

STUDIA Z HISTORII WŁOCH XX WIEKU

Stanisław Sierpowski

STUDIA Z HISTORII WŁOCH
XX WIEKU



Poznań 2012

© Copyright by Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Instytut Historii UAM, Poznań 2012
© Copyright by Stanisław Sierpowski

Redakcja
Krzysztof Kurek

Projekt okładki
Piotr Namiota

Łamanie
Małgorzata Nowacka

ISBN 978-83-63047-18-4

INSTYTUT HISTORII UAM
ul. Święty Marcin 78
61-809 Poznań
tel./faks 61 829 47 25
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

Druk
Zakład Graficzny UAM
ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Spis treści

Nota redakcyjna	6
Przedmowa (<i>Jadwiga Kiwerska, Bogdan Koszel</i>)	7
Związki niemieckiego i włoskiego ruchu socjalistycznego na przełomie XIX i XX wieku	13
Reakcje włoskie na strajk dzieci we Wrześni w 1901 roku	29
Polityka włoska wobec narodów słowiańskich Austro-Węgier w czasie I wojny światowej	41
Powstanie armii polskiej we Włoszech w czasie I wojny światowej	67
Pakt londyński i jego realizacja na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku	95
Przyłączenie Górnej Adygi do Włoch po I wojnie światowej	123
Pierwsi oficjalni przedstawiciele Włoch w odradzającej się Polsce	135
Nawiązanie stosunków handlowych i dyplomatycznych między Rosją Radziecką i Włochami	147
D'Annunzio kontra Mussolini	167
Miejsce faszyzmu w polsko-włoskich stosunkach kulturalnych okresu międzywojennego	183
Stosunki włosko-polskie na tle międzywojennej Europy	207
Włochy wobec deklaracji polsko-niemieckiej z 1934 roku	221
Polityka zagraniczna faszystowskich Włoch	229
Totalitaryzm we włoskim wydaniu	239
Spółeczeństwo włoskie wobec mussoliniańskiego rasizmu	273
Niemcy w polityce włoskiej w latach trzydziestych XX wieku	289
Geneza II wojny światowej z perspektywy Włoch	331
Niemcy w polityce włoskiej w latach 1939–1940	357
Dramat rozbitego narodu. Italia 1943-1945	417
Nota bibliograficzna	435
Indeks nazwisk	437

Nota redakcyjna

Zbiór uwzględnia zasadę wierności dla pierwodruku, nierzadko czasowo odległego. Decydując się na nową redakcję chodziło o ujednoczenie zapisów bibliograficznych, pisowni nazwisk (mimo niechęci autora do odmiany takich nazwisk jak Ciano, De Bono), instytucji, ortografii, eliminacji błędów literowych, wadliwego stylu lub niejasnej składni. W przypisach usuwano pełne opisy bibliograficzne prac wcześniej przywołanych. Wykorzystywane w opracowaniach wcześniejszych *Pamiętniki 1939-1943 Galeazza Ciano*, tłumaczone z wersji angielskiej przez Kazimierza Fudakowskiego (Bydgoszcz 1949 r.) nie zostały zastąpione lepszą i pełniejszą edycją zatytułowaną *Dzienniki 1937-1943* (Pułtusk 2006 r.) w tłumaczeniu i opracowaniu Tomasza Witucha na podstawie najnowszego wydania włoskiego. Starano się też usunąć dostrzeżone, ewidentne błędy językowe jak np. zamiast *verdico* (zielonkawy) powinno być *veridico*, co znaczy prawdomówny, wiarogodny. Mała różnica, a tak ogromna zarazem.

Przedmowa

Honorowanie poprzez publikację ksiąg jubileuszowych badaczy, kończących działalność dydaktyczną na Uczelni, stanowi szczególną formę wyróżnienia ze strony środowiska naukowego. Niżej podpisani uznali, że ten sposób uszanowania należy się również Profesorowi Stanisławowi Sierpowskiemu, który w bieżącym roku ukończył 70 lat życia. Z tego większość czasu, bo blisko pół wieku, pracował w szkołach wyższych, przede wszystkim na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Jeśli do tego dodać dwa lata pracy w szkole podstawowej (1959–1961) i następne dwa lata w szkole średniej podczas studiów (1963–1965), wychodzi z górą ponad półwiecze aktywności zawodowej, zdominowanej przez pracę naukową i działalność dydaktyczną.

O Profesorze Sierpowskim, łączącym w sobie pasję badacza i dydaktyka oraz ogromne zaangażowanie organizacyjne, pisaliśmy w przedmowie do Jego księgi jubileuszowej zatytułowanej *Między wielką polityką a narodowym partykularyzmem*, opublikowanej w 2002 r. Rysując w niej sylwetkę Profesora jako wnikliwego i uznanego badacza najnowszych dziejów świata, Polski, regionu, doskonałego nauczyciela akademickiego, wykładającego niebanalnie i atrakcyjnie oraz pełnego poświęcenia i pomysłów organizatora nauki – podówczas dyrektora Biblioteki Kórnickiej, staraliśmy się wyrazić wielkie uznanie i podziw dla dokonań naszego Mistrza i Przyjaciela. Zebrane wówczas w księdze opracowania wyszły spod pióra wielu wybitnych historyków i politologów, takich jak: profesorowie Gerard Labuda, Czesław Łuczak, Benon Miśkiewicz, Janusz Żarnowski, Krzysztof Michałek, Józef Łaptos, Andrzej Mania, Andrzej M. Brzeziński, Halina Parafianowicz, Andrzej Skrzypek, Marian Zgórniak. W gronie autorów znalazł się także Profesor Antoni Czubiński. Ten wybitny historyk, charakteryzujący się wyjątkową życzliwością wobec ludzi, pełnił w życiu Profesora Sierpowskiego rolę szczególną – był nie tylko Nauczycielem, ale i wielkim Przyjacielem. Zapadły nam w pamięć słowa wypowiedziane w Małej Auli UAM w 2002 r., kiedy nasz Mistrz dziękował swojemu: „Jego pierwszorzędne miejsce w mojej akademickiej pamięci spina klamra, której ramy stanowią czasy powstawania pracy magisterskiej i życzliwości umożliwiającej przedterminowe ukończenie studiów, poprzez wybór tematyki włoskiej jako odpowiadającej memu temperamentowi oraz miłości do kultury romańskiej, wskazanie na niezmiernie i mało znane obszary związane z działalnością Ligi

Narodów i dziejów powszechnych XX wieku, aż po dzień dzisiejszy. Zaiste piękna to klamra, godna mistrza mistrzów”. Profesora Czubińskiego nie ma już wśród nas od blisko 10 lat. Odszedł w pełni sił twórczych, po kilkunastodniowej zaledwie chorobie. Los sprawił, że także wielu innych autorów, których opracowania znalazły się we wspomnianym tomie jubileuszowym, odeszło na zawsze. Pozostaną niezastąpieni, nasze środowisko historyków, politologów, prawników odczuwa to szczególnie boleśnie.

Te przykre okoliczności wpłynęły na niechętny stosunek Profesora Sierpowskiego do pomysłu wydania kolejnej księgi jubileuszowej. Przekonywał nas jako inicjatorów tego przedsięwzięcia, że dzieło dedykowane mu w 2002 r. jest ogromne pod każdym względem, zwłaszcza obecnymi tam autorami. Obcowanie z nimi za pośrednictwem przygotowanych specjalnie na tę okoliczność tekstów nie tylko raduje, ale satysfakcjonuje z nadmiarem. Podkreślał, że tak wielu autentycznie bliskich mu naukowców, których śmierć wyrwała z naszego środowiska, nie znalazłoby się już w kolejnym tomie jako jego autorzy. Te argumenty przeważyły, odstąpiliśmy zatem od pierwotnego pomysłu wydania tomu jubileuszowego, nie zrezygnowaliśmy jednak z zamiaru wyrażenia uznania dla dorobku naukowego Profesora oraz wdzięczności za poświęcony nam czas i bezcenną opiekę.

Z pomocą przyszedł dyrektor Instytutu Historii UAM. Prof. Kazimierz Ilski, w miejsce niezbyt entuzjastycznie przyjmowanej przez Zainteresowanego księgi jubileuszowej, uznając pozycję i rolę Profesora Stanisława Sierpowskiego w świecie naukowym, zaproponował opublikowanie zbioru Jego studiów. Powierzono nam więc zadanie trudne, zważywszy na to, że wymagająca selekcji bibliografia liczy ponad 400 prac, z których nawet połowa – biorąc pod uwagę jej znaczenie w historiografii – mogłaby znaleźć miejsce w planowanej publikacji. Korzystając z pomocy samego Autora wybrano około 100 tekstów, które podzielono na cztery grupy tematyczne. Pierwsza część – najobszerniejsza – obejmuje artykuły o tematyce związanej ze stosunkami międzynarodowymi, dyplomacją i Ligą Narodów, druga – zawiera teksty dotyczące polskiej polityki zagranicznej oraz historii Polski, zarówno tej „wielkiej”, jak i regionalnej, trzecia – obejmuje historię Niemiec, a szczególnie ich rolę w stosunkach międzynarodowych okresu międzywojennego i II wojny światowej, wreszcie czwarta grupa poświęcona została historii Włoch w XX wieku.

Przekonywaliśmy Profesora do tej ostatniej tematyki, zważywszy, że konsekwentnie od wielu już lat Stanisław Sierpowski jest kojarzony jako autor właśnie prac o historii XX-wiecznych Włoch. Co więcej, powszechnie uchodzi za czołowego w kraju „italianistę”. Należy przypomnieć, że dysertacja doktorska obroniona w 1969 r. dotyczyła genezy włoskiego faszyzmu. Powstała pod kierunkiem prof. A. Czubińskiego i zyskała wysokie uznanie recenzentów – prof. Janusza Pajewskiego oraz prof. Franciszka Ryszki. Ten ostatni wiele lat później w *Pamiętniku inteligenta* napisał, że jeśli potrzebuje pilnej konsultacji dotyczącej historii Francji, dzwoni do Jana Baszkiewicza, Stanów Zjednoczonych – Longina Pastusiaka, Niemiec – do Mieczysława Tomali, Włoch – do Stanisława Sierpowskiego właśnie, „choć to wymaga rozmowy międzymiastowej”¹.

¹ F. Ryszka, *Pamiętnik inteligenta. Samo życie*, Warszawa 1996, s. 269.

Pozycję wybitnego znawcy historii Włoch ubiegłego wieku Stanisław Sierpowski zdobył publikując w 1973 r. *Historię faszystów we Włoszech 1919–1926*, a w roku następnym książkę o lewicy współczesnej Italii. W 1975 r. ukazał się opasły tom pt. *Stosunki polsko-włoskie 1919–1940*². Maszynopis tego opracowania był podstawą przewodu habilitacyjnego, przeprowadzonego w kwietniu 1974 r. Nasz Autor miał wówczas zaledwie 32 lata. Wkrótce pojawili się pierwsi magistranci, a w październiku 1980 r. jako Jego pierwsi doktoranci sfinalizowaliśmy nasze przewody doktorskie.

Sugerując odpowiednie wyeksponowanie w tomie opracowań związanych z historią Włoch, kierowaliśmy się przekonaniem, że w grę wchodzi tematyka, którą Profesor uprawiał przez całe swoje zawodowe życie. Do tych badań zachęcał go szczególnie najwybitniejszy znawca faszyzmu włoskiego i autor monumentalnej biografii Benito Mussoliniego, zmarły w 1996 r. prof. Renzo De Felice. Wprawdzie, publikując w 1996 r. tomik *Historia najnowsza Włoch w historiografii polskiej*, Profesor zapowiadał rezygnację z dalszego zajmowania się Italią i koncentrację nad stale odkładanymi studiami nad Ligą Narodów – zainaugurował je książką o narodzinach genewskiej organizacji (1984). Rzeczywistość okazała się inna, bo druga część dziejów Ligi Narodów, obejmująca lata 1919–1926, ukazała się dopiero w 2005 r. Natomiast przez cały ten czas bibliografię prac Stanisław Sierpowskiego wzbogacały tytuły dotyczące problematyki włoskiej, zwłaszcza włoskiego faszyzmu.

Tym samym na prezentowany tom mogły złożyć się opracowania powstałe w ciągu niemal półwiecza. Najwcześniejszy tekst z publikowanych w tym zbiorze opracowań ukazał się już w 1968 r. na łamach „Zeszytów Naukowych UAM. Historia”. Dotyczył on paktu londyńskiego z 1915 r., o którego realizację Włosi walczyli nie tylko podczas konferencji pokojowej w Paryżu, ale i przez lata następne. Rzym wypominał zwłaszcza Francji i Wielkiej Brytanii oszustwa, jakich się dopuściły, „okaleczając” (*vittoria mutilata*) włoskie zwycięstwo. Ostatni z publikowanych tekstów pochodzi z 2012 r. i nosi tytuł *Dramat rozbitego narodu. Włochy 1943–1945*. Podejmuje on sprawy, nad którymi historycy pochylają się niechętnie, bo muszą dokonywać ocen i kwalifikacji moralno-politycznych, przedstawiać i analizować bratobójcze walki, śmierć, zdrady i vendetty, głód i wszechobecne łzy. Do rangi symbolicznej urastają nawet losy hierarchów reżimu. W kilku studiach Stanisław Sierpowski podejmuje wątek współpracy włosko-niemieckiej, przywiązując szczególną wagę do miejsca Niemiec w polityce Italii.

Warto podkreślić, że w tekstach Stanisława Sierpowskiego, zawartych w prezentowanym tomie, Italia zajmuje miejsce centralne, jest podmiotem działań na arenie międzynarodowej. Nie znaczy to, że pisząc o dwustronnych relacjach, czy to z Polską i Rosją/ZSRR, czy Niemcami, Profesor odbiera głos źródłom i opracowaniom strony drugiej, mającej – jak zawsze – swoje priorytety i punkty widzenia. Powoduje to, że pisarstwo Stanisława Sierpowskiego cechuje szerokie, niewątpliwie przyjazne, ale

² Prace te, jak również kilkadziesiąt innych książek i ważniejszych artykułów są dostępne na stronach Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (www.wbc.poznan.pl); tam też znajduje się sukcesywnie uzupełniana bibliografia Profesora za lata 1975–2012.

i rozważne spojrzenie na miejsce Włoch w stosunkach europejskich. Wynika to nie tylko z rygorów warsztatu doskonałego historyka, ale i stałej obecności w dorobku Profesora tematów z historii powszechnej, zwłaszcza dziejów Ligi Narodów. To doświadczenie badawcze uczy, a poniekąd także wymusza powściągliwość wobec narodowych zachwyty.

Profesor, podejmując problemy historii sprzed 1939 r., ale także powojennej – pominiętej w tym tomie ze względu na cezurę wyznaczoną na koniec II wojny światowej³ – nie stroni od sytuacji zaliczanych do wstydlivych, niechętnie przez Włochów podejmowanych i analizowanych, zwłaszcza wobec osób z innych krajów. Wśród nich niezmiennie dobrze funkcjonuje teza o winie Niemiec, a Hitlera szczególnie, jako sprawcy wszystkiego co najgorsze przytrafiło się narodowi i państwu włoskiemu. Stanisław Sierpowski w kilku studiach, także zaprezentowanych w tym tomie, stara się pokazać zaborcze i imperialistyczne oblicze włoskiego faszyzmu oraz dużej części obywateli, fetujących z entuzjazmem sukcesy – od zwycięstwa nad Etiopią i reanimacją Imperium Rzymskiego, po dwukrotne mistrzostwo świata w piłce nożnej. Jak tego dowodzi Autor w studium o genezie II wojny światowej, widzianej z perspektywy Włoch, wkład tego państwa w nakręcanie rewizjonistycznej, konfrontacyjnej, w końcu wojennej atmosfery nie był wcale taki mały. Rozprawia się też z mitem o narzuceniu przez III Rzeszę polityki rasistowskiej. Widzi tę kwestię jako złożoną w tym sensie, że istotnie można mówić o „narzuceniu” narodowi włoskiemu polityki rasistowskiej, ale przez wielbionego latami Duce⁴.

Stanisław Sierpowski należy do tej uprzywilejowanej grupy badaczy, którzy analizowaną materię traktują z widoczną sympatią. Chodzi nie tylko o piękny kraj, wyjątkowo hojnie obdarzony przez naturę i historię – od antyku po współczesność, ale także społeczeństwo, pod wieloma względami nie tylko różnorodne, ale i oryginalne, o twórczym podejściu do zmieniającej się cywilizacji. Profesor z każdego dłuższego czy krótszego pobytu w Italii powracał z nowymi materiałami, zdobytymi w tamtejszych archiwach. Zostały one zdigitalizowane i są dostępne na stronie biblioteki cyfrowej⁵, wraz z nowymi pomysłami i projektami badawczymi. Niektóre z nich, chociaż w skromnej formie, realizuje od kilku lat jako prezes działającego w Poznaniu już od 1926 r. Stowarzyszenia Italia-Polonia. Będąc natomiast dyrektorem Biblioteki Kórnickiej PAN, systematycznie zasilal jej księgozbiór, przekazując literaturę związaną z historią Włoch, zwłaszcza stosunkami polsko-włoskimi w XIX i XX wieku.

³ Zwraca uwagę w tym wypadku wspomniana już wyżej książka *Lewica współczesnej Italii*, Warszawa 1974, sporych rozmiarów studium *Włoska Partia Komunistyczna między XII a XIII Zjazdem (1969-1972)*, Poznań 1972, (na prawach rękopisu) czy artykuł napisany wspólnie z Adolfo Scalpellim, *Miejsce i rola neofaszyzmu w polityce Włoch*, „Studia Nauk Politycznych” 1981, nr 4 – pozycje te są dostępne na stronach www.wbc.poznan.pl.

⁴ Rozwinięcie tego wątku zob. S. Sierpowski, *Rasizm faszystowskich Włoch*. Wykład inauguracyjny Instytutu Historii UAM. Semestr zimowy 2010/2011. Red. Kazimierz Ilski. Wyd. Instytut Historii UAM. Poznań 2011, ss. 76.

⁵ Zob. www.wbc.poznan.pl, *Collezione italiana di Stanisław Sierpowski* zawiera około 7 tys. klatek z mikrofilmowanych dokumentów z archiwów włoskich skoncentrowanych na XX-wiecznej historii Włoch, stosunkach polsko-włoskich oraz kilku innych zagadnieniach, które w różnych okresach wydawały się Profesorowi godne uwagi.

Ten cenny dar spowodował, że instytucja ta zaliczana jest do najzasobniejszych w nowożytnie „italika” polskich placówek naukowych. Profesor usilnie zabiegał, aby zbiór ten w możliwie największym zakresie „wyszedł” z magazynów i w formie elektronicznej zyskał powszechnego odbiorcę. Przewodnicząc przez kilka lat Radzie Programowej Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej, własnym przykładem zachęcał do upowszechniania dorobku naukowego w Internecie. Aktualnie z jego atrybutem w WBC jest dostępnych 317 prac; dotąd korzystało z nich ponad 32 tys. osób.

Niezwykle szerokie pole badawcze Stanisława Sierpowskiego powoduje, że nadal jest on często powoływany na recenzenta w przewodach doktorskich i habilitacyjnych. Cenione są także Jego opinie przy nadawaniu tytułów profesorskich. Angażuje się również w organizację życia naukowego, m.in. jako wieloletni członek Prezydium Komitetu Nauk Historycznych PAN, od 2007 r. jako jego wiceprzewodniczący. Podtrzymuje swój entuzjazm dla badań regionalnych, przekonując zarówno swoich uczniów, jak i czytelników o ich wielkim znaczeniu dla rozwoju kultury historycznej i w ogóle humanistycznej Polaków. W 2003 r., w rodzinnym Lesznie, współtworzył i został pierwszym prezesem Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wznowił wydawanie i redaguje „Rocznik Leszczyński”, który łączy pasje historyków, głównie z Poznania i Wrocławia oraz miejscowych regionalistów.

A teraz miejsce na refleksje osobiste. Profesor pozostaje dla nas tym, kim był „od zawsze” – Mistrzem, imponującym przepastną wiedzą historyczną i poczuciem lekkości intelektualnej, „Szefem” serdecznym i niezwykle bezpośrednim, ale też życzliwym „egzekutorem” zaciągniętych zobowiązań. Utrzymał swój wigor i rozmaite pasje, wśród których siatkówka, jazda na rowerze i kuchnia włoska z dobrym winem grają pierwszorzędną rolę. Życząc Profesorowi kontynuacji nadzwyczajnej kreatywności i żywotności pozostajemy z tradycyjnym *Ad multos annos !*

Jadwiga Kiwerska, Bogdan Koszel

Związki włoskiego i niemieckiego ruchu socjalistycznego na przełomie XIX i XX wieku*

Dzieje ruchu socjalistycznego tak w Niemczech jak i we Włoszech mają olbrzymią literaturę. W Polsce podejmowano jedynie wycinkowe badania związane z niektórymi problemami niemieckiego ruchu robotniczego przełomu XIX i XX w. Na szczególną uwagę zasługują opracowania Marka Waldenberga¹, Antoniego Czubińskiego² oraz Zenony Kluza-Wołosiewicz³.

W literaturze włoskiej problem wpływu SPD na proces kształtowania się organizacyjnego i programowego włoskiego ruchu socjalistycznego podjął Ernesto Ragionieri⁴. Ustalenia tego autora, jak również literatura przedmiotu⁵ oraz korespondencja Antonio Labrioli stanowiły podstawę niniejszego opracowania. Względny priorytet korespondencji Labrioli z Engelsem, Bernsteinem, Kautskim znajduje uzasadnienie w tym, że filozof włoski czuł się bardzo silnie związany z SPD. Wystarczy przytoczyć jego list z 17 sierpnia 1896 r. do Bernsteina, w którym napisał: „mam wciąż manię utożsamiania siebie z socjaldemokracją niemiecką, tak jak uważałem się za niemieckiego filozofa in partibus infidelium...”⁶.

Możliwie wszechstronne opracowanie postawionego w tytule problemu nie jest możliwe. Składa się na to wiele przyczyn. Brak źródeł spowodował, że szereg kwestii zostało jedynie zasygnalizowanych. Kolejne prace zapewne będą operowały me-

* Artykuł ten jest skrótem referatu prezentowanego na konferencji. Pełny tekst w formie powielonej znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej UAM oraz jest udostępniony w formie elektronicznej na stronach www.wbc.poznan.pl

¹ M. Waldenberg, *Wzlot i upadek Karola Kautskiego*, t. 1–2, Kraków 1972.

² A. Czubiński, *Ze studiów nad genezą rewizjonizmu w SPD (1891–1901)*, „Zeszyty Naukowe UAM. Historia”, z. 7, 1967; tegoż, *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej wobec polityki kolonialnej II Rzeszy w latach 1876–1914*, Poznań 1966.

³ Z. Kluza-Wołosiewicz, *Teoria rozwoju kapitalizmu w dyskusjach socjaldemokracji niemieckiej 1891–1914*, Warszawa 1963.

⁴ E. Ragionieri, *Socialdemocrazia tedesca e socialisti italiani 1875–1895*, Milano 1961.

⁵ Por. *Il movimento socialista in Italia. Bilancio storiografico e problemi storici*, Milano 1965, także noty bibliograficzne zamieszczone w pracach: G. Arfè, *Storia del socialismo italiano (1892–1926)*, Torino 1965 oraz *Le origini del movimento operaio e contadino in Italia, a cura di A. Pozzolini*, Bologna 1971.

⁶ A. Labriola, *Korespondencja*, przeł. T. Jakubowicz i B. Sieroszewska, red. B. Wścieklica, Warszawa 1966, s. 268.

tołą komparatystyki historycznej. Bez analizy warunków społecznych, tradycji narodowych, struktury władzy politycznej itp. komponentów nie podobna badać ruchu socjalistycznego rozwijającego się we Włoszech i w Niemczech, a tym bardziej ich wzajemnych powiązań. Sporo różnic kryje w sobie podłoże społeczno-gospodarcze, na jakim wzrastał socjalizm we Włoszech i Niemczech.

Zasadniczo odmiennie też kształtował się wkład socjalistów obu krajów w dzieło I Międzynarodówki. We Włoszech zwyciężyły poglądy Michała Bakunina. Pierwsze sekcje Międzynarodówki i pierwsze jej pisma powstały w miejscowościach, w których Bakunin działał (Florencja, Neapol). Brak zrozumienia istoty I Międzynarodówki oraz w ogóle marksizmu powodował, że większość spośród setki stowarzyszeń doń należących obstawała przy poglądach głoszonych przez Bakunina⁷. Antonio Labriola w liście do Wiktora Adlera jeszcze w maju 1893 r. pisał, że marksizm nie rozwija się we Włoszech. To zaś co wydaje się być marksizmem jest jedynie procesem dostosowanym do starych idei, potrzeb, uczuć⁸.

We Włoszech dłużej niż w innych krajach starano się łączyć doświadczenia międzynarodowego ruchu robotniczego z epoką Risorgimento. Międzynarodówka była we Włoszech częściej rozumiana jako stowarzyszenie ogólnoludzkie, w ramach którego występowało więcej pierwiastków wspólnoty społecznej – uwarunkowanej tradycją walki o zjednoczenie Królestwa – niż teorii walki klas. Dlatego też I Międzynarodówka nie pozostawiła we Włoszech bezpośredniego śladu swego istnienia w postaci ukształtowanego ruchu. Odwrotny natomiast proces obserwujemy w Niemczech. „Socjaldemokracja niemiecka – napisał przy okazji kongresów w Gotha Franz Mehring – uchodziła już teraz za potężną awangardę międzynarodowego ruchu robotniczego i proletariatusze z najrozmaitszych krajów przesyłali jej kongresom braterskie pozdrowienia”⁹.

Powyższa opinia powinna być połączona z informacją o swoistym germanofilizmie rozwijającym się wówczas w niektórych kołach inteligentkich Europy. W końcu XIX w. wielu intelektualistów podkreślało główną rolę Niemiec w różnych dziedzinach. W szerzeniu tych poglądów spore znaczenie mieli także socjaliści, wskazując na dorobek naukowy Marksa i Engelsa, dość jednoznacznie utożsamianych z niemieckim ruchem robotniczym, oraz międzynarodowa pozycja SPD. Wzorce organizacyjne i programowe wypracowane przez SPD odegrały liczącą się choć różną rolę w powstaniu partii socjalistycznych w głównych państwach europejskich¹⁰.

W okresie tym uformował się także włoski ruch socjalistyczny. U schyłku lat siedemdziesiątych XIX w. centrum włoskiego ruchu robotniczego zaczęło się przemieszczać na północ. Działacze, inspirowani ideologią marksistowską, stopniowo zdobywali przewagę nad bardzo licznymi w ruchu włoskim anarchistami i propagatorami ideologii Bakunina. Marks i Engels nawiązali kontakt z kilkoma włoskimi sekcjami socjalistycznymi, wspierając ich argumentami podważającymi popular-

⁷ N. Rosselli, *Mazzini e Bakunin. 12 anni del movimento operaio in Italia*, Torino 1961.

⁸ A. Labriola, *Korespondencja*, s. 381.

⁹ F. Mehring, *Historia socjaldemokracji niemieckiej*, t. 4, tłum. K. Radziwiłł, Warszawa 1965, s. 164.

¹⁰ G. Manacorda, *Il movimento operaio italiano attraverso i suoi congressi*, Roma 1963, s. 11.

ność innych doktryn. Wysiłek nielicznych włoskich działaczy rewolucyjnych doprowadził do powstania w 1876 r. Północnowłoskiej Federacji Międzynarodówki, która w roku następnym w czasie kongresu w Mediolanie zdecydowanie zerwała z bakunistami. Fryderyk Engels bardzo wysoko oceniał ową decyzję utrzymując, że ruch socjalistyczny we Włoszech stanął mocną stopą. „Walka polityczna, zorganizowanie się w partię polityczną i odgrodzenie się od anarchistów – uchwałami tymi Związek Północnowłoski definitywnie zerwał z sektą bakuninowską, stając na wspólnym gruncie wielkiego europejskiego ruchu robotniczego”¹¹.

Postęp procesów konsolidacyjnych wśród włoskich socjalistów został zahamowany na skutek reakcji rządowej. Wkrótce po kongresie mediolańskim szereg czołowych socjalistów musiało uchodzić, a rząd nie cofając się przed żadnym środkiem represyjnym „starał się zohydzić Międzynarodówkę w oczach ludu, przedstawiając ją jako bandę łotrów winnych najgorszych zbrodni”¹². Spora część działaczy wyjechała do Szwajcarii – wcześniejszego i ówczesnego centrum międzynarodowej emigracji politycznej. Tam też w szerszym niż dotychczas zakresie zetknęli się represjonowani działacze włoskiego i niemieckiego ruchu robotniczego.

Jeszcze przed wejściem w życie antysocjalistycznych ustaw wyjątkowych w Niemczech doszło na terenie Szwajcarii do kontaktu Edwarda Bernsteina i Osvalda Gnocchi-Viani’ego.

Okazją do spotkania i współpracy socjalistycznej emigracji włoskiej i niemieckiej na ziemi szwajcarskiej były uroczystości związane ze śmiercią Garibaldi’ego. Obszerny artykuł okolicznościowy opublikował „Der Sozialdemokrat” podkreślając, że nazwisko Garibaldi’ego „będzie czczone przez proletariat wszystkich krajów”. Wkrótce po tym, 10 czerwca 1882 r., Bernstein i Johann Stocker (Strickler – socjalista szwajcarski, jeden z inicjatorów koła robotniczego w Mediolanie), podnosili zasługi Garibaldi’ego w czasie manifestacji w Zurychu, zorganizowanej wspólnie przez socjalistów włoskich i niemieckich. Na początku lipca 1882 r. doprowadzili oni do manifestacji 1500 osób w Bernie, w czasie której cześć Garibaldi’emu oddali także socjaliści polscy, rosyjscy, hiszpańscy i szwajcarscy¹³.

Na przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. przypada zwiększone zainteresowanie „Der Sozialdemokrat” problematyką włoską. Artykuły oświetlające sytuację Półwyspu Apenińskiego pisane były przez Costę, Osvalda Gnocchi-Viani’ego oraz – najdłużej przez Emila Kerbsa. Rozwinęła się też współpraca organu SPD z periodykiem „Il Fascio Operaio” założonym w 1883 r. i kierowanym przez Filippo Turatigo. Przedruki, wymiana serwisu informacyjnego, artykułów i innych wiadomości między „Der Sozialdemokrat” a „Il Fascio Operaio” były stosunkowo częste aż do końca istnienia tych pism¹⁴.

¹¹ K. Marks, F. Engels, *Dzieła*, t. 19, tłum. A. Bał, Warszawa 1972, s. 106.

¹² A. Angiolini, *Dzieje socjalizmu we Włoszech do 1910 r.*, przeł. i ostatni rozdział oryginalnie pod kier. autora dzieła napisał J. Ryng, Warszawa 1958, s. 132; G. Manacorda, *Il movimento operaio italiano*, s. 146 i n.

¹³ Por. A. Romano, *Storia del movimento socialista in Italia*, t. 3, Bari 1967, s. 37 i n.

¹⁴ F. Manzotti, *Il giornalismo socialista dal 1875 al 1896*, „Clio”, Anno V (1969), nr 1; także V. Castronovo, *La stampa italiana dall’Unità al fascismo*, Bari 1973, s. 129 i n.

Rola propagandy prasowej dla rozwoju ruchu socjalistycznego we Włoszech oraz popularyzacji marksizmu była duża. Na wyróżnienie zasługuje działalność grupy skupionej wokół założonego w 1886 r. przez Enrico Bignani'ego w Lodi periodyku „La Plebe”¹⁵. Na jego łamach opublikowano pierwsze pozdrowienia wysłane pod adresem Kongresu SPD w Wyden. Autorem telegramu opublikowanego w „Der Sozialdemokrat” (30 sierpnia 1880 r.) i odczytanego z trybuny Kongresu był Kerbs, który w imieniu socjalistów włoskich wyrażał najgorętszą sympatię dla uczestników Kongresu oraz braterskie pozdrowienia. „La Plebe” zamieścił szczegółowe informacje z przebiegu Kongresu. Tygodnik podkreślał, że po raz pierwszy w historii SPD zebrał się on tajnie oraz że „warunki ustalone na ośmiu długich i pracowitych posiedzeniach będą miały wybitną wagę dla przyszłości partii socjalistycznej w Niemczech i socjalizmu w ogóle”¹⁶.

Wieloletnie zmagania o utworzenie we Włoszech partii socjalistycznej zwieńczone zostały liczącym się sukcesem w 1882 r., kiedy powstała Włoska Partia Robotnicza (Partito Operaio Italiano). Opublikowany przy tej okazji program wysuwał wśród postulatów prawo do strajku, wolność prasy, organizacji zgromadzeń, powszechne prawo wyborcze. Osiągnięcie to spotkało się z reakcją przeciwników idei socjalistycznej. Labriola, żywo uczestniczący w pracach programowych, pisał z perspektywy paru lat w „Der Sozialdemokrat”, że odkąd powstała we Włoszech partia robotnicza z trzech różnych stron podniosła się opozycja: ze strony rządu, demokratycznego mieszczaństwa i przygodnych rewolucjonistów¹⁷.

Rząd włoski jedynie okresowo miał się ostrych represji, zmuszając nieliczne w sumie grono organizatorów włoskiego socjalizmu do szukania schronienia w Szwajcarii, głównie w Zurychu. W mieście tym, w końcu XIX w. około 30% całej ludności składało się z cudzoziemców. Wielu było Niemców, kolonia włoska zaś składała się z około 20 tys. osób. W 1886 r. powstał w Zurychu „Club Socialista Italiano”, który odegrał pewną rolę w popularyzacji idei socjalizmu. „Club” utrzymywał bliskie kontakty zarówno z mediolańskim „Il Fascio Operaio”, jak i turyńską anarchistyczną „Gazzetta Operaio”. Współdziałał też z redakcją „Der Sozialdemokrat” oraz mieszczańską w Zurychu „Società dei socialisti tedeschi”, która przekazywała sporo materiału propagandowego do kolonii niemieckiej znajdującej się we Włoszech.

Wśród niemieckich socjalistów zamieszkujących czasowo Szwajcarię duże zainteresowanie budziła działająca w Mediolanie „Deutscher Arbeiterbildungsverein”, zwana także „Società operai tedeschi in Italia”. Organizacja ta powstała w 1885 r. z inicjatywy wspomnianego Kerbsa – z pochodzenia Niemca, urodzonego w Szczecinie, a od 1879 r. mieszkającego w Mediolanie. W latach osiemdziesiątych XIX w. stała

¹⁵ Fryderyk Engels podkreślał, że „La Plebe” trzymał się z daleka od wszelkiego „anarchistycznego” sekciarstwa. Kiedy zaś masy robotnicze północnych Włoch w 1877 r. „wyłoniły ruch rzeczywisty zamiast fantastycznego, znalazły w „Plebe” życzliwy organ od czasu do czasu rzucający heretyckie uwagi o potrzebie walki ludowej”, K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 19, s. 108.

¹⁶ E. Ragionieri, *Socialdemocrazia tedesca e socialisti italiani*, s. 124 i n.

¹⁷ A. Labriola, *Pisma filozoficzne i polityczne*, t. 2, tłum. B. Sieroszewska, W. Meisels, wstęp i przypisy L. Dal Pane, Warszawa 1963, s. 470.

kolonia niemiecka w Mediolanie – najliczniejsza we Włoszech – liczyła około tysiąca osób¹⁸.

Prominenci ruchu rewolucyjnego w Niemczech starali się utrzymać z nią stały kontakt. Stąd Italia, głównie północna, była przez nich często odwiedzana, szczególnie kiedy po wizycie lub krótkim pobycie w Szwajcarii wracali przez Brenner do Niemiec. Zapewne nie wszyscy, zatrzymując się, we Włoszech mieli zamiar kontynuować propagandę socjalistyczną. Dla wielu Italia prezentowała walory rekreacyjne, kraju interesującego ze względu na swoją historię, muzea. Wyraźnie w celach propagandy socjalistycznej udał się do Mediolanu w 1887 r. Karol Liebknecht. Wcześniej, bo w 1882 r. jadąc do Zurychu, Karol Kautsky odwiedził kilka miast Lombardii. Klara Zetkin przebywała w Ligurii w czasie kampanii wyborczej w 1897 r. uczestnicząc w kilku zebraniach organizowanych przez socjalistów. Kilkakrotnie odwiedzała Italię Róża Luksemburg, która opanowała język włoski, interesując się źródłami masowych ruchów proletariatu włoskiego na początku XX w.¹⁹

Niezależnie od motywów, jakie wiodły wybitnych działaczy SPD do Włoch, zapewne i bez tego orientowali się w stanie zorganizowania tamtejszego ruchu robotniczego. Znacząco przyczyniła się do tego korespondencja Labrioli, głównie z Engelsem i Kautskim oraz artykuły przez niego pisane dla niemieckiej prasy partyjnej. W jednym z artykułów Labrioli z połowy 1890 r., opublikowanym w „Der Sozialdemokrat”, czytamy o niezadowolającym stanie sprawy socjalizmu we Włoszech „co najwyżej doszliśmy do momentu, w którym można wszcząć propagandę socjaldemokratyczną z pewnymi widokami powodzenia (...) szczupły jest zastęp socjalistów włoskich o odpowiednim przygotowaniu naukowym, niewielkie są siły włoskiej partii robotniczej”²⁰. Ta krytyczna opinia Labrioli wynika z porównania stopnia zorganizowania ruchu socjalistycznego w Niemczech i we Włoszech. Daje się to wyraźnie dostrzec w wypowiedzi Labrioli z czerwca 1889 r., w Robotniczym Kole Studiów Społecznych w Rzymie, kiedy akcentował, iż Niemcy są jedynym krajem posiadającym trwale ukonstytuowaną partię socjalistyczną²¹.

Z ogromnym też aplauzem przyjęto w szeregach włoskich socjalistów zawieszenie funkcjonowania ustaw antysocjalistycznych. Kierownictwa Mediolańskiej Ligi Socjalistycznej oraz Włoskiej Partii Robotniczej wyrażały uczucia wszystkich współtowarzyszy zawsze jednomyślnych – jak pisano do Kongresu SPD w Halle – w podziwie dla wytrwałości i odwagi socjaldemokratów niemieckich. W zniesieniu ustaw

¹⁸ E. Ragionieri, *Socialdemocrazia tedesca e socialisti italiani*, s. 121 i n.

¹⁹ Tamże, s. 95–96.

²⁰ A. Labriola, *Pisma*, t. 2, s. 468. W liście do Engelsa z 16 września 1891 r. Labriola wyrażał zadowolenie, że „Vorwärts” zdecydował się wreszcie zrozumieć, że we Włoszech nie ma organizacji robotniczej. Byłoby dobrze gdyby przestano spodziewać się, że utworzą ją anarchiści – nawet nawróceni czy też dziennikarze – A. Labriola, *Korespondencja*, s. 40.

²¹ A. Labriola, *Pisma*, t. 2, s. 373. Autor dostrzegł pewien pozytywny efekt represji rządowych podejmowanych przeciwko socjalistom. Omawiając skutki decyzji rządu włoskiego zabraniającej wszelkich manifestacji w dniu 1 maja rząd Crispiego – zdaniem Labrioli – przyspieszył rozwój ruchu robotniczego o szereg lat a ponadto „(...) jest rzeczą niewątpliwą, że tym razem w całych Włoszech, a w szczególności w centrum kraju i na północy objawił się publicznie i utwierdził zdrowy załazek partii mas pracujących” – tamże, s. 454.

wyjątkowych, „wasi towarzysze spoza Alp widzą nie przejściowy rezultat mizernych kombinacji parlamentarnych, ani też ustępstwo czy podstęp ze strony »góry«; widzą oni w tym fakcie niewątpliwy dowód waszej siły, którą zawdzięczacie połączeniu odwagi z rozważą”²².

Na dokument ten trzeba jednakże spojrzeć z pozycji przebytej przez SPD drogi, w której szczególną rolę odegrały wybory do Reichstagu (1890 r.). Przyniosły one nadzwyczajny sukces partii. Na jej kandydatów głosowało 1 427 000 osób (19,7% elektoratu), co pozwoliło 35 deputowanym reprezentować SPD w parlamencie. Osiągnięcie to było szeroko komentowane²³, także we Włoszech. Spośród wszystkich ugrupowań lewicowych i socjalistycznych najwyraźniej solidarność z SPD manifestowała „Lega Socialista Milanese” utworzona z inicjatywy Turatiego i Constantina Lazzari’ego w 1889 r. W czasie manifestacji zorganizowanej w Teatrze „Cannobiana” Lazzari akcentował rolę tych wyborów dla popularyzacji idei socjalizmu: „(...) dzisiaj wszyscy nazywają się socjalistami, lecz prawdziwymi socjalistami są robotnicy w Niemczech, którzy mają drogę wytyczoną przez program (...) mają partię rewolucyjną mającą własną fizjonomię i biorącą zaufanie bezpośrednio od ludu (...)”²⁴. Labriola w liście do Liebknechta, w marcu 1890 r., wyrażał nadzieję, że demokraci stopniowo poznają, co oznacza socjaldemokracja w Niemczech. Podkreślał on, że nowa sytuacja Niemiec wywołuje wielkie wrażenie we Włoszech obserwowane w prasie robotniczej oraz reprezentujących proletariats towarzyszeniach.

Ustanie ważności antysocjalistycznych ustaw wyjątkowych oraz wyniki wyborów do Reichstagu 1890 r. utrwaliły czołową pozycję SPD wśród partii socjalistycznych Europy. Świadczą o tym chociażby adresy przesłane do obradującego w październiku 1890 r. Kongresu w Halle. Socjaliści włoscy – Mediolańska Liga Socjalistyczna i Komitet Centralny Włoskiej Partii Robotniczej – pozdrawiali SPD, pisząc o niej jako o „przedniej Straży światowego proletariatu, świadomie przygotowującej rewolucję socjalną”; „inicjatorce nowych dziejów”. Ponadto socjaliści włoscy oczekiwali od towarzyszy niemieckich najcenniejszej pomocy i najlepszej rady w postaci siły wychowawczej i wzniósłości przykładu²⁵.

Podobny postulat formułował Labriola w liście skierowanym do robotnika zamieszkałego w Rzymie (Mandre) w kwietniu 1890 r. Pisał: „patrzcie na Niemcy – widzicie jak robotnicy całego świata powtarzają – patrzmy na Niemcy! A patrzcie dobrze”. Od nich bowiem – pisał Labriola można się nauczyć, jak proletariats powinien postępować nie dla jednodniowej rewolty ani rewolucji na jeden rok, ale dla trwałych zdobyczy. Podkreślał iż, demokracja Niemiec jest nauczycielką nowej historii²⁶.

Trudno nie dostrzec związku zachodzącego między powyższymi ocenami niemieckiego ruchu socjaldemokratycznego a finalizowanymi dyskusjami na temat utworzenia we Włoszech partii, która już w nazwie identyfikowałyby się z socjali-

²² Tamże, t. 2, s. 397.

²³ Por. L. Valiani, *La storia della socialdemocrazia tedesca (1863–1914)*, „Rivista Storica Italiana”, t. 1, 1968, s. 46; A. Czubiński, *Stanowisko socjaldemokracji niemieckiej*, s. 51–52.

²⁴ Cyt. za E. Ragionieri, *Socialdemocrazia tedesca e socialisti italiani*, s. 193.

²⁵ A. Labriola, *Pisma*, t. 2, s. 399.

²⁶ A. Labriola, *Democrazia e socialismo in Italia*, Milano 1954, s. 33.

zmem. Wieloletnie przygotowania podejmowane w tym celu dały powstanie w sierpniu 1892 r. w Genui „Partito dei Lavoratori Italiani”, przemianowaną w roku następnym na „Partito Socialista dei Lavoratori Italiani”, a w 1895 r. ustaloną na „Partito Socialista Italiano” (Włoska Partia Socjalistyczna – WPS). Utworzona w 1892 r. partia w sensie społecznym reprezentowała interesy proletariatu, w sensie zaś ideologicznym kierunek marksistowski. Powyższą opinię należy łączyć jednak z wcześniejszymi uwagami na temat obiektywnych możliwości włoskiego socjalizmu. Niezależnie od tego Kongres w Genui, koronując procesy unifikacyjne we Włoszech, tworzył partię socjalistyczną wyraźnie odróżniającą się od innych kierunków i nurtów ruchu robotniczego i demokratycznego.

W tworzeniu partii socjalistycznej decydującą rolę odegrała grupa marksistów z Labriolą i Turatim na czele, która, korzystając z doświadczeń międzynarodowego ruchu robotniczego, w tym głównie SPD, w najogólniejszym zarysie wyznaczyła drogi rozwoju idei socjalistycznej w kraju. Jednakże kierunek marksistowski był słaby i niezbyt znany większej liczbie delegatów uczestniczących w Kongresie genueńskim. Zdaniem Gaetano Arfe’go w Genui ukonstytuowała się nie tylko partia, lecz także ruch o pewnych cechach religijnych, znajdujący w teźże partii właściwe centrum dla krzepnięcia i organizacji²⁷. Nie pomniejszając zasług Turatiego i kierowanej przez niego „Critica Sociale” w tworzeniu partii socjalistycznej, trzeba wskazać na jego pozytywistyczną interpretację marksizmu, co wielokrotnie, nieraz nawet brutalnie, podkreślał Antonio Labriola – pozostający z kolei pod pewnym wpływem heglowskiej szkoły neapolitańskiej. Ponadto poglądy Labrioli nie odbiegały zasadniczo od stanowiska prezentowanego przez Kautskiego oraz innych ówczesnych krytyków marksizmu²⁸.

Zasygnalizowany jedynie powyżej problem miał się okazać, i to w nieodległej przyszłości, brzemieniem dla ogólnej orientacji ideologicznej włoskiego socjalizmu. W dodatku najbliższy marksizmowi Labriola nie uczestniczył w tworzeniu partii. Pozostał, jak sam to zresztą określał, „filozofem socjalizmu”, jednak bez próby wywarcia bezpośredniego wpływu na proces formowania się socjalistów w partię polityczną. Tak więc młoda partia, pozbawiona liczącego się wsparcia intelektualnego z kręgu włoskich marksistów, była z punktu widzenia kultury politycznej uboga, z doktrynalnego zaś – eklektyczna. Ponadto Labriola nie czuł się związany z powstałą partią i będąc pod przemożnym urokiem SPD, nie szczędził jej ostrych słów krytyki. W ostatnim roku XIX w. Labriola pisał do Luizy Kautsky, że we Włoszech „partia oznacza grupę parlamentarną i »Avanti« nic innego nie ma”²⁹.

Minimalne zaangażowanie się Labrioli w proces powstania partii socjalistycznej we Włoszech spowodowało, że różniła się ona znacznie strukturą organizacyjną od SPD. Niewątpliwie dominującą w tym względzie rolę odegrały tradycje włoskiego ruchu lewicowego, charakteryzujące się olbrzymim rozbięciem organizacyjnym, ale i różnymi poglądami teoretycznymi. Tworząca się w Genui partia przyjmowała zgło-

²⁷ G. Arfè, *Storia del socialismo italiano*, s. 20.

²⁸ M. Waldenberg, *Wzlot i upadek Karola Kautskiego*, t. 1, s. 464.

²⁹ A. Labriola, *Korespondencja*, s. 341 (list z 1 X 1899 r.).

szenia zbiorowe, a nie poszczególnych osób. Akces do partii zgłosiło około 200 organizacji uznających się za socjalistyczne, ale mające różny charakter i odmienne funkcje społeczne spełniane w przeszłości. Były to ligi oporu, towarzystwa i grupy propagandowe, wyborcze, samopomocowe i inne rozsiane w ponad 100 miastach i miasteczkach, głównie w Italii północnej i środkowej. W tych warunkach dla organizatorów partii zgłoszenie udziału w Kongresie przez jakąś grupę traktowane było jako wyraz dojrzałości politycznej członków owej grupy. Stąd między innymi wynikała zasadniczo różna w porównaniu do SPD – funkcja partii włoskiej. Widziano w niej bardziej instrument koordynacji dość luźno połączonych grup niż scentralizowany ośrodek kierowniczy. Włoski ruch socjalistyczny nie zaczerpnął od SPD wzorca partii scentralizowanej, wyposażonej w sprawny aparat biurokratyczny.

Warunki powstania partii w znacznym stopniu determinowały jej skład społeczny. Badacz niemiecki R. Michels na początku XX wieku wskazywał na drobnomieszczańską i inteligentną strukturę socjalną WPS. Wśród członków partii licznie reprezentowani byli dzierżawcy gruntów, drobni posiadacze, kupcy, wojskowi, nauczyciele. Grupy te w ówczesnym społeczeństwie odgrywały poważną rolę silnie oddziałując na opinię publiczną. W 1903 r. kierownictwo WPS podjęło jedyną w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową akcję spisu członków według zawodu. Okazało się wówczas, że w ośrodkach najbardziej uprzemysłowionych członkowie mogący być zaliczani do robotników stanowili tylko 43%³⁰.

Zainteresowanie inteligencji doktryną socjalistyczną wzrosło w związku z represjami podjętymi przez rząd Crispiego w połowie 1894 r. Gaetano Arfè formułuje pogląd, że socjaldemokracja niemiecka tępiąca przez Bismarcka nie znalazła poza kręgami proletariackimi zwartego ruchu solidarności. Natomiast w Italii świat kultury, przez swoich najwybitniejszych przedstawicieli, przyłączył się w tym okresie do partii socjalistycznej lub też patrzył na nią z wyraźną sympatią³¹.

Złożone procesy rozwoju społeczeństwa włoskiego spowodowały, że w żadnym innym kraju socjalizm nie posiadał tak licznych rzesz zwolenników nie należących do klasy proletariatu przemysłowego jak we Włoszech. Szczególnym było także wyraźne poparcie idei socjalizmu ze strony „umysłowej śmietanki kraju” – jak to określił Jerzy Ryng³².

Skład socjalny WPS poznajemy także na podstawie analizy geografii wyborczej. Największa liczba głosów oddawanych na kandydatów socjalistycznych wywodziła się ze słabo uprzemysłowionego regionu Emilii. Biorąc za punkt wyjścia rok 1897 (po upadku Crispiego powstały warunki do masowego udziału socjalistów w wyborach) socjaliści osiągnęli 15 miejsc w Montecitorio, z tego 6 w regionie Emilia. Podobnie w 1913 r. – mimo rozłamu i powstania partii reforministycznej – na 53 deputowanych socjalistycznych aż 15 wybranych było w Emilii³³.

³⁰ R. Michels, *Storia critica del movimento socialista italiano. Dagli inizi fino al 1911*, Firenze (b.r.w.), s. 286.

³¹ G. Arfè, *Storia del socialismo italiano*, s. 67.

³² A. Angiolini, *Dzieje socjalizmu we Włoszech*, s. 472 (część, z której pochodzi przytoczony w tekście cytat z upoważnienia autora dopisał tłumacz dzieła Jerzy Ryng).

³³ R. Michels, *Storia critica*, s. 286.

Z faktów tych wynikały określone konsekwencje związane ze składem reprezentacji parlamentarnej socjalistów. I tak w Niemczech w 1903 r. na 81 posłów socjalistycznych do Reichstagu robotników było 53, a drobnomieszczan – 15, co stanowiło 84% udziału tych kategorii społecznych we frakcji parlamentarnej SPD. Natomiast w tymże samym roku we Włoszech na 33 socjalistów w Izbie Deputowanych było tylko 2 robotników i 3 drobnomieszczan, co stanowiło 15% socjalistycznej grupy parlamentarnej³⁴.

Stosunkowo niewielki udział robotników, a także drobnomieszczaństwa w aktywności parlamentarnej włoskich socjalistów był obiektem licznych i z różnych stron idących ataków. Labriola informował Kautskiego w lipcu 1896 r., że posłowie socjalistyczni w ogóle nie reprezentują interesów klasy robotniczej. Zjawiają się tam nieraz wyłącznie w celu załatwienia spraw osobistych. Jest ich tylko 13 – pisał Labriola – ale reprezentują 26 odmiennych poglądów: „Turatiego wybrano ledwie dwa tygodnie temu posłem, a już wszyscy są przeciwko niemu”³⁵.

Krytyka Labrioli wyrastała ze stale niedostatecznego posługiwania się przez WPS przykładem SPD. Niezależnie od tego należy podkreślić, że działalność socjaldemokratów niemieckich na forum Reichstagu wpłynęła na przezwycięzenie początkowej niechęci włoskich socjalistów do udziału w wyborach. „Der Sozialdemokrat” (nr 50, 7 XII 1882) tłumaczył socjalistom Italii, za pośrednictwem „Il Fascio Operaio”, że dla rozwoju sprawy proletariatu należy zastosować wszelkie środki mogące przynieść sukces. Dlatego też w istniejących warunkach trzeba wykorzystywać karty wyborcze i aktywność parlamentarną z taką samą intensywnością „jak jutro karabiny i barykady”. Bezpośredni wpływ na stanowisko socjalistów włoskich wywarła walka SPD przeciwko polityce kolonialnej II Rzeszy. Hasło „né un uomo né un soldato” rzucone przez Andrea Costę w Izbie Deputowanych po klęsce pod Dogali w 1894 r.³⁶ traktuje się jako tłumaczenie „Keine Grosche und keinen Mann” sformułowane w Reichstagu przez Augusta Bebla, a wymierzone przeciwko inicjatywom kolonialnym i wydatkom militarnym Rzeszy.

Krytyka Labrioli wobec aktywności parlamentarnej deputowanych socjalistycznych wiązała się z oceną doniosłości wyborów do Reichstagu w 1893 r. Był to zresztą kulminacyjny okres admiracji Labrioli wobec SPD, którą we wspomnianych wyborach poparło 10,6 mln osób. W liście do Engelsa z 26 czerwca 1893 r. pisał, że jest pod głębokim wrażeniem tych wyborów, ponieważ „sukces jest nie tylko wielki, ale i trwały: już nie można zawrócić wstecz”³⁷. Zainicjował też zbiórkę pieniężną na fundusz wyborczy. Suma była drobna ale „w Berlinie z pewnością zrozumieją ten datek

³⁴ M. Vaussard, *Histoire de l'Italie*, Paris 1950, s. 69.

³⁵ A. Labriola, *Korespondencja*, s. 265 Dla badań nad aktywnością parlamentarną włoskich socjalistów podstawowe znaczenie ma: *Attività parlamentare dei socialisti italiani*, Roma 1967–1973, t. 1–2 (obejmują lata 1882–1909, dalsze tomy w przygotowaniu). W edycji tej nie znaleziono żadnych informacji mogących oświetlić przedstawiony w tym opracowaniu problem.

³⁶ Por. R. Bataglia, *La prima guerra d’Africa*, Torino 1958, s. 245.

³⁷ A. Labriola, *Korespondencja*, s. 114–115.

jako dowód dobrych chęci”³⁸. Bez wątplenia autorstwa Labrioli są życzenia sukcesów przesłane do kierownictwa SPD przez Rzymską Izbę Pracy i opublikowane w „La Lotta di Classe” 27 maja 1893 r. Były to słowa zachęty kierowane wobec bohaterskich towarzyszy niemieckich, których walka obserwowana bacznie przez socjalistów włoskich ma walory wyjaśnienia i drogowskazu „jesteście najbardziej postępową i najlepiej zorganizowaną częścią proletariatu w świecie i dlatego wasze zwycięstwa traktujemy jako nasze. W obecnej chwili wasza pozycja wzmacnia się poważnie nie tylko dlatego, że wzrosną liczby waszych głosów w urnach i miejsca w Reichstagu, ale ponieważ w obecnej walce przeciwko militarystom jesteście w opinii świata obrońcami pracujących”³⁹.

Apel ten odbiegał ogólnym tonem od dokumentu opracowanego na kanwie wyborów do Reichstagu w 1893 r. przez Komitet Centralny Partii Socjalistycznej Włoskich Pracujących. Nie wskazywał on na bezpośredni związek między wyborami w Rzeszy a sytuacją Włoch, eksponując bardziej jego znaczenie dla całej Europy. Kierownictwo Partii skłonne było wyzbyć się uniżoności wobec SPD podkreślając, iż w przeszłości nie mogło zabierać głosu w imieniu wszystkich socjalistów. Jednak po 1892 r. sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdyż „wzrósłszy w siłę i liczbę, złączeni pod sztandarem socjalizmu w Partii Włoskich Pracujących możemy posłać wam w imieniu reprezentowanych 175 sekcji potwierdzenie tych uczuć, poparcia i uznania dla walki wyborczej, którą prowadzicie”⁴⁰.

Poglądy Turatiego, autora powyższego dokumentu, kształtowały się pod wpływem przekonania o dojrzewaniu we Włoszech kryzysu rewolucyjnego, którego symptomem były masowe, żywiołowe wystąpienia biedoty sycylijskiej zorganizowanej w „fasci siciliani”(związki sycylijskie). W trakcie starć, do jakich doszło na przełomie lat 1893–94, zginęło ponad 100 osób, a kilkuset było rannych. Zaburzenia sycylijskie nie miały charakteru politycznego, a manifestanci nierzadko wznosili okrzyki na cześć króla w nadziei, że nieświadomy ich krzywdy monarcha dowie się o ich losie.

W związku z ruchem „fasci” sycylijskich kierownictwo partii socjalistycznej zwróciło się do Engelsa z propozycją wyrażenia opinii na temat najbliższej taktyki. Engels podważał nadzieje socjalistów włoskich na rychłe zwycięstwo socjalizmu, ponieważ partia socjalistyczna we Włoszech była za młoda i w następstwie sytuacji gospodarczej kraju zbyt słaba. Ponadto rosnące napięcie w kraju nie wyrastało bezpośrednio z ruchu proletariackiego. Udzielając poparcia „wszelkiemu rzeczywistemu ruchowi ludowemu powinniśmy czuwać nad tym, aby nie poświęcono nadaremnie dopiero co ukształtowanego trzonu naszej proletariackiej partii i nie dopuszczono

³⁸ Tamże (list Labrioli do Engelsa bez daty, ale z przełomu maja–czerwca 1893 r.). Inicjatywę wsparcia funduszu wyborczego SPD podjął także Labriola w 1890 r. ofiarując na ten cel 50 lirów. Pasquale Martignetti na łamach „Cuore e Critica” zachęcał innych socjalistów włoskich do podobnych gestów. Zdaniem Leo Valiani’ego (*La storia della socialdemocrazia tedesca*, s. 50) SPD była nie tylko wzorem dla innych partii w sensie organizacyjnym i teoretycznym, lecz także „(...) bratem bogatszym i wspaniałomyślnym, od którego wszystkie inne partie socjalistyczne oczekiwały pomocy finansowej”.

³⁹ E. Ragionieri, *Socialdemocrazia tedesca e socialisti italiani*, s. 333.

⁴⁰ Tamże.

do dziesiątkowania mas proletariackich w bezowocnych buntach lokalnych. Gdy natomiast ruch okaże się w samej rzeczy ogólnonarodowym, to nasi ludzie staną w szeregu zanim ich się jeszcze do tego wezwie, a nasz udział w nim będzie sam przez się zrozumiały⁴¹.

Analizę Engelsa potwierdził rychły powrót do rządów Francesco Crispi'ego, który podjął ostre represje. Uporawszy się z ruchem sycylijskim parlament włoski w połowie lipca 1894 r. uchwalił ustawę o środkach wyjątkowych dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. Partia socjalistyczna została zdelegalizowana, nałożono sekwestry na jej prasę, podjęto liczne aresztowania, zasądzając wysokie wyroki i grzywny. Engels w liście do Carlo Dell'Avella (6 IX 1894) przewidywał, że ustawa przyniesie włoskiemu socjalizmowi kilka lat okrutnych cierpień. Powoływał się na przykład Francji po Komunie Paryskiej oraz Niemiec. Jednak socjaliści przepędzili Bismarcka i wyrosli na najsilniejszą partię w Rzeszy. Podobny rozwój wydarzeń przewidywał Engels dla Włoch. Pogląd ten wyraził także w liście do redakcji „Critica Sociale” akcentując, że „Niemcy odniosły zwycięstwo nad Bismarckiem i Włochy socjalistyczne dadzą sobie radę w Crispim⁴². Istotnie, w marcu 1895 r. rząd Crispiego upadł, a posłowie socjalistyczni w opublikowanej odezwie stwierdzili, że woła ludu zatryumfowała nad dyktaturą i przemocą.

Następcy Crispi'ego, w szczególności zaś Giovanni Giolitti – wybitny wyraziciel polityki liberalizmu – starali się unikać metod walki stosowanych na przełomie lat 1894–1895. Jednakże zła sytuacja ekonomiczna Włoch w końcu XIX w. stymulowała liczne rozruchy głodowe. Alessandro Schiavi pisał, że rozruchy głodowe, jakie miały miejsce we Włoszech w maju 1898 r., będą się powtarzały. Mogą one wywołać nawet prawdziwą rewolucję drobnego mieszczaństwa współdziałającego z proletariatem. Burżuazja mogłaby się uchronić od rewolucji, jeśliby prowadziła rządy bardziej oświecone, bardziej odpowiednie do ówczesnych warunków społecznych, „a zwłaszcza rządów zgodniejszych z nowożytnymi dążeniami proletariatu⁴³. Ten ogólny kierunek realizował Giovanni Giolitti w ciągu kilkunastu lat piastowania funkcji premiera. Swą działalność polityczną opierał na uznaniu wolności prasy, zgromadzeń, propagandy, w myśl zasady – wolność dla wszystkich w ramach istniejących praw.

Upadek rządów Crispi'ego zbiegł się w sensie czasowym ze śmiercią Engelsa. Dla WPS, która powróciła do legalnej działalności, śmierć ta była brzemienne bo jak pisał Labriola w marcu 1895 r. w Niemczech – poza Kautskim i Adlerem – „nie podobna wprost, ażeby ktoś rozumiał cośkolwiek o Włoszech⁴⁴. Nie lepiej przedstawiała się zresztą znajomość spraw niemieckich we Włoszech. Jeśli zawierzyć wysoce krytycznym ocenom Labrioli, to we Włoszech było wówczas co najwyżej pięciu lub sześciu socjalistów znających język niemiecki. Wśród nich nie było ani jednego posła, a z członków Komitetu Centralnego WPS niemiecki znał jedynie Leonida Bissolati⁴⁵.

⁴¹ K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 22, s. 569.

⁴² Tamże, s. 575.

⁴³ A. Schiavi, *Zaburzenia we Włoszech*, „Światło” (Londyn), 1898, nr 1, s. 89.

⁴⁴ A. Labriola, *Korespondencja*, s. 225 (list do Engelsa, 17 III 1895).

⁴⁵ Tamże, s. 250 (list do Kautskiego, 13 V 1896).

Śmierć Engelsa zamyka w przybliżeniu ważny okres charakteryzujący się olbrzymim autorytetem socjaldemokracji niemieckiej. Problem ten dostrzegał także Labriola pisząc do Kautskiego, że od 1896 r. utwierdza się w przekonaniu o długofalowym zastojem, w jaki wkroczył ruch socjalistyczny⁴⁶. Bernstein w listopadzie 1898 r. zapoznał się z opinią Labrioli, że socjaldemokracja niemiecka staje się z każdym dniem coraz bardziej tylko wewnętrzną sprawą niemiecką. Proces ten obserwował Labriola czytając niemiecką prasę partyjną, która straciła funkcję międzynarodowego informatora i koordynatora walki proletariatu. Przestał więc czytać ją z braku czasu. „A zresztą wydaje mi się wielką głupotą daremnie wydawać tyle pieniędzy na takie rzeczy”⁴⁷.

Niezależnie od sukcesów wyborczych SPD, stanowiących podstawę do wnioskowania o sile i prężności partii, coraz częściej podnosiły się głosy polemiczne lub wręcz krytyczne. Wśród polemistów znalazł się i Filippo Turati, wskazując (i to po wyborach z 1903 r. zakończonych nadzwyczajnym sukcesem) na niemoc SPD w zakresie nawet minimalnej modyfikacji struktury autorytarnej Rzeszy. Nie widział też dającego się zauważyć wpływu partii na rząd niemiecki⁴⁸.

Spadek międzynarodowego autorytetu SPD wiązał się z rozwojem w jej szeregach walk wewnętrznych o podłożu ideologicznym. Szczególnie dobitnie uzewnętrzniły się one po opublikowaniu w 1899 r. rozprawy Edwarda伯恩steina pt. *Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji*. Antonio Labriola, będący w ścisłym kontakcie z Bernsteinem i zachwalający jego artykuły publikowane w „Neue Zeit” na temat ukrytego utopizmu w szeregach marksistów⁴⁹, nie przypuszczał, by wokół idei i nazwiska伯恩steina zrodził się nowy prąd czy też liczący się ruch polityczny. Pisał o tym do Huberta Lagardell’ego, redaktora „Mouvement Socialiste” podkreślając, że tezy伯恩steina nie będą miały żadnego znaczenia poza Niemcami. Był też przekonany, że SPD, która przez zwyciężyła tyle trudności, wyjdzie z toczącej się dyskusji znacznie silniejsza, z jaśniejszą sprecyzowaną świadomością własnych celów⁵⁰.

Nieco inaczej widział Labriola całą sprawę we wcześniejszym liście pisanym do Luizy Kautsky, gdzie sprawę伯恩steina określił jako „prawdziwe nieszczęście ze względu na imię jakim się cieszył, na jego przeszłość, jego stosunki z Engelsem”. Bernstein stał się powodem i pretekstem do aktywizacji swego rodzaju antysocjalistycznego spisku międzynarodowego „którego istnienia jestem najzupełniej pewny. Ostatecznie nic mnie nie obchodzi, co Bernstein mówi o teorii wartości (...) nic mnie nie obchodzi jego materializm historyczny – ale mi leży na sercu straszliwy efekt mo-

⁴⁶ Tamże, s. 345 (list do Kautskiego, 5 X 1900).

⁴⁷ Tamże, s. 309–310 (list z 12 XI 1898). Labriola przestał pisywać do „Vorwärts”, ustępując miejsca Enrico Ferri’emu. Labriola często prostował mylne lub powierzchowne oceny Ferri’ego, publikując je na łamach „Leipziger Volkszeitung” (lewica SPD z Mehringiem i Luksemburg).

⁴⁸ L. Valiani, *La storia della socialdemocrazia tedesca*, s. 50. Leo Valiani przytacza także opinie francuskiego socjalisty Charlesa Andlera wskazującego w 1903 r. na ukryty nacjonalizm wśród członków SPD. Andler przewidywał, że w wypadku wojny socjaldemokraci niemieccy jak jeden pomaszerują nie tylko przeciwko Rosji, lecz także republice francuskiej.

⁴⁹ A. Labriola, *Szkice o materialistycznym pojmowaniu dziejów*, przeł. A. Brzozowska, J. Jędrzejewicz, S. Ciesielska-Borkowska, Warszawa 1961, s. 434.

⁵⁰ Tenze, *Pisma*, t. 2, s. 474.

ralny w Niemczech i poza nimi”⁵¹. Labriola w obu przytoczonych listach podkreślał, że nie krytykuje on merytorycznej strony inicjatywy Bernsteina, lecz głównie sposób jej podjęcia. Był bowiem przekonany, że wszyscy socjaliści winni jeszcze dobrze przetrwać „utopię”. Jednakże ową „korekturę należy przeprowadzić roztropnie i w odpowiedniej chwili wewnątrz samej partii, w obrębie marksizmu jako doktryny postępowej”.

W Niemczech, głównie w środowisku socjalistycznym, ale także poza nim, problem rewizjonizmu na wiele lat stał się jedną z głównych kwestii. Zabierający w niej głos Labriola nie sądził, by dyskusja owa spotkała się z silniejszym echem i trwałym śladem we Włoszech. Uważał, że WPS zmuszona jest skupić całą energię na walce w obronie własnego istnienia. Stąd nie widział on sił nastawionych na dyskusję teoretyczną, która w konsekwencji mogłaby grozić rozłamami. Ta słuszna uwaga nie oznacza braku zainteresowania książką Bernsteina. Labriola informował o tym zainteresowanego, wskazując w pierwszym liście na ten temat, że książkę popularyzuje głównie prasa konserwatywna. Wrogię socjalizmowi organy prasowe uwypuklały zgodę Bernsteina na współpracę z „Rivista Critica del Socialismo”, periodyku redagowanego przez Francesco Saverio Merlino. Bernstein dowiedział się też, że pismo to finansował były socjalista usunięty z szeregów partii za współpracę z policją⁵².

Włączenie się Merlino do polemiki na temat „kryzysu socjalizmu”, „agonii”, „rozłamu w socjalizmie” itp. miało ten szczególny aspekt, że Merlino nie należał on do marksistów. Wywodził się z kręgów anarchistycznych, angażując się w ich obronę jako adwokat, m.in. Enrico Malatesty po rozruchach w 1884 r. (ruch Benevento). Współpracując z prasą anarchistyczną, poprzez studia nad socjalizmem europejskim Merlino starał się wnieść nowe elementy do tradycyjnego anarchizmu Bakunina. Chciał stworzyć swój osobisty socjalizm, będący kompilacją poglądów Sorela i Bernsteina. Ostro więc polemizował z marksistowską drogą rozwojową SPD, jak również potępiał propagatorów marksizmu we Włoszech. Nie dziwi zatem, że „Rivista Critica del Socialismo” szybko opublikowała jeden z rozdziałów książki Bernsteina. „Ci poczciwi Włosi – pisał Labriola do Luizy Kautsky – którzy w ciągu dwudziestoletnich bezsensownych polemik nie zdobyli się na przełożenie przyzwoicie pół tuzina książeczek, znajdują czas na pośpieszne przetłumaczenie Bernsteina”. Wskazywał, że nazwisko Bernsteina figuruje we wszystkich gazetach włoskich, a dziennikarze stali się uczeni w antymarksizmie⁵³.

Labriola oczekiwał od Bernsteina, że zrozumie on skutki swej działalności. Prosił też Kautskich, aby wyluszczyli Bernsteinowi rolę, jaką odgrywa we Włoszech. Niezależnie od tego Labriola napisał obszerny list do Bernsteina, przyznając w nim, że książkę która narobiła tyle zamieszania (*Zasady socjalizmu*) czytał bez przyjemności, choć nie zrobiła na nim takiego wrażenia jak na towarzyszach niemieckich. Jednak z prawdziwym oburzeniem Labriola patrzył na używanie i nadużywanie na-

⁵¹ Tenże, *Korespondencja*, s. 316 (list z 5 IV 1899 r.).

⁵² Tamże, s. 314 (list do Bernsteina z 25 III 1899 r.).

⁵³ Tamże, s. 323 (list do Luizy Kautsky z 7 IV 1899). Na temat poglądów S. Merlino por. E. Santarelli, *La revisione del marxismo in Italia*, Milano 1964.

zwiska Bernsteina w Italii. „Nie masz powodu być dumny z tej nieoczekiwanej sławy. Tu we Włoszech może trzy lub cztery osoby przeczytały Twoją książkę! Klerykalne i konserwatywne dzienniki, tak zwane *časopisma społeczne* itp. kolportowały wszędzie Twoje i obok niego pana Merlina nazwisko, ażeby w Twoim i pana Merlina imieniu głosić rozkład, kryzys, agonię, kres marksizmu, a nawet socjalizmu”⁵⁴.

Wśród kierownictwa WPS poglądy Bernsteina nie znalazły poparcia. Przywódca socjalistów włoskich Turati, nie podejmując szczegółowej dyskusji, zajął zdecydowanie wrogi stosunek do „teoretycznych nowinek” Bernsteina. O swym stanowisku jak również w ogóle socjalistów włoskich wobec rewizjonizmu informował Turati w liście do Augusta Bebla, opublikowanym w „*Critica Sociale*”. Organ ten uważał się zresztą za marksistowski, a jeden z bardziej czynnych redaktorów – Claudio Treves był przekonany, że jest czystym marksistą⁵⁵. W sumie więc namiętne dyskusje trwające w SPD nie znalazły w szeregach włoskich socjalistów większego rezonansu. Z oficjalną, przeciwną Bernsteinowi linią Turatiego solidaryzowali się na przełomie wieków także włoscy „rewizjoniści” (jak Giuseppe Madigliani, Ugo Mandolfo), atakowani na tym tle w latach późniejszych. Na porządku obrad Kongresu WPS w Reggio Emilia w 1912 r. stanęła sprawa wykluczenia reformistów, wśród których znaleźli się także Ivano Bonomi i Leonida Bissolati. Jako bardziej zaangażowani w walkę o rozwój idei rewolucyjnego syndykalizmu wiązane z poglądami Sorela, życzliwiej niż inni prominenci WPS oceniali poglądy Bernsteina. Z początkiem bieżącego stulecia poczęli oni szerzyć pogląd o dwóch całkowicie odmiennych syndykalizmach różniących się przede wszystkim stopniem agresywności w walce. Dzięki nim syndykaty we Włoszech zostały uznane za nowe ośrodki walki proletariackiej⁵⁶.

Należy podkreślić, że poglądy Bernsteina znalazły silniejszy oddźwięk poza partią socjalistyczną wśród ekonomistów, jak na przykład zwolennika rewolucyjnego syndykalizmu Enrica Leone, czy też Antonio Graziadei. Za jednego z pierwszych reformistów we Włoszech uważa się filozofa, historyka i krytyka literackiego Benedetto Croce, którego poglądy na koncepcję walki klasowej były całkowicie zbieżne z filozofią rewizjonizmu. Antonio Gramsci był przekonany, że działalność teoretyczna Croce wyposażała w broń intelektualną dwa największe w tym czasie ruchy rewizjonistyczne kojarzone z Bernsteinem i Sorelem⁵⁷. Zasięg oddziaływania społecznego włoskiej elity intelektualnej był jednakże ograniczony. Na podstawę mas członkowskich WPS istotny wpływ wywierały bardzo liczne, szczególnie we Włoszech dzienniki i periodyki socjalistyczne. Duża ich część wzorowała się na organie centralnym partii „*Avanti*” założonym w końcu 1896 r. Charakterystyczne, że o tytule organu partii przesądziło odwołanie się do przykładu SPD, która nazwę „*Naprzód*” dała

⁵⁴ A. Labriola, *Korespondencja*, s. 335 (list z 20 V 1899 r.).

⁵⁵ G. Arfè, *Storia del socialismo italiano*, s. 76.

⁵⁶ L. Valiani, *L'azione di Leonida Bissolati e il revisionismo*, „*Rivista Storica Italiano*”, t. 3, 1959, s. 658–659.

⁵⁷ A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. 2, tłum. B. Sieroszevska, red. B. Wścieklica i M. Orliński, Warszawa 1961, s. 540–541 (list pisany w więzieniu 18 IV 1931 r.).

swemu organowi prasowemu. Grupa z Enrico Ferrim obstawała przy nazwie „Italia Nuova”⁵⁸.

Okres walk wewnętrznych w SPD z poglądami rewizjonistycznymi i później centrowymi osłabił międzynarodową pozycję tej partii. Niemniej jednak przez cały ten okres, szczególnie zaś w latach poprzedzających I wojnę, bacznie śledzono sytuację polityczną Niemiec oraz rolę, jaką w tym kraju odgrywała partia socjalistyczna.

Sporo pisał na ten temat Benito Mussolini, będąc w latach 1912–1914 redaktorem naczelnym „Avanti”. Lubował się przy tym w cytowaniu autorów niemieckich. Ów pozytywny fakt akcentowała Anna Kuliszowa, pisząc do Turatiego w lutym 1913 r. Zwracała też uwagę na wysoki stopień zorganizowania niemieckiego świata pracy. SPD była według opinii Kuliszowej partią walki klasowej, mającą do dyspozycji organizacje ekonomiczne (zrzeszająca ponad 2 mln ludzi), spółdzielnie, szkoły propagandy kultury socjalistycznej, pakiet projektów ustaw prezentowanych przez grupę parlamentarną, platformę wyborczą skupioną wokół dwóch, trzech konkretnych spraw, żywo interesujących kraj w trakcie trwania kampanii wyborczej. Porównując sytuację włoskiego i niemieckiego ruchu robotniczego Kuliszowa podkreślała, że SPD wolna jest od „przemówień wychwalających barykady”, których tak dużo słyszy się we Włoszech. Przez wiele lat czołowi socjaliści włoscy starali się przenieść do włoskiego ruchu robotniczego doświadczenia SPD, które miały pomóc w zamknięciu dość długiego już okresu generalnej improwizacji. Jednakże z przytoczonego listu Kuliszowej wynika wysoce umiarkowany optymizm co do efektów owych zabiegów, mimo pozorów wynikających ze zwycięstw odnoszonych przez osoby „mieniące się rewolucjonistami”⁵⁹.

Włoski ruch robotniczy rozwijał się w sensie programowym, a także i organizacyjnym w ramach możliwości wyznaczonych przez obiektywne warunki wynikające z sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej kraju. One też określiły kształt ruchu socjalistycznego, jego program i formy walki, na które nałożyły się wpływy międzynarodowego ruchu socjalistycznego, w tym szczególnie SPD, odgrywającej przez wiele lat XIX i XX w. wyróżniającą rolę.

⁵⁸ G. Arfè, *Storia dell' „Avanti”*, Roma 1958.

⁵⁹ L. Valiani, *Il Partito Socialista Italiano dal 1900 al 1918*, Napoli 1963, s. 173–174.

Reakcje włoskie na strajk dzieci we Wrześni w 1901 roku

Zjednoczenie Włoch, którego ważnym etapem było ustanowienie w 1870 roku Rzymu Stolicą Królestwa, zamknęło dziesięciolecie wspólnoty wolnościowych wzlotów polsko-włoskich. Symbolizowały i nadal symbolizują je legiony Dąbrowskiego ze strofami hymnu zrodzonego na ziemi włoskiej oraz słowa Garibaldiego wołającego w dniach triumfu sprawy włoskiej: „non abbandonate la Polonia” (nie opuszczajcie Polski). Jednak po zjednoczeniu Włoch duch solidarności z ujarzmioną Polską opuścił polityków, którzy zbliżyli się do Niemiec i Austro-Węgier, współtworząc trójstronny układ o utrwalonej w historii nazwie – Trójprzymierze. Sytuację młodego, dopiero co zjednoczonego państwa skomplikowało niepowodzenie wyprawy do Etiopii, zakończonej sromotną klęską pod Adną (1896). Szok, jakim było to dla białego człowieka, szedł w parze z pogiętą dumą Włocha-zdobywcy, stale obcującego z wielkością starożytnego Rzymu.

Trudności te przyczyniły się także do tego, że tzw. „sprawa polska”, tak żywa w Italii przez kilka dziesięcioleci XIX w., zniknęła z forum międzynarodowych konferencji, dyplomatycznych dywagacji i przetargów. O tym, że Polska żyje, a nawet zbiera siły do walki o niepodległość, przypominali ludzie kultury i sztuki, poeci i pisarze, artyści i uczeni, którzy mówiąc o Polsce stawiali ją na piedestale – jak to ujął Bronisław Biliński, najwytrawniejszy tropiciel poloników we Włoszech – „szlachetnego symbolu walki o niepodległość narodów w ogóle”¹.

Polski sen o wolności podtrzymywali przede wszystkim sami Polacy. Lgnąc do Italii i spotykając się w Wiecznym Mieście, choćby w sławnej Caffè Greco na Via Condotti (niedaleko nie mniej znanego Piazza di Spagna), nie tyle oddawali się sporom artystycznym (wzorem innych gromadzących się tam artystów), ale wsłuchiwali się w rytm życia kraju, śledzili jego wzloty i dramaty². Im gorsza była koniunktura dla

¹ Por. B. Biliński, *Angelo de Gubernatis*, „Rivista delle Nazioni”, 1976, nr 3–5, s. 85 i n. Podstawowe włoskie źródła i literaturę dla przełomu wieków zebrały Maria i Marina Bersano Begey (matka i córka), zob. tychże, *La Polonia in Italia. Saggio Bibliografico 1799–1948*, Torino 1949.

² W Caffè Greco zrodził się pomysł zrealizowany przez polskich artystów i pisarzy w sprawie utworzenia w Rzymie Circolo Letterario Polacco z małą biblioteczką i wypożyczalnią, którą od 1903 r. opiekowała się żona malarza Edwarda Okunia. Dominującym elementem wypożyczalni, w której mieściła się również czytelnia czasopism polskich, był portret Mickiewicza pędzla Okunia. Prezesem koła był Teodor

sprawy polskiej, którą wielu rozmówców włoskich rozumiało o tyle lepiej, że proces zjednoczenia ich państwa był świeżej daty, tym chętniej rozmowa schodziła na dni chwały i dawnej świetności. Wspólnym dla Polaków i Włochów tematem rozmów, także w duchu antypapieskim (zajęcie Rzymu to początek gwałtownego sporu trwającego do 1929 r. między monarchią sabaudzką i papieżami), była osoba Kopernika. Nie było przypadkiem, że tuż po zjednoczeniu Włoch, w ogniu dyskusji o papieżu jako więźniu Watykanu Artur Wołyński, najwybitniejszy wówczas polski uczony we Włoszech, stworzył Muzeum Kopernika, korzystając z patronatu senatora i ministra Domenico Berti'ego. Twórca muzeum nie tylko należał do wybitnych znawców dzieła Kopernika, ale był wydawcą jego listów i z ogromnym zaangażowaniem uczestniczył w stale reanimowanych sporach na temat jego narodowości. Wołyński był też wydawcą listów Galileusza, badaczem jego tragicznego losu. Ofiarowując swój bogaty księgozbiór bibliotece Casanatense w Rzymie, planował dać podwaliny pod polską bibliotekę w tym mieście³.

Nazwiskiem zespalałym Polaków oraz rozkochanych w muzyce Włochów był Fryderyk Chopin. Jego perypetie osobiste stanowiły wdzięczny temat dla wielu tekstów publicystycznych. Podziw wśród wirtuozów oraz popularność wśród muzyków i samej publiczności wzmogła opera zatytułowana *Chopin*, do której libretto napisał w 1901 r. Angiolo Orvieto, a muzykę Giacomo Orefice⁴. Rocznice narodzin i śmierci Chopina (1810–1849) wywołały w Italii dodatkowe zainteresowanie. Przyczynił się do tego także Ignacy Jan Paderewski, którego piękna, ponad godzinna oracja we Lwowie w 1900 r. na I Zjeździe Muzyków Polskich była kilkakrotnie przedrukowana w języku włoskim. Zachwyt Paderewskiego dla Chopina był z naszej perspektywy tym ważniejszy, że „Mefisto fortepianu”, jak nieraz określano Paderewskiego, miał we Włoszech znakomitą pozycję. Jego koncert w Rzymie w 1897 r. – wedle zasiadającego nad Tybrem Henryka Siemiradzkiego – był triumfem „niewątpliwie największego z żyjących pianistów”, któremu włoski świat muzyczny zgotował ucztę uświetnioną przez monarchę Komandorią Korony Włoskiej. Jak pisał Siemiradzki do syna Bolesława, gazety drukowały teksty z „jednogłównym uwielbieniem per il Grande Polacco”. Między koncertami wokół Paderewskiego gromadziły się licznie ważne postacie, w różny sposób manifestujące swą sympatię do Polski i jego wybitnego przedstawiciela. W mediolańskiej La Scali koncertowi towarzyszył – jak pisała polska aktorka Jadwiga Toeplitz-Mrozowska „niesłabnący huragan braw (...) Zakrawa to na demonstrację polityczną”⁵.

Stale dużą popularnością cieszył się w Italii Adam Mickiewicz. Szczególnie znane były jego *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego* oraz *Konrad Wallenrod*, który miał

Rygier, senior polskich rzeźbiarzy w Wiecznym Mieście – por. B. Biliński, *Supplemento polacco alla cronache del Caffè Greco*, Strenna dei Romanisti, LIII (1992), s. 39–58.

³ B. Biliński, *Wołanie włoskie o niepodległość Polski (1912–1918)*, „Przegląd Humanistyczny”, t. 6 (1989), s. 107 i n., także S. Sierpowski, *Niepodległościowa działalność Polaków we Włoszech*, [w:] *70 rocznica odzyskania niepodległości i wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, pod red. T. Kotłowskiego, Poznań 1992, s. 33 i n.

⁴ Por. szerzej G. Belotti, W. Sandelewski, *Chopin in Italia*, Wrocław 1977.

⁵ Zob. H. Lisiak, *Paderewski*, Poznań 1992, s. 37 i 202.

aż siedem wydań w różnych tłumaczeniach. Ostatnie lata XIX w. to kilka szczególnie ważnych dla Polaków inicjatyw mających uhonorować polskiego wieszca. W 1878 r. popiersie Mickiewicza, jako jedyne go cudzoziemca, zostało umieszczone na Kapitolu w galerii wybitnych Włochów. To kapitoliańskie popiersie (jego autorem był Wiktor Brodzki) zawdzięczał Mickiewicz w dużym stopniu swemu sekretarzowi Armandowi Lévy, który po upadku Komuny Paryskiej znalazł schronienie w Italii, gdzie niestrudzenie zabiegał o przysporzenie Mickiewiczowi sławy⁶. W roku następnym prof. Domenico Santagata, niegdysiejszy słuchacz Mickiewicza w Collège de France, założył Akademię Adama Mickiewicza, w której literaturę polską wykładał Teofil Lenartowicz. Znalazł się on w dużej grupie polskich pisarzy, którzy Włochy uważali za miejsce swej artystycznej nobilitacji, gdzie należało bywać, mieć stosunki, a przede wszystkim dać się uwieść urokowi zabytków, przyrody, nieba. Jakkolwiek sporą popularność w Italii przełomu wieków zdobyli tacy ludzie jak Władysław Sas-Kulczycki – poeta, autor listów i memoriałów poświęconych sprawie polskiej, Zygmunt Bośniacki – wykładowca parazytologii na uniwersytecie w Pizie, syn adiutanta gen. Dąbrowskiego – Ercole Dembowski, badacz gwiazd podwójnych, czy Franciszek Smolka kierujący finansowanymi przez Krakowską Akademię Umiejętności badaniami w archiwach watykańskich – to jednak dla rozwoju szeroko rozumianej sprawy polskiej, w tym także protestów wrzesińskich, najważniejszą rolę odegrali polscy pisarze.

Za prof. Julianem Krzyżanowskim można przyjąć, że około 1900 r. powstał swoisty front narodowy, wciągający polskich pisarzy tych czasów do czynnej walki w obronie zagrożonych interesów narodu⁷. Inicjująca rola Marii Konopnickiej w organizowaniu antygermańskiego oporu jest wyraźnie widoczna w jej wielokrotnie cytowanym liście do Sienkiewicza z 24 maja 1900 r., w którym namawia go do odwiedzenia Wielkopolski i Poznania. „W Panu teraz duch narodu żyje. Niech oni Pana zobaczą twarzą w twarz. A to będzie na wiernych sąd i pogrom, a dla słabych umocnienie, a dla zgorzonych oczyszczenie. A dla ziemi obrona i pomoc”⁸.

Współpraca w obronie zagrożonego interesu narodowego złączyła Sienkiewicza i Konopnicką w sposób szczególny w kontekście strajku dzieci wrzesińskich. Niewątpliwie protest Sienkiewicza, wydrukowany 22 listopada 1901 r. w krakowskim dzienniku „Czas”, nadał całej sprawie ogólnopolski i międzynarodowy rozgłos. Okrzykowi znanego w świecie pisarza, że „zapadł niesłyszany wyrok”, towarzyszyła odezwa kobiet polskich zwracających się do kobiet wszystkich ludów i wzywająca „w imię ludzkości i sprawiedliwości do wspólnej odpierającej te gwałty akcji (...) – Kobiety wszystkich ludów, a przede wszystkim kobiety–matki jako najżywiej czujące mękę dzieci, podnieście głos i weźcie małych męczenników w obronę”⁹.

⁶ J. W. Borejsza, *Sekretarz Adama Mickiewicza (Armand Lévy i jego czasy 1827–1891)*, Warszawa 1969.

⁷ J. Krzyżanowski, *Ze stosunków Konopnickiej z Sienkiewiczem*, „Ruch Literacki”, 1961, nr 1, s. 34.

⁸ Tamże.

⁹ Włoski i polski tekst *Apelu kobiet Polskich* zob. M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 4: *Listy dotyczące akcji wrzesińskiej i in.*, red. K. Górski, Wrocław 1975, s. 196–197; przytacza go także M. Warneńska, *Ulica Dzieci Wrzesińskich*, Warszawa 1983, s. 80.

Apel Sienkiewicza oraz odezwa kobiet polskich dotarły do Włoch dwiema głównymi drogami. Pierwsza prowadziła do adwokata z Turynu dr Attilio Begey'a, wielkiego admiratora Mickiewicza i Towiańskiego, którego filopolskie nastawienie było od wielu lat dobrze znane. Przekład włoski protestów związanych z procesem wrześcińsko-gnieźnińskim, pod tytułem *L'Autore del „Quo vadis” alle Madri italiane*, opublikował on w „Gazetta di Torino”. Drugi nurt upowszechniający sprawę wrześcińską objął pisma kobiece z „Vita Femminile” na czele, gdzie 15 grudnia 1901 r. sprawa gwałtów pruskich została szeroko przedstawiona¹⁰.

Oba te nurty połączyły się w postaci niezwyklej aktywności, bawiącej od 12 listopada 1902 r. we Florencji, Marii Konopnickiej, która stała się *spiritus movens* akcji protestacyjnej na Półwyspie Apenińskim. Sprawie tej poświęciła niemal cały swój czas przez ponad siedem miesięcy. Jeśli jeszcze 8 grudnia pisze, że myśl, aby zorganizować protest kobiet w różnych krajach dojrzał i zaczyna się wcielać – to dziesięć dni później informuje Elizę Orzeszkową w taki sposób: „Żyjemy tu jak w młynie (...) sprawa protestu kobiet nie puszcza mnie na chwilę od siebie. (Tych parę słów piszę o 5 rano i przy świecy)”¹¹. Konopnicka, biorąc z własnej woli na siebie ciężar organizacji protestu we Włoszech, uczyniła z niego – jak to ujmuje Maria Szypowska – „majstersztyk propagandy międzynarodowej w najchlubniejszym znaczeniu tego słowa”. To do niej zwrócili się studenci uniwersytetu w Rzymie zapytaniem, co mają robić i „jak pani zamierza pokierować nami”¹². Poruszona podobnymi dowodami zainteresowana pisała do córki 1 marca 1902 r., że chciałaby być właśnie w Rzymie i patrzeć jak ludzie czytają ogromny afisz, na którym studenci rzymscy informowali o powstaniu Komitetu Pro Polonia i wzywali wszystkie włoskie uniwersytety do antypruskiego protestu.

Rozpoczęta z początkiem grudnia 1901 r. akcja protestacyjna we Włoszech była kontynuowana do 30 lipca 1902 r. Dała ona bardzo dobre wyniki, chociaż początki były trudne. Z jednej strony mieszkająca we Florencji Konopnicka nie funkcjonowała w tamtejszym środowisku. Próby dotarcia do liderów ruchu kobiecego zakończyły się niepowodzeniem. Rozczarowana pisze 18 grudnia 1901 r., że nie od-

¹⁰ Cytowana wyżej bibliografia *La Polonia in Italia* zawiera kilka anonimowych tekstów z przełomu lat 1901/1902 wydrukowanych w różnych pismach lub jako samodzielne broszury. Wiele z nich nie dotrwało do naszych czasów mimo, że duży zbiór poloników zgromadził Istituto di Cultura Polacca Attilio Begey powstały w Turynie w 1933 r. Przez wiele lat kierowała nim córka Maria, a później wnuczka Marina Barsano Begey – por. Attilio Begey, *Memorie raccolte da Maria Bersano Begey*, Torino 1938. Śladowe informacje można też znaleźć w przejętych przez Bibliotekę Kórnicką PAN materiałach z Biblioteki Akademii Nauk w Rzymie.

¹¹ Maria Szypowska (*Konopnicka jakiej nie znamy*, Warszawa 1965, s. 478) z przesadą napisała, że korespondencja poetki w sprawie wrześcińskiej jest tak duża, że „zrobiłaby się z tego wielosetstronicowa księga”. Dla poparcia tego stwierdzenia przytacza obszerne wyjątki listów pisanych do córki Zofii, syna Stanisława, Elizy Orzeszkowej oraz kilku innych osób; por. także T. Czapczyński, *Tułacze lata Marii Konopnickiej*, Łódź 1957; podstawowe źródło – M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 4, s. 7–39.

¹² *Zagranica o sprawie wrześcińskiej*. Opracował z dokumentów ES. TE., Lwów 1903, s. 5. Materiały zawarte w tej broszurze w odniesieniu do spraw włoskich pokrywają się w zasadzie ze sprawozdaniem Marii Konopnickiej zamieszczonym w „Kurjerze Lwowskim”, nry 251–253 z 10–12 września 1902 r., przedrukowanym w IV tomie jej korespondencji, s. 202–207.

nalazła żadnego stowarzyszenia kobiecego „żadnego silniejszego prądu idei – nic. Stojąca woda (...)”. W ogniu przygotowań do świąt Bożego Narodzenia, notabene odgrywających w tradycji Italii wyjątkowo dużą rolę, widziała Konopnicka kobiety „(...) powolne, jakby czymś ciągle zmęczone. Rasa ta gaśnie widocznie. Tu inicjatywę trzeba wprowadzić w masy ociężałych, najczęściej płytkich mózgow i serc – dobrych wprawdzie, ale właśnie w tej chwili zajętych podarkami gwiazdkowymi dla swoich”. Pewnej bezradności wobec sytuacji zastanej we Florencji towarzyszyła nadzieja na podatniejszy grunt dla antypruskiej akcji stowarzyszeń kobiecych w Mediolanie i Rzymie. „Czy się uda? Próbuję, zaczepiam, wmawiam” – pisała Konopnicka 18 grudnia 1901 r.

W ogólności jednak z aktywności kobiet włoskich nie była zadowolona. Żaliła się więc, że proces w Gnieźnie, który objął aż 7 kobiet i 3 „wyrostków”, nie poruszył mas, podobnie jak 2,5-letni wyrok dla Piaseckiej, który powinien stać się podstawą do mówienia i pisania o wieloletnich karach więzienia dla matki broniącej swoje dziecko przed okrutnym nauczycielem, zachęcany do bicia przez władze.

Warto w tym miejscu dodać, że Konopnicka miała też kiepskie zdanie o aktywności kobiet polskich będących – tak jak ona – poza zasięgiem władz zaborczych. W korespondencji wychodzącej z Florencji stale przypominała, że to właśnie polskie kobiety są inicjatorkami akcji protestacyjnych i dlatego „(...) należy im przy zaszczyście tej inicjatywy obstawać”. Przybijało ją niezrozumienie tej sprawy przez niektóre polskie środowiska, które chwaliły się zebranymi podpisami wśród Polek. Tymczasem polskie kobiety miały organizować kampanię, natomiast podpisywać się miały kobiety z innych państw: „Ale myślę sobie: niech tam! Tych kilka nazwisk utonie w masie innych. Tymczasem nadsyłają mi taką listę z Paryża, a tam wszystkie panie [Polki – dop. St. S.] figurują jako komitet wzywający od siebie do protestu. Nie, takiej bezczelności tom jeszcze nie widziała! I żeby choć istotnie zawiązały się w jakiś czynny komitet. Ale nie, nic nie zrobiły” – żaliła się w styczniu 1902 r. córce Zofii.

Wszystko to stawiało pod znakiem zapytania myśl przewodnią akcji protestacyjnej, która zasadzała się na poparciu kobiet–matek z różnych państw apelu kobiet polskich. We Włoszech, gdzie postawy uwarunkowane były tradycją oraz ówczesną sytuacją społeczną i rodzinną w tym kraju, „stokroć bardziej” wspierali akcję mężczyźni niż kobiety – żaliła się Konopnicka w jednym z listów. Najbardziej znaną Włoszką związaną z prowadzoną przez Konopnicką akcją okazała się Edvige Solvi z Werony, która na jednej z kursujących po mieście list napisała wiersz pt. *Bimbi della Polonia* (spotkałem też inny tytuł: *Bambini Polacchi*). W literaturze popularno–naukowej Edvige Solvi awansowała do roli wybitnej, znanej poetki włoskiej, przyjaciółki Konopnickiej, aktywnie wspierającej wysiłki polskiej koleżanki po piórze. Rzeczywistość była bardziej prozaiczna. Konopnicka w liście do córki z 6 stycznia 1902 r. napisała, że „jakaś pani Edvige Solvi przysłała mi śliczny, rzewny wiersz do dzieci polskich”. Przekazując jego tłumaczenie do kraju (ukazało się w „Kurierze Lwowskim” z 22 stycznia 1902 r.) informowała, że wierszem starała się zainteresować prasę – ona, a nie włoskie stowarzyszenia kobiece, które o pani Solvi dowiedziały się via Konopnicka, ewentualnie z „Bulletin Polonais”, w którym 15 maja 1892 r. wiersz został także wydrukowany. Wiersz liczący sześć zwrotek, z których każda za-

czyzna się od wersu „Dziateczki polskiej ziemi” (czyli Bimbi della Polonia), nie zawiera w treści odwołań do Wrześni. W ostatniej zwrotce autorka zawarła apel:

Dziateczki polskiej ziemi,
Wam palmy, wieńce świeże,
Najświętszych praw narodu
Bezbronni wy szermierze!
A ten, kto was ugina
W haniebnych pęt okowy,
Niech drży! Już się poczyna
Ród bohaterów nowy¹³.

Rzadziej przytaczany jest wiersz zatytułowany *Do Polski*, który napisał Antonio Curti. Prawie nieznan w Italii, krążył on po polskich, zwłaszcza wielkopolskich domach, wydrukowany staraniem tłumacza Juliana Ejsmonda.

Do Polski
Szlachetny ludzie – z ludów
rzędu wykreślony!
Królestwo bez imienia, tronu
i korony!
Biedna ziemio – skąpiana
w posoce swych dzieci,
wsławiona bohaterstwem
i męką stuleci.
Chociaż wróg ziemie Twoje
pustoszy i ciśnie
miej nadzieję! Jutrzenka
wolności zabłyśnie.
Złotą jasnością całe niebios
obleje
wieszcząc Ci wyzwolenie,
Polsko! Miej nadzieję¹⁴.

Największe oparcie znalazła Konopnicka w adwokacie z Turynu, wspomnianym już Attilio Begey. W pełni uprawnione jest uznanie go za szczególnie zaangażowanego, wiernego ambasadora sprawy polskiej. Miłość do kraju Mickiewicza i Towiańskiego zaszczerpił całej rodzinie, zasługującej na osobną monografię. Uszczypliwa wobec Włoszek Konopnicka z dużym uznaniem wyrażała się o córce Begey’a, którą nazywała „wielką wielbicielką Polaków” (w liście do Zofii 1 marca 1902 r.). Opinię tę sformułowała po kilkutygodniowej znajomości z Mariną Begey, która studiowała we Florencji i wyjątkowo ofiarnie wykonywała prace zlecone jej przez ojca. Adwokat Attilio Begey był bowiem dla Konopnickiej nie tylko pierwszym, ale najważniejszym

¹³ Tekst wiersza Solvi w oryginale (4 zwrotki) oraz w polskim tłumaczeniu podaje za: M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. 4, s. 218–220.

¹⁴ Reprodukcję druku ulotnego z tekstem wiersza zamieszczono w pracy *Ziemia Wrześnińska. Przeszłość i terażniejszość*, pod. red. J. Deresiewicza, Warszawa 1978, s. 203.

informatorem o filopolsko nastawionych Włochach¹⁵. W gronie tym znajdowali się m.in. Cesare Corresuti, który niemal przez całe życie, korzystając z konsultacji Józefa Ignacego Kraszewskiego, pisał swoją *Storia della Polonia*, a także Giosuè Carducci, Angelo de Gubernatis czy Domenico Santagata¹⁶.

Konopnicka, poczuwająca się do współorganizowania odezwy kobiet włoskich na protest Polek, prosiła Begey'a o zorganizowanie przyjaciół (oraz ich przyjaciół) dla popularyzacji protestu oraz zbierania pod nim podpisów. Podobnie czyniła wobec innych osób i środowisk, o których dowiadywała się różnymi drogami, że solidaryzują się z bólem matek–Polek, sprzyjają „sprawie polskiej” lub są niechętnie usposobieni wobec pruskiego despotyzmu. Dobre efekty przynosiło „bieganie po redakcjach, a silne plecy w tutejszej prasie” rozrzewniały ją – pisała do córki 23 grudnia 1901 r. i 6 stycznia 1902 r. Istotnie prasa włoska, zwłaszcza regionalna, okazywała akcji na rzecz dzieci z Wrześni dużą sympatię. Nawet dzienniki sprzyjające Trójprzymierzowi stroniły od komentarzy, co było o tyle wymowne, że niejednokrotnie w tekstach odezwy pojawiało się życzenie przekreślenia rozbiorów traktowanych jako zbrodnia i bezprawie, które powinny być naprawione. Charakterystyczna była też np. reprodukcja w jednym z mediolańskich tygodników Grottgerowskiego widzenia w katedrze, kiedy Matka Boska Częstochowska „ukazuje się skazanej w kopalniach”. Konopnicka rozsyłała też reprodukcje innych obrazów Grottgera – *Wojnę, Polskę, Lituanie*. „Włosi byli zachwyceni”, a prezes Towarzystwa Pokoju z Mediolanu zamówił we Lwowie 200 kart z reprodukcjami Grottgera celem ich dalszego kolportażu w ramach akcji filopolskiej.

Do Konopnickiej docierały też listy zawierające prośby o przesłanie treści protestu, ale z zastrzeżeniem: „żeby nas porto nic nie kosztowało, bośmy tu biedni”. Brała więc na swoje barki – pisarki żyjącej z pióra, dodatkowe wydatki ponad te, które wynikały z drukowania i rozsyłania listu Sienkiewicza, apelu kobiet polskich oraz innych materiałów związanych z tą akcją. Wspominając w liście z 23 grudnia 1901 r. o druku 200 sztuk odezwy własnym sumptem zaznaczała: „(...) niech tam idzie na wrzesińską sprawę, a raczej na sprawę pohańbienia tych nikczemnych Prusaków”. Dodać trzeba, że włoska wizyta dobiegającej 60-ty Konopnickiej, miała cel kuracyjny: „Z moim kaszlem i gardłem lepiej, ale za to z sercem bardzo lichy” – pisała do córki 23 grudnia 1901 r. w liście, w którym informowała, że biegła po redakcjach, choć padał deszcz...

Humanitarny i ogólnocywilizacyjny kontekst akcji prowadzonej przez Marię Konopnicką i jej sojuszników nie niwelował niebezpieczeństwa grożącego zarówno zbierającym, jak i składającym podpisy. Władze, w zależności od lokalnych warunków, łatwo mogły, zachęczone przez swoich czy też obcych, dopatrywać się w tym działalności wywrotowej lub konspiracji politycznej. Nie dziwi przeto, że raz po raz Konopnicka przypominała w listach, aby – zwłaszcza na ziemiach zaboru rosyjskiego – jej nazwisko jako lidera antypruskiej akcji w Italii nie było eksponowane.

¹⁵ M. Bersano-Begey, *Lettere di Maria Konopnicka ad Attilio Begey*, „Ricerche Slavistiche”, t. 3, 1954, s. 293–299.

¹⁶ Więcej o nich w przytoczonych pracach Bronisława Bilińskiego.

Życzenie to było tym bardziej zasadne, im bardziej kwestia dzieci wrzezińskich stawała się sprawą szerszą, dotyczącą odrodzenia niepodległości Polski, co wyrażało się w powstających Komitetach Pro Polonia. W tym kontekście „kilka klapsów” – jak twierdzili wrogowie akcji polskiej związani z polityką Berlina – przestało być sprawą lokalną, stając się elementem polityki międzynarodowej, która żywo zainteresowała nie tylko zaborców, ale także inne państwa skłonne wykorzystać kłopoty przeciwników dla własnych korzyści. Rząd włoski (jeśli nie liczyć oficjalnego protestu Rzeczypospolitej San Marino), podobnie jak inne rządy, pryncypialnie milczał.

Pewne zamieszanie w politycznych kołach włoskich wywołała interpelacja, którą w sprawie gwałtów pruskich wobec dzieci polskich wniósł w Izbie Deputowanych Vittorio Lollini. Zanim wniosek ten przebił się przez polityczno–biurokratyczny gąszcz charakterystyczny dla włoskiego życia publicznego tego czasu, deputowany Lollini opublikował w prasie list, w którym napisał, że jego interpelacja wprawiła w ruch „(...) całą niemiecką prasę, wykazując, że i tam są ludzie potępiający brutalności popełniane na dzieciach polskich”. Zapewnił też, co było gestem szczególnej wagi, że w każdej sytuacji będzie służył polskiej sprawie i „obrońcą jej być nie przestanę”¹⁷.

Podobnej treści wypowiedzi uzasadniały radość zaangażowanych w akcję protestacyjną Polaków i Włochów, przekonanych, że ich wysiłki dadzą dobre owoce. W liście z 6 stycznia 1902 r. Konopnicka informowała córkę o dochodzących ją z różnych państw informacjach o powodzeniu sprawy przez nią propagowanej zaznaczając, że „wszystkie nasze nadzieje przechodzą Włochy”, co dokumentowała różnymi sympatycznymi przykładami: a to ogrodnik, u którego kupowała warzywa, dopomina się o miejsce na podpisy dla swej rodziny, jakiś wieśniak z Altopascio chce przyłączyć się do protestu, margrabina z Rzymu zapowiada przyjazd do Florencji, by służyć pomocą. Na Uniwersytecie w Rzymie 1 marca 1902 r. zawiązał się nawet Centralny Komitet Narodowy, do którego weszli przedstawiciele wszystkich wydziałów tej uczelni. Odezwa, wzywająca pozostałe uniwersytety włoskie do współdziałania, ukazała się w dzienniku „Il Secolo” oraz w formie plakatów, na których dominowało hasło *Pro Polonia*. Ów Komitet miał zebrać 1633 podpisy składane indywidualnie. O jego składzie i działalności niewiele wiadomo, chociaż miał on mieć podkomitety „we wszystkich miastach” (list Konopnickiej z 10 kwietnia 1902 r.). Pisząc w sierpniu do ks. Stefana Dembińskiego wspominała o Komitecie Centralnym w Rzymie, który był zobowiązany do gromadzenia wszelkich materiałów dotyczących akcji protestacyjnej. Nie bardzo się jednak z tego zadania wywiązywał, skoro Konopnicka post factum prosiła ks. Dembińskiego o informacje na temat działalności florenckiego oddziału tego komitetu, o którym wiedziała tylko tyle, że powstał¹⁸.

¹⁷ *Zagranica o sprawie wrzezińskiej*, s. 16–17.

¹⁸ W skład Zarządu Komitetu Pro Polonia we Florencji wiosną 1902 r. wchodził: Nello Tarchiani (prezes), Luigi Dami (sekretarz), Giovanni Amadoni, Marcello Taddei, Vilfredo Chiadi, Guido Pavli – Konopnicka wymienia ich w liście do ks. Dembińskiego z 10 sierpnia 1902 r. Zwraca uwagę wyłącznie męski skład Komitetu.

Jakkolwiek w wielu miastach i miasteczkach włoskich sytuacja była podobna, a więc komitety o różnej zresztą nazwie, ale najczęściej Pro Polonia, zawiązywały się dla zebrania podpisów pod apelem, to jednak akcja dawała widoczne efekty. „Podpisów mamy już 30 000” – pisała 10 kwietnia 1902 r. Konopnicka do syna Stanisława. W sumie do końca akcji, zamkniętej 30 lipca 1902 r., zebrano 110–120 tys. podpisów. Najwięcej było tzw. podpisów zbiorowych: kierownictwa stowarzyszeń czy organizacji deklarowały swój udział w proteście w imieniu zapisanych członków. Najbardziej masowe poparcie protest kobiet polskich uzyskał od Unione Femminile (Związku Kobiet), mającego siedzibę w Mediolanie i liczącego 13 tys. członków. Związek ten skupiał w swoich szeregach liczne inne stowarzyszenia o charakterze zawodowym, a więc opieki nad pracującą matką i dzieckiem, nauczycielek, wyższego kształcenia się, oszczędności, wzajemnej pomocy, polepszenia warunków pracy itp.

Poparcie dla strajkujących dzieci i solidarność z Wrześnią zadeklarował silny we Włoszech ruch socjalistyczny oraz syndykalistyczne Izby Pracy (Camera del Lavoro), które skupiały w największych miastach po kilkanaście tysięcy członków. W wykazie instytucji objętych protestem znalazły się też różne organizacje zawodowe, nieraz skupiające pracowników bardzo wyszukanych specjalności (np. Laboratori caffè cicoria – Związek Pracowników Kawy z Cykorii). W sumie protestujące stowarzyszenia dały ponad 100 tys. głosów. Ich waga, zasadnicza z liczbowego punktu widzenia, nie może być jednak zestawiana na jednej płaszczyźnie z 10 tys. podpisów zebranych indywidualnie, imiennie. Warto zwrócić uwagę, że obok nazwisk rodowych wpisywanych literami kaligrafowanymi, na listach widniały podpisy postawione przez „ręce ciężko pracujące, do pióra nienawykłe”. Na listach tych znajdowały się też nazwiska osób wpisywanych w imieniu analfabetów¹⁹. Najwięcej podpisów zebrano w Wenecji i Weronie (1404), Livorno (1273), Genui (1248), po około 750 w Rzymie, Mediolanie, Pizie, Florencji i Luka. W źródłach przewijają się także inne znane miasta, jak Neapol, Padwa, San Remo, Mantua, Bolonia.

Rozwój akcji w każdej miejscowości był uzależniony od pojawienia się odpowiedniej osoby biorącej na swe barki rolę organizatora. Bardzo często stawali się nimi zasiedzali tam Polacy. Oni też z reguły starali się pozyskać swoich przyjaciół oraz przyjaciół tych przyjaciół dla złożenia podpisu pod apelem kobiet polskich oraz współredagowali teksty protestów firmowane przez różne organizacje i stowarzyszenia. Tym samym rola samych Polaków, od Konopnickiej zaczynając, była na gruncie włoskim duża, wręcz decydująca.

Dokumenty powstałe przede wszystkim w pierwszej połowie 1902 r. we Włoszech w związku ze strajkiem dzieci wrześnińskich charakteryzuje zbliżony duch oraz podobna treść. W każdym oburzano się na gwałt zadany przez władze pruskie dzieciom oraz ich rodzicom spieszącym z pomocą. Ton tych wypowiedzi świetnie oddają słowa Atilio Begey’a, który w prowadzonej agitacji podkreślał, że „(...) małe wołania małych męczenników z Wrześni wzruszały cały świat. Nowy cud! Dzieci przerażają tyrana, którego świat adoruje”. Charakterystyczne było też wyrażanie wzdrywania

¹⁹ *Zagranica o sprawie wrześnińskiej*, s. 8.

oraz życzenia, aby przerażone sumienie cywilizowanego świata „upomniało się o zaprzestanie podobnych niegodziwości” (Izba Pracy z Sestri Ponente). Podobnie sądzili obywatele Rivarolo, którzy domagali się, aby „(...) obrażone sumienie całego cywilizowanego świata położyło jak najrychlej kres pruskim okrucieństwom”. Komisja Ligi Tkaczy mediolańskiej Izby Pracy protestowała przeciwko „(...) uciskom i gwałtom krwawym (...) torturom niewysłowionym (...) zbirom pruskim prześladowującym matki i rodziców dzieci”. W adresie Ligi Nauczycieli Szkół Podstawowych protestowano przeciwko „średniowiecznym barbarzyństwom pruskim”.

Dostrzegany przez wszystkich protestujących aspekt humanitarny znalazł charakterystyczne odbicie w pośłaniu Związku Kobiet, gdzie mówi się o rządzie pruskim „pastwiącym się nad polskimi dziećmi”, które bohatercko wystawiają na ból wątle swoje ciała, aby „obronić święte prawo mówienia językiem macierzystym”. Rada Wykonawcza turyńskiej Izby Pracy apelowała do milionów pracowników rozrzuconych po całym cywilizowanym świecie, „aby podniosły głos zgodny a groźny” przeciwko wykonawcom bezprawia oraz o niedopuszczanie do podobnych sytuacji, „gdymy się ponowić miały”.

Znakomita większość pojawiających się wówczas protestów i apeli podejmowała także problem wolności Polaków w ogóle. W tym sensie reakcje włoskie szły znacznie dalej, niż zakładali organizatorzy protestów. Za znamienity pod tym względem tekst może uchodzić protest Kolegium Wyższej Szkoły Rzemiosł z Florencji, w którym starano się dodać kobietom polskim odwagi „(...) wobec haniebnego despotyzmu, depczącego ich szlachetny naród, który nasz Giuseppe Mazzini *Narodem męczenników nazywa* (...) Odwagi! Dzieje uczą, iż chrzest męki poprzedza zawsze godzinę triumfu i zwycięstwa. Co do nas, uznajemy się dziś i na zawsze oddanymi świętej polskiej sprawie”. W podniosłej, co do formy odezwie Związku Chrześcijańsko-Demokratycznego z Genui napisano, że „(...) żaden naród nie zatonął nigdy we krwi, tak jak nie zatonąła w niej żadna idea (...) głos drogiej Polski świadczy z więzień, z dalekich ziem wygnania, z mogił swych synów pomarłych w ucisku, iż życie narodu nie jest w mocy tyranów jego. Polacy umierają, ale Polska żyje. Niech żyje Polska niepodległa”.

Studenci włoskich uniwersytetów, przekonani, że „(...) pierwszym obowiązkiem wolnego i cywilizowanego człowieka jest nieść pomoc zagrożonej wolności i sprawiedliwości wnoszą jednomyślny okrzyk protestu na rzecz szlachetnej i cierpiącej Polski”. W innej odezwie studenci republikanie wskazując, że Polska ma potężnych wrogów, ale także wiernych przyjaciół, „których serca drżą każdym jej drgnieniem”, protestowali przeciwko próbom zaprzeczania „najświętszych praw narodowi Polskiemu. Niech żyje Polska”. Arrigo Rizzini, student prawa Uniwersytetu w Rzymie, w liście adresowanym do Konopnickiej deklarował, że powstanie zjednoczonej i swobodnej Polski „będzie mogło zawsze znaleźć mnie wśród swoich bojowników”²⁰.

Apogeum akcji zbierania podpisów we Włoszech przypadło na wiosnę 1902 r. Konopnicka informowała 17 kwietnia Attilio Begey’a, że akcja „idzie doskonale”.

²⁰ Tamże.

Niemniej jednak, w związku z planowanym terminem wyjazdu z Włoch, bardzo chciała ją sfinalizować. Ustalono zakończenie zbierania podpisów na 30 lipca. Konopnicka przystąpiła wówczas do porządkowania posiadanych materiałów. Zrazu planowała, że listy z podpisami zostaną przez specjalny komitet wręczone albo ambasadorowi włoskiemu w Berlinie albo nawet cesarzowej niemieckiej. W grudniu 1901 r., w liście do będącej w Paryżu Marii Szeligi sugerowała, aby taki właśnie cel protestów przedstawiono kobietom innych krajów. Stopniowo jednak zwyciężał pogląd, że listy z podpisami powinny znaleźć się w muzeum w Rapperswilu, gdzie bywa mnóstwo cudzoziemców, „(...) którzy protesty te widzieć będą, tak, że ciągle byłyby one żywym aktem”. Tak też się stało, jednak wspomniane zbiory Muzeum Narodowego Polskiego (m.in. 27 tys. rękopisów, dyplomów i autografów) w 1927 r. przeniesiono do Warszawy, gdzie spłonęły w czasie powstania w 1944 r.

Próba podsumowania akcji solidarności ze strajkiem dzieci wrzesińskich na gruncie włoskim wymaga zwrócenia uwagi na główne siły społeczno-polityczne, które wsparły starania Polaków. Oto propozycja hierarchizacji tych sił w zależności od stopnia poparcia:

- Polacy, w tym zwłaszcza Maria Konopnicka, której osobiste zaangażowanie poruszyło zasiedziały w Italii rodaków oraz przyjaciół ich przyjaciół;
- sympatycy sprawy polskiej, miłośnicy jej kultury, których sympatia miała chrześcijańskie korzenie;
- organizacje kobiece o charakterze zawodowym, zachęcane przez rozwijający się ruch umiarkowanych feministek kładących nacisk na podstawowe prawa kobiety jako matki;
- studenci Rzymu jako inicjatorzy ogólnoakademickiej akcji protestacyjnej;
- lewicowo i centrowo usposobieni socjaliści;
- stowarzyszenia syndykalistyczne (Izby Pracy);
- republikanie;
- wrogowie Prus oraz zwolennicy kontynuacji Risorgimento, którzy domagali się objęcia przez zjednoczoną Italię ziem pozostających jeszcze pod panowaniem Rzeszy i Austro-Węgier;
- masoni, jak również osoby protestujące w imię ogólnoludzkich wartości.

W dostępnych źródłach nie odnaleziono śladów szczególnej aktywności polskich księży, zawsze dość licznych w Wiecznym Mieście, co by potwierdzało złożony stosunek Stolicy Apostolskiej do polskich protestów.

Trzeba też uwypuklić dobry klimat psycho-społeczny, jaki towarzyszył protestom w sprawie okrucieństwa pruskich nauczycieli. Ten główny pierwotnie motyw tracił stopniowo na znaczeniu, stając się zaczynem dla szerszej pojętych manifestacji filopolskich. O intensywności tego procesu na Półwyspie Apenińskim decydowali – jak to już podkreślono – mieszkający tam Polacy oraz garstka ich przyjaciół, z różnych powodów lgnąca do wszystkiego co dźwięczało słowem Polonia – od Kopernika poprzez królową Bonę, liczne pyszne wjazdy wielmożów polskich do Rzymu, peregrynacje renesansu, legiony Dąbrowskiego, Mazziniego i płka Francesco Nullo śpieszącego na pomoc powstaniu styczniowemu, Garibaldiemu mającego u swego boku kilku Polaków, po miłość do geniuszu Chopina i Mickiewicza oraz stałą obecność na ziemi

włoskiej znakomitych polskich poetów i pisarzy. Na przełomie lat 1901–1902 gwiazdą pierwszej wielkości stała się Konopnicka, mało zresztą znana na ziemi włoskiej. Miała tego świadomość, żaląc się córce, że wiedza o tym, że „(...) jest trochę znana w swoim kraju” dobrze wpływałaby na prowadzoną akcję, gdyż „Włosi bardzo są wrażliwi na wszelki rozgłos”. Już jednak po upływie kilku tygodni wypełnionych intensywnymi kontaktami pisała 1 marca 1902 r. do córki Zofii, że „trochę się rozniosło o mnie i różne literaty włoskie mnie nawiedzają”²¹.

Pozostaje faktem dziejowa zasługa Konopnickiej, która nie bacząc na kiepski stan zdrowia, indywidualne koszty, rozpoczynając się już wir jubileuszowy z okazji 25-lecia pracy pisarskiej, przeznaczyła kilka miesięcy swego życia na obronę dzieci wrzesińskich oraz propagandę sprawy polskiej. W tym sensie rola Konopnickiej nie może być przeceniona. Zasłużyła na pomnik. Poruszyła swym działaniem Polaków mieszkających w Italii, a za ich pośrednictwem Włochów do antypruskich manifestacji. Dzięki niej słowo Września stało się we Włoszech jednym z symboli ucisku narodowego. Przyczyniła się też do ożywienia szeroko rozumianej sprawy polskiej, choćby poprzez tworzone spontanicznie komitety Pro Polonia, których naczelną myślą było wówczas i później odrodzenie państwa z niewoli pod trzema zaborami. Poruszyła tę sprawę cytowana broszura z 1903 r.: „Tak w tej chwili popularne i szeroko rozbrzmiewające na Półwyspie Apenińskim hasło Pro Polonia! może istotnie kiedyś w danej chwili nabrać dla nas głębokiego i żywotnego znaczenia”²².

Pojawiające się w Italii u progu XX w. idee, ujmowane w formule „Santa Crucjata per la Polonia” (Świętej Krucjaty na rzecz Polski), rozwinęły się w latach następnych, prowadząc do uogólniającej opinii, że sprawa odzyskania przez Polskę niepodległości miała w Italii wyjątkowo mocne poparcie społeczne. Zaangażowanie w obronę dzieci wrzesińskich oraz ofiarna postawa polonusów włoskich zaktywizowanych przez Marię Konopnicką były docenianym w polskiej historiografii elementem osławiania się Włochów i Europy z nieustępliwą walką Polaków o swe narodowe prawa.

²¹ Tamże, s. 14 i n. Szerzej o tym pisze B. Biliński, *Incontri polacco – italiani a Porta Pia: J. I. Krauszewski, W. Kulczycki, M. Konopnicka nel Centenario di Roma capitale d’Italia (1870–1970)*, Wrocław 1971.

²² *Zagranica o sprawie wrześnińskiej*, s. 26.

Polityka włoska wobec narodów słowiańskich Austro-Węgier w czasie I wojny światowej

L iteratura omawiająca rozpad Austro-Węgier główną uwagę skupia na polityce mocarstw, poprzestając na ogólnych informacjach co do polityki włoskiej wobec tej monarchii. Zupełnie też marginalnie traktowana jest polityka Włoch wobec narodów słowiańskich.

W polskiej literaturze historycznej sprawę rozpadu Austro-Węgier oraz problem Słowiańszczyzny najczęściej poruszał Henryk Batowski¹. Wśród ostatnich publikacji traktujących o rozpadzie Austro-Węgier wyróżnić należy pracę Leo Valianiego², w której główny nacisk położono na rozwój stosunków jugosłowiańsko-włoskich, daleko mniej natomiast mówi się w niej o sprawach polskich i czechosłowackich.

Dla opracowania niniejszej kwestii wyzyskano materiał z Archivio Storico Diplomatico przy włoskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Rzymie oraz Archivio Centrale dello Stato w Rzymie³. Wiele cennego materiału znajdujemy wśród kart Komitetu Narodowego Polskiego zgromadzonych w Archiwum Akt Nowych⁴. Wykorzystano także pamiętniki osób uczestniczących w życiu politycznym Włoch i Europy w czasie I wojny światowej, m.in. Luigi Albertiniego, Edwarda Benesza, Romana Dmowskiego, George Masaryka, Vittorio Emmanuele Orlanda, Roberta Williama Seton-Watsona, Mariana Seydy, Konstantego Skirmunta, Henry Wickhama

¹ H. Batowski, *T. G. Masaryk a Polska*, „Przegląd Współczesny”, 1930, nr 96; tegoż, *Unia czesko-słowacka*, Warszawa 1931; tegoż, *Państwa bałkańskie 1800–1923*, Warszawa 1938; tegoż, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965.

² Nie posiadam wydanej w Mediolanie w 1966 r. pracy Leo Valianiego, *La dissoluzione dell’Austria-Ungheria*. Korzystałem więc z publikowanych w Rivista Storia Italiana (t. 73, 1961 do t. 77, 1965) części tej pracy, które wg zapewnień autora w niewielkim tylko stopniu uległy rozszerzeniu. Praca ta w 1973 r. ukazała się w angielskim tłumaczeniu Erica Mosbachera *The end of Austria-Hungary*. Literaturę związaną z tematem zamieszcza także E. J. Rubinsztein, *Kruszenije Austro-Wengerskoj monarchii*, Moskwa 1963, s. 396–415.

³ Bogaty materiał znajdujący się w tych archiwach nie jest uporządkowany. Próby dotarcia do archiwaliów Archivio Stato Maggiore dell’Esercito w Rzymie zakończyły się niepowodzeniem. Dzięki życzliwości płk. Costantino de Franceschi otrzymałem jedynie informację opartą na zgromadzonym tam materiale dotyczącą obozów jenieckich we Włoszech.

⁴ Por. także M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone*, Warszawa 1966.

Steeda. Uwzględniono także publicystykę polityczną, która bardzo rozwinęła się w czasie wojny⁵.

I. Cele polityki włoskiej w okresie neutralności

Monarchia Austro-Węgierska była tradycyjnym wrogiem państwa włoskiego. Udział Italii w Trójprzymierzu bynajmniej nie zmniejszył włoskiego ruchu irredentystycznego. W przekonaniu Włochów ostateczne zjednoczenie królestwa miało nastąpić dopiero po przyłączeniu Trydentu i Triestu. Wypowiadano też pogląd o konieczności przyłączenia Wenecji Juliskiej z Gorycją i Gradyską, które byłyby oparciem dla walki Włoch o dominację na Morzu Adriatyckim. Postulowano także przyłączenie portu Fiume (Rijeka), Dalmacji i Wysp Dalmatyńskich oraz podporządkowanie Albanii⁶. Realizacja tego planu mogła dokonać się w wyniku likwidacji wpływu politycznego Austro-Węgiei na tym terenie.

Rząd włoski, ogłaszając neutralność wobec zaczynającej się I wojny światowej, znalazł się w centrum zainteresowania obozów polityczno-militarnych. Opinia publiczna państw trójprzymierza, szczególnie Francji, wyrażała zachwyt dla decyzji Włoch. Niemcy i Austro-Węgry, wstrzemięźliwe w opiniach, zabiegały o utrzymanie Italii w stanie życzliwej neutralności⁷. Jednakże rząd włoski od początku wojny brał pod uwagę ewentualność przyłączenia się do niej po stronie Ententy. Ośmiomiesięczna neutralność stwarzała warunki dla wypracowania programu „rewindykacji” włoskich, rozumianych w kontekście zaborczego charakteru I wojny światowej.

Wyrazicielem czynnej polityki włoskiej był m.in. markiz Antonio Sangiuliano⁸, ówczesny minister spraw zagranicznych w prawicowym rządzie Antonio Salandry. Opracowując wytyczne celów politycznych i wojskowych prowadził on złożone pertraktacje z Anglią, Francją i Rosją. Państwa te, pod silnym wrażeniem klęsk

⁵ Dorobek piśmiennictwa włoskiego związany z badaniami slawistycznymi w Italii por. A. Cronia, *La conoscenza del mondo Slavo in Italia. Bilancio storico-bibliografico di un millennio*, Padova 1958; W. Milos, *Introduzione bibliografica allo studio della slavistica*, Aquileja 1929 (zawiera główne sprawy czesko-słowackie); M. e M. Barsano-Begey, *La Polonia in Italia. Saggio bibliografico 1799–1948*, Torino 1949.

⁶ Por. np. L. Aleksić, *Odnosi srbije za francuskom i angleskom 1903–1914*, Beograd 1965; M. Marjanović, *Londonski ugovor iz godine 1915*, Zagreb 1960 (por. rec. tej pracy V. Bratulicia w: *Jadranski Zbornik*, t. 5, Rijeka–Pula 1962, s. 234 i n.); A. Pisarev, *Osvoboditelnoje dviženie Jugoslavjanskich narodov Avstro-Vengrii 1905–1914*, Moskva 1962; M. Pacor, *Confine Orientale. Questione nazionale e resistenza nel Friule-Venezia Giulia*, Milano 1964; R. W. Seton-Watson, *Sarajewo, A Study in the Origines of the Great War*, London (ok. 1925); M.Ž. Živanović, *Dubrovnik u borbi za ujedinene 1908–1918*, Beograd 1962.

⁷ L. Valiani, *Le origini della guerra del 1914 e dell'intervento italiano nelle ricerche e nelle pubblicazioni dell'ultimo ventennio*, „Rivista Storica Italiana”, t. 78, 1966, s. 584–613.

⁸ Łączną pisownię nazwiska Sangiuliano przyjęto za I Documenti Diplomatici Italiani; na temat jego działalności politycznej por. F. Cataluccio, *Antonio San Giuliano e la politica italiano dal 1910 al 1914*, Firenze 1934.

ponoszonych na frontach, skore były do znacznych ustępstw. Ambasador włoski w Piotrogradzie, markiz Andrea Carloti, donosił 8 sierpnia 1914 r., że minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Sazonow w porozumieniu z Paryżem i Londynem pragnie zapewnić „niezbędne warunki dla supremacji Włoch na Adriatyku”⁹. Ogólny ten pogląd sprecyzował Sazonow oferując Włochom Dalmację, lecz my – donosił ambasador, wypowiadając tu własny pogląd – sądzimy, że nie należy rozciągać aspiracji Włoch po Dalmację, która jest poza geograficznymi granicami Italii¹⁰. Dyplomacja Ententy była w zasadzie zgodna, co do uznania granic naturalnych Włoch na Alpach oraz północno-wschodnich granic aż po Quarnaro. Poważne trudności zarysowały się w związku z żądaniem Istrii oraz Dalmacji, co do której Sangiuliano rozważał opłacalność starań „biorąc pod uwagę potencjalne konflikty z państwami słowiańskimi”¹¹.

Pozytywne wiadomości napływające z Piotrogradu nie pokrywały się z depeszami z Paryża i Londynu. Tommaso Tittoni, ambasador przy rządzie francuskim, donosił o prowadzonych tam rozmowach, w których zdecydowanie sprzeciwiano się aneksji Istrii i Dalmacji¹². Informacje o podobnej treści przysyłał markiz Imeriali, ambasador w Londynie, który donosił o sympatii dla Serbów, manifestowanej w publicystyce. Emile J. Dillon na łamach „Timesa” pisał o przyszłej Serbii, która obejmie nie tylko Bośnię i Hercegowinę, ale także Chorwację, Dalmację i Słowenię. Specjalnie w tej sprawie przybył do londyńskiej ambasady Wickham Steed¹³, który znając Dalmację z licznych podróży, wskazywał na typowo słowiański charakter tej krainy, zamieszkałej przez Włochów tylko w 3%¹⁴.

Program pretensji terytorialnych Włoch sformułowany został już w pierwszych dwóch miesiącach neutralności. Sangiuliano wahał się w sprawie Dalmacji. Jego następcą, baron Sidney Sonnino, który w listopadzie 1914 r. objął tekę spraw zagranicznych, postulatywny charakter włoskich „rewindykacji” traktował ultimatywnie.

⁹ I Documenti Diplomatici Italiani (dalej DDI), 5 serie 1914–1918, Roma 1954, t. 1, dok. 133.

¹⁰ Tamże, dok. 201; we fragmentach przytacza go także G. M. Trevelyan, *Grey of Fallodon*, London 1937, s. 291 i n. W literaturze przedmiotu dominuje pogląd o sprzeciwie Rosji wobec włoskiej zaborczości w kierunku Bałkanów. Uwidocznił się on już w czasie wojny libijskiej (por. Z. P. Jachimovic, *Italo-tureckaja vojna 1911–1912*, Moskwa 1967, s. 111 i n. oraz R. Vivarelli, *La questione adriatica e la politica estera italiana durante la prima guerra mondiale*, „Studi Sentesi”, Siena, III serie, XIII, 1964, z. 3, s. 343 i n.). Należy zatem silniej uwypuklić wpływ Rosji, borykającej się z trudnościami na frontach, na rzecz ustępliwości wobec Włoch. Włączenie Dalmacji do włoskiego programu zdobyczy powojennych dokonało się pod wyraźną sugestią Sazonowa.

¹¹ DDI, 5 serie, t. 1, nr 803 (Sangiuliano 25 IX 1914 do ambasadora włoskiego w Bordeaux – Tittoniego i w Piotrogradzie – Carlotiego oraz nr 827, Carloti 28 IX 1914 do Sangiuliana); por. także L. Albertini, *Venti anni di vita politica. Parte seconda. L'Italia nella guerra mondiale*, t. 1, Bologna 1951, s. 352 i n. Występujące w tekście sformułowanie „państwa słowiańskie” sugeruje jakoby Sangiuliano przewidywał ich powstanie po wojnie.

¹² DDI, 5 serie, t. 1, nr 804 (telegram z 28 IX 1914). E. Denis w książce *La grande Serbie* (Paris 1915, s. 298 i n.) wypowiedział się za jednością Dalmacji z „Wielką Serbią”. Krytykę koncepcji prof. Denisa zawiera broszura *La Dalmatie, droits et devoirs de l'Italie*, Roma (ok. 1917) reprezentująca pogląd propagandy włoskiej.

¹³ H. W. Steed, *Mes souvenirs*, Paris 1927, t. 2, s. 46 i n.

¹⁴ DDI, 5 serie, t. 1, nr 834, 868, 974, 905, także R. W. Seton-Watson, *German, Slav, and Magyar*, New York 1968 (wyd. 1 w 1916), s. 82 i n.

Pogląd ten wyraził w czasie rozmów z premierem Antonio Salandrą, opowiadając się za udziałem Włoch w wojnie po stronie Ententy¹⁵.

Pertraktacje prowadzone poprzez ambasadorów w Paryżu, Londynie i Piotrogradzie, chociaż mozolne, zakończyły się dla Włochów zwycięsko. Mocarstwa uznały żądania Włoch wobec terytoriów Austro-Węgier, wyrażając to w pakcie londyńskim, podpisanym 24 kwietnia 1915 r. W zamian za przystąpienie Włoch do wojny Ententa zobowiązywała się przyznać im Trydent i Tyrol Cisalpiński (po przełączeniu Brennera), Triest, Gorycję i Gradyskę, Istrię i Dalmację (w granicach administracyjnych z 1915 r.), Walonę wraz z protektoratem nad Albanią.

Francja, Anglia i Rosja wyraziły zgodę na ów tajny traktat pod presją sytuacji militarnej, mając świadomość jego zaborczego charakteru. Dane statystyczne wskazywały, że Dalmacja w 97% zamieszkała była przez Serbów i Chorwatów, a Gorycję i Gradyskę, bezapelacyjnie niemal uznane za włoskie, zamieszkiwało 62% Słoweńców. Podobnie przedstawiała się sytuacja Istrii, zamieszkałej przez Włochów w 38%. Pakt londyński przyznawał Włochom terytoria z ok. 1,5 mln ludności, gdy w programie irredentystycznym sensu stricto mieściło się wyzwolenie ok. 700 tys. Włochów, mieszkających w granicach Austro-Węgier¹⁶.

Równoległe z toczącymi się pertraktacjami dyplomatycznymi następowała, przy żywym zainteresowaniu rządu, aktywizacja sił prowojennych. Wołę przyłączenia się do państw Ententy najgłośniej wypowiadali nacjonałiści, futuryści, hałaśliwe, choć nieliczne stowarzyszenia irredentystyczne (np. Società Partia, Lega Nazionale), socjaliści-reformiści, republikanie. Większa część społeczeństwa pozostała jednak neutralna, dając posłuch opinii wielokrotnego premiera Giovanniego Giolittiego, który przekonywał, że wojna będzie długa i ciężka, Italia zaś może uzyskać realizację swych postulatów zachowując neutralność. Pozycję neutralistów wzmacniała Stolica Apostolska, która miała na uwadze interesy katolickiej Austrii. Postawę neutralistyczną zajęła także Włoska Partia Socjalistyczna, która w przeciwieństwie do zachodnioeuropejskich socjaldemokracji nie udzieliła poparcia „wojennemu rządowi”¹⁷.

Wysiłki Austro-Węgier, a przede wszystkim Niemiec, nie zdołały powstrzymać rządu włoskiego od wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom. Żołnierze bez większego entuzjazmu przystąpili do działań zbrojnych, powodując swą postawą 870 tys. wyroków wojennych, wydanych w ciągu trzech lat wojny (było to 15% zmobilizowanych obywateli)¹⁸. Rząd stosował wszelkie metody, by naród – nie przekonany o koniecz-

¹⁵ A. Salandra, *Souvenirs 1914–1915*, Paris 1938, s. 87.

¹⁶ M.in. H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier*, s. 13 i n.; M. Constantinescu (i in.), *La question nationale en Autriche-Hongrie (1900–1918)* [w:] *La desagregation de la monarchie Austro-Hongroise*, Bucharest 1965, s. 110 i n. Szczególniej o sytuacji w Dalmacji por. M. Ž. Živanović, *Dubrovnik u borbi za ujedinene...*, s. 235 i n.

¹⁷ G. Giolitti, *Memorie della mia vita*, Milano 1944, s. 529 i n.; J. A. Thayer, *Italy and the Great War*, Madison 1964. O stanowisku Stolicy Apostolskiej oraz hierarchii katolickiej por. *Benedetto XV, i cattolici e la prima guerra mondiale*, Roma 1963, także G. De Rosa, *Storia del movimento cattolico in Italia*, Bari 1966; dla polityki socjalistów G. Arfè, *Storia del socialismo Italiano*, op.cit.

¹⁸ E. Forcella, A. Monticone, *Plotone d'esecuzione: i processi della prima guerra mondiale*, Bari 1968, s. XVI.

ności wojny – zniewalać do wzmożonej aktywności. Temu celowi służyły również wystąpienia polityków powołujących się na historyczną misję narodu włoskiego¹⁹.

W przemówieniu parlamentarnym ministra Sonnina, w którym uzasadnione zostało przystąpienie Włoch do wojny, wysunięto na czoło życiowe interesy Włoch. W tym kontekście oceniał on niepodległość Serbii, której istnienie – twierdził – było podstawą polityki włoskiej na Bałkanach. Jako jeden z głównych celów wojny wysunął obronę strategiczną Adriatyku oraz odzyskanie „granic naturalnych”, a także zdobycie portów włoskich, które warunkowały utrzymanie równowagi na Morzu Śródziemnym, stworzonej przez Włochy zdobyciem Libii w 1912 r.

Przemówienie Sonnina nawiązywało do zasad programowych „sacro egoismo”, wyrażonego przez premiera Salandrę w październiku 1914 r. w dobie negocjacji z państwami zainteresowanymi włoską neutralnością. Program Salandry znalazł realizatora w konserwatyście i legitymiście Sonninie. Walnie przyczynił się on do wprowadzenia Włoch do wojny, walczył też o realizację zaborczego programu na konferencji pokojowej w Paryżu.

II. Stosunek Włoch do aspiracji niepodległościowych Słowian w latach 1914–1917

1. Włoski program adriatycki a ruch jugosłowiański

Cele wojny, jakie wyznaczyły sobie Włochy w pakcie londyńskim, w sposób oczywisty naruszały interesy nadadriatyckich narodów słowiańskich. Min. Sonnino, ulegając naciskowi skrajnych nacjonalistów, zignorował przeobrażenia polityczne dokonujące się po drugiej stronie Adriatyku. Przewidywał powiększenie Serbii, wykluczając jednocześnie powstanie jednolitego państwa południowych Słowian, co utrudniałoby przekształcenie Adriatyku w wewnętrzne morze włoskie. Sonnino przyłączył się de facto do dość licznych w Europie i Stanach Zjednoczonych obrońców istnienia wielonarodowościowej monarchii, dowodząc konieczności jej przekształcenia, a nie likwidacji. „Bałem się – konstatował Eduard Benes – że Włochy, które winny przewodzić w walce o likwidację monarchii habsburskiej, z uwagi na nienawiść do Jugosłowian mogłyby wybrać przeciwną politykę”²⁰.

Stosunek Włoch do inicjatyw podejmowanych przez Serbię, a następnie przez Komitet Jugosłowiański z Ante Trumbićem na czele²¹ powodował, że oficjalna poli-

¹⁹ Szerzej zob.: P. Melograni, *Storia politica della prima guerra mondiale*, Bari 1969.

²⁰ E. Beneš, *Souvenirs de guerre et de revolution (1914–1918)*, t. 1, Paris 1929, s. 284.

²¹ Comité Yougoslave powstał 30 kwietnia 1915 r. łącząc przedstawicieli Chorwacji, Dalmacji, Słowenii (Krainy), Bośni. Komitet propagując prawa narodów do samostanowienia od początku brał pod uwagę konieczność walki z zaborczymi tendencjami Włoch. Por. N. Dobokovitch, *Relations Italo-Yougoslaves de 1914–1920*, Lausanne 1938, s. 29 i n.

tyka Italii nie zdobyła się na żaden pozytywny, nowatorski krok wobec narodów słowiańskich.

Tymczasem rząd serbski dość wcześnie zrezygnował z początkowo rozwijanej idei Wielkiej Serbii (która w skrajnej postaci obejmowała także Dalmację, Istrię, Triest, Gorycję i Gradyskę) na rzecz „wyzwolenia wszystkich naszych braci, tzn. Serbów, Chorwatów i Słoweńców”. Deklarację zawierającą powyższe słowa, przyjęto gorącym aplauzem w Serbskiej Skupštinie w Niszu 7 grudnia 1914 r. Była ona jednoznacznym określeniem celu wojny nie tylko dla Serbów, ale i dla narodów południowosłowiańskich²².

Prowadzone w Londynie pertraktacje o cenę, za jaką Włosi mogliby przystąpić do wojny, znajdowały się w centrum zainteresowania Serbów i Komitetu Jugosłowiańskiego. Przebywający wówczas w Piotrogradzie czołowy działacz na rzecz jedności Słowian południowych, Frano Supilo, zdołał uzyskać od Sazonowa informacje o „targach londyńskich”. Wiedzano więc, że Istrię i poważną część Dalmacji przyznano Włochom²³. Protest rządu serbskiego wyrażony w dniu 28 kwietnia 1915 r. przeciwko traktatowi londyńskiemu i tajnym rokowaniom wśród państw Ententy zbiegł się z szeroką akcją podejmowaną na rzecz społecznego poparcia zjednoczenia Serbów, Chorwatów i Słoweńców²⁴.

Rząd włoski popierał wszelkie inicjatywy zmierzające do zwiększenia zaangażowania narodu w wojnę. Nieskrępowanie rozwijała się publicystyka polityczna podkreślająca prawa Włoch do Dalmacji, Rijeki itd. Wśród propagatorów zdobyczy terytorialnych znajdziemy znanego poetę włoskiego Gabriela D’Annunzio²⁵ i przyszłego dyktatora Włoch Mussoliniego (któremu działalność ta nie przeszkadzała żywo popierać idee niepodległościowe Czechów)²⁶.

Próby kontaktów, podejmowane przez przedstawicieli Serbii i Komitetu Jugosłowiańskiego, napotykały na opór Sonnina. Dochodziło do tego, że nawet członków Komitetu Jugosłowiańskiego traktował jako obywateli wrogiego państwa z wszystkimi tego konsekwencjami. Odrzucając ofertę porozumienia Rzym oddalał kompromis niekorzystny dla terytorialnych aspiracji Italii. Dlatego też Komitet Jugosłowiański, wspierany przez Serbię, działalność swą skoncentrował

²² H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier*, s. 83; szerzej J. A. Pisarev, *Serbija i Czernogorija v prvoj mirovoj vojnie*, Moskwa 1968, s. 77.

²³ D. Šepič, *Pisma i memorandumima Frana Supila (1914–1917)*, Beograd 1967, s. 56 (także listy do Pašicia z 26 i 28 III 1914 i do Trumbića z 27 III 1914). O swym pobycie w Rosji wiele opowiadał Masarykowi, por. T. G. Masaryk, *Revolucja światowa*, Warszawa (b.r.wyd.), cz. II, s. 208 i n. Z obszernej literatury zob. D. Šepič, *Šupilo Diplomat*, Zagreb 1961.

²⁴ H. W. Steed, *Mes souvenirs*, t. 2, s. 59, por. szerzej M. Pacor, *Italia e Balcani dal Risorgimento alla Resistenza*, Milano 1968.

²⁵ M. Giannantoni, *La vita di Gabriele D’Annunzio*, Milano 1933, s. 367 i n.; A. Solmi, *Gabriele D’Annunzio e la Francia dopo Versaglia*, Verona 1941, s. 9 i n.

²⁶ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra diplomatica*, Milano 1937 (tu wg tłum. ros. Moskwa 1944), s. 41–42, szerzej R. De Felice, *Mussolini il rivoluzionario*, Torino 1965, passim, szczególnie s. 299 i n. O propagandzie włoskiej na rzecz przyłączenia Dalmacji por. J. Alazard, *L’Italie et le conflit européen 1914–1916*, Paris 1916, s. 188 i n. (książka tłum. także na jęz. włoski); J. Bencivenni, *La guerra italiana di liberazione 1914–1918*, Firenze 1924, s. 251 i n.

w Londynie, korzystając z wydatnej pomocy wpływowych angielskich publicystów (Steeda, Seton-Watsona) oraz w Paryżu, gdzie prof. Sorbony, E. Denis propagował ideę Wielkiej Serbii, w ramach której widział zjednoczenie Chorwatów i Słoweńców. Komitet Jugosłowiański znaczną pomoc uzyskał także od emigrantów mieszkających w Szwajcarii. Propagandę swą rozciągnął również na teren Stanów Zjednoczonych (gdzie wyjechała niejedna misja opierająca się w swej akcji na licznej emigracji) oraz Rosji²⁷.

Negatywna działalność Włoch wobec Jugosłowian uwidoczniła się w hamowaniu wszelkich inicjatyw państw czwórporozumienia. Państwa te, określając (10 stycznia 1917 r.) wobec prezydenta Wilsona cele wojenne, zmuszone były przyjąć włoski punkt widzenia na sprawę Jugosławii. Stwierdzono bowiem konieczność wyzwolenia „Słowian” (Slavs) wymieniając jednocześnie Polaków, Czechosłowaków, jak również („jako rzecz oczywistą i niewątpliwą”) wyzwolenie Serbów i Czarnogórców²⁸.

Opór Włoch spowodował konsolidację inicjatyw południowych Słowian. Ważnym etapem tego procesu była deklaracja podpisana przez przewodniczącego Komitetu Jugosłowiańskiego Trumbićia i premiera – ministra spraw zagranicznych Serbii – M. Pašicia na Wyspie Korfú, gdzie znalazł siedzibę emigracyjny rząd Serbii. Deklaracja podpisana 20 lipca 1917 r. zapowiadała utworzenie wspólnego państwa Serbów, Chorwatów, Słoweńców i Czarnogórców²⁹.

Umowa ta była pierwszym aktem prawno-politycznym Jugosławii, choć nazwy tej nie użyto. Jej znaczenie wykraczało daleko poza mobilizację społeczeństwa do walki narodowo-wyzwoleńczej, stanowiąc wykładnik kierunku politycznej działalności południowych Słowian wobec państw Ententy.

Deklaracja korfuńska została bardzo źle przyjęta we Włoszech, mimo przedrukowanych w prasie włoskich wyjaśnień Pašicia, złożonych korespondentowi „Timesa” 4 sierpnia 1917 r. Stwierdził on, że deklarację należy traktować jako ofertę porozumienia z Włochami. W innej rozmowie, publikowanej w turyńskiej „Gazette del Popolo” z 19 sierpnia 1917 r., Pašić, pytany o stosunek deklaracji korfuńskiej do „włoskiej Dalmacji”, odparł: „Dalmacja poza Zadarem jest zamieszkała w przygniatającej większości przez Słowian. Deklaracja zaś stanowi, że państwo SHS winno zjednoczyć terytoria zamieszkałe przez ludność słowiańską”.

Taka interpretacja deklaracji wywołała żywą reakcję większości włoskich publicystów, których skrajnym głosem była opinia Attilio Tamara na łamach nacjonalistycznej „L’Idea Nazionale”. Utrzymał on, że powstanie Jugosławii jest równo-

²⁷ Por. szerzej G. Prezzolini, *I comitati jugoslavi*, [w:] *Italia e Jugoslavia*, Firenze 1918, s. 277 i n.; L. Lape, *Aktivnosta na glavniot odbor na Makedonskite društva vo Švajcarija 1918–1919 i dokumentacijata za tao*, „Glasnik”, IX, nr 1, Skopije 1965, s. 131 i n.

²⁸ Por. D. Lloyd George, *Prawda o traktacie wersalskim*, t. 2, Warszawa (1939), s. 278.

²⁹ Tekst deklaracji w „La Nation Tchèque”, R. III, nr 18, Paris 1917, s. 359 i n., omówienie jej: M. Paulová, *Jugoslavenski odbor. Pavijest jugoslavenske emigracije za svjetskog rata od 1914–1918*, Zagreb 1925, s. 330 i n.; o udziale Trumbićia w 6-tygodniowych debatach poprzedzających deklarację por. A. Smith-Pavelić, *Dr Ante Trumbić*, München 1959, s. 80 in. Poważny wkład w przygotowanie warunków do porozumienia miał F. Supilo (zmarł miesiąc później). Por. B. Šepić, *Pisma i memorandumima Frana Supila...*, s. 205.

znaczące z narodzinami totalnego wroga Włoch, działającego w orbicie wpływów niemiecko-austriackich. Mussolini w swej gazecie „Il Popolo d'Italia” przekonywał, że deklaracja jest tylko w treści antyaustriacka, natomiast swym duchem antywłoskim rani bardzo ciężko³⁰.

Jednak coraz więcej zwolenników zdobywała teza postulująca uznanie narodowych aspiracji Jugosłowian. Łamy najpoczytniejszego dziennika mediolańskiego o zasięgu krajowym, „Corriere della Sera”, związana z Giolittim „La Tribuna”, „Unità” Gaetano Salvemini, „Il Secolo”, „Messaggero” od czasu do czasu wypełniały się materiałem życzliwiej oceniającym ruch jugosłowiański. Przekonywano, że współpraca Włoch z politykami SHS może znacznie ostudzić wojenny zapal Słowian walczących w armii austro-węgierskiej. Pierwsze lata wojny nie przyniosły jednak nowych kompromisowych propozycji.

2. Włochy wobec kwestii polskiej i czesko-słowackiej

Odmienne przedstawiały się we Włoszech losy kwestii polskiej i czeskiej. Już od początku wojny liczni publicyści włoscy zwracali uwagę na konieczność rozwiązania sprawy polskiej. W działalności tej mieli zapewnione poparcie Sonnina, który – według opinii Skirmunta – daleki od „entuzjazmu dla naszej sprawy”, pozwalał liczyć „na zrozumienie i poparcie”³¹. T. Tittoni informował z Paryża w sierpniu 1914 r., że przyszły pokój będzie miał do rozpatrzenia dwie podstawowe sprawy, tj. Alzację i Lotaryngię oraz odbudowę Polski³².

Okres neutralności stworzył korzystne warunki dla rozwoju propagandy na rzecz niepodległej Polski. Większość dzienników oddawała przewodnie myśli manifestu księcia Mikołaja, chociaż wpływowy „Messaggero” z 17 sierpnia 1914 r. mówił o zbliżeniu się Polski do niepodległości, iż „będzie w końcu zjednoczona, wolna i szczęśliwa”. Prowincjonalna gazeta republikańców „Voce Mazziniana” (Forli, Romania 17 października 1914 r.) występowała zdecydowanie przeciwko manifestowi: „Polska ma zaufanie tylko dla siebie samej, do swego narodu i braterskiej pomocy wolnych narodów – niczego nie oczekuje od cara i imperatorów. Wolność nie zejdzie z tronów. Tak więc my dzisiaj, jak i wczoraj jesteśmy za Polską, wolną i niepodległą, przeciwko caryzmowi i imperializmowi austriackiemu”³³.

Do popularyzacji Polski przyczyniła się Galicyjska Rada Narodowa, tworząc w 1911 r. Biuro Prasowe w Rzymie z Maciejem Loretem na czele. Działalność Biura dała rezultaty widoczne w ankiecie zorganizowanej przez Loreta, w której wiele zna-

³⁰ Por. L. Albertini, *Venti anni di vita politica*, parte II, t. 2, s. 543.

³¹ K. Skirmunt, *Moje wspomnienie*, s. 41 (rkps, Biblioteka KUL).

³² DDI, 5 serie, t. 1, dok. 206. W telegramie z 17 sierpnia 1914 r. Tittoni informował o przekonaniu Paryża co do „triumfu narodowości”, jaki zapanuje po wojnie (dok. 311).

³³ Por. dział *Voci della Stampa* w: *L'Italie pour la reconstitution de la Pologne. Enquête organisée par la Revue „L'Eloquenza”*, Roma 1915, s. 33 i n. Dość sceptycznie ustosunkował się do rosyjskich planów „Corriere della Sera”, pisząc 13 XII 1914 r., że proklamacja wspomina o autonomii mimochodem, wobec czego wzbudzi podejrzenie, iż ma wyłącznie wojskowe znaczenie.

nych osobistości włoskich wypowiadało się za wskrzeszeniem państwa polskiego. Autorzy wypowiedzi podkreślali żywotność narodu, który oparł się naciskom rusyfikacji i germanizacji, wspomagając w Europie i świecie ruchy postępowe i narodo-wo-wyzwoleńcze.

Staraniem Loreta wydano także gwiazdkowo-noworoczny numer „Rivista di Roma”, poświęcony sprawie Polski, a szczególnie utworzonemu wówczas w Rzymie Komitetowi Pro-Polonia³⁴. Wśród członków tego Komitetu figurował Benedetto Croce, pisarz i historyk Pietro Orsi, były prezydent Rzymu, mason, Ernesto Nathan, a honorowym przewodniczącym był G. D’Annunzio. Podobne komitety powstały w Turynie, gdzie od kilkunastu lat działał na rzecz Polski przyjaciel Towiańskiego i wielki admirator Polski, adwokat Atillio Begey³⁵; w Mediolanie, Weronie i Wenecji żywą działalność rozwinął wysłannik Naczelnego Komitetu Narodowego Władysław Baranowski. Zabiegając o życzliwość dla akcji legionowej Piłsudskiego miał on we Włoszech szczególne trudności do pokonania³⁶.

Sprzeczności zachodzące pomiędzy propagandą legionową Baranowskiego a orientującym się na współpracę z Ententą Loretem, pozbawione były drastycznych spięć. Ostra opinia Wacława Gąsiorowskiego: „Wszędy gdzie podziwiali się Polacy, tam wszędy krzyżowano sobie wzajemnie plany, psuto nawzajem robotę” – nie znalazła potwierdzenia na gruncie włoskim³⁷. Komitety Pro-Polonia spełniały ważną funkcję propagandową. Charakterystyczne jest, że postawienie sprawy polskiej w parlamencie włoskim przez deputowanego Luigi Montresora (7 grudnia 1915 r.) było efektem zabiegów zwolenników Komitetu. Wniosek podpisany przez kilkunastu parlamentarzystów, wyrażał życzenie, by naród polski, który spełniał w Europie ważną historyczną misję obrońcy przed inwazją tatarską i turecką, mógł odzyskać wolne i niepodległe państwo³⁸.

³⁴ *L'Italia pour la reconstitution de la Pologne* (por. wyżej), „Rivista di Roma”, 1914/1915 (numery tego nie udało się znaleźć, informacje o nim por., np. „Wiadomości Polskie”, R. I, nr 11 z 20 I 1915, s. 6 (art. *Włochy a Polska*). W kwietniu 1916 r. ukazał się także specjalny numer miesięcznika literackiego i artystycznego „L'Eroica” – (R. VI, z. 4) wydawanego w Spezzii pod red. C. Cozzanigo. Numer pt. *La Polonia* zawierał także wykaz publikacji dostępnych w języku włoskim na temat Polski (s. 211 i n.). O inicjatywach propolskich podejmowanych w pierwszych dwóch latach wojny por. A. Agnelli, *Pro Polonia e... Pro Italia*, „La vita internazionale”, R. XIX, 1916, nr 1, s. 12.

³⁵ Por. M. Bersano-Begey, *Attilio Begey*, Torino 1938, s. 31 i n., 145 i n.

³⁶ W. Baranowski, *Zagraniczna akcja niepodległościowa w czasie wielkiej wojny we Włoszech 1914–1915*, „Niepodległość”, t. 17, s. 408. Działalność Baranowskiego we Włoszech (założył m.in. Agenzia Polacca della Stampa di Milano wydającej druki propagandowe oraz nieregularnie biuletyn prasowy „Eco della Stampa Polacca”, którego unikalne numery znajdują się w Istituto di Cultura Polacca A. Bagey w Turynie) zakończyła się po przystąpieniu Włoch do wojny.

³⁷ W. Gąsiorowski, *Historia Armii polskiej we Francji*, Warszawa 1931, s. 189.

³⁸ *Atti Parlamentari*, Camera dei Deputati, Leg XXIV, s. 8265 (posiedzenie 7 XII 1915 r.) Również po roku Montresor wraz z grupą kolegów ponowił swój nie rozpatrzony wniosek. Już jednak następnego dnia zgodził się go wycofać, by „nie utrudniać działań rządu”. Wystąpienie premiera Bosellięgo, choć dla sprawy Polski życzliwe, pozostawiało wolne ręce Rosji – „naszego przyjaciela i sprzymierzeńca od broni i od myśli politycznej”, przewidującego „jedność i autonomię Polski” – por. tamże, s. 11422 i n., także S. Filasiewicz, *La question polonaise pendant la guerre mondiale*, Paris 1920, s. 104–106 oraz M. Seyda, *Polska na przelocie dziejów*, t. 1, Poznań 1927, s. 405–407.

Rząd włoski, nie mniej niż francuski zainteresowany był utrzymaniem jak najlepszych stosunków z Rosją. Nie podejmował też żadnych inicjatyw, które mogły być w Piotrogradzie interpretowane jako mieszanie się w wewnętrzne sprawy sojusznika. Niemniej włoskie MSZ żywo interesowało się doniesieniami z Piotrogradu dotyczącymi Polski. W sierpniu 1916 r. ambasador włoski, G. Manzini, informował Sonnina o pracach rządu rosyjskiego nad dekretem w sprawie Polski. Miał on zawierać tylko główne założenia autonomicznego ustroju, podczas gdy szczegóły miały być sprecyzowane w ustawie wykonawczej³⁹.

Jednak nie doczekano się ze strony Rosji żadnego dokumentu prawno-państwowego w sprawie Polski. Powstał natomiast akt 5 listopada, który zmuszał rządy europejskie do ustosunkowania się do zagadnienia postawionego przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier. Premier Boselli pośpieszył z telegramem do szefa rządu rosyjskiego, w którym – protestując przeciwko „śmiałości Niemiec i Austro-Węgier” – wyraził poparcie dla rosyjskiej inicjatywy „gwarantującej autonomię wszystkim zjednoczonym ludom polskim”⁴⁰. Rząd włoski nie zdobył się na sugestię proponującą Rosji zmianę polityki wobec Polski, opublikował natomiast protest, w którym powoływał się na prawo międzynarodowe wykluczające możliwość tworzenia nowego państwa na terytorium okupowanym⁴¹.

Publicyści włoscy przestrzegali Polaków przed złudnymi planami hohenzollernowskiej Mitteleuropy, uwypuklając faktyczne źródła aktu 5 listopada mające na celu aktywizację Słowian (w tym także monarchii austro-węgierskiej) w walce o zwycięstwo państw centralnych⁴².

Znacznie uaktywniły się także Komitety Pro-Polonia. Z Turynu (15 listopada 1917 r.) i Bolonii (17 listopada) premier Boselli otrzymał sprawozdania z obrad Komitetów, w czasie których sformułowano życzenie, by rząd włoski wystąpił wspólnie z pozostałymi państwami Ententy ze zbiorową deklaracją, że jednym z celów wojny jest złączenie wszystkich części Polski, której niepodległość winna być gwarantowana przez wielkie mocarstwa. W odpowiedzi premiera, przesłanej do Bolonii na ręce generała Alfredo Dalleli, senatora i podsekretarza do spraw uzbrojenia, nie ustosunkowano się do powyższego życzenia, zasłaniając się treścią telegramu przesłanego do rosyjskiego premiera i ministra spraw zagranicznych Borysa Stürmera w związku z aktem 5 listopada. Boselli ponowił swą wiarę w dzieło „zmartwychwstania, które Imperator Rosji zapewnia dla całej Polski”⁴³.

³⁹ Archivio Centrale dello Stato-Roma (dalej ACS), Presidenza del Consiglio dei Ministri, Guerra mondiale, Russia, fasc. 19–3–79, b. 16.

⁴⁰ Tekst telegramu por. W. K. Kumaniecki, *Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania państwa polskiego*, Warszawa 1920, s. 53.

⁴¹ Archivio Storico Diplomatico, Ministero degli Affari Esteri, Roma, (cyt. ASD), Russia anni 1916–1923, pacco 175, busta 22 (Protesto del Governo Italiano per la creazione di un Regno Polacco proclamato dagli Imperi Centrali, Roma 1916).

⁴² Por. np. F. Bianco, *Polonia e „Mitteleuropa”*, „Nuova Antologia” z 16 XII 1916, s. 515 i n. Na temat aktu 5 listopada por. J. Pajewski, *Polityka mocarstw centralnych wobec Polski podczas pierwszej wojny światowej*, „Roczniki Historyczne”, XXVIII, 1962, s. 9–56; o reperkusjach aktu na Zachodzie por. tegoż, *Wokół sprawy polskiej. Paryż – Lozanna – Londyn 1914–1918*, Poznań 1970.

⁴³ ACS, Pres. del Consiglio, Guerra mond. Russia, fasc. 19–3–21.

Polityka rządu włoskiego nie uległa zmianie mimo nacisków ze strony osobistości włoskiego świata politycznego, jak to miało miejsce w czasie otwartej 5 grudnia 1916 r. kolejnej sesji parlamentu. Tym mniej skuteczne mogły być zabiegi Macieja Loreta. W memoriałach przesyłanych do włoskiego MSZ propagował on koncepcję niepodległości Polski⁴⁴. W tym samym kierunku szły wywody wybitnego publicyisty, Virginio Gaydy, który na łamach „Il Secolo”, 21 maja 1916 r., pisał, że przyszłość Polski jest zagadnieniem ogólnoeuropejskim, którego nie wolno oddawać w arendę rosyjskim ministrom.

Pozytywna zmiana polityki włoskiej dokonała się dopiero za przyzwoleniem Rosji, kiedy Rząd Tymczasowy, naciskany przez rewolucyjny proletariats Piotrogradu, wydał 30 marca 1917 r. proklamację do Polaków stanowiącą dla państw Ententy dokument o zasadniczym znaczeniu. Rząd Tymczasowy uznawał, że stworzenie niepodległego państwa polskiego z wszystkich ziem zamieszkałych w większości przez Polaków będzie „niezawodną rękojmią trwałego pokoju w przyszłej, odnowionej Europie”⁴⁵.

Ambasador włoski w Piotrogradzie, Carlotti, pospieszył z oświadczeniem swego rządu, złożonym na ręce Milukowa, w którym wyraził pełne poparcie dla rosyjskiej inicjatywy, uwypuklając stale żywą troskę narodu włoskiego o przyszłość Polski. Premier Boselli wyraził swoje zadowolenie w telegramie przesłanym do księcia Lwowa już 2 kwietnia⁴⁶.

Kolejnym, szczególnie ważnym wydarzeniem było przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny. Sonnino, mówiąc o tym w parlamencie 20 czerwca, podkreślał, że Stany Zjednoczone walczą za „sprawę wolności i prawa”. W przemówieniu tym Sonnino, jako pierwszy minister spraw zagranicznych państw Ententy na forum parlamentu stwierdził, że alianci uważają powstanie „Polski niepodległej jako cel tej wojny światowej poświęconej wyzwoleniu narodowości uciskanych”⁴⁷.

Sympatycy sprawy polskiej mogli mówić o poważnym zwycięstwie idei niepodległościowej, oficjalnie zaakceptowanej przez rząd włoski. Wyróżnienie sprawy polskiej było oczywiste. Sonnino pominął zupełnie zabiegi Komitetu Jugosłowiańskiego, o których wspomniano w „tradycyjnym” ujęciu serbsko-czarnogórskim ze wskazaniem na Adriatyk jako teren „życiowej sprawy Włoch”. W przemówieniu tym brak także wzmianki o Czechach. Przywódcy czescy skoncentrowali się na działalności w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie

⁴⁴ Tamże, fasc. 19–3–16 (Autonomia della Polonia) – memoriał przesłany 23 X 1916 r. do Boselliego. Ten punkt widzenia propagował także turyński Komitet Pro-Polonia, wysyłając 1 X 1916 r. „circolare” adresowany do deputowanych parlamentu, w którym uwypuklono, iż powstanie Polski jest możliwe w przymerzu z Rosją, ale nie w ramach Rosji (znajduje się w Istituto di Cultura Polacca – A. Bagey w Turynie). Mimo ożywianej działalności Komitetów Pro-Polonia, sekretarz MSZ, Luigi Aldrovandi-Marescotti, pisał 28 XI 1916 r. do ambasadora włoskiego w Bernie, Paulucci De Calboli, że Komitet Pro-Polonia nigdy nie mieścił się w Rzymie, lecz w Lozannie (!). Z informacji tej wynika, że Aldrovandi nie był zorientowany w działalności Komitetów Pro-Polonia lub też, że nie „docierała” ona do włoskiego MSZ – por. ASD, Polonia, affari politici, pacco 164.

⁴⁵ Tekst deklaracji por. S. Filasiewicz, *La question polonaise*, s. 151 (tekst rosyjski i francuski), w tłum. pol. M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. 1, s. 167.

⁴⁶ S. Filasiewicz, *La question polonais*, s. 156, 158.

⁴⁷ Atti Parlamentari, Camera dei Deputati, Leg. XXIV, s. 13545 (posiedzenie 20 VI 1917 r.).

i Piotrogradzie. Już w lutym 1916 r. zorganizowała się Czeska Rada Narodowa z Beneszem jako sekretarzem pod przewodnictwem Masaryka⁴⁸. Niechęć Czechów (i Słowaków) do akcji niepodległościowej we Włoszech wynikała z ostrożności, jaką wymuszał konflikt włosko-jugosłowiański. Masaryk w końcu 1914 r. zwracał uwagę Beneszowi na konieczność porozumienia włosko-jugosłowiańskiego. Twierdził, iż leży ono w interesie wszystkich narodów uzależniających swe wyzwolenie od rozpadu Austro-Węgier. W tym kierunku działał Masaryk w czasie swego pobytu we Włoszech w styczniu 1915 r., konferując z Trumbičem i Supilem⁴⁹.

Przyszłością polityczną Czechów zdecydowanie też mniej (w porównaniu z Polską) interesowała się publicystyka. Dopiero w końcu 1915 r. deputowany Luigi Luzzati ogłosił w „Corriere della Sera” apel o uwolnienie małych narodów, w tym także narodu czeskiego⁵⁰. Problem czeski, jak również aspiracje niepodległościowe Słowaków, były nieznane społeczeństwu włoskiemu. W licznych publikacjach omawiających przekształcenie monarchii austro-węgierskiej autorzy włoscy nie dostrzegali problemu czesko-słowackiego. A politycy czeskiej Rady Narodowej nie zabiegali dostatecznie o zdobycie poparcia Włoch.

Sprawa czeska została wyróżniona w przemówieniu parlamentarnym księcia Giovanniego Antonio Colonna di Cesaro, wygłoszonym 14 kwietnia 1916 r. w czasie debaty nad polityką zagraniczną państwa. Przemówienie, napastliwe wobec adriatyckich aspiracji południowych Słowian, zawierało stwierdzenie, że odbudowane i niepodległe państwo Czechów winno zająć właściwe miejsce w społeczności narodów⁵¹. Wystąpienie to nie spotkało się z szerszym oddźwiękiem.

W tej sytuacji postęp sprawy czeskiej związany był z rozwojem polityki narodowościowej rządu włoskiego. W tym miejscu wydaje się celowe wskazać na wysiłki podejmowane przez Leonida Bissolatiego, socjalistę-reformistę, ministra bez teki w rządzie Boselliego i ministra rent wojskowych w gabinecie Vittorio Emanuele Orlando. W korespondencji nadsyłanej z frontu, gdzie mimo swych 58 lat walczył jako ochotnik, niestrudzenie przekonywał o potrzebie sojuszu Włoch z narodami słowiańskimi Austro-Węgier⁵². Wezwany do udziału w rządzie Boselliego, konsekwentnie walczył o zmianę polityki wobec Słowian, dając publicznie wyraz swym przekonaniom. Szczególną okazją do zmanifestowania nastawienia pro-słowiańskiego były obchody zorganizowane dla uczczenia pamięci Cesarego Battistiego, socjal-demokratycznego posła z Triestu do parlamentu wiedeńskiego, propagatora współ-

⁴⁸ Szerzej por. K. Pichlik, *Zahraniční odboj 1914–1918 bez legend*, Praha 1968, s. 190 i n.

⁴⁹ E. Beneš, *Souvenirs de guerre*, t. 1, s. 32, 35, także G. T. Masaryk, *Rewolucja światowa*, cz. I, s. 63 i n.

⁵⁰ Por. F. Hlaváček, *Relations politiques italo-tchèques*, „La Nation Tchèque”, R. III, 1917/18, s. 346. Omawiając zainteresowanie Włochów sprawą czeską przed wojną światową wymienia Hlaváček tylko jedną pozycję – B. Mussolini, *Giovanni Huss. Il veridico*, która przyczyniła się do popularyzacji narodu czeskiego. Por. R. De Felice, *Mussolini il rivoluzionario*, s. 88.

⁵¹ Atti Parlamentari, Camera dei Deputati, Leg. XXIV, s. 10383 (drugie posiedzenie w dniu 14 IV 1916 r.).

⁵² Por. L. Bissolati, *La politica estera dell'Italia dal 1897 al 1920*, Milano 1923; także I. Bonomi, *Leonida Bissolati e il movimento socialista in Italia*, Milano 1929; także M. Marjanović, *Londonski ugovor*, s. 361 i n.

pracy Włoch z narodami słowiańskimi monarchii austro-węgierskiej. Battista, wyrokiem trybunału wojennego Austro-Węgier skazany został na śmierć, co wywołało falę spontanicznych protestów we Włoszech⁵³. Bissolati, przemawiając 29 października 1916 r. w rodzinnym mieście Battisty – Cremonie, uznał Austro-Węgry za narzędzie militarystyki germańskiej. „Należy tego wielogłowego potwora zabić, z jego martwego ciała powinny się wyłonić żywe narody, boleśnie tłoczone w jego sztucznej jedności, powinny się złączyć ze swą macierzą jak Włosi Trydentu i Adriatyku, jak Rumuni i Jugosłowianie, lub też powinny się odrodzić w swej indywidualności etnicznej, jak Czesi lub Polacy”⁵⁴.

Szczególny powód do satysfakcji mieli Czesi, których sprawę oficjalnie włączono do programu przekształcenia monarchii austro-węgierskiej, pomimo że nie użyto postulowanej przez Radę Narodową nazwy Czechosłowacja⁵⁵.

Opierając się na wypowiedzi przedstawiciela rządu politycy czescy podjęli we Włoszech bardziej wszechstronną działalność. W styczniu 1917 r. przybył do Rzymu Benesz, który zorganizował kancelarię kierowaną przez inż. K. Vesely’ego, nadając jej oficjalną nazwę Consiglio Nazionale Czechoslovacco – Ufficio Roma. Powołano także Komitet Włoski dla niepodległości Czechosłowacji, mający do spełnienia te same cele co Komitety Pro-Polonia⁵⁶. Zadbano także o szerszą propagandę motywacji utworzenia niepodległego państwa czeskiego, wydając tłumaczenie rozprawy Benesza, znanej już w języku francuskim i angielskim, pt. *Czechy przeciwko Austro-Węgrom*, ze wstępem znanego publicysty proslowiańskiego Andrea Torrego⁵⁷. Tysiąc egzemplarzy broszury inż. Vesely rozesłał do publicystów i polityków, prosząc o wypowiedź na temat zawartej w niej tezy utworzenia samodzielnego państwa czesko-słowackiego. W „referendum” tym wypowiedziało się około 8% zapytanych⁵⁸.

Należy podkreślić tu rezerwę Sonnina, który nie chciał przyjąć Benesza w czasie jego obecności w Rzymie. Natomiast rozmowy z generalnym sekretarzem włoskiego MSZ, Giacomo De Martino, sugerowały, że lepsze traktowanie Czechów we Włoszech jest uzależnione od nakłonienia Jugosłowian do uznania włoskich aspiracji na Adriatyku. G. Masaryk, poirytowany stanowiskiem Sonnina, w liście do Seton-Watsona pisał, że polityka Włoch jest nie tylko antyjugosłowiańska, lecz w celach swych także antyczeska⁵⁹.

⁵³ I. Bencivenni, *La guerra di liberazione*, s. 248, szerzej P. Pieri, *Cesare Battisti nella storia d'Italia*, Trento 1965.

⁵⁴ Por. L. Bissolati, *La politica estera dell'Italia*, s. 358 i n.

⁵⁵ Pierwszy raz określenia „Czechosłowacja” użyto w formie oficjalnej w nocie państw czwórporozumienia z 10 I 1917 r. wystosowanej do Wilsona – por. H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier*, s. 125–126.

⁵⁶ E. Beneš, *Souvenirs de guerre*, t. 1, s. 403; Komitet zorganizował we wrześniu 1917 r. poważną manifestację na rzecz niepodległości Czechosłowacji. Sonnino i Orlando w odpowiedzi na zaproszenie do udziału w zgromadzeniu odpowiedzieli telegraficznie, sympatyzując z inicjatywą Komitetu (por. tamże, s. 421). Obszerne sprawozdanie z uroczystości w „La Nation Tchèque”, R. III, 1917–18, s. 391–397.

⁵⁷ Przedmowę A. Torrego przedrukował także „La Nation Tchèque”, R. III, 1917–18, s. 112 i n.

⁵⁸ K. Pichlik, *Zahraniční odboj*, s. 263. Wśród 48 zachowanych odpowiedzi 10 to podziękowania za książkę, 38 zaś wyrażało się pozytywnie o niepodległości Czechosłowacji (w tym 9 senatorów, 13 deputowanych i 11 publicystów, m.in. Mussolini i P. Nenni).

⁵⁹ E. Beneš, *Souvenirs de guerre*, t. 1, s. 291; R. W. Seton-Watson, *Masaryk in England*, s. 83.

Sonnino przyjął Benesza w czasie jego kolejnej wizyty w Rzymie we wrześniu 1917 r. Inicjatorami spotkania byli Włosi, którzy obawiali się skutków tajnych pertraktacji podejmowanych przez państwa Ententy z Austro-Węgrami. Zamierzali więc stworzyć możliwie najszerszą kampanię antypokojową. Sonnino był także zaniepokojony pogłoskami, jakoby doszło do ścisłego porozumienia między Czechami a południowymi Słowianami. Czeskie dezyderaty, identyczne z żądaniami Komitetu Narodowego Polskiego w odniesieniu do Polaków, zawierały: 1) uznanie przez Włochy Rady Narodowej za jedyne i oficjalnego przedstawiciela narodu czesko-słowackiego; 2) Czesi i Słowacy powinni być uznani za obywateli państwa zaprzyjaźnionego i zwolnieni z obozów dla internowanych; 3) ochotnicy do armii narodowości czeskiej i słowackiej, a przebywający w obozach jenieckich we Włoszech, mieli być zwolnieni w celu przewiezienia ich do Francji⁶⁰. Benesz opuszczał Rzym w przekonaniu, że jego postulaty zostaną rozpatrzone, wyłączając punkt, mówiący o wysłce jeńców czeskich i słowackich do Francji.

III. Włosi wobec Słowian w ostatnim roku wojny

Zmiany, jakie zaszły w międzynarodowym układzie sił 1917 r., poważnie wpłynęły na politykę Włoch. Stany Zjednoczone, nie będąc związane paktem londyńskim, prowadziły bardziej samodzielną politykę niż państwa czwórprzymierza i wywierały silny nacisk na zmianę polityki włoskiej wobec Słowian. Hrabia Carlo Sforza, reprezentujący rząd włoski na Korfu, po ogłoszeniu 14 punktów Wilsona pisał do Sonnino, że Włosi zagrożeni są poważnym konfliktem z prezydentem Stanów Zjednoczonych „i w rozpaczliwej obronie traktatu londyńskiego narażamy na szwank wszystkie nasze interesy”⁶¹.

Poważny wpływ na politykę włoską wywarła pokojowa oferta papieża Benedykta XV z 1 sierpnia 1917 r. W nocie przesłanej do szefów rządów państw wojujących postulował on zaprzestanie działań wojennych i przystąpienie do rokowań pokojowych, kierując się zasadami sprawiedliwości i braterskiej miłości⁶². Inicjatywa

⁶⁰ E. Beneš, *Souvenirs de guerre*, t. 1, s. 410, także L. Valiani, *La dissoluzione dell'Austria-Ungheria*, cz. IV, „Rivista Storica Italiana”, R. 76 (1964), s. 639 i n.

⁶¹ C. Sforza, *Twórcy nowej Europy*, tłum. M. Fredro-Boniecka i M. Janik, przedm. Z. Berling, Katowice 1932, s. 295.

⁶² Tekst por. *Chiesa e stato nella storia d'Italia*, Bari 1967, s. 467 i n. Stanowisko rządu włoskiego zawarł Sonnino w przemówieniu 25 X 1917, por. *Atti Parlamentari, Camera dei Deputati, Leg. XXIV*, s. 15019 i n. Watykan był nieprzychylnie ustosunkowany wobec aspiracji niepodległościowych Słowian. Szczególnie źle oceniano potencjalny sojusz prawosławnych Serbów z katolickimi Chorwatami, inspirować tych ostatnich do antyserbskich wystąpień (por. M. Marjanović, *Londonski ugovor*, s. 265 i n.). Niewiele też uczyniono, by wspomóc akcję niepodległościową Polaków (por. R. Dmowski, *Polityka Polska i odbudowanie państwa*, t. 2, Częstochowa 1937, s. 208–209) oraz Czechów i Słowaków (por. E. Beneš, *Souvenirs de guerre*, t. 1, s. 521 i n.) szerzej Ch. Alix, *Le Saint-Siège et les nationalismes en Europe*, Paris 1962.

ta we Włoszech pogorszyła i tak złe stosunki między państwem a Watykanem; zarzucono papieżowi, że brał w obronę państwa centralne i działał na szkodę Włoch przez szerzenie propagandy pacyfistycznej. Problem ten został postawiony bardzo ostro w związku z omawianiem źródeł wielkiej klęski, poniesionej przez armię włoską pod Caporetto (październik/listopad 1917 r.), kiedy to straty w ludziach (650 tys. żołnierzy wyłączonych z walki) i sprzęcie przybrały katastrofalne rozmiary⁶³.

Włosi zaafetowani własną klęską stosunkowo niewiele interesowali się rewolucją bolszewicką w Rosji, której Rada Komisarzy Ludowych podjęła publikowanie tajnych traktatów znajdujących się w archiwach carskich. 25 listopada 1917 r. „Izwestia” ogłosiła pakt londyński, wywołując ogromne wrażenie, mimo że treść jego była już nieoficjalnie znana⁶⁴. Szczególnie duże wrażenie wywołała klauzula, która zobowiązywała Francję, Wielką Brytanię i Rosję do solidarności z Włochami w niedopuszczaniu przedstawiciela Stolicy Apostolskiej do udziału w rozmowach na temat pokoju i uregulowania spraw powstałych w ciągu wojny⁶⁵. Rząd włoski zaprzeczał wiarygodności treści paktu londyńskiego⁶⁶, informując o nim parlament oficjalnie dopiero w połowie 1920 r.

Bezpośrednim skutkiem odwrotu armii włoskiej spod Caporetto był upadek rządu Bosellięgo. Nowy rząd sformował Orlando, ale tekę spraw zagranicznych pozostawiono nadal w rękach Sonnina. W gabinecie pozostał także Bissolati oraz drugi socjalista-reformista, Ivone Bonomi. Nominacje te miały wpłynąć na neutralizację socjalistycznej propagandy pacyfistycznej. Bissolati zaś miał nadto hamować antyjugosłowiańską lub – szerzej mówiąc – antysłowiańską politykę Sonnina.

Sytuacja Włoch na przełomie 1917–1918 r. była bardzo trudna, wobec czego przypuszczano, że Sonnino nie będzie trzymał się uparcie artykułów paktu londyńskiego. Z przekonania tego wyrosła koncepcja stworzenia zorganizowanego ruchu narodów uciskanych przez Austro-Węgry, której przewodzili francuscy deputowani H. Franklin-Bouillon i E. Fornoll. W połowie grudnia 1917 r., za zgodą rządu francuskiego, zorganizowali oni spotkania działających w Paryżu przedstawicieli Czechów, Polaków, południowych Słowian i Rumunów proponując utworzenie Ligi Narodów Uciskanych, której pierwszym aktem byłby wspólny protest przeciwko pokojowi separatystycznemu, przesłany do konstytuanty rosyjskiej⁶⁷.

Czesi i Rumuni bez większych zastrzeżeń poparli francuską propozycję. Natomiast Polacy – R. Dmowski, S. Skirmunt i M. Seyda – kładli główny nacisk na konieczność szczególnego traktowania sprawy polskiej, nie dotyczącej tylko rozbio-

⁶³ P. Melograni, *Storia politica della grande guerra*, op.cit.

⁶⁴ Por. C. A. McCurdy, *The Truth About the „Secret Treaties”*, London (ok. 1918), szerzej S. Sierpowski, *Wpływ rewolucji rosyjskich na wewnętrzną sytuację Włoch w latach 1917–1921*, „Zeszyty Naukowe UAM, Historia”, z. 9 (1968), s. 106 i n.

⁶⁵ Treść paktu por. *Nouveau recueil général de traités et autres actes relatifs aux rapports de droit international*, par H. Triepel, serie III, t. 10, Leipzig 1921, dok. 109 (tekst franc. i ang.).

⁶⁶ Według notatki sporządzonej przez kancelistę włoskiego MSZ – jest w ASD, Vaticano (Santa Sede), 1918, pacco 177.

⁶⁷ Por. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), KNP, mikr. 20729 (sygn. 3), k. 23. Protokół posiedzenia KNP w dn. 14 XII 1917 r.

ru Austro-Węgier. Udział KNP w antyaustriackiej rezolucji przedstawiciele narodów uciskanych uzależnili od możliwości przedłożenia specjalnej deklaracji oświetlającej sprawę polską⁶⁸.

Pełne powodzenie zorganizowanej akcji musiało być poprzedzone porozumieniem południowych Słowian z Włochami w sprawie określenia przyszłości monarchii habsburskiej. Pośrednikami w dyskusji na ten temat byli wspomniani już publicyści angielscy Steed i Seton-Watson. W listopadzie 1917 r. odbyły się dwa posiedzenia, w których uczestniczyła nieoficjalnie delegacja włoska z szefem misji wojskowej, gen. Feruccio Mola oraz przedstawiciele Komitetu Jugosłowiańskiego z Trumbiciem. Mozolne pertraktacje zostały wstrzymane po znanym przemówieniu Lloyda Geорга z 5 stycznia 1918 r. Sonnino czynił ostre wymówki ambasadorowi angielskiemu w Rzymie oraz zobowiązał ambasadora włoskiego w Londynie, markiza Imperiali, do takiej samej manifestacji⁶⁹.

Dalszemu pogorszeniu uległa pozycja Włoch w związku z ogłoszeniem czternastu punktów Wilsona, które – nie precyzując celów politycznych Austro-Węgier (pkt 10) – wyraźnie ograniczały aspiracje Włoch tylko do granic etnograficznych (pkt 9)⁷⁰.

W atmosferze ofensywy aspiracji niepodległościowych do Londynu udał się premier Orlando. Sugestie Lloyda Geорга oraz zabiegi gen. Mola, Steeda, Seton-Watsona spowodowały spotkanie Orlando z Trumbiciem w dniu 26 stycznia 1918 r. Zaproszenie Trumbicia do Rzymu powszechnie interpretowano jako skutek „długiej i serdecznej rozmowy”⁷¹. Inicjatywę dalszych rozmów przyjął na siebie deputowany Andrea Torre, doprowadzając 7 marca do wymiany z Trumbiciem tekstu ugody znanej pod nazwą paktu rzymskiego. Porozumienie pozostawiało na marginesie problemy terytorialne, wspominając jedynie o „pojedynczych kontrowersjach terytorialnych”, które winny być rozwiązane po przyjacielsku na bazie zasady narodowości i praw narodów do określenia swej woli, oraz które w „żywotnym interesie obu narodów będą określone w czasie pokoju”. Dokument informował, że reprezentanci zainteresowanych narodów uznają, iż jedność i niepodległość narodu jugosłowiańskiego jest życiowym interesem Włoch, podobnie jak pełne zjednoczenie Włoch leży w interesie narodów Jugosławii. W postanowieniach ogólnych, poprzedzających sprawy interesujące Włochy i narody SHS stwierdzono, że każdy naród zmierzający do zbu-

⁶⁸ Tamże, mikr. 20730 (sygn. 4), k. 63 i 102. Protokoły z posiedzeń KNP z lutego i marca, 1918 r. O udziale KNP w pracach Ligi Narodów Uciskanych por. M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski*, s. 202 i n.

⁶⁹ ASD, Gabinetto, Ambasciata d'Italia a Londra, 1918, w tym samym czasie Sonnino inspirował C. Sforzę – przedstawiciela włoskiego przy rządzie serbskim na Korfu, do sondażu na temat możliwości zawarcia z Pasićem porozumienia, które by uwzględniło „fundamentalne postulatory Włoch w kwestii adriatyckiej” – por. szerzej L. Valiani, *La dissoluzione dell'Austria-Angheria*, cz. V, „Rivista Storica Italiana”, t. 77, 1965, s. 548 i n.

⁷⁰ Por. m.in. W. Petsch, *Narodowościowe problemy granicy polsko-niemieckiej*, [w:] *Problemy polsko-niemieckie w traktacie wersalskim*, pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1963.

⁷¹ L. Albertini, *Venti anni di vita politica*, parte II, t. 3, s. 256 i n., także H. W. Steed, *Mes souvenirs*, t. 2, s. 172–173. Rozmowy londyńskie wg opinii Orlanda były „pierwszym oficjalnym aktem” nowej fazy stosunków między Włochami i narodami uciśnionymi przez Austro-Węgry – por. *Cronaca politica*, „La voce dei popoli”, R. I, 1918, nr 2, s. 105; w podobnym duchu wypowiedział się A. Trumbić w art. *L'Italie et les Jugoslaves*, „La Nation Tchèque”, R. III, 1917–18.

dowania swej niepodległości politycznej i ekonomicznej posiada do tego prawo nie-
możliwe do ograniczenia żadnymi przepisami (*imprescrittibile*). Każdy naród widzi
w Austro-Węgrzech „podstawową przeszkodę w realizacji swych aspiracji i swych
praw”⁷². Powyższe stwierdzenia umieszczono w tekście umowy mając na uwadze
ruch narodów uciskanych przez Austro-Węgry.

Porozumienie to pozwoliło Jugosłowianom włączyć się w przygotowania do
Kongresu narodów uciskanych. W międzyczasie powstał we Włoszech komitet dla
współpracy z narodami uciśnionymi, w skład którego wchodził: senator Francesco
Ruffini (przewodniczący), deputowany Torre, Salvatore Borzilai (przyjaciel
Skirmunta), Francesco Arca (socjalista) oraz wybitni publicyści, Maurizio Maraviglia
i Giovanni Amendola. Komitet ten, głównie zaś Torre, prowadził pertraktacje z po-
szczególnymi delegacjami, doprowadzając do uzgodnienia tekstu wszystkich dekla-
racji podanych delegatom Kongresu do rozpatrzenia⁷³.

Włosi, szczególnie zainteresowani przebiegiem i rezolucją Kongresu, zapew-
niali życzliwe przyjęcie delegatom i szeroką kampanię prasową. Głównym punktem
Kongresu, który obradował na Campidoglio w dniach 8–10 kwietnia, było przegło-
sowanie przez delegatów⁷⁴ tzw. paktu rzymskiego, opracowanego w Londynie przez
Trumbicia i Torrego w marcu 1918 r. Polacy argumentując, że kwestia polska wy-
kracza poza ramy podstawowego zainteresowania Kongresu, domagali się wprowa-
dzenia do treści głównego dokumentu formuły, iż każdy z narodów uczestniczących
w Kongresie uznaje w monarchii austro-węgierskiej, narzędzie panowania
niemieckiego i zasadniczą przeszkodę w urzeczywistnieniu swych aspiracji
i praw. Przyłączając się do ogólnej rezolucji zaprezentowali własny dokument, w któ-

⁷² Tekst por. L. Albertini, *Venti anni di vita politica*, parte II, t. 3, s. 268–269; H. W. Steed, *Mes souvenirs*, t. 2, s. 174–5. W rokowaniach uczestniczył także, ze strony włoskiej G. A. Borgese wysła-
ny do Londynu przez urząd propagandy oraz niestrudzeni mediatorzy angielscy Steed i Seton-Watson.
Negatywnie o przygotowaniach do Kongresu pisze A. Tamaro, *Il Patto di Roma*, „Politica”, R. IV, 1922,
z. 39, s. 306 i n.; w oparciu o materiały jugosłowiańskie problem oświetla M. Paulová, *Jugoslavenski od-
bor*, s. 426 i n.

⁷³ Włosi nie zrezygnowali jednak z pewnych taktycznych rozgrywek zapraszając na obrady Kongresu
– bez wiedzy Komitetu Jugosłowiańskiego – przedstawicieli Serbów z Korfu, którzy uchodzili za bar-
dziej ustępliwych wobec żądań włoskich. Ponadto „niespodziewanie” w Rzymie zjawiała się delegacja
Czarnogórczan. Protest Trumbicia spowodował, że po długich pertraktacjach delegacja Serbów uczestni-
czyła w obradach zaproszona przez Komitet Jugosłowiański, natomiast Czarnogórczanie w Kongresie nie
wzięli udziału (por. AAN, KNP, mikr. 22735, sygn. 2007, k. 10 (Kongres w Rzymie)).

⁷⁴ W skład poszczególnych delegacji wchodził: 1. czeskiej – Benesz, J. Galryš, F. Hlavacek, Š. Osus-
ký, M. R. Štefánik, L. Sychrava, J. Šeba; 2. Komitetu Jugosłowiańskiego – J. Banjamin, R. Gazzari,
J. Meštrović, Petrović, N. Stajanović, Srškić, D. Trinajstrić, Trumbić, M. Jambrišak; 3. KNP – M. Loret,
J. Modzelewski, J. Rozwadowski, M. Seyda, K. Skirmunt, B. Winiarski, Z. Zaleski, J. Zamorski oraz
w charakterze gościa Sypniewski ze Stanów Zjednoczonych; 4. włoskiej, b. licznej, na uwagę zasługują –
senator L. Albertini, nacjonaliści L. Federzoni, R. Forges-Davanzatti, publicyści Mussolini, G. Prezzolini,
G. Salvemini. Ponadto w obradach uczestniczyła 5-osobowa delegacja Rumunów, 12-osobowa delega-
cja serbskiej skupštiny (występująca w sprawozdaniach jako delegacja samodzielna) oraz reprezentan-
ci Francji – deputowani Franklin-Bouillon, A. Thomas, Fournol i P. De Quirielle, Anglii – Steed i Seton-
-Watson, Stanów Zjednoczonych – Nelson Gay; por. *Diario della guerra d'Italia*, Raccolta dei Bollettini
Ufficiali 1918, t. 31, s. 1495 i n. oraz w „La voce dei Popoli”, R. I, 1918, nr 2, s. 114 i n. E. Beneš,
Souvenirs de guerre, t. 2, s. 107.

rym podkreślili, że „Polacy łączą się z narodami austro-węgierskiej monarchii w ich walce o zjednoczenie narodowe i niepodległość, widząc w wyzwoleniu wszystkich narodów Europy Środkowej i Wschodniej jeden z głównych warunków swej niezawisłości od Niemiec”⁷⁵.

W trakcie trzydniowych obrad przedstawiciel każdej delegacji (Benesz, Trumbić, Zamorski) informowali o walce swego narodu o wyzwolenie i prawo do niepodległości. Wysiłki poszczególnych delegacji do pomijania kwestii spornych lub szkiecowania ich w ogólnym zarysie pozwoliły na to, że atmosfery obrad nie zmały poważniejsze incydenty. Powszechnie panowało jednak przekonanie, że Polacy byli „les plus difficiles et les plus compliqués”⁷⁶. Opinia ta zrodziła się z podkreślenia, że delegaci polscy nie mogą wypowiadać się w imieniu całego narodu⁷⁷ i dlatego na Kongresie występują indywidualnie, a nie jako przedstawiciele KNP. Zamorski w przemówieniu uzgodnionym już w Paryżu podkreślał, że udział Polaków w Kongresie podkutowany jest tym, iż „część Polski, a mianowicie Galicja i Śląsk Cieszyński podlegają Austrii”. Delegaci Czeskiej Rady Narodowej protestowali przeciwko takiemu sformułowaniu. Skirmunt, raportując do Paryża, ubolewał nad brakiem współpracy z Beneszem i Štefánikiem, których ruchliwość w czasie Kongresu łączyła się z „omijaniem Polaków”. „Teraz z różnych stron słyszymy o ich niezyczliwej robocie: oni wierni – my niepewni”⁷⁸.

Kongres rzymski był manifestacją polityczną, która miała przynieść organizatorom poważne zyski. Głównie chodziło o zachwianie wierności żołnierzy słowiańskich walczących w armii austro-węgierskiej. Ton sympatii dla niepodległościowych aspiracji Słowian dominował w przemówieniu Orlando, które wygłosił 11 kwietnia 1918 r. na spotkaniu z przedstawicielami poszczególnych narodów. Delegacja polska w przyjęciu nie uczestniczyła, mimo że właśnie Polakom poświęcono najwięcej ciepłych słów. Wyróżniono także delegację Komitetu Jugosłowiańskiego, która została przyjęta na osobnej audiencji przez premiera. W sprawozdaniu agencji Stefani dominowała stylistyka obracająca się wokół sympatii, zrozumienia, serdeczności itp.⁷⁹

⁷⁵ Tamże, także M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. 2, s. 614–15.

⁷⁶ AAN, KNP, mikr. 22694, sygn. 2007, k. 36/7 (Kongres w Rzymie), m.in. także L. Albertini, *Venti anni di vita politica*, parte II, t. 3, s. 270 i n.

⁷⁷ Diametralnie inną taktykę stosował np. Benesz, który w przemówieniu swym wygłoszonym na Kongresie mówił: „Organizacja Centralna Czesko-Słowacka jest reprezentowana w państwach Ententy przez dr Masaryka, pułkownika Štefánika i mnie. Gdziekolwiek znajduje się jeden z nas, każdy mówi zawsze, z pełnym i absolutnym przekonaniem w imieniu wszystkich”, „La voce dei Popoli”, R. I, 1918, nr 2, s. 119, także „La Nation Tchèque”, R. III, 1917–18, s. 742 (cały ten numer, s. 707–755, poświęcony jest Kongresowi).

⁷⁸ AAN, KNP, mikr. 21007 sygn. 281, k. 9 i n. Skirmunt do KNP z Rzymu dnia 30 V 1918. Źródłem nieporozumień była m.in. koncepcja Benesza przewidująca oddanie wschodniej Galicji Rosji lub autonomicznej Ukrainie.

⁷⁹ Por. *Diario della guerra*, 1918, t. 32, s. 1517 i n. Kolejne spotkanie Orlanda z Trumbićem i delegacją jugosłowiańską odbyło się 26 VI 1918 r., w czasie tego spotkania przedłożono premierowi memoriał w większości poświęcony ukazaniu potrzeby współdziałania zainteresowanych narodów, por. tamże, s. 1920 i n.

Oficjalne spotkania, wyrazy życzliwości wyrażone przez Orlando nie spowodowały zmiany polityki Sonnina, który formułował swój negatywny stosunek do „zgrupowania irredentystów w Rzymie”⁸⁰ i w postanowieniu tym wytrwał w czasie obrad Kongresu, ignorując delegatów.

Włoskie MSZ ustosunkowało się nieżyczliwie do stałego komitetu porozumienia między narodami, powstałego po Kongresie rzymskim. Komitet ten, mimo prób ożywionej działalności, nie dał spodziewanych efektów. Zasadniczą przeszkodą były nadal kontrowersje między Włochami a Komitetem Jugosłowiańskim, wobec których Polacy i Czesi starali się zachować neutralność. „Nie było naszym zadaniem kłaść palce między drzwi i angażować się na rzecz Jugosłowian, a tym samym przeciwko Włochom” – napisał M. Seyda⁸¹.

Pewne trudności występowały także między Polakami i Czechami. Dmowski z pewną zazdrością stwierdzał w czasie posiedzenia prezydium KNP 3 czerwca 1918 r., że Czesi jako liderzy opozycji antyaustriackiej zdobyli sobie mocną pozycję wśród aliantów. Mimo tego przekonywał, iż Komitet winien współdziałać z nimi i ich popierać⁸².

Kontrowersje pomiędzy delegacjami wpłynęły na kilkakrotne odraczanie kolejnego kongresu narodów uciśnionych, który miał odbyć się w Paryżu. Przewodniczący stałego komitetu porozumienia między narodami, Torre, uzasadniał w czasie narad 23 i 24 maja, że poważną przeszkodę w przygotowaniach stanowi konflikt polsko-czeski, dotyczący kwestii terytorialnych oraz trudności przy opracowaniu treści zbiorowej deklaracji państw Ententy na rzecz narodów monarchii austro-węgierskiej⁸³.

Zabiegi poszczególnych komitetów narodowych, szczególnie polskiego i czeskiego, o wydanie deklaracji państw Ententy, prowadzone były od początku 1918 r. M. Loret w memoriale do Sonnina z 8 lutego 1918 r. pisał, że opinia publiczna w Polsce jest pod wrażeniem dość długiego już milczenia Ententy w sprawie Polski. Rozgoryczenie to wyzyskują agitatorzy państw centralnych. Tymczasem sprawa polska jako problem międzynarodowy ma także dla Włochów niebagatelne znaczenie: „(...) odcinając Galicję od Austrii umniejsza się imperium austro-węgierskie o 8 mln ludzi, co odpowiada 800 tys. żołnierzy w walce”⁸⁴. W podobnym kierunku prowadziły swą działalność przedstawicielstwa KNP w Paryżu i Londynie oraz Waszyngtonie. Efektem ich było oświadczenie wydane w Wersalu 3 czerwca 1918 r. szczególnie życzliwe dla Polski. Stwierdzono w nim, że „utworzenie zjednoczonego i niepodległego państwa polskiego i z wolnym dostępem do morza stanowi jeden z warunków

⁸⁰ ASD, Gabinetto, Ambasciata Londra, 1918 – Sonnino do Imperialiego 10 III 1918.

⁸¹ AAN, KNP, mikr. 20731, sygn. 5, k. 82. Załącznik 4 do protokołu KNP z 26 V 1918 r.

⁸² Tamże, k. 97; por. także V. Štastný, *První světová válka a vznik samostatných států*, [w:] *Češi a Poláci v minulosti*, t. 2, Praha 1967, s. 376 i n.

⁸³ AAN, KNP, mikr. 21007, sygn. 281, k. 48 i n. – M. Loret do Prez. KNP z 24 V 1918 r. Warto tu odnotować dobrze rozwijającą się współpracę organizacji narodów słowiańskich w Stanach Zjednoczonych oraz uroczystości z okazji 50. rocznicy powstania teatru narodowego w Pradze oraz Kongresu słowiańskiego w Lublanie. Por. S. Głąbiński, *Wspomnienie polityczne*, Pelplin 1939, s. 336 i n.; H. Batowski, *T. G. Masaryk a Polska*, s. 24 i n.

⁸⁴ ASD, Polonia, affari politici, pacco 164.

trwałego i sprawiedliwego pokoju oraz rządów prawa w Europie”⁸⁵. Treść deklaracji, mimo że zgodna była z drogą wytyczoną przez 13 punkt Wilsona, wywołała sprzeciw Sonnina, który nie zgadzał się na przyznanie Polsce wolnego dostępu do morza. Obiekcje włoskiego ministra zrodziły się z obawy, że sformułowanie przyjęte wobec Polski może źle wpłynąć na roszczenia włoskie do Dalmacji. Sonnino ustąpił dopiero po namowach Balfoura, który przekonał go, że „sformułowanie to nie oznacza oddania Polsce Pomorza i Gdańska”⁸⁶.

Projekt francuskiego ministra Pichona przewidywał szersze potraktowanie sprawy polskiej, niż to znalazło miejsce w deklaracji. Przewidywał bowiem gwarancję dla państwa polskiego, jego politycznej, ekonomicznej i militarnej niepodległości. Sprzeciw zgłosił ponownie Sonnino, który nie godził się na jakiegokolwiek zobowiązania aliantów względem Polski⁸⁷. Niezależnie jednak od włoskiej opozycji uznanie państwa polskiego przez Ententę stało się faktem. W miesiąc później, w czasie uroczystości Independence Day w Paryżu, flaga polska po raz pierwszy zawisła wśród flag państw sprzymierzonych.

Negatywne stanowisko zajął także Sonnino wobec deklaracji omawiającej stosunek państw Ententy do Czechosłowaków i SHS. Narody te, wiążące swe nadzieje na niepodległość z rozpadem monarchii Habsburgów, potraktowano łącznie, wyrażając „najwyższą swą sympatię dla narodowych dążeń ludów czechosłowackiego i jugosłowiańskiego ku wolności”⁸⁸. Wrażenie tak ogólnikowo sformułowanej deklaracji zostało źle przyjęte przez Radę Czeską, do której dochodziły z kraju pełne wątpliwości głosy, co do możliwości liczenia na pomoc państw Ententy w walce o niepodległość⁸⁹.

Orlando i Sonnino, chcąc zatrzeć wrażenie, jakie spowodowały wiadomości o ich obiekcjach w sprawie deklaracji, następnego dnia po jej wydaniu zaprosili Benesa i odbyli „bardzo serdeczną i przyjacielską” rozmowę. Kierownicy życia politycznego Włoch stanowisko wobec deklaracji uzasadniali nie uregulowanym jeszcze sporem między narodami SHS i Włochami. Zgoła inny stosunek miały Włochy do sprawy czesko-słowackiej, czemu dawano wyraz już niejednokrotnie w wystąpieniach rządowych. Orlando i Sonnino dowodzili, że konieczność rozwiązania sprawy czeskiej dojrzała do włączenia jej w oficjalny program wojenny Włoch⁹⁰. W takim świetle została przedstawiona sprawa czechosłowacka (o Polsce i Jugosłowianach nie wspomniano) w przemówieniu parlamentarnym Orlando, wygłoszonym 3 października 1918 r., w którym podkreślił on, że stosunek Włoch do bohaterskiego narodu czechosłowac-

⁸⁵ Tekst dekl. por. E. Beneš, *Souvenirs de guerre*, t. 2, s. 220; M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. 2, s. 390.

⁸⁶ A. M. Cienciąła, *Polityka brytyjska wobec odrodzenia Polski 1914–1918*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż 1969), z. 16, s. 73.

⁸⁷ AAN, KNP, mikr. 20731, sygn. 5, k. 101. Prot. z pos. KNP z 4 VI 1918 r.

⁸⁸ W deklaracji powoływano się na oświadczenie amerykańskiego sekretarza stanu – Lansinga, w którym podkreślał żywą sympatię rządu dla dążeń narodowych Czechosłowaków i Jugosłowian.

⁸⁹ Mówił o tym Benes w rozmowie z Erazmem Piltzem 8 VII 1918 r. – por. AAN, KNP, mikr. 20732, sygn. 6, k. 8.

⁹⁰ E. Beneš, *Souvenirs de guerre*, t. 2, s. 223 i n.

kiego był zawsze przyjazny, a braterskie związki usświęcone zostały krwią przelaną przez żołnierzy czeskich, „broniących w Alpach ziemi włoskiej jak swej własnej”⁹¹.

Taktyka stosowana w czasie narady wersalskiej przez delegatów Włoch dawała przedsmak późniejszych trudności, jakie wynikły z powodu polityki Włoch w czasie konferencji pokojowej w Paryżu. Nieustępliwość sprzężona z „sacro egoismo” bez reszty opanowała szefa włoskiego MSZ.

Ważnym aktem stymulującym pozycję przedstawicieli poszczególnych narodów słowiańskich było oficjalne uznanie ich przez mocarstwa. Najwcześniej uznanie uzyskał Komitet Narodowy Polski rezydujący w Paryżu, który zwrócił się notą z dnia 29 sierpnia 1917 r. do ministra Sonnina z prośbą o uznanie Komitetu, jako jedyne- go i oficjalnego reprezentanta spraw polskich we Włoszech. Pozytywna odpowiedź Sonnina, poprzedzona uznaniem KNP przez Francję i Anglię, nadeszła 30 października 1917 r.⁹². Pomyślnie zakończyły się także pertraktacje o uznanie Polaków za naród przyjacielski. Sprawie tej Skirmunt, Loret i Zamorski poświęcili wiele zabiegów, których efektem był dokument włoskiego MSZ z 24 sierpnia 1918 r. Zgodzono się, że Polacy przebywający we Włoszech będą traktowani jako cudzoziemcy państwa zaprzyjaźnionego, o ile przekonania polityczne zostaną zagwarantowane przez misję KNP w Rzymie. Ten ostatni uzyskał także prawo wydawania świadectw narodowości, traktowanych równorzędnie z dokumentem tożsamości⁹³.

Większe trudności mieli do pokonania działacze czesko-słowackiej Rady Narodowej, przy czym zasadniczą przeszkodę stanowił stosunek państw Ententy, głównie zaś Włoch, wobec monarchii habsburskiej. Rządy te, mimo że przyzwoliły na tworzenie na terytorium Francji (17 lipca 1917 r.) i Włoch (21 kwietnia 1918 r.) legionów wojska czesko-słowackiego, z trudem przyjmowały program oficjalnego uznania Rady Czesko-Słowackiej jako jedyne- go pełnoprawnego reprezentanta odnośnych narodów w walce o budowę niepodległej państwowości. Wyłomu dokonała Francja, która 29 czerwca 1918 r. uznała Radę Narodową, zapewniając jednocześnie o pomocy w dążeniu do utworzenia niepodległego państwa „w historycznych granicach waszych krajów”⁹⁴. Deklaracja ta posłużyła Beneszowi do dalszych zabiegów, w wyniku których rząd brytyjski uznał Czechosłowaków za naród sprzymierzony, prowadzący regularną wojnę przeciwko Austro-Węgrom (9 sierpnia). Krótco po tym, 3 września, rzą-

⁹¹ V. E. Orlando, *Discorsi parlamentari*, Roma 1965, t. 4, s. 1425. Pominiecie sprawy polskiej wywołało złe wrażenie wśród polityków KNP – co podnosił Skirmunt w piśmie do Prezydium KNP z 9 X 1918 r. [w:] AAN, KNP, mikr. 22529, sygn. 1803, k. 17.

⁹² Por. m.in. M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski*, s. 137–138. Uznanie KNP przez rząd włoski łączy się powszechnie z powstaniem rządu Orlando (29 X). W istocie przygotowania do uznania KNP podjęto wcześniej, bo 20 października, kiedy G. Manzoni, dyr. gen. spraw politycznych MSZ, przygotował informację na temat wniosku Dmowskiego i Skirmunta. Na oryginale tej informacji (por. ASD, Polonia, affari politici, pacco 164) Sonnino napisał „approvo”. Uznanie KNP łączyło się z akceptacją Konstantego Skirmunta jako oficjalnego przedstawiciela Komitetu w Rzymie.

⁹³ AAN, KNP, mikr. 22828, sygn. 2102, k. 114, także ASD, Polonia, affari politici, pacco 165 (Komunikat MSZ do agencji Stefani).

⁹⁴ Por. E. Beneš, *Souvenirs de guerre*, t. 2, s. 224 i n., szerzej K. Pichlik, *Zahraniční odboj*, s. 440 i n., także L. Holotik, *Beginnings of the Czechoslovak state in 1918 and the Slovaks*, „Studia Historica Slovaca”, R. I, 1963, s. 117 i n.

dy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych uznały Radę Narodową za rząd de facto z prawem mianowania swych dyplomatycznych przedstawicieli w stolicach państw sprzymierzonych⁹⁵. Włochy dopiero 24 października przyłączyły się do wcześniejszych oświadczeń Francji, Anglii, Stanów Zjednoczonych i Japonii. Oświadczenie to zostało wydane pod wpływem decyzji przekształcających Czesko-Słowacką Radę Narodową w rząd tymczasowy z Masarykiem (premierem i ministrem finansów) i Beneszem (ministrem spraw zagranicznych i wewnętrznych) na czele. Z tej też racji prowizoryczny rząd czechosłowacki powoływał się na oświadczenie premiera Orlando w parlamencie włoskim 3 października 1918 r. (por. wyżej)⁹⁶.

Powodzenie międzynarodowej akcji Czechosłowaków było silnie związane z udziałem żołnierzy czeskich i słowackich na frontach I wojny światowej, w tym także na froncie wschodnim, gdzie już w połowie 1918 r. doszło do starć legionów z Armią Czerwoną. Benesz, przebywając w Rzymie w związku z Kongresem narodów uciskanych, zdołał sfinalizować prowadzone już od wielu miesięcy rozmowy z rządem włoskim na temat utworzenia legionu czesko-słowackiego we Włoszech. Porozumienie w tej sprawie, podpisane 21 kwietnia 1918 r., doszło do skutku wbrew woli ministra Sonnina i „jemu na przekór”⁹⁷.

Po trudnych zabiegach dyplomatycznych i przy istotnym poparciu ambasadora Francji Camilla Barrera, zdołano wymóc zgodę włoskiego MSZ na sformowanie legionu polskiego, złożonego z jeńców zgrupowanych w obozie Santa Maria Capua Vetere koło Neapolu. W piśmie przesłanym 12 października do Misji KNP w Rzymie Sonnino uznał armię polską za „samodzielną, sprzymierzoną i współwalczącą”. Zgodę na sformowanie legionu we Włoszech obwarował zastrzeżeniem, iż powstanie on pod rozkazami włoskiego dowództwa i nie może być przeniesiony z frontu włoskiego na inny⁹⁸. Spóźniona zgoda na tworzenie legionu czesko-słowackiego i polskiego przyniosła największe straty właśnie Włochom, gdyż poważnie ograniczyła skuteczność propagandy wśród żołnierzy słowiańskich służących w armii austro-węgierskiej⁹⁹.

⁹⁵ Tamże, także E. Beneš, *Les Tchécoslovaques indépendants et libres*, „La Nation Tchèque”, R. IV, 1918–19, s. 169 i n.; H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier*, op.cit.

⁹⁶ L. Sychrava, *L'Italie et la question tchécoslovaque*, „La Nation Tchèque”, R. IV, 1918–19, s. 277 i n.; szerzej J. B. Šmeral, *Obrazování Czechoslovakoj republiky v 1918 godu*, Moskwa 1967.

⁹⁷ C. Sforza, *Twórcy nowej Europy*, s. 297. Pomijam tu sprawę jeńców narodów słowiańskich we Włoszech, jak również problem powstania legionów czesko-słowackiego i polskiego przy armii włoskiej, mając zamiar poświęcić tej sprawie osobny artykuł.

⁹⁸ J. Sierociński, *Armia Polska we Francji*, Warszawa 1929, s. 155 i n. Z literatury włoskiej znany jest przyczynek D. G. Di Bagni, *Come nacque in Italia l'Esercito Polacco*, „Costruire”, R. VIII, 1931, nr 5, s. 65–69. Literatura dotycząca legionów czesko-słowackich jest bogatsza, m.in. G. Porcinari, *Coi legionari cecoslovacchi al fronte italiano e in Slovacchia (1918–1919)*, Roma 1933.

⁹⁹ Samoloty włoskie w okresie od maja do października 1918 r. dokonały zrzuć 643 ulotek w ośmiu językach w ilości ok. 60 milionów egzemplarzy oraz 112 ulotek w czterech językach w 10 milionach egzemplarzy. W czasie czerwcowej bitwy nad Piawą u 350 wziętych do niewoli żołnierzy austro-węgierskich znaleziono 800 tych ulotek! (por. L. Valiani, *La dissoluzione dell'Austria-Ungheria*, cz. V, s. 546). W jednej z nich, pisanej w języku polskim, czytamy: „Nie tylko w imię długiej przyjaźni z Włochami, ale i w imię naszych interesów narodowych nie wolno nam przelewać krwi włoskiej. Nie wypełniajcie więc rozkazów austriackich! Nie strzelajcie do przyjaciela, którego Austriak nieprzyjacielem każe nazywać. Starajcie się tylko przedostać na stronę włoską, gdzie oczekują was serca przyjazne i swoboda”. (ASD,

Szczególne usługi mogłyby dać Włochom legiony złożone z południowych Słowian. Propozycja ta, wielokrotnie stawiana przez polityków Komitetu Jugosłowiańskiego, napotykała na stanowczy opór Sonnino, który utrzymywał, że woli „raczej ustąpić, niż dopuścić do czegoś podobnego”¹⁰⁰.

Jednak w lipcu i sierpniu 1918 r. rozgorzała zainicjowana przez „Corriere della Sera” dyskusja nad polityką zagraniczną. Naród zmęczony wojną wsłuchiwał się w głosy, które przekonywały, że czerwcowe bitwy nad Piawą zapewne „przekształciły się w pełne rozbicie armii austro-węgierskiej, a wojna zostałaby skrócona o wiele miesięcy”¹⁰¹, o ile wcześniej zostałyby rozwiązane problemy Słowian. Dzienniki (szczególnie „Il Popolo d’Italia” Mussoliniego, „Messaggero”, „Giornale del Popolo”, „Il Secolo”) przypomniały, że Sonnino nie zdobył się nawet na gest życzliwości wobec narodów uciśnionych przez Austro-Węgry. W czasie Kongresu rzymskiego nie tylko nie przybył na obrady, ale odmówił przyjęcia delegatów. Wnioskowano, że Sonnino pozostał wierny opinii wypowiedzianej w parlamencie 25 października 1917 r., że „między naszymi celami wojny nie znajduje się rozbiór państw nieprzyjacielskich”¹⁰².

Kampania prasowa wpłynęła na nieco życzliwsze nastroje wokół problematyki południowych Słowian. Orlando w wywiadzie dla zaprzyjaźnionej „L’Epoca” (5–6 września) bronił polityki Sonnina. W przygotowanej przez włoską publicystkę atmosferze doszło do gwałtownej dyskusji na posiedzeniach gabinetu (7–8 września), w czasie których Bissolati postawił wniosek o uznanie narodowych dążeń południowych Słowian. Dopiero 25 września 1918 r. opublikowano komunikat agencji Stefani, w którym informowano, że 8 września Rada Ministrów wyraziła poparcie dla wysiłków narodów jugosłowiańskich walczących o zdobycie niepodległości i stworzenie wolnego państwa. Stwierdzono również, że dążenia powyższe są zgodne z „zasadami, dla których walczą alianci oraz z warunkami pokoju trwałego i sprawiedliwego”¹⁰³.

Deklaracja nie spowodowała zmian w polityce Włoch. Sonnino utrzymał się na stanowisku ministra. Włosi zdołali pokrzyżować zabiegi Komitetu Jugosłowiańskiego i nie dopuścić do jego oficjalnego uznania. Wyjątek stanowiły Stany Zjednoczone, „niezależne” od polityki Włoch. Wilson odpowiadając na propozycje pokojowe Austro-Węgier (19 października) przewidywał zbudowanie niepodległego państwa Jugosłowian. Dyskusje na ten temat prowadzono w czasie omawiania warunków rozejmu z Niemcami. Strona włoska nie wyraziła zgody na uznanie państwa jugosłowiańskiego. Stanowisko to poparł także Clemenceau¹⁰⁴. Uznanie Jugosławii nastąpiło dopiero w połowie 1919 r.

Polonia, affari politici, pacco 164. Ulotka pt. *Do Żołnierzy Polaków walczących na froncie włoskim* wy-stosowana była w imieniu „Polaków zamieszkujących Włochy”). Cały tekst ulotki zob. s. 92–93.

¹⁰⁰ C. Sforza, *Twórcy nowej Europy*, s. 297.

¹⁰¹ H. W. Steed, *Mes souvenirs*, t. 2, s. 204.

¹⁰² L. Albertini, *Venti anni di vita politica*, parte II, t. 3, s. 362.

¹⁰³ Tamże, s. 374, także M. Paulová, *Jugoslovenski odbor*, s. 483 i n.

¹⁰⁴ D. Lloyd George, *Prawda o traktacie wersalskim*, t. 2, Warszawa 1938, s. 306.

Konflikt z narodami Jugosławii przesłaniał Italii jej całą politykę zagraniczną. Krótko przed zawarciem rozejmu z Austro-Węgrami ukonstytuowała się 29 października 1918 r. w Rijece (Fiume) Włoska Rada Narodowa jako przeciwwaga Chorwackiej Rady Narodowej, która przejęła władzę po opuszczeniu miasta przez administrację węgierską. Następnego dnia Rada Włoska przegłosowała deklarację wyrażającą życzenie złączenia miasta z Królestwem Włoskim. Decyzja uzasadniona prawem narodów do samostanowienia wskazywała na Amerykę, „Matkę wolności i powszechnej demokracji”, jako jej protektora¹⁰⁵. Prawie równocześnie słowiańska rada narodowa w Trieście ogłosiła proklamację wyrażającą wolę złączenia się z „matką Jugosławia”¹⁰⁶.

Tymczasem Włosi, wyposażeni w przyrzeczenia Francji i Anglii, z chwilą rozejmu z Austro-Węgrami zajęli terytoria przewidziane w pakcie londyńskim, a nawet więcej. Wojska włoskie doszły do Lublany oraz zajęły Fiume (4 listopada). Zorganizowano Generalny Komisariat dla Dalmacji z siedzibą w Zadarze, nadając mu uprawnienia władzy wykonawczej wobec mieszkańców Dalmacji¹⁰⁷. Komitet Jugosłowiański złożył protest do rządów państw Ententy, w którym podkreślał, że narody słowiańskie „nie znajdują się w stanie wojny z państwami alianckimi”. Protestował także rząd Serbii, wobec którego potwierdzono mandat Italii pisząc, że „na terytorium objętym wpływem włoskim (przez traktat z 26 kwietnia 1915 r.) okupacja będzie dokonana przez Włochy”¹⁰⁸.

Wypadki czynnego oporu miejscowej ludności przeciw okupacji Włochów połączone z aktywizacją rewolucyjną¹⁰⁹ wywoływały spore zamieszanie wśród polityków południowosłowiańskich. Przedstawiciele rządu serbskiego, Chorwackiej Rady Narodowej z Zagrzebia, Komitetu Jugosłowiańskiego oraz bloku serbskich partii opozycyjnych w czasie obrad w Genewie podjęli 6 listopada zgodną uchwałę o utworzeniu państwa SHS. Ukonstytuowany tam rząd wystąpił do państw ententy z prośbą o uznanie zagrzebskiej Rady Narodowej jako najwyższej władzy SHS, a jugosłowiańskich sił wojskowych jako części wojsk alianckich¹¹⁰.

¹⁰⁵ Z obszernej literatury por. F. Gerra, *L'impresa di Fiume*, Milano 1966 (tamże zestaw literatury, s. 691 i n.).

¹⁰⁶ M. Pacor, *Confine orientale*, s. 55. Idea samostanowienia narodów pchnęła do podobnej manifestacji Polaków Śląska Cieszyńskiego; którzy 13 X 1918 r. na rynku w Cieszynie zadeklarowali swą przynależność do państwa polskiego. Por. S. Głębiński, *Wspomnienia polityczne*, s. 348.

¹⁰⁷ Por. *General Pietro Badoglio's, Political Instructions for the Occupied Territories, 29 November 1918*, „East European Quarterly” (University of Colorado), t. 2, nr 2, 1968, s. 197 i n. (wydał D. R. Živanović; por. także tegoż, *Jadransko pitanje u periodu izmedju podpisivanja primirja sa Austro-Ugarskom i početka Pariske Mirovne Konferencije, 1919. godine*, [w:] Zbornik Filozofskog Fakulteta, Beograd, kn. X, 1, 1968, s. 431 i n.); S. Gigante, *Storia del Comune di Fiume*, Firenze 1928, s. 186 i n.

¹⁰⁸ N. Dubkovitch, *Relations Italo-Yougoslaves*, s. 84 i n.; M. Ž. Živanović, *Dubrovnik u borbi za ujedinjenje*, s. 327 i n.

¹⁰⁹ M. Tejchman, *Revolučni hnuti na Jadranu za I. světové válku*, [w:] *Slovanské Historické Studie*, t. 6, 1966, s. 128 i n.; J. A. Pisarev, *Serbija i Czernogorija*, s. 297 i n.

¹¹⁰ DDI, 6 serie, 1918–1922, t. 1, Roma 1954, dok. 64 (Baron Russo z Berna do Sonnina – także dok. 128, 157), szerzej B. Krizman, *Ženevska Konferencija o ujedinjenju 1918 godine*, „Istoriski Glasnik”, Beograd 1958, nr 1–2, s. 3 i n.

Większość licznych spotkań polityków SHS toczyła się przy akompaniamencie wzrastającej italofoibii. W trakcie posiedzenia zagrzebskiej Rady Narodowej twierdzono, że sukcesy armii włoskiej były możliwe dzięki rozkładowej działalności Słowian w armii austro-węgierskiej. Sonnino uchodził za najpoważniejszą przeszkodę w realizacji narodowych aspiracji Jugosłowian. Ton wypowiedzi był tak ostry, że raport urzędnika Publica Sicurezza postulował wzmocnienie osobistej ochrony ministra¹¹¹.

Z drugiej strony eksplozja „nacionalizmu adriatyckiego” ogarnęła znaczną część społeczeństwa włoskiego. 1 grudnia 1918 r. Towarzystwo „Dante Alighieri” zorganizowało w Rzymie potężną manifestację, w której uczestniczyli delegaci z wszystkich regionów Włoch, w tym także Trydentu, Triestu i Dalmacji. Były premier Paolo Boselli sformułował program rewindykacji adriatyckich w formie wybitnie nacjonalistycznej. „Zwyciężyliśmy – mówił – z okrzykiem Trydent i Triest; winniśmy teraz zwyciężyć z okrzykiem Fiume, Split, które chcą mówić Dalmacja italiana”¹¹².

W takiej atmosferze nie mogło być mowy o próbach współpracy między nadadriatyckimi rządami. Organizacja „Democrazia Sociale Irredenta”, działająca w kierunku zbliżenia, musiała zaprzestać swej propagandy. Już w marcu 1918 r. jej Komitet Wykonawczy zwracał uwagę Orlandowi na napaści, jakie „grupy intrygantów imperialistycznych” podjęły przeciwko „wszelkiemu zbliżeniu między irredentystami i Jugosłowianami oraz w ogóle między irredentystami i innymi narodami uciemiężonymi”. Grupy te organizują kampanię przeciwko „każdej polityce zbliżenia ze Słowianami”. Autorzy memoriału domagali się zakazu organizowania imperialistycznych manifestacji i zgromadzeń. Nie wiadomo, czy list ten dotarł do rąk premiera. Znalaziono go w materiałach tajnej policji, najwyraźniej Pubblica Sicurezza bardziej interesowała się autorami listu niż organizatorami „imperialistycznych manifestacji”¹¹³.

Nadal nie załatwiona sprawa, uznania narodów słowiańskich byłej monarchii austro-węgierskiej za obywateli państw przyjacielskich, uwypukla postawę rządu wobec Jugosłowian. W styczniu 1919 r. Orlando nie zgłaszał obiekcji, by dekretem królewskim uznać Polaków, Czechosłowaków i Rumunów za obywateli państw przyjacielskich. Zdając sobie sprawę, że pominięcie Jugosłowian będzie nazbyt widoczne, zdecydował wydanie osobnych dokumentów dla obywateli poszczególnych państw zapewniając, że w stosownym czasie załatwi też sprawę południowych Słowian¹¹⁴.

¹¹¹ ACS, Pres. del Consiglio, Guerra mondiale, Pubblica Sicurezza, Anno 1919, fasc. 4–16–29, A: 16, Raport z 16 XI 1918 r. przesłany przez ambasadę z Paryża.

¹¹² E. Santerelli, *Storia del movimento e del regime fascista*, t. 1, Roma 1967, s. 87–88; M. Giannantoni, *La vita di Gabriele D'Annunzio*, s. 471 i n.; antyjugosłowiańskiej propagandzie przewodzili nacjonałiści (m.in. A. Tamaro w „Politica”, zeszyty 7, 15, 29, 31–33 i in.). Podobny sąd wypowiadał G. Andrassy twierdząc, że „patriotyzm lokalny jest tam silniejszy zawsze od poczucia wspólności narodowej” – zob. *Polska w pamiętkach Wielkiej Wojny 1914–1918*, zebrał M. Sokolnicki, Warszawa 1925, s. 428.

¹¹³ ACS, Ministero dell Interno, Direzione Generale di Pubblica Sicurezza, Anno 1919, busta 14, fasc. 290.

¹¹⁴ ASD, Polonia, affari politici, Anno 1919, pacco 1475. Notatka z 6 stycznia 1919 r.

Antyjugosłowiańskie nastawienie rządu oraz części społeczeństwa włoskiego wywoływało ostrą kontrakcję ze strony Słowian. W jednym z prywatnych listów, przechwyconych przez włoską policję, znajdujemy potwierdzenie ogólnej opinii: „Niech żyje Jugosławia! Nie możesz sobie wyobrazić, jakim niespokojnym okiem spoglądamy na przekłete Włochy i ich protesty. Mamy nadzieję, że Pan Wilson ułoży wszystko jak należy”¹¹⁵. Nie budzi zaskoczenia fakt, że Sonnino w piśmie do ministra wojny ze stycznia 1919 r. sprzeciwiał się udziałowi Włoch w dozbrojeniu armii czechosłowackiej, aż do rozwiązywania spraw adriatyckich w kontekście konfliktu z Jugosławią¹¹⁶.

Na Zachodzie coraz częściej podnosiły się głosy podważające sprawiedliwość rewindykacji włoskich. Wyrazicielem tych tendencji był londyński „Times”, który wraz z rozejmem w Villa Giusti opublikował manifest reprezentantów wszystkich regionów SHS, wymieniając wśród nich także Dalmację, Istrię, Gradyskę i Gorycję. W komentarzu redakcyjnym stwierdzono, że niektóre z tych ziem są przedmiotem sporu między Italią i Jugosławią, a ich status zostanie ustalony na konferencji pokojowej „na bazie zasady narodowości oraz porozumienia włosko-jugosłowiańskiego w Rzymie”. „Manchester Guardian” w artykule z 24 grudnia 1918 r. przypomniał, że decyzje Kongresu rzymskiego położyły kres panowaniu idei politycznych, zawartych w pakcie londyńskim¹¹⁷.

Aneksjonistyczny pakt londyński zagrażał powstaniu i istnieniu państwa SHS. Dlatego też nie mógł on być zaakceptowany przez południowych Słowian. Ich walka zjednywała sporą sympatię Europy, która potępiała nacjonalistyczną propagandę uprawianą przez rząd i część społeczeństwa włoskiego.

Włochy przysłużyły się narodom słowiańskim zwalczając wszelkie inicjatywy separatystycznego pokoju z Austro-Węgrami. Jednak i ten aspekt, wybitnie sprzyjający polityce niepodległościowej, nie rodził się z sympatii. Nie umniejszając faktu poparcia narodu włoskiego dla sprawy odrodzenia niepodległości narodów Austro-Węgier, należy podkreślić, że kształtowali ją i o niej decydowali politycy, których koncepcje opierały się na zasadzie „sacro egoismo”, jaką podjął rychło faszyzm włoski.

¹¹⁵ ACS, Pres. del Consiglio, Guerra mondiale, Atti riservati, Anno 1919, fasc. 19–29–8, busta 202 (list wysyłany z Zurychu do Dubrownika).

¹¹⁶ DDI, 6 serie, t. 1, dok. 877.

¹¹⁷ Tamże, dok. 24, 596, 641 (Imperiali do Sonnino).

Powstanie armii polskiej we Włoszech w czasie I wojny światowej

Zabiegi podejmowane przez Polaków w celu uznania przez mocarstwa niepodległej Polski integralnie łączyły się ze staraniami o utworzenie przy armiach państw Ententy polskiej siły zbrojnej. Historycy piszący na ten temat najczęściej poprzestają na informacji o organizacji armii generała Józefa Hallera zapominając, że jej poważną część stanowiły pułki sformowane we Włoszech.

W literaturze polskiej ogólną informację o legionach polskich we Włoszech znajdziemy u Józefa Sierocińskiego¹. Z opracowań włoskich znany jest jedynie kilkustronicowy artykuł Giuseppe Daniele Di Bagni². Tymczasem była to interesująca sprawa, wyrastająca z polityki Włoch i państw Ententy wobec narodów walczących o niepodległość. Przy armii włoskiej powstały legiony czesko-słowackie i rumuńskie, których udział w walce wydatnie przyspieszył oficjalne uznanie odnośnych Komitetów Narodowych³.

Niniejszy artykuł powstał na podstawie materiału pozyskanego w Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespół Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie i Komitetu Narodowego Polskiego), jak również zespołów akt zgromadzonych w Archivio Centrale dello Stato i Archivio Storico Diplomatico w Rzymie. Połowicznym sukcesem zakończyły się próby dotarcia do materiałów przechowywanych w Archivio Stato Maggiore dell'Esercito w Rzymie, gdzie udostępniono tylko niektóre z interesujących mnie źródeł. Wykorzystano także polską prasę ukazującą się we Francji (np. „Jeniec Polak”, „Polonia”) oraz we Włoszech (np. „Żołnierz Polski we Włoszech”).

W artykule prześledzono trzy problemy:

- 1) sytuację jeńców narodowości polskiej znajdujących się w niewoli włoskiej,
- 2) starania przedstawicieli Komitetu Narodowego Polskiego (cyt. KNP) o utworzenie armii polskiej we Włoszech,
- 3) rekrutację do armii.

¹ J. Sierociński, *Armia polska we Francji. Dzieje wojsk gen. Hallera na obczyźnie*, Warszawa 1929; także M. Dienstl-Dąbrowa, *Armia polska we Włoszech*, „Italia-Polonia”, 2 (1936), nr 1, s. 16–18 (Autor oparł się na opracowaniu Sierocińskiego, wzbogacając je jedynie o elementy wspomnieniowe). Na temat stanu sprawy polskiej we Francji por. J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej*, passim.

² G. D. Di Bagni, *Come nacque in Italia l'Esercito Polacco*, „Construire”, 8 (1931), nr 5, s. 65–69.

³ Por. K. Pichlik, *Zahranicni odboj 1914–1918 bez legend*, Praha 1968; *Desăvirsirea unificării Statului National Roman*, Bucuresti 1968.

1. Sytuacja jeńców narodowości polskiej we Włoszech

Politycy Włoch gwarantując sobie w pakcie londyńskim z 1915 r. znaczne nabytki terytorialne, zasiedlone przez południowych Słowian, przez całą wojnę zabiegali o pomniejszenie, a nie likwidację dualistycznej monarchii. Stąd wynikał niezbyt życzliwy stosunek polityków włoskich wobec aspiracji niepodległościowych Czechów, Słowaków i Polaków oraz zdecydowanie wrogi wobec Jugosłowian.

Już w pierwszym okresie wojny stało się jasne, że Włosi nie będą w równym stopniu życzliwi dla działalności Narodowych Komitetów Czeskiego, Polskiego i Jugosłowiańskiego. Dlatego też skoncentrowały one swą działalność w Paryżu i Londynie. Porównując – najlepiej „stała” sprawa polska, która miała w Paryżu sporo zwolenników wspieranych tradycyjną sympatią Francuzów do Polaków. Wacław Gąsiorowski już przed wybuchem wojny pisał o przygniatającej przewadze („jakościowej” i ilościowej) emisariuszy polskich nad czeskimi działającymi w Paryżu. Mimo to nieliczna kolonia czeska, „wśród której rzemieślnik, kupiec, mały przemysłowiec jest największym dygnitarzem”, bardzo zwarta i jednolita w swym działaniu dość szybko znalazła równoprawne miejsce wśród publicznych dyskusji. Fakt ten wywołał sporo komentarzy wśród polonijnych działaczy niezadowolonych z dobrych informacji, jakie posiadali Francuzi o Czechach, podczas gdy o Polakach wiedzano niewiele i to jeszcze w wersjach nie zawsze dla sprawy polskiej przychylnych⁴. Właściwa, możliwie najpełniejsza informacja o sprawie polskiej była tym bardziej potrzebna, że Polacy mieli do pokonania trudności wynikające z aliansu francusko-rosyjskiego.

Potrzeby wojny były jednak silniejsze niż opory polityków starających się pomiąć problem walczących o swoją niepodległość narodów. Kwestia ta szczególnie wyraziście występowała w związku z rosnącymi potrzebami wojskowymi walczących bloków, stale poszukujących rezerw materiałowych i ludzkich. Przedstawiciele narodów dających rekruta dla armii państw centralnych posiadali bardzo sugestywne argumenty. Powszechnie wiadomo było, że pozytywny stosunek państw Ententy wobec aspiracji niepodległościowych narodów walczących w ramach armii niemieckiej i austro-węgierskiej poważnie wpłynie na morale żołnierzy słowiańskich. Problem ten stał się jeszcze bardziej aktualny w związku z rosnącym napływem jeńców narodowości słowiańskich do Francji i Włoch. Rząd francuski, wypowiadając się za utworzeniem po wojnie niepodległych państw narodowych, jednocześnie wyraził swą zgodę na formowanie u boku armii francuskiej samodzielnych oddziałów czesko-słowackich (pierwsze porozumienie już w lipcu 1916 r.) oraz polskich (4 czerwca 1917 r.). Natomiast Włosi dopiero w połowie 1918 r. zmienili nieco swą politykę wobec narodów słowiańskich wchodzących w skład monarchii austro-węgierskiej.

⁴ W. Gąsiorowski, *Czesi i My*, „Polonia: revue hebdomadaire polonaise”, Paris, red. W. Gąsiorowski, nr 11, 2 V 1914, s. 1; szerzej J. Pajewski, *Wokół sprawy polskiej*, s. 11 i n.

Zabiegi działaczy polskich we Włoszech szły w dwóch kierunkach. Przede wszystkim chodziło o wydzielenie spośród jeńców austro-węgierskich Polaków i skoncentrowanie ich w osobnych obozach jenieckich. Akcja ta od początku napotykała na ostry sprzeciw ambasady rosyjskiej w Rzymie, która rezerwowała sobie wyłączne prawo do „reprezentowania” interesów Polaków. Mieszkający od wielu lat we Włoszech Leonard Kociemski (L. de Kociemski) prosił 26 czerwca 1916 r. Wiktora Emanuela III, aby umożliwiono wydzielenie Polaków spośród jeńców austro-węgierskich. Akcja ta miała stworzyć znośniejsze warunki przebywania w niewoli „przez Polaków nie zawinionej”. Kociemski jednocześnie informował, że Polacy mieszkający od lat we Włoszech nie mogą i nie pozostaną bezczynnymi, kiedy „rujnuje się to, co jest najdroższe, najbardziej kochane w życiu – Ojczyzna”. W odpowiedzi na powyższy memoriał Ministerstwo Wojny informowało premiera Paolo Boselliego, że nie można rozpatrywać propozycji przedłożonej przez osobę prywatną. Równocześnie jednak minister wojny widział możliwość pertraktacji na ten temat z ambasadą rosyjską⁵.

W tym samym kierunku szły zabiegi dra Macieja Loreta, który stał na czele rzymskiego Biura Prasowego zorganizowanego w 1911 r. przez Galicyjską Radę Narodową. Wytrwale pracując na rzecz sprawy polskiej nawiązał osobiste kontakty z utworzonym w czerwcu 1915 r. urzędem dla jeńców wojennych. Urząd ten działał samodzielnie mając na uwadze włoskich żołnierzy znajdujących się w obcej niewoli. Jeńcy państw centralnych znajdowali się pod opieką Croce Rossa Italiana (CRI), na czele którego stał deputowany Clemente Maraini, a po jego śmierci senator Giuseppe Frascara⁶.

Starania o polepszenie sytuacji jeńców-Polaków napotykały jednak na poważne trudności wobec braku zgody rządu włoskiego, determinowanej stanowiskiem ambasady rosyjskiej. Opieka nad jeńcami podejmowana przez osoby prywatne z góry skazana była na niepowodzenie. W tym przypadku chodziło nie tylko o to, że Polacy znajdowali się w setkach obozów jenieckich rozsianych po całych Włoszech (w końcowej fazie wojny było ich prawie 2 tysiące). Istotne znaczenie miało zwłaszcza to, że zajmowanie się losem jeńców interpretowane było przez oficjalne czynniki włoskie jako przejaw austrofilstwa, dostatecznie zresztą często wytykanego Polakom, lub nawet szpiegostwo.

⁵ Dokumenty te znajdują się w ACS, Presidenza del Consiglio dei Ministri, Guerra Europea, Prigionieri, fasc. 19–4–6, busta 1.

⁶ Służba dla jeńców wojennych powstała w czerwcu 1915 r. i koncentrowała się w dwóch instytucjach – żołnierze włoscy, którzy dostali się do niewoli podlegali opiece urzędu ministra wojny z gen. P. Spingardi, natomiast jeńcy państw centralnych znajdowali się pod opieką Włoskiego Czerwonego Krzyża. W połowie października 1916 r. powołano przy Ministerstwie Wojny kolejny urząd, niezależny od poprzednio działających, chociaż zajmujący się wyłącznie jeńcami włoskimi. Już po zakończeniu działań wojennych 21 XI 1918 r. powstał Inspektorat Generalny dla Jeńców Wojennych z gen. Luigi Zuccheri, który połączył rozproszone wysiłki poszczególnych urzędów zajmujących się sprawami jeńców. Inspektor prowadził także całą akcję repatriacji jeńców do macierzystych krajów – por. *Relazione sul Riordinamento, la Riorganizzazione e il Funzionamento del Servizio per i Prigionieri di Guerra* (wyd.) Ministero della Guerra, Ispettorato Generale per i Prigionieri di Guerra, Roma 1919, [w:] ACS, Pres. del Consiglio, fasc. 19–4–6, sottofasc. 148.

W tym kierunku szła także włoska publicystyka. Angelo Secchi w „Il Secolo” z 5 października 1916 r. przekonywał, że Polacy w 1916 r. są zupełnie niepodobni w swej politycznej orientacji do okresu Wiosny Ludów, kiedy Legion Mickiewicza walczył wspólnie z Włochami w nizinie Lombardii przeciwko Austrii. Prawie wszyscy są austrofilami, a mieszkańcy Galicji byli szczególnie lubiani przez Wiedeń, przez co są predestynowani do współdziałania z państwami centralnymi. Ostre słowa wypowiedziane przez autora artykułu zostały nieco złagodzone, kiedy wskazywał na konieczność intensywnego działania propagandowego Komitetów Pro-Polonia. Twierdził, że dopiero widząc wyraźne efekty antyaustriackiej propagandy będzie można podjąć starania o wydzielenie specjalnych obozów dla jeńców narodowości polskiej⁷.

Akcja Polaków mieszkających we Włoszech skoncentrowała się więc na współdziałaniu z Polskim Komitetem Pomocy dla Ofiar Wojny w Vevey, działającym pod patronatem Henryka Sienkiewicza oraz przy żywej współpracy Ignacego Paderewskiego, Władysława Mickiewicza i innych. Zakres pomocy możliwy do zaoferowania polskim jeńcom był ograniczony do skromnych datków i zasiłków, bądź indywidualnych interwencji⁸.

Nieco życzliwsze przyjęcie znaleźli Polacy u włoskiego Episkopatu Polowego, który dla pełnienia funkcji religijnych wśród jeńców-Polaków wyznaczył kapelana ks. Fortunato Gianniniego. Ks. Giannini, choć bardzo dla Polaków życzliwy, słabo znał język polski, wobec czego zabiegano o przydzielenie do pracy wśród jeńców księdza Polaka. W początku 1917 r. ojciec Euzebiusz Reyman – paulin z Częstochowy, stał się pierwszym, mającym wolny wstęp do obozów jenieckich, krzewicielem idei niepodległościowej wśród Polaków. Staraniem licznej przy Watykanie kolonii księży polskich udostępniono, jako dar papieża Benedykta XV, 10 tys. książeczek do nabożeństwa pisanych w języku polskim. Obiektywnie akcja ta wydatnie przyczyniła się do popularyzacji sprawy polskiej nie tylko w Watykanie, ale i wśród samych jeńców⁹.

Wyraźne polepszenie sytuacji Polaków w obozach jenieckich uzależnione było od postępu zainteresowania sprawą polską we Włoszech. Praktycznie chodziło o uznanie niepodległościowych aspiracji narodu polskiego i o włączenie ich do celów wojennych Ententy. Włoscy dyplomaci, zwłaszcza zaś minister spraw zagranicznych Sydney Sonnino, nie chcieli wiązać się jakimikolwiek zobowiązaniami wobec

⁷ Tytuł artykułu: *Tra prigionieri austriaci*. Streszczenie zamieścił „Kurier Poznański” z 11 X 1916 r. eksponując zaufanie, jakim włoski publicysta obdarzał jeńców czeskich i słowackich, por. także AAN, Centralna Agencja Polska w Lozannie (dalej CAP), p. 231 (wycinki prasowe).

⁸ Jednym ze wspólnych przedsięwzięć Komitetu w Vevey i polonii rzymskiej z Loretem na czele było uwolnienie z obozu jenieckiego, znajdującego się na wyspie Arsinari, posła Jana Zamorskiego. Starania trwały prawie pół roku (od listopada 1916 do kwietnia 1917 r.) i zakończyły się powodzeniem. Działalność Zamorskiego na rzecz sprawy polskiej we Włoszech miała tym większe znaczenie, że jako poseł, a więc reprezentant pewnej grupy wyborców, znalazł łatwiejszy dostęp do niektórych środowisk włoskich. Wydaje się, że Zamorskiego możemy uznać za pierwszego „oficjalnego” reprezentanta sprawy polskiej we Włoszech. W sprawie zwolnienia Zamorskiego z obozu wywiązała się obfita korespondencja, w której wypowiedzieli się najwyżsi dostojnicy państwa włoskiego – por. ACS, Pres. del Consiglio, Prigionieri, fasc. 19–4–6, busta 92.

⁹ AAN, KNP, mikr. 22820, sygn. 2094 (Sprawozdanie Misji KNP w Rzymie z opieki nad jeńcami – ppor. Antoniego Szubera).

Polaków i Polski. Mimo dużej życzliwości społeczeństwa włoskiego dla Polaków oficjalna polityka włoska w ciągu całej wojny nie uczyniła żadnego pozytywnego, nowatorskiego kroku na rzecz sprawy polskiej. Sonnino ponadto starał się torpedować inicjatywy pozostałych rządów Ententy, głównie Francji.

Umiędzynarodowienie sprawy polskiej, dokonane przez rosyjski Rząd Tymczasowy proklamacją do Polaków z 30 marca 1917 r. znacznie ułatwiło forsowanie konserwatywnego i legitymistycznego stanowiska włoskiego MSZ. W sumie za przyzwoleniem rosyjskim zorganizował się w Paryżu Komitet Narodowy Polski, który notą z 29 sierpnia 1917 r. zwrócił się do rządu włoskiego z prośbą o uznanie Komitetu za jedyne i oficjalne reprezentanta spraw polskich we Włoszech. Pozytywna odpowiedź Sonnina, poprzedzona uznaniem KNP przez Francję i Anglię, została wydana 30 października 1917 r.¹⁰ Dokument rządu włoskiego uznawał jednocześnie Konstantego Skirmunta jako reprezentanta KNP w Rzymie. Skirmunt przyjechał do „Wiecznego Miasta” wiosną 1917 r. z głębokim przekonaniem o możliwości tworzenia przy armiach Ententy specjalnych legionów polskich, rekrutowanych spośród jeńców wojennych, jak również emigrantów, głównie z Ameryki¹¹.

Sprawa powstania armii polskiej na zachodzie Europy uznana była za jedno z naczelných zadań KNP. Agencja Reutera, publikując 20 października 1917 r. informacje o uznaniu KNP przez mocarstwa, tak właśnie oceniła cel polityczny istnienia polskiego przedstawicielstwa. Dla urzeczywistnienia tego celu Komitet miał prowadzić czynną politykę i spowodować, by armia polska weszła do walki na froncie rosyjskim i francuskim. W komentarzu do informacji agencji Reutera redakcja tygodnika „Polonia” pisała, że po rewolucji w Rosji jedynymi państwami zaborczymi pozostały państwa centralne, wobec czego armia polska walcząca o niepodległość może powstać tylko poza okupacją austro-niemiecką¹².

Zabiegi półoficjalnego, a potem oficjalnego przedstawicielstwa Polaków w Rzymie o normalizację sytuacji jeńców napotykały na znaczne trudności ze strony włoskiej dyplomacji. Premier, zapoznawszy się z opiniami ministra wojny i ministra spraw zagranicznych, poinformował Loreta i Skirmunta 27 lipca 1917 r., że nie wysuwa żadnych nowych propozycji w sprawie „ustanowienia stosunków z jeńcami polskimi”¹³. Podobny program działalności politycznej zawarty został w telegramie ministra Sonnina do premiera z 10 sierpnia 1917 r., w którym poinformowano o szczegółach francuskiego dekretu z 4 czerwca o tworzeniu we Francji armii pol-

¹⁰ Por. ASD, Polonia, Affari politici, pacco 164. Por. także M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski*, op.cit.; oryginalne ujęcie oraz literaturę problemu por. A. Czubiński, *Znaczenie odbudowy niepodległego państwa dla narodu polskiego*, „Roczniki Historyczne”, 36 (1970).

¹¹ Po upadku Rosji carskiej Skirmunt wyjechał via Sztokholm, Londyn, Paryż do Rzymu. Pierwsze kroki skierował on do patriarchy antiochijskiego, Polaka, ks. Władysława Zaleskiego, który podjął się wyjednania dla Skirmunta audiencji u papieża i sekretarza stanu kardynała Piotra Gasparri’ego. Audiencje te uzyskano stosunkowo szybko, co wynikało z zainteresowania, z jakim w Watykanie przyjmowano przybyszów z rewolucyjnej Rosji. Kwestii tej poświęcono najwięcej uwagi – por. K. Skirmunt, *Moje wspomnienia*, s. 34 i n.

¹² Polonia, 27 X 1917, s. 1 i 5 (Comité National Polonais).

¹³ ACS, Pres. del Consiglio, Prigionieri, fasc. 19–4–6, busta 148.

skiej. Inicjatywę tę Sonnino oceniał krytycznie, dodając, że nie widzi potrzeby, aby Włosi mieli naprawiać niepowodzenie akcji francuskiej. Podtrzymał i kategorycznie formułował program odrzucający możliwość użycia w walce Polaków, podobnie jak Czechów i Słowaków¹⁴.

W tymże samym czasie obserwujemy zwiększony nacisk ambasady francuskiej w Rzymie, domagającej się od legitymistycznego Sonnina bardziej elastycznej polityki wobec narodów słowiańskich. Ambasador francuski Camille Barrère zwrócił się we wrześniu 1917 r. z propozycją ustalenia wspólnego postępowania wobec jeńców polskich, którzy chcieliby wstąpić do armii polskiej formowanej we Francji. Barrère, podobnie jak François Charles-Raux, życzliwy sprawie polskiej chargé d'affaires ambasady francuskiej przy Watykanie, postulował rozpatrzenie możliwości powstania legionu polskiego we Włoszech pod auspicjami paryskiej, polsko-francuskiej misji wojskowej. Sonnino odrzucił propozycję powstania „specjalnego korpusu”, który miałby walczyć u boku armii włoskiej, podobnie jak poza dyskusją było przesłanie ochotników polskich do tworzącej się armii francuskiej¹⁵.

Zabiegająca o podobne ulgi Czeska Rada Narodowa uzyskała od Sonnina wyjaśnienie, że Włochy jako bezpośredni sąsiad Austro-Węgier muszą w kwestii jeńców zachować wyjątkową ostrożność. Przede wszystkim Italia musi przestrzegać postanowień Konferencji Haskiej, omijając wszelkie podstawy do odwetu ze strony nieprzyjaciela mającego w niewoli żołnierzy włoskich. Dlatego też nie może być mowy o transportowaniu Polaków i Czechów do Francji, wówczas bowiem Austria wysłałaby tysiące włoskich jeńców do Małej Azji, Syrii, Turcji, gdzie ginęliby tysiącami. Włoska opinia publiczna zareagowałaby na takie dictum tak silnie, że nie można by tego oburzenia kompensować efektami wynikającymi ze wzmocnienia siły militarnej Francji¹⁶.

Powyższy pogląd podtrzymał Sonnino jeszcze we wrześniu 1918 r., pisząc o tym do ówczesnego premiera Orlando. Wśród wielu argumentów wymieniono również i ten, że Włochy muszą posiadać jeńców do wymiany na wypadek, gdyby Austro-Węgry miały się utrzymać. Ponadto dyplomacja włoska była niezadowolona z faktu wyraźnego priorytetu Francji w działalności na rzecz aspiracji niepodległościowych Słowian. „Dokonując wymiany jeńców między aliantami daje się ewidentny przykład ulegania wpływom koncepcji francuskich, które mogą oznaczać odcięcie nas od wszystkich ruchów narodowych” – pisał Sonnino¹⁷.

W tej sytuacji postęp w wykorzystaniu jeńców polskich w ramach tworzącej się armii polskiej musiał objąć dwa momenty całkowicie uzależnione od życzliwości włoskich polityków i generalicji, tj. wydzielenie spośród żołnierzy Austro-Węgier jeńców Polaków oraz próby utworzenia u boku armii włoskiej legionów polskich.

Wybitnie korzystny wpływ na pozytywny rozwój tych starań miało niepowodzenie armii włoskiej pod Caporetto (przełom października i listopada 1917 r.)¹⁸.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ E. Beneš, *Souvenirs de guerre et de revolution*, t. 1, s. 412.

¹⁷ ACS, Pres. del Consiglio, Prigionieri, fasc. 19–4–6, busta 148.

¹⁸ Na temat polityczno-społecznych konsekwencji Caporetto por. P. Melograni, *Storia politica della grande guerra*, passim (tam m.in. bogaty zestaw literatury).

Ogromne straty materiałowe i ludzkie armii włoskiej (ponad 600 tys. żołnierzy wyłączonych z walki) zmusiły rząd włoski do bardziej życzliwego traktowania postulatów niepodległościowych narodów dostarczających rekruta dla armii austro-węgierskiej. „Byłem przez rok na froncie włoskim, nad Soczą, na przestrzeni od morza do Gorycji, i nie słyszałem tam innej mowy jak tylko polską i ruską” – pisał żołnierz polski walczący w armii austro-węgierskiej¹⁹. Pułki chorwackie należały do najlepszych w armii austro-węgierskiej na froncie włoskim.

Nietrudno było przekonać żołnierzy chorwackich, że bronią swej ziemi przed grabieżą włoską. Kwestie te bardzo często występowały w przemówieniach wysokich polityków dualistycznej monarchii. Minister spraw zagranicznych hr. Ottokar Czernin mówił w parlamencie wiedeńskim, że aspiracje francuskie i włoskie względem ziem monarchii są absolutną utopią. W prasie, która szeroko komentowała przemówienie Czernina (m.in. „Kurier Poznański”, 4 kwiecień 1918 r.) czytamy: „Nie walczymy dla celów imperialistycznych, aneksjonistycznych ani dla własnych, ani niemieckich, pójdziemy natomiast ręką w rękę w interesie naszej obrony, naszego życia politycznego, naszej przyszłości”.

W kontekście tych słów ocenianych wyłącznie z punktu widzenia ich roli w propagandzie wśród narodów słowiańskich, szczególnie silnym oddźwiękiem odbiło się opublikowanie przez rząd Rewolucyjnej Rosji tajnych traktatów zawartych przez carską Rosję z rządami Anglii, Francji i Włoch. Wśród tajnych dokumentów znajdował się także pakt londyński, który przyznawał Włochom znaczne nabytki terytorialne kosztem narodów południowo-słowiańskich. Dodatkowym argumentem dla aktywizacji chorwackich, katolickich żołnierzy było stanowisko Stolicy Apostolskiej, która w akcji dyplomatycznej życzliwą uwagą darzyła Austro-Węgry.

Obiektywne warunki wojny spowodowały także zwiększony nacisk na Włochy ze strony państw Ententy. Kilka dni po zwycięskiej ofensywie państw centralnych na froncie włoskim, odbyła się narada w Rapallo, koło Genui, w której uczestniczyli Lloyd George, francuski minister wojny Paul Painlevé, Orlando, Sonnino oraz generał Foch, Henry Wilson z Anglii, Luigi Cadorna z Włoch i in.). Znaczna pomoc dla Włoch, około 200 tys. żołnierzy francuskich i angielskich, jak również zwiększone dostawy materiału wojskowego, obwarowane zostały życzeniem zmiany oficjalnej polityki włoskiej wobec narodów wchodzących w skład Austro-Węgier²⁰.

Wyrazem pewnych ustępstw ze strony Włoch były bardziej pojednawcze gesty wobec Komitetu Jugosłowiańskiego, które pozwoliły na zwołanie do Rzymu Kongresu Narodów Uciśnionych przez Austro-Węgry. Kongres obradował w kwietniu 1918 r. z udziałem delegacji polskiej, czesko-słowackiej, jugosłowiańskiej, serbskiej, rumuń-

¹⁹ „Jeniec Polak”, pismo redagowane i wydawane przez jeńców, Le Puy (Francja), nr 27 z 4 IV 1918, s. 7/8. Inny organ Polaków „Polonia” (Paris, 17 XI 1917, s. 3) dementował informacje niektórych dzienników piszących o udziale w ofensywie antywłoskiej legionistów polskich uformowanych przy armii austro-węgierskiej.

²⁰ Por. L. Aldrovandi-Marescotti, *La guerra diplomatica*, s. 101, także I. Bencivenni, *La guerra italiana di liberazione*, s. 835 i n.

skiej i włoskiej²¹. Porozumienia zawarte w czasie trwania Kongresu pozwoliły znacznie rozwinąć propagandę pacyfistyczną wśród żołnierzy Austro-Węgier.

Propaganda wśród żołnierzy austro-węgierskich żywotnie interesowała słowiańskich polityków. Benesz w porozumieniu z Masarykiem już w maju 1917 r. domagał się, by deputowani czescy i słowaccy prowadzili ciągłą propagandę narodową wśród pułków słowiańskich. Benesz przekonywał, że zalety bojowe armii austro-węgierskiej byłyby dowodem żywotności dualistycznej monarchii²². Samoloty włoskie w okresie od maja do października 1918 roku dokonały zrzutu 643 ulotek w ośmiu językach w ilości około 60 mln sztuk oraz 112 ulotek w czterech językach wydrukowanych w 10 mln egzemplarzy. W czasie czerwcowej bitwy nad Piawą u 350 wziętych do niewoli żołnierzy austro-węgierskich znaleziono 800 ulotek uprzednio zrzuconych na pozycje wroga²³.

Wśród ulotek znajdujemy także pisaną w języku polskim przez „Polaków zamieszkujących Włochy” i adresowaną „Do żołnierzy Polaków walczących na froncie włoskim”. W końcowej części ponad stronicowej ulotki czytamy: „Nie tylko w imię długiej przyjaźni z Włochami, ale i w imię naszych interesów narodowych nie wolno nam przelewać krwi włoskiej. Nie wypełniajcie więc rozkazów austriackich! Nie strzelajcie do przyjaciela, którego Austriak nieprzyjacielem każe nazywać. Starajcie się tylko przedostać na stronę włoską, gdzie oczekują was serca przyjaciela i swoboda”²⁴.

Skuteczność pisanej propagandy uznano m.in. w komunikacie wiedeńskiej wojennej kwatery prasowej, omawiającej przyczyny niepowodzenia operacji nad Piawą w czerwcu–lipcu 1918 r. Zdrada dokładnego terminu rozpoczęcia natarcia oraz różnych szczegółów operacyjnych, czytamy w „Głosie Narodu” 28 lipca 1918 r. i „Naprzodzie” z 30 lipca 1918 r., spowodowały, że na kierunku natarcia wojsk austro-węgierskich napotkano na doskonale przygotowaną obronę włoską. Komunikat stwierdzał, że dowództwo armii włoskiej stara się wnieść w szeregi armii austriackiej zdradziecki rozkład. „Wbrew postanowieniom prawa międzynarodowego w obozach jenieckich na terenie Włoch zasypuje się żołnierzy słowiańskich obietnicami i przepakuje ich. Zupełna nieznajomość sytuacji przez jeńców, jak również spowodowany cenzurą Włoch brak wszelkich informacji o ojczyźnie wykorzystuje się dla bezsumiennej propagandy” .

²¹ Szerzej zob. wyżej cz. III, także M. Pułaski, *Z dziejów genezy „Europy Wersalskiej”*, Wrocław 1974.

²² E. Beneš, *Souvenirs*, t. 1, s. 475. „Kurier Poznański” (nr 106, z 8 V 1918) zdając sprawę z posiedzenia parlamentu w Wiedniu odnotował interpelację, na którą odpowiedziano: „Według doniesień naczelnej komendy armii, czesko-słowacka rada narodowa powstająca pod przewodnictwem prof. Masaryka w dalszym ciągu dostarcza odezwy usiłujące nakłonić żołnierzy naszych narodowości słowiańskich do zdrady stanu wszelkiego rodzaju, a które za pośrednictwem lotników nieprzyjacielskich albo innych wojsk dochodzą do frontu (...)”.

²³ L. Valiani, *La dissoluzione dell’Austria-Ungheria*, cz. V, s. 546.

²⁴ ASD, *Polonia*, Affari politici, pacco 164 (por. aneks 1). Sporo materiału dla wspólnej propagandy Słowian na froncie austro-węgierskim znajduje się w AAN, KNP, sygn. 1968.

Zainteresowanie ziemią polskimi wzrosło także ze względu na znaczne trudności aprowizacyjno-surowcowe Włoch. Prasa włoska inspirowana często przez działaczy polonijnych przypominała, że na terenach polskich produkuje się poważne ilości zboża, ziemniaków i buraka cukrowego. Ponadto informowano, że na ziemiach tych znajduje się 6,5 mln koni, ponad 1,3 mln sztuk bydła rogatego i 7 mln owiec. Istotne znaczenie miały także zasoby mineralne tak niezbędne dla przemysłu, a tylko w trzeciej części eksploatowane²⁵.

Prowadzone ze zmiennym szczęściem przez armię włoską walki na frontach dostarczały wciąż nowych jeńców. W grudniu 1917 r. na przykład czwarty batalion 57 pułku piechoty złożony z samych Polaków z okolic Tarnowa został całkowicie rozбитo przez Włochów w okolicach Folicy. Do niewoli dostało się 300 żołnierzy²⁶. Wraz z nasileniem propagandy antyaustriackiej połączonej z informacjami o tworzącym się we Francji wojsku polskim mnożyły się wypadki indywidualnych dezercji żołnierzy słowiańskich z armii habsburskiej. Szerokim echem odbiła się zdrada kilku oficerów i podoficerów słoweńskich i czeskich pod Carzano. Interpelacje posłów niemieckich w parlamencie wiedeńskim wyjaśniły, że zdrada ta była przygotowywana „od kilku tygodni w porozumieniu z wrogiem w sposób niebywały dotąd w dziejach armii austriackiej”. Inicjatorem zdrady był Słoweńiec, por. Pirko, który dostarczył stronie włoskiej specjalnie zbierane materiały wojskowe²⁷.

Ataki przeciwko Czechom wzmożyły się po podpisaniu w Rzymie porozumienia w sprawie tworzenia legionu czeskiego przy armii włoskiej (21 kwiecień 1918 r.)²⁸. Ich udział w walce miał bardzo ważne znaczenie dla ostatecznego uznania niepodległościowych aspiracji Czecho-Słowaków przez rząd włoski. Premier Orlando, przemawiając w parlamencie 3 października 1918 r., stwierdził, że stosunek Włoch do bohaterskiego narodu czesko-słowackiego był zawsze przyjazny. Braterskie związki łączące oba narody zostały uświęcone krwią przelaną przez żołnierzy czeskich „broniących w Alpach ziemi włoskiej jak swej własnej”²⁹. Wiedeń czynił wszystko, by dezercję i zdradę karać bezwzględnie. „Kurier Poznański” (4 lipca 1918 r.) donosił, że wśród jeńców wziętych do niewoli na froncie włoskim znajdowało się także 300 legionistów czesko-słowackich, których natychmiast rozstrzelano.

2. Powstanie polskich obozów jenieckich we Włoszech

Działacze polonijni we Włoszech wykorzystywali wszelkie argumenty, aby przekonać włoskich polityków o konieczności stworzenia możliwie znośnych warunków dla jeńców-Polaków. Problem ten traktowano jako element polityki Ententy

²⁵ Por. np. P. Citati, *La reintegrazione della Polonia*, „Rivista militare italiana”, t. 3, Roma 1917, s. 22.

²⁶ „Jeniec Polak”, nr 10 z 6 XII 1917, s. 6.

²⁷ „Kurier Poznański”, nr 106 z 8 V 1918, s. 1.

²⁸ Por. E. Beneš, *Souvenirs*, t. 2, s. 43 i n.; szerzej K. Pichlik, *Zahraniční odboj*, op.cit.

²⁹ W. E. Orlando, *Discorsi parlamentari*, t. 4, s. 1425.

wobec narodu polskiego, jak również jako czynnik propagandowy, mający umniejszyć pewne osiągnięcia Niemiec na tym polu. Już bowiem w listopadzie 1916 r. Ministerstwo Wojny Rzeszy Niemieckiej wystąpiło do Warszawskiego Towarzystwa Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny z propozycją utworzenia osobnych obozów jeńciew dla Polaków. Sprawie tej nadano znaczny rozgłos, a do Berlina udała się delegacja polska (M. Łempicki, A. Czajkowski, S. Dziewulski) w celu zwiedzenia będących w stadium organizacyjnym obozów jeńciew przeznaczonych dla Polaków. Przygotowano dwa obozy dla około 10 tys. żołnierzy oraz wydzielone obozy dla około tysiąca oficerów³⁰.

Misja KNP w Rzymie przy dużej aktywności Loreta, Skirmunta i Zamorskiego uzyskała w końcu 1917 r. nieoficjalną zgodę na koncentrację jeńców-Polaków wokół miasta Caserta (30 km na północ od Neapolu). Już w listopadzie 1917 r. zgromadzono tam 5 tys. żołnierzy i 130 oficerów. Skirmunt i Loret mieli prawo odwiedzania obozu, chociaż zabroniono im prowadzenia wszelkiej agitacji politycznej³¹. W początku 1918 r. Misja Polska uzyskała stosunkowo niewielki, ale jeden z najlepszych pod względem konstrukcji, urządzeń i warunków zdrowotnych obóz w Santa Maria Capua Vetere w pobliżu hanibalowskiej Capui. Zgromadzono tam około 3 tys. żołnierzy i 100 oficerów. W obozie tym nadal pozostawała spora liczba jeńców – Niemców i Węgrów, w tym także oficerów, którzy odgrywali istotną rolę w życiu obozu. W nocy KNP z 26 marca 1918 r., skierowanej do ministra wojny, stwierdzono, że oficerowie austriaccy zdołali w obozie jeńciew narzucić dyscyplinę tak ostrą i surową, że uniemożliwili prowadzenie spisów narodowościowych. W obozie S. M. Capua Vetere utworzono dla przykładu tajny trybunał dla sądenia osób odstępujących od przysięgi na wierność cesarza. Prowadzili oni jednocześnie intensywną propagandę antywłoską, której zgubny wpływ obserwowali działacze KNP, szczególnie wśród jeńców mieszkających w „mieszanych” barakach. Dodatkowe utrudnienie w działalności propagandowej KNP stanowiły poczynania „aktywistów”. W tych warunkach uzyskanie dla jeńców-Polaków szczególnych koncesji, lepszego traktowania było trudne lub nawet niemożliwe. Dlatego też Misja KNP domagała się wydzielenia z obozu elementów destruktywnych i nie polskich, na ich miejsce sprowadzając Polaków wypowiadających się za koniecznością współpracy z państwami Ententy³².

³⁰ „Głos Narodu” z 8 XI 1916; „Wieczorny Kurier Polski” z 19 XI 1916; Komitet opieki nad jeńcami-Polakami powstał z inicjatywy posła M. Łempickiego oraz współpracy księcia Franciszka Radziwiła (v-prezes Komitetu) i dra K. Kasprowicza (sekretarz) – por. „Godzina Polski”, 6 i 7 V 1917. Oprócz tego Komitetu, zwanego „warszawskim” w marcu 1916 r. powstał przy NKN w Krakowie Komitet opieki nad jeńcami wojennymi z Jerzym hr. Mycielskim jako przewodniczącym i działający pod honorowym patronatem ks. bpa przemyskiego J. Sebastiana Pelczara, por. „Czas” z 25 VIII i 3 XII 1917 r., także AAN, CAP, p. 14, 9.

³¹ AAN, KNP, mikr. 20728, sygn. 2, k. 65. Protokół posiedzenia Prezydium KNP z 15 listopada 1917 r.

³² ASD, Polonia, busta 164; AAN, KNP, mikr. 22820, sygn. 2094, k. 4 i n. Sprawozdanie Misji KNP w Rzymie z opieki nad jeńcami złożone 17 III 1919 r.

W kwietniu 1918 r. obóz w S. M. Capua Vetere był wyłącznie zasiedlony przez Polaków, jeżeli nie liczyć kilkudziesięciu kuracjuszy tamtejszego szpitala polowego³³. Uzyskano także zgodę na zorganizowanie obozu oficerskiego, który został zlokalizowany w Casa Giove położonego 3 km od S. M. Capua Vetere. Stosunkowo szybko wydzielono oficerów i podoficerów wyraźnie wrogich ruchowi narodowemu, organizowanemu przez KNP przenosząc ich do obozu w Sala Consilina niedaleko Salerno³⁴. W połowie 1918 r. znajdowało się we Włoszech około 15 tys. jeńców narodowości polskiej rozrzuconych po kilkudziesięciu obozach jenieckich³⁵. Wielowieyski, informując Prezydium KNP o spostrzeżeniach poczynionych w czasie swej bytności w Rzymie, stwierdził, że sprawa jeńców komplikuje się z uwagi na niejednorodny stosunek do tej sprawy przedstawicieli rządu włoskiego. Dlatego też, w połowie 1918 r., tylko 10% jeńców polskich znajdowało się w obozach przeznaczonych wyłącznie dla Polaków³⁶.

Starania działaczy KNP o zgrupowanie wszystkich jeńców Polaków w jednym obozie miały na celu utworzenie odpowiednich warunków do podjęcia działalności wychowawczo-politycznej. Do tego celu wyzyskiwano rocznice doniosłych dla narodu wydarzeń historycznych. Jedną z pierwszych, obchodzonych bardzo uroczysto w obozie S. M. Capua Vetere była rocznica Konstytucji 3 maja. Zgromadzenie wszystkich jeńców rozpoczęło się odśpiewaniem patriotycznej pieśni bezpośrednio związanej z legionami polskimi w Italii: *Jeszcze Polska nie zginęła*³⁷. Następnie odbyła się uroczysta msza z patriotycznym kazaniem, po której wygłoszono odczyt o znaczeniu Konstytucji 3 maja. Nieodłączną częścią każdej z uroczystości były występy artystyczne, na które złożyły się deklamacje (bardzo popularny *Testament mój* – Juliusza Słowackiego), śpiewy solowe, „chóralne pieśni patriotyczne” i ludowe, zakończone wspólnym odśpiewaniem *Roty* Marii Konopnickiej³⁸.

³³ ASD, Prigionieri, Formazione rapporti polacchi, pacco 360, busta 75. Z tego raportu dowiadujemy się, że w obozie znajdowało się 1618 jeńców narodowości polskiej. Znaczna ich liczba przebywała wówczas na różnych pracach poza obozem, wykonywanych w odległych nieraz rejonach południowych Włoch.

³⁴ Po zakończeniu działań wojennych oficerowie zostali przetransportowani do Frassineto (Casale), gdzie w przygniatającej większości opowiedzieli się za wstąpieniem do Wojska Polskiego – por. AAN, KNP, mikr. 22820, sygn. 2094, k. 26 (Sprawozdanie Misji KNP w Rzymie z opieki nad jeńcami).

³⁵ ACS, Pres. del Consiglio, Prigionieri, fasc. 19–4–6, busta 148 (Note sur les prisonniers polonaise en Italie z 30 V 1918). W jednym z memoriałów Comitato Nazionale Polacco z 14 VI 1918 r. stwierdzono, że na terenie Włoch znajdowało się wówczas 13 tys. Polaków (tamże).

³⁶ AAN, KNP, mikr. 20731, sygn. 5, k. 60. Protokół z posiedzenia Prezydium KNP w Paryżu 24 V 1918 r.

³⁷ Dzisiejszy hymn Polski uzyskał w czasie wojny światowej we Włoszech znaczną popularność właśnie z uwagi na słowa:

No, ancora la Polonia non è morta
Finche in vita noi saremo
Quanto straniera prepotenza tolse
Con la spada ritorremo” – i dalej
Marcia, marcia tu Dombrowski
Dall’ Italia al nostro suol (...)

– tłumaczenie F. Augusto de Benedetti, *Ancora la Polonia non è morta*, „I Nostri Quaderni”, 2 (1925), fasc. VI, s. 169–170.

³⁸ „Jeniec Polak” z 11 VII 1918, s. 6–7.

Po nieudanej ofensywie austriackiej, w połowie lipca 1918 r., do obozu w S. M. Capua Vetere przybyło dalszych 1,5 tys. Polaków. Wśród znajdujących się w obozie jeńców wzbudziło to radość, bowiem wraz z jeńcami przychodziły kolejne wiadomości z rodzinnych stron. Z udziałem nowo przybyłych zorganizowano uroczystości poświęcone pamięci gen. Henryka Dąbrowskiego. Połączono je z ogólnym zebraniem jeńców i wyborem organizatorów wewnętrznego życia obozowego. Stworzono szkoły dla analfabetów, kursy księgowości, sekcje odczytową i zabawową, kółko teatralne, stały chór. Zorganizowano także członków „Sokoła”.

Już następnego dnia nowo powstały 15-osobowy zarząd obozu przedstawił swój statut, stawiając na pierwszym miejscu działalność oświatowo-narodową. Celem tej działalności miało być budzenie ducha narodowego. „Okres niewoli należy wykorzystać – czytamy w Statucie – na wszechstronną oświatę potrzebną dla skutecznego odporu wszelkich ciosów wymierzanych przez wrogów. Zadanie będzie trudne, zwłaszcza w początkach, musimy bowiem stworzyć państwo, zakładać niejako nowe gospodarstwo, które musi być dobre i wzorowe. Oświaty więc! (...) Jeżeli nie będziemy mieli Polski, będziemy niczym innym, jak tylko niewolnikami zjadającymi odpadki ze stołu wolności i dobrobytu, przy którym zasiądą tylko narody wolne, dzielne, nie wstydzące się tego, że są Serbami, Belgami, Czechami itd.”³⁹.

Statut wiele uwagi poświęcał problematyce sportu, który organizował w obozie „Sokół”. W początku sierpnia 1918 r. zorganizowano uroczystości poświęcone 508. rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, w czasie których członkowie „Sokoła” wystąpili z atrakcyjnym programem sportowo-akrobatycznym. Powstały także 4 drużyny piłki nożnej, nawiązujące do krajowych nazw – (najlepsza „Cracovia”), które grały także z reprezentacją oficerów i drużynami miejscowymi. Rozwijały się również inne sekcje sportowe.

Nieźle funkcjonował chór obozowy, który w okresie swej szczytowej działalności grupował ponad 50 osób. Wobec braku instrumentów ogromnego wysiłku wymagało zorganizowanie orkiestry. Brakowało także nut, a jak pisał szef sekcji, „wszystko pisali członkowie ręcznie, harmonizacje wielu pieśni do śpiewu przywieźliśmy w pamięci z domu (...)”⁴⁰. Chór i orkiestra bardzo często współdziałały z kółkiem amatorskim, które w drugiej połowie 1918 r. dało 15 przedstawień teatralnych.

Dobrze działała także sekcja odczytowa, która w samym tylko lipcu i sierpniu zorganizowała 22 wykłady z ekonomii społecznej, arytmetyki kupieckiej i księgowości. Jednocześnie odbywały się odczyty z różnych dziedzin nauki, na które przychodziło do 250 słuchaczy. Wielce pożyteczną akcję realizowali przedwojenni nauczyciele – Zygmunt Klimczuk z Winnik k. Lwowa oraz Ignacy Sadzik, były kierownik szkoły w Zatorzu. Prowadzili oni po dwie godziny dziennie naukę czytania i rachunków dla 60 analfabetów⁴¹.

³⁹ Tamże, nr z 29 VIII 1918, s. 2–4 i z 17 X 1918, s. 8.

⁴⁰ AAN, KNP, mikr. 22820, sygn. 2094, k. 49 i n. (Sprawozdanie sekcji muzycznej).

⁴¹ Tamże. „Głos Narodu” (6 II 1918) oraz „Nowa Reforma” (7 II 1918 r.) przedrukowały list prezesa komitetu ratunkowego w Vevey p. Antoniego Osuchowskiego, w którym gorąco polecał ofiarności Polaków prośbę działaczy polonijnych z Rzymu o nadsyłanie książek polskich, w tym także elementarzy i czytanek. „Nadmieniam, pisał Osuchowski, że Rodacy nasi, którzy zwiedzali obozy jeńców Polaków

Najwięcej uwagi zarząd obozu przywiązywał do spraw wychowawczo-politycznych. Sporo było bowiem wśród jeńców Polaków przekonanych o możliwości odzyskania niepodległości przy pomocy Austro-Węgier. Dzięki intensywnej działalności uświadamiającej, połączonej z eliminacją z obozu „austrofilów” w końcu 1918 r. pisano, że „obóz nasz przedstawia dziś prawie że jedną zgodną rodzinę, której członkowie czują się synami jednej wielkiej Polski”⁴².

W pracy swej zarząd obozu napotykał także na znaczne trudności. Wielokrotnie zapewniano, że jeńcy nie będą wysłani do prac odległych od obozu. Tymczasem stała fluktuacja jeńców, a więc odpływ „starych” i napływ „nowych”, wydatnie utrudniał prowadzenie akcji. Z drugiej strony znajdujący się na „robocie” Polacy zyskiwali sobie uznanie włoskich „padronów”, którzy chętniej zatrudniali Polaków niż jeńców innych narodowości⁴³.

Mając na uwadze ogólnie złe warunki życia we wszelkich obozach jenieckich, warto odnotować skuteczne wysiłki Misji KNP w Rzymie w celu poprawy wyżywienia oraz warunków sanitarnych. Wizytacje obozów przeprowadzane przez Skirmunta i Loreta wypadły bardzo źle. Skirmunt pisał, że obóz w S. M. Capua Vetere jest najzupełniej zaniedbany i nie wykorzystany. Włoscy wojskowi – kierownicy obozu „wydali nam się zupełnie nieodpowiedzialnymi, jeńcy byli nie informowani, nie uświadomieni, traktowani bez wszelkiej życzliwości i dbałości”⁴⁴. W lipcu 1918 r. M. Loreto po kolejnej wizycie w obozie S. M. Capua Vetere, przesłał do premiera Orlando ostry memoriał, wyrażający ubolewanie z powodu zmniejszenia racji chleba z 600 do 250 gramów. Pisał, że pożywienie mimo swej najgorszej jakości i szczupłości jest nie przyprawione „lub składa się z elementów nie dających się określić”⁴⁵.

Memoriał utrzymany był w dość ostrej, protestacyjnej formie. Premier interweniował w Ministerstwie Wojny, które zarządziło dochodzenie w sprawie traktowania jeńców polskich oraz ich zaopatrzenia. W wyniku tej akcji minister wojny 8 sierpnia informował premiera, że jeńcy polscy znani ze swej antyaustriackiej postawy są bardzo życzliwie traktowani przez włoskie władze wojskowe, co znajduje wyraz w lepszym zaprowiantowaniu oraz większej swobodzie, niżby to wynikało ze statusu jeńca. W podobnym duchu informował premiera głównodowodzący armii włoskiej gen. Armando Diaz, utrzymujący, że traktowanie jeńców jest „jak zawsze bardzo humanitarne”. Mimo to, polecił on odpowiedzialnym za sprawy jeńców ponowne rozpatrzenie polskich pretensji, by zlikwidować ewentualne niedostatki (telegram z 11 sierp-

stwierdzają, że położenie ich jest zupełnie zadowolające”. Przy okazji listu zwrócono się też z apelem do rodzin jeńców-Polaków, by wsparły akcję indywidualnie wysyłając książki.

⁴² B. Kłos, *Sprawozdanie z działalności rodaków w niewoli włoskiej*, „Jeniec Polak” z 24 X 1918, s. 8–9. Informacje o położeniu jeńców zamieszczała także prasa polonijna w Ameryce (por. np. „Dziennik Związkowy” (Chicago) z 9 XI 1918 – w którym artykule kończono słowami Roty: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz, / Ni dzieci nam germani!”).

⁴³ Tamże.

⁴⁴ K. Skirmunt, *Moje wspomnienia*, s. 43.

⁴⁵ AAN, KNP, mikr. 22820, sygn. 2094, k. 38 (Sprawozdanie Misji KNP w Rzymie z opieki nad jeńcami). Adam Miszke w liście do tygodnika „Jeniec Polak” (17 X 1918, s. 8) pisał: „ostatnie jedzenie było do wyciągnięcia nog doskonałym środkiem”.

nia 1918 r.). Sprawa jeńców polskich stała się także na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 11 sierpnia, w czasie której minister wojny wyjaśnił tryb postępowania z jeńcami w ogóle, i z Polakami w szczególności⁴⁶.

W wyniku zabiegów KNP obozy jenieckie Polaków zostały zrównane w zakresie zaprowiantowania z wojskami włoskimi pozostającymi na tyłach armii. Bez wątplenia było to wielkie osiągnięcie działaczy polonijnych. Liczącą się pomoc uzyskali także Polacy od ks. A. Squitani, kapelana obozów jenieckich we Włoszech. Zezwalał on na nieskrępowaną działalność księży i zakonników polskich, angażujących się w działalność wychowawczo-patriotyczną oraz ogólnoobozową.

Inne stanowisko zajął polski episkopat, który tak długo wspierał działalność charytatywną, jak długo nie mówiono o powstaniu wojska polskiego we Włoszech przeciwko Austro-Węgrom. Idee austrofilskiej polityki Watykanu promieniowały także na polskich duchownych, dla których korzystnym rozwiązaniem było złączenie Królestwa Polskiego z Galicją pod berłem cesarza Austro-Węgier-Polski. Hrabia o. Ledóchowski, generał zakonu jezuitów, bawiąc w grudniu 1916 r. w Warszawie, wskazywał na wysiłki pokojowe Austro-Węgier oraz dworu wiedeńskiego i austriackich kół rządowych w kierunku rozwoju projektu „szerokiej autonomii Galicji, która pozwoli uważać ją za samodzielny organizm państwowy”⁴⁷. Politycy związani z Watykanem pozostali wierni generalnej linii politycznej polegającej na obronie integralności dualistycznej monarchii.

3. Rekrutacja do armii polskiej

Powstanie obozów jenieckich grupujących wyłącznie Polaków miało doniosłe znaczenie dla intensyfikacji starań o utworzenie oddziałów wojska polskiego walczącego u boku państw Ententy. Politycy włoscy, zwłaszcza minister spraw zagranicznych Sonnino, przez długi czas opierali się temu projektowi. Nie wierzone w możliwość szybkiego i skutecznego „przeorientowania” politycznego jeńców oraz przekształcenia ich w wartościową siłę zbrojną. Ponadto programowa niechęć, jaką żywiono we Włoszech do niepodległościowych aspiracji południowych Słowian, wywierała ujemny wpływ na całą politykę włoską wobec narodów poddanych Austro-Węgrom.

Zasadnicze znaczenie dla starań o powstanie samodzielnej armii miało uznanie KNP przez poszczególne rządy Państw Ententy. Już w listopadzie 1917 r. korespondent amerykańskiej agencji United Press donosił z Paryża, że utworzenie „samodzielnej armii polskiej walczącej na froncie zachodnim o wolność i niepodległość Polski jest już absolutną pewnością”⁴⁸. Natomiast w bardzo przychylniej sprawie polskiej

⁴⁶ ACS, Pres. del Consiglio, Prigionieri, fasc. 19–4–6, busta 159.

⁴⁷ „Polonia” z 13 I 1917 r., s. 5 (*General Jezuitów w Warszawie*).

⁴⁸ „Kurier Poznański”, nr 31 z 7 II 1918, s. 6 (tu art. *Wojsko polskie we Francji*).

Francji, odpowiednie akty normatywne ukazały się dopiero w czerwcu 1918 r. Dekret prezydenta Francji uaktywnił inne państwa sojusznicze, wśród których Włosi – zawsze czuli na francuskie powodzenie podjęli ostrą krytykę decyzji określającej powstanie armii polskiej.

Mimo niesprzyjających warunków Misja KNP w Rzymie 14 czerwca wystosowała do włoskiego MSZ „pro memoria” postulujące ostateczne załatwienie sprawy wyzwania jeńców narodowości polskiej, znajdujących się w obozach włoskich, dla powstającej armii polskiej. Kilka dni później K. Skirmunt został zaproszony do MSZ, gdzie rozmawiał ze świeżo mianowanym podsekretarzem MSZ w komisji do spraw jeńców hr. Bosdari. Niestety, większość postulatów Misji nie znalazła zastosowania. Przede wszystkim włoskie MSZ było przeciwne transferowi jeńców wojennych z jednego państwa do drugiego. W ten sposób nierealny był program powiększenia szeregów armii polskiej we Francji o Polaków z Włoch. Jednocześnie hr. Boadari, prezentując stanowisko Sonnina, wypowiedział się przeciwko przyjazdowi francusko-polskiej misji wojskowej oraz tworzeniu samodzielnych polskich organizacji wojskowych na terenie Włoch. Faktycznie więc Włosi nie zgodzili się na żaden z zasadniczych postulatów KNP, widząc jedynie możliwość wykorzystania jeńców polskich do celów informacyjnych i propagandowych, „co należy jednak czynić bez rozgłosu i drogą indywidualnych zleceń”⁴⁹.

Stanowisko włoskiego MSZ wywołało spore niezadowolenie także w ambasadzie francuskiej, która na bieżąco była informowana oraz konsultowana w sprawie rekrutacji do armii polskiej. Ambasador Barrère otrzymując tekst „pro memoria” (z 14 czerwca) zapewniał o poparciu. „Wiem – pisał Skirmunt – że się wczoraj z Sonninem po prostu wyklócał o tę sprawę”⁵⁰. Po niekorzystnej dla Polaków rozmowie w MSZ, Skirmunt wystąpił z prośbą o audiencję u premiera, który niejednokrotnie dał już dowody większego zrozumienia dla słowiańskich postulatów w tym także polskich. Do spotkania doszło w końcu czerwca 1918 r. W czasie audiencji premier odczytał list włoskiego ministra wojny generała Mario Nicolisa di Robilanta przesłany do gen. Louisa Archinarda, w którym podkreślano, że front włoski jest równie ważny jak francuski i dlatego, jeśli jeńcy polscy z Włoch chcą się bić, to niech walczą na froncie włoskim. Poza tym nie ma uzasadnionych podstaw, by pomoc dla walczących o wolność narodów ograniczać wyłącznie do Francji⁵¹. Premier Orlando odrzucił więc postulat KNP dotyczący wysłania ochotników polskich rekrutowanych spośród jeńców znajdujących się we Włoszech do formującej się armii polskiej we Francji. Dzięki naciskom ambasady francuskiej oraz premiera, we wrześniu 1918 r., minister Sonnino wyraził przekonanie o możliwości utworzenia oddziałów polskich przy armii włoskiej i uczestniczenia w walce tylko na froncie włoskim⁵².

⁴⁹ AAN, KNP, mikr. 22694, sygn. 1968, k. 36.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże, s. 48 (Sprawozdanie K. Skirmunta z audiencji u Orlando w dniu 27 VI 1918 r.).

⁵² ACS, Pres. del Consiglio, Prigionieri, fasc. 19–4–6, busta 148 (Sonnino do Orlando 6 IX 1918), także tamże, busta 156 (Sonnino z Paryża do Ministra Wojny, 4 X 1918).

Tymczasem strona polska przekonywała, że armia polska stanowi jedną niepodzielną całość, wobec czego nie ma potrzeby tworzenia we Włoszech osobnej organizacji czy też legionu polskiego. Równocześnie jednak Komitet nie zgłaszał żadnych zastrzeżeń, aby jedna z jednostek bojowych armii polskiej walczyła na froncie włoskim. Zastrzegano się jedynie, że jednostka ta tylko pod względem operacyjnym znajdować się będzie pod rozkazami głównego dowództwa polskiego, kwaterującego we Francji.

Próby organizowania ochotniczych oddziałów wywiadowczych spośród jeńców-Polaków, podejmowane przez włoskie naczelne dowództwo, napotykały na sprzeciw KNP. Loret i Zamorski w piśmie z 20 kwietnia 1918 r., wystosowanym do Sonnina, protestowali przeciwko „brance” przeprowadzonej w obozie S. M. Capua Vetere z przeznaczeniem do „służby informacyjnej”. Wskazywano, że podobna akcja, przeprowadzona w marcu, zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Wówczas to zwerbowano bez zgody Misji KNP 40 żołnierzy i oficerów, by następnie odesłać ich do obozu jako „nieprzydatnych”. Pozyskani tą drogą żołnierze w opinii KNP byli ochotnikami armii włoskiej i z armią polską nie mieli nic wspólnego.

Zarządzone przez Sonnina badanie tej sprawy przyniosło wyjaśnienie Komisji Jeńców Wojennych Ministerstwa Wojny, w którym do wyłącznej wiadomości ministra podano, że propaganda polska, prowadzona w obozie, nie zdołała osiągnąć takiego powodzenia, jak np. Komitetu Czesko-Słowackiego. Wśród oddziałów rekrutowanych z Czechów i Słowaków znajdowano żołnierzy wiernych, łatwych i homogennych w swych poglądach politycznych. Tymczasem podobna akcja przeprowadzona wśród Polaków zakończyła się niepowodzeniem⁵³.

Obiektywnie jednak patrząc, można dojść do wniosku, że dywersyjna kompania złożona z Polaków, która powstała w maju 1918 r. poważnie przyczyniła się do popularyzacji formowania się armii polskiej we Włoszech. Na czele 180 osobowego oddziału stał por. Stefan Kluczyński, który rekrutację prowadził w obozach Arsinaro, Caserta i S. M. Capua Vetere na podstawie powstających tam drużyn Bartoszkowych. Porucznik Kluczyński przeprowadził kilka akcji dywersyjnych na kierunku działania 3 i 4 armii włoskiej. Sztandar ich udekorowano 9 odznaczeniami bojowymi (2 srebrnymi i 7 brązowymi)⁵⁴.

Walki te pochłonęły pierwsze ofiary. W dniu 9 czerwca 1918 r. odbył się pogrzeb por. Franciszka Glombeka (Glombka)?, w którym wzięli udział przedstawiciele włoskiego sztabu (mjr Ugo Ojetti) oraz poseł Jan Zamorski, reprezentujący KNP. Pogrzeb ten przekształcił się w manifestację propolską, w czasie której Zamorski przedstawił

⁵³ ASD Polonia, Affari politici, busta 164; AAN, KNP, mikr. 20732, sygn. 6, k. 1 i n. (protokół z posiedzenia Prezydium KNP z 6 VII 1918 r.).

⁵⁴ G. D. Di Bagni, *Come nacque*, s. 6; M. Dienstl-Dąbrowa, *Armia polska we Włoszech*, s. 16; J. Sierociński, *Armia polska we Francji*, s. 156. Niestety, nie zdołałem znaleźć bliższych informacji o działalności oddziału por. Kluczyńskiego. W „Gazette del Popolo” z 1 II 1919 r. stwierdzono jedynie, że w walkach brał udział także kpt. Golachowski. Prawdopodobnie po kilku akcjach o charakterze wybitnie lokalnym kompania por. Kluczyńskiego została wycofana na tyły i włączona do rekrutowanej armii polskiej. Porucznik Kluczyński w styczniu 1919 r. został mianowany dowódcą pułku im. Franciszka Nullo.

zalety polskiego żołnierza⁵⁵. Niedługo potem chwalebna śmierć żołnierza polskiego ponieśli por. por. Piskozub i Szatagan oraz szeregowcy Mieczysław Kowalski, Mieczysław Talach i Józef Baran⁵⁶. Wkrótce oddział Kluczyńskiego został wycofany z frontu i wszedł w skład formujących się pułków polskich we Włoszech.

Nim jednak do tego doszło, Misja KNP w Rzymie musiała pokonać bardzo poważne trudności. Włoskie MSZ nie chciało zgodzić się na przyjazd z Paryża, ośrodka dyspozycyjnego powstającej armii polskiej, misji wojskowej polsko-francuskiej. W połowie kwietnia 1918 r. Skirmunt skierował w tej sprawie memoriał do Sonnina. Informował w nim o przygotowaniach do przyjazdu misji, w skład której wejdzie 3–4 oficerów i kilkunastu żołnierzy⁵⁷. Dopiero po dwóch miesiącach żądano od KNP sprecyzowania celów tej działalności militarno-organizacyjnej. W przekazanej informacji uznano za konieczne: przybycie z frontu zachodniego oddziału wojska polskiego, który zostanie zasilony poborem wśród jeńców narodowości polskiej, znajdujących się w obozach jenieckich we Włoszech, zjednoczenie wszystkich jeńców w kilku obozach, przeznaczając jeden z nich wyłącznie dla oficerów, ponadto po przybyciu kontyngentu wojska z frontu zachodniego wysłanie z Włoch odpowiedniej liczby jeńców-Polaków, aby „kompletować siły polskie we Francji”⁵⁸.

Kilkakrotnie już wstrzymywany przyjazd do Włoch francusko-polskiej misji wojskowej doszedł wreszcie do skutku 20 września 1918 r. Na jej czele stał mjr armii francuskiej, ks. Leon Radziwiłł, syn ks. Konstantego. Wybór na stanowisko szefa misji był bardzo kontrowersyjny, bowiem ks. Leon uchodził za próżniaka, człowieka lekkomyślnego, który nigdy poważnie nie pracował. Przeciwnicy nominacji wyzykali także niepopularność proniemieckiego ks. Janusza Radziwiłła, który w sierpniu 1918 r. prowadził pertraktacje w kwaterze głównej państw centralnych⁵⁹. Tymczasem powołanie mjra Leona Radziwiłła na szefa misji okazało się posunięciem bardzo uda-

⁵⁵ ACS, Presidenza del Consiglio, Prigionieri, fasc. 19–29–10 („L’Esercito polacco in Italia” – materiał przygotowany przez Misję KNP w Rzymie); por. Glombek został pochowany na cmentarzu w Roncade, grób nr 144, pole B.

⁵⁶ J. Sierociński (*Armia polska we Francji*, s. 157) pisze, że wszyscy, a więc i por. Glombek, poległ „w szeregach czeskich, którzy tam mieli swój odcinek”. Pogląd ten wydaje się być mylny, bowiem pogrzeb por. Glombka odbył się 9 czerwca, a więc w okresie kiedy oddziały czeskie nie miały bezpośredniego kontaktu z nieprzyjacielem (por. E. Beneš, *Souvenirs*, t. 2, s. 67 i n.). Dla pełnego wyjaśnienia podanej przez Sierocińskiego informacji brakuje daty śmierci pozostałych Polaków. Warto jeszcze odnotować, że „Corriere d’Italia” z 19 II 1919 r., pisząc o stratach poniesionych przez kompanię por. Kluczyńskiego, pominięła nazwiska poruczników Piskozuba i Szatagana.

⁵⁷ ACS, Pres. del Consiglio, Prigionieri, fasc. 19–4–6, busta 148.

⁵⁸ Tamże, Memoriał Misji KNP w Rzymie z 9 VII 1918.

⁵⁹ W związku z tą działalnością „Kurier Poznański” (20 VIII 1918 r.) pisał: „Jak dzieci grzeczne w przedpokojach czekamy jakiego króla nam dadzą na gwiazdkę – słowem niespodzianek skrzynia zamknięta jest jeszcze na 7 pieczęci. Ale ks. Radziwiłł i hr. Ronikier są zadowoleni ze swego występu w Kwaterze Głównej, kłaniają się z minami uśmiechniętymi i zdają się żądać poklasku dla swej zręczności dyplomatycznej, która w kozi róg zapędzi wszystkich aneksjonistów niemieckich. Panowie ci darują, że jeszcze nie składamy rąk do aplauzu i że zamiast różowego optymizmu, który przebijają z ich komunikatu, wolimy zarezerwować sobie pewną dozę sceptycyzmu pochodzącego nie z lekkomyślnej chęci przeskądania ich pracom, lecz drogą okupionego doświadczeniami czterech lat wojny i więcej jeszcze przed wojną”.

nym. Był on obywatelem francuskim (miał matkę Francuzkę), wobec czego odpadały niezliczone intrygi, jakie przeciwnicy idei niepodległościowej prowadzili względem byłych poddanych Rosji, a przede wszystkim państw centralnych. Mimo że Radziwiłł nie władał biegle językiem polskim, „umiał trafić do umysłów i serc naszych jeńców, umiał też zdobywać co potrzebne od Włochów”⁶⁰. We wszystkich raportach przesyłanych do Prezydium KNP z Rzymu w sprawie stanu formującej się armii polskiej we Włoszech niezmiennie podkreślano wielkie poświęcenie mjra Radziwiłła dla działalności propolskiej.

Mając zapewnione poparcie Francji, jak również liczne kontakty osobiste, stosunkowo szybko zmobilizowano środki niezbędne dla wyposażenia tworzącej się armii (w tym także popielato-niebieskie mundury i kwadratowe czapki).

W skład francusko-polskiej misji wojskowej wchodził także kpt. Marian Dienstl-Dąbrowa – jako zastępca szefa misji oraz por. Wilhelm Hoerl (lub Herl), adiutanci Łagodziński i Juskiewicz, kapitanowie armii francuskiej Boislesle i Testut. Dla instruktora przyjechało także 10 podoficerów i żołnierzy polskich. Siedziba misji mieściła się w Rzymie, w Palazzo Malatesta w pobliżu Kapitolu.

Wkrótce po przybyciu misji do Rzymu, jej przedstawiciele zostali przyjęci przez ministra Sonnina, który podczas rozmowy przewidywał znaczne trudności w pracy misji wobec znanej wierności Polaków dla żołnierskiej przysięgi austriackiej. Uczestniczący w audyencji kpt. Dienstl-Dąbrowa zanotował odpowiedź mjr. Radziwiłła: „Jeżeli chłop małopolski wierny był dotąd przysiędze danej obcemu zaborcy i wstydził się dezercji, to już to samo jest najlepszą moralną gwarancją wartości polskiego żołnierza we własnej jego armii polskiej”⁶¹. Zabiegi dyplomatyczne podejmowane przez przedstawicieli KNP w Rzymie, połączone z naciskiem Francji oraz przychylniej Polsce części społeczeństwa włoskiego, spowodowały notę ministra Sonnina przesłaną 12 października do Skirmunta o uznaniu przez rząd włoski oddziałów polskich, jako części autonomicznej, stowarzyszonej i walczącej armii polskiej.

Nota, będąca odpowiedzią na prośbę Misji KNP, sformułowaną 4 października, wyraźnie precyzowała, że oddziały polskie pozostaną na froncie włoskim pod rozkazami naczelnego dowództwa włoskiego. Oddziały te, jako uformowane z jeńców wojennych zdobytych przez Włochy, „nie mogą być w żadnym wypadku przeniesione z frontu włoskiego na żaden inny front”⁶². Z dokumentem tym rozpropagowanym w prasie włoskiej udali się przedstawiciele misji wojskowej do polskich obozów jeńческих, aby przystąpić do tworzenia armii polskiej we Włoszech.

⁶⁰ K. Skirmunt, *Moje wspomnienia*, s. 46–47.

⁶¹ M. Dienstl-Dąbrowa, *Armia polska we Włoszech*, s. 16–17. W związku z przyjazdem do Rzymu polsko-francuskiej misji wojskowej, „Corriere della Sera” opublikował 5 X 1918 r. artykuł omawiający stan sprawy polskiej we Włoszech, podkreślając wywody „Dziennika Berlińskiego” utrzymującego, że Koalicja wyzyskuje legiony czesko-słowackie i polskie na froncie południowo-austriackim dla zdemoralizowania żołnierzy. Opinię tę przytaczają także „Dziennik Poznański” i „Kurier Codzienny” z 11 X 1928 r. – por. AAN, CAP, p. 8, 2.

⁶² Nota została sporządzona już 5 października, por. ACS, Polonia, Affari politici, busta 164. Także M. Filasiewicz, *La question polonaise*, s. 562, dok. 268, także M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. 2, s. 471, 572.

W połowie października premier Orlando przyjął na audiencji przedstawicieli KNP Loreta i Zamorskiego (Skirmunt bawił wówczas w Paryżu), w czasie której ostatecznie ustalono, że armia polska we Włoszech będzie rekrutowana na tych samych zasadach, na jakich dokonywano zaciągu we Francji. Techniczne sprawy rekrutacji omówił mjr Leon Radziwiłł z naczelnym wodzem gen. Armando Diazem. Ostatecznie 29 października 1918 r. minister Bissolati, upoważniony przez rząd i naczelną dowództwo armii włoskiej, poinformował Misję KNP w Rzymie o zgodzie na podjęcie rekrutacji do armii polskiej⁶³.

Na podstawie powyższych ustaleń, które znalazły tylko umiarkowany rozgłos w prasie włoskiej, 7 listopada rozpoczęto w obozie Santa Maria Capua Vetere formowanie pierwszych pułków polskich. Prace te szły dwoma torami. Z jednej strony zabiegano o zgodę rządu włoskiego i dowództwa, z drugiej zaś prowadzono działalność agitacyjną w samych obozach, opierając się na istniejącej w S. M. Capua Vetere tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Dnia 27 listopada 1918 r. odbyło się posiedzenie konstytucyjne, na którym prezesem POW wybrano L. Terakowskiego. Prace organizacji podzielono między dwie sekcje, z których pierwsza zajmowała się pozyskiwaniem nowych członków do armii (Związku „Sokoła”) i propagandą poprzez organizowanie prasówek. Druga sekcja, zwana śledczą i wywiadowczą, miała za zadanie wyszukiwanie osób szkodzących sprawie narodowej, by publicznie napiętnować ich, aż do żądania usunięcia z obozu włącznie. Członkowie tajnego sprzysiężenia pracowali z tym większym zapałem, że przyjazd Misji do obozu był bliski. Po 10 dniach działalności wśród 3 tys. jeńców nie było żadnego z baczkami (symbolu monarchii Franciszka Józefa) czy też dystynkcjami austriackimi⁶⁴.

Po miesiącu pracy Misji odbyła się uroczysta przysięga pierwszych trzech pułków piechoty, które przyjęły nazwy Polaków-bohaterów, znanych także we Włoszech: gen. Henryka Dąbrowskiego (dca por. Henryk Witkowski), Bartosza Głowackiego (d-ca por. Walenty Górski), Tadeusza Kościuszki (d-ca por. Józef Skowronek)⁶⁵. W połowie grudnia pułki te udały się do Francji i zastały wcielone do armii polskiej, tracąc swą dotychczasową organizację.

Powstanie pierwszych pułków wojska polskiego we Włoszech było poważnym sukcesem działaczy KNP i wszystkich zwolenników idei niepodległościowej Polaków. Zostały stworzone lepsze warunki do dalszej koncentracji jeńców-Polaków,

⁶³ AAN, KNP, mikr. 22694, sygn. 1968, k. 86 (Skirmunt do Prezydium KNP, 30 X 1918).

⁶⁴ Tamże, mikr. 22820, sygn. 2094, k. 51 (Sprawozdanie Polskiej Organizacji Wojskowej w S. M. Capua Vetere z 17 XII 1918 r.). Warunkiem przyjęcia do POW było złożenie następującej przysięgi: „Przysięgam Polskiej Organizacji Wojskowej, że wszelkie obowiązki i zobowiązania powzięte na siebie i polecenia będę wykonywał pod każdym względem i każdego czasu sumiennie i honorowo”.

⁶⁵ W „Corriere d'Italia” z 19 II 1919 r. stwierdzono, że pierwsze trzy pułki nosiły nazwy Dąbrowskiego, Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego, a nie Głowackiego. W tym samym czasie w Mediolanie dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci twórcy legionów polskich gen. H. Dąbrowskiego. Tablica została wykonana w białym marmurze przez artystę rzeźbiarza C. Bianchiniego z napisem w języku polskim i włoskim: „W tym domu stał kwaterą generał Henryk Dąbrowski i stąd powołał pod broń polskie legiony”. Tablicę zdobiło popiersie Dąbrowskiego oraz dwie płaskorzeźby przedstawiające przysięgę pierwszych legionistów przed kościołem katedralnym w Mediolanie oraz wkroczenie legionów polskich na Kapitol w Rzymie – por. „Jeniec Polak”, nr 56 z 24 X 1918 r., s. 6.

włącznie w obozach dla nich przeznaczonych, przez co działalność werbunkowa mogła zespolić się z intensywną propagandą narodową. Dotychczasowy komendant S. M. Capua Vetere, kpt. M. Dienstl-Dąbrowa, został mianowany komendantem największego wówczas obozu jeńców-Polaków w La Mandria di Chivasso pod Turynem⁶⁶. Jednocześnie podjęto starania o faktyczne zgrupowanie wszystkich jeńców Polaków w obozie w Chivasso. Przedstawiciele misji wojskowej odwiedzali liczne obozy jeńckie, poszukując tam Polaków. Akcja ta, kierowana przez por. Antoniego Szubera, dała pozytywne rezultaty, bowiem „wizytatorzy” wskazywali równocześnie na liczne niedoskonałości życia obozowego jeńców.

W protokole z pobytu w Chivasso wspomina się o „wprost nieludzkich stosunkach, którym nawet przy najlepszych chęciach komendy włoskiej i polskiej zaradzić niepodobna”. Jeńcy mieszkali w starych, zniszczonych hangarach, spali zaś na sieniach leżących na zawsze wilgotnej ziemi. Dodajmy, że raport pisany był w połowie stycznia 1919 r. Obiekt zamieszkiwany przez 12 tysięcy jeńców był bez oświetlenia, ogrzewania i wody (tylko jedna studnia z wodą pitną), znajdował się w centrum inwazji insektów. Przeprowadzana dezynfekcja, wśród 250–300 osób dziennie nie mogła dać pozytywnych rezultatów. Jeńcy wracali do tych samych baraków, spali na tych samych legowiskach. Dość dużo było wypadków śmiertelnych, będących następstwem różnych chorób, w tym głównie czerwonki i zapalenia płuc. Alarmujący raport por. Szubera postulował możliwie najszybszą likwidację obozu w sytuacji, kiedy trudno radykalnie zmienić położenie jeńców. Podkreślał, iż rośnie wśród nich niezadowolenie i rozgoryczenie, co stwarza warunki dla rozwoju propagandy bolszewickiej⁶⁷.

⁶⁶ Komendantem obozu w S. M. Capua Vetere został komandor Czesław Petelenz; G. D. Di Bagni (*Come nacque*, s. 6) stwierdził, że pod dowództwem mjra (?) Petelenza sformułowano dwie brygady wojska polskiego im. H. Dąbrowskiego i płk. Franciszka Nullo w sile 6 tys. ludzi. Informacja ta jest nieścisła, bowiem pułk im. Dąbrowskiego powstał w okresie komendatury kpt. Dienstl-Dąbrowy, natomiast pułk im. Franciszka Nullo był rekrutowany w obozie La Mandria di Chivasso.

⁶⁷ AAN, KNP, mikr. 22799, sygn. 20733, k. 7/8. Na marginesie tej informacji należy zwrócić uwagę na argumentację „niebezpieczeństwa bolszewickiego”, którym posługiwali się działacze KNP. K. Skirmunt w gratulacyjnej nocie wystosowanej do Sonnina 6 X 1918 r. z okazji zawarcia rozejmu w Villa Giusti wskazywał na konieczność stworzenia silnej Polski, by bronić Europy przed niebezpieczeństwem bolszewizmu, które „staje się coraz groźniejsze i zagraża głównie Litwie oraz wszystkim krajom leżącym między Rosją a Polską”. Teza powyższa służyła Skirmuntowi do ukazania konieczności możliwie śpiesznego zwolnienia jeńców-Polaków z obozów włoskich, gdyż są potrzebni do obrony przed „powszechnym wrogiem” (tamże, mikr. 22828, sygn. 2102, k. 105). Z podobną argumentacją występowała część prasy polskiej. „Głos Narodu” z 18 XI 1918 r. i „Kraj” z 23 XI 1918 r. pisały, że dla zwalczania niebezpieczeństwa bolszewickiego miano wysłać do Polski przez Gdańsk 30 tys. wojska polskiego wzmocnionego kontyngentami anglo-amerykańskimi. Interesującą jest w tym przypadku kombinacja współdziałania armii Hallera z interwentystami angielskimi i amerykańskimi. Jednak i ta koncepcja nie była nowa. „Kurier Poznański” z 26 VI 1918 r. informował za „Daily Telegraph” o powstaniu w Stanach Zjednoczonych legionu słowiańskiego rekrutowanego spośród Słowian tam mieszkających, który miał być wysłany do walki z bolszewicką Rosją. „Gazette de Lausanne” z 27 VI 1918 r. potwierdziła zgodę Senatu Stanów Zjednoczonych na sformułowanie „legionu ochotników słowiańskich złożonego z narodowości uciskanych przez Austrię i Niemcy”. Paryski „Democrate” z 2 VII 1918 r. zamieścił wywiad senatora Hitchcocka, według którego projekt użycia legionu do walki w Rosji „spotkał się z wielkim entuzjazmem” – por. AAN, CAP, p. 146 (wycinki prasowe). Wykorzystanie żołnierzy polskich do „przywrócenia spokoju” w Rosji było przekonaniem dość powszechnym. 10 września 1918 r. na ręce premiera Orlando

Już po dwóch tygodniach interwencja Misji KNP u władz włoskich dała dobre rezultaty. Dzięki pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża do obozu przyszły znaczne partie bielizny, ubrań itd. Poprawiła się także opieka nad jeńcami chorymi, których transportowano do wyłącznie polskiego szpitala w Ivrea w pobliżu Turynu. W szpitalu tym przebywało jednorazowo około 800 chorych, dla których Misja KNP nie szczędziła wysiłków, będąc wspomaganą przez przyjaciół Polski zgrupowanych wokół adwokata Attilio Begey oraz Amerykański Czerwony Krzyż i różne stowarzyszenia charytatywne. Podobny szpital wywalczono w pobliżu obozu S. M. Capua Vetere, w małej miejscowości Sparanise, gdzie polski lekarz dr Juliusz Trzaski zorganizował obiekt znany w całej prowincji neapolitańskiej. Powodzeniem zakończyły się także zabiegi Misji KNP w Rzymie, gdzie na potrzeby chorych Polaków oddano kilka sal w szpitalu Santa Margherita. Zapewniał on właściwą opiekę chorym znajdującym się w obozach jenieckich, rozlokowanych w pobliżu Rzymu oraz w Italii środkowej⁶⁸.

Osobnym problemem, wymagającym ogromnej pracy w powojennych warunkach, było przygotowanie transportu chorych do Polski. Wymagało to spisania wszystkich Polaków rozsianych po szpitalach w całych Włoszech. Szczególne zasługi położyły na tym polu członkinie Polskiego Czerwonego Krzyża, wśród nich zaś pp. Loretowa, Helena Bew, Emma Chludzińska-Paulucci, Maria Wielhorska, Bronisława Rychter-Janowska i inne⁶⁹. Od grudnia 1918 r. ustanowiono stałe połączenie między Krakowem a Bolonią, w czym wydatnie pomógł Włoski Czerwony Krzyż, zainteresowany sprowadzeniem znajdujących się w Galicji jeńców włoskich. W związku z przyjazdem pierwszego pociągu Czerwonego Krzyża z Polski, Maciej Loret informował włoskie MSZ o sytuacji jeńców włoskich znajdujących się w niewoli austro-węgierskiej. Austriacy zgromadzili w obozie Dąbie pod Krakowem około 10 tys. Włochów, Serbów i Rosjan, odrzucając wszelkie postulaty oddzielenia oficerów od żołnierzy. „Żołnierze włoscy, którzy pracowali w posiadłościach obywateli polskich byli wyjątkowo zadowoleni”, a ponadto zawiązane w połowie 1918 r. towarzystwo włosko-polskie organizowało najróżniejsze imprezy dochodowe, przeznaczając zgromadzone sumy na wspomnienie jeńców włoskich⁷⁰.

przesłano raport agentów policyjnych działających w Szwajcarii, w którym m.in. twierdzono, że pół miliona żołnierzy polskich, wśród których bolszewicy nie mają żadnych wpływów, wzmocnionych armią rumuńską „mogliby uratować front wschodni i być może całą Rosję z katastrofy, w jaką wpadła (...) Ententa, lub lepiej państwa zachodnie nawet gdyby szukały, nie mogą znaleźć przeciwko Niemcom bardziej naturalnego sprzymierzenia nad Polskę” – por. ACS, Carte Orlando, Nazionalità diverse. Polacchi (Nostro Centro Svizzero: Bolsceviki e loro rapporti con gli Imperi Centrali, s. 5).

⁶⁸ AAN, KNP, mikr. 22820, sygn. 2094, k. 10 i n. Sprawozdanie Misji KNP w Rzymie z opieki nad jeńcami z 17 III 1919 r.

⁶⁹ Na ten temat sporo wiadomości znajduje się w papierach Bronisławy Rychter-Janowskiej złożonych w dziale rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (m.in. *Mój pamiętnik*, zeszyty 1–8, sygn. 12073, także *Listy różnych osób do B. Rychter-Janowskiej*, sygn. 12077 II i inne).

⁷⁰ ASD, Croce Rossa Polacca 1918–1919, pacco 255, także AAN, KNP, mikr. 22828, sygn. 2102, k. 48 (Loret do Sonnina 3 XII 1918 r.); 5 grudnia 1929 r. podpisano w Warszawie umowę między Ministerstwem Robót Publicznych i przedstawicielem Ambasady Włoskiej w Warszawie w sprawie dzier-

W ustawicznych bojach o poprawę warunków egzystencji jeńców-Polaków, prowadzono prace organizacyjne nad tworzeniem dalszych pułków wojska polskiego we Włoszech. W pierwszych dniach grudnia 1918 r. odbyło się w La Mandria di Chivasso uroczyste zaprzysiężenie 200 oficerów polskich, którzy mieli stanąć na czele powstających pododdziałów. Już 7 stycznia 1919 r. odbyły się uroczystości przysięgi pierwszego pułku sformowanego w Chivasso, którego patronem został Adam Mickiewicz. Sztandar pułkowy haftowany przez Marię Begey, córkę wybitnego działacza propolskiego Attilio Begey, wręczono przy udziale 12 tys. jeńców znajdujących się w obozie. Adwokat Begey wręczając sztandar dowódcy kpt. Karolowi Gołachowskiemu w imieniu turyńskiego Komitetu Pro-Polonia, wyraził przekonanie, że żołnierze zatkną go „na waszym Akropolu narodowym, Wawelu. Oto, oficerowie i żołnierze, serdeczne życzenia nasze: niech wiekowe pragnienie polskiego narodu jak najpomyślniej uwieńczone zostanie za waszym współdziałaniem”⁷¹. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele armii sojusznicych, którzy w swoich przemówieniach podkreślali zasługi narodu polskiego dla rozwoju cywilizacji europejskiej oraz wkład oręża polskiego do ostatecznego zwycięstwa Ententy w dopiero co zakończonej wojnie⁷².

Sformowano także pierwszy na ziemi włoskiej pułk artylerii z kpt. Janem Małeckim jako dowódcą oraz pułk piechoty im. Francesco Nullo z dowódcą por. Stefanem Kluczyńskim. Pułk ten 29 stycznia 1919 r. otrzymał sztandar ufundowany przez miasto Bergamo. Zrozumiałym akompaniamentem dla uroczystości było ukazywanie tradycyjnych sentymentów narodu włoskiego dla Polaków walczących o swoją niepodległość⁷³. Podobny nastrój panował w czasie przysięgi kolejnego pułku piechoty im. Giuseppe Garibaldi, którego dowódca por. Marcin Wachowski odbierał sztandar ufundowany przez Mediolan. W dalszej kolejności, jeszcze w styczniu 1919 r., ufor-

zawy ok. 6 tys. m² terenu pod Młocinami w celu urządzenia na nim cmentarza poległych w czasie wojny żołnierzy i jeńców narodowości włoskiej – por. AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 4398.

⁷¹ Obszerne sprawozdanie z uroczystości zamieszczono w tygodniku „Żołnierz Polski we Włoszech” (nr 2), który ukazywał się w Turynie. Jedyny znany mi komplet tygodnika znajduje się w Bibliotece Królewskiej w Turynie, w której polonica skrzętnie przechowuje wnuczka adwokata Attilio Begey, prof. Marina Bersano-Begey.

⁷² W związku z uroczystościami wręczenia sztandarów w Chivasso dochodziło do sporów między przedstawicielami Misji wojskowej a KNP. M. Loret pisał do Paryża 10 III 1919 r., że uroczystości te okazały pod względem sceniczno-choreograficznym, były niewłaściwe i miernie przygotowane pod względem politycznym. „Dąbrowa jest specjalistą od teatru, ale brak mu taktu (...) Nikt z poważnych Włochów nie wziął udziału w uroczystości”. Loret wskazywał także „na wprost nieznośne stosunki” wśród kolonii polskiej rozbijanej ambicjami pojedynczych działaczy – por. AAN, KNP, mikr. 22798, sygn. 2072, k. 1 i n. Na temat rozbieżności wśród polonii por. tamże, mikr. 22819, sygn. 2093, k. 1 i n.

⁷³ Pamięć płk. Nullo stała się symbolem przyjaźni włosko-polskiej. Na ziemiach Polski popularyzację jego osoby podjęły legiony, przy udziale których 20 I 1915 r. odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża w miejscu, gdzie poległ szlachetny Włoch, „Powstańcom w r. 1863 – legionistom w r. 1915” (por. „Wiadomości Polskie”, nr 12/13, z 1 II 1915 r., s. 13 – *Gdzie poległ pułkownik Nullo*). W następnym numerze (z 8 II 1915 r., s. 10–11, *Obchody styczniowe w ziemi olkuskiej*) czytamy: „Bohaterski pułkownik pół wieku czekać musiał na poświęcenie swego nagrobka. Czekał długo – lecz czekanie to sowicie zostało mu nagrodzone: nie płaczki bowiem, nie orszak żałobny towarzyszył aktowi poświęcenia; kapelan wojskowy polski dokonał ceremoniału, a żołnierze powstańcy, dzieci duchowe tych, z których był Nullo – salwami z karabinów hold mu złożyli”.

owano pułk saperów (d-ca kpt. Antoni Dukas) oraz oddział karabinów maszynowych (d-ca por. Jan Bałyń). W połowie marca 1919 r. miasto Chivasso ufundowało kolejny sztandar dla pułku im. Zawiszy Czarnego (d-ca kpt. Jan Chlebak). Kolejny dziesiąty i ostatni na ziemi włoskiej pułk otrzymał nazwę Stefana Czarnieckiego.

Większość pułków przetransportowanych do Francji straciła swoje dotychczasowe dowództwo i nazwy. Rozkazem nr 23 Naczelnego Wodza Wojsk Polskich gen. Józefa Hallera z 12 kwietnia 1919 r. zachowano nazwy historyczne niektórych pułków uformowanych we Włoszech. Tak więc 8 Pułk Strzelców Polskich otrzymał nazwę Pułku Franciszka Nullo. Zachował on sztandar ufundowany przez miasto Mediolan z napisem: „Pułkowi Polskiemu Franciszka Nullo – Mediolan”; 9 Pułk Strzelców Polskich zachował nazwę Józefa Garibaldiego oraz sztandar ufundowany przez mediolański Komitet Pro-Polonia; 10 Pułk Strzelców Polskich otrzymał nazwę Pułku Adama Mickiewicza, zachowując sztandar ofiarowany przez turyński Komitet Pro-Polonia⁷⁴.

Tymczasem zaszły istotne zmiany w strukturze działalności francusko-polskiej misji wojskowej, której funkcję przejęła powołana przez rząd polski misja do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników z Tadeuszem Marynowskim na czele. Wspólnym wysiłkiem Misji KNP, działaczy polonijnych, członkiń PCK kompletowano ostateczny wykaz jeńców-Polaków, obejmując swą akcją także tereny okupowane przez armię włoską na mocy rozejmu w Villa Giusti. Jednocześnie podjęto koncentrację Polaków: w La Mandria di Chivasso – wszystkich chętnych do wstąpienia do armii, w Pontecchio koło Bolonii – wszystkich nie nadających się z różnych względów do rekrutacji, a w szpitalu „Dovia” w Bolonii chorych oraz inwalidów w celu przetransportowania ich do kraju⁷⁵. Prace ewidencyjne zakończono w połowie 1919 r. Wysyłka poszczególnych oddziałów oraz jeńców wojennych narodowości polskiej przeciągała się z różnych względów.

W połowie stycznia 1919 r. mediolański „Corriere della Sera” bardzo stanowczo wystąpił w obronie 1400 żołnierzy i oficerów polskich, którzy już 2 miesiące oczekują w obozie Sesto San Giovanni koło Mediolanu na stale odkładany wyjazd do kraju. Oburzenie dziennika wynikało z tego, że żołnierze polscy zakwaterowani zostali w hangarach lotniczych, w najfatalniejszych warunkach, a ponadto jeszcze „nikt nie troszczy się o ich los, ani nie ułatwia im powrotu, chociaż zdołano w międzyczasie wyprowadzić do Czech legiony czesko-słowackie”⁷⁶.

⁷⁴ Archivio Storico, Stato Maggiore dell’Esercito (Roma), Polonia, busta 106.

⁷⁵ AAN, KNP, mikr. 22820, sygn. 2094, k. 28. Misja KNP w Rzymie do Prezydium KNP w Paryżu. Powołana przez rząd Polski Misja rozpoczęła swą działalność 24 X 1919.

⁷⁶ Za: „Jeniec Polak” z 6 II 1919, s. 11 (*Żołnierze polscy we Włoszech*). W następnym numerze (13 II 1919, s. 7) podano, że władze Włoch zajęły się tą sprawą energicznie. Niestety, nie znaleziono szczególnych informacji na temat powrotu żołnierzy polskich z Włoch. Obiecujący tytuł wspomnianego artykułu Tytusa Filipowicza, *Z ziemi włoskiej do Polski* („Bellona”, Warszawa, t. 16, 1924, s. 58–68) dotyczy zabiegów polskich przedstawicieli o możliwie najpilniejsze wysłanie do Polski oddziałów nadal pozostających w ramach armii austriackiej. Nawet M. Dienstl-Dąbrowa pisząc artykuł *Z wojskiem polskim przez Niemcy* („Tygodnik Ilustrowany”, nr 25 z 21 VI 1919, s. 398), ani słowem nie wspominał o żołnierzach armii Hallera rekrutowanych we Włoszech.

Pewien wpływ na ten stan rzeczy wywarła dość żywo manifestowana przez znaczną część polityków i włoskiej generalicji przychylność dla pokonanych Niemiec i rewolucyjnej Rosji, przy jednoczesnej niechęci do Francji.

Wyjazd żołnierzy polskich, zwerbowanych na terenie Włoch, szedł dwoma torami. Niewielka tylko liczba, jak się zdaje, została przetransportowana przez Austrię. Podstawowa część „armii polskiej we Włoszech” przeszła znane trudności, związane z wysyłką armii gen. Hallera z Francji. Warto odnotować artykuł „Gońca Krakowskiego” (16 kwiecień 1919 r.), w którym niezadowolenie z postawy Ententy splatało się z groźbą wyłożoną w tytule artykułu – *Z groźnego położenia wybawi nas tylko zbrojny czyn*. Miarą poważnych trudności, związanych z ekspedycją żołnierzy polskich, może być tragiczny w wielu przypadkach los ochotników ze Stanów Zjednoczonych. „Dziennik Związkowy” (Chicago, 7 marzec 1919 r.) donosił o przyjeździe do Chicago drugiego transportu żołnierzy armii polskiej w liczbie dziesięciu (sic!). Razem – donosił dziennik – przybyło ich z Francji trzydziestu ośmiu.

W sprawozdaniu z akcji rejestracyjnej jeńców polskich we Włoszech dowiadujemy się, że do kwietnia 1919 r. wydzielono ponad 35 tys., z czego 25 tys. przetransportowano do Francji. W obozie w La Mandria di Chivasso oczekiwano na wysłanie do Polski dalszych 9 tys. zaciągniętych żołnierzy. Ponadto w różnych obozach (Genui, Forte Regato, Recco, Nervi) przebywało około 14 tys. internowanych jeńców, którzy z różnych względów nie zostali zaciągnięci do armii polskiej. Dodając do powyżej wymienionych 58 tys. jeńców i żołnierzy oraz uwzględniając około 4–7 tys. nadal pozostających w różnych obozach dla jeńców armii austro-węgierskiej i niemieckiej, uzyskamy w sumie ponad 60 tys. jeńców narodowości polskiej, przebywających w czasie wojny we Włoszech⁷⁷.

Natomiast w materiałach znajdujących się w Archiwum Sztabu Głównego Armii Włoskiej w Rzymie, jak również w sprawozdaniu Ministerstwa Wojny sporządzonym według stanu na 1 czerwca 1919 r., dowiadujemy się, że z jeńców wojennych zdobytych przez armie włoskie powstał legion polski w sile 24 283 żołnierzy, w tym 450 oficerów i 5 aspirantów. W tym samym czasie bez mała 13 tys. jeńców narodowości polskiej było internowanych w rejonie działań wojennych lub w głębi kraju, z czego ok. 7 tys. objęto rekrutacją do armii polskiej. W sumie więc według materiałów Włoskiego Ministerstwa Wojny wśród około 38 tys. jeńców-Polaków zrekrutowano około 32 tys. żołnierzy⁷⁸.

Liczba ta w niewielkim tylko stopniu odbiega od dotychczas podawanego stanu armii polskiej powstałej we Włoszech, a ocenianej na 35–37 tysięcy żołnierzy i ofice-

⁷⁷ ANN, KNP, mikr. 22820, sygn. 2094, k. 24, Misja KNP w Rzymie do Prezydium KNP w Paryżu.

⁷⁸ ACS, Pres. del Consiglio, Guerra Europea; fasc. 19–4–6, busta 148, Relazione sul Riordinamento. Dati statistici relativi ai progienieri di guerra catturati dell'Esercito Italiano. Według tych samych danych można przedstawić ogólny stan jeńców zdobytych przez armie włoskie. Do 1 VI 1919 r. internowano na terenie Włoch: na 480 tys. zdobytych ok. 340 tys. jeńców, w tym (w liczbach zaokrąglonych) 95 tys. Austriaków i Niemców, 80 tys. Węgrów, 35 tys. Czechów i Słowaków, 20 tys. Rumunów, 41 tys. południowych Słowian, 40 tys. Ukraińców. Oprócz Polaków na terenie Włoch prowadzili także rekrutację Czesi i Słowacy (ok. 50 tys. żołnierzy) i Rumuni (11 tysięcy). Ponadto w okresie sprawozdawczym w stadium organizacyjnym były dalsze oddziały Czechosłowaków (ok. 28 tys.) i Rumunów (15 tys.).

rów⁷⁹. Tym większe zdziwienie budzi milczenie, jakim w dotychczasowej literaturze pomijano udział Polaków werbowanych na terenie Włoch do 70–80 tys. armii Józefa Hallera. Żołnierze polscy z Włoch stanowili najpoważniejszą część tworzącej się u boku państw Ententy armii polskiej. Celowe wydaje się wskazać i na to, że w armii tej znajdowało się ponad 21 tys. ochotników zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych i kilka tysięcy w Brazylii⁸⁰. Tak więc około 55 tys. żołnierzy i 950–1200 oficerów pochodziło z Włoch i Ameryki, głównie Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem powstanie armii Hallera w świadomości społeczeństwa polskiego nierozzerwalnie złączyło się z Francją. Prawdą jest, że na jej terenie dokonano pierwszych, najważniejszych kroków w zakresie organizacji, a potem koncentracji poszczególnych oddziałów, jednak pomijanie roli żołnierzy rekrutowanych we Włoszech jest poważnym niedoparzeniem. Byłoby źle, gdyby o powstającej we Włoszech armii polskiej musiały przekonywać groby na cmentarzach w La Mandria di Chivasso, Bolonii czy piaszczystych terenach Santa Maria Capua Vetere. Z inicjatywy honorowego konsula polskiego w Neapolu, adwokata Augusta Borselli’ego oraz stowarzyszenia Gli Amici della Polonia podjęto w 1935 r. starania o wmurowanie na cmentarzu Santa Maria Capua Vetere tablicy upamiętniającej spoczywających tam stu żołnierzy polskich⁸¹. Natomiast już w czerwcu 1919 r. odsłonięto w La Mandria obelisk z napisem: „Spoczywającym na cmentarzu tym 50 żołnierzom polskim z obozu w La Mandria tablicę tę poświęcają Towarzysze Broni. Cześć ich pamięci! Armata Polacca in Italia”.

⁷⁹ Por. M. Dienstl-Dąbrowa, *Armia polska we Włoszech*, s. 17; J. Haller, *Pamiętniki*, Londyn 1964, s. 53; J. Sierociński, *Armia polska we Francji*, s. 161; M. Romeyko (*Przed i po maju*, Warszawa 1967, t. I, s. 77) pisze, że korpus oficerski armii polskiej rekrutowanej we Francji w decydującej mierze wywodził się z Polaków armii austriackiej, werbowanych w obozach jenieckich na terenie Włoch (750–1000 oficerów na 1500–1750 w całej armii Hallera). Nieco niższe liczby żołnierzy polskich zaciągniętych we Włoszech podają: W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1931, s. 407 oraz autorzy *Zarysu historii wojennej pułków polskich*, Warszawa (b.d.w.), s. 53 (podają 17 tys.).

⁸⁰ M. Kukiel, *Dzieje Polski porzobiorowe 1795–1921*, wyd. 2, Londyn 1963, s. 609; W. Albrycht (*Polacy z Ameryki w walce o niepodległość*, [w:] *Jednodniówka z okazji 20-lecia przyjazdu Armii Błękitnej gen. Józefa Hallera z Francji do Polski*, 21 IV 1919 – 21 IV 1939, Bydgoszcz, s. 14–15), precyzuje, że z Ameryki przybyło 27 tys. ochotników oraz „kilkudziesięciu z Brazylii”. Gen. Władysław Jung we wspomnianej wyżej *Jednodniówce* pisze o formowaniu brygady artylerii, dla której podstawową masę żołnierską stanowiła polonia amerykańska.

⁸¹ ACS, Presidenza del Consiglio dei Ministri, Anno 1934–36, fasc. 14/5, nr 3683. Po dyskusji, jaka rozwinęła się na posiedzeniu Rady Ministrów, informowano prefekta Neapolu, aby sprawie tej nie nadać specjalnego rozgłosu. Z punktu widzenia polityki faszystowskich Włoch byłoby niekorzystne, gdyby i inne narody byłej monarchii austro-węgierskiej zechciały upamiętnić miejsca śmierci swych rodaków będących w swoim czasie żołnierzami Austro-Węgier, a więc wrogami Włoch.

Aneks

Do Żołnierzy Polaków walczących na froncie włoskim⁸²

Żołnierze Polacy!

Dochodzą nas tu Polaków, w gościnnej ziemi włoskiej przebywających wieści bolesne i okrutne! Oto zaborca nasz austriacki od szeregu miesięcy gromadzi na froncie włoskim całe pułki polskie, by krew przelewały w bratobójczym boju z narodem, który na równi z nami o wolność i zjednoczenie ojczyzny walczy.

Dochodzą nas wieści, że zdradziecko rozbiwszy nasze legiony wysłał je również przeciwko Włochom.

Wbrew przyrzeczeniom uroczystym, wbrew patentom cesarskim, jak niewolników rzuca dziś Austriak obłudny tych żołnierzy polskich co stanowić mieli kadry armii narodowej na krwawy bój z naszym przyjacielem. Przyjaciółmi bowiem i braćmi są nam Włosi i to nie od dzisiaj: braterstwem krwi złączyła nas historia.

Za wolność włoską walczyli Polacy wezwani na tę drogę bohaterstwa przez wielkiego ducha Polski Adama Mickiewicza. Za wolność Polski z kajdan carskich kładli życie ofiarnie Włosi i pod wodzą Franciszka Nullo w roku 1863. Na uwolnionej od Moskale ziemi polskiej Legioniści nasi w 1915 r. wzniesli mu krzyż dziękczynny na jego grobie. W tym samym roku, niemal w tym dniu samym, Włosi pod pomnikiem Nullo wzniesli gorące okrzyki na cześć niepodległej Polski.

Gdy w obecnej wojnie opuścili nas wszyscy nasi dawni przyjaciele oddając nas pod opiekę cara, jedynie Włosi wierni sojusznicy nasi w Parlamencie rzymskim przypomnieli Europie prawa nasze do Wolności, domagając się wskrzeszenia Polski.

Włosi przez cały ciąg tej wojny, przez usta swych wielkich mężów, w prasie i na trybunach głoszą o potrzebie wskrzeszenia państwa polskiego. I jeżeli wam dziś mówią, że Włoch wiarołomcą (jest) bo nie dotrzymał przymierza swemu odwiecznemu wrogowi i ciemieżcy – wy również wiarołomcami nazwać byście musieli wszystkich tych królewiczów co przeciw Rosji walczyli w szeregach Piłsudskiego.

Bo o ziemię ojczystą walczy dziś Włoch z Austriakiem – tak jak Polak walczył z Moskałem, a jutro walczyć będzie z Niemcem.

Ziemia, na której z bronią w rękę stoicie jest ziemią włoską. O nią od lat szeregu dopomina się naród włoski, za nią marli i ginęli w austriackich kazamatach włoscy bohaterowie. Garibaldi, polski Kościuszko i polski Piłsudski dla odzyskania tej ziemi tworzył włoskie legiony.

Dziś więc zmuszeni przez Austriaków do zapasów morderczych z Włochami nie dokonujecie bohaterstwa nie bronicie swojej Ojczyzny jeno spełnacie służbę niewolników. A gorzej jeszcze bo przyczyniacie się swym bezcelowym poświęceniem do ujarznienia, pragnącego jak Wy wolności narodu.

⁸² Ulotka znajduje się w ASD, Polonia, Affari politici, busta 164.

Dziś nie po stronie austriackiej leży zbawienie Polski. Dopóki w Rosji panował car-morderca dopóty sądziliśmy słusznie, że walcząc po stronie austriackiej przyczyniamy się do uwolnienia Królestwa z niewoli rosyjskiej.

Dziś carat obalony, a w Polsce bohater narodowy Piłsudski wraz z żołnierzami swymi w niemieckiej niewoli. Budzący się do życia naród rosyjski oddaje nam Polskę z powrotem. Więc walczyć o nią z Rosją nie mamy powodu.

Nie oddaje nam natomiast Niemiec – Poznańskiego, Austriak – Galicji czego domaga się cały naród z chłopem Witosem na czele.

Nie Rosja więc dziś naszym wrogiem, jeno Niemcy i Austria. Jasną więc rzeczą, że nie dopomagać jej nam, lecz walczyć z nią należy. Więc nie tylko w imię długiej przyjaźni z Włochami, ale i w imię naszych interesów narodowych nie wolno nam przelewać krwi włoskiej.

Nie wypełniajcie więc rozkazów austriackich. Nie strzelajcie do przyjaciela, którego Austriak nieprzyjacielem każe Wam nazywać. Starajcie się tylko przedostać na stronę włoską, gdzie czekają was serca przyjazne i swoboda.

Nie do tchórzostwa Was wzywamy bo wiemy, że żołnierz polski niebezpieczeństw się nie boi. Nie do zdrady Was namawiamy, bo ta obca jest sercu polskiemu. Powstrzymujemy Was tylko przed zbrodnią, do której zmuszają Was jako swoich poddanych Austriacy.

Wrogiem Polski jest Austria, wrogiem i zdrajcą. Dowodem – dzieje naszych Legionów. Przyjacielem Polski – Włosi, domagający się wolnej i zjednoczonej Polski. Nie walczcie więc z Włochami. Nie wspomagajcie zaborczej i obłudnej Austrii. Niech żyje wolność! Niech żyje wolna, niepodległa i zjednoczona Polska. Niech żyją zjednoczone Włochy. Precz z zaborcami!

Polacy zamieszkujący Włochy

Pakt londyński i jego realizacja na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 roku

Celem niniejszego opracowania jest próba oceny i rekonstrukcji walki dyplomacji włoskiej o realizację postanowień tajnego porozumienia, podpisanego między Francją, Anglią, Rosją i Włochami 26 kwietnia 1915 r. w Londynie (tzw. pakt londyński). Obejmował on bogaty wachlarz zagadnień i zdaniem Ray Bakera w skutkach swoich „(...) najdalej sięgał spośród wszystkich tajnych układów między sprzymierzonymi mocarstwami zawartych. On to stworzył na konferencji główną przeszkodę. Więcej czasu poświęciła Rada Czterech i inne rady i komisje w Paryżu sporom, jakie się wszczęły dookoła tego traktatu, niż jakimkolwiek innemu poddanemu dyskusji zagadnieniu”¹.

Przystąpienie Włoch do wojny było zdeterminowane jawnie imperialistycznym, a więc i wyraźnie zabórczym paktem londyńskim. Ten charakter posiadała wojna i prowadzona w czasie jej trwania działalność dyplomatyczna w atmosferze imperialistycznej dyskusji na Konferencji Pokojowej w Paryżu, gdzie Sydney Sonnino, a za nim Wiktor Emanuel Orlando kreowali siebie na najbardziej bezwzględnych w żądaniach polityków. Ponadto należy dodać, że walka o hegemonię Włoch nad Adriatykiem uchodzi w oczach szeregu historyków za centralne starcie między zasadą samostanowienia narodów a polityką ekspansji².

Zasadnicza część pracy dotyczy pierwszej części konferencji, za którą uważa się okres do podpisania traktatu pokojowego z Niemcami. Z tą chwilą kończy się taktyka uparcie stosowana przez pierwszą delegację włoską, polegająca na bezwzględnym przestrzeganiu prerogatyw paktu londyńskiego, a szczególnie jego postanowień adriatyckich.

Bynajmniej nie pretenduję do pełnego wykorzystania źródeł i literatury przede wszystkim dlatego, że znaczna część materiałów dotyczących zagadnień włoskich

¹ Woodrow Wilson. *Kształtowanie losów świata. Pamiętniki i dokumenty*, wyd. R. Backer, autoryz. przekład z ang. A. Tretiaka i T. Świdorskiej, t. 1, Warszawa 1924, s. 69 (w oryginale R. St. Baker, cyt. dalej zgodnie ze stroną tytułową: R. Backer, *Woodrow Wilson*).

² J. Starzyński, *Nowoczesna historia polityczna 1878–1939*, Londyn 1951, s. 61. Por. także uwagi Lloyd George’a, *Prawda o traktacie wersalskim*, t. 2, s. 393.

była w polskich bibliotekach niedostępna³. Oprócz powszechnie znanych materiałów źródłowych, wykorzystywanych do badań nad udziałem Polski w Konferencji pokojowej w Paryżu⁴ szczególną wartość posiadał dziennik sekretarza włoskiej delegacji i szefa gabinetu ministra Spraw Zagranicznych, Luigi Aldrovandi-Marescotti⁵. Niestety, nie opublikowano jeszcze włoskich dokumentów Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dotyczących konferencji pokojowej⁶. Wykorzystano jedynie pierwszy tom 6. serii, obejmujący dokumenty od 4 listopada 1918 r. do 17 stycznia 1919 r.⁷

Niemożność bezpośredniego dotarcia do włoskiej prasy kompensowały, w pewnym stopniu, raporty prasowe przesyłane przez przedstawiciela Komitetu Narodowego (KNP) w Rzymie do Prezydium KNP w Paryżu, a następnie do Ministerium Spraw Zagranicznych w Warszawie oraz wycinki prasowe, głównie z prasy francuskiej, zgromadzone w różnych teczkach zespołu KNP (Archiwum Akt Nowych). Ponadto znajdują się tam, jak również w niektórych teczkach zespołu Archiwum I. J. Paderewskiego (AIJP), interesujące materiały informujące o nastrojach społeczeństwa włoskiego, jedynie częściowo wykorzystane w niniejszej pracy. Przejrzano także zgromadzone w Archiwum Zakładu Historii Partii (AZHP) przy KC PZPR materiały Ministerstwa

³ Za poważny brak uważam niewykorzystanie niedostępnych dla piszącego prac M. Toscano, *Il patto di Londra*, Pavia 1931; G. Benedetti, *La pace di Fiume; dalla Conferenza di Parigi al Trattato di Roma*, Bologna 1924; F. Čulinović, *Rijecka država. Od Londonskog pakta i Danuncijade do Rapallo i aneksije Italiji*, Zagreb 1953. Z opracowań o charakterze historiograficznym, na uwagę zasługują: F. Curato, *La storiografia delle origini della prima guerra mondiale*, [w:] *Questioni di storia contemporanea*, t. 1, Milano 1952; B. Malinverni, *Italia*, [w:] *L'Europe du XIX et XX siècle. Problèmes et interprétations historiques*, t. 6, Paris–Milano 1964, s. 645–702; *Problemy sowetsko-italjanskoj istoriografii. Materialy sowetsko-italjanskoj konferencii istorikow 12–14 oktjabrja 1964*, Moskwa 1966; P. Quaroni, *L'Italie et l'Europe*, [w:] *L'Europe*, t. 6, s. 993–1054; P. Rain, *L'Europe de Versailles*, [w:] *L'Europe*, t. 6, s. 801–844; M. Toscano, *Storia dei trattati e politica internazionale*. I. – *Parte generale*, Torino 1963, s. 453–473; por. także K. Lapter, *Traktat i system wersalski w historiografii i publicystyce*, [w:] *Problem polsko-niemiecki w traktacie wersalskim*, praca zbiorowa pod red. J. Pajewskiego, Poznań 1963, s. 13–40; por. także: B. E. Szejn, *Burżuaznye falsifikatory istorii (1918–1939)*, Moskwa 1951, s. 27–34.

⁴ R. Backer, *Woodrow Wilson*, passim, P. Mantoux, *Les délibérations du Conseil des Quatre (24 mars – 28 juin 1919)*, t. 1–2, Paris 1955; J. Clemenceau, *Blaski i nędze zwycięstwa*, Poznań 1930; E. J. Dillon, *Konferencja pokojowa w Paryżu 1919*, Warszawa 1921; D. Lloyd George, *Prawda o traktacie wersalskim*, j.w., tenże, *Wspomnienia wojenne*, t. 2–3, Warszawa 1938; A. Tardieu, *La Paix*, Paris 1921.

⁵ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra diplomatica*, passim. Z włoskich źródeł na uwagę zasługują ponadto: I. Bonomi, *Discorsi politici. Publicati per Deliberazione del Senato (25 XI 1908–25 IV 1950)*, Roma 1954. Niedostępne dla piszącego były prace: S. Crespi, *Alla difesa d'Italia in guerra e a Versailles*, Milano 1937; F. Tittoni, V. Scialoja, *L'Italia alla conferenza della pace. Discorsi e documenti a cura di A. Giannini*, Roma (1921) (por. jej omówienie w „L'Italia che scrive. Ressegna per coloro che leggono. Supplemento mensile a tutti i periodici”, Roma, R. 4 (1921) s. 246. Niezwykle ciekawy materiał zawarty jest w przygotowanej do druku przez Bogdana Krizmana i Bogumila Hrabaka pracy pt. *Zapiscnici sa sednica Delegacije Kraljevine SHS na Mirovnoj Konferenciji u Parizu 1919–1920*, Beograd 1960.

⁶ Por. P. Rain, *L'Europe de Versailles*, s. 842; także M. Toscano, *Storia dei trattati*, s. 348–349.

⁷ *I Documenti Diplomatici Italiani. Sesta serie. 1918–1922*, t. 1, Roma 1956. Wyzyskano także inne zbiory dokumentów i porozumień: *Meždunarodne otnoszenija i wnesznaja politika CCCR*, [w:] *Sbornik dokumentow 1871–1957*, Moskwa 1957; *Nouveau recueil general de traites et autres actes relatives aux rapports de droit international...* par Heinrich Triepel. Troisième série, t. 10 – Lipsk 1921; t. 12 – Lipsk 1924. C. Pavone, *Dai prodrami della granda querra al fascismo 1910–1928*, Milano 1962; *Sbornik dogovorow Rossii s drugimi gosudarstwami 1856–1917*, Moskwa 1952.

Spraw Zagranicznych (Wydziału Prasowego Referatu Włoskiego), w których znajdują się uwagi i opinie prasy włoskiej z 1919 r.

Istotnym uzupełnieniem posiadanych materiałów były prace o charakterze pamiętnikarskim, chociaż reperkusje konferencyjnych dyskusji traktowane są w nich często jako jedno z wielu zagadnień interesujących piszącego⁸.

W polskiej literaturze historycznej zagadnienie paktu londyńskiego poruszane było raczej marginesowo i to jedynie w opracowaniach Henryka Batowskiego i Wacława Petscha⁹. Natomiast w literaturze zachodniej większą uwagę skoncentrowano na narodzinach paktu¹⁰. Skutki zmagania o jego realizację przenosi się bądź do ogólnej oceny udziału Włoch w Konferencji, bądź też do historii narodzin faszyzmu¹¹.

1. Powstanie paktu londyńskiego

Ogłoszenie neutralności w sposób jednoznaczny (w kontekście sytuacji międzynarodowej i dotychczasowej polityki zagranicznej San Giuliano¹²) precyzowało dalszy kierunek polityki włoskiej. Za utrzymaniem neutralności wypowiedali się liberałowie z Giovanim Giolittem na czele¹³, Stolica Apostolska ze swoim organem

⁸ Por. między innymi: E. Beneš, *Odrodzenie narodów*, Warszawa 1937; F. Charles-Roux, *Souvenirs diplomatiques d'une grande ambassade à Rome 1919–1925*, Paris 1961; G. Giolitti, *Mémoires de ma vie*, Paris (1923); F. S. Nitti, *Europa bez pokoju*, Warszawa 1923; A. Salandra, *Memoire politiche 1916–1925*, Milano 1951; C. Sforza, *Twórcy nowej Europy*, op.cit.

⁹ H. Batowski, *Państwa bałkańskie*, op.cit.; tenże, *Rozpad Austro-Węgier*, op.cit.; tenże, *Wersal i Saint-Germain. Zagadnienia środkowoeuropejskie w związku z traktatem wersalskim*, [w:] *Problem polsko-niemiecki*, op.cit.; W. Petsch, *Narodowościowe problemy granicy polsko-niemieckiej*, [w:] *Problem polsko-niemiecki*, op.cit.; tenże, *Sprawa polskiego dostępu do morza a zasada granic etnograficznych na Konferencji pokojowej w Paryżu w roku 1919*, „Przegląd Zachodni”, 1958, nr 1.

¹⁰ Por. A. Caracciolo, *l'intervento italiano in guerra e la crisi politica del 1914–1915*, „Società” (Roma), cz. 1, nr 5 (1954), cz. 2, nr 6 (1954); W.W. Gottlieb, *Studies in secret diplomacy during the first world war*, London 1957 (tł. ros. 1960); G. Salvemini, *Giolitti e il Patto di Londra*, „Quaderni di cultura e storia sociale”, nr 7 i 8 (1953) (zestaw bibliografii dotyczący paktu londyńskiego); L. Valiani, *Il movimento socialista italiano fra la neutralità e l'intervento in guerra (1914–1915)*, „Mondo Operaio”, IX (1960); tenże, *La dissoluzione dell'Austria-Ungheria*, cz. III. *L'indipendentismo Jugoslavo, Cecoslovacco ed Ungherese (1915–1916)*, „Rivista Storica Italiana”, R. 74 (1962), z. 2.

¹¹ M.in.: P. Alatri, Nitti, *D'Annunzio e la questione adriatica*, Milano 1959 (obejmuje działalność II delegacji włoskiej na Konferencji pokojowej); J. Launay, *Secrets diplomatiques 1914–1918*, Bruxelles 1963; A. Torre, *Versailles. Storia della conferenza della pace...*, (Milano) 1940; por. także, R. Farinacci, *Storia del fascismo*, Cremona 1940; R. Paris, *Histoire du fascisme en Italie*. Cz. I. *Des origines à la prise du pouvoir*, Paris 1962; A. Tasca, [Rossi A.], *Nascità e avvento del fascismo. L'Italia dal 1918–1922*, Firenze 1950.

¹² San Giuliano Antonio, Paterno, Castello (1852–1914) minister spraw zagranicznych w latach 1905–1906 i 1910–1914; zwolennik wojny włosko-tureckiej i lider polityki opierającej się o Ententę. Por. F. Cataluccio, *Antonio San Giuliano e la politica italiana del 1910 ad 1914*, Firenze 1934.

¹³ Por. G. Giolitti, *Mémoires*, s. 327–332; L. Albertini, *Venti anni di vita politica*, parte II, t. 1, s. 519 i n.; B. Croce, *Histoire de l'Italie contemporaine (1877–1915)*, Paris 1929, s. 205–309; P. Renouvin, *Histoire des relations internationales*, t. 7, cz. I. *De 1914 à 1929*, Paris 1957, s. 41–42; C. Pavone, *Dai prodrani*, s. 140.

„Osservatore Romano”¹⁴, Włoska Partia Socjalistyczna (ufficiali) oraz zdecydowana większość klasy robotniczej, chłopów oraz drobnej burżuazji¹⁵.

Natomiast za przystąpieniem Italii do wojny po stronie Ententy opowiedziały się grupy nacjonalistyczne, republikanie, reformiści, futuryści oraz Benito Mussolini z założonym przez siebie, zdecydowanie interwencjonistycznym dziennikiem „Il Popolo d’Italia”¹⁶. Włochy były więc jedynym przykładem państwa, gdzie dyskusja na temat wojny opuściła gabinety ministerialne oraz sale obrad parlamentu i „wyszła na ulicę”. Mimo to decyzję o interwencji podjęły trzy osoby: król, premier Antonio Salandra i minister spraw zagranicznych, baron Sonnino¹⁷. Jedną z trzech wyżej wymienionych osobistości, A. Salandra, mówił: „(...) nie można było opuścić podobnej okazji (...) dlatego, że właściwie wtedy była szansa żądania należących się Włochom terytoriów, utworzenia lądowych i morskich granic, niedostępnych dla agresji z zewnątrz, a przede wszystkim podniesienia Włoch do rangi wielkiego mocarstwa”¹⁸.

Konkretne rozmowy w oparciu o program przygotowany przez San Giuliano i Sonnino rozpoczęto z Ententą w marcu 1915 r. Doprowadziły one do podpisania w dniu 26 kwietnia tzw. paktu londyńskiego¹⁹. Mógł on powstać tylko w anormalnych warunkach wojny, gdzie wizja klęski lub chociażby konieczność poprawienia sytuacji wyczerpanych armii i całego zaplecza zmuszały Anglię, Francję i Rosję do jego sygnowania. Z drugiej strony jest rzeczą wykluczoną, by w warunkach pokoju mógł powstać układ, w którym strona słabsza wymusza od stron silniejszych ustępstwa godzące często w ich własne interesy. Nie dziwi też fakt, że przynajmniej w jednej sprawie umawiające się strony zachowały pełną zgodność wyrażoną w artykule 16. paktu, tzn. porozumienie będzie trzymane w tajemnicy²⁰.

¹⁴ D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 283; A.C. Jemolo, *Chiesa e stato in Italia negli ultimi cento anni*, (Roma) 1948, s. 566; L. Albertini, *Venti anni di vita politica*, parte II, t. 1, s. 566; J. Launay, *Secrets*, s. 20; B. Malinverni, *Italie*, s. 654 i n.; Por. także poświęconą w całości tej kwestii pracę: E. Vercesi, *Il Vaticano, l’Italia e la guerra*, Milano 1925.

¹⁵ P. Togliatti, *Pokój czy wojna*, Warszawa 1950, s. 31; L. Valiani, *Il movimento...*, s. 44 i n.; K.E. Kirowa, *Rewolucyjne dążenie w Italii 1914–1917*, Moskwa 1962, s. 41; także M. Montagnana, *Wspomnienia robotnika turyńskiego*, t. 1, Warszawa 1951, s. 34 i n.

¹⁶ J. Kurek, *Futuryzm a faszyzm. Impresja historyczna*, „Przegląd Współczesny”, t. 34 (1930), nr 100–101, s. 303; L. Albertini, *Venti anni di vita politica*, parte II, t. 1, s. 368; W.W. Gottlieb, *Studies*, s. 261–64; M. Mourin, *Histoire des nations européennes*, t. 1, Paris 1962, s. 143; P. Orsi, *L’Italia moderna (1750–1928)*, Milano 1928 (wyd. 8), s. 391; R. Paris, *Histoire*, s. 56; J. Roux, *Mussolini*, Paris 1960, s. 44.

¹⁷ A. Tasca, *Nascità*, s. 4–5; por. także, M. Muret, *Notice sur la vie et les travaux M. Antonio Salandra par...*, Paris 1933, s. 17; R. Paris, *Historie*, s. 57; Leo Valiani faktyczną odpowiedzialność pozostawia w rękach dwóch osób – Sonnino i Salandry, por. L. Valiani, *La dissoluzione*, cz. III, s. 252–53.

¹⁸ A. Salandra, *Italy and the Great War. From neutrality to intervention*, London 1933, s. 221–22 (cyt. za W.W. Gottlieb, *Studies*, s. 212). Mocarstwowość Italii szczególnie silnie propagowała wychodząca we Florencji w latach 1908–1916 nacjonalistyczna „La Voce” – Por. S. Wędkiewicz, *Faszyzm a kultura intelektualna Włoch powojennych*, „Przegląd Współczesny”, t. 34 (1930), nr 100–101, s. 320. Por. także E. Corradini, *L’unità e potenza delle Nazioni* (b.m.w.) 1922.

¹⁹ Por. W.W. Gottlieb, *Studies*, cz. II pracy zatytułowana *Italia wśród wielkich mocarstw*, s. 189–599; M.D. Smith, *Italy. A Modern History*, Michigan 1959, s. 294 i n., także L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 40–50, także A. Pingaud, *Histoire diplomatique de la France pendant la Grande Guerre*, t. 1, Paris (b.r.w.) s. 257–306.

²⁰ *Nouveau recueil général*, seria III, t. 10, dok. nr 109, s. 335–36.

Żadne z państw podpisujących tajne porozumienie nie mogło pozwolić sobie na „luksus wręczania oręża” zwolennikom pokoju lub neutralności. Ponadto Ententa chciała wykorzystać nie tylko siłę armii włoskiej, lecz także doprowadzić do silnych ruchów odśrodkowych w łonie dualistycznej monarchii.

26 kwietnia 1915 r. dyplomacja Italii włączyła włoski potencjał militarny do światowej „skarbnicy imperializmu”. Cena, jaką Francja, Anglia i Rosja płaciły, zresztą nie ze swojej kieszeni, była w zakresie zysków terytorialnych następująca: Trydent i Tyrol cisalpiński (granica Brenneru); Triest, Gorycja i Gradiska, Istria (oraz wyspy istrijskie), Dalmacja (i wyspy dalmatyńskie), Walona i wyspa Sassano, wyspy Dodekanezu, terytoria w Małej Azji i prawo do kolonii.

Przed upływem przewidzianego paktem obligatoryjnego terminu przystąpienia Włoch do wojny, 24 maja Italia wypowiedziała wojnę Austro-Węgrom. W tym dniu W. Lenin pisał, że „cały system polityczny został wstrząśnięty i nikt zapewne nie zaprzeczy, że wkroczyliśmy i wkraczamy coraz głębiej w epokę najpotężniejszych wstrząsów politycznych”²¹.

2. Przygotowania do konferencji pokojowej

W czasie wojny politycy włoscy bynajmniej nie zapomnieli o istnieniu paktu londyńskiego, starając się stopniowo realizować jego program. Dowodem tego jest konferencja państw Ententy w St. Jean de Maurienne, odbyta 19 kwietnia 1917 r., na której pozytywnie rozpatrzone zostały żądania włoskie w stosunku do Smyrny²². Na polecenie rządu, 4 czerwca 1917 r., generał Giancinto Ferrari ogłosił w Gjirokastru „jedność i niezawisłość całej Albanii pod egidą i ochroną królestwa włoskiego”, co odpowiadało postanowieniom zawartym w 6. i 7. artykule paktu²³.

Interesujące nas porozumienie nie dotrwało do końca wojny jako „tajne”, bowiem znalazło się w rękach tych, które władza radziecka uznała za stosowne podać do wiadomości światowej opinii publicznej. W ostatnich dniach listopada 1917 r. „Izwestia” opublikowały pakt londyński²⁴.

²¹ W. I. Lenin, *Krach II Międzynarodówki*, [w:] *Dziela*, t. 21, Warszawa 1951, s. 218.

²² D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 292–295; tenże: *Wspomnienia wojenne*, t. 2, s. 254–260; A. Giannini, *L'ultima fase della questione orientale*, Milano 1941, s. 15; Por. także: M. Toscano, *Gli accordi di San Giovanni di Mariana*, Milano 1935; także: *Nouveau recueil*, seria III, t. 12, dok. nr 75, s. 573.

²³ H. Batowski, *Związki albańsko-włoskie*, „Polityka Narodów”, t. 3: 1934, s. 27; także M. Çami, *Le Mouvement national Albanais et la politique italienne à la fin de la première guerre mondiale*, „Studia Albanica”, Tirana, R. III (1966), z. 1, s. 68; także A. Giannini, *L'Albania dall'indipendenza all'unione con l'Italia (1913–1939)*, (Milano) 1940, s. 39–40; A. Zichska, *Italia dzisiejsza*, Warszawa 1938, s. 241; por. także: R. Backer, *Woodrow*, t. 1, s. 357.

²⁴ AAN, KNP, sygn. 1710, k. 1–24 (wycinki prasowe); M. Toscano, *Storia*, s. 138 twierdzi, że pakt opublikowała „Prawda”. Jest to nawet możliwe, gdyż „Prawda” i „Izwestia” przedrukowały tajne dokumenty; R. Backer, *Woodrow*, t. 1, s. 58–61; M. Cami, *Le mouvement*, s. 69; *Istoriya meždunarodnych odnoszenij i wnesznej politiki SSSR 1917–1939 gg.*, t. 1, red. W. G. Tuchanowski, Moskwa 1961, s. 27–28. Sonnino oficjalnie zaprzeczył dokładności publikacji paktu, chociaż nie podał, w których punktach

Na gruncie europejskim rozpowszechnił go, nieprzychylnie ustosunkowany do włoskich aspiracji terytorialnych „Manchester Guardian”, który w przeciwieństwie do pozostałych gazet angielskich oraz francuskich i amerykańskich przedrukowywał tajne układy od 12 grudnia 1917 r.²⁵ Znaczenie publikacji i rozpowszechnienia treści paktu polega na tym, że ukazano narodom istotne motywy zmagania się potęg światowych, a przede wszystkim umożliwiono dotkniętym jego agresywną treścią przygotowanie kontrakcji.

Podczas rozmów rozejmowych w Paryżu przedstawiciele Włoch, Orlando i Sonnino, mogli odnotować poważny sukces, gdyż wskazane paktem londyńskim terytoria zostały uznane za granicę rozdzielającą wrogie obozy. Jednak mimo pozornej pozytywnego dla Włoch zakończenia rozmów, opuścili oni Paryż „w dziwnym nastroju rozgoryczenia i nieufności. Głównym powodem ich niezadowolenia była przyjazna postawa aliantów wobec Jugosławii”²⁶.

Rozgoryczenia i niepewności nie mogły kompensować przesyłane przez włoskich ambasadorów informacje z Paryża, Waszyngtonu i Londynu o entuzjastycznych włoskich manifestacjach, jakie z okazji zwycięstwa nad Austro-Węgrami miały miejsce w tych stolicach²⁷. Bowiem oprócz przychylnych dla Włoch deklaracji, coraz częściej pojawiały się stanowiska, opinie i wypowiedzi, które nie wróżyły zaspokojenia adriatyckich aspiracji.

Woodrow Wilson, lider wolnościowej propagandy na gruncie europejskim podczas I wojny, szczególnie silnie akcentował, że walka Stanów Zjednoczonych jest walką za wolność narodów²⁸. Rozwiązanie problemów terytorialnych w oparciu o pakt londyński, którego treść prezydent znał już w kwietniu 1917 r., było dla Wilsona absolutnie nie do przyjęcia, gdyż przeczyłoby amerykańskiemu programowi, zawartemu w 14 punktach. Podczas rozmów rozejmowych dyplomaci włoscy rozpoczęli atak

edytorzy okazali się niedokładni (por. „Avanti” z dnia 5 V 1919 r. [w:] AZHP, MSZ, Wydział Prasowy, Referat Włoski, sygn. 261, k. 147. Próbę publikacji przez rząd włoski podjął T. Tittoni, który jako minister spraw zagranicznych w przemówieniu wygłoszonym w senacie 25 czerwca 1919 r. oświadczył: „Polityka zagraniczna musi być odtąd sprawą narodu. Epoka tajemnic i formuł konwencjonalnych minęła. Oświadczam, że żądam od sprzymierzeńców zgody na zakomunikowanie paktu londyńskiego parlamentowi” – „Corriere della Sera” z dnia 26 VI 1919 r.

²⁵ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 162; por. także *I Documenti*, seria 6, t. 1, dok. 641, s. 349; R. Backer, *Woodrow*, t. 1, s. 60–61. Podstawowe punkty paktu znane były już w połowie 1917 r. – por. „Prawda”, nr 53 z 23 (10) maja 1917 r. (AZHP, sygn. P. 374); także W. I. Lenin, *Jeden z tajnych traktatów*, [w:] *Dziela*, t. 24, s. 396–397 – i szeroko wykorzystywane w celach propagandowych przez dowództwo wojsk austro-węgierskich, por. R. Backer, *Woodrow*, t. 1, s. 71.

²⁶ D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 35; Orlando stwierdził z goryczą, że „(...) starzy przyjaciele i sojusznicy oraz ich interesy znaczą teraz o wiele mniej niż nowo odkryci Jugosłowianie”; także A. Torre, *Versailles*, s. 64.

²⁷ Por. *I Documenti*, seria 6, t. 1, dok. nr 17 i 18, s. 8; nr 21, s. 9; nr 28, s. 12; nr 41, s. 16.

²⁸ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 103; także, R. Backer, *Woodrow*, t. 1, s. 34–35. W kontekście przytoczonej opinii interesujący jest telegram ambasadora USA w Londynie, Waltera Hinesa Page’a, do Wilsona z 5 III 1917 r.: „Nie jest wykluczone, że jedynym sposobem utrzymania naszej przodującej pozycji w handlu i uniknięcia kryzysu jest wypowiedzenie wojny Niemcom”. Por. G. Seldes, *Tysiąc Amerykanów. Prawdziwi władcy Stanów Zjednoczonych*, tłum. J. Wasilewski, przedm. S. Arski, Warszawa 1950, załącznik nr 8, s. 320–22. Por. także; H. Claude, *Le déclin de l’impérialisme Américain par...*, tłum. polskie: *Imperializm nad przepaścią*, Warszawa 1950, s. 26–27.

na zasadność dotyczącego Włoch 9. punktu twierdząc, że nie uwzględnia on kwestii bezpieczeństwa państwa, o którą m.in. walczył naród²⁹. Wilson jednak nie „uaktualnił” swojego programu. Wręcz przeciwnie – podczas przedkonferencyjnej dyskusji w Londynie (grudzień 1918 r.) wypowiedział się zdecydowanie przeciwko przyznaniu Włochom Dalmacji³⁰, a w początkach stycznia w wywiadzie dla „Daily Mail” dał asumpt do tytułu, przechwyconego przez niektóre dzienniki francuskie: „Wilson contre l’imperialisme italien”³¹.

Tak więc przed konferencją coraz ostrzej zarysowywała się „kwestia adriatycka”, rozumiana jako próba pogodzenia powszechnie akceptowanych praw Jugosławii do terytoriów, które mieściły się we włoskim programie zabezpieczenia granic. Problem ten był tym trudniejszy, że sygnatariusze paktu londyńskiego nie tylko „milkli” wobec zdecydowanego głosu Wilsona, ale również zgłaszali zastrzeżenia co do wykonania przez Włochy wszystkich postanowień paktu w szerokiej jego interpretacji. „Kwestia włoska” została jednoznacznie przedstawiona w rozmowie Wilsona i Orlando już 10 stycznia 1919 r., kiedy prezydent oświadczył: „umowa co do granic północnych zapewnionych Włochom przez pakt londyński zostanie utrzymana, ale część jego, odnosząca się do wschodnich wybrzeży Adriatyku, zostanie unieważniona”³².

3. Pierwszy okres walki o realizację paktu londyńskiego (do 17 kwietnia 1919 r.)

Dyplomaci włoscy nie zamierzali zrezygnować z prerogatyw wynikających z artykułów paktu londyńskiego i praktycznie uznali go za program określający ich udział w światowym podziale łupów.

²⁹ A. Torre, *Versailles*, s. 64; L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 144; D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 304; J. Lunay, *Secrets*, s. 65 i 94–95. Punkt 9. i 10. oredzia Wilsona por. np. W. Petsch, *Narodowościowe*, s. 274. Należy zaznaczyć, że w kwestii Włoch oraz państw powstałych w wyniku rozpadu dualistycznej monarchii Wilson miał poparcie nawet partii republikańskiej, w imieniu której senator Henry Cabot Lodge sformułował 21 punktowy program, pod którym mogli podpisać się współczłonkowie partii, AAN, KNP, sygn. 1720, k. 28. (wycinki z prasy francuskiej). Zastrzeżenia dyplomatów Italii nie mogły wywołać zaskoczenia wśród sojuszników. Na przykład S. Pichon, podsumowując 11 I 1918 r. w Izbie Deputowanych dyskusję na temat warunków przyszłego pokoju, wypowiedział obawy co do możliwości sprzeciwu Italii na 14 punktów Wilsona. Por. L. Valiani, *La dissoluzione*, cz. V, *L'autodecisione dei popoli e il „Congresso di Roma”*, „Rivista Storica Italiana”, t. 77 (1965), s. 560 (przypis 166).

³⁰ W ostatnim czasie uczony jugosłowiański, opierając się przede wszystkim na materiałach zgromadzonych w archiwach Stanów Zjednoczonych, opublikował artykuł, w którym podaje jedno ze źródeł zdecydowanego stanowiska Wilsona na Konferencji Pokojowej w Paryżu w kwestii Dalmacji. Na terenie okupowanym przez wojska amerykańskie przeprowadzono sekretne referendum, w którym mieszkańcy w zaskakująco dużym procencie (ok. 95%) wypowiedzieli się za włączeniem Dalmacji do nowo powstającego państwa. Por. D.R. Živojinović, *Tajni referendum u okupiranoj Dalmaciji 1919. I njegov politički značaj*, „Zadarska Revija”, XVI (1967), nr 4, s. 283–300.

³¹ AAN, KNP, sygn. 1791, k. 6. Narodowości Europy Środkowej.

³² G. J. Dillon, *Konferencja*, s. 193.

Italia była jednym z pięciu mocarstw, które otrzymały prawo reprezentowania na konferencji przez 5-osobową delegację, w skład której wchodził: premier – Wiktor Emanuel Orlando, minister spraw zagranicznych – Sydney Sonnino, markiz Salvago Raggi – były ambasador w Paryżu, Antonio Salandra – były premier oraz Salvatore Barzilai – deputowany, b. minister³³.

Wspominając skład delegacji, należy zaznaczyć, że włoski minister spraw zagranicznych odgrywał w niej niewspółmiernie większą rolę niż piastujący tę samą godność dyplomaci Francji i Anglii. Fakt ten w skutkach okazał się dla Italii niekorzystny, bowiem Sonnino należał nie tylko do najbardziej niepopularnych osobistości na konferencji, ale także uznawany był za „(...) niewątpliwie najbardziej reakcyjnego polityka w Paryżu”³⁴. To on przedstawił włoskiej delegacji program, który nawet przy wyjątkowo sprzyjających warunkach był trudny do zrealizowania. Postępowanie na konferencji pozwala wysnuć wnioski, że nie był on dyplomata-profesjonalem, lecz urzędnikiem piastującym zobowiązującą go godność ministra spraw zagranicznych. „Nie jestem dyplomata – nie, ale posiadam jedną cechę: jestem szczerzy” – mówi o sobie Sonnino w rozmowie z G. Clemenceau³⁵.

Od pierwszych dni posiedzeń Konferencji Pokojowej w Paryżu delegacja włoska, reprezentowana w Wielkiej Dziesiątce przez Orlando i Sonnino, stosowała taktykę, którą można by określić jako kontynuację hasła „sacro egoismo”. Nie angażowali się w sprawy, ogólnie mówiąc, pokoju europejskiego, pomijając milczeniem kwestie nie wiążące się z ich programem. Oczekiwanie włoskiej delegacji na omawianie „swoich” spraw stało się stosunkowo wcześniej zadość. 11 lutego 1919 r. delegacja Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców (SHS) przesłała do przewodniczącego Konferencji propozycję oddania sporu włosko-jugosłowiańskiego w ręce prezydenta Stanów Zjednoczonych³⁶.

Propozycja powyższa nie była bynajmniej nowością, gdyż została postawiona jeszcze przed rozpoczęciem Konferencji na posiedzeniu przedstawicieli Imperium Brytyjskiego (sic!). Istotna jest ponadto argumentacja wnioskodawcy, który wprowadza nas w niedostatecznie do tego czasu podkreślaną zależność Włoch od siły ekonomicznej Stanów Zjednoczonych. W Belgradzie sądzono, że powojenna sytuacja gospodarcza Italii stwarza korzystne warunki do oddania sporu w ręce Amerykanów,

³³ *Conférence des Préliminaires de paix. Composition des délégations des puissances*, Paris 8 II 1919; AAN, AIJP, s. 623, k. 10. Raporty delegacji polskiej (II–III 1919).

³⁴ R. Backer, *Woodrow Wilson*, t. 1, s. 276; także: F. Chabot, *Włochy współczesne*, tłum. B. Sieroszewska, posłowie M. Radgowski, Warszawa 1966; s. 11–12; E. J. Dillon, *Konferencja*, s. 197–98; C. Sforza, *Twórcy nowej*, s. 287 i n.; wymienione przez powyższych autorów opinie o Sonnino są sformułowane bardzo ostro i posiadają wyraźne akcenty pejoratywne. Por. także: L. Valiani, *La dissoluzione*, cz. IV: *Dall'offerta di pace degli imperi centrali al Patto di Cofru*, „Rivista Storica Italiana”, R. 76 (1964), z. 3, s. 610–611. Bardzo interesujące uwagi na temat koncepcji polityki zagranicznej Sonnino w szczególności do Austro-Węgier i Jugosławii zamieszcza także E. Beneš, *Odrodzenie*, s. 214–222.

³⁵ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 259.

³⁶ „Temps” z dnia 18 II 1919 r., [w:] AAN, KNP, sygn. 1971, k. 24; także R. Paris, *Histoire*, s. 135.

którzy „(...) zdołaliby może skłonić Włochy do zredukowania żądań, jakie wysuwają na zasadzie paktu londyńskiego”³⁷.

Delegaci włoscy formalnie przyjęli arbitraż Wilsona, jednak zgodę swoją obwarowali merytorycznie uzasadnionymi zastrzeżeniami, równającymi się w konsekwencji odrzuceniu propozycji³⁸. Niemniej prasa półwyspu Apenińskiego wrzała z oburzenia, a słowiańscy przywódcy polityczni w licznych napastliwych artykułach byli traktowani per „en canaille”, oszuści polityczni itp. Napięcie stosunków między Jugosławią a Włochami wzrastało również na skutek co najmniej równego „zaangażowania” się obu narodów w wielką politykę, które doprowadziło w końcu lutego do zerwania wszelkich stosunków między tymi państwami³⁹.

Pierwsze próby rozwiązania problemu adriatyckiego na konferencji nie wskazywały na możliwość szybkiego porozumienia i dlatego „Wielka Trójka” postanowiła odroczyć je do chwili podpisania pokoju przez Niemcy. Wiadomość ta wywołała ostry protest pierwszego delegata Italii, który posunął się pierwszy, ale nie ostatni raz do groźby nieasygnowania traktatu pokojowego i wymusił na związanych paktem londyńskim przedstawicielach Anglii i Francji przyrzeczenie, że kwestie interesujące jego kraj zostaną rozwiązane przed ustalonym wyżej terminem⁴⁰. Istotnie też na 3 kwietnia zarezerwowano w programie obrad czas na podjęcie dyskusji nad problemem adriatyckim z tą „drobną” różnicą, że nie zamierzano wysłuchać Orlanda, lecz przedstawiciela Słowian południowych – Ante Trunbiča. Nie mogąc uzyskać zgody na to, by z narodami byłej Monarchii Austro-Węgierskiej postępowano tak jak z Niemcami, delegacja włoska podczas obrad w dniu 3 kwietnia nie była reprezentowana⁴¹. Włosi w ten sposób dali dowód, że nie zamierzają w ogóle podejmować dyskusji ze stroną przeciwną, ani też ustępować z terytoriów zaręczonych im paktem. Trudności, jakie w perspektywie rysowały się przed konferencją w związku z kwestią adriatycką, a jednocześnie dążenie trzech mocarstw do możliwie najwcześniejszego zakończenia stanu wojennego z Niemcami zmobilizowały ich do ostatecznego zadecydowania, że sprawy Adriatyku nie zostaną włączone do traktatu pokojowego z Rzeszą. Nawet Lloyd George, względnie przychylny sprawie włoskiej, na posiedzeniu 13 kwietnia uznał to za absolutnie niemożliwe⁴².

³⁷ D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 310. Por. także na ten temat *Nowaja Istorija 1870–1918*, t. 3, red J. S. Gałki, Moskwa 1960, s. 766.

³⁸ AAN, KNP, sygn. 1791, k. 24, k. 25 („Le Matin” z 18 II 1919); k. 26 („Echo de Paris” z 18 II 1919); k. 27 „Journal” z 19 II 1919, artykuł pt. *La conférence aborde le litige „italo-serbe”*); także E. J. Dillon, *Konferencja*, s. 196. Przeciwno proponowanej mediacji Prezydenta występowali nie tylko Włosi. „Corriere della Sera” z dnia 22 II 1919 r. podaje, że dr E. J. Dillon stwierdził: „Oddać spór pod sąd jednego człowieka znaczyłoby zmniejszyć problemat wagi światowej do rozmiarów drobnej sprzeczki między Włochami a Jugosławią. Te są racje, dla których Włochy propozycję odrzuciły, racje zupełnie uznane przez inne wielkie mocarstwa”, [w:] AZHP, MSZ, sygn. 261, k. 51/52.

³⁹ AAN, KNP, sygn. 104, k. 14 i 26 (*Korespondencja ogólna. Włochy*); także sygn. 1968, k. 80 i 90 (*Misja KNP w Rzymie, korespondencja*).

⁴⁰ E. J. Dillon, *Konferencja*, s. 198–99.

⁴¹ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 160; także P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 132; także *Zapiski sa sednica*, s. 97–98.

⁴² P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 239.

Stanowczości w podjęciu powyższej decyzji mogli pogratulować sobie „trzej” już następnego dnia (14 kwietnia), kiedy Orlando, odpowiadając na konferencji na propozycje Wilsona w kwestii Fiume i Dalmacji, stwierdził, że „przedstawiony dokument nie może stanowić dla nas żadnej podstawy do rozmów i propozycje w tej sprawie przedstawiają się beznadziejnie”⁴³. Była to odpowiedź dana prezydentowi, który w przedstawionych propozycjach nie omieszczał zaznaczyć, że w sprawie adriatyckiej „mimo wszystko bardziej niż innym sporom poświęcał swoją baczną i wnikliwą uwagę”⁴⁴.

Delegacja włoska często podnosiła argument granic strategicznych (głównie w wypadku Dalmacji). Takie rozumowanie nie mogło przekonać twórcy Ligi Narodów, w której widział przede wszystkim instrument pokojowej polityki światowej. Przyznanie słuszności argumentom włoskim podrywałoby w zarodku cały sens istnienia Ligi, jako środka międzynarodowej kontroli i bezpieczeństwa.

W sumie więc, w pierwszym okresie zmagania włoskich na konferencji (tj. do 17 kwietnia) zarysowało się wyraźnie stanowisko nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale również Anglii i Francji, „które wcale nie ukrywały żądania, aby cały ten akt można było unieważnić”⁴⁵.

Niepowodzenia przedstawicieli Italii w Paryżu odbiły się szerokim echem w kraju. Ataki na Słowian bynajmniej nie ustały, jednak główne ostrze krytyki i niezadowolona skierowane było przeciwko Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym oraz ich personalnym przedstawicielom⁴⁶. W omawianym okresie nie krytykowano Clemenceau, mimo że również nie realizował prowłoskiej polityki. Stał on za „parawanem”, który stanowił antyanglosaski kurs prasy włoskiej, nieraz z konieczności biorącej w „obronę” łacińską sojuszniczkę⁴⁷. Złożoną sytuację wewnętrzną uzupełniało stanowisko Włoskiej Partii Socjalistycznej, która na łamach swego organu „Awanti” uderzała w podstawy prac konferencji. W numerze z 5 kwietnia pisano, że paryskie obrady „zawiodły wszelkie nadzieje na uregulowanie podstaw nowej Europy, wolnej od imperializmów i od groźby nowych konfliktów. Rada Czterech w tajemnicy gabinetu dzieli terytoria i narody i z despotyczną arbitralnością stanowi o losach świata. Wszystkie 14 punktów Wilsona dawno straciły swą aktualność, a Włochy od fałszywego wilsonizmu przerzucają się do jawnego imperializmu”⁴⁸.

Tymczasem w kuluarach konferencji coraz częściej padały głosy o zbliżającym się terminie przedstawienia traktatu Niemcom. Wieści te dopingowały pierwszego delegata włoskiego do przedłożenia zdecydowanego żądania (17 kwietnia) pełnego rozpatrzenia spraw włoskich na posiedzeniu w dniu 19 kwietnia.

⁴³ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 161. Propozycje Wilsona były następujące: Dalmacja dla Jugosławii, Fiume – wolne miasto. P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1 – nie zamieścił sprawozdania z obrad w dniu 14 kwietnia.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ E. J. Dillon, *Konferencja*, s. 190.

⁴⁶ AAN, KNP, sygn. 105, k. 23–28, 47–48, 71 (*Korespondencja ogólna. Włochy*).

⁴⁷ F. Charles-Roux, *Souvenirs*, s. 36, także AAN, KNP, sygn. 1968, k. 80. Misja KNP w Rzymie, tamże sygn. 104, k. 73. (*Korespondencja ogólna. Włochy*).

⁴⁸ AAN, KNP, sygn. 105, k. 56 (*Korespondencja ogólna. Włochy*).

Włoska propozycja przedstawiona Wilsonowi rozpoczyna bardzo krótki, ale burzliwy okres w historii narodu włoskiego, który Luigi Aldrovandi określa jako „straszny tydzień Włoch”⁴⁹.

4. „Tydzień adriatycki” na konferencji pokojowej (17–24 kwietnia 1919 r.)

„Wielka Trójka” wysłuchała 19 kwietnia exposé Orlanda, które zawierało znany program i argumentację, chociaż dostrzec można i nowe akcenty, szczególnie w odniesieniu do paktu londyńskiego. Premier Włoch swoje uwagi rozpoczął od założenia, że nie istnieją w ogóle żadne zobowiązania w rodzaju paktu londyńskiego, a wszelkie postulaty i żądania będzie przedstawiał w sposób rzeczowy, a nie formalny⁵⁰.

Na czołowym miejscu przedstawił Orlando kwestię posiadania przez Italię naturalnej granicy „que Dieu lui a donnée”⁵¹. Trudno doszukać się merytorycznego związku między granicami naturalnymi a drugim przedstawionym punktem – Fiume. W tym wypadku największy nacisk położył Orlando na bliską sercu Wilsona wolę ludności miasta, która w październiku 1918 r. wyraziła chęć zjednoczenia się z Królestwem Italii. Jednocześnie Orlando starał się podważyć te punkty przemówienia Trumbića (z 3 kwietnia), które sugerowały, że Fiume posiada pierwszorzędą wartość dla Jugosławii ze względów ekonomicznych (handlowych). Trzeci punkt podniesiony przez Orlanda, to sprawa Dalmacji i przyległych do wybrzeża dalmatyńskiego wysp: „co się tyczy Dalmacji, za główny argument uważam kwestie o charakterze strategicznym (a ponadto) u nas występują narodowe i historyczne motywy, które nie mogą nie odegrać decydującego wpływu na postanowienia dotyczące Dalmacji”⁵².

Argumenty te były mało przekonujące, bowiem dane statystyczne, jakimi dysponowano na konferencji i jakie były znane szerokiej opinii publicznej wskazywały, że na tym terenie mieszkało tylko około 4% ludności włoskiej, pozostałą część stanowili Słowianie. Wprawdzie faktem jest, że Italia nie żądała całej krainy geograficznej, lecz tylko jej części, na której zresztą i tak zdecydowaną większość stanowiła ludność słowiańska.

Obecny na tym posiedzeniu Sonnino włączył do dyskusji problem, który mógł odegrać donioślejszą rolę niż argument granic strategicznych, czy też tradycje historyczne cofające uczestników konferencji do czasów świetności imperium rzymskiego. Zaznaczył on, że delegacja włoska nie może wrócić do kraju nie osiągnąwszy

⁴⁹ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 163.

⁵⁰ P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 277; D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 345.

⁵¹ P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 278.

⁵² Tamże; także L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 168. Historyczne i kulturalne przesłanki „upoważniające” Italię do zajęcia Dalmacji wyluszcza L. Missoni, *L'Italia ritorna in Dalmazia*, Bologna 1942.

choćby tego, co mogłaby otrzymać od księcia Bülowa za neutralność. W wyniku przystąpienia do wojny Italia straciła przecież przeszło pół miliona zabitych, przeszło półtora miliona rannych⁵³.

Dyskusja nad wystąpieniami włoskich dyplomatów nie zbliżyła rozbieżnych stanowisk, tym bardziej, że Francja i Anglia nie kwapiły się do angażowania autorytetów swoich rządów w podkreślany przez pracę jawnie imperialistyczny program włoski. Cała nadzieja delegacji włoskiej skupiła się obecnie na konferencji sygnatariuszy paktu londyńskiego, którą na wniosek Lloyd George'a wyznaczono na 21 kwietnia. Ale i te rozmowy prowadzone w wąskim gronie osób, wzajemnie zobowiązanych postanowieniami paktu, wobec nieustępliwości Włoch w sprawie Fiume i Dalmacji nie dały żadnych pozytywnych efektów⁵⁴. Wprawdzie Clemenceau stwierdził, że Anglia i Francja są związane postanowieniami paktu, ale Włosi łamią je przez żądanie miasta Fiume, które według artykułu 5. przeznaczone było dla Chorwacji. „Zdziwiony jestem, że Italia żąda oprócz Dalmacji, którą my jej oddaliśmy, także Fiume, odstąpione Chorwacji. [W tej sytuacji] podpisy pod paktem nie mają znaczenia. Wykluczone, by Włochy żądały wypełnienia jednego z punktów porozumienia, a odrzucały drugie”⁵⁵.

Wieczorem 21 kwietnia delegacja włoska podjęła decyzję o wycofaniu swoich przedstawicieli z obrad do czasu, aż „sprawy włoskie nie będą w pełni załatwione”⁵⁶. Istotnie, na popołudniowym posiedzeniu „trzech”, na którym między innymi Lloyd George, na wyraźną interpelację Wilsona, relacjonował wyniki rozmów sygnatariuszy paktu, delegat Italii nie był reprezentowany.

Decyzja włoska wywołała zrozumiałe zaniepokojenie wśród pozostałej trójki. W celu złagodzenia powstałego napięcia szczególną aktywność wykazał Lloyd George, który podjął się pośrednictwa między Wilsonem a Włochami. Rola jego była jednak „niewdzięczna”, a przy tym przerastała obiektywne możliwości kompromisu, bowiem żądania włoskie na etapie 22 kwietnia przedstawiały się następująco: .

1. Linia Alp (Brenner do morza, z zachodu od Włoch),
2. Fiume pod zwierzchnictwem Italii,
3. Włochy otrzymają wszystkie wymienione w pakcie londyńskim wyspy z wyjątkiem Pago,

⁵³ P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 286; L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 185; por. także mówę T. Tittoniego w senacie wygłoszoną 10 marca 1919 r. [w:] AAN, KNP, sygn. 104, k. 52 (*Korespondencja ogólna. Włochy*).

W czasie wojny Włosi zmobilizowali 5 615 000 ludzi. Kiedy naczelny wódz Armando Diaz ogłaszał komunikat o zakończeniu działań wojennych jego rozkazu słuchało 3 159 836 żołnierzy. Por. *Statesman's year book. Statistical and historical annual of the states of the World for the year*, R. 1918, s. 1020, także R. 1921, s. 1016. Pełne straty ludnościowe podaje Z. Daszyńska-Golińska, *Zagadnienia polityki populacyjnej*, Warszawa 1927, s. 184.

⁵⁴ P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 297–302; L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 190–193.

⁵⁵ P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 187–188.

⁵⁶ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 196.

4. Zara i Sebenico będą zarządzane przez Ligę Narodów, przy czym Italia będzie państwem mandatowym⁵⁷.

Program ten nie zyskał akceptacji nawet „pośrednika”, który wspólnie z Clemenceau wystosował apel do Orlanda, wskazujący na sprzeczność żądań włoskich z paktem londyńskim oraz na istotną zmianę sytuacji w świecie, różną od najśmielszych przewidywań z 1915 r. (rozpad Austro-Węgier). Apel Lloyda George’a i Clemenceau kończyła prośba do „włoskich kolegów, aby poddali rewizji swoją politykę. Nie wątpimy, że zrodziła się ona z głębokiego patriotyzmu, nie możemy jednak uwierzyć, aby była zgodna z prawdziwymi interesami Włoch i aby odpowiadała tej wielkiej roli, jaką sądzono jest odegrać Włochom w rodzinie narodów”⁵⁸.

Podobne stanowisko w tej materii reprezentował prezydent Stanów Zjednoczonych, który niejednokrotnie podkreślał istotną różnicę między stanowiskiem delegacji włoskiej a narodem włoskim, w jego mniemaniu nie żądającym adriatyckich aneksji. Praktycznie niedopuszczalny jest sąd, że Wilson nie orientował się w aktualnych, kwietniowych nastrojach społeczeństwa włoskiego i w dalszym ciągu widział je przez pryzmat wrażeń ze swojej podróży, którą odbył w pierwszych dniach 1919 r. Italia, podobnie zresztą jak cała Europa, widziała w przybyśzu zza Oceanu realizatora sprawiedliwego (dla wszystkich!?) pokoju⁵⁹. W apelu skierowanym do narodu włoskiego, który ukazał się w prasie francuskiej 23 kwietnia pod tytułem *Oświadczenie prezydenta Wilsona w sprawie przyszłości Fiume*, Wilson stwierdza, że zmiana sytuacji po wojnie uniemożliwia realizację paktu londyńskiego. Port Fiume z przyczyn gospodarczych powinien należeć do państwa słowiańskiego, przez który wychodziłyby towary także Węgier i Rumunii, a ponadto w pakcie londyńskim nie był włączony do Italii. Odrzucając argumenty strategiczne Wilson pozbawiał też Włochy prawa do Dalmacji⁶⁰.

Idea odwołania się do narodu, która drzemała w nim na długo przed 23 kwietnia, wprowadziła kwestię włoską w ogień polemik i dyskusji Europy. Orlando bynajmniej nie zamierzał pozostać dłużny prezydentowi ogłaszając odpowiedź, w której m.in. czytamy: „Włochy nie mogą przyjąć bez zastrzeżeń tezy, jakoby upadek monarchii Austro-Węgierskiej pociągnął za sobą ograniczenie aspiracji włoskich (...). Zasadniczy problemat wysunięty przez żądania włoskie może i musi być rozwiązany. Problemat ten – to Adriatyk; tu koncentrują się wszelkie prawa starożytnej Italii i nowożytnych Włoch, cała martyrologia włoska w ciągu stuleci i wszystkie te usługi, jakie sądzono jest Włochom okazać społeczności narodów”⁶¹.

⁵⁷ Tamże, s. 198.

⁵⁸ D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 349; E. J. Dillon, *Konferencja*, s. 199–201.

⁵⁹ R. Backer, *Woodrow Wilson*, t. 1, s. 74; *I Documenti*, seria 6, t. 1, dok. 771, s. 414; *Fiume, l'Adriatique et les rapports franco-italiens*, cz. I, „Revue des Deux Mondes”, R. 91(1921) t. 61, s. 365–366. A. Torre, *Versailles*, s. 97; E. J. Dillon, *Konferencja*, s. 65 i 193.

⁶⁰ D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 349 i n.; także: „Le Matin” z dnia 24 IV 1919, [w:] AAN, KNP, sygn. 1721, k. 39. (*Korespondencja ogólna. Włochy*); omówienie treści apelu Wilsona oraz jego wpływu na społeczeństwo Włoch – por. *Fiume, l'Adriatique*, cz. I, s. 371; M. Mourin, *Histoire*, s. 142; A. Torre, *Versailles*, s. 364 i n.

⁶¹ D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 356.

„Trójka” była zgodna przede wszystkim w sprawie Fiume i w tej materii delegacji włoskiej nie czyniono żadnych złudzeń. Na przykład Wilson, w dniu 7 kwietnia, na pytanie, czy Włosi mogą liczyć na Fiume odpowiedział: „Absolutnie nie, dopóki ja będę tutaj”⁶². Clemenceau prywatnie ponoć zauważył: „Jeżeli Włochy żądają Fiume, to tak jakby chciały księżycą”⁶³. Fiume, niewielki choć bardzo ważny port, spowodował że Anglia i Francja mogły bez „żenady krzywoprzysięzcy” zrzucić z siebie krepujący je balast w postaci artykułów tajnego porozumienia. Z drugiej strony Orlando, na ostatnim przedwyjazdowym posiedzeniu (24 kwietnia), niewątpliwie miał rację, kiedy oświadczył, że „(...) Italia obróciła kwestię Fiume w sprawę narodową. Ameryka i sojusznicy stwierdzili, że oni nie mogą dać swojej zgody. Dlatego zmuszony jestem pytać się narodu włoskiego. On osądzi czy można pogodzić się z tą stratą”⁶⁴.

Podstawowy argument wytyczony przez delegację włoską 24 kwietnia głosił, że Wilson swoim oświadczeniem zlekceważył delegację włoską i uniemożliwił jej kontynuację obrad, nie odpowiada prawdzie. Wilson nie zmusił Włochów, lecz delegacja Italii swoim postępowaniem połączonym z coraz częściej wysuwaną groźbą opuszczenia konferencji skłoniła Wilsona do szukania innych dróg wyjścia. Stwierdzeniem tym bynajmniej nie rozgrzeszamy posunięcia Wilsona, który demokratyczną zasadę zastosował w niedyplomatyczny sposób, „rozmawiając” z narodem ponad głowę rządu.

Wyjazd został postanowiony i wieczorem 24 kwietnia część delegatów włoskich – w tym Orlando – opuściła Paryż, żegnając go znamiennym komunikatem, zamieszczonym 25 kwietnia w „Petit Parisien”: „Opuszczając Francję, uważam za konieczne zwrócić się do narodu francuskiego i jego pierwszego ministra, p. Clemenceau by wyrazić najgłębsze podziękowanie za braterską gościnność, okazaną mnie w Paryżu, wspaniałomyślniej Francji – naszej wczorajszej i jutrzejszej sojusznicze”⁶⁵.

Swoją decyzją delegacja włoska spowodowała dostrzegalny na zewnątrz kryzys w łonie konferencji i doprowadziła do „najostrzejszego starcia”, tym niebezpieczniejszego, że mógł on pociągnąć za sobą podobną „motywację” ze strony Japonii i Belgii⁶⁶.

⁶² A. Torre, *Versailles*, s. 329.

⁶³ E. J. Dillon, *Konferencja*, s. 190; także, P. Nenni, *Vingt ans de fascisme (De Rome à Vichy)*, Paris 1960, s. 51–52. Podobne stanowisko w kwestii Fiume reprezentował D. Lloyd George, por. *I Documenti*, seria 6, t. 1, dok. 531, s. 292–93; L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 162.

⁶⁴ P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 357. Opinia włoska wzburzona była przede wszystkim sprawą Fiume. Późniejszy faszysta Aurelio Palmieri tak pisał o relacji Dalmacja-Fiume: „(...) jeżeli poświęcenie aspiracji włoskich do Dalmacji było potrzebne dla zapewnienia pokoju na morzu, to wizja słowianizowania Fiume była dla racjonalnej świadomości włoskiej upiornym snem”. Zob. A. Palmieri, *Politika zagraniczna Włoch*, „Przegląd Polityczny”, t. 4 (1926), z. 3, s. 92.

⁶⁵ „Petit Parisien” z dnia 25 IV 1919 – cyt. za: L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 216. Por. także: „Le Matin” z dnia 24 IV 1919, [w:] AAN, KNP, sygn. 1721, k. 39 (*Konferencja pokojowa*).

⁶⁶ S. Kutrzeba, *Kongres, traktat i Polska*, Warszawa 1921, s. 21; także: R. Backer, *Woodrow*, t. 1, s. 9; E. J. Dillon, *Konferencja*, s. 230–31.

5. Społeczeństwo włoskie wobec paryskich dyskusji

Opublikowany na łamach „Times’a” w dniu 22 kwietnia artykuł redakcyjny przewidywał, że szerokie masy społeczeństwa włoskiego nie pochwalą kroku tak skrajnego, jak kompletne usunięcie się delegatów z Konferencji⁶⁷. Prognoza ta jednak nie sprawdziła się, bo gdy 26 kwietnia Orlando i towarzyszące mu osoby wjechały do Rzymu, przywitał je rozentuzjasmowany tłum, wyrażający swe poparcie dla stanowiska rządu i w żadnym wypadku nie mający zamiaru ustąpić z programu, który stał się „istotą naszej walki i naszego życia okopowego”⁶⁸. Nie podejmując bynajmniej próby przedstawienia sytuacji wewnętrznej należy zaznaczyć, że okres ten stanowi niewątpliwą wzrost aktywności społecznej na rzecz aneksji Fiume i Dalmacji. „Albo wszyscy sprzymierzeni przyznają słuszość narodowym prawom włoskim, albo w przeciwnym razie Włochy same będą broniły swych najświętszych praw” – pisała „Giornale d’Italia”⁶⁹.

Z licznych motywów, jakie kierowały społeczeństwem włoskim w okresie przełomu kwietnia–maja, na czołowe miejsce należy wysunąć przekonanie o oszustwie, jakiego dopuścili się mocarstwa, przede wszystkim Anglia i Francja, w stosunku do narodu włoskiego wciągając go do wojny na podstawie porozumienia, które obecnie interpretowano jako porozumienie taktyczne, a nie jako zobowiązanie. Jednak społeczeństwo dość szybko straciło z oczu martwe artykuły paktu, a pozostał problem określonych terytoriów. Pozostała Dalmacja z utworzonym przez Mediolanczyków „Comitato per la Dalmazia”, pozostało Fiume, które „Wielka Trójka” pozostawia wbrew woli mieszkańców tego miasta Słowianom⁷⁰. Gorączkowo rozpolitykowanej włoskiej opinii publicznej nie mogły już zadowalać kompromisy; ona żądała od konferencji zdecydowanego „tak”.

Maj 1919 r. może w historii prasy włoskiej uchodzić za miesiąc „antyfrancuski”. Dotychczas omijany w krytyce Clemenceau wszedł pod pręgierz prasy ze zdwojoną siłą. Można odnieść wrażenie, że włoscy publicyści starali się jak gdyby nadrobić „straty” spowodowane mylną oceną stanowiska Clemenceau wobec Italii. Założony za francuskie pieniądze dziennik „Il Popolo d’Italia” kierowany przez Benito Mussoliniego, przedzierzgnął się w pismo w zdecydowany sposób krytykują-

⁶⁷ „Times” z dnia 22 IV 1919, [w:] AAN, KNP, sygn. 1721, k. 47. Konferencja pokojowa.

⁶⁸ A. Torre, *Versailles*, s. 381 i n.; *Fiume, l’Adriatique*, cz. I, s. 372–73; F. Charles-Roux, *Souvenirs*, s. 39–45; P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 384.

„Corriere della Sera” w artykule redakcyjnym z 29 IV 1919 r. stwierdza, że „(...) nigdy jeszcze Włochy nie okazały się tak zwarte jak w chwili obecnej. Rząd Orlando może robić z krajem co mu się podoba. Pragnął od narodu i parlamentu votum zaufania i otrzymał je”, [w:] AZHP, MSZ..., sygn. 261, k. 140.

⁶⁹ „Giornale d’Italia” z dnia 10 IV 1919 r. w artykule *Non possiamo accettare*. [w:] AAN, KNP, sygn. 105, k. 47–48 (*Korespondencja ogólna. Włochy*). Por. także A. C. Jemolo, *Chiesa*, s. 570; A. Tasca, *Nascità*, s. 46–47.

⁷⁰ R. Farinacci, *Storia*, s. 41–42; także P. Orsi, *L’Italia*, s. 422.

ce Clemenceau, a nawet nawołujące do drugich „niesporów sycylijskich”⁷¹. Balfour zauważył: „dla mnie jest to fakt niezwykle kłopotliwy, że po czterech latach sojuszu Włosi i Francuzi nienawidzą się jeszcze bardziej niż kiedykolwiek”⁷².

6. Powrót delegacji włoskiej i traktat z Niemcami

Zamieszanie spowodowane wyjazdem włoskiej delegacji było krótkie. Wytrawni politycy przeszli do rozpatrywania istotnych spraw, pozornie nie oglądając się na Orlanda. Niemniej wypowiedzi Lloyd George’a i Clemenceau skierowane pod adresem włoskiej delegacji upoważniły tych ostatnich do wyciągnięcia wniosku, iż uczestnikom konferencji zależy na ich powrocie. Lloyd George 3 maja zauważył, że w liście do Orlanda powiedzieliśmy z p. Clemenceau: „złamiecie pakt, jeżeli nie wrócicie”⁷³.

Od wyjazdu z Paryża we Włoszech powszechnie zastanawiano się, czy „Trójka” podejmie decyzję podpisania pokoju z Niemcami bez udziału przedstawiciela Italii? Okazało się, że Radę Trzech stać było na równą stanowczość, jak i Włochów. Do zespołu warunków, które zmusiły Włochów do powrotu należy dołączyć zagadnienie całej ekonomiki pozbawionej „dopływów” angielskich i amerykańskich towarów i surowców. Naturalne po każdej wojnie procesy inflacyjne, szczególnie głębokie w państwach słabych ekonomicznie, zaczęły konkretyzować kierunek włoskiej polityki zagranicznej. Wilson nie omieszkiał wykorzystać tej sytuacji i np. 19 kwietnia, w odpowiedzi na kategoryczne żądania Orlanda nadmienił: „Przypominam moim włoskim kolegom, że jeżeli mnie nie uda się osiągnąć tego celu, od narodu amerykańskiego nie można będzie niczego więcej oczekiwać”⁷⁴.

Ogólny bilans wyjazdu delegacji włoskiej z Paryża był zdecydowanie ujemny. Posunięciem tym nie spowodowała ona zmiany stanowiska „trójki” w kwestii Fiume i Adriatyku, a Wilson po powrocie delegacji był jeszcze bardziej negatywnie ustosunkowany do żądań włoskich. Między innymi zmniejszono kredyty i udział Włoch w reparacjach niemieckich (w postaci węgla). Zmodyfikowano także artykuł dotyczący stosunków niemiecko-austriackich, zabraniając Rzeszy połączenia się z Austrią (Włosi byli temu przeciwni). Pozwolono również Grekom na okupację już prawie włoskiej Smyrny, a co najistotniejsze – postanowiono, iż podpis każdego z trzech sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych rządów będzie uważany za wystarczający do ratyfikowania traktatu z Niemcami⁷⁵. W kontekście ostatniej „kary” można stwierdzić,

⁷¹ F. Charles-Roux, *Souvenirs*, s. 60; G. Roux, *Mussolini*, s. 64–65.

⁷² D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 309.

⁷³ Tamże, s. 377.

⁷⁴ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 172; P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 285. Ogólnie o problemie por. *Nowaja istorija*, s. 766 i n.

⁷⁵ F. Nitti, *Europa*, s. 40; P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 463; E. J. Dillon, *Konferencja*, s. 203–204; L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 223–226.

że wyjazd Włochów spowodował obalenie paktu londyńskiego, który zawierał między innymi deklarację o niezawieraniu separatystycznego pokoju. Zgoda Włoch na traktat z Niemcami praktycznie była niepotrzebna, a więc można mówić o możliwości separatystycznego pokoju między „trójką” a Niemcami⁷⁶.

Powrót delegatów włoskich został przyjęty niewątpliwie przychylnie, przede wszystkim z uwagi na prestiż konferencji. Jednak pierwsze posiedzenia „Czterech” poświęcone kwestii adriatyckiej nie zapowiadały zmiany stanowisk reprezentowanych przez którąkolwiek stronę. Wprawdzie Lloyd George 13 maja stwierdza: „rozgorczenie włoskie zrodziło się nie tylko na tle sprawy Fiume, ale w związku z całym traktowaniem ich w czasie pertraktacji pokojowych. Nie traktuje ich się jako przedstawicieli mocarstwa pierwszej klasy i nie uważa się Włochy za równe z innymi wielkimi mocarstwami”⁷⁷.

Przytoczone wyżej słowa obrazują już jednak skutek określonego postępowania, bowiem żadne z mocarstw w ówczesnym rozumieniu „narodowej sprawiedliwości” nie reprezentowało tak bezkompromisowego programu aneksji. Żadne z mocarstw nie pomijało milczeniem ogólnoeuropejskich kwestii dyskutowanych na konferencji, jak to czynili kontynuatorzy salandrowskiej doktryny „sacro egoismo”. Symptomatyczne jest także, że wypowiedź Lloyda George’a zbiegła się czasowo z decyzją Rady Trzech, eliminującą Włochów z dyskusji nad sprawami adriatyckimi. Pojawia się bowiem w tym czasie nowa, szczególnie silnie przez Wilsona stawiana propozycja – plebiscyt. Na przykład 13 maja prezydent mówił, że Włosi otrzymają te terytoria, na których ludność w większości wypowie się za przyłączeniem do Królestwa Italii. „Zgadzą się, żeby Italia otrzymała jakąkolwiek część półwyspu Istryjskiego, nawet na wschód od Alp, jeżeli plebiscyt wykaże, że ta część chce być przyłączona do Włoch, ale ja nie zgodzę się na aneksję jakiegokolwiek narodowości, jeżeli ona nie wniesie odpowiedniej prośby”⁷⁸.

Orlando oczywiście nie mógł przyjąć propozycji, która z góry zakładała niekorzystny dla niego wynik.

Liczne projekty rozwiązania sprawy adriatyckiej opracowywane przez rzeczoznawców „Trzech” mocarstw⁷⁹ nie mogły zadowolić włoskich delegatów, chociaż i wśród nich pojawiły się głosy nawołujące do ustępliwości (np. S. Crespi). Podczas

⁷⁶ *Traktat pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi i Niemcami podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 roku*, Warszawa 1919, „Pierwszy protokół złożenia ratyfikacji będzie spisany natychmiast po ratyfikacji traktatu przez Niemcy z jednej strony i przez trzy spośród Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych z drugiej strony” (por. tamże, *Różne przepisy następujące po art. 440*, s. 268).

⁷⁷ D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 383.

⁷⁸ P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 2, s. 89–90 i s. 53–54; L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 326; ogólne uwagi o plebiscytach por. S. Kozicki, *Sprawa granic na konferencji pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1921, s. 109.

⁷⁹ Na przykład amerykański projekt kompromisu adriatyckiego przyznawał Dalmację Jugosławii, a z Fiume zamierzał utworzyć wolne miasto (por. L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 273–274), francuski projekt opracowany przez A. Tardieu dotyczył organizacji życia publicznego i międzynarodowego wolnego miasta (por. P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 2, s. 237–247, tamże s. 322 – odpowiedź Włochów na francuską propozycję).

rozmów prowadzonych w maju i czerwcu delegacja włoska nie cofnęła żadnego ze swoich zasadniczych żądań.

Clemenceau wypowiedział słuszny zarzut o konsumpcyjnym stosunku Włochów do konferencji pokojowej w kwestii adriatyckiej. Niemniej solidaryzujemy się z obiektywnie słusznymi kontrargumentami Orlanda, który nie mógł postawić nowych propozycji niż te, które zostały przedłożone uczestnikom konferencji do maja, a co istotniejsze – które zaakceptowało społeczeństwo⁸⁰.

Program opracowany na bazie paktu londyńskiego, pomyślany jako pułapka dla mocarstw, przedzierzgnął się w dyplomatyczne i polityczne samobójstwo twórców i realizatorów aneksyjnej polityki włoskiej. Orlando nie dotrwał na stanowisku pierwszego delegata nawet do podpisania traktatu z Niemcami, bowiem po upadku rządu, którym kierował, przejął je na krótko baron Sonnino.

Jedynym istotnym zyskiem przewidzianym dla Włoch w traktacie z Niemcami było zapewnienie, że spłaty odszkodowań będą dokonywane między innymi w złotych lirach, płatnych w Rzymie⁸¹.

Rola traktatu wersalskiego jest szczególna, gdyż był on uważany przez „Czterech” nie tylko za pierwowzór następnych traktatów z pozostałymi przeciwnikami, ale również traktatem tym zainteresowany był najbardziej gospodarz konferencji, podobnie zresztą jak i Anglia⁸². Program Stanów Zjednoczonych został również zrealizowany w zasadniczych punktach do 28 czerwca. Przedyskutowano też najistotniejsze kwestie dotyczące nowo powstałych państw oraz członków byłego bloku centralnego. Oficjalnie rola Pierwszych Delegatów, sprowadzająca się częstokroć oprócz narad do rządzenia Europą, została zakończona. Pilne sprawy wewnętrzne zmusiły ich ponadto do opuszczenia Paryża, co też uczynili (Wilson i Lloyd George) już 28 czerwca⁸³. Za nimi podążył również były pierwszy delegat Włoch i były premier Wiktor Emanuel Orlando.

7. Druga delegacja

Wymowny jest fakt, że nowy rząd Włoch składem swoim potwierdzał opinię, iż był on zaprzeczeniem poprzedniego. Francesco Nitti – premier, znany był w kołach politycznych jako przeciwnik imperialistycznej szkoły stworzonej przez

⁸⁰ P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 2, s. 227.

⁸¹ *Traktat pokoju... z Niemcami*, art. 262, s. 160.

⁸² Por. np. W. Grabski, *Wyjaśnienie dotyczące się części finansowej odszkodowaniowej i ekonomicznej Traktatu Pokojowego z Austrią złożone sejmowi polskiemu przez delegata pełnomocnego na Kongres Pokojowy...*, Paryż 1919, s. 2.

⁸³ E. Bonnefous, *Histoire politique de la troisième république*, t. 3. – *L'après guerre (1919–1924)*, Paris 1959, s. 40; *Fiume, L'Adriatique*, cz. II, *Depuis l'arrivée de G. D'Annunzio*, „Revue des Deux Mondes”, R. 91 (1921), t. 62, s. 177, por. także P. Alatri, Nitti, *D'Annunzio*, s. 55.

Francesco Crispiego; o Tommaso Tittonim zaś mówiono, iż był pozbawiony zaborczych tendencji swego poprzednika⁸⁴.

Według zgodnej opinii włoskiej, Tittoni był najlepszym z kandydatów na stanowisko nowego ministra spraw zagranicznych. „Wydaje się, pisał Konstanty Skirmunt z Rzymu, że w obecnych stosunkach Italia nie widzi lepszego ministra spraw zagranicznych. Główna różnica jego polityki w stosunku do dawnej polityki leży w tym, że podczas kiedy Sonnino wszystkie aspiracje włoskie koncentrował na Adriatyku, Tittoni w razie konieczności ustępstw w sprawie wybrzeża adriatyckiego wysuwa na pierwszy plan sprawy dalekich kolonii i odpowiednich kompensat”⁸⁵.

Taktyka drugiej delegacji uległa istotnej zmianie i opierała się o konkretny program, mimo, że powstał on i ukształtował się na bazie tajnej umowy z 26 kwietnia 1915 r.

Niepowodzeniem zakończyła się włoska batalia o Smyrnę, która zgodnie z porozumieniem opartym na rozmowach w St. Jean de Maurienne była przewidziana dla Italii. Ze stratą Smyrny na rzecz Grecji musiał pogodzić się już Orlando wchodząc w porozumienie z Venizelosem, który 11 maja komunikował na posiedzeniu „Trzech” (bez udziału Włoch), że Italia skłonna jest zrezygnować z Smyrny i Dodekanazu o ile otrzyma pełne zaspokojenie swoich żądań na Adriatyku⁸⁶. Zgodnie z powyższą koncepcją sprawę Smyrny rozwiązał Tittoni doprowadzając do tajnego porozumienia z Venizelosem (29 lipca), na mocy którego Smyrna i wyspy Dodekanazu miała otrzymać Grecja w zamian za prawa do południowej części Anatolii i Albanii⁸⁷. Dużo większą aktywność wykazał Tittoni w sprawie kolonii, chociaż należy pamiętać, że kolonializm był niepopularny w społeczeństwie włoskim, mającym w pamięci niepowodzenia wypraw z końca XIX w. oraz znaczne straty podczas wojny z Turcją w latach 1911–1912. Zdaniem Lloyd George’a, pierwsza delegacja nie wysuwała żadnych pretensji do którejkolwiek z kolonii niemieckich, oczekując zgodnie z art. 13. paktu londyńskiego rekompensat od Anglii i Francji⁸⁸. Aby jednak „uściślić” twierdzenie angielskiego premiera przytoczymy słowa Orlanda, wypowiedziane w tej materii

⁸⁴ D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 400–401; F. Charles-Roux, *Souvenirs*, s. 56–57. Nitti, w przeciwieństwie do rządu Orlanda starał się dojść do porozumienia z przedstawicielami państwa SHS, prowadząc z nimi w lipcu 1919 r. tajne pertraktacje. Por. A. Mitrowić, *Tajni kontakti Nitijewe vlade sa jugoslovenskom delegacijom u julu 1919 godin*, [w:] *Zbornik Filozofskog Fakulteta*, Kniga VIII, Beograd 1964, s. 753–771.

⁸⁵ AAN, KNP, sygn. 107, k. 7. Korespondencja ogólna. Włochy, także P. Alatri, *Nitti, D’Annunzio*, s. 45 i n.: Ostatnie zdanie wygłoszonego w senacie przemówienia zawierało program Tittoniego, który zamierzał on realizować w Paryżu: „Ten tylko pokój uważać będziemy za zadowalający, który da nam sprawiedliwe traktaty handlowe, zapewni surowce, opiekować się będzie naszym położeniem na Adriatyku i na Morzu Śródziemnym i naszymi koloniami”. „Corriere della Sera” z dnia 26 VI 1919 r. [w:] AZHP, MSZ, sygn. 261, k. 221.

⁸⁶ P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 499 i 511; t. 2, s. 42, 49 i 51.

⁸⁷ *Nouveau recueil général*, III seria, t. 12, dok. 76, s. 575–578, por. także P. Alatri, *Nitti, D’Annunzio*, s. 110–112; H. Batowski, *Związki*, s. 28; tenże: *Państwa*, s. 262; A. Giannini, *L’Albania*, s. 78–79.

⁸⁸ D. Lloyd George (*Prawda*, t. 1, s. 223) napisał: „Ani w czasie wojny, ani na konferencji pokojowej oni (Włosi) nie zabiegali o przyłączenie do Italii którejkolwiek z niemieckich kolonii. Sonnino jako dyplomata rozumiał, że z zachodnimi sojusznikami można będzie zawrzeć bardziej wygodną umowę i dlatego on przeszedł na ich stronę”.

7 maja: „Zauważę, że w przedstawionym przez p. Lloyd George’a planie Włochy zostały wyłączone od wszelkiego uczestnictwa w mandatach w Afryce. Ja już mówiłem w tej sprawie⁸⁹ i oświadczyłem, że jeśli mandaty oznaczają ciężki obowiązek, Italia gotowa jest przyjąć go na siebie, a jeżeli mandaty przedstawiają korzyści, Włochy mają prawo do uczestnictwa”⁹⁰.

Wywód Orlanda spotkał się z zastrzeżeniami Clemenceau, który zauważył, że art. 13. paktu brzmi alternatywnie: „Italia może żądać”, a Balfour podtrzymując kierunek dyskusji kontynuował: „(...) brzmienie artykułu XIII paktu londyńskiego odnosi się do mandatów, które ściśle mówiąc nie oznaczają powiększenia terytoriów”⁹¹. Mimo usilnych zabiegów Tittoniego sprawa kolonii była z góry skazana na niepowodzenie. Nie pomogło nawet przemilczanie tekstu paktu, ani też désintéressement „głównego wroga Italii” – Wilsona. Francja i Anglia były zainteresowane kolonialnymi zdobyczami w stopniu, który uniemożliwiał „dostrzeżenie” włoskich zabiegów o sprawiedliwy podział poniemieckich terytoriów.

Faktyczne „korzyści” z art. 13. paktu londyńskiego wyciągnął dopiero Mussolini, który swój program walki o kolonie od początku oparł na anglo-francuskim „zeleniu” żywotnych interesów Italii.

Druga delegacja włoska swoimi zabiegami odsuwała od nacjonalistycznej opinii włoskiej widmo słowiańskiego Fiume, bowiem cała wschodnia granica Włoch nie została ustalona na konferencji. Niewątpliwym sukcesem włoskiej delegacji było postanowienie, że spór w kwestii adriatyckiej zostanie rozstrzygnięty przez strony bezpośrednio zainteresowane, tj. Włochy i Jugosławię.

8. Saint Germain en Laye i Rapallo

Traktat z Austro-Węgrami opracowany został na podstawie wytycznych przekazanych przez Lloyda George’a i Wilsona swoim reprezentantom, którzy też przyjęli na siebie odpowiedzialność za artykuły warunków pokojowych przez nich opracowywanych. „Ja mogę – pisze Lloyd George – mówić tylko o przygotowaniu tych traktatów, ponieważ wiadoma mi jest rola, jaką odgrywała w tym przygotowaniu wielka czwórka”⁹². Poza tym twórcy nowej Europy pozostawili „na straży” prawidłowej pracy Konferencji francuskiego „Tygrysa”, który czuwał nad rzetelnym wykonaniem uprzednio postanowionych kwestii, chyba że wchodził w grę interes francuski.

⁸⁹ Orlando w sprawie kolonii poniemieckich wypowiadał się 28 stycznia, kiedy swoje żądania uzasadniał art. 13. paktu oraz 30 i 31 stycznia, por. L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 233–234.

⁹⁰ Tamże, s. 234; D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 98.

⁹¹ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 234; P. Mantoux, *Les délibérations*, t. 1, s. 514, nie odnotował tej dyskusji, zaznacza jedynie wypowiedź Lloyd George’a, że rządy Anglii i Francji są w trakcie dyskusji nad wypełnieniem artykułu 13. paktu.

⁹² D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 139.

Procedura poprzedzająca wręczenie projektu traktatu Austrii różniła się nieznacznie od trybu postępowania z państwami „o interesach szczegółowych” w okresie przed wręceniem traktatu Niemcom. Opór małych państw wobec dyktanda głównych mocarstw nie przyniósł jednak zadowalających dla oponentów efektów⁹³. 2 czerwca 1919 r. Clemenceau, wręczając w St. Germain częściowy traktat delegacji austriackiej powiedział: „Panowie, przedstawiciele Austriackiej Republiki, Sojusznicy i sprzymierzone z nami państwa kazały mi wręczyć Wam, jeśli nie pełny tekst projektu warunków pokojowych, to w ostatecznym razie gotowe jego części. Mam zaszczyt oświadczyć Wam, że w związku z tym będzie stosowana następująca procedura: ustne rozmowy nie będą prowadzone i Wasze uwagi winny być przedstawione w formie pisemnej”⁹⁴.

Zastrzeżenie przewodniczącego Konferencji jest tym istotniejsze, że wręczony projekt nie posiadał opracowanych – cz. III działu I dotyczącego Włoch i działu II – dotyczącego Państwa SHS⁹⁵. Tak więc w pierwszych dniach czerwca nie rozstrzygnięto jeszcze jednego z najistotniejszych problemów konferencji – sporu włosko-jugosłowiańskiego. W tej kwestii nie posunięto się naprzód przez następne trzy miesiące, w ciągu których delegacja austriacka złożyła protest przeciwko klauzulom terytorialnym projektu, które z byłej potężnej monarchii tworzyły republikę o 4-milionowej ludności⁹⁶.

Wiele istotnych czynników złożyło się na to, że traktat pokojowy z Austrią nie zawierał druzgocących przepisów ekonomiczno-finansowych. Nie należy do tematu rozpatrywanie złożonych problemów odpowiedzialności materialnej Austrii za szkody wojenne, ani też szereg ujętych w traktacie, podpisanym w St. Germain 10 września, artykułów stanowiących podstawę do uregulowania wewnętrznych i międzynarodowych stosunków Austrii.

Klauzule paktu londyńskiego były w większości postanowieniami o charakterze terytorialnym i tylko na nich koncentruje się nasza uwaga.

Ściśle wytyczona została granica austriacko-włoska, która według art. 27 pkt. 2 traktatu dawała Italii częściowe zaspokojenie hasła irredentystów – Trydent, a także południowy Tyrol⁹⁷. Tak więc granica północna Włoch została wytyczona zgodnie z ich żądaniami, mimo że przeczyła temu zasada granic etnograficznych (16 510 Włochów i 215 343 Niemców). Balfour i Clemenceau w memoriale skierowanym do pierwszego delegata Italii (29 czerwca 1919 r.) stwierdzili, że przyznanie części Tyrolu było traktowane jako poważne odstępstwo od zasad konferencji: „gdyby w wypadku połu-

⁹³ Por. B. Krizman, *Mirovni ugovori posilije prvog svjetskog rata*, [w:] *Iz istorije Jugoslavije 1918–1945*, Beograd 1958, s. 84.

⁹⁴ L. Aldrovandi-Marescotti, *Guerra*, s. 357.

⁹⁵ AAN, AIJP, sygn. 637, także KNP, sygn. 1858 „Conditions de Paix avec l’Autriche”.

⁹⁶ Delegacja austriacka za podstawowy argument obronny przyjęła tezę, że Austria ponosi najmniejszą odpowiedzialność za wojnę, do której została wciągnięta przez dynastię i sfery wojskowo-centralistyczne. Por. M. Mourin, *Histoire*, s. 28; B. Krizman, *Mirovni*, s. 84–85; J. Skarzyński, *Nowoczesna*, s. 58.

⁹⁷ *Traktat Pokoju między mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi i Austrią podpisany w St. Germain-en-Laye 10 września 1919 roku*, Warszawa 1919, art. 27, p. 2, s. 17.

dniowego Tyrolu Konferencja kierowała się względami języka, rasy i życzeń miejscowej ludności (...) nie mógłby on nigdy być przyłączony do Włoch. Jednakże względy strategiczne okazały się w tym wypadku silniejsze od zasady samostanowienia i Włochy otrzymały to, czego pragnęły, a mianowicie granicę wzdłuż Alp⁹⁸.

Pozytywne rozstrzygnięcie granicy północnej, w stosunku do której konferencyjna „Trójka” nie miała zasadniczych zastrzeżeń, nie mogło równoważyć postanowienia art. 36 traktatu, który mówił, że Austria „zrzeka się na korzyść Włoch wszystkich praw i tytułów do terytorium dawnej Monarchii Austro-Węgierskiej, położonych poza granicami Austrii, jakie zostały ustalone w artykule 27, części II (granice Austrii) i znajdujących się pomiędzy tą granicą a dawną austro-węgierską granicą z Włochami, mierzem Adriatyckim oraz wschodnią granicą Włoch, która będzie później ustalona”⁹⁹.

Czy można na tej podstawie wysnuć wnioszek, że „(...) traktat londyński został pominięty, a jedynym honorowym postanowieniem pozostała granica z Austrią (...)”¹⁰⁰ Chyba nie, ponieważ nie wspominało w art. 36 ani też w art. 47¹⁰¹ o jakimkolwiek pozbawieniu Włochów praw do terytoriów, o które zabiegali. Na etapie wytyczania granic Austrii przedstawione wyżej stanowisko jest nieprecyzyjne, a możemy nawet mówić o wypełnieniu przez mocarstwa art. 4 paktu londyńskiego.

Włochy odsunięto od wszelkich nabytków kolonialnych, jakie wchodziły w grę po rozpadzie Monarchii Austro-Węgierskiej i jakie wynikały z art. 96–117, w których Republika Austriacka zmuszona była zrzec się na rzecz głównych mocarstw wszelkich terytoriów leżących poza granicami jej wyznaczonymi.

Oczywiście traktat pokojowy w St. Germain nie mógł zadowolić polityków, ani tym bardziej społeczeństwa, którego protest skierowany był w dwóch zasadniczych kierunkach:

1. W stosunku do rządu – wobec którego np. Filippo Marinetti skierował w Montecitorio oskarżenie, protestując „przeciw waszej polityce i krzyczę wam – Precz z Nittim. Śmierć Giolitzmowi! Oświadczam, że nie może istnieć ministerstwo sabotujące zwycięstwo, ministerstwo tych, którzy policzkują oficerów, ministerstwo, które broni się agentami. Wasze tchórzostwo jest ordynarnym urąganiem z poświęceń wojowników, którzy wami gardzą i odmawiają wam praw reprezentowania. Młodzież włoska krzyczy wam przez moje usta: Hańba wam”¹⁰².

Skrajna ta wypowiedź oddaje gorącą atmosferę polemik, w której prym wiodły, generalnie ujmując, grupy interwencionistów z 1915 r. Niepokojące jednak rozmiary przybrała krytyczna propaganda

2. W stosunku do uczestników konferencji pokojowej, którymi dla Włochów byli nie Clemenceau czy Lloyd George, ale Francja i Anglia.

⁹⁸ D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 403.

⁹⁹ *Traktat Pokoju ... z Austrią*, art. 36, s. 22.

¹⁰⁰ W. Petsch, *Narodowościowe*, s. 276.

¹⁰¹ „Austria zrzeka się na rzecz Państwa Serbsko-Kroacko-Słoweńskiego wszystkich praw i tytułów do terytoriów dawnej monarchii Austro-Węgierskiej (...) uznanych za części składowe Państwa Serbsko-Kroacko-Słoweńskiego przez niniejszy traktat lub przez każdy inny traktat zawarty celem uregulowania obecnych spraw”. Por. *Traktat Pokoju ... z Austrią*, art. 47, s. 24.

¹⁰² Cyt. za J. Kurek, *Futuryzm*, s. 303.

Szczególnie napięte stosunki powstały w zapalnym punkcie wybrzeża adriatyckiego – Fiume. Na przełomie czerwca i lipca 1918 r. miasto było widownią licznych awantur, które wszczynali najczęściej silniejsi liczebnie Włosi. Oczywiście i ludność słowiańska, nie mniej nacjonalistyczna, wykazywała w tym zakresie dużą aktywność, korzystając z wyraźnej przychylności stacjonujących tam francuskich oddziałów okupacyjnych¹⁰³.

Pozostająca bez konkretnego zajęcia masa zdemobilizowanych żołnierzy z przychylnością wsłuchiwała się w otwarcie interwencjonistyczną propagandę nacjonalistów. Liderem czynnego działania w stosunku do Fiume był Gabriel d'Annunzio, o którym jego biografka pisała, że był „(...) prawdziwym dyktatorem nie tylko literatury włoskiej, lecz wręcz życia włoskiego”¹⁰⁴. Korzystając z pomocy nacjonalistycznie nastawionej części społeczeństwa, w tym także faszystów oraz żołnierzy włoskich, stacjonujących w Fiume, w nocy z 12 na 13 października opanował to miasto ogłaszając jego przyłączenie do Królestwa¹⁰⁵. Wiadomość o zajęciu miasta przez Włochów szczególnie dotknęła Wilsona, który „(...) ześrodkował wszystkie swoje myśli i całą energię na tym stosunkowo mało znaczącym incydencie (...) Aneksja Fiume wywołała jego gniew tak gwałtowny, jak żadna inna sprawa w czasie trwania konferencji”¹⁰⁶. Dla Wilsona nie był to na pewno mało znaczący incydent i chyba tylko złożonej sytuacji wewnętrznej w Stanach Zjednoczonych należy zawdzięczać niemożność podjęcia zdecydowanej akcji. Zajęcie miasta było niewątpliwie zablokowaniem całej polityki zagranicznej Włoch. Obiektywnie natomiast zmusiło ono Jugosłowian do ustępstw poczynionych we włosko-jugosłowiańskim porozumieniu, podpisanym w Rapallo 12 listopada 1920 r. Należy zaznaczyć, że Włosi w dalszym ciągu okupowali terytoria wytyczone w pakcie londyńskim, które zajęli w ostatnich dniach wojny i na mocy rozejmu z 3 listopada 1918 r. Jugosłowian do ustępstw zmusił również nacisk Francji i Anglii, którego nie mógł zrównoważyć słaby i politycznie niewiele wówczas znaczący głos prezydenta Wilsona¹⁰⁷.

Układ miał charakter kompromisowy, niemniej z przewagą Włoch, do których na podstawie art. 1¹⁰⁸, wytyczającego granicę między Królestwem Italii a państwem SHS, włączono prawie całą Istrię (4957 km²) z Gorycją i Gradiskę (2385 km²) aż do Monte Nevoso, okręg Triestu (954 km²), południowo-zachodni skrawek Krainy (1234 km²) oraz południowo-zachodni cypel Karyntii (358 km²). Dalmacja zosta-

¹⁰³ F. Charles-Roux, *Souvenirs*, s. 58–60; *Fiume, L'Adriatique*, cz. II, s. 76; AAN, KNP, sygn. 107, k. 7 (*Korespondencja ogólna. Włochy*).

¹⁰⁴ F. Flora, *D'Annunzio*, Napoli 1926, s. 169.

¹⁰⁵ Por. P. Alatri, *Nitti, D'Annunzio*, s. 185 i n.; R. Farinacci, *Storia*, s. 98–104; G. Giolitti, *Mémoires*, s. 366.

¹⁰⁶ D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 325.

¹⁰⁷ Tamże, s. 407; także A. Torre, *Versailles*, s. 71 i n.; G. Giolitti, *Mémoires*, s. 364.

¹⁰⁸ *Nouveau recueil*, seria III, t. 12, dok. 94, s. 821–826, także *Il Trattato di Rapallo al Parlamento Italiano*. A cura di Amedeo Giannini, Roma (1922), s. 12–16 (szczególnie charakterystyczna jest wypowiedź deputowanego nacjonalistów Luigi Federzoniego, s. 91–108, który następnie głosował przeciw ratyfikacji traktatu, s. 182). Dane określające obszar nabytków Italii czerpano z prac H. Batowskiego, *Państwa*, s. 265; *Wersal*, s. 444, a także J. B. Duroselle, *Histoire diplomatique de 1919 à nos Jours*, Paris 1962, s. 26; także *Istoria międzynarodowych*, t. 3, s. 113.

ła przy Jugosławii, chociaż zgodnie z art. 2 port Zara (około 58 km²) uznany został również za włoski. Wreszcie wyspy wchodzące w skład byłej Monarchii Austro-Węgierskiej zostały przy państwie SHS, z wyjątkiem Cherso i Lussin oraz na południu Lagosta i Pelagosa z przylegającymi do nich małymi wysepkami (art. 3). Rozwiązano również sprawę Fiume, które (art. 4) zostało uznane za wolne miasto (*corpus separatum*). Obie strony zobowiązały się do wiecznego (*perpetuo!*) uszanowania wolności Fiume.

Jeden z twórców tego traktatu, premier włoski Giovanni Giolitti, krótko po jego firmowaniu pisał, że w stosunku do Fiume umowa w Rapallo utworzyła sytuację przejściową, mieszczącą w sobie potencjalne ryzyko prowokacji i nowych konfliktów. Praktycznie – pisze dalej – państwa pozostały nadal na stopie wojennej, bowiem Rapallo jest tylko zawieszeniem broni, a nie pokojem¹⁰⁹. Istotnie „pokój” zawarł Benito Mussolini na podstawie umowy sygnowanej 27 stycznia 1924 r., która wolne miasto zamieniła we włoski port. W wyniku traktatu z Rapallo obszar Królestwa Włoskiego powiększył się o około 10 tys. km².

Podsumowanie

Dyplomacja włoska osiągnęła w ciągu lat 1918–1920 poważne nabytki terytorialne, poszerzając granice głównie o ziemie byłej dualistycznej monarchii. Po rozbiórce terytoriów swego dotychczasowego najgroźniejszego sąsiada zyskała 23 tys. km² (3,3% całego jej obszaru) zabierając Austro-Węgrom przeszło półtora miliona ludności.

Ogólnie w wyniku I wojny światowej terytorium państwa włoskiego powiększyło się o około 7,5%, a ludność o około 4%¹¹⁰. Wszystkie terytoria, jakie otrzymała Italia w latach 1918–1920, mieściły się w postanowieniach tajnego porozumienia, chociaż trudno twierdzić, że otrzymała je z uwagi na istnienie paktu.

Biorąc za punkt wyjścia liczbę ludności mieszkającej na danym terenie otrzymujemy następujący obraz włoskiej zaborczości:

	Włochów	Jugosłowian
pakt londyński (26 kwietnia 1915 r.)	370 354	751 571
linia Wilsona (z dnia 14–23 kwietnia 1918 r.)	343 262	365 028
propozycje ze stycznia 1920 r.	354 391	484 000
traktat w Rapallo (12 listopada 1920 r.)	365 289	479 057

¹⁰⁹ G. Giolitti, *Memoires*, s. 380.

¹¹⁰ W. Petsch, *Narodowościowy*, s. 276.

Realizacja paktu londyńskiego w latach 1919–1920
(postanowienia terytorialne w stosunku do Italii)

Artykuły	Nabytki przewidziane paktem londyńskim	+ tak – nie 0 częściowo	Terytoria przyłączone do Italii, podstawa prawna, uwagi
4	Trydent i Tyrol cisalpiński (granica Brennera)	+	Traktat pokoju z Austrią (10 września 1919 r.) art. 27 p. 2
4	Triest, Gorycja i Gradiska Istria od Quarnero aż po Volosę	+	Traktat między Italią a Państwem Serbsko-Chorwacko-Słowiańskim podpisany w Rapallo 12 listopada 1920 r. – art. 1
4	...istryjskie wyspy Cherso, Lussin, a także małe wyspy Plawnik, Unic, Canidole, Palazznoli, San Pietro die Nemb, Asinello Gruico i sąsiednie wysepki	0	Traktat między Italią a Państwem Serbsko..., art. 3 wskazuje tylko na wyspy Cherso i Lussin z małymi wysepkami
5	Dalmacja	0	Traktat między Italią a Państwem Serbsko..., art. 1 i 2. Z terytorium całej Dalmacji otrzymali Włosi port Zara
5	wszystkie wyspy dalmatyńskie: Premuda, Selve, Ulbo, Scherda, Maon, Pago, Patadura, Melada, Sant Andrea, Busi, Lissa, Lesina, Tercola, Curzla, Cazza, Lagosta, Pelagosta oraz okoliczne skały i wysepki	0	Traktat między Italią a Państwem Serbsko..., art. 3, który przewidywał, że do Królestwa Italii – przyłączone zostaną wyspy Lagosta i Pelagosta z okolicznymi wysepkami
6	Walona i wyspa Sassano	0	Tylko wyspa Sassano. Porozumienie zawarte 3 sierpnia 1920 r. w Tiranie między rządami Włoch i Albanii, potwierdzone deklaracją dotyczącą niepodległości Albanii; podpisaną 9 listopada 1921 r. w Paryżu, przez Anglię, Francję, Włochy i Jugosławię
8	Wyspy Dodekanezu	+	Traktat pokoju (...) z Turcją (10 sierpnia 1920 r.) art. 122
9	Prawo do zajęcia określonych terytoriów w Azji Mniejszej	–	Sprawa ta do końca 1920 r. nie została jeszcze uregulowana, bowiem porozumienie Anglii, Francji i Italii, dotyczące Anatolii, podpisane 10 sierpnia 1920 r. w Sèvres nie zostało ratyfikowane
13	Prawo Italii do równowartościowych kompensat kolonialnych	formalnie + faktycznie –	Francuzi odstąpili oazy Gadames (między Trypolisem a Tunisem) oraz Barka i wąskie skrawki na terytorium Algierii i Afryki zachodniej. Anglia na podstawie umowy zawartej w Londynie 1–5 VII 1924 r. odstąpiła kraj Juba (Dżuba) i Chiamato

Italia nie otrzymała więc Dalmacji, większości wysp dalmatyńskich, Walony, nie rozwiązano w sposób zadowalający kwestii kolonialnych, chociaż upór Włochów uniemożliwił „Trójce” oddanie Fiume Państwu SHS. Wbrew niektórym głosom, m.in. Carlo Sforzy, który pisał „że nikt w Europie w rzeczywistości nie wygrał wojny z wyjątkiem Włoch”¹¹¹, większość społeczeństwa ostro występowała przeciwko postanowieniom traktatów, które okaleczyły zwycięstwo Italii („la vittoria mutilata”). Powszechnie winę za ten stan rzeczy przypisuje się rządowi włoskiemu, który nie potrafił opanować rodmuchiwanego i podniecanego przez siebie ognia nacjonalizmu. Nie związany z włoskim życiem politycznym obserwator pisał do Lloyd George’a, że sfery wpływowe „zdają sobie doskonale sprawę z tego, że umowa anglo-francuska obiecuje im zamki na lodzie, że nikt ich do tych zamków nie wprowadzi, że same ich nie zdobędą i że nie zdołałyby ich utrzymać, gdyby je nawet zdobyły”¹¹².

Niewielu Włochów potrafiło jednak prowadzić pozytywną propagandę w niekorzystnej sytuacji ekonomicznej w latach 1919–1920 wśród wzburzonego i strajkującego tłumu, bezskutecznie żądającego radykalnego polepszenia swojej doli. Przy tym nad słuchiwano wyraźnie interwencyjnej agitacji Mussoliniego i jego towarzyszy broni – nacjonalistów i futurystów, którzy nie mogli zadowolić się uzyskanymi zdobyczami; oni marzyli o imperium.

Przez cały okres konferencji rząd i prasa kładły główny nacisk na ekspansję terytorialną, jak gdyby nie dostrzegano innych żądań. Włodzimierz Lenin, wspominając o włoskim rodzącym się imperializmie, zauważył, że jest to „imperializm ubogich” (*l'imperialismo della povera gente*)¹¹³. Polityka wojny i okresu po niej najbliższego upoważnia do wprowadzenia pozornie sprzecznego określenia „imperializmu feudalnego” lub „sycylijskiego”, bowiem zaborczość włoska w okresie wojny światowej i konferencji nie miała sobie równej, ale była ona ograniczona cechami właściwymi dla okresu feudalizmu, kiedy źródłem bogactwa i prestiżu była głównie własność ziemiska. Jedynie Włosi programowo nie poświęcali większej uwagi korzyściom typowo kapitalistycznym, jakie można było z wojny „wyciągnąć”.

Imperializmu włoskiego, tak wyraźnie zarysowanego paktem londyńskim, nie można inaczej określić, jak dążeniem do odegrania priorytetowej roli w Europie przy jednoczesnym braku bazy materialnej, która eliminuje mocarstwowe aspiracje.

Splot wielu czynników spowodował, że niezadowolone włoskie społeczeństwo umiejętnie podsycane przez „patriotyczne elementy” można porównać chyba tylko ze społeczeństwami państw centralnych¹¹⁴. Powszechnie i słusznie mówiono, że

¹¹¹ C. Sforza, *Twórcy*, s. 299.

¹¹² D. Lloyd George, *Prawda*, t. 2, s. 301; także E. J. Dillon, *Konferencja*, s. 192.

¹¹³ W. I. Lenin, *Imperializm a socjalizm we Włoszech*, [w:] *Dziela*, t. 21, s. 378; także R. Dmowski, *Pisma*, t. 8: *Przewrót*, Częstochowa 1938, s. 140.

¹¹⁴ Próba rewizji traktatu wersalskiego pojawiła się w Italii dość wcześnie. „Corriere della Sera” z dnia 5 VI 1919 r. pisała: „Wiemy, że jedynym dominatorem Konferencji jest Wilson i że głos Włoch ma bardzo mało posłuchu nawet tam gdzie idzie o kwestie włoskie. Pragnęlibyśmy jednak, by wiadano, że głos delegacji włoskiej żądający rewizji traktatu jest głosem całego narodu. Włochy są jedynymi wspomniędzy wielkich mocarstw, których aspiracje zgodne są z międzynarodowymi zasadami sprawiedliwości”, [w:] AZHP, MSZ, sygn. 261, k. 183 (*Wydział Prasowy. Referat Włoski*).

pokój ustanowiony przez system wersalski był i pozostał niesprawiedliwy. Tylko dlaczego byli wszyscy z niego niezadowoleni? Przecież żadne z państw biorących udział w konferencji nie twierdziło, że „ma za dużo” i w związku z tym zamierza odstąpić chociażby tylko skrawek jakiegoś terytorium innemu państwu. Każdy rząd, każde społeczeństwo chciało więcej.

W tym aspekcie żądania włoskie, chociaż najbardziej bezkompromisowe, nabierają właściwego znaczenia, charakterystycznego dla I wojny, w której decydowała potęga ekonomiczna, a nie umowa polityczna. Cena, którą zamierzała płacić Ententa, była koniecznością w 1915 r. i w warunkach 1919 r. była w całości niemożliwa do uiszczenia.

Przyłączenie Górnej Adygi do Włoch po I wojnie światowej

Zainteresowanie sprawami Górnej Adygi ma już długą historię. Kształtowały ją kontrowersje, jakie na tle przynależności tych ziem występowały między Włochami a Niemcami i Austrią. Bywały one obecne aż po czasy nam współczesne, by znaleźć kompromisowe rozwiązanie w bilateralnym porozumieniu zawartym w 1969 r. między rządami Włoch i Austrii.

Problem ten przykuwał uwagę publicystów, którzy operując metodą historyczną, starali się dowieść tez postawionych a priori, uzasadniających progermański lub pro-włoski punkt widzenia. Znacznego subiektywizmu nie ustrzegł się także znany badacz włoski Mario Toscano, były profesor Wydziału Nauk Politycznych Uniwersytetu Rzymskiego, autor najpoważniejszej w języku włoskim monografii poświęconej Górnej Adydze. Prof. Toscano zaprezentował jedynie stronę dyplomatyczną całego sporu. Natomiast problem przejęcia Górnej Adygi przez Włochy i rozwijające się konflikty społeczne zostały w tych publikacjach pominięte¹. Problemów tych nie poruszają także inni autorzy, tacy jak Karl Heinz Ritschel², Herbert Miehsler³, Marc Lengeran⁴ czy też Tadeusz Walichnowski - autor jedyne w języku polskim opracowania na ten temat⁵.

Górna Adyga (około 14 tys. km²) jest południową częścią Tyrolu – krainy górskiej, leżącej w Alpach Wschodnich. Nazwa ta weszła w użycie w początku XX w. Spopularyzował ją Ettore Tolomei (1865–1952), irredentysta włoski, który precyzował, że pod pojęciem Górnej Adygi rozumie rejon dorzecza rzeki Adygi biorącej swe

¹ M. Toscano, *Storia diplomatica della questione dell'Alto Adige*, Bari 1967. W pracy tej Toscano uwzględnił wyniki swych częściowych badań, jak np. *Appunti sulla questione dell'Alto Adige*, Roma 1961; tegoż, *La controversia fra Salò e Berlino per l'occupazione nazista e per le decisioni annessionistiche di Hitler dell'Alto Adige, del Trentino e della provincia di Belluno nei documenti della RSI*, [w:] „Storia e Politica”, 1967, nr 3. Powojenny spór włosko-austriacki przedstawił M. Toscano w obszernych artykułach zamieszczonych w „Nuova Antologia”, 1960, nr 12 oraz 1964, nr 3 i 4.

² K. H. Ritschel, *Diplomatie um Südtirol. Politische Hintergründe eines europäischen Versagens*, Stuttgart 1966.

³ H. Miehsler, *Südtirol als Völkerrechtsproblem*, Graz–Wien–Köln 1962.

⁴ M. Lengeran, *La question du Tyrol du Sud*, Paris 1960.

⁵ T. Walichnowski, *Spór o Górą Adygę*, Warszawa 1970; w pracy tej, omawiającej w głównej mierze okres po II wojnie światowej, pominięto wymieniony wyżej dorobek prof. Mario Toscano.

źródła w pobliżu Málles, łączącej się w okolicach Bolzano z rzeką Isarco i wpadającej do Morza Adriatyckiego. Na łamach założonego w 1889 r. pisma „La Nazione Italiana” Tolomei przekonywał, że Górna Adyga jest naturalną, geograficzną granicą Włoch. Poglądy te zyskiwały we Włoszech coraz liczniejszych zwolenników. Dzięki ich pomocy Tolomei zorganizował w 1906 r. fundację pod nazwą *Archivio per l'Alto Adige*, która organizowała, finansowała i propagowała postulat przyłączenia tego regionu do Włoch.

Odrodzone w XIX w. państwo włoskie nie obejmowało niektórych terytoriów, które w przekonaniu coraz liczniejszych Włochów powinny znaleźć się w granicach Królestwa. Pełny rozwój koncepcji irredentystycznych (*terre irredente* – ziemie do odzyskania) dokonał się w okresie stabilizacji państwowej Italii, a więc po ustanowieniu Rzymu stolicą Królestwa Włoskiego w 1871 r. Dość jednomyślnie godzono się – i to nie tylko w samej Italii, że w granicach odrodzonego państwa powinny znaleźć się rejony Trydentu i Triestu. W miarę wzrostu tendencji nacjonalistycznych i imperialistycznych wokół ruchu irredentystycznego kształtował się wyraźnie zaborczy program. Koncentrował on swą uwagę na słowiańskich terytoriach północno-wschodniego Adriatyku oraz Afryki (Libia, Etiopia).

Część tego programu Włosi zdolali zrealizować już przed I wojną światową. Po wojnie z Turcją (1911–1912) zajęli Trypolitanię i Cyrenaikę, połączone wspólną nazwą – Libia. Zwycięstwo to zwiększyło aspiracje terytorialne rządu włoskiego, który starał się zaspokoić je w okresie wybuchu światowego konfliktu. Ogłoszenie neutralności w sierpniu 1914 r. traktowane było jako manewr mający ułatwić negocjacje z wojującymi państwami. Chcąc zorientować się w nastrojach panujących wśród rządów Ententy włoski minister spraw zagranicznych Antonio Sangiuliano, 25 września 1914 r., dopytywał się swych ambasadorów o stanowisko poszczególnych rządów w sprawie włoskich rewindykacji terytorialnych⁶. Zarówno w Paryżu i Petersburgu, a także w Londynie⁷ nie formułowano zastrzeżeń wobec planów przyłączenia po wojnie „włoskich prowincji Austrii aż po główny dział wód alpejskich, tj. po naturalne granice Włoch”⁸.

Informacje ambasadorów, jak również stylizacja pytania Sangiuliana potwierdzają znany w historiografii pogląd, że rząd włoski pertraktując z Ententą mógł liczyć na uzyskanie po zwycięskiej wojnie Górnej Adygi i oparcia swej północnej granicy na przełęczu Brenneru. Następca Sangiuliano, baron Sydney Sonnino, kontynuował pertraktacje precyzując, że w odniesieniu do granic północnych Włoch żądają „Trydentu, Tyrolu Cisalpińskiego z jego granicą geograficzną i naturalną (granica na Brennerze)”. Powyższy postulat znalazł się w memorandum rządu włoskiego z 4 marca 1915 r. i na jego podstawie podjęto rokowania zakończone podpisaniem 26 kwiet-

⁶ DDI, Roma 1952 i n., seria V, t. 1, dok. 803: Sangiuliano do ambasadorów T. Tittoniego i A. Carlotiego, Rzym 25 IX 1914.

⁷ Sangiuliano nie dopytywał się wprawdzie o stanowisko rządu brytyjskiego, ponieważ zakres żądań włoskich zaprezentowany został w Londynie już 11 VIII 1914 r. Por. DDI, seria V, t. 1, dok. 201: Sangiuliano do ambasadora G. Imperialiego, Rzym 11 VIII 1914 r.

⁸ Tamże, t. 1, dok. 826: ambasador Tittoni do min. Sangiuliano, Paryż 27 IX 1914, tel. oraz dok. 827: ambasador Carloti do min. Sangiuliano, Petersburg 28 IV 1914 r.

nia 1915 r. paktu londyńskiego⁹. W trakcie długich negocjacji żądanie Włoch co do granicy północnej nie było przez rządy Ententy kwestionowane.

Zasadność tego żądania potwierdza – przynajmniej w pewnym stopniu – prowadzony równoległe dialog z Wiedniem i Berlinem. Powołując się na art. VII Trójprzymierza min. Sonnino żądał regulacji granicy z Austro-Węgrami zgodnie z linią wytyczoną przez traktat paryski z 28 lutego 1810 r., a więc obejmującą miasto Bolzano. Chociaż odpowiedź Wiednia z 16 kwietnia 1915 r. była negatywna, to jednak godzono się na ustępstwa w postaci cesji na rzecz Włoch prowincji trydenckiej wraz z miastem Salurn¹⁰.

Mimo ustepliwości Austro-Węgier państwa Ententy miały niewspółmiernie większe możliwości usatysfakcjonowania Włoch. Znalazło to wyraz w artykułach paktu londyńskiego, w którym w zamian za udział Włoch w wojnie rządy Anglii, Francji i Rosji zobowiązały się „oddać” po wojnie znaczne terytoria, w tym niewątpliwie nie należne Italii (np. Dalmacja). Losy Górnej Adygi precyzował art. 4 paktu londyńskiego: „Po zawarciu pokoju Włochy otrzymują Trydent, Tyrol Cisalpiński w jego granicach geograficznych i naturalnych (granica Brenneru)”. Sformułowanie tego artykułu całkowicie odpowiada treści propozycji rządu włoskiego, przedstawionej przez min. Sonnina 4 marca 1915 r.

W trakcie działań wojennych niektóre ze spraw podjętych w pakcie londyńskim były przedmiotem dalszych dyskusji między rządami Ententy. Charakterystyczne i wielce wymowne jest to, że w trakcie tych rozważań nie próbowano poddać w wątpliwości zasadność przyłączenia Górnej Adygi do Królestwa. Ta korzystna dla Italii sytuacja uległa pewnej zmianie po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny. Mocarstwo to nie było związane postanowieniami paktu londyńskiego. W dodatku prezydent Woodrow Wilson wielokrotnie wypowiadał się przeciwko traktatom – szczególnie tajnym, które nie uwzględniały zasady etnograficznej oraz samostanowienia narodów. Sprecyzował to także w swych 14 punktach ogłoszonych w styczniu 1918 r., poświęcając punkt 9. Italii. Sugerował tam, że poprawienie granicy Włoch winno być przeprowadzone według dającej się wyraźnie oznaczyć linii rozgraniczenia narodowości¹¹.

⁹ Tekst memorandum przytacza A. Salandra, *L'Intervento*, Milano 1930, s. 156-160. Do literatury zaprezentowanej powyżej w części poświęconej paktowi londyńskiemu należy dołączyć dzieło L. Valianiego, *La dissoluzione dell'Austria-Ungaria*, Milano 1966 (szczególnie strony 118 i n.) oraz M. Toscano, *Rivelazioni e nuovi documenti sul negoziato di Londra per l'ingresso dell'Italia nella prima guerra mondiale*, „Nuova Antologia”, 1965, nr 8–11.

¹⁰ Por. A. Salandra, *L'Intervento*, s. 119 i n. Korespondencję na ten temat zawiera *Libro verde italiano presentato al Parlamento il 20 maggio 1915*, (Roma 1915), dok. 64 i n. Głównym zwolennikiem kontynuacji rozmów z Austro-Węgrami był były trzykrotny premier Giovanni Giolitti, por. jego *Memorie della mia vita*, szczególnie strony 519 i n.

¹¹ Tekst 14 punktów w tłumaczeniu polskim por. B. Winiarski, *Wybór źródeł do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1938, s. 142-144 lub *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, wstęp i oprac. L. Gelberg, Warszawa 1958, t. 2, s. 11-12. O roli Wilsona i w ogóle Stanów Zjednoczonych w przygotowaniu warunków pokojowych por. L. E. Gelfand, *The Inquiry. American Preparations for Peace 1917–1919*. New Haven 1963. Dziewiąty punkt Wilsona był szeroko wyzyskiwany przez zwolenników niepodzielności Tyrolu. Tak np. tekst broszury wydanej ok. połowy 1918 r.

Sformułowanie tego punktu oznaczało, że prezydent Wilson nie przyjął do wiadomości treści paktu londyńskiego. Fakt ten spowodował zwiększoną działalność dyplomatyczną Rzymu, w której starano się nakłonić do równoważnego traktowania motywacji etnicznych z argumentami historycznymi, geograficznymi i strategicznymi. Zabiegi te przyniosły dostrzegalny dla szerszego ogółu sukces. W klauzulach wojсковych rozejmu z Austro-Węgrami stwierdzono, że Włosi będą okupowali wszystkie terytoria wymienione w pakcie londyńskim, a więc także obszary Górnej Adygi.

Decyzja ta miała z natury rzeczy charakter tymczasowy, a żołnierze włoscy sprawowali okupację jako mandatariusze Najwyższej Rady Wojennej Ententy. Tymczasem dyplomacja włoska – przynajmniej w odniesieniu do Górnej Adygi – traktowała okupację jako stan trwały. Świadczy o tym telegram min. Sonnina przesłany 7 listopada 1918 r. do premiera Vittorio Emanuela Orlanda, szefa Sztabu Armii Włoskiej gen. Armando Diaza, ambasadorów w Paryżu, Londynie, Waszyngtonie i posła w Bernie, w którym stwierdzono, że granica Brenneru jest ostateczna. Dlatego też armia austro-węgierska musi wycofać się poza oznaczone rozejmem granice „czyli co tyczy się Tyrolu poza Brenner. Jeśli wycofanie się wojsk jeszcze nie nastąpiło, dowództwo włoskie ma zmusić je do złożenia broni i pojąć w niewolę”¹².

Pewność dyplomacji włoskiej, co do korzystnego rozwiązania problemu granicy północnej umocniła się po rozmowie premiera Orlando z Wilsonem w styczniu 1919 r. Wówczas to prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył, że przewidziana paktem londyńskim północna granica Włoch zostanie utrzymana¹³.

Tym samym problem przynależności Górnej Adygi został właściwie rozwiązany i to z wynikiem dla Włoch pomyślnym. Wśród obradujących w Paryżu dyplomatów panowała zgodna opinia, że było to znaczne ustępstwo wobec konsekwentnie zaborczej polityki min. Sonnina. W memoriale szefów delegacji brytyjskiej i francuskiej, adresowanym do pierwszego delegata Italii z dnia 29 czerwca 1919 r. przypomniano, że gdyby w przypadku Południowego Tyrolu konferencja kierowała się względami języka, rasy i życzeń miejscowej ludności, to obszar ten nie mógłby nigdy być przyłączony do Włoch. „Jednakże względy strategiczne okazały się w tym wypadku silniejsze od zasady samostanowienia i Włochy otrzymały to, czego pragnęły, a mianowicie granicę wzdłuż Alp”¹⁴.

Powyższe memorandum przesłane zostało następnego dnia po podpisaniu traktatu pokojowego z Niemcami, który – rzecz jasna – nie rozstrzygał problemu przynależności państwowej Górnej Adygi. Dokonane to zostało dopiero w traktacie pokojowym podpisanym z Austrią 10 września 1919 r. w Saint Germain¹⁵.

Prawno-polityczne uregulowanie przynależności terytorialnej Górnej Adygi wywołało entuzjazm jedynie w tych miastach i wsiach regionu, w których ludność wło-

w Innsbrucku pt. *Justice pour le Tyrol* w całości poświęconej był korzystnej dla niemieckiego Tyrolu interpretacji tego punktu.

¹² DDI, seria VI, t. 1, dok. 44.

¹³ E. J. Dillon, *Konferencja pokojowa w Paryżu*, s. 193; por. Ch. Seymour, *Woodrow Wilson and Self-Determination in the Tyrol*, „The Virginia Quarterly Review”, nr 3 (1962), s. 571 i n.

¹⁴ D. Lloyd George. *Prawda o traktacie wersalskim*. Warszawa 1939, t. 2, s. 403.

¹⁵ *Traktat pokoju między...i Austrią*, art. 27, p. 2, s. 17.

ska miała wyraźną przewagę liczbową. Dotyczyło to prowincji trydenckiej i części prowincji Belluno wraz z miastem Cortina D'Ampezzo, gdzie według spisu z 1910 r. zamieszkiwało około 340 tys. osób mówiących po włosku, a tylko około 10 tys. osób posługujących się językiem niemieckim.

Natomiast wyraźnie niechętnie widziano włoskich żołnierzy i administrację w prowincji Bolzano, gdzie tylko 3% (ok. 7 tys.) używało języka włoskiego. Proporcje te uległy nieznacznej zmianie w ciągu następnego dziesięciolecia. Według spisu ludności z 1921 r. na ogólną liczbę 243 tys. mieszkańców prowincji Bolzano językiem niemieckim posługiwało się 223 tys., włoskim zaś około 20 tys.¹⁶

Dysproporcje te utrudniały proces unifikacji Górnej Adygi z resztą ziem Królestwa. Ponadto dla wszystkich zainteresowanych tym problemem doniosłe znaczenie miała sprawa zabezpieczenia praw narodowych dla niewłoskiej ludności tego regionu. Minister Sonnino nie akceptował żadnych negocjacji, które obligowałyby następnie rząd do uwzględniania praw narodowych ludności niemieckiej. Stanowisko to zaprezentował w telegramie wysłanym z Paryża 21 czerwca 1919 r. do premiera. Informował w nim, że nakazał wstrzymać prowadzone w Wiedniu rozmowy z przedstawicielami ludności niemieckiej zamieszkującej Górną Adygę. Włoski minister, znajdujący się u szczytu swej długiej i kontrowersyjnej kariery politycznej, oburzał się na akcję podjętą przez konsultanta politycznego włoskiego szefa sztabu, który uzgadniał z Tyrolczykami zasady militarnej okupacji włoskiej oraz pewnych udogodnień gospodarczych¹⁷. Sonnino uważał, że działalność ta jest sprzeczna z całą linią polityczną rządu i stwarza groźbę podważenia włoskich postulatów odnośnie północnych granic państwa.

Włoska polityka zagraniczna, kierowana przez min. Sonnina, odpowiadała jego konserwatywnym przekonaniom. Pogląd ten znajduje potwierdzenie także na odcinku jego polityki wobec Górnej Adygi. Dopiero zmiana rządu we Włoszech (równoczesna z podpisaniem traktatu w Wersalu) przyniosła nowelizację polityki włoskiej wobec Górnej Adygi.

Sonnino został zastąpiony Tommaso Tittonim (1855–1931). Kierował on już w przeszłości resortem spraw zagranicznych w latach 1903–1909, a następnie był ambasadorem w Paryżu, skąd powrócił w połowie 1919 r., spełniając wolę desygnowanego na premiera Francesco Nittiego. O stosunku Tittoniego do problemu Górnej Adygi dowiadujemy się z raportu, jaki w kilka dni po objęciu resortu (13 VII 1919 r.) przedstawił premierowi. Dominującą tezę tego dokumentu było stwierdzenie, że w odnie-

¹⁶ Problem analizuje H. Miehsler, *Südtirol als Völkerrechtsproblem*, t. 1, s. 530 i n. Dane tam zawarte różnią się od statystyki przytoczonej przez C. Battistiego (*Alto Adige. Realtà e problemi*, Bologna 1961, s. 34), gdzie podano, że w 1921 r. na ogólną liczbę ok. 228 tys. mieszkańców prowincji ok. 37 tys. posługiwało się językiem włoskim, a więc ok. 16%. Różnice te wywodzą się stąd, że większość autorów pisząc o ludności wiejskiej tego regionu obejmuje także Ladynów, tworzących osobną grupę etnograficzną w obrębie Retoromanów. Zabieg ten jest o tyle uzasadniony, że gwary retoromańskie zalicza się do języka włoskiego lub ewentualnie do typu językowego galoromańskiego.

¹⁷ ACS, Presidenza del Consiglio dei Ministri, busta1839, (Sonnino do premiera Orlando, Paryż 21 VI 1919 r.).

sieniu do Górnej Adygi należy odrzucić „wszelką ideę wynaradawiania Niemców”¹⁸. Stanowisko nowego rządu włoskiego potwierdza także jego reakcja na tajne memorandum kanclerza Austrii Karla Rennera z 21 lipca 1919 r., dotyczące przyszłości Południowego Tyrolu. Renner zwracał w nim uwagę, że sprawa Tyrolu jest jedną z głównych przyczyn niezwykle silnych spięć nie tylko wśród delegacji austriacko-niemieckiej, ale także w samym gabinecie. Większość członków rządu zdecydowana była bronić praw Południowego Tyrolu i pozostawienia go w granicach Wielkich Niemiec. Kanclerz zauważał, że szczególną aktywność na tym polu rozwijał austriacki sekretarz stanu Otto Bauer, który w dzieło to zaangażował cały swój autorytet. Niepowodzenie jego koncepcji politycznej stawiało pod znakiem zapytania dalszą egzystencję rządu¹⁹. W związku z tym Renner rozważał możliwość zajęcia miejsca Bauera²⁰. Przed podjęciem takiej decyzji Renner chciał dowiedzieć się, czy mógłby liczyć na życzliwy stosunek rządu włoskiego odnośnie problemu tyrolskiego. „Przed podpisaniem traktatu pokojowego rząd włoski powinien oświadczyć swoją spontaniczną, suwerenną wolę o przyznaniu Południowemu Tyrolowi szerokiej autonomii prowincjonalnej ze szkołami i władzami lokalnymi posługującymi się językiem niemieckim, jak również wolności celnej w ruchu z niemiecką Austrią”. Kanclerz Austrii zastrzegał się, że bez oświadczenia rządu włoskiego o podobnej treści, które zamierzał traktować z maksymalną dyskrecją, nie rokowałby „żadnych nadziei na możliwość realizowania polityki prowłoskiej”²¹.

Do otrzymanego memorandum przebywający w Paryżu min. Tittoni przywiązywał dużą wagę. Powiadamiając o nim premiera Nittiego streścił jednocześnie główne punkty polityki włoskiej wobec problemu Górnej Adygi: 1. Górna Adyga powinna być prowincją samodzielną ze stolicą w Bolzano; 2. W szkołach prywatnych tej prowincji powinno uznać się oficjalnie prawo używania obu języków, tj. włoskiego i niemieckiego; 3. W szkołach państwowych należy umożliwić nauczanie w obu języ-

¹⁸ Treść dokumentu przytacza i omawia P. Alatri, *Nitti, D'Annunzio...*, s. 83 i n.

¹⁹ Zwrot ten należy wiązać z tym, że w przeddzień wręczenia memorandum, tj. 20 lipca 1919 r., delegacja Austrii otrzymała uzupełnioną wersję projektu traktatu pokojowego. Nie zadowolona ona zwolenników budowy Wielkich Niemiec, których „rządowym” reprezentantem był Otto Bauer. Por. na ten temat J. Kozeński, *Sprawa przyłączenia Austrii do Niemiec po I wojnie światowej (1918–1922)*, Poznań 1967, passim, szczególnie s. 104 i n.

²⁰ Informacja ta przeczy pogładowi F. Fundera (*Vom Gestern ins Heute. Aus dem Kaiserreich in die Republik*, Wien–München 1953, s. 615), jakoby Bauer podał się do dymisji już 20 lipca. Według omawianego w tekście memorandum Rennera, 21 lipca rozważał on dopiero problem reorganizacji gabinetu.

²¹ J. Kozeński (*Sprawa przyłączenia Austrii*, s. 187–188) omawiając dyskusje rządu austriackiego wokół projektu traktatu pokojowego prowadzone w Feldkirch pisze, że ograniczono się w nich jedynie do spraw najważniejszych, wymieniając także problem przynależności Południowego Tyrolu: „Zwłaszcza do beznadziejnej już wówczas sprawy odzyskania tego obszaru w Alpach, przywiązywano wagę większą niż cały ten kraj był wart. Tłumaczy się to jedynie względami wspólnych tradycji narodowych”. Pomijając niezbyt szczęśliwe i precyzyjne sformułowania cytowane powyżej, J. Kozeński stwierdza, że jednym z celów konferencji w Feldkirch było pozyskanie sympatii Ententy oraz skłonienie jej do rewizji stanowiska w kwestii Tyrolu. Ciekawe, że przytoczone w tekście memorandum kanclerza i potencjalnego sekretarza stanu w ogóle nie podejmowało tego problemu, koncentrując się na kwestii autonomii dla ludności niemieckiej Górnej Adygi. Tym samym przynajmniej Renner miał świadomość tego, że przynależność państwa Południowego Tyrolu jest przesądzona.

kach; 4. Jeśli na terytorium Górnej Adygi istnieją instytucje administracyjne lub ekonomiczne bardziej postępowe niż włoskie, to powinny one być zachowane; 5. Należy zagwarantować – i to nie tylko w rejonie Górnej Adygi, ale także w prowincji trydenckiej – specjalny system celny faworyzujący eksport do Austrii. Szczególnej uwagi wymaga ochrona tyrolskich eksporterów win przed inwazją producentów z południa Włoch²².

Sugestie Rennera znalazły zrozumienie Tittoniego, który otrzymał nadto akceptujący ten program telegram Nittiego wysłany do Paryża 1 sierpnia 1919 r. Premier informował, że przekazał już odpowiednie instrukcje komisarzowi nadzwyczajnemu do spraw Wenecji Trydenckiej, którą od kilku dni kierował deputowany Luigi Credaro. Równocześnie Nitti z radością przyłączył się do sugestii Tittoniego, by wobec „Niemców austriackich” prowadzić politykę nacechowaną możliwie największą sympatią. „Każda inicjatywa o tym charakterze znajdzie we mnie zawsze gorącego i szczerego zwolennika”. Nitti w odniesieniu do memorandum Rennera godził się, że propozycje w nim zawarte mają wielką wagę dla polityki włoskiej i dlatego powinny być rozpatrywane możliwie z największą sympatią, ale i wnikliwością. Uważał np., iż bez dodatkowych wyjaśnień trudno przyjąć bez zastrzeżeń sugestie Rennera dotyczące władz lokalnych z językiem niemieckim²³.

Ustępliwość rządu włoskiego wobec sugestii rządu austriackiego wiązać należy z rozwijaną przez cały czas dyskusją na temat ochrony mniejszości narodowych. Rząd Austrii zabiegał, by ochrona ludności niemieckiej Górnej Adygi została zagwarantowana umową międzynarodową w formie zrealizowanej w traktacie między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Polską, podpisanym 28 czerwca 1919 r. (tzw. traktat mniejszościowy). Wysiłki te nie dały oczekiwanych rezultatów. Na kilka dni przed podpisaniem traktatu w Saint Germain, 2 września 1919 r. delegacja austriacka otrzymała odpowiedź mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych, która zobowiązała premiera rządu włoskiego do złożenia w parlamencie deklaracji będącej zobowiązaniem rządu do „polityki szlachetnej i liberalnej wobec nowych poddanych rasy niemieckiej w zakresie ich języka, kultury oraz interesów ekonomicznych”²⁴.

Powyzsze zalecenie zostało zrealizowane przez rząd włoski 27 września 1919 r., gdy min. Tittoni zapewniał w parlamencie, że „ludy innych narodowości z nami złączone wiedzą, iż brzydzimy się (*noi aborriamo*) wszelkich idei ucisku lub wynaradawiania; że ich język i instytucje kulturalne będą uszanowane; że ich reprezentanci administracyjni będą mogli dalej używać wszelkich praw naszego liberalnego i demokratycznego ustawodawstwa; że ich deputowani polityczni znajdą serdeczne przyjęcie w parlamencie włoskim, w którym będą wysłuchani z szacunkiem, kiedy mówią w imieniu reprezentowanej ludności”. Min. Tittoni w imieniu rządu zapewniał

²² Obszerne fragmenty memorandum Rennera zawarł min. Tittoni w liście do premiera Nittiego, wysłany z Paryża 24 lipca 1919 r. ACS, Presidenza del Consiglio dei Ministri, busta 1929, list nr 02426.

²³ Tamże, telegram nr 10013, Nitti do Tittoniego, Rzym 1 VIII 1919 r.

²⁴ Korespondencję delegacji austriackiej z delegacjami mocarstw przytaczają N. Almond, R. Lutz, *The Treaty of St. Germain*, Stanford 1935 (odpowiedź z 2 IX 1919 r. na s. 358-359); problem szerzej omawiają M. Lengeran, *La question du Tyrol du Sud*, s. 87 i n.; M. Toscano, *Storia diplomatica*, s. 44 i n.

ludność Górnej Adygi, że nigdy nie zazna ona prześladowczego reżimu politycznego, uprawianego tam przez lata przez rządy austriackie²⁵. W podobnym duchu wypowiedział się Wiktor Emanuel III w czasie przemówienia otwierającego kolejną legislaturę po wyborach z listopada 1919 r. Król zapewniał, że powrót ziem do jedności narodowej nie pociągnie za sobą żadnego regresu ani też pogorszenia ogólnych warunków życia. „Nasza wolnościowa tradycja musi kreślić drogi rozwiązań uwzględniających – w sposób największy – autonomię i lokalne tradycje”²⁶.

Zapewnienia o życzliwości Rzymu wobec ludności Górnej Adygi formułowane były nie tylko na użytek międzynarodowy, ale także wewnętrzny. Ugrupowania opozycyjne „z lewa” niejednokrotnie podejmowały krytykę rządu za politykę uprawianą wobec ludności niemieckiej ziem nowo wyzwolonych. Skrajnym przykładem tego krytycyzmu była mowa Filippa Turatiego, jednego z czołowych socjalistów włoskich, wygłoszona w Izbie Deputowanych 14 lipca 1919 r. Turati wywołał silne poruszenie wśród deputowanych, kiedy stwierdził, że zabiera głos w imieniu 172 komun „niemieckiego Tyrolu Południowego”, które protestują przeciwko przewidzianej przez traktat pokojowy „aneksji przez Italię [...], które błagają sprawiedliwości włoskiego parlamentu, które domagają się respektowania ich samodecyzji i woli”²⁷.

Przemówienie to było inspirowane przez proniemiecko usposobione ugrupowania polityczne Tyrolu, wśród których szczególne wpływy mieli socjaldemokraci oraz tzw. „ludowcy”, a więc ugrupowania o inspiracji katolickiej. Dzięki ich aktywności 16 listopada 1918 r., w ratuszu miejskim Bolzano, doszło do proklamowania „Republiki Południowotyrolskiej”, jednej i niepodzielnej, administrowanej przez wyłoniony rząd tymczasowy z mandatem działania na rzecz utrzymania skonfederowanej republiki krajów austriacko-niemieckich. Zamiar ten nie mógł być zrealizowany między innymi wskutek stanowiska rządu włoskiego, który w ramach wojskowego korpusu ekspedycyjnego ustanowił zarządcę okręgu trydenckiego (*Governatore di Trento*). Prócz niego, 13 listopada 1918 r., ustanowiono „komisarza dla spraw języka i kultury w Górnej Adydze”. Został nim, wspomniany już wyżej, Ettore Tolomei, propagator szybkiej, ale możliwie przyjaznej italianizacji tego regionu. Rzecz jasna, że mógł on funkcjonować na tym stanowisku w sytuacji, gdy politycy włoscy (głównie Sonnino) odrzucali wszelki dialog z ludnością niemiecką tego regionu.

Działalność Tolomeia nie ułatwiała stabilizacji administracji włoskiej w rejonach o zdecydowanej przewadze ludności niemieckiej. O ich nastawieniu do przybyłych Włochów świadczą raporty przesyłane do Rzymu tak przez wojskowego zarządcę Trydentu, jak i służby policyjne. Zgodnie stwierdzano w nich, że szczególnie miejska ludność Górnej Adygi znająca język włoski nie kwapiła się do jakichkolwiek kontaktów z przybyszami. Zupełnie nie interesowały jej wydawane w imieniu Rzymu zarządzenia. Włoskie nazwy stacji kolejowych nie były używane podobnie, jak nazwy ulic, gmachów administracji publicznej. Językiem powszechnie używanym był język nie-

²⁵ Atti Parlamentari, Sessione 1913–1919, t. 19, s. 21 303.

²⁶ Tamże, Sessione 1919–1920, t. 1, s. XII.

²⁷ Tamże, Sessione 1913–1919, t. 18, s. 19 324.

miecki. Ignorowanie przybyszów przez ludność niemiecką szło tak daleko, że nie podejmowała wobec nich nawet wrogich działań²⁸.

Kiedy dowództwo włoskie zorganizowało w Bolzano uroczystość na rzecz sierot wojennych, mieszkańcy miasta przeznaczili na ten cel sporą sumę pieniędzy, ale równocześnie całkowicie zbojkotowali spektakl zorganizowany w związku z tą akcją. Przedstawienie teatralne miało odbyć się przy pustej widowni. Miejsca przeznaczone dla publiczności zajęło wojsko. Równocześnie w innym punkcie Bolzano, przed pomnikiem średniowiecznego poety Walthera, zebrały się liczne rzesze mieszkańców. Wśród nich prym wiedli byli żołnierze armii austro-węgierskiej, którzy śpiewali patriotyczne pieśni²⁹.

Zestawienie tych faktów jest bardzo wymowne. Trzeba jednak pamiętać, że powyższy raport sporządzony został w początku kwietnia 1919 r., kiedy decyzja o przynależności tego terenu nie została jeszcze podjęta, a tym bardziej podana do publicznej wiadomości. Fakt ten ułatwiał działalność zwolennikom „jedności Tyrolu”, którzy w licznie publikowanych ulotkach zapewniali, że Górna Adyga będzie stanowiła integralną część Austrii albo też wejdzie w skład Wielkich Niemiec. Zdaniem policji włoskiej z Trydentu i Bolzano ulotki publikowane były dzięki pomocy finansowej rad miejskich, które oficjalnie prezentowały stanowisko na ogół poprawne. Jeśli jednak pojawiała się sposobność szkodenia sprawie unifikacji Górnej Adygi z Królestwem, to okazji tej nie przepuszczały³⁰.

Wybitnie wrogi stosunek do władz włoskich przejawiała lokalna prasa ukazująca się w języku niemieckim. W tej sytuacji dowodem „sympatii” dla Włoch było przemilczanie w dziennikach problemów związanych z polityką Rzymu. Stan ten budził żywy niepokój wśród włoskich administratorów. Rozumieli oni, że po antywłoskie dzienniki zmuszeni byli sięgać także ci mieszkańcy, którzy wobec Rzymu prezentowali nieco więcej życzliwości. Stąd wielokrotnie w raportach ponawiano prośbę, by utworzyć liberalny, dostosowany do mentalności i potrzeb regionu dziennik, drukowany w języku niemieckim, który mógłby odegrać poważną rolę w systemie informacji miejscowej ludności³¹.

Zamiar ten nie był jednak łatwy do zrealizowania. Potwierdza to przykład bojkotu, jaki niemiecka ludność zastosowała wobec dziennika „Bozner Zeitung”, w którym udało się zamieścić artykuły nieco życzliwiej usposobione wobec polityki włoskiej. Reakcja czytelników była natychmiastowa, powszechna i bardzo skuteczna³².

²⁸ ACS, Carte Credaro, busta 30, fasc. IV, s. 135 i n. (*Comando i Armata. Governatore di Trento. Relazione sull'attività svolta dal Governatore di Trento dal 1 maggio al 31 luglio 1919*).

²⁹ ACS, Pubblica Sicurezza, Anno 1919, busta 109, fasc. 3561 (Direttore Generale di PS al Gabinetto del Consiglio dei Ministri, Roma 7 IV 1919).

³⁰ Tamże.

³¹ ACS, Presidenza del Consiglio dei Ministri, busta 1929 (Commissariato Generale Civile per la Venezia Tridentina alla Presidenza del Consiglio dei Ministri, Trentino 7 VII 1920) oraz tamże, Carte Credaro, busta 30 (List L. Credaro do premiera Nittiego, Trydent 11 X 1919 r.).

³² Tamże, Pubblica Sicurezza, Anno 1919, busta 109, fasc. 3561 (Direttore Generale di PS al Gabinetto del Consiglio dei Ministri, Roma 7 VI 1919).

Szczególnie wrogo usposobiony wobec Włoch był dziennik „Der Tiroler”. Wokół niego skupiała się czołówka opozycji organizowana przez Tyrolską Partię Ludową. Na jednym z jej ogólnych posiedzeń – i to zorganizowanym za zgodą komisarza cywilnego – o polityce włoskiej mówiono nie tylko krytycznie, ale wręcz obraźliwie³³. Wkrótce po tym odbyło się tajne zebranie Partii Ludowej, gdzie jeden z jej prominentów mówił o narodzie włoskim jako o sekcie masonerii, wrogu religii i wolności. Wśród zebranych miała dominować opinia, że pozostanie Południowego Tyrolu w granicach Włoch chociażby przez kilka lat byłoby skrajną klęską. Dlatego też Tyrolczycy powinni podjąć walkę o likwidację okupacji włoskiej. Skoro niepowodzeniem zakończyła się walka polityczna, to trzeba podjąć walkę zbrojną i przygotować powstanie. Zgromadzeni – w tym wyjątkowo dużo duchownych – złożyli odpowiednią przysięgę zobowiązującą do walki z okupantami. Referujący to płk. Guerri Quinto uważał, że zdarzające się wypadki zamachów na pojedynczych żołnierzy i policjantów włoskich były organizowane właśnie przez tajne komórki Tyrolskiej Partii Ludowej³⁴.

O wyraźnie nieprzychylnym stosunku kleru niemieckiego Górnej Adygi do Włoch świadczy wplatanie w uroczystości religijne jednoznacznych w swej wymowie akcentów politycznych. Przykładowo, w trakcie procesji z okazji święta Bożego Ciała w 1920 r., niemal we wszystkich miejscowościach obok sztandarów kościelnych powiewały flagi tyrolskie. W parafiach pozbawionych włoskich władz okupacyjnych niesiono także sztandary niemieckie i austriackie³⁵.

Działacze Tyrolskiej Partii Ludowej szerząc italofobię szczególnie ochoczo wyskakiwali trwającą w latach 1919 i 1920 walkę strajkową mas włoskich. Na jednej z publicznych konferencji zorganizowanej w Sarentino w czerwcu 1920 r. rozważano problem praw i obowiązków katolików. Przy tej okazji mnożyły się przestrogi przed rozwojem idei bolszewizmu, które mogłyby przenikać ze zrewoltowanych miast włoskich. Szczególnie wiele miejsca poświęcono sytuacji rewolucyjnej na Północy Włoch, gdzie protest klasy robotniczej doprowadził do słynnego ruchu „okupacji fabryk”³⁶.

Dominacja Tyrolskiej Partii Ludowej w życiu społeczno-politycznym Górnej Adygi powodowała, że jeśli dochodziło w tym rejonie do akcji strajkowych, to miały one wybitnie ekonomiczny charakter. Najczęściej manifestowano żądania stabilizacji cen na produkty żywnościowe (głównie mięso i chleb). Włoskie władze okupacyjne, starając się nie dopuścić do wzrostu napięcia w tym rejonie, najczęściej przystawały na żądania manifestantów zabiegając o zwiększenie dostaw produktów pierwszej potrzeby³⁷.

³³ Tamże, Presidenza del Consiglio dei Ministri, nr di prot. 3597 – 3598 (Legione Provvisoria Autonoma dei Carabinieri Reali del Trentino al Comando Generale dell’Arma dei Carabinieri Reali, Trentino 19 VI 1920).

³⁴ Tamże, Presidenza del Consiglio dei Ministri, busta 1929 (Divissione Interna di Bolzano al Commissariato Generale Civile per la Venezia Tridentina, Bolzano 30 VI 1920).

³⁵ Patrz przyp. 33.

³⁶ Patrz przyp. 34.

³⁷ ACS, Presidenza del Consiglio dei Ministri, nr di prot. 9975 (Kopia raportu informacyjnego: „Comando del III Corpo d’Armata al Comando della I Armata, Innsbruck 14 VII 1919”).

Ustępliwość rządu i włoskich administratorów cywilnych i wojskowych była zjawiskiem dość częstym. Kiedy dla przykładu zainicjowana w listopadzie 1918 r. przez Ettore Tolomeia zmiana niemieckich nazw miejscowości, a głównie stacji kolejowych, spotkała się z czynnym i biernym oporem ludności Górnej Adygi, w Rzymie zdecydowano, że akcję tę należy wstrzymać, poprzestając na stopniowym wprowadzaniu podwójnych nazw (tj. niemieckich i włoskich).

Wyrazem ugodowych nastrojów rządu Nittiego-Tittoniego wobec problemów Górnej Adygi było odwołanie ze stanowiska Ettore Tolomeia i ustanowienie 20 lipca 1919 r. generalnego administratora Wenecji Trydenckiej, którego kompetencji podlegała także Górna Adyga. Został nim deputowany Lugi Credaro (senator od października 1919 r.), profesor Uniwersytetu Rzymskiego, znany i ceniony badacz kultury i w ogóle świata germańskiego, a nadto zwolennik liberalnych metod rządzenia.

Okolicznością sprzyjającą dla rozpoczynającego urzędowanie deputowanego Credaro było definitywne rozwiązanie sprawy przynależności Górnej Adygi. W raportach przesyłanych do premiera Nittiego i zgromadzonych w Archivio Centrale dello Stato w Rzymie podkreślał on, że decyzje podjęte w traktacie Saint Germain zmieniły ogólne nastawienie części Niemców Górnej Adygi do polityki włoskiej. Objawiało się to między innymi w licznych rozmowach, w których ludność starała się mówić językiem włoskim i „dostrzegać” włoskie władze. Działające w Bolzano Circolo di Concordia (Koło Zgody) gromadziło nadal Włochów, ale zaczęli się tam pojawiać niemieccy mieszkańcy miasta, którzy znajomość mowy włoskiej traktowali jako przejaw wyższości nad kompatriotami. Rzecz jasna, że ustępliwość rządu włoskiego nie mogła pójść – w ówczesnych warunkach społecznych i tradycji politycznej – na zaspokojenie żądań niemieckiej ludności Górnej Adygi w zakresie samodzielnego administrowania zamieszkiwanych przez nich obszarów, a nawet prawa do odłączenia się³⁸. W żądaniach tych działacze Górnej Adygi znajdowali żywe i wszechstronne poparcie „wielkoniemców” z Austrii i Bawarii. O zakresie i formach tego poparcia informuje choćby tylko jedna wizyta teatru artystów monachijskich. Przyjechali oni w połowie 1920 r. do Bolzano ze składanką repertuarową zatytułowaną *Wierność*, co posłużyło burmistrzowi miasta do wyrażenia zachwytu dla wymowy politycznej całego przedstawienia: „Dziękuję Wam – artystom niemieckim – którzy po długich latach pozwolili ludności Bolzano poznać spektakl będący dziełem niemieckim. Dziękuję w imieniu 180 tys. niemieckich mieszkańców Południowego Tyrolu, którzy ze względów politycznych zostali obecnie odseparowani od wielkich Niemiec, lecz którzy czują się z nimi niezmiennie związani siłą uczuć i tradycji”. Słowa te wywołały burzliwą owację zgromadzonej publiczności. Odpowiedź dyrektora monachijskiej trupy teatralnej była w sensie politycznym umiarkowana, ale za niego mówiła sama sztuka, która zawierała sporo passusów aluzyjnych, wysoce życzyliwych dla germańskiej tradycji Tyrolu. Tym faktem płk Dante Terzano – szef kara-

³⁸ O zakresie żądań niemieckich mieszkańców Górnej Adygi informuje treść memoriału złożona przez ich delegację na ręce premiera Nittiego w marcu 1920 r. Przytacza ją M. Toscano, *Storia diplomatica*, s. 72 i n.

binierów w Trydencie – tłumaczył wyjątkową hojność widzów niemieckich składających datki na rozwój idei pangermańskiej³⁹.

Podobne, wybitnie antywłoskie wystąpienia i imprezy rząd włoski starał się, wyciszać. Świadczy o tym incydent związany z powitaniem przez burmistrza Bolzano Juliusza Perathonera króla Wiktora Emanuela III, który w październiku 1920 r. wizytował nowo wyzwolone ziemie. Sprawa ta stała się głośna dopiero po roku w związku z interpelacją zgłoszoną 26 listopada 1921 r. przez prawnicowego polityka i byłego premiera Antonio Salandrę. Okazało się wówczas, że Perathoner mówiąc w języku niemieckim witał króla „w pierwszym mieście niemieckim” i dziękował za potwierdzenie uprawnień wobec „nas Niemców”, które ułatwiają przezwycięzenie „bólów zawsze jeszcze silnego i żywego z powodu brutalnego rozłączenia z niemiecką Ojczyzną matką”⁴⁰.

Wystąpienia oficjalnych przedstawicieli ludności niemieckiej Górnej Adygi stwarzały dogodny obiekt do ataków na nią ze strony konsolidującej się wokół ruchu faszystowskiego prawicy. W okresie liberalnym, tj. do przewrotu faszystowskiego, cała nacjonalistyczna i konserwatywna prawica skupiała swą uwagę na ostrej krytyce kolejnych rządów włoskich (Nittiego, Giolittiego, Ivanoe Bonomiego i Luigiego Facty), którym zarzucano nadmierną uступliwość i uległość wobec niewłoskiej ludności państwa. Wspinający się po drabinie popularności politycznej Benito Mussolini w połowie 1920 r. w artykule pod wymownym tytułem *Addio Valona* pisał, że rząd włoski niweczy wszystkie sukcesy, jakie wywalczyli żołnierze włoscy na frontach wojny światowej. Mussolini pisał, że po sposobie załatwienia przez rząd sprawy Valony należy spodziewać się dalszych klęsk w postaci usłuchania nakazów w rodzaju „Precz z Zadaru lub Sebeniku! albo także z Istrii lub z Udine, jeśli będzie konieczne. Precz. Zawsze precz. A dlaczego nie: Precz z Brenneru? Niemcy z Górnej Adygi żądają: ustanowienie milicji terytorialnej i równoczesne wycofanie oddziałów włoskich. Rozumiecie łacinę czy niemiecki? Niedługo, pierwsze trzaski karabinów tyrolskich odbiją się echem w bagnie tchórzostwa narodowego: Precz z Górnej Adygi”⁴¹.

Stanowisko prawicy włoskiej i faszystów wobec metod unifikacji nowych obszarów z resztą kraju wiąże się z kolejnym okresem dziejów Italii. Upadek państwa liberalnego wiązał się ze zmianą polityki Rzymu wobec ludności niemieckiej. Polityka ta opierała się na respektowaniu ich podstawowych praw narodowych, znajdujących stosunkowo łatwe urzeczywistnienie w połączeniu z liberalną formą przedmussoliniego państwa włoskiego.

³⁹ ACS, Presidenza del Consiglio dei Ministri, nr di prot. 3597–3598 (Legione Provvisoria Autonoma dei Carabinieri Reali del Trentino al Comando Generale dell’Arma dei Carabinieri Reali, Trentino 19 VI 1920).

⁴⁰ Interpelacja Salandry [w:] Atti Parlamentari. Camera dei Deputati. Legislatura XXVI, la sessione, discussioni, vol. II, s. 296.

⁴¹ „Il Popolo d’Italia” z 5 VIII 1920 r.; także B. Mussolini, *Scritti e discorsi*, Milano 1934, t. 2, s. 88-89. O stosunku Mussoliniego i prącego do władzy faszystów wobec problemu Górnej Adygi por. R. De Felice, *Mussolini il rivoluzionario*, s. 62 i n. oraz tegoż *Mussolini il fascista*, s. 317 i n.

Pierwsi oficjalni przedstawiciele Włoch w odradzającej się Polsce

Wobfitej już literaturze poświęconej powstaniu wielkopolskiemu 1918–1919, w której wyróżniające miejsce prof. Bogusława Polaka jest powszechnie znane (vide jego bibliografia), skromne miejsce zajmują międzynarodowe aspekty tego wydarzenia. Tę lukę starałem się wypełnić publikując, w związku z 90. rocznicą zrywu powstańczego, kilka obszerniejszych artykułów¹. Pisząc o aktywności Misji (Komisji) Międzypolitycznej, która przybyła do Polski 12 lutego 1919 r. z zadaniem zbadania i poinformowania o sytuacji odradzającego się kraju obradujących w Paryżu polityków, zauważyłem istotną lukę w książce opublikowanej w 1975 r. o stosunkach polsko-włoskich w okresie międzywojennym. Włoskim członkom tej Misji nie poświęciłem uwagi. Wątek ten, pomijany również przez innych autorów (niestety bardzo nielicznych w tym zakresie), pozostaje nieznanym. Taki stan rzeczy uwypukliła dyskusja panelowa zorganizowana przez Istituto Italiano di Cultura w Warszawie na temat *Odrodzenie państwa polskiego w percepcji Włochów*². Przygotowania do tej dyskusji, które objęły także rekonesans w rzymskim Archivio Storico Stato Maggiore dell' Esercito uzmysłowiły nie tylko nadzwyczajnie duże znaczenie, jakie pokładali Polacy w Misji Międzypolitycznej, ale także ogromne zainteresowanie odradzającą się Polską przez włoskich członków tej Misji.

Zauważyć przy tym trzeba, że członkowie Misji byli pierwszymi oficjalnymi przedstawicielami mocarstw w Polsce, zanim dokonało się jej formalne uznanie³. Poza wszystkim do Paryża (jako miejsca obrad konferencji pokojowej, ale także jako

¹ Zob. S. Sierpowski, *Aspekty międzynarodowe Powstania Wielkopolskiego 1818–1919*, „Przegląd Zachodni”, 2008, nr 4, s. 73–102; tegoż, *O powstaniu wielkopolskim nie tylko rocznicowo*, [w:] *Leszczyńskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Rozwój*. Pod red. S. Sierpowskiego, Leszno 2008, s. 43–76; tegoż, *Wielkopolski epizod Komisji Międzypolitycznej w 1919 roku*, „Kronika Wielkopolski”, 2008 nr 4, s. 67–82.

² W dyskusji zorganizowanej 17 czerwca 2009 r. przez prof. Krzysztofa Żaboklickiego z UW (notabene wieloletniego dyrektora Stacji PAN w Rzymie) uczestniczyli prof. prof. Marco Brunazzi, Carlo Ghisalberti i Stanisław Sierpowski.

³ Franzuzi posługiwali się pieczątką o treści: *Nission Française en Pologne*, natomiast Włosi: *Delegazione Italiana/ Congresso Della Pace/ Comm. Mil. Per la Polonia*, [w:] Archivio dell' Ufficio Storico Stato Maggiore dell' Esercito (cyt. dalej AUSSME), fondo 8, busta 108 (dokument z 21 lutego 1919 r.)

stolicy mocarstwa), Londynu, Rzymu i Waszyngtonu⁴ przekazywane były szczególnie informacje obrazujące różne aspekty odbudowywanego państwa. Niektóre z nich miały charakter pogłębionych analiz sytuacji gospodarczej, społecznej, wojskowej, politycznej itp., inne przypominać mogą raporty wywiadowcze, jeszcze inne zdumiewają, jak np. rejestr najbogatszych Żydów zamieszkujących Warszawę z adresami oraz sferą ich aktywności gospodarczej lub prowadzonymi firmami. Efektem tej dwumiesięcznej aktywności Misji Międzysojusznicy w Polsce oraz przedstawicieli mocarstw, którzy pozostali (po wyjeździe Misji 1 kwietnia 1919 r.) w Warszawie, Poznaniu, Lwowie czy Cieszynie jest w przypadku Włoch sporo nieuporządkowanego materiału archiwalnego, który szacuję na około 2 mb akt⁵. Zapewne porównywalna spuścizna znajduje się w archiwum włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Ze zbliżoną ilością materiału źródłowego należy liczyć się w archiwach pozostałych mocarstw reprezentowanych w Misji⁶.

Poprzestając na ograniczonej czasowo, a zatem pobieżnej kwerendzie w archiwum włoskiego AUSSME można wyrazić wysokie uznanie z powodu dobrego rozeznania w zawiłościach polskiego życia, co zdołano osiągnąć w stosunkowo krótkim czasie⁷. Zwycięskie mocarstwa, nie mając ekspertów od spraw polskich, musiały skorzystać z osób znających teren Rosji. Przewodniczący Joseph Noulens był ambasadorem w tym kraju, skąd powrócił w końcu 1918 r. Na Quai d'Orsay spotkali się z nim wówczas prezydent Wilson, przedstawiciel Japonii oraz premierzy i ministrowie spraw zagranicznych mocarstw. Wybitną znajomość terenu rosyjskiego posiadał gen. Giovanni Romei-Longhena, który od 23 lutego 1916 r. był szefem *Missione Militare Italiana presso il Gran Quartiere Generale in Russia*. Powołany w skład Misji jako jej wojskowy członek z ramienia Włoch był osobą znaną wśród polityków i wojskowych. Od marca do października 1918 r. był bowiem jedynym przedstawicielem swego kraju przy rządzie bolszewickim⁸. Cywilnym członkiem Misji Międzysojusznicy z ramienia Włoch był minister pełnomocny II klasy Cesare Giulio Montagna, który przed wojną był ambasadorem w Persji.

Zaznaczono wyżej, że Misja miała dwójaki charakter – międzynarodowy, bo reprezentowała Ententę oraz narodowy, gdyż jej członkowie byli przedstawicielami

⁴ Japonia zrezygnowała z delegowania swoich przedstawicieli do składu Misji.

⁵ Nieskrepowany dostęp do akt oraz możliwość samodzielnego fotografowania dokumentów za wdzięczną rekomendacją, której udzielił mi prof. Antonello Biagini, prorektor La Sapienza, autor wielu ważnych prac powstałych dzięki kwerendzie w AUSSME.

⁶ Por. m.in. T. Jędruszcak, *Francuskie dokumenty archiwalne o sytuacji w Polsce w pierwszej połowie 1919 r.* [w:] *Najnowsze Dzieje Polski*, t. 14, 1969, s.195–219.

⁷ Stwierdzenie to odnośnie do członków Misji in corpore, dowodzą bowiem tego różne materiały wysyłane w jej imieniu przez przewodniczącego Noulensa. Duża ich część znajduje się także w AUSSME, a także jest dostępna w bezcennej wręcz publikacji źródłowej *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 1–2, Warszawa 1965–1968.

⁸ A. Biagini, *La Missione Militare Italiana in Russia e il rimpatrio dei prigionieri di guerra (...)*, [w:] *La prima guerra mondiale e il Trentino*. Convegno Internazionale (...) Atti a cura di S. Benvenuti, Rovereto 1980, s. 579; zob. też tegoż, *In Russia fra guerra e rivoluzione. La missione militare Italiana 1915–1918*, Roma 1983.

konkretnych państw. O ile Sekretariat Konferencji Pokojowej na ogół nie fatygował się z jakimikolwiek reakcjami na przekazywane do Paryża sugestie czy prośby, to poszczególne rządy poruczały swym przedstawicielom różne zadania. Ich oficjalny charakter nie pozostawiał wątpliwości. Trzeba by zatem uznać, że przyjazd Misji do Polski 12 lutego 1919 r. to równoznaczne uznanie państwa polskiego de facto, aczkolwiek na formalne tego potwierdzenie w Warszawie nadal oczekiwano. Po Stanach Zjednoczonych, które uznały rząd Paderewskiego 30 stycznia, stosowne dokumenty przekazały także pozostałe mocarstwa. Min. Montagna uczynił to 27 lutego w imieniu króla włoskiego. Odpowiedź rządu polskiego była adresowana do A San Excellence Mounsier Giulio Cesare Montagna, Ministre Plénipotentiaire de Sa Magesté le Roi d'Italie⁹.

W kreśleniu zadań dla Misji liderzy włoscy – premier Vittorio Orlando i minister Sydney Sonnino nie byli specjalnie aktywni. Podczas spotkania Najwyższej Rady Wojennej 22 stycznia 1919 r. w Paryżu, kiedy to postanowiono powołać do życia Misję Międzypaństwową w Polsce, Sonnino zatroszczył się jedynie o to, aby nakłoniła ona Polaków do ograniczenia ich aktywności „do stawiania oporu bolszewikom”¹⁰. Min. Sonnino zaprezentował tym samym wielkie obawy „Wielkiej Dziesiątki” dotyczące zamiarów Piłsudskiego odnośnie ukształtowania granic wschodnich. Naczelnik Państwa uważał bowiem, że granice zachodnie ustalą mocarstwa, natomiast wschodnie zależą wyłącznie od aktywności Polaków. Różnie nazywany program powrotu Polski do stanu terytorialnego przed rozbiorami (dla wielu po prostu imperialistyczny) niepokoił liderów konferencji pokojowej. W grę wchodził przecież kompleks spraw rosyjskich z szeroko rozumianym bolszewizmem na czele, którym interesowano się powszechnie. Był on obecny wśród najważniejszych, ale także najbardziej eksploatowanych dla uzasadnienia przeróżnych teorii, kombinacji, obaw i nadziei. Skoro ryzyko rozlania się „czerwonej zarazy” było poważne, to i pytanie o tamy powstrzymujące ten potok – doniosłe. Można też mówić o swoistej rywalizacji między Polską a Niemcami o to, które z tych państw jest bardziej predestynowane do roli tamy antybolszewickiej¹¹.

Zrazu do roli tej bardziej nadawała się Polska, niż nadal zrewoltowane i podmiinowane społecznie Niemcy. Skoro tak, to należało zdecydować się na „wzmocnienie armii polskiej jako bariery przeciwko bolszewizmowi” – mówił gen. Romei 15 lutego 1919 r. w gronie członków Misji. Wtórował mu min. Montagna, który sądził, że ludzie, którym brakuje wszystkiego, łatwo ulegają mirażowi teorii komunistycznej¹².

Źródłem dodatkowych komplikacji w polskiej polityce wschodniej były mesjaniistyczne aspiracje Stolicy Apostolskiej i polskich hierarchów katolickich. Podejmując ten wątek trzeba zaznaczyć, że zanim w Warszawie 12 lutego 1919 r. pojawili się

⁹ Projekt stosownego dokumentu jest w AAN, MSZ, sygn. 918, k. 1–2.

¹⁰ *Sprawy polskie*, t. 2, s. 44.

¹¹ Por. m.in. A. Czubiński, *Walka Józefa Piłsudskiego o nowy kształt polityczny Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1918–1921*, Toruń 2002.

¹² *Sprawy polskie*, t. 2, s. 240 i t. 3, s. 31.

włoscy członkowie Misji Międzynarodowej¹³ działał tam już od maja kilku osobowy zespół, na czele którego stał wizytator apostolski ks. Achilles Ratti. Byli oni faktycznie pierwszymi włoskimi obserwatorami rodzącej się Polski. Przekazywane do Rzymu raporty o różnych aspektach obserwowanej rzeczywistości były przeznaczane wyłącznie dla kardynała sekretarza stanu. O rodakach bawiących także w Warszawie w ogóle nie wspominał, świadom trwającego nadal konfliktu wywołanego tzw. kwestią rzymską. Także Misji poświęcił ledwie dwie wzmianki. Pierwszą 11 marca 1919 r., kiedy zauważył istnienie Misji złożonej z tak wielu szacownych osób „których byłem prekursorem”. Drugi raz to odnotowanie wyjazdu Misji z Warszawy, kiedy to 3 kwietnia 1919 r. informował Sekretariat Stanu, że zawsze dostrzegał niezbyt pozytywne wpływy ententowe – „może lepiej powiedzieć ententowo-masońskie; bez wątplenia mocarstwa ententy nie zajmują się Polską dokładnie, ponieważ jest ona katolicka i wierna Stolicy Apostolskiej (co teraz także zaczynają dostrzegać gazety)”¹⁴.

Członkowie Misji Międzypolitycznej, w sumie orszak złożony z około 60 osób (licząc adiutantów, sekretarzy, szoferów itp.) działał w trzech zasadniczych obszarach: konflikt polsko-niemiecki, polsko-ukraiński w Galicji Wschodniej i polsko-czeski na Śląsku Cieszyńskim. Uwzględniając ogólne kierunki polityki swego państwa, dysponowali oni pewnym marginesem swobody pozwalającym ukazać własne przekonania, a zwłaszcza sympatie. Grupa włoska dysponowała atutem specjalnym – kpt. Leopoldo Venturi, ożeniony z Polką nie tylko znał historię i kulturę kraju małżonki, ale swobodnie mówił po polsku. Na tle pozostałych mówiących po francusku (poza Amerykanami) była to umiejętność z powodzeniem wykorzystywana podczas spotkań z „prostymi ludźmi”, zachwyconych możliwością bezpośredniego kontaktu z osobami „z wielkiego świata”.

Niejednokrotnie owym kontaktem było kilka słów wypowiedzianych po polsku z wszechobecną wówczas polską wersją *Vive la Pologne*, by wokół delegacji włoskiej, włoskich mundurów skupiała się sympatia Polaków, odwołująca się do przeszłości ważnej dla obu narodów. Istotny ładunek tych elementów odnajdujemy w okolicznościowych przemówieniach – powitalnych czy pożegnalnych, ale też w toastach, licznych w owym radosnym dla Polaków czasie, choć przecież wcale nie dostatnim¹⁵. Wojciech Korfanty, wybitny działacz niepodległościowy, długoletni poseł do sejmu pruskiego, członek Naczelnej Rady Ludowej, wznosząc kielich na uroczystej kolacji 2 marca 1919 r. w Poznaniu zwrócił się do włoskich przedstawicieli w Misji Międzypolitycznej w następujący sposób: „Stosunki przyjazne łączyły za-

¹³ W składzie grupy włoskiej byli także mjr Giuseppe Stabile, kpt. Leopoldo Venturi oraz kilka osób personelu pomocniczego. Z notatki gen. Romei sporządzonej 15 marca 1919 r. wynika, że oprócz wymienionych wyżej w składzie Misji byli też kpt. Visino Pallavicini, por. Pergulani, trzech ordynansów i pięciu karabinierów – AUSSME, fondo 8, busta 102/6. W notatce tej kpt. Venturi, podobnie jak w innych źródłach i opracowaniach, występuje z imieniem Giacomo. W *Anuario Militare del Regno d'Italia*, Roma 1923, s. 283–282 wśród kilku oficerów włoskich o nazwisku Venturi nikt nie miał imienia Giacomo.

¹⁴ Acta Nuntiature Polonae. Tomus LVII. Achilles Ratti (1918–1921), vol. 4, editio Stanislaus Wilk SDZ, Romae 1998, s. 147, 254.

¹⁵ Gen. Carton de Wiart napisał, że przybywszy do Poznania wpadł „w wir konferencji za dnia, a kolacji i balów co wieczór”, A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, „Zeszyty Historyczne”, 1988, t. 86, s. 97.

wsze Polskę i piękną waszą ojczyznę. Otrzymywaliśmy od was wiedzę, sztukę i umiejętność polityczną. Naród polski zawdzięcza wam w znacznej części to, z czego jest dumny obecnie. Wy rozpoczęliście walkę za waszą wolność, niepodległość i zjednoczenie, najlepsi synowie naszej ojczyzny stanęli pod waszymi sztandarami, aby walczyć przeciwko wspólnemu wrogowi.

Jest wyjątkowa analogia między naszymi wysiłkami dla odzyskania wolności z waszymi. To też naród włoski odczuwał żywo nasze nieszczęście i sympatyzował z nami, ilekroć chwytałyśmy za broń, aby bronić naszej ojczyzny. Nie zapomnimy nigdy, że w ciągu straszliwej wojny, którą rozpętał militarizm pruski, naród włoski był pierwszym, który przez parlament swój żądał Polski wolnej i zjednoczonej. Za tę szlachetną postawę przyjmijcie nasze gorące podziękowania, wyrazy szczerego podziwu. Krew włoska, która tak obficie przelana została, także za wyswobodzenie Polski, będzie cmentarzem szlachetnym, który utwierdzi na zawsze przyjaźń między Włochami a Polską.

Niech żyją dzielne i piękne Włochy¹⁶.

Gospodarze z natury rzeczy byli bardzo ostrożni, aby wynoszeniem zasług i znaczenia pewnych gości nie zrazić sobie pozostałych, na ogół drażliwych na tle własnej pozycji i zasług. Francuzów, wysuwających się z różnych racji na miejsce pierwsze, pozostali członkowie Misji traktowali raczej chłodno. Brytyjski ekspert wojskowy gen. Carton de Wiart odnotował, że Francuzi „ani na chwilę” nie pozwalali zapomnieć, że Polska leży w ich sferze wpływów. „Francuzi z rzadka tylko zadawali sobie trud postępowania z taktem i nie znosili, by jakakolwiek pomoc była przekazywana Polsce inaczej niż za ich pośrednictwem. Każdy gest innego państwa uważali za ingerencję¹⁷. Z kolei gen. Francis Kernan z USA w raporcie z 11 kwietnia 1919 r., adresowanym do Wilsona z wyraźną niechęcią pisał o militarystyce francuskiej zaszczepianym Polsce¹⁸. Separatystyczne kontakty francuskich członków Misji, zwłaszcza ich eksperta wojskowego gen. Niessela z Piłsudskim oraz innymi przedstawicielami armii i rządu wywoływały różne niechęci, a nawet alarmy. Gen. Romei raportował 21 lutego 1919 r. o planach postawienia jako organizatora wojska polskiego właśnie gen. Henri A. Niessela. Jeśli taka kombinacja zostanie uskuteczniiona, to dominacja Francji w tej części Europy będzie miażdżąca, gdyż obejmie także Czechy i Węgry¹⁹. W raporcie podsumowującym swój pobyt w Polsce gen. Romei uchylił się od wypowiedzi na temat wojskowych efektów Misji pisząc, że w sprawie organizacji wojska

¹⁶ „Dziennik Poznański” z 4.03.1919 r., s. 2.

¹⁷ A. Carton de Wiart, *Wspomnienia*, s. 31 i n.

¹⁸ R. St. Baker, *Woodrow Wilson and World Settlement*, t. 3, Gloucester (Mss) 1960, s. 224–225; gen. Kernan był najbardziej „zniesmaczonym” członkiem Misji, negatywnie usposobionym do wszystkiego co nosiło stempel francuski (łącznie z językiem) zob. D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego*, Poznań 2005, s. 49.

¹⁹ Attaché wojskowy przy ambasadzie włoskiej w Paryżu raportował o podpisanej 15 stycznia 1919 r. umowie francusko-polskiej (Clemenceau i Dmowski) w sprawie warunków wypożyczenia do służby w armii polskiej oficerów francuskich, która zawierała punkt o podwojonym uposażeniu w stosunku do zarobków we Francji – AUSSME, fondo 8, busta 108.

polskiego nie może sformułować konkluzji, ponieważ Francja prowadziła w tym zakresie odrębne, tajne pertraktacje²⁰.

Nasilające się i pogłębiające spory w Paryżu, w których oczekiwania włoskie nie znajdowały ani sojuszników ani zrozumienia, przekładały się także na stanowisko zajmowane w łonie Misji przez min. Montagna i gen. Romei. Niewielkie zainteresowanie Orlanda i Sonnina sporami o Galicję Wschodnią ze Lwowem na czele spowodowało analogiczną postawę włoskich członków w Misji. Zresztą nie skrywali oni swej bezradności wobec konfliktu polsko-ukraińskiego. Min. Montagna komentując sytuację przestrzegał, że upadek Lwowa „znalazłby fatalny oddźwięk w polityce wewnętrznej Polski i nastąpiłoby ryzyko wywołania tam poważnych rozruchów”. Takiej ewentualności chciał też uniknąć gen. Romei, który 21 marca postulował włączenie Galicji Wschodniej do Polski. Takie rozwiązanie dałoby wspólną granicę z Rumunią oraz umożliwiłoby powstanie „bariery przeciwko niebezpieczeństwu ze wschodu”²¹.

Zgodne z polskimi postulatami stanowisko włoskich członków Misji Międzysojusznicznej pojawiło się także podczas podsumowujących obrad w Paryżu 8 kwietnia 1919 r. Sir Esme Howard z Wielkiej Brytanii i prof. Lord z USA chcieli z rozstrzygnięciem tego problemu czekać aż ukonstytuuje się rząd w Rosji, dając Polsce na ten okres mandat do administrowania Galicją z ramienia Ligi Narodów. Natomiast gen. Romei wołał, aby „zagadnienie zostało rozstrzygnięte natychmiast przez proste i zwykłe przyznanie go Polsce”²².

Jeśli w skuteczną mediację polsko-ukraińską wierzyło niewielu, to zaskoczeniem było niepowodzenie prowadzonych przez dwa tygodnie negocjacji w Poznaniu w sprawie warunków wprowadzenia w życie rozejmu podpisanego w Trewirze 16 lutego 1919 r. Polacy usilnie zabiegali, aby kolejne przedłużenie rozejmu z Niemcami obejmowało także Poznańskie, objęte powstaniem wielkopolskim. Wiedzieli dobrze, że w konfrontacji z przygotowywaną do akcji ofensywnej armią niemiecką (pokonaną, ale nie rozbitą!) oddziały powstańcze były bez szans. Niemcy zaś traktowali powstańców jak buntowników i separatystów, gdyż rozejm podpisany w Compiègne uwzględniał na wschodzie przebieg granicy Niemiec według stanu z 1914 r.²³

W tej dramatycznie układającej się sytuacji gen. Romei w sposób jednoznaczny poparł zabiegi Polaków, aby przedłużenie rozejmu z Niemcami zawierało zalecenie zaprzestania działań wojennych w Poznańskim. W protokole z posiedzenia Misji 13 lutego 1919 r. zapisano, że gen. Romei „nalega na konieczność uregulowania sprawy za pomocą klauzuli rozejmowej. Chodzi o zagadnienie militarne, które powinno być uregulowane sposobem militarnym. Rozejm stworzy w Poznańskim nową sytuację, daleko bardziej korzystną, niż sytuacja obecna, której brak jasności”.

²⁰ A. Gionfrida, *Missioni e addetti militari italiani in Polonia (1919–1923)*. Le fondi archivistiche dell' Ufficio Storico, Roma 1996, s. 218.

²¹ *Sprawy polskie*, t. 2, s. 255, 276; szczegółowo omawia to zagadnienie R. Galuba, „*Niech nas rozsądzi miecz i krew*”. *Konflikt polsko-ukraiński o Galicję Wschodnią w latach 1918–1919*, Poznań 2004, s. 109 i n.

²² *Sprawy polskie*, t. 2, s. 409.

²³ Zob. m.in. A. Czubiński, *Powstanie wielkopolskie 1918/1919*, Poznań 2002; *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Katalog źródeł i materiałów*, red. S. Sierpowski, Poznań 2003, s. 17 i n.

Szczególnie niepokoiło go użycie artylerii, czego nie można położyć na karb „niezdyscyplinowanych band”. Przewijająca się w niemieckich wyjaśnieniach aktywność zbrojna formacji ochotniczych „Grenzschutz” mogłaby nawet być podstawą do zerwania rozejmu. Gen. Romei trafnie wydobyl dylemat, polegający na ocenie charakteru „Grenzschutzu” łamiącego warunki rozejmu. Albo „Grenzschutz” podlega władzom niemieckim i wtedy są one odpowiedzialne za pogwałcenie rozejmu, albo też „Grenzschutz” jest niezdyscyplinowaną, będącą „poza prawem” bandą. Wówczas jednak rozejm nie może być wobec niego stosowany – rozejm może bowiem być wprowadzony w życie jedynie przez wojska regularne²⁴.

„Manchester Guardian” (8 marca 1919 r.) informując o przyjeździe Misji Międzypolitycznej do Poznania podał, że delegacja niemiecka prezentuje postawę koncyliacyjną i nie zgłasza obiekcji wobec jakichkolwiek propozycji przedstawionych przez aliantów. Rzeczywistość była zgoła odmienna – od początku Niemcy stosowali obstrukcję, komplikując i przeciągając rozmowy. Przebywający w Poznaniu włoscy członkowie Misji Międzypolitycznej, a więc min. Montagna, gen. Romei, mjr Stabile i kpt. Venturi, w owe gry włączali się sporadycznie, unikając „wchodzenia w tryby” antagonizmu francusko-anglosaskiego. Jeśli jednak zabierali głos, to najczęściej wspierali polski punkt widzenia, stając pośrednio, acz niechętnie po francuskiej stronie barykady.

Pamiętać bowiem trzeba, że „strony polskiej” w tych rokowaniach nie było. Jej interesy, czy raczej punkt widzenia reprezentowali właśnie członkowie Misji. Można nawet mówić o pewnej nierównowadze bezpośrednio zainteresowanych, a więc o pewnym uprzywilejowaniu strony niemieckiej. Skrupulatność separowania Polaków od udziału w rozmowach przybrała formy skrajne, kiedy rozważano powołanie podkomisji do badania pogwałceń rozejmu oraz wyznaczenia szczegółów linii demarkacyjnej. Wówczas jednak min. Montagna zażądał włączenia do prac powoływanych podkomisji Polaków: „skoro sojusznicy będą arbitrami pomiędzy obu stronami jest konieczne, aby Polacy mogli dochodzić swych praw z tego samego tytułu co Niemcy”. Na tymże samym posiedzeniu Misji z pełnomocnikami niemieckimi 5 marca min. Montagna eksponował zasadę wzajemności w relacjach między Niemcami i Polakami „w formie najogólniejszej i bez dokładnego sprecyzowania”. W podobnym duchu wypowiedział się gen. Romei, który zwykle prezentował realistyczne podejście do analizowanej sprawy. Spór członków Misji z niemiecką delegacją rozejmową o sprawy dotyczące kwestii ekonomicznych i wzajemnej ochrony obywateli polskich i niemieckich uznał 16 marca za bezcelowy skoro nie osiągnięto porozumienia w sprawie linii demarkacyjnej i strefy wycofania artylerii²⁵.

Z powyższego można wnosić, że tak min. Montagna, jak i gen. Romei konstatowali dążenie pełnomocników niemieckich do dzielenia „włosa na czworo” z nadzieją na odsunięcie w czasie skonkretyzowania warunków rozejmu. Utwierdza w tym stanowisko min. Montagna w sprawie postulowanego przez Niemców przeniesienia rokowań do Bydgoszczy, oddalonej od Poznania o 130 km i znajdującej się poza za-

²⁴ *Sprawy polskie*, t. 1, s. 377–378, t. II, s. 388, 402.

²⁵ *Sprawy polskie*, t. 1, s. 409, 412, 418.

sięciem powstania wielkopolskiego. „Niemcy – mówił min. Montagna – wypędzili z miasta ludność polską i Polacy obawiają się, że członkowie komisji zdziwią się zimnym przyjęciem i wyciągną wniosek, że miasto jest czysto niemieckie”. W sukurs włoskiemu ministrowi pośpieszył gen. Romei, który zauważył, że układy w sprawie rozjemstwa odbywają się na terytorium zwycięzcy, a nie na terytorium pokonanego²⁶.

Z woli niemieckiego naczelnego dowództwa, które w tych dniach przeniosło swą siedzibę z Kassel do Kołobrzegu, przez dwa tygodnie negocjowane porozumienie nie zostało podpisane. Członkowie Misji Międzysojusznicy 19 marca opuścili Poznań pozostawiając w nim obserwatorów, wśród których znalazł się mjr Stabile. W czerwcu zastąpił go ppłk (tenente colonello) Antonio Tissi.

Szczególnym wydarzeniem o charakterze społeczno-politycznym, które wiązało się bezpośrednio z obecnością w Poznaniu oficerów włoskich z gen. Romei na czele, był pogrzeb kaprala Vincenzo Cittadini’ego. Żołnierz ten, urodzony 19 października 1897 r. w Castellmare Adriatico (provincia Pescara) został wzięty do niewoli na froncie austriacko-włoskim, skąd przekazano go do pracy w majątku Strzelno (nieдалeko Mogilna). Przypadkowo (na co zwrócił uwagę gen. Romei w jednej z kilku informacji na ten temat) postrzelony w brzuch 29 stycznia 1919 r. był leczony w Poznaniu przez 6 tygodni. Zmarł 14 marca i został uznany za bohatera walczącego u boku Polaków. Straż honorową w dniu pogrzebu pełniło czworo bersalierów w charakterystycznych kapeluszach z pióropuszcami oraz żołnierze polscy. W poniedziałek, 17 marca, o godz. 14³⁰, z głównego szpitala wojskowego wyruszył okazały kondukt pogrzebowy, który prowadził komisarz Naczelnej Rady Ludowej ks. Stanisław Adamski. Przed trumną szedł oddział ułanów, wokół niej liczne duchowieństwo, za karawanem członkowie Misji włoskiej z gen. Romei na czele, w towarzystwie gen. Dowbora-Muśnickiego – głównodowodzącego wojskami wielkopolskimi oraz innych oficerów polskich i przedstawicieli władz cywilnych. Pochód zamykała kompania piechoty z orkiestrą, dwie baterie artylerii i oddział ułanów. Kondukt, w towarzystwie „nieprzeliczonych tłumów publiczności wszystkich stanów”, przeszedł ku cmentarzowi garnizonowemu. Nad grobem przemówił po włosku ks. Bajerowicz, później ks. Komisarz Adamski, następnie gen. Romei. Jego słowa kpt. Venturi przetłumaczył na język polski. Zawierały słowa podziękowania za wspaniałe pożegnanie zmarłego oraz wiarę w trwałe braterstwo między narodami: „przez 150 lat naród włoski przez jedno z tych uczuć tajemnych, które się dziedziczy z krwią przodków, cierpiał z Wami i walczył przeciwko najpotworniejszej zbrodni jaką znała historia: podziałowi Waszej ojczyzny”. Gen. Dowbora-Muśnicki na koniec wręczył gen. Romei szarfy od licznych wieńców złożonych na trumnie, jako smutną pamiątkę dla rodziny zmarłego. Na koniec uroczystości Koło Śpiewacze Polskie pożegnało zmarłego *Modlitwą* Dembińskiego, a towarzysze broni trzykrotną salwą²⁷.

²⁶ Tamże, t. 1, s. 404.

²⁷ Relacje „Dziennika Poznańskiego” i „Kurierza Poznańskiego” z 9 i 20 marca; mogiłę lokalizuje W. Olszewski, *Cmentarze na stokach poznańskiej cytadeli*, Poznań 2008, s. 147. Na płycie nagrobnej napisano: „Kapral Cittadini Vincenzo, ur. Castellmare (Adriatico) prov. Pescara, syn Vincenzo Noizzo i Filomeny, 19.10.1897 † 15.3.1919, Mori 14. III. a Posen, Bohaterom Sprzymierzonych Wdzięczna Polska”.

W kontekście spraw polskich najsilniej obecność włoska w pierwszej połowie 1919 r. zaznaczyła się na Śląsku Cieszyńskim. Konflikt polsko-czeski o to terytorium był o tyle specyficzny, że adwersarzami byli w tym wypadku bliscy sojusznicy Francji. Czesi, świadomi poparcia Paryża, lekceważyli warunki umowy o prowizorycznym rozgraniczeniu polsko-czeskim na Śląsku Cieszyńskim, przyjętej 3 lutego 1919 r. z gwarancjami mocarstw. Dla wynegocjowania tej umowy oraz kontroli jej wykonania Rada Najwyższa powołała 31 stycznia 1919 r. Stałą Międzysojuszniczą Komisję w Cieszynie. Przewodniczył jej były francuski konsul w Moskwie F. J. Grenard, później ppłk Basil Coulson z Wielkiej Brytanii, w końcu najdłużej ppłk z Włoch Antonio Tissi²⁸. Komisja przybywszy 12 lutego do Cieszyna stwierdziła, że Czesi – wbrew zawartemu porozumieniu – zajmowali nadal tereny przewidziane dla Polaków.

Opór Czechów był skuteczny dzięki protekcji ze strony Francji. W tej sytuacji uwidoczniła się wzmożona aktywność włoska o wyraźnie popolskim charakterze. O przybierającej różne formy obstrukcji czeskiej kilkakrotnie informował ppłk Antonio Tissi stosunkowo mało ruchliwego min. Montagna, preferującego działanie w dużych miastach, takich jak Warszawa czy Poznań. Pisano np. o niedostarczaniu tak potrzebnego zimą węgla dla Polski, o braku łączności telegraficznej i telefonicznej między obu częściami Śląska Cieszyńskiego, co było przedstawione jako krok antypolski. Najpoważniejsze znaczenie miały utrudnienia w tranzycie broni. Problem był drażliwy od samego początku, zważywszy, że transport wszelkiego sprzętu wojskowego na Wschód nie był możliwy przez pokonane, a przy tym zrewoltowane Niemcy. Ponadto Polacy najbardziej liczyli na broń i sprzęt z demobilu austro-węgierskiego. Jego swobodny transport zrazu gwarantowała strona czeska. Min. Montagna interweniował 15 lutego na posiedzeniu Misji w Warszawie i „nalegał w sposób kategoryczny, aby koniecznie uczynić coś dla Polaków”. Podkreślił też, że nadejście broni będzie „rzeczywistym świadectwem dobrej woli ze strony ententy”. Zdecydowanie min. Montagna zaowocowało kilkoma depešami Misji, w których używano mocnych słów pisząc o konieczności reagowania, gdyż postępowanie Czechów godzi w autorytet Misji i prestiż Ententy²⁹.

Brzemienny konflikt polsko-czeski o Śląsk Cieszyński powodował, że obie zainteresowane strony usilnie i w różny sposób zabiegały o życzliwość alianckich przedstawicieli. Jednocześnie każda ze stron przeceniała argumenty i racje własne, odmawiając kompetencji innym, nie wyłączając przedstawicieli Komisji Międzysojuszniczej. Na przykład Władysław Szwarzburg Günther, delegat polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy Komisji w Cieszynie w raporcie do Paderewskiego 13 kwietnia 1919 r., skrytykował ppłka Tissi, który po wyjeździe z Polski min. Montagna i gen. Romei był najwyżej postawionym w hierarchii wojskowej Włochem, zaangażowanym bezpośrednio w sprawy polskie. Autor tej informacji miał generalnie złe zdanie o składzie Komisji działającej w Cieszynie. Dominowali w niej bowiem oficerowie

²⁸ *Archiwum Polityczne Ignacego Jana Paderewskiego*, t. 6, wybór i przyg. do druku zespół pod kier. A. G. Dąbrowskiego, red. nauk. M. M. Drozdowski, Warszawa 2007, s. 54 i n.

²⁹ Obszernie i kompetentnie pisze M.K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2003.

służby czynnej, którzy byli „najzupełniej dalecy od znajomości jakichkolwiek bądź zagadnień prawnych czy administracyjnych (...), a powołani zostali nie tylko do sądów o istotnie zawiłych stosunkach narodowościowych na Śląsku, ale nawet do wydawania wyroków o losie i przyszłym życiu kilku narodowości”. Günther uważał się też nad powagą włoskiego przedstawiciela, który „mimo swego oficjalnego stanowiska, a nawet siwych włosów (miał 41 lat – dop. St.S), korzystał zawsze z drobno-mieszczkańskich niemieckich „Krenzchen”, ażeby wytańczyć się do 5 rano w towarzystwie – jak to stwierdzono – córki tercjana niemieckiego gimnazjum. „Niech ten szczególnie scharakteryzuje poziom towarzyskiej kultury i wymagań jednego z głównych członków Misji Międzysojuszniczej”. Wątek ten występuje też we wspomnieniach W. Günthera, gdzie napisano jednak, że ppłk Tissi „był najbardziej życzliwy Polsce z całego zespołu misji”³⁰.

Do utrwalenia takiej opinii przyczynił się sprzeciw delegacji włoskiej (P.G. Brambilla i ppłk Tissi) na forsowany przez Francuzów projekt autonomii większej części Śląska Cieszyńskiego w ramach Czechosłowacji. Spór nabrzmiał, kiedy 14 kwietnia do Rady Najwyższej wpłynęła nota opracowana przez Komisję do Spraw Czechosłowackich, która zawierała dwa projekty: większościowy francusko-brytyjsko-amerykański oraz mniejszościowy – włoski. Wymowa projektu włoskiego była wyraźnie filopolska³¹. Delegacja włoska z ppłk Tissim na czele tym razem pognębiła bardzo rozpychającą się w tej części Europy Francję.

Wskazany wyżej kierunek zaangażowania ppłk. Tissi’ego uwydatnia incydent z 6 sierpnia 1919 r., kiedy to włoski oficer, notabene ówczesny przewodniczący Komisji Międzysojuszniczej w Cieszynie, został zatrzymany przez oficera czeskiego, który zakwestionował prawo wywozu upolowanego przezeń odyńca. Zakaz ten ppłk Tissi odebrał jako szykanę, czemu dał wyraz wobec kolejnego oficera, który przybył zażegnać incydent na polecenie czeskiego delegata rządu przy Komisji Międzysojuszniczej. Poirytowany ppłk Tissi oskarżał czeskich współpracowników o szpiegostwo. Wskazując wymownym gestem, gdzie ma uwalniającego go oficera i wszystkich Czechów, wywołał skandal i notę protestacyjną do Komisji Międzysojuszniczej oraz spowodował zerwanie rozmów i wszelkich kontaktów do czasu, aż Czesi nie otrzymają instrukcji z Pragi. Min. Benes polecił „afere Tissiego na razie wyciszyć” sądząc, że w ciągu kilku najbliższych dni sprawa Śląska Cieszyńskiego zostanie zamknięta. Taką też instrukcję 14 sierpnia przekazano do Cieszyna³².

Odłożona na czas jakiś decyzja w sprawie przynależności Śląska Cieszyńskiego położyła się szerokim cieniem na stosunkach polsko-czechosłowackich i poważnie skomplikowała politykę europejską Francji. Wątek ten został dobrze dostrzeżony w płynących z Polski i Czechosłowacji informacjach, które pozwalały w Rzymie wyrobić sobie rozsądne i obiektywne stanowisko. Widać to, m.in. ze ściśle tajnej publikacji z czerwca 1919 r. zatytułowanej *Notizie Militari-Politiche sulla Polonia*, któ-

³⁰ *Archiwum polityczne Ignacego Jana Paderewskiego*, t. 6, s. 103; W. Günther, *Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby zagranicznej*, Paryż 1963, s. 39–40.

³¹ Zob. M. K. Kamiński, *Konflikt*, s. 111 i n.

³² Tamże, s. 193–194.

raż wydrukowano z imprimatur Consiglio Supremo di Guerra. Sezione Italiana oraz Delegazione Italiana per la Pace. Sezione Militare. Opracowanie to, oprócz wprowadzenia o charakterze historyczno-etnograficznym koncentruje się na przedstawieniu sytuacji politycznej i wojskowej odradzającej się Polski, obejmując okres poprzedzający podpisanie traktatu wersalskiego. Uzupełnieniem tekstu zasadniczego są trzy załączniki reprezentujące: sprawy żydowskie (bardzo w tym czasie nagłaśniane, a zatem obficie reprezentowane w archiwaliach), partie polityczne oraz proces formowania się jednolitego wojska polskiego. Ważną częścią publikacji jest 9 map pokazujących różne etapy kształtowania się granic Polski oraz towarzyszących im konfliktów zbrojnych.

Dokument wystawia anonimowym autorom dobre świadectwo. Cechuje go rzetelność i precyzja w charakteryzowaniu racji stron będących w sporze. Zarazem widać w nim życzliwą nadzieję na szybki rozwój Polski. Obiektywizm dokumentu wzmacnia wstrzeźliwość autorów w eksponowaniu spraw własnych. Nie ma żadnych nazwisk – ani z rządu (Orlando, Sonnino etc.), ani z Misji działających w Polsce – (min. Montagna, gen. Romei, ppłk Tissi). Bezpośrednie odniesienie do Włoch odnajdujemy jedynie w informacji podanej w przypisie, że Piłsudskiego chętnie nazywa się „polskim Garibaldim” oraz drugi raz w kontekście prezentacji polskich oddziałów wojskowych za granicą. Zaznaczono w tym wypadku, że do organizowanej we Francji armii gen. Hallera włączono 577 oficerów i 31 800 żołnierzy zrekrutowanych we Włoszech spośród jeńców austriackich³³.

Informacyjne znaczenie tego opracowania musiało być wówczas spore. W formie zwartej przedstawiono bowiem najważniejsze problemy dotyczące odradzającej się Polski tuż przed podpisaniem traktatu wersalskiego. Dokumentacja znajdująca się w archiwum historycznym Sztabu Generalnego w Rzymie sugeruje, że podstawowym pierwowzorem tego syntetycznego opracowania były raporty przygotowane przez włoskich przedstawicieli w Misji Międzyalianckiej, zwłaszcza nietuzinkowego gen. Romei³⁴. W grę wchodzi zwłaszcza raport przekazany w kilku egzemplarzach do włoskich instytucji wojskowych Rzymu i Paryża, wysłany z podpisem gen. Romei 31 marca 1919 r., w dzień wyjazdu Misji z Warszawy do Krakowa i dalej w drogę powrotną do Paryża. W zakończeniu tego liczącego 33 strony raportu próbowano zachęcić liderów włoskiego rządu do zwiększonej aktywności na rzecz interesów polskich, gdyż odrodzenie materialne i moralne Polski może znaleźć się w grupie spraw dla Włoch najważniejszych i najsympatyczniejszych. „Polska niezależnie od niechętnych jej głosów rozpowszechnianych w Niemczech, prezentuje wobec Włoch bardzo żywą wiarę w jej pomoc. Ta wiara i sympatia utrzymująca się wobec Włoch i demonstrowana przy różnych okazjach wobec wszelakich jej inicjatyw zajmuje jedno z pierwszych miejsc. W Polsce wie się, że Italia walczy na rzecz siostrzanego narodu na konferencji pokojowej. Zna się i docenia pomoc udzieloną dla wojska. Rozumie się, że Italia

³³ *Notizie Militari-Politiche sulla Polonia (con tre allegare e nove schizzi)*, Roma 20 giugno 1919, s. 8 (nota 1) i 22.

³⁴ A. Biagini, *Il generale Giovanni Romei-Longhena*, [w:] *Memorie Storiche Militari* (Ed. Stato Maggiore dell'Esercito. Ufficio Storico), Roma 1984, s. 377–403.

nie może zaoferować oczekiwanych obecnie w Polsce kapitałów szczególnie dużych. Jednak wierzy się, że będzie ona przynajmniej współuczestniczyć w odrodzeniu inicjatywy prywatnej, polskiego handlu i przemysłu³⁵.

Wiele elementów różnej natury złożyło się na to, że ponawiane przez gen. Romei oraz nieco mniej jednoznacznie przez min. Montagna sugestie zwiększonej aktywności politycznej i gospodarczej Włoch w Polsce nie doczekały się realizacji – ani wówczas, ani w latach późniejszych. Pozostaje wszakże faktem, że włoscy przedstawiciele w Misji Międzypolitycznej w Polsce dostarczyli swym zwierzchnikom dużej porcji wiarogodnych, wszechstronnych i dobrze zredagowanych informacji o sytuacji odradzającego się państwa. Współczesna lektura tej godnej poznania dokumentacji nasuwa wszakże wątpliwość podstawową: do jakiego szczebla hierarchii politycznej i wojskowej owe sprawozdania i raporty docierały? Jeśli Polska nie znalazła się w sferze najbardziej żywotnych interesów Włoch, to ważne i sympatyczne skądinąd wysiłki włoskich członków Misji Międzypolitycznej miały bardzo ograniczony wpływ na bieg zdarzeń. W ówczesnych, okresowo dramatycznych i napiętych sytuacjach towarzyszących wykuwaniu się „systemu wersalskiego” na szczyty docierały zwykle streszczenia, im krótsze tym lepsze. Także przy niektórych raportach z Warszawy jest resumè, które czytający nieraz opatrywał uwagą *sunto ottimo* (streszczenie bardzo dobre).

Zwrot ten widnieje także na notatce dla rządu włoskiego sporządzonej w Paryżu 15 maja 1919 r. przez Sekcję Wojskową Delegacji Włoskiej na Konferencję Pokojową. Przypominając, że celem Misji było doprowadzenie do rozejmu na trzech obszarach – na Śląsku Cieszyńskim, w Galicji Wschodniej oraz na granicy z Niemcami stwierdzono, że nigdzie nie osiągnięto zadawalających efektów. Wymieniono jednocześnie główne propozycje przedłożone przez członków Misji, które obejmowały: wysyłkę wojsk gen. Hallera do Polski, dostarczenie uzbrojenia i amunicji oraz pomoc w organizacji wojska polskiego. W tej ostatniej sprawie wskazano na specjalne pertraktacje prowadzone samodzielnie przez Francuzów. W zakończeniu tej notatki zauważono, że Misja po powrocie do Paryża zastała tam działającą równolegle inną Komisję ds. polskich, „która nie nawiązała żadnego kontaktu z tą z Warszawy”³⁶.

Powyżej przytoczona uwaga stanowi najbardziej zwięzłe podsumowanie działalności Misji. Zawiera też lapidarną ocenę jej pracy i szczegółowych propozycji przez twórców traktatu pokojowego. To jeden z powodów, dla którego trudno dostrzec praktyczne efekty działania Misji Międzypolitycznej w Polsce. Świadomość pobocznego charakteru tego stwierdzenia w stosunku do tytułu niniejszego tekstu obliuguje zarazem do podkreślenia, że moralna wymowa pobytu w Polsce Misji Międzypolitycznej była w lutym i marcu 1919 r. bardzo duża i przez to godna uwagi oraz zapamiętania.

³⁵ AUSSME, fondo 8, busta 102 (Raport gen. Romei z 31 marca 1919 r. s. 32–33).

³⁶ AUSSME, fondo 8, busta 105 (*Riassunto dei compiti lavori e conclusioni della Commissione Interallata per la Polonia, Parigi 15 maggio 1919*).

Nawiązanie stosunków handlowych i dyplomatycznych między Rosją Radziecką i Włochami

1. Nawiązanie stosunków ekonomicznych

Wśród problemów budzących zainteresowanie historyków stosunków międzynarodowych znaczące miejsce zajmuje kwestia relacji między państwami Europy Zachodniej i rodzącym się państwem radzieckim. W ramach tego zagadnienia mieszczą się interesujące nas przetargi między bolszewicką Rosją a Italią dotyczące normalizacji wzajemnych stosunków. Na temat ten ukazał się właściwie jedynie artykuł I. D. Ostoja-Owsjanuja¹. W niezwykle bogatej literaturze dotyczącej faszyzmu, a w szczególności jego pierwszego okresu, zagadnienie ustanowienia stosunków między obu państwami traktowane jest marginesowo². Przedstawiana sprawa wydaje się być tym bardziej interesująca, że mieści w sobie sprzeczność między obawami polityków burżuazyjnych przed bolszewizmem a naciskami sfer ekonomicznych.

*

Włochy nie były, jak Francja czy Anglia, wierzycielami carskiej Rosji. Pozwalało to stronie radzieckiej sądzić, że nawiązanie stosunków handlowych, a następnie dyplomatycznych z Italią nie będzie przedstawiało większych trudności, tym bardziej, że strona radziecka skłonna była dać „premię za odwagę”, tj. pójść na znaczne ustępstwa ekonomiczne (głównie w sprawie koncesji), dla pierwszego państwa Ententy, które nawiąże z nią stosunki dyplomatyczne³. Ponadto do Rosji dochodziły głosy mas pracujących Włoch, które wywierały niewątpliwy wpływ na posunięcia,

¹ I. D. Ostoja-Owsjanuja, *K istorii ustanovlenija diplomaticzeskich otnošenij medžu SSSR i Italije*, [w:] *Leninskaja diplomatija mira i sotrudnicestva*, Moskwa 1965. Na uwagę zasługują też obserwacje B. E. Szejn, *Russkij vopros v 1920–1921*, Moskwa 1958.

² Zob. m.in. G. Salvemini, *Mussolini diplomatico (1922–1932)*, Bari 1945, s. 89–90; E. Di Nolfo, *Mussolini e la politica estera italiana*, s. 108–110. Omawianej sprawy w ogóle nie dostrzegają I. Bonomi, *La politica italiana dopo Vittorio Veneto*, Torino 1953; ani zajmujący się Italią uczony amerykański H. Stuart Hughes, *The early diplomacy of Italian fascism: 1922–1932*, [w:] *The diplomats 1919–1939*, red. G. A. Craig, F. Gilbert, Princeton New Jersey 1953, s. 210–293.

³ E. Di Nolfo, *Mussolini e la politica estera*, s. 108 n.

a raczej oświadczenia liberalnych rządów. Nacisk proletariatu włoskiego miał w tym zakresie wyraźnie zarysowane dwa kierunki – zniesienie blokady ekonomicznej i nawiązanie stosunków handlowych z Rosją oraz uznanie rewolucyjnego rządu Rosji.

Włoska Partia Socjalistyczna organizowała społeczeństwo Italii do walki o realizację tych postulatów. W wezwaniu skierowanym do klasy robotniczej WPS konsekwentnie podtrzymywała „swój głos protestu przeciwko obrońcom blokady, w obronie tysięcy i setek tysięcy kobiet, starców i dzieci, które cierpią teraz wielki niedostatek (...) Odwołujemy się do waszego sumienia, do waszej woli, do waszej siły”⁴. Stosowane wobec bolszewickiej Rosji szykany ekonomiczne połączone z rekwizycjami złota, ekspediowanego na zakup lekarstw i artykułów pierwszej potrzeby, spotkały się ze zrozumiałymi protestami nie tylko proletariatu. Nawet Francesco Nitti, premier Italii w latach 1919–1921, z wyraźną dezaprobatą pisał o takiej formie egzekwowania carskich długów⁵.

Już podczas pierwszych dni Konferencji Pokojowej w Paryżu część prasy włoskiej wskazywała na konieczność rezygnacji z polityki izolacji. „Il Tempo” z kwietnia 1919 r. pisało, że dla Italii i Francji rysuje się konieczność „zapoczątkowania stosunków politycznych z samą Rosją. Byłoby wielkim błędem ze strony Francji i Włoch podtrzymywanie programów maksymalnych jako środka obrony przeciw wszechmocy imperializmu angloamerykańskiego dążącego do osłabienia państw kontynentalnych”⁶.

Przyjęcie przez dyplomację radziecką założenia o sprzyjających warunkach do możliwie najwcześniejszego nawiązania współpracy handlowej z Italią, nie w pełni okazało się słuszne. Wśród wielu czynników oddziaływających w tym momencie na uwagę zasługuje to, że ekonomika zniszczonych wojną Włoch, jak i zyski polityczne, leżały w gestii głównych państw Ententy.

Powszechnie znane jest wrogie stanowisko obradujących w Paryżu dyplomatów wobec bolszewickiej Rosji. Nie zapominając, iż pierwsze miejsce na Konferencji przypadło w udziale Stanom Zjednoczonym, Francji i Wielkiej Brytanii, warto przyto-

⁴ „Avanti” z 8 września 1919 r., cyt. za *Italianskoje rabocze dżiżenije i Vjelikaja Oktjabr’skaja socjalisticzskija revolucija*, „Voprosy Istorii KPSS”, 1957, nr 2, dok. 7, s. 127. Warto przytoczyć także fragmenty odezwy włoskiej Partii Socjalistycznej z 8 czerwca 1919 r. skierowanej do „wszystkich sekcji wszystkich towarzyszy”, głoszącej m.in.: „Burżuazja międzynarodowa rozumie doskonale, że od życia Rzeczypospolitych Sowieckich zależy rozwój rewolucji proletariackich na całym świecie i stara się zdławić je wszelkimi sposobami, bądź wygładzając je, bądź posyłając bandy awanturników, bądź interweniując na Bałtyku w Murmańsku na Dunaju. Proletariat międzynarodowy nie może tego tolerować w milczeniu i powinien gorąco starać się o ocalenie rewolucji socjalistycznych w Rosji i na Węgrzech (...) Towarzysze włoscy! Bądźcie godni aspiracji wschodnich naszych braci i zdarzeń, które historia przygotowuje w nieuchronnym rozwoju”, „Avanti” z 9 czerwca 1919 r., [w:] AZHP, MSZ, Wydział Prasowy, ref. włoski, 261, k. 194/195, por. szerzej S. Sierpowski, *Wpływ rewolucji rosyjskich na wewnętrzną sytuację Włoch w latach 1917–1921*, „Zeszyty Naukowe UAM. Historia”, 9 (1968), ss. 95–133.

⁵ F. Nitti, *Europa bez pokoju*, s. 83.

⁶ „Il Tempo” z 13 kwietnia 1919 r., [w:] AAN, KNP, 105, k. 51/52. Mussolini w artykule swego dziennika „Il Popolo d’Italia” (17 grudnia 1919 r.) pisał, że Italia wobec złego traktowania interesów włoskich przez Zachód powinna związać się ze Wschodem. „Anglicy i Francuzi powinni by zrozumieć, że ludy mogą się czasem rzucić na politykę «desperacji» gdy nie mają innego wyjścia” – AAN, MSZ, 7967, k. 41.

czyć opinie delegatów Italii głównie w kwestii interwencji. Pierwszy delegat Włoch, premier Vittorio Emanuele Orlando, nie negując sensu interwencji zalecał utworzenie kordonu sanitarnego, by „uniemożliwić rozprzestrzenianie się zarazy (...), dlatego, że izolowanie bolszewizmu oznacza jego zwyciężenie”⁷. Orlando odrzucał jakąkolwiek próbę pertraktacji z bolszewizmem. Jednak w sprawie bezpośredniego zaangażowania wojsk Ententy wypowiadał się ostrożnie.

Inaczej możliwości interwencji oceniał wpływowy minister spraw zagranicznych baron Sydney Sonnino. Opowiadał się on za udzieleniem pomocy odpowiednim siłom, które zagwarantują silny, burżuazyjno-demokratyczny rząd. Proponował więc aby „zebrać przedstawicieli partii antybolszewickich i pomóc im sformować silny rząd pod warunkiem, że zobowiążą się nie służyć siłom reakcji, a przede wszystkim, że nie będą rozpatrywali kwestii rolnej (...) bardzo silnego argumentu bolszewików. Jeżeli ten rząd wzięłby na siebie takie zobowiązanie, byłbym gotów jemu pomóc”⁸. Jeszcze przed wyjazdem na Konferencję do Paryża Sonnino w rozmowie z Konstantym Skirmuntem (2 stycznia 1919 r.) opowiedział się za interwencją w Rosji. „Powiedział mi – relacjonuje Skirmunt – że uważa tę interwencję nagłą i silną, jako rzecz konieczną. Mówił mi, że wszyscy alianci w zasadzie są za interwencją (...) Sonnino powiedział mi, że ze swej strony zrobi co możliwe, żeby rzecz tę ułatwić i przyspieszyć”⁹.

Pomimo jednoznacznego stanowiska dyplomatów włoskich wobec kwestii rosyjskiej, mimo że wojska włoskie walczyły jeszcze w ramach oddziałów interwencyjnych w Rosji, w maju 1919 r. podjęto próbę wymiany towarowej między Italią a Rosją. „Il Secolo” z 6 maja 1919 r. doniósł o wizycie przedstawicieli rosyjskiego ruchu spółdzielczego, która miała być pierwszym etapem przewidywanej w przyszłości szerszej wymiany handlowej. Delegaci rosyjscy prowadzili rozmowy z izbami handlowymi, domami przemysłowymi i organizacjami spółdzielczymi Rzymu, Genui, Piacenzy i Mediolanu¹⁰. Wyniki rozmów nie przyniosły jednak poważniejszych efektów, chociażby dlatego, że rozmowy prowadzone były z mało reprezentatywnymi przedstawicielami życia gospodarczego Italii.

Parlament włoski, naciskany przez socjalistycznie usposobione masy, zwrócił się 16 grudnia 1919 r. do rządu z żądaniem spowodowania lub wymuszenia na Radzie Najwyższej Ententy cofnięcia blokady Rosji, zakończenia interwencji i ustanowienia stosunków ze wszystkimi rządami występującymi na terytorium Rosji. Premier Nitti wypowiadając się w tej sprawie stwierdził, że nawiązanie stosunków handlowych z Rosją miałyby dla Italii poważne znaczenie. Wypowiedź premiera w parlamencie zrodziła się na fali ogólnej atmosfery, jaka panowała w Italii w stosunku do Radzieckiej Rosji. Miała ona dowodzić, że rząd włoski czyni wysiłki w celu realiza-

⁷ D. Lloyd George, *Prawda o traktacie wersalskim*, t. 2, s. 311; por. A. Giannini, *Saggi di storia diplomatica (1921–1940)*, Firenze 1942, s. 234–237 (ostatnia część tej pracy, opublikowana już w 1934 r. w wychodzącym w Rzymie periodyku „Europa orientale”, dotyczy polityki zagranicznej Rosji Radzieckiej w latach 1917–1934).

⁸ D. Lloyd George, *Prawda o traktacie wersalskim*, t. 2, s. 310, s. 280.

⁹ AAN, KNP, 104, k. 3–4, raport K. Skirmunta z 2 I 1919 r. do Prezydium KNP w Paryżu.

¹⁰ „Il Secolo” z 6 V 1919 r., AZHP, MSZ, 261, k. 149.

cji żądań parlamentu, a także rewolucyjnie nastawionego społeczeństwa. Rząd włoski nie wystąpił jednak w tym okresie do jakiegokolwiek przedstawicielstwa Rosji z odpowiednimi propozycjami.

Uchwała parlamentu włoskiego wywarła pozytywne wrażenie nie tylko w Rosji, ale również spotkała się z życzliwą oceną szerszej opinii publicznej innych państw Ententy. W kilka dni po dyskusji w parlamencie włoskim W. I. Lenin stwierdzał: „najbardziej widomym być może wyrazem tego przełomu, który nastąpił w polityce krajów europejskich, jest głosowanie w parlamencie włoskim (...) cały parlament jednoznacznie uchwalił, aby rząd włoski domagał się od Aliantów całkowitego zniesienia blokady i zaniechania wszelkiej interwencji w sprawie Rosji”¹¹.

Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych zareagował na przychylną enuncjację parlamentu i premiera Włoch notą z 31 grudnia 1919 r., w której czytamy: „Dowiedzieliśmy się z radia o życzeniu włoskiego parlamentu, w którym stawia się żądanie ustanowienia stosunków z Rosją Radziecką i o oświadczeniach włoskiego rządu uczynionych w tym samym duchu. Rosyjski Rząd Radziecki z radością przyjmuje te dążenia (...). Rosyjski Rząd Radziecki proponuje w takiej sytuacji rządowi włoskiemu niezwłoczne ustanowienie stosunków między dwoma państwami”¹². Propozycja Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych utonęła w biurze premiera włoskiego, została zatajona nie tylko przed narodem, ale i przed parlamentem.

Rządy włoskie celowały w składaniu Moskwie złudnych obietnic. Przedstawiciel radziecki w Anglii informował Cziczera 11 czerwca 1920 r. o odbytej w Londynie rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Italii Carlo Sforzą: „Według jego słów, Italia gotowa jest do natychmiastowego ustanowienia stosunków handlowych i dopuszczenia naszego przedstawiciela, jak tylko taki będzie wyznaczony (...) Italia zgodzi się na niezwłoczne ustanowienie współpracy pocztowej i telegraficznej (...), chce dostarczyć naftę, drewno, tytoń, produkty rolne, może zaś kupować materiały elektryczne i maszyny”¹³. Nieco później Sforza w przemówieniu parlamentarnym wygłoszonym 5 sierpnia 1920 r. stwierdzał, że prowadził i prowadzi politykę zbliżenia z Rosją Radziecką. „W ostatnim czasie – mówił Sforza – zawarliśmy porozumienie z rządem moskiewskim o dopuszczenie rosyjskiego przedstawiciela do Italii i włoskiego do Rosji, którzy będą pracowali nad rozwojem stosunków ekonomicznych między obydwojma państwami dla wspólnego dobra”¹⁴.

Jeszcze w dniu 24 stycznia 1921 r. przewodniczący Ludowego Komisariatu Handlu Zagranicznego zwrócił się do Włoskiego Instytutu Spółdzielczego w sprawie konieczności ustanowienia w Italii stałego przedstawiciela Rosji, którego rola polegałaby na koordynacji wymiany towarów, a jednocześnie czuwania nad rosyjskimi interesami¹⁵.

¹¹ W. Lenin, *Dziela*, t. 30, s. 281, przemówienie wygłoszone 19 grudnia 1919 r.

¹² *Dokumenty Vnesznej politiki SSSR*, t. 2, Moskwa 1958, nr 215, s. 319; B. E., Sztejn, *Russkij vopros*, s. 234.

¹³ *Dokumenty*, t. 2, nr 383, s. 569.

¹⁴ Cyt. B. E., Sztejn, *Russkij vopros*, s. 236.

¹⁵ *Dokumenty*, t. 2, nr 276, s. 494–495.

Współpraca Rosji Radzieckiej ze wspomnianym Instytutem, którego siedziba mieściła się w Rzymie, najwcześniej przybrała konkretne formy. Już w marcu 1920 r. M. M. Litwinow prowadził w Kopenhadze rozmowy z przedstawicielami włoskich organizacji spółdzielczych, z którymi zawarto porozumienie precyzujące ogólne warunki wymiany handlowej. Zakres wzajemnych zobowiązań poczynionych w tym porozumieniu, tak oto przedstawiony zastał w raporcie polskiego attaché wojskowego w Szwajcarii z 6 kwietnia 1920 r.: „Jako rezultat konferencji przeprowadzonej z Litwinowem w Kopenhadze Rosjanie mają przysłać do Włoch znaczne ilości zboża, lnu, nafty i węgla. Towary te przysłyby pod adresem socjalistycznych kooperatywy włoskich, a ceny sprzedaży zostałyby ustalone przez mieszaną komisję włosko-rosyjską. W zamian za to Włoska Partia Socjalistyczna zobowiązuje się wynaleźć spośród swoich członków i wysłać do Rosji kilka tysięcy wyszkolonych robotników (inżynierów, techników, budowniczych, saperów etc.) dla budowania dróg komunikacyjnych w Rosji, kanałów i kolei żelaznych. Poza tym WPS ma wymóc od rządu dostarczenie za natychmiastową zapłatą w złocie pewnej ilości lokomotyw, choćby nawet starych, automobili ciężarowych, ewentualnie nawet statków, oraz wydania zakazu dostarczenia materiału wojennego państwu znajdującym się w wojnie z bolszewikami”¹⁶. Szczegółowego wyłączenia praw i zobowiązań w zakresie kontaktów handlowych dokonano w porozumieniu zawartym 26 czerwca 1920 r. między Ogólnorosyjską Centralną Radą Artykułów Spożywczych a włoskimi organizacjami spółdzielczymi. Umowę zawarto na okres jednego roku, przy czym pkt 6 stanowił, że jego prolongata następuje automatycznie, o ile żadna ze stron w odpowiednim terminie nie zgłosi sprzeciwu¹⁷.

Na podstawie wspomnianego porozumienia utworzono 1 września 1920 r. w Moskwie, Odessie i Rydze oddziały Włoskiego Instytutu Spółdzielczego. Przedstawicielem sekcji spółdzielczości włoskiej do spraw regulacji wymiany z Rosją został mianowany D. Rondani. Objął on swój posterunek w Odessie już w początkach sierpnia 1920 r. O roli, jaką władza radziecka przypisywała kontaktom handlowym z Włochami świadczy to, że 3 sierpnia Rondani został przyjęty przez Lenina¹⁸.

Nawiązane kontakty do niczego nie zobowiązywały państwa włoskiego. Bliższe umowie dwustronnej, przy równorzędnych partnerach, gdzie stronami były państwa, było porozumienie o dostarczeniu do Italii zboża. Zostało ono zawarte na kanwie, podpisanej 27 kwietnia 1920 r., konwencji o wymianie jeńców i obywateli internowanych. Chodziło o wypełnienie ziarnem statków, które przywiozą z Włoch ok. 5 tys. obywateli rosyjskich. Włosi zgłaszali zapotrzebowanie na około 15–20 tys. ton zboża. W pierwszych dniach lipca 1920 r. rosyjscy jeńcy wojenni zostali wysłani na trzech

¹⁶ Centralne Archiwum Wojskowe, Naczelne Dowództwo (dalej: CAW, ND), Oddział II, Sekcja Defensywy, 5 (mat. nieuporządkowane). Prowadzący z Litwinowem rozmowy A. Cabrini reprezentował następujące kooperatywy: Lege Nazionale delle Cooperative Italiano, Aziende Consorziali dei Consumi del Commune di Milano, L’Istituto Nazionale Cooperativo per gli scambi con l’estero, por. I.D. Ostoja-Owsjanyj, *K istorii*, s. 69, przyp. 8.

¹⁷ *Dokumenty*, t. 2, nr 402, s. 591; tamże, s. 762 przyp. 109.

¹⁸ I. D. Ostoja-Owsjanyj, *K istorii*, s. 73.

włoskich statkach. Oprócz 3901 jeńców, 42 obywatele cywilnych i 4 dzieci załadowano na nie także znaczną ilość zakupionych we Włoszech medykamentów¹⁹.

Za porozumieniem zawartym na marginesie wymiany jeńców nie nastąpiły dalsze, pomimo usilnych zabiegów radzieckich handlowców i dyplomatów. Wywołało to zrozumiałe niezadowolenie rosyjskich sfer gospodarczych i politycznych. W nocie skierowanej do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Włoch z 1 lutego 1921 r. czytamy: „zmuszeni jesteśmy skonstatować, że podczas sześciomiesięcznych usiłowań jesteśmy tak, jak poprzednio, dalecy od naszego celu, który rząd włoski pół roku temu uważał za bliski”²⁰. Minister Sforza odpowiadając telegramem przesłanym 3 lutego informował, że rząd włoski zgodził się przyjąć 10-osobową misję ekonomiczną, na której czele miał stanąć – zgodnie z wcześniejszym uzgodnieniem – Wacław W. Worowski. Współ z towarzyszącymi osobami przybył on do Rzymu 12 marca 1921 r.

Przyjazd rosyjskiej delegacji handlowej był pierwszym krokiem w kierunku normalizacji stosunków. Przecież przewodniczący delegacji Worowski figurował w spisie korpusu dyplomatycznego przebywającego na terenie Italii jako reprezentant rewolucyjnej Rosji²¹. Ponadto wielorakie czynności, jakie spełniał Worowski, często daleko wykraczające poza obowiązki wynikające z przewodniczenia delegacji handlowej, pozwalają uznać go za pierwszego reprezentanta Radzieckiej Rosji w Italii. Tak też oceniali przyjazd Worowskiego zagraniczni obserwatorzy. W referacie informacyjnym z 1 marca 1921 r. przesłanym do Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego czytamy: „Stosunki dyplomatyczne między Włochami a Rosją Sowiecką można już uznać za normalne. Przedstawiciel Rosji Worowski jest w drodze do Rzymu, gdzie zamieszka z rodziną”²².

Rozmowy prowadzone z Misją w kwestii nawiązania szerokich stosunków handlowych były początkowo mało konkretne. Dopiero po przeszło dwumiesięcznym pobycie delegacji, w końcu maja 1921 r., minister Sforza przesłał pismo o wszczęciu rozmów mających na celu zawarcie porozumienia handlowego. Oświadczenie to było odpowiedzią na stosunkowo kategoryczny ton noty Worowskiego, w której mówił o ewentualności opuszczenia Italii²³. Permanentne odwoływanie się do ekspertów, często wielodniowe przerwy w obradach itp. – dają obraz powolności prac. Prowadzono je jeszcze w lipcu, kiedy Sforza, na krótko przed upadkiem rządu, w którym piastował tekę ministra spraw zagranicznych, powiedział: „porozumienie stanie się faktem (...) możemy odesłać misję do Moskwy, kiedy zechcemy, ale ja zamierzam odprawić ją jedynie po zawarciu porozumienia handlowego, jeżeli takie nie będzie za-

¹⁹ *Dokumenty*, II, nr 326, s. 385–388. W dniu 29 września 1920 r. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych RSFSR w sprawie rozprzestrzenianych w Italii oszczędzonych pogłosek, jakoby Rosja wysłała zepsute zboże. Opierając się na relacjach „Avanti” z 9 sierpnia i „Corriere della Sera” z 7 września 1920 r. ustalono, że tylko 0,18% (ok. 7 ton) zboża nie nadawało się do użytku; *Dokumenty*, t. 3, nr 119, s. 224 n.

²⁰ *Dokumenty*, t. 3, nr 281, s. 498–499.

²¹ Należy zaznaczyć, że zaraz po nazwisku Worowskiego figurował w tym spisie Ivan Persiany incaricato d'affari dell'ambasciata imperiale – DDI, seria 7, t. 1, s. 553.

²² CAW, ND, Oddz. II,teczka 202, s. 2. Referat informacyjny z 1 marca 1921 r.

²³ *Dokumenty*, t. 4, nr 93, s. 133–136.

warte, to nie z naszej winy i wtedy nie będzie więcej ani rosyjskiej misji w Rzymie, ani włoskiej w Moskwie”²⁴.

Możliwość osiągnięcia znacznych zysków w Rosji skłoniła włoskie koła gospodarcze do działania poza rządem. Grupa finansistów wystąpiła 9 września 1921 r. z propozycją udzielenia znacznej pożyczki dla Rosji w postaci medykamentów, środków transportowych i narzędzi rolniczych. Pomimo tego, że propozycja wobec bojkotu ze strony rządu upadła, wywarła ona pozytywne wrażenie w Moskwie. W telegramie przesłanym do Worowskiego Cziczerin zacytował słowa Lenina: „Zaczyna się z Italią. Ona proponuje pożyczkę. Dzieło to należy przyspieszyć i popierać ze wszystkich sił”²⁵. Nie sposób zaprzeczyć, że stronie radzieckiej zależało na finalizacji przeciągających się ponad miarę rozmów.

Rząd Giolittiego, pomimo szumnych zapowiedzi Sforzy, nie zakończył prac nad radziecko-włoskim traktatem handlowym. Jego następca, premier Ivanoe Bonomi, w exposé wygłoszonym 23 lipca 1921 r. w parlamencie oświadczył, że porozumienie jest gotowe i w najbliższych dniach będzie podpisane. Na realizację tej zapowiedzi czekali zainteresowani 5 miesięcy, tj. do 26 grudnia 1921 r.

Mimo, że Worowski 7 listopada telegrafował do Cziczerina i informował, iż „między pełnomocnymi przedstawicielami RSFSR i Italii osiągnięto w głównych punktach zgodność odnośnie tekstu wstępnego porozumienia”²⁶, precyzowanie tekstu zajęło jeszcze 7 tygodni.

Składające się z 13 artykułów *Wstępne porozumienie rosyjsko-włoskie*, wyłuszczonego sposobu i warunków realizacji wymiany handlowej, miało także swoje poważne znaczenie polityczne. Umawiające się strony uzależniły bowiem realizację porozumienia od ważkiego, szczególnie w warunkach Rosji Radzieckiej, warunku: „Każda ze stron wstrzymać się będzie przed wszelkimi atakami lub obraźliwymi incydentami w stosunku do drugiej strony, a także wstrzymać się będzie w swoich granicach przed oficjalną lub pośrednią propagandą przeciw instytucjom Królestwa Italii i Radzieckiej Rosji”²⁷. Tak więc podpisanie umowy oznaczało de facto uznanie RSFSR.

²⁴ „Corriere della Sera” z 26 lipca 1921 r., cyt. za B.E. Szejn, *Russkij vopros*, s. 237 i n. Cytowana wypowiedź Sforzy zawiera kategorię stwierdzenia. Pozwala to wysunąć wniosek, iż atmosfera panująca w czasie obrad była niejednokrotnie mocno napięta. Maciej Lorent w telegramie do ministra spraw zagranicznych z 13 grudnia 1921 r., a więc na 13 dni przed podpisaniem radziecko-włoskiej umowy handlowej, pisał: „Przedstawiciel handlowy Sowietów, Worowski, opuszcza Rzym najprawdopodobniej na stałe jako zbyt szkodliwy – skompromitowany. Są wszelkie dane, że następca podpisze układ w brzmieniu ustalonym przez Konsultę, gdzie nadal trwa nieufność względem bolszewików”, CAW, Szef. Sztabu, 4, odpisy telegramów szyfrowanych, otrzymanych przez ministra spraw zagranicznych, mat. nieuporządkowane.

²⁵ *Dokumenty*, t. 4, nr 267, s. 431; tamże, s. 788, przyp. 58.

²⁶ Tamże, t. 4, nr 293, s. 483, spowodowało to pełną irytację wypowiedź Cziczerina, który w rocznym sprawozdaniu Narodowego Komisariatu Spraw Zagranicznych RSFSR powiedział: „Ze strony Italii poczynając od końca 1919 r. niejednokrotnie słyszeliśmy o gotowości podjęcia z nami stosunków handlowych oraz przyjęcia naszej delegacji w Rzymie. Jednak wypełnienie tych oświadczeń w każdej sytuacji utrudniano”; tamże, dodatek 5, s. 633 n.

²⁷ Tamże, nr 336, s. 601.

Wyżej cytowane zastrzeżenie zostało wprowadzone na wyraźne życzenie strony radzieckiej, która m.in. w ten sposób asekurowała się przed nieprzebiegającymi w środkach atakami nacjonalistów i faszystów.

2. Pierwsze próby normalizacji stosunków dyplomatycznych

W pertraktacjach radziecko-włoskich trudno właściwie oddzielić kwestie związane z kontaktami handlowymi od zabiegów o nawiązanie stosunków dyplomatycznych.

Już w pierwszych tygodniach grudnia 1919 r. socjaliści, poparci przez część deputowanych Partito Popolare Italiano i tzw. Partię Odbudowy, zgłosili wniosek o uznanie rządu bolszewickiego. Wniosek ten większość członków parlamentu uznała za przedwczesny. Interesujące jest tylko nieco późniejsze uzasadnienie takiego stanowiska przez ówczesnego premiera Italii: „Nawet kiedy zarysowały się kierunki życzliwe uznaniu republiki sowieckiej, byłem zawsze wyraźnie przeciwny (...) nie wprowadziłem w czyn tej uchwały (o uznaniu Radzieckiej Rosji), w gruncie rzeczy szlachetnej, ale która narzucałaby Włochom odpowiedzialność, że uznały choćby tylko de facto rząd sowiecki”²⁸.

Depresja dyplomatyczna między bolszewicką Rosją a Italią pogłębiła się w związku z zawieszeniem stosunków Ukrainy z Włochami, które nastąpiło 19 maja 1919 r. Władze Ukrainy domagały się, na zasadzie wzajemności, prawa do ekspedycji przedstawicieli konsularnych do stolic tych państw, których przedstawiciele przebywają w Kijowie. Wymówienie placówki włoskiemu konsulowi generalnemu opatrzone było zastrzeżeniem: „Jak tylko będziemy korzystać z równych praw, konsulowie mogą powrócić na Ukrainę i podjąć swoje obowiązki”²⁹.

Szumne deklaracje rządów liberalnych Italii w większości obliczone były na uspokojenie zrewolucjonizowanej opinii publicznej, która szczególnie w latach 1919–1920 natarczywie domagała się zaprzestania ingerencji w wewnętrzne sprawy proletariackiego państwa i nawiązania z nim normalnych stosunków.

Przede wszystkim propagandowy charakter należy przypisać podróży krążownika „Etna”, który 20 kwietnia 1920 r. zawinął do Noworosyjska. Nota LKSZ RSFSR przesłana do premiera Włoch informuje, że kapitan De Martini oświadczył, iż przybył w celu rozpoczęcia przedwstępnych rozmów na temat ustanowienia oficjalnych stosunków między włoskim rządem a rządem Radzieckiej Rosji. „W związku z tym, że kapitan De Martini nie ma żadnych dokumentów mogących zaświadczyć, że jemu rzeczywiście dano takie zadanie proszę P. Przewodniczącego Rady Ministrów o ofi-

²⁸ F. Nitti, *Europa bez pokoju*, s. 83; por. V. Spano, *Oktjabskaja rewolucija i raboczeje dviżenije w Italii*, „Komunist”, 1957, nr 16, s. 66.

²⁹ *Dokumenty*, t. 2, nr 111, s. 169.

cialne potwierdzenie zadań powierzonych kapitanowi wspomnianego wyżej krążownika³⁰. Radiogram premiera włoskiego przesłany do Cziczeryna (26 kwietnia) zawiera określenie dyplomatycznych kompetencji kapitana „Etny”: „spieszę donieść – pisał Nitti – że prawdopodobnie zaszło nieporozumienie w ocenie znaczenia, jakie należy przypisać przybyciu królewskiego statku Etna do Noworosyjska. Kapitan De Martini rzeczywiście otrzymał instrukcję wejścia w porozumienie z rosyjskimi władzami w Noworosyjsku celem przekazania Panu telegramu, o którego dostarczeniu chciałbym być zupełnie pewny (...) Dlatego przyjazd statku „Etna” do Noworosyjska w żadnym razie nie może być traktowany jako ustanowienie oficjalnych stosunków między rządami Moskwy i Italii. Mam nadzieję, że nawiązanie stosunków nastąpi w najbliższym czasie, ale dlatego konieczne jest, aby zostały one ustanowione na zasadach, które dadzą pewne gwarancje ich długowieczności³¹. Radiogram ten w kontekście międzynarodowej sytuacji Radzieckiej Rosji w roku 1920 musiał być przychylnie przyjęty w Rosji. W odpowiedzi Cziczeryna czytamy: „Rząd Radziecki szczególnie sobie ceni przyjacielskie kroki, jakie przedsięwzięła Italia w kontaktach z Rosją. Wyrażamy nadzieję, że w najbliższym czasie zostaną usunięte wszystkie trudności między naszymi państwami i zostaną ustanowione normalne stosunki z korzyścią dla obu stron³². Jednak kolejne rządy włoskie, przygniecione ekonomiczną koniecznością oglądania się na silniejszych przyjaciół, odwlekały perspektywę normalizacji stosunków radziecko-włoskich.

Nie należy tracić z pola widzenia nacisku, jaki wywierali w tym względzie faszyci. Zwraca na to uwagę Worowski w depešy do Komisarzy Spraw Zagranicznych: „Przy takim położeniu rządu włoskiego oczywiście nie należy przypisywać poważnego znaczenia jego polityce międzynarodowej. Nie można przeceniać jego przyjacielskich oświadczeń, bo w odpowiednim momencie może on zmienić front i umyć ręce³³. W okresie poprzedzającym przewrót faszystowski rządy liberalne znalazły się w wyjątkowo niekorzystnej sytuacji. Nie mogły zadowolić przeciwstawnych sobie zadań dwóch głównych sił politycznych – socjalistów i faszystów.

3. Stosunek faszystów do delegacji radzieckiej w Rzymie przed przewrotem

Kilka dni po przyjeździe delegacji radzieckiej do Rzymu pełnomocny przedstawiciel RSFSR skierował do włoskiego MSZ notę, która zawierała interesującą uwagę oświetlającą stosunek już dość silnego ruchu faszystowskiego do przedstawicieli Rosji Radzieckiej: „W związku z pojawieniem się w prasie rzymskiej informacji, według

³⁰ Tamże, t. 2, nr 317, s. 473.

³¹ Tamże, t. 2, nr 337, s. 505.

³² Tamże, t. 2, nr 337, s. 504 i n.

³³ Tamże, t. 5, nr 271, s. 606.

których miejscowe organizacje faszystowskie mają zamiar przeprowadzić bezpośrednio przegląd bagażu delegacji, proszę ministerstwo, by wydało odpowiednie instrukcje o zastosowaniu koniecznych środków dla ochrony tego bagażu w czasie jego transportu”³⁴.

Prośba ta nie zastała poważnie potraktowana przez Włochów i 20 marca 1921 r. dokonano rewizji bagażu należącego do delegacji. „W związku z tym incydem – pisał Worowski do Sforzy – do czasu otrzymania nowych instrukcji z Moskwy delegacja nie uważa siebie za uprawnioną do podjęcia jakichkolwiek kroków w kierunku przystąpienia do realizacji swoich zadań”³⁵. Przewidziane na 21 marca pierwsze oficjalne spotkanie delegacji z ministrem Sforzą zostało na znak protestu odwołane przez delegację radziecką. Poparcie WPS stopniowo traciło swoje znaczenie wobec aktywnego, antyradzieckiego działania faszystów. W nocy delegacji z dnia 27 kwietnia 1921 r. skierowanej do rządu włoskiego stwierdzano: „od czasu przybycia do Rzymu Rosyjskiej Delegacji Handlowej przed ich domami, a zwłaszcza przed Hotelem Londyńskim, gdzie mieszka przewodniczący Delegacji, niejednokrotnie zbierają się grupy faszystów, które demonstrują wrogi stosunek do Rządu Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej, zasypując obraźliwymi wyzwiskami przewodniczącego delegacji (...). Ekscesy te mają miejsce na oczach licznych członków gwardii królewskiej, której interwencja ogranicza się do zakazu wejścia faszystom do hotelu. Nie zrobiono nic, aby rozpedzić tłum lub aresztować obrażających”³⁶. Delegacja wyraziła ostry protest przeciwko półoficjalnemu legalizowaniu antyradzieckich wystąpień domagając się jednocześnie elementarnych gwarancji bezpieczeństwa, jakie otrzymują zagraniczni przedstawiciele we wszystkich państwach.

Jeden z ekscesów był szczególnie obraźliwy. W nocy z 24 marca 1921 r. skierowanej do MSZ członkowie delegacji radzieckiej kategorycznie protestowali przeciwko bezkarnym obrazom, jakich wobec przedstawiciela radzieckiego dopuścił się faszysta Gaetano Di Antonio Serventi. Delegacja domagała się natychmiastowego zbadania sprawy i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej organizatorów incydentów. Z kolejnej noty skierowanej do Sforzy 13 kwietnia, dowiadujemy się, że nie poczyniono żadnych kroków mających na celu zapobieżenie incydem, co ośmielało faszystów i powodowało coraz intensywniejsze ich wystąpienia³⁷. Nawiasem mówiąc, wszczęte w sprawie Serventiego śledztwo, a następnie postępowanie sądowe zostało przerwane, gdyż delegacja radziecka, nie posiadając immunitetu dyplomatycznego, nie mogła żądać ukarania za obrazę jej przewodniczącego³⁸.

³⁴ Tamże, t. 3, nr 348, s. 616 n.

³⁵ Tamże, t. 4, nr 5, s. 13, nr 36, s. 50 i n., dodatek 5, s. 633 i n.

³⁶ Tamże, t. 4, nr 60, s. 82.

³⁷ Tamże, t. 4, nr 47, s. 64 i n., oraz s. 772, przyp. 18. „Gazeta Poznańska” (nr 58, z 3 kwietnia 1921 r., s. 3) podała za „Dailly Herald”, że Serventi zaatakował Worowskiego podczas obiadu, zadając mu kilka ciężkich uderzeń i policzków. P. Worowska, która usiłowała bronić męża, została powalona na ziemię.

³⁸ I. D. Ostoja-Owsjanyj, *K istorii*, s. 80, przyp. 52. Sforza proponował Worowskiemu, by dochodził swoich praw wnosząc do sądu włoskiego skargę o obrazę osobistą. Worowski propozycji nie przyjął.

Incydent z Serwentim miał i swoje obiektywnie pozytywne znaczenie. Worowski w nocy z 23 maja oświadczył, iż w związku z nieudzieleniem przez rząd włoski immunitetu dyplomatycznego członkom delegacji radzieckiej, delegacja nie widzi celu przedłużenia swego pobytu we Włoszech. Niekończące się incydenty organizowane przez faszystów zmuszały Worowskiego do prowadzenia rozmów w Rosji, „gdzie delegacji Italii zabezpieczone będą niezbędne dla jej działalności immunitety i gdzie będzie ona odgradzona od obelg i wszelkiego rodzaju gwałtów”³⁹. W odpowiedzi na tę kategoryczną notę królewskie MSZ zagwarantowało delegacji radzieckiej wszelkie uprawnienia wynikające z jej oficjalnego charakteru. Gwarancje te pojawiły się jako integralna część wstępnego porozumienia z 26 grudnia 1921 r. Jednak nieznacznie wpłynęło to na zmianę stosunku faszystów do delegacji. Nie tylko przewodniczący delegacji Worowski, ale także rząd RSFSR niejednokrotnie wskazywał na naruszanie porozumienia, co przejawiało się we wrogiej kampanii faszystów, jak również przedstawicieli grup finansowych. W notach podawano przykłady wrogich przedsięwzięć niektórych firm i instytucji zmierzających do podkopania zaufania do scentralizowanego radzieckiego handlu zagranicznego⁴⁰.

Bezkarność propagatorów antyradzieckiej polityki i widoczna anormalność warunków pracy delegacji radzieckiej wynikały także z panującej we Włoszech dezorganizacji, a przede wszystkim słabości kolejnych rządów włoskich w latach 1920–1921. Na początku października 1921 r. zjawisko to trafnie uchwycił Worowski w nocy skierowanej do LKSZ RSFSR: „Wewnętrzne położenie Włoch doszło do skrajnego stopnia anarchii. Rządu właściwie mówiąc nie ma. Grupa ludzi, osobowo zupełnie mierna, która teraz nazywa się ministerstwem, stała się bezradną igraszką w rękach nadmiernie silnej partii faszystów. Partia ta jest obecnym rządem. Siłą zbrojną rozpędzają oni socjalistyczne kooperatywy, niszcząc należące do robotników i socjalistów instytucje, usuwają a nierzadko mordują znanych działaczy socjalistycznych i komunistycznych”⁴¹. W tej sytuacji trudno było oczekiwać pociągnięcia do odpowiedzialności karnej uczestników, nie mówiąc o inicjatorach antyradzieckich manifestacji. Ten stan rzeczy wyjaśniał Worowski następująco: „Postępowanie sądów przeciwko faszystom, do którego dochodzi tylko w rzadkich przypadkach, kończy się uniewinnieniem faszysty, rozprawa sądowa bowiem odbywa się w sali wypełnionej faszystami. Przysięgłym w razie obwiniającego wyroku grozi niebezpieczeństwo. Rząd absolutnie nic nie czyni, by ustanowić prawo w państwie, i wlokąc się w ogonie faszystowskiego nacjonalizmu, sankcjonuje swoimi aktami wszystkie mające miejsce fakty”⁴².

W dniach przewrotu sytuacja była wyjątkowo napięta. „Żyjemy w stanie oblężenia, drzwi zaryglowane, bez konieczności nie wychodzimy” – pisał 1 listopada 1922 r. Worowski do Cziczerina⁴³. Tegoż właśnie dnia grupa uzbrojonych faszystów wdarła

³⁹ *Dokumenty*, t. 4, nr 93, s. 135.

⁴⁰ Tamże, t. 5, nr 295 i 296, s. 643–646 oraz s. 764, przyp. 159.

⁴¹ Tamże, t. 5, nr 271, s. 606.

⁴² Tamże.

⁴³ Cyt. za I.D. Ostoją-Owsjanij, *K istorii*, s. 86.

się do biur zajmowanych przez delegację i wobec nieobecności poszukiwanego przez nich byłego służącego delegacji, Marabiniego, wywlekła na podwórze i zamordowała innego służącego, Umberta Gualandi. „Należy zwrócić szczególną uwagę na ten fakt – pisał Worowski do włoskiego MSZ – że dwóch karabinierów, którzy zawsze ochraniają wejście do domu nr 83 [siedziby delegacji], w ten dzień byli nieobecni w momencie dokonywania przestępstwa ani jednego policjanta nie było na tej wyjątkowo ruchliwej ulicy, jaką jest Terme di Diocleciano”⁴⁴.

4. Pertraktacje radziecko-włoskie po przewrocie faszystowskim

Incydenty, których siłą motoryczną stanowiły bojówki czarnych koszul, nie zapowiadały szybkiej finalizacji prowadzonych od marca 1921 r. rozmów. Faszyci, zdobywszy władzę, zmuszeni byli jednak do zmiany taktyki.

Kontakty delegacji z nowym rządem rozpoczęła wizyta gen. De Bono, który przekazał Worowskiemu wyrazy ubolewania z powodu zajścia w dniu 1 listopada 1922 r. i jednocześnie w imieniu Mussoliniego zapewnił o szczególnym zainteresowaniu rządu kontaktami handlowymi z Rosją. W nocy związanej z powyższym incydem Mussolini, jako minister spraw zagranicznych, pisał: „Królewskie Ministerstwo [Spraw Zagranicznych] potwierdza dane wcześniej Delegacji Radzieckiej zapewnienia dotyczące przedsięwzięcia ostrych środków gwarantujących nietykalność członków delegacji i ich służbowych pomieszczeń”⁴⁵. Worowski został przyjęty przez Mussoliniego już 7 listopada. Informacja o tym spotkaniu przesłana do Czicherina zawierała optymistyczne dla Rosji sformułowania. Szef rządu włoskiego wskazał realną możliwość przyspieszenia rozmów na temat ustanowienia stosunków dyplomatycznych, które „odpowiadać będą interesom i prestiżowi takiego wielkiego mocarstwa, jakim jest Rosja”⁴⁶. Mussolini, mówił o konieczności wspólnego działania Italii i Rosji na arenie polityki międzynarodowej, głównie w kwestii wschodniej: „Rosja i Italia są złączone przez wspólne interesy na Morzu Czarnym, na Bałkanach, a przede wszystkim na wschodzie, gdzie Francja i Anglia udzielając pożyczek słabym państwom zagarniają dla siebie wszystko (...) On [Mussolini] uważa Rosję za natu-

⁴⁴ *Dokumenty*, t. 5, nr 299, s. 648. W odpowiedzi przesłanej 21 listopada czytamy: „Królewskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyraża Delegacji Rosyjskiej głębokie ubolewanie w związku z mającym miejsce incydem i ma zaszczyt zawiadomić ją, że prokuraturze Królewskiej przesłano oficjalne żądanie o ukaranie winnych”, Tamże, t. 5, s. 650; por. DDI, seria 7, t. 1, nr 116, s. 69. Może rzeczywiście Mussolini zamierzał, w ramach konieczności zmiany taktyki, rozprawić się z rażącymi wybrykami niektórych faszystów. Sprawcy napadu dokonanego 1 listopada uszli jednak sprawiedliwości; *Dokumenty*, t. 6, nr 3, s. 5.

⁴⁵ *Dokumenty*, t. 5, s. 649, nota MSZ Włoch do Przewodniczącego Radzieckiej Delegacji Handlowej z 4 listopada 1922 r.

⁴⁶ DDI, seria 7, t. 1, nr 321, s. 215. „Gazeta Poznańska”, nr 268 z 22 listopada 1922 r., s. 3 (*Włochy w układach z Sowietami*).

ralnego sojusznika i dyskutował zwłaszcza mediację rosyjską w osobnych rozmowach między Italią a Turcją⁴⁷. Kolejne spotkanie z Mussolinim wyznaczono na 15 listopada. Worowski w piśmie do Litwinowa uwydatnił przyjazne przyjęcie połączone z ponowieniem opinii, które wypowiedział premier włoski w czasie pierwszego spotkania: „Italia powinna iść na pełne zbliżenie z Rosją, władza radziecka jest trwała, wszelkie nadzieje na powstanie, strajki, Wrangla to bzdura; Italia nie chce mieszać się do wewnętrznych spraw Rosji i nie życzy sobie, by Rosja mieszała się w jej sprawy. W swojej polityce Italia kierować się będzie nie humanitarnymi zasadami, lecz realnymi interesami, i na tym gruncie gotowa jest dogadać się o uznanie rządu radzieckiego de iure⁴⁸. Mussolini oświadczył także, że gotów jest postulaty powyższe przedłożyć w parlamencie. Jednak na realizację tego ostatniego przyrzeczenia czekać musiała dyplomacja radziecka z górą rok.

Wartko toczące się w końcu 1922 r. rozmowy zostały zahamowane w pierwszym półroczu 1923 r. Niewątpliwie poważną rolę odegrały informacje przesyłane Mussolinemu przez szefa Delegacji Handlowej w Moskwie Giovanniego Amaderiego, w których wskazywał na możliwość upadku państwa bolszewików. Na przykład w raporcie z kwietnia 1923 r. czytamy: „Stopniowo następuje likwidacja reżimu. Administracja i finanse bolszewików są izolowane i bez nadziei giną⁴⁹.

Jednocześnie mnożyły się incydenty, które nie mogły wpłynąć na przyspieszenie pertraktacji, zmuszając obie strony do protestów, wyjaśnień itp. Między innymi 6 stycznia 1923 r. na granicy włoskiej zatrzymano i w obraźliwej formie zrewidowano pracownika Ludowego Komisariatu Handlu Zagranicznego (LKHZ) i towarzyszące mu osoby. Radziecka nota protestacyjna pozostawała bez odpowiedzi. Kilka dni później na granicy włosko-jugosłowiańskiej aresztowano i pod konwojem odprawiono do Triestu innego pracownika LKHZ⁵⁰. W związku z tymi faktami rząd radziecki zwrócił uwagę włoskiemu MSZ na niedopuszczalne traktowanie obywateli radzieckich przy przekraczaniu granicy Italii. Jednak i ta nota pozostała bez echa⁵¹. Na dalsze pertraktacje wywarły wpływ przygotowania delegacji radzieckiej do konferencji w Lozannie, w której składzie uczestniczył także Worowski. Podczas pobytu w Lozannie, w dniu 10 V 1923 r., został zastrzelony przez szwajcarskiego faszysty-

⁴⁷ Tamże, tekstu odnośnego telegramu w *Dokumentach* nie opublikowano, zob. *Dokumenty*, t. 5, s. 668.

⁴⁸ *Dokumenty*, t. 5, nr 321, s. 688. W przemówieniu parlamentarnym wygłoszonym 16 listopada 1922 r. Mussolini oświadczył, że w stosunku do Rosji rząd jego rozważy możliwość nawiązania stosunków: „abstrahując – mówił – od jego warunków wewnętrznych, podobnie jak nie dopuszczamy mieszania się obcych w nasze sprawy, a stąd jesteśmy skłonni do rozpatrywania możliwości ostatecznego załatwienia tych stosunków”; B. Mussolini, *Scritti e discorsi*, t. 3, s. 13. K. Radek na łamach „Prawdy” (24 listopada 1922 r.), biorąc asumpt z oświadczeń Mussoliniego stwierdzał, że ruch faszystowski zamierza wyzwolić Italię od zboża Ameryki, węgla Anglii. Stwarzać to miało dogodne warunki dla dyplomatów radzieckich w celu sfinalizowania rozmów na temat ścisłych kontaktów handlowych z Italią; por. DDI, seria 7, I, nr 516; G. Salvemini, *Mussolini diplomatico*, s. 90.

⁴⁹ DDI, seria 7, t. 1, nr 721, por. także wielostronicowy memoriał przesłany do Mussoliniego w dniu 12 marca 1923; tamże, nr 601, s. 425–431.

⁵⁰ I.D. Ostojka-Owsjanij, *K istorii*, s. 86.

⁵¹ *Dokumenty*, t. 4, nr 100, s. 188 n.

stę Conrادية⁵². Sprawa nie dotyczyła oficjalnie rządu włoskiego. Mussolini jednak domagał się spieszenie wszystkich szczegółów, a przede wszystkim opinii, jakie panowały w kierowniczych kołach konferencji, co do organizatorów morderstwa.

W Rzymie działało nadal przedstawicielstwo carskiej Rosji, z którym rząd Mussoliniego utrzymywał mniej lub bardziej oficjalne stosunki. Jeszcze w nocy skierowanej do rządu włoskiego w dniu 29 grudnia 1923 r., a więc na miesiąc przed podpisaniem ostatecznego porozumienia, przedstawicielstwo radzieckie protestowało przeciw kontaktom włoskim z byłym przedstawicielstwem Rosji⁵³.

Zgodnie z zapowiedzią złożoną 15 listopada 1922 r., premier rządu włoskiego oświadczył w parlamencie 30 listopada 1923 r., że porozumienie z Rosją Radziecką powinno stać się faktem w przeciągu kilku tygodni: „Musimy rozpatrzyć problem szczerze, inaczej mówiąc z punktu widzenia korzyści narodowej. Jest korzyść dla Italii, dla ekonomiki włoskiej, dla włoskiej ekspansji, dla dobrobytu narodu włoskiego (...) w uznaniu de iure Republiki Rosyjskiej (...). Ja, Italia, rząd włoski prowadząc niezależną politykę przez uznanie waszego rządu wprowadzimy w dziedzinę polityki i dyplomacji nowe społeczeństwo. Od was, Rosjanie, żądam konkretnej odpowiedzi – dajcie dobry traktat handlowy, dobre koncesje na surowce, w które naród włoski jest niezmiernie ubogi (...). Dwie gospodarki, włoska z jednej a rosyjska z drugiej strony, są przeznaczone do wzajemnego uzupełniania się”⁵⁴.

Dzienniki radzieckie przychylnie przyjęły wystąpienie Mussoliniego. Wskazywały otwierające się możliwości szerokiej wymiany handlowej, koncentrującej się na eksporcie do Włoch radzieckiej ropy naftowej, węgla i zboża. Jedynie „Prawda” drukowała doniesienie agencji Di Stefano z Rzymu nie opatrując go żadnym komentarzem⁵⁵.

Mussolini w porównaniu do poprzednich rządów włoskich znacznie usamodzielniał i uaktywnił politykę zagraniczną Włoch. Jego ambicją było, by rząd włoski jako pierwszy z rządów Europy Zachodniej, uznał de iure rząd radziecki.

⁵² W związku z morderstwem wywiązała się ożywiona korespondencja; m.in. DDI, seria 7, t. 2, nr 32, s. 23; nr 129, s. 85; *Dokumenty*, t. 6, nr 175, 177, 179, 180, 184, 205, 220, 223, 322; por. A. Giannini, *Saggi di storia diplomatica*, s. 244; R. Guariglia, *Ricordi 1922–1946*, Napoli 1950, s. 25, C. Sforza, *Twórcy nowej Europy*, s. 346, F. Turati, A. Kuliscioff, *Carteggio*. A cura di A. Schiavi, Torino 1959, t. 6, s. 19, 142.

⁵³ *Dokumenty*, t. 6, dok. 332, s. 554. Formalnie sprawa ta została załatwiona dwa lata wcześniej – 23 grudnia 1921 r., kiedy sekretarz generalny włoskiego MSZ Colona di Cezaro informował: „Co tyczy się stosunków między Ministerstwem Spraw Zagranicznych a tymi agentami [mowa o byłych reprezentantach carskiej Rosji we Włoszech] mogą poinformować na podstawie formalnych oświadczeń uczynionych mi przez Ministra [Della Torretta], że takie już nie mają miejsca i że w następstwie tego nie może być wątpliwości, że one nie będą ustanowione” – *Dokumenty*, t. 4, nr 332, s. 593.

⁵⁴ B. Mussolini, *Scritti e discorsi*, t. 3, s. 284 i n.; E. Di Nolfo, *Mussolini e la politica estera*, s. 109.

⁵⁵ DDI, seria 7, t. 2, nr 497, s. 333–334.

5. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między ZSRR i Włochami

Równoległe z pertraktacjami dotyczącymi rozszerzenia wymiany handlowej, od września 1923 r., prowadzone były w Rzymie debaty nad warunkami umożliwiającymi Italii uznanie de iure rządu rewolucyjnej Rosji. Kierunek tych prac wyznaczały oświadczenia Mussoliniego, który życzył sobie, by podpisanie protokołu normującego stosunki dyplomatyczne odbyło się równocześnie z sygnowaniem umowy handlowej.

Ludowy Komisarz Spraw Zagranicznych charakteryzując stosunki z Włochami w 1923 r. stwierdzał, że Mussolini gotów jest uznać de iure Związek Radziecki w zamian za pewne zyski ekonomiczne⁵⁶. Strona radziecka skłonna była przyjąć życzenie Mussoliniego, choć ze zrozumiałych względów przeciwstawiała się zbyt wygórowanym żądaniom strony włoskiej. W rok po tym oświadczeniu Cziczerin traktował tę kwestię inaczej: „Uznanie de iure interesuje nas jako krok techniczny, który daje nam ulżenie naszych stosunków ekonomicznych, ale to ulżenie nie jest konieczne tylko dla nas, potrzebne jest także naszym kontrahentom (...). Porozumienie [z Włochami] jest dla nas pożądane, lecz pożądane jest i przez Italię i dlatego idziemy na ustępstwa ekonomiczne, o ile oni dają nam pewne przywileje (...). W naszych rozmowach z Italią nie pójdziemy dalej. Wzajemne ustępstwa dla wzajemnych korzyści”⁵⁷. Trudno przyznać rację Cziczerinowi, który w ówczesnej sytuacji próbował traktować Włochy jako równego partnera pod każdym względem. Stanowisko takie nie mogło być konsekwentnie realizowane. Mussolini bowiem nie zamierzał uznać rządu radzieckiego za darmo. Tak właśnie określił stanowisko szefa rządu włoskiego Worowski w piśmie z 19 listopada 1922 r., dodając: „Im większe koncesje będziemy mogli dać włoskim kapitalistom, tym pewniej uda się zmniejszyć sumę długu”⁵⁸. Zakres ustępstw ekonomicznych ze strony radzieckiej stanowił główny punkt sporny w czasie toczących się pertraktacji. Stronie radzieckiej przyszyła w sukurs niespodziewanie dla Mussoliniego normalizacja stosunków z Wielką Brytanią.

Po objęciu rządów przez Mac Donalda (22 stycznia 1924 r.) Mussolini podjął pertraktacje z Londynem na temat uzgodnienia wspólnego stanowiska obu rządów w stosunku do Rosji Radzieckiej. Strona angielska proponowała, by po uznaniu ZSRR ograniczyć stosunki z Moskwą tylko do wymiany *chargés d'affaires*. Mussolini przyjął sugestie Wielkiej Brytanii informując o swoim stanowisku ambasadora włoskiego w Londynie w nocy z 30 stycznia 1924 r. Jednak już 2 lutego dowiedział się z prasy o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Wielką Brytanią a ZSRR⁵⁹. W tym

⁵⁶ *Dokumenty*, t. 6, s. 592, dodatek 4.

⁵⁷ Tamże, t. 7, dodatek 2, s. 606–607. Nie bez znaczenia jest fakt, że przemówienie to wygłaszał Cziczerin na II Wszecchrosyjskiej Naradzie Pełnomocników NKWT ZSRR.

⁵⁸ Tamże, t. 5, nr 321, s. 688–689.

⁵⁹ DDI, seria 7, t. 2, nr 612, s. 426; *Istoria wnejszej politiki SSSR*, t. 1, Moskwa 1966, s. 193; *Dokumenty*, t. 7, nr 30, s. 53–55. O irytacji Mussoliniego pisze między innymi G. Salvemini, *Mussolini diplomatico*, s. 89 i in.

samym dniu depeszował do swego ambasadora w Londynie Tommaso della Torretta: „Muszę wyrazić moje głębokie zdziwienie w związku z tym, że w momencie, kiedy czekałem na odpowiedź w zaproponowanej przez Mac Donalda sprawie uzgodnienia stanowiska dotyczącego uznania de iure rządu radzieckiego, odnalazłem w gazecie tekst końcowej, oficjalnej noty dotyczącej tego problemu, która wczoraj wieczorem została wręczona w Moskwie”⁶⁰. Mussolini musiał przełknąć gorzką pigułkę spreprowaną przez dyplomację brytyjską. Anglia realizowała własną politykę wobec Rosji Radzieckiej.

Nie bacząc na to, że 3 lutego przypadła niedziela, Mussolini zażądał podjęcia rozmów, by w możliwie najkrótszym czasie uzgodnić tekst porozumienia. Strona radziecka wobec widocznego pośpiechu Mussoliniego postanowiła wytargować możliwie najdalej idące ustępstwa. Chociaż nie wszystkie szczegóły zostały w pełni przedyskutowane, redakcję tekstu porozumienia zakończono w nocy z 6 na 7 lutego. Włosi zgodzili się, by rząd radziecki przed podpisaniem porozumienia wniósł do tekstu traktatu pewne zmiany tych szczegółów, których z uwagi na pośpiech delegacja nie zdołała uzgodnić z rządem⁶¹. Nacisk wywierany przez Mussoliniego spowodował, że Italia musiała m.in. zrezygnować z żądania realizacji długów oraz z próby ograniczenia monopolu handlu zagranicznego.

Chociaż oficjalny tytuł porozumienia podpisanego 7 lutego 1924 brzmiał: *Porozumienie o handlu i żegludze morskiej między ZSRR a Italią*, to jednak zawierał on także ważne postanowienia polityczne. Artykuł I stanowił: „Między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Królestwem Italii ustanawia się normalne stosunki dyplomatyczne i konsularne”⁶². W 33 kolejnych artykułach przedstawiono zakres uprawnień oficjalnych przedstawicieli dyplomatycznych, warunki wymiany towarowej oraz statuty funkcjonowania izb handlowych. Zgodnie z wcześniej wysuniętym zastrzeżeniem, strona radziecka wniosła do parafowanego 7 lutego traktatu poprawki uwidocznione w protokole końcowym, który precyzował brzmienie artykułów mogących budzić różną interpretację. W wersji ostatecznej porozumienie zostało przyjęte przez obie strony 25 lutego 1924 r. i właściwie pod tą datą powinno figurować uznanie de iure rządu radzieckiego przez Włochy.

Wbrew stanowisku Cziczierina, który odżegnywał się od jakichkolwiek ustępstw ekonomicznych na rzecz Włoch, jedna z części porozumienia zatytułowana została: *Specjalny protokół o koncesjach*⁶³. Związek Radziecki zobowiązywał się do eks-

⁶⁰ DDI, seria 7, t. 2, nr 612, s. 426; por. A. Giannini, *Saggi di storia diplomatica* s. 243 n.

⁶¹ I.D. Ostoja-Owsjanyj, *K istorii*, s. 102 n.

⁶² *Dokumenty*, t. 7, nr 39, s. 69; DDI, seria 7, t. 2, nr 630, s. 435.

⁶³ *Dokumenty*, t. 7, nr 39, s. 85–87; w następstwie podpisania protokołu o koncesjach Związek Radziecki zawarł z Italią w 1924 r. różne porozumienia; tamże, s. 702, przyp. 16. Na koncesje musimy spojrzeć z punktu widzenia zysków, jakie przewidywano dla gospodarki radzieckiej. Kwestię tę Lenin ocenił następująco: „Jeżeli wyłania się pytanie, czy koncesje są pod względem ekonomicznym korzystne czy niekorzystne, to korzyść pod względem ekonomicznym jest niewątpliwa. Bez koncesji nie potrafimy zrealizować naszego programu ani elektryfikacji kraju, ani bez koncesji niemożliwe jest odbudowanie naszej gospodarki w ciągu 10 lat”; W. I. Lenin, *Dziela*, t. 31, s. 467, przemówienie wygłoszone na zebraniu aktywu Moskiewskiej Organizacji RKP(b), 6 grudnia 1920 r.

portu około 3 mln cetnarów zboża, w miarę możliwości pszenicy, po cenach przyjętych w handlu światowym. Dostawy te strona radziecka zobowiązywała się wykonać do 1 października 1927 r. Około 35% otrzymanych za zboże sum Związek Radziecki zobowiązywał się przeznaczyć na zakup we Włoszech dowolnie wybranych towarów pochodzenia rolniczego i przemysłowego. Ponadto rząd radziecki zgodził się na to, by Włosi dokonywali swobodnej eksploatacji produktów naftowych w wyznaczonych rejonach (cz. II protokołu).

Wiadomość o normalizacji stosunków już z drugim po Wielkiej Brytanii państwem Europy Zachodniej wywołała w Moskwie pozytywne wrażenie. Szef Włoskiej Delegacji Handlowej donosił Mussoliniemu, że zapowiedziano w ZSRR specjalne uroczystości na cześć Italii, które zostaną zorganizowane po zakończeniu ogólnonarodowej żałoby ogłoszonej z powodu śmierci Lenina. Wydano także polecenie nakręcenia specjalnego filmu z ceremonii wręczenia nominacji Ministrowi Pełnomocnemu, który będzie reprezentował Związek Radziecki we Włoszech⁶⁴.

Mussolini był wyraźnie zadowolony z zakończenia rozmów. W oficjalnej nocie skierowanej do Czicherina pisał: „Wiadomo, że od dnia, w którym przyjąłem na siebie obowiązki głowy rządu, moim życzeniem było nawiązanie stosunków politycznych między dwoma państwami uważając je za potrzebne dla własnych interesów jak i powszechnych interesów Europy. Jestem dlatego zadowolony, że dzisiaj zostało podpisane włosko-radzieckie porozumienie handlowe (...). Rząd Italii podejmie odpowiednie kroki w celu natychmiastowego mianowania Posła Królewskiego przy Rządzie Związku i ma nadzieję, że poczynając od dnia dzisiejszego, 7 lutego 1924 r., stosunki polityczne między naszymi państwami zostały ostatecznie ustanowione i określone”⁶⁵.

Po zatwierdzeniu porozumienia przez króla Włoch (27 lutego) i Centralny Komitet Wykonawczy ZSRR (7 marca), w dniu 7 marca 1924 dokonano w Rzymie wymiany not ratyfikacyjnych. Końcowym momentem batalii o normalizację stosunków dyplomatycznych między obu państwami była wymiana listów uwierzytelniających. Faszystowski rząd Mussoliniego na stanowisko posła w Moskwie mianował hr. Gaetano di Manzoni, który rozpoczął swoje urzędowanie już 25 lutego 1924 r. Związek Radziecki reprezentował w Italii K. K. Jureniew, który został przyjęty przez Mussoliniego 17 marca 1924 r.

Pozostaje w końcu do rozstrzygnięcia sprawa wytoczona przez Litwinowa podczas konferencji prasowej zorganizowanej dla prasy radzieckiej 6 lutego 1924 r. Litwinow wówczas powiedział: „Przyszłym historykom przyjdzie badać kwestię, kto pierwszy nas uznał – Anglia czy Włochy. Pan Mussolini, nie przestaje pretendować do pierwszeństwa. Dla nas uznanie ze strony Italii będzie dostatecznie cenne także w tym wypadku, kiedy pojawi się ono w kilka dni później”⁶⁶.

Pretensje Mussoliniego do pierwszeństwa w uznaniu Związku Radzieckiego wynikały z tego, że 31 stycznia 1924 r., po zakończeniu jednego z posiedzeń z delega-

⁶⁴ DDI, seria 7, t. 2, nr 634, s. 437.

⁶⁵ Tamże, nr 630, s. 435; *Dokumenty*, t. 7, nr 41, s. 91.

⁶⁶ *Dokumenty*, t. 7, nr 38, s. 68.

cją radziecką, zakomunikował: „Uznanie ZSRR de iure jest dokonane”. Podpisanie odpowiedniego porozumienia, stwierdził Mussolini, winno nastąpić w ciągu najbliższych dni po uzgodnieniu prawnej formuły porozumienia⁶⁷. Nie ma wątpliwości, co do tego, że Mussoliniemu zależało na uzyskaniu pierwszeństwa nie tylko ze względów korzyści ekonomicznych, lecz stricte politycznych. W instrukcji przesłanej do szefa Włoskiej Delegacji Handlowej w Moskwie – Gaetano Paterno, Mussolini nakazywał stanowczo protestować przeciwko przyznaniu palmy pierwszeństwa Wielkiej Brytanii. Siła argumentów Paterna miała polegać na rozpowszechnianiu oświadczenia premiera Włoch z 31 stycznia oraz na wskazywaniu, że wymiana deklaracji została opóźniona tylko ze względów formalnych⁶⁸.

Rządy włoskie niejednokrotnie w ustnych deklaracjach wyrażały się przyjaźnie o rządzie radzieckim. Jednak za tymi czysto werbalnymi stwierdzeniami nie szła konkretna działalność zmierzająca do wymiany not normalizacyjnych. Tak więc i słowa wypowiedziane przez Mussoliniego na wspomnianej wyżej konferencji można potraktować jako kolejny manewr zmierzający do zmiękczenia stanowiska delegacji radzieckiej. Praktyka stosunków międzynarodowych wskazuje, że oficjalne nawet oświadczenia nie poparte konkretną umową, a co ważniejsze, określonym działaniem, w niczym nie zmieniają stosunków między państwami. Wydaje się zatem, że Mussoliniemu nie można przyznać pierwszeństwa w zakresie normalizacji stosunków państw Europy Zachodniej z Rosją Radziecką.

Prawie trzy lata Radziecka Delegacja Handlowa prowadziła pertraktacje z rządem włoskim na temat uregulowania stosunków między obu państwami. Wcześniej osiągnięto porozumienie na płaszczyźnie handlowej podpisując wstępną umowę (26 grudnia 1921 r.), która de facto uznawała rząd bolszewicki. Z porozumieniem tym wzrasta wymiana towarowa między Rosją Radziecką a Włochami.

Wymiana towarowa między Rosją Radziecką a Włochami w latach 1921–1924⁶⁹

Rok	Wywóz do Włoch		Przywóz do Rosji		Bilans płatniczy Rosji
	tys. pudów	tys. rubli	tys. pudów	tys. rubli	
1921	7	5	–	–	–
1922	1166	1352	172	2318	966
1923	7571	6364	52	679	5685
1924	–	8899	–	378	8521

W zestawieniu wymiany towarowej między Rosją i Włochami widoczna jest naczelna zasada rządu radzieckiego w dziedzinie handlu zagranicznego, wyrażająca się w nastawieniu na jak największy udział eksportu w strukturze wymiany handlowej

⁶⁷ Cyt. za I.D. Ostoją-Owsjanij, *K istorii*, s. 96, G. Prezzolini (*Faszyzm*, Warszawa 1926, s. 165 i n.) pisał, że stanowisko Mussoliniego wobec Rosji podyktowane było li tylko względami praktycznymi widzianymi z punktu widzenia włoskiego interesu: „Pozornie rząd faszystowski winien byłby zająć wobec Rosji sowieckiej stanowisko nieprzejednane i nie zgodzić się na jej uznanie”.

⁶⁸ I.D. Ostoją-Owsjanij, *K istorii*, s. 101.

⁶⁹ Dane na podstawie: *Dokumenty*, t. 4, s. 764; t. 5, s. 708, t. 6, s. 599–600; t. 7, s. 697; por. *Vnesznaja trgovola SSSR. Statisticeskij sbornik 1918–1966*, Moskwa 1967, s. 44 i n.

z zagranicą, a tym samym na uzyskanie dodatniego bilansu płatniczego. „Uznanie de iure – stwierdził M. J. Kalinin – jest niewątpliwie nowym bodźcem dla wzmożenia eksportu do Italii naszej mąki, drewna, lnu, nafty i innych produktów. Italia znajdzie u nas chłonny rynek dla swoich towarów przemysłowych i technicznych”. W dalszym ciągu swego wywiadu dla prasy Kalinin tak ocenił międzynarodowe znaczenie tego aktu: „Co się tyczy dalszych perspektyw, mamy nadzieję, że w ślad za uznaniem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przez Anglię i Italię nastąpi w najbliższej przyszłości uznanie ZSRR przez pozostałe państwa europejskie”⁷⁰. Przewidywania te spełniły się w znacznej części jeszcze w 1924 r. W tym roku dokonano bowiem wymiany not o nawiązanie stosunków z Norwegią, Austrią, Szwecją, Grecją i Danią, finalizowano rozmowy z rządami Albanii i Węgier. Uznanie rządu radzieckiego przez Wielką Brytanię i Włochy oraz nawiązanie z nimi stosunków dyplomatycznych miało poważne znaczenie dla przyspieszenia normalizacji relacji Rosji Radzieckiej z innymi państwami.

⁷⁰ *Dokumenty*, t. 7, nr 44, s. 96; por. A. F. Achtamzjan, *Osnovnyje etapy sovjetskoj vnesznej polityki (1917–1967)*, „Voprosy Istorii”, nr 10, 1967, s. 121.

D'Annunzio kontra Mussolini

Dla biografistyki mającej ambicję rozwoju i ukazania rozlicznych powiązań eksponowanych osobistości stale poszerza się bazę materiałową, wśród której poważną rolę odgrywają spisywane na gorąco diariusze, półprywatne listy, pamiętniki itp. Na włoskim rynku wydawniczym ukazał się przez wiele lat przygotowywany zbiór listów wymienianych między twórcą włoskiego faszyzmu Benito Mussolinim a Gabriele D'Annunzio, poetą, pisarzem, politykiem, rywalem przyszłego Duce z okresu walki o władzę¹. Tom korespondencji został przygotowany do druku przez autorów znanych monografii omawiających życie i działalność D'Annunzia² i Mussoliniego³.

Stosunki łączące obie, bez wątpienia wybitne osoby nowożytnej historii Włoch, od wielu już lat przykuwają uwagę badaczy. Stale żywe zainteresowanie Mussolinim

¹ *Carteggio D'Annunzio-Mussolini (1919–1938)*, a cura di Renzo De Felice e Emilio Mariano, Arnaldo Mondadori Editore, 1971. Pozycja ta jest interesująca także ze względów wydawniczych, bowiem swym układem wydaje się wzorem dla publikacji o charakterze dokumentacyjnym. Poza częścią zasadniczą znajdziemy w *Carteggio* wprowadzenie historyczne pióra Renzo De Felicego oraz omówienie charakterystycznych cech i strukturę literacką korespondencji, napisane przez Emilio Mariana. Powyższe, ponad 100-stronicowe wprowadzenia, są znakomite. Zamieszczono także informację o dotychczasowych publikacjach, zawierających listy Mussoliniego i D'Annunzia (s. CV–CXIV) jak również archiwa, gdzie znajdują się publikowane dokumenty (s. CXV–CXXIII). Do każdego listu, telegramu itp. (których jest 578) dołączono objaśnienia, bardzo ułatwiające lekturę i korzystanie z publikacji (s. 385–438). W aneksie znajdziemy 20 dokumentów obrazujących zmagania poety z Duce o „pakt morski” w latach 1922–24 (s. 441–438). Prócz indeksu nazwisk zamieszczono na końcu pracy wykaz dzieł poświęconych lub oświetlających wzajemne stosunki Mussoliniego i D'Annunzia.

² Emilio Mariano – wykładowca na Uniwersytecie w Wenecji współczesnej literatury włoskiej; wieloletni kustosz-dyrektor byłej siedziby Gabriela D'Annunzio i muzeum Vittoriale w Gardone (Brescia), autor licznych prac, np. *Sentimento del vivere ovvero Gabriele d'Annunzio*, Milano 1962; *Il Vittoriale degli Italiani*, Milano 1969.

³ Renzo De Felice (1929–1996), profesor uniwersytetu w Rzymie i Sienie, jeden z najwybitniejszych historyków włoskich, autor wielu prac poświęconych historii faszyzmu, w tym gorąco dyskutowanej, wielotomowej biografii Mussoliniego; w 1970 r. ukazał się pierwszy numer periodyku „Italia contemporanea”, którym kierował do śmierci. W języku polskim dostępna jest książka *Interpretacje faszyzmu*, tł. M. de Rosset-Borejsza, przedm. opatrzył J. W. Borejsza, Warszawa 1976. De Felice jest też autorem wstępu do książki L. Frassati-Gawrońskiej, *Przeznaczenie nie omija Warszawy*, przekł. J. Tygielski, przedm. S. Frankiewicz, przypisy A. K. Kunert, Warszawa 2003.

i D'Annunziem wynika z roli, jaką odegrali w historii narodu włoskiego, a także ich burzliwych biografii. Każdy z nich był na swój sposób, choć nieco odmiennie, fascynujący, a faszyzm złączył ich ze sobą nierozdzielnie. Mówiąc o faszyzmie we Włoszech nie sposób pominąć działalności poety rozwijanej w latach 1919–1920, którego idee stały się przedmiotem plagiatu lub zostały ucieleśnione w Italii Mussoliniego.

W literaturze polskiej, poza nielicznymi publikacjami z okresu międzywojennego, nie posiadamy prac, które omawiają historię Włoch XX wieku. Tym bardziej niewiele wiemy o stosunkach Mussoliniego z D'Annunziem.

Barwna postać D'Annunzia (1863–1938) – poety, pisarza, ofiarnego żołnierza, pełnego temperamentu Włocha pociągała biografów, odpowiadających na żywe zainteresowanie społeczeństwa. Wyniki ich poszukiwań pozwoliły nakreślić sylwetkę osoby żyjącej w okresie przedfaszystowskim na pograniczu społecznie „akceptowanego” przestępstwa w rodzaju niezwracanych pożyczek, pobierania zadatków na nigdy nie napisane prace, by następnie pod innym tytułem publikować je u wydawcy „wyciskając” nieprawdopodobnie wysokie honoraria. Pieniądze stanowiły zawsze tylko środek do wystawnego życia na poziomie nie odpowiadającym dochodom. Liczne miłostki, ogromne powodzenie u dam z wyższych sfer i nieliczenie się z wierzycielami to główne oskarżenia, jakie przeciwko poecie rozpatrywały sądy włoskie. W końcu musiał uchodzić z kraju i osiadł we Francji (1909–1915), nie zmieniając zresztą stylu życia. Znany już, choć mało liczący się wśród poetów, stał się członkiem najlepszego towarzystwa ówczesnej stolicy świata. Więcej, stał się mile widzianą osobą wielu paryskich salonów⁴.

D'Annunzio powrócił do Włoch w okresie ogromnego napięcia politycznego, którego tłem stała się wewnętrzna walka o przyłączenie się Italii do wojny po stronie państw Ententy, a więc i lacińskiej siostry. Bez reszty oddał się on działalności politycznej, zamieszczając liczne odezwy w interwencyjnej prasie, wygłaszając pełne namietności przemówienia agitacyjne.

W działalności prowojennej poeta zetknął się z Mussolinim (1882–1945). Do wojny aktywność polityczna Mussoliniego była zdecydowanie lewicowa i rewolucyjna. I na nim ciążył wyrok wygnania. Rzymski dziennik „La Tribuna” (z 18 kwietnia 1904 r.) donosił w korespondencji z Genewy, że z kantonu tego został usunięty „wielki przywódca (*Il grande duce*) lokalnej sekcji socjalistów”. Na ten mniej więcej okres przypada szczególnie silne zainteresowanie twórczością Fryderyka Nietzschego manifestowane w poezji i prozie (u D'Annunzia) oraz ostrych polemicznych artykułach prasowych (u Mussoliniego). Wpływ filozofii Nietzschego jest wyraźny także w późniejszych ich pracach i zainteresowaniach⁵.

⁴ Sylwetkę D'Annunzia prezentuje nam, pięknie władający piórem, Alfred Wysocki (*Sprzed pół wieku*, Kraków 1958, s. 166 i n.), opierając się w głównej mierze na rozmowie z sekretarzem poety, dziennikarzem T. Antonginim, który następnie sam spisał swe wspomnienia z okresu współpracy z D'Annunziem, por. jego *Quarant'anni con D'Annunzio*, Milano 1957; *Vita segreta di Gabriele D'Annunzio*, Milano 1957; *Un D'Annunzio ignorant*, Milano 1963.

⁵ W związku ze śmiercią F. Nietzschego (25 III 1900 r.) D'Annunzio napisał poświęconą mu ode pt. *Per la morte di un distruttore*; por. szerzej M. Giannantoni, *La vita di G. D'Annunzio*, s. 186 i n., oraz E. Dentoni, *L'Opera artistica di G. D'Annunzio*. Firenze 1941, E. De Michelis, *Tutto D'Annunzio*, Milano

Od roku 1911 Mussolini wybił się ponad liczne grono włoskich inteligentów-socjalistów, stając wkrótce na czele frakcji rewolucyjnej Włoskiej Partii Socjalistycznej (WPS) i organu naczelnego partii „Avanti”. Z chwilą wybuchu wojny światowej Mussolini wraz z całą partią socjalistyczną i ogromną większością społeczeństwa włoskiego opowiedział się za neutralnością. Okres ten traktował jako moment pozwalający na odejście od militarnej współpracy z Austro-Węgrami. Po kilku miesiącach „wewnętrznej rozterki” Mussolini, przy pomocy kapitału włoskich przemysłowców, założył własny dziennik „Il Popolo d’Italia”. W pierwszym numerze (14 października 1915 r.) opublikował wezwanie do udziału Włoch w wojnie po stronie państw Ententy. Odejście od oficjalnej linii WPS, dokonane przez Mussoliniego, przypomina podobną nieco woltę uczynioną przez D’Annunzia. W roku 1897 został on wybrany do parlamentu, opierając się w trakcie kampanii przedwyborczej na hasłach skrajnej prawicy. Wspólnie też z jej przedstawicielami dzielił przez kilka miesięcy ławy w Montecitorio. Już jednak po kilku posiedzeniach Izby zmienił miejsce przechodząc do skrajnie odległego odłamu – lewicy, tracąc zresztą zaufanie jednych i drugich.

Socjalistyczna czy też zbliżona do lewicy przeszłość Mussoliniego i D’Annunzia nakazała tradycji, czy raczej propagandzie łączenie ich z Leninem. Rządziej czyni się to w odniesieniu do D’Annunzia. Mimo to, tak poważny badacz jak Umberto Foscanelli zanotował stanowisko Lenina i niektórych uczestników III Międzynarodówki Komunistycznej, według których D’Annunzio był we Włoszech jedynym rewolucjonistą⁶.

W literaturze biografistycznej dotyczącej Mussoliniego wielokrotnie pojawia się wzmianka o jego kontaktach z Leninem. Spotkanie to mogło mieć miejsce 18 marca 1904 r., kiedy Mussolini przemawiał na zgromadzeniu socjalistów włoskich w Zurychu, w którym uczestniczył także Lenin. W rozmowie z niemieckim dziennikarzem E. Ludwigiem Mussolini zaprzeczył, jakoby rozmawiał z Leninem lub świadomie się z nim kontaktował. Nie przeszkodziło to jednak synowi Duce – Vittorio w ogłoszeniu artykułu pt. *Lenin znał projekty rewolucyjne mojego ojca*. Mussolini miał spotkać się z Leninem z inicjatywy bułgarskiego rewolucjonisty Borysa Tomowa. Vittorio nie podał jednak żadnych szczegółów spotkania ani też informacji, na podstawie której można by postawiony w tytule problem zweryfikować czy w ogóle uzasadnić⁷.

Autorzy biografii Mussoliniego nie pomijają epizodu związanego z wizytą delegatów związków zawodowych w Moskwie w 1920 roku i rozmową, jaką przeprowadzono z Leninem. Wódz państwa radzieckiego i symbol międzynarodowej walki proletariatu miał z wyrzutem mówić, że odejście Mussoliniego z szeregów lewicy stanowi poważ-

1960; na temat filozoficznych i ideologicznych związków Mussoliniego z F. Nietzschem por. G. Megaro, *Mussolini dal mito alla realta*, Milano 1947, s. 146 i n., E. Nolte, *Marx und Nietzsche im Socialismus des jungen Mussolini*, „Historische Zeitschrift”, X (1960), s. 304 i n.

⁶ U. Foscanelli, *Gabriele d’Annunzio e l’ora sociale*, Milano 1952, s. 132.

⁷ V. Mussolini, *Lenin conosceva i progetti rivoluzionari di mio padre*, „Gente” z 16 X 1963; E. Ludwig, *Rozmowy z Mussolinim*, tłum. z niem. S. Łukomski, Warszawa 1934, s. 141.

ną stratę, mógłby on bowiem poprowadzić Włochów do zwycięstwa⁸. Zweryfikowanie przytoczonych informacji jest niezwykle trudne i prawie niemożliwe. Warto może jedynie wskazać, że w dotychczas znanej spuściźnie pisarskiej Lenin tylko dwukrotnie wspominał o Mussolinim. W 1915 roku w artykule *I còz daley?* posłużył się Mussolinim jako przykładem zdrajcy, przenoszącego się z partii robotniczej do obozu wroga. W tym samym roku w tekście zatytułowanym *Socjalizm a wojna* wymienił Mussoliniego jako jednego ze zwolenników parlamentaryzmu, traktując go raczej jako socjalistę-reformistę⁹.

Do sylwetki D'Annunzia zbliża Mussoliniego i to, że szukał on powodzenia na polu literackim. Dość dużą popularnością cieszyła się publikowana w odcinkach powieść *Claudia Petricella, L'amante del Cardinale*, która opiewała miłość ostatniego księcia Trydentu, kardynała Carla Emmanuela Madruzzo, do pięknej kurtyzany Claudii Petricelli. W rozmowie z Ludwigiem Mussolini przyznał, że książka jest „okropną ramotą. Napisałem ją w interesach politycznych dla pewnego dziennika”¹⁰. („Il Popolo” – wychodzącego w Trydencie). Wybitnie antykatolicka treść książki zmobilizowała władze miasta, które zmusiły Mussoliniego do wyjazdu. Wroga postawa wobec religii katolickiej, Watykanu i hierarchii kościelnej była ugruntowaną częścią światopoglądu Mussoliniego. Dał temu wyraz w broszurze pt. *Giovanni Huss il veridico* (Roma 1913). Wyrok na Hussa posłużył mu do ferowania bardzo ostrych sądów na „krwawą wilczycę watykańską”. Antyklerykalizm i antykatolicka działalność Mussoliniego nie przeszkodziła mu w późniejszej współpracy z Watykanem, za którą doczekał się z ust Piusa XI określenia „człowiek zesłany przez opatrność”¹¹.

⁸ R. De Felice, *Mussolini il rivoluzionario*, s. 35; E. Mussolini, *Mio fratello Benito*, Firenze 1957, s. 32; E. F. Moellhausen, *La carta perdente*, Roma 1947, s. 295 i n.; G. Zachariae, *Mussolini si confessa*, Milano 1950, s. 140; A. Zischka, *Italia dzisiejsza*, s. 108.

⁹ W. I. Lenin, *Dziela*, t. 21, s. 104, 339.

¹⁰ E. Ludwig, *Rozmowy z Mussolinim*, s. 180; książeczkę *Claudia Patricella* pod tytułem *Kochanka Kardynała*, tłum. A. Michalski, Warszawa 1930; niewiele większą wartość posiadała kolejna „polityczno-obyczajowa” powieść Mussoliniego tłumaczona na polski pt. *Nieprawdopodobne ale dozwolone*, tłum. Z. Rabska, Warszawa 1923, która jednak doczekała się rekomendacji Towarzystwa Czytelni Ludowych, zob. *Katalog Działu B (literatura piękna dla dorosłych)*, Poznań (brw), s.40.

¹¹ Por. G. De Rossi dell' Arno, *Pio XI e Mussolini*, Roma 1954, s. 9. Na temat przychylnego stanowiska Piusa XI wobec faszyzmu napisano bardzo wiele. Mało jednak znana jest treść kazania, które Pius XI miał wygłosić w rocznicę układów laterańskich (11 II 1939). Główne fragmenty manuskryptu kazania zostały ogłoszone w liście Jana XXIII do episkopatu Włoch i przedrukowane w „Osservatore Romano” z 9 II 1959. Dowiadujemy się, że Pius XI zamierzał bardzo ostro wystąpić przeciwko faszyzmowi, a szczególnie przeciwko zbliżeniu niemiecko-włoskiemu. Prześladowania, terror policyjny, niemożność wypowiedziania niezależnych poglądów obejmuje wszystkich. Cenzura ingeruje nawet w „(...) słowa świętych Pasterzy przez Boga ustanowionych, w słowa wypowiedzane lub pisane dla oświelenia, nauczania, zbawienia duszy”. W przeddzień przygotowywanego kazania Pius XI zmarł, co w kręgach antyfaszystowskich wykorzystywano dla oskarżenia Mussoliniego o spowodowanie nagłej śmierci papieża. Do tych sugestii, sformułowanych przede wszystkim przez ugrupowania skrajnej lewicy, przyłączył się prałat George Roche, wielki Mistrz Zakonu Wieczerników, który w wywiadzie dla „Paris Match” (13 V 1972 r.) zaprezentował, idącą w tym kierunku opinię zmarłego w 1971 r. kardynała E. Tisseranta. Rewelacyjna wiadomość obiegła cały świat, a dziennik watykański „Osservatore Romano” (24 V 1972 r.) w obszernym artykule jezuita *Angelo Martini* dowodził niezasadności oskarżenia. Syn Mussoliniego skierował sprawę do sądu włoskiego, gdzie prałat Roche potwierdził wypowiedziane przez kardynała Tisseranda podejrzenie.

Mussolini był elastycznym politykiem, który rozumiał potrzebę zmiany swego stanowiska wobec Watykanu i kleru, biorąc za punkt wyjścia ogromne wpływy, jakimi te środowiska cieszyły się wśród społeczeństwa włoskiego. Tymczasem D'Annunzio przez całe życie pozostał w ostrym konflikcie z kościołem katolickim, a dzieła jego prawie *in corpore* znajdowały się na indeksie kościelnym. Opiewana w jego utworach namiętna, niczym nie ograniczona miłość ukazująca wartości życia doczesnego łączyła się z deprecjacją idei zbawienia wiecznego. Dlatego też czytanie jego dzieł od czasów Leona XIII poczynając było przez Kościół zakazane¹².

Jak już wspomniano, zbliżenie między Mussolinim i D'Annunzium wiązało się z ich udziałem w propagandzie interwencyjnej. Na łamach „Il Popolo d'Italia” (dziennika socjalistów-interwentystów) propagowano wielką imprezę na rzecz przystąpienia Włoch do wojny po stronie państw Ententy, zorganizowaną z okazji przyjazdu D'Annunzia do Rzymu (5 maja 1915). Poeta z racji wieku (52 lata) był zwolniony z obowiązku mobilizacyjnego. Mimo to zaciągnąwszy się jako ochotnik zyskał ogromną popularność żołnierza odznaczonego bardzo liczącymi się we Włoszech medalami za waleczność (1 złoty, 3 srebrne, 2 brązowe, 3 krzyże wojenne i inne). Mussolini, będąc redaktorem naczelnym dziennika, również zwolniony był z obowiązku służby wojskowej. Ale i on zgłosił się do wojska, służąc w okopach nad rzeką Isonzo, gdzie został ranny w czasie ćwiczebnego przestreliwania moździerza (27 maja 1917 r.). Po wyleczeniu ran przeszedł do redakcji swego dziennika wyróżniając się artykułami podtrzymującymi ducha narodu. Z faktu tego zrodziły się raz po raz pojawiające się głosy, że Mussolini nawołując do wojny sam uczestniczył w niej wstrzemięźliwie¹³.

Biorąc za punkt wyjścia udział w wojnie widzimy zdecydowaną przewagę D'Annunzia, który w czasie jej trwania zyskał sobie spore uznanie. Było ono tym poważniejsze, że do popularności pisarza ograniczonej do niektórych tylko grup społecznych, doszła legenda bohatera, kreowana przez liczne grono entuzjastów i przyjaciół poety. W sumie więc w latach 1918–1919 D'Annunzio miał lepsze podstawy do podjęcia aktywnego udziału w życiu społeczno-politycznym kraju. Przewaga ta rosła nadal w ciągu 1920 roku, kiedy D'Annunzio po szeroko propagowanych uroczystościach z okazji przyznania mu złotego medalu za waleczność (5 lutego 1919 r.) podjął słynny „La marcia di Ronchi” (12 września 1919 r.) opanowując sporne z Jugosłowianami miasto-port Fiume (Rijeka)¹⁴. Mussolini pośpieszył nacjonalistycz-

nie o otrucie papieża. Rozprawa, która miała miejsce w październiku 1972 r., a więc niemal dokładnie w 50 rocznicę marszu na Rzym.

¹² Por. F. Gerra, *Gabriele d'Annunzio e l'indice dei libri proibiti de Leone XIII a Pio XI*, Roma 1958. Poeta zupełnie różnił się od Mussoliniego w ocenie roli kobiet, które odegrały w jego życiu niepoślednią rolę. Tymczasem dla Mussoliniego kobiety były gorszą częścią rodzaju ludzkiego, pełniącą wyłącznie bierną rolę w życiu. Duce był przekonany, że kobiety „nie mają żadnego wpływu na silnych mężczyzn” – por. E. Ludwig, *Rozmowy z Mussolinim*, s. 107, 159.

¹³ Takiego wniosku na pewno nie wyciągniemy po lekturze *Pamiętnika z czasów wojny B. Mussoliniego* (Poznań 1932).

¹⁴ Por. F. Gerra, *L'impresa di Fiume nelle parole e nell'azione di Gabriele d'Annunzio*, Milano 1966 (tamże zestaw obszernej literatury zagadnienia, s. 693 i n.).

nej imprezie z pomocą, oddając jej do dyspozycji swój dziennik. Już następnego dnia po zajęciu miasta Mussolini ogłosił w „Il Popolo d'Italia” artykuł pt. *Viva Fiume*, w którym przekonywał, że byłoby bezwzględnie korzystne, by cała najlepsza młodzież Włoch poszła z D'Annunziem. Mimo poważnych trudności finansowych, z jakimi borykał się dziennik, Mussolini ogłosił w nim apel o pomoc dla D'Annunzia. Przez ręce Mussoliniego „przełało się” około 300 tys. lirów, które zdaniem bliskich byłych współpracowników dziennika (red. Artura Rossata i Giovanniego Capodivaca) zostały wykorzystane niezgodnie z przeznaczeniem. Oskarżenie to zostało natychmiast podchwyczone przez przeciwną Mussoliniemu prasę. Socjaliści w parlamencie zgłosili interpelację, co do kroków rządu w sprawie defraudacji zebranych pieniędzy. Większość autorów piszących o tym wydarzeniu przyjęła powyższy pogląd, oskarżający Mussoliniego o „nieuczciwość”. Twierdzi się, że Mussolini sam przyznał się, iż część pieniędzy spożytkował na kampanię przedwyborczą (zakończoną zresztą pełnym niepowodzeniem) oraz uzbrojenie swoich band. W dniu 7 sierpnia 1920 r. znany publicysta i historyk Gaetano Salvemini wystąpił z napastliwym przemówieniem w parlamencie, w którym twierdził, że do redakcji „Il Popolo d'Italia” wpłynęło 480 tys. lirów, a więc znacznie więcej, niż zostało posłane do Fiume. Mussolini wyzwiał go na pojedynek, do którego zresztą nie doszło na skutek interwencji przyjaciół Salveminiego. W końcu Mussolini w niezwykle ostrym artykule opublikowanym w „Il Popolo d'Italia” (14 sierpnia 1920 r.) zażądał, aby Salvemini udowodnił swe zarzuty. Wyjaśnienie takie nie zostało opublikowane. Szczegółowa analiza przeprowadzona przez Renzo De Felice, uwzględniająca stanowiska najbardziej zainteresowanych sprawą, a więc D'Annunzia i Mussoliniego oraz ich najbliższych współpracowników wykazała, że brak bezpośrednich dowodów na to, iż Mussolini zebrane pieniądze wyzyskał na cele sprzeczne z przeznaczeniem¹⁵.

Przewaga D'Annunzia nad Mussolinim w okresie fumańskim uwidacznia się wyraźnie w ich korespondencji. Szczególnie interesujący jest list D'Annunzia, nazywanego wówczas Komendantem pisany z Fiume 16 września 1919 r. do Mussoliniego, który wielokrotnie już publikowany pomijał bardzo krytyczną ocenę grupy faszystów: „Zaryzykowałem wszystko, dałem wszystko, otrzymałem wszystko. Jestem gospodarzem Fiume, terytorium wyznaczonego przez linię rozejmu, okrętów i żołnierzy, którzy nie chcą słuchać, jak tylko mnie. Nie można uczynić niczego przeciwko mnie. Nikt nie może usunąć mnie stąd. Mam Fiume, zatrzymam Fiume jak długo będę żył – nienaruszone. A wy trzęsiecie się ze strachu (...). Gdzie są walczący, śmiałkowie, ochotnicy, futuryści?¹⁶ Obudźcie się i wstyďte się także. Nuże! Spłońcie się Leniwi w wiecznej drzemce. Ja nie śpię od sześciu nocy i pożera mnie gorączka. Lecz jestem na nogach. I zapytujecie jak, a kto mnie widział?”¹⁷.

¹⁵ R. De Felice, *Mussolini il rivoluzionario*, s. 583 i n.

¹⁶ D'Annunzio wymienił te grupy społeczno-polityczne, z których powstały pierwsze *fasci di combattimento*.

¹⁷ „Carteggio”, nr 18, s. 9–10. Cały cytowany wyżej list opublikował wcześniej D. Susmel, *Carteggio Arnaldo – Benito Mussolini*, Firenze 1954, s. 223 i n.

Mussolini, odpowiadając na ten list, wyraźnie tłumaczył się z zarzutu bierności: „Mój drogi D’Annunzio, mam nadzieję przyjechać do Fiume wcześniej niż ten list. Chcę udowodnić Ci, że ja pracowałem dzielnie. Że o wszystkim zdecydowałem. Lecz trzeba porozumieć się”¹⁸. Z tej sugestii zrodziła się propozycja wspólnego działania z celem przejęcia władzy we Włoszech, zawarta w liście z września 1919 r.

Współpraca D’Annunzia i Mussoliniego zakończyła się dysonansem, związanym z oceną traktatu w Rapallo, w którym rządy Włoch i SHS uznały Fiume wolnym miastem. Porozumienie to przyjął D’Annunzio hasłem czynnego oporu i wypowiedzeniem wojny Italii. Mussolini natomiast stopniowo coraz bardziej uznawał i widział potrzebę przynajmniej czasowej akceptacji porozumienia. Oburzenie D’Annunzia na zmianę taktyki Mussoliniego nie miało granic. Faktu tego nie zmieniały nawet liczne sygnały kierowane do Komendanta, w których ukazywano niewątpliwe korzyści, jakie wynikają dla kraju będącego w stanie wojny od 1915 r. Rewolucyjny syndykalista Alceste De Ambris, jeden z najbliższych współpracowników D’Annunzia, pisał do niego 18 listopada 1920 r., że cała ludność Rijeki jest za przyjęciem traktatu w Rapallo. „We Włoszech dominuje podobne uczucie także wśród najwierniejszych przyjaciół, którzy nie mówią o tym otwarcie jedynie dlatego, aby nie tworzyć atmosfery osamotnienia”. Poza nielicznymi grupami nacjonalistów nie ma sił, które byłyby zdolne skutecznie wesprzeć opór legionistów fiumańskich¹⁹.

Wraz z zakończeniem wyprawy na Fiume D’Annunzio usunął się z życia politycznego. Lecz jego willa w Cargnacco di Gardone nad jeziorem Garda stała się obiektem ciągłych deputacji polityków nieraz skrajnych orientacji. Z osobą Komendanta spore nadzieje łączyli nie tylko byli legionści czy też faszyci, lecz i niektórzy z lewicy, szczególnie spośród republikanów, a nawet grupy bliskie komunistom i ruchowi „Arditi del Popolo” (robotnicze drużyny antyfaszystowskie). O dobre stosunki z Komendantem zabiegał także Mussolini, który realistycznie oceniał jego ogromną popularność i niewątpliwy autorytet społeczny rozwijający się wśród członków grup faszystowskich. Komendanta chcieli pozyskać również niektórzy z konkurentów Mussoliniego, jak Pietro Marsich czy Dino Grandi, sami zbyt słabi, by stanowić skuteczną przeciwwagę dla kształtującego się autorytetu Duce. Dość wymowne były próby spotkania się z poetą podejmowane przez Antonio Gramsciego²⁰. Bez konkretnych efektów zakończyła się także wizyta Mussoliniego w kwietniu 1921 r. D’Annunzio odrzucał także proponowany przez faszystów mandat do parlamentu z listy narodowej. Permanentnie odrzucał propozycje włączenia się do życia politycznego. Stanowisko swoje wyjaśnił wspomnianemu już De Ambriso 28 stycznia i 1 lutego 1921 r. pisząc, że jest chciwy spokoju po tak wielkim hałasie, pokoju po tak długiej wojnie. Poeta przekonywał, że odczuwa ogromną potrzebę podjęcia pracy twórczej oraz odosobnienia, aby dokończyć poemat *Notturmo* opiewający walkę le-

¹⁸ „Carteggio”, nr 19, s. 10–11. List z 18 VIII 1919.

¹⁹ Por. szerzej R. De Felice, *Sindacalismo rivoluzionario e fiumanesimo nel carteggio De Ambris – D’Annunzio (1919–1922)*, Brescia 1966, s. 220 i n.

²⁰ Por. S. Caprioglio, *Un mancato incontro Gramsci – D’Annunzio a Gardone nell’aprile 1921 (con una testimonianza di Palmiro Togliatti)*, „Rivista storica del socialismo”, gennaio–agosto 1962.

gionistów o Fiume. Ponadto pisał, iż „całe życie polityczne Włoch jest zbudowane na dwuznaczności. Wszystko jest zepsute i na bezdrożach. Gdzie jest ocalenie?”²¹.

Na pewno D'Annunzio nie widział ocalenia w ruchu faszystowskim, z którym współdziałanie uparcie mu się suponuje. Między innymi świadczy o tym nagła aktywizacja polityczna D'Annunzia, wiążąca się w sensie czasowym z upadkiem ostatniego gabinetu I. Bonomiego, stanowczo zwalczającego potężniejący faszyzm²². W marcu 1922 r. D'Annunzio rozpoczął serię licznych rozmów z różnymi osobistościami życia politycznego. W kwietniu i maju przyjął czołowych działaczy syndykalistycznych z Gino Baldesim, 26 maja sekretarza socjalistycznej Confederazione Generale del Lavoro – Lodovico d'Aragona, 27 maja Cziczzerina, 3 sierpnia z balkonu gmachu magistratu w Mediolanie ostro skrytykował reakcyjne tendencje faszyzmu, co zresztą nie przeszkodziło Mussoliniemu w spotkaniu się z nim. Liczne tajne lub oficjalne rozmowy prowadził D'Annunzio z czołowymi politykami liberalnego państwa – premierem Factą, byłymi premierami Orlandem, Nittim, z przedstawicielami przemysłowców (A. O. Olivettim), socjalistami (Turatim), reprezentantami federacji marynarzy, kombatanatów itp.²³

„Il Giornale d'Italia” informując w dniu 30 marca 1922 r. o podjęciu przez Komendanta aktywności politycznej podkreślał, że skoncentruje on swoją działalność na problemach socjalnych. Kontakty personalne wskazują, że istotnie sprawy te były przedmiotem jego aktywizacji politycznej. Jednak powrót D'Annunzia do polityki wynikał przede wszystkim z coraz częściej pojawiających się sugestii o możliwości przejęcia władzy przez Mussoliniego. Działalność D'Annunzia wyraźnie zaniepokoiła Mussoliniego. Niepokój ten był tym większy, że w ramach przygotowań do rocznicy zwycięstwa Włoch w wojnie (4 listopada) D'Annunzio miał wygłosić główne przemówienie lub szerzej – zostać czołową postacią ogólnonarodowej manifestacji. W raportach policyjnych pojawiła się opinia, że manifestacja ta ma zostać uznana za mobilizację sił antyfaszystowskich.

Stanowisko D'Annunzia i rola, jaką miał odegrać w rocznicowej manifestacji, wpłynęły na wcześniejszy niż początkowo przewidywano przewrót faszystowski i marsz na Rzym. Poetę zaskoczyło powodzenie Mussoliniego, łatwość z jaką zdołał pokonać swych przeciwników. Sumienny badacz A. Répaci prowadzoną we Włoszech walkę o władzę w 1922 r. przyrównał do partii pokera, w której wygrał Mussolini blefując z jedną parą szóstek. D'Annunzia uznano za jednego z grających, którego przyszedł Duce wyprowadzić w pole²⁴.

Powierzenie Mussoliniemu funkcji premiera było dla Komendanta ciosem. Powszechnie zdawano sobie sprawę z wzajemnej niechęci, a nawet nienawiści. Mawiano, że ten z nich będzie rządził, który zamorduje konkurenta. Komendant zwiertzywszy zamiary Mussoliniego nieustannie biadał: „Rzymie, macierzy rzymska, czyż ty się od-

²¹ De Felice, *Sindacalismo*, s. 243 i n.

²² Zob. S. Sierpowski, *Faszyzm we Włoszech*, s. 225 i n.

²³ R. De Felice, *D'Annunzio e la vita politica italiana dal 1918 al 1936*, „Quaderni Dannunziani”, 1969, fasc. 38/39, s. 16 i n.

²⁴ A. Répaci, *La marcia su Roma*, t. 1, Roma 1963, s. 387.

dasz rzeźnikowi?”²⁵. A jednak Mussolini chciał pozyskać D’Annunzia. W dniu mobilizacji „czarnych koszul”, 28 października, pisał do „drogiego Komendanta”, że faszyci są pewni stanowiska legionistów, którzy nie wystąpią przeciwko nowej wspaniałej władzy walczącej o „waszą i naszą Italię. Przeczytajcie proklamację. W niedługim czasie niewątpliwie będziecie mieli do powiedzenia wielkie słowa”²⁶.

Wydawało się, że Mussolini zechce dzielić władzę z zaufanymi Komendanta. Ułudą tą między innymi należy tłumaczyć odwołanie wydanego w końcu września rozkazu skierowanego do niektórych kierowników federacji legionowych, aby czynnie wystąpili przeciwko ewentualnej akcji faszystowskiej, zmierzającej do przejęcia władzy w państwie. Przez kilka pierwszych dni po objęciu władzy przez Mussoliniego D’Annunzio spodziewał się, że zostanie utworzony rząd, którego zasadniczym celem będzie przeprowadzenie nowych wyborów. Dość wcześnie jednak dostrzegł nierealność swych rachub i 1 grudnia 1922 r. wystosował do premiera list, w którym „w absolutnej czystości serca” gotów był oddać swe dzieło, wsparcie swych mocarnych i rozważnych ramion dla nowego rządu²⁷.

Warunkiem tego współdziałania była konieczność uznania przez rząd faszystowski dotychczasowych praw „wszystkich robotników”. D’Annunzio wystąpił więc w obronie lewicowego ruchu syndykalistycznego, już wówczas ostro tępiętego przez faszystowskie związki zawodowe, które po marszu na Rzym zostały wydatnie wzmocnione siłami przymusu, będącego w dyspozycji państwa. Równocześnie D’Annunzio prowadził ożywione kontakty z działaczami syndykalnymi, którzy w dość reprezentatywnej części zjeżdżali do Gardone. W wyniku prowadzonych rozmów 21 grudnia 1922 r. zorganizowano pod kierunkiem Komendanta pierwsze spotkanie działaczy syndykalnych w celu połączenia ruchu zawodowego w jedną organizację pod nazwą Partia Pracy. Mussolini początkowo poparł ten projekt, jednak pod naciskiem „nieprzejednanych” faszystów, głównie z prowincji, wycofał się odmawiając zgody na udział w naradzie przedstawicieli korporacji faszystowskiej. Przywódca Cremony Roberto Farinacci pisał, że Italia bez trudu może poznać stanowisko Komendanta: „Poeto, mówcie jasno... albo z nami, albo przeciwko nam”²⁸.

²⁵ E. Lussu, *Marsz na Rzym*, Warszawa 1960, s. 52; Lussu przytaczaną opinię zaczerpnął od „pewnego kapitana z wojska D’Annunzia”.

²⁶ „Carteggio”, nr 44, s. 27.

²⁷ Tamże, nr 51, s. 30–31; telegram Mussoliniego, przesłany 2 XII, nacechowany był wielkim optymizmem: „Sądzę, że pakt są i będą respektowane, gdyż niezbędne jest to dla rozległej akcji skierowanej na harmonizowanie sił i uspokojenie ducha narodu”. Kierunek działania sugerowany przez Komendanta jest zbliżony z jego przemówieniami parlamentarnymi: „Atmosfera nie jest jeszcze całkowicie jasna” – co sugerować miało ewentualne czasowe odłożenie definitywnego rozwiązania kontrowersji na tle „paktu morskiego” – por. „Carteggio”, nr 52, s. 31–32.

²⁸ Rezygnacja Mussoliniego z udziału w zjednoczeniu ruchu syndykalnego pod kierunkiem D’Annunzia poprzedzona była ostrymi wystąpieniami, wśród których wyróżniało się zdecydowanie Roberta Farinacciego. W swoim dzienniku „Cremona Nuova” z 7–9 XII 1922 r. pisał, że absolutnie niemożliwe jest porozumienie czy jakikolwiek *modus vivendi*, ponieważ wczorajsi wrogowie będą nieprzyjaciółmi jutro. Zatem – „albo my, albo oni”. Dla grupy zbliżonej do poglądów faszystowskiego przywódcy Cremony zjednoczenie ruchu syndykalnego mogło dokonać się wyłącznie poprzez wchłonięcie go przez

Niepowodzenie zjednoczenia ruchu zawodowego podjęte przez D'Annunzia było jego ostatnią, istotnie ważną akcją polityczną o znaczeniu ogólnowłoskim. Ustępliwość poety przed ostrymi atakami reprezentantów nieprzejednanego kierunku w faszyzmie ułatwiła Mussoliniemu stopniową eliminację Komendanta spośród gro- na rywali. D'Annunzio nawet uważał za wskazane poinformować Duce o swej decyzji, pisząc 16 grudnia 1922 r.: „Zdecydowałem wycofać się do mego spokoju i całkowicie powrócić do sztuki, która być może da mi pocieszenie (...). Dzisiejsza Italia nie kocha mnie i nie wierzy mi. Wygnanie będzie karą za moje długie i pełne oddanie. Wiem o tym (...). Za kilka dni upłynie druga rocznica Krwawego Bożego Narodzenia. Wyciągnę się u boku moich poległych. Lecz mój Bóg rozkazuje mi, aby nie rozlewać na ten czas dalszej krwi. Należy cierpieć, należy czekać, należy z bólu uczynić dobroć i męstwo”²⁹.

Powyższą tezę o eliminacji Komendanta z życia politycznego Włoch można formułować niezależnie od ostrej walki, jaką stoczył D'Annunzio z faszyzmem w związku z opracowywanym od lat „paktem morskim”, podpisanym 13 lutego 1924. Istotą porozumienia było zachowanie dla Federacji Włoskich Pracowników Morza (FILM) samodzielności i pewnej niezależności od korporacji faszystowskich. Podpisanie porozumienia nie oznaczało jednak zwycięstwa. Przez całe miesiące oczekiwał realizacji artykułów paktu, śląc do Mussoliniego coraz bardziej ostre listy. W jednym z nich, z 23 kwietnia 1924 r. D'Annunzio pisał o ostatnim już wysiłku czynionym przez niego dla wejścia w życie porozumienia: „Dość. Pozostań z drugiej strony. Ja pozostaję po innej. I ty wiesz, jak świat zewnętrzny wie, że mam w moim sercu i w moim umyśle każdą formę odwagi (...). Imponuje mi walka. Lecz wszystko spadnie na ciebie, także krew. Objęliśmy się nad otwartym grobem. Mówimy sobie *addio* przed straszną węszością chichoczących”³⁰.

W czasie niewątpliwie napiętych stosunków między D'Annunziem i Mussolinim doszło do morderstwa politycznego, dokonanego przez faszystów na deputowanym do parlamentu z ramienia socjalistów Giacomo Matteottim (10 czerwca 1924 r.). Komendant, opromieniony sławą opozycjonisty zdolnego do ostrego wystąpienia przeciwko faszyzmowi, obudził spore nadzieje wśród liberalno-lewicowej emigracji politycznej, antyfaszystów, a nawet sporej liczby faszystów – wszystkich razem zatrwożonych brutalnymi metodami, stosowanymi do zwalczania wszelkiej opozycji. Komendant nie spełnił tych nadziei. Nic nie uczynił, aby stanąć na czele trwającej

faszystowskie korporacje – por. R. De Felice, *Mussolini il fascista*, t. 1, Torino 1966, s. 607 i n.; na temat stanowiska poety por. F. Cordova, *Arditi e legionari dannunziani*, Padova 1969.

²⁹ „Carteggio”, nr 53, s. 32; Wspomiana w liście rocznica „Krwawego Bożego Narodzenia” odnosi się do grudnia 1920 r., kiedy w Fiume doszło do interwencji wojska włoskiego przeciwko legionistom.

³⁰ Tamże, nr 153, s. 111; por. także publikowane dokumenty związane z pracą nad „paktem morskim” (Appendice, s. 441–493). W korespondencji D'Annunzia kierowanej do Mussoliniego rzadko można spotkać tak ostre słowa. Należy domniemywać, że pewien istotny wpływ na kompozycję słowną wywarła otrzymana poprzedniego dnia wiadomość o tragicznej śmierci, bardzo bliskiej Komendantowi w przeszłości, aktorki Eleonory Duse. Po niej to przechowywał D'Annunzio kilka pamiątek w specjalnie bliskim mu emocjonalnie „sanktuarium”, znajdującym się w podręcznej bibliotece Vittoriale, por. E. Mariano, *Sentimento*, s. 105 i n.

w czasie, rozdrobnionej, będącej bez konkretnego programu tzw. opozycji awenturyńskiej. Stanowisko to wynikało z jego dotychczasowych doświadczeń. Głębokie piętno wywarły zdarzające się dość często „zdrady” ze strony nieraz najbliższych byłych współpracowników. Poeta rozumiał, że w ciągu bez mała dwóch lat rządów faszyzmu znaczna część elity ruchu legionowego odeszła od niego, mniej lub bardziej aklamacyjnie przyłączając się do partii rządzącej. Ponadto okres ten niejako w sposób naturalny „wykruszył” szeregi poprzednich współpracowników i sojuszników.

W sumie D’Annunzio pozostał bierny, nie przyłączając się nawet do autentycznie spontanicznego odruchu oburzenia społeczeństwa włoskiego, wymierzonego w głównej mierze przeciwko faszyzmowi, a potem także i przeciwko Mussoliniemu. Analizując stanowisko Komendanta, warto wskazać na taktykę Mussoliniego zabiegającego o jego neutralną postawę. W czasie kryzysu Duce, jak gdyby przypominał poecie list z lutego 1923 r., w którym pisał, że jeżeli rząd przyjmie „pakt morski”, to wówczas przestanie zajmować się sprawami politycznymi i „będę mógł w końcu ze spokojem powrócić do mojej pracy”³¹. Nieco później D’Annunzio przecież pisał, że Mussolini umożliwi mu, pozwoli na powrót do „boskiej poezji”³², twierdząc w innym miejscu: ja nie jestem i nie chcę być politykiem, nawet w sensie filozoficznym³³. Znacząc powyższe wyznania, pisane do Mussoliniego w 1923 r., łatwiej można zrozumieć braterski ton, z jakim Duce zwracał się do Komendanta w dniu porwania z ulicy Matteottiego, znalezionej dopiero po dwóch miesiącach. Mussolini, nawiązując do „paktu morskiego”, dawał słowo honoru na to, że kontrowersje zrodziły się w wyniku nieporozumienia. Skoro nie ma sprzeczności, poeta może spokojnie pracować, Italia bowiem oczekuje jego książek. W końcu Mussolini życzył Komendantowi wszystkiego „czego ty požadasz w twym, naprawdę nie do naśladowania, życiu”³⁴. W końcu lipca Mussolini informował komisarza policji Giovanniego Rizzo, z urzędu zajmującego się mieszkańcami Vittoriale, że Komendant w trudnej sytuacji pozostał neutralny. Wskazywał zarazem na wysoce negatywne skutki zwrotu rozpowszechnionego przez wszystkie dzienniki antyfaszystowskie, pochodzącego z listu D’Annunzia do pewnego legionisty z Werony, wyrażającego wielki smutek z powodu „śmierdzącej ruiny”³⁵.

Z tych dwóch najpoważniejszych starć, jakie miały miejsce między D’Annunziem a Mussolinim, ten ostatni wyszedł zwycięsko. Duce 3 stycznia 1925 r. powiedział w parlamencie: „Oświadczam tutaj przed tym zgromadzeniem i przed całym narodem włoskim, że ja biorę na siebie, tylko ja, odpowiedzialność polityczną, moralną, historyczną za wszystko, co się stało (...). Jeżeli faszyzm stał się jakąś przestęp-

³¹ „Carteggio”, nr 68, s. 47.

³² Tamże, nr 107, s. 72.

³³ Archivio del Vittoriale, Archivio Personale G. D’Annunzio, nr 16, s. 735.

³⁴ „Carteggio”, nr 158, s. 115. Wydaje się, że ten list Mussoliniego, dość wyraźnie w tonie ogólnym odmienny od poprzednich, w pewnym sensie koresponduje z tezą oskarżającą Wodza o współudział w organizacji „afery Matteottiego”. Oczywiście niezmiennie interesujące pozostanie pytanie, czy Mussolini chciał dać odważnemu socjaliście „fizycznie odczuwaną nauzkę” (co wydaje się bardziej prawdopodobne), czy też w swych instrukcjach poszedł jeszcze dalej.

³⁵ Tamże, s. 115, 158 bis.

czą szajką, jestem szefem tej przestępczej szajki”³⁶. Komendant nie zdołał nakłonić Mussoliniego do realizacji przyjętego w 1924 r. przez rząd „paktu morskiego”. Zatarg ten przeciągnął się aż do końca 1926 r., kiedy dekretem nr 2268 zezwolono ministrowi komunikacji na eliminację drogą administracyjną marynarzy, których zachowanie było sprzeczne z poczuciem godności narodowej. W motywacji do dekretu, wydanego 23 grudnia 1926, stwierdzono, że zbolszewizowanie floty włoskiej, będące wynikiem zatargów o układ zbiorowy, przybrało formy kompromitujące naród włoski. Inicjatorzy dekretu szczególnie oburzali się na bratanie się marynarzy z polityczną emigracją włoską, na co wielokrotnie zwracali uwagę emigranci – faszyci (np. z Marsylii). Kpt. G. Giulietiego, najbliższego współpracownika D’Annunzia, federacja marynarzy postawiła pod sąd za ukrycie milionowych funduszy federacji, do lepszych czasów³⁷.

Aktywność polityczna D’Annunzia ograniczała się do krytycznej, teoretycznej analizy faszyzmu, w której niejednokrotnie wyrażał oburzenie na biurokratyczny, państwowo-partyjny reżim. Wprowadzenie nadzwyczajnego ustawodawstwa w latach 1925–1926, stwarzającego podstawy do realizacji pełnej dyktatury, łączyło się z coraz wyraźniejszym kształtowaniem się hierarchii społecznej. Na jej najwyższym szczeblu było miejsce tylko dla jednej osoby – Mussoliniego.

Szczególne znaczenia nabrała przez wiele lat konsekwentna odmowa wstąpienia do Accademia d’Italia. Dowiedziawszy się, że został uwzględniony wśród członków powstającej Akademii, telegrafował do jej organizatora, senatora, profesora Pietro Fedele: „Nie chcę wstąpić do Accademii i nigdy nie wejdę w jej skład. Daję na to słowo honoru kombatanta. Sądzę, że mówię jasno i koniec”³⁸. Poeta, konsekwentnie odrzucając liczne oferty udziału „w radościach” faszyzmu, miał świadomość, że osoba jego była potrzebna jedynie jako „dekoracja”. W liście pisanym w końcu 1927 r. do prof. Giuseppe Bottai, bliskiego współpracownika Mussoliniego z okresu marszu na Rzym i przygotowań tekstu Karty Pracy, odmawiał współudziału w tworzeniu rady Stowarzyszenia Autorów, ponieważ „słowo moje dzisiaj nie jest słuchane nawet w sprawach kultury”³⁹. Stanowiska D’Annunzia do faszyzmu nie zmieniły nawet sześciokrotne spotkania z Duce jakie miały miejsce w latach 1922–1937. Poza jednym (25–27 maja 1925 r. w Gardone), wszystkie były krótkie i pozbawione charakteru dyskusji politycznej.

³⁶ *Opera omnia di B. Mussolini*, a cura di E. e. D. Susmel, t. 21, Firenze 1951–1963, s. 235 i n.; W oficjalnej publikacji wydanej w latach faszyzmu (*Scritti e Discorsi di Benito Mussolini*, t. 5, s. 13) zwieźle słowa Mussoliniego zostały rozbudowane: „Jeżeli faszyzm stał się jakąś szajką przestępczą, jeżeli cała przemoc była rezultatem określonego klimatu historycznego, politycznego, moralnego, odpowiedzialność za to spada na mnie, ponieważ ten klimat historyczny, polityczny i moralny ja stworzyłem poprzez propagandę, która rozwija się od interwencji aż do dzisiaj”.

³⁷ AAN, MSZ, sygn. 4246, k. 22. Raport radcy handlowego Poselstwa RP w Rzymie (B. Mikulskiego) z 20 I 1927.

³⁸ Za R. De Felice, *D’Annunzio, Mussolini e la politica italiana 1919–1938*, wstęp do „Carteggio”, s. LV/LVI, przyp. 68.

³⁹ Tamże, szerzej por. A. Marpicati, *Gabriele d’Annunzio e l’epoca del Vittoriale (da epistolari inediti)*. „Quaderni Dannunziani”, 1958, nr 12–13, s. 210 i n.

Poeta dość często wypowiadał się w sprawach włoskiej koncepcji polityki zagranicznej. Wracając niejednokrotnie do „marcia di Ronchi”, sugerował Mussoliniemu kierunek ekspansji Włoch przez ten marsz wyznaczony, a więc wobec Dalmacji. Passusy dotyczące się tej sprawy są niezwykle żywe i czuje się odżywającą w poecie duszę kondotiera, pielęgnującego wspaniałe dni osobistego triumfu. Wojna hiszpańska nie zajmowała go wcale, natomiast niezmiennie silnie akcentował konieczność współdziałania z Francją. Tymczasem we Włoszech, przez cały okres międzywojenny, rozwijano głęboką propagandę antyfrancuską, oskarżając Paryż o wszelkie niedomagania czy trudności wewnętrzne. Dość charakterystyczne były wybitnie antyfrancuskie przygotowania do rocznicy pięciolecia zdobycia władzy przez Partito Nazionale Fascista. Na wielu transparentach rozwieszanych na ulicach miast i osiedli przedstawiono mapę Włoch łącznie z terytorium Korsyki i Tunisu⁴⁰. Istotny wpływ na ten stan wzajemnych kontaktów miała, koncentrująca się szczególnie na terenie Francji, działalność włoskich antyfaszystów.

Z zadowoleniem przyjmował poeta wszelkie kroki zmierzające do odprężenia stosunków „siostrzanych narodów”. Układ Mussoliniego z P. Lavalem, podpisany z początkiem 1935 r., przyjął entuzjastycznym telegramem adresowanym do wodza: „Ty wiesz, jeżeli pamiętasz różne nasze sekretne rozmowy, jak drogą będzie dla mnie nasza odnowiona lub główna przyjaźń z Francją”⁴¹. Mediacyjna, umiarkowana postawa Francji wobec Włoch w czasie agresji na Abisynię spowodowała, że Mussolini prosił poetę o napisanie apelu do narodu francuskiego. Francuzi do tego czasu – pisał Mussolini 18 sierpnia 1935 r. – maszerowali razem z nami, jednak wobec pojawiających się trudności „twój apel do Francuzów padłby we właściwej godzinie. Przyślij mi go. Jest to kolejna usługa, jaką oddasz Italii aktywnej i zdecydowanej”. Kiedy ten apel będzie gotów, Mussolini chciał natychmiast go zobaczyć. W telegramie przesłanym do Wodza Komendant informował, że od momentu otrzymania powyższej propozycji jest całkowicie oddany polityce Mussoliniego⁴².

Zbliżenie francusko-włoskie było jednak krótkotrwałe, bowiem porozumienie Laval-Mussolini odsuwało, a nie zaspokajało pretensji Italii. Pogłębiająca się niechęć Włoch wobec Francji wiązała się także ze zbliżeniem niemiecko-włoskim. D’Annunzio dość sceptycznie oceniał koncepcję ewentualnej współpracy faszystów i nazistów. Jego stosunek do Hitlera wyznaczał problem anszłusu. W listach do przyjaciół podkreślał swe niezadowolenie w związku z odwetowymi celami polityki Hitlera, najdobitniej wyrażając swój sąd po nazistowskim puczu w Wiedniu zakończonym śmiercią Dollfussa. Przypadająca na ten czas siedemnasta rocznica lotu D’Annunzia nad Wiedniem posłużyła mu za punkt wyjścia, do stwierdzenia, w telegramie do swego przyjaciela Riccarda Gigante, że Wiedeń nigdy nie zapomniał jego „wspaniałego ostrzeżenia danego przeciwnikowi”. Nie można też wykluczyć, że

⁴⁰ Por. AAN, MSZ, P. II, sygn. 4222, k. 219, F. Gunther do p. Ministra Spraw Zagranicznych, 29 X 1927.

⁴¹ „Carteggio”, nr 509, s. 338; list z 11 IV 1935.

⁴² Tamże, s. 343, nr 519–521.

Wiedeńczycy ponownie mogą zobaczyć go na swym niebie⁴³. Tylko raz – 9 października 1933 r. – w liście do Mussoliniego wypowiedział się o Hitlerze w sposób jednoznacznie krytyczny. Poeta był przekonany, że Mussolini zdoła zdecydowanie odrzucić niecną, zaciemnioną twarz łajdaka Adolfa Hitlera⁴⁴.

D'Annunzio nie wspominał o nazistowskich Niemczech nawet w przyszłości, kiedy w całości pochłonięty był sukcesami Mussoliniego. Nie widział też potrzeby pisemnej akceptacji postępującego zbliżenia z Niemcami. Wiadomo zresztą, że Mussolini początkowo dość wstrzemięźliwie oceniał kontakty z Niemcami. W styczniu 1935 r. w rozmowie z ambasadorem Polski Alfredem Wysockim niemal wyłącznie wskazywał na niebezpieczeństwo skutków ekspansji zbrojeń w Rzeszy „Niemcy za cztery lata zaczną dyktować swą wolę Europie. Ich polityka jest na razie pokojową, bo nie ukończyli jeszcze swoich zbrojeń”⁴⁵.

Zasadniczy zwrot w stosunku D'Annunzia do Mussoliniego wiązał się z podjęciem przez faszystowskie Włochy wojny kolonialnej o Abisynię. Poprzedzony został przyjęciem proponowanej przez Komendanta zmiany nazwy parlamentu na Camera delle Corporazioni oraz pełne przyjęcie przez faszyzm doktryny korporacyjnej. W dniu 11 kwietnia 1935 r. przesłał Mussoliniemu długi list do Stresy, w którym podkreślał ogromny prestiż, jakim cieszył się Mussolini w kraju i Europie. D'Annunzio nie skąpił Mussoliniemu swego poparcia w czasie rozwijającego się konfliktu Włoch z Ligą Narodów, dając temu wyraz w publikowanych w prasie listach: „Wielu z moich legionistów pojedzie do Afryki. Myślę, że będziesz domagał się i otrzymasz protektorat netto nad Abisynią. Nie rezygnować” (23 maja 1935 r.); „Ty wiesz, że z całym moim jasnowidztwem asystuję ci, wielbiąc twoją wolę” (17 czerwca 1935); „Dzisiaj nie mogę się powstrzymać, by ci nie powiedzieć, że admiruję twój zdecydowany upór przed tą Ligą handlowców” (31 lipca 1935). Po rozpoczęciu działań wojennych, o których Mussolini informował poetę specjalnym telegramem, otrzymał w zamian list: „Jestem coraz bliższy ciebie. Tym razem zwycięstwo nie będzie okaleczone”⁴⁶.

Trudności gospodarcze Włoch, jakie wynikły z polityki sankcji ekonomicznych podjętych przez Ligę Narodów, starano się obejść poprzez rozwój gospodarczej samowystarczalności oraz bezwzględne gromadzenie dewizowych środków płatniczych. W tym też celu podjęto ogólnonarodową zbiórkę złota. Ogromne wrażenie wywarła danina „oro per la Partia”, zaoferowana przez D'Annunzia, który był jednym z hojniejszych ofiarodawców. Wśród 21 sztuk złotych medali i odznaczeń znajdziemy wszystkie, które posiadały dla D'Annunzia ogromną wartość „moralną”, np. medal za waleczność, medal lotu na Wiedeń, medale różnych formacji z okresu wyprawy na Fiume itd. Ofiarował ponadto kilka sztuk medali w srebrze, a nawet szpadę z gardą ze złota i srebra. Pilna potrzeba zdobycia środków płatniczych wynikała z konieczno-

⁴³ R. De Felice, wstęp do „Carteggio”, s. LXIII, przyp. 77.

⁴⁴ „Carteggio”, nr 482, s. 319.

⁴⁵ AAN, MSZ, sygn. 4216, k. 3. A. Wysocki do Becka, 9 I 1935.

⁴⁶ „Carteggio”, s. 340 i n., nry 511, 513, 517, 529. W ostatnim z listów D'Annunzio aluzyjnie wspominał konferencję pokojową w Paryżu w 1919 r., która nie zaspokoila terytorialnych aspiracji Włoch i wpłynęła na powstanie teorii o „kalekim zwycięstwie”.

ści sprowadzenia z państw niesankcyjnych, głównie Niemiec, niektórych surowców niezbędnych do prowadzenia wojny⁴⁷. Dzięki akcji „oro per la Partia” uzyskano nawet współdziałanie dostojników kościoła katolickiego. Przykładem może być uprzymysłowiona prowincja Varese w pobliżu Como, gdzie zbiórka złota, zorganizowana w połowie grudnia 1935 r., dała tylko półtora kilograma złotych obrączek. Wówczas to sekretarz federalny PNF udał się do arcybiskupa Mediolanu kardynała Schustera, który wydał polecenie proboszczom, aby z ambon zachęcali do ofiarności na rzecz wojny. Wkrótce wzrosły one wielokrotnie⁴⁸. Podobne wezwanie wystosował biskup Bolonii kardynał Nasalli Rocca. Na terenie Italii i skupiskach emigracyjnych zgromadzono 2262 kg złota, wśród którego znalazły się wszystkie złote i srebrne przedmioty Mussoliniego, ofiary króla, a nawet Benedetto Crocego oraz liberałów typu Luigi Albertiniego.

Nadzwyczajny wysiłek Włoch zakończył się powodzeniem. Większość państw pośrednio lub bezpośrednio uznała podbój Abisynii, likwidując swe przedstawicielstwa przy cesarzu Etiopii lub uznając imperatorski tytuł Wiktora Emanuela III. D'Annunzio wydarzenia te przeżywał bardzo głęboko. W gorących słowach wzywał do konsolidacji całego narodu wokół Wodza. Listy i telegramy opatrywane były tytułem: „Mój drogi Szeffie i Mistrzu”. Wśród nich znajdujemy słowa uwielbienia i najwyższego zachwytu, miłości i przywiązania. W dniu 15 kwietnia 1937 r., a więc na niecały rok przed śmiercią, pisał D'Annunzio do swego drogiego, wielkiego, coraz to większego towarzysza list pełen próśb o przebaczenie: „Otrzymałem od ciebie, między wieloma dobrodziejstwami i tę możliwość zobaczenia żywego człowieka tworzącego swój nieśmiertelny Mit... Vittoriale jest twoim. Z niego wyjdą dla ciebie pierwsze wielkie przepowiednie twej wielkości i sławy. Stąd wyjdą pierwsze słowa godne twego przeznaczenia”⁴⁹. Styl korespondencji, nielicznych już potem listów, nie uległ zmianie.

⁴⁷ Oceniając stosunki niemiecko-włoskie należy silnie zaakcentować okres polityki sankcyjnej, w którym wykształciły się warunki do późniejszej współpracy. Niemcy, nie będąc członkami Ligi Narodów, mogły umożliwić Włochom nabywanie najniezbędniejszych surowców. Skoro import z Włoch w okresie przedsankcyjnym całkowicie zaspokajał potrzeby niemieckiego rynku wewnętrznego, wzrost wymiany można było osiągnąć tylko poprzez zwiększenie przywozu z Niemiec, płacąc dewizami, których Włosi nie posiadali. Ponadto już przed sankcjami bilans płatniczy w handlu z Niemcami był dla Włoch bardzo niekorzystny. Firmy niemieckie skłonne były dostarczać do Włoch poszukiwane przez nich towary, ale nie widziały interesu dalszego zamrażania swoich kapitałów. Stąd Niemcy kazali sobie płacić szybko i „słono”. Ambasador niemiecki w Rzymie Ulrich von Hassel otrzymał od Goebbelsa instrukcję nakazującą korespondentom prasowym życzliwe traktowanie akcji Mussoliniego (por. AAN, MSZ, sygn. 4215, k. 24. Raport Ambasady RP w Rzymie, 11 XI 1935). Prasa włoska przedrukowała z kolei wiadomość o niemieckim obywatelu, który na ręce ambasadora włoskiego w Berlinie złożył dwie złote obrączki. „Il Giornale d'Italia” (5 XI) uwypuklał przy tej okazji lojalną postawę przeciwników Włoch z czasów Wielkiej Wojny, którzy „dziś stali się przyjaciółmi”. Do nich też skierowano „pełne wzruszenia pozdrowienia”.

⁴⁸ AAN, MSZ, sygn. 4229, k. 6–A. Wysocki do Wydziału Zachodniego MSZ, 10 I 1936; akcja „oro per la patria” była poważnym osiągnięciem propagandowym. Pamiętać trzeba, że w samym Rzymie było ponad 250 tys. ofiarodawców, w Mediolanie około 180 tys.

⁴⁹ „Carteggio”, nr 555, s. 369.

Gorzkie doświadczenia z działalności politycznej starano się kompensować Komendantowi gestami uznania. W dniu 15 marca 1924 otrzymał tytuł księcia Montenevoso, mimo że nie czynił starań w tym kierunku. Dwa lata później z inicjatywy rządu został utworzony Instytut Narodowy dla wydania wszystkich dzieł zbiorowych D'Annunzia, działający pod protektoratem króla i z honorowym przewodnictwem szefa rządu. Ukazały się one już po śmierci poety, w dziesięciu tomach, w latach 1939–1965 ze wstępem E. Bianchetti. Mussolini zadbał także o materialne zabezpieczenie warunków egzystencji Komendanta. Z faktu tego niektórzy mniej życzliwi poecie wyciągnęli wniosek, że Mussolini pozyskał milczenie czy nawet apatię polityczną Komendanta poprzez istotne wsparcie materialne. Posługiwano się w tym względzie oświadczeniem podpisanym przez R. Manzutto, w którym stwierdzał, że w latach 1924–1927 otrzymał od Mussoliniego w kilku ratach sumę 5200 tys. lirów, przeznaczając je dla D'Annunzia. Oświadczenie to sporządzone zostało przez samego Mussoliniego. Posiada więc względną wartość. Wszechstronna analiza ewentualnego „przekupstwa” D'Annunzia nie potwierdza takiej imputacji⁵⁰, chociaż musi budzić pytanie, z jakich źródeł czerpał D'Annunzio fundusze na zorganizowanie wspaniałej rezydencji Vittoriale degli Italiani, ofiarowanej zresztą narodowi w grudniu 1923 r.

Mussolini wyraził zgodę na przejście D'Annunzia na żołd armii w stopniu szefa eskadry, co łączyło się z prawem noszenia munduru. Na koszt instytucji utrzymywano także adiutantów i wojskową straż honorową, której przeglądów dokonywał poeta na krążowniku „Puglia”, specjalnie przetransportowanym na jezioro Garda. Dostojnych gości przybywających na Vittoriale witał adiutant i salwy krążownika, upamiętniające nadto ważniejsze rocznice z życia Komendanta. Mimo podeszłego wieku (zmarł mając 75 lat), niezmiennie chętnie jeździł konno, prowadził samochód czy łódź motorową, bardzo dużo pracował, pisząc utwory charakteryzujące się bogactwem języka i archaiczną formą.

D'Annunzio nigdy nie był faszystą, nawet formalnie przez posiadanie legitymacji *ad honorem*, nawet wtedy, gdy zwycięska wojna Mussoliniego w Afryce fascynowała go zupełnie. Uznawał niektóre indywidualne poczynania faszystów i chętnie identyfikował się z nimi, uważając się za ich prekursora. Generalnie jednak krytykował faszyzm nie tylko za brak stylu, ale przede wszystkim za rozwój dokuczliwego fanatyzmu. Kiedy wypomina się poecie, że 19 sierpnia 1935 pisał, iż czuje się porucznikiem Mussoliniego „oczekującym na najbardziej niebezpieczne rozkazy”, to należy pamiętać, że 12–13 czerwca 1919 r. Mussolini pisał do D'Annunzia: „jestem na wasze rozkazy”.

⁵⁰ Por. G. Gatti, *Vita di Gabriele D'Annunzio*, Firenze 1956, s. 402 i n.; N. Valeri, *D'Annunzio davanti al fascismo*, Firenze 1963, s. 116 i n.

Miejsce faszyzmu w polsko-włoskich stosunkach kulturalnych okresu międzywojennego

Dwustronne stosunki kulturalne w latach międzywojennych zyskały nowe impulsy. Rozwój metod propagandy, szybkość transportu i przepływu informacji, ekspansja i demokratyzacja turystyki, a przede wszystkim (przynajmniej potencjalnie) zwiększony wpływ opinii publicznej na decyzje rządów, skłoniły poszczególne państwa do szukania sojuszników rekrutowanych najczęściej spośród admiratorów „drugiej ojczyzny”. Wśród państw europejskich szczególnymi względami cieszył się Półwysep Apeniński, będący obiektem rozwiniętego ruchu turystycznego wspartego motywacjami religijnymi, naukowo-kulturalnymi, czy też wypoczynkowymi. Do tych niejako tradycyjnych elementów, po 1922 r., doszło zainteresowanie faszyzmem. Prezentowały je głównie ugrupowania konserwatywne, prawicowe, pilnie śledzące eksperyment, który objął swym zasięgiem całokształt życia narodu. Z nie mniejszą uwagą, przy nastawieniu zdecydowanie krytycznym analizowano ruch faszystowski w kręgach lewicy i chylących się ku schyłkowi partii liberalnych.

W skali międzynarodowej najbardziej obawiano się radykalnej zmiany polityki zewnętrznej Włoch nawiązującej do haseł nacjonalistycznych głoszonych przez „fasci di combattimento” w latach 1919–1922. Mussolini, jako premier, minister spraw zagranicznych, a jednocześnie wódz partii pospieszył z uspokajającymi Europę deklaracjami o pokojowych zamiarach swego rządu. W licznych enuncjacjach zastrzegał również, że wzory wypracowywane przez ruch faszystowski w Italii nie są żadnym „towarem eksportowym”, który miałby ambicje oddziaływania na strukturę polityczną i społeczną w innych krajach¹.

Mimo tych deklaracji nie ma wątpliwości, że kreatorzy ruchu faszystowskiego byli żywo zainteresowani propagandą swych idei. Problem ten szczególnie wyraźnie widać na przykładzie działań przedsięwziętych wobec kilkunastomilionowej emigracji włoskiej. Pierwsze poza Półwyspem Apenińskim komórki faszystów, rekruto-

¹ Por. E. Di Nolfo, *Mussolini e la politica estera italiana*, s. 52 i n.; na temat reakcji głównych państw europejskich na przewrót faszystowski por. tegoż, *L'opinione pubblica europea e l'ascesa al potere di Mussolini*, „Il Mulino”, 1954, nr 10, s. 635–647. Z nowych monografii por. A. Berselli, *L'opinione pubblica inglese e l'avvento del fascismo in Italia*, Milano 1972.

wane z kolonii włoskiej, powstały już w końcu 1921 r. Po marszu na Rzym zyskały one silne wsparcie ze strony różnych włoskich przedstawicieli, szczególnie dyplomatycznych i konsularnych. O wadze przywiązywanej w Rzymie do unifikacji emigracji popierającej nowy rząd może świadczyć decyzja Wielkiej Rady Faszystowskiej podjęta już w lutym 1923 r., która ustanawiała centralne biuro dla faszystów za granicą. Podzielono je na pięć wydziałów obejmujących Europę, Amerykę Północną, Amerykę Południową, Afrykę i Azję. Po kilku miesiącach działalności biuro to informowało władze partii, że objęło wpływami około 150 grup „czarnych koszul” identyfikujących się z decyzjami nowego rządu. Równocześnie wzrosła propaganda w tym zakresie, rozwijana w głównej mierze przez dziennik „Il Legionario”, organ faszystów włoskich za granicą, wydawany przez Sekretariat Generalny Partito Nazionale Fascista (PNF). Powstawały także pisma o regionalnym oddziaływaniu, jak np. ukazująca się w Bostonie „Giovinezza” (tygodnik propagandy faszystowskiej w Ameryce Północnej), „Gagliardetto” (dwutygodnik kolonii włoskiej w Niemczech), „Cultura” (tygodnik ukazujący się w Berlinie), tygodnik „Nuova Italia” wydawany w Bukareszcie².

Szczególnie dynamicznie rozwijał się faszyzm wśród włoskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych, gdzie zorganizowano Centralną Radę Faszystowską skupiającą w końcu 1923 r. około 5 tys. osób. Dominującą pozycję zrazu zajmowali przedstawiciele tradycyjnej, tj. zarobkowej emigracji. Jednakże w miarę wzrostu terroru faszystowskiego, szczególnie po kryzysie awentyńskim (1924–1925), znacznie zwiększyła się grupa wychodźców politycznych, zdecydowanych wrogów nowego ustroju w Italii. Między innymi dlatego praca wśród emigracji stała się znacznie trudniejsza. Pewien pogląd na tę złożoną sprawę (którą trzeba rozpatrywać w kompleksie zjawisk psychospołecznych właściwych stosunkowi emigrantów do macierzystego kraju) daje manifestacja, do jakiej doszło we wrześniu 1925 r. w związku z przyjazdem do Waszyngtonu włoskiej delegacji na obrady Konferencji Interparlamentarnej. Programowo apolityczne pismo masonów „Zarathustra”, ukazujące się w Nowym Jorku, uznało ową manifestację pięciu tysięcy emigrantów włoskich, wznoszących okrzyki antyfaszystowskie, jako wyraz protestu przeciwko polityce Rzymu wobec emigrantów. Dezaprobatę wyrażały transparenty, a także ulotki, na których widniało: „Down with Bastianini – Down with Michele Bianchi”³. Redakcja pisma wyjaśniała, że manifestanci protestowali głównie przeciwko spodziewanemu przybyciu Giuseppe Bastianiniego, któremu Mussolini powierzył organizację „fasci all’ estero”. Na posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej 29 kwietnia 1925 r. Bastianini stwierdził, że „w 40 narodach świata istnieją ruchy, które nazywają się faszystowskie i za takie są uznane”⁴.

² Por. P. Parini, *I fasci italiani all’estro*, [w:] *Il decennale. X anniversario della Vittoria*, Firenze (ok. 1929), s. 423–446; ogólnie S. Sierpowski, *Faszyzm we Włoszech*, s. 360 i n.

³ *Quel che dimostra la dimostrazione italiana del 27 settembre*, „Zarathustra”, 15 ottobre 1925, s. 11; por. także M. Renzulli, *L’Italia e il fascismo negli Stati Uniti d’America*, Roma 1938; także G. Salvemini, *Memorie di un fuorisciuto*, Milano 1960.

⁴ *Il Gran Consiglio del Fascismo nei primi quindici anni dell’Era Fascista*, Bologna 1938, s. 250.

Prawdopodobnie w stwierdzeniu tym zaszyfrował Bastianini m.in. wpływy włoskiego faszyzmu w Polsce. Wiadomo, że w kręgach polskiej prawicy cieszył się on znacznymi wpływami⁵. Jednakże problem ten nie będzie mógł być omówiony w ramach tego artykułu, którego celem jest jedynie ukazanie działań oficjalnie uznanych przedstawicieli instytucji włoskich działających w Polsce (np. Włoskiego Instytutu Kultury). Istotnym uzupełnieniem tego obrazu są działania przedsięwzięte przez stowarzyszenia, których celem był rozwój szeroko rozumianej, głównie jednak kulturalnej, współpracy polsko-włoskiej (np. Towarzystwo Dante Alighieri, komitety „Polonia-Italia”). Nie może ująć uwagi, także silny związek, jaki istniał między tymi stowarzyszeniami a Włochami pracującymi w ambasadzie, konsulatach, na wyższych uczelniach itd., których nadto aktywizowała przynależność do „fasci italiani in Polonia”. Wedle wypowiedzi Antonio Menotti Corviego (radcy handlowego ambasady włoskiej w Warszawie), komórki faszystowskie grupowały niemal wszystkich Włochów osiadłych w Polsce⁶.

Należy jednak podkreślić, że włoscy propagatorzy faszyzmu nie mieli w Polsce sanacyjnej szczególnie korzystnych warunków działania. Wiązało się to przede wszystkim z oficjalną polityką zagraniczną rządu polskiego oraz niechęcią wielu polityków polskich, szczególnie Piłsudskiego, do Mussoliniego i jego ruchu⁷.

W latach dwudziestych polska polityka zewnętrzna manifestacyjnie opierała się na sojuszu z Francją, bardzo silnie skłóconą z Italią. Stopniowe rozluźnianie spistości owego sojuszu przy jednoczesnym zainaugurowaniu w 1932 r. polityki nieagresji z ZSRR, a później z Niemcami, łączyło się z wielokrotnie przez rząd polski przypominaną zasadą nie angażowania się w bloki doktrynalne⁸. Mimo to Włosi widzieli w Polsce kraj zmierzający do zacieśniania współdziałania z państwami Osi. Szczególną „inwazję” w tym zakresie przeszło włoskie MSZ w czasach sprawowania funkcji ambasadora w Warszawie przez Giuseppe Bastianiniego (1932–1936). Sądzę, że częste w literaturze historycznej stwierdzenia o bliskości Polski i państw Osi opie-

⁵ Kwestię tę uważam za osobny problem, bardzo złożony i zasługujący na kompleksową, wieloaspektową analizę. Pomijając ją w ramach tego artykułu, mam zarazem pełną świadomość, że dla propagandy wzorców faszyzmu włoskiego „zasługi” endecji i całej polskiej prawicy były większe niż wszystkich instytucji włoskich razem wziętych. Na temat stosunku prawicy polskiej do faszyzmu włoskiego por. S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918–1940*, Warszawa 1975, s. 109 i n.

⁶ Por. „La Tribuna” z 30 IX 1927 r. – autor wywiadu precyzował, że największy związek faszystowski w Polsce złożony z Włochów znajdował się w Warszawie (40 osób). W Katowicach, Poznaniu, Krakowie i Lwowie związki liczyły po około 10 członków.

⁷ Por. S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 151 i n. Wymowna była rozmowa ambasadora Alfreda Wysockiego z Ignacym Mościckim w 1934 r., w czasie której prezydent interesował się głównie kształceniem młodzieży we Włoszech (por. A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejf*, s. 305). Gwoli ścisłości należy podkreślić, że brak tematów sensu stricto politycznych można tłumaczyć obecnością małżonki prezydenta.

⁸ Niezależnie od licznych enuncjacji rządu polskiego w tym duchu, problem ten jasno wyłożył minister Józef Beck w czasie rozmowy z Mussolinim (marzec 1938 r.). Stwierdził wówczas, że Polska „nie życzy sobie przyłączania do jakichkolwiek bloków doktrynalnych ani w ogóle uznawania polityki, której cele i środki nie byłyby przez nas samych jasno i dokładnie określone” – cyt. według notatek A. Wysockiego, *Tajemnice...*, s. 730.

rają się na dokumentach i publicystyce powstałej właśnie w czasach sprawowania w Polsce funkcji ambasadora przez Bastianiniego.

Ukształtowany wówczas stereotyp wymaga szerszego oświetlenia. Biorąc za punkt wyjścia stosunki polsko-włoskie, należy bardzo silnie podkreślić subiektywny charakter informacji przesłanych z Warszawy do rzymskiego MSZ. Nie ma wątpliwości, że interesowano się tam przejawami przenikania idei faszystowskich do przedstawicieli organizacji prorządowych, bądź też poszczególnych polityków. Ilość i jakość pozytywnych informacji w tym zakresie stanowiły kryteria oceny efektywności działania ambasadora i całej placówki. Pamiętając o systemie awansowym w państwach totalitarnych trudno się dziwić np. Bastianiniemu, że w raportach słanych do Rzymu eksponował problem wpływu faszyzmu i Mussoliniego na życie wewnętrzne Polski. Osobną zresztą kwestią powinna być kwalifikacja przekazu (wyprowadzana z wszechstronnej krytyki źródeł), gdyż nieraz grzecznościowa konwersacja na temat sytuacji w kraju ambasadora urastała w raporcie do rangi problemu o niewspółmiernym znaczeniu. Do zwrócenia uwagi na ten temat skłania, np. treść telegramu przesłanego przez Bastianiniego Mussoliniemu w czerwcu 1934 r., w którym bez specjalnego powodu pisał o stale rosnących wpływach, jakie na życie Polski wywiera osoba i głos szefa rządu włoskiego docenianego w każdym kraju, a szczególnie w Warszawie⁹.

Należy zarazem wskazać, że ambasador Bastianini nie należał do ludzi tradycyjnej dyplomacji, a więc do osób, które pięły się po jakże często zawilej drabinie hierarchii MSZ. Przeszedł bowiem do służby dyplomatycznej w 1926 r., mając 27 lat, kiedy Mussolini zaczął obsadzać placówki osobami znającymi ducha nowej Italii. Mimo młodego wieku (ur. w 1899 r.), miał już za sobą eksponowaną działalność w kierownictwie PNF: organizował związki faszystowskie wśród emigracji włoskiej, był wicesekretarzem partii i członkiem Wielkiej Rady. Nie może dziwić, że przechodząc do dyplomacji w glorii bliskiego współpracownika Mussoliniego zastał w tych w kręgach sporo niechętnych osób. Ambasador Alfred Wysocki zarzucał np. Bastianiniemu, że sprawozdania i raporty układał on nie na podstawie faktów i bezstronnej obserwacji, tylko tak, „(...) aby odpowiadały one otrzymanym instrukcjom i udowadniały światu ich wykonanie lub by służyły własnym pomysłom czy koncepcjom politycznym (...). Raporty starannie pomijały krytyki faszyzmu czy jego polityki ukazujące się dość często w naszej prasie, szczególnie lewicowej. Podkreślały natomiast głosy przychylnie bądź sprawozdania z licznych manifestacji towarzyskich czy naukowych, nie mających w zasadzie żadnego praktycznego znaczenia. Można bowiem oklaskiwać jakiś „interesujący odczyt o Dantem czy Petrarce i z rozrzewnieniem wspominać czasy, kiedy Kochanowski, Sobieski lub Zamoyski jeździli po wiedzę do Padwy, a równocześnie być przeciwnikiem faszyzmu czy jego obecnej dość chwiejnej i niebezpiecznej dla równowagi kontynentu europejskiego polityki”¹⁰.

Trudno nie zgodzić się z opinią Wysockiego. Jednakże jest oczywiste, że pracownicy włoskich placówek politycznych, gospodarczych i kulturalnych działających

⁹ ASD, Polonia 1934, sygn. 6 (Bastianini do Mussoliniego, Warszawa 7 VI 1934 r.).

¹⁰ A. Wysocki, *Tajemnice*, s. 360.

w Polsce wykorzystywali wieloletnią już tradycję zainteresowania Italią dla bieżących potrzeb. Prof. Roman Pollak, niezwykle czynny na polu intelektualnego zbliżenia polsko-włoskiego, wielokrotnie w swych licznych wykładach podkreślał, że żadna z „obcych kultur, z którymi my Polacy byliśmy w jakimkolwiek bądź czasie w bezpośrednim kontakcie – ani czeska, czy niemiecka, francuska, angielska, rosyjska – żadna nie może porównać się z włoską tak ze względu na swoją antyczność, przez swoją ciągłość, jak i przez samą nośność owych kontaktów”¹¹.

Powszechnie wiadomo, że adaptacja kultury włoskiej w Polsce wiązała się i wynikała z rozprzestrzeniania się wpływów kościoła rzymskokatolickiego. Przywiązanie Polaków do tej tradycji stanowiło stały element wszelkich obszerniejszych publikacji włoskich omawiających społeczeństwo polskie. Kwestia ta była zarazem często podnoszoną przez Włochów podstawą – głęboko zresztą zakorzenioną – dla rozwoju szerszej współpracy, bądź też uzasadniającą życzliwy stosunek społeczeństwa włoskiego dla Polski i Polaków¹².

Ważnym elementem kształtującym polsko-włoskie więzi kulturowe było podobieństwo martyrologii narodowej. Najczęściej odwoływano się do udziału licznych Polaków w walkach narodowowyzwoleńczych na Półwyspie Apenińskim w XIX w., a także grupy Włochów walczących w powstaniu styczniowym pod dowództwem Francesco Nullo. O nich to pisał prof. Roman Pollak, że przybyli do obcego kraju „(...) nie dla rozkoszy estetycznej, nie przez kaprys podróżnych, lecz po to, aby ofiarować swoją własną krew za wspólną sprawę bałwochwalczo umiłowanej wolności”¹³.

Kultywowanie w Polsce tradycji, które w mniej lub bardziej odległej przeszłości objęły rozległe płaszczyzny kultury włoskiej (architektura, malarstwo, literatura, nauka, muzyka itd.), wydatnie ułatwiały działania różnym instytucjom włoskim w latach międzywojennych. Stanowiły one nieodłączny element każdej uroczystości o znaczeniu państwowym, znajdując zarazem eksponowane miejsce w działalności polskich towarzystw stawiających sobie za cel rozwijanie współpracy z Włochami. Pierwsze zorganizowane formy wykształciły się w Warszawie na wiosnę 1920 r., kiedy prof. Samuel Dickstein, Julia Dickstein, Aleksander Lednicki, prof. Leon Petrażycki, Paul Aleksander Strakosz i Alina Wilczyńska wystąpili do ministra spraw wewnętrznych RP o zgodę na założenie „Circolo italo-polacco Leonardo da Vinci”. Statut Koła opu-

¹¹ R. Pollak, *La Conoscenza dell'Italia in Polonia*, [w:] *Studi in onore Ettore Lo Gatto e Giovanni Maver*, Firenze 1962, s. 553.

¹² Wiele ciekawego materiału na ten temat dostarczają wypowiedzi przedstawicieli włoskiego życia politycznego, którzy z inicjatywy periodyku „L'Eloquenza” odpowiedzieli w 1915 r. na pytanie: czy istnieją wystarczające racje historyczne, polityczne, humanitarne, dla których powinna odrodzić się Polska; por. *L'Italia pour la reconstitution de la Pologne. Enquête organisée par la Revue L'Eloquenza*, Roma (1916), s. 157; por. także np. G. D'Acandia, *La questione polacca*, Catania 1916; C. Pettinato, *Sui campi di Polonia*, Milano 1915; A. Frateili, *Polonia frontiera d'Europa*, Milano 1938. Wiele impresji znajdziemy na ten temat w reportażowej książce D. Lischi (z pochodzenia Polak – Liwski), *Polonia d'oggi*, Pisa 1934.

¹³ R. Pollak, *Pagine di cultura e di letteratura polacca*, Roma 1929, s. 210. Attaché wojskowy w Rzymie pisał w raporcie z 1 VII 1920 r., że „(...) niezaprzecalnie część społeczeństwa żywi dla Polski sympatię, ale jest to uczucie wyłącznie ideowe nie wpływające na politykę, bo ogranicza się do reminiscencji historycznych i podobieństwa martyrologii przed odzyskaniem niepodległości” – por. CAW, Oddział II,teczka 202.

blikowany w Monitorze Polskim 20 XII 1920 r. precyzował, że celem Towarzystwa jest rozpowszechnianie w Polsce literatury i sztuki włoskiej oraz wszechstronna współpraca Polaków i Włochów w dziedzinie kultury. Stosunkowo liczne imprezy organizowane, szczególnie na jesieni 1921 r., w związku z obchodami 600 rocznicy śmierci Dantego, nie wychodziły poza obszar kultury, koncentrując się na zagadnieniach literatury¹⁴.

Bardziej wszechstronną działalność rozwijał warszawski oddział Towarzystwa Dante Alighieri, który powstał w 1924 r. jako pierwszy w odrodzonej Polsce. „Società Nazionale Dante Alighieri” grupowało w skali światowej około 100 tys. członków, mając około 110 oddziałów poza Italią. Wraz z zainicjowaną przez rząd faszystowski polityką pozyskiwania sympatyków (głównie wśród emigracji włoskiej, gdzie Towarzystwo Dante Alighieri spełniało od lat różnorakie funkcje) w placówkach włoskich więcej uwagi miano przywiązywać do pracy w środowisku. Może właśnie dlatego inicjatorem powstania oddziału warszawskiego był włoski poseł Giovanni Cazare Majoni, który następnie przyjął godność prezesa honorowego. Wśród zaangażowanych uczestników posiedzenia konstytucyjnego (poza Włochami) wyróżnić trzeba senatorów Władysława Jabłonowskiego i Ignacego Szebeko oraz posła Stefana Kozickiego. Prezesem został książę Włodzimierz Czetwertyński. Wśród członków komitetu honorowego był m.in. minister August Zaleski oraz prezes Polsko-Włoskiej Izby Handlowej książę Franciszek Radziwiłł¹⁵.

Mimo tej prawicowej orientacji politycznej większości prominentów Towarzystwa Dante Alighieri w Warszawie, nie zdołano dostrzec w jego działalności szczególnej uwagi dla faszyzmu. Dotyczy to nie tylko pierwszych lat działalności oddziału, kiedy w Italii szerzyła się walka wewnętrzna spotęgowana zabójstwem posła Giacomo Matteottiego, ale także lat późniejszych. Mając do dyspozycji jedynie wycinkowe informacje o tematach wykładów, prelekcji, spotkań, trudno formułować jednoznaczne

¹⁴ Koło posiadało własny lokal, w którym zorganizowano bibliotekę, opierającą się na darach przesyłanych zarówno przez włoskie towarzystwa zainteresowane rozwojem współpracy międzynarodowej (np. Società Nazionale Dante Alighieri, Istituto „L’Europa Orientale”), jak i osób prywatnych. Wśród tych ostatnich nie mogło zabraknąć wielkiego przyjaciela Polski i Polaków, adwokata z Turynu, Attilio Begey. Wśród liczących się sukcesów Koła wyróżnia się wydanie w ramach serii *I nostri quaderni* (red. Enrico Papacena), ukazujących się w Lanciano (Abrucja) siedmiu tomików poświęconych sztuce i literaturze polskiej – por. J. Dickstein-Wieleżyńska, *La conoscenza della Polonia in Italia*, „Polonia-Italia”, 1928, nr 3, s. 78; także *Il Circolo „Leonardo da Vinci” di Varsavia*, „L’Europa Orientale”, 1924, R. 4, s. 45–46.

¹⁵ Polsko-Włoska Izba Handlowa powstała w połowie 1920 r. Czołową rolę odgrywał radca handlowy poselstwa włoskiego Antonio Menotti Corvi, urodzony w Warszawie w 1889 r. z polsko-włoskiego małżeństwa. Studia rolnicze ukończył w Perugii. Plany dalszych prac badawczych (w tym także nad rolnictwem Polski, dokąd przybył w połowie 1919 r.) przerwano nominacją na stanowisko radcy handlowego przy poselstwie włoskim w Warszawie. Po marszu na Rzym przyłączył się do zwyczajnego ruchu, piastując przez wiele lat funkcje sekretarza komórki PNF przy poselstwie. Prócz ofiarnej działalności na rzecz zwiększenia obrotów handlowych polsko-włoskich, parał się także publicystyką polityczną. Szczególnie często pisywał w powołanym przez Izbę w 1927 r. dwujęzycznym miesięczniku „Polonia-Italia”, gdzie przybliżał czytelnikowi polskiemu przeobrażenia dokonujące się we Włoszech. Ogólny kierunek narracji pokazuje jego książka *Ustrój faszystowski w Italii*, Warszawa 1930. Wielce pracowity okres jego działalności w Polsce zakończył się w połowie 1932 r., kiedy został przeniesiony na analogiczne stanowisko do Pragi (zginął w wypadku samochodowym 24 marca 1934 r.).

sady. Trudno też być pewnym, że wykład poświęcony Dantemu, Petrarce, sztuce włoskiej, architekturze Sieny nie przeradzał się w konsekwencji w dywagacje na temat np. stosunku faszyzmu do tradycji czy kultury. Chodzi jedynie o to, że wśród tematów prezentowanych 150–200 członkom Towarzystwa w Warszawie brak było (przynajmniej w latach dwudziestych) tematów poświęconych współczesnej Italii¹⁶. Podobną sytuację, pod tym względem, obserwujemy w oddziale krakowskim Towarzystwa Dante Alighieri, który powstał wkrótce po warszawskim. Na kilkadziesiąt odczytów zorganizowanych w drugiej połowie lat dwudziestych znaleziono tylko jeden poświęcony faszyzmowi (dra Kruszyńskiego). Włosi licznie odwiedzający środowisko UJ i korzystający z pomocy zatrudnianego tam przez wiele lat lektora języka włoskiego ks. Fortunato Gianniniego (później dr Nelly Nucci) również omijali współczesną problematykę¹⁷.

Brak w programach działalności problematyki faszyzmu nie zmienia faktu, że czołową rolę w istniejących oddziałach Towarzystwa Dante Alighieri odgrywali przedstawiciele polskiej prawicy. Nie dziwi też, że delegację polską na kolejny zjazd Towarzystwa, który odbył się w Rzymie w czerwcu 1926 r., stanowili: delegat oddziału warszawskiego – Maciej Loret (radca poselstwa polskiego przy Kwirynale!) oraz Maria Wicherkiewiczowa – prezes oddziału w Poznaniu. Zorganizowany w marcu 1926 r. oddział w Poznaniu (sekretarzem była hr. Z. Żółtowska), głównie dzięki aktywności jego prezeski, wkrótce zyskał sobie miano najbardziej awangardowego zwoleńnika ustroju we Włoszech, a szczególnie osoby Mussoliniego. Maria ze Sławskich Wicherkiewiczowa, znana literatka, w licznych książkach ukazujących się od 1908 r., popularyzowała przeszłość Poznania i Wielkopolski. Zainteresowanie nową Italią i udział w rzymskim zjeździe Towarzystwa Dante Alighieri dały Wicherkiewiczowej nowe impulsy, które znalazły wyraz w jakże charakterystycznym wierszu napisanym w maju 1928 roku:

W Palazzo Chigi faszyści czarni
Wpatrzeni w wodza oblicze spiżowe
Czekają hasła, spokojni karni
Do zwycięstw legie gotowe.

Egzaltacja faszyzmem przybierała w pisarstwie M. Wicherkiewiczowej formę skrajną (zresztą bynajmniej w skali światowej nie odosobnioną). W książeczce pt. *W słońcu Italii*, tłoczony w drukarni „Dziennika Poznańskiego”, jeden z rozdziałów poświęciła Mussoliniemu. Pisała tam, że w „(...) szarzyźnie rozpaczliwej dni powojennych, jak królewski kwiat purpurowy zrodzony z najszlachetniejszych pier-

¹⁶ Por. E. Rovera-Rotkiel, *Società Nazionale Dante Alighieri*, „Polonia-Italia”, 1929, nr 1, s. 34–35; 1928, nr 4, s. 154.

¹⁷ Dzięki tradycyjnym kontaktom UJ z Włochami Kraków uznawany był za miasto, ambasadora kultury włoskiej w Polsce. W okresie zaborów kontakty te starali się podtrzymywać lektorzy języka włoskiego, wśród których wyróżniał się ksiądz Fortunato Giannini, autor słownika polsko-włoskiego i podręcznika do nauki tego języka włoskiego. Kilka lat przed wybuchem I wojny światowej założył w Krakowie Oddział Towarzystwa Dante Alighieri, który posiadał samodzielny lokal w gmachu uczelni i dobrze wyposażoną bibliotekę. Wśród licznych prac naukowych i popularnych wyróżnia się jego książka *Storia della Polonia e delle sue relazioni con l'Italia*, Milano 1916. W 1926 r. opuścił Kraków, zmarł dwa lata później w wiedeńskim klasztorze oo. Pijarów.

wiastków ducha, wyrasta faszyzm. Oczywiście musiał ten odradzający ludzkość ruch cywilizacyjny powstać w kraju najstarszej i najgłębszej kultury, w kolebce rasy śródziemnomorskiej – Italii (...). Wszystko, co karne, wzniosłe, bohaterskie oddało się we Włoszech na usługi faszyzmu. Wszystko, co piękne, artystyczne, duchowne – rozkwita pod skrzydłami faszyzmu”¹⁸.

Nie może budzić wątpliwości wpływ osobowości i poglądów prezesa na działalność stowarzyszenia typu Dante Alighieri. Charakterystyczne jest to, że w zachowanych materiałach archiwalnych i zdeponowanych w Archiwum Państwowym w Poznaniu problematyka faszyzmu nie może być uznana za kwestię ogniskującą działalność poznańskiego oddziału. Z posiadanego materiału wynika, że dominowały dość tradycyjne tematy. Sporo było wykładów profesorów Uniwersytetu Poznańskiego z zakresu prawa, literatury, refleksje z podróży itp.¹⁹

Jak z tego wynika, zainteresowanie faszyzmem w środowisku wielkopolskim było wyjątkowo duże. Fakt ten bez wątpienia silnie oddziaływał na bieżącą pracę oddziału. Skoro jednak nie był eksponowany, to jak sądzę – jest w tym główna zasługa pozostałych działaczy Towarzystwa, którzy próbowali nadać pracom w Poznaniu charakter propagandy polsko-włoskiej realizowany w innych ośrodkach. Wśród nich znalazł się zapewne wieloletni wiceprezes oddziału, a potem Komitetu „Polonia-Italia” prof. Roman Pollak, wykształcony na UJ filolog, od 1919 r. – związany z Uniwersytetem Poznańskim. Jego pozycja wśród admiratorów Italii wiązała się z kilkuletnią (1923–1929) pracą na uniwersytecie rzymskim, gdzie powołano katedrę polonistyki. W okresie tym prof. R. Pollak wygłosił wiele odczytów w różnych miastach Polski i Włoch, uchodząc nie bez racji za szczerego admiratora kultury włoskiej i propagatora szeroko rozumianej współpracy polsko-włoskiej. Nie spotkałem jednak żadnego odczytu, wykładu, spotkania, które byłoby poświęcone faszyzmowi. Niewątpliwie pewien wpływ na dobór tematyki (poza pierwszoplanowymi względami – merytorycznymi) miała apolityczność Pollaka.

Wielce wymowne jest także to, że w propagowanie faszyzmu – przynajmniej w Polsce – nie angażowali się także wykształceni przez R. Pollaka poloniści (slawiści), jak np. Ettore Damiani, Giovanni Maver, Ettore Lo Gatto. Wśród pierwszych, później najbliższych uczniów R. Pollaka był niewiele młodszy od mistrza – Enrico Damiani. „Stał mi się rychło szczególnie drogim uczniem, powiernikiem, przyjacielem, a wreszcie współpracownikiem w mozole budowania podstawy pod wiedzę o polskiej literaturze we Włoszech”²⁰. Najwybitniejszym włoskim slawistą ostatnich kilkadziesiąt lat był Giovanni Maver, który w 1929 r. przeniósł się z Padwy do Rzymu w celu objęcia katedry zwyczajnej polonistyki – jedynej wówczas w Europie Zachodniej²¹.

¹⁸ M. Wicherkiewiczowa, *W słońcu Italii*, Poznań 1929, s. 10, 41, 43.

¹⁹ WAP Poznań, sygn. 143 i 144 (Towarzystwo Włosko-Polskie – Korespondencja, sprawozdania, protokoły posiedzeń). Zawarte w tekście sugestie znajdują pośrednie potwierdzenie w żywym zainteresowaniu wykładem na temat faszyzmu, jaki w 1930 r. wygłosił Adam Piasecki.

²⁰ R. Pollak, *Enrico Damiani* (1892–1953), „Pamiętnik Literacki”, R. XLV, z. 3, s. 364 i n.

²¹ Por. R. Pollak, *Wspomnienie o prof. Giovanni Maverze*, „Sprawozdania PTPN za II półrocze 1970”, nr 3, Poznań 1972, s. 279–281; por. także H. Piechowiak, *Udział prof. Romana Pollaka w kształtowaniu stosunków kulturalnych polsko-włoskich*, „Przegląd Zachodni”, 1963, nr 6, s. 380 i n.

Problem wydaje się tym bardziej ciekawy, że osoby te szczególnie często przebywały w Polsce i wielokrotnie zabierały głos w środowiskach nieakademickich, które bardziej interesowały się problematyką włoską niż ich badaniami slawistycznymi. Niezawodnie pracownicy ambasady włoskiej w Warszawie, w szczególności jej przedstawiciele partyjni, zabiegali o aktywizację polityczną znakomicie znających język polski slawistów włoskich. Naciski te musiały wzrosnąć w latach trzydziestych, kiedy dekret z 28 VIII 1931 r. zatytułowany *Disposizioni sull'istruzione superiore* zobowiązał profesorów do złożenia przysięgi na „wierność królowi i jego następcom, ustroju faszystowskiego, lojalności względem konstytucji i innych ustaw państwa”. Przysięga zobowiązywała także profesorów do pełnego angażowania się w proces „formowania obywateli pracowitych, uczciwych i wiernych ojczyźnie, ustrojowi faszystowskiemu”²². Jednym z celów ustawy było wsparcie przez profesorów wyższych uczelni, a później też przez członków Accademia d'Italia²³, działań Narodowego Faszystowskiego Instytutu Kultury, którym kierował prof. Giovanni Gentile. O ogromnym zapotrzebowaniu na wysoko kwalifikowane siły wykładowe świadczyć może, że w 1931 r. Instytut ten grupował 88 placówek zlokalizowanych w stolicach prowincji i 76 w mniejszych miastach oraz 400 innych towarzystw o charakterze kulturalno-kształceniowym.

Reorganizacja różnych sfer aktywności państwa, idąca w kierunku dostosowania ich do potrzeb i zadań ustroju faszystowskiego, oddziaływała także na stosunki kulturalne z zagranicą. W odniesieniu do Polski symptomatyczny był głos publicysty O. Verganigo, wyrażony w „Corriere della Sera” z 27 XII 1928 r., gdzie ubolewał nad złym stanem ekspansji kultury włoskiej w Polsce. Szczególnie źle przedstawiać się miała wiedza Polaków na temat nowych, tj. faszystowskich Włoch, które nie chcą być tylko podziwiane w aspekcie pięknych zabytków, muzeów itp., lecz chcą ukazać swe nowe oblicze – Italię, która się uczy i buduje. Argumentem mającym zachęcić włoskich organizatorów propagandy do zwrócenia większej uwagi na Polskę była – silnie w artykule podkreślona – rywalizacja z Francją mającą od lat szeroko rozbudowany system wiązania społeczeństwa nad Wisłą ze swoją kulturą i polityką²⁴.

²² Por. szerzej E. Garin, *La cultura e la scuola nella società italiana*, Torino 1960; także opracowanie zbiorowe pt. *Fascismo e società italiana*, Torino 1973 (szczególnie artykuł N. Bobio, *La cultura e il fascismo*); przydatna dla studiów na temat szeroko rozumianej kultury prawicy jest antologia w opracowaniu i ze wstępem Pietro Meldini, *Reazionaria. Antologia della cultura di destra in Italia 1900–1973*, Rimini–Firenze 1973.

²³ Dekret z 11 X 1934 r. zobowiązywał do analogicznej przysięgi członków Akademii, która w intencji jej twórcy – Mussoliniego miała przyćmić Académie Française. Względy polityczne uniemożliwiły jednak wielu uczonym włoskim akceptację członkostwa (np. Benedetto Croce, Roberto Bracco). Między innymi dlatego dekret ustanawiający Akademię wydano w 1925 r., a inauguracyjne posiedzenie odbyło się ponad cztery lata później.

²⁴ Rywalizacja francusko-włoska, rozwijająca się w całym okresie międzywojennym, przenikała także do wykładow i spotkań organizowanych przez różne (najczęściej efemeryczne) towarzystwa przyjaźni polsko-włoskiej, których (nieraz po kilka) miały w swej historii większe miasta włoskie. Przykładowo twórca *Associazione gli amici della Polonia* Antonio Centri wygłosił w Rzymie w 1933 r. odczyt pt. *Napoleon e la Polonia*, podkreślając oszukańczą politykę cesarza Francuzów wobec idei wskrzeszenia Polski. Rozwinął on natomiast znane słowa Henryka Sienkiewicza, że „każdy cywilizowany człowiek ma dwie ojczyzny: swoją i Italię (por. „Polonia-Italia”, 1933, nr 5–6,

Autor artykułu apelował jednocześnie o zwiększenie dopływu do Włoch informacji o Polsce nawiązując pośrednio do wizyty min. Augusta Zaleskiego w Rzymie (kwiecień 1928 r.), a szczególnie do okólnika ministra oświaty Giuseppe Belluzzo z 20 listopada 1928 r., który zalecał nauczycielom historii uwzględnianie w obszerniejszych rozmiarach historii Polski. Wkrótce – w 1929 r. – wiele ciepłych komentarzy poświęcono Polsce w związku z podniesieniem do rangi ambasad przedstawicielstw w Rzymie i Warszawie²⁵. Niemal w tym samym czasie przyjęci zostali przez Mussoliniego polscy przedstawiciele Towarzystwa Dante Alighieri. W audyencji, w czasie której przemawiała Anna Wolff (sekretarz oddziału warszawskiego), uczestniczyli m.in. sekretarz PNF Augusto Turati, sekretarz generalny Towarzystwa Dante Alighieri – L. Fracassetti, zaufany współpracownik Mussoliniego, Eugenio Coselschi itd. Za przykładem wodza poszedł bohater narodowy Admirał Wielki – Paolo Thaon di Revel oraz były poseł w Warszawie Cesare Majoni. Dziennikarze bliscy Koronie pisali o żywym zainteresowaniu Wiktora Emanuela III przemówieniem Janiny Gosiewskiej wygłoszonym na 34 zjeździe Towarzystwa Dante Alighieri, które wówczas obradowało w Pizie i Livorno²⁶.

Ukoronowaniem pewnych szerszych procesów zachodzących w polityce włoskiej wobec Polski była zgoda na utworzenie przy uniwersytecie turyńskim Istituto di Cultura Polacca „Attilio Begey”. W statucie, zatwierdzonym 26 IX 1930 r., przyznano, że celem Instytutu – upamiętniającego pełną poświęcenia działalność propolską Attilio Begey, towiańczyka zmarłego w 1928 r. – jest organizowanie imprez kulturalnych dotyczących Polski, inicjowanie i nagradzanie prac polonistycznych, prowadzenie kursów języka polskiego, kierowanie tłumaczeniami, zorganizowanie biblioteki, popularyzacja kultury polskiej itp.²⁷

Równocześnie z inicjatywą rodziny Begey, bardzo silnie wspieraną przez ówczesnego ambasadora polskiego Stefana Przeździeckiego, wrócono w rzymskim MSZ do projektu utworzenia w Warszawie Włoskiego Instytutu Kultury. Nowych impulsów problem ten doczekał się wraz z nastaniem w Warszawie wpływowego amba-

s. 96). Bez wątpienia drobiazgowa kwerenda prasowa, a także doniesienia ambasady francuskiej w Rzymie dałyby ciekawy materiał na ten temat.

²⁵ Por. S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 254 i n.

²⁶ Delegacja polska reprezentowała pięć oddziałów Towarzystwa Dante Alighieri. Prócz omówionych tu – warszawskiego, krakowskiego i poznańskiego – w 1928 r. zorganizowano oddziały w Łodzi i Katowicach. Pierwszoplanowymi osobami środowiska łódzkiego byli Marian Dienstl-Dąbrowa (jeden z organizatorów legionu polskiego we Włoszech w 1918 r.), prof. E. Steinbergowa i dr Tatiana Rosenblatówna. Natomiast w Katowicach oddział rozwijał się przy dużej aktywności konsula włoskiego dra Ferruccio De Lupisa, Zofii Sikorskiej (lektorki języka włoskiego), Krystyny Januszowej. Z posiadanych materiałów (zresztą bardzo skąpych) nie wynika, by nowo powstałe oddziały uprawiały propagandę polityczną – por. E. Rovera-Rotkiel, *Società*, s. 35; K. Januszowa, *L'attività della Società Dante Alighieri di Katowice presso il Consolato del Regno d'Italia* (rękopis wspomnień udostępniony przez dyrektora Włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie, prof. Romolo Cegna).

²⁷ Na temat działalności istniejącego Instytutu „Attilio Begey” pisano wielokrotnie. Najobszerniejszą informację prezentującą dorobek Instytutu za lata 1930–1937 opublikowano w „L'Europa Orientale”, 1937, s. 4 i n. Wśród najznakomitszych osiągnięć Instytutu znajduje się bibliografia zawierająca włoskie pozycje dotyczące Polski lat 1899–1948; por. Maria e Marina Bersano Begey, *La Polonia in Italia*, op.cit.

sadora Giuseppe Bastianiniego (1932 r.), który po przezwyciężeniu ostrego zatargu polsko-włoskiego na tle paktu czterech doprowadził do inauguracji prac Instytutu. Uroczystości rozpoczynające działalność Włoskiego Instytutu Kultury (WIK) odbyły się 12 listopada 1934 r. z udziałem premiera Leona Kozłowskiego, ministrów J. Becka i W. Jędrzejewicza, włoskiego wiceministra oświaty Arrigo Solmi, ambasadora Bastianiniego. W okolicznościowych przemówieniach silnie eksponowano (zarówno gospodarze, jak i goście) zadania Instytutu, które odpowiadały jego nazwie. Miał on służyć krzewieniu wśród społeczeństwa polskiego znajomości bogatej historii Włoch i przyczyniać się do lepszego zrozumienia przejawów życia kulturalnego współczesnej Italii. W tym duchu utrzymany był także telegram wiceministra Palazzo Chigi, Fulvio Suvicha, który odczytał ambasador Bastianini. Kulturalno-oświatowy charakter nowej placówki podkreślono także w wykładzie inauguracyjnym wygłoszonym przez wiceministra Arrigo Solmi na temat *Il Rinascimento italiano in Polonia*²⁸.

Ten generalny kierunek potwierdza nominacja na dyrektora Instytutu prof. Italo Siciliano, który funkcję tę łączył ze stanowiskiem wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego²⁹. Wiele też uwagi przywiązywał do naukowo-dydaktycznej i artystycznej działalności Instytutu. Wśród pierwszych imprez znajdziemy koncert poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego, koncerty kwartetu polskiego i rzymskiego, wystawę współczesnej sztuki włoskiej, wykłady Kadena Bandrowskiego, Antonio Mazainiego i innych. Żywo rozwijała się nauka języka włoskiego, którą w pierwszym roku istnienia WIK realizowano w dziesięciu grupach dla początkujących, pięciu dla zaawansowanych oraz pięciu specjalistycznych poświęconych literaturze, historii, historii sztuki, ćwiczeniom z literatury i problematyce dantejskiej. Z pewną przesadą zapewne pisał Italo Zangarelli w „La Stampa” (11 VI 1935 r.), że czterech profesorów włoskich uczy w Instytucie, pracując przez dziesięć godzin dziennie: „nie wystarcza miejsca w salach Instytutu”³⁰.

Zapoczątkowany kierunek podstawowych prac WIK był kontynuowany przez prof. Arturo Stanghelliniego, który z początkiem 1935 r. objął dyrekcję Instytutu i wykłady na UW z historii literatury włoskiej. Jako uznany badacz dziejów średnio-wieczna (m.in. autor pracy *Introduzione alla vita medioeve*) wiele uwagi poświęcał Dantemu. Przykładowo w czasie inauguracji drugiego roku pracy Instytutu (14 X 1935 r.) wygłosił wykład pt. *Introduzione alla Divina Commedia*. Kierował też pracami kursu poświęconego literaturze dantejskiej oraz kursem literatury włoskiej (od romantyzmu do futuryzmu). Prof. Carlo Verdiani prowadził kurs poświęcony mala-

²⁸ Tekst wykładu wydrukowano w „L’Europa Orientale”, 1936, s. 257–271. Włosi na papierze firmowym wydrukowali nazwę „Italski Instytut Kultury”. Po zorganizowaniu oddziału w Krakowie placówka warszawska przekształciła swą nazwę na „Istituto Italiano di Cultura per la Polonia”. Siedziba Instytutu, mieszcząca się przy ul. Zgoda 7, składała się z sali wykładowej (około 100 miejsc), biblioteki, sali czytelnictwa i księgozbioru podręcznego (około 20 miejsc) oraz dwóch pomieszczeń administracyjnych.

²⁹ Senat Akademicki UW, mając na uwadze istnienie od 1929 r. zwyczajnej katedry polonistyki na Uniwersytecie Rzymskim, zatwierdził wniosek o powołanie katedry języka włoskiego, poczynając od 1 X 1933 r.

³⁰ Por. „Polonia-Italia”, 1935, nr 1, s. 14–15 (art. Carlo Verdianiego) oraz informację zamieszczoną w tymże periodyku: 1934, nr 10–12, s. 159–160.

rzom włoskim XVI w., a prof. Carlo Gallo – kurs historii Risorgimento; zarówno Verdiani, jak i Gallo prowadzili po kilka grup lektoratowych, podobnie jak profesorowie Alfredo Alessio, Leone Pacini i Hanna Verdiani. Ogółem w regularnych zajęciach lektoratowych, odbywających się dwa razy w tygodniu po dwie godziny, uczestniczyły 882 osoby³¹.

Niezawodnie, w trakcie zajęć, wielokrotnie wyływała sprawa wojny włoskiej w Etiopii, która przez 1935 i 1936 r. przykuwała uwagę polityków i światowej opinii publicznej. Z obszernej literatury poświęconej tej kwestii wynika, że wojna ta toczyła się nie tylko na froncie wojskowym, ale w aspekcie polityczno-międzynarodowym. Zasadniczą rolę w tym względzie odegrała Liga Narodów, ustanawiając w październiku 1935 r. sankcje ekonomiczne wymierzone przeciwko agresorowi³². Polska przyłączając się do nich stanęła w rzędzie państw, które w Rzymie uznane zostały za wrogów nie tylko faszyzmu, ale w ogóle narodu włoskiego. Dlatego też całkowitym bojkotem objęto wszelkie imprezy organizowane przez obywateli państw sankcyjnych. Działania te dotknęły także sfery kultury. Ambasador Alfred Wysocki informował MSZ w raporcie z 20 I 1936 r., że władze włoskie unieważniły kontrakty artystów polskich. W kolejnym raporcie (26 I 1936 r.) powiadał, że odmówiono zezwolenia na występy i zerwano kontrakty z artystami polskimi, którzy od kilku lat mieszkali i pracowali w Italii³³. Roman Pollak, pełniący wówczas funkcję delegata ministerstwa oświaty do spraw propagandy nauki i literatury polskiej we Włoszech, pisał, że liczba imprez, odczytów, zebrań poświęconych sprawom polskim, gwałtownie w okresie przedsankcyjnym wzrastająca, spadła później nieomal do zera. Mimo tych niesprzyjających warunków, udało się „zorganizować parę odczytów w zamkniętych kołach, wobec doborowego audytorium”³⁴.

Włosi, eliminując propagandę propolską na terenie swego kraju, wzmogli zarazem działalność w Polsce. Instytut Kultury Włoskiej, jak wskazałem poprzednio, zachował możliwość realizacji swych statutowych celów. Nie włączono go do działań antysankcyjnych, które w istocie rzeczy były sprzeczne z polityką państwa polskiego (konsekwencje tego mogły być rozliczne). Niespodziewanie natomiast żywą aktywność rozwinęła sekcja „Fascio di Varsavia »Silvio Lombardi«”, której sekretarzem był radca ambasady Roberto Suster. W informacji przesłanej do Ministerstwa Propagandy 30 kwietnia 1936 r. ambasador Bastianini pisał, że w całokształcie działań propagandowych związanych z sankcjami lokalny związek faszystowski działa pod ogólnym

³¹ Por. „Polonia-Italia”, 1936, nr 6, s. 27; zakres oddziaływania WIK należy rozciągnąć na kilka miast akademickich, gdzie pracowali lektorzy języka włoskiego, np. Luigi Cini (Wilno), Antonio Stefanini (Poznań), Francesco Aneli (Lwów), Nella Nucci i A. Grillo (Kraków), Volturno Gardelli (Łódź). Prócz tego w poszczególnych oddziałach Towarzystwa Dante Alighieri jedną z podstawowych form działalności było prowadzenie lektoratów języka włoskiego. Nierzadko dawały o sobie znać indywidualne (bardzo efemeryczne) inicjatywy, jak np. kursy języka włoskiego dla robotników Łodzi. W celu aktywizacji „uczniów” ustanowiono dla najlepszych nagrody pieniężne oraz dwa specjalne stypendia (im. Piłsudskiego i Mussoliniego); por. „Polonia-Italia”, 1938, nr 5–6, s. 26.

³² A. Bartnicki, *Pierwszy front drugiej wojny światowej. Konflikt włosko-etiopski 1935–1936*, Warszawa 1971; stanowisko rządu polskiego por. S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 419 i n.

³³ AAN, MSZ, sygn. 4334, k. 1 i 4.

³⁴ R. Pollak, *Polonica włoskie*, „Przegląd Współczesny”, 1938, z. 2, s. 1–17.

nym kierunkiem ambasady³⁵. Innymi słowy propagandę antysankcyjną w Polsce uprawiała przede wszystkim grupa faszystowska, która mobilizowała do aktywności Włochów, jako członków PNF, poprzez dyscyplinę partyjną, a nie jako pracowników ambasady, Instytutu Kultury czy też Polsko-Włoskiej Izby Handlowej. Przy dobrej woli polskiego MSZ działalność tych osób nie prowadziła do ryzyka uznania ich aktywności za niezgodną z zasadami ustalonymi przez obie strony. Ponadto prelegenci włoscy w licznych odczytach, spotkaniach itp. imprezach nie angażowali się nadmiernie w ataki na politykę polską, koncentrując uwagę na Lidze Narodów i Wielkiej Brytanii³⁶. Stałym punktem wielu spotkań było wypuklenie nadzwyczajnego niebezpieczeństwa, jakie niósł z sobą egoizm wrogów Italii.

Drugim elementem warunkującym bezkonfliktową aktywność Włochów w zakresie propagandy antysankcyjnej było pozyskanie dla tego celu licznego grona członków Towarzystwa Dante Alighieri. Przygotowania do nowych form aktywności podjęto już w końcu 1934 r., kiedy z inicjatywy Rzymu (via ambasada) poczęto przemianowywać oddziały Towarzystwa na Komitety „Polonia-Italia”. Prezes komitetu we Lwowie Edmund Bulanda tłumaczył, że Italia faszystowska zmianę nazwy kojarzy z potrzebą znacznego rozszerzenia swej działalności poza ramy oznaczone przez tradycje Towarzystwa Dante Alighieri³⁷. Wydaje się, że wypowiedź ta bardziej odzwierciedla *pium desiderium* włoskich organizatorów komitetów, którzy chcieli widzieć w nich ośrodki propagandy włoskiej w Polsce. Zmianie uległy więc podstawowe zasady, na jakich opierała się dotychczasowa współpraca w zakresie kultury, zmierzająca do wzajemnego poznania szeroko rozumianej tradycji obu narodów. Między innymi dlatego tworzenie, a raczej przemianowywanie oddziałów Towarzystwa Dante Alighieri napotykało trudności. Niektóre z nich, jak np. środowisko lwowskie, zamierzały zachować starą nazwę nie uchylając się zarazem od większej uwagi dla współczesności. Stąd też kompromisowa nazwa „Comitato Polonia-Italia Dante Alighieri”.

Włosi, dążąc do nadania towarzystwom włoskim zmodyfikowanych celów, silniej niż w latach ubiegłych angażowali się w ich prace. Przykładowo w styczniu 1935 r. dokonano zmiany nazwy w Warszawie. Prezesem pozostał książę W. Czetwertyński, ale jego zastępcami byli dwaj Włosi (Roberto Suster i Romeo Purini). Wśród członków zarządu było po czterech Polaków i Włochów. Podobną zasadę, względnej równowagi liczbowej, starano się utrzymać wśród członków dożywotnich. Funkcję tych zmian odzwierciedla oświadczenie prezesa Włodzimierza Czetwertyńskiego, który zapewniał, że Italia może liczyć na aktywne zainteresowanie i poparcie około 3 tysięcy Polaków, uczestniczących w pracach różnych towarzystw polsko-włoskich³⁸.

³⁵ ACS, Ministero della Cultura Popolare (MCP), sygn. 400.

³⁶ Antyangielski kierunek propagandy realizowany przez Włochów w Polsce był zbieżny w ogólnych zarysach z poglądami J. Becka na rolę Anglii w Lidze Narodów. W lipcu 1935 r., a więc przed wprowadzeniem sankcji, Beck w rozmowie z T. Gwiazdoskim wyraził opinię, że „(...) dla Anglii Liga Narodów to ramy koalicji przeciwko temu gwałcielowi pokoju, który zagraża bezpośrednio interesom angielskim”; por. *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. 1, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1964, s. 532.

³⁷ Taką przynajmniej relację zamieszczono w „Polonia-Italia”, 1936, nr 11, s. 32.

³⁸ Por. ACS, MCP, sygn. 181, Bastianini do włoskiego MSZ, Warszawa 25 I 1935 r.; także „Polonia-Italia”, 1935, nr 2, s. 39. Wśród członków dożywotnich komitetu warszawskiego widnieją nazwiska

Prócz reorganizacji oddziałów Towarzystwa Dante Alighieri, które objęły ośrodki aktywnie działające (np. Poznań, Łódź), usilnie zabiegano o tworzenie Komitetów „Polonia-Italia” w miastach dotychczas nie objętych oddziaływaniem włoskim. W marcu 1936 r. powstał Komitet w Gdyni, w kwietniu w Brześciu, znacznie później, bo w połowie 1937 r. – z inicjatywy F. Domaradzkiego pracującego w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie (!) – powstało koło w Zakopanem. Mimo tych osiągnięć, trudno jednakże mówić o sukcesie inicjatywy, skoro uwzględni się stopień zaangażowania Włochów pracujących w Polsce. Bastianini świadom rozlicznych trudności postulował, by Ministerstwo Prasy i Propagandy zwiększyło środki finansowe, które ułatwiłyby skuteczne wsparcie organizowanych Komitetów „Polonia-Italia”. Stosunkowo niewielkie sukcesy tłumaczył także tym, że w Polsce „(...) na terytorium o jedną trzecią większym od Italii, zamieszkałym przez ponad 30 mln osób, jest tylko jeden konsulat włoski w Katowicach”. W takich warunkach, przy braku w terenie punktów oparcia dla przyjaciół Włoch, ułatwiony jest „(...) w wielu ośrodkach nieskrępowany rozwój bardzo szerokiej propagandy antywłoskiej”³⁹.

Nie można, rzecz jasna, uznać tłumaczenia Bastianiniego, gdyż np. oddział katowicki Towarzystwa Dante Alighieri (nazwa nie uległa zmianie) był mniej aktywny niż np. w Poznaniu czy Łodzi. Nie chciał on zapewne napisać, że w okresie nasilonej akcji antysankcyjnej wielu członków towarzystw polsko-włoskich odsunęło się (z różnych względów) od służenia zaborczym celom Italii faszystowskiej, inni zaś zamierzali pracować bez zaangażowania się w politykę. Charakterystyczny zdaje się być przykład Komitetu w Poznaniu, który do końca 1935 r. nie zorganizował żadnego odczytu ani manifestacji o charakterze politycznym. Dr Konrad Kolszewski mówił 15 października o Mickiewiczu w Italii, dr Schönborn poświęcił wykład płk. Francesco Nullo, a 1 listopada zorganizowano uroczystość przy grobie pochowanego w Poznaniu lotnika włoskiego (Vincenzo Novizzo Cittadini)⁴⁰. W kolejnych spotkaniach (mających miejsce w listopadzie i grudniu), prof. R. Pollak mówił o popularności historii Italii w Polsce, dr Kolszewski na temat średniowiecznego Rzymu, dr Alberti o warunkach życia we Włoszech, Alfreda Sas-Sozańska informowała o kształceniu i wychowaniu młodzieży, natomiast dyrektor Muzeum Pajzderski omówił znaczenie Odrodzenia dla kultury europejskiej. Ten tradycyjny trend tematyczny przerwał wykład lektora języka włoskiego na Uniwersytecie Poznańskim dr. Antonio Stefaniniego, który mówił o Abisynii⁴¹.

Należy przy okazji podkreślić, że wykłady propagujące faszyzm wywoływały nierzadko zorganizowany protest przedstawicieli ruchów lewicowych. Jeden z takich

następujących Włochów: Bastianini, Giovanni Agnelli (Fiat), Augusto Cosulich (prezes Compagnie di Navigazione Italiane), Alberto D'Agostino (dyrektor Banca Commerciale Italiana), Piero Puricelli (senator); Polaków zaś – Konstanty Skirmunt, Stefan Starzyński, Kazimierz Świtalski, August Zaleski, prof. Marceł Handelsmann, Henryk Gruber (prezes PKO).

³⁹ ACS, MCP, sygn. 181 (Bastianini do Ministerstwa Prasy i Propagandy, Warszawa 30 IV 1936 r.).

⁴⁰ Por. Z. Dworecki, *Udział cudzoziemców w Powstaniu Wielkopolskim 1918–1919*, „Zeszyty Naukowe UAM. Historia”, nr 10 (1970).

⁴¹ „Polonia-Italia”, 1936, nr 2, s. 29; szczegółowy raport o powstaniu Komitetu, składzie zarządu przekazano z ambasady do Rzymu – por. ACS, MCP, sygn. 181, raport z dnia 21 V 1935 r.

przykładów, który zapewne odbił się szerszym echem (skoro pisał o nim ambasador Bastianini), miał miejsce w czerwcu 1935 r. w Warszawie. Z inicjatywy „fascio di Varsavia” w ramach zajęć Wszechnicy rozpoczęto cykl wykładów dotyczących problemów ekonomicznych, politycznych i społecznych ówczesnej Italii. Wykład inauguracyjny sekretarza „fascio” Roberta Susterera wywołał protest „dziesiątki studentów należących do frontu marksistowskiego”, którzy rzucali ulotki i wznosili antyfaszystowskie okrzyki. Według raportu ambasadora incydent został zażegnany przez pozostałych uczestników wykładu, którzy „(...) zaimprovizowali później wielką manifestację na rzecz Italii i faszyzmu”⁴².

Wiele elementów złożyło się na to, że tradycyjni wykładowcy oddziałów Towarzystwa Dante Alighieri (lub późniejszych Komitetów „Polonia-Italia”) wykazali stosunkowo małe zainteresowanie popieraniem polityki zewnętrznej Italii w dobie konfliktu z Etiopią. Sytuacja ta skłoniła sekretarza „fascio di Varsavia” do zorganizowania „squadra di conferenzieri” (sekcji wykładowców⁴³). Do grupy należeli – głównie Włosi, ale także dziennikarze polscy – uznani za bezdyskusyjnych wielbicieli ustroju i polityki włoskiej.

Ta nieformalna grupa agitacyjno-propagandowa wykazywała się znaczną mobilnością odwiedzając liczne miasta, w których wygłaszano „odpowiednio” udokumentowane odczyty. W zestawieniu sporządzonym przez ambasadę w Warszawie, a zawierającym tematyczny wykaz różnych imprez zorganizowanych przez Komitety „Polonia-Italia” od marca 1935 r. do czerwca 1937 r., bardzo poważne miejsce zajęły odczyty polityczno-agitacyjne realizowane przez wąskie grono osób, członków owych „squadra di conferenzieri”. Na 111 ujętych w zestawieniu imprez, 39 można zaliczyć do grupy propagandowych poświęconych przede wszystkim wojnie włosko-etiopskiej i jej konsekwencjom (16 zajęć z tej grupy realizowali Włosi, 21 prelegenci polscy). Zdecydowanie obficie niż w latach ubiegłych w propagandzie wykorzystywano filmy. Zestawienie wymienia 23 projekcje filmów. Nie oddaje ono jednak wielkości zaangażowania środków audiowizualnych, ponieważ w ramach jednego (oczywiście bezpłatnego) seansu nierzadko wyświetlano po kilka filmów. Ponadto projekcje niektórych filmów realizowano przez kilka kolejnych dni. Film stał się też materiałem ilustracyjnym wyzyskiwanym przez wykładowców. O jednorodności tematycznej filmów świadczą ich tytuły, np. *Mussolini parla*, *Camicie nere in Affrica Orientale*, *Italia oggi*, *Il Duce in Libia*, *Costituzione del nuovo Impero di Roma*, *Strade Romane in Affrica Orientale*, *Lavori pubblici*⁴⁴.

⁴² ACS, MCP, sygn. 401 (Bastianini do podsekretarza stanu Ministerstwa Prasy i Propagandy, Warszawa 7 VI 1935 r.).

⁴³ Nazwa owego zespołu bezpośredniego nawiązywała do organizacji ruchu faszystowskiego, w którym podstawową siłą uderzeniową stanowiły właśnie „squadri di combattimento” (sekcje do walki).

⁴⁴ Monotonia filmów propagandowych realizowanych w Italii spowodowała zmniejszającą się stopniowo frekwencję na projekcjach. Opierając się na opiniach nadesłanych odnośnie tej sprawy z ambasady w Warszawie, minister Ciano powiadomił Ministra Kultury Ludowej o potrzebie uatrakcyjnienia form wyrazu prezentowanych w filmach. W piśmie tym realistycznie oceniano, że „(...) patrzeć na filmy pokazujące przez dwie godziny ciągnące się parady wojskowe i manifestacje ludności” jest nieatrakcyjne i mało skuteczne. Postulowano przekazanie do placówek filmów ciekawszych, a przy tym kronik wy-

Ze wspomnianymi tu formami działalności agitacyjnej skutecznie konkurowali działacze Towarzystwa Dante Alighieri czy też Komitetów Polonia-Italia, którzy w omawianym okresie (tj. od marca 1935 do czerwca 1937 r.) zorganizowali 49 imprez o tradycyjnym charakterze. Dominowały wśród nich odczyty naukowe o wybitnych twórcach kultury włoskiej oraz ich związkach z Polską, spotkania będące efektami podróży, koncerty itd.⁴⁵

Zestawienie to oraz informacje o odbywających się wykładach drukowane w miesięczniku „Polonia-Italia” niewąznicznie pokazują, jak nieliczna była grupa obywateli polskich aktywnie zaangażowanych w obronę polityki włoskiej.

Wśród nich ugruntowaną pozycję zajmował Marek Romański (*de facto* Roman Dąbrowski), który jako wysłannik „Gońca Warszawskiego” przebywał dwa miesiące w Etiopii. Wizyta zaowocowała licznymi artykułami i wywiadami dla prasy włoskiej oraz broszurą pt. *Najazd cywilizacji* poświęconą specjalnie misji cywilizacyjnej w Afryce. O niej to informował Rzym Roberto Suster, że była napisana z entuzjazmem wobec Italii i że spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem. Przy okazji dowiadujemy się, że trud pisarski Marka Romańskiego (vel Romana Dąbrowskiego) sobie się opłacił. Tytułem honorarium autorskiego pobrał on z ambasady dwa tysiące złotych (sic!)⁴⁶. Można sądzić, że także inne wydawnictwa powstające w Polsce i prezentujące włoski punkt widzenia korzystały z nadzwyczajnych środków przyznawanych ambasadzie w Warszawie przez Ministerstwo Prasy i Propagandy. Z rozproszonych materiałów zgromadzonych w ACS (zespół Ministero della Cultura Popolare) wynika, że w ciągu 1936 r. ambasada włoska w Warszawie (i współpracujące z nią instytucje) wyekspediowały „w Polskę” prawie 30 tysięcy broszur oraz innego materiału propagandowego. Prócz pozycji w języku włoskim i francuskim (przesyłane z centralnego rozdzielnika) uwagę zwracają pozycje powstałe w Polsce, których rozsyłano najwięcej. Przykładowo, rozdzielono pięć tysięcy książeczek w języku hebrajskim *Abisynia w ogniu*, a także broszury Kazimierza Piotrowicza *Zagadnienia afrykańskie a polskie tezy kolonialne* (4,5 tys.) i W. Kozłowskiego *W obronie napastnika* (4 tys.)⁴⁷.

O ile trudno z całą odpowiedzialnością określić zaangażowanie się finansowe ambasady w tworzenie tych broszur, to nie może być wątpliwości co do wpływu „nadzwyczajnych środków” na stanowisko niektórych dziennikarzy. *Spiritus movens* tej akcji – Roberto Suster w jednym z raportów podkreślał, że byłoby zdecydowanie

darzeń (np. sportowych), przeglądów mody, imprez folklorystycznych itd. – por. ACS, MCP, sygn. 401 (MSZ do Dyrektora Generalnego Propagandy MCP).

⁴⁵ Porównując omawiane w tekście zestawienie z materiałami szczegółowymi można sądzić, że rejestr obejmujący imprezy organizowane w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Gdyni, Lwowie, Łodzi, Lublinie, Katowicach i Brześciu ograniczał się do skrupulatnego odnotowania działań antysankcyjnych. Nie można było przecież wywołać w Rzymie wrażenia, że w okresie zmagania się Italii z „całą Europą” jej polscy przyjaciele zrzeszeni w prowłoskich towarzystwach mało się tym interesują.

⁴⁶ ACS, MCP, sygn. 181 (raport sekretarza „fascio di Varsavia” Roberta Sustera z dnia 20 VII 1936 r.; cały koszt druku książeczki wyniósł 3465 złotych).

⁴⁷ Miarę wysiłku spedycyjnego w okresie szczególnie nasilonej walki antysankcyjnej obrazuje fakt, że w pierwszej połowie 1937 r. rozesłano jedynie około 2700 pozycji.

wskazane, aby dodatek kwartalny Ministerstwa Prasy i Propagandy na rzecz działalności propagandowej możliwie pilnie nadszedł, gdyż „(...) w ten sposób w całej pełni będzie mógł – wspólnie z ideologią faszystowską – uczestniczyć w procesie dojrzewania politycznego, które dokonuje się w Polsce”⁴⁸.

Według informacji zaprezentowanych w raporcie R. Szustera, w pierwszym kwartale 1936 r., najwyższy „dodatek” otrzymał redaktor „Dziś i Jutro” – Władysław Ewert (1200 złotych); pismo oddziałujące na środowisko żydowskie „Der Moment” (1000 złotych), „ABC” (450 złotych), „Kurier Codzienny” (300 złotych). W drugim kwartale (kwiecień–czerwiec 1936 r.) ukazało się w prasie polskiej (niekoniecznie w języku polskim!) 29 artykułów inspirowanych przez „fascio di Varsavia”, za które – tytułem nagród – rozdysponowano 2020 złotych. Najwięcej artykułów zamieściły: „Der Moment”, „ABC”, „Kurier Codzienny”, „Muzer Zeitung” oraz „Dziś i Jutro”. Szczególnie ważne inicjatywy były dodatkowo opłacane. Przykładowo, redakcja „Dziś i Jutro” za publikację specjalnego numeru poświęconego Italii otrzymała 400 złotych. Dwóch pracowników agencji Korespondencja Prasowa otrzymało w pierwszym półroczu 755 złotych, mając za zadanie zamieszczanie artykułów z prasy włoskiej najlepiej (biorąc pod uwagę polskie warunki) charakteryzujących motywy polityki kolonialnej Italii⁴⁹.

Nacisk propagandowy na polskie środowisko polityczne i intelektualne wspierany był przez miesięcznik „Polonia-Italia”, którego poszczególne numery rozsyłano wszystkim politykom (posłom, senatorom), a także wyższym oficerom itd. W pierwszym numerze periodyku, który ukazał się w listopadzie 1935 r., stwierdzono, że wydawnictwo „(...) stanowi pierwszy owoc organicznej współpracy wszystkich instytucji włosko-polskich, jakie istnieją w Warszawie”. Artykuły dotyczące zagadnień włoskich drukowano w języku polskim, natomiast materiały omawiające sprawy polskie w języku włoskim. Wyjątkowej wagi informacje podawano w obu językach.

Charakterystyczne, że w pierwszym numerze „Polonia-Italia” w ogóle nie nawiązano do poprzednich roczników miesięcznika Polsko-Włoskiej Izby Handlowej, mającego ten sam tytuł, a nawet format, i ukazującego się w latach 1927–1934. Chciano więc zmienić charakter edycji, która w przeszłości ukierunkowana była przez A. M. Corwiego na rozwój dwustronnych stosunków ekonomicznych. Nowy miesięcznik zdecydowanie więcej uwagi poświęcał działaniom propagandowym. Świadczył o tym skład redakcji, którą kierował wspomniany już wielokrotnie Robert Suster⁵⁰, a przede wszystkim analiza treści poszczególnych numerów. Biorąc za jej podstawę jedynie artykuły (bez informacji, kroniki, zdjęć itd.), w czternastu numerach 1935 i 1936 r. zaprezentowano następujące zagadnienia:

⁴⁸ ACS, MOP, sygn. 181 (raport sekretarza „fascio di Varsavia” Roberta Sustera z dnia 20 VII 1936 r.).

⁴⁹ Tamże (raport sekretarza „fascio di Varsavia” Roberta Sustera z dnia 30 IV 1936 r.).

⁵⁰ Dyrektorem administracyjnym był Renato Sambri, redaktorem odpowiedzialnym hr. Adam Romer; do komitetu redakcyjnego ponadto wchodził: Fancesco Pietrabissa (delegat ENIT, a także attaché ambasady), ks. Włodzimierz Czetwertyński, ks. Franciszek Radziwiłł i Arturo Stanghellini.

Lp.	Klasyfikacja problematyki	Numery od listopada 1935 do maja 1936 r.	Numery od czerwca do grudnia 1936 r.
1.	Zagadnienia polityczne i społeczne a) w języku polskim na temat – faszyzmu – kolonializmu – korporacji – inne b) w języku włoskim – o Polsce – o Włoszech	5 36* 3 8	8 12 1 3
2.	Zagadnienia kulturalne a) w języku polskim b) w języku włoskim	13 6	17 8
3.	Zagadnienia gospodarcze a) w języku polskim b) w języku włoskim	6 3	3 1
4.	Zagadnienia turystyczne a) w języku polskim b) w języku włoskim	6 2	9 3

* W liczbie tej znajduje się sporo informacji prezentujących włoski punkt widzenia na szeroko wówczas dyskutowany problem wojny włosko-etiopskiej.

Zestawienie to pokazuje wyraźną dominację artykułów i informacji poświęconych problematyce politycznej. Mimo trudności zaklasyfikowania niektórych artykułów do odpowiedniej grupy, zestawienie uwypukla także propagandowy charakter pisma, które w głównej mierze przeznaczone było dla polskiego odbiorcy. Świadczą o tym proporcje między artykułami drukowanymi w językach polskim i włoskim. Stosunek ten, w odniesieniu do 14 numerów z lat 1935–1936, prezentuje się w przybliżeniu w proporcjach 4 : 1 na korzyść artykułów w języku polskim.

Zwracając uwagę na wyraźnie propagandowy charakter wznowionego w końcu 1935 r. miesięcznika „Polonia-Italia” należy podkreślić, że nadrzędnym celem edycji była obrona włoskiej polityki ekspansji. Fakt, że wpływała ona z realizacji programu stworzonego przez faszizm, może pośrednio prowadzić do wniosku o propagowaniu przez miesięcznik ustroju faszystowskiego. Wniosek ten nasuwa się sam przez się, chociaż argumenty dobierane w licznych artykułach więcej opierały się na motywacjach narodowych, społecznych, gospodarczych, politycznych niż ideologicznych. Wymowny wydaje się też stosunek artykułów poświęconych ustrojowi faszystowskiemu do pozostałych, który w przybliżeniu ma się jak 1 : 10. Jeśliby do analizy włączyć także różne informacje (gospodarcze, kulturalne, turystyczne itp.), okazałoby się, że faszizm nie należał do dominujących haseł organizujących kolejne numery „Polonia-Italia”. Formułując ten wniosek trzeba zarazem podkreślić, że większość artykułów, pisana przez autorów włoskich na odległe nieraz od ideologii tematy, zawierała często fragmenty przypominające czytelnikowi o zaangażowaniu politycznym

autora. Trudno wyrokować jednakże o skuteczności oddziaływania tych – zazwyczaj – sloganów na świadomość (lub lepiej – podświadomość) polskiego czytelnika.

W mechanizmie poszukiwania metod oddziaływania na polskiego czytelnika wyszukiwano także autorów polskich, głównie dziennikarzy (np. M. Romańskiego, W. L. Ewerta, A. Romera). Liczniej niż w latach ubiegłych pojawiały się też artykuły o profilu politycznym (choć nie zawsze propagandowym), pisane przez profesorów wyższych uczelni. Nie podejmując się systematycznego wykładu na ten temat, można wskazać na działalność prof. Mieczysława Piszczkowskiego ze Lwowa, który dobrze poznał warunki włoskie, prowadząc – krótko zresztą – lektorat języka polskiego na Uniwersytecie w Rzymie. Wskazywał on np. na zasięg ekspansji naukowej idący z Rzymu w kierunku państw słowiańskich i bałkańskich. Liczne periodyki wydawane przez „L’Istituto per L’Europa Orientale” miały nie tylko funkcje naukowe, lecz wiązały się z „funkcją ekspansji kulturalnej i politycznej myślenia faszystowskiego”⁵¹.

Stosunkowo często na łamach nowej edycji „Polonia-Italia” występował profesor Uniwersytetu Poznańskiego Jan Zdzitowiecki, który na marginesie studiów nad systemem finansowym Włoch formułował pogląd o skutecznym oddziaływaniu włoskiego modelu politycznego na inne kraje. W 1938 r. pisał np., że ustroj faszystowski „przestał być wyjątkiem, stał się jakby regułą czy wzorem”. Tym samym traktem podążył Tadeusz Chromecki, sekretarz ambasady przy Kwirynale w latach 1933–1938, autor jednej z nielicznych monografi prezentujących w języku polskim włoski system korporacyjny. Książkę tę poświęcił on „idei wyzwolenia naszego życia gospodarczego spod obcych wpływów w imię »podciągnięcia Polski wzwyż«”, wskazując w konkluzji na potrzebę rozważenia, „(...) czy w innych państwach, a specjalnie w tych, które są bogatsze w surowce niż Włochy, nie należy stopniowo i choćby na razie częściowo wprowadzić moment koordynujący wytwórczość rodzimą – zwany korporacjami – w gospodarce narodowej. Jest to sprawa ważna i pilna w sensie budowania przyśłości Narodu”⁵².

Podobne opinie wyrastały z przeświadczenia o większej skuteczności działania państw opierających się na daleko posuniętym interwencjonizmie państwowym. Mnożyły się one szczególnie w okresie dość gorączkowych poszukiwań rozwiązań, które mogłyby zabezpieczyć przed agresywną polityką państw faszystowskich. Stąd też znacznie wzrastała liczba spotkań, odczytów organizowanych przez Komitety „Polonia-Italia”, w czasie których sporo uwagi poświęcano problemom polityki międzynarodowej, faszyzmowi w ogóle, a związkom włosko-niemieckim w szczególności. Na podstawie różnych – najczęściej pośrednich źródeł – można wnioskować, że Komitety nie zdołały stworzyć wokół tej tematyki zainteresowania o charakterze przychylnym dla Italii. Wiązało się to z przemianami w polityce zagranicznej Włoch,

⁵¹ Por. *Comitato Polonia-Italia di Leopoli*, „Polonia-Italia”, 1936, nr 12, s. 35. Instytut Europy Wschodniej powstał w 1921 r. mając w swym składzie kilka osób bardzo żywo interesujących się Polską. Sekretarzem generalnym Instytutu został wspomniany Ettore Lo Gatto, dyrektorem sekcji slawistycznej był Aurelio Palmieri, członkiem Rady był także Umberto Zanotti-Bianco, aktywny działacz propolski z lat I wojny światowej. O celach powstałej placówki por. „L’Europa Orientale”, R. I (1921), s. 93 i n.

⁵² Por. J. Zdzitowiecki, *Znaczenie dziejowe faszyzmu*, „Polonia-Italia”, 1938, nr 3, s. 11; T. Chromecki, *Autorytatywne państwo korporacyjne Mussoliniego*, Warszawa 1938, s. 1 i 215–216.

które po Etiopii zaangażowały się w przedsięwzięcia wywołujące w polskiej (i europejskiej) opinii kontrowersyjne lub wręcz wrogie reakcje (wojna w Hiszpanii, wystąpienie z Ligi Narodów, zbliżenie z Trzecią Rzeszą, rezygnacja z polityki obrony Austrii, polityka rasizmu itd.). Fakty te utrudniały stowarzyszeniom polsko-włoskim realizację nawet tradycyjnie pojmowanych funkcji kulturowych. Przykładowo, silny uprzednio poznański Komitet „Polonia-Italia” zobowiązał w 1938 r. swych 40 członków do werbowania nowych, których pomoc – m.in. poprzez składki wynoszące 5 złotych rocznie – pozwoliłaby nadal wynajmować salę zajmowaną dwa razy w tygodniu przez trzy godziny. Na drugim skraju ówczesnej Polski „Kurier Wileński” (19 III 1938 r.) wyrażał radość z powstania w Wilnie Komitetu „Polonia-Italia”, który – spodziewano się – ułatwi dziennikowi publikację artykułów na temat historii i kultury włoskiej. Komitet ten nie mógł jednak spełniać prowłoskich funkcji propagandowych, gdyż silną pozycję w jego kierownictwie mieli przedstawiciele Związku Inteligencji Katolickiej, która znała pogarszające się stosunki Piusa XI z Mussolinim (prezesem Komitetu w Wilnie był ks. Walerian Meysztowicz)⁵³.

Powstanie Komitetu w Wilnie łączyło się z otwarciem przy Uniwersytecie im. Stefana Batorego delegatury WIK, którą kierował prof. Luigi Cini (zresztą wiceprezes Komitetu). Podobne ekspozytury działały także w Łodzi (dr Volturmo Gardelli) oraz w Poznaniu (dr A. Stefanini), gdzie przez wiele lat projektowano otwarcie samodzielnego oddziału na wzór Krakowa (prof. A. Grillo) i Lwowa (prof. Carlo Gallo). Znaczne zainteresowanie włoskich czynników politycznych działalnością WIK w okresie antysankcyjnym uległo później widocznemu ograniczeniu. Wiązało się to także z oszczędnościową polityką finansową władz angażujących ogromne środki w przemysł zbrojeniowy. Wielce symptomatyczny wydaje się memoriał dyrektora Instytutu adresowany do Ministra Prasy i Propagandy z 20 kwietnia 1937 r., w którym ponawiano prośbę o przyznanie (choćaby w zmniejszonej wysokości) stypendium dla najlepszego studenta Instytutu realizowanego na jednym z włoskich uniwersytetów letnich. Licząc się z odmową, proszono o rozważenie innych form wyróżnienia, które aktywizowałyby uczniów Instytutu i byłyby „najlepszym środkiem atrakcyjności i propagandy zapisów na rok przyszły”⁵⁴.

Problem podniesiony przez dyrektora Instytutu miał szczególne znaczenie dla podtrzymania więzi, jakie starano się utrzymać z młodzieżą, szczególnie akademicką. W całokształcie zagadnienia odgrywała ona trudną do pominięcia rolę, grupując się

⁵³ Wspomnieć trzeba o pewnym ożywieniu w 1938 r. działalności organizacji międzynarodowej, stworzonej w Rzymie przez gen. Eugenio Coselschiego, pod nazwą Comitè d’Action pour l’Universalité de Rome. Z inicjatywy prezesa tego Komitetu (który w Polsce był kilkakrotnie, z pochodzenia ponoć Polak), działa w Warszawie „Lega per la diffusione della cultura romana”. Z posiadanych skąpych informacji (rozproszonych po różnych teckach MCP) wynika, że działając w latach 1935–1938 nie rozwinęła w Polsce szerszej aktywności, mimo poparcia, jakiego udzielał Coselschi polskim działaczom (m.in. prof. Hilarowicz, prof. Ignacy Wieniewski).

⁵⁴ ACS, MCP, sygn. 402; dyrektor A. Stanghellini w połowie 1937 r. zakończył działalność w Warszawie; jego następcą był prof. Giovanni Sogliani. Program prac na rok akademicki 1938/1939 przewidywał naukę języka włoskiego dla 20 grup oraz zajęcia z kultury i historii Italii. W innych formach programowanej aktywności Instytutu (łącznie z oddziałami) uczestniczyło około tysiąca osób – por. *Attività dell’Istituto di Cultura Italiana in Polonia*, „Polonia-Italia”, 1938, nr 11–12, s. 31.

w różnych, bardzo często działających akcyjnie lub efemerycznie stowarzyszeniach przyjaźni polsko-włoskiej. Wystarczy nadmienić, że statut „Koła Przyjaciół Włoch Studentów UJ”, działającego względnie regularnie w środowisku krakowskim, został zatwierdzony przez Senat Akademicki dopiero 8 III 1938 r. W postanowieniach ogólnych stwierdzono, że Koło „jest stowarzyszeniem współpracy intelektualnej z narodem włoskim”, natomiast jego celem – „studiowanie dziejów i kultury narodu włoskiego we wszystkich jego przejawach oraz szerzenie jej znajomości wśród swoich członków i społeczeństwa polskiego”⁵⁵.

Z zachowanych w Archiwum UJ materiałów wiadomo, że cele te realizowano także przed zatwierdzeniem statutu. Świadczy o tym, np. sprawozdanie z działalności Koła z lutego 1936 r., gdzie ubolewano, że w obawie przed bojkotem nie można było rozwinąć normalnej działalności. W tej sytuacji Zarząd Koła uchwalił „działać nieoficjalnie i nie reklamować się na zewnątrz, raczej kaptować członków drogą cichą”⁵⁶.

Koło nie miało silnego wsparcia w środowisku. W różnych latach grupowało od 30 do 60 członków. Nierzadko odczyty, nawet realizowane przez Kuratora prof. J. Dąbrowskiego, gromadziły po kilka, kilkanaście osób. Konstatacja tego faktu ułatwia zrozumienie informacji, jaką Bastianini przesyłał z Warszawy 18 III 1936 r., w której pisał o manifestacji zorganizowanej w środowisku studenckim UJ na rzecz poparcia apelu do młodzieży wystosowanego przez dziennik Mussoliniego „Il Popolo d’Italia”. Nie podawał jednak żadnych szczegółów mogących dać wyobrażenie o znaczeniu owej manifestacji⁵⁷. Równie lapidarnie określił podobne spotkania zorganizowane 6 marca w Poznaniu z inicjatywy „Lega Studentesca Italo-Polacca di Poznań”⁵⁸.

W zakresie propagandy ustroju faszystowskiego (biorąc pod uwagę wąską grupę aktywu kontaktującego się zazwyczaj z oddziałami Towarzystwa Dante Alighieri czy też Komitetami „Polonia-Italia”), stowarzyszenia studenckie nie odegrały liczącej się roli. Trudno jednakże nie widzieć ich działania w zakresie popularyzacji kultury włoskiej, szczególnie literatury. Spora grupa członków różnych kół akademickich rekrutowała się spośród romanistów, zainteresowanych lektoratem języka włoskiego, zniżkową wycieczką do Italii, dostępem do czasopism itp.

Tradycyjny i w niektórych okresach historycznych bardzo silny wpływ kultury włoskiej na społeczeństwo polskie stwarzał – niejako naturalne – dogodne warunki do kontynuowania tego procesu w latach międzywojennych. Istotnie też w pierwszym dziesięcioleciu obserwujemy dość znaczne ożywienie polsko-włoskich kontaktów kulturalnych. Pewne symptomy zmian w tym zakresie wiązały się z reorganizacją polityki Włoch, które wprowadzały do polityki zagranicznej nowe, właściwe faszyzmowi akcenty. Luigi Salvatorelli w rozważaniach poświęconych przyłączeniu się ruchu nacjonalistycznego do faszyzmu już w 1923 r. pisał, że program nacjonalistów

⁵⁵ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. O I, 267 (*Statut Koła Przyjaciół Włoch SUJ*).

⁵⁶ Tamże, sygn. O I, 263 (sprawozdanie za okres od 9 III 1935 r. do 19 II 1936 r.).

⁵⁷ ACS, MCP, sygn. 402 (informacja adresowana do ministra prasy i propagandy).

⁵⁸ W niektórych przekazach widniała nazwa „Lega Italo-polacca degli studenti dell’ Università di Poznań”.

w zakresie polityki zagranicznej wywarł bardzo silny wpływ na ideologię i politykę ruchu, z którym się połączył. Nacjonalistycznie pojmowana polityka zewnętrzna państwa uwypuklała, że „najwyższe i ostateczne potwierdzenie państwa narodowego weryfikuje się za granicą, w walce międzynarodowej. Ich mottem zatem jest imperializm włoski”⁵⁹.

Problem podjęty przez L. Salvatorelliego ma tym większe znaczenie, że w rozważaniach poświęconych faszyzmowi, a szczególnie realizowanej przez niego polityce zagranicznej, nie może być pomijany wpływ haseł nacjonalizmu na ideologię i praktykę faszyzmu. Paolo Alatri pisze o „zwycięstwie nacjonalizmu w faszyzmie jako mentalności, jako ideologii (...). Także w polityce zagranicznej faszyzmu następuje drażnienie szlaku nacjonalizmu; więcej, właśnie w sprawie polityki zagranicznej Mussolini został najwcześniej zdobyty przez nacjonalizm”. Problem ten rozszerzają L. Salvatorelli i G. Mira wskazując, że „nacjonałiści byli, zwłaszcza dla polityki zagranicznej, mózgiem reżimu”⁶⁰. Mając to na uwadze, warte przytoczenia są impresje Roberta Forges-Davanzatiego wyrażone w liście do Mussoliniego w marcu 1935 r., napisane po jego powrocie z warszawskich obrad podkomisji Unii Międzyparlamentarnej. Davanzati – czołowy organizator ruchu nacjonalistycznego, a później zwolennik połączenia z ruchem Mussoliniego – należał do elity politycznej Italii, piastując wiele ważnych funkcji (m.in. sekretarza generalnego PNF, ministra różnych resortów, członka Wielkiej Rady, od 1934 r. dożywotni senator). Prócz części sprawozdawczej dotyczącej obrad podkomisji list Davanzatiego zawiera także uwagi poświęcone Polsce. „Podstawowe znaczenie Polski leży w tym, że jest ona krajem dość świeżym, który odnajduje stopniowo własną antyczną tradycję. Jest to państwo słowiańskie, zatem fundamentalnie antyniemieckie. Jeśli Polska pozostała katolicka i z kulturą łacińską powraca na plac w cieniu kultury rzymskiej, to jest to fakt o europejskim znaczeniu, który Italia faszystowska ma wszelkie podstawy wspierać, rozwijając w tym sensie politykę stosunków kulturalnych teraz dopiero zainicjowanych, lecz które powinny być szeroko wspierane z jasnym nawiązaniem do wspólnej wiary katolickiej”⁶¹.

Z opinii tej na uwagę zasługuje szczególnie fakt, że Polska wg Davanzatiego w połowie lat trzydziestych dopiero odnajdowała swą tożsamość międzynarodową „w cieniu kultury rzymskiej”. Druga sugestia, opierająca się na tych samych podstawach dominacji kultury rzymskiej, dotyczy wyzyskania w działalności kulturalnej przywiązania Polaków do wiary katolickiej. Obie te sugestie zawierają program oddziaływania Italii na Polskę, a nie współpracy obu państw czy narodów. Pozycję wy-

⁵⁹ L. Salvatorelli, *Nazionalfascismo*, Torino 1923, s. 66.

⁶⁰ Por. P. Alatri, *Le origini del fascismo*, Roma 1971, s. 22 i 25; L. Salvatorelli, G. Mira, *Storia d'Italia nel periodo fascista*, Torino 1967, s. 690 i n.; także F. Gaeto, *Nazionalismo italiano*, Napoli 1965; w aspekcie historiograficznym por. J. Petersen, *La politica estera del fascismo come problema storiografico*, [w:] *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, Bologna 1973, s. 32 i n. Na temat wpływu ideologii nacjonalistycznej na Mussoliniego por. np. R. Vivarelli, *Il dopoguerra in Italia e l'avvento del fascismo*, Napoli 1967 (niesłusznie pominięta w omówieniu J. Petersena).

⁶¹ Museo di Risorgimento (Milano), kopia listu R. Forges-Davanzatiego do Mussoliniego, 25 III 1935 r.

różniającą, może nawet uprzywilejowaną, Włochy chciały zabezpieczyć sobie a *priori*, co odpowiadałoby zresztą istocie polityki międzynarodowej faszyzmu opierającej się na doktrynie nacjonalistycznej. Skoro zaś nacjonalizm zakłada supremację swej nacji w relacjach z innymi, czyż zatem w stosunkach polsko-włoskich okresu międzywojennego można mówić o programie partnerskiej, równoprawnej współpracy? Jeśli za podstawę do uogólnień przyjąć okres, w którym faszyzm uzewnętrznił swój agresywny charakter, to okaże się, że wyznaczył on wówczas „wzajemnie korzystną” współpracę, domagając się jedynie akceptacji swoich postulatów.

W polsko-włoskich stosunkach kulturalnych przełomowe znaczenie miała agresja na Etiopię. Wówczas to nacjonalistycznie pojmowana polityka zagraniczna miała w intencji faszystów włoskich zdominować wszelką działalność rozwijaną w innych krajach. Współpraca kulturalna (bądź modelowane w pożądanym kierunku oddziaływanie na społeczeństwo polskie) zyskała nową wykładnię: traktowano ją jako dziedzinę całkowicie służebną polityce zagranicznej zdominowanej programem tworzenia imperium. Nadrzędność tego celu powodowała, że Włosi w praktyce bardziej byli zainteresowani poszukiwaniem w Polsce sojuszników dla ich polityki zagranicznej niż propagowaniem „lepszości” ustroju faszystowskiego. Złożyło się na to wiele czynników, które wyrastały z obiektywnego usytuowania międzynarodowego Polski, a szczególnie jej sytuacji wewnętrznej. Chodzi o to, że propagatorem włoskiego faszyzmu w Polsce była Narodowa Demokracja, która będąc w opozycji nie mogła korzystać nawet z nieformalnego wsparcia włoskich „emisariuszy” faszyzmu zaangażowanych w działalność wynikającą z umów między rządami polskim i włoskim. Było bowiem oczywiste, że wyjawienie współdziałania reprezentantów państwa włoskiego działających w Polsce z przedstawicielami opozycji łączyłoby się z daleko idącymi konsekwencjami w skali dwustronnych stosunków państwowych. Innymi słowy, fakt szczególnie żywego zainteresowania się faszyzmem włoskim przez pravicową opozycję stanowił podstawową przeszkodę w programowaniu tej ideologii w Polsce.

Stosunki włosko-polskie na tle międzywojennej Europy

Próba syntetycznego ujęcia włosko-polskich stosunków politycznych okresu międzywojennego opiera się na opublikowanej przed laty książce¹. Obraz tam zaprezentowany nie został poddany zasadniczej krytyce, choć recenzenci także wskazywali na błędy lub sugerowali inne, lepsze ich zdaniem ujęcie tego lub innego fragmentu książki². Do przygotowanego obecnie szkicu włączono zatem nie tylko ich uwagi, ale także późniejsze badania nad polityką zagraniczną Włoch i Polski. Starano się wkomponować je jednocześnie w szersze struktury polityki międzynarodowej³.

Stosunki polsko-włoskie, jakkolwiek generalnie znajdowały się na peryferiach polityki międzynarodowej omawianego okresu, kilkakrotnie nabierały szczególnej intensywności. Pierwszy okres to kształtowanie się stosunków polsko-włoskich, który w przybliżeniu zamyka inicjatywa Mussoliniego z lutego 1923 r. w sprawie definitywnej akceptacji przez mocarstwa wschodniej granicy Polski. Drugi wątek ma wybitnie personalistyczny charakter i dotyczy pierwszych polityków ówczesnych Włoch i Polski, tj. Mussoliniego i Piłsudskiego. Trzeci okres obejmuje pierwsze lata trzydzieste i dotyczy nowych form aktywności międzynarodowej obu państw. Ostatni wreszcie mniej więcej półtoraroczny okres, przypadający na przelom pokoju i wojny, rozpoczyna się wkrótce po Monachium. Ten ostatni problem jako stosunkowo najlepiej znany w Polsce i Włoszech traktuję najbardziej skrótowo. Był to zresztą czas coraz wyraźniejszego rozchodzenia się celów stawianych przez rząd i oczekiwań społeczeństwa zadowolonego w swej masie możliwością włączenia się Italii do światowego konfliktu⁴.

¹ S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, passim; tegoż, *L'Italia e la ricostituzione del nuovo stato Pollacco 1915–1921*, Wrocław 1979.

² Por. m.in. J. Krasuski, „Przegląd Zachodni”, 1975, nr 1; R. Wapiński, „Dzieje Najnowsze”, 1976, nr 1.; E. Cytowska, „Kwartalnik Historyczny”, 1977, nr 1; K. Żaboklicki, „Rivista Storica Italiana”, 1975, nr 3.

³ Por. także takie polskie prace jak: E. Cytowska, *Z zagadnień polityki włoskiej w Europie środkowej w początkach lat 30-tych*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, 1972, t. 8, s. 111 i n; tejże, *Włochy w Europie Środkowej w II połowie lat 30-tych*, (w:) tamże, 1978, t. 13, s. 123 i n.

⁴ Por. szerzej S. Sierpowski, *L'Italia e l'aggressione hitleriana alla Polonia*, „Italia contemporanea”, 1977, nr 128, s. 35–55.

Punktem wyjścia dla wszelkich racjonalnych ocen stosunków włosko-polskich w okresie międzywojennym jest przyjęcie tezy, że mamy do czynienia z relacjami odnoszącymi się do państw znajdujących się w zbliżonym, co nie znaczy tym samym miejscu w umownej stratyfikacji międzynarodowej.

Był to zresztą czas, kiedy w opinii międzynarodowej pogłębił się proces wyraźnego odchodzenia od dominującego w przeszłości łączenia Włoch z kulturą, religią i turystyką. Italia coraz widoczniej stawała się ważnym czynnikiem politycznym. Proces ten zapoczątkowany w końcu XIX w. i zaakcentowany w latach 1911–1915 doznał wyraźnego przyspieszenia w okresie konferencji pokojowej w Paryżu, kiedy Italia dołączyła do mocarstwowej nobilitacji.

Sam fakt, że delegaci włoscy mogli współdecydować o losach odradzającego się państwa polskiego, określił punkt startu dla wzajemnych relacji. Ale powszechnie wiadomo, że przynależność Italii do grona mocarstw wzbudzała najwięcej wątpliwości, zwłaszcza, gdy za tą kwalifikacją szły określone korzyści. Pierwszą, najbardziej dostrzegalną było uczestniczenie w pracach konferencji pokojowej w Paryżu na prawach państwa sprzymierzonego, reprezentowanego przy stole obrad przez pięć mocarstw. Wyróżnienie to, szczególnie w „sąsiedztwie” Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii legło u podstaw znalezienia się Włoch w gronie państw reprezentowane w Radzie Ligi Narodów ze stałym mandatem. Decyzja ta, nie kwestionowana w czasie trwania prac nad Paktem Ligi, poddawana była później kąśliwym uwagom. Takie państwa, jak np. Chiny, Brazylia czy Hiszpania musiały współzawodniczyć w licznym gronie o mandat w Radzie z wyboru Zgromadzenia, natomiast Pakt Ligi zwalniał Italię z tej rywalizacji⁵.

Dyskusja i polemiki wzniesione raz po raz na ten temat, zwłaszcza przy okazji dorocznych wyborów uzupełniających skład Rady Ligi, miały swe obiektywne źródło w tym, że Włochy okresu międzywojennego można zaliczyć do państw zamykających listę mocarstw. Polskę z kolei, z różnych powodów, można uznać za państwo otwierające listę państw średnich. Pogląd taki da się obronić i uzasadnić nie tylko liczbą ludności, obszarem i potencjałem ekonomicznym, ale także obiektywną rolą spełnianą w polityce międzynarodowej. Dotyczy to szczególnie aktywnego sąsiedztwa z państwami wywołującymi w okresie międzywojennym wielkie, nie tylko dla Europy, problemy. Chodzi o Niemcy i Rosję (Związek Radziecki).

Tym samym, w pewnym sensie przy okazji, na „uprzywilejowanym” miejscu pozostawała tzw. kwestia polska. Jakkolwiek formalnie, w rozumieniu XIX-wiecznym, kwestia polska została zlikwidowana przez odrodzenie się państwa polskiego, to jednak trzeba widzieć nadzwyczajną żywotność tego pojęcia, kojarzącego się ze stanem jakiejś tymczasowości. Istotnym elementem tej kwestii jest obecność w niej przedmiotowego charakteru Polski, a więc to, że szeroko rozumiana sytuacja Polski musi być rozwiązywana czy rozstrzygana przy pomocy państw trzecich. Podejmowane z różnych pozycji próby odpowiedzi na żądania rewizji postanowień pokojowych kończących I wojnę światową, zwłaszcza kategorycznie formułowane w Niemczech, musiały zakładać prowizoryczny charakter państwowości polskiej. Saison Staat to

⁵ S. Sierpowski, *Narodziny Ligi Narodów. Powstanie, organizacja i zasady działania*, Poznań 1984.

rozpowszechnione w okresie międzywojennym określenie nawiązujące w prostej linii do funkcjonującego wcześniej, w innym przecież kontekście określenia kwestia polska.

Przedmiotowy czy też instrumentalny charakter polityki uprawianej przez ogół państw nie jest ani żadną nowością XX wieku, ani też powodem skandalizowania. Istota problemu, w przypadku Polski, sprowadza się do specjalnej przydatności tego określenia dla ewentualnego ukierunkowania powszechnie przecież spodziewanej akcji rewizyjnej Rzeszy. Zasadnicze wątpliwości w tym względzie zostały rozstrzygnięte w Locarno w 1925 r. Wówczas to, główne państwa Zachodu w zasadzie uznały za korzystny wschodni kierunek potencjalnej akcji rewizyjnej Niemiec. Nawiązanie do *Drang nach Osten* było zarazem pytaniem o stan stosunków radziecko-niemieckich, które od porozumień osiągniętych w Rapallo w 1922 r. straszły lub szachowały niejedną inicjatywę międzynarodową.

Ogólnoeuropejski wymiar stosunków radziecko-niemieckich stwarzał dla Polski tym trudniejszą sytuację, że lata dwudzieste to okres wyraźnej, różnie umotywowanej kordialności między Berlinem a Moskwą. Kolejne dziesięciolecie to ochłodzenie tych relacji, aż do wrogości motywowanej względami ideologicznymi. Italia Mussoliniego, akceptując tę reorientację coraz silniej, wiązała się z formułowanymi w Berlinie żądaniami zmiany w hierarchii państw na kontynencie. Zarazem domagała się zaspokojenia swych pretensji biorących za punkt wyjścia pakt londyński z kwietnia 1915 r. przed wszelkimi innymi, także niemieckimi.

Świadomość tej sytuacji była powszechna. Piłsudski, dokonując w listopadzie 1926 r. inauguracji prac Rady Obrony Państwa, w analizie sytuacji europejskiej stwierdził, że Włosi, którzy nie otrzymali żadnych kolonii i mają silne przeludnienie, mogą wywołać „trzęsienie ziemi” w Europie⁶.

Obiektem szczególnego nacisku Rzymu była Francja, którą w razie potrzeby i przy różnych okazjach pomawiano o szkoderstwo interesom włoskim. Impulsem tych relacji w okresie międzywojennym była główna rola Francji i Clemenceau w powstaniu systemu wersalskiego. Miał on pognać Niemcy. Skoro jednak ów system nie zadowalał Włoch, stwarzając atmosferę określoną jako *vittoria mutilata*, to zbliżenie niemiecko-włoskie było tylko kwestią czasu.

Ukształtowany po pierwszej wojnie układ stosunków europejskich miał o tyle niekorzystne znaczenie dla relacji polsko-włoskich, że sytuował je w zantagonizowanym układzie o szerszym charakterze. Francja była (lub miała być!) głównym oparciem dla Polski; jednocześnie Francja była (lub miała być!) głównym wrogiem Italii; Niemcy z kolei były głównym wrogiem Polski i stopniowo, ale coraz wyraźniej, zwłaszcza w ostatnich latach okresu międzywojennego, stawały się pierwszym partnerem Włoch.

Powyżej zarysowane usytuowanie Włoch i Polski w konfiguracji europejskiej (wcale przecież nie wyczerpującej zagadnienia) uzmysławia zasadnicze trudności w rozwoju intensywnych stosunków dwustronnych. Utrzymywanie ich na stopie życzliwej neutralności wydaje się dziś optymalnym dla nich wariantem. Nie może

⁶ Józef Piłsudski o państwie i armii, t. 1, wybrał i opracował J. Borkowski, Warszawa 1985, s. 264.

np. ująć uwagi to, że pod wpływem doświadczeń okresu międzywojennego i II wojny światowej nie dokonała się – jak mierniam – żadna istotna zmiana w nastawieniu ogółu Polaków do Włochów (i *vice versa*). W ten sam sposób sformułowane pytanie w odniesieniu do Francuzów wypada zgoła inaczej. Jakkolwiek na całości obrazu brzemieniem legła pasywność Francji we wrześniu 1939 r., to jednak już w okresie międzywojennym zaczął się proces pomniejszania międzynarodowej roli Francji, także z uwzględnieniem kontekstu polskiego.

Wymowne były zwłaszcza podjęte w końcu 1927 r. próby dostosowania polsko-francuskich umów sojuszniczych do układów lokarneńskich. Wówczas to w związku z zatargiem polsko-litewskim, który zdaniem części polityków francuskich groził wybuchem wojny ze Związkiem Radzieckim, wręcz próbowano „wymówić” Polsce prawo do żądania pomocy militarnej, w tym także zapewnienie bezpieczeństwa od strony Niemiec. Skuteczna obrona treści i ducha układów z 1921 r. przez dyplomację polską nie zmieniała istoty zagadnienia, że najsilniejsza wówczas armia europejska nie wejdzie do działań z powodu konfliktu zbrojnego na wschodzie Europy, i to niezależnie od roli, jaką w kreowaniu tej sytuacji odegrają państwa sojusznicze, w tym także Polska. Decyzja powzięta przez parlament francuski w 1928 r. o budowie fortyfikacji na granicy z Niemcami (linia Maginota) i związane z tym wybitnie defensywne ustawienie szkolenia żołnierzy uzupełniało obraz sojuszniczej Francji na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych.

Znana też była opinia Piłsudskiego, który przyjmując w 1932 r. nowo mianowanego attaché wojskowego Francji w Polsce płka d'Arbonneau powiedział mu wprost: „Francja nas porzuci, Francja nas zdradzi”⁷. Opinia ta pokazuje trudną sytuację międzynarodową Polski. Wybór lepszego sojusznika, bardziej odpowiadającego interesom polskim nie był wówczas możliwy.

Szczególne warunki towarzyszące włączeniu się Italii do I wojny światowej spowodowały, że filopolskie demonstracje żywsze były w społeczeństwie i tzw. opinii publicznej niż wśród czynników oficjalnych. Stosunkowo dużym rezonansem odbił się wniosek przedłożony w parlamencie włoskim 7 grudnia 1914 r. Deputowany Luigi Montresor, uzyskawszy podpisy 19 deputowanych, przedłożył taki wniosek: „Włoska Izba Deputowanych, potwierdzając wiarę w zwycięstwo wojsk alianckich, które umożliwi przyszłą odbudowę Belgii i Serbii, wyraża gorące pragnienie, by także szlachetny naród Polski, który przez wieki był ważnym czynnikiem cywilizacji broniącym Europy przed inwazją tatarską i turecką, i który także w przyszłości jest predestynowany do spełniania właściwej roli w polityce pokojowej równowagi, będzie odrodzony i zjednoczony jako państwo wolne i niezależne”⁸.

Oficjalnie Włochy nie mogły jednak angażować się w sprawę polską bardziej niż by wynikało to z przyzwolenia rosyjskiego. Pozytywny ruch w tym zakresie był wynikiem wydarzeń rewolucyjnych w Rosji. Wówczas to rządy mocarstw alianckich,

⁷ J. Laroche, *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966, s. 112. W szerszym kontekście rzecz omawia M. Wojciechowski, *Polska i Niemcy na przełomie lat 1932–1933*, „Roczniki Historyczne”, R. 29 (1963).

⁸ Atti Parlamentari. Camera dei Deputati. Leg. XXIV, p. 8265 (seduta 7 XII 1915); szerzej A. Tamborra, *L'Europa centroorientale nei secoli XIX–XX*, Milano 1973.

wsparte autorytetem Stanów Zjednoczonych, w sposób wyraźny opowiedziały się za odrodzeniem państwa polskiego. Natomiast godna uwagi jest aktywność społeczeństwa włoskiego. Wyrażała się ona m.in. inicjatywami kilkunastu komitetów *Pro-Polonia*, zwłaszcza z Turynu, Bolonii, Mediolanu, Rzymu i Neapolu. Trafną więc opinię sformułował w połowie 1918 r. Roman Dmowski, szef rezydującego w Paryżu Komitetu Narodowego Polskiego: „pod względem sympatii sprawa polska najwyższą stała zawsze we Włoszech, ale pod względem politycznym Włochy nie włączyły sprawy polskiej do swego programu”.

Inauguracja stosunków polsko-włoskich w okresie międzywojennym wypadła mało okazale. Ogólne usytuowanie obu tych państw na konferencji pokojowej w Paryżu nie było korzystne. Rozwijana we Włoszech propaganda biorąca w obronę pokonane Niemcy godziła w interesy polskie. Powody tej konfiguracji miały obiektywne źródła. Tłumaczono je często w sposób mało przekonujący. Czynił tak np. min. Sidney Sonnino wobec Ignacego J. Paderewskiego. W połowie 1919 r. szef włoskiej dyplomacji, odparowując słowa żalu z powodu braku poparcia dla słusznych postulatów polskich, stwierdził, że on sam nie był na posiedzeniach Wielkiej Czwórki, a Orlando „nie rozumiejąc po angielsku, nie wiedział o czym mowa”⁹.

Wśród problemów antagonistycznie ustawiających relacje dwustronne jedno z głównych miejsc zajmowało łączenie losów Gdańska z Fiume (Rijeką). Dyplomaci włoscy byli przeciwni włączeniu Gdańska w granice państwa polskiego. Nie satysfakcjonowała ich także decyzja traktatu wersalskiego ustanawiająca Wolne Miasto Gdańsk. Obawiano się, że w dyskutowanym traktacie pokojowym z Austrią, Fiume może podzielić los Gdańska. Szczególnie ostro krytykowano ignorowanie racji etnograficznych podkreślając, że ludność Gdańska w 3/4 posługuje się językiem niemieckim. Konstatacja ta wzmacniała wątpliwości o losy okupowanego przez D’Annunzia miasta Fiume, zamieszkiwanego w przewadze przez ludność włoską.

Stosunkowo silne kontrowersje wokół tej sprawy nie miały większego wpływu na kształtujące się stosunki na linii Rzym – Belgrad – Warszawa. Spora w tym zasługa wybitnego dyplomaty włoskiego Francesco Tommasiniego, który od października 1919 r. objął stanowisko posła w Polsce. Rozeznawszy się rychło w skomplikowanej rzeczywistości polskiej ułatwiał zmieniającym się ministrom w Palazzo Chigi podejmowanie właściwych decyzji wymagających niejednokrotnie dyplomatycznej, politycznej i społecznie interpretowanej powściągliwości.

Dwa ważne wydarzenia zasługują na szczególną uwagę. Pierwsze związane jest z ekscytującą ówczesną opinią publiczną (i do dzisiaj analizowaną niejednokrotnie z preponderancją emocji!) wojną polsko-radziecką lat 1920–1921; drugie zaś wiąże się z aktywnym udziałem Włoch w decyzjach dotyczących przynależności Górnego Śląska. Waga tych problemów rośnie wskutek pierwszorzędnej roli odegranej z jednej strony przez nową Rosję, z drugiej przez nowe, tj. republikańskie Niemcy.

Ewolucja wewnętrzna Włoch po wojnie charakteryzowała się rosnącą radykalizacją ogółu społeczeństwa. Wyrażało się to gwałtownym przyпыływem głosów oddawanych na socjalistów. Ich to zasługą w głównej mierze było przegłosowanie 16 grud-

⁹ *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, t. 3, s. 324.

nia 1919 r. w Izbie Deputowanych wniosku domagającego się od aliantów cofnięcia blokady Rosji bolszewickiej. Społeczeństwo Włoch może być zaliczone do najaktywniejszych w Europie sił formujących hasło „precz ręce od Rosji”. W tej atmosferze ofensywa Piłsudskiego na Wschód, interpretowana powszechnie (choć niesłusznie) jako krucjata antybolszewicka, spotkała się w Italii z negatywną oceną. Opinia publiczna, w dużej mierze kształtowana przez dzienniki socjalistyczne z „Avanti” na czele, wolna była od trwogi, jaką można było zaobserwować w innych państwach Zachodu w związku z kontrofensywą Armii Czerwonej, która w sierpniu 1920 r. znalazła się kilkanaście kilometrów od Warszawy. Przeciwnie. We Włoszech podnoszono nawet znaczący wkład własny, polegający na utrudnianiu lub nawet uniemożliwianiu spedycji sprzętu wojskowego do Polski.

Mniej jednoznacznie wypada bilans aktywności Italii w kontekście walki Polski i Niemiec o przynależność Górnego Śląska. Ogólniejszy wymiar tych zmagania nierozdzielnie łączył się z gospodarczym znaczeniem tego rejonu. Pierwszorzędną rolę spełniały zwłaszcza bogate pokłady węgla; „czarne złoto” było jeszcze wówczas głównym źródłem energii. Zmagania o energię, jak o tym przekonują nas dramaty okalające szyby naftowe, zawsze nacechowane były dużą determinacją.

Istota problemu sprowadzała się do udziału przedstawicieli Italii w Commissione Governativa Interallata e Plebiscitaria, której celem było zorganizowanie i nadzorowanie plebiscytu. Przeciwno sobie stały na Górnym Śląsku nie tylko ugrupowania reprezentujące ludność polską (lub orientowaną propolsko) i ludność niemiecką (lub uznającą się za taką), ale także Anglicy i Francuzi. Włosi, reprezentowani przez grupę oficerów z gen. Alberto de Marinisem na czele, opowiadali się mniej lub bardziej wyraźnie za Brytyjczykami, którzy stali na stanowisku przyłączenia całego Górnego Śląska do Niemiec. Stanowisko to, zwłaszcza po plebiscycie, który odbył się w marcu 1920 r., uległo zmianie. Min. Carlo Sforza skłaniał się do kompromisowego rozwiązania problemu poprzez podział Górnego Śląska na część polską i niemiecką. Mimo okresowo naprężonych stosunków, spowodowanych śmiercią 23 żołnierzy włoskich w czasie wybuchu III powstania śląskiego w maju 1921 r., min. Carlo Sforza wniósł istotny wkład do rozwikłania tego sporu, zaliczanego do najtrudniejszych po wojnie.

Z początkiem 1923 r., już w zmienionych warunkach wewnętrznych, Włosi byli inicjatorami ostatecznego uznania granicy wschodniej Polski dotąd otwartej z powodu ostrego sporu z Litwą o przynależność Wilna. Inicjatywa ta należała do najczęściej przypominanych w Polsce akcji włoskich eksponującej ich filopolski charakter.

Wspólną cechą historii Włoch i Polski okresu międzywojennego jest zdominowanie ich dziejów przez Mussoliniego z jednej, a Piłsudskiego z drugiej strony. Uzasadnione jest również zaliczanie ich do kilku charakterystycznych indywidualności epoki. Piłsudski, starszy od dyktatora Italii o 16 lat, zszedł ze sceny politycznej wówczas, gdy Mussolini inaugurował nową, spektakularną i w konsekwencji tragiczną fazę swej polityki. Można mówić nawet o pewnej symbolice wyzierającej z tego, że Duce, w dniach agonii Piłsudskiego, odrzucał 14 maja 1935 r. w Senacie możliwość mediacji brytyjsko-francuskiej w konflikcie z Etiopią.

Niezawodnie na biografii Mussoliniego, zwłaszcza pojmowanej w sposób najogólniejszy i zdawkowy, ostatnia dekada jego życia wywarła decydujące piętno. Nie

jest pozbawione sensu pytanie o teoretyczny kształt biografii Mussoliniego, gdybyśmy zamknęli ją na połowie 1935 r. Zabieg taki miałby tę relatywną użyteczność, że pozwoliłby na postawienie obu dyktatorów na mniej więcej równej płaszczyźnie. Europejska optyka, biorąca za punkt wyjścia rolę poszczególnych polityków okresu międzywojennego, uzasadnia w każdym bądź razie umiejscowienie Piłsudskiego obok Mussoliniego.

Personalistyczna interpretacja dziejów Italii i Polski między I i II wojną światową jest możliwa także bez tej ahistorycznej ekwilibrystyki. Chodzi po prostu o to, że po 1935 r. władzę w Polsce sprawowali piłsudczycy, choć bez Piłsudskiego. Większość z nich to najbliżsi współpracownicy i najwierniejsi uczniowie. Wśród tych ostatnich wyróżniającą pozycję – z różnych punktów widzenia – zajmował Józef Beck, od 1932 r. minister spraw zagranicznych. Jan Meysztowicz, polski dyplomata, w następujący sposób określił stosunek swego przełożonego, a więc Becka do Piłsudskiego: był on „skrzyżowaniem miłości quasi synowskiej i absolutnie bezkrytycznego kultu. «Gdy stoję – mawiał – przed trudną decyzją zastanawiam się przede wszystkim jak by w tej sytuacji postąpił Marszałek». W gabinecie ministra Becka na pierwszym piętrze pałacu Brühlowskiego złota strzała na suficie wskazywała godzinę śmierci Piłsudskiego”¹⁰.

Dokonyując porównań Mussoliniego i Piłsudskiego trzeba mieć świadomość, że postępuje się wbrew woli obu tych polityków. Z różnych względów wyrażali oni niezadowolenie wobec autorów, którzy snuli analogie na ich temat. Bardziej skuteczny mógł być w tym względzie Mussolini. Zresztą w kształtującej się doktrynie społeczno-politycznej faszystów na szczycie hierarchii mógł być tylko jeden człowiek, Duce – wódz. Jego nadzwyczajność, unikalność stopniowo stawała się normą powszechnie obowiązującą, coraz rzadziej także kwestionowaną. Konsekwentnie ten punkt widzenia mógł być podtrzymywany we Włoszech. W Polsce, choćby z powodu istnienia legalnej opozycji, atakującej obóz Piłsudskiego zarówno z prawa, jak i z lewa, o jednolitym oddziaływaniu propagandowym na społeczeństwo nie mogło być mowy. Był to zresztą jeden z powodów dla których, jeśli w ogóle dochodziło do porównań, czyniono to w Polsce. We Włoszech co najwyżej mówiono o Piłsudskim wykorzystującym w pracy państwowej rozwiązania sprawdzone już na Półwyspie Apenińskim. Należy przy tym podkreślić, że przykładów służących takim sugestiom nie brakowało. Stabilizująca się w Italii władza „czarnych koszul” wzbudzała powszechne, różnie – rzecz jasna – motywowane zainteresowanie. W Polsce tzw. faszystom łaciński największą sympatią cieszył się wśród nacjonalistów. Intrygował też zwolenników Piłsudskiego skutecznością swych działań, zwłaszcza w okresie poprzedzającym zamach majowy w 1926 r. „Nie ulega wątpliwości – napisał Tadeusz Katelbach – że łaciński faszysta wywarł także pewien wpływ na szeregi piłsudczyków. Znałem przed majem 1926 r. wielu piłsudczyków, którzy rozplywali się w zachwycie nad nowym ruchem, będącym ich zdaniem idealną syntezą pierwiastków społecznych i narodowych. Ignacy Matuszewski, który przez pewien czas był attaché wojskowym

¹⁰ J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w MSZ w latach 1932–1939*, Kraków 1984, s. 94.

w Rzymie, należał bez wątpienia do kręgu tych entuzjastów, pisząc artykuły poświęcone faszyzmowi pod pseudonimem Ogiński. Lecz znałem również piłsudczyków lewego autoramentu, którzy – jak późniejszy profesor Kazimierz Zakrzewski, przekonany syndykalista – wypisywali artykuły z ducha swego zbliżone do teorii faszyzmu i pierwszych eksperymentów realizacyjnych tego kierunku”¹¹.

Szczególnie ochoczo przyrównywano Piłsudskiego do Mussoliniego w połowie 1926 r. ze względu na atrakcyjność (zwłaszcza dla publicystów) dokonanego przez Piłsudskiego przewrotu, a więc *Marcia su Varsavia*, z akcją włoskich faszystów w październiku 1922 r. – *Marcia su Roma*. Choć od samego początku porównanie to uznano za bezpodstawne zwłaszcza we Włoszech (*vide* tekst F. Tommasiniego w *Nuova Antologia* za 1926 r.¹²), problem ten niezmiennie powracał. Tymczasem ani sama technika, ani zwłaszcza konsekwencje obu przewrotów nie upoważniają do stawiania ich na jednakowej płaszczyźnie. Zamach majowy Piłsudskiego był po prostu przewrotem wojskowym, w którym osoby cywilne żadnej roli nie odegrały. Tymczasem marsz na Rzym to akcja cywilna, raczej demonstracja, która mogła dojść do skutku przy życzliwej neutralności armii i policji. Tak więc wojsko odegrało w obu wypadkach zasadniczo różną rolę. Oczywiście różnice można mnożyć. Choćby to, że Piłsudski sam stał na czele puczu, podczas gdy Mussolini w czasie marszu na Rzym był w redakcji „Il Popolo d’Italia” w Mediolanie, 600 km od celu akcji faszystów, ale – jak mówili złośliwi – ledwie dwie godziny od granicy szwajcarskiej; po sukcesie Mussolini sam stanął na czele rządu i formalnie i faktycznie objął władzę w państwie; Piłsudski stanowiska prezydenta nie przyjął, choć wybór przeprowadzono zgodnie z wymogami prawa...

Istotne były także niepomierne ważniejsze różnice programowe. Na fakt ten zwracali uwagę przedstawiciele różnych orientacji ideowo-politycznych, jak np. Adolf Warski, który w artykule napisanym na przełomie maja i czerwca 1926 r. stwierdził: „Mussolini, objąwszy władzę po zamachu stanu, miał jasno określoną wytyczną, po której dążył z całą bezwzględnością. Piłsudski, który nie reprezentuje interesów kapitału i obszaru, ale tym bardziej nie reprezentuje interesów rewolucji robotniczo-chłopskiej, przychodzi do władzy bez żadnego programu politycznego i nie może zdobyć się na decydujący czyn w jakimkolwiek kierunku”¹³.

Piłsudski odciął się także oficjalnie od sugerowanych mu więzi z faszyzmem włoskim i Mussolinim. Wkrótce po zamachu nie tylko mówił o tym w wywiadach prasowych, a więc publicznie, ale także w gronie najbliższych współpracowników. „Nie myślcie – mówił 26 sierpnia 1926 r. w rozmowie z Władysławem Baranowskim – bym w systemie rządzenia chciał małpować faszyzm Mussoliniego. Te wzorki z zagranicy, które mogą imponować naszym nacjonalistom, wcale nie pasują do psychiki polskiej, ani nie są w moim guście”.

¹¹ T. Katelbach, *Spowiedź pokolenia*, Lippstad 1948, ss. 128, 129.

¹² Podstawowe tytuły z publicystyki włoskiej zestawily Maria i Marina Bersano Begey, *La Polonia in Italia*, s. 250 i n.

¹³ A. Warski, *Wybór pism i przemówień*, t. 2, Warszawa 1958, s. 333 i n.

Wypowiedziane poglądy można uznać za trwałe element światopoglądu politycznego Piłsudskiego. Bynajmniej nie skandalizowały go metody, jakimi posługiwał się Mussolini w rządzeniu państwem. Sam zresztą był niewątpliwym zwolennikiem rządów silnej ręki, określanych w literaturze jako autorytarne. Za charakterystyczną można uznać wypowiedź Piłsudskiego z kwietnia 1925 r. o sytuacji w Bułgarii, gdzie W. Baranowski mianowany został ambasadorem: „Co się tam dzieje, co ten Cankow, mówcie mi o tym, czego on chce? Aha, rządy silnej ręki, dyktatura jednego stronnictwa. To ciekawe jak to się wszystko zmienia; demokraci, mówicie, i rządy silnej ręki. Wieszają, mówicie, mordują, to ciekawe, może tak i tak trzeba?”¹⁴.

Do faktów powszechnie znanych zaliczyć należy kształtujący się charyzmat Mussoliniego. O jego specjalnych talentach przekonanych było w okresie 1922–1940 nie tylko bardzo wielu Włochów, ale także wielu wybitnych przedstawicieli świata zewnętrznego. Godzi się zauważyć, że podobną sytuację odnotowujemy także w odniesieniu do Piłsudskiego. Wśród najbliższego, bliskiego, później także życzliwie neutralnego otoczenia marszałka zwolna wykuwać się zaczęło przeświadczenie o jego specjalnym darze przewidywania. Piłsudski sam zresztą przyczyniał się do rozprzestrzeniania tych poglądów. Pani Aleksandra Zagórska, w odpowiedzi na pytanie o powody „życia w samotności” i „odgradzania się od ludzi” postawione marszałkowi w 1931 r., usłyszała: „Cóż ja poradzę (...) wszyscy oni widzą na dziesięć metrów, a ja na tysiąc, więc choć patrzymy w jednym kierunku – widzimy te same rzeczy inaczej”¹⁵.

W końcu nie można zapominać, że obaj politycy należeli do licznej w okresie międzywojennym kasty dyktatorów. Carlo Sforza, w znanych książkach *I costruttori dell'Europa moderna* oraz *Dictateurs et dictateurs*, wymieniał ich już w latach trzydziestych. Jakkolwiek niezmiennie trwał ruch w stratyfikacji personalnej, to łączyła ich wszystkich niechęć do międzynarodowych wojaży. Rewizyty starali się ograniczać coraz wyraźniej do swych przyjaciół, którzy mogli zapewnić odgródzenie się od demokratycznej „gawiedzi”. Mussolini, otwierający listę XX-wiecznych dyktatorów, jedynie na początku swej kariery politycznej odwiedził Szwajcarię; raz w 1923 r. z okazji konferencji w Lozannie i drugi raz w 1925 r. dla podpisania układów w Locarno. Później jeździł jedynie do swoich włości, okresowo nawet rozległych, oraz do Niemiec – oczywiście hitlerowskich. Podobnie dużą awersję do podróży oficjalnych miał Piłsudski. Jedyną podróżą dyplomatyczną w dosłownym tego słowa znaczeniu były wizyty w Genewie 9 i 10 grudnia 1927 r., kiedy wziął udział w prywatnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów, rozpatrującej stosunki polsko-litewskie. Wówczas to spotkał się z całą czołówką polityków europejskich: Briandem, Chamberlainem, Stresemannem. Była to – teoretycznie rzecz biorąc – jedyna sposobność do spotkania także ministra spraw zagranicznych Italii. Natomiast Mussolini nigdy nie udał się do siedziby Ligi Narodów ani jako premier, ani jako długoletni minister spraw zagranicznych. Na śniadaniu, jakie polski minister spraw zagranicznych

¹⁴ W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim 1916–1931*, Warszawa 1938, s. 187; szerzej: *The Dictatorial Regimes in East Central Europe 1918–1939*, Wrocław 1973; F. Gaeta, *Democrazie e totalitarismi dalla prima alla seconda guerra mondiale (1918–1945)*, Bologna 1982.

¹⁵ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2, Londyn 1958, s. 573.

August Zaleski wydał z okazji przyjazdu do Genewy Piłsudskiego, rząd włoski był reprezentowany przez Vittorio Scialoja.

Jedyny, półtoradniowy pobyt Piłsudskiego w siedzibie Ligi Narodów pokazuje mniej więcej jednakowy stosunek obu polityków do tej instytucji. Nawet w okresie apogeum świetności Ligi Narodów, ani Mussolini, ani Piłsudski nie wierzyli w efektywność jej działania. Z powątpiewaniem podchodzili zwłaszcza do idei bezpieczeństwa zbiorowego opartego na układzie multilateralnym. Zmiany zachodzące w polityce międzynarodowej w latach wielkiego kryzysu nasiliły ich dążenia do umocnienia pozycji międzynarodowej Polski i Włoch. Drogi, jakimi chciano osiągnąć te cele, były zasadniczo różne. Mniej więcej około 1932 r. Mussolini podjął decyzję dotyczącą zwiększenia aktywności włoskiej polityki zagranicznej. Głównym jej celem miało być doprowadzenie do stworzenia imperium. Piłsudski natomiast podążał drogą zgoła odmienną. W tym samym mniej więcej czasie podjął próbę umocnienia międzynarodowej pozycji Polski poprzez pakt o nieagresji z dwoma wielkimi sąsiadami. Cel ten w odniesieniu do ZSRR sfinalizowano już w 1932 r.; deklarację o niestosowaniu przemocy między Polską a Niemcami podpisano w styczniu 1934 r. Wydarzenia te odbiły się w Europie tym większym echem, że stanowiły fragment prowadzonej *de facto* od 1922 r., a w 1933 r. zintensyfikowanej swoistej „gry o Niemcy”.

Włosi uczestniczyli w tej grze przynajmniej od czasów negocjacji pokojowych 1919 r. Już wówczas zaznaczona wspólnota interesów włosko-niemieckich uległa stopniowemu skonkretyzowaniu. Upadkowi Republiki Weimarskiej towarzyszyły np. liczne pretensje do Ligi Narodów, którą obwiniano najczęściej za grzechy przez nią nie zawinione¹⁶. Była to wszakże kolejna, nader zresztą wdzięczna płaszczyzna współpracy, uzewnętrzniająca się najpełniej na konferencji rozbrojeniowej, obradującej w Genewie od lutego 1932 r. Zwycięstwo Hitlera procesom tym dodało dodatkowych impulsów. Coraz wyraźniej cele, jakie stały przed Ligą Narodów, były w zasadniczej sprzeczności z dążeniami Włoch i Niemiec. Jednym z aspektów tej sprawy była nasilająca się krytyka demokratycznych zasad, na których wspierała się cała filozofia Ligi Narodów.

Spektakularnym wyrazem tych tendencji był projekt Paktu Czterech. W toczącej się już wiele lat dyskusji opowiadam się za włoskim rodowodem tego konkretnego pomysłu. Należy go umiejscawiać w długim ciągu porozumień, próbujących organizować interesy państw najsilniejszych. Ostatnim wielkim sukcesem tej polityki w okresie przedhitlerowskim była deklaracja z 11 grudnia 1932 r., w której pięć mocarstw godziło się na niemieckie zbrojenia. Taki przynajmniej praktyczny wniosek wyciągnęła Europa z tej deklaracji, która była szczególnie wrogo przyjmowana w państwach *in potentia* zagrożonych rewizjonizmem niemieckim. Wyróżniające miejsce Polski w tym układzie, kilkakrotnie już podkreślane, narzuca się samo z siebie. Min. E. Raczyński na forum obradującej właśnie w Genewie konferencji rozbrojeniowej złożył w imieniu rządu polskiego oświadczenie, w którym m.in. stwierdzono: „Rząd polski nie ma zastrzeżeń w stosunku do rozmów pewnych państw na marginesie konferencji. Uważa on

¹⁶ Por. Ch. Fraser, *Der Austritt Deutschlands aus dem Völkerbund*, Bonn 1969; S. Sierpowski, *Germany's Withdrawal from the League of Nations*, „Polish Western Affairs”, vol. 24 (1983), no 1.

jednak za usprawiedliwione życzenie, aby rozmowy te nie przekształciły się w coś stałego, gdyż pozbawiłoby to konferencję jej najważniejszych uprawnień¹⁷.

Kiedy więc w połowie marca 1933 r. pojawił się na firmamencie stosunków międzynarodowych Pakt Czterech, zmierzający do sformalizowania współpracy głównych państw europejskich, reakcja pozostałych państw była oczywista. Spektakularnie wyraził się protest Polski. Hrabia Jerzy Potocki, mianowany już ambasadorem przy Kwirynale, zrzekł się tego stanowiska oświadczając, że w zaistniałych warunkach nie mógłby podjąć się wypełnienia misji, która odpowiadałaby miejscu obu państw w stosunkach międzynarodowych oraz tradycji stosunków włosko-polskich.

Dyskusjom wokół Paktu Czterech towarzyszyło sprowadzenie stosunków polsko-włoskich do najniższego poziomu w całym okresie międzywojennym. Źródła tego stanu były zrozumiałe. Polska, usytuowana w *rankingu* europejskim w bezpośrednim sąsiedztwie Włoch, nie mogła zgodzić się, by o jej losach decydowały państwa trzecie. Nadto jeszcze oczywistym celem tego porozumienia, przynajmniej z niemieckiego punktu widzenia, było stworzenie sobie dodatkowych punktów wyjściowych dla rewizji systemu wersalskiego. W zasadzie kierunek owych pretensji został już określony w 1925 r. w wyniku układów lokarneńskich¹⁸. Pakt Czterech z polskiego punktu widzenia był próbą kontynuowania tych właśnie zamiarów, mających za podstawę budowę spokoju w Europie kosztem żywotnych interesów państw Europy wschodniej. Nadto jeszcze Pakt Czterech burzył zaczęte w 1931 r. dzieło określane jako polityka równowagi między Warszawą a Berlinem i Moskwą. W lipcu 1932 r. osiągnięto stabilizację na linii Warszawa – Moskwa poprzez pakt o nieagresji. Równocześnie prowadzone zabiegi o analogiczny układ z Niemcami nie przynosiły przez dłuższy czas efektów. W Polsce spodziewano się zmiany po objęciu przez Hitlera funkcji kanclerskiej. Spekulowano na jego austriackim pochodzeniu, braku wśród prominentów III Rzeszy przedstawicieli pruskiej szkoły politycznej, tradycyjnej forpoczty antypolskiej. Pilnie analizowano awanse ze strony Hitlera wobec ambasadora polskiego w Berlinie. Plany Paktu Czterech w sposób oczywisty oddalały możliwość ustalenia stosunków polsko-niemieckich na zasadzie paktu o nieagresji. Szczególnie ostry ton

¹⁷ W. Michowicz, *Genewska konferencja rozbrojeniowa a dyplomacja polska 1932–1937*, Łódź 1984.

¹⁸ Gerard Labuda trafnie wyeksponował znaczenie umów lokarneńskich jako zaczynu nowej fazy w stosunkach polsko-niemieckich. W znanej książce poświęconej polskiej granicy zachodniej (*Polska granica zachodnia*, Poznań 1974, s. 249–250) znajdziemy stwierdzenie, że lata 1926–1932 przynoszą największe nasilenie akcji rewizjonistycznej przeciw granicy z Polską. W działaniach tych chodziło o „zohydzenie Polski jako takiej, a więc poniżenie całej jej przeszłości, wykazanie nicości jej osiągnięć kulturalnych (*całą kulturę Polacy zawdzięczają Niemcom*), nierządności administracyjnej (*polska anarchia*) i ekonomicznej (przysłowiowa *polnische Wirtschaft*), koniunkturalności jej odrodzenia politycznego (*kreatura Francji*) itp. (...) wnet zasypano świat niezliczoną wprost ilością publikacji omawiających sens i nonsens polskiego „korytarza”. Jedni opowiadali się za jego utrzymaniem drudzy za jego zniesieniem przez wcielenie do Rzeszy. Zabierali w tej dyskusji głos Francuzi, Anglicy, Amerykanie, Włosi: szczególnie ostra polemika toczyła się między Polakami i Niemcami. (...) Jest rzeczą zdumiewającą jak jedne i te same fakty, jedne i te same liczby służyły uczonym polskim i niemieckim do udowadniania przeciwstawnych sobie tez. Polemiki te należą do przeszłości. Został jednak po nich osad gniewu i nienawiści, który jeszcze po dziś dzień zatrzuwa mentalność obu narodów”.

protestów formułowanych w Warszawie miał swe uzasadnienie w tym, że zagrożona była cała konstrukcja opierająca się na dążeniu Polski do uniezależnienia swej polityki od obcych wpływów. Pakt Czterech był ewidentnym odwróceniem tej szeroko reklamowanej tendencji właśnie w społeczeństwie polskim.

Zgoda inaczej przedstawiała się raczej dyplomacji włoskiej, forsującej pomysł koncertu mocarstw. Istotą sprawy było szczególnie, z założenia swego mediacyjne usytuowanie Włoch wśród całej czwórki państw. Do faktów powszechnie znanych można zaliczyć stwierdzenie, że Mussolini aż do połowy 1940 r. nie wyzbył się przywiązania dla tej konstrukcji teoretycznej. Przyniosła mu ona zresztą spektakularne sukcesy. Do takich dość powszechnie zaliczano konferencję w Monachium z września 1938 r. oraz mediację z sierpnia 1939 r., mającą w założeniu analogiczne cele. W pierwszym wypadku nieformalny Pakt Czterech doprowadził do pomniejszenia terytorium Czechosłowacji na rzecz Niemiec, w drugim analogicznymi zabiegami starano się odsunąć wybuch wojny kosztem Polski.

Akcje te z włoskiego punktu widzenia są stosunkowo łatwe do wytłumaczenia. Utrzymanie się Italii na firmamencie polityki międzynarodowej, przynajmniej o wymiarze europejskim, było uzależnione od funkcji pośrednika w zaostrzającym się konflikcie między hitlerowską Rzeszą z jednej strony, a zagrożonymi państwami z drugiej. W miarę wzajemnego zacieśniania stosunków między Berlinem i Rzymem, wskutek wspólnej akcji antykomunistycznej, na porządku dnia stawała sprawa współudziału Polski w tej zamierzonej *nolens volens* krucjacie antyradzieckiej. Zgoda na przyłączenie się do paktu antykominternowskiego wcześniej czy później uczyniłaby z Polski wasal państw Osi, zwłaszcza Niemiec. Koncepcja ta nie mogła zostać zaakceptowana, choć w ciągu 1938 i 1939 r. pośrednio i bezpośrednio wracano do niej kilkakrotnie. Temat ten podjęto także w czasie krótkiej wizyty min. G. Ciano w Warszawie na przełomie lutego i marca 1939 r. Wówczas już Włosi manifestacyjnie godzili się, by Europa Wschodnia była niekwestionowaną strefą zainteresowania Rzeszy. Beck, informując ambasadora polskiego w Rzymie Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego o wynikach podróży min. Ciano, stwierdził, że gdy włoski minister mówi o polityce Rzeszy w Europie Wschodniej to „boi się własnego cienia”.

Groźby i prośby formułowane pod adresem Polski przez Palazzo Chigi nasiliły się wiosną i latem 1939 r. Coraz wyraźniej zdążano w nich do usatysfakcjonowania żądań niemieckich, jakkolwiek skrywanych za parawanem kompromisowych formuł. Kiedy jednak okazało się, że agresji Rzeszy nie da się powstrzymać, już 1 września wieczorem ogłoszono w Rzymie stan zbliżony do neutralności – mianowicie *non belligeranza*. Wiadomość ta, sympatycznie przyjęta w Warszawie, była jednak istotnie ważną dla Rzeszy. Pozwalała liczyć na izolowanie konfliktu polsko-niemieckiego do wymiaru wojny lokalnej. Choć przystąpienie do wojny Francji i Anglii niweczyło te plany, to jednak Mussolini nie zmienił decyzji. *Non belligeranza* była traktowana przez władze włoskie w formule najbardziej korzystnej dla Polaków, którzy w jesieni i zimie 1939 r. w stosunkowo wielkiej liczbie spieszyli do formowanych we Francji oddziałów wojska polskiego.

Zaprezentowany wywód pokazuje źródła braku pozytywnie ukształtowanych stosunków między Italią i Polską w okresie międzywojennym. Podstawowe znacze-

nie przypisać należy różnym celom, jakie określały politykę międzynarodową obu państw. Włosi wyszli z I wojny światowej głęboko przeświadczeni o oszustwie, jakiego dopuścili się wobec ich żywotnych interesów pozostałe mocarstwa europejskie – zwłaszcza Francja. Na tej fali, konsekwentnie podtrzymywanej przez nacjonalistycznie usposobione koła faszystowskie, wzbogacał się i konkretyzował program rewindykacyjny. Od początku miał on charakter destrukcyjny względem systemu wersalskiego.

Zrozumienie dla państw pokonanych najwidoczniej manifestowane wobec Niemiec, choć także wobec Austrii i Węgier, miało duże znaczenie polityczne. Naturalne w tych państwach tendencje rewizjonistyczne czerpały z tego poparcia siłę moralną uzasadniającą i ugruntowującą powszechność protestu przeciwko warunkom pokoju, określanym w najbardziej dosadnych słowach.

W tym sensie rola Italii, jako czynnika destabilizującego stosunki międzynarodowe okresu międzywojennego zasługuje na specjalną uwagę. Wyemancypowanie się Włoch z grona państw uznających system wersalski za „swoje dziecko” niewątpliwie osłabiało tę konstrukcję. Jej głównym filarem stała się Francja. Wokół niej skupiły się państwa, które żywotnie zainteresowane były utrzymaniem terytorialnego *status quo*. Wszelkie ewentualnie możliwe zmiany w istniejących warunkach dokonywały się najpierw w Europie Środkowej i Wschodniej w strefie specjalnego zainteresowania Niemiec. Czechosłowacja, Polska i Ukraina – oto alfabetyczna specyfikacja tego zainteresowania.

Polska i Włochy znalazły się w okresie międzywojennym w dwóch różnych konstelacjach. Epicentrum pierwszej była Rzesza, do której wbrew swym podstawowym interesom – podłączyły się Włochy, ewoluując w tym kierunku właściwie przez cały interesujący nas okres. Drugim epicentrum była Francja. Z jej polityką, w założeniu antyniemiecką, złączyła swój suwerenny byt Polska.

Usytuowanie polsko-włoskich relacji politycznych skazywało je na dominację elementów negatywnych, silnie antagonistycznych. W praktyce okres 1919–1940 nie dostarczył przykładów skrajnych. Wzajemne stosunki ochłodziły się najbardziej po podpisaniu Paktu Czterech, natomiast społeczeństwo i rząd odnosiły się z wielką życzliwością do spraw polskich po wrześniu 1939 r. W sumie więc wypada powtórzyć wcześniej wypowiedzianą opinię, że okres międzywojenny – mimo szczególnie złych konfiguracji o szerszym wymiarze – nie przyniósł istotnej zmiany we wzajemnych, na ogół życzliwych wyobrażeniach dotyczących obu narodów.

Włochy wobec deklaracji polsko-niemieckiej z 1934 roku

Deklaracja niemiecko-polska z 26 stycznia 1934 r. o niestosowaniu przemocy we wzajemnych stosunkach pojawiła się w fazie głębokiego kryzysu w stosunkach polsko-włoskich. Był on znacznie bardziej umotywowany niż głośny zatarg w 1923 r. w Warszawie wywołany obraźliwymi słowami Mariana Seydy jako ministra spraw zagranicznych – wobec włoskiego posła Francesco Tommasiniego¹. W 1934 r. nadal po obu stronach zabiegano o wyciszenie napięcia wywołanego pojawieniem się tzw. paktu czterech, którego autorstwo propaganda włoska ściśle wiązała z osobą Mussoliniego. Dążąc do sformalizowania współdziałania Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii oraz Italii widział się Duce w roli przyjaznego pośrednika między budzącym obawy Hitlerem a „demokracjami”. Mussolini liczył też na złagodzenie nacisku Niemców na Anschluss oraz zamieszkały w większości przez Niemców Tyrol Południowy, przyłączony do Włoch po wojnie światowej².

Uroczyste, pożądane i stale przez Włochów oczekiwane potwierdzenie ich przynależności do mocarstw zakłóciły głosy niezadowolenia ze strony państw mniejszych, których do europejskiego areopagu nie chciano dopuścić. Tych ostatnich irytowała wstrzemięźliwość nadających ton negocjatorów włoskich, niechętnie i bardzo ogólnie informujących o prowadzonych rozmowach. W kategorii klęski oceniali oni to, że o stanie rozmów o żywotnie interesujących ich państwa sprawach dowiadywali się ze swoich centrali.

¹ Do incydentu zrelacjonowanego w mojej książce *Stosunki polsko-włoskie* (s. 189 i n.) warto dodać telegraficzną informację o słowach Seydy wypowiedzianych do dziennikarzy zaprzyjaźnionych gazet, którą radca ambasady francuskiej P. de Barante przekazał do Paryża w brzmieniu: „Najgorszy z nich [dyplomatów – dop. S.S.] to znany wam wszystkim czarny człowieczek, Żyd i erotoman – Tommasini. Nachodzi mnie ciągle, a to z powodu ciężarówek, a to z powodu samolotów. Doprowadza mnie do rozpaczy i napawa wstrętem” – por. J. Łaptos, *Dyplomaci II RP w świetle raportów Quai d’Orsay*, Warszawa 1993, s. 121.

² Zob. Z. Mazur, *Pakt czterech*, Poznań 1979. W niedokończonyj pracy pt. *Dwadzieścia lat polityki międzynarodowej* min. Beck trafnie punktuje aspiracje Mussoliniego do zaistnienia w prestiżowym areopagu europejskim: „jako neofita między wielkimi mocarstwami, oprócz praktycznych celów działał tu z pewnością także i z drażliwości na swój wielkomocarstwowy prestiż” – zob. J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 221.

Dotyczyło to także pracowników ambasady polskiej, która od niemal roku oczekiwała na przyjazd nowego ambasadora po niespodziewanej śmierci Stefana Przeździeckiego. Placówką rzymską kierował – zresztą zupełnie dobrze – Tadeusz Romer jako chargé d'affaires. Jednak uzgodniony już kandydat na to stanowisko hr. Jerzy Potocki niespodziewanie złożył na ręce min. Becka rezygnację 24 marca 1933 r. Uzasadnił ją nową sytuacją, jaka zaistniała wraz z pojawieniem się paktu czterech, którego kształt łączono silnie z inicjatywą włoską. Twierdził, że skoro nowa polityka włoska godziła w żywotne interesy międzynarodowe Polski, to nie czuł się on na siłach objąć stanowiska ambasadora.

Demonstracyjna rezygnacja hr. Jerzego Potockiego była pomysłem samego marszałka, który postanowił – jak napisał min. Beck – „uderzyć w najslabszego partnera” paktu czterech czyli Włochy³. Nie tylko zamrożono wszelkie kontakty, ale gdzie tylko było to możliwe, starano się Włochów dotknąć. Tak np., gdy w związku z pogłoskami, że marszałek przyjął w kwietniu 1933 r. ambasadora Włoch i posła ZSRR ogłoszony został komunikat dokumentujący tę informację, jednak zredagowany w nieprzyjemnym duchu dla ambasadora Giuseppe Bastianiniego i Włoch w ogóle: „Pewne dzienniki ogłosiły w ostatnich dniach, że niektórzy ambasadorzy i posłowie, a zwłaszcza ambasador Bartianini, zostali przyjęci w Belwederze. Są to wiadomości niedokładne. Spodziewana jest bowiem audyencja posła sowieckiego – Antonowa-Owsiejenki”⁴. Jednoznacznie wymierzone ostrze tego komunikatu nie wywołało jednak żadnej reakcji ze strony włoskiej – ani ambasady, ani rządu w Rzymie.

Powstała sytuacja bardzo ambarasowała przez wiele lat dobrze funkcjonującą placówkę włoską w Warszawie. Dlatego zwłaszcza ambasador Bastianini szczerze dążył do normalizacji stosunków. Zwykle też nie reagował na krytyczne opinie pojawiające się często w prasie w związku z paktem czterech. O wielu na tym tle rozwijanych incydentach w ogóle w raportach nie wspominał lub informował używając ogólnikowych sformułowań. Starał się też tłumaczyć silną reakcję Polski na pakt czterech przypomnieniem nieskutecznych protestów w sprawie deklaracji pięciu mocarstw, które 11 grudnia 1932 r. przyznały Rzeszy prawo do równych zbrojeń. Skoro niemal tuż po tym pojawiła się kolejna inicjatywa zbudowana na analogicznych przesłankach, to zrodziła się obawa, że niezgodna z pryncypiami suwerennego państwa praktyka przybrała formę zasady. „Tym razem – napisał J. Beck – Rzym zrozumiał dobrze naszą demonstrację”, zaznaczając zarazem, że to Włosi „dążyli wyraźnie do wycofania się z inicjatywy i poprawienia swych stosunków z Warszawą”.

Poprawienie stosunków – tak, ale wycofania się z inicjatywy – nie. Troska Mussoliniego i jego ekipy o współuczestniczenie w zarządzaniu Europą u boku pozostałych mocarstw, może nawet podjęcia krucjaty antykomunistycznej, bardzo ich podniecała. Wzmiankuje zresztą o tym także J. Beck w rozpoczętym studium o polityce

³ J. Beck, *Ostatni raport*, s. 56; powszechnie sądzono, że hr. Jerzy Potocki stał się ofiarą wywołaną spontaniczną irytacją Piłsudskiego na projekt „paktu czterech”. Wedle opinii J. Laroche placówka rzymska była dla niego bowiem „spełnieniem wszystkich marzeń” – por. J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 230 (raport z 11 kwietnia 1933 r.).

⁴ J. Łaptos, *Dyplomaci II RP*, s. 231.

międzynarodowej dwudziestolecia międzywojennego, gdzie pisze, że pakt nie został formalnie zawarty, ale myśl pozostała i stale wracała „aż doszła do kulminacyjnego punktu na konferencji w Monachium”⁵.

Lektura tych fragmentów *Ostatniego raportu* Becka uzasadnia powrót do wielokrotnie podejmowanego tematu polskiej mocarstwowości. Znane są uwagi wobec pewnej wyniosłości, czy nawet zarozumiałości w ironicznym kontekście dla często się przewijającego zwrotu „La Pologne, en tant qu’une grande puissance” („Polska jako wielkie mocarstwo”). Niezależnie od różnych argumentów przytaczanych przy omawianiu tej sprawy, trzeba zwrócić uwagę, że minister Beck właśnie sytuację powstałą na kanwie paktu czterech uznał za najlepszą do oświetlenia swego punktu widzenia. Jest to zarazem tłumaczenie, które z historycznego punktu widzenia jest przekonujące. „Polska nie jest wielkim mocarstwem w tym rozumieniu, że nie prowadzi polityki światowej – jest natomiast państwem, które ma politykę własną, nie może być przedmiotem międzynarodowych handlowi politycznych, jako że jest krajem, które się ceni”⁶.

Przeciągające się zamrożenie stosunków polsko-włoskich irytowało Włochów tym bardziej, że różnymi drogami starali się rozwiać domniemanie Warszawy o jakichkolwiek rozmowach dotyczących terytorium państwa polskiego, zwłaszcza „korytarza”. Dyplomaci polscy, wobec rządów państw współtworzących pakt czterech, reprezentowali postawę niezadowolonych i poniżonych. O odwilży można mówić w czerwcu 1933 r., kiedy to parafowany w Rzymie pakt czterech zawierał sformułowanie mniej kategoryczne od pierwotnie ogłoszonego. Polska, nie zmieniając swego zasadniczo wrogiego stosunku do tego porozumienia, stopniowo rezygnowała z frontalnej negacji wobec uczestników tego układu. Zdecydowano się też na wysłanie do Rzymu ambasadora Alfreda Wysockiego, odwołanego z analogicznego stanowiska w Berlinie. Wyjazd do Rzymu poprzedziła znana w literaturze rozmowa z Piłsudskim 21 lipca 1933 r. Obawy wynikające z „dąsów” Włochów Piłsudski lekceważył: „Niech Pan sobie z nich nic nie robi. W jesieni zacznie się dopiero właściwa robota Pańska. A do tego czasu niejedno się zapomni. Na ogół niech Pan będzie uprzejmy, ale z daleka. Niech Pan otworzy drzwi z klucza, ale trzyma jeszcze rękę na klamce. Można ją będzie później ewentualnie otworzyć”⁷.

Istotny fragment słownej instrukcji marszałka zajęły sprawy austriackie. Także w tym wypadku padły jednoznaczne słowa, które przełożyły się na duży żal dominujący w wypowiedziach polityków epoki, z kanclerzem Dollfussem na czele oraz współczesnych historyków austriackich, m.in. prof. Arnolda Suppana, jako wolnego od uprzedzeń reprezentanta tej grupy zawodowej⁸.

⁵ J. Beck, *Ostatni raport*, s. 56 i 221.

⁶ Tamże, s. 56.

⁷ A. Wysocki, *Tajemnice dyplomatycznego sejfu*, s. 139.

⁸ Por. np. A. Suppan, *Polen und Österreich 1920–1938. Zwischen Kooperation und Anschluss*, „Zeitschrift für Ostforschung“, 38. Jahrgang 1989, Heft 4, ss. 498–540; wersja skrócona tego tekstu zob. *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. 3: *W dobie Monachium*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 277–295.

Piłsudski zalecił, aby jadący do Rzymu Alfred Wysocki nigdy w sprawie Austrii nie mieszał się, ani też nie przejmował się jej losem: „my jesteśmy gotowi sprzedać cały ów Anschluss, tylko musimy dostać dobrą cenę”.

Rozumie się, że taka była też polityka Becka, który niezbyt skrzętnie taił swe zapatrywania wobec zagranicznych rozmówców. Różne tego typu wynurzenia docierały do Wiednia, często w zniekształconej formie, ale zawierające potwierdzenie istoty sprawy.

Kalkulacje polskie opierały się na założeniu, że ruch hitlerowski, mający swą kolebkę w południowych i zachodnich Niemczech, jest bardziej zainteresowany Austrią oraz innymi obszarami ludności niemieckiej niż Polską. Dążąc do odsunięcia niemieckiego parcia na Wschód chciano uzyskać odprężenie w stosunkach z Polską, która zadeklarować mogła désintéressement wobec Anschlussu oraz bezpieczeństwa Czechosłowacji⁹.

Tuż po powrocie z Druskiennik ambasador Wysocki pojechał do Rzymu. Przyjęty przez Mussoliniego 24 lipca usłyszał pod swoim adresem wiele ciepłych słów. Podobnie było na audiencji u Wiktora Emanuela w dniu 29 lipca¹⁰. Początek urzędowania okazał się dla nowego ambasadora udany i bardzo obiecujący. Jednak zasadniczy przełom dokonał się za sprawą czynników od ambasadora niezależnych. We wrześniu 1933 r. min. Beck rozmawiał w Genewie z Pompeo Aloisim dyrektorem gabinetu włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Skutkiem tego włoskie ambasady w Paryżu, Londynie, Berlinie, Moskwie i Brukseli dowiedziały się wprawdzie o zasadniczo negatywnym stanowisku Polski wobec wszelkich inicjatyw wspierających się na pakcie czterech, ale Polska – w przeciwieństwie do „innych małych państw” – poszukiwała własnej drogi w ramach zasad Ligi Narodów. W połowie października ambasador Bastianini mógł już rozmawiać z odprężonym i przyjacielskim min. Beckiem¹¹.

Polsko-włoskie spory wyciszały też wspólne troski wiążące się z zaskakującymi posunięciami Niemiec. Bardziej bolały one Mussoliniego, który niezmiennie aspirował do roli pośrednika między niedoświadczonym Hitlerem a „starymi demokracjami”. Dotknęła go zwłaszcza informacja o wycofaniu się Niemiec z Genewy¹². Poważnie zredukowana została możliwość różnych gier polityczno-dyplomatycznych opierających się o włoskie pośrednictwo między domagającymi się równego traktowania Niemcami, a różnie manifestowanym oporem Paryża oraz Londynu,

⁹ Można wskazać, że zobowiązanie sprecyzowane w art. 80 traktatu wersalskiego i 88 traktatu w Saint Germain en Laye w sprawie niezbywalności niepodległości Austrii – chyba że za zgodą Rady Ligi Narodów – stanowiło swoistą zachętę do rozważenia sprawy, która z punktu widzenia każdego suwerennego państwa wydawała się absurdalna. Wraz z dojściem hitlerowców do władzy w Niemczech problem wszedł w nową fazę. Punkt ciężkości obrony zagrożonej niepodległości Austrii przesunął się z organu międzynarodowego, a więc Rady Ligi Narodów do gabinetów konkretnych rządów. W zasadniczym sposób zmianie uległ prawno-międzynarodowy charakter niepodległości Austrii.

¹⁰ A. Wysocki, *Tajemnice*, s. 144 i n.

¹¹ Szerzej por. S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 360 i n.

¹² Problem ten w literaturze polskiej najpełniej omówili H. Korczyk, W. Michowicz i S. Sierpowski.

Waszyngtonu, czy też Moskwy. Ponadto Włochów raniło to, że wystąpienie Niemiec z Ligi to faktyczne utracenie paktu czterech, w którym – chociaż w zawilej stylizacji – była Liga obecna. W zmienionych warunkach cena za ewentualny powrót Niemiec do Ligi byłaby zbyt duża zwłaszcza, że przy różnych okazjach mówiono o istotnej reorganizacji porozumienia grupującego pięć, a może i więcej państw. W każdym razie Włosi tak w Rzymie, jak i Warszawie zapewniali Polaków, że wystąpienie Rzeszy z Ligi zmienia sytuację, że można mówić o nowej fazie polityki europejskiej¹³.

Rozumie się, że взгляд na Austrię i Bałkany powodował, iż Włochy wołały, aby zatarg niemiecko-polski utrzymywał stałą, wysoką temperaturę. Jednak z racji taktycznych deklarowali zrozumienie, a nawet sympatię do prowadzonych rozmów polsko-niemieckich. Ambasador Wysocki, słusznie uchodzący za dobrego znawcę sytuacji wewnętrznej Niemiec, chociażby z powodu kilkuletniej służby w roli ambasadora w Berlinie, wielokrotnie chwalony był też przez Włochów, jako przedstawiciel państwa, które potrafi porozumieć się nawet ze swym starym wrogiem.

Sympatyczne reakcje pochodziły nie tylko od Włochów, ale także Węgrów, Bułgarów, przedstawicieli państw skandynawskich. Towarzyszyły im jednak stale utrzymujące się na widowni politycznej wątpliwości i oskarżenia o całkowite zaprzeczenie się Niemcom. Oliwy do ognia dolewały istotne zmiany marszruty niektórych dyplomatów, kiedy to np. ambasador niemiecki w Rzymie Ulrich von Hassell odwiedza polskiego ambasadora, żeby mu zdać szczegółową relację z rozmowy kanclerza Hitlera z ambasadorem francuskim w Niemczech François-Poncetem¹⁴.

Ewidentne dla ogółu, a radujące Włochów pogorszenie stosunków polsko-francuskich uwidoczniło się także w tym, że Paryż nie był lepiej niż inne stolice informowany o rozwoju negocjacji dotyczących zawarcia paktu o nieagresji. Z drugiej strony – jak trafnie zauważa Bogdan Koszel, znawca rywalizacji niemiecko-włoskiej na Bałkanach – deklaracja polsko-niemiecka z 26 stycznia 1934 r. wzbudzała „głębokie obawy w Rzymie”. Dowodziła bowiem, że „Niemcy w praktyce zaczęli realizować propagowaną szeroko zasadę porozumień bilateralnych, co wskazywało z kolei na podjęcie ofensywy przez dyplomację hitlerowską. Do tej pory Włosi czuli się w pewnym sensie zabezpieczeni z powodu zaangażowania Hitlera na Wschodzie, później narosły obawy, że cały potencjał Niemiec skieruje się na Austrię i południowy wschód¹⁵.

¹³ Valerio Perna za początek zagadkowej zresztą „operacji polskiej” uważa czasy pełnienia funkcji ministra przez Galeazzo Ciano. Tytuł jego książki jest istotnie zagadkowy, gdyż sugeruje, że włoski minister (został nim w połowie 1936 r.) prowadził specjalną grę, o której jednak w tekście niczego dodatkowego nie ma w stosunku do tego, co było już wcześniej znane. Przeciwnie nawet. Autor patrzy na historię polsko-włoskich stosunków poprzez osoby, które tę politykę prowadziły. Jest to czytelniczo atrakcyjne ujęcie, które widać bardzo wyraźnie w narracji, doborze źródeł (przeważają pamiętniki), aż po finał włącznie, gdzie na kilku stronach opisano – dramatycznie zresztą – losy głównych osób prowadzących tę politykę, a więc Wieniawy, Ciano, Becka (zaliczanego do najbardziej zagadkowych osób XX wieku) i Bastianiniego – por. V. Perna, *Galeazzo Ciano, operazione Polonia. Le relazioni diplomatiche italo-polacche degli anni trenta 1936–1939*, Milano–Trento 1999.

¹⁴ A. Wysocki, *Tajemnice*, s. 184.

¹⁵ B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska w Europie środkowej i na Bałkanach w latach 1933–1941*, Poznań 1987, s. 116.

Jest to pogląd trafny tym bardziej, że zaambarasowanie Włoch sprawami Austrii było wówczas bardzo duże. W dniach 12–17 grudnia 1933 r. przebywał w Berlinie włoski podsekretarz stanu Fulvio Suvich, który z Hitlerem rozmawiał wyłącznie na ten temat. Stwierdzenie w komunikacie z rozmów, że Austria jest zbyt mało znaczącym obiektem, aby mogła wywierać decydujący wpływ na rozwój stosunków włosko-niemieckich, analizowano w Wiedniu z wieloma obawami. Nie rozwiązała ich wizyta min. Suvicha w Wiedniu 18 stycznia 1934 r. Oficjalny komunikat był kpinią, gdyż mówił o planowanym zwiększeniu importu z Włoch wina i owoców cytrusowych. Tymczasem biedzono się nad sposobem przezwyciężenia kryzysu wewnętrznego, nasilającego się także przez zaangażowanie sąsiadów¹⁶.

Austria na przełomie lat 1933–1934 była najważniejszym problemem włoskiej polityki międzynarodowej. Była też główną przeszkodą w rozwoju stosunków z Niemcami. Mussolini stanowczością właściwą dla „dziekana dyktatorów” starał się dowieść, że fundamentem porozumienia czy nawet sojuszu z Niemcami musi być niepodległa Austria, powiązana z Italią przyjacielskimi relacjami. W tej też optyce postrzegano uspokojenie na granicy niemiecko-polskiej wyrażające się układem o niestosowaniu przemocy. Włosi, nie manifestując swych zastrzeżeń czy obaw z powodu możliwej reorientacji polityki niemieckiej w kierunku południa Europy, z widocznym zakłopotaniem, pytali się o cenę, za jaką Rzesza zgodziła się zrezygnować z jednego z najważniejszych punktów programu rewizjonistycznego osadzonego mocno w pruskiej tradycji. „Gdy rozpatruje się logicznie tę sprawę – mówił do ambasadora Wysockiego podsekretarz Fulvio Suvich – nasuwa się mimo woli przypuszczenie, iż Niemcy otrzymały coś w zamian za zrzeczenie się postulatu, który był w ich historii powojennej głównym filarem całej polityki. Każdy więc zapytuje, czym Polska okupiła to stanowisko Niemiec i jakie mogą być następstwa przyjętych przez nią zobowiązań”¹⁷.

W każdej niemal wypowiedzi tego typu przewijała się sugestia wskazująca na los Austrii, jako państwa będącego przedmiotem handlu polsko-niemieckiego. Był to zresztą temat coraz bardziej angażujący w owym czasie Europę. W Wiedniu, w styczniu 1934 r., zapanował popłoch. Polski chargé d'affaires Jan Gawroński informował Warszawę 30 stycznia 1934 r. o „tragicznych uwagach” kanclerza Dollfussa, który miał pretensje do Polski, że dając Hitlerowi pozór sukcesu dyplomatycznego „wyciąga Austrii ostatnią deskę ratunku”. Przestrzegał też proroczco przed konsekwencjami „szerzenia się pożaru, który nas wszystkich z czasem strawi”¹⁸.

Silny i stosunkowo długi kryzys w stosunkach polsko-włoskich spowodował, że reakcje włoskie były wyważone. Stałe też brano pod uwagę możliwość włączenia Polski do diskutowanego przy różnych okazjach bloku państw, które przezwy-
ciągają u siebie dekadentcki system demokracji parlamentarnej. Alians włosko-nie-

¹⁶ Zob. szerzej tamże, s. 117 i n.

¹⁷ A. Wysocki, *Tajemnice*, s. 196.

¹⁸ K. Lapter, *Pakt Pilsudski–Hitler*, Warszawa 1962, s. 189; obszerniejszą dokumentację do tej sprawy zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów a Anschluss*, [w:] *Z dziejów Austrii i stosunków polsko-austriackich*. Red. nauk. Z. Tomkowski, Łowicz 2000, s. 111 i n.

miecko-polski był jednym z wariantów, który w różnej postaci przewijał się nie tylko przez gabinety polityków, ale także Watykanu oraz przysłowiowej „rzymskiej ulicy”. W perspektywie widziano cele wielkie, chociaż dość odległe terytorialnie. Chodziło o Rosję i możliwe zbliżenie włosko-niemiecko-polsko-japońskie oraz wspólną inwazję Rosji wobec spodziewanego upadku bolszewizmu. Polska w zamian za rezygnację z „korytarza” i Galicji mogłaby okupować Litwę, Łotwę, Estonię i Białoruś. Dla Niemiec zaś zostałyby zarezerwowane ziemie od Morza Czarnego po Kaspijskie, otwierające szansę ekspansji demograficznej i przemysłowej.

Generalnie pojednawczy ton prasy włoskiej podkreślającej, że Italia zawsze działała w duchu zbliżenia polsko-niemieckiego, objął też ledwie skrywane zadowolenie z powodu niepowodzenia Francji, która traciła swego najważniejszego sojusznika w Europie Wschodniej. Tymczasem Italia Mussoliniego, mając przyjacielskie stosunki z Polską, potrafiła okiełznać nawet Moskwę czego dowiodło podpisanie 2 września 1933 r. włosko-radzieckiego układu o nieagresji oraz wizyta Litwinowa w Rzymie.

Deklaracja niemiecko-polska była też w Rzymie odbierana jako kolejny cios skierowany przeciwko Lidze Narodów, która nigdy nie cieszyła się nad Tybrem wysokim prestiżem, ani nie wyzwała nadmiernych nadziei. Jeśli poszczególne państwa nie doświadczając w ramach Ligi wystarczających gwarancji bezpieczeństwa decydują się wstąpić na „stara” drogę dwustronnych zobowiązań, to znaczy, że praktyka ligo-wa okazała się nieskuteczna.

Wątek ten zasługuje na dogłębniejszą uwagę, gdyż wpisuje się w postępującą erozję systemu opartego o Pakt Ligi Narodów, który okazał się zbyt słabym orężem przeciwko agresji zewnętrznej, jak tego dowiodła Japonia napadając na Chiny. W kontekście niemiecko-polskiej deklaracji sfinalizowania pertraktacji z państwem, które w październiku 1933 r. porzuciło Ligę Narodów i definitywnie opuściło konferencję rozbrojeniową, budziło rozterki. Ostracyzm z tego powodu pewnej grupy polityków był tym bardziej widoczny, że i Polska nie tak dawno sięgnęła po groźbę opuszczenia Genewy, kiedy chciała wymusić na Francji i Wielkiej Brytanii odstąpienie od paktu czterech. Niemcy i Polska razem wzięte jawiły się owym filoligowym politykom naturalnymi sojusznikami, których niechęć do instytucji genewskiej zbliżała.

Umiarkowana i raczej spokojna reakcja Rzymu na deklarację niemiecko-polską wiązała się z rachubami na wykorzystanie dyplomacji polskiej w trwającej rywalizacji włosko-niemieckiej. Nie wiodło się wówczas Włochom dobrze. Prestiżowym i organizacyjnym ciosem dla polityki włoskiej na Bałkanach było podpisanie 9 lutego 1934 r. w Atenach układu między Jugosławią, Rumunią, Turcją i Grecją, który był skierowany przeciwko planom rewizji traktatów pokojowych, rozwijanym w tym rejonie przede wszystkim przez Węgry – silnie popierane przez Rzym. Nadto jeszcze Węgry coraz wyraźniej wymykały się z orbity włoskiej. Wręcz policzkiem można nazwać sytuację, w której 21 lutego 1934 r., a więc w przeddzień przyjazdu do Budapesztu min. Suvicha, został podpisany układ niemiecko-węgierski w sprawie dostaw do Niemiec pszenicy, zbóż paszowych, bydła rzeźnego i mięsa. Układ ten, negocjowany w tajemnicy przed partnerem włoskim, miał zniweczyć włoskie plany stworzenia węgiersko-włosko-austriackiego systemu gospodarczego i ustąpić miejsca dla Grossraumwirtschaft.

Fatalnie rozwijała się też wówczas sytuacja w Austrii, gdzie 12 lutego 1934 r. rozpoczęły się (w Wiedniu) czterodniowe walki między siłami rządowymi a socjaldemokratami i oddziałami Schutzbundu. O stanie konfliktu zaświadcza zbombardowanie dzielnic robotniczych przez artylerię. Zdławienie walk wzmogło spory włosko-niemieckie. Ambasador włoski w Berlinie Wittorio Cerutti powiedział 27 lutego 1934 r. ministrowi Neurathowi, że wzajemne stosunki „są tak złe jak nie były od lat”¹⁹.

Niepowodzenia włoskie w bałkańskiej rywalizacji z Niemcami z przełomu lat 1933/1934 skłoniły nawet Mussoliniego do porzucenia tradycyjnego ostracyzmu wobec Francji i Małej Ententy. Jednym z głównych celów tej aktywności było znalezienie sojuszników dla obrony Austrii przed coraz bardziej realnym zagrożeniem niemieckim. Mimo obaw o „hodowanie rewizjonizmu węgierskiego” (jak to ujął Titulescu w rozmowie z posłem Mirosławem Arciszewskim 22 lutego 1934 r.²⁰) dyplomacja francuska nie odżegnywała się od współdziałania w tworzeniu bloku gospodarczego łączącego Austrię, Włochy i Węgry. Pozostaje wszakże faktem, że układ łączący te państwa, podpisany w Rzymie 16 marca 1934 r. jako tzw. protokoły rzymskie, narobił sporo zamieszania propagandowego, chociaż jego praktyczne efekty były znikome. Dowodnie zaświadcza o tym śmierć Dollfussa 25 lipca 1934 r. jednego z najważniejszych partnerów Włoch na Bałkanach. Tym samym plany zachowania Austrii we włoskiej orbicie wpływów, poprzez zaangażowanie gospodarcze na Bałkanach, poniosły klęskę²¹.

Międzynarodowym wyrazem stosunku Włoch do sytuacji wywołanej deklaracją niemiecko-polską może być rozmowa odbyta 19 kwietnia 1934 r. z udziałem Mussoliniego, jego bliskiego współpracownika w resorcie – Suvicha i ambasadora Bastianiniego. Mussolini zauważył, że Polska, natychmiast po podpisaniu tego dokumentu uzyskała wiele konkretnych efektów, przede wszystkim zaś może żyć przez jakiś czas w pokoju. Jednak Niemcy, prowadząc politykę długofalową miały na uwadze osiągnięcie bliskich stosunków z Polską, co ułatwiłoby rozwiązanie problemu „korytarza” w ramach szerszego, intymnego aliansu, obejmującego także rekompensatę dla Polski²².

Wypowiedź Mussoliniego zapowiadająca rozwój raczej nierównoprawnych stosunków polsko-niemieckich, zakładała tymczasowość porozumienia ze stycznia 1934 r., aktualizację sprawy „korytarza” oraz próbę włączenia Polski w nurt polityki antybolszewickiej.

¹⁹ B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 119 i n.

²⁰ AAN. Poselstwo Budapeszt, sygn. 1. M. Arciszewski do min. Becka, 22 lutego 1934.

²¹ Zob. B. Koszel, *Protokoły rzymskie*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej”, t. 19 (1983), s. 125 i n.

²² ASD, Polonia – 1934, busta 6 (notatka z rozmowy odbytej 19 kwietnia 1934 r).

Polityka zagraniczna faszystowskich Włoch

Wliczonych badaniach, głównie historyków włoskich, ale także badaczy innych krajów¹ wszechstronnie i przy różnych założeniach politycznych i metodologicznych ukazano mechanizm stopniowej aktywizacji zewnętrznej nowożytnego państwa włoskiego. Czołowe miejsce w historiografii zajmują kwestie, które silnie oddziaływały na politykę europejską i światową.

Próba systematycznego wykładu o polityce zagranicznej Włoch w okresie międzywojennym (w objętości przewidzianej do niniejszego artykułu) dałaby jedynie przegląd podstawowych kierunków działań zewnętrznych Italii, który do istniejącego obrazu, ukształtowanego w literaturze polskiej (np. przez M. Żywczyńskiego), nie wnosiłby nowych uogólnień.

Nie pretendując do syntezy polityki zagranicznej Włoch podjęto jedynie niektóre kwestie odgrywające ważną rolę w dziejach Italii Mussoliniego. Między innymi chodzi o zasygnalizowanie ciągłości polityki zagranicznej. Trudno nie zauważyć, że po marszu na Rzym rozbudowywano i nasycano nowymi treściami program sformułowany już w przeszłości. Liczącą się rolę w tym zakresie odegrał nacjonalizm włoski, który obciążał umysły obywateli już w latach Risorgimento i okresie liberalnym. Kwestia roli nacjonalizmu nie może ująć uwagi przy analizie polityki zagranicznej państw faszystowskich. W przypadku Włoch już w początku 1923 r. Partito Nazionale Fascista wchłonęła Stowarzyszenie Nacjonalistów wraz z jego stosunkowo zwartą konstrukcją programowo-polityczną, poważnymi teoretykami i zagorzałymi aktywistami (np. E. Corradini, R. Forges-Davanzati, Luigi Federzoni)². Czołowy organ nacjonalistów „L’Idea Nazionale”, stając się drugim po „Il Popolo d’Italia” Mussoliniego periody-

¹ Olbrzymią już dzisiaj literaturę przedmiotu wraz z podstawowymi dziełami autorów włoskich (np. E. Di Nolfo, R. Moscati, M. Toscano, G. Carocci) krytycznie omawiają P. Pastorelli, *La storiografia italiana del dopoguerra sulla politica estera fascista*, „Storia e Politica”, Anno X (1971); M. Toscano, *Gli studi di storia delle relazioni internazionali in Italia*, [w:] *La storiografia italiana negli ultimi vent’anni*, t. 2, Milano 1970; I. Petersen, *La politica estera del fascismo come problema storiografico*, „Storia contemporanea”, nr 4 (1972), przedruk w *L’Italia tra Tedeschi e alleati*, Bologna 1973. Polemikę z tezami J. Petersena zob np. E. Collotti w „Italia contemporanea”, nr 115 (1974).

² Por. P. M. Arcari, *Le elaborazioni della dottrina politica nazionale tra l’Unità e l’intervento (1870–1915)*, 2 vol., Firenze 1934–1937, także F. Gaeta, *Nazionalismo italiano*, s. 120 i n..

kiem faszyzmu, nie zrezygnował z uprawianej od 1911 r. propagandy wielkości Italii, widzianej w ekspansji zewnętrznej w rejonie Morza Śródziemnego i Adriatyckiego. Dziennik ten grupując dobry zespół dziennikarzy propagował imperializm nawiązujący do świetnych w ich przekonaniu czasów starożytnego Rzymu³.

Apoteoza programu zdobyczy kolonialnych miała łączyć się z urabianiem poglądów społeczeństwa, które powinno być zdecydowanie bardziej przepojone duchem agresji. Maurizio Maraviglia, na I kongresie nacjonalistów (1910) mówił: „Pragniemy, aby myśl o wojnie weszła w duszę ludzi, bo wiemy, że nie wystarczy się zbroić, aby uniknąć wojny, a tym bardziej aby ją wygrać. Wiemy bowiem, że wynik walki nie tyle zależy od środków, którymi rozporządzają walczący, ile od woli posługiwania się tymi środkami”⁴.

W licznych biografjach Mussoliniego wiele uwagi poświęca się dyskusji na temat jego związków z programem nacjonalistów. Nie wchodząc w szczegóły polemiki, należy zaznaczyć, iż bezsporny jest sam wpływ ideologii nacjonalistycznej na poglądy i program polityczny wodza Italii. Stabilizacja wewnętrzna po 1925 r. dość wyraźnie skierowuje uwagę Mussoliniego na pojmowaną nacjonalistycznie politykę zewnętrzną państwa, na sprawy potęgi i międzynarodowego prestiżu Włoch.

Problematyka powyższa ma tym większe znaczenie, że faszyci przejmując w 1922 r. władzę w państwie nie mieli skonkretyzowanego programu w zakresie polityki zewnętrznej. M. Żywczyński wyraża nawet dość trudny do zaakceptowania pogląd, że wódz państwa i partii, mający decydujący wpływ na kierunki polityki zagranicznej, „zawsze wykazywał w tych sprawach kompletną ignorancję”⁵. Jeśli przyjąć nadrzędną zasadę oceny polityki zagranicznej Włoch w myśl łacińskiej dyrektywy *finis coronat opus*, to niewątpliwie skrajna opinia M. Żywczyńskiego jest słuszna. Ale wówczas jakże wielu polityków okresu 1918–1939 należałoby włączyć do owej grupy „kompletnych ignorantów”. Wielu z nich posiadało przygotowanie do spełnienia ważnych funkcji międzynarodowych, wspinając się po szczeblach drabiny dyplomatycznej i kształcąc na wzorach wypracowanych w najlepszych szkołach narodowych dyplomacji. Mussolini tego przygotowania nie posiadał (podobnie jak i wielu czołowych polityków międzywojnia), co nie znaczy, że jako dziennikarz nie zajmował się kwestiami międzynarodowymi. Szczególnie ochoczo pisywał po wojnie o kwestiach pokoju światowego i stosunków wśród państw Ententy. Jednakże zainteresowania te

³ Por. *La stampa nazionalista*, a cura di F. Gaeta, Firenze 1965; wśród najlepszych studiów o kierownictwie i współpracownikach „L’Idea Nazionale” wymienić trzeba R. Molinelli, *Per una storia del nazionalismo italiano*, Urbino 1966; na temat roli dzienników nacjonalistycznych w dziejach przedfaszystowskiej Italii por. V. Castronovo, *La stampa italiana dall’Unità al fascismo*, op.cit.

⁴ Por. obszerniej S. Sierpowski, *Faszyzm we Włoszech*, s. 17 i n.; warto przypomnieć, że samo pojęcie *imperium* (łac. rozkaz, władza) w starożytnym Rzymie oznaczało najwyższą władzę wojskową, a od czasów Augusta samo państwo rzymskie.

⁵ Zgadzam się natomiast z pozostałymi elementami charakteryzującymi stosunek Mussoliniego do polityki zagranicznej, a więc z tym, że ogromnie mu imponowało decydowanie w tych sprawach oraz że często kierował się sentymentem. Mniej z kolei eksponowałbym bardzo złożony i trudny do jednoznacznej interpretacji problem „wpływu podwładnych” na Mussoliniego. Wiele uwag można wynieść na ten temat z pamiętników i zapisków współpracowników Duce.

podporządkowane były walce wewnętrznej, miały ułatwić rozwój propagandy patriotycznej i nacjonalistycznej.

Można więc z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że Mussolini, podobnie jak większość jego współpracowników, w zakresie polityki zagranicznej był dyletantem. Z drugiej strony należy odnotować opinię Paolo Monellego, który pisze, że „Mussolini do 1939 r. uważany był przez wielu zarówno Włochów, jak i cudzoziemców za wybitnego znawcę problemów międzynarodowych, za natchnionego proroka, za mądrego stratega”⁶.

Uznanie dla działań faszystowskiej Italii wyrażało się w dość licznych głosach napływających z różnych krajów, szczególnie świata anglosaskiego. „Zebraliśmy się gruby tom z tych wszystkich deklaracji głoszących pochwałę faszyzmu” – napisał Federico Chabod. Opinie te, reprezentowane głównie przez siły konserwatywne, były skrętnie odnotowywane i rozpowszechniane przez prasę, niewątpliwie ułatwiając faszyzmowi manewrowanie wychowaniem społeczeństwa⁷. Zabiegi zmierzające do zmiany psychiki narodu („duszy Włocha”) dotyczyły nie tylko obywateli w kraju, ale także licznej, rozproszonej i biedniackiej emigracji włoskiej, którą państwo faszystowskie zajęło się bardzo aktywnie. Znacznie rozbudowane i nowoczesnie zorganizowane instytucje zajmujące się działalnością wśród wychodźstwa włoskiego miały, m.in. dać poparcie dla dzieła realizowanego w kraju. Na łamach organu Związków Faszystowskich za Granicą, tygodnika „Il Legionario”, starano się eksponować mocarstwowy prestiż „Nowej Italii”, która w okresie swych sukcesów (mniej lub bardziej uzasadnionych, ale silnie eksponowanych w działaniach propagandowych) pamięta o 10 mln rodaków mieszkających w innych krajach. Wśród tej grupy Włochów szczególnie silnym rezonansem odbijały się żądania nowych kolonii, w których naród o dużym wroście naturalnym znalazłby korzystne warunki dla kolonizacji.

Warto by dalej podkreślić, że Mussolini zwalczał wszelkie teorie sugerujące zmniejszenie przyrostu naturalnego. Uważał, iż przyrost ludności jest przejawem żywotności, siły i znaczenia narodu. Ale tenże sam przyrost liczby obywateli w kraju był następnie głównym, ważnym społecznie argumentem mającym uzasadniać bezwzględną potrzebę ekspansji.

Stosunek do systemu wersalskiego może być traktowany, jako swoisty probierz intencji państwa w zakresie polityki międzynarodowej. Politycy włoscy byli pierwszymi z wielkich sygnatariuszy traktatów pokojowych, którzy potrzebę zmian systemu wersalskiego postawili w formie oficjalnej. Postulat ten szczególnie silnie drażnił środowisko nacjonalistyczne oraz organizujące się szeregi ruchu faszystowskiego, które silnie wspierały rewoltę G. d'Annunzia okupującego Fiume (Rijekę). Dziennik „Il Popolo d'Italia” w artykule opublikowanym 28 września 1919 r. i napisanym przez Mussoliniego rozpowszechniał pogląd, że wbrew obawom rządu aneksja Fiume nie

⁶ P. Monelli, *Mussolini*, s. 156.

⁷ F. Chabod, *Włochy współczesne 1918–1948*, s. 81. Pragnę zauważyć, że przynajmniej część tej opinii nadal funkcjonuje wśród starszego i średniego pokolenia Włochów. Odniosłem takie wrażenie w czasie rozmów i dyskusji, kiedy dość często przesuwano odpowiedzialność za losy Italii na Hitlera – złego ducha Mussoliniego!

może pogorszyć ogólnego położenia politycznego Italii. Może – na odwrót – być początkiem rewizji traktatu wersalskiego, która staje się nagłą koniecznością dla wszystkich narodów uginających się pod jarzmem plutokracji francusko-anglo-ame-rykańskiej. Postulat ten zyskał aklamacyjną akceptację w czasie narodowego zgroma-dzenia faszystów (24 maja 1920 r.), kiedy domagano się zmian tych artykułów traktatu wersalskiego, których realizacja „może być źródłem niesamowitych nienawiści i no-wych wojen”⁸. Wielokrotnie przez faszystów podejmowany problem „udoskonalenia” traktatów pokojowych został także podjęty w pierwszym przemówieniu wygłoszonym przez Mussoliniego, jako premiera rządu (16 listopada 1922 r.). Stwierdził wówczas, że nie ma traktatów wiecznych, ani też niemożliwych do poprawienia. Nawiazując do nie zrealizowanych przez pozostałe mocarstwa obietnic, dawanych w przeszłości Italii, nowy premier skłonny był dopomóc im w dziele poważnego rachunku sumienia, „któ-rego nie zdołali oni przeprowadzić od rozejmu po dzień dzisiejszy”⁹.

Powyższe wynurzenia Mussoliniego należy wesprzeć uwagami jego bliskie-go współpracownika – Francesco Giunta – w latach 1923–1924 sekretarza Partito Nazionale Fascista, który w dniach marszu na Rzym formułował w prasie cele wło-skiej polityki zagranicznej. Zapowiadał on aktywną politykę w Tunisie, Egipcie, Etiopii, Libii, na wyspach Dodekanezu. Opanowanie Albanii i Dalmacji uważał za niezbędne dla przekształcenia Adriatyku w wewnętrzne morze włoskie¹⁰.

Postulaty powyższe były wcielane w życie w późniejszych latach. Trudno jednak-że nie zauważyć, że nie były one oryginalnym wytworem ruchu faszystowskiego, na-wiazującego w tym wypadku do stosunkowo nieodległej historii zjednoczonego pań-stwa. Dotyczy to w szczególności programu penetracji kolonialnej w Afryce. Pierwszy jej etap, przypadający na lata 1880–1900, kojarzy się ze zdobyciem Somalii i pene-tracją w Tunisie, ale także z głośną klęską poniesioną w Etiopii pod Aduą (1896). Pamięć porażki silnie zakorzeniła się wśród społeczeństwa, przyczyniając się do roz-woju poglądów wrogich awanturom kolonialnym. Jednakże coraz żywiej perspekty-wą zdobyczy kolonialnych zaczęła interesować się burżuazja, która wkrótce stała się siłą motoryczną dla kolejnych inicjatyw zdobywczych¹¹. W drugim okresie włoskiej ekspansji, przypadającej na lata 1900–1922, utrzymał się kierunek śródziemnomor-sko-afrykański. Po wojnie z Turcją (1911–1912) posiadłości kolonialne Italii zwięk-szyły się o Trypolitanię i Cyrenaikę (połączone następnie jedną nazwą – Libia) oraz wyspy Dodekanezu¹². Powyższa generalna linia ekspansji znalazła pełne odzwiercie-dlenie w pakcie londyńskim z kwietnia 1915 r., mocą którego Italia weszła do wojny po stronie państw Ententy, hojnej ofertą realizowaną z cudzej kieszeni. Walka o reali-zację paktu londyńskiego wypełnia lata destabilizacji powojennej i – w ogólnym za-

⁸ „Il Popolo d’Italia” z 25 V 1920.

⁹ B. Mussolini, *Scritti e discorsi*, t. 3, s. 9 ; analizuje E. Di Nolfo, *Mussolini e la politica estera*, s. 52 i n.

¹⁰ F. Giunta, *Essenza della squadrista*, Roma (b. r. wyd.), s. 247–248.

¹¹ Problem ten podejmowany wielokrotnie w literaturze doczekał się obszernego (ponad 600 stron) studium Richarda A. Webstera, *L’imperialismo industriale italiano. Studio sul prefascismo*, Torino 1975.

¹² Por. ciekawą pracę E. Declava, *L’Italia e la politica internazionale dal 1870 al 1914*, Mursia 1975.

rysie – okresu faszystowskiego, stanowiącego trzeci etap ekspansji zewnętrznej państwa włoskiego.

Nawiązywanie do wojny światowej należy uznać za swego rodzaju *constans* większości akcji politycznych ruchu faszystowskiego. W sprawozdaniu prasowym, omawiającym przebieg pierwszego zebrania faszystów w marcu 1919 r., stwierdzono, że ich program wynika z wojny i zwycięstwa w niej odniesionego. Do rangi naczelnej zasady, sformułowanej w połowie 1920 r., wyniesiono w ruchu faszystowskim „obronę ostatniej wojny narodowej i waloryzację zwycięstwa”¹³.

Podobne hasła towarzyszyły faszystom w walce o władzę, zjednując im przychylność różnych grup społecznych. Zdawano sobie z tego sprawę także poza Italią. Wymowna jest np. opinia E. H. Davenporta, poczyniona w związku z pierwszą zagraniczną podróżą premiera Mussoliniego do Lozanny w 1923 r. : „dla każdego, kto zadał sobie trud obserwowania dyktatora, było oczywistym, że pan Mussolini postanowił żądać od sprzymierzonych udziału w nacji dla Włoch (...). Jako patriota chciał dbać Mussolini o to, by Włochy, które uczestniczyły w wojnie, uczestniczyły również w łupie”¹⁴.

Trudno się zatem dziwić, że w Europie dość powszechne były obawy, co do metod polityki zagranicznej Włoch po 1922 r. Profesor Uniwersytetu w Berlinie Ludwik Bernhard, dość zyczliwie omawiający pierwsze dwa lata władzy Mussoliniego, nie omieszczał stwierdzić, że od czasu do czasu „przebłyskuje jednakowoż pewne powiedzenie, pewien czyn, którym zdradza, jak w nim szumi, jak bezustannie myśli o uwolnieniu Włoch z więzów i podniesieniu ich do rzeczywistej potęgi nad Morzem Śródziemnym”¹⁵.

W stwierdzeniu powyższym przebiega przeświadczenie o czasowym odłożeniu agresywnej polityki zewnętrznej Włoch, które wynikało z potrzeby walki o stabilizację wewnętrzną państwa. Likwidacja tzw. kryzysu awentyńskiego, w związku z zabójstwem deputowanego Giacomo Matteottiego (1924 r.), dała nowe impulsy w dziedzinie polityki zewnętrznej. Poważni badacze włoscy (np. Enio Di Nolfo) są zgodni, że w połowie lat dwudziestych rozpowszechniło się w kręgach faszystowskich przeświadczenie o potrzebie ekspansji i to w jakim bądź kierunku¹⁶. Położenie nacisku na aktywną politykę zagraniczną wiązało się z dość szeroką wymianą pracowników MSZ, wśród których coraz silniejszą pozycję zajmowali faszyci. Wśród tej grupy, inspirowanej rzeczą jasną przez Mussoliniego, ukształtowały się zasady polityki zagranicznej. Virginio Gayda – uznawany za *porte-parole* MSZ – określił je następująco: 1) samodzielność stanowiska i działania (co szczególnie wyraźnie uwypukla się w odrzuceniu trwałych przymierzy o charakterze międzynarodowym); 2) czynny

¹³ Por. obszerniej S. Sierpowski, *Faszizm we Włoszech*, s. 146 i n.

¹⁴ E. H. Davenport, *The Oil Trusts and Anglo-American relations*, London 1924, s. 143.

¹⁵ L. Bernhard, *System Mussoliniego: polityczny, administracyjny, gospodarczy, metoda rewolucji*, tłum. H. B., oprac. A. Peretiatkowicz, Poznań 1925, s. 128., Poznań 1925, s. 128.

¹⁶ E. Di Nolfo, *La politica estera*, s. 191; G. Carocci, *La politica estera dell'Italia fascista (1925–1928)*, Bari 1969, s. 18 i n. Zewnętrzną formą nowej ery w polityce zagranicznej było usunięcie ze stanowiska sekretarza generalnego Palazzo Chigi Salvatore Contariniego, realizującego program sprecyzowany na przełomie lat 1920–1921 przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych hrabiego Carla Sforze.

udział w polityce światowej; 3) energiczne obstawanie przy prawach narodu włoskiego; 4) realizm w ocenie wypadków i w stosowanych środkach; 5) powrót do normalnych stosunków międzynarodowych „zniesienie podziału na zwycięzców i zwyciężonych przy utrzymaniu wszystkich praw zwycięstwa”¹⁷.

Problem waloryzacji zwycięstwa z I wojny światowej, stale obecny w polityce wewnętrznej, stał się na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych eksponowanym elementem działań zewnętrznych. Chodziło w nich przede wszystkim o zachowanie i umocnienie wpływów w rejonie bałkańskim, stworzenie podstaw do rozszerzenia panowania kolonialnego oraz zdystansowania – w zakresie roli i znaczenia międzynarodowego – Francji. Są to więc tradycyjne kierunki ekspansji, łącznie z kreowaniem antagonizmu francusko-włoskiego. Ten ostatni ciążył na całej historii społeczno-politycznej okresu międzywojennego. Należy zaznaczyć, że ekstrawagancje faszystów wobec swej łańciskiej siostry nie miały – jak sądzę – na celu odebrania jej Nicei, Sabaudii czy też Korsyki, ale wymuszenie ustępstw, które na użytek Włochów oznaczałyby detronizację międzynarodowej pozycji Francji. W wyniku złożonych procesów historycznych ukształtował się swoisty kompleks niższości Włoch względem Francji. Ten stan psychiczny, pogłębiony wynikami I wojny światowej, starał się faszyzm gwałtownie zrównoważyć nie kończącymi się groźbami. Równocześnie rosła liczba incydentów obraźliwych dla honoru i dumy narodowej Francuzów. Uprawiana na tym podłożu gallofobia pozwalała przywódcom Italii przenosić odpowiedzialność za wszelkie niepowodzenia na Francję, którą pomawiano o celowe szkodenie interesom państwa i społeczeństwa włoskiego¹⁸. Kreowanie atmosfery podważającej integralność terytorialną Francji miało skłonić ją do wspierania żądań Italii, gotującej się do powiększenia posiadłości kolonialnej. Renzo De Felice wyraża pogląd, że „dzieje imperium mussolińskiego” zaczynają się od rozmowy ministrów Pierre Laval’a i Dino Grandiego w lipcu 1931 r. Wówczas to włoskiemu ministrowi, wskazującemu na potrzebę utrzymania przez Italię jakiejś satysfakcji terytorialnej, przerwał Laval mówiąc: „Etiopia na przykład”. Późniejszy kierunek dwustronnych kontaktów ma, zdaniem R. De Felice, potwierdzić jak gdyby współodpowiedzialność Francji za powstanie „pierwszego frontu II wojny światowej” (żeby użyć sugestywnego tytułu książki A. Bartnickiego). De Felice uważa, że polityka Francji wobec Włoch na początku lat trzydziestych wynikała z następujących przesłanek: 1) był to efekt wzrostu obaw Francji z powodu polityki rewizjonistycznej Niemiec, szczególnie kiedy kreatorzy agresywnego tonu – hitlerowcy – znaleźli się u władzy; 2) wiązało się z zamachem na niepodległość Austrii i wzrostem obaw obu krajów przed kierunkami polityki Rzeszy; 3) ze strony Italii zawsze podkreślano, że warunkiem systematyzacji stosunków z Francją jest uwzględ-

¹⁷ V. Gayda, *Polityka zagraniczna Włoch faszystowskich*, „Przegląd Współczesny”, t. 34 (1930), s. 68.

¹⁸ Walka z wpływami francuskimi nie ograniczała się tylko do rywalizacji politycznej (włosko-francuskiej i w ogóle międzynarodowej) obejmując także inne dziedziny życia społecznego. S. Wędkiewicz (*Faszyzm a kultura intelektualna Włoch powojennych*, s. 360) pisał, że w Italii zwalczano nawet modę francuską nie wspominając o języku. „Pod adresem G. A. Borgese’go padło wezwanie, aby zaprzestał systematycznego referatu z publikacji francuskich, a Liomello Venturi wywołał oburzenie pochwałami francuskiego malarstwa”.

nienie przez nią praw do określonych kompensat terytorialnych w Afryce (ze wskazaniem na Etiopię)¹⁹; 4) w rozmowach z Mussolinim 5 i 6 stycznia 1935 r. Laval godził się całkowicie na pozostawienie Italii wolnej ręki w Etiopii; 5) w sześć miesięcy po układach politycznych Laval – Mussolini podpisano konwencję wojskową (Gamelain – Badoglio) o wyraźnie antyniemieckim nastawieniu²⁰.

Argumenty podniesione przez De Felice wynikają, w moim przekonaniu, z chęci umniejszenia odpowiedzialności Mussoliniego za agresję etiopską i wkomponowanie jej w całością stosunków europejskich. One to miałyby odegrać decydujący wpływ na wybór miejsca „akcji”.

Formułując powyższe sugestie nie zamierzam w szczegółach polemizować z zasadnością dowodzenia R. De Felice, które, jeśli chodzi o fakty, nie może budzić wątpliwości. Uważam jednakże, że w „rehabilitujących faszystów dziełach De Felice”²¹, szczególnie zaś odnoszących się do lat zwiększonej aktywności zewnętrznej Mussoliniego łącznie z kompleksem spraw etiopskich²², należy rozgraniczyć działania oraz zabiegi związane z uzyskaniem międzynarodowej akceptacji w ramach tw. gry dyplomatycznej od rodowodu kreślonej koncepcji politycznej. Czyżby zachodziła potrzeba przypomnienia, że program zawojowania Etiopii narodził się na długo przed rozmową Laval z Grandim w 1931 r.? W przemówieniu poprzedzającym podjęcie działań wojennych, 2 października 1935 r. Mussolini nawiązywał do krzywd, jakie Europa wyrządziła Italii, odgradzając ją od udziału w podziale łupów kolonialnych po I wojnie światowej „byliśmy spokojni przez dwadzieścia lat, (...) z Etiopią byliśmy spokojni czterdzieści lat. Teraz koniec”²³.

¹⁹ R. De Felice przytacza teksty noty werbalnej wiceministra Suvicha z 27 XII 1934 r., przedłożonej ambasadorowi De Chambrun na kilka dni przed zaplanowanym już przyjazdem do Rzymu ministra Laval. „Szef rządu uważa, że koncesje odnośnie Somalii i Erytrei są fundamentalne. Francja ma już bardzo rozległe imperium kolonialne, które gwarantuje jej przyszłość. Italia znajduje zamknięty cały świat; ma możliwość ekspansji, z ogromnymi trudnościami w Abisynii; nie można zatem nie dostrzegać także tego celu, jeśli się chce, by Italia mogła być elementem utrzymania ogólnej równowagi”. Por. R. De Felice, *Sulla politica estera mussoliniana*, [w:] *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, Bologna 1973, s. 68.

²⁰ Tamże, s. 67 i n.

²¹ Wyrażenie to zaczerpnąłem z tytułu recenzji M. Signorino, *Edipo in camicia nera. La sottile riabilitazione del fascismo nell'opera di De Felice*, „Aut”, R. IV, nr 25 z 27 VII 1975, s. 63 i n.

²² Kolejny tom biografii Mussoliniego, przygotowany przez R. De Felice i obejmujący lata 1929–1936 (*Mussolini il duce*, Torino 1974, s. 946) doczekał się wielu bardzo krytycznych recenzji, w których historycy i publicyści – głównie orientacji lewicowej – zarzucają autorowi wybielanie faszystów. Por. np.: G. Santomassino, *Il fascismo degli anni 30*, „Studi Storici”, R. XVI, 1975, z. 1, ss. 102–125; G. Rochat (*Il quarto volume della biografia di Mussolini*, „Italia contemporanea”, 1976, nr 122, s. 89–102) pisze, np. o „braku zainteresowania De Felice dla kwestii organizacji imperium, w którym Mussolini odgrywał rolę decydującą i jednoznacznie negatywną i wstydliwym zamknięciu tylko w dwóch liniach (s. 745, przyp. 1) przedłużającej się i zaciętej obronie abisyńskiej oraz brutalnych represji włoskich zawsze kontrolowanych, więcej, podniecanych przez Mussoliniego”. Analiza doboru kwestii pomijanych w recenzowanym dziele przywiódł G. Rochata do stwierdzenia, że „dotyczą one zawsze problemów, które rzuciłyby złe światło na Mussoliniego i reżim, bądź też osłabiłyby tezy drogie autorowi” (tamże, s. 92–93).

²³ W literaturze polskiej problem starannie prezentuje A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej*, antecedencje wojny s. 21–53; przytoczone w tekście przemówienia Mussoliniego przedrukowano w licznych publikacjach omawiających działalność Italii faszystowskiej w koloniach. Wśród nich wyróżnia się monumentalne dzieło *L'Impero coloniale fascista*, wydane w Nawarze (*Anno XV – II del Impero*),

Zasadnicze znaczenie dla decyzji Mussoliniego, wszczynającego działania zbrojne z Etiopią, miały względy *stricte* polityczne. Zwycięska wojna – tylko taki wariant rozwoju konfliktu wchodził w grę – miała udokumentować światu sukcesy stworzonego przez Mussoliniego ruchu (przyczynić się tym samym do wzrostu znaczenia wodza w konfiguracjach wewnętrznych); wzmacnić prestiż międzynarodowy Italii i ułatwić dalszy rozwój nacjonalistycznie pojmowanej idei narodowej²⁴.

Po sukcesie militarnym, który zresztą należy zawdzięczać gen. Pietro Badoglio, a nie słanym z Rzymu instrukcjom Mussoliniego, wodza Italii opanowało głębokie przeświadczenie o swych ogromnych zdolnościach dowódcy wojskowego. Coraz częściej mówił też o wojnie, przygotowując do niej społeczeństwo²⁵ i zżymał się na stale liczne w narodzie dowody i głosy niechętnie dyscyplinie wojskowej, militarystom. W czasie jednej z mów, wygłoszonej w Senacie 30 marca 1938 r., a czczące siły zbrojne i bojowego ducha Italii stwierdził, że przyszła wojna, „tak, jak to było w Afryce, będzie prowadzona przez jednego człowieka, tego, który do was teraz przemawia”²⁶.

Częste odwoływanie się do doświadczeń wielkich wodzów starożytnego świata, podchwytywane przez niektórych publicystycznych zelantów, porównujących Mussoliniego np. do Cezara, ugruntowało w nim chęć trwałego zapisania się w historii ważkimi czynami wojskowymi. Po klęsce Francji w 1940 r. i rozmowach z Hitlerem w Monachium, Duce był wielce niezadowolony z decyzji przedwczesnego – jego zdaniem – rozejmu. Niezadowolenie to było tym większe, że Mussolini – według opinii Galeazzo Ciano – „obawiał się, że raz jeszcze wymyka się to, co stanowiło przedmiot nie zrealizowanych marzeń jego życia – chwała na polu bitwy”²⁷.

Sądzę, że kwestia ta mało w literaturze eksponowana, wywarła liczący się wpływ na decyzję wszczęcia działań wojskowych przeciwko Grecji oraz – chyba w szczególności – w zabiegach o udział Italii w realizacji planu „Barbarossa”.

Doniosłość zainaugurowania przez Mussoliniego polityki ekspansywnej z zastosowaniem przemocy najdobitniej uzewnętrznia się w aliansie z hitlerowską Rzeszą.

w którym liczni autorzy prezentowali skok cywilizacyjny, jaki dokonał się w koloniach za panowania Mussoliniego. Dzieło to rzecz jasna było jemu właśnie zadedykowane, jako „Fondatore del Impero”.

²⁴ Por. G. Rochat, *Militari e politici nella preparazione della compagna d'Etiopia*, Milano 1971.

²⁵ Jednym z elementów przedstawienia narodu na tory polityki ekspansjonistycznej była realizacja programu korporacyjnego. Tadeusz Chromecki, opierając się na dominujących w końcowym okresie międzywojennym opiniach włoskich o systemie korporacyjnym pisał, że „(...) korporacje są przygotowaniem państwa – narodu do kataklizmu już w czasie pokoju. (...) ustrój korporacyjny organizuje społeczeństwo gospodarczo, aby było gotowe, miało wypracowane ramy na wypadek konieczności wprowadzenia gospodarki wojennej”. Por. T. Chromecki, *Autorytatywne państwo korporacyjne Mussoliniego*, s. 215.

²⁶ Wyraźne przejawy megalomanii wyzierające z tego, jak również wielu innych przemówień łączą się z funkcją społeczną spełnianą przez Mussoliniego w państwie totalitarnym. Mniej więcej po dziesięciu latach władzy w państwie dokonała się wyraźna „przemiana” Mussoliniego – człowieka w nadczłowieka, w wielkiego Duce Włochów: „Można go było oglądać tylko na trybunie albo w amfiladzie przepysznych salonów, albo otoczonego (...) przez gęstniejący dookoła niego tłum hierarchów i policjantów; z obywatela noszącego się jak „wszyscy inni” stał się manekinem, którego się wciąż przebiera: za fałszywą, generalissimusa, czy lotnika, za tenisistę, kawalerzystę, a w razie potrzeby nawet za górniką bądź zniwiarza”. P. Monelli, *Mussolini*, s. 142.

²⁷ G. Ciano, *Pamiętniki 1939–1943*, t. 1, przeł. K. Fudakowski, Bydgoszcz 1949, s. 269.

Doszło do niego po okresie chłodnych, nieraz wrogich stosunków niemiecko-włoskich, wiążących się z krzyżującymi się kierunkami ich polityki zagranicznej. Pojawiła się także kwestia pierwszeństwa w zakresie usatysfakcjonowania przez „plutokrację” w ramach rewizjonistycznych i zaborczych żądań obu państw. Pewną rolę odgrywały też względy prestiżowe, które ciekawie ujął Dino Grandi w marcu 1933 r. (podówczas ambasador w Londynie) w rozmowie z Konstantym Skirmuntem: „Mussolini czuje się już nie tyle szefem rządu włoskiego ile papieżem faszyzmu i stąd interesuje się ruchem hitlerowskim ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami dla państwa włoskiego”²⁸.

Zainteresowanie się hitleryzmem oraz zbliżenie niemiecko-włoskie było brzemienne w skutki. Dyktatorzy najczęściej mówili o pokoju; im więcej uwagi poświęcali nowym podstawom współpracy europejskiej, tym bardziej rosło ryzyko wojny. Niejako symboliczny z perspektywy historycznej wydzwięk ma przemówienie Mussoliniego wygłoszone w dniu święta zmarłych w 1936 r., kiedy pojawiło się sformułowanie o osi Berlin – Rzym, „(...) wokół której mogą współdziałać wszystkie państwa europejskie ożywione wolą współpracy i pokoju”²⁹. Wspomniany już Virginio Gayda w artykule wstępnym pt. *Przesłanki pokoju*, opublikowanym 3 listopada w „Il Giornale d’Italia”, eksponował elementy destrukcji, jakie mowa Mussoliniego wprowadzała do stosunków międzynarodowych. Uznał ją więc za oznakę całkowitego upadku systemu wersalskiego i lokarneńskiego z hasłem odrzucenia nieużytecznego balastu paktomanii i Ligi Narodów. Zaakcentował też konieczność pozbycia się iluzji pokoju, która mimo wszystko dominowała w dotychczasowej polityce włoskiej. Choć Italia nie pożąda wojny – pisał Gayda – to jednak odrzuca dwuznaczny pokój; oczekuje odbudowy przesłanek pokoju na szerszym porozumieniu europejskim, w którym żądania rewizjonizmu terytorialnego będą należycie rozpatrzone.

Postępujące, nie bez wahań i trudności ze strony Włoch, zbliżenie z Niemcami wywoływało powszechne obawy w Europie. Wielu polityków zdawało sobie sprawę z niemożliwości uniknięcia wojny, zabiegając w tej sytuacji o maksymalne jej odwołanie i skierowanie ku jakiemukolwiek innemu krajowi, byle nie własnemu. Ambasador brytyjski w Warszawie Howard Kennard, znany ze swych krytycznych, publicznie wypowiedzianych uwag o reżimach faszystowskich, w końcu 1937 r. wyraził przekonanie, że zarówno polityka Hitlera, jak i Mussoliniego muszą doprowadzić do wojny, ponieważ ich działania nieuchronnie prowadzą do gospodarczego bankructwa. W przededniu tej katastrofy obaj dyktatorzy będą chcieli jej uniknąć przez zainicjowanie konfliktu zbrojnego³⁰.

Zbliżenie włosko-niemieckie pogłębiło umiejętnie w przeszłości maskowany (różnymi metodami) rozbrat w zakresie zgodności celów politycznych narodu i re-

²⁸ AAN, Ambasada Berlin, sygn. 5 (Skirmunt do Becka, Londyn 9 II 1939) na temat stosunków między hitleryzmem a faszyzmem przed 1933 r. Por. M. Michaelis, *I rapporti tra fascismo e nazismo prima dell'avvento di Hitler al potere*, „Rivista Storica Italiana” z. 3, 1973, s. 544–600.

²⁹ Por. G. W. Baer, *Le guerra italo-etiopea e la erisi dell'equilibrio europeo*, Bari 1970; także E. Santarelli, *Mussolini e l'imperialismo*, [w:] *Ricerche sul fascismo*, Urbino 1971.

³⁰ *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. 3, oprac. T. Komarnicki, Londyn 1969, s. 212 (Rozmowa odbyła się 13 XII 1937 r.).

zimu faszystowskiego. Ważnymi elementami tego procesu była interwencja na rzecz gen. Franco w Hiszpanii oraz naśladowanie Rzeszy w niektórych posunięciach politycznych i gospodarczych (szczególnie podjęcie kampanii rasistowskiej). Mussolini zwiększał propagandę militarystyczną, społeczeństwo zaś szczerze radowało się z uniknięcia wojny w 1938 r. i witała go po przyjeździe z Monachium jako *angelo della pace*. W tym też antimilitarystycznym usposobieniu wznosiło ono modły na przełomie sierpnia i września 1939 r., obawiając się udziału w wojnie „z powodu Gdańska”. Arbitralna decyzja Mussoliniego o włączeniu się do wojny światowej, pozbawiona zrozumiałych dla narodu racji, zastała je jako wrogie działaniom wojennym³¹.

Wiele czynników, głównie ekonomicznych, ale także społecznych i politycznych złożyło się na to, że praktycznie rzecz biorąc na początku 1941 r. Italia straciła na rzecz Niemiec autonomię w zakresie polityki zagranicznej. Był to w głównej mierze efekt klęsk w Grecji i Afryce, które spowodowały nie tylko ogromne straty wojskowe, ale także polityczne i społeczne. Dopełnieniem tragicznego obrazu był udział żołnierzy włoskich w zupełnie im obcej wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu³².

Decyzje o agresywnym charakterze polityki zagranicznej, wyrażone w aktywności zbrojnej państwa włoskiego (tak okresu liberalnego, jak i faszystowskiego), były podejmowane wbrew woli zdecydowanej większości narodu. Dotyczyło to inicjatywy rządu Francesco Crispiego z końca XIX w., dążącej do szybkiego zrównoważenia w pozycji politycznej dopiero co zintegrowanego państwa włoskiego do tradycyjnych państw kolonialnych. Arbitralność decyzji wąskiej grupy polityków oraz różnych grup nacisku, wywodzących się zazwyczaj z kręgów burżuazji przemysłowej i finansowej, stała się swego rodzaju praktyką polityczną Italii. Społeczeństwo włoskie w ogromnej większości nie tylko nie uczestniczyło w podejmowaniu tych decyzji (nawet za pośrednictwem swej reprezentacji parlamentarnej), ale było owym kierunkom działań wyraźnie niechętnie czy nawet wrogie. Wszystkie konflikty zbrojne, w jakie zaangażowane były wojska włoskie, poczynając od 1915 r., nie wywoływały nawet wrażenia społecznego poparcia. Zasadnicza dysproporcja dotycząca metod (a nie celów) zmierzających do zaspokojenia aspiracji politycznych narodu między rządem a społeczeństwem była jedną z głównych przyczyn znikomych efektów inicjatyw militarnych nowożytnych Włoch.

³¹ Anonimowy autor (Malvolio) w organie włoskiego MSZ wyraził pogląd, że historycznie rzecz biorąc w świadomości polityków włoskich, a także społeczeństwa, ukształtowało się fatalistyczne przekonanie o stałym spóźnianiu się Italii do stołu obrad, przy którym dzielono zdobycze. Przypomina więc praktykę Sonnina z 1915 r., który był przekonany o pilnej potrzebie interwencji, ponieważ alianci byli bliscy zwycięstwa. „Mussolini wszedł do wojny dla tych samych powodów. Momenty awantury i elementy konserwatywne włoskiej polityki zagranicznej mają zatem wspólną metrykę: brak bezpieczeństwa, pesymizm. Od zjednoczenia aż po dziś Italia jest zdominowana przez uczucia własnej tymczasowości, własnej nietrwałości”, por. *Alcune costanti della politica estera italiana dall'Unità ad oggi*, „Affari Esteri”, nr 27, 1975, s. 460–461.

³² Por. L. Cava, *La condotta italiana della guerra. Cavallero e il comando supremo (1941–1942)*, Milano 1975, s. 120 i n..

Totalitaryzm we włoskim wydaniu

Semantyczne narodziny totalitaryzmu wiążą się z ziemią włoską, gdzie w 1922 r. doszedł do władzy ruch faszystowski z nadrzędnym przesłaniem generalnej przebudowy państwa, narodu, niemal wszystkiego. Jak krótko i trafnie rzecz całą ujął Jerzy W. Borejsza po prostu „Mussolini był pierwszy”¹. Przez wiele lat za „ojca” terminu uważano Giovanniego Gentile – uznanego filozofa, związanego z włoskim nacjonalizmem, później także faszyzmem. Nowsze, skrupulatne badania Simony Forti wskazują na Giovanniego Amendolę, znanego dziennikarza i polityka, który w 1923 r. pisał w „Il Mondo” o totalitaryzmie jako faszystowskim projekcie władzy „absolutnej, całkowicie despotycznej i niekontrolowanej w życiu politycznym i administracyjnym”. W roku następnym ksiądz Luigi Sturzo, przywódca związanej z Watykanem Partii Ludowej (Partito Popolare Italiano), pisał o „nowej koncepcji partyjno-państwowej” zakładającej totalitarną transformację obejmującą wszelkie siły moralne, kulturalne, polityczne i religijne. Lewicowy Lelio Basso pisał z kolei w 1925 r. (już pod nazwiskiem Prometeo Filodemo) o „totalitaryzmie faszystowskim”, który wprowadził wszystkie swoje zasady obejmujące likwidację wszelkich kontrastów. Czyniono tak dla dobra narodu, utożsamianego z państwem, które identyfikuje się z osobami będącymi przy władzy”. Bruno Buozzi – jeden z liderów Confederazione Generale del Lavoro (CGL), przebywający od 1925 r. na emigracji we Francji krytykował ruch faszystowski z pozycji syndykalisty i twierdził, że stał się on „totalitarny” wraz z unicestwieniem tradycyjnych organizacji robotniczych, co dokonało się już w latach 1923–1924².

Wszystkie te wypowiedzi łączyły faszyzm z totalitaryzmem w duchu krytycznym, jako swoisty biegun dla różnorodności i fragmentaryczności. Z wolna jednak słowo „totalitarismo”, za sprawą faszystów nabierało sensu pozytywnego, zwłaszcza kiedy łączyli je ze służbą na rzecz własnego państwa. Formalnym zwieńczeniem tego procesu było hasło „Fascismo (dottrina del)” podpisane przez Giovanniego Gentile i opublikowane w 1932 r. w imponującej edycji encyklopedycznej. Powiedziano

¹ J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1979 (II wyd. 1989).

² S. Forti, *Il totalitarismo*, Laterza 2001; B. Buozzi, V. Nitti, *Fascisme et syndicalisme*, Paris 1930; ostatnia edycja włoska, Marcilio 1988.

tam jasno, że faszyzm jest totalitarny w tym sensie, że dla „faszysty wszystko jest w Państwie i nic co ludzkie i duchowe nie istnieje, a tym bardziej nie ma wartości poza Państwem”³. Był to już czas, kiedy dla faszysty państwo miało być wszystkim. Twierdzili, że poza nim nie istnieje nic, co by miało z nim godną porównania wartość. Poza tym państwo – jak to podkreślali teoretycy związani z faszyzmem – jest transcendentną jednością.

Określenie łączące faszyzm z systemem totalitarnym weszło zatem do powszechnego obiegu w „opakowaniu” pojęcia państwa, jako dobra powszechnego, najwyższego. Mussolini, kreśląc u zarania ruchu projekty nowego ułożenia życia politycznego dla zwycięskiej Italii, kładł nacisk na budowę struktury ogólnospołecznej, nie tylko ponad, ale antypartyjnej. Ten wątek był też uwypuklany w anonsach dotyczących spotkania organizacyjnego „fasci di combattimento” (związków walki) 23 marca 1919 r. w Mediolanie. W „Il Popolo d’Italia”, dzienniku redagowanym przez Mussoliniego, przepowiadano spotkaniu wspaniałą sukces będący kontynuacją przyłączenia się Włoch do zwycięskiej wojny. Przyszło około 100 osób reprezentujących 36 miejscowości, a przede wszystkim przeróżne orientacje i kierunki polityczne.

W taki oto prozaiczny sposób do historycznego obiegu weszło słowo „faszyzm”. Określenie to wyrosło z rozszerzającego znaczenia słowa „fascio” oznaczającego po prostu związek. Zanim jednak „fascio” stał się „faszyzmem”, pojęcie to znali Etruskowie i starożytny Rzym, kiedy „fascies” – wiązka różg z toporem – był znakiem liktorów, symbolem mocy i autorytetu karzącej władzy. W czasach nowożytnych na Półwyspie Apenińskim były dziesiątki różnych związków (fascies) – regionalnych, religijnych, zawodowych, politycznych. Jednak w XX wieku, za sprawą ruchu „czarnych koszul” we Włoszech, faszyzm awansował do najbardziej złowieszczych określeń, chociaż zrazu wydawał się wielu osobom – nie tylko Włochom – zjawiskiem godnym uwagi, obiecującym, nawet zbawczym. W liście Jerzego Sorela – ważnego teoretyka ruchu syndykalistycznego, do Benedetto Croce z 26 sierpnia 1921 r. określono rozwijający się ruch Mussoliniego jako „być może najoryginalniejszy fenomen społeczny Włoch. Wydaje się, że wyprzedzi on wszystkie kombinacje polityków”⁴.

Szczególnego podkreślenia wymaga to, że faszyzm pojawił się na włoskiej scenie politycznej jako ruch o charakterze rewolucyjnym będący „wielką nowością XX wieku”. Jakkolwiek wypełnienie tego sloganu konkretną treścią trwało czas jakiś i podlegało przeróżnym ewolucjom, to skutecznie wykorzystano w tym wypadku zakorzenioną w społeczeństwie tęsknotę za zasadniczymi zmianami, o których przez dziesięciolecia rozprawiali wszyscy, a najbardziej wszelkich odcieni nacjonałiści i socjaliści. Rewolucji – jakoby stojącej za progiem – spodziewano się po wojnie, chociaż kojarzono ją z różnymi celami i siłami. Rewolucja miała być też antidotum na „strajkomanię” zalewającą kraj w latach 1920/1921. „A niech już prędzej wybuchnie ta re-

³ *Enciclopedia Italiana*, vol. XIV, Roma 1932, s. 835–840.

⁴ Występujące w tym tekście cytaty bez podania źródła pochodzenia zaczerpnięto z mojej książki *Faszyzm we Włoszech 1919–1926*, passim (praca dostępna w wersji elektronicznej na stronach www.wbc.poznan.pl)

wolucja! Takie życie jest niemożliwe” – mówił komendant karabinierów do fryzjera będącego jednocześnie sekretarzem Socjalistycznej Izby Pracy.

Kołem zamachowym dla rozrastającego się faszyzmu było rozczarowanie do „starej elity”, która manifestowała nieudolność w rządzeniu krajem zdominowanym, stare bóle i nowe frustracje. Szczególnie wpływową grupą wśród „faszystów od pierwszej godziny” byli zdemobilizowani żołnierze, którym towarzyszyły nierzadko kpiny „ulicy”, że walczyli w interesie bogatych – w sensie krajowym i międzynarodowym. Stanowcze „nie” prezydenta Woodrow Wilsona na przyłączenie Dalmacji do Włoch podczas obrad konferencji pokojowej w Paryżu wywołało niebywałą złość we Włoszech. Powszechne mniemanie o oszustwie „wielkich” wobec włoskiej ofiary wojennej obracało się wokół nacjonalistycznego sloganu o „kalekim zwycięstwie”. Zajęcie we wrześniu 1919 r. Fiume (Rijeki) przez „wolontariuszy”, na których czele stanął Gabriel D’Annunzio spotkało się z wielkim poparciem. Do pierwszej linii entuzjastów akcji na Fiume dobiegał się też ruch „czarnych koszul”, który wówczas jeszcze pozostawał jednym z wielu, głoszących ogólnikowe hasła naprawy państwa, polepszenia losu obywateli, ale też żądał szacunku ze strony koalicjantów „wielkiej wojny”. Ani eklektyczny (republikański, antyklerykalny i populistyczny) program, ani „bojówkarski” charakter akcji „czarnych koszul” nie zjednywał mu większego uznania. W wyborach parlamentarnych w listopadzie 1919 r. lista z Benito Mussolinim na czele przepadła otrzymując tylko 4657 głosów, podczas gdy socjaliści zdobyli 1830 tys., a ludowcy 1175 tys. Klęska ta spowodowała wyraźne przesunięcie „związków walki” z toru populistyczno-lewicowego na prawicowy. Tym samym ruch w dużym stopniu ukształtowany na podłożu rewolucyjnego syndykalizmu nabierał sił czerpanych z ideologii prawicowej, przede wszystkim nacjonalistycznej.

Towarzyszące temu ambicje stworzenia ruchu ogólnonarodowego wymuszały walkę z ideologiami głoszącymi koncepcję państwa opartego na walce klas. W to miejsce faszyci chcieli wprowadzić system społeczno-gospodarczy pozwalający urzeczywistnić ponadczasowe marzenie o współpracy kapitału i pracy, wszystkich uczestników procesu produkcji. Wola eliminacji „walki klas” była i pozostała jednym z fundamentalnych elementów praktyki i filozofii faszyzmu. Rolę arbitra miało przejąć w razie konieczności sprawiedliwe, silne i sprawne państwo.

Było to założenie odmienne od dotąd znanych rozwiązań krytykowanych za związki ze „zgniłym liberalizmem”, pozwalającym na działalność „rozkładowych” sił wewnętrznych sprzymierzonych z wrogami zewnętrznymi, którzy są zainteresowani utrzymaniem Italii w poniżeniu, stagnacji i niemocy.

W tym języku widać dużą dozę przekonań nacjonalistycznych, rozlewających się po kraju od 1910 r., kiedy powstało Associazione Nazionalista Italiana. Od samego początku skupiało ono wiele nietuzinkowych umysłów formułujących chwytliwe hasła skwapliwie przejęte przez faszystów do ich programu oraz budowanej w pośpiechu doktryny. Michele Bianchi, jeden z bliskich współpracowników Mussoliniego, w sierpniu 1921 r. czytał w liście doń skierowanym z okazji otwarcia szkoły propagandy i kultury faszystowskiej w Mediolanie, że faszyzm włoski „pod groźbą śmierci, lub co gorsze samobójstwa powinien stworzyć sobie *corpus doctrine*”. Nie miała ona krępować na wieki bo „jutro jest tajemnicze i nieprzewidywalne, ale powinna stanowić normę orientacyjną na-

szej codziennej działalności politycznej i indywidualnej (...), chodzi także o to, aby zadać kłam bezsensownej bajce, że faszyzm obejmuje tylko elementy gwałtowne, a nie – jak to jest w rzeczywistości – także umysły niespokojne i medytatywne. Ten nowy kierunek działalności faszystowskiej nie naraża na szwank – jestem o tym przekonany – owego wspaniałego ducha i temperamentu wojowniczości, która jest charakterystyczną cechą faszyzmu. Wyposażyć umysł w doktryny i silne przekonanie nie znaczy rozbrajać, lecz wzmacniać działalność i czynić ją coraz bardziej świadomą. Żołnierze, którzy wiedzą za co się biją, są zawsze najlepsi. Faszyzm może i powinien wybrać sobie jako hasło dwumian Mazziniego: Myśl i Czyn”⁵.

Czyn, walka, przemoc, założone narzucanie swej „żelaznej” woli pozostałym, choćby byli w znacznej większości, oto najważniejsze wytyczne, i to nie tylko dla rodzącego się faszyzmu, ale także ustabilizowanego posiadaniem władzy i poparcia wielomilionowego, nierzadko entuzjastycznego tłumu. Również wówczas „czarne koszule” niestrudzenie mobilizowały masy do aktywności i walki. De facto jednak faszyzm zdobył masy w trybie biernego poparcia, akceptacji mającej swe źródło w zmęczeniu teraźniejszością. Towarzyszyła temu łatwo się rozpowszechniająca wiara i nadzieja na lepszą przyszłość, jeśli jeszcze „nie dzisiaj”, to bez wątpienia w bliskiej perspektywie.

Faszyzm jako ruch był wyrazem dążeń klas średnich, które w czasie wojny i tuż po niej dojrzały do tego, aby walczyć o udział w sprawowaniu władzy politycznej. Było to dążenie grupy rozwojowej „pnącej się w górę” – jak to określił Renzo De Felice⁶. Wszczęli oni bunt, bo nie chcieli dopuścić do swojej deklasacji, czy to poprzez proletaryzację, czy pauperyzację. Przeważając w rozwijającym się ruchu – tak w sensie ilościowym, jak i organizacyjnym – jako liderzy „grup walki”, godzili się na eklektyczną doktrynę i zależne od rozwoju sytuacji formy walki i „gry politycznej”, uwzględniające różnice kulturowe (także środowiskowe i terytorialne). Dominacji akcji bezpośredniej towarzyszyło zapotrzebowanie na przywódcę z prawdziwego zdarzenia – o populistycznym pochodzeniu i nowym obliczu – najlepiej zasłużonego dla kraju obrońcy „szarego człowieka”.

W rolę tę znakomicie wpisał się Benito Mussolini, utrzymujący się na fali włoskiej polityki od kilkunastu lat jako jej zdecydowany krytyk. Najpierw występował z pozycji socjalisty i wojującego antyklerykała, publikującego wyraziste artykuły w różnych pismach lokalnych. Otworzyły mu one drogę na dziennikarski parnas, kiedy w 1912 r. został redaktorem naczelnym „Avanti”. Antywojenna postawa krajowego kierownictwa Włoskiej Partii Socjalistycznej, którego Mussolini był członkiem, spowodowała rozbrat z ruchem socjalistycznym. Porzucił więc „Avanti” i w listopadzie 1914 r. stworzył „sвій dziennik” o charakterystycznym tytule „Il Popolo d’Italia” („Lud Włoski”) jako gazetę głoszącą konieczność włączenia się Włoch do wojny.

⁵ B. Mussolini, *Doktryna faszyzmu*, tłum. S. Gniadek, Lwów 1935, s. 43–44; nowe wydanie ze wstępem T. Witucha (Poznań 1992) jest trudno dostępne; szerzej zob. W. Kozub-Ciembroniewicz, *Doktryny włoskiego faszyzmu i antyfaszyzmu w latach 1922–1939*, Kraków 1992.

⁶ R. De Felice, *Wywiad na temat faszyzmu*, [w:] *Faszyzmy europejskie (1922–1945) w oczach współczesnych i historyków*. Wybrał i wstępem opatrzył J.W. Borejsza, Warszawa 1979, s. 770.

Osiągnięcie tego celu w maju 1915 r. zostało uznane za wielki sukces gazety, a także jej redaktora i właściciela. W 1917 r., jako 34-latek, został powołany do wojska w stopniu kaprala. Legendę kombatanta wzmaczały odniesione rany. Ostrze pióra kierował wówczas przeciwko prawicowej polityce państwa z pozycji socjalisty, ale „narodowego”, obficie czerpiącego z terminologii nacjonalistycznej. Nasilały się ataki przeciwko liberalizmowi i politykom, którzy – jak tego dowodziła powojenna dezorganizacja i „rozgardiasz” – fatalnie rządzą państwem.

Ani wówczas, ani później nie można tekstom Mussoliniego odmówić argumentacyjnej ekspresji, talentu dziennikarza – polemisty, na ogół dobrze wyczuwającego nastroje i oczekiwania mas. Teksty Mussoliniego zgromadzone w 35 tomach *Opera Omnia* nie są tylko zdaniem Franciszka Ryszki „księgą apokryfów, a lektura tego dzieła oczyszczonego z taniej demagogii i właściwej Włochom retoryki ujawnia szereg myśli świadczących o niemałej przenikliwości i inteligencji ich autora”⁷.

Dostępne w Internecie fragmenty Kronik Istituto LUCE (o czym niżej) pozwalają na słowny i wizualny kontakt z Duce i poruszenie wyobraźni przez autorów dokumentalnego filmu *Zwyczajny faszyzm*, zmontowanego w 1965 r. i komentowanego przez Michaiła Romma. Znajdziemy tam m.in. migawki z osławionego marszu na Rzym, który dokonał się w końcu października 1922 r. Sława tej manifestacji paramilitarnej zajmuje ugruntowaną pozycję w historii powszechnej, bo „Mussolini był pierwszy”. Konsekwencje „marszu” można sprowadzić do stwierdzenia o kapitulacji konstytucyjnych organów państwa, chociaż faszyci „sprawiali wrażenie obozującej armii w pośrodku nieprzyjacielskiego i bezbronno-go narodu” – napisał Carlo Sforza⁸. Był to naród bezbronny w sytuacji, gdy stara elita rządząca nie miała żadnego pomysłu na opanowanie wielopłaszczyznowego kryzysu toczącego państwo, co zachęcało np. monarchię czy Kościół do życzliwej neutralności wobec nowych sił – dobrze się organizujących i skutecznych w zwalczaniu przede wszystkim „czerwonych”.

39-letni Mussolini, powołany przez Wiktora Emanuela na szefa rządu, stworzył gabinet koalicyjny, zachowując dla siebie także teki spraw wewnętrznych i zagranicznych. Partyni koledzy stanęli tylko na czele resortów skarbu i sprawiedliwości. Taki rząd zyskał poparcie w Izbie Deputowanych, mimo że faszyci mieli tam ledwie 35 posłów. Przesądziły o tym warunki, w jakich „czarne koszule” przejmowały władzę: manifestacja siły z jednej strony oraz abdykacja przedstawicieli „starych” liberalno-demokratycznych sił z drugiej. Towarzyszyła temu też sympatia lub życzliwa neutralność różnie motywowanych komponentów władzy, jak armia, monarchia, Kościół i coraz bardziej jednoznacznie – pracodawcy.

Stosunek deputowanych do nowego gabinetu współkształtowało przemówienie premiera. Poseł socjalistyczny Filippo Turati kojarzył je z sytuacją w cyrku, bowiem premier mówił „ze szpicrutą w rękę, jak poskromiciel dzikich zwierząt”. Słowa te były wypowiedziane wśród gwizdów i wrogich okrzyków licznej publiczności zgromadzonej na

⁷ F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław 1964, s. 27; w wydaniu drugim z 1974 r. – „poprawionym i uzupełnionym” – zdanie to zostało pominięte, co stanowi przyczynek do badań nad zupełnie innym problemem.

⁸ C. Sforza, *Twórcy nowej Europy*, s. 321.

galerii, która spieszyła z oklaskami i honorami dla zwycięzcy. „Panowie! To co spełniam dzisiaj w tej sali, jest aktem formalnego wobec was uszanowania, za co też nie żądam od was żadnego dowodu specjalnej wdzięczności (...). Z 30 tysiącami całkowicie uzbrojonej młodzieży, gotowej na wszystko, oczekującej niemal mistycznego mego skinienia i mego rozkazu, mógłbym ukarać tych wszystkich, którzy oczerniali i usiłowali obrzucić faszyzm błotem. Mógłbym z tej sali głuchej i szarej uczynić biwak dla manipuli; mógłbym kopnąć Parlament i utworzyć rząd wyłącznie faszystowski. Mogłem: lecz nie chcę, przynajmniej w pierwszej chwili nie chciałem”.

Izba miała zrozumieć swoje szczególne położenie i odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chce istnieć dwa dni, czy też dwa lata. 306 deputowanych wybrało ten ostatni wariant, dokładając równie silne poparcie dla ustawy oddającej specjalne uprawnienia w ręce rządu na okres jednego roku. Bardzo wysokie, 70% poparcie dla nowego rządu w Izbie Deputowanych i jeszcze o 10% wyższe w Senacie było nie budzącą wątpliwości legitymizacją nowej władzy zdobytej bez rozlewu krwi, w majestacie prawa, za zgodą króla i innych konstytucyjnych organów państwa.

Rola premiera, będącego jednocześnie dla swoich zwolenników szefem i wodzem, została od samego początku określona w sposób nowatorski, przejęty później z narodowymi modyfikacjami w Niemczech czy Hiszpanii. Przeciwnicy pokpiwali sobie, że kiedy dokonywał się marsz na Rzym najwyższy przywódca zabarykadował się w redakcji „Il Popolo d’Italia” – pięćset kilometrów od centrum akcji, ale dwie godziny drogi od Szwajcarii. Współczesny tym wydarzeniom Emilio Lussu wiedział, że „Duce nie brał nigdy udziału w ryzykownych przedsięwzięciach. On tylko je obmyślał, a potem wyznaczał”. Postępował tak, bo do ludzi i okoliczności miał „wdech niewątpliwie zupełnie wyjątkowy”, jak mówił już po II wojnie światowej studentom Sorbony wybitny historyk Federico Chabod⁹.

W rodzącym się od marca 1919 r. ruchu polityczno-kombatanckim nazywanym skrótowo faszyzmem, pozycja Mussoliniego była szczególna, później coraz bardziej wyjątkowa – zdaniem wielu Włochów i nie tylko Włochów – jedyna i niepowtarzalna. W powszechnym użyciu funkcjonowało określenie Duce – szef, przywódca, który jest od spraw wielkich i ważnych, ale także innych, drobnych i bardzo ludzkich. Jest jednocześnie dobrym mężem i kochającym ojcem, ale o szczególnych mocach witalnych, o które zabiegały dorodne, młode kobiety z utrwaloną w historii Clarettą Pettaci na czele. Zresztą Duce był zawsze młody (obowiązywał nawet później zakaz przypominania daty jego urodzin), wysportowany, obdarzony niezliczoną liczbą talentów, które w zależności od okoliczności i potrzeb prezentowała rozwijająca się do monstrialnych rozmiarów machina propagandowa. Sam zainteresowany miał w tym spory udział, oferując tłumom różne ekscytujące je maski, nazywane przez postronnych komedianckimi, błazeńskimi. Coraz bardziej łasy na pochlebstwa i oczekujący uwielbienia znakomicie czuł się wśród tłumu, z którym „konsultował się” w sprawach oczywistych (np. pytał, do kogo należy Italia – Do nas – odpowiadał tłum) lub już postanowionych, ale dzięki „akceptacji” jakiegoś zgromadzenia uzyskujących na-

⁹ E. Lussu, *Marsz na Rzym*, s. 20; F. Chabod, *Włochy współczesne*, s. 52.

rodową sankcję. Nie był w tym działaniu oszustem, bowiem uważał, że „ludowi nie pozostaje nic innego jak jednosylabowe potwierdzenie i podporządkowanie się”.

Przez kilkanaście lat Mussolini był w absolutnym centrum uwagi obywateli, świadomie i konsekwentnie kreując obraz niezastąpionego przywódcy. Regularnie dzwonił do redakcji „Il Popolo d’Italia” jako super redaktor i nadcenzor. Wielokrotnie poprawiał nagłówki, które po „szlifie” nabierały ekspresji i odpowiadały bardziej jego oczekiwaniom niż treści artykułu, nie mówiąc o stanie faktycznym, który był nierzadko jedynie okazją do pokazania wielkości Duce. Drugorzędne znaczenie miało to, że przez kilka lat redaktorem naczelnym gazety był jego zaufany brat Arnaldo, zmarły w 1931 r. na atak serca w wieku 46 lat.

Dziennikarska żyłka Duce była ważnym elementem jego talentów propagandzisty. Na tym polu święcił wieloletnie triumfy. To temat z wielu powodów godny zainteresowania. Z powodzeniem manipulował nie tylko najbliższym otoczeniem, ale i narodem jako całością. Przez lata więc faszyci wstawali kiedy w kinach pokazywano mówiącego Duce, w szkołach, a także na uniwersytetach organizowano zbiorowe czytanie jego dzieł wydanych zresztą w ponad 30 językach, także po japońsku. Teksty te, niczym święte księgi i cenne źródła, podlegały naukowej egzegezie, z zapalem wynoszącej poszczególne myśli, zwroty, słowa. Rozmiłowanym w muzyce i śpiewie dzieciom podsuwano nowe teksty do popularnych melodii, w których krótkie słowo Duce nadawało się wybornie do refrenów. Można mówić o swoistej deifikacji wyrażającej się np. w pochodzącym ze świata religii całowaniu przez niektórych zwiedzających elementów ekspozycji w muzeum w Predappio – miejscu urodzenia Wodza. Zachowania o podobnym charakterze występowały nie tylko w Italii, ale także wśród części emigracji, zwłaszcza zamorskiej.

Także niniejszy tekst pokazuje, że system władzy w Italii międzywojennej był oparty na kulcie Wodza, który znał się na wszystkim i zajmował się niezliczonymi drobiazgami o charakterze administracyjnym i porządkowym. Długie godziny spędzał na czytaniu raportów policyjnych i sprawozdań z podsłuchu telefonicznego. Przezorny i chorobliwie ambitny chciał być nie tylko pierwszym i jedynym dyrygentem włoskiej orkiestry, ale także wirtuozem grającym na wszystkich instrumentach¹⁰. Temperament trybuna ludowego, propagatora każdego osiągnięcia jako wielkiego, zgoła przełomowego, stawiającego „rzymskość” ponad wszystko inne na świecie zjednywały mu, ale też ruchowi jako całości rzesze zwolenników, także z racji oportunistycznych i konformistycznych.

Ważną, stopniowo centralną, intencjonalnie omnipotentną rolę w totalitaryzującym się państwie włoskim spełniała istniejąca od 7 listopada 1921 r. partia faszystowska (Partito Nazionale Fascista – PNF). Od 1928 r. była jedyną partią działającą we Włoszech. Stopniowo coraz więcej stanowisk publicznych było powiązanych z posiadaniem legitymacji wskazującej na akceptację i powiązania z ustrojem. W najwyższym poważaniu była legitymacja PNF, która była traktowana tak samo jak dokument tożsamości. Każdego roku, w dniu 29 października, sekretarz partii w otoczeniu

¹⁰ D. Mack Smith, *Mussolini*, przeł. J. G. Brochocki, Warszawa 1994, s. 353.

najwyższego kierownictwa wręczał legitymację oznaczoną nr 1 Mussoliniemu. Tego dnia rozpoczynał się też nowy rok ery faszystowskiej¹¹.

Masowy napływ nowych członków, wśród których dominowały osoby spieszące do obozu zwycięzców, wywołał spory wewnętrzne. W marcu 1931 r. sekretarz Giovanni Giurati, autentycznie angażujący się w zwalczanie rozpanoszonej korupcji, zdecydował o zawieszeniu nowych przyjęć. Już w grudniu 1931 r. został jednak zastąpiony przez Achille Starace, który odszedł od tego pomysłu i znakomicie wpisywał się w pragnienia Duce; był sekretarzem do października 1939 r. Partyjne szeregi rosły szybko, osiągając w 1939 r. liczbę 2633 tys. Było to apogeum upartyjnięcia, po którym nastąpiły nowe, znacznie trudniejsze czasy. Kolejni sekretarze byli źli i coraz gorsi, bo sytuacja kraju była fatalna i ktoś musiał być temu winien. Duce, który „ha sempre ragione” (ma zawsze rację) był długo poza podejrzeniami. Skoro nawet Pius XI uważał go za człowieka zesłanego przez Opatrzność, bowiem podobnie jako on sam nie wierzy w „bożyszcze liberalizmu”¹², to i duża część Włochów godziła się z rozpowszechnionym sloganem: *Credere, Obbedire, Combattere*. Słowa te pojawiły się w październiku 1931 r. na łamach gazety „Gioventù Fascista” w przesłaniu zaadresowanym do młodzieży. Kariera tych słów była tym większa, że przypomniano je nie tylko młodym, nie tylko członkom partii, ale całemu narodowi, który miał wierzyć, być posłusznym i walczyć.

Uprzywilejowaną, pierwszorzędną oraz ponadczasową pozycję Duce uwydatnia Statut PNF z 1929 r., który precyzował słowa przysięgi dla nowych członków: „Przysięgam bezwzględnie wykonywać rozkazy Duce oraz ze wszystkich sił moich, a w razie konieczności własną krwią służyć sprawie Rewolucji Faszystowskiej”. Formuła ta wypisana na wewnętrznej stronie legitymacji partyjnej została w 1933 r. poprzedzona słowami: „Na Boga i Italię przysięgam (...)”. Statut mówił też, że PNF jest dobrowolną milicją cywilną pod rozkazami Duce, który jest jej szefem (*capo*).

Talent propagandzisty i nieustanny głód sukcesów wpływały na wysoką temperaturę życia publicznego zwycięskiego faszystowskiego, zdolnego do pokazania „urbi et orbi” nawet drobnego przedsięwzięcia jako wielkiego, o ogromnym, historycznym znaczeniu dla wsi, miasta, regionu, kraju, świata, wszech czasów... Wszędzie tam funkcjonował Duce, który był czynnikiem centralnym artykułu, obrazu, wiecu, kwintesencją i symbolem faszystowskiego. Od samego początku ruchu zdołał się ulokować ponad kształtujące się struktury organizacyjne jako szef, lider, przywódca, dla Włochów po prostu Duce, którego starożytny Rzym znał jako kondotiera wojskowego, łączącego władzę cywilną i wojskową. Określenie to, funkcjonujące w tym charakterze także w średniowieczu, pojawiło się w czasach Risorgimento i aktywności Giuseppe Garibaldiego.

¹¹ We Włoszech obowiązywała podwójna datacja kalendarzowa: cyfry arabskie oznaczały erę chrześcijańską, natomiast rzymskie – faszystowską. Jeśli w pierwszym wypadku nowy rok zaczynał się 1 stycznia to w drugim 29 października. Tak więc 27 października 1933 r. – XI E.F., natomiast 30 października 1933 r. – XII E.F.

¹² Kardynał O’Connell z Bostonu mówił o Mussolinim jako o geniuszu w dziedzinie umiejętności rządzenia, „darowanym Włochom przez Boga, aby naród mógł kroczyć naprzód w drodze do swego przeznaczenia, pełnego największej chwały” – cyt. za P. M. Hayes, *Idea elity i wodza*, [w:] *Faszystwy europejskie*, s. 744.

Z okazji zakończenia I wojny światowej zwycięskiego króla Wiktora Emanuela III nazwano „duce supremo” w „Bollettino Della Vittoria”. Określenie „duce” spopularyzowane zostało i przez jakiś czas przylgnęło do poety – żołnierza Gabriela D’Annunzia, kiedy przez kilkanaście miesięcy – od września 1919 roku – panował we Fiume. To on upowszechnił tzw. Quadriga Imperiale, którą cechowały wola, zmysłowość, duma i instynkt, przewijające się w różnych sytuacjach propagandy słownej i wizualnej. Przypominanie czasów antycznych, nawet jako uzasadnienie panowania nad Fiume i basenem Morza Adriatyckiego zaprowadziło D’Annunzia i Mussoliniego, (w jakimś sensie jako jego ucznia) do egzaltacji rzymskością (Romanità). Towarzyszyło temu przypominanie cywilizacyjnej wielkości i politycznego znaczenia czasów antycznych, będącego efektem „ducha rzymskiego”, chociaż też innych cech, w zależności od potrzeb.

Często odwoływano się też do stanów emocjonalnych – wiary i innych symboli funkcjonujących w obszarze religii. Tak jak dla osoby wierzącej jego religia jest jedynie prawdziwa, tak i dla „czarnych koszul” ich ruch miał być jedynie słuszny, ożywczy dla kraju i zbawienny dla cywilizacji. Faszyzm włoski odegrał istotną rolę w swojej, niewątpliwiej sakralizacji polityki. Podążał zresztą traktem obecnym w historii tych ziem od antyku poczynając. O sakralizacji idei państwa narodowego głośno mówił Giuseppe Mazzini, który sam stał się niemal świętym Risorgimento. Współtwórcą nacjonalizmu – Enrico Corradini chciał swoją „religię narodową” wykorzystać do walki z przeciwnikami (socjalistami i katolikami) oraz jako spoiwo obywateli z państwem. Wielki wpływ na rozwój religii narodo-państwowej miał wspomniany już D’Annunzio, który – pospołu z nacjonalistami – wniósł do faszyzmu kult narodu, absolutyzując jego znaczenie. Wszystkie te elementy funkcjonowały w specyficznym klimacie wzmożonej religijności, towarzyszącej wojnie światowej i sakralizacji ofiar – poległych czy okaleczonych w imię wielkiej, narodowej sprawy: zamknięcia procesu Risorgimento. Do rangi ówczesnych świętych rewolucji (czerwonej, czarnej czy jakiegokolwiek) awansowały wcale liczne ofiary walk wewnętrznych, do których zanoszono modły. W chałupach wiejskich na południu Włoch można było spotkać ołtarzyki z wizerunkiem króla, Garibaldiego, ale też Marksa, Lassala czy Lenina...

Faszyzm jako ruch obiecujący przezwycięzenie kłopotów dnia codziennego oraz budowę silnego państwa, biorącego pod opiekunckie skrzydła wszystkich obywateli, stawał się właśnie swoją wiarą, która „osiągnęła poziom religii”¹³. Nie wahał się tego powiedzieć Mussolini na początku 1922 r., kiedy droga do władzy i masowego poparcia była daleka. Tym chętniej i częściej mówił o uświęconej wierze faszystów w czasach budowy państwa totalitarnego, w drugiej połowie lat 20-tych. Społeczeństwo było poddane zmasowanemu, właśnie totalnemu propagowaniu „wiary” wyrażającej się wszechobecnością symboli i rytuałów identyfikowanych jednoznacznie z faszyzmem i Duce, który w połowie 1926 r. takimi słowami ekscytował swoich zwolenników: „Faszyzm to nie tylko partia, to ustrój, nie tylko ustrój, ale wiara, nie tylko wiara, ale religia, która zdobywa masy pracujące ludu włoskiego”¹⁴.

¹³ *Opera Omnia di Benito Mussolini*, t. 18, s. 12.

¹⁴ Tamże, t. 22, s. 196.

Wraz z marszem na Rzym rozpoczął się proces przenikania faszyzmu do struktur państwowych z intencją zdobycia pozycji dominującej. Jednoznaczną tego zapowiedzią było utworzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej. Inauguracyjne spotkanie jej członków, zwołane przez szefa partii i rządu odbyło się 12 stycznia – 6 tygodni po marszu na Rzym. Skład tego elitarnego grona, wprawdzie określony przez zajmowane stanowiska, mógł być dowolnie poszerzony o osoby „wezwane przez szefa partii i rządu, które mogą wnieść do dyskusji elementy użyteczne”. Także w tym organie zarezerwowano pierwsze miejsce dla szefa.

Wielka Rada rozpoczęła wyznaczanie kierunków działalności państwa od powołania Ochotniczej Milicji Bezpieczeństwa Narodowego (Milizia Volontaria per la Sicurezza Nazionale – MVSN), jako formacji partyjnej, której celem miała być obrona „nieuniknionego i bezwzględniego rozwoju rewolucji faszystowskiej”. Dekret wydany w tej sprawie 14 stycznia 1923 r. uznawał Milicję za integralny, choć autonomiczny składnik sił zbrojnych (z wszystkimi tego konsekwencjami organizacyjnymi, w tym finansowymi), a jednocześnie pozostawiał oddziałom squadrystów prawo zachowania symboli, znaków, nazw „uświęconych zwycięskimi walkami i krwią przełaną dla Sprawy”. Przekształcaniu się partyjnych bojówek w państwową milicję towarzyszyły masowe zwolnienia i redukcje (weryfikacje) dawnych stróżów prawa – karabinierów i tajnych agentów. Zlikwidowano też Gwardię Królewską i policję celno-finansową. W ich miejsce napłynęła fala zwycięzców w czarnych koszulach, których organizacja wspierała się na antycznej strukturze i terminologii: squadra – drużyna, manipolo – pluton, centuria – kompania, coorte – batalion, legione – pułk, zona – dywizja. Także w tej formacji na szczycie hierarchii stał Duce, który w zależności od sytuacji i potrzeb eksponował jedną z trzech ról milicji – polityczną (zbrojne ramię partii), policyjną (bezpieczeństwo) i wojskową (szkolenie przedpoborowych i rezerwistów). Struktura organizacyjna MVSN podlegała stałej ewolucji dochodząca w latach 30-tych do 133 legionów (pułków) oraz kilkunastu mniejszych niezależnych oddziałów. Jej działalność przenikała się i ząbebiała z formacjami wyspecjalizowanymi, takimi jak np. powstała w 1923 r. Milicja Kolejowa (pilnowała m.in. punktualności kursów), czy uformowane w roku następnym – Milicja Portowa, a zwłaszcza Kolonialna z siedzibą w Trypolisie i Bengazi. Tę ostatnią tworzyli włoscy osadnicy oraz ochotnicy z metropolii. Od 1925 r. działała Milicja Poczty i Telegrafu z dużymi uprawnieniami inwigilacyjnymi, od 1926 r. Milicja Leśna, po której powstały jeszcze Milicja Obrony Przeciwlotniczej, Obrony Wybrzeża, Milicja Graniczna oraz w 1931 r. – Milicja Uniwersytecka, którą tworzyli studenci awansowani po odbyciu służby na oficerów rezerwy.

MVSN jako twór hybrydowy, będący organem partii i państwa, był przedmiotem niechęci tych, w których role wchodził milicjanci i to z pozycji kontrolno-nadzorczych. Dotyczyło to zwłaszcza armii, będącej pod zwierzchnością króla. Strzegąc przypisanych armii prerogatyw, mocno zakotwiczonej w tradycji rezerwującej wysoką pozycję dla służby wojskowej i munduru (zwłaszcza oficera – wyróżniającego się przyciągającymi oczy dodatkami), wzniecali różne spory kompetencyjne.

Zespolone siły partii faszystowskiej i państwa (stale broniącego się przed dominacją coraz bardziej wszędobylskiej partii) z powodzeniem eliminowały z prze-

strzeni społecznej programy, organizacje i osoby uznane za „zużyte”, „nieprzydatne” czy wrogie. Wprawdzie ustały „rycynowe kuracje”, ale ich miejsce zajęły inne dokuczliwe szykany i terror wobec przedstawicieli partii lewicowych (socjalistów i komunistów) i ludowej oraz związanych z nimi działaczy związkowych. Ich miejsce, zwłaszcza tak potężnej jeszcze niedawno Powszechnej Konfederacji Pracy, zajmowały organizacje zawodowe tworzone pod parasolem partii premiera. Głoszony przez nie program pogodzenia interesów różnych grup społecznych oraz budowa społeczeństwa konsensusu pod egidą silnego i sprawiedliwego państwa, godnego wszelkich wyrzeczeń, miał siłę przyciągającą. Pęczniały szeregi partii, do której w połowie 1923 r. należało już 625 tys. osób. W tej liczbie znalazło się około 150 tys. członków Associazione Nazionalista, zgodnie ze stanowiskiem Enrico Corradiniego zakładającym, że program faszystów całkowicie im odpowiada. Mówił prawdę.

Widoczne „gołym okiem” efekty stopniowego „przejmowania” państwa przez partię faszystowską zachęcały do kolejnych kroków, sankcjonujących uzyskiwaną przewagę, ale także zaspokajającą rewolucyjne, nowatorskie ambicje Duce i rozrastającego się grona zwolenników poglądu o szczególnych predyspozycjach Italii do przeprowadzenia innym. Ostry bój rozegrał się przy okazji walki o nową ordynację wyborczą. Chodziło o utworzenie z całego kraju jednego okręgu wyborczego oraz połączenie zasady większości z zasadą proporcjonalności: partia lub grupa sprzymierzonych stronnictw, które uzyskają największą liczbę głosów miała zająć 2/3 miejsc w parlamencie; pozostałe miejsca dzielono proporcjonalnie do liczby uzyskanych głosów. Specjalnej komisji przewodniczył Giovanni Giolitti, premier (1892, 1903–1914, 1921) i symbol „dawnych Włoch”, który przyczynił się do likwidacji systemu parlamentarnego. Spory i debaty trwające przez całą jesień 1923 r. zakończyły się zwycięstwem rządu, nie szczędzącego demagogicznych i kłamliwych argumentów, ale też siły i terroru. Wybory przeprowadzone 6 kwietnia 1924 r. zakończyły się sukcesem „listy narodowej” (65% głosów), na której faszyci zajmowali 3/4 miejsc¹⁵. Rozdrobniona i wzajemnie zwalczająca się opozycja, wśród której najwięcej głosów zdobyli ludowcy (9%), komuniści (4%) oraz podzieleni socjaliści (razem mieliby 11%) zdołała zewrzeć szeregi, kiedy grupa squadryistów – 10 czerwca 1924 r. – uprowadziła socjalistycznego deputowanego Giacomo Matteottiego, który z trybuny parlamentarnej napiętnował gwałty faszystów w czasie kampanii i żądał powtórzenia wyborów.

Uprowadzenie i śmierć Matteottiego wywołały bardzo silne wzburzenie. Deputowani opozycyjni podjęli debatę w innej sali (tzw. opozycja awentyńska), ale w starym stylu. Król odmówił im swego poparcia, a Kościół poszedł jego śladem. Rozsmakowani już we władzy faszyci mobilizowali się tym skuteczniej, że wielu z nich miało za sobą militarną przeszłość oraz doświadczenia z okresu walki o władzę, zwieńczoną przez dwa lata wychwalanym marszem na Rzym. Duce, tonując najbardziej aktywnych i brutalnych oraz zapewniając o nieuchronnej karze dla zabójców

¹⁵ Tak wyłoniony parlament posuwał się coraz dalej w dziele „doskonalenia” ordynacji wyborczej. Po kolejnej modyfikacji w 1934 r. 96% było za listą ułożoną przez Wielką Radę Faszystowską – jej zwolennicy głosowali przy pomocy trójkolorowych kart do głosowania, przeciwnicy – białych.

Matteottiego oraz wszystkich przestępców, straszyl wojną domową wzniesioną przez wrogów Italii i jej wielkość. W oskarżycielskim przemówieniu przeciwko „elementom nieodpowiedzialnym”, wygłoszonym 3 stycznia 1925 r., wziął na siebie pełną odpowiedzialność za wszystko co się dokonało: „Włochy – Panowie – chcą pokoju, chcą spokoju, chcą warunków do pracy: damy je z miłością jeżeli jest to możliwe lub narzucimy siłą, jeżeli będzie konieczne”.

Przemówienie to, będące formalnym kresem oporu sił antyfaszystowskich z pozycji konstytucyjnych, otwiera etap budowy państwa nowego typu, zgodnie określonego jako totalitarne.

W latach 1925–1926, w atmosferze podgrzewanej przez dwa zamachy na Duce, pojawiło się kilka ustaw nazywanych arcyfaszystowskimi. Była to próba stworzenia prawnych i organizacyjnych podstaw do budowy państwa o nie spotykanym gdzie indziej ustroju społeczno-politycznym i gospodarczym. Szczególną rolę odegrała ustawa z 24 grudnia 1925 r. o zniesieniu odpowiedzialności rządu przed parlamentem, którego miejsce zajął król. Nie mniej deprymująca dla parlamentu była kolejna regulacja, wedle której szef rządu zatwierdzał porządek obrad Izby Deputowanych. Ustawa z 31 stycznia 1926 r. upoważniała Radę Ministrów do stanowienia prawa z mocą ustawy w sytuacjach nadzwyczajnych, które traciło swą ważność po dwóch latach, o ile nie zostanie przedłożone parlamentowi do rozważenia.

Uregulowania te parlament przyjmował bez większych debat, znaczną większością głosów. Opozycja „awenturyńska”, bojkotująca prace parlamentu, została 9 listopada 1926 r. wykluczona. Tego samego dnia stanął wniosek o przyjęcie specjalnej ustawy „o obronie państwa” oraz utworzeniu Trybunału Specjalnego dla Obrony Państwa. Wkrótce doprecyzowano, że kara śmierci groziła za działalność przeciwko życiu, nienuższalnności lub wolności osobistej króla, królowej, następcy tronu, szefa rządu oraz za czyny godzące w niepodległość kraju, zamach stanu czy podburzanie do wojny domowej. Z tym mandatem lub z nakazu prefekta, który zgodnie z ustawą z 6 kwietnia 1926 r. był „najwyższym autorytetem państwa na prowincji”, policja zajęła lokale wszystkich „wywrotowych” partii i stowarzyszeń, które okazały się niezbędne na mieszkania dla klasy robotniczej...

Likwidacja partii politycznych i wyeliminowanie z życia publicznego (w tym i parlamentu) opozycji stworzyło warunki do budowy specyficznie pojmowanego państwa konsensusu i „zgody narodowej”. Miało się to dokonać poprzez „przyłączenie mas do państwa” przy jednoczesnym odrzuceniu poczucia przynależności klasowej. Idea tworzenia nowej tożsamości „obywateli państwa”, obecna w historii myśli społecznej i rozwijana przed wojną m.in. przez nacjonalistów na łamach ich organu „Politica”, sprowadzała się do budowy systemu gospodarczo-społecznego antyliberalnego z jednej strony i autorytarnego z drugiej. Rozważania takie wiodły w kierunku budowy państwa, którego fundamentem gospodarczo-społecznym miały być korporacje, czyli stowarzyszenia skupiające zarówno pracodawców jak i pracobiorców akceptujących solidaryzm społeczny i dobro państwa jako nadrzędne wytyczne aktywności zawodowej i obywatelskiej.

Podstawą prawną dla budowy tego systemu była ustawa z 3 kwietnia 1926 r. nazywana też ustawą Rocco, od nazwiska ówczesnego ministra sprawiedliwości,

zajmującego się teoretycznym korporatywizmem, będąc od wielu lat profesorem prawa Uniwersytetu Rzymskiego¹⁶. Ustawa, zakazując strajków i lokautów, wprowadzała zasadę uzgadniania zbiorowych umów o pracę przez dwa syndykaty z tej samej branży – jeden grupujący pracowników i drugi pracodawców. Syndykaty łączyły się w federacje, a te w sześć korporacji pracowników i sześć korporacji pracodawców: rolnictwa, przemysłu, handlu, komunikacji lądowej, komunikacji morskiej i powietrznej, banków i ubezpieczeń; osobną korporację utworzono dla wszystkich artystów i wolnych zawodów. Poza tym systemem pozostawali funkcjonariusze państwowi¹⁷. W razie trudności w porozumieniu, biorącemu za podstawę dobro wspólne, które utożsamiał interes państwa, wkraczała instytucja rozjemcza – Trybunał Pracy. Suplementarną gwarancją szczerych zamiarów rządu i partii, a jednocześnie podkreśleniem wagi i znaczenia korporacji dla systemu było utworzenie 1 lipca 1926 r. specjalnego ministerstwa z Duce na czele. Z natury rzeczy w hierarchii resortów zyskało ono uprzywilejowane miejsce.

Dzięki ustawie Rocco, wprowadzonej w życie z wielką energią w okresie dobrej koniunktury gospodarczej Włoch i Europy, rozproszony, często zantagonizowany ruch zawodowy został zastąpiony organizacjami obejmującymi ludzi określonych branż, które de facto były afiliowane do partii lub funkcjonowały pod jej bezpośrednim nadzorem jako element nowej stratyfikacji społeczno-państwowej. Korporacje – mając monopol w obrębie określonych branż, m.in. przez swą masowość – były ważnym elementem oddziaływania propagandowego w duchu pożądanym przez władze państwowe (partyjne) oraz oczekiwanych, aklamacyjnych postaw.

W *Karcie pracy*, ostatecznie zatwierdzonej przez Wielką Radę Faszystowską w końcu 1928 r., podjęto próbę swoistego scalenia takich elementów jak naród, państwo i praca. W 30 artykułach tego dokumentu, będącego także zbiorem deklaracji politycznych, rola państwa została wyniesiona i pokazana jako emanacja jedności moralno-polityczno-gospodarczej. „Naród włoski – stwierdzono w art. 1, spełniającym także funkcję preambuły – jest organizmem mającym cele i sposoby działania wyższe, niż jednostki lub zrzeszenia, które się nań składają. Jest on jednością duchową, polityczną i gospodarczą, która urzeczywistnia się całkowicie w państwie”. Ono też, zachęcając i zobowiązując do współpracy wszystkie komponenty procesu produkcji, jednocześnie zastrzegło dla siebie prawo kontroli obejmujące także warunki produkcji i pracy. W działalności oświatowej oraz organizacji czasu wolnego wskazano na pierwszorzędną rolę związków zawodowych oraz masowych organizacji wyższej użyteczności jak Opera Nazionale Balilla (Narodowa Organizacja Balilla) czy Opera Nazionale Dopolavoro (Narodowa Organizacja Po pracy).

Silnie uwypuklona w *Karcie pracy* ideologia konsensusu społecznego oraz państwa korporacyjnego miała także do spełnienia prozaiczne cele – umożliwienie modernizacji technologicznej w państwie bez ryzyka protestów robotników z powodu

¹⁶ Polski tekst tej ustawy oraz kilka ważniejszych aktów prawnych dotyczących Włoch okresu faszystowskiego zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. 1–3, Poznań 1989–1992, wersja elektroniczna na stronach www.wbc.poznan.pl

¹⁷ W 1934 r. wprowadzono podział na 22 korporacje.

zamrożonych de facto płac i stagnacji warunków życia. W grę wchodziła też intensyfikacja pracy, szczególnie w mało wydajnym rolnictwie, przy zachowaniu sztywnych cen na produkty rolne. Władze zamierzały ustalać i kontrolować hierarchie potrzeb wszystkich części składowych procesu produkcji.

Budowa włoskiego państwa korporacyjnego była procesem, który na każdym etapie swej ewolucji wzbudzał duże zainteresowanie. W sposób szczególny zalety korporacjonizmu dostrzegł Pius XI, który w 1931 r. z okazji czterdziestej rocznicy ogłoszenia encykliki *Rerum novarum*, będącej wykładnią doktryny społecznej Kościoła, podtrzymał sprecyzowane przed laty stanowisko. W encyklice z 15 maja 1931 r. rozpoczynającej się od słów „*Quadragesimo Anno*”, potępiając socjalizm i komunizm oraz zakazując katolikom współpracy ze zwolennikami tych doktryn, krytykował liberalizm gospodarczy, jako jeden z czynników, który wpędził świat w trwający wówczas głęboki i rozległy kryzys.

Życzliwe potraktowanie przez Piusa XI korporacjonizmu wzmogło zainteresowanie tą doktryną w państwach katolickich, np. Portugalii, Hiszpanii czy Polsce. Głos Piusa XI był tym uważniej słuchany ze względu na przeszłość Mussoliniego i niechęć do obrzędów katolickich (ślub kościelny wziął z wieloletnim opóźnieniem; indyferentny religijnie na „łono Kościoła” wrócił po aresztowaniu w lipcu 1943 r.). Przez całe lata walczył z Kościołem o „rząd dusz”, które obie strony chciały zawarować dla siebie. Będący zrazu w gorszej sytuacji rząd faszystowski dowodził swym postępowaniem elastyczności, wytyczonej przez premiera, który zapomniał o swoim antyklerykalizmie, uznał społeczne i narodowe znaczenie Kościoła (przed marszem na Rzym), a jako premier wsparł finansowo watykański Banco di Roma, zwolnił księży i kleryków ze służby wojskowej i zgodził się na katechezę w szkołach elementarnych. W 1924 r. uniwersytet katolicki, działający od kilku lat w Mediolanie, został uznany przez państwo jako „wolny”, tj. wyłączony spod cywilnej kontroli¹⁸.

Rząd regularnie przypominał też o otwartości przy rozwiązaniu „kwestii rzymskiej”, co powszechnie łączono z negocjacjami o wielkość rekompensaty za wchłonięcie państwa kościelnego. Szykany, nieraz represje wobec przedstawicieli katolickiej Partii Ludowej, współtworzącej zresztą pierwszy gabinet Mussoliniego oraz nasilająca się brutalizacja życia publicznego połączona z postępującym zawłaszczaniem państwa przez partię faszystowską, spory i rywalizacja „na dole” w diecezjach i parafiach z liderami partii i przedstawicielami państwa, wszystko to powodowało, że konflikty na linii państwo – kościół były częste. Trwający od ponad pół wieku ostry spór państwa i Stolicy Apostolskiej obejmował całe społeczeństwo, które w dużej części popierało władze świeckie.

Istotnym etapem trwających zmagania była ustawa z 3 kwietnia 1926 r., która powoływała do życia „Narodową Organizację Balilla dla opieki oraz wychowania fizycznego i moralnego młodzieży”. Ustawa ta (notabene opublikowana dopiero 11 stycznia 1927 r.) była zamachem na inne organizacje działające np. w parafiach czy diecezjach.

¹⁸ Status ten uzyskała uczelnia, kiedy rektorem był franciszkanin Agostino Gemelli, który piastował swą funkcję do 1959 r., idąc na różne, także mu wypominane kompromisy. Nie zaszkodziło to sławie rzymskiej kliniki noszącej jego imię – zob. *Vita e Pensiero*, 2008, s. 197 i n.

Protesty Kościoła nie dawały efektów. Zamiar zmonopolizowania poprzez organizację Balilla działalności wśród dzieci i młodzieży kontynuował dekret z 13 kwietnia 1928 r. zakazujący tworzenia instytucji zajmujących się nauczaniem, przygotowaniem do zawodu „bądź w jakikolwiek inny sposób edukujących najmłodszych – fizycznie, moralnie i duchowo”. W ciągu miesiąca prefekci mieli rozwiązać wszystkie takie organizacje za wyjątkiem Balilla. Stanowczy ton Stolicy Apostolskiej wywołał łagodzącą interpretację rządu stwierdzającą, że postanowienia dekretu nie odnoszą się do grup Akcji Katolickiej, prowadzących niezależną działalność religijną.

Odłożona na czas rokowań konkordatowych walka o „rząd dusz” tliła się przez cały czas zwłaszcza, że pod skrzydła Akcji Katolickiej chronili się członkowie innych stowarzyszeń katolickich, nieraz także opozycyjnych. To jeden z powodów, dla których ok. 5,5 tys. klubów Akcji rozsianych po kraju, chociaż głównie w części północnej, podlegało stałej inwigilacji. Miała ona dowieść aktywności politycznej Akcji z udziałem byłych działaczy i członków katolickiej Partii Ludowej. Mussolini, mimo różnych apeli, a nawet ostrzeżeń ze strony ludzi Kościoła, 29 maja 1931 r. nakazał zamknięcie w ciągu 24 godzin wszystkich lokali organizacji młodzieżowych, które nie są podporządkowane partii lub Balilla. Pius XI uznał to za atak na swoją osobę, wymagający odwołania się do wszystkich katolików. Encyklika *Non abbiamo bisogno* z 5 lipca 1931 r. odrzucała oskarżenia przeciwko Akcji Katolickiej, potępiała realizowany cel „całkowitego zmonopolizowania młodzieży począwszy od kołyski, a na dorosłości kończąc, w wyłącznej gestii partii i reżimu na podstawie ideologii (...), która sprzeczna jest zarówno z naturalnymi prawami rodziny, jak i boskimi prawami Kościoła”.

Papież nie potępiał ani partii, ani reżimu „jako takiego”, ale jedynie zwracał uwagę na te elementy faszyzmu, które są sprzeczne z praktyką i doktryną Kościoła katolickiego. Niemniej jednak była to zdecydowana obrona Akcji założonej przez niego w 1922 r. Duce zdecydował się na krok wstecz, uwzględniając zabiegi różnych osobistości – w tym jego brata Arnalda, eksponującego pojedyncze fragmenty encykliki. Prefekci mieli zwrócić, ale w ręce odpowiednich biskupów diecezjalnych zajęte lokale i skonfiskowany majątek Akcji. W wyniku porozumienia osiągniętego 2 września 1931 r. kluby stowarzyszenia Akcja Katolicka zostały podporządkowane biskupowi i mogły funkcjonować jedynie w ramach diecezji, realizując wyłącznie cele religijne.

Z punktu widzenia państwa faszystowskiego był to sukces, gdyż w działalności wychowawczej, edukacyjnej i sportowo-rekreacyjnej dzieci i młodzieży Balilla nie miała konkurencji. Suplementarnym atutem jej uprzywilejowanej pozycji był manifestowany przez Duce kult młodości sprzęgnięty z przekonaniem, że młode pokolenie jest nadzieją nadchodzącej wielkości faszyzmu, państwa, narodu (w zależności od potrzeb sytuacyjnych). Regulamin techniczny mówił, że Balilla prowadzi edukację fizyczną, moralną i paramilitarną wspólnie z wychowaniem kulturalnym, przysposobieniem zawodowym oraz opieką religijną. Oczywiście były to cele realizowane także przez inne podmioty publiczne, choćby szkoły czy Kościół. Uwypukla to uprzywilejowanie Balilla ostentacyjnie faworyzowanego przez Duce. Minister edukacji narodowej Balbino Giuliano – prof. Uniwersytetu Rzymskiego – ze zrozumiałych powodów

eksponował zbieżność funkcji wychowawczo-edukacyjnych wszystkich, których celem jest zbudowanie „nowej cywilizacji włoskiej” łączącej nowoczesnie ukształtowanego ducha ze sprawnym ciałem. Miało to pozwolić rozwinąć „całą energię rasy służącą wielkości Ojczyzny i sprawić, że Włosi mogą czuć się spadkobiercami wyższej cywilizacji (...)”¹⁹.

Podsumowaniem dążenia partii faszystowskiej do unifikacji młodzieży było powołanie do życia w 1937 r. „organizacji unitarnej i totalitarnej młodych sił reżimu faszystowskiego” – Włoskiej Młodzieży Faszystowskiej (La Gioventù Italiana del Littorio – GIL). Zachowano formalny dualizm podporządkowania – w zależności od propagandowych i finansowo-organizacyjnych potrzeb mówiono o dominacji państwa (resortów) lub partii. Nowością było wydłużenie wieku przyjętych do organizacji dzieci i młodzieży, który podniesiono do 21 lat. Najmłodsi to dzieci wilczycy (6–8 lat), później z podziałem na grupy męskie i żeńskie: chłopcy Balilla (8–11 lat), Balilla muszkietierowie (11–13 lat), awangardziści (13–15), awangardziści muszkietierowie (15–17), Młodzi Faszyści (17–21); dziewczynki – Małe Włoszki (8–14 lat), Młode Włoszki (14–17), Młode Faszystki (17–21).

Ujęcie w ramy organizacyjne tej rozbudowanej struktury wymagało licznego personelu (ponad 100 tys. osób) i ogromnych środków. Jeśli budżet Balilla wynosił rocznie średnio ok. 80 mln lirów, to potrzeby nowej organizacji były znacznie poważniejsze – w 1939 r. GIL wydatkowała 200 mln lirów. Mimo ogromnych potrzeb związanych z udziałem Włoch w wojnie światowej wydatki GIL w 1942 r. przekroczyły miliard lirów! Krocie pochłaniała np. organizacja obozów dla dzieci i młodzieży, których w tymże 1942 r. było 5805 z 941 tys. uczestników. Ich rekreacyjno-sportowa, zawsze też paramilitarna konwencja przyciągała młodzież dowartościowywaną przez wynoszenie jej perspektywicznej roli i traktowania przez Duce jako „oczko reżimu”. W końcu lat 20-tych Balilla miała około 1,5 mln członków, w 1936 r. – 5,5 mln, natomiast GIL – ogarniająca dzieci i młodzież do lat 21, to blisko 8 mln osób.

Faszyzm wdzierał się do życia dzieci i młodzieży wręcz frenetycznym kultem sportu, walki, zwycięstwa nad słabszym, mniej sprawnym, mniej odważnym. Doroczne igrzyska młodzieżowe (Ludi Juveniles) nastawione na powszechną rywalizację dzieci i młodzieży z klasyfikacjami uwzględniającymi grupy wiekowe, zaangażowanie prowincji, miast, wsi, szkół itp., uaktywniał nie tylko całą młodzież, ale ich opiekunów (ze szkół i Balilla), trenerów, rodziców, krewnych. Najlepsi, ale tylko z rekomendacją swojej grupy Balilla, mogli przechodzić do sportu wyczynowego – klubowego, podlegającego narodowemu Komitetowi Olimpijskiemu. Duce zapatrzony w imperialną przeszłość i przyszłość nie szczędził zachęt do łączenia (stopniowo coraz silniej) aktywności sportowej z przygotowaniem wojskowym. Przekonany, że tylko wojna pokaże prawdziwą wartość wychowania faszystowskiego usilnie reklamował, także własnym przykładem, postawy wojskowe. Karabin miał sąsiedować z książką; książka miała uczyć jak najlepiej dla państwa i narodu użyć karabin. Szef Balilla, chętnie się osiagnięciami w tym zakresie, powiedział w 1931 r., że Italia za-

¹⁹ J. Charnitzky, *Fascismo e scuola*, s. 322; w szerokim kontekście omawia R. De Felice, *Mussolini il Duce*, op.cit.

mieniła się w gigantyczne koszary²⁰. Nierzadko rozbrzmiewały w nich głosy dzieci i młodzieży zawierające frazy z bardzo rozpowszechnionych katechizmów, jak np. „Jestem Italia, matka twoja, władczyni twoja, bogini twoja; nie będziesz miał innych matek, innych bogiń, innych władczyń przede mną; będziesz czcił Boga swego i święcił święta jego”. W innej grupie dzieci przekrzykiwały się deklamując „artykuły wiary”: „co oznacza być faszystą? Oznacza to, że przykazania, przepisy i wymagania Italii muszą być przestrzegane; Jaki jest kult faszyzmu? Jest to kult naznaczony przez apostołów Italii i faszyzmu”²¹.

Powiedziano już wyżej, że faszyzm ze swoimi innowacyjnymi projektami (nazywanymi konsekwentnie – rewolucyjnymi) „wciskał” się przy pomocy różnych środków we wszelkie możliwe imprezy publiczne i prywatne. Po prostu starał się zapełnić przestrzeń otaczającą każdego obywatela, od wczesnego dzieciństwa po wiek sędziwy. Znakomicie problem ten odzwierciedla działalność organizacji Dopolavoro (Po pracy) zdążającej do skupienia pod swoimi skrzydłami możliwie największej liczby obywateli i to nie tylko czynnych zawodowo. Syndykaty faszystowskie, aktywizujące się równoległe do trwających zmagania politycznych, dążyły do zdobycia zaufania i poparcia ze strony pracodawców oraz wyrwanie pracobiorców spod wpływów klasowych związków zawodowych. Choć po zdobyciu władzy do rywalizacji na tym obszarze zostało włączone państwo, to jednak proces zastępowania tradycyjnych klubów syndykalnych postępował z dużym oporem i często wrogim nastawieniem. W połowie 1924 r. najliczniej faszystowskie kluby Dopolavoro występowały w rolniczej Navarze, gdzie w 100 klubach spotykało się 13 tys. członków. Pierwszy miejski klub powstał w 1924 r. w Genui. W jego statucie założycielskim mówiono o tradycyjnych formach działalności w czasie wolnym od pracy (turystyka, sport, chóralsztka itp.), ale także o kształtowaniu świadomości narodowej, poczuciu odpowiedzialności za państwo i miejsce pracy, które potrzebują dla swego rozwoju współpracy właścicieli, kadry zarządzającej i pracowników.

Cele i zadanie tej organizacji zawarto w specjalnej ustawie, którą ogłosił Duce 1 maja 1925 r. (Święto Pracy przeniesiono na 21 kwietnia, dzień obchodów Narodzin Rzymu). Pierwszym prezydentem Dopolavoro został kuzyn króla Emanuel Filibert, książę Aosty, sympatyzujący z akcją D’Anunnzia na Fiume. Dekret z nominacją sugerował, że Dopolavoro było organem wykonawczym rządu, podporządkowanym ministerstwu gospodarki narodowej. Tymczasem organizacja ta okazała się jedną z form organizacyjnych, mających włączyć możliwie największą liczbę obywateli w rytm życia zbiorowego zdominowanego przez partię. Jej sekretarz już w listopadzie 1926 r. został wiceprezydentem tego stowarzyszenia, które w 1930 r. miało ponad milion członków, w 1935 r. więcej niż dwa, a w 1939 r. – prawie cztery miliony. Ten masowy ruch zdobył społeczne uznanie, a przyznawane wyróżnienia, nagrody, medale, dyplomy itd. były elementem osobistego prestiżu i wdzięczności ze strony beneficjentów dość różnorodnej oferty, z której korzystano za nieduże pieniądze.

²⁰ J. Charnitzky, *Fascismo e scuola*, s. 334.

²¹ C. Galeotti, *Saluto al Duce. I catechismi del Balilla e della piccola Italiana*, Roma 2001.

Dopolavoro miało szerzyć i rozwijać rewolucyjną kulturę faszystowską, prowadząc kształcenie zawodowe, edukację fizyczną (sport, turystyka i rekreacja), artystyczną, higieniczno-sanitarną, socjalną i ekonomiczną, obejmującą także najbliższe otoczenie obywatela, w jego gospodarstwie domowym. W tej ostatniej sprawie akcentowano rolę kobiet nie pracujących zawodowo. Poza wszystkim program ten miał przyczynić się do odciążenia kobiet od przemysłowego rynku pracy. Był to fragment walki z bezrobociem, stale obecnym w miastach i często przekraczającym milion osób.

Koła Dopolavoro były organizowane dla różnych kategorii pracowników. Bardzo silną pozycję organizacja ta zdobyła w dużych firmach, jak np. Fiat, czy tak rozbudowanych strukturach jak kolejnictwo, bardzo silnie dotowanego przez państwo. W niektórych kołach skupiających np. urzędników rządowych, niemal połowa rocznego budżetu była przeznaczona na użyteczne prezenty świąteczne, kolonie letnie dla dzieci, dofinansowanie szczególnych zakupów, m.in. ubrań... W mniejszych firmach, także rodzinnych, pracodawca realizował inicjatywy stosownie do możliwości finansowych i potrzeb pracowników. Wszyscy oni mogli korzystać z pomocy zawodowych asystentów socjalnych, którzy mieli koncentrować uwagę na bezpieczeństwie i higienie pracy, doradztwie zawodowo-socjalnym oraz różnego rodzaju szkoleniach.

Dzięki kołom i klubom Dopolavoro niebywałą karierę zrobiła piłka nożna, która od 1926 r. stała się sportem instytucjonalnie inkorporowanym przez faszyzm. Wykorzystywano ją do wszystkiego, w tym do promowania ideału narodu, w którym szczególną rolę spełnia jednostka będąca elementem całości, a zarazem liderem i przywódcą. Popierane i lansowane w kraju „calcio” stało się rychło swoistym oknem wystawowym faszyzmu i Duce. Przez umasowienie tej gry z powodzeniem docierano do mas i pilnie baczono, aby dominujące dotąd angielskie nazewnictwo zastępować rodzimym. W imponującym tempie, przy walnym udziale państwa i organizacji masowych – właśnie Dopolavoro i Balilla – powstawały sekcje piłki nożnej, będące naturalnym zapleczem dla zreformowanych klubów zawodowych, takich jak sławny od lat Juventus (jako zespół fabryki Fiat), Napoli czy założonego w 1927 r. klubu Roma. Ten ostatni – jako klub faszystowski – musiał w ciągu kilka miesięcy po zorganizowaniu pokonać pozostałe zespoły i sięgnąć po mistrzostwo kraju, pozostawiając w pobitym polu wiele sławnych drużyn z „mieszkańskim” i starym Lazio (działał od 1900 r.) na czele.

Z powodzeniem i przy dużym zaangażowaniu społecznym realizowane było hasło – każda gmina musi mieć swoje własne boisko. Powstawały też wielofunkcyjne stadiony pozwalające gromadzić dziesiątki tysięcy widzów (Florencja, Turyn, Rzym). To z kolei było poważnym argumentem w staraniach o przyznanie Italii organizacji mistrzostw świata w 1934 r. Sukcesy drużyny włoskiej od eliminacji aż po finał – to fantastyczny materiał dla pokazania 12-letnich rządów Mussoliniego. Sukces był tym większy, że został po czterech latach powtórzony i to na boiskach „dekadenckiej” Francji. Była to wyborna okazja do celebrowania wielkości faszystowskiego państwa i narodu, jego możliwości oraz mocy weryfikowanej w zwycięskiej walce z przeciwnikiem. W uprawianej z rozmachem propagandzie sportowej zwyciężali wszystkich, de facto bardzo wielu. Podczas olimpiad letnich w Los Angeles (1932 r.) i Berlinie

(1936 r.) Włosi w klasyfikacji medalowej zajęli drugie i trzecie miejsce. Już nigdy tych sukcesów nie powtórzyli.

Wysoką temperaturę aktywności społecznej, podniecanej przez zgoła obsesyjną obecność „combattere”, z powodzeniem podtrzymywali członkowie partii faszystowskiej, organizacji młodzieżowych czy rozbudowanych hierarchicznie struktur Opera Nazionale (Balilla, Dopolavoro itd.) mobilizując Włochów do wspólnego przeżywania sukcesów, dowolnie zresztą wybieranych w skali kraju lub regionu. Nie można zapominać, że ważnym często centralnym punktem każdego wspólnego przeżywania czy tylko spotkania było wynoszenie zasług Duce, wyposażonego w cechy nadające się do celebrowania przy różnych okazjach.

Istotną nowością praktykowaną w ruchu „czarnych koszul” było zastępowanie zakazów i ograniczeń systemem aktywności pozytywnej, tak w życiu publicznym, jak i prywatnym. Po prostu faszysta, później każdy obywatel uznający przywództwo Duce, chociaż nie noszący w kieszeni legitymacji PNF, ani nie przywdziewający (nawet bez ważnego powodu) munduru, powinien utożsamiać się z państwem i służyć mu na miarę swych możliwości, uzasadnionych i wynikających z miejsca w hierarchii społecznej. Dzięki rewolucyjnemu programowi wcielaniem w życie przez państwo faszystowskie ów proces budowy „społeczeństwa konsensusu” zdobywał sobie w Italii spore rzesze sympatyków. Każdy sukces propagandowo wykorzystywany w zależności od aktualnych potrzeb (na ogół dużych) przekładał się na postępujący proces identyfikacji obywateli z państwem jako tworem najważniejszym, a co najmniej równym mojej wsi, miasteczku. Także za granicą ze sporym zainteresowaniem, często sympatią spoglądano na eksperyment włoski rozważając możliwości przeniesienia niektórych rozwiązań na własny grunt.

Pewien trudny do oszacowania wpływ na to zainteresowanie miała wszędobylska propaganda, która miała pozyskać, ale także utrzymać pozytywne emocje wobec systemu i jego przywódców. Niewyczerpalna inwencja bogatych w wyobraźnię Włochów została wprzęgnięta w reklamę rewolucyjnych – jak to stale podkreślano – idei, nigdzie dotąd nie realizowanych w skali społecznej, prężnego pracującego i rozwijającego się narodu. A równocześnie egzaltacja antykiem, gigantomania i rozdęte uroczystości np. z okazji 50-tej rocznicy śmierci Garibaldiego czy Ariosto, uroczystości i wystawy upamiętniające ofiary „czarnych koszul” na różnych etapach walki, organizowane z okazji różnych rocznic, swoiste pielgrzymki (piesze, rowerowe, kolejowe...) do miejsc uznawanych za ważne – wszystko to miało ukształtować nową, faszystowską świadomość społeczno-polityczną, w której historia i współczesność były o tyle ważne, o ile były przydatne w danej chwili oraz sytuacji.

Także w tych imprezach na czoło wysuwała się osoba wodza, stale czuwającego nad całością, a zarazem wszystkimi częściami składowymi. W tych sprawach Duce był bardzo czujny i dbał, aby gazety, radio, kroniki filmowe nie gubiły w relacjach z Palazzo Venezia jego roli jako źródła decyzji i zaleceń dotyczących przeróżnych dziedzin życia – od spraw zagranicznych, militarnych, gospodarczych po kulturę i sport... Także on sam utwierdzał Włochów w kraju i za granicą w przekonaniu, że mają do czynienia z wyjątkowym, nadzwyczajnym politykiem i mężem stanu, po prostu szefem i człowiekiem, który ma zawsze rację i w każdej sytuacji znajdzie najlepsze rozwiązanie.

Tysiące źródłowych obrazów, w sporej dawce dostępnych na portalu You Tube, pozwalają bliżej poznać atmosferę aktywności propagandowej. Trzeba też mówić o stale pogłębiającej się, krepującej i dotkliwej kontroli twórców radiowych i filmowych nie tylko ze strony instytucji państwowych, ale także partyjnych. W 1925 r. powstała Unia Kinematografii Wychowawczej (znanej jako Istituto LUCE, czyli Instytut ŚWIATŁO) realizującej tytułowe zadania w obszarze kultury masowej. Polityczny charakter aktywności związanej z filmem i kinem uwypukla obowiązujący od 1926 r. nakaz wyświetlania przed zasadniczymi seansami „produkcji” Istituto LUCE. W latach 1928–1943 kroniki Istituto LUCE przedstawiły 249 wydarzeń związanych z siedzibą premiera i szefa partii. Wspomniano wyżej o wstawianiu widzów – faszystów, kiedy na ekranie pojawiał się Mussolini. W dniach sukcesów i chwały (a te w kronikach dominowały) widownia zrywała się na nogi wielokrotnie. Postronni obserwatorzy pokpiwali, że manifestacje te wymyślono, by jeszcze bardziej podkreślać, że Włosi to wysportowany naród.

Popularyzacja sukcesów i nie kończąca się manipulacja nimi dla ukazania szczególnego miejsca „nowego” Włocha w konfrontacji europejskiej i światowej miała też służyć konsolidacji narodu wokół Duce i faszyzmu jako ojca i matki zwycięstw. Byli oni pokazywani zarówno w roli budowniczych nowych obiektów sportowych, jak i uczestników wszelkich masowych zawodów, od meczy piłkarskich poprzez wyścigi kolarskie, motorowe, samochodowe, po sztuki walki z boksem na czele. W każdej odsłonie kronikarskiej widz miał odnajdywać elementy odnoszące się do apoteozy wojny: każda wygrana to zwycięstwo mistrza – bohatera, obiektu westchnień dam, dumy rodziców i środowiska, pospołu przypisujących sobie udział w sukcesie. Zwycięstwo to też swoiste wyrównywanie rachunków za wszelkie – faktyczne, domniemane lub wykreowane – formy niedowartościowania i poniżenia ze strony obcych, którzy dzięki walce sportowej przekonują się o walorach „nowego Włocha”. Upowszechnianie tego wizerunku, z nagminnie obecnym nacjonalistycznym „sosem”, to jednocześnie pokazywanie walorów charakteru, silnej woli i wielkiej pracowitości, koniecznych dla sukcesu w każdej dziedzinie życia, także na zacofanych obszarach rolniczych. Niechęć środowiska wiejskiego wobec zwycięskiego faszyzmu chciano przełamać m.in. z pomocą obrazów filmowych. W jednym tylko 1925 r. powstały trzy filmy propagandowe, z którymi docierano także do małych skupisk wiejskich. W pierwszym i najbardziej znanym *La Battaglia del grano* (*Bitwa o zboże*) pokazywano determinację „czarnych koszul” na polu walki o zwiększenie produkcji rolnej i uniezależnienie się od importu; drugi – *La foresta fonte di ricchezza* (*Leśne źródło bogactwa*) uzasadniał konieczność ochrony lasów, jako ważnego fragmentu gospodarki narodowej; trzeci z kolei najbardziej wybiegał w przyszłość, co zapowiadał już sam tytuł *Vita nuova*.

Nagminne przywoływanie w kronikach Istituto LUCE „nowości” we Włoszech faszystowskich odnosiło się zwłaszcza do młodego pokolenia. Mimo upływu lat mit młodości był podtrzymywany przez samego Duce (ur. w 1883 r.), który delectował się młodością faszyzmu jako ruchu społeczno-politycznego, jedyne w swoim rodzaju, ale głównie nowoczesnego, podkreślając, że chociaż nie jest towarem eksportowym znajduje uznanie i naśladowców w Europie oraz na świecie. Ten młody ustrój realizowany w młodych Włoszech (także z uwzględnieniem dużego przyrostu natu-

ralnego) jest budowany przy udziale młodych ludzi, którzy są przyszłością narodu – godną tego miana: pracowitą, wierzącą, ofiarną, słuchającą starszych i przełożonych. Z niewątpliwym zapalem śpiewano (także rozchodząc się do domów po wieczornym spotkaniu rodzinno-towarzyskim) hymn Giovinezza, z melodyjnym refrenem zaczynającym się od słów: *Młodość, młodość, wiosna piękności*. W licznych odmianach i wersjach tej pieśni, towarzyszącej faszyzmowi od jego narodzin, nagminne były odwołania do ruchu i jego wodza²².

Podobne treści upowszechniały wręcz niezliczone przekazy filmowe – dokumentalno-kronikarskie i fabularne, które nie zapomniały o sprawcach tej nadzwyczajnie dla państwa korzystnej koniunktury. Duce obecny w różnych wcieleniach, rolach i sytuacjach dominował na obrazach przypominających o trudnych początkach. Z upodobaniem eksponowano pierwszorzędne zwycięstwo nad „czerwonym niebezpieczeństwem”, które w latach 1919–1922 było „ante portas” i nie przestaje zagrażać Italii i Europie. „Nowe”, „młode” Włochy pod wodzą opatrnościowego przywódcy muszą o tym pamiętać i przewodzić w walce, wymagającej stałego doskonalenia, ale też ofiar.

Walka z komunizmem, będąc elementem konstytutywnym faszyzmu i najpierwszą legitymizacją ich władzy, pozostała na piedestale celów stale aktualizowanych. Komunizm był definiowany jako kwintesencja zła i synteza zagrożenia w wymiarze jednostkowym i zbiorowym²³. Skuteczność tego oddziaływania wznagała polityka Watykanu, z równą siłą atakująca bezbożny ateizm, co i wysługujących się władzy duchownych prawosławnych. Towarzyszyły temu nadzieje na rozwój kościoła uniciego, a w dalszej perspektywie – misji chrystianizacyjnej.

Oglądanie filmów i obowiązkowo im towarzyszących kronik było jedną z najbardziej popularnych i rozpowszechnionych form aktywności organizacji masowych, zwłaszcza Dopolavoro. Był to zatem doniosły instrument informacyjno-propagandowy docierający do społeczeństwa zgodnie z intencjami władzy, dążącej do zbudowania nowej tożsamości narodu włoskiego – tożsamości faszystowskiej.

Oprócz prasy i filmu do służby wprzęgnięto radio, raczej zapóźnione, skoro w 1924 r. było w Italii tylko 27 tys. radioodbiorników, podczas gdy w Anglii – milion. Choć stan ten w Italii osiągnięto dopiero w 1938 r., to jednak radio było całkowicie kontrolowanym przez partię i państwo narzędziem informacji i kształtowania poglądów obywateli. Dzięki niemu starano się docierać do środowisk słabo reprezentowanych w partii faszystowskiej, zwłaszcza wsi. W 1933 r. powstał nawet Instytut Radia Wiejskiego, przygotowujący specjalne programy, realizujące dwie – sprzeczne w istocie – misje: modernizującą, przy jednoczesnym zachowaniu tradycyjnych stosunków społecznych na wsi. Bardzo nagłaśniany program „ruralizacji” starał się łączyć sferę ducha – wzmożenie solidarności ogólnopństwowej ze sferą zwiększonej

²² E. Mastrangelo, *I canti del Littorio*, Bologna 2006.

²³ Komunizm był traktowany głównie jako zagrożenie wewnętrzne. Stosunki z ZSRR były dobre. Podpisany 2 września 1933 r. w Rzymie pakt o przyjaźni, nieagresji i neutralności w preambule mówił o „ciągłości przyjaznych stosunków” i bezwzględnym „powstrzymaniu się od wszelkiej ingerencji do spraw wewnętrznych drugiej strony”, zob. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. 2, s. 438–440.

produkcyjności poprzez szkolenia zawodowe, konkursy w zakresie orki, plonowania, przechowywania itd., itp. Czas antenowy przeznaczony na „radio rurale” był niewielki i w latach 30-tych nie sięgał 2%. Dominowała ukochana przez Włochów muzyka (popularna – 22%, symfoniczna 13%, operowa 11%); na wiadomości i informacje poświęcano średnio 22% czasu. Uwzględniając także wtłaczanie informacji o charakterze polityczno-propagandowym w ramy innych programów przyjmuje się, że w drugiej połowie lat 30-tych około 1/3 czasu pracy radia zawierało treści polityczne. Był to już okres kiedy coraz chętniej – mimo groźby kar finansowych i więzienia – słuchano radia z Moskwy (skąd często mówił Palmiro Togliatti) oraz Londynu z coraz bardziej popularnym Johnem Marusem (o pseudonimie radiowym Candidus).

Wątpliwości, przestrogi i napomnienia były tym bardziej natarczywe, im silniej całość działań państwa podporządkowany został tworzeniu „nowego” człowieka, „nowego” Włocha, o cechach odpowiadających programowi budowy (odbudowy) imperium. „Uomo nuovo” to antyteza dawnego Włocha – indywidualisty o artystycznych usposobieniach, zainteresowanego najbliższym otoczeniem i własnymi małymi sprawami. „Nuovo italiano” miał mieć takie cechy jak żądza czynu, odwaga, poświęcenie w interesie faszystowskiego narodu – wielkiego na miarę idealizowanych czasów antycznych. Rozwijając różne formy organizacyjnej dominacji zhierarchizowanego społeczeństwa stale pamiętano, że stanowią one środek do celu jakim – wcześniej czy później – stanie się wojna, która wyniesie Italię na należne jej miejsce w Europie i świecie. Egzaltacja walką, stopniowo coraz silniej wojną, jako konieczną fazą rozwoju narodu faszystowskiego była ogromna, wszechogarniająca.

Wspomniano wyżej, że pod tym szyldem powstał faszyzm, kojarzony nie tylko z walką, ale i ruchem wojskowym, skupiającym w swych szeregach zdemobilizowanych z armii, w dużej części odznaczonych za męstwo śmiałków (arditi). Takim też demonstrował się swoim wrogom i coraz liczniejszym zwolennikom, którzy przywdziewali mundur nie tylko w święta upamiętniające walkę i sukcesy faszystowskie. Mundur, sztylet i karabin (łączony często z książką) to ogólnonarodowe rekwizyty towarzyszące Włochom od najmłodszych lat. A poza tym elementami nowego wizerunku stały się ćwiczenia, marsze, gry wojenno-wojskowe, maski gazowe, krok defiladowy (sławne „passo romano”), ekscytacja motoryzacją, zachwyty dla dokonania lotników „skaczących” przez Atlantyk na przykład dla upamiętnienia rocznicy marszu na Rzym i chęć pokazania emigrantom oraz światu siły jakie dał faszyzm i jego opatrnościowy przywódca, który „obudził naród”.

Presja na zwiększone i nasilone przygotowania do ekspansji wzmogła się w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, kiedy państwo poprzez zamówienia na potrzeby armii starało się umniejszyć negatywne skutki załamania światowego. Chociaż efekty tego zaangażowania były skromne, to jednak przyczyniły się one do rozwoju militarnego oblicza faszystowskiej ekspansji. Mniemaniu, że kilkunastoletnie wysiłki faszystowskie dały oczekiwane efekty w procesie kształtowania „uomo nuovo” towarzyszyło przekonanie, że Italia najlepiej oparła się światowemu kryzysowi. Stwarzało to dodatkową zachętę do zwiększonego nacisku na formułowanie agresywnych planów, będących po części kamuflażem dla występujących trudności gospodarczych. W części były one też pochodną ekonomicznych naczyń po-

łączonych. Kryzys zmniejszył zwykle duży dopływ dewiz od emigrantów, poważnie zredukował ruch turystyczny (jakże dla włoskiego bilansu ważny!) oraz przystopował eksport wielu towarów. Skalę tego ostatniego zjawiska pokazuje wielkość wpływów: 33,6 mld w 1928 r. i 13 mld w 1933 r. Wzrosło bezrobocie do 1,2 mln, także z powodu ustania emigracji zarobkowej. Cały lub niemal cały wzrost dobrobytu osiągnięty podczas koniunktury lat 20-tych (nazywanych nawet „złotymi”) został następnie skonsumowany przez „puste” wydatki propagandowe, gigantomanie czy nietrafione roboty publiczne (jak np. osuszanie błot pontyjskich), a zwłaszcza przez rozkręcaną militaryzację. Rosnące potrzeby państwa, absolutyzowanego w ramach systemu korporacyjnego, wymuszały i umożliwiały wzrost intensywności i czasu pracy przy niewielkich korektach zarobków. Drastyczna dewaluacja lira o 41% w 1936 r. spowodowała wzrost kosztów utrzymania o 20%. Autarkiczne mrzonki Duce, świetnie sprzedające się na wiecach w konfrontacji z rzeczywistością, okazywały się ekonomiczną porażką, ewentualnie zaufaniem, najczęściej bez wyjścia. Plany uniezależnienia się od rynków światowych były realizowane kosztem pogarszania sytuacji zarówno robotników, jak i średnich klas włoskich – konstatuje Józef A. Gierowski w swojej świetnej historii Italii²⁴.

Odczuwalna dekonunktura lat 30-tych z punktu widzenia funkcjonowania państwa o charakterze totalitarnym wiąże się bezpośrednio z wejściem Włoch na ścieżkę wojenną. Dla kraju odbiegającego swą pozycją gospodarczą od ówczesnych liderów był to wysiłek olbrzymi, jak się okazało ponad siły i możliwości tak materialne, jak i społeczne. Rosły szeregi „darmozjadów” przywdziewających mundury różnych formacji wojskowych i milicyjnych, spieszących na kolejne ćwiczenia albo wiece protestacyjne lub popierające, których liczba stale rosła, proporcjonalnie do napięć polityczno-dyplomatycznych i społeczno-gospodarczych. Z woli Duce i hierarchów skupionych w niemal onnipotentnej Wielkiej Radzie Faszystowskiej pchnięto naród włoski w objęcia wojny, bo ich zdaniem, to ona właśnie ustala hierarchię narodów. Wojnę traktowano jak trampolinę, która wyniesie Italię faszystowską na należne jej miejsce w Europie i świecie. Przekonania takie wywodzili faszyci z niekończącego epatowania walką, która była wszechobecna. Bój trwał zawsze i o wszystko – stopnie, zboże, przyrost naturalny... Tym samym pokój był traktowany jako stagnacja, stan przejściowy, niegodny Włocha odziewającego się coraz powszechniej w mundur – strój powszechny i uniwersalny.

Ujście dla gromadzonego napięcia wojennego zostało najpierw ulokowane w ekspansji kolonialnej. Skromne imperium włoskie, budowane od końca XIX w. mogło się poważnie powiększyć przez przyłączenie niepodległej Etiopii, mającej ledwie 5 mln ludzi, ale milionowe terytorium. Incydenty wszczynane na granicy z Erytreją i Somalią – włoskimi posiadłościami w Afryce – skłoniły cesarza Haile Selassie do złożenia skargi w Lidze Narodów. Od stycznia do połowy października 1935 r. trwały próby znalezienia formuły oddalającej widmo agresji włoskiej. Rachuby na łatwy sukces i pomszczenie klęski „białego człowieka” i „chrześcijanina” pod Aduą w 1896 r., to imperatywy działań zbrojnych. Okryły one mundur włoski złą sławą. Aż 9555 spośród nich poległo, a 140 tys. było rannych i kontuzjowanych. Addis Abeba

²⁴ J.A. Gierowski, *Historia Włoch*, Wrocław 2003, s. 514.

padła 5 maja 1936 r. Jednak zdobywcy zdołali kontrolować tylko 40% terytorium Etiopii²⁵.

Ogłoszenie powstania Drugiego Imperium Rzymskiego z królem Italii jako cesarzem wywołało w całym kraju entuzjazm tym większy, że państwo faszystowskie oparło się „całemu światu”. Poprzez uchwalone w Genewie sankcje gospodarcze i finansowe chciano – jak grzmieli propagandziści – zawrócić młody, prężny naród z drogi wiodącej do chwały i wielkości. Pozostaje też faktem, że sankcje niebywale skonsolidowały naród, a prestiż Duce sięgnął zenitu.

Jeśli przyjmiemy, że państwo jest totalitarne wówczas, kiedy dochodzi do zespolenia jego funkcji z wolą i oczekiwaniem społeczeństwa, to późną wiosną i latem 1936 r. Włochy były blisko tej sytuacji, może nawet najbliżej. Nadzwyczajnej atmosferze poddali się także ludzie sceptyczni, a nawet z różnych powodów krytyczni wobec faszyzmu i jego wodza, by wskazać na telegram gratulacyjny przekazany przez wielkiego Benedetto Croce. Powszechną aprobatę społeczeństwa miała inicjatywa partyjnych kompanów nadania Mussoliniemu tytułu Pierwszego Marszałka Imperium. Duce, utwierdzany w przekonaniu o spełniającej się właśnie historycznej roli i jego szczególnej misji, kiedy tylko pojawiała się sposobność podkreślał, że jest generalissimo, kontrolujący wszystko, co możliwe, a nawet więcej. To duży kamyk do ogródka militarnych, bliskich już niepowodzeń na polach bitew, naznaczonych zamętem, sprzecznymi dyrektywami i rozkazami, bo prace sztabowe miała zastąpić intuicja wodza.

Jeszcze w trakcie „zwijania” operacji etiopskiej Duce, przekonywany zresztą także przez ministra – zięcia Ciano, podjął decyzję o interwencji w Hiszpanii. W atmosferze antykomunistycznej krucjaty na Półwysep Iberyjski podażyło 30 tys. ochotników zwerbowanych przez milicję faszystowską oraz 43 tys. żołnierzy. Zamiast krótkiego, jedynie zwycięskiego marszu było 31 miesięcy zmagania, także bratobójczych z racji dużego zaangażowania antyfaszystów w Brygadach Międzynarodowych²⁶. Śmierć 3819 żołnierzy Duce to proporcjonalnie więcej niż poległych w Etiopii!

W przestrzeni publicznej „wdarła się” nowa grupa „faszystowskich świętych” – poległych i okaleczonych w „wielkiej sprawie”, którą dowolnie definiowano, w zależności od sytuacji, potrzeb, miejsca. Z drugiej strony bliscy owych „świętych” stali się – przynajmniej w części – rozsadnikami wszelakich wątpliwości. Efekty wojny z Etiopią i interwencji w Hiszpanii położyły się widocznym cieniem na gospodarce kraju i warunkach życia przeciętnego obywatela. Autarkiczny model gospodarczy forsowany w kraju biednym, stosunkowo małym, importującym niemal wszystkie zasadnicze surowce nie mógł być efektywny.

W sukurs coraz bardziej totalitarnemu państwu przyszedł Hitler, który zgodził się na pośrednictwo Duce w przesławnej konferencji monachijskiej, dokonującej rozbioru Czechosłowacji. Na przełomie października i listopada 1938 r. niemal cały świat (choć z wyjątkami) składał hołdy Mussoliniemu za uratowanie pokoju. Duce zagrał

²⁵ Zob. A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej*, op.cit.

²⁶ Zob. B. Koszel, *Hiszpański dramat 1936–1939*, Poznań 1989; B. Gola, F. Ryszka, *Hiszpania*, Warszawa 1999.

wówczas wymarzoną, jedyną w swoim rodzaju rolę pośrednika i rozjemcy. Prestiż Włoch, faszyzmu, a zwłaszcza „dziekana dyktatorów” urósł niebawem. Po raz drugi faszystowskie państwo włoskie, utożsamiane przez jego premiera i osobistość pierwszej wielkości zespoliło się z powszechnym – w sensie społecznym – jednomyślnym odczuciem narodu, w manifestacji na rzecz zachowania pokoju. W tym sensie Włochy tego czasu były totalitarne.

Wyróżniające miejsce w pamięci włoskiej dla konferencji monachijskiej ułatwiło powszechną akceptację zajęcia Albanii w kwietniu 1939 r. jako rewanzu wobec Niemiec, które wchodząc do Pragi złamały uzgodnione wcześniej stanowisko. Nie przeszkadzało nawet „ultrakatolickiemu państwu” – jak pisał ks. prof. Mieczysław Żywczyński – to, że rozpoczęto inwazję w Wielki Piątek Wielkanocny, w dniu „tak uroczystym dla wszystkich chrześcijan”²⁷. Błyskawiczna, bezkrwawa operacja albańska była nie tylko oczekiwanym wyrównywaniem chwiejącego się cały czas balansu włosko-niemieckiego, ale też namacalnym sukcesem. Wiktor Emanuel III w dniu 12 kwietnia 1939 r. został poproszony przez zgromadzenie albańskich notabli o przyjęcie korony „porzuconej” przez króla Zogu.

Powiększenie Drugiego Cesarstwa Rzymskiego było dodatkowym impulsem do forsowania przez Włochy partnerskiego sojuszu z Niemcami. „Pakt stalowy”, podpisany 22 maja 1939 r., miał w intencji Duce jednoznacznie określić miejsce Italii w trwających już od kilkunastu miesięcy zapasach między pokojem a wojną. Skoro strony paktu zobowiązały się do natychmiastowej pomocy „wszelkimi siłami lądowymi, morskimi i lotniczymi” znaczyło to, że nie tylko Führer, ale i Duce był zdecydowany na wojnę. Problem w tym, że Włosi to nie Niemcy, tak samo jak włoskie „passo romano” odbiegało od prusko-niemieckiego „parade marsch”, z całą symboliką kryjącą się za tym porównaniem. Duce złościł się, gdy bersalierzy zmobilizowani na akcję albańską maszerując śpiewali, że „chcą pokoju, a nie wojny”, na co oficerowie nie reagowali.

Także z innych stron docierały niechciane informacje, że zapał do wojowania Włosi skłonni byli ograniczać do gróźb udekorowanych nadzieją na dyplomatyczno-polityczne rozwiązania, pozwalające na buńczuczne hasła o dalszym rozwoju narodów młodych, prężnych, stawiających na rozwój swojej rasy, jak o tym wiele razy mówił Duce, a za nim cała podporządkowana mu hierarchia państwowa i partyjna. Był to jeden z bardzo ważnych elementów kształtowania „italiano nuovo”, człowieka zdecydowanego, twardego, oddanego państwu, wolnego od sentymentalizmu. Zwiększone, dodatkowe trudności miały służyć hartowaniu woli, odporności na trudy związane z walką. Mussolini nie krył swoistej satysfakcji, kiedy np. na Neapol spadały w lipcu 1941 r. bomby, bo dzięki temu „rasa stanie się silniejsza”, a wojna uczyni z „neapolitańczyków ludzi nordyckich”. Kiedy fatalnie rozwijała się kampania grecka w 1940 r. użalał się przed ministrem Ciano „na materiał ludzki”, który „jest nie do użycia i nic nie jest wart”. Im gorzej na frontach, a dni jaśniejszych było mało i coraz mniej, tym częściej widać i czuć było fiasko przemienienia przeciętnego Giovanniego w Hansa.

²⁷ M. Żywczyński, *Włochy nowożytne 1796–1945*, Warszawa 1971, s. 305.

Dotyczyło to także realizacji polityki antyżydowskiej, do której Duce włączył Italię dość niespodziewanie w 1938 r. Kroniki Istituto LUCE z września tego roku pokazywały więc w Trieście, gdzie Mussolini uzasadniał wprowadzenie ustaw rasowych. Mówiąc o potęgze rasy włoskiej żądał, by była ona i pozostała czysta. Zapowiadał też, że świat zadziwi się, widząc jak Włosi rozwiążą także ten problem: ci którzy zwyciężyli z bronią, budując imperium, obronią je wielkością swojej rasy. Rozpoczęta wiosną 1938 r. akcja antyżydowska nabrała niezwyklego rozmachu. Zaskoczyła Włochów współżyjących od wieków z ludnością żydowską, która traktowała Italię jako swoją ojczyznę, a nawet kraj przyjazny, pozwalający na schronienie przed represjami w miejscu zamieszkania. Naczelnik Krakowa jeszcze 22 maja 1940 r. informował Berlin o emigracji Żydów właśnie do Włoch²⁸. Odnotowano ten fakt mimo trwającej, mocno reklamowanej walki z „obcą rasą”, których przedstawiciele szukano do trzeciego pokolenia i usuwano z zajmowanych posad państwowych i partyjnych, ze szkół, handlu nawet sportu. Rasistowskie wyczyny włoskiego faszyzmu zaliczane są do najciemniejszych jego stron, równie trudnych do „obrony” czy racjonalizacji przez jego pogrobowców, co imperialistyczna zachłanność, która kosztowała życie i zdrowie milionów ludzi, także Włochów. Może dlatego w literaturze historycznej, także u Renzo De Felice, dominuje pogląd, że histeria antyżydowska zainicjowana przez Duce w lutym 1938 r. miała przede wszystkim charakter koniunkturalny, jako jeden z ważnych elementów zbliżenia z III Rzeszą.

Mussolini, wplątawszy się w program antyżydowski, grzął coraz bardziej, adekwatnie do postępującego uzależniania się od nazistów, forsujących „ostateczne rozwiązanie”. Nie potrafił sprzeciwić się deportacji do Niemiec tysięcy Żydów, chociaż był świadom ich losu. Z drugiej strony wiedział, że niektórzy wysoko postawieni funkcjonariusze partyjni i państwowi nie przykładają się do realizacji ustaw rasistowskich, ułatwiając nieraz wyjazdy do Szwajcarii z „lewymi” dokumentami, dość zresztą rozpowszechnionymi. Znane były przypadki biurokratycznego komplikowania procesu przekazywania Żydów z terenów znajdujących się pod włoskim zarządem wojskowym. Maczał w tym palce sam Ciano – minister spraw zagranicznych i zięć Duce, który wiedział przecież, że w orbicie kilku bardzo bliskich Mussoliniemu kobiet były także Żydówki. Podczas pobytu w Szwajcarii młodziutkim dziennikarzem, studentem – Benito Mussolinim opiekowała się ukraińska Żydówka – Angelica Balabanoff, od 1900 r. mieszkająca w Rzymie, o pięć lat starsza feministka, socjalistka, później sekretarz Kominternu. Kontakt ten urwał się, kiedy redaktor naczelny „Avanti” zdradził partię socjalistyczną i założył dziennik „Il Popolo d’Italia”. Wśród jego redaktorów znalazła się Margheritta Sarfatti (z domu Grassini), z zamożnej rodziny żydowskiej z Wenecji. Przez wiele lat łączyła ich zażyła przyjaźń. Była jedną z nielicznych kobiet uczestniczących w inauguracyjnym zebraniu fasci di combattimento w marcu 1919 r. i autorką sporej biografii opublikowanej w 1926 r. pt. *Dux*, przetłumaczonej zresztą na kilka języków, także polski. Przez wiele lat była redaktorem najważniejszego pisma teoretycznego faszyzmu „Gerarchia” i jedną z najbardziej wpływowych osób w świecie literatury i kultury. Angażowała się w propagowanie faszyzmu w Europie

²⁸ Cz. Łuczak, *Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej*, s. 92.

i Stanach Zjednoczonych, dokąd udała się, już jednak w innym charakterze wiosną 1938 r. w związku z rozpoczynającym się „spektaklem” rasistowskim. Amerykański korespondent „Christian Science Monitor” za wygłoszoną w tym czasie opinię, że Duce nie może się daleko posunąć w kampanii antyżydowskiej „bo niegdyś brał pieniądze od Żydów, a nawet od Żydówki Sarfatti” musiał pakować walizki²⁹.

Tak więc nazistowski, zoolityczny antysemityzm raczej nie wchodził w grę, zważywszy, że Duce wstępując na ścieżkę rasistowską miał 55 lat i długie lata aktywności politycznej, w czasie której współdziałał także ze syjonistami, nawet dość blisko, jak to pokazuje zgoda na szkolenie w Civitavecchia żydowskich marynarzy w latach 1934–36 (była to inicjatywa Włodzimierza Żabotyńskiego, nazywanego zresztą „żydowskim faszystą”). Pozostaje faktem, że Duce mający wyostrzony węch polityka obficie posługującego się demagogią umiejętnie dozowaną dla tłumu, w akcji antyżydowskiej doznał „pierwszej dotkliwej porażki”. Renzo De Felice, który studia nad biografią Mussoliniego poprzedził wznawianą książką o historii Żydów włoskich w okresie faszystowskim, stwierdzając ową porażkę, pisał: „po raz pierwszy szerokie masy Włochów, którzy dotychczas byli faszystami, czy też tylko mussolinistami, ale nie antyfaszystami, innym okiem zaczęły patrzeć na faszyzm i samego Duce”³⁰.

Wśród znaków wzbudzających szczególnie niepokój Włochów było porozumienie Ribbentrop–Mołotow. Jeśli była to „sensacja na skalę światową”³¹ to dla włoskich faszystów – rozkoszujących się antykomunistyczną frazeologią i ofiarami jeszcze zliczanymi po interwencji w Hiszpanii – był to dotkliwy cios. Mussolini, jak to będzie zmuszony czynić wielokroć, z trudem hamował wściekłość. Ciężko mu to na tyle silnie, że jeszcze 5 stycznia 1940 r. pouczał Hitlera, że nie może „nieustannie poświęcać zasad rewolucji na rzecz wymogów taktycznych, jakiegoś określonego momentu politycznego. Czuję, że nie możecie porzucać sztandaru antysemitycznego i antybolszewickiego, którym powiewaliście przez dwadzieścia lat”³².

Mussolinim targały sprzeczne uczucia, kiedy 1 września 1939 r. rząd podjął na jego wniosek decyzję o nie przyłączeniu się Włoch do wojny. Rozwiały się nadzieje na włoskie pośrednictwo w stylu monachijskim, a stan armii i nastroje społeczne uniemożliwiały czynne włączenie się do wojny. Trwające od jesieni 1939 r. przygotowania do kontynuowania ofensywy niemieckiej wyzwały u Duce coraz bardziej obsesyjne wizje zwycięskiego wodza, który wespół z Führerem tworzy nowy porządek. Koniecznym warunkiem dla spełnienia takiej projekcji było wejście armii włoskiej do boju. Decyzja w tej sprawie została już dawno podjęta. Chodziło tylko o wybór najbardziej odpowiedniego momentu, kiedy kilka tysięcy zabitych da mandat współdecydowania i realizacji idei „divide et impera”. Jeśli dyktatura jest „najpełniejszą postacią zazdrości”³³, to chorobliwie ambitny Duce, „dziekan dyktatorów” i twórca Osi cierpiał niewymownie, kiedy 9 kwietnia 1940 r. rozpoczęła się zwycięska kampania,

²⁹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 207.

³⁰ R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 302.

³¹ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s. 389.

³² Szerzej J.W. Borejsza, *Rzym a wspólnota faszystowska. O penetracji faszyzmu włoskiego w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej*, Warszawa 1981, s. 291 i n.

³³ C. Malaparte, *Kaputt*, tłum. B. Sieroszevska, Warszawa 1983, s. 118.

której kolejnymi etapami były państwa skandynawskie, a następnie Holandia, Belgia i Francja. Czuł się poniżony, stojąc z założonymi rękami, gdy inni piszą historię – zwierzał się zięciowi 11 kwietnia. „Mało ważne kto wygra. By uczynić naród wielkim, trzeba zagonić go do walki – choćby kopniakami w tyłek. I ja tak zrobię”³⁴.

Dokonał tego 10 czerwca 1940 r. Zaczadzony łatwością, z jaką wojska niemieckie maszerowały od sukcesu do zwycięstwa, znalazł wspólny język z dużą częścią swoich „poddanych”, którzy uwierzyli, że pokonanie Francji będzie łatwe, a wojna krótka i zwycięska. „Italia proletariacka i faszystowska” przystępowała do wojny w atmosferze niebywałego entuzjazmu pokazanego w kronice LUCE. Wiec na Piazza Venezia zakończył się potężnym, zbiorowym okrzykiem „Vinceremo”

Udział Mussoliniego i Ciano w rokowaniach z Francją pokazały imperialne aspiracje włoskie – z najważniejszą – zająć jej miejsce w Europie i kolonialnym świecie. A ponadto chodziło o uczynienie z Morza Adriatyckiego wewnętrznego akwenu włoskiego i wypchnięcie Wielkiej Brytanii z Morza Śródziemnego, poprzez przejęcie od nich Gibraltaru i Kanału Sueskiego – miejsc w dosłownym znaczeniu kluczowych.

Ponad wszelkimi planami i prognozami poszukiwał Duce chwały na polu bitwy jako następcą cesarów, generalissimo i najwybitniejszy Włoch czasów nowożytnych. Mając „rachunek do uregulowania” z Grekami z 1923 r. i dotyczący Korfu, powziął wbrew wojskowym (ale i Hitlerowi) decyzję o ataku. Żle, fatalnie, zgoła zupełnie nie przygotowana ofensywa na Grecję, rozpoczęta w chłodnym i deszczowym październiku 1940 r., miała dowieść wszystkim, a Hitlerowi zwłaszcza, że Włochy będą prowadziły wojnę równoległą i błyskawiczną, stosownie do własnych interesów, oczekiwań i możliwości.

We wszystkich obszarach „spacerek grecki” okazał się kompromitacją zdolności organizacyjno-wojskowych armii, ale też reżimu i jego przywódcy. Zmianom na stanowiskach dowódczych towarzyszyła wściekłość Mussoliniego i groźba, że „przestanie być Włochem”, jeśli armia nie potrafi szybko uporać się z „jakimiś tam” Grekami. Okazało się, że bez zasadniczej pomocy Niemiec nie potrafili. „Szwaby” ukradli nam zwycięstwo – mówiono na salonach Pałacu Weneckiego, gdzie jeszcze kilka miesięcy wcześniej woźni „zmuszeni byli wprowadzać najgrubsze ryby włoskie do osobnych salonów, aby uniknąć ogólnej bijatyki”³⁵. Nowa interpretacja opowiadała o łatwej kampanii Osi w kwietniu 1941 r., bo Włosi wcześniej wyczerpali (nadwyrężyli, zniszczyli itd.) siły Greków. Spory w tej sprawie były tym bardziej żywe, że Mussolini 1 lutego 1941 r. zarządził mobilizację wszystkich przywódców partii faszystowskich, rządu, Wielkiej Rady Faszystowskiej i parlamentu oraz ich wymarsz na front grecki. Poza ułomną efektywnością tego posunięcia z wojskowego punktu widzenia decyzja ta – mająca pokazać całemu krajowi jak się rządzi urzędnikami – spowodowała rozbrat Duce z elitą państwa, z biegiem czasu coraz wyraźniejszy.

Nie tylko oni, ale wszyscy faszyci czy „mussoliniści” wpadli w pułapkę zastawianą przez lata na naród jako całość. Skoro Duce miał zawsze rację, to nie mógł być – ani wówczas, ani później – odpowiedzialny za jakiegokolwiek porażki czy niepowo-

³⁴ G. Ciano, *Dziennik*, s. 505.

³⁵ Tamże, s. 580.

dzienia. Jego słuszne rozkazy i dyrektywy mogły być źle realizowane przez polityków czy wojskowych, których należało się pozbyć. W czasie wojny ruch kadrowy bardzo przybrał na sile, także dlatego, że Włochy odnotowywały przede wszystkim niepowodzenia i porażki. Obsesje związane z „głodem wojennej chwały” oraz aspiracjami do uprzywilejowanego miejsca przy stole ustanawiającym „nowy porządek”, pchały Duce do posunięć skrajnie awanturniczych, jak chociażby dopraszanie się udziału w agresji na ZSRR. Gehennę 220 tys. ARMIR (Armada Italiana in Russia) trzeba zaliczyć do najtragiczniejszych fragmentów historii Włoch. „Niedożywioną armię włoską Mussolini raczył tylko pompacyjnymi telegramami, życząc jej, aby znosiła trudy pochodu wojennego «z rzymskim spokojem i faszystowską siłą»”³⁶.

W niemiernie trudnych warunkach ogólnowojskowych i naturalnych mieli walczyć włoscy żołnierze w Afryce. Konwoje z zaopatrzeniem były niszczone przez brytyjskie lotnictwo i marynarkę. Rekrutowani do armii tubylcy masowo, chętnie i łatwo oddawali się w niewolę. Już w maju 1941 r. (sic!), a więc zanim państwa Osi zaczęły maszerować na Moskwę, 350 tys. armia włoska poddała się w Etiopii. Było to dokładnie w piątą rocznicę wkroczenia ich wojsk do Addis Abeby i obwieszczenia narodzin Drugiego Imperium Rzymskiego. Niewiele lepiej przedstawiała się sytuacja w Afryce Północnej, gdzie – w ciągu kilku miesięcy przełomu lat 1940–1941 – ponad 200 tys. żołnierzy włoskich poddało się Brytyjczykom.

Operacjom libijskim – prowadzonym ze zmiennym szczęściem, mimo istotnego wsparcia Africa-Korps gen. Erwina Rommla, towarzyszyły charakterystyczne dla włoskiego wojowania napięcia, które Curzio Malaparte przedstawił z niewątpliwym talentem. Rzecz dotyczyła kolejnej ofensywy wojsk Osi podjętej 26 maja 1942 r. i zajęcia Tobruku, co otwierało drogę do Aleksandrii i Kairu. W obliczu pewnego, rychłego zwycięstwa Duce udał się do Libii w mundurze marszałka imperium, wioząc słynną „szablę Islamu”, którą wręczył mu uroczyście marszałek Italo Balbo – gubernator Libii, zanim nie zginął w samolocie zestrzelonym przez samych Włochów. Wściekłość z powodu przedłużającego się oczekiwania na wjazd do staroegipskich metropolii wyładowywał na mianowanym już gubernatorze Egiptu – byłym pośle Italii w Kairze – Serafino Mazzolinim. Specjalny samolot, według relacji Filippo Anfuso, byłego szefa gabinetu Ciano, a potem posła w Bukareszcie, wioził też „całą armię sekretarzy, maszynistek, tłumaczy, znawców problemów arabskich oraz imponujący sztab, w którym liczni amanci, mężowie, bracia i kuzyni faworyt Ciana kłócili się i podgryzali nawzajem, napełniając pustynię libijską odgłosem swoich zawistnych i pyszałkowatych sprzeczek; oprócz nich było tam też paru pięknych, dumnych i melancholijnych faworytów Eddy, którzy popadli w niełaskę (...). A tymczasem w Rzymie piekły jeszcze i jątrzyły się rany, które nominacja Serafina Mazzoliniego (...) zadała próżności i ambicjom dworaków z Palazzo Chigi i Palazzo Colonna. Problemem dnia był, dla wielu z nich, nie podbój Egiptu, lecz to, by przeszkodzić Serafinowi w zawładnięciu Kairem. I wszyscy liczyli w tym na Anglików”³⁷.

³⁶ J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 235.

³⁷ C. Malaparte, *Kaputt*, s. 416–417; syntetycznie o udziale Włoch w II wojnie światowej zob. m.in. A. Czubiński, *Druga wojna światowa 1939–1945*, t. 1–2, Poznań 1999, S. Żerko, *Ilustrowany leksykon II wojny światowej*, Poznań 2004.

Chorobliwie ambitnego Duce zalewała żółć nienawiści na każdą informację, na każdy dowód wyższości armii niemieckiej i ich dowódców. Towarzysząca mu przez lata aura człowieka o wyjątkowej intuicji, omal wszechwiedzy i wszechwładzy została przez warunki wojenne brutalnie zweryfikowana. Podejmowane decyzje, niejednokrotnie wbrew opiniom sztabowców, pociągały za sobą fatalne skutki, nawet jeśli doraźnie, z krótkiej perspektywy okazywały się sukcesem. Te zaś były pokazywane w biuletynach wojennych starannie cenzurowanych lub nawet osobiście redagowanych przez Mussoliniego jako wielkie, spodziewane, przełomowe.

Totalna, przez wojnę dodatkowo zglajchsztaltowana propaganda państwowo-partyjna nie była w stanie zatuszować oczywistych porażek i klęsk wojskowych, przekładających się na jakość życia przeciętnego Włocha. Jego myślenie o wojnie ulegało poważnej zmianie już wówczas, kiedy pierwsze bomby Royal Air Force spadły na przemysłowy Turyn, czyli w nocy z 11 na 12 czerwca 1940 r. Stan napięcia wzmacniały audycje radiowe z Londynu i Moskwy oraz propaganda „szeptana”, rozchodząca się po kraju o losach synów, mężów, kuzynów, kolegów ze szkoły, wojska, baru czy boiska. Fala ta zataczała coraz szersze kręgi. Od połowy 1941 r. zaobserwowano spadek opłacania składek u sporej części, spośród około 2,5 mln, członków partii. Oczywiście też było generalne zmniejszenie aktywności politycznej i propagandowej. Najaktywniejsi i najlepsi byli (lub powinni być) na frontach – bardzo zimnych lub bardzo gorących, zawsze wrogich i najczęściej okrutnych, jak to pokazał też żołnierz włoski, okupując ziemie bałkańskie. Wielu spośród pół miliona tam walczących zostało postawionych w sytuacji bez wyjścia – albo ja zabiję, albo zabiją mnie. Zemsta goniła zemstę. Niewola w rękach partyzantów greckich, albańskich, serbskich czy jakichkolwiek innych była loterią o nikłych nadziejach na przetrwanie. Przechodzenie na stronę dotychczasowego przeciwnika potęgowało ryzyko śmierci. Nie tylko żołnierz włoski, ale naród jako całość za sprawą lidera, który miał „zawsze rację” znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Pozostawała bezwzględna walka, o którą Mussolini zawsze apelował, teraz w dosłownym sensie – o każdą ulicę i dom. Duce nadal liczył dywizje, których nie było lub pułki o stanach i uzbrojeniu zasadniczo mniejszych od etatowych. Los żołnierzy zajmował go incydentalnie, kiedy w grę wchodził czyn bohaterski, zasługujący na wręczenie medalu matce czy żonie poległego. Wielokrotnie przy różnych okazjach utyskiwał na „materiał ludzki”, który okazał się mało podatny na prawdziwie żołnierską edukację, pozwalającą stworzyć prawdziwego faszystę, gotowego na rozkaz przełożonego, inspirowanego przez wodza rzucić się na wroga z fanatyczną furią.

Były i takie epizody, wpisywane później do chlubnych tradycji oddziałów – zwykle bez szerszego komentarza, jakoby dobrze znanego jakże jednak niejednoznacznego – kiedy wspomina się np. Tobruk. Poza wszystkim były to w każdym razie zmagania na obcych ziemiach, w imię programów zaborczych, zdobywczych, imperialnych, obarczonych wątpliwością, że może jednak walcząc ryzykuje życie w sprawie, bez której on i jego najbliżsi mogliby nieźle funkcjonować. Ograniczający się z miesiąca na miesiąc zapął do wojowania był też pochodną dochodzących (mimo wszystkich przeszkód) wiadomości o rosnących trudnościach bytowania w kraju, powstających fortunach pośredników, lekkim życiu elit, gotowych we wszystkim ustąpić nienasy-

conym Niemcom... Żołnierz włoski nie chciał ginąć w imię wątpliwych celów ani obcych interesów.

Trudno powiedzieć, kiedy Duce zdał sobie sprawę, że jedno z koronnych haseł budowanego ustroju głoszące, iż dopiero wojna pokaże prawdziwą wartość faszysty – okazało się prawdą, aczkolwiek o kierunku nieoczekiwanym. Tymczasem wojna w jej totalitarnym kształcie dowiodła, że niewątpliwe, masowe zaangażowanie społeczne po stronie faszystów miało charakter poparcia biernego, koniunkturalnego, będącego funkcją propagandy, swoistego przyzwyczajania i inercji, choć także nacisku, a nawet terroru.

Jeśli na ten stan – w zarysie opisany powyżej i łączący się z rozlicznymi konsekwencjami bycia od 1935 r. w stanie wojny – nałożyły się wielkie porażki Osi na froncie wschodnim, w Afryce, w końcu lądowanie sprzymierzonych w lipcu 1943 r. na Sycylii, to stopniowe odwracanie się Włochów od Duce i faszystów przybrało gwałtownie na sile. Niezadowolenie, ale też obawy o los kraju i własny pchnął dwór królewski do patronowania opozycji, która podczas głosowania Wielkiej Rady Faszystowskiej 25 lipca 1943 r. wniosowała do Wiktora Emanuela o zmiany w rządzie. Zdymisjonowany premier został aresztowany w XXII roku ery faszystowskiej, a jego miejsce zajął marszałek Pietro Badoglio. Niefrasobliwość pilnujących Mussoliniego ułatwiła zadanie niemieckim spadochroniarzom, którzy uwalniając go umożliwili powstanie marionetkowej tzw. Republiki Salò, całkowicie bezwolnej wobec Niemiec.

Jej krótka, dramatyczna i tragiczna historia, zamknięta definitywnie 28 kwietnia 1945 r., w dniu rozstrzelania Mussoliniego, odegrała istotną rolę w rozpowszechnionym w Italii przekonaniu (micie) o samowyzwoleniu. To właśnie Republika Salò sprzymierzona z III Rzeszą była pokonanym w boju przeciwnikiem, utożsamianym z faszyzmem i jego niechlubną, zbrodniczą wersją. Silnie rozwinięty ruch partyzancki, skupiający ludzi różnych stanów i odcieni politycznych, równo traktujący faszystów i nazistów, żołnierzy Wehrmachtu i republikańskiej armii Salò (było ich sporo – ok. 400 tys.) stał się symbolem nowych Włoch. Bratobójczym, często okrutnym zmaganiom w różny sposób sekundowały wojska i służby niemieckie (około miliona osób) oraz opieszałość aliantów, traktujących front włoski jako peryferyjny.

Mit samowyzwolenia podtrzymywała też elita państwa włoskiego z dworem na czele, chociaż pośpiesznie opuścił on Rzym, pozwalając przez 45 dni lawirować nowemu rządowi między deklaracjami o nienaruszalności zawartych sojuszy i prowadzonymi negocjacjami z aliantami. Mocne „papiery” dotyczące samowyzwolenia miało 19 członków Wielkiej Rady Faszystowskiej, którzy przegłosowali wniosek odsuwający Mussoliniego od władzy. Wszyscy oni, uznani za zdrajców Italii, zostali skazani na karę śmierci. Specjalny trybunał Republiki Salò, zdołał osądzić pięciu i skazać ich na karę śmierci, wykonaną w Veronie w styczniu 1944 r. Był wśród nich 41 letni Ciano – zdrajca potrójny bo zdradził kraj, faszyzm i rodzinę. Opinii tej Włosi, ani wówczas ani później, nie podzielali, niezależnie od faktów i obciążających go sytuacji, w których „dwór Ciano” spełniał niechlubną rolę. Pamiętano przede wszystkim jego godną postawę, zwłaszcza w ostatnich miesiącach życia. Ważnym fragmentem tej opinii jest list, przemycony do Winstona Churchilla, w którym Ciano zdejmował winę z na-

rodu włoskiego. Chciał „aby świat dowiedział się, nienawidził i pamiętał, i żeby ci, którzy mieli osądzać w przyszłości widzieli, że nieszczęście Włoch nie było winą narodu, lecz było spowodowane haniebnym postępowaniem jednego człowieka”. Ciano wspominał też o Niemcach i ich zbrodniach, jako o ludziach „z którymi później ta tragiczna i wstrętna kukła – Mussolini – związała się przez swą próżność i ignorowanie zasad moralnych”³⁸.

Naród włoski jako całość, chociaż reprezentowany głównie przez partyzantów, czynnie i z wielką ofiarnością walczących z rodzimymi i obcymi faszystami, znalazł się jednak wśród zwycięskich aliantów. Sami odrzucili Mussoliniego i jego ruch, najpierw przez głosowanie Wielkiej Rady Faszystowskiej w lipcu 1943 r., uznając, że naród pozbył się przywódcy, który zawiódł ich zaufanie. Skoro zaś Duce, w zasadzie tylko on był utożsamiany wówczas z faszyzmem, to odwrócenie się od niego chciano traktować jako równoczesne zakwestionowanie systemu. Dopelnieniem tego procesu było odrzucenie przez naród Republiki Salò jako synonimu faszyzmu, którym komenderowali ludzie źli, całkowicie powolni hitlerowcom. Na ich barki złożono zrazu „główną” (zawsze częściową) winę za rozwój sytuacji międzynarodowej i wojnę. Salò uznano za zwieńczenie procesu oplatania Mussoliniego przez Hitlera – winnego całego zła, jakie przytrafiło się Włochom. Historyk niemiecki Bernd Martin wytyka kolegom włoskim, wymieniając z nazwiska Renzo De Felice jako reprezentanta nurtu rewizjonistyczno-apologetycznego, że wplekli epokę faszyzmu w nurt włoskiej historii „jako swego rodzaju ewolucyjną dyktaturę, a Duce choć zawiódł i posiadał wady, mimo to jednak jest akceptowany jako mąż stanu. W zbiorowej pamięci narodu imię dyktatora cieszy się więc ciągle jeszcze dobrą opinią”³⁹.

Można powiedzieć, że u sporej części Włochów – nie tylko dobrą, ale nawet bardzo dobrą opinią, skoro różne obiekty, a już zwłaszcza – willa-muzeum w Predappio (miejsce urodzenia) są nawiedzane przy różnych okazjach, a nawet bez nich. W 2004 r. otwarto tam kryptę z grobowcem, pamiątkami, odtwarzanym głosem, sztandarami, sztandarowymi hasłami („Umierają ludzie, nie idee”, „Trzeba iść do ludu, który pracuje”, „Lepiej żyć rok jak lew, niż sto jak baran”, „A Noi!” – „Do nas!” – stare zawołanie czarnych koszul). Przy dźwiękach „Giovinezza”, w otoczeniu różnych sztandarów, także utworzonego już w 1946 r. Movimento Sociale Italiano (później przekształcanego, ale zawsze prawicowo-faszystowskiego), w nabożnej atmosferze, nieraz pikniku organizowanego przez różne organizacje, także młodzieżowe – zasypuje się faszystowską „dziurę historyczną” przez próbę lepszego zrozumienia i poznania tego okresu. Dla Włochów nie jest to okres nakreślony przy pomocy czarno-białych kolorów, zwłaszcza kiedy historia staje się terenem powszechnego zainteresowania. Raz po raz powracają spory w sprawie ostatnich godzin Mussoliniego, a zwłaszcza Claretty Petaci, wobec której nie było żadnych zarzutów uzasadniających najwyższy wyrok. Jej śmierć zalicza się do grupy „włoskich wstydy” i rozszerza się go nierzadko na całe widowisko kojarzone z Piazzale Loreto w Mediolanie w dniu 28 kwietnia 1945 r.

³⁸ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 1, tłum. K. Mostowska, Gdańsk 1995, s. 11.

³⁹ B. Martin, *Kapitulacja Niemiec: próba bilansu*, [w:] *II wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 140.

Przytoczona powyżej opinia prof. B. Martina jest trafna o tyle, że istotnie Renzo De Felice w epokowo detalicznej biografii Mussoliniego kreśli swój, bardzo osobisty wizerunek wodza na tle historii państwa i społeczeństwa włoskiego. W takim, raczej nie konfrontacyjnym ujęciu, sylwetka Duce jest częścią, ale i symbolem „jakiegoś” Włocha, z wszystkimi jego zaletami i wadami.

Personalistyczny stosunek sporej części Włochów do dramatycznego finału II wojny światowej zaciemnia obraz odpowiedzialności elity państwa za wejście kraju na drogę budowy państwa totalitarnego. Pisano wyżej wielokrotnie, że w wydaniu włoskim był to system zdominowany, oparty i identyfikowany z osobą przywódcy, zdolnego do skupienia i podporządkowania wystarczająco reprezentatywnej grupy osób, spełniającej atrybuty elity partii, później państwa. Personalizm włoskiego totalitaryzmu skupiony na osobie wodza jest bardzo widoczny, także wśród jego pogrobowców.

Totalitaryzm w wydaniu włoskim to też w dużej części bierna akceptacja, często występująca pod postacią obojętności wobec rozwiązań, mających dopiero w przyszłości wydać dorodne owoce. Ten stan swoistej rezerwy społecznej, biorący swe siły z przekory wobec jedynie słusznych programów i zunifikowanych działań (w konfrontacji ze zwykle bardzo zróżnicowanymi i zindywidualizowanymi poglądami Włochów), wpłynął na ograniczone i powierzchowne efekty indoktrynacji w duchu totalitarnym. Jest coś na rzeczy w utrzymującym się w przestrzeni publicznej odczuciu, że w przypadku Włoch trzeba mówić o namiastce totalitaryzmu, że był on niedokończony, niedokończony, powierzchowny, nieudany. Był on po prostu włoski.

Spółeczeństwo włoskie wobec mussoliniańskiego rasizmu

Personalistyczne podejście do rasizmu i antysemityzmu we Włoszech okresu międzywojennego można uzasadnić na kilka sposobów wzajemnie się zazębiających. Przede wszystkim Benito Mussolini był wówczas niekwestionowanym liderem państwa, dla większości Włochów (i licznych obcokrajowców) szefem, przywódcą (Duce), ale też wyrocznią, wyposażoną w cechy nadzwyczajne, uzasadniające rozpowszechniony slogan, że *Duce ha sempre ragione*. Inny powód tak sformułowanego tytułu wiąże się z osobistym zaangażowaniem Mussoliniego w upowszechnianie rasizmu, jako istotnego elementu faszystowskiej doktryny społeczno-politycznej. Na tej glebie, uprawianej z nadrzędnym przesłaniem ukształtowania „nowego Włocha”, wybuchł w 1938 r. antysemityzm, który dla ogółu obywateli w kraju był wielkim zaskoczeniem. Wprawdzie na Półwyspie Apenińskim antysemityzm funkcjonował „od zawsze”, ale w formule antyjudaizmu religijnego, chrześcijańskiego, obarczającego Żydów odpowiedzialnością za śmierć Jezusa, którego nie uznawali ani za mesjasza, ani syna Bożego. Z tej przesłanki prowadzi prosta droga do podkreślania roli Watykanu, którego stanowisko „od zawsze” – niezależnie od oficjalnych stosunków – wpływało na polityków i przeciętnego obywatela¹. Jednak aż do 1938 r. państwo było w tej sprawie neutralne i nie stworzyło warunków do uprawiania zorganizowanego antysemityzmu, który byłby w stanie poruszyć masy. Renzo De Felice, jeden z liderów badań na faszyzmie we Włoszech, przed wielu już laty podkreślał wagę zagadnienia: mussoliniański antysemityzm uznał za przełomowy dla imperialnego stadium włoskiego faszyzmu, gdyż stał się zacznym do „publicznego rozvodu” faszyzmu z ludem włoskim, jego mentalnością i jego historią².

W Italii, tak starożytnej, jak i nowożytnej, silną pozycję miało przekonanie o przynależności mieszkańców Półwyspu Apenińskiego do lepszej „rasy”. Sięgano do po-

¹ W książce Dawida I. Kertzera wskazuje się na watykańską kulturę antysemicką. Czytamy tam, że od schyłku XIX w. antysemityzm „stał się istotnym komponentem katolickiej tożsamości”. Szczególną uwagę skupia autor na Piusie XI, który antysemityzmem zaraził się będąc nuncjuszem w Polsce. D. I. Kertzer, *Papieże a Żydzi. O roli Watykanu w rozwoju współczesnego antysemityzmu*, tłum. A. Nowakowska, Warszawa 2005, s. 25 i n.

² R. De Felice, *Storia degli ebrei Italiani*, 1961, s. XXXVI; zob. też M. Michaelis, *Mussolini e la questione ebraica*, Milano 1982, z nowszych G. Carocci, *Storia degli ebrei in Italia*, Roma 2005.

pulistycznie interpretowanej przeszłości wskazującej na zasługi Rzymu (Włochów w ogóle) dla rozwoju cywilizacji. Idealizowanie wzorców antycznych, słynnej Romanità (Rzymskość), to także popularyzacja siły i władzy nad innymi – słabszymi (czyli gorszymi). Istotny wpływ miało obcowanie na co dzień z antykiem, istnymi cudami artystów i poetów odrodzenia, relikwiami, papieżem i świątyniami, pielgrzymami i turystami, błękitem nieba i krajobrazem, kuchnią i winem, muzyką i śpiewem, faszyzmem i – wyniesioną w okresie międzywojennym do rangi narodowej „świętości” – piłką nożną.

Towarzyszył temu rozwój ideologii nacjonalistycznej, przemieszanej z poglądami i dążeniami o charakterze imperialnym. Włochy do budowy swego imperium kolonialnego przystąpiły z dużym opóźnieniem. Jednak opanowanie niewielkich obszarów i słabo zaludnionych ziem nad Morzem Czerwonym (Erytrea w 1889 r. i Somalia w 1890 r.) nie zadawało rzeczników „prawdziwej” ekspansji kolonialnej. Próba opanowania „wolnej” jeszcze Etiopii zakończyła się wielką klęską pod Aduą (1896), która była ropiejącą raną zadaną nie tylko białemu człowiekowi, ale i misji chrystianizacyjnej w Afryce³.

Jeśli mówić o rasizmie w ówczesnej Italii, to – w sensie ruchu społeczno-politycznego – w grę wchodziła raczej mistyczna wiara w jakieś posłannictwo opierające się na zawiści wobec bogatszych (choć „barbarzyńców”), kolonialnej chciwości, ale głównie – wyższości z powodu miejsca urodzenia, historii, kultury i jedynie prawdziwej religii, mającej w Rzymie swoje centrum. Był to konglomerat przeróżnych, także sprzecznych, czy wręcz wykluczających się elementów – nacjonalizmu i romantyzmu, poprzez futuryzm, imperializm i socjalizm, po socjaldarwinizm oraz elitaryzm.

Nie było w tak definiowanym rasizmie miejsca dla Żydów, których można było spotkać w różnych konfiguracjach politycznych i społecznych. Nie stanowili oni zwartej grupy, ani nie zamieszkiwali wyodrębnionych dzielnic w miastach (gett). Stanowili dostrzegalną, ale niekonfliktową część społeczności lokalnej, identyfikującą się z reguły z aspiracjami większości. Od średniowiecza po czasy nowożytne liczba Żydów na ziemi włoskiej oscylowała wokół 40 tys. osób; około 25% mieszkało w Rzymie.

Zjednoczenie kraju oznaczało przyznanie Żydom pełni praw obywatelskich w królestwie. To wówczas przesunęli się z grupy Żydów włoskich do Włochów-Żydów lub Włochów wyznania mojżeszowego. Uzyskiwany dzięki pracowitości, zapobiegliwości i wykształceniu (w 1861 r. we Włoszech było 64% analfabetów, wśród Żydów niespełna 6%), wyższy od przeciętnego status materialny otwierał drogę do stanowisk publicznych. Byli wśród nich premierzy, ministrowie, generałowie, senatorzy, posłowie... Ich żydowskie korzenie nie były specjalnie eksponowane. Benito Mussolini, będący u władzy od jesieni 1922 r., w „wywiadzie-rzece” powstałym w 1932 r. stwierdził, że Żydzi włoscy „zawsze byli dobrymi obywatelami i dzielnie bili się jako żołnierze”⁴.

³ N. Labanca, *Oltre – mare: storia dell' espansione coloniale italiana*, Bologna 2007.

⁴ E. Ludwig, *Rozmowy z Mussolinim*, s. 66.

Włoscy Żydzi po wojnie byli obecni w różnych, wzajemnie się zwalczających, formacjach społeczno-politycznych, od skrajnej – rewolucyjnej lewicy, poprzez nacjonalistyczno-awanturnicze kręgi skupione przez Gabriela D’Annunzia w marszu na Fiume, poprzez organizujące się wiosną 1919 r. związki kombatanckie (fasci), dające zaczyn ruchowi faszystowskiemu. Wśród stu kilkunastu faszystów „od pierwszej godziny” było 5 Żydów. Była wśród nich także Margherita Sarfatti, ze znanego domu weneckiego Grassini, z którą Mussolini od kilku lat utrzymywał bliskie stosunki. W czasach „mediolańskich” (od 1912 do 1922 r.) była najbliższym współpracownikiem – w redakcji i poza nią⁵. Trzech Żydów dosłużyło się aureoli „męczennika faszystowskiego”, oddając życie w walce ze złym, wrogim rządem i czerwonym (bolszewickim) zagrożeniem⁶.

W marszu na Rzym w październiku 1922 r. uczestniczyło 230 Żydów. Po roku w szeregach Partito Nazionale Fascista (PNF) było 746 Żydów. Mussolini – jako premier, ale także Duce zwycięskiej partii – publicznie deklarował, że ani rząd ani faszyzm nie miały nigdy zamiaru uprawiania polityki antysemitkiej. Słowa potwierdzała codzienna praktyka. Wielu Żydów zajęło wysokie stanowiska w państwie, a wspomniana Margherita Sarfatti przygotowała biografię Duce, która okazała się wielkim sukcesem. Książka najpierw ukazała się w Londynie pt. *The Life of Benito Mussolini*. Wersję włoską z tytułem *Dux* opublikowano w 1926 r. i wznawiano ją 17 razy. Doczekała się 18 tłumaczeń, w tym także na język polski⁷. Jej autorka przez wiele lat zajmowała wysoką pozycję we włoskim świecie kultury, współredagując z Duce miesięcznik „Gerarchia” – teoretyczny organ partii.

Rozpowszechniane po podpisaniu układów laterańskich obawy, odnośnie dominacji we Włoszech wyznania rzymsko-katolickiego, zdementował Mussolini 13 maja 1929 r. w Izbie Deputowanych. Wprawdzie święty charakter Rzymu zostanie uszanowany „lecz jest śmiesznością sądzić, że należałoby zamknąć synagogi. Żydzi są w Rzymie od czasów królewskich (...) w czasach Augusta 50 tys. Żydów prosiło aby mogli płakać przy zwłokach Juliusza Cezara. Nie będą prześladowani. Tak samo jak ci, którzy wyznają inne religie”⁸. Ponawiał opinię, że antysemityzm we Włoszech nie istnieje. W rozmowie z Emilem Ludwigiem w styczniu 1932 r. mówił, że Żydzi „zajmują wybitne stanowiska na uniwersytetach, w armii, w bankach”. Był przekonany w tym czasie, że nie ma ras czystych, a ich krzyżowanie „szczęśliwie stawało się nieraz przyczyną siły i piękna narodów. Na rasę składa się raczej uczucie, niż realna rzeczywistość; uczucie stanowi w niej dobre 95 procent. Nie wierzę w to, aby można było udowodnić biologicznie, że dana rasa jest bardziej lub mniej czysta”⁹.

Dystans Mussoliniego wobec antyjudajizmu wpływał na sporą popularność PNF wśród Żydów. W latach 1928–1933 do partii zapisało się 4920 Żydów. Było to ponad 10% ogółu Żydów mieszkających wówczas we Włoszech. Odliczając dzieci, ko-

⁵ K. Wieland, *Margherita Sarfatti. L’amante del Duce*, Torino 2010.

⁶ R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 85.

⁷ Książka *Dux* jest najbardziej znaną pozycją w pisarskim dorobku Sarfatti. We wspomnieniach *Acqua passata* (Bologna 1955) słowo faszyzm pojawiło się tylko raz.

⁸ Atti Parlamentari. Camera dei deputati. Legislatura XXVIII, 13.05.1929, s. 151.

⁹ E. Ludwig, *Rozmowy z Mussolinim*, s. 66–67, 313.

biety, ewentualnie starców można mówić o dużej obecności Żydów wśród członków partii faszystowskiej. Było to możliwe m.in. dlatego, że Mussolini, nawiązując często do problemu rasy, miał na uwadze przede wszystkim „rasę włoską”, z ogarniającą go coraz mocniej i wyraźniej fascynacją ukształtowania „nowego”, „lepszego” Włocha. Liczne ślady na ten temat znajdujemy w „Il Popolo d’Italia”, jak ten z 9 listopada 1921 r., gdzie pisano: „Chcę, żebyście wiedzieli, że dla faszyzmu kwestia rasowa ma wielkie znaczenie. Faszyści muszą troszczyć się o kondycję rasy, ponieważ rasa jest materiałem, z którym także chcemy tworzyć historię”.

Za „polepszanie rasy” wziął się faszyzm energicznie. W centrum faszystowskiej doktryny pojawiły się młodość i siła, sport, ale też militarizm itp. elementy, jako przygotowujące naród do walki o lepszy byt oraz godniejsze miejsce w Europie i świecie. Dekadentkim państwom i narodom, z poniżaną chętnie Francją na czele, przeciwstawiono politykę silnie pronatalistyczną skojarzoną z poprawą warunków macierzyństwa i zdrowia dzieci. Specjalna ustawa powołująca do życia Stowarzyszenie Narodowe Macierzyństwa i Dzieciństwa (L’Opera Nazionale Maternità e Infanzia) z jednej strony wpisywała się w modernistyczny kurs światowy, z drugiej zaś podyktowana była tzw. „batalią demograficzną” o zwiększenie liczby ludności w państwie z 40 do 60 milionów.

Z natury rzeczy władze demonstrowały zdrowy, młodzieńczy tryb życia, różnie manifestowaną witalność i kondycję potrzebną w pracy i życiu osobistym. Sam Duce jawił się narodowi w ogromnej liczbie wcieleń – motocyklisty, kierowcy (sam prowadził czerwoną alfa romeo), pływaka, narciarza, marynarza, mistrza hipiki, budowniczego, żniwiarza i wielu innych. Ekspozowanemu kultowi macierzyństwa i szeroko pojmowanej witalności towarzyszył rozbudowany program opieki i nadzoru nad kształtowaniem „italiano nuovo”, i to od najmłodszych lat. Program ten, dotyczący zarówno chłopców, jak i dziewcząt miał totalitarny charakter, także w teorii. W *Doktrynie faszyzmu* firmowanej przez Mussoliniego ogłoszono wszem i wobec, że „Faszyzm pragnie człowieka czynnego i wszystkimi swymi siłami zwróconego ku działaniu: chce, aby był on po męsku świadom trudności, które napotyka i gotów stawić im czoło”. Skoro faszysta gardzi życiem wygodnym, to zarazem „odrzuca pacyfizm”, gdyż „nie wierzy w możliwość ani też w użyteczność wiecznego pokoju”. Sławiono natomiast wojnę, która jako jedyna „wznosi do maksimum napięcia wszystkie siły ludzkie i znaczy znamenieniem szlachectwa narody”¹⁰.

W miarę rozwoju „uomo nuovo”, a więc Włocha o lepszych walorach fizycznych, zdrowszego i silniejszego, odmienionego psychicznie – walecznego i odważnego, zdyscyplinowanego i posłusznego rozkazom hierarchów, upowszechniano określenie rasy włoskiej – lepszej od innych, predestynowanej do czynów wielkich, prekursor-skich o wymiarze cywilizacyjnym. W tym sensie inne rasy (ale bardziej w rozumieniu – mieszkańcy innych państw) są gorsze, dekadentkie nawet. Odnieść to można zwłaszcza do Francuzów i Francji, do której ówczesne Włochy miały pretensje

¹⁰ B. Mussolini, *Doktryna faszyzmu*, Lwów 1935, s. 19–20, 34; J. Charnitzky, *Fascismo e scuola. La politica scholastica del regime (1922–1943)*, Milano 2001; w szerokim kontekście omawia R. De Felice, *Mussolini il Duce*, op.cit.

o wszystko. Przykład ten pozwala na identyfikację rasizmu faszystowskich Włoch, jako zjawiska zdominowanego polityką, podlewaną nacjonalistycznym sosem, wynoszącą własny naród ponad inne.

Nabierająca rozpędu w latach 30-tych propaganda mocarstwowa najwcześniej dała o sobie znać w agresji przeciwko Etiopii. Towarzyszyło tej wojnie przekonanie o wszechstronnej wyższości „italiano nuovo”. Rzym, decydując się w październiku 1935 r. na akcję wojskową, natknął się na sankcje gospodarcze i finansowe zastosowane przez Ligę Narodów. Akcja skierowana przeciwko Italii spowodowała nadzwyczajną integrację obywateli wokół Wodza¹¹.

Wojna etiopska pokazała, że faszyzm w niewielkim stopniu przeorał obyczaje i charakter Włochów. Nie potrafili być wobec tubylców „twardzi, nieugięci, odpychający – czyli: panami”¹². Wielce wymowny dekret pojawił się 19 kwietnia 1937 r. Zapowiadał on karę do pięciu lat więzienia dla Włocha współżyjącego z miejscową kobietą. Od 1 lipca tegoż roku żaden Włoch – cywilny czy wojskowy – nie mógł przebywać w Somalii bez żony dłużej niż pół roku¹³. W piłkę nożną Włosi mogli grać tylko między sobą. W 1939 r. w koloniach afrykańskich wydzielano w autobusach, kinach, sklepach specjalne strefy oddzielające Włochów od miejscowych. To był klasyczny apartheid.

Wojna etiopska odcisnęła także swoje piętno w relacjach włosko-żydowskich. Antysemici, obecni pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, formułowali oskarżenia wobec „międzynarodowego żydostwa”, posiadającego wybitne wpływy w Genewie. Opuszczeniu przez Włochy Ligi Narodów w dniu 10 grudnia 1937 r. towarzyszyło zacieśnienie współpracy z III Rzeszą. Etiopia, a od połowy 1936 r. Hiszpania, dały temu procesowi silne impulsy, które zaowocowały paktem antykominternowskim, skierowanym przeciwko bolszewizmowi, nagminnie łączonym z międzynarodowym żydostwem. Mussolini rozpromieniony i zachwycony powstaniem tego – na wskroś ideologicznego – aliansu, 6 listopada 1937 r. w trakcie pogawędki z min. Ribbentropem oznajmił, że Włochy wchodzi – na razie w sensie teoretycznym, a nie praktycznym – na drogę wiodącą do intensywnej kampanii antyżydowskiej¹⁴.

Dotąd zmarginalizowany antysemityzm w 1938 r. ruszył z impetem, wzbudzając osłupienie tych, którzy pamiętali nie tylko słowa Duce, ale i wymowne gesty, jak ułatwienia dla Żydów uchodzących z III Rzeszy, zgodę na studia osób z innych państw dotkniętych stosowaniem numerus clausus (także z Polski), a zwłaszcza przeszkolenie 153 żydowskich marynarzy w Civitavecchia, mających stanowić zacząć

¹¹ A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej*, op.cit.; A. Del Boca, *I gas di Mussolini. Il fascismo e la guerra d'Etiopia*, Roma 1996; N. Labanca, *Una guerra per l'impero: memorie della campagna d'Etiopia 1935–1936*, Bologna 2005.

¹² G. Ciano, *Dziennik 1937–1943*, s. 201.

¹³ R. De Felice, *Storia dei ebrei italiani*, s. 247 i n.

¹⁴ G. Ciano, *L'Europa verso la catastrofe*, Milano 1948, s. 220; G. Ciano w *Dzienniku* pod datą 3 grudnia 1937 r. zanotował: „Żydzi obrzucają mnie anonimowymi, obelżywymi oskarżeniami, że jako-bym miał obiecać Hitlerowi, iż będę ich prześladował. To kłamstwo. Niemcy nigdy nie rozmawiali z nami na ten temat” (s. 94).

izraelskiej marynarki¹⁵. Z początkiem 1938 r., za wiedzą i zgodą Mussoliniego, uka-zała się książka Paolo Orano – pisarza i publicysty, w przeszłości zastępcy Duce w redakcji „Il Popolo d’Italia”, później profesora i rektora uniwersytetu w Perugii (1936–1944), która miała „rozruszać” problem żydowski, także wśród hierarchów partyjnych. Książka Orano *Gli ebrei in Italia* spotkała się z tak żywym odzewem, że bawiący wówczas w Rzymie wydawca dziennika „Il Progresso Italo-Americano” miał po powrocie do Ameryki poinformować Żydów, że ich niepokój o braci żyjących we Włoszech nie jest uzasadniony. We Włoszech „byli, są i będą tak samo traktowani jak każdy inny obywatel włoski”. Żadne też „formy dyskryminacji rasowej i religijnej nie chodzą mi po głowie”. Duce oświadczył, że pozostanie wierny polityce równościowej wobec prawa oraz wolności kultu¹⁶.

Oświadczenie to było kolejną próbą uprawiania dwutorowej polityki (doppio binario). O jej wątpliwej ugodności zaświadczenia fakty, w których przebija się coraz wyraźniejsza chęć dorównania III Rzeszy, przeplatana przeróżnymi obawami. Nieufność, okresowa niechęć Mussoliniego wobec Hitlera topniała m.in. za sprawą płynących zza Alp słów uznania dla „dziekana dyktatorów”. Trudno też przecenić znaczenie wizyty Duce w Niemczech (25–29 września 1937 r.), kiedy to gościa zalała kaskada komplementów i wystawne przyjęcie. „Mussolini był olśniony”¹⁷. Jednak ani wówczas, ani później kwestia żydowska nie pojawiła się z niemieckiej inicjatywy, tym bardziej nie pod dyktando Berlina. Był to kaprys Duce, ważna, a niespodziewana innowacja stosunków społecznych w państwie. Także w tej sprawie Duce nie chciał zrezygnować z „dwutorowej polityki”, mówiąc 6 lutego 1938 r. do Ciano, że poszukuje takiego rozwiązania „problemu żydowskiego”, które nie zaostrzyłoby tej kwestii, „na szczęście u nas nie istniejącej. Duce (...) będzie lał wodę na to ognisko, choć bez całkowitego wygaszenia”¹⁸.

Z włoskiego punktu widzenia, trudno nie dziwić się takiemu kamuflażowi, przyjętemu zresztą przez ówczesną elitę w państwie. Mergherita Sarfatti, wybierając się na cykl spotkań „promocyjnych” do Stanów Zjednoczonych, „z wyraźnym przejęciem” mówiła min. Ciano 13 lutego 1938 r. o pojawiającej się kwestii żydowskiej. Umiarkowane słowa ministra przyjęła z zadowoleniem, podobnie jak zapowiedź opublikowania uspokajającej deklaracji w tej sprawie. Owa deklaracja była w jej środowisku już dyskutowana i dla wielu dramatycznie ważna. Istotny fragment owego oświadczenia, przygotowywanego dla „Informazione diplomatiche” był gotowy 15 lutego. Zdania mówiące o pojedynczym stosunku Włoch do kwestii żydowskiej zredagował sam Mussolini. Ciano uznał tekst za „arcydzieło antyżydowskiej propagandy”¹⁹.

¹⁵ W Library of Congress Online Catalog widnieje książka L. Capri, *Come e dove rinaque la Marina d’Israele*. Roma 1967, 160 ss.

¹⁶ „The New York Times” z 24.06.1934, cyt. za A. Spinosa, *Mussolini razzista riluttante*, Roma 2001, s. 36.

¹⁷ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, Poznań 2005, s. 203.

¹⁸ Ciano, *Dziennik 1937–1943*, s. 130.

¹⁹ Tamże, s. 134.

Owo arcydzieło ukazało się 16 lutego i nawiązywało do zagranicznej prasy sugerującej rozpoczęcie polityki antysemitycznej przez rząd faszystowski. „Odpowiedzialne koła rzymskie” nie potwierdzały tego, aczkolwiek zdawały sobie sprawę z dominacji Żydów wśród nurtów antyfaszystowskich na świecie. Uniwersalny problem żydowski sugerowano rozwiązać przez utworzenie w jakiejś części świata, ale nie w Palestynie, państwa, które byłoby w stanie reprezentować i ochraniać na normalnej drodze dyplomatycznej i konsularnej całą ludność żydowską rozrzuconą po różnych państwach. „Fakt, że Żydzi są we Włoszech nie oznacza konieczności istnienia problemu żydowskiego specyficznym włoskiego. Z drugiej strony Żydów są miliony, natomiast we Włoszech, na prawie 44 miliony mieszkańców, liczba Żydów oscyluje między 50 i 60 tysiącami. Rząd faszystowski nie myślał nigdy i nie myśli obecnie przedsięwziąć środki polityczne, ekonomiczne, moralne skierowane przeciwko Żydom jako takim, wyłączając rzecz jasną traktowanie elementów wrogich ustrojowi. Rząd faszystowski jest zarazem zdecydowanie przeciwny jakiegokolwiek presji bezpośredniej lub pośredniej dotyczącej wyrzeczenia się wiary lub sztucznej asymilacji. Prawa regulujące i kontrolujące życie społeczności żydowskiej przeszły dobrą próbę i pozostaną niezmiennione”. Końcowy fragment owego „arcydzieła propagandowego” mówił o czujności rządu w sprawie aktywności Żydów ostatnio przybyłych do Włoch, tak aby nie doszło do „zachwiania równowagi w aktywności zbiorowej i indywidualnej, nieproporcjonalnej do liczebności tej społeczności”²⁰.

Przyjaźń niemiecko-włoska, ugruntowana wiosną 1938 r. Anshlussem, znajdowała impulsy w rodzącym się dekalogu włoskiej polityki rasistowskiej. Nie ma powodu lekceważyć wyznania Mussoliniego, że *Deklaracja o rasie*, zwana też *Manifestem Rasy* lub *Kartą Rasy*, opublikowana w pierwotnej wersji w połowie lipca 1938 r. została „niemal w całości” przez niego zredagowana²¹. Wyjaśniał, że chodziło mu o dyskryminację, a nie prześladowanie.

Nie było to dla praktyki politycznej wskazanie precyzyjne, co zresztą charakteryzowało całą politykę rasistowską, nie tylko we Włoszech i nie tylko w koniunkturalnym wydaniu Mussoliniego. Można to też powiedzieć o podwalinach tej polityki wyłożonej w 10-cio punktowym manifestie „grupy uczonych faszystowskich, docentów w Uniwersytetach włoskich, którzy pod kierunkiem Ministerstwa Kultury Ludowej” określili stanowisko faszystów wobec problemów rasowych²². Ani wyartykułowane hasła, ani kilkunastozdowe do nich wyjaśnienia nie mogły zatuszować rozlewających się po Italii i świecie wątpliwości. Nie rozwiązały ich po żadnej ze stron ułożone przez Mussoliniego rozporządzenia wykonawcze do manifestu przekazane do instancji partyjnych oraz Instytutu Kultury Faszystowskiej. Niczego specjalnie nowe-

²⁰ Zob. L. Preti, *Impero fascista africani ed ebrei*, Milano 1968, s. 248 i n. Z początkiem 1936 r. we Włoszech zamieszkiwało niespełna 43 mln obywateli, w tym 46 tys. Żydów. Po upływie dwu i pół roku, a więc w sierpniu 1938 r. we Włoszech było 58,4 tys. Żydów, w tym 9,4 tys. obcokrajowców, obszernie M[ichele] Sarfatti, *Gli ebrei nell'Italia Fascista*, Torino 2000, s. 28–29.

²¹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 203; F. Cuomo, *I dieci. Chi erano gli scienziati italiani che firmarono il Manifesto della Razza*, Milano 2005.

²² *La difesa della Razza*. Anno I, nr. 1, 5 agosto 1938–XVI, s. 1; V. Pisanty, *La difesa della razza*, Milano 2006.

go nie było w komunikacie po spotkaniu sekretariatu PNF. Przypomniano wszakże, iż faszyzm od 16 lat realizuje politykę mającą na celu poprawę jakościową i ilościową rasy włoskiej. Zapowiedziano, że temat rasowy będzie głównym w działalności partyjnej przez najbliższy rok zgodnie z zasadami, które ujawniły już swoje wielkie znaczenie we Włoszech i na świecie²³.

Na pierwszy ogień poszli dyplomaci, których min. Ciano wzywał do centrali. Z natury rzeczy wzmocnili oni zastępy niechętnych wobec Hitlera i Niemiec, z rozmachem „czyszczących” skład narodowościowy III Rzeszy. Duce wściekał się z powodu informacji prasy zagranicznej, zwłaszcza brytyjskiej, rozpisującej się na temat niemiecko-włoskiej wspólnoty nienawiści wobec Żydów. Raczej kpił sobie ze słuchaczy, kiedy 30 lipca 1938 r. mówił: „Wiecie i każdy z was wie, że także w sprawach rasowych przecieramy (tireremo) prawo. Mówić, że faszyzm imitował kogoś lub coś jest po prostu absurdem”²⁴. Ponawiane zakłęcia w tej sprawie nie zdały się na wiele, zważywszy na jednoznaczne stanowisko przeciętnego Włocha. Koniunkturalizm, przypisywany Mussoliniemu w tej kwestii był dla wielu Włochów, także jego zwolenników, a nawet wielbicieli, niezrozumiałą i zbyt dużą ofiarą, rozbudzającą i wyzwajającą dalsze wątpliwości.

Publikacja *Manifestu rasowego* stała się hitem nie tylko dla wszystkich mediów włoskich, ale także światowych. Pytanie o to, jak daleko posunie się Duce było powszechne, a odpowiedzi nieznane, zawsze niepokojące lub nawet groźne. Ministerstwo edukacji 3 sierpnia 1938 r. wydało zakaz zapisywania na nowy rok akademicki Żydów – obcokrajowców, nawet jeśli mieszkali we Włoszech. O dwa dni późniejsze zarządzenie ministra eliminowało ze szkół wszelkich stopni uczniów, studentów, nauczycieli i wykładowców żydowskich...²⁵

Najważniejszy opór o charakterze instytucjonalnym napotkał reżim w Kościele. Chociaż nie brakowało w nim gorliwych zwolenników faszyzmu i Mussoliniego (mimo „śmiertelnych” grzechów z niewiernością małżeńską na czele), to eskalacja polityki antyżydowskiej, z której nie wyłączano konwertytów, postawiła Watykan w nowej sytuacji. Wściekłość Duce wywołała opinia wypowiedziana po francusku przez Piusa XI 28 lipca 1938 r. do pielgrzymów zatrudnionych w belgijskim radiu, że „Antysemityzm jest niedopuszczalny (inadmissible). Duchowo wszyscy jesteśmy Semitami”²⁶. Dwa dni później w Palazzo Chigi pojawił się nuncjusz Francesco Borgongini-Duca, napomniany przez min. Ciano, aby Watykan nie podążał obra-

²³ „Il Giornale d’Italia” z 27.07.1938.

²⁴ Cyt. za C. Galeotti, *Credere, obbedire, combattere. I catechismi del fascismo*, Roma 1999, s. 159.

²⁵ Przyspieszenie w sprawie polityki antyżydowskiej było raczej niespodziewane skoro Duce „czepiał się”, że Roberto Farinacci zatrudnia Żydówkę jako sekretarkę. Fakt pozostawiania Jole Foà, ze znanej we Włoszech rodziny żydowskiej, na służbie u jednego z liderów i to prawego, filoniemieckiego skrzydła PNF mógł być zdaniem Duce oceniany za granicą „jako dowód mało poważnego charakteru wielu Włochów” G. Ciano, *Dziennik*, s. 189.

²⁶ *A propos de l’antisémitisme. Pelerinage de la Radio Belge*, „Documentation Catholique” 39 (1938), s. 1461–1462.

ną drogą bo „zderzenie będzie nieuniknione, ponieważ Duce po zdobyciu Imperium traktuje kwestię rasową jako zasadniczą”²⁷.

Stosunki pomiędzy rządem a Watykanem uległy istotnemu pogorszeniu. Postępująca totalizacja codzienności włoskiej wzmagala oczekiwania Duce na pełne, całkowite, a przede wszystkim nieantagonistyczne przyłączenie się Kościoła do historycznego dzieła przezeń realizowanego. Różnie, ale coraz wyraźniej manifestowane wątpliwości i odmienne spojrzenie Watykanu wywoływały daleko posuniętą irytację wodza, który życzył papieżowi rychłej śmierci²⁸. Niespodziewany zgon Piusa XI, 10 lutego 1939 r., wywołał wiele spekulacji, do dziś obecnych w historiografii, nie mówiąc o publicystyce. Kładzie się nacisk na przygotowywane przemówienie papieża z okazji 10-lecia paktów laterańskich z krytycznymi słowami wobec faszyzmu i polityki rasistowskiej.

Niezależnie od dyplomatycznej, półoficjalnej i plotkarskiej aktywności związanej z procesem wprowadzania do życia państwa i społeczeństwa prawodawstwa i praktyki rasistowskiej, trwała zmasowana batalia propagandowa. O słuszności polityki rasistowskiej przekonywali liderzy partyjno-państwowi z Duce na czele. Przez kraj, we wrześniu 1938 r., przetoczyła się fala reżyserowanych wieców, nierzadko wielotysięcznych, schlebających wielkiemu, zwycięskiemu narodowi włoskiemu, który dla dalszych sukcesów musi dbać o czystość rasy. Duce powtarzał, że świat zadziwi się, jak Włosi rozwiążą i ten problem: ci którzy zwyciężyli z bronią budując imperium, obronią je wielkością swej rasy. Mówiąc to m.in. na wiecu w Pizie 18 września 1938 r. pokazywał zarazem Włochom i całemu światu oblicze sprawiedliwego przywódcy narodu, wszystkich jego dobrych obywateli, także Żydów: „jeśli mają bezdyskusyjne dowody zasług wojskowych i cywilnych wobec Włoch i reżimu, znajdują zrozumienie i sprawiedliwość”²⁹.

Podobne słowa rodziły nadzieje i niekończące się dyskusje wyznaczone przez osobiste interesy, moralność własną i środowiskową, w końcu kontekst rodzinny, tak istotny w kulturze włoskiej. Na mętnych wodach rasistowskiej ekscytacji łatwiej było się przebić karierowiczom, ludziom o skromnych możliwościach intelektualnych, pseudotwórcom i parauczonym, gotowym służyć każdemu i zawsze. Widać to zwłaszcza w tzw. karykaturze politycznej zohydżającej przeciwnika i odwołującej się do niskich instynktów intelektualnych i estetycznych.

Ton nadawał dwutygodnik „La difesa della razza”, który miał spełniać rolę instruktażową w stosunku do działaczy i urzędników państwowych, wszystkich, którzy zostali włączeni w orbitę państwa totalitarnego. W grę wchodziło nie tylko całe państwo, ale i połowa zorganizowanego „po faszystowsku” narodu: ponad 2,5 mln członków partii, członkowie organizacji młodzieżowej, niemal powszechnego Depolavoro (Po pracy), Towarzystwa Opieki nad Matką i Dzieckiem, syndykatów i organiza-

²⁷ G. Ciano, *Dziennik*, s. 208–209, obszernie pisze R. De Felice, *Mussolini. Il duce*, t. 2, s. 129 i n. oraz 492 i n.

²⁸ G. Ciano, *Dziennik*, s. 280, G. Verucci, *La Chiesa nella società contemporanea*, Bari 1988, s. 123.

²⁹ „Il Giornale d'Italia” z 20.09.1938 r.

cji sportowych – w sumie około 20 mln ludzi – od najmłodszych po najstarszych. Posiadanie jakiegokolwiek legitymacji z faszystowską winietą, świadcząca o aktywności społecznej, było od 3 czerwca 1938 r. jednym z warunków otrzymania pracy w jakiegokolwiek instytucji o charakterze publicznym. Do nich wszystkich skierowane było pismo ministra oświaty Giuseppe Bottai, który 6 sierpnia 1938 r. polecał rektorom, dyrektorom instytucji naukowych i edukacyjnych najszerzy kolportaż pisma. Chodziło nie tylko o zakup kolejnych numerów dwutygodnika w formie abonamentu, ale także udział w jego współredagowaniu³⁰.

Wszystko to mieściło się w logice wydarzeń obracających się wokół zapowiedzianego na 6 października 1938 r. posiedzenia Wielkiej Rady Faszystowskiej, która hasła „manifestu” miała przekuć w formalno-prawny dokument. Problem w tym, że także uczestnicy tego elitarnego gremium nie skrywali wątpliwości. Współkształtowała je „ulica”. Aldo Borelli – redaktor naczelny „Corriere della Sera”, największego dziennika włoskiego – z początkiem września 1938 r. mówił min. Ciano o „ciężkiej atmosferze” wywołanej m.in. antyżydowskimi rozporządzeniami: „Dotknęły zbyt wielu, by były popularne”. Niepokojny był też z tego powodu sekretarz generalny partii Achille Starace – bardzo oślepiiony gwiazdą Duce, który mówił do Ciano o „nieco zachwianej” sytuacji wewnętrznej i „gorączkowej atmosferze. Partia jest pewna i na miejscu, to samo lud, natomiast wśród burżuazji istnieje fronda”³¹.

Duce był zdegustowany przebiegiem posiedzenia Wielkiej Rady, a zwłaszcza „ni-jaką dyskusją”. W przerwie obrad tłumaczył min. Ciano, że chodziło mu głównie o postawienie problemu, a nie o dyskryminację Żydów jako taką, bo to nie miało większego znaczenia. „Antysemityzm został już wszczepiony do krwioobiegu Włochów i będzie krążył samoistnie i rozwijał się. Nawet jeśli dzisiaj jestem umiarkowany, to przy formułowaniu prawa będę bezwzględny”³².

W przegłosowanej 6 października 1938 r. przez Wielką Radę Faszystowską *Carta della razza* powiedziano jasno, że „żydostwo światowe – zwłaszcza po likwidacji masonerii – stało się animatorem antyfaszyzmu na wszystkich polach”. A ponad to „żydostwo zagraniczne lub włoskie emigracyjne było w pewnych szczególnych okresach – jak 1924–1925 i podczas wojny etiopskiej – jednomyślnie wrogiem wobec faszyzmu”.

Chociaż część prasy starała się bagatelizować znaczenie dokumentu i kpiła ze „strachów” rozsiewanych przez Żydów na całym świecie³³, to jednak dyskusje i oba-

³⁰ Rekordowy nakład pisma wynosił 85 tys., chociaż zwykle ok. 20 tys. egzemplarzy (w tym 9 tys. w abonamencie i gratisach), zob. m.in. V. Pisanty, *La difesa della razza*, op.cit.; F. Cassata, *La difesa della razza*, Torino 2008.

³¹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 220–221; w grupie „frondujących” znalazł się Enrico Fermi, który w pierwszych dniach września 1938 r. z powodu żydowskiego pochodzenia żony Laury Capon opuścił kraj. Przyznaną mu nieco wcześniej Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki odebrał jako Włoch będący profesorem Columbia University.

³² G. Ciano, *Dziennik*, s. 246.

³³ W „Il Mattino d'Italia” dla przykładu pisano: „Żadnych prześladowań, żadnych konfiskat, żadnego obozu koncentracyjnego. Po prostu wezwanie powojennych Żydów tułaczy, aby poszli skąd przyszli” – cyt. za R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 389.

wyrosły w miarę pojawiania się kolejnych ustaw, dekretów, zarządzeń. Zalecenia Wielkiej Rady Faszystowskiej uwidocznione w *Karcie rasy* zostały przyjęte 10 listopada 1938 r. przez radę ministrów. Dla formalno-prawnego zamknięcia sprawy konieczna była jeszcze akceptacja przez obie izby parlamentu oraz podpis króla. Państwowy antysemityzm pokazywał jego oportunistyczny, ale i bezradność. Król, a za nim prawie cały dwór, Watykan, ale też co drugi, trzeci przeciętny Włoch niechętnie lub wrogo, zawsze ze zdumieniem spoglądali na rasistowskie szarże części swych rodaków, nierzadko opętanych neofickim zapałem. Elementy tego stanu można dostrzec też u samego Duce, który był pod wrażeniem Kristallnacht. W nocy z 9 na 10 listopada 1938 r. zamordowano w Niemczech 91 osób, spalono 267 synagog, zniszczono 7,5 tys. sklepów, ok. 30 tys. Żydów trafiło do obozów, zamknięto wszystkie synagogi, zakazano Żydom wstępu do kin i teatrów. Mussolini bezwarunkowo aprobował odwet nazistów za zamach na von Rotha – radcę niemieckiej ambasady w Paryżu. Powiedział nawet, że gdyby znalazł się w podobnej sytuacji „poszedłby jeszcze dalej”³⁴.

Coraz bardziej widoczne, w latach 1938–1940 wręcz obsesyjne dążenie do utrzymania pozycji „dziekana dyktatorów”, a zarazem pierwszorzędnego polityka rangi międzynarodowej (co tak podkreśliła konferencja monachijska), popychało Duce do działań o sprzecznej wymowie. Wśród różnych i licznych powodów takiej sytuacji uwzględnić trzeba opór mentalny dużej części społeczeństwa, ale też świadomość koniunkturalizmu samego Duce. Nie przestawano wszakże w propagandzie, zwłaszcza skierowanej pro foro externo, powtarzać, że dyskryminacja nie oznacza prześladowania, zwłaszcza w kraju, w którym jeden Żyd przypada na tysiąc mieszkańców. Chodzi jedynie o to, aby udział Żydów w ogólnym życiu społeczeństwa i państwa odpowiadał tej proporcji. Nie zapomniano też o „marchewkach” osłabiających wymowę programu rasistowskiego, otwierających zresztą różne możliwości interpretacji i manipulacji. Kiedy agencja Stefania ogłosiła informację o wyłączeniu pewnej grupy Żydów z rygorów ustawodawstwa rasowego stało się wiadomym, że nie będą one dotyczyły 3522 osoby i ich najbliższych. W sumie wyłączenia obejmowały ok. 15 tys. osób. Pozostałych 45 tys. zostało poddanych różnym niedogodnościom w następstwie represyjnego ustawodawstwa i z niego wyprowadzanej praktyki dnia codziennego.

Nadrzędny cel dyskryminacji, będący próbą zepchnięcia Żydów do ostatniej kategorii społecznej, obejmował zakaz zawierania związków małżeńskich z Włochami. Wprowadzono też zakaz zatrudniania Żydów we wszelkich organach administracji państwowej, a także przedsiębiorstwach o charakterze publicznym, jak szkoły, banki czy firmy ubezpieczeniowe. Różne ograniczenia dotyczyły też kontaktów z Włochami dla żydowskich prawników i lekarzy oraz wykonujących inne wolne zawody. Dotkliwie było eliminowanie Żydów z dziennikarstwa, dyplomacji, wojska, kultury, szkolnictwa wyższego i oświaty. Wycofywano nawet podręczniki, jeśli ich

³⁴ G. Ciano, *Dziennik*, s. 268; szerzej zob. K. Jonca, *Noc kryształowa i casus Herschela Grynszpana*, Wrocław 1992; odosobnionym przykładem agresji o charakterze terrorystycznym było zdemolowanie siedziby redakcji tygodnika „Izrael”, który po 30 latach obecności na rynku przestał się ukazywać z końcem 1938 r.

autorami lub współautorami byli Żydzi. Dyskryminacja dotyczyła też wielkości posiadanej ziemi (do 50 ha), swobodnego obrotu nieruchomościami, czemu towarzyszył bojkot towarów, sklepów itd. W krótkim czasie przed koniecznością znalezienia nowego zatrudnienia stanęło kilka tysięcy osób: 200 profesorów (także ze szkół średnich), 400 funkcjonariuszy i urzędników państwowych, 500 urzędników z firm prywatnych, 150 wojskowych i zajęć pokrewnych, a zwłaszcza 2500 osób uprawiających wolne zawody. Zamieszanie wywołane przez ustawodawstwo rasowe potęgowało pozbawienie możliwości nauki 5600 uczniów i studentów – 200 uniwersyteckich, 1000 szkół średnich i 4400 podstawowych³⁵. Wyliczenie to nie obejmuje tzw. Żydów zagranicznych, nawet jeśli zamieszkiwali we Włoszech od wielu lat. Od tych bowiem oczekiwano wyjazdu.

Zgodnie z zapowiedzią kierownictwa partii jej życie wewnętrzne w 1939 r. miało być i było zdominowane problematyką rasistowską. W prasie, publicystyce, radio, na zebraniach i specjalnie organizowanych konferencjach, w cotygodniowych kronikach filmowych *Istituto LUCE*, wyświetlanych przed każdym seansem nie skąpiono uwag o rasistowskim wydźwięku. Kontrolerzy życia codziennego, różne człony służby bezpieczeństwa (acz nie tylko) odnotowywali wiosną 1939 r. pewną rezerwę wobec sytuacji, kiedy na ekranie pojawiały się przykłady świadczące o dyskryminacji Żydów. W najbardziej antyżydowsko zaangażowanej prasie (np. „Il Tevere”, „Il Mattino d’Italia”) pojawiły się ataki na tzw. pietystów – niechętnych lub zgoła przeciwnych polityce państwa w sprawach rasowych, których miało nie brakować także wśród ważnych działaczy partyjnych. Zwłaszcza na niższych szczeblach społeczno-administracyjnej drabiny wykorzystywano pewne luki prawne, czy możliwości interpretacyjne płynące np. z wprowadzenia do prawodawstwa rasistowskiego kategorii Żydów szczególnie zasłużonych, nazywanych Żydami zaryzowanymi (ebrei arianizzati).

Wśród sytuacji świadczących o raczej chłodnym przyjęciu kursu antyżydowskiego przez Włochów wymienić można niepowodzenie w sprawie wprzęgnięcia Żydów do robót przymusowych. Decyzja w tej sprawie podjęta w maju 1942 r., a więc już w bardzo trudnym dla Italii czasie, zdominowanym niepowodzeniami militarnymi, ogromnymi kłopotami aprowizacyjnymi, wzrostem liczby pesymistów, nie spotkała się z pozytywnym rezonansem ani wśród ludności, ani urzędników. Po roku z jedenastu prefektur nadal brakowało w Rzymie odpowiednich informacji. Na skutek opieszłości urzędników (w części „normalnej” tj. włoskiej, w części dodatkowo motywowanej) oraz upadku Mussoliniego w lipcu 1943 r., stosunkowo krótko i niewielka liczba Żydów była objęta tymi robotami³⁶.

Podkreślany zgodnie w historiografii włoskiej „publiczny rozwód” między fałszywem a społeczeństwem z powodu ustawodawstwa rasistowskiego objął także część elity państwa. Nie miała ona jednak dość odwagi czy siły, aby przeciwstawić się tej polityce oficjalnie, jednak zaznaczyła swą niechęć do antysemityzmu traktowanego jako import z Niemiec. Przywoływany wielokrotnie minister Ciano uchodził wśród sojuszników – nie tylko nazistów, ale i liderów marionetkowego rządu Vichy –

³⁵ R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 385

³⁶ Tamże, s. 429 i n.

za „deux ex machina” protekcyjnej polityki Włochów wobec Żydów. Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych na okupowanych przez Włochów terenach Francji, Chorwacji i Grecji komplikowali i przeciągali biurokratyczne procedury dotyczące przekazywania Żydów w ręce niemieckie. Dotyczyło to także wojskowych. Z okupowanej Nicei donoszono Berlinowi 12 lutego 1943 r. o bardzo przyjaznych stosunkach łączących „oddziały włoskie z ludnością żydowską”. Nazistowski szef SD na Francję Helmut Knochen informował gestapo, że „Włosi mieszkają w domach Żydów. Żydzi ich zapraszają i płacą za nich. Kryteria stosowane przez Włochów i Niemców wydają się być całkowicie na antypodach”³⁷.

Znany jest fakt szczególny i do pewnego stopnia symptomatyczny, że z terytorium Albanii, okupowanej przez Włochy od kwietnia 1939 r., nie wywieziono żadnego Żyda, chociaż obowiązywało tam włoskie ustawodawstwo rasistowskie. Doniosłość tego faktu jest jeszcze o tyle większa, że do Albanii schroniły się setki uchodźców żydowskich z Jugosławii i Bułgarii, a nawet Niemiec i Austrii. Różne, aczkolwiek mniej skuteczne, wybiegi stosowali włoscy okupanci w Dalmacji, Czarnogórze, Kosowie i Grecji południowej. Ten fragment stosunków między faszyzmem a Żydami, obejmujący lata 1940–1943, Renzo De Felice uznaje za kartę honorową³⁸.

Pewne, choć bardzo ograniczone, naciski pojawiły się z wiosną 1943 r., jednak bez większych efektów, może poza dymisją 5 lutego niechętnego Niemcom min. Ciano. Nie mogło więc być mowy o próbie włączenia Włoch w realizowany od początku 1942 r. nazistowski program ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Zasadniczym powodem było to, że w Italii nie było widocznego zaangażowania się społeczeństwa w realizację polityki antyżydowskiej. Niespodziewana „wolta” Duce nie przerodziła się w stan wrogości czy nienawiści wobec osób, często od pokoleń lub dziesięcioleci sąsiadujących przez płot, ulicę. Wzajemne kontakty ułatwiał brak we Włoszech ortodoksów. Od początku programową awersję wobec polityki rasistowskiej ujawniły środowiska wrogie lub niechętne faszyzmowi (tak w kraju, jak i poza nim, w czym miały swój udział włoskojęzyczne audycje z Londynu i Moskwy), a także liberalne koła związane z reżimem. Uwidocznione w połowie 1938 r. rysy w relacjach między władzą a społeczeństwem ulegały przez wojnę stałemu poszerzaniu. To ona w sposób decydujący wpłynęła na to, że okresowo duże, wręcz fanatyczne (np. po Abisynii w 1936 r.) poparcie personalne dla Duce, a pośrednio reżimu przezeń firmowanego, ewoluowało w kierunku poparcia biernego, będącego funkcją wszechobecną propagandy sukcesu, ale też inercji, swoistego przyzwyczajenia, strachu, nie-raz psychicznego terroru.

Poza wszystkim wojna światowa zmieniła priorytety. Włosi jako jedyni w Europie byli od 1935 r. nieprzerwanie na polach bitewnych. Rozbudowany, działający sprawnie system inwigilacji wskazywał, że prości ludzie nie mają ochoty wspierać Niemców przeciw katolickiej Polsce i to w sprawach tak drobnych – z jej i europejskiej perspektywy – jak Gdańsk, czy złe traktowanie mniejszości³⁹. Ta niechęć społeczeństwa kore-

³⁷ Cyt. za L. Poliakov, J. Sabelle, *Gli ebrei sotto l'occupazione italiana*, Milano 1956, s. 104 i n.

³⁸ R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 456.

³⁹ S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 597 i n.; J.W. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 230 i n.

spondowała z niekończącymi się kalkulacjami z kim przeciwko komu, aby najmniejszym kosztem znaleźć się u boku zwycięzcy.

Włosi zafascynowani niemieckimi sukcesami, 10 czerwca rozpoczęli wojnę z Francją. Kilka tysięcy zabitych miało pozwolić Mussoliniemu do stołu obrad pokojowych jako zwycięzca. Kalkulacje te okazały się strasznie kosztownym złudzeniem. Pierwsze operacje wojskowe były dowodem fatalnego stanu przygotowania techniczno-logistycznego, zdolności bojowej, a głównie niskie morale żołnierza włoskiego. Później było już tylko gorzej! Im trudniej, im dalej, im biedniej – na frontach i w domach – tym częściej Włosi pytali o winnych. Każdy miał swoich, a wszyscy – innych. Informacje napływające z frontów nie mogły zatuzować prawdy, że Włosi znoju wojennego znosić nie chcieli, a kraj był do wojny – i to pod każdym względem – źle lub bardzo źle przygotowany. Ponawiane kilkakrotnie opinie Duce, że naród okazuje się „nie do użycia i nic nie jest wart”, odwzajemniali obywatele świadomi zmierzchu fizycznego i psychicznego „starego” (choć 60-cio latka), który oddał kraj w niewolę III Rzeszy. Postępujący rozbrat między reżimem a narodem wzmagał głosy sugerujące „wypisanie” się Włochów ze światowej elity narodów „uprzywilejowanych”, propagandowo ograniczonej we Włoszech tylko do dwóch ras. W Niemczech już tylko do jednej.

Wizja walki do ostatniego żołnierza nie odpowiadała ani społeczeństwu, ani większości elity partii i państwa. Z „błogosławieństwem” króla Wielka Rada Faszystowska 25 lipca 1943 r. wyraziła wotum nieufności premierowi. Następnego dnia Mussolini został aresztowany. Postępujący proces rozchodzenia się władzy i społeczeństwa, w którym rozlany po kraju antysemityzm odegrał dość ważną rolę, uległ gwałtownemu przyspieszeniu. Pojawiło się zjawisko powszechnego odwracania się od faszyzmu. Włosi, w obliczu lądowania wojsk alianckich, spieszyli dowieść sprzeciwu wobec swego przywódcy, do którego stracili zaufanie.

W sposób naturalny, w obliczu wojny i coraz skromniejszych racji żywnościowych – nie mające społecznego zrozumienia napięcia rasowe – traciły na znaczeniu. Podobnie, jak wiara w słowa Duce, która ulatywała proporcjonalnie do rozdźwięku między treścią komunikatów wojennych, a tym, co niesła „wieść” gminna i rodzinna. Slogany „mającego zawsze rację Duce”, wskazujące na winnych wojny – Żydów, bolszewików, masonów, burżujów, kosmopolitów – zawisły w społecznej próżni. Marzenia dotyczące herrenvolku, wpajane przez lata, rozpierzchły się pod presją wydarzeń o jednoznacznej wymowie, kiedy np. 350 tys. armia włoska już w maju 1941 r. (sic!) poddaje się w Etiopii. Wprawdzie „pewne” niepowodzenia na tym obszarze łączono w propagandzie wewnętrznej z Brytyjczykami, jednak „ulica” instruowana przez zagraniczne stacje radiowe wiedziała swoje: upadek drugiego Imperium Rzymskiego w Afryce Wschodniej dokonał się przy walnym udziale ludów kolorowych; z bronią czy bez niej, chcieli jak najszybciej znaleźć się w niewoli brytyjskiej.

Podobnie, acz z przemożnym udziałem rodowitych Włochów, było w Afryce Północnej. „*Italiano nuovo*” nie chciał ryzykować życia w bojach o wątpliwe cele, a zapewne i obce interesy. Im dalej od domu własnego – ojczyzniego, tym mniejszy był zapal wojenny i motywacja do ponoszenia ryzyka.

Zachwiana wiara w szczęśliwą gwiazdę Duce, nasilająca się w latach wojny powodowała, że także dyskryminacja Żydów przerodziła się głównie w propagandowy slogan, stanowiący jeden z ornamentów barokowej Osi. Najwcześniej zdystansowali się od oficjalnej polityki antyżydowskiej ci spośród koniunkturalnych faszystów czy mussolinistów, którzy manifestowali swój zapał jedynie w dniach chwały, powodzenia, sukcesów⁴⁰. Rychło do tej grupy dołączyła rosnąca liczba Włochów, którzy wskazywali na Hitlera, Berlin i Niemcy, jako źródło niepowodzeń i wszelkiego zła, płynącego także z eksterminacyjnej polityki rasistowskiej⁴¹. We Włoszech godzono się ochotnie z tezą, że Duce wszczął walkę z Żydami z namowy, a jeszcze chętniej – pod presją Hitlera. Odwracanie się zatem od antysemitowskiego punktu współpracy z Niemcami było dodatkowo motywowane docierającymi mimo wszystko informacjami o ludobójczych i eksterminacyjnych praktykach nazizmu. Miał w tym swój udział także Watykan, na ogół dobrze poinformowany o poglądach, a nawet planach swoich obywateli, władz nie wyłączając.

Wiele elementów spowodowało, że w okresie faszyzmu, a więc do zajęcia Włoch przez III Rzeszę we wrześniu 1943 r., nie doszło na Półwyspie Apenińskim do zorganizowanych form przemocy wobec Żydów. Przyjmuje się, że spośród ok. 60 tys. Żydów zamieszkujących Włochy w latach 1938–1943 różnym formom dyskryminacji lub represji została poddana czwarta ich część. Trzeba też wspomnieć o pewnej liczbie incydentów, do których z różnych powodów dorabiano ideologię, w zależności od celu, miejsca i czasu zaistnienia lub ich opisania.

⁴⁰ Zabawne są niektóre sekwencje kroniki Istituto LUCE pokazujące – przypadkowo uchwycone – kłopoty rozentuzjzmowanego demonstranta, który miał kłopot z wyborem ręki do pozdrowienia rzymskiego.

⁴¹ Mit niemieckiej winy upowszechniała powojenna kinematografia włoska, choćby znakomite dzieło Vittorio De Sica *Matka i córka* (1960 r.) z oscarową rolą Sofii Loren.

Niemcy w polityce włoskiej w latach trzydziestych XX wieku

1. Wstęp

Sprecyzowany w tytule problem obejmuje wiele wątków, z których każdy już był lub może być tematem osobnych studiów. Nie da się bowiem mówić kompetentnie o miejscu Niemiec w polityce Włoch bez uwzględnienia relacji personalnych, szczególnie ważnych w systemach dyktatorskich. Nie chodzi w tym wypadku tylko o duet Hitler–Mussolini. Ich pierwszorzędna rola w rozwoju stosunków wewnętrznych i polityki zewnętrznej Niemiec i Włoch jest dobrze znana i wszechstronnie przeanalizowana. Literatura historyczna poświęcona tym osobistościom jest olbrzymia¹. Obejmuje nie tylko biografie sensu stricto, literaturę o charakterze wspomnieniowym, ale także – w dużej części – dzieje polityczne, gospodarcze i społeczne państw faszystowskich. Zarazem jednak – zwłaszcza jeśli dajemy przewagę włoskiemu punktowi widzenia analizą należałoby objąć kilka innych podmiotów procesu dziejowego, w tym zwłaszcza społeczeństwo włoskie, które charakteryzowało się swoistymi cechami, powodującymi, że historia obu państw toczyła się odmiennymi torami.

Choć pozycja Mussoliniego w strukturze władzy była porównywalna do pozycji Hitlera w Rzeszy, to jednak dyktatura włoska miała wiele cech swoistych. Na stałą uwagę zasługuje aktywność różnych ośrodków dyspozycyjnych (jak np. dwór, kościół), mających odmienne poglądy na niektóre posunięcia Mussoliniego, przynoszące nie tylko glorię, ale niedostatek, kalectwo, śmierć. Dotyczy to zwłaszcza błędnej, w konsekwencji zgubnej dla narodu, monarchii i samego faszystowskiego polity-

¹ Za klasyczne przez wiele lat uchodziło dzieło E. Wiskemann, *L'axe Rome–Berlin*, Paris 1950 (także późniejsze wydania oraz tłumaczenia); z nowszych prac niemieckich por. J. Petersen, *Hitler – Mussolini*, Tübingen 1973 (tłumaczenie włoskie, Roma–Bari 1975); por. także zbiór studiów pt. *Fascismus als soziale Bewegung. Deutschland und Italien in Vergleich* (red. W. Schieder), Hamburg 1976; bibliografię do finału problemu z preponderancją dla literatury niemieckojęzycznej zebrał J. Schröder, *Italien in Zweiten Weltkrieg. Eine Bibliographie*, München 1976; z włoskich bardzo licznych opracowań, wspomnień, edycji źródłowych pierwszorzędne miejsce zajmuje kilkutomowa biografia Mussoliniego pióra Renzo De Felice. Od 1965 r., kiedy Giulio Einaudi Editore z Turynu opublikował tom I tej biografii (*Mussolini il rivoluzionario*, ss. 773), trwa polemika z ujęciem R. De Felice. Wielu historyków, zwłaszcza orientacji lewicowej, uważa pisarstwo R. De Felice za nazbyt życzliwe dla Mussoliniego lub wręcz filofaszystowskie – por. np. G. Santomassimo, *Il fascismo degli anni '30*, „Studi Storici”, (16) 1975, t. 1, s. 102 i n.; szerzej por. *Storiografia e fascismo*, Milano 1985.

ki zagranicznej. Niejednokrotnie, zwłaszcza w starszej literaturze przedmiotu traktuje się ją jako wypadkową aliansu z III Rzeszą, nakręcającą destabilizacyjną ewolucję międzynarodową w latach 1933–1945. W schemacie takim Italia zajmuje rolę poślednią, mimo że to ona pierwsza wstąpiła na szlak wojenny poprzez agresję na Etiopię w 1935 r. A mimo to, chętnie eksponuje się, że faszyzm włoski z jego sławnym liderem wdał się w awanturę zaprogramowaną w Berchtesgaden... Podkreśla się, że Niemcy były stroną aktywną w aliansie, że one nadawały ton relacjom, one też świadomie manipulowały nastrojami Mussoliniego, wykorzystując Włochów do realizacji własnych celów. W tej też optyce widzi się odpowiedzialnych za II wojnę światową oraz stale poszukuje nowych partnerów dla stabilnego duetu Hitler – Mussolini. W niniejszym opracowaniu duet ten ma być postrzegany z włoskiego punktu widzenia.

Rozległość problemu i obfitość literatury, nie tylko zresztą niemieckiej i włoskiej, powodują, że ewentualny zamiar całościowego ujęcia tematu z góry skazany jest na niepowodzenie. Chodzi więc jedynie o uchwycenie dylematów faszystowskiej, ale przecież włoskiej polityki zagranicznej w latach 1938–1940 w kontekście własnej ekspansji, a także niemieckiej. Chodzi przy tym bardziej o interpretację niż o fakty, które są powszechnie znane. Stosunki niemiecko-włoskie, dotyczące zwłaszcza omawianego okresu, należą bowiem do skarbcza relacji europejskich, a nawet światowych. Niemal każde z państw, bądź jako podmiot (chodzi o mocarstwa z wszystkimi przybudówkami), bądź jako przedmiot znajdowało się w orbicie aspiracji i towarzyszącej jej zawsze rywalizacji.

Zaprezentowany tekst jest w zasadzie rejestracją procesu stawania się i rozwoju włosko-niemieckiej współpracy, formalnego cementowania się sojuszu, któremu często przydawano ideologiczne spoiwo. De facto jednak w procesie tym silnie zaznaczyły się elementy konkurencji i rywalizacji różnych mniejszych i większych oszustw, kamuflaży, niewątpliwej obłudy..., ale i podziwu, w pewnym sensie także ludzkiej lojalności, a nawet gotowości do pomocy w specyficznym motywowanej potrzebie. Cechą charakterystyczną polityki włoskiej przełomu pokoju i wojny była przemożna chęć – umotywowana względami egoistycznymi reżimu – odłożenia wybuchu wojny w czasie. Spośród dwóch segmentów włoskiej polityki zagranicznej lat 1938–1940, a więc „walki o pokój” oraz sposobienia się Italii do skoku wojennego (czyli czas od września 1939 r. do czerwca 1940 r.) – okres pierwszy, postmonachijski, jest szczególnie ważny i interesujący. Jemu też starano się poświęcić więcej uwagi, także poprzez pogłębioną kwerendę źródłową i bibliograficzną.

W powodzi mniej lub bardziej świetnych i wiarygodnych źródeł do badania włoskiej polityki zagranicznej końca lat trzydziestych specjalne miejsce zajmują pamiętniki Galeazzo Ciano. Każda kolejna lektura tych notatek robionych na gorąco odsłania inne elementy włoskiej dyplomacji, wcale nie jednoznacznej w ocenie. Jest przy tym coś fascynującego w tych zapiskach, pokazujących istne miotanie się pierwszoplanowych figur włoskiej sceny politycznej między zdrowym rozsądkiem, nakazującym pokój i odłączenie się od Osi prowadzącej nieuchronnie do wojny, a żądzą zdobywcy rozkoszującego się już osiągniętymi sukcesami i planowaniem dalszych... Ileż przy tym wątpliwości, ileż strachu towarzyszy tym planom, nawet wówczas, gdy

w grę wchodziła inwazja na małą Albanię, powszechnie uważaną za teren bardzo specjalnych interesów włoskich...

Ale zarazem z kart dzieła Ciano wyłaniają się politycy wcale nie tuzinkowi, ludzie, którym nałożone maski błaznów lub karnawałowych cesarów często po prostu nie pasują.

2. Ewolucja włoskiej polityki zagranicznej

Mussolini w 1931 r. w obecności bliskich współpracowników wojskowych zakomunikował, że przed 1935 r. nie przewiduje żadnych napięć wojennych mogących angażować siły włoskie². Jednak wśród częściej go widujących polityków i wojskowych wiadano, że wkroczenie na arenę europejską z bronią w rękę bardzo go zajmowało i kusiło. Ten swoisty nakaz ruchu „Fasci di Combattimento”, tak silnie odwołującego się do zmilitaryzowanego Imperium Romanum, przybierał różne formy, aż po groteskowe ustawianie w paramilitarne szyki dzieci, skupionych w powszechnej organizacji „Balilla”. Nadrzędną cechą tych wysiłków Mussoliniego była chęć utrzymania Włoch (a więc i siebie) na pierwszorzędnym planie polityki europejskiej w momencie zmiany „politycznej warty” w Niemczech. Plany hitlerowskich Niemiec to groźna konkurencja dla Włoch, stale poszukujących satysfakcji za „okaleczone zwycięstwo”, które jakoby stało się udziałem Italii po I wojnie światowej za sprawą Anglii, a zwłaszcza Francji³. W nowej sytuacji Mussolini stał się aktywnie partycypować w procesie wprowadzania „nowych Niemiec” na arenę europejską. Była to zarazem pierwsza, poważna oferta współdziałania włosko-niemieckiego w zakresie rekonstrukcji struktury wersalskiej, z uwzględnieniem interesów pokrzywdzonych. Chodzi o słynny projekt Paktu Czterech, który właśnie z włoskiej i niemieckiej perspektywy jawił się szczególnie okazały i kuszący potencjalnymi zyskami⁴.

Zarazem projekt ten znacznie ambarasował Francję i Anglię, którym zbędna była akurat taka reklama... Tej zaś reklamy pożądał Duce; była ona także na rękę Hitlerowi, dla którego stanowiła isticie pomocną dłoń zarówno z wewnętrznego, jak i międzynarodowego punktu widzenia. Nie da się też pominąć faktu znanej już niechęci obu tych polityków wobec Ligi Narodów, gdzie wszyscy potencjalni kontrahenci Paktu Czterech korzystali z uprzywilejowanego miejsca: to przecież wszyscy i jedyni stali członkowie Rady Ligi Narodów z Europy⁵. Pomysł Mussoliniego zmierzający do utraty roli Genewy jako forum porozumienia, a także nacisku w wydaniu czterech

² C. Favagrossa, *Perchè perdemmo la guerra*, s. 11.

³ M. Palla, *Imperialismo e la politica estera fascista*, [w:] *Storiografia e fascismo*, s. 75–98.

⁴ Por. Z. Mazur, *Pakt Czterech*, Poznań 1979; E. Mussolini-Ciano, *My Truth*, London 1977.

⁵ Por. Ch. Fraser, *Der Austritt Deutschlands aus dem Völkerbund*, Bonn 1969; S. Sierpowski, *Germany's Withdrawal from the League of Nations*, „Polish Western Affairs”, 1983, no 1, s. 16 i n.; F.S. Northedge, *The League of Nations: its Life and Times*, Leicester University Press 1986; M. Kitchen, *Europe Between the Wars. A Political History*, London–New York 1988.

wybranych państw europejskich, to także poróżnienie Francji z jej europejskimi sojusznikami, to także próba położenia tamy na stale możliwym sojuszu ZSRR z zachodnimi demokracjami.

Jak silne i liczne wątpliwości towarzyszyły temu procesowi świadczy tzw. front Stresy, mający nie tyle antyniemieckie ostrze, ile będący kalkulacją Mussoliniego na pozyskanie sympatii Anglii i Francji w związku z planami etiopskimi⁶.

Mussolini zdecydowany był na użycie siły przeciwko Etiopii; zamiar ten spełnił 3 października 1935 r., kiedy to wojska włoskie weszły do Erytrei. Fakt ten wywołał silne poruszenie zwłaszcza w Genewie, gdzie od dłuższego czasu biedzono się nad znalezieniem formuły satysfakcjonującej włoskie aspiracje do dominacji nad suwerenną Etiopią. Casus belli dał podstawę do podjęcia przez Radę Ligi Narodów sankcji gospodarczych i finansowych, które zaakceptowało 50 spośród 54 państw uczestniczących w specjalnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów. Decyzja ta wywołała natychmiastowe kłopoty, zwłaszcza finansowej natury; wkrótce nastąpiły inne trudności związane z importem surowców i sprzętu niezbędnego do prowadzenia wojny. Zarazem jednak znaleziono w ówczesnym świecie wystarczająco dużą liczbę pośredników, którzy byli zdecydowani dostarczyć do Włoch każdy towar; liczyła się tylko cena... Formalnie poza sankcjami były Stany Zjednoczone, Niemcy, Japonia; pomoc okazywały – zwłaszcza w formie pośrednictwa – Austria i Węgry, które nie przyłączyły się do sankcji. Olbrzymi wysiłek ludzki połączony z wielką konsolidacją materialną przyniósł Italii sukces w postaci zajęcia Addis Abeby, 5 maja 1936 r.; w cztery dni później Wiktor Emanuel III został ogłoszony imperatorem Etiopii⁷.

Sukces ten opiewany przez wielu współczesnych w wyszukanych słowach, mocno zalegających w podświadomości, był jednak okupiony wielkimi ofiarami. Niepowodzenie Ligi Narodów to odium składane ochoczo przez liczne państwa (oraz ich historyków!) na Włochy, jako grabarza tej instytucji – będącej nadzieją tak licznych. Największą stratą – z perspektywy historycznej – było zbratanie się nazizmu i faszyzmu. Konsekwencje tego zbliżenia (do którego, rzecz jasna, mogło dojść także bez afery w Etiopii!) odczuło tak wiele narodów, od austriackiego i hiszpańskiego poczynając, a na niemieckim i włoskim kończąc.

Wojna z Etiopią otwiera nową kartę w historii narodu włoskiego. Ujawniła ona, że ogół Włochów, mimo olbrzymiego wysiłku reżimu, prezentował niechęć do wojowania i dyscypliny typu wojskowego. Tymczasem najbliższe lata to stałe ciśnienie munduru i karabinu, niewygód wojennego czasu, autarkii, kalectwa i śmierci. Po euforii zwycięstwa, pozwalającego na ustanowienie imperium, rozpoczęło się militarne wspieranie gen. Francisco Franco w Hiszpanii. Akcja ta rozrosła się do rozmiarów ciężących na gospodarce kraju i nastrojach społecznych. W połowie lutego 1937 r. włoski korpus ekspedycyjny liczył już około 50 tys. ludzi, by kilka miesięcy później wzrosnąć do 70 tys. żołnierzy regularnej armii oraz ochotników. Mimo szerokiej propagandy promotorów interwencji w Hiszpanii (szczególną aktywność wy-

⁶ J. Petersen, *Hitler – Mussolini*, s. 354 i n.

⁷ A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej*, op.cit.; D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, op.cit.; C. Zaghi, *L'Africa nella coscienza europea e l'imperialismo italiano*, Napoli 1973.

kazywał kler katolicki⁸ oraz wszelkie siły antykomunistyczne), zaangażowanie to dostarczało licznych dramatów zarówno indywidualnego, jak i narodowego wymiaru. Fakt ten wykorzystywali wrogowie faszyzmu. Ziarna zwątpienia padały na podatny grunt. Żaden naród nie kwapi się do składania daniny krwi w obronie obcych ziem ani spraw, które go bezpośrednio nie dotyczą...

Dla kręgów władzy była to jednak interwencja mająca uzasadnienie w bardziej dalekosiężnych planach, które Mussolini bezceremonialnie stawiał ponad narodem⁹. Kiedy gen. Francisco Franco po wielu naleganiach zapowiedział (choć jeszcze w wielkiej tajemnicy!) chęć przystąpienia do paktu antykominternowskiego, Ciano zanotował: „W porozumieniu z Niemcami przyjmujemy to rozwiązanie jako dobre, ponieważ daje nam dziś jajko od kury, a samą kurę jutro otrzymamy (...) Ten wypadek posiada znaczenie zupełnie podstawowe dla spraw europejskich. Po trzech wiekach inercji Hiszpania staje się z powrotem czynnikiem żywym i dynamicznym, i rzecz najważniejsza czynnikiem antyfrancuskim. Ludzie głupi, którzy tak namiętnie krytykowali nasze wystąpienie w Hiszpanii może kiedyś zrozumieją, że nad Ebro, w Barcelonie i Maladze założone zostały podwaliny śródziemnomorskiego Imperium Rzymskiego”¹⁰.

Mało zazwyczaj eksponowany antyfrancuski element interwencji włoskiej w Hiszpanii zasługuje na uwagę i stałą obecność przy rozważaniu włoskich poczynań w okresie międzywojennym. Francja była synonimem powszechnej niechęci znacznej części Włochów, którzy mieli do niej żal o wszystko złe, co w polityce, gospodarce i kulturze włoskiej przytrafiło się w bliższej lub dalszej przeszłości. Spory, przybierające niejednokrotnie formy bardzo zaognione, podniecane były przez stosunkowo liczną antyfrancuską emigrację włoską, która właśnie w Paryżu i Francji znalazła dobre warunki do działania. Przeciętny Włoch, karmiony przez wodzów faszyzmu teorią „kalekiego zwycięstwa”, które stało się udziałem walecznego narodu włoskiego, oszukanego na konferencji pokojowej w 1919 r., dowiadywał się najczęściej, że była to zasługa Francji, sprzymierzonej z siłami masońskimi, nieraz także z bolszewikami. Ten ostatni element nabierał większego znaczenia i propagandowej nośności w czasie wojny interwencyjnej w Hiszpanii, kiedy to właśnie terytorium Francji stało się ważnym ośrodkiem międzynarodowej pomocy dla republikanów. Im większe zaangażowanie Włochów w Hiszpanii, im znaczniejsze napotykanne trudności, im obfitsze żniwo śmierci i kalectwa, tym mocniejsza determinacja w poszukiwaniu winnego.

⁸ *I cattolici italiani e la guerra di Spagna*. Studi e ricerche a cura di G. Campanini, Brescia 1987.

⁹ A. Aquarone, *La guerra di Spagna e l'opinione pubblica italiana*, „II Cannocchiale”, (IV), 6 (1966), s. 27 i n.

¹⁰ Według relacji Ciano (*Pamiętnik*, t. 1, s. 32) wizyta Serrano Sunera w Rzymie w czerwcu 1939 r. potwierdziła aspiracje Włochów do zachodniej części Morza Śródziemnego. Maroko miało pozostać w całości w ręku hiszpańskim. Tunis i Algier przypadłyby Italii. Układ z Hiszpanią musiałby zapewnić Włochom stałe połączenie z Oceanem Atlantyckim poprzez Maroko – tamże, s. 105; szerzej M. Tunon de Lara, *Storia della repubblica e della guerra civile in Spagna*, t. 1–2, Roma 1976; J.W. Coverdale, *I fascisti italiani alla guerra di Spagna*, Bari 1977; G. Verucci, *Uczestnictwo Włoch w hiszpańskiej wojnie domowej w kontekście polityki międzynarodowej*, [w:] *Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w polityce międzynarodowej*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1989, s. 71–87.

Francja „frontu ludowego”, Francja pacyfistycznej propagandy i bojaźni przed odwetem za I wojnę światową – takie państwo było dobrym obiektem dla włoskiej niechęci, nawet nienawiści¹¹.

Jakkolwiek – zdaniem Carlo Sforzy – nie było niczego bardziej komicznego niż Komitet Nieinterwencji, który powstał w Londynie¹², to jednak jego działalność irytowała Włochów, dodatkowo antagonizując stosunki nie tylko z Francją, ale i z W. Brytanią. Tymczasem spośród wielu spraw wymagających w Italii rozstrzygnięć – nie tyle strategicznych, ile taktycznych – doraźne ułożenie stosunków z Londynem miało zasadnicze znaczenie. Trudność polegała także na tym, że jeśli przeciętny Giuseppe miał przed kimś respekt, liczył się z czymś zdaniem, nawet bał się – to właśnie Anglika, reprezentanta Imperium, mającego wejście i wyjście Morza Śródziemnego w swoich rękach, a ponadto Malte...¹³.

Zarazem jednak Anglię i Italię wiele łączyło, choćby wielka skłonność do rewizji systemu wersalskiego. Intencje te, choć różnie motywowane, miały tym większe znaczenie, że oba państwa znajdowały się wśród głównych kreatorów systemu. Okazji do pokazywania mocarstwowej pozycji Włochom nie brakowało. Bez trudu dostali stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów. Ale też mandat włoski był często kwestionowany, a nawet wykpiwany. Przyczyniali się do tego sami Włosi, zatrudnieni w Lidze Narodów, którzy najczęściej deklarowali się jako urzędnicy państwowi oddelegowani czasowo do pracy w Genewie. Choć różnych kontrowersji, zwłaszcza personalnej natury, nie brakowało (sekretarz generalny LN sir Eric Drummond wręcz ganił filofaszystowskie manifestacje urzędników włoskich w sekretariacie!), to jednak można mówić o stosunkowo bliskiej współpracy angielsko-włoskiej, zarówno na forum Ligi Narodów, jak i w ogóle w polityce europejskiej. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że słynny protokół genewski z 1924 r. (zwany też powszechnym aktem o nieagresji!), którego upadek historiografia niezmiennie przypisuje W. Brytanii, zszedł z wokandy międzynarodowej nie tylko dzięki decyzji sir Austena, ale i Mussoliniego¹⁴.

Nadrzędną wytyczną kształtującą się koegzystencji brytyjsko-włoskiej był stosunek do Francji. Stała niechęć, okresowo nawet nienawiść, prawie zawsze skłonność do lekceważenia Francji i Francuzów – oto godne uwagi i pamięci spoiwo włosko-brytyjskie, mające w dodatku różnie motywowaną skłonność do poparcia Niemiec, zwłaszcza gdy następcy Nibelungów planowali „uporządkowanie” Europy wschod-

¹¹ K. Mazurowa, *Europejska polityka Francji 1938–1939*, Warszawa 1974; E. Jäckel, *La France dans l'Europe de Hitler*, Paris 1976.

¹² C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 157; szerzej por. D. Koszel, *Działalność Międzynarodowego Komitetu dla stosowania układu o nieinterwencji w Hiszpanii (1936–1939)*, [w:] *Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939*, s. 189 i n.; także teksty innych autorów zamieszczone w tej pracy, zwłaszcza A. M. Brzezińskiego omawiającego stanowisko Francji, M. Baumgarta piszącego o Anglii, A. Skrzypka i W. Olszewskiego analizujących politykę i działania ZSRR, B. Koszela i L. Elsnera referujących interwencję niemiecką.

¹³ Por. A. Blanc, M. Drain, B. Kayser, *L'Europe Mediterranee*, Paris 1967.

¹⁴ Por. E. Di Nolfò, *Mussolini e la politica estera italiana*, s. 115 i n.; szerzej por. T. Ueta, *The Regional Security System under the League of Nations. A. Historical Development*, Tokyo 1989.

niej...¹⁵. Wieloletnia koegzystencja brytyjsko-włoska doznała krachu z powodu agresji na Etiopię, której Anglicy chcieli położyć tamę za pomocą sankcji Ligi Narodów. Z próby tej Mussolini wyszedł zwycięsko; porzucając jednak w grudniu 1937 r. Ligę Narodów stanął u boku Niemiec i Japonii, które kilka lat wcześniej powzięły analogiczne decyzje.

Zacieśniająca się współpraca włosko-niemiecka wywoływała na Wyspach Brytyjskich różne obawy i zastrzeżenia. Coraz częściej do rządu dochodziły głosy żądające większej stanowczości wobec działań dyktatorów. Równoważyły je sugestie uprawiania tradycyjnej gry polityczno-dyplomatycznej, mającej na widoku poróżnienie partnerów Osi. Wyrwanie Mussoliniego z „objęć” Hitlera było jednym z celów dyplomacji brytyjskiej¹⁶.

3. Niemieckie wiarołomstwo i włoska riposta

Spośród wielu mniej lub bardziej spektakularnych dokonań Mussoliniego na arenie międzynarodowej wyjątkowe miejsce zajmuje konferencja monachijska. Jakkolwiek ocena powziętych tam decyzji wypada różnie, w zależności od punktu widzenia¹⁷, to jednak nie ulega wątpliwości, że to właśnie pośrednictwu włoskiemu wielu skłonnych było zawdzięczać uratowanie pokoju. W tej aureoli powracał do Rzymu Mussolini, gdzie pamiętano, że przed kilkunastoma dniami wydał już wyrok na Czechosłowację, wyrażając się o tym państwie jako „czecho-niemiecko-polsko-węgiersko-rumuńsko-słowacji”. Bezwzględne słowa publikowała prasa na temat liderów czechosłowackiego życia politycznego, zwłaszcza zaś Edwarda Benesza¹⁸. Wychwalano natomiast

¹⁵ M. Cowling, *The Impact of Hitler. British Politics and British Policy 1933–1940*, London 1975; R. Griffiths, *Fellow Travellers of the Right. British Enthusiasts for Nazi Germany 1933–1939*, Oxford 1983.

¹⁶ Literatura omawiająca te kwestie jest bardzo obfita i różnorodna, por. np. *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, passim; R. Quartararo, *Roma tra Londra e Berlino. La politica estera fascista dal 1930 al 1940*, Roma 1980; D. Bolech Cecchi, *Non bruciare i ponti con Roma. Le relazioni fra l'Italia, la Gran Bretania e la Francia dall'accordo di Monaco allo scoppio della seconda guerra mondiale*, Milano 1986; G. Martel, *The Origins of the Second World War Reconsidered: The A.J.P. Taylor Debate After Twenty – Five Years*, London 1986; P.M.H. Bell, *The Origins of the Second World War in Europe*, London 1986.

¹⁷ Historiografię problemu referuje J. Kozeński, *Czechosłowacka jesień 1938*, Poznań 1989, s. 129.

¹⁸ Edward Benesz cieszył się dobrą sławą i zaliczany był do wyróżniających się osobistości międzywojennej sceny politycznej. Znany był przy tym z demokratycznych przekonań. Godne uwagi świadectwo na temat jego zapatrywań i przekonań pozostawił Carlo Sforza, jeden z liderów opozycji antyfaszystowskiej skupiającej się w Paryżu. „W walce przeciwko faszyzmowi, którą prowadziłem od 15 lat jako Włoch, jako Europejczyk, jako miłośnik pokoju, liczni tzw. mężowie stanu szafowali entuzjastycznymi frazesami, lecz tylko jeden był stale gotów do współpracy w przekonaniu, że faszyzm jest niebezpieczeństwem największym – był to Benesz. Jeśliby w czasie długich rządów Mussoliniego władzę w Londynie lub Paryżu sprawował polityk mający ćwierć jasności umysłu i siły woli Benesza, to do II wojny światowej nie doszłoby” – por. C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 161.

działo Duce, mającego u swego boku Hitlera, stale wznoszącą się gwiazdę niemieckiej i europejskiej polityki.

Zadowolenie z mediacyjnej, de facto usługowej względem żądań niemieckich, działalności Włochów było pokazywane w manifestacyjnej oprawie. Utwierdzało to Mussoliniego w przeświadczeniu o słuszności wybranej opcji, a więc współpracy narodów młodych, „zrywających się do lotu” i mających przeciwko sobie wszelkie narody „syte”, korzystające z nagromadzonego bogactwa i funkcjonujące wedle wskazań zużytego już parlamentaryzmu i demokracji. Mussolini, a za nim całe jego otoczenie partyjno-państwowe, przechodził po Monachium intensywny, rokujący najlepsze nadzieje kurs filoniemiecki. Idylla ta, jakkolwiek przerywana różnymi incydentami (skutecznie zresztą eliminowanymi za sprawą najwyższych autorytetów), doznała wielkiego wstrząsu z powodu samolubnego kroku Hitlera, bezceremonialnie podkreślającego podpis włoski pod układem monachijskim. Z perspektywy rzymskiej przede wszystkim ten aspekt sprawy, a więc wykpienie „włoskiego pośrednictwa” liczył się naprawdę. Widać to doskonale w trakcie lektury *Pamiętnika* Ciano, gdzie raz po raz stawia on niepokojąco brzmiące pytania, o możliwe do przewidzenia postępowanie Niemiec. Charakterystyczne pod tym względem zwroty figurują pod datą 13 marca, w związku z narastaniem kryzysu sudeckiego: „Jakie mogą być zamiary Niemiec? Chwilowo nic nam nie zakomunikowano poza ogólnym niezadowoleniem z rządu w Pradze. (...) Czekamy, zresztą nic innego nam nie pozostaje, jak czekać na rozwój wypadków”¹⁹.

Podobne wyznania pokazują, że sytuacja najbliższego sojusznika Niemiec w niczym nie różniła się od Budapesztu, Warszawy czy nawet Paryża, które właśnie skazane były na oczekiwanie rozwoju wypadków bez możliwości (choć i woli!) aktywnego udziału w przezwyciężeniu kryzysu. Coraz częściej do głosu dochodziło przeświadczenie, że osławiona „oś” funkcjonuje na wyłączną korzyść jednego z partnerów, który działając z własnej inicjatywy, bez oglądania się na innych, zdobywa coraz wyraźniejszą przewagę. Włosi zdawali sobie sprawę, że z powodu niemieckiego *fait accompli* ponieśli duże straty. Ciano musiał robić dobrą minę do niemieckiej gry. Oświadczył publicznie, że Włosi byli konsultowani. Tym samym jednak uznali się z własnej woli za współodpowiedzialnych za likwidację Czechosłowacji, za podarcie tak im bliskiej i drogiej umowy monachijskiej. „Duce jest zatroskany i przygnębiony. Po raz pierwszy widzę go w tym stanie. Nawet w chwili Anschlussu zachował większą obojętność”²⁰.

Duce sprzeciwił się podaniu wiadomości do prasy, że ks. Heski przybył do Rzymu ze specjalną misją od Hitlera. „Włosi kpiliby ze mnie: za każdym razem, kiedy Hitler zdobywa jakiś kraj, przysyła mi posła”²¹.

Poruszenie opinii włoskiej było na tyle silne, że w Rzymie zrezygnowano z ogłoszenia propozycji sojuszu włosko-niemieckiego: nawet kamienie mogłyby się zbunto-

¹⁹ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 42; szerzej por. H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań, 1977, 1989.

²⁰ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 46.

²¹ Tamże, s. 44.

wać – powiedział Mussolini do Ciano²². Liderzy włoskiego życia publicznego otrzymywali raporty zawierające wątpliwości „ulicy” – jak zawsze namiętnie reagującej na wydarzenia dotyczące ich własnej dumy. Jakąż wartość – zastanawiano się – mają wszelkie umowy i najświętsze deklaracje wodza narodowych socjalistów, skoro sprzeniewierza się swemu podpisowi na świeżo sygnowanym dokumencie, mającym być kresem aspiracji terytorialnych Niemiec? Jakąż wartość mają deklaracje Hitlera, które stabilizowały granicę Niemiec z Italią? Czego można się spodziewać po licznych deklaracjach składanych przez narodowy socjalizm u stóp „dziekana faszystów”? – rozważali najgorliwsi z gorliwych bojowców przyodzianych w czarne koszule²³.

Najbliższe otoczenie Mussoliniego poszerzało listę wątpliwości o plany Niemiec wobec Bałkan, zwłaszcza zaś napinanego okresowo problemu jugosłowiańskiego. Obawiano się wykorzystania silnego separatyzmu chorwackiego, znajdującego się od wielu lat wśród atutów trzymanyh we włoskich rękach. Jeśliby Niemcom przyszła by ochota sięgnąć po ów argument – „nie pozostawałoby nam nic innego, jak strzelać pierwsi do Niemców albo dać się zmieść przez rewolucję wywołaną przez samych faszystów; nikt bowiem nie zgodzi się na powiewanie nad Adriatykiem flagi ze swastyką”²⁴.

Kilkakrotne wypowiedzi Mussoliniego w takim właśnie duchu uwypuklają napięcie, jakie w owych dniach towarzyszyło Europie i Włochom, obawiającym się, że istotnie mogłoby dojść do stanowczej reakcji Mussoliniego zapatrzonemu w adriatyckie jakoby „mare nostrum”. Wielkie wrażenie wywołała koncentracja włoskiego wojska w Wenecji zarządzona 19 marca. Demonstracji tej towarzyszyły pytania postawione przez Ciano ambasadorowi von Mackensenowi. Odpowiedzi udzielił już następnego dnia. Otóż Niemcy – informował von Mackensen 20 marca – nie zgłaszają zainteresowania Chorwacją, uznają ją za rejon przeważających wpływów włoskich. Ponowiono przy tej okazji deklarację, że Morze Śródziemne nie jest, nie może i nie powinno być morzem niemieckim. Duce, powiadomiony o rozmowie, okazał zrazu wątpliwości, które wieczorem jeszcze tego samego dnia ustąpiły. Stwierdził w rozmowie z Ciano: „nie możemy zmienić polityki, bo nie jesteśmy prostytutkami”. Poleciał też negatywnie odnieść się do propozycji wizyty Laval, „która na nic się nie przyda, chyba na cele propagandowe dla niego samego”²⁵.

Złość Mussoliniego ustąpiła stosunkowo łatwo. Pozytywny wpływ na to wywarła wiadomość o zdobyciu 28 marca 1939 r. Madrytu. Włosi uznali to za własny sukces. Madryt potwierdzał trafność obranej drogi oraz dobór towarzystwa odnoszącego sukcesy. Nie ulegało zarazem wątpliwości, że układ sił w obrębie tego „towarzystwa” ulegał szybkiej zmianie. „Na fali” był Hitler, a nawet Franco. Mussolini zaś spadł do roli asystenta wspierającego sukcesy innych. Status ten drażnił go i złościł. 22 marca rozważał wysłanie osobistego listu do Hitlera. Chciał powiedzieć, że niektóre wypadki

²² Tamże, s. 48.

²³ Por. R. De Felice, *Mussolini. Lo Stato totalitario*, passim; w kontekście stosunków ze środkami przekazu por. Ph. V. Cannistraro, *La fabbrica del consenso. Fascismo e mass media*, Roma-Bari 1975.

²⁴ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 46.

²⁵ Tamże, s. 49; szerzej H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, s. 386 i n.

z ostatnich dni dotknęły w sposób rażący jego prestiż osobisty. Już jednak następnego dnia Duce uznał, że zachwiane rachunki wyrówna najlepiej militarna akcja w Albanii.

Państwko to od początku swego nowożytnego istnienia znajdowało się pod kontrolą Włoch. Stan ten akceptowała Europa bez większych zastrzeżeń²⁶. Tym większe wrażenie, wręcz zdumienie, wywołała albańska ekspedycja Mussoliniego, dokonana na domiar wszystkiego w pierwsze święto Wielkanocne... Tym ważniejszy to epizod ukazujący relatywizm włoskiej siły i mocarstwowości; nic bardziej nie uwypukla wielkiego pożądanego przez faszyzm międzynarodowych triumfów, które także – może przede wszystkim – mogłyby być sukcesami wewnętrznymi.

Akcję albańską traktuje się zazwyczaj jako ripostę Mussoliniego za odrzucenie przez Hitlera układu monachijskiego. Nie jest to pogląd ścisły. Pomysł inkorporacji Albanii drażył Włochów od lat. Deliberacje te nasilały się na przełomie lat 1938–1939, kiedy nawet określono przybliżony czas akcji – pierwszą dekadę kwietnia. Dlatego też o „riposcie albańskiej” można mówić w szerszym kontekście. Oto bowiem przywódcy włoscy, upokorzeni w swojej faszystowskiej dumie przez „rozpychanie się” hitlerowców, pożąдали satysfakcji w obszarze stanowiącym teren ich niejako naturalnych aspiracji, związanych z zamkniętą kartą austro-węgierską. Był to wszakże obszar różnych sprzeczności, w tym także rywalizacji niemiecko-włoskiej²⁷. Pewną stabilizację w tym rejonie wprowadziła tzw. Ententa Bałkańska, będąca w praktyce układem o nieagresji między głównymi, zainteresowanymi państwami. Po niełatwych negocjacjach, 27 stycznia 1937 r., doszło w Belgradzie do podpisania układu o „wieczystej przyjaźni” między Jugosławią i Bułgarią. Z górą rok, bo aż do 27 kwietnia 1938 r., oczekiwano na układ o przyjaznej neutralności zawarty w Atenach między Grecją i Turcją. Krok ten otworzył drogę układowi w Salonikach z 1 lipca 1938 r. między Ententą Bałkańską a Bułgarią, który znosił ograniczenia wojskowe narzucone Bułgarii po „wielkiej wojnie” i stabilizował stosunki w tym rejonie.

Jednym z obszarów rywalizacji w tym rejonie była Albania. Różne pretensje zgłaszali pod jej adresem wszyscy sąsiedzi. Jugosłavia i Grecja wręcz czyhały na sposobność terytorialnego „wyrównania rachunków”. Jeśli okresowo zmuszone były wyciszać swoje żądania i kamuflować je, to wyłącznie z powodu włoskiego protektoratu. Mimo to utarczki o lokalnym zasięgu wybuchały i przygasały, przybierając niejednokrotnie krwawy charakter. Nieraz podsycali je także Włosi (lub ich zaufani przedstawiciele), dla których Albania stanowiła pomost dla szeroko rozumianej polityki bałkańskiej, w tym zwłaszcza wobec Jugosławii. Przez wiele lat Włosi demonstrowali wrogi lub niechętny stosunek do Jugosławii, mając jej za złe, że ...takie państwo w ogóle powstało. Kierując albańską polityką włoscy protektorzy podsycali także wrzenie wśród Albańczyków zamieszkujących Jugosławię²⁸.

²⁶ Por. A. Puto, *L'indipendenza Albanese e la diplomazia 1912–1914*, Tirana 1982; P. Pastorelli, *Albania nella politica estera italiana 1914–1920*, Napoli 1970; tegoż, *Italia e Albania 1924–1927*, Fribourg 1967.

²⁷ Por. szerzej B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, op.cit.

²⁸ N.D. Smirnova, *Balkanskaja politika faszistskoj Italii*, Moskwa 1969; *Politicki život Jugoslavije 1914–1945. Zbornik radova*, Beograd 1978; *Państwa bałkańskie w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1871–1945*, pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1982.

Spośród wielu elementów włoskiej polityki na Bałkanach problem albański здаwał się być najłatwiejszy do rozwiązania. Decyzja w tej sprawie zapadła już w lutym 1939 r. Duce ujawnił ten zamysł w związku z raczej niespodziewanym dla Włochów upadkiem Stojadinowicza, który miał być ewentualnym partnerem w planowanym rozbiórce Albanii. „Bez Stojadinowicza – konstatował 5 lutego 1939 r. – okupacja Albanii bez Jugosławii i jeśli zajdzie potrzeba przeciw Jugosławii”. Ciano uważał, że operację przeciwko Albanii należy przyspieszyć, gdyż: 1) Jugosłowianie wiedzą o naszych zamiarach; 2) z odejściem Stojadinowicza karta jugosłowiańska utraciła dla Włochów 90% wartości; 3) skoro to, czego pragniemy, nie będzie dokonane z Jugosławią, lecz bez niej, a nawet, być może, przeciw niej, nie trzeba dać jej czasu na wzmocnienie swej pozycji poprzez kontakt z Francją i Anglią. Już wówczas w grę wchodził tydzień wielkanocny jako najbardziej odpowiedni do działania, a więc między 1 a 9 kwietnia²⁹.

Poczynając od pierwszych dni lutego sprawa albańska wysunęła się na pierwsze miejsce w rozmowach liderów włoskiego życia publicznego. Obawiano się o utrzymanie planów w tajemnicy, zwłaszcza że podjęte przygotowania operacyjne i wojskowe, a także wzmożone kontakty z „wodzami albańskimi”, nie mogły ujść uwadze. W grę wchodziły także niemieckie apetyty na albańską ropę naftową. Alarm w tej sprawie podniósł ambasador Bernardo Attolico w specjalnym raporcie czytany w Rzymie 10 lutego. Ciano przywołał ambasadora von Mackensena i powiedział mu, że Albanie uważa za integralną część Włoch, a więc wszelka interwencja niemiecka wywołałaby wielkie niezadowolenie włoskiej opinii publicznej. Już następnego dnia ambasador von Mackensen zjawił się z „żarliwymi wyjaśnieniami”, z których wynikało, że chodziło jedynie o propozycję jaką Niemcy otrzymali, jednak „nic nie przedsięwzięto i nic przedsięwzięte nie będzie”. Istotna wszakże była uogólniająca konstatacja Ciano poczyniona przy tej okazji. Napisał on mianowicie, że „wrzód albański dojrzał. Serbowie gadają. Zogu zaalarmowany rzuca się. Możliwe, że jakiś manewr zahamuje naszą działalność”³⁰.

Przewidywania te spełniły się z powodu kolejnej inicjatywy niemieckiej, która nie tylko niepokoiła, ale i upokarzała ogół faszystów włoskich. W czasie kryzysu sudeckiego, a szczególnie po wkroczeniu Niemców do Pragi, oczekiwania jakiejś satysfakcji nasiliły się. „W chwili obecnej – mówił Ciano do Mussoliniego 15 marca – nie natrafimy ani na opór lokalny, ani na poważne komplikacje międzynarodowe w wykonywaniu naszych planów”. Mussolini jednak wahał się. Był bowiem świadom tego, że zajęcie Albanii nie mogłoby zrównoważyć wcielenia do Niemiec bogatych Czech. „Moim zdaniem – kontynuował swoje wywody Ciano – desant w Albanii podniósłby stan moralny w kraju, byłby bowiem owocem realnym przynależności do Osi. Po uzyskaniu tego owocu moglibyśmy poddać rewizji naszą politykę również w stosunku do Niemiec, których hegemonia zaczyna przybierać niepokojące rozmiary”³¹.

²⁹ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 23–24.

³⁰ Tamże, s. 26.

³¹ Tamże, s. 43.

Mussolini i Ciano nie informowali sojusznika o planowanym zajęciu Albanii. Dopiero 5 kwietnia Attolico powiadomił o operacji Ribbentropa, który nie wnosił żadnych zastrzeżeń, uznając Albanie za obszar całkowicie poddany woli włoskiego sojusznika. Satysfakcją dla polityków włoskich była wizyta w Palazzo Chigi ambasadora niemieckiego von Mackensena, który miał pretensję za brak wiadomości o sprawie będącej głośną w każdej kawiarni rzymskiej...³².

Notabene Mussolini biorąc swoisty odwet na Hitlerze za wcześniejsze niespodzianki czynił to po włosku.... Niemcy bowiem byli poinformowani o prowadzonych przygotowaniach. Na dwa dni przed operacją albańską w Innsbrucku spotkali się generałowie Keitel i Alberto Pariani. W toku rozległych debat o wybitnie wojskowym charakterze delegacja włoska słowem nie wspominała o zaplanowanej akcji. Bardzo ta wstrzeźliwość włoska musiała śmieszyć partnerów niemieckich. Poza wszystkim jednak narada wojskowych poświęcona potencjałowi wojskowemu obu państw cechowała się obustronnym brakiem zaufania, które nie mogło pozostać bez wpływu na ówczesne i przysze rokowania.

Mussolini operację albańską bardzo przeżywał. Sam nawet zredagował projekt liczącej trzy artykuły umowy, która miała charakter bardziej dyktatu niż układu. Duce był zdecydowany działać na dużą skalę – w Apulli zaczęto koncentrować cztery pułki bersalierów, dywizję piechoty, kilka jednostek lotniczych i całą pierwszą eskadrę morską. Henryk Batowski, w cytowanej książce *Europa zmierza ku przepaści* rozdział omawiający agresję na Albanie zatytułował *Proporcja 40:1*. W tekście tytuł ten opatrzone takim komentarzem: „Zogu gotował się jakoby do walki, choć ze swoją 13-tysięczną armią, pozbawioną lotnictwa i ciężkich broni, miał minimalne szanse stawiania skutecznego oporu 40-krotnej przewadze włoskiej (nie tylko liczebnej, a znacznie większej o ile chodzi o uzbrojenie)”³³.

Tak więc 7 kwietnia przeważające siły włoskie niespodziewanym atakiem, w pierwsze święto wielkanocne, dokonały inwazji Albanii. Król Zogu z najbliższym mu otoczeniem zbiegł najpierw do Grecji³⁴; okupanci już 12 kwietnia zaaranżowali wybór Wiktora Emanuela III na króla Albanii. Królestwo włoskie i albańskie połączyły się unią realną. Tym samym do tytułu króla Włoch i cesarza Abisynii doszedł członek kolejny, nie mniej złowieszczy...

³² Adiutant Hitlera, major G. Engel, pod datą 8 kwietnia 1939 r. pisał: „Hitler jest wściekły z powodu włoskiej operacji w Albanii. Możliwe, że wypływa to z zazdrości. Hitler określił tę akcję jako głupie naśladownictwo jego zamierzeń z bliskiej przeszłości. Mussolini nie chce pozostać w tyle” – por. G. Engel, *Heeresadjutant bei Hitler 1938–1943*, Stuttgart 1974, s. 45, cyt. za: B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 291.

³³ H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, s. 289.

³⁴ Atak na Albanie właśnie w tym czasie miał jeden element bardzo szczególny, który delikatnemu, „ludzkiemu” – jak wielu utrzymuje – ministrowi Ciano wystawia jak najbardziej ponure świadectwo. Wysyłając do Tirany swego szefa gabinetu Carlo De Ferraris z projektem paktu, będącego de facto pokojową kapitulacją Albanii, Ciano liczył bardzo na bliskie narodziny dziecka Zogu. Skoro król Zogu bardzo kocha swoją żonę i w ogóle całą rodzinę to sądzę – pisał Ciano, że będzie wołał zapewnić sobie i swym bliskim spokojną przyszłość. „Otwarcie mówiąc, nie wyobrażam sobie Geraldiny uciekającej podczas bitwy poprzez Góry Matia albo Mirdety w dziewiątym miesiącu ciąży” (Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 53). A jednak rodzina królewska zdecydowała się podjąć te niewygody...

4. „Pakt stalowy”

Likwidacji niepodległości Czechosłowacji oraz zbrojnej inwazji Albanii towarzyszyło powszechne mniemanie, że akcje te były skorelowane między Rzymem a Berlinem. Europa uznała, że istnienie Osi doprowadziło do swoistego podziału kontynentu na strefy wpływów. Taki np. pogląd reprezentował w kwietniu 1939 r. poseł holenderski przy Kwirynale, wywołując jedynie żartobliwą ripostę Ciano. Włoski minister uznał za wskazane wspomnieć o tej rozmowie Mussoliniemu oraz odnotować ten fakt w *Pamiętniku*, z takim oto komentarzem: „Są to myśli nie bardzo inteligentnego urzędnika, tchórzliwego, ale mimo to są charakterystyczne dla stanu umysłów panujących w świecie”³⁵.

Ciano przyznał więc, że poglądy takie były istotnie rozpowszechnione. Czy jednak odbiegały od celów promieniujących już nie z myśli i wypowiedzi, ale wręcz z działań państw Osi? Ich elementem był słynny „pakt stalowy” (Stahlpakt, Patto d'acciaio), podpisany w Berlinie 22 maja 1939 r.³⁶ Usankcjonowanie – przynajmniej na zewnątrz pogłębiających się – stosunków niemiecko-włoskich dokonało się w czasie wizyty Ribbentropa w Mediolanie. Zrazu przewidywano spotkanie w Como, w przepięknej scenerii polodowcowego krajobrazu. W ostatniej niemal chwili Mussolini podjął decyzję o zmianie miejsca rozmów. Była to riposta na głosy prasy francuskiej o krwawych manifestacjach antyniemieckich w stolicy Lombardii.

Ciano, jadąc do Mediolanu, otrzymał jedynie ogólne wytyczne, nad którymi dominowało życzenie utrzymania pokoju przynajmniej przez trzy najbliższe lata. W sprawach szczegółowych Mussolini określił stosunek do Francji (na wypadek wojny z nią Włochy nie żądały włączenia się Niemiec!) i Rosji (nie można dopuścić, aby nadmierne zbliżyła się do bloku francusko-angielskiego, ale nic nadto!). W rozmowach, które miały miejsce w dniach 6–7 maja, Ribbentrop w umiarkowany sposób manifestował chęć porozumienia. Postawa ta bardzo przypadła do gustu gospodarzom, którzy zmianę tę poczytywali sobie za efekt własnych zabiegów. W każdym bądź razie szef Auswärtiges Amtu opowiedział się jednocześnie za pokojem przez najbliższe cztery, pięć lat. Kontrowersje niemiecko-polskie wokół spraw gdańskich chciał zostawić w zawieszeniu, aż dojrzeją do rozwiązania; w wypadku konfliktu z Francją sojusznik włoski mógł liczyć na pełne poparcie Niemiec. W sumie więc Ribbentrop szedł nawet dalej niż oczekiwali Włosi. Tym silniej gospodarze zaczęli krzątać się wokół układu bilateralnego bez Japonii, której późniejsze przyłączenie miałoby korzystny skutek, także propagandowy, jako zachęta dla innych państw. Pomysł dwustronnego sojuszu militarnego odpowiadał też Ribbentropowi, który w tej sprawie konsultował się telefonicznie z Hitlerem. Analogiczną rozmowę odbył Ciano z Mussolinim. Problem układu stał się też najważniejszym fragmentem komunikatu opublikowanego na za-

³⁵ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 77.

³⁶ Za klasyczne dzieło na temat „paktu stalowego” niezmiennie uchodzi praca M. Toscano, *Le origini diplomatiche del Patto d'acciaio*, Firenze 1956; por. także V. Avaldi, *Il Patto d'acciaio*, Roma 1961.

kończeniu wizyty Ribbentropa. Nie tylko potwierdzono w nim całkowitą identyczność poglądów obu rządów, ale także informowano, że „zadecydowano ostatecznie podpisanie formalnego paktu politycznego i wojskowego ujmującego stosunki obu państw Osi”³⁷.

Schemat traktatu był przygotowany w Berlinie. Nigdy nie powstał projekt ani kontrprojekt włoski. Ambasador Attolico zaproponował wzmiankowanie granicy na Brennerze, co nie wzbudziło zastrzeżeń autorów. Jednakże w tekście finalnym traktatu nie znajdujemy wzmianki o słynnym przejściu brennerskim, będącym symbolicznym punktem rozdzielającym Włochów i Niemców. Poprzestano na ogólnym stwierdzeniu o wspólnej granicy „ustalonej na zawsze”. Strona niemiecka nie uwzględniła też sugestii włoskich co do daty podpisania dokumentu. Zaproponowany w Berlinie termin 21–24 maja kojarzył się z rocznicą przystąpienia Włoch do I wojny światowej, której sława nie była w Italii dobra. Włosi obawiali się, że z tych mało dla nich sympatycznych analogii zręczny propagandzista pacyfistyczny potrafi ukuć antywojenny pamflet. Jednakże organizatorzy uroczystości zupełnie nie wzięli pod uwagę zastrzeżeń włoskich; manifestowali jedynie przed Włochami wyrzeczenie się wszelkich planów wojennych. Ciano przybywszy do Berlina 20 maja z różnych pięt hierarchii niemieckiej słyszał, że w zamierzeniach Rzeszy leży zapewnienie sobie długiego okresu pokoju, co najmniej trzyletniego³⁸. Dla Mussoliniego marzenia i plany własne, powracające w niemieckim opakowaniu, przedstawiały się szczególnie atrakcyjnie.

Pakt przyjaźni i przymierza podpisany 22 maja 1939 r. przez Ciano i Ribbentropa precyzował, że jego celem jest uroczyste usankcjonowanie i umocnienie stosunków przyjaźni oraz związków istniejących między narodowosocjalistycznymi Niemcami i faszystowskimi Włochami. Twórcy „paktu stalowego” nie skrywali jego ofensywnego charakteru. Tylko raz w tekście odwołano się do pokoju, który opleciono zwrotami wcale nie sugerującymi pokojowych intencji. Fragment ten brzmiał następująco: „Narody niemiecki i włoski złączone ściśle wewnętrznym pokrewieństwem swych światopoglądów i pełną solidarnością swych interesów, zdecydowane są postępować również w przyszłości wspólnie i zjednoczonymi siłami dla zabezpieczenia swej przestrzeni życiowej i dla utrzymania pokoju”.

Jeśli powyższe zwroty połączymy z poniżej wyłuszczoną intencją służenia „w sprawie zabezpieczenia podstaw europejskiej kultury” Niemiec i Włoch, to uwydatni się owo bardzo specjalne, iście faszystowskie pojmowanie pokoju, jako stanu mającego być narzuconym innym wedle uzgodnionej w Berlinie i Rzymie wizji i procedury. Już tylko na tej podstawie, a więc miejsca obrony pokoju w treści paktu można stwierdzić narodziny sojuszu zaczepno-odpornego, odpowiadającego przede wszystkim tradycji militarystyki pruskiej. Dla dyplomacji włoskiej, nawet faszystowskiej, splamionej aktami o charakterze międzynarodowym pokazującymi nierówność kontrahentów układu (vide stosunki z Albanią), treść „paktu stalowego” była mimo wszystko ewenementem. Przede wszystkim zrezygnowano z jakiegokolwiek zastrze-

³⁷ Szerszy kontekst dla tego faktu por. L. Salvatorelli, G. Mira, *Storia d'Italia nel periodo fascista*, s. 1008 i n.; także H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, s. 393 i n.

³⁸ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 89.

zenia, że poparcie czy pomoc stronie układu uzależnia się od jakichś, bliżej sprecyzowanych warunków. Za wystarczający uznano taki zwrot: „gdyby wbrew życzeniom i nadziejom umawiających się stron, jedna z nich została wciągnięta w wojnę” to druga strona „wystąpi natychmiast jako sprzymierzeniec” i poprze ją wszystkimi siłami lądowymi, morskimi i lotniczymi. Mając na uwadze „jak najszybsze wykonanie obowiązków sojuszniczych” – zapowiedziano dalsze pogłębienie współpracy w dziedzinie militarnej oraz gospodarki wojennej³⁹.

Znaczyło to, że oba państwa zjednoczyły się w intencjach współkształtowania stosunków międzynarodowych. Oparto je – jak to jednoznacznie wynika z przytoczonych fragmentów paktu – na natychmiastowym, bezdyskusyjnym wsparciu wojskowym (choć także innym) strony będącej w stanie wojny.

Grosso modo „pakt stalowy” stanowił formalne i spektakularne potwierdzenie drogi realizowanej przez oba państwa w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Za ich istotę, uwzględniając politykę realizowaną przez kilka lat poprzedzających porozumienie – uznać trzeba wojnę, jako środek mający umożliwić osiągnięcie założonych celów. Była to przy tym zarówno „wojna gorąca”, jak to się pokazało w Etiopii i Hiszpanii, jak i wojna psychologiczna, szantaż wojenny zastosowany wobec Austrii, Czechosłowacji i Litwy. Wszystkie te przemiany dokonywały się przy aktywnym, także bezpośrednim zaangażowaniu państw trzecich, zwłaszcza mocarstw. Sukcesy odniesione przez Niemcy i Włochy (choć różne i osiągnięte za pomocą różnych środków!) zachęcały te państwa do kontynuacji drogi, o czym powiadamiali pozostałych, w tym i tych, którzy rywalizację dyplomatyczną dotychczas przegrywali. Oba rządy opowiedziały się w preambule za polityką, „która dowiodła swej skuteczności zarówno w dziedzinie popierania interesów obu krajów, jak też zabezpieczenia pokoju w Europie”.

Ekspozycją w Italii elementem „paktu stalowego” było uroczyste potwierdzenie granicy niemiecko-włoskiej. Problem ten, podnoszony przez różne siły przeciwne współdziałaniu włosko-niemieckiemu, był stale obecny w świadomości sporej części społeczeństwa, zwłaszcza włoskiego, choć także niemieckiego. Wątpliwości związane z tą kwestią nasiliły się wraz z Anshlussem, gdy Rzesza przejęła wszelkie aktywa i pasywa austriackie, a więc także okresowo silne napięcia związane z italianizacją Górnej Adygi, a nawet szerszymi sporami o charakterze przygranicznym. „Pakt stalowy” wprowadzał jasną sytuację, gdyż „trwała podstawa wzajemnej pomocy i poparcia” obejmowała także „ustaloną na zawsze” wspólną granicę między obu państwami.

Zachwyty i deklaracje formułowane na użytek publiczny, przeznaczone dla przeciętnego Włocha, nie miały analogicznego charakteru w zaciszach gabinetów i pałaców. Coraz częściej uwidaczniała się gra pozorów, dążenie do wciągnięcia partnera w sieć własnych planów i celów. Już następnego dnia po złożeniu podpisów pod „paktem stalowym” Niemcy sprzeniewierzili się wobec jego jednoznacznych wskazań co do bieżącej konsultacji. Oto bowiem, 23 maja, w czasie tajnej narady z gene-

³⁹ Tekst polski zob. *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna*, t. 2, s. 521–523; udoskonaloną wersję tłumaczenia proponuje H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, s. 453–454.

ralizacją, wydane zostały dyspozycje do agresji przeciwko Polsce. Choć Ciano był jeszcze wówczas w Berlinie, choć wiwatowano na cześć przyjaźni i współpracy – gospodarze skryli ten fakt przed sojusznikiem. Wiele elementów różnej natury składało się na to, że zachwyty z powodu paktu włosko-niemieckiego nie były ani tak powszechne, ani tak bezmyślne, jak to się nieraz pisze. Często podkreśla się, że król Wiktor Emanuel III wysłał specjalny telegram z gratulacjami do Ciano. Przypomina się też, że przez wiele lat nie wyróżniał w ten sposób żadnego z ministrów. Ale koniecznie trzeba dodać, że w rozmowie z Ciano, kiedy minister dziękował za uczyniony mu honor, usłyszał: „Tak długo, dopóki będą nas potrzebowali Niemcy będą ugrzecznieni, a nawet serwilistyczni, ale przy pierwszej lepszej okazji okażą się czym są – kanalia”⁴⁰.

Ale formalnie było wszystko w porządku. Monarcha nie robił żadnych trudności z nadaniem Ribbentropowi orderu Annunziaty. Göring miał nawet łzy w oczach, kiedy zobaczył ów naszyjnik na piersiach swego kolegi; wkrótce ambasador Mackensen usilnie zabiegał o wyjednanie w Rzymie drugiego orderu, właśnie dla Göringa, który uważał, że powinien go dostać przed Ribbentropem, gdyż więcej się zasłużył dla przyjaźni niemiecko-włoskiej.

Głównym elementem, który przywiódł Włochy do „paktu stalowego” była przemożna chęć utrzymania się na fali wydarzeń, coraz bardziej groźnych z punktu widzenia interesów państwa. Po prostu Italia, państwo jako całość, była do wojny zupełnie nie przygotowana. Cała nadzieja pozostawała w kontynuacji szantażu dyplomatycznego i militarnego, tak świetnie zrealizowanego w 1938 r. w trakcie „rozwiązywania” sytuacji Austrii, a zwłaszcza Czechosłowacji. Mussolini musiał – bo nie miał alternatywy – wierzyć w deklaracje i zapewnienia niemieckie o nawet 4-letnim pokoju; tylko bowiem taka zwłoka pozwalała Italii utrzymać się na pierwszym planie stosunków międzynarodowych... Natomiast wybuch wojny o szerszym charakterze, a więc wojny z udziałem mocarstw, to dramat włoskiego faszystu, który stoczyłby się na pobocze, znalazłby się za kulisami głównej sceny.

Z konieczności więc Mussolini chciał widzieć sytuacje świadczące o tym, że jego projekcja wydarzeń ma pokrycie w rzeczywistości. W marcu 1939 r. Duce charakteryzował naród niemiecki jako „wojskowy, ale nie wojenny. Dajcie Niemcom kielbasę, masło, piwo i tani samochód, a nie zechcą się dać zabijać”⁴¹.

5. Wewnętrzne przeszkody

Spośród powodów wymuszających włoską zwłokę w planowaniu nowej wojny szczególną rolę odgrywały dwa czynniki – ekonomiczny i społeczny. Każdy z nich, traktowany z należytą elastycznością przekonywał, że zignorowanie prawideł ekonomicz-

⁴⁰ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 91.

⁴¹ Tamże, s. 40.

nych oraz sprzeniewierzenie się nastrojom społecznym kształtowanym od wielu lat przez potrzeby wojenne grozi upadkiem reżimu. Naród po kilku latach wyrzeczeń, połączonych z dramataми indywidualnego wymiaru, chciał dostrzec ich sens, potwierdzić wybór kierunku marszu. Temu służyć miała wielka wystawa, którą planowano zorganizować w 1942 r. dla uczczenia dwudziestej rocznicy marszu na Rzym. Przygotowania do wystawy, realizowane z wielkim rozmachem już w 1939 r., jak również rola z natury rzeczy przewidziana dla Mussoliniego w czasie tej imprezy, nakazywały propagandzie faszystowskiej odmierzenie czasu na wszystko, co było (będzie) przez l'Esposizione universale oraz po niej.

Każda więc dyskusja o wystawie 1942 r. była równoczesnym wspieraniem różnych sił łączących się w akcji przeciwwojennej. Szeregi faktycznych (ale także potencjalnych) przeciwników włoskiego wojowania rosły. Łatwiej do świadomości społecznej docierały hasła zagorzałych przeciwników monopartyjności faszystowskiej, nieprzerwanie płynące od nielegalnie działających partii. Agitacja, a nawet ruch oporu wzmożyły się od 1934 r., kiedy socjaliści i komuniści włoscy postanowili zewrzeć szeregi w antyfaszystowskim froncie, torując tym samym ścieżkę dla uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej. Organy prasowe komunistów i socjalistów („L'Unità” i „Avanti”) drukowane były nielegalnie i rozpowszechniane zwłaszcza skutecznie w dużych zakładach pracy, przede wszystkim północnych Włoch⁴². Do narodu docierały apele ruchu „Giustizia e Libertà”, którego centrala mieściła się wśród emigracji, głównie francuskiej. Do szczególnie aktywnych należeli: Carlo Rosselli, Emilio Lussu i Fausto Nitti⁴³. Grupa ta w wielu sprawach współdziałała z przedstawicielami politycznej emigracji włoskiej, zwłaszcza licznej w Paryżu. Jednym z powszechnie znanych eksponentów ruchu antyfaszystowskiego był hrabia Carlo Sforza, były minister spraw zagranicznych, a w czasie marszu na Rzym ambasador w Paryżu, który odmówił współpracy z nowym reżimem i pozostał we Francji jako osoba prywatna. Znacznie większe znaczenie miała jednak opozycja wewnętrzna. Prowojenna i filoniemiecka polityka Mussoliniego ułatwiała jej rozwój. Do ludu włoskiego docierały wieści o nieugiętej postawie antyfaszystowskiej reprezentowanej przez intelektualistów tej miary co Benedetto Croce, który nie przestał redagować i wydawać pisma „La Critica”, będącego filozoficzną krytyką faszystów z pozycji liberalnych⁴⁴.

Do przeciwników proniemieckiej opcji włoskiej polityki zagranicznej zaliczany był powszechnie Wiktor Emanuel III. Pikanterii całej sprawie nadawały opowieści krążące wśród elit i prostych ludzi o personalnej niechęci dwóch pierwszych osobistości sceny politycznej. Mussoliniego drażniła protokolarna, pierwszoplanowa rola Wiktora Emanuela, który nie przepuszczał okazji, by ów status przypominać, a nawet uwypuklać! Można by mnożyć przykłady wzajemnych, choć na ogół w przyzwo-

⁴² Por. P. Spriano, *Storia del Partito Comunista Italiano. I fronti popolari, Stalin, la guerra*, Torino 1970; L. Ceplair, *Under the Shadow of War. Fascism, Anti-Fascism and Marxists 1918–1939*, New York 1987.

⁴³ Por. np. E. Lussu, *Essere a sinistra*, Milano 1976.

⁴⁴ U. Benedetti, *Benedetto Croce e il fascismo*, Roma 1967; W. Turi, *Il fascismo e il consenso degli intellettuali*, Belogno 1980.

itych ramach utrzymanych uszczypliwości. Ludzie dworu rozpowiadali zdarzenia, w których król był górą; „partyjniacy” starali się pogłębić wyjątkowo niskiego wzrostem króla, mającego u swego boku małżonkę słusznej postury. Wiktor Emanuel nie krył się ze swoimi sympatiami międzynarodowymi, które nie pokrywały się w wielu punktach z zapatrywaniami rządu. „Król jest bardziej antyniemiecki niż kiedykolwiek” – zanotował Ciano 20 marca 1939 r. „Przy mnie zrobił aluzję do bezczelności i dwulicowości germańskiej, wychwalając poprawność angielską i w rozmowie z Duce nazwał nawet otwarcie Niemców kanalami i szubrawcami”⁴⁵.

Włoskie sympatie polityczne były ukierunkowane w specyficzny sposób. Król był antyniemiecko usposobiony; lubił wspominać takie epizody ze swego bogatego życia, które akurat w złym, nawet bardzo złym świetle pokazywały Niemców. Równocześnie jednak Wiktor Emanuel pogardzał, nawet nienawidził Francuzów... Król był też zdecydowanie przeciwny awanturze albańskiej. Zdobycie „kilku kamieni” nie rekompensowało – jego zdaniem – podjętego ryzyka. Stanowisko to bardzo rozgniewało Mussoliniego, który w przypływie złości powiedział „jeśliby Hitler miał między nogami tego ch... króla, to nigdy nie mógłby wziąć Austrii i Czechosłowacji”⁴⁶.

Stanowisko dworu stanowiło moralne oparcie nie tylko dla ludzi niechętnych faszystom, ale także dla przedstawicieli ówczesnej elity władzy, która z różnych powodów sprzeciwiała się zbyt daleko idącej przyjaźni z Niemcami. Silny powiew antyniemieckich nastrojów ujawnił się 21 marca 1939 r. na posiedzeniu Wielkiej Rady Faszystowskiej. Przemówienie Mussoliniego o konieczności dochowania wierności Osi wywołało sprzeciw quadrumvirów marszu na Rzym, faszystów „od pierwszej godziny” – Italo Balbo oraz Emilio De Bono. Pierwszy z nich posunął się do stwierdzenia, że Mussolini „liże stopy niemieckie”, co wywołało gwałtowną ripostę Ciano. Także Mussolini nie pozostał dłużny frondującym towarzyszom: De Bono – mający już 73 lata – został nazwany „starym kretynem”, a Balbo „demokratycznym wieprzem i heroldem łoża Jerome Savonarolla w Ferrarze”⁴⁷.

Jednym z powodów zamieszania wkradającego się w szeregi faszystowskie był niespodziewany wybuch antysemityzmu. Jego niemieckie źródło nie ulegało wątpliwości. Jakkolwiek prześladowania Żydów nie przybrały na Półwyspie Apenińskim zasięgu porównywalnego do Rzeszy, to jednak stały się źródłem wielu wstrząsów. Emigracja (wśród wielu był też późniejszy współtwórca bomby atomowej – Franco Fermi⁴⁸) zdawała się być relatywnie najmniejszym złem. Olbrzymie były także straty w międzynarodowej opinii skłonnej „przymknąć oko” na różne kosztowne ekstrawagancje Mussoliniego w zamian za jego „umiłowanie” pokoju, którego dowiódł w Monachium. Przeszczepiając na grunt włoski rasistowskie prawodawstwo niemieck-

⁴⁵ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 49.

⁴⁶ L. Salvatorelli, G. Mira, *Storia d'Italia nel periodo fascista*, s. 106; por. szerzej N. D'Aroma, *Vent'anni insieme Vittorio Emanuele e Mussolini*, Rocca S. Casciano 1957; S. Bertoldi, *Vittorio Emanuele III*, Torino 1970.

⁴⁷ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 50; H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, s. 386; szerzej C.G. Seger, *Italo Balbo*, Milano 1987.

⁴⁸ Por. szerzej P. Grudziński, *Teologia bomby. Narodziny systemu nuklearnego odstraszania 1939–1953*, t. 1, Warszawa 1988, s. 83 i n.

kie znalazł się Mussolini w konflikcie z dużą częścią własnego społeczeństwa, które nie mogło zrozumieć tego nagłego zwrotu, obejmującego stosunki sąsiedzkie, jakże ważne w kulturze włoskiego życia codziennego. Z perspektywy czasu uznaje się, że ekstrawagancje rasistowskie włoskiego faszyzmu były wśród decyzji najmniej przemyślanych, „najgłupszych”⁴⁹.

Urzędowy antysemityzm stanowił ważny element przemian wewnętrznych charakteryzujących się takim usztywnieniem stosunków, że dyktatura zaczęła mieć wręcz groteskowe oblicze. „Prawdawstwu rasistowskiemu – napisał Giuliano Proccaci – tej prawdziwej obeldze dla zyczliwości i uprzejmości charakteryzujących Włochów, towarzyszyła – usprawiedliwiając ją – kampania antysemicka, w której wyróżniali się niskiego lotu intelektualisci i służalczy uczeni, kampania tym bardziej absurda i sztuczna. Narzucone było stosowane „wy” zamiast tradycyjnej formy grzecznościowej „pan” i wypowiedziana wojna uściskowi dłoni, który należało zastąpić faszystowskim pozdrowieniem. Były to bezużyteczne zarządzenia, które z całą ostrożnością ujawniły słabość i niepokój, ukrywające się pod ostentacyjną pewnością i wszechmocą reżimu”⁵⁰.

Powyżej zasygnalizowane nowości uzasadniały i racjonalizowały wrogość wobec faszyzmu ze strony szeroko rozumianej ideologii chadeckiej. Korzystała ona zawsze z silnego choć różnie manifestowanego poparcia Watykanu, wykorzystującego zdyscyplinowany i dobrze zorganizowany kler w stałej walce o rząd nad duszami, zwłaszcza dzieci i młodzieży. Zbliżenie się Włoch do Niemiec to postępujący rozbrat z Watykanem i klerem. Mussolini, 2 stycznia 1939 r., wezwał na rozmowę ambasadora włoskiego przy Stolicy Apostolskiej (był nim hr. Bonifacio Pignatti). Duce mówił o opozycji kleru w stosunku do polityki Osi i zarządzeń rasistowskich. „Niech sobie w Watykanie nie wyobrażają, że Kościół będzie mógł roztaczać nad Włochami opiekę. Siły kleru są imponujące, ale są słabsze od siły państwa, a w tym wypadku od siły państwa faszystowskiego. Nie chcemy walki z Kościołem, ale podejmiemy ją, jeśli zajdzie potrzeba, obudzimy wszystkie drzemiące zarzuty antyklerykalne”⁵¹.

Przestrogi te w różny sposób dotarły nie tylko do bezpośrednio zainteresowanych. Należały one do tematów chętnie przekazywanych w formie sensacyjnej. Na domiar wszystkiego, w przeddzień 10 rocznicy paktów laterańskich, a więc 10 lutego 1939 r., zmarł Pius XI. Śmierć ta wówczas (oraz później) stała się powodem licznych dywagacji. W środowiskach niechętnych faszyzmowi i osobiście Mussoliniemu mówiono, że Pius XI w rocznicę układów zamierzał skrytykować rządy „czarnych koszul”. Tekst tego wystąpienia miał być na tyle groźny dla systemu faszystowskiego, że Mussolini zdecydował się na zgładzenie papieża. Wskazywano nawet na lekarza, prof. Petacci, który dopuszczony do łoża Piusa XI miał współdziałać w uśmierceniu 80-letniego pa-

⁴⁹ Por. R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, passim; tegoż, Mussolini. *Il duce*, s. 132 i n., 492 i n.; S. Kuusisto, *Alfred Rosenberg in der nationalsozialistischen Aussenpolitik 1933–1939*, Helsinki 1984.

⁵⁰ G. Proccaci, *Historia Włochów*, przeł. B. Kowalczyk-Trupiano, Warszawa 1983, s. 475–476; por. szerzej R. Pommerin, *Le controversie di politica razziale nei rapporti dell'Asse Roma–Berlino 1938–1943*, „Storia contemporanea”, A. X. (1979), s. 925 i n.

⁵¹ Ciano, *Pamiętniki*, s. 4; por. szerzej P. Scoppola, *La Chiesa e il fascismo. Documenti e interpretazioni*, Bari 1971; G. Verucci, *La Chiesa nella società contemporanea*, op.cit.

pieża. Pogląd ten, odżywiający co jakiś czas, został de facto zdjęty z propagandowej wokandy przez jednoznaczne stwierdzenie Jana XXIII, który w 1959 r. oświadczył, że tekst przygotowanych wystąpień Piusa XI nie zawierał rewelacji, jakie mu przypisywano⁵².

Źródłem wielu napięć były rozchodzące się w formie plotkarskiej wiadomości o wzmacniającej się aktywności ludności niemieckiej w Górnej Adydze. Obszar ten, będąc przez wiele lat terenem wręcz brutalnie realizowanej italianizacji, stawał się szczególnie czułym barometrem stosunków włosko-niemieckich, uznanych przez „pakt stalowy” za wspólne. Latem 1939 r. rząd włoski zdecydował o usunięciu wszystkich obcokrajowców. Jakkolwiek decyzje te dotknęły obywateli różnych państw (także turystów), to jednak najliczniej wśród „obcokrajowców” byli reprezentowani Niemcy. Chcąc ukrócić komentarze i krytykę, 15 lipca, ogłoszono komunikat, że Duce i Führer powstałe kontrowersje rozpatrzyli w duchu przyjaźielskim. Faktycznego uspokojenia jednak nie było; możliwość opcji na rzecz Niemiec lub Włoch stała się powodem wielu kombinacji, zadrażeń i irytacji. Porozumienie podpisane 21 października 1939 r. oddalało termin dokonania wyboru zamieszkania o trzy lata...⁵³.

Powyższy, pobieżny z natury rzeczy, przegląd sytuacji społeczno-politycznej Włoch u schyłku okresu międzywojennego uwypukla różnice, jakie wystąpiły w państwach Osi. Zarazem można przytoczyć wiele przykładów na to, że Mussolini właśnie w działaniu Niemców znajdował wzorce do naśladowania. Ale przecież Duce nie był Führerem, a przede wszystkim Włosi nie byli Niemcami. Zarazem w pełni zrozumiała jest złość, jaka wzbierała w Mussolinim, gdy widział spektakularne sukcesy partnera. Zwłaszcza z włoskiej perspektywy były one olbrzymie, zgoła nieosiągalne. Z wolna więc narastało uczucie swoistego uwielbienia Hitlera, który cele postawione przed partią i narodem realizował z lepszym, nieraz świetnym sukcesem, mniejszymi ofiarami, nieraz nawet bez nich. Choć także Mussolini spełniał zbliżoną rolę w swoim państwie, choć także znaczna część społeczeństwa włoskiego widziała w nim męża opatrnościowego narodu, to jednak Hitler coraz wyraźniej wybijał się na pierwszy plan. Ileż refleksji budzą filmowe przekazy różnych „parademarche” organizowanych przy różnych okazjach w obu państwach; choć scenografia podobna, choć rekwizyty i intencje zbieżne, jednak różnice olbrzymie, zasadnicze. Po prostu w jednych uczestniczyli Niemcy, w drugich Włosi; choć to nie tłumaczy wszystkiego, tłumaczy wiele.

Mussolini – jak każdy dyktator – bardzo chciał mieć dobrze wyćwiczone wojsko. Stan armii, kryterium wojowniczości, waleczności zajmowały wysoką pozycję przy ocenach wystawianych przez Duce poszczególnym narodom. Oto charakterystyczne uwagi poczynione w tym duchu: „Mussolini uprzedzony jest do Rumunów, którymi pogardza jako żołnierzami” lub „Turcy zasłużyli na agresję choćby tylko

⁵² Por. szerzej F. Malgeri, *La sinistra cristiana 1937–1945*, Brescia 1982; C. La Mantia, *La Santa Seda e la politica estera italiana all'inizio della seconda guerra mondiale*, [w:] *Il Diritto Ecclesiastico e rassegna di diritto matrimoniale*, vol. IV (1983), s. 670 i n.

⁵³ Por. szerzej S. Sierpowski, *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919–1939*, Poznań 1986.

dlatego, że się jej tak obawiają⁵⁴. Tym silniejsze emocje wyzwać musiał strach Francuzów, którzy w obawie przed agresją prześcigali Turków... Nietrudno zarazem dostrzec irytację Mussoliniego, który mimo blisko 20-letnich starań nie mógł zrobić z Włochów żołnierzy swoich wyobrażeń, marzeń. Ileż złej krwi zrobiła fotografia w gazecie z przełomu kwietnia–maja 1939 r. przedstawiająca kompanię honorową grenadierów, której komenda „prezentuj broń” była tak źle wykonana, że już gorzej ponoć nie było można. Fotografia ta pochodziła z uroczystości powitania naczelnego dowódcy armii niemieckiej Brauchitscha. Cóż dopiero mówić o szeregach milicji ochotniczej, której paradę odbierał Mussolini osobiście co roku w rocznicę narodzin ruchu faszystowskiego.

Pod datą 30 stycznia 1939 r. Ciano zanotował: „Mimo silnego kataru Duce całkowicie zajęty jest przygotowaniem milicji do parady na 1 lutego. Osobiście zajmuje się każdym szczegółem. Całe godziny spędza przy oknie swego gabinetu, gdzie ukryty za kotarą przygląda się z upodobaniem ewolucjom poszczególnych grup⁵⁵.”

Powszechnie wiadomo, że Duce na użytek wewnętrzny i zewnętrzny wynosił ponad realną wartość stan zorganizowania, wyposażenia i wyćwiczenia armii. Tymczasem zdobyte doświadczenia pokazywały, że niemal wszystkie elementy składające się na zdolność bojową armii pozostawiały dużo do życzenia. Doszło nawet do tego, że koncentracja poprzedzająca zajęcie Albanii dostarczyła powodów do kpín i dowcipów. W Bolonii np. batalion bersagliarów śpiewał pieśń, której refren brzmiał: „chcemy pokoju, nie wojny”. Oficerowie – słuchając tego – nie interweniowali. W trakcie realizacji tej właśnie, albańskiej operacji wyszły na jaw różne, wręcz kompromitujące niedociągnięcia organizacyjne i techniczne. Szczególnie kiepsko działała łączność. W trakcie analizy sytuacji okazało się, że powołani pod broń telegrafistów nie byli zdolni pełnić służby. Tym między innymi można tłumaczyć kompletny brak wiadomości w „centrali akcji” i to w newralgicznym czasie 7 kwietnia: „Duce wielce zdenerwowany bez przerwy telefonuje w nocy i domaga się wiadomości, których mu nie mogę dać, bo sam ich nie mam⁵⁶.”

Dostrzeżono też wiele mistyfikacji. Nagminnie podawano zwiększone liczby dywizji, ale o tak uszczuplonym i „odchudzonym” składzie, że faktycznie były to pułki. Źle wypadła także ocena lotnictwa, które miało w kwietniu dysponować 3 tys. samolotów, podczas gdy gotowych do służby było około tysiąca maszyn. Stosunkowo najlepiej przedstawiała się sytuacja w marynarce, która po operacji albańskiej doczekała się pochlebnych ocen.

Gen. Giacomo Carboni, szef wywiadu wojskowego, na ogół potwierdzał informacje o złym stanie armii. *Pamiętnik* Ciano dowodzi, że Mussolini był poinformowany o stanie faktycznym. Jednak niewiele z tego wynikało. Duce ekscytował się for-

⁵⁴ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 80–81.

⁵⁵ Tamże, s. 19; w innym miejscu Ciano załił się, że Polacy, choć są do Włochów dobrze usposobieni, kiepsko znają historię Italii, skupiając się zresztą na pomnikach, malarzach, artystach. Ta reputacja bardzo faszystowskim dyplomatom nie przypadła do gustu – „Bardziej w nas cenią wartość pędzla niż siłę broni, w którą jeszcze nie wierzą. Trzeba mocno pracować, by naprawić złą reputację, jaką nam stworzyły trzy wieki” (tamże, s. 34).

⁵⁶ Tamże, s. 64.

mą, a więc np. krokiem rzymskim (który był przecież kopią pruskiego *Parademarche*, choć nazwano go przewrotnie „*passo romano*” – a więc krok rzymski!), różnymi elementami musztry itp., ale poza możliwościami zmiany pozostawały sprawy istotne, decydujące w konkretnej sytuacji o sile i wartości wojska.

Mussolini, przyznając się do różnych zasadniczych słabości drażących armię włoską, musiałby zgodzić się najpierw na moralne, a później także faktyczne wyeliminowanie Italii z międzynarodowej rozgrywki opierającej się na szantażu za pomocą siły. Tymczasem gra toczyła się od kilku już lat i – jak na razie – przynosiła Italii niezłe efekty. Wszystkie sukcesy, zwłaszcza zaś hiszpański i albański, wynoszone były właśnie wiosną 1939 r. ponad ich realną miarę.

Jednym z elementów słabego przygotowania Włoch do wojny były obawy Mussoliniego o „przeciąganie struny” społecznej akceptacji dla poświęceń wojennych. Społeczeństwo, poddawane przez wiele lat propagandzie eksponującej niewątpliwą zresztą postępowanie w wielu dziedzinach życia indywidualnego i zbiorowego, doświadczało równocześnie deprymujących ograniczeń różnego charakteru. Najpierw wielki kryzys ekonomiczny dotknął Włochy równie silnie jak wiele innych państw Europy i Ameryki, a brzemień jego legło nie tylko na barkach posesjonatów, ale bardzo licznych klas średnich, zwłaszcza ludzi żyjących z turystyki⁵⁷. Nakręcanie koniunktury, skuteczne zresztą, zmierzało w kierunku przygotowań do agresji w Afryce, które podjęto już w połowie 1934 r. Wojna z Etiopią, interwencja w Hiszpanii, zbrojne zajęcie Albanii – to nie tylko towarzysząca tym działaniom propaganda, ale także wyłączenie z obiegu towarowego sporej ilości artykułów i surowców, to dolegliwości sankcji gospodarczych zarządzonych przez Ligę Narodów oraz konwulsje pomysłów autarkicznych. Wszystkie te elementy ciążyły na polityce wewnętrznej, w której musiano liczyć się z wieloma podstawowymi potrzebami ludności. Dlatego też zamówienia producentów sprzętu wojskowego (np. wełna, skóra) były możliwe do zaspokojenia przy równoczesnym uwzględnieniu potrzeb ludności cywilnej. Znacznie gorzej przedstawiało się zaopatrzenie w surowce masowe, takie jak węgiel, rudy metali, ropa naftowa, których dotkliwy brak stanowił tamę dla rozwoju produkcji wielu towarów, w tym także uzbrojenia⁵⁸. Złe stosunki z „królową mórz i oceanów”, zapoczątkowane przez agresję etiopską i pogłębione na skutek interwencji hiszpańskiej, zmuszały Włochy do zwiększonego udziału transportu kolejowego, a nawet drogowego, znacznie droższego od wodnego. Zmiany te zwiększały chroniczne zresztą trudności płatnicze.

Polityka agresji i interwencji opróżniła państwowy skarb. Rezerwy w walucie obcej i złocie spadły w latach 1927–1939 dziesięciokrotnie, z 20 498 mln do 2738 mln lirów. Usilne poszukiwania pożyczek nie przynosiły zadowalających efektów. W tej sytuacji, za osobistą zgodą Mussoliniego, jeszcze w 1939 r. sprzedawano do Francji

⁵⁷ Produkcja w 1932 r. wynosiła jedynie 67% wolumenu z 1929 r.; dotkliwy był spadek cen, zwłaszcza na artykuły rolnicze. Handel zagraniczny zmalał w 1933 r. o dwie trzecie w stosunku do roku wyjściowego. Zainteresowanie turystyką – stanowiącą teren aktywności wielu milionów Włochów oraz źródło znacznych dochodów – widocznie zmalało – por. S.B. Clough, *Storia dell'economia italiana* s. 323 i n.

⁵⁸ Por. F. Minuiti, *Le materie prime nella preparazione bellica dell'Italia (1935–1943)*, „Storia contemporanea”, 1986, nr 1, s. 5 i n.

i Anglii towary o znaczeniu wojskowym i strategicznym, których brakowało w wojsku włoskim. Na ten paradoks nakładała się stosunkowo niska mobilność przemysłu włoskiego: Włosi wytapiali 2322 tys. ton stali (Francuzi – 6180 tys. ton), wydobywali 1480 tys. ton węgla (Francja – 46 500 tys. ton), produkowali 15 450 mln kilowatogodzin energii elektrycznej (W. Brytania – 24 380), mieli 2214 lokomotyw (W. Brytania – 21 700). Zastój w przemyśle włoskim dobrze ilustruje produkcja pocisków. W końcu 1939 r. zaspokojono jedynie 25% zapotrzebowania na pociski małego, 7% średniego i 10% dużego kalibru. Wręcz katastrofalna była produkcja ciężkich dział, których robiono miesięcznie tylko 70 sztuk, podczas gdy w najlepszych miesiącach 1917 r. nawet 800. W latach 1938–1939 wybudowano 1800 samolotów, podczas gdy w latach 1942–1943 jeszcze raz tyle...⁵⁹.

Dramat narodu włoskiego polegał więc także na tym, że zdolność bojową armii fachowcy oceniali na połowę jej formalnych możliwości. Dotyczyło to przede wszystkim sprzętu, zaopatrzenia i wyposażenia bojowego, a także tego, co w każdej armii ma wartość nadrzędną, choć bynajmniej nie wystarczającą dla prowadzenia zwycięskich operacji – mianowicie kondycji moralnej wojsk. Była ona, jak zawsze, wypadkową nastrojów w kraju, te zaś nie układały się po myśli zwolenników wojny. Naród, zmęczony kilkuletnią już ekscytacją programami zdobywczymi, nie znajdował wystarczająco silnych podnieć, aby z desperacją rzucać się w wir zmagających wojennych, odległych zarówno od spersonifikowanych, a także narodowo nośnych interesów.

6. Próby powtórzenia konferencji monachijskiej

We włoskiej polityce międzynarodowej poprzedzającej wybuch II wojny światowej liczyły się właściwie tylko Niemcy i W. Brytania. Inne państwa, z Francją na czele, coraz bardziej schodziły do roli przedmiotu. Ewolucję tę potwierdza wizyta w Rzymie Chamberlaina i Halifaxa w dniach 11–14 stycznia 1939 r. Premier spotkał się z życzliwym przyjęciem zwłaszcza „ulicy”, wręcz manifestującej pokojowe nastawienie. Problemem szczególnie angażującym rozmówców były stosunki francusko-włoskie. Mussolini nie spieszył się jednak do pośrednictwa brytyjskiego. Był przekonany, że czas gra na jego korzyść, że pozycja Francji będzie słabła coraz bardziej. Rozmowy nie doprowadziły do żadnych konkluzji. Chamberlain nie pozostawił jednak gospodarzom wątpliwości, że w konkretnej sytuacji Francja może liczyć na poparcie Anglii.

Fiasko tej wizyty oznaczało początek kolejnej burzy w antyfrancuskiej wojnie psychologicznej. Gazety włoskie miały oskarżenia, a nawet obelgi w stronę Francji.

⁵⁹ S.B. Clough, *Storia dell'economia italiana*, s. 342 i n.; C. Favagrossa, *Perche*, s. 49 i n.; F. Catalano, *L'economia italiana di guerra. La politica economico-finanziaria del fascismo dalla guerra d'Etiopia alla caduta dei regime, 1935–1943*, Milano 1969; Także dla porównania T. Kemp, *The French Economy 1919–1939. The History of a Decline*, London 1972.

Agitacja ta miała dobrze przygotowany grunt. Ambasador Attolico, już w pierwszych dniach stycznia 1939 r., tak widział nastroje społeczeństwa włoskiego: „nie byłoby popularniejszej rzeczy jak wojna przeciwko Francji”⁶⁰.

Nastroj antyfrancuski był manierą, postawą obowiązującą każdego przyzwoitego Włocha. Kiedy w styczniu 1939 r. Duce powiadomił króla o planowanym sojuszu z Niemcami, Wiktor Emanuel okazał zadowolenie, choć – jak notował Ciano – „nie lubi Niemców, ale nienawidzi i pogardza Francuzami. Liczy się z tym, że mogą nam chcieć zadać cios. Dlatego z zadowoleniem widzi pomoc udzielaną w tym wypadku przez Niemcy”⁶¹.

Wiosna i lato 1939 r. stanowiły apogeum antyfrancuskiej ekscytacji Włochów. Można ją porównać do analogicznego okresu sprzed 20 lat, gdy palono sztandary francuskie na ulicach i placach, a portrety Clemenceau przyozdabiały sztalety publiczne. Wizyta Daladiera w maju 1939 r. w Tunisie oraz odwiedziny Korsyki wywołały wielkie oburzenie komentowane w prasie przy użyciu bardzo dosadnych słów. Zwrot głoszący, że Daladier chce poderznąć Włochom gardło korsykańskim nożem, wcale nie należał do specjalnie napastliwych⁶².

Przez cały czas trwania „wojny papierowej” Włosi byli w natarciu. Francuska opinia publiczna była przytłoczona nienawistną zmorą chwycenia za broń dla jakichś terytoriów w odległej części Europy. Niewątpliwa ochota Francuzów do negocjacji jeszcze bardziej ośmielała propagandę włoską do eskalowania buńczucznej kampanii. Oczywiście nigdy nie brakowało dobrych rad, by rząd francuski zdobył się na więcej zdecydowania w kontaktach z Włochami. Przekonywano niejednokrotnie, że tylko w ten sposób można odwieść Włochów od planów wojennych skierowanych pośrednio lub bezpośrednio przeciwko francuskim interesom. Mieszkający od 1922 r. poza Italią hrabia Carlo Sforza w sierpniu 1939 r. rozmawiał w Paryżu z dwoma „najważniejszymi ministrami gabinetu”, których przekonywał, że jedynie francuska stanowczość wobec połajanek Mussoliniego może uratować Francję, Włochy, a być może także pokój europejski, „(...) gdyż Hitler będzie zaskoczony tym niespodziewanym powrotem francuskiego męstwa”. Wojna jest kwestią jedynie dni – przekonywał Carlo Sforza. Mussolini jest głupcem jako mąż stanu, lecz jednocześnie znakomitym komediantem: uprawia z wami niebezpieczną grę. Przez jakiś czas będzie waszym przyjacielem, ale jedynie tak długo, jak długo jego neutralność będzie służyła Niemcom. Później „skoczy wam do gardła, kiedy poczuje zwycięstwo Hitlera nad wami; i taki będzie wasz koniec, a później niewola dla Włoch. Jeżeli chcecie obronić Francję, a być może i pokój, należy natychmiast, teraz zapytać Mussoliniego: „Jesteście z nami czy przeciw nam?”. Sforza namawiał także do równoczesnego apelu wystosowanego do społeczeństwa włoskiego, w którym należało wyjaśnić powody podjęcia stanowczej reakcji przeciwko „reżimowi, który publicznie żądał terytoriów francuskich”. Miano także zapowiedzieć, że

⁶⁰ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 4.

⁶¹ Tamże, s. 6; por. szerzej P. Milza, *L'Italie fasciste devant l'opinion française*, Paris 1967; szczególny aspekt tej sprawy podjął E.W. Crivellini, *Cattolici francesi e fascismo italiano*, [w:] *La vie intellectuelle*, Milano 1984.

⁶² Por. szerzej H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, s. 132 i n.; J.B. Duroselle, *La décadence 1932–1939*, Paris 1979, s. 412 i n.

z Italią zaprzyjaźnioną (w domyśle niefaszystowską!) Francja gotowa jest zawrzeć najszersze i najbardziej owocne porozumienie⁶³.

Choć dostrzec można elementy naiwności w tym rozumowaniu Carla Sforzy, to jednak z podobnych lub zbliżonych sugestii wyłaniała się – potwierdzona później niechęć społeczeństwa włoskiego do prowadzenia wojny. Ten podstawowy fakt zbiegał się z płynącymi zewsząd informacjami, które nie omijały nie tylko Mussoliniego, Wiktora Emanuela III, ale także Hitlera i stolic zainteresowanych państw, że armia włoska jest do wojny zupełnie niegotowa. Brakowało więc wszystkiego, co w wojnie jest niezbędne, a więc ducha i materii. Wszczywanie w tych warunkach operacji wojennych mogło być tylko samobójstwem.

Pozostawały więc tylko negocjacje, najlepiej w „stylu monachijskim”, poprzez usatysfakcjonowanie Niemiec kosztem Polski, ale przy aktywnej asyście pozostałych mocarstw europejskich, W. Brytanii zwłaszcza. Dyplomacja włoska miała jednak nieporównywalnie trudniejsze zadanie niż we wrześniu 1938 r. Przede wszystkim zdawano sobie sprawę, że Polacy nie ugną się przed dyktatem, który oznaczałby poddanie się wrogowi mającemu wielowiekowe aspiracje do dominacji w tej części Europy. Zamiary niemieckie w ogólnych zarysach były znane. Nie krył się z nimi także Hermann Göring bawiąc w Rzymie w połowie kwietnia, kiedy to szczególnie ostro wypowiadał się na temat spraw polskich. „Dziwnie mi to przypomina ton – zapisał Ciano – jakiego używało się dawniej w Niemczech, mówiąc o Austrii i Czechosłowacji. A jednak Niemcy myślą się, jeśli sądzą, że będą mogli w ten sam sposób postąpić. Polacy będą pobici, ale broni nie złożą bez ostrej i krwawej walki”. W innym miejscu, nawiązując do tejże samej wizyty, zwracał Ciano uwagę na pogardliwy ton Göringa, kiedy wspominał o Polsce: „Niech sobie jednak Niemcy nie wyobrażają, że będą mogli odbyć również w Polsce marsz triumfalny. Zaatakowani Polacy będą się bić. Duce jest tego samego zdania”⁶⁴.

Nie tylko jednak przedmiot ewentualnej, nowej umowy monachijskiej był inny. Inne były już także podmioty – od niemieckiego poczynając, na brytyjskim kończąc. To właśnie w Londynie, pod wpływem doświadczeń postmonachijskich, zdecydowano się na zmianę, którą przed laty G. M. Gathorne-Hardy nazwał „rewolucją w polityce angielskiej”⁶⁵. Wielka Brytania, w dniu 31 marca 1939 r., zdecydowała się udzielić gwarancji dla suwerenności państwa polskiego i oświadczyła gotowość pomocy na wypadek zagrożenia. Tydzień później minister Józef Beck podpisywał w Londynie układ wiążący Polskę z zachodnim systemem polityczno-wojskowym.

Układ ten powszechnie uważano za sukces Polski. Był to jednak także, może przede wszystkim, sukces określonej polityki brytyjskiej, mającej na widoku własne cele. Chodzi o to, że komentowana szeroko współpraca polskiej dyplomacji z niemiecką, zwłaszcza w okresie kryzysu czechosłowackiego, wyzwała obawy przed wprzęgnięciem Polski w orbitę wpływów Rzeszy. Taki rozwój sytuacji był w najwyż-

⁶³ C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944*, s. 159–160.

⁶⁴ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 68, 73; szerzej por. S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 542 i n.

⁶⁵ Por. G.M. Gathorne-Hardy, *Histoire des evenements internationaux de 1920 à 1939*, Paris 1946, s. 497; także J.B. Duroselle, *Histoire diplomatique*, s. 261 i n.; M. Nurek, *Polityka Wielkiej Brytanii w rejonie Morza Bałtyckiego w latach 1935–1939*, Gdańsk 1988.

szym stopniu niekorzystny dla Europy Zachodniej. Rzesza bezpieczna od wschodu i południa miałyby pełną swobodę w grze antyfrancuskiej i antybrytyjskiej. Dlatego też – jak trafnie pisze Henryk Batowski – przed W. Brytanią, a także Francją na przełomie lat 1938–1939 stało ważne zadanie niedopuszczenia do podporządkowania Polski Niemcom. „Taka jest geneza wszystkich awansów brytyjskich i francuskich pod adresem Polski, taka przyczyna pośpiechu, by pozycję Polski określić jak najszybciej w sensie dla Zachodu korzystnym”⁶⁶. Stąd wzięła się zasadnicza zmiana polityki brytyjskiej, która włączyła do swego programu gwarancje niepodległości Polski, choć długo kluczyła, by poza gwarancjami pozostawić sprawę granic (zwłaszcza sprawę Gdańska), a więc integralności terytorium państwa polskiego.

Symptomy nowej polityki brytyjskiej ujawniły się także w Rzymie, gdzie właśnie w kwietniu 1939 r. zakończył swą ambasadorską misję sir Eric Drummond. Słynny lord Perth, który objął placówkę w Rzymie wkrótce po opuszczeniu Genewy w 1933 r. (rozstawano się z nim w atmosferze powszechnego uznania dla osiągniętych wyników), współuczestniczył w narodzinach i umacnianiu się Osi, z wszystkimi tego konsekwencjami. W związku z pierwszą wizytą sir Percy Loraine’a, nowego ambasadora brytyjskiego w Rzymie, Ciano pod datą 3 maja zamieścił uwagę: „Rzym jest trudną placówką dla dyplomaty cudzoziemskiego, specjalnie zaś trudną dla Anglika, który się zjawia w charakterze wątpliwego przyjaciela. Musi zachować pozory formalnej przyjaźni, a w istocie prowadzić politykę nam wrogą. Perth tak się w te stosunki wzył i do nich dostosował, że w końcu był nam zupełnie oddany”⁶⁷.

Wkrótce, 25 maja 1939 r., nowy ambasador brytyjski przedstawił Mussoliniemu listy uwierzytelniające. Ceremoniał towarzyszący zwyczajowo takiej uroczystości wykluczał poważniejsze dyskusje, a już zwłaszcza o polemicznym charakterze. Tymczasem Mussolini, nawiązując do wymówienia przez Niemcy układów morskich z W. Brytanią oraz paktu o nieagresji z Polską, chciał dowiedzieć się, czy pakt brytyjsko-włoski z 16 kwietnia 1938 r. posiada jeszcze jakąś wartość. Zarzucał przy tym polityce brytyjskiej, że uprawia taktykę okrażania Niemiec; oskarżał ją o chęć wtrącenia Europy w konflikt zbrojny. W tym kierunku prowadziły bowiem gwarancje udzielane przez Anglię małym krajom. Wywołało to bardzo niebezpieczne usztywnienie niektórych polityków. „Gdyby nie było interwencji angielskiej, układ pomiędzy Niemcami i Polską nastąpiłby szybko”. Trudno dziwić się, że po takich uwagach galowy strój sir Percy Loraine’a uwierał i ciążył, wywołując to błądzenie, to zaczerwienienie: „w pewnej chwili miałem wrażenie, że wstanie i zechce odejść. Z wielkim trudem opanował się (...)” – zanotował Ciano⁶⁸.

Ambasador brytyjski raz po raz dowiadywał się, że jeśli Anglia zdecydowała się bronić Polski, to Włochy uczynią to samo na korzyść swego niemieckiego sprzymie-

⁶⁶ H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, s. 404; szerzej S. Newman, *Gwarancje brytyjskie dla Polski. Marzec 1939*, przeł. J. Meysztowicz, przypisy przeł. T. Szafrąński, przedmowę napisał A. Czubiński, Warszawa 1981.

⁶⁷ Ciano *Pamiętniki*, t. 1, s. 82.

⁶⁸ Tamże, s. 93; na temat spraw morskich por. G. Bernardi, *Il disarmo navale fra le due guerre mondiali 1919–1939*, Roma 1975, s. 681 i n.; W. Rojek, *Spory o władanie morzem. Polityczno-dyplomatyczne aspekty zbrojeń morskich w okresie międzywojennym 1918–1939*, Kraków 1984.

rzeńca. Ale deklaracjom tym nie przeszkadzały stałe i usilne poszukiwania rozwiązań, które pozwoliłyby na zachowanie pokoju. Działo się tak mimo tego, że Włosi coraz jawniej żądali jednostronnego uznania pretensji niemieckich⁶⁹. Los Polski i Polaków mało interesował Mussoliniego. Sprawozdanie z podróży do Warszawy ministra Ciano w lutym 1939 r. opatrzył charakterystycznym komentarzem – nazwał Polskę „pustym orzechem”⁷⁰.

Wielkiej chęci mediacji włoskiej towarzyszyła stale pomniejszająca się nadzieja na jej pozytywny finał. 22 lipca Ciano, w porozumieniu z Mussolinim, wystąpił z projektem zwołania konferencji międzynarodowej w sprawie konfliktu polsko-niemieckiego. Konferencja ta, w przeciwieństwie do „pierwszego Monachium”, miała różnić się tym, że potencjalna ofiara, a więc Polska, miała w niej uczestniczyć. Ciano w instrukcji do Attolico kładł nacisk na pytanie, czy aby Niemcy nie zdecydowały się już na wojnę. Jeśli tak, to włoska propozycja mediacji w ogóle nie powinna się pojawić, gdyż nie będzie miała żadnej wartości. Pierwsza rozmowa Attolico z Ribbentropem odbyta 24 lipca nie była zachęcająca. Pojawił się natomiast pomysł osobistego spotkania Mussoliniego i Hitlera na Brennerze. Ribbentrop chcąc jednak uspokoić zaalarmowany Rzym ponownie potwierdził, i to w sposób zdecydowany, wolę Niemiec unikania konfliktu jak najdłużej⁷¹.

Oświadczenie to przyjmowano w Palazzo Chigi i Palazzo Venezia (siedziba premiera) z ogromną ulgą i pełną wiarą. Ciano nawet strofował zaniepokojonego ambasadora Attolico twierdząc, że „ma on – jak zwykle – zupełnie opaczny pogląd na sytuację”⁷². Z perspektywy późniejszych wypadków to szef resortu i Duce nie mieli racji, i oni właśnie zostali przez Niemców wyprowadzeni w pole.

Odroczenie planowanego spotkania na Brennerze (w wyniku decyzji Hitlera) przyjęto w Rzymie z widoczną ulgą. Ciano otrzymawszy wiadomość o tym był szczęśliwy, że Włosi uniknęli przynajmniej chwilowo spotkania, które z racji spodziewanego znaczenia dla problemu pokoju czy wojny wręcz trwożyło włoskiego ministra⁷³. Także on zdawał sobie sprawę, że godzina decydującej próby nadchodzi. Także chciał brać za rzeczywistość własną projekcję rozwoju wypadków; chciał wierzyć w pokojowe zapewnienia i deklaracje Niemców, gdyż tylko pokojowa rozgrywka pozwalała Italii utrzymać się na powierzchni stosunków międzynarodowych wymiaru europejskiego, nawet światowego. Natomiast wybuch wojny, zwłaszcza z udziałem

⁶⁹ Wyrazem oddalania się od Włoch dialogu z W. Brytanią i Francją było odwołanie z Londynu ambasadora Dino Grandiego. Dokonano tego w lipcu 1939 r., po części idąc w ślad za zmianą zrealizowaną także przez Brytyjczyków w Rzymie. Jednak kierunek obu tych zmian był odmienny; Grandi był bowiem zwolennikiem współdziałania z Zachodem. We wrześniu nominację do Londynu uzyskał Giuseppe Bastianini – w przeszłości ambasador w Warszawie, a następnie wiceminister spraw zagranicznych.

⁷⁰ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 35.

⁷¹ Tamże, s. 115.

⁷² Tamże, s. 117. Nawiązując do powyższej sprawy następnego dnia, a więc 28 lipca, Ciano w zano-tował: „Tym razem Attolico omylił się w sposób gruby: wystraszył się własnego cienia i być może, przy współdziałaniu niektórych elementów niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, chciał uratować ojczyznę, która wcale nie była zagrożona. Szkoda, bowiem ten ambasador oddał dobre usługi, ale ogarnął go strach paniczny przed wojną, co zresztą tłumaczy się tym, że jest bardzo bogaty” (tamże, s. 118).

⁷³ Tamże, s. 118.

mocarstw, to dramat włoskiego faszyzmu, który stoczyłby się na pobocze i znalazł za kulisami głównej sceny. „Ale czyż to wszystko jest możliwe bez zawiadomienia nas, szczególnie po wszystkich zapewnieniach pokojowych, udzielonych nam przez kolegów z Osi? Zobaczymy”⁷⁴.

Rozterki te politycy włoscy chcieli rozwiązać możliwie najszybciej. Jednoznaczne raporty ambasadora Attolico kontrastowały z zapewnieniami ambasadora niemieckiego w Rzymie, a także jego przełożonych. W Rzymie nie bardzo wiedziano, jak się rzeczy mają. Groźba izolacji, stale wisząca nad mocarstwową polityką włoską, stawała się bardziej realna niż kiedykolwiek. „Nadeszła chwila – notował Ciano 4 sierpnia – w której naprawdę trzeba wiedzieć, jak rzeczy stoją. Stawki są zbyt wysokie, by móc biernie oczekiwać na rozwój wypadków”⁷⁵.

Z tych wątpliwości zrodziło się spotkanie ministrów Ciana i Ribbentropa w Salzburgu (11 sierpnia) i z Hitlerem w Berchtesgaden (12 sierpnia). Ribbentrop nie krył się już z możliwością przywołania Polski do porządku za pomocą siły. Izolacja Polski była traktowana jak aksjomat. Francja i Anglia nawet jeśli by chciały interweniować na rzecz Polski, to nie będą miały realnych możliwości; pertraktacje mocarstw zachodnich z Moskwą według Ribbentropa – zakończyły się całkowitym fiaskiem... Gospodarze pokazali bezwzględne dążenie do wszczęcia wojny; goście – rozpaczliwe próby ratowania swojej pozycji poprzez maksymalne, ale także jakiegokolwiek odroczenie godziny „0”. Ribbentrop prezentował „bezwzględną wolę rozpętania wojny. Odrzuca wszelkie rozwiązania zdolne zadowolić Niemcy i uchylić jednocześnie konflikt zbrojny. Jestem pewien – notował Ciano – że gdyby Niemcom dano więcej niż żądają, zaatakują mimo wszystko, bo po prostu opętani są przez demona zniszczenia”. Rozmowa z Hitlerem potwierdziła takie wrażenie. Wódz narodu niemieckiego był zdecydowany na uderzenie. Zastrzeżenia włoskie oraz ich argumenty „(...) nie mogą go absolutnie powstrzymać”. Rola sojusznika włoskiego sprowadzała się jedynie do siły odciągającej z potencjalnego frontu antyniemieckiego możliwie duże siły nieprzyjacielskie. Niemcy wiedzą, że „o wyniku wojny zadecydują oni, nie my. Obiecują nam po wszystkim jałmużnę”⁷⁶.

Ciano powrócił z Salzburga w pesymistycznym nastroju. Drzemiąca w nim antyniemieckość doszła do głosu i trwała do śmierci, która – pośrednio – spotkała go właśnie z tego powodu, nim ukończył 41 rok życia...⁷⁷

Kłębiące się nad Europą chmury oraz towarzyszące temu podtrzymywane nadzieje Włochów na zaznaczenie swej mediacyjnej roli skłoniły Ciano do projektu kolejnego spotkania z Ribbentropem. Pomysł ten pragnął Ciano przekazać telefonicznie Ribbentropowi 21 sierpnia, w godzinach przedpołudniowych. Jednak przywołanie Ribbentropa do telefonu trwało kilka godzin. Kiedy przed wieczorem Ciano usłyszał jego głos dowiedział się, że w Berlinie oczekuje się „ważnych wiadomości z Moskwy” i dlatego na temat terminu spotkania na Brennerze nie może się wypowie-

⁷⁴ Tamże, s. 74 i 114.

⁷⁵ Tamże, s. 120.

⁷⁶ Tamże, s. 122–123.

⁷⁷ Por. szerzej M. Maxime, *Ciano contre Mussolini*, Paris 1960.

dzieć. Wiadomość ta utwierdziła Włochów w przekonaniu, że jeśli konflikt o szerszym charakterze byłby wywołany atakiem przeciwko Polsce, to Włosi nie będą interweniować. Stanowisko to widniało jako zasadniczy element memoriału opracowanego przez Ciano w związku z planowaną rozmową z Ribbentropem. Choć Włosi byli inicjatorami tego spotkania i bardzo pożąдали dialogu, musieli jednak odstąpić od pomysłu, kiedy Ribbentrop zatelefonował, że mógłby się spotkać z Ciano w Innsbrucku, gdyż zaraz potem poleci do Moskwy. Ta rewelacyjna wiadomość wiele zmieniała. Spotkanie ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Włoch stało się bezprzedmiotowe⁷⁸.

Pakt Ribbentrop-Mołotow znacznie rozjaśnił sytuację Niemiec sposobiących się do rozwiązania swoich aspiracji w stosunkach z Polską. Zarazem umowa ta znacznie skomplikowała sytuację Włoch, które dostrzegły, że dokonał się milowy krok w kierunku wojny. Był to jednak krok, który wywołał powszechne zdziwienie, a w kołach faszystowskich wręcz zgorzenie. Szeroką falą rozlały się krytyczne o Niemczech opinie, podkreślające sprzeniewierzenie się przez Hitlera wszelkim zasadom. Włoscy przeciwnicy aliansu z Rzeszą uzyskali nowe argumenty, silnie ważące na opinii społecznej. Znacznie uaktywnił się też Kościół. Pius XII, 24 sierpnia 1939 r., w przemówieniu radiowym nawiązującym także do dopiero co podpisanego porozumienia Ribbentrop-Mołotow wypowiedział słynne i słuszne słowa: „Nulla e perduto con la pace. Tutto puoesserlo con la guerra” (Nic nie jest stracone jeśli będzie pokój; wszystko być może przez wojnę)⁷⁹.

Wypowiedź ta była silnym i jednoznacznym poparciem dla zwolenników opcji pokojowej. Mieli oni w Italii w zdecydowaną przewagę liczebną. Szala przeważała się jednak na stronę interwentyistów z powodu stanowiska jednego tylko człowieka – Mussoliniego. Choć miał się, lżył i nienawidził niemieckiego egoizmu, choć popadał w sprzeczności i skrajności – to jednak jakaś siła fatalnie pchała go w kierunku zwyciężającego aliansu. Kto czyta uważnie kroniki, pamiętniki, zapiski, dokumenty z lat 1939 i 1940 – napisał Paolo Monelli – doznaje zawrotu głowy na myśl, że przystąpienie Włoch do wojny było kaprysem fanatyka, rezultatem różnych urazów i pretensji czy skutkiem chorobowych stanów psychicznych i że niewiele brakowało, aby ostateczne rozwiązanie tych wahań i wątpliwości było inne i wręcz przeciwne...⁸⁰.

25 sierpnia okazał się dla Mussoliniego fatalnym dniem. Rankiem zdecydowany był powziąć decyzję o mobilizacji; po południu napisał list do Hitlera, będący w głównej mierze skutkiem wiadomości o brytyjskich gwarancjach dla Polski. Równocześnie ambasador Mackensen został powiadomiony, że Włosi nie są gotowi do marszu. Mogliby go podjąć, jeśliby otrzymali broń i surowce niezbędne do jej wyprodukowania. Z Berlina proszono o przedstawienie możliwie pełnej listy potrzeb; w tym samym czasie wydane już zarządzenia mobilizacyjne zostały wstrzymane.

⁷⁸ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 129.

⁷⁹ Por. G. Verucci, *Chiesa*, s. 159 ; także F. Mazzonis, *Watykan Piusa XII w europejskiej zawierusze*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. 4: *Na przelomie wojny i pokoju*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 213

⁸⁰ P. Monelli, *Mussolini*, s. 206.

W Palazzo Venezia, siedzibie Mussoliniego, 26 sierpnia o godz. 10.00, spotkali się trzej szefowie sztabów głównych rodzajów wojsk. Ciano wcześniej prosił ich o szczerze przedłożenie potrzeb, raczej rozszerzając je niż minimalizując. Lista dezyderatów była znaczna, jak istotnie wielkie były potrzeby armii wojennej i gospodarki włoskiej, a zwłaszcza jak oczywista stała się niemożność Mussoliniego do natychmiastowego wprowadzenia kraju do wojny. „Układana lista – notował Ciano – zabiłaby byka, gdyby umiał czytać”. W komentarzu do wycieczki obejmującej miliony ton węgla, stali, ropy naftowej, a nawet dział przeciwlotniczych Mussolini wyjaśniał, że bez otrzymania wymienionych towarów Włochy absolutnie nie będą mogły przystąpić do wojny. Zaistniała sytuacja bardzo raniła dumę i miłość własną Mussoliniego. „Duce jest naprawdę poruszony – notował Ciano. Jego instynkt wojskowy i poczucie honoru pchają go do wojny, a rozum powstrzymuje. Cierpi z tego powodu”⁸¹.

Zbilansowane potrzeby armii włoskiej objęły 170 mln ton różnego sprzętu i materiałów; jego dostarczenie do Włoch wymagałoby zaangażowania 17 tys. pociągów towarowych... Hitler odpowiedział spokojnie i obiecał dostarczyć żelazo, węgiel, drewno, pewną liczbę dział przeciwlotniczych. Prosił wszakże, by: 1) decyzję włoską o neutralności trzymać w tajemnicy tak długo, jak tylko to będzie możliwe; 2) nadal „straszyć” Francuzów możliwością wojny; 3) przysłać do Niemiec robotników rolnych i przemysłowych⁸².

Mussolini, godząc się na propozycję Hitlera, nabrał więcej pewności siebie. Zdystansował się wobec bliskiego, spodziewanego już w najbliższych godzinach, wybuchu wojny. Chciał ją przywitać filozofią „sacro egoismo”.

Zdaniem wielu badaczy powiadomienie Hitlera o włoskiej neutralności odegrało istotny wpływ na odroczenie zaplanowanego na 26 sierpnia najazdu niemieckiego na Polskę. Pogląd ten konsekwentnie prezentuje Henryk Batowski, który we wcześniejszych pracach (np. *Agonia pokoju i początek wojny*) wysuwał nawet odstępstwo włoskie na plan pierwszy, a więc przed wiadomość o sojuszu polsko-brytyjskim. W kolejnej książce tego badacza pt. *Między dwiema wojnami* teza ta została zmodyfikowana i przybrała następującą postać: „Jeśli najpierw wiadomość o podpisaniu polsko-brytyjskiego traktatu sojuszniczego mogła wpłynąć na odwołanie zapowiedzianego na 26 sierpnia ataku niemieckiego przeciw Polsce, na pewno także przyczyniło się do tego stanowisko włoskie”⁸³.

Tymczasem – jakkolwiek nie brzmiałoby to dziwnie – zapowiedź neutralności włoskiej miała dla spodziewanego rozwoju wypadków (oraz zdarzeń istotnie mających miejsce we wrześniu 1939 r.) wybitnie filoniemiecki wyraz. Decyzja włoska stanowiła milowy krok na drodze do osamotnienia Polski na wypadek agresji niemieckiej. Tylko neutralne Włochy otwierały możliwość regionalizacji konfliktu. Przystąpienie Włoch do wojny mogło się dokonać jedynie w formie ataku na Francję; był to w zasadzie – jak to starano się kilkakrotnie przypomnieć także w tej rozprawie

⁸¹ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 132–133.

⁸² Por. szerzej H. Batowski, *Agonia pokoju i początek wojny*, Poznań 1969, s. 203 i n.

⁸³ H. Batowski, *Między dwiema wojnami. 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*, Kraków 1988, s. 388–389.

– jedyny dla Włochów możliwy front do otwarcia, zarówno w sensie materialnym, jak i moralnym. Taki kierunek aktywności włoskiej, na wypadek agresji Niemiec na Polskę, to wojna powszechna, ogólnoeuropejska... Tej zaś – jak powszechnie wiadomo – chciał Hitler w 1939 r. uniknąć...

W znanym przemówieniu z 23 maja 1939 r., wygłoszonym przez Hitlera do najwyższych dowódców wojskowych Rzeszy, konkretyzującym najbliższe cele polityki niemieckiej, jednoznacznie przedstawiona została sprawa „rozwiązania problemu Morza Bałtyckiego”⁸⁴. O akwenie tym mówiono w kontekście rozszerzenia przestrzeni życiowej na wschodzie, co jasno pokazywało słuchaczom ułamkowe jedynie miejsce rozhułanej propagandy wokół Wolnego Miasta Gdańska. „Atak na Polskę – mówił Hitler – tylko wtedy może się udać, jeśli Zachód pozostanie beczynny”. Znaczyło to, że cały kunszt dyplomacji Rzeszy należy skierować na osamotnienie Polski, na rozprawienie się z Polską w ramach konfliktu lokalnego. Cel ten można osiągnąć tylko wtedy, gdy do nabrzmiałego wybuchem sporu polsko-niemieckiego nie wmisza się żadne inne państwo – ani po stronie Niemiec, ani po stronie Polski.

Gwarancje brytyjskie dla Polski z jednej strony ułatwiły, ale też znacznie skomplikowały sytuację Włoch. Niebezpieczeństwo wybuchu wojny ogólnej stało się bliższe, bardziej namacalne. Wzrastała ochota Mussoliniego na pokazanie swej roli obrońcy pokoju, co korespondowało i uzasadniało powziętą już decyzję o neutralności. W tym duchu działała także propaganda wprowadzająca do obiegu publicznego elementy eksponujące myślenie według formuły „sacro egoismo”. Nie bez znaczenia było i to, że od około połowy sierpnia, a więc od powrotu Ciano z Berlina, w rzymskim korpusie dyplomatycznym zapanowało przekonanie, iż Włosi pozostaną na boku, jeśli Rzesza zdecyduje się na wojnę. Ciano, chcąc pokazać pogodę ducha, całe popołudnia spędzał nad Morzem Tyrreńskim, na dyplomatycznej plaży Ostii, 25 km od Rzymu. Nastroj ten starał się zaszcześcić także teściowi, namawiając go do wspólnych eskapad z wnukami. Był bowiem Ciano przekonany, że udział Italii w wojnie w istniejących warunkach materialnych i moralnych „byłby najstraszniejszą katastrofą. Chcę jej uniknąć za wszelką cenę”. Opinia ta, zanotowana pod datą 27 sierpnia 1939 r., sąsiadowała z poufną informacją od Anglików o treści niemieckiej propozycji dotyczącej porozumienia, które oczywiście było dla Palazzo Chigi całkowitym zaskoczeniem. „Tajne układy z Londynem – pisał Ciano – zadały wielki cios opinii Mussoliniego o Niemcach. Twierdzi, że Hitler tak postępuje w obawie interwencji jego – Mussoliniego – która w ostatniej chwili mogłaby rozstrzygnąć kryzys, jak to miało miejsce w Monachium w roku zeszłym. Taka interwencja zwiększyłaby prestiż, o co Hitler jest zazdrosny”⁸⁵.

Choć Mussolini coraz bardziej oswajał się z ideą neutralności, to jednak ciążyła mu ona bardzo. Możliwości lawirowania kurczyły się. Z jednej strony już 29 sierpnia wydał kilka spektakularnych zarządzeń wojskowych i cywilnych o charakterze wojennym, z drugiej zaś – nie przestawał namawiać Hitlera, by dalej kroczył drogą negocjacji. Także bez tych apeli w Berlinie zbiegały się różne wątki, o tyle waż-

⁸⁴ Por. H. Batowski, *Europa zmierza ku przepaści*, s. 376.

⁸⁵ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 134–135.

ne, że ambasador Bernardo Attolico starał się być użyteczny jako pośrednik między Ribbentropem, a coraz gorzej widzianym na Wilhelmstrasse ambasadorem Józefem Lipskim⁸⁶. Jednak i w tej ostatniej fazie sojusznik włoski nie był wcale lepiej informowany od innych. Tak też było ostatniego dnia sierpnia wieczorem, kiedy Ribbentrop przyjął ambasadora Attolico. Choć kości zostały już rzucone (Hitler już wydał rozkaz wszczęcia akcji, a Ribbentrop zakończył właśnie rozmowę z ambasadorem Lipskim, uznając ją za bezcelową), kontynuowano grę pozorów. Mussolini obstawał przy planie powtórzenia Monachium, o co także apelowali, choć w różnej formie, Pius XII, Francuzi i Anglicy. Także Włosi przyłączyli się do tego chóru uznając 16-punktowe ultimatum (którego notabene strona polska w ogóle nie otrzymała) za „umiarkowane i rozsądne”. Wśród potoku skarg i zarzutów pod adresem Polski i Polaków liderzy niemieccy zapomnieli powiadomić włoskiego sojusznika o wydanych już rozkazach do ataku na Polskę następnego dnia. Fakt ten – napisał H. Batowski – „jest dodatkowym elementem świadczącym o obłudzie dyplomacji hitlerowskiej”⁸⁷.

Uprawiana przez Włochy gra filoniemiecka szachowała mocarstwa zachodnie, które zmierzały do wyjaśnienia sytuacji. Świetnym posunięciem Brytyjczyków było przerwanie połączenia telefonicznego między Londynem a Rzymem w dniu 31 sierpnia o godz. 20.20. Wydarzenie to wstrząsnęło Mussolinim, który powiedział do swego zięcia: „To jest wojna, ale jutro złożę deklarację na Wielkiej Radzie, że my nie ruszymy się”⁸⁸. Był więc nie tylko gotów do podjęcia decyzji o neutralności, ale także chciał unicestwić wrażenie o gotowości włączenia się do wojny. Gra pozorów musiała się jednak zakończyć. Nakazał więc wezwać ambasadora brytyjskiego i oświadczył mu, że Italia właściwie nigdy nie zamierzała podjąć inicjatywy wojennej przeciwko Francji i Anglii. Była to ważna deklaracja. Jej znaczenie ambasador brytyjski w pełni docenił: „Od piętnastu dni zdawałem sobie z tego sprawę i telegrafowałem o tym do mego rządu, lecz zarządzenia ostatnich dni zachwiały mą wiarę”⁸⁹. Scenie tej towarzyszyły rozpalające się światła na ulicach. Zaciemnienie (w sensie dosłownym i przenośnym) uległo czasowej likwidacji...

Mussolini nie chciał uchodzić przed opinią światową za krzywoprzysięcę, za tego, który nie dotrzymuje danego słowa. Zatelefonował więc do Attolico, by Hitler przysłał telegram zwalniający go od zobowiązań sojuszniczych. Rankiem, 1 września, Mussolini otrzymał także podziękowanie od Hitlera za pomoc polityczną i dyplomatyczną.

Decyzję o rezygnacji z interwencji Rada Ministrów podjęła 1 września po południu. Nawet ministrowie znani z wojowniczego usposobienia, jak Achille Starace i Dino Alfieri, pospieszili z gratulacjami dla Ciano, który – niesłusznie zresztą – uchodził za konstruktora tego stanu rzeczy. Duce, przekonany o konieczności pozostawania w neutralności, nie był wcale zachwycony tymi oklaskami. „Ilekoć może, robi aluzje do naszych możliwości wzięcia udziału w akcji” – notował Ciano 2 września⁹⁰.

⁸⁶ Por. J. Lipski, *Papers and Memoires, Diplomat in Berlin 1933–1939*, New York–London 1968.

⁸⁷ H. Batowski, *Między dwiema wojnami*, s. 398.

⁸⁸ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 137.

⁸⁹ Tamże, s. 141.

⁹⁰ Tamże, s. 141.

Z włoskiego punktu widzenia ogłoszenie „postawy nie wojującej” (non belligerante), i to już pierwszego dnia konfliktu, było decyzją wywołującą powszechne zadowolenie. Państwa zachodnie, świadome więzi łączących Włochy i Niemcy, poważnie brały pod uwagę możliwość wspólnej akcji, której konsekwencje wykraczały poza regionalny w gruncie rzeczy konflikt niemiecko-polski. Z tych samych powodów włoska postawa „non belligerante” była korzystna dla Niemiec, które w lokalizacji konfliktu, w parcelacji celów zdobywczych widziały realną szansę na sukces, okupiony relatywnie najmniejszymi stratami.

Jakkolwiek każdy z powyższych wątków zasługiwałby na obszerne udokumentowanie, to przecież największy sukces decyzja Mussoliniego odniosła wśród społeczeństwa włoskiego. Nie zastanawiano się specjalnie nad prawną stroną zagadnienia („postawa niewojująca” to novum w prawie międzynarodowym), bo przecież Włosi wcale nie opuszczali sojuszniczej współpracy z Niemcami... Był to dzień powszechnie oczekiwany, który oznaczał, że przeciętny Giuseppe nie będzie musiał iść na wojnę dla jakiegoś tam Hitlera, w imię gdzieś tam leżącego Wolnego Miasta Gdańska, zamieszkałego w 80% przez Niemców i administrowanego przez – nienawistną skądinąd – Ligę Narodów. „Gdy wieczorem tegoż dnia – zanotował Marian Romeyko – przechodziłem przez Via Veneto, widziałem tłumy rozweselonych, zadowolonych, a przede wszystkim uspokojonych Włochów. W tym dniu – ich Duce wykazał im, że jest ich prawdziwym przywódcą. Duce zawsze ma rację... W tym dniu prestige Mussoliniego osiągnął najwyższe szczyty...”⁹¹.

7. Kierunek: wojna

Ogłoszenie neutralności to niewątpliwie nadwątlenie faszystowskiego prestiżu Włoch. Aplauz zdobyty z tego powodu wśród wielkiej części narodu włoskiego, a także międzynarodowej opinii publicznej, skłonnej zaliczyć Mussoliniego po 1 września do mężów stanu godnych tego imienia, był majoryzowany przez frustrację wodza, który nie może liczyć na laury zdobyte w walce. Z powodzeniem zaś sięgał po nie Hitler, jedyny polityk ówczesnej Europy, z którym Duce poważnie się liczył, ale też pierwszorzędnym konkurentem do sławy twórcy nowej epoki w dziejach ludzkości. W tych personalnych uwarunkowaniach zrodziła się koncepcja utworzenia bloku państw neutralnych, który w sprzyjających warunkach mógłby równoważyć sławę zwycięzcy w bitwach i wojnach. Zamysł ten nie spodobał się, nie mógł się spodobać w Berlinie. Upadł zanim dojrzał⁹².

⁹¹ M. Romeyko, *Wspomnienia o Wieniawie i rzymskich czasach*, Londyn 1969, s. 119.

⁹² Por. szerzej B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 305 i n.; por. także E. Campus, *Les blocs des neutres*, „Studia Balcanica”, t. 7 (1973), s. 263 i n.; N.D. Smirnova, *Balkanskaja piolitika faszistskoj Italii*, s. 150 i n.

Zresztą sukcesy Hitlera były tego rodzaju, że przerażały jednych, a olśniewały drugich. Mussolini, mimo licznych, najróżniejszych wątpliwości zaliczał się wówczas do tych ostatnich. Także przez Wielką Brytanię i Francję traktowany był jako odpowiedni pośrednik do ewentualnych negocjacji, mających także na widoku utrzymanie Włoch w stanie neutralności. François-Poncet, ambasador francuski w Rzymie, rozważał w rozmowie z Ciano w dniu 16 września ustanowienie „dyktorii wielkich”. Miało to być pośrednie nawiązanie do słynnego „paktu czterech”, tym razem powiększonego do „pięciu” z powodu istnienia paktu Ribbentrop–Mołotow. Pomysł ten, jak również oferta otwarcia dwustronnych negocjacji francusko-włoskich na wszystkie tematy interesujące obie strony, nie spotkały się z pozytywną reakcją Mussoliniego interesowało wprawdzie odegranie roli mediatora między wojującymi stronami, ale rozstrzygające znaczenie w tej sprawie miało stanowisko Hitlera.

Italia starała się być u boku sojusznika idącego po stosunkowo łatwe zwycięstwo. Stanowisko prasy włoskiej piszącej o agresji niemieckiej na Polskę płk Marian Romeyko określił jako nikczemne i podłe. „Mussolini płacił okup Hitlerowi za opuszczenie swego przyjaciela w dniu 1 września”⁹³. W celu poznania najbliższych planów Hitlera do Berlina udał się Ciano. W trakcie rozmowy odbytej 1 października dowiedział się o projekcie utworzenia kadłubowej Polski jako kraju pozbawionego możliwości odgrywania jakiegokolwiek roli w polityce międzynarodowej. Hitler miał nadzieję, że Francja i Anglia zaakceptują ten plan; jeśli nie – to zgniecie Francję, zaś okręty podwodne i lotnictwo przysporzą Anglii wielu kłopotów. Hitler nadal zadowolony był z postępowania Włoch, które przysłużyły się Rzeszy bardziej, niżby przystąpiły do bezpośrednich działań zbrojnych. Jeśliby jednak doszło do „prawdziwej wojny” z Zachodem (o jej wynik Hitler był spokojny, miał bowiem „matematyczną pewność zwycięstwa”), to wówczas współdziałanie wojskowe z Italią, zwłaszcza na Morzu Śródziemnym, byłoby potrzebne i oczekiwane⁹⁴.

Rozwój sytuacji międzynarodowej szczególnie źle nastrajał Włochów do Związku Radzieckiego. Stalin dość niespodziewanie wyrósł na bardziej wartościowego sojusznika Hitlera. Potrafił on zrobić to, o czym wręcz marzyli Włosi, by przy okazji agresji niemieckiej uszczknąć coś dla siebie! Nie może też dziwić, że atak na Finlandię był interpretowany w Rzymie zarówno z pozycji antyradzieckich, jak i antyniemieckich. Odwołując się do doświadczeń hiszpańskich Ciano planował nawet zorganizowanie specjalnego kontyngentu ochotników. Mussolini pozostawił mu nawet w tej sprawie wolną rękę... Wojna ta jednak trwała zbyt krótko, by jakakolwiek akcja militarnego charakteru mogła być podjęta w Rzymie⁹⁵. Jednak „wojna zimowa” posłużyła włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych do otwartego ataku na bolszewizm, który w konkretnej sytuacji politycznej był też protestem przeciwko polityce niemieckiego sojuszu z Moskwą. W tym duchu wypowiedział się 7 grudnia w czasie posiedzenia Wielkiej Rady Faszystowskiej oraz w parlamencie na posiedzeniu w dniu 16 grud-

⁹³ M. Romeyko, *Wspomnienia*, s. 128;

⁹⁴ Por. szerzej R. De Felice, *Mussolini. Lo stato totalitario*, s. 482 i n.

⁹⁵ Europejski kontekst dla polityki Finlandii dobrze przedstawia J. Paasivirta, *Finland and Europe. The Early Years of Independence 1917–1939*, Helsinki 1988.

nia. Solidarność z takim punktem widzenia formułowali Italo Balbo, Dino Grandi, Giuseppe Bottai, marszałek Pietro Badoglio, a także Pius XII...

Problem ten podjął także Mussolini w głośnym liście do Hitlera, napisanym w pierwszych dniach 1940 r.⁹⁶ Duce przypominał Hitlerowi o potrzebie dzierżenia sztandaru antybolszewickiego i antyżydowskiego. Zadaniem Niemiec – pisał – jest obrona Europy przed Azją; Lebensraum jest na ziemiach rosyjskich. Duce zachęcał do utworzenia jakiegoś państwa polskiego (wyswobodzonego od Żydów), pozostającego pod kontrolą niemiecką, co pozwoliłoby na ustanowienie pokoju z mocarstwami zachodnimi. Liczenie na ich kapitulację „przed Niemcami wspomaganymi przez Italię” może okazać się zawodne z powodu stanowiska Stanów Zjednoczonych, które nie dopuściłyby zapewne do „całkowitej klęski demokracji”. Ponadto Italia – pisał Duce – nie może prowadzić długiej wojny i dlatego jej uczestnictwo powinno być ograniczone do momentu najbardziej decydującego. Mussolini opowiadał się więc za poszukiwaniem rozwiązań polityczno-dyplomatycznych. Pomysły te nie odpowiadały zamierzeniom Hitlera. Na słowną odpowiedź Duce czekał prawie miesiąc, natomiast na list ponad dwa. Przywiózł go Ribbentrop i przekazał Mussoliniemu 10 marca 1940 r. Pokojowe, w każdym bądź razie stabilizacyjne plany Mussoliniego zostały przez Hitlera zignorowane. Centralnym elementem odpowiedzi niemieckiej oraz rozmów Ribbentropa były plany wojenne.

Problemy te także dominowały w czasie spotkania Hitlera i Mussoliniego 18 marca 1940 r. na Brennerze. Rozmowy te nie otworzyły żadnej nowej karty. Potwierdzone zostały dotychczasowe zasady współpracy. Hitler starał się przekonać Mussoliniego, że alians ze Stalinem nie jest wcale tak niedorzeczny, jak niektórzy sądzą. Droga, po której kroczy Stalin – przekonywał Hitler – wydaje się czymś w rodzaju „nacjonalizmu bez jego charakteru żydowsko-internacjonalistycznego”⁹⁷. Niemiecki przywódca nie ukrywał też, że zdecydował się już na stosunkowo rychłą rozprawę z blokiem angielsko-francuskim.

Mussolini w towarzystwie Hitlera czuł się coraz bardziej skrupowany, a nawet zawstydzony. Ów stan był o tyle zrozumiały, że możliwości ofensywne Włoch wyraźnie odstawały od planów niemieckich. Tak też było 18 marca 1940 r., kiedy Duce musiał stwierdzić niemożliwość militarnego uczestnictwa Italii w rozprawie z Anglią i Francją. O zaangażowaniu można byłoby mówić jedynie wówczas, gdyby działania Niemiec stworzyły konkretną sytuację wojskową umożliwiającą wojskom włoskim przyłączenie się w decydującym momencie.

Co jednak uderza przede wszystkim – to wzajemny brak zaufania rozmówców. W tym wypadku Hitler wzbraniał się przed przekazaniem do Rzymu notatek o treści rozmów. „Nigdy nie wiadomo, kto po stronie włoskiej przeczyta te dokumenty i jakim alianckim dyplomatom będzie ich treść zakomunikowana”⁹⁸. Obawy Hitlera były

⁹⁶ *Les lettres secrètes échangées par Hitler et Mussolini*, Paris 1946, s. 53; por. także *Hitler, Deutschland und die Mächte. Materialien zur Aussenpolitik des Dritten Reich*, Düsseldorf 1977.

⁹⁷ Cyt. za: L. Salvatorelli, G. Mira, *Storia d'Italia nel periodo fascista*, s. 1037.

⁹⁸ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, przeł. H. Kurnatowski, posł. H. Batowski, Kraków 1965, s. 465.

o tyle trafne, że istotnie „prawie” neutralny Rzym zaczął już dostrzegać różne pozytywy płynące z takiego statusu. O względy i przychyłność Mussoliniego, Wiktora Emanuela, Ciano, Piusa XII (choć to formalnie i faktycznie struktura niezależna, ale zawsze, a zwłaszcza w Italii, bardzo wpływowa), o względy wielu większych i mniejszych bonzów włoskiej rzeczywistości politycznej i społeczno-kulturalnej toczyła się niemal wojna. Sytuacja ta sprzyjała rozwojowi marzeń włoskich o zyskach okupionych możliwie małymi ofiarami wedle programu, który Mussolini tak ujął 22 sierpnia 1939 r.: „Cokolwiek się dzieje, nie powinniśmy podejmować nagłych decyzji; trzeba czekać i być w pogotowiu, by sięgnąć – jeśli się da – po część łupu w Chorwacji i Dalmacji”⁹⁹.

Ten oto kierunek włoskich aspiracji (zasygnalizowany już wcześniej przy okazji operacji albańskiej z kwietnia 1939 r.) przez wiele lat zajmował pierwsze miejsce. Można ryzykować pogląd i bronić go z powodzeniem, że dla Włochów poszukujących jakiegoś, w miarę łatwego obiektu do zawojowania, Jugosławia zajmowała miejsce uprzywilejowane, wyprzedzające pod tym względem inne, z Albanią łącznie. Zarazem jednak właśnie Albania była początkiem, częścią owego dążenia, aby Mare Adriaticum rychło stało się włoskim jeziorem wewnętrznym ze słoną wodą... Odgródzenie Niemców od infiltracji państw bałkańskich, szczególnie zaś Jugosławii, stało się nadrzędnym celem polityki włoskiej w Europie. Problem ten nabrał szczególnej wyrazistości po zajęciu Austrii i Czechosłowacji. Uznanie Jugosławii za obszar dominacji włoskiej miało być w rozumieniu Rzymu rekompensatą za nabytki Rzeszy. Właśnie w marcu 1939 r. Włosi zażądali jednoznacznego uznania przez Berlin specjalnych praw do Jugosławii. Duce był zdecydowany przeciwdziałać ewentualnemu wykorzystaniu czynnika chorwackiego przez Niemców jako środka destabilizacji Jugosławii, może nawet całej labilnej skądinąd równowagi bałkańskiej.

Niemcy, przyparciu do muru, zagwarantowali pierwszeństwo interesów włoskich w Jugosławii i uznali Morze Adriatyckie za rejon naturalnej dominacji włoskiej. Równocześnie oddalali od siebie jakiegokolwiek podejrzenia o współdziałanie z Chorwatami, które mogłoby godzić w interesy włoskie. „Strona niemiecka – mówił feldmarszałek Göring w czasie wizyty w Rzymie w kwietniu 1939 r. – absolutnie stoi na stanowisku, że Jugosławia należy w 100% do włoskiej strefy wpływów. Niemcy mają tam tylko interesy gospodarcze”¹⁰⁰.

Mówienie o Jugosławii jako o przedmiocie polityki włoskiej sprowadzało się do dwóch problemów – dalmatyńskiego i chorwackiego. Włoskie zainteresowania Dalmacją wyłożone w pakcie londyńskim z kwietnia 1915 r. wprowadzającym Italię do I wojny światowej, nie mogło ulec zmniejszeniu w sytuacji, gdy stale spoglądano za siebie na źródła „kalekiego zwycięstwa”. Dalmacja więc, jako część Wybrzeża Adriatyckiego, była obiektem tęsknot populistycznego faszystowskiego oraz najróżniejszych studiów specjalistów – od historyków i klimatologów poczynając, a na wojsko-

⁹⁹ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 129.

¹⁰⁰ Por. szerzej B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 283 i n.; N.D. Smirnowa, *Balkanskaja*, s. 137 i n.; por. także W. Szulc, *Przemiany gospodarcze i społeczne w Jugosławii w okresie międzywojennym 1918–1941*, Poznań 1980.

wych kończąc. Starano się dowieść, że Dalmacja jest niepodzielną częścią Italii, jedynie okresowo znajdującą się w obrębie innej struktury państwowej.

Z uznaniem priorytetu dalmatyńskiego oceniać należy liczne, różne i bardzo pogmatwane stosunki Włochów z Chorwatami. Wiadomo, że główny eksponent separatystów chorwackich Ante Pavelić miał swoją główną bazę, także szkoleniowo-organizacyjną, właśnie na ziemiach włoskich. Trwająca przez wiele lat rywalizacja włosko-niemiecka o wpływy na Bałkanach znajdowała dobrą ilustrację właśnie na przykładzie chorwackim.

Na początku 1940 r. Włosi skłaniali się do rozwiązania problemu chorwackiego poprzez wybuch powstania separatystycznego. Choć nowe państwo miało ogłosić się niezależnym, to jednak unia celna i monetarna oraz wspólny monarcha (byłby to już król Włoch, Albanii i Chorwacji oraz cesarz Etiopii!) czyniłby tę niepodległość bardzo limitowaną. Plany te, już znacznie zaawansowane, musiały ulec odroczeniu. Miał w tym także swój znaczący udział sojusznik niemiecki, który z oczywistym trudem respektował deklaracje dotyczące uznania specjalnych praw Włoch w tym rejonie Europy¹⁰¹.

Brak wzajemnego zaufania obejmował wszystkie pola międzynarodowej aktywności obu głównych partnerów Osi. Choć do zaplanowanej już kampanii skandynawskiej brakowało kilkanaście dni, to jednak Hitler, rozmawiając z Mussolinim 18 marca 1940 r. na Brennerze, milczał na ten temat. Przewaga Hitlera, bardzo już wówczas widoczna, po zajęciu Danii i Norwegii przybrała formę zniewalającą. Dotyczyło to nie tylko Mussoliniego...

Także w tym wypadku interwencja francusko-angielska, choć podjęta na skalę nieporównywalną z wrześniem 1939 r., nie osiągnęła zasadniczego celu. Choć opór Norwegów trwał przez prawie dwa miesiące – machina hitlerowska mogła odnotować kolejny sukces. Fakty te silnie oddziaływały na wyobraźnię Mussoliniego, który właśnie w maju, w dniach wzmożonych walk o Norwegię, stał się ponownie obiektem specjalnego zainteresowania dyplomatyczno-politycznego. Powszechnie zdawano sobie sprawę, że zbliża się czas decydującej próby, w której rola Włoch – często lekceważona – zaczęła nabierać istotnego, dużego znaczenia. Pius XII, Churchill, Daladier, Roosevelt starali się nakłonić Mussoliniego do utrzymania statusu „non belligerante”. Francuzi byli nawet skłonni podjąć dyskusję nad statusem Tunisu, a prezydent USA zdecydował się przekroczyć normy obowiązujące mocarstwo, śląc w maju aż cztery apele do Mussoliniego. Pius XII nie ustawał w poszukiwaniu dróg mogących odwieść Duce od wspólnego marszu włosko-niemieckiego¹⁰². Wszystkie te apele, zabiegi i prośby przynosiły w konkretnej sytuacji odwrotny od zamierzonego skutek. Mussolini utwierdzał się w przeświadczeniu o słabości państw zachodnich,

¹⁰¹ B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 286 in.; J. Kozeński, *Agresja na Jugosławię 1941 r.*, Poznań 1979; E. Collotti, T. Sala, *Le potenze dell'Asse e la Jugoslavia*, op. cit.; także H. Knoll, *Jugoslaviën in Strategie und Politik der Allierten 1940–1943*, München 1986; M.J. Zacharias, *Jugosłavia w polityce Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Wrocław 1985.

¹⁰² L. Salvatorelli, G. Mira, *Storia d'Italia nel periodo fascista*, s. 1038; szerzej por. H. Batowski, *Rok 1940 w dyplomacji europejskiej*, Poznań 1981; J.E. Miller, *The United States and Italy 1940–1950. The Politics and Diplomacy of Stabilisation*, Chapel Hill–London 1986.

a więc relatywnej łatwości sukcesu. Na realistyczne informacje wojskowych (zwłaszcza gen. Badoglio) o słabym przygotowaniu armii odpowiadał, że wojna będzie krótka, a kilka tysięcy zabitych pozwoli mu współdyktować warunki pokoju.

Groźnym memento dla Zachodu było odwołanie Bernarda Attolico ze stanowiska ambasadora w Berlinie. Ten wybitny dyplomata powszechnie uznawany był za zwolennika neutralności¹⁰³. Po Dino Grandim w Londynie przyszła kolej na Attolico, który zszedł na boczny tor otrzymawszy stanowisko ambasadora przy Watykanie. Równocześnie powróciła do łask antyfrancuska propaganda, której – bardziej niż w przeszłości – towarzyszyła wojna psychologiczna przeciwko Anglii.

W pierwszych dniach kwietnia 1940 r. Mussolini przekazał marszałkowi Badoglio wytyczne do wojennych planów operacyjnych. Obejmowały one następujące elementy:

- defensywa w Alpach francuskich;
- nieufna obserwacja kierunku jugosłowiańskiego;
- uwaga na rozwój sytuacji w Albanii;
- ofensywa w Etiopii w kierunku Cassala i Dżibuti;
- defensywa na froncie z Kenią.

Flota miała osiągnąć gotowość do ofensywnych działań na wszystkich morzach, a lotnictwo współdziałać z pozostałymi rodzajami wojsk¹⁰⁴.

Machina wojenna nabierała rozpędu. Najpełniej uwidocznili się to w propagandzie. Różni hierarchowie faszystowscy raz po raz przechwalali się przed światem, a zwłaszcza przed swoim wodzem, że naród włoski gotów jest wystawić do walki 8 mln bagnatów. Wokół tej liczby powstały pieśni, dytyramby, ale i skecze, które okazały się najbliższe prawdy. Oto bowiem w czerwcu 1940 r. zmobilizowano ponad półtora miliona ludzi. Pomijając różne komplikacje związane z tą operacją – okazało się, że dla ponad 300 tys. żołnierzy zabrakło karabinów. W ten sposób nie tylko cała powołana pod broń milicja faszystowska, ale nawet oddziały obrony przeciwlotniczej nie otrzymały karabinów... Nadto jeszcze niemal cała piechota wyposażona była w karabiny starego modelu, a większa część armat spełniała standardy z okresu I wojny światowej¹⁰⁵.

¹⁰³ Attolico należał do dyptomatów posiadających wysokie notowania w rankingu europejskim. Pewną rolę odgrywała w tym wypadku jego działalność w Sekretariacie Ligi Narodów, gdzie w latach 1922–1927 pełnił obowiązki podsekretarza generalnego. W pewnym więc sensie Attolico przeszedł brytyjską szkołę dyplomatyczną stworzoną przez sir Eric Drummonda, wieloletniego sekretarza generalnego Ligi Narodów. Zmiany wprowadzone w składzie Sekretariatu, wywołane po części włączeniem się Niemiec w prace Ligi Narodów, spowodowały wycofanie się Bernarda Attolico z Genewy i przyjęcie stanowiska ambasadora w Rio de Janeiro. Po trzyletniej służbie w Argentynie przeszedł do Moskwy, a w 1935 r. do Berlina, w końcu 1940 r. do Watykanu. Okres berliński był szczególnie intensywny. Attolico stopniowo ze zwolennika współpracy włosko-niemieckiej stawał się jej wrogiem. Wręcz nienawidził Ribbentropa, którego metody działania określał – w rozmowach prywatnych – wyrażeniami dosadnymi; im było bliżej wojny tym bardziej rósł niepokój Attolico o losy swego kraju.

¹⁰⁴ R. De Felice, *Arabi e Medio Oriente nella strategia politica di guerra di Mussolini (1940–1943)*, „Storia contemporanea”, nr 6, 1986 (XVII), s. 1255 i n.

¹⁰⁵ Por. C. Favagrossa, *Perche*, s. 19 i n.; na ogólną liczbę 1630 tys. zmobilizowanych ludzi składało się: 73 dywizje, z czego 53 były we Włoszech, 5 w Albanii, 14 w Libii i 1 na wyspach Dodekanazu; w Etiopii przebywało 280 tys. ludzi – por. D. Mack Smith, *Italy. A Modern History*, s. 465 i n.

Kilkudniowy udział Włoch w operacji francuskiej potwierdził kompletny brak przygotowania do prowadzenia wojny. Hitler, fetując pogńębienie Francji porównywalne jedynie z wojną francusko-pruską, zupełnie zignorował wkład włoski w ten sukces. Bolało to tym bardziej, że – jak to kilkakrotnie już wskazano – Francja była jedynym obiektem mogącym wywołać w narodzie włoskim jakąś sprzyjającą wojowaniu emocję. Stan ten starano się utrzymać także po upadku Francji. Wymownym przykładem tej tendencji była wybitnie propagandowa książka, omawiająca los Włochów internowanych przez Francuzów w obozach koncentracyjnych. Dokumentacji tej nadano w Italii duży rozgłos. Podkreślano nienawiść, która eksplodowała 10 czerwca 1940 r. Rozpoczęte „polowanie na Włochów uzewnętrzniało się w równym stopniu w małych miasteczkach i w wielkich centrach, w Maroku i w Paryżu”. Akcja ta pokazała „nienawiść całej Francji wobec całego ludu włoskiego”¹⁰⁶.

Wieloletnie wysiłki mające na widoku aktywną obecność Włoch na pierwszej linii rewizjonistycznej polityki europejskiej stały się przyczyną wielkiej narodowej tragedii. Zazwyczaj eksponuje się śmierć i kalectwo jako wystarczającą podstawę dla charakterystyki strat wywołanych przez konflikt zbrojny. Tymczasem bilans dramatów indywidualnych musi objąć także jeńców – 600 tys. żołnierzy wziętych do niewoli przez Francuzów i Anglików, 50 tys. przez Rosjan, 650 tys. przez Niemców po 8 września 1943 r. Daje to w sumie dodatkowo 1300 tys. ludzi, niemal wszystkich w wieku 20–35 lat, niemal połowę walczących Włochów na różnych frontach, prawie jedną trzecią znajdujących się na pierwszej linii w latach 1940–1943¹⁰⁷.

8. Zakończenie

Miejsce Włoch w stosunkach międzynarodowych w latach 1939–1940 nasuwa skojarzenia przypominające czas poprzedzający wejście do I wojny światowej. Choć wydarzenia te rozdziela życie jednego pokolenia, choć system liberalno-parlamentarny został zastąpiony przez dyktaturę jednostki, a system wielopartyjny przez jednopartyjny, to – tak w jednym, jak i w drugim wypadku – przewodnim motywem decyzji była filozofia „świętego egoizmu”. Owo „sacro egoismo”, tak bulwersujące licznych polityków mających za złe ministrom z 1914 r. oficjalne przyznanie prymatu interesowi, otóż właśnie tę „ideologię” można uznać za wiodącą we włoskim myśleniu o wojnie przełomu lat 1939–1940. Choć wszystko wskazywało na wspólny marsz włosko-niemiecki, to jednak powszechnie zdawano sobie sprawę, że wojenne sukcesy aliantów, zwłaszcza zaś Francji skutecznie wspartej przez W. Brytanię, mogą przedłużyć neutralność lub nawet naruszyć proniemiecką orientację Mussoliniego. Chronologię tej

¹⁰⁶ *Gli Italiani nei campi di concentramento in Francia. Documenti e testimonianze*, Roma XVIII (1940), s. 6–7 (cała książka to dzieło liczące ponad 450 stron!).

¹⁰⁷ G. Rochat, *I prigionieri di guerra, un problema rimosso*, „Italia contemporanea”, t. 171 (1988), s. 7 i n.

rozprawy zamyka włączenie się Włoch do wojny światowej, Mussolini zdecydował się pospieszyć na pomoc zwycięzcy... Obawiał się, by nowy ład terytorialny Europy nie dokonał się bez jego – dziekana dyktatorów – udziału. Był to zarazem ostatni moment włączenia się do wojny z nadzieją na jeśli już nie poparcie, to przynajmniej zrozumienie dla tej decyzji przez społeczeństwo włoskie. Wojnę bowiem wypowiedziano Francji, krajowi zdecydowanie najgorzej widzianemu przez propagandę włoską... Żaden naród, żadne państwo nie było tak często, tak brutalnie i o wszystko atakowane, jak właśnie Francja. Nadzieje na łatwy sukces militarny z „dekadenczkim” przeciwnikiem poprawiały humory Włochów tym bardziej, że Daladier kilkakrotnie zgłaszał ochotę do renegocjacji słynnej umowy Lavel-Mussolini z 1935 r., na którą powoływali się Włosi w kontekście ogólnikowo zgłaszanych pretensji do Tunisu, Suez, Dżibuti...

Choć nie może wchodzić w grę porównywanie sytuacji Niemiec i Polski z jednej strony oraz Francji i Włoch z drugiej, to jednak jest coś niesamowitego w tej postawie Mussoliniego, który chciał mieć „Mariankę” zniewoloną, rzuconą na kolana... Drobne – z ogólniejszej perspektywy – cesje i ustępstwa mało go w warunkach przełomu lat 1938–1940 interesowały. Niewątpliwym strach z powodu wojny – zarówno liderów francuskiego życia politycznego, jak i społeczeństwa – brał Mussolini za rzeczywistość zachęcającą do maksymalizowania żądań. Na ogół w tym punkcie znajdował zrozumienie większości, w każdym bądź razie sporej liczby obywateli. A mimo to, kiedy 10 czerwca 1940 r. Mussolini porzucił wahania i zdecydował się pospieszyć zwycięzcy z pomocą, na ulicach Rzymu nie było entuzjazmu ... Marian Romeyko przechodząc wówczas przez Piazza Venezia, gdzie dopiero co Mussolini wypowiedział z balkonu deklarację wojny z Francją, tak relacjonował swoje wrażenia stawiając pytanie o to jak się czują w obliczu deklaracji swego Wodza, który „zawsze ma rację”. Byli „zatroškani, przerażeni, niezdecydowani (...) Czuję się wtedy bardziej niż kiedykolwiek profrancuski. Poczekajcie, poczekajcie, dostaniecie wy, i w Niceę i w Korsykę. (...) Doczekacie się swego francuskiego Caporetto – ale bez drugiej Vittorio Veneto (...)”¹⁰⁸.

Spośród wielu elementów uzasadniających brak entuzjazmu dla wypowiedzianej wojny liczącą się rolę odegrała masowa raczej niechęć społeczeństwa włoskiego do hitlerowskich Niemiec, które tylekroć okazywały się sojusznikiem bardziej przebiegłym, wyciągającym z Osi większe korzyści. „Przyznać trzeba – notował Ciano w maju 1939 r. – że nienawiść do Francji nie zdołała jeszcze zrodzić miłości do Niemiec”¹⁰⁹. Następne miesiące i lata charakteryzowały się różnie motywowanym wzrostem niechęci, w końcu strachu i nienawiści wobec sojusznika, który także na ziemi włoskiej urządził obozy koncentracyjne o eksterminacyjnym charakterze¹¹⁰.

¹⁰⁸ M. Romeyko, *Wspomnienia*, s. 263.

¹⁰⁹ Ciano, *Pamiętniki*, t. 1, s. 91.

¹¹⁰ Por. *San Sabba. Istruttoria e processo per il Lager della Risiera*, a cura di Adolfo Scalpelli, vol. 1–2, Milano 1988.

Cechą charakterystyczną polityki niemieckiej była niechęć Hitlera do dzielenia się wojennymi planami z Mussolinim. Obawiano się w Berlinie, że zdecydowany kurs na wojnę w stosunkowo bliskim czasie może załamać wojenne marzenia Mussoliniego. Miał on przecież w świeżej pamięci Guadalajarę i wszystkie związane z interwencją hiszpańską trudności natury militarnej, politycznej, a także społeczno-moralnej, dotyczące ogół Włochów, w tym i najbliższą gwardię współtowarzyszy partyjnych. Zdawano sobie sprawę z konsekwencji tego, że naród włoski przez kilka już lat poddawany był ciśnieniu propagandy filowojennej nakierowanej na kilka obiektów, z których jeden, w połowie 1935 r., rozgorzał prawdziwym płomieniem. Wojna z Etiopią była wielkim doświadczeniem dla Mussoliniego, jak i dla ogółu Włochów. Choć przeciwnik słaby i kiepsko uzbrojony, potrafił jednak zmusić do dużego wysiłku państwo mieniające się mocarstwem. Trwająca równolegle wojna psychologiczna w obronie ofiar agresji, zorganizowana przez W. Brytanię pod firmą Ligi Narodów, nadszarpięła wiarę części społeczeństwa włoskiego w słuszność imperialnej idei.

Wątpliwości te podsycaly doświadczenia dnia codziennego, wynikające z zaangażowania włoskiego w działania wojenne. Tak więc społeczeństwo Italii najwcześniej w Europie wstąpiło na szlak wojenny – w dosłownym tego słowa znaczeniu. Fakty te stworzyły podglebie dla różnych wątpliwości, zwłaszcza, jeśli zdać sobie sprawę z ideologicznej jedynie motywacji zaangażowania włoskiego w Hiszpanii. Dylematy te nasiliły się po kwietniowej eskapadzie zbrojnej zakończonej unią personalną Królestwa Włoskiego i Albanii. Decyzja zawojowania małej Albanii, będącej od kilkunastu już lat na garnuszku włoskim, wzbudziła złość kół kościelnych, które nie mogły pojąć, dlaczego atak zdecydowano się rozpocząć w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. Po szeptanej propagandzie o wydźwięku antyfaszystowskim w związku z nagłą śmiercią Piusa XI, pojawiła się kolejna rysa na związkach „czarnych koszul” z duchowieństwem. W kościołach wzmożła się propaganda obejmująca modły nie tylko o pokój dla włoskiej rodziny i włoskiego domu, ale także o pokój w ogóle, najlepiej w stylu monachijskim.

Jednakże tak zorientowanej mediacji Hitler chciał uniknąć. Mając więc dostatecznie wiele dowodów na to, że Włosi zdecydowani są odwlekać wybuch wojny, zwłaszcza grożącej ewentualnymi komplikacjami poprzez wmiśnięcie się W. Brytanii, zdecydował się działać samodzielnie, na własny rachunek i na własne, niemieckie ryzyko. Wprowadzenie do gry partnera włoskiego groziło otwarciem nowego Monachium lub zdystansowaniem się włoskiego partnera od frontu Osi. Tak do jednego, jak i do drugiego Hitler nie chciał dopuścić i ostatecznie zrealizował swój cel.

Na przelomie wojny i pokoju Włochy potrzebowały Niemiec dla szachowania opinii europejskiej, choć koncentrowały się na takich sprawach, jak Albania czy Chorwacja, na polityce rejonu Bałkan. Włochy były usatysfakcjonowane swoistym podziałem wpływów w sytuacji, gdy każdy z partnerów Osi nie miał siły uważać się (nawet w swej megalomanii!) za uprawomocnionego do kontroli nad Europą... Były więc oba te państwa potrzebne sobie w zupełnie unikalny sposób; w ówczesnych warunkach nikt nie mógł ich zastąpić; były to państwa skazane na siebie, na współpracę, konszachty, na dzielenie Europy, także za pomocą wojny.

Były to usługi wzajemne. Militarystom niemieckim wystarczało, aby Włochy szachowały Francję na lądzie, a Wielką Brytanię na morzu. Włosi misję tę spełnili. Wielka w tym zasługa Mussoliniego, który za ten marsz ku katastrofie doczekał się bardzo ostrych ocen. Cytowany Bogdan Koszel podążanie Włoch za wypadkami rozgrywającymi się według niemieckiego scenariusza agresji i podbojów uzasadnia „ogólną niemożnością zawrócenia z raz obranej drogi”¹¹¹. Paolo Monelli napisał zaś, że Mussolini był „niedorzecznie beztroski, bezmyślnie ufny albo znużony i apatyczny, niezdolny przeciwstawić się misternemu dziełu korupcji dokonywanemu przez Niemców, z którymi związał się w marszu ku klęsce, chociaż przeklinał ich, lżył i nienawidził”¹¹².

Nie da się jednoznacznie stwierdzić, który z partnerów bardziej grzeszył we wzajemnych stosunkach. Oczywiście większa aktywność międzynarodowa Berlina sugeruje, że to właśnie włoskie zobowiązania sojusznicze częściej wystawiano na szwank. Jednak żadna z wielkich, spektakularnych akcji Mussoliniego nie dokonywała się w porozumieniu z Niemcami; za każdą z nich kryła się chęć dorównania Hitlerowi, konieczność marszu wojennego, by nie wypaść z gry wypływającej z filozofii sojuszu budowanego – bez powodzenia zresztą – przez państwa wspierające się na podglebiu nacjonalistycznym.

Mussoliniemu marzyło się wejście do wojny na specjalnych prawach, które określał jako „wojnę paralelną”. Nie miała to być wojna dla Niemiec, ani nawet z Niemcami, ale u boku Niemiec¹¹³. W grę wchodził więc układ partnerski, ale nie sojuszniczy, wymuszający uzgadniania wspólnych posunięć z nadzieją na wspólny sukces. Miało to być wyzyskanie sytuacji stworzonej przez wojujące Niemcy wedle formuły „sacro egoismo”, jakże popularnej podczas pierwszej neutralności, a więc w latach 1914–1915.

Elementem, który wyróżniał doktrynę społeczno-polityczną Niemiec i Włoch spośród innych dominujących państwowo w Europie międzywojennej, był skrajny nacjonalizm. To on stanowił główne spoiwo dla pozlepianych zamierzeń nazwanych faszyzmem, czy też narodowym socjalizmem; to on wyznaczał kierunki i metody polityki zewnętrznej; to on organizował propagandę wokół miejsca swojego narodu wśród innych, zazwyczaj gorszych. Ale właśnie ów nacjonalizm, jako zasadnicza część filozofii i praktyki faszyzmu, uniemożliwiał i wykluczał współdziałanie Niemiec i Włoch, które mogło wchodzić w grę jedynie w sensie defensywnym. Przy nastawieniu ofensywnym, zdobywczym – wcześniej czy później musiało dojść do konfliktu interesów obu tych państw; nie mogło więc być wśród nich zaufania – i nie było.

¹¹¹ B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 298.

¹¹² P. Monelli, *Mussolini*, s. 207.

¹¹³ P. Johnson (*Historia polityczna świata*, tłum. T. Pisarek, A. Szostakowicz, t. 1, Warszawa 1989, s. 272) z publicystyczną swadą przyrównywał Włochy Mussoliniego do „szakala podążającego śladem większych bestii i chwytającego każdy pozostawiony kąsek”. Ładnie powiedziane, ale czy prawdziwe? Właśnie wielką ochotę do działalności na własny rachunek, partnerskie uczestnictwo w podziale łupów (miast oczekiwać na ochłapy z pańskiego stołu będąc w neutralności) uznaję za charakterystyczne dla polityki Mussoliniego od wojny z Etiopią poczynając.

Geneza II wojny światowej z perspektywy Włoch

1. Wprowadzenie

Sprowadzając powyższy problem do pytania dotyczącego odpowiedzialności Włoch za wybuch II wojny światowej konieczne jest uwzględnienie szerszego kontekstu historycznego. Chodzi głównie o polityczno-społeczne skutki finału Risorgimenta. Traktaty pokojowe, kończące I wojnę światową, miały wieńczyć program budowy państwa narodowego. Dokonywało się to jednak w atmosferze powszechnego, zgoła jednomyślnego rozczarowania wobec efektów wojny oraz polityków różnych odcieni odpowiedzialnych za ten stan rzeczy. Od zarania okresu międzywojennego, z Rzymu, Mediolanu czy Neapolu w stronę opinii międzynarodowej płynęły jednoznaczne sygnały o potrzebie korekty traktatów pokojowych. Głos ten był o tyle ważny, że pochodził z grona państw zwycięskich, ze strony formalnego współtwórcy powojennego porządku międzynarodowego.

Mając na uwadze przeróżne więzi łączące państwo włoskie i jego specyficznie katolickich obywateli z Watykanem należy pamiętać, że także stolica Apostolska nie kryła się ze swym niechętnym stosunkiem do dyktatu „parysko-wersalskiego”, który uważała za niesprawiedliwy. Skłonna więc była wyrozumiale traktować, przynajmniej niektóre postulaty dotyczące zadośćuczynienia wyrządzonej w 1919 r. krzywdy¹.

W ogólnonarodowym przekonaniu aspiracje rewizyjne były przez obywateli tego kraju traktowane jako pierwszorzędne, zasługujące na uwzględnienie przed jakimikolwiek innymi – państw pokonanych przede wszystkim. Na uprzywilejowanym miejscu włoskich ekscytacji terytorialnych znajdowało się słowiańsko-albańsko-greckie pobrzeże mórz Adriatyckiego i Jońskiego, udział w potureckim łupie w Azji Mniejszej (zwłaszcza Syria) oraz w zmodyfikowanym, kolonialnym podziale świata. Jeśli pominąć ten ostatni wątek, to pozostałe ambicje można sprowadzić do planu zajęcia miejsca „zwolnionego” przez Austro-Węgry i Imperium Osmańskie. Żaden z tych celów nie był w ówczesnych warunkach możliwy do zrealizowania bez zgody bezpośrednio zainteresowanych państw, wśród których były nie tylko mniejsze i słabsze, ale także Francja i Wielka Brytania.

¹ F. Mazzonis, *Watykan Piusa XII w europejskiej zawierusze*, s. 215; poszerzona wersja tego opracowania zob. F. Mazzonis, „*Nulla è perduta colla pace, tutto può esserlo con la guerra*”. *La Santa Sede di Pio XII nella bufera europea del 1939–1940*, „Passato e presente”, 1990, nr 22, s. 199 i n.

Cechą wyróżniającą owe mirażę imperialne i zamysły rewizyjne było sprzężenie zwrotne między rządem a dużą częścią społeczeństwa, które uznało się za oszukane przez własne elity władzy. Te ostatnie, broniąc się, wskazywały na poprzednie ekipy oraz winowajców uniwersalnych, takich jak socjaliści i wszelkiej maści defetyści. Chętnie odwoływano się też do wrogo usposobionych sąsiadów i w ogóle czynników zewnętrznych. Dużo krytycznych słów wypowiedziano na temat amerykańskiego prezydenta, który dowiódł, że zupełnie nie rozumiał stosunków europejskich. Sytuację tę mieli skrzętnie wykorzystać pozostali uczestnicy konferencji pokojowej, którzy de facto odgradzili Italię od wpływu na kształt powojennego świata. Nie było przy tym słów zbyt mocnych dla eksponowania wrogości wobec Francji i Francuzów winnych zła, które spotkało „łacińską siostrę”.

Poddając się tej fali, współkształtowanej zresztą przez władze przedfaszystowskie, rząd włoski z Francesco S. Nittim jako premierem na czele, umieścił w 1920 r. w programie międzynarodowej debaty potrzebę zmiany, poprawienia i udoskonalenia porządków ustalonych przez traktaty. Ekscytował publiczną debatę tezą, że bez włoskiej neutralności (aż do maja 1915 r.) losy wojny potoczyłyby się inaczej. Z gabinetu urzędującego włoskiego premiera rozległ się też ważny postulat oszczędzania Niemiec, w czym doszukiwano się antyfrancuskiego podtekstu².

Pytanie o miejsce Włoch wśród państw ważących na genezie II wojny światowej wymaga poświęcenia nieco uwagi sytuacji państwa o specyficznym ustroju, w którym dominacja woli i decyzji wąskiej elity z Mussolinim w roli głównej była przemożna. Z drugiej strony, kilkunastoletnie rządy „czarnych koszul” dawały wielokrotnie podstawy do sądenia, że system zaprowadzony po raczej groteskowym marszu na Rzym zdobył wysoką akceptację społeczną.

Trudno nie zauważyć, że szerokie, jeśli można użyć tego określenia – integralne spojrzenie na miejsce Włoch w genezie II wojny światowej jest przedsięwzięciem ogromnym, może przerastającym moje możliwości, a bez wątpienia ramy tego opracowania, mającego zresztą bardzo liczne, wielojęzyczne wzorce. W grę bowiem wchodzi nie tylko bibliografia dotycząca faszystów³, ale także inne formy wyrazu i ekspresji, jak chociażby filmy⁴.

W prezentowanym opracowaniu, wykorzystującym także badania własne nad historią Włoch i faszystów podjęto kolejną próbę obdzielenia odpowiedzialnością za wtłoczenie świata w najbardziej niszczycielską wojnę w dziejach. Jeśli we wcześniejszych pracach za priorytetową uznawano współpracę niemiecko-włoską, to w tym tekście został założony włoski, częściowo też powszechny punkt widzenia.

² P. Alatri, *Nitti, D'Annunzio e la questione adriatica*, Milano 1959.

³ Bibliografia zestawiona przez Renzo De Felice w 1991 r. liczy 500 stron i ponad 12 tys. pozycji, zob. *Bibliografia orientativa del fascismo*, Roma 1991.

⁴ Na odnotowanie zasługuje np. film *Zwyczajny faszysta* zmontowany w 1965 r. z hitlerowskich kronik filmowych, opatrzone komentarzem czytany przez reżysera Michała Romma, czy sławny *Amarcord* Federico Felliniego z 1973 r., dotykający włoskiej codzienności lat 30., trudnych do opisania, a wspólnie je przedstawionych.

2. Wielkie wejście faszystów na arenę międzynarodową

Wśród licznych, powstających we Włoszech w końcowej fazie I wojny światowej organizacji o charakterze politycznym międzynarodową karierę zrobił faszyzm, który wyrósł z organizacji o nazwie fascio di combattimento. Był to związek, który kładł nacisk na walkę, przemoc, ofensywę. Od samego początku zwolennicy tego ruchu wiedzieli, że dla faszystów życie ma być nieustanną walką, którą muszą realizować wg słów swego przywódcy-Mussoliniego „z wielką swobodą, wielką odwagą i nieustraszoną koniecznością”, po prostu mieli obowiązek żyć niebezpiecznie⁵. Walka (i jej naturalna siostra – siła, przemoc) była dla faszystów hasłem syntetyzującym ich całą „magnową” filozofię społeczno-polityczną i nadrzędną wytyczną programową. Ale była też środkiem i sposobem wiodącym do celu: wszystko było walką, do której chciano zagrzewać obywateli z udziałem terminologii bitewnej, a w konsekwencji wojkowej i wojennej...

Ruch faszystowski pojawił się jako widoczny element polityki międzynarodowej, kiedy jednoznacznie stanął po stronie zbuntowanych grenadierów sardyńskich i różnej maści ochotników skrzykniętych przez poetę Gabriela D’Annunzia, którzy zajęli Fiume (Rijekę) 12 września 1919 r. Akcja ta była zarówno skierowana przeciwko rządowi, którego ustępliwość uniemożliwiała przyłączenie do Włoch miasta i ziem (częściowo) przyrzeczonych im przed wojną, jak i przeciw liderom konferencji pokojowej w Paryżu, którzy w tej akurat sprawie oddali decydujący głos prezydentowi Wilsonowi i jego przewodniemu hasłu o samostanowieniu narodów. Ponad rok trwająca okupacja miasta Fiume stała się dla ruchu faszystowskiego polityczną trampoliną. W atmosferze nacjonalistycznej ekscytacji „czarne koszule” wyrosły na ruch zdecydowanie wspierający ogólnonarodowe oczekiwanie włączenia Fiume i Dalmacji do Italii, co otwierało możliwość przekształcenia Adriatyku w morze wewnętrzne. Głoszone przy tej akcji programy i cele jednoznacznie lokowały faszystów wśród nurtów zdolnych przeciwstawić się każdej sile, która nie łączy interesu narodowego z walką o rozleglejsze terytorium⁶.

Rząd włoski, decydując się na siłowe usunięcie D’Annunzia z Fiume („Krwawe Boże Narodzenie”), naraził się dużej części własnych obywateli. Nacjonalizmem podsztyty kapitał zbijali zwłaszcza faszyci, którzy po przejściu władzy w państwie w październiku 1922 r. doprowadzili do anektowania Fiume. Dokonało się to w szczególnej

⁵ W książce *Faszyzm we Włoszech 1919–1926*, s. 141 słowo „fascio” zostało przetłumaczone jako „związek” z wyraźnymi konotacjami politycznymi. Tymczasem „fascio” ma szersze znaczenie w potocznym języku włoskim, gdzie występuje jako ‘pęk’, ‘wiązka’ (np. kwiatów, siana, ale także promieni), ‘plik’ (np. listów, dokumentów, stąd np. fascykuł jako wiązka dokumentów lub pojedynczy zeszyt periodyku), ‘pęczek nerwowy czy mięśniowy’ w medycynie bądź w botanice – ‘wiązka naczyniowa’. Niewątpliwie jednak narodziny ruchu Mussoliniego w sposób nie budzący wątpliwości nadały określeniu „fascio” wyraźne polityczne zabarwienie.

⁶ Z nowszych, dostępnych w j. polskim zob. J. Sondel-Cedarmas, *Gabriele D’Annunzio – u źródeł ideologicznych włoskiego faszystwu*, Kraków 2008.

atmosferze towarzyszącej wielkiemu zamieszaniu międzynarodowemu związanemu ze zbrojnym zajęciem greckiej wyspy Korfu.

Dla podjętego w tej rozprawie problemu powyższa inicjatywa miała ogromne znaczenie. Italia bowiem, jako pierwsze znaczące państwo europejskie, posłużyła się siłą w celu wymuszenia uległości innego państwa. Zajęcie 31 sierpnia 1923 r., po ostrzale artyleryjskiej greckiej wyspy na Morzu Jońskim było retorsją za śmierć członków włoskiej misji wojskowej wytyczającej w terenie granicę albańsko-grecką. Zredagowane w formie ultimatum żądania włoskie, skłoniły rząd grecki do szukania pomocy w Lidze Narodów. To dodatkowo ekscytowało Włochów, którzy stanowczy krok Mussoliniego traktowali jak oczekiwany i pożądaný sukces. W „kanonadzie na Korfu” odnajdywali oni dowartościowanie ich państwa jako mocarstwa. Grecja, zobowiązana do przeprosin i odszkodowania, odzyskała 27 września 1923 r. władanie nad swoją wyspą, ale została uznana przez opinię włoską za pokonaną i wpisana do swoistego rejestru faszystowskiego imperializmu.

Zajęcie Korfu miało wydźwięk znacznie szerszy niżby to wyglądało z dwustronnej perspektywy. Była to bowiem eksploatowana przez kilka lat pożywka dla przeciwników i wrogów Ligi Narodów jako najważniejszego gwaranta terytorialnej nienaruszalności swych członków. Był to jednocześnie widoczny dla wszystkich – także zwolenników instytucji genewskiej – cios zadany jej koncyliacyjnej funkcji, powstałej dla pokojowego rozstrzygnięcia sporów między państwami, mającymi odmienne zdanie w jakiejś sprawie, której rozwikłanie przekraczało możliwości zainteresowanych stron. Tymczasem państwo wyróżnione stałym członkostwem w Radzie Ligi bez oglądania się na przewidziane Paktem procedury zdecydowało się na użycie siły zbrojnej, jako represji za śmierć włoskich członków misji delimitacyjnej na pograniczu albańsko-greckim. Zasadność akcji włoskiej z punktu widzenia Ligi Narodów była powszechnie kwestionowana i krytykowana, ale także analizowana jako ważny precedens⁷.

Zbombardowanie Korfu było także bolesnym ciosem zadany całemu systemowi powstałemu w Europie po I wojnie światowej. Mussolini, od kilku miesięcy premier pilnie poszukujący sukcesu międzynarodowego, wykorzystał okazję do pokazania odmiennej twarzy nowej władzy. W ten nurt wpisały się także inne spektakularne inicjatywy, takie jak zamknięcie dyskusji o przebiegu granicy polsko-litewskiej czy też określenie statusu Kłajpedy. Renegocjowany traktat pokojowy z Turcją, podpisany 24 lipca 1923 r. w Lozannie, regulował przynależność i status wysp Dodekanezu, zajętych przez Włochy ponad dekadę wcześniej⁸. Na koniec nie ulega wątpliwości – jak tego dowiódł przed laty Enio Di Nolfo – że incydent na granicy albańsko-greckiej był okazją do akcji wcześniej planowanej i przygotowywanej⁹.

⁷ J. Barros, *The Corfu Incident of 1923. Mussolini and the League of Nations*, Princeton 1965; w gronie analityków tego zagadnienia znalazł się Konstantin von Neurath, autor studium z zakresu prawa międzynarodowego publicznego – por. K.F. von Neurath, *Der italienische-griechische Konflikt vom Jahre 1923 und seine völkerrechtliche Bedeutung*, Berlin 1929, ss. 127.

⁸ T. Wituch, *Od Trypolis do Lozanny. Polityka Włoch wobec Turcji i Bliskiego Wschodu w latach 1911–1922*, Warszawa 1986.

⁹ E. Di Nolfo, *Mussolini e la politica estera italiana*, s. 85.

Poszukujący akceptacji wewnętrznej rząd faszystowski wykorzystał incydent z Korfu w sposób demagogiczny. Miał dowodzić zdecydowania nowej władzy, kiedy w grę wchodziła obrona mocarstwowej dumy narodowej. Służył jednak też do pokazania rozważności i pokojowego nastawienia, oczekiwanego w „nowej Europie” po wielkich ofiarach wojennych, którą utożsamiała Liga Narodów. Wprawdzie nie miała ona we Włoszech zbyt licznych zwolenników jako twór protestancki, odległy od „uniwersalnego ducha łacińskiego”¹⁰, jednak chciano dać jej szansę wykazania swojej przydatności w interesie powszechnym. Równocześnie jednak rozprawiano otwarcie o sensie istnienia tej instytucji, chociaż w „danej chwili” Włosi nie powinni jej porzucać bo później trudno „pukać do drzwi dla ponownego wejścia” – według słów Mussoliniego wypowiedzianych w senacie 16 listopada 1923 r.¹¹

Względnie jednomyślny, choć wysoce zróżnicowany nacisk na Włochów – zarówno w Konferencji Ambasadorów, jak i Lidze Narodów – spowodował, że pośpieszny kurs Mussoliniego w kierunku wyrównania rachunków wojennych oraz zamiany „okaleczonego zwycięstwa” na faktyczne, uległ na jakiś czas przyhamowaniu.

3. Uomo nuovo

Sukcesy międzynarodowe przytłumiły opozycję wewnętrzną, której siłę (ale i rozbięcie wewnętrzne) poznał rząd Mussoliniego podczas tzw. kryzysu awenturyńskiego wywołanego zabójstwem deputowanego socjalistycznego Giacomo Matteottiego, ostro krytykującego nadużycia i przemoc aparatu państwowego w czasie wyborów parlamentarnych w 1924 r. Wraz z przystąpieniem w początku 1925 r. do kontrofensywy, możliwej dzięki wsparciu sił konserwatywnych (w tym dworu), Watykanu i części liberałów oraz armii zostały położone podwaliny pod budowę państwa nowego typu, rychło określanego jako totalitarne¹².

Należy zauważyć, że tzw. eksperyment włoski mieści się w rządzie inicjatywy politycznych mających na widoku stwarzanie systemu władzy, która będzie miała wsparcie możliwie szerokiej bazy społecznej. Teoretycy tego ruchu (dawni i współcześni) przekonują, że nowa faza rozwoju kapitalizmu, wspierającego się na masowej konsumpcji oraz poszerzających się aspiracjach społecznych grup najbardziej licznych, postawiła na porządku dnia problem budowy społeczeństwa konsensusu. Pod egidą „czarnych koszul” podjęta została taka próba, polegająca na stworzeniu systemu zdominowanego przez ogólnopaństwową kulturę polityczną, czemu towarzyszyły zadania i cele wykraczające poza kontrowersje społeczno-ekonomiczne w skali wsi i regionu. Do tworzenia „społeczeństwa konsensusu” starano się wciągnąć moż-

¹⁰ C.F. Ferri, *La Società delle Nazioni e l'Italia*, Milano 1924, s. 31.

¹¹ Szerzej S. Sierpowski, *Liga Narodów 1919–1926*, s. 115 i n.

¹² A. Aquarone, *L'Organizzazione dello stato totalitario*, Torino 2003; R. De Felice, *Mussolini il fascista (1925–1929)*, passim, także w tym tomie fragment pt. *Totalitaryzm we włoskim wydaniu*.

liwie najliczniejsze grupy i środowiska, obficie korzystając ze stale doskonalonych metod propagandowych. Wielkie programy doskonalenia fizycznego i moralnego, wyzwalające silne emocje indywidualne i zbiorowe, zagościły zarówno w organizacjach i instytucjach „wysokiej” jak i „niskiej” kultury – w teatrze, sporcie, rozrywce. Przypominany przy każdej sposobności program „rewolucji narodowej”, natrętnie odwołujący się do tradycji narodowej (zwłaszcza antycznej świetności), miał doprowadzić do identyfikacji ogółu społeczeństwa z państwem, swoistego „przyłączenia mas do państwa”¹³.

Mussolini, wielokrotnie i przy różnych okazjach, krytycznie oceniał współrodaków, którym – w porównaniu do ich antycznych przodków – wypominał brak tężyzny fizycznej, niezłomności, poświęcenia, dzielności. W litanii pretensji widniały żale, że są sentymentalni, dobrodusznymi, mieszczańscy, indywidualistyczni, a nawet lekkiego ducha o mało poważnym stosunku do życia, powierzchowni i niedojrzali, niezdolni do bohaterskich czynów. Jeżeli chcą być wielkim narodem, który wzbudza poważanie i strach muszą się zmienić. Zastany przez faszystów stan rzeczy kontrastował z pielęgowaną wśród nich zachłannością imperialną, frustrującą odmiennością geograficznych konturów antycznej świetności oraz skromnej współczesności. Zmiana tych relacji stawała się obsesją Mussoliniego i uległego mu otoczenia, które uznawało (najczęściej bardzo wylewnie) jego wielkość, mądrość... i pierwszorzędną pozycję. Jednak marsz w tym kierunku wymagał zmiany świadomości przeciętnego Włocha. Pracowano nad tym usilnie zonglując miłością własną Włochów, ich upodobaniami i wartościami, które pospołu uzasadniały możliwość stworzenia nowego człowieka (*uomo nuovo*). Chodziło o człowieka czynu, gotowego na każde poświęcenie w interesie państwa i narodu – tak w czasie pokoju jak i wojny, osobę przepojoną duchem rzymskim – żyjącą odważnie, niebezpiecznie, gardzącą burżuazyjnym stylem życia, zbytkiem i wygodą. *Uomo nuovo* to obywatel, który przez państwo wyraża swoją wolę, ambicję i możliwości walki o prymat w regionie i świecie¹⁴.

W ramach panoszącej się propagandy sukcesu najwyższym wcieleniem *uomo nuovo* był sam Duce, stojący na wierzchołku zhierarchizowanej struktury przepojonej zarówno egzaltacją rzymskości, jak i nowoczesności. Przekonanie, że Duce „ma zawsze rację” nabierało dynamiki w latach wielkiego kryzysu gospodarczego, przerażając się okresowo we wszechogarniającą falę, której poddawali się także sceptycy, a nawet krytycy faszyzmu. Mussolini, najczęściej w roli umundurowanego dowódcy z hełmem na głowie, był na pierwszych stronach gazet; był też pozytywnym bohaterem komiksów, czytanek dla dzieci i podręczników szkolnych, popularnych inscenizacji teatralnych, w organizacjach masowych typu *dopolavoro* (po pracy), w radio, tak ważnych dla Włochów barach, nierzadko także w kościołach¹⁵.

Faszyści upowszechniali przekonanie, że walka (każda, także bezwzględna, bezpardonowa) jest źródłem sukcesu, a wojna to wręcz trampolina, która wyniesie Italię na należne jej miejsce w Europie i na świecie. Faszyzm, karmiąc się mitem młodości,

¹³ Szerzej V. de Grazia, *Consenso e cultura di massa nell'Italia fascista*, Roma–Bari 1981.

¹⁴ P.V. Cannistraro, *La fabbrica del consenso*, s. 141.

¹⁵ C. Galeotti, *Mussolini ha sempre ragione*, op.cit.

zwracał się do młodzieży jako przyszłości narodu, przysposabiającej się do czynów wielkich, stawiającej Italię w gronie cywilizacyjnych potęg, na miarę Imperium Romanum. Faszystowskie organizacje młodzieżowe to bodaj najsilniejsze narzędzie jakim dysponował Mussolini. Młodzież była centralnym elementem budowy nie tylko uomo nuovo, ale italiano nuovo. Organizację Balilla, skupiającą dzieci do 15 lat i młodzieżówkę ruchu faszystowskiego Avanguardia Giovanile Fascista nazywał Duce „oczkiem w głowie reżimu”.

Nadrzędnym celem tych masowych organizacji było przygotowanie do życia wojskowego. Paramilitarny charakter, wyeksponowany w znowelizowanej ustawie ze stycznia 1927 r., powiązано z terminologią wojskową starożytnego Rzymu (od squadra /drużyna/, manipolo, centuria, coorta /kohorta/ do legione). Balilla stała się też głównym ogniwem państwa w zakresie edukacji fizycznej (zwłaszcza niebywale popularnej piłki nożnej, wręcz inkorporowanej przez faszyzm jako „celebra” narodowa), ogromnie rozbudowanej i dowartościowanej wydatnym torsem Pierwszego Włocha fotografowanego jako żniwiarza, narciarza, cyklisty, pilota, pływaka, kierowcy, miłośnika hipiki i wszelakich zwierząt, z lwem na czele... Corocznie igrzyska młodzieżowe (Ludi Juveniles) angażowały dosłownie cały kraj. Setki tysięcy dzieci i młodzieży uczestniczyły w obozach organizowanych przez Balillę. Jeszcze w 1939 r. w 4,5 tys. obozów ćwiczyło ponad 800 tys. uczestników, w 1942 r. w 5,8 tys. obozów – ponad 940 tys.¹⁶

Paramilitarny charakter tych imprez wiązał się z szeroko pojmowaną indoktrynacją, ze stale ćwiczonym „passo romano” (czyli krokiem defiladowym jakoby charakterystycznym dla Włoch), a zwłaszcza saluto Romano (pozdrowienie rzymskie), coraz bardziej rozpowszechnionym i obowiązującym, także młodzież i dzieci. Poczynając od 1927 r., w czasie tzw. poboru faszystowskiego (leva fascista) przeprowadzane go według rytuału wojskowego, dokonywały się awanse do kolejnej grupy – a więc 14-letniego, członka Balilla przenoszono do awangardystów. Adept, osiągnąwszy 18 lat, przechodził do Młodych Faszystów, skąd 21-latek mógł być przyjęty do milicji lub partii. Wojskowa uniformizacja objęła też ubiór – mundury z odpowiednimi odznaczeniami obowiązywały nie tylko podczas świąt, ale również w czasie innych spotkań, nawet prywatnych. W dobrym tonie było „przebranie” kilkulatka w mundur, co m.in. propagował wnuk Mussoliniego Fabrizio Ciano – syn Eddy i Galeazzo.

Fascynacja atrybutami charakterystycznymi dla wojska doprowadziła do tego, że na przełomie lat 1930/1931 zaczęto systematycznie wyposażać sale sportowe w karabiny maszynowe. Grupy o nazwach „Balilla Moschettieri” oraz „Avanguardisti Moschettieri” miały w zależności od wieku przysposabiać do życia wojskowego, nawiązywać do świetlanej tradycji i chwały oręża. Przywódca Balilla Renato Ricci z dumą mówił wówczas, że Italia przekształciła się w „gigantyczne koszary”¹⁷.

Edukacja wojskowa i paramilitarna nie ominęła także dziewczynek i kobiet, aczkolwiek w stale doskonalonych dekalogach i katechizmach pamiętano o specjalnej

¹⁶ T.H. Koon, *Believe, Obey, Fight. Political Socialization of Youth in Fascist Italy 1922–1943*, Capell Hill 1985, s. 103.

¹⁷ J. Charnitzky, *Fascismo e scuola*, s. 334.

misji kobiet głównie jako matek i żon. W *Dekalogu Małej Włoszki* z 1935 r. widnieją takie zasady i zalecenia jak:

- „– kochaj Duce, który uczynił Ojczyznę większą i wspanialszą;
- módl się i zabiegaj o pokój, ale szykuj swoje serce do wojny;
- żołnierz zniesie każdy trud związany z obroną swoich kobiet i swojego domu;
- podczas wojny dyscyplina wojska odwzorowuje opór moralny rodzin skupionych wokół kobiet;
- Duce odbudował prawdziwą włoską rodzinę: posażną w dzieci, umiarkowaną w potrzebach, wytrzymałą na trudy, namiętną w wierze faszystowskiej i chrześcijańskiej”¹⁸.

To wszystko recytowały *Piccole Italiane* zraszające dzieci od 8 do 14 roku życia!

Presja paramilitarnego, umundurowanego faszyzmu była na tyle silna i atrakcyjna, że szeregi Balilla i Awangardystów skupiały w 1936 r. 75% wszystkich chłopców i 59% dziewcząt w wieku od 8 do 18 lat¹⁹. W roku następnym utworzono „organizację unitarną i totalitarną młodych sił reżimu faszystowskiego” o nazwie Włoska Młodzież Faszystowska (*La Giovantù Italiana del Litorio – GIL*). Hasłem i myślą przewodnią zjednoczonej organizacji było rozpowszechnione już, i bez końca powtarzane: *Credere, Obbedire, Combattere* (Wierzyć, Słuchać, Walczyć). Przysięgę „w obliczu Boga i Włoch” złożyło do października 1939 r. prawie 8 mln dzieci i młodzieży. Charakterystyczne, że wśród różnych grup wiekowych najniższy procent zorganizowanej młodzieży dotyczył przedziału wiekowego od 18 do 21 lat – tylko 17% dziewcząt i 31% młodzieńców²⁰.

Z tych m.in. danych wyciąga się wnioski o sporej obojętności wobec systemu oraz jedynie powierzchownej jego akceptacji, zwłaszcza wśród dziewcząt i młodych mężczyzn. To jeden z argumentów uzasadniających określanie reżimu we Włoszech jako „totalitaryzmu nieudanego” lub „totalitaryzmu niedokonanego”²¹. Bez wątplenia jednak stworzony przez Mussoliniego system był totalitarny z personalistycznego punktu widzenia. Duce był źródłem praw, wzorcem i niemal wyrocznią zachowań społecznych. Oparta na wodzowskiej hierarchii władza stwarzała mu niezmiernie pola aktywności wewnętrznej, obejmujące także detale życia publicznego, przewidziane dla administracji, i to niższego szczebla. Osobiście dbał, aby gazety nie gubiły w relacjach z Pałacem Weneckim jego roli jako decydena w przeróżnych dziedzinach życia – od spraw zagranicznych, wojskowych, gospodarczych po kulturę i sport. Wręcz zabiegał o umocnienie przekonania, że Włosi – w kraju i zagranicą – są wyróżnieni przez Opatrzność wyjątkowym, nadzwyczajnym przywódcą. Tylko nieliczni widzieli w nim „genialnego komedianta”²², łasego na pochlebstwa i słowa podziwu. Podtrzymywany przez kilkanaście lat slogan, że

¹⁸ Szerzej C. Galeotti, *Saluto al Duce*, op.cit.

¹⁹ J. Charnitzky, *Fascismo e scuola*, s. 373.

²⁰ Tamże, s. 392.

²¹ Zob. R. De Felice, *Mussolini il Duce. Lo Stato totalitario 1936–1940*, s. 10; M. Palla, *Mussolini e il fascismo*, s. 81.

²² C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 160.

Duce ma zawsze rację przybierał nieraz cechy deifikacji, jak to pokazywały przypadki całowania mebli przez prostych ludzi odwiedzających muzeum w Predapio – miejsce urodzin Wodza.

4. Wojny Duce

4.1. Abisyński przełom

Przytoczony powyżej punkt *Dekalogu Młodej Włoszki* o brzmieniu „Módl się i zabiegaj o pokój, ale szykuj twoje serce do wojny” to zgrabna synteza ukształtowanej już filozofii włoskiego faszyzmu, w której wojnę wyniesiono na piedestał. Jeśli mówiono o pokoju, to z zastrzeżeniem, że jego warunki będą uwzględniały włoskie aspiracje – bez wątpienia słuszne, sprawiedliwe, od dawna należne i oczekiwane, umiarkowane, nawet skromne... Skoro jednak rachuby na pokojowe zaspokojenie narodowych aspiracji były niewielkie, to rozprawianie o wojnie stało się elementem włoskiej codzienności, stymulowanej przez wszechobecne mundury, ćwiczenia i wdzierające się wszędzie rytuały wojskowe. Nie stroniono od przypominania takich piewców wielkości Włoch jak współtwórca futuryzmu Filippo Marinetti, który słał wojnę jako „jedyną higienę świata”. Jego zasługi dla upowszechniania nacjonalizmu włoskiego zorientowanego na przyszłość docenił Duce, mianując go w 1929 r. członkiem włoskiej Akademii. Z filozofii funkcjonującej w tych kręgach wypływały opinie Mussoliniego łączące losy faszyzmu z sukcesami zewnętrznymi. Jedną z najczęściej pokazywanych dróg mających zagwarantować owe sukcesy była właśnie wojna, która była postrzegana jako źródło hierarchii narodów. Włochy doby faszyzmu pociągała perspektywa zajęcia nie tylko trwałego, ale i „mocnego” miejsca wśród mocarstw europejskich, okresowo także światowych. Marsz ku wyżynom hierarchii miał dokonać się przede wszystkim kosztem dekadentckiej Francji. Ochocho kpiono sobie z kłopotów francuskiej demografii, co łączono z ofertą odpowiedniego zagospodarowania nie tylko Nicei, Sabaudii, Korsyki, ale i terenów mandatowych w Azji Mniejszej oraz wybranych kolonii afrykańskich. Sygnalizowano już włoską wolę zajęcia miejsca b. Austro-Węgier, co wiązało się z planami przekształcenia Adriatyku w morze wewnętrzne. Stawiało to na ostrzu noża stosunki z Jugosławią (złe i bardzo złe przez cały międzywojenny czas) oraz Grecją. Strategiczną rolę w tym kontekście spełniała Albania, z którą Italia w 1926 r. podpisała traktat przyjaźni i bezpieczeństwa, a rok później przymierze wojskowe. W opinii europejskiej Albania, chociaż była państwem niepodległym, uchodziła za włoski protektorat²³. Z Morza Jońskiego i wysp Dodekanezu z jednej strony oraz z Sycylii i południa Włoch z drugiej –wy-

²³ J. Paszkiewicz, *Jugosławia w polityce Włoch w latach 1914–1941*, Poznań 2004, s. 116 i n.; T. Czekalski, *Albania*, Warszawa 2003; J. Bonarek, T. Czekalski, S. Sprawski, D. Turlej, *Historia Grecji*, Kraków 2005.

prowadzano plany rozszerzenia panowania na Morze Śródziemne. W nieskończone licznych fantazjach o „wielkiej Italii” stroniono od drażnienia Anglii, wierząc, że w rokowaniach mających na celu pozyskanie Włoch jako potencjalnego sojusznika, Brytyjczycy oddadzą wrota akwenu śródziemnego – Gibraltaru i Kanału Sueskiego.

Elementem rozpowszechnionej dyskusji o lepszym miejscu „nowych Włoch” na szachownicy europejskiej było łączenie śródziemnomorskich aspiracji z poszerzeniem panowania kolonialnego. Włosi bardzo boleśnie odczuli pominięcie ich przy podziale kolonii niemieckich oraz obszarów potureckich. Propaganda państwa faszystowskiego uzyskała mocny argument, który zakorzenił się w świadomości społecznej od końca XIX w., kiedy zdobyciem Erytrei i Somali weszli Włosi do grona państw kolonialnych. Dalsze zakusy zdobywcze zostały zastopowane klęską „białego człowieka” pod abisyńską Aduą w 1896 r., przypominaną w przeróżnych wersjach.

Gromkie wołanie o rehabilitację kolonializmu włoskiego znalazło urzeczywistnienie przez zajęcie Trypolitani i Cyrenaiki, połączonych w 1913 r. pod wspólną nazwą Libii. Łatwość tej zdobyczy na słabnącej i nie spodziewającej się wojny Turcji współkształtowała wyobraźnię tych kręgów włoskich, którym żądza kolejnych zdobyczy terytorialnych przysłała inne cele i potrzeby państwa. Także bowiem we Włoszech propagandę kolonialną łączono z misją białego człowieka i chrześcijańską pomocą dla ludów znajdujących się na niższym etapie rozwoju.

Podejmowane przez Włochów różne inicjatywy zmierzające do naprawienia krzywdy wyrządzonej przez niesprawiedliwy podział mandatów po „wielkiej wojnie”, czy też nowego podejścia do problematyki kolonialnej z intencją doposażenia państw „młodych” i „głodnych”, nie rokowały nadziei na sukces – nie tylko na miarę oczekiwań, ale jakichkolwiek. Bodajże, ostatnim wielkim włoskim ruchem organizacyjno-propagandowym stawiającym na pokojowy rewizjonizm była krzątania wokół „paktu czterech”, który wymyślono w Foreign Office, ale rozpowszechniano pod marką włoską. Dwa punkty tego projektu zasługują na uwagę: 1) głównym beneficjentem „paktu czterech” miały być Niemcy oraz Włochy; 2) zasadnicze ostrze projektu skierowane było przeciwko Lidze Narodów oraz Francji i jej sojusznikom – Czechosłowacji i Polsce²⁴. Zamyśl ten, gorączkowo dyskutowany wiosną i latem 1933 r., odżył za lat pięć sławetnym i niezmiennie symptomatycznym porozumieniem monachijskim.

Rozczarowujące i nieefektywne pertraktacje dotyczące „paktu czterech” wzmogły trwające równolegle przygotowania do przyłączenia Etiopii do włoskiego imperium kolonialnego. Sytuację tego biednego państwa, zamieszkałego przez 5 mln ludzi rozsianych na obszarze miliona km², komplikowała rywalizacja między mocarstwami, które nie stroniły od wzajemnego podsycania wewnętrznych waśni. Etiopia, przyjęta do Ligi Narodów w 1923 r. z poparciem Włoch, wzmocniła „grupę afrykańską” reprezentowaną dotąd tylko przez RPA i Liberię. W kręgach modernistycznych uchodziła za pozytywny przejaw ewolucji cywilizacji w kierunku przewyższania różnych podziałów ówczesnego świata. W ten trend wpisywał się włosko-etiopski

²⁴ Z. Mazur, *Pakt Czterech*, op.cit.; R. De Felice, *Mussolini il Duce. Gli anni del consenso 1929–1939*, op.cit.

pakt o przyjaźni podpisany 2 sierpnia 1928 r. Układ nie spełniał włoskich oczekiwań, zwłaszcza gdy z walk wewnętrznych zwycięsko wyszedł Hajle Sellasje, od 1930 r. cesarz z ambicjami reformatorskimi. Wśród różnych konfliktów granicznych między Erytreą i Somalią (włoskimi koloniami graniczącymi z Etiopią), dużego rozgłosu nabrała strzelania pod Ual Ual 5 grudnia 1934 r. Rząd włoski, uznając winę Etiopii, oczekiwał daleko idących, także upokarzających koncesji. Etiopia złożyła skargę w Lidze Narodów. Od stycznia do połowy października 1935 r. trwały próby załagodzenia konfliktu. Zdegustowani tym Włosi rozpoczęli działania zbrojne bez formalnego wypowiedzenia wojny. Śmierć 9555 Włochów oraz ogromna liczba rannych i kontuzjowanych dowodzi, że nieporównanie mniej liczni i marnie uzbrojeni obrońcy Etiopii walczyli z poświęceniem. Addis Abeba padła 5 maja 1936 r., a 9 maja Wiktor Emanuel III ogłosił przyjęcie tytułu cesarza²⁵.

Agresja włoska, dokonana po wielomiesięcznej dyskusji polityków i angażującej się dość silnie opinii międzynarodowej, była wielkim wydarzeniem. Nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów w dniu 18 listopada 1935 r. potwierdziło antywłoskie sankcje ekonomiczne, co ogromnie skonsolidowało naród włoski. Za przykładem donny Racheli – żony Duce, miliony kobiet włoskich składały wota dla narodu – także w ambasadach i konsulatach. W tej powszechnej manifestacji patriotyzmu uczestniczyła także rodzina królewska, a nawet duchowni, którzy angażowali się w zbiorce złomu (de facto metalowych sprzętów gospodarstwa domowego) w ramach prowadzonej z wielkim rozmachem gospodarki autarkicznej.

Ówczesne, powszechne zainteresowanie agresją włoską nie przełożyło się na powstanie opinii o szczególnym wpływie tych wydarzeń, a zatem odpowiedzialności Włoch za wybuch światowej zawieruchy wojennej. Już jednak Andrzej Bartnicki, pisząc przed laty książkę na ten temat, zatytułował ją *Pierwszy front II wojny światowej*. Miał wszakże świadomość, że konflikt etiopski został po prostu zepchnięty w cień przez wielkie wydarzenia międzynarodowe końca lat trzydziestych łączące się bezpośrednio z początkiem II wojny światowej²⁶.

Podtrzymując, może nawet rozwijając pogląd Bartnickiego należy podkreślić, że agresja włoska w sposób trudny do zlekceważenia wpłynęła na stan bezpieczeństwa powszechnego oraz każdego kraju z osobna. Był to proces niezwykle dynamiczny, który dokonał się w ciągu kilkunastu miesięcy 1935–1936. Społeczeństwa, okaleczone wielkim kryzysem gospodarczym, doświadczały pospiesznej destrukcji porządku utworzonego po „wielkiej wojnie”. Agresja na Etiopię, w sposób bardziej namacalny niż atak japoński na Mandżurię w 1931 r. czy konflikt o Gran Chaco w Ameryce Łacińskiej²⁷, wyznaczała nowy etap w historii Europy, w której siła wygrywa z prawem, uznanym przez 50 członków Ligi Narodów za obowiązujące. Jakkolwiek tylko

²⁵ J. Gooch, *Mussolini and his generals: the armed forces and fascist foreign policy 1922–1940*, Cambridge 2007, s. 253.

²⁶ A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej*, s. 14.

²⁷ Obszerniej zob. m.in. S. Sierpowski, *Przemiany w polityce międzynarodowej w latach wielkiego kryzysu gospodarczego 1929–1933/35*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. 2: *Lata wielkiego kryzysu gospodarczego*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992; A. Czubiński, *Historia powszechna XX wieku*, Poznań 2003.

trzy państwa – Albania, Austria i Węgry – nie głosowały za zastosowaniem sankcji, to jednak możemy mówić o wzroście trwogi z powodu powszechnej bezradności wobec agresji. Wymownym przejawem nowej sytuacji było opuszczenie Ligi Narodów w 1933 r. przez Japonię, kilka miesięcy później przez Niemcy, a w grudniu 1937 r. przez Włochy. Wymowne towarzystwo.

Konflikt etiopski zmuszał do dramatycznie trudnych wyborów państwa Europy Środkowo-Wschodniej w kontekście polityki zdominowanej przez mocarstwa. Na tym obszarze ujawniły się odmienne orientacje, z których wszystkie były (w różnym czasie) krytykowane, z odmiennych zresztą pozycji. Tak więc Austria i Węgry były przeciwne antywłoskim sankcjom finansowym. Natomiast Czechosłowacja, a także Rumunia, chociaż powiązane z Francją, były otwarte na brytyjskie plany rozwiązania konfliktu – twardsze niż projekty francuskie. W zasadzie nikomu nie odpowiadało stanowisko Polski, która próbowała prowadzić politykę niezależną od mocarstw, bardzo różnie interpretowaną, ale najczęściej postrzeganą jako niechętną wobec Genewy, a wspierającą blok faszystowski.

Agresja włoska to po prostu krach idei bezpieczeństwa opartego na wzajemnych gwarancjach integralności terytorialnej i posiadanej niezależności politycznej. Poza wszystkim – agresji dopuściło się państwo będące stałym członkiem Rady Ligi, organu uprawnionego do zajmowania się wszystkimi sprawami wchodzącymi w zakres działania Ligi lub dotyczącymi pokoju świata (art. 3 Paktu). Trudno zatem przecenić włoski cios w podupadły już prestiż Ligi, która nie była w stanie skutecznie obronić swych członków przed agresją ze strony państwa zaliczanego do jednego z jej filarów.

Joseph Avenol – Sekretarz Generalny Ligi, nazywając agresję na Etiopię „trucizną Europy”, nie krył, że faktyczna bezkarność włoska to zachęta dla innych zwolenników przemocy jako sposobu realizacji swoich roszczeń i aspiracji. Znakomicie widać to z niemieckiej perspektywy. Kiedy bowiem wojska włoskie zmagaly się w Abisynii z przeciwnikiem oraz własnymi słabościami Mussolini zrezygnował ze zdecydowanej dotąd obrony niepodległości Austrii. W marcu 1936 r. Hitler przeprowadził remilitaryzację Nadrenii. Znaczenie tego faktu dla destabilizacji systemu wersalskiego i lokarneńskiego jest podkreślane zarówno przez analizujących te fakty z punktu widzenia poszczególnych państw, jak i z perspektywy europejskiej. Poza wszystkim dokonało się zbliżenie Berlina i Rzymu, a nawet swoista delimitacja sfer wpływów, Rzesza bowiem wypierając Italię z kontynentu (zwłaszcza z basenu dunajskiego) popychała aspiracje Rzymu do przekształcenia Morza Adriatyckiego, później nawet Śródziemnego we włoskie morze wewnętrzne. Dla uprawdopodobnienia tych projektów konieczna była stabilizacja sytuacji w Libii oraz pełne opanowanie Abisynii²⁸.

Niebywała mobilizacja i konsolidacja społeczeństwa włoskiego wywołana reakcją świata na ich agresję miała ogromny wpływ na prowojenne nastawienie elity państwa. Wyżyn sięgnął mit przedstawiający Duce jako męża opatrnościowego narodu, zdolnego pokierować rodakami, którzy we wspólnym wysiłku skutecznie opierali się presji politycznej i sankcjom gospodarczym całego „plutokratycznego” świata, sprzeciwiającego się rozwojowi prężnego narodu. Skutki emocjonalne tej

²⁸ B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, op.cit.

sytuacji oraz towarzyszącej jej propagandy zaległy głęboko w pamięci społecznej długiego trwania, przekraczającego życie pokolenia uczestniczącego w tym bezpośrednio. Dla wielu osób Etiopia to przywoływana cezura w ich życiorysach, które dzieliły się na „przed” i „po”. Odniesiony sukces (mniej poniesione ofiary ludzkie i materialne) były swoistą legitymacją dla istotnie powiększonego panowania w Afryce, jakże skromnego w porównaniu z tak mało wówczas znaczącymi państwami, jak Belgia czy Holandia. W Rzymie uznano, że „słońce Wielkiej Brytanii już zaszło, a przyszłość Włoch można budować na ruinach Imperium Brytyjskiego przy pomocy Niemiec”²⁹. Włochy tego czasu cechowała swoista zachłanność kolonialno-imperialna. W propagandzie wewnętrznej mówiono o odbudowie imperium wpisującego się antyczną tradycję.

Nie tylko ludzie władzy, ale także spora część społeczeństwa w sukcesie etiopskim znalazła pożywkę dla bardziej intensywnego rozwoju tezy o walorach bojowych żołnierza włoskiego, zdolnego przeciwstawić się zjednoczonym siłom całej Europy. Malowano wizerunek ukształtowanego pod wpływem faszyzmu *uomo nuovo*, który cechował się walorami przewyższającymi inne społeczeństwa, zdegenerowane demokracją i liberalizmem.

Były to dni chwały narodowej oraz indywidualnego sukcesu, które rozlały się szeroko po Półwyspie, obejmując także tron i kościoł. Był to szczytowy moment kariery Duce skorelowany z wybitną pozycją sportowców włoskich, którzy na olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. zajęli w klasyfikacji medalowej trzecie miejsce. Pojawiła się wyborna okazja do kreowania obrazu narodu zdolnego do wielkich poświęceń i realizacji ponadprzeciętnych zadań.

4.2. Hiszpania z epizodem monachijskim w tle

Jeżeli agresja w Etiopii dowiodła zdobywczych apetytów Włoch w Afryce, to aktywna postawa w hiszpańskim konflikcie wewnętrznym przypieczętowała imperialistyczny charakter włoskiej polityki zagranicznej na gruncie europejskim. Inicjatywa włączenia Włochów do tego konfliktu leżała po stronie gen. Franco, który tuż po wybuchu rewolty 17 lipca 1936 r. różnymi kanałami zabiegał o przysłanie do Maroka samolotów dla przetransportowania swych oddziałów na Półwysep Iberyjski. Niechętny zrazu Mussolini dał się przekonać „interwentyzom”, wśród których był też min. Ciano i 29 lipca 12 samolotów (za milion funtów) poleciało do Maroka. Na decyzji włoskiej zaważyła pozytywna reakcja Niemiec (z której wyrósł wkrótce okryty złą sławą Legion Condor), a zwłaszcza obwieszczone już wsparcie republikanów przez Francję, gdzie właśnie rozpoczął urzędowanie rząd kartelu lewicy Leona Bluma. Pomoc Związku Radzieckiego, udzielona republikanom w postaci żołnierzy, amunicji i broni uwypukla motyw ideologiczny interwencji włoskiej. Z jednej strony w grę wchodziły stale obecne, choć raczej kamuflowane projekty utworzenia międzynarodówki państw fa-

²⁹ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 1, s. 120.

szystowskich³⁰, z drugiej zaś – swoista krucjata antybolszewicka i antymasońska, za którą także optował jednomyślnie blok katolicki. Ewentualne zwycięstwo republikanów było traktowane jako sukces komunistów, którzy zyskiwali strategiczny przychówek do rozprzestrzeniania ich ideologii na kolejne kraje. Wątek ten został również wyeksponowany w porozumieniu włosko-hiszpańskim z listopada 1936 r. (podpisanym tuż po uznaniu rządu gen. Franco przez Włochy), gdzie mówiono o współdziałaniu „we wspólnej walce z komunizmem” koniecznej dla „zachowania niepodległości i integralności Hiszpanii”³¹.

Z ową integralnością nie do końca wszystko było jasne także dlatego, że do Rzymu, już w pierwszych miesiącach walk, docierały informacje pochodzące od współwalczących Niemiec o szczególnych prawach włoskich w Hiszpanii. Wspomnił o tym Hitler w rozmowie z min. Ciano 24 października 1936 r. w Berchtesgaden. Rezerwując dla Niemiec rejon Morza Bałtyckiego, wskazał basen Morza Śródziemnego jako strefę włoskich wpływów³². Mussolini, decydując się na interwencję, choć z ociąganiem spowodowanym oporem dworu i argumentami części generalicji, dał się przekonać, że konflikt będzie krótki i niewielka pomoc – skojarzona z akcją Niemiec – pozwoli osiągnąć szybkie zwycięstwo.

Rzeczywistość okazała się bardzo gorzka, zważywszy, że wojna trwała 31 miesięcy, tysiące osób zostało inwalidami, a 3819 Włochów poległo. Zrazu stosunkowo niewielkie zaangażowanie Włochów rosło, osiągając szczyt aktywności bojowej na przełomie lat 1936/1937. Fazę tę zamyka zasadniczo klęska poniesiona w marcu 1937 r. pod Guadalajarą, do której przyczynili się w pewnym stopniu sami Włosi, z tym, że skupieni pod sztandarem Brygad Międzynarodowych. Bratobójczy charakter walk był nieraz podawany jako przyczyna ustąpienia z placu boju żołnierzy włoskich z „rządowego” Korpusu Oddziałów Ochotniczych. Była to klęska poważna, drażniąca militarystyczną dumę Mussoliniego i podważająca jego prestiż – wewnętrzny i międzynarodowy³³. Retorsją ze strony Włoch były wzmożone ataki lotnictwa włoskiego, a zwłaszcza okrętów podwodnych wymierzone głównie przeciw flocie radzieckiej dostarczającej zaopatrzenie do Hiszpanii, ale także państw innych bander. Chociaż akty piractwa były dokonywane przez nieznane okręty, to jednak wiązano je powszechnie z aktywnością włoską³⁴. Italia w dniu 30 września 1937 r. przystąpiła do układów z Nyon mających położyć kres atakom na statki handlowe nie należące do żadnej ze stron, jednak różne formy ich aktywności bojowej były kontynuowane³⁵. Jeszcze w pierwszych miesiącach 1939 r., kiedy zwycięstwo nacjonalistów było przesądzone, do Hiszpanii zjeżdżały nowe siły włoskie i nie rezygnowano z ataków lot-

³⁰ Zob. m.in. J.W. Borejsza, *Rzym a wspólnota faszystowska*, pasim; tegoż, *Szkoły nienawiści. Historia faszystów europejskich 1919–1945*, Wrocław 2000.

³¹ G. Verucci, *Uczestnictwo Włoch w hiszpańskiej wojnie domowej*, s. 72.

³² B. Koszel, *Hiszpański dramat*, s. 78 i n.

³³ Zob. B. Gola, *Dylematy krwi i sprawiedliwości. Hiszpańska wojna domowa 1936–1939 w myśli politycznej i politologicznej*, Wrocław 1993.

³⁴ J.W. Dyskant, *Konflikty i zbrojenia morskie 1918–1939*, Gdańsk 1983.

³⁵ Por. S. Sierpowski, *Wojna domowa w Hiszpanii na forum Ligi Narodów*, [w:] *Wojna domowa w Hiszpanii 1936–1939 w polityce międzynarodowej*, red. A. Czubiński, Poznań 1989, s. 180 i n.

nictwa bombowego, także na statki brytyjskie. Brak stanowczej reakcji ze strony rządu konserwatywnego wiązał się ze stałą nadzieją na zaspokojenie apetytu Osi lub też rozerwania tego aliansu. Ustępliczej polityce brytyjskiej sekundowały francuskie obawy wywoływane stale obecnymi atakami ze strony sąsiada, który za Pirenejami zdobywał mocne przyczółki.

Włochy skutecznie szachowały tę część francuskiej opinii publicznej, która domagała się bardziej aktywnego zaangażowania się wojska po stronie Republiki i okupacji, np. Katalonii. W Paryżu znano jednak jednoznaczne stanowisko Mussoliniego, który groził rozszerzeniem interwencji włoskiej, nawet jeśli groziło to wybuchem na ziemi hiszpańskiej wojny światowej.

Brak zdecydowania i „gadulstwo” Komitetu Nieinterwencji, obradującego pod auspicjami Ligi Narodów stały się okazją do kpin, wynoszących mało atrakcyjne z faszystowskiego punktu widzenia cechy narodowe czy rasowe. Na tym tle wyłaniał się *uomo nuovo*, który dowiódł swych cech w konfrontacji z obcymi na polu bitwy, ale też na olimpiadzie i w wymyślonej na wyspach brytyjskich piłce nożnej, w której Włosi byli mistrzami świata w 1934 r. oraz cztery lata później.

Mistrzem świata w polityce okrzyknięty został w tych dniach Duce, któremu nie tylko rodacy składali hołdy za uratowanie pokoju. Pozostaje faktem bezspornym, że Mussolini w Monachium odegrał swą największą rolę jako pośrednik, obrońca pokoju, niemal zbawiciel Europy. Była to rola wymarzona, pożądana i oczekiwana od lat. Jedyna i jak się okazało – niepowtarzalna. Duce Włoch i dziekan faszystów nie tylko znalazł się wśród czterech najważniejszych polityków Europy, ale zajął pozycję uprzywilejowaną – rozjemcy i pośrednika, o którego życzliwość zabiegali także przedstawiciele państw małych i średnich. Duce uważał się za doskonale przygotowanego do godzenia innych, największych nie wyłączając. Konferencja monachijska znalazła się na uprzywilejowanym miejscu włoskiej pamięci. Międzynarodowe obsesje, obecne od zarania rządów faszystowskich i sprowadzające się do windowania pozycji oraz prestiżu państwa, znalazły się na wyżynach właśnie w okolicy tej konferencji³⁶.

Celebrowanie różnych, istotnie wielkich, mniejszych lub tylko pozornych sukcesów, było zalewane nacjonalistyczno-faszystowskim sosem, biorącym za podstawę wielkość Duce, który ukazał wielkie, prawdziwie wielkie cnoty Włocha – zwycięzcy i zdobywcy. Każde wydarzenie możliwe do świętowania sukcesu było z nim łączone tym skwapliwiej, że łąknął podziwu. Nie rezygnował z osobistego udziału, ale także nadzoru nad różnymi masowymi imprezami nawet gdy był chory, jak to miało miejsce po zdobyciu Barcelony uczczonym paradą milicji faszystowskiej w Rzymie 1 lutego 1939 r. „Całe godziny spędza w oknie swego biura – zanotował min. Ciano – ukryty za błękitną zasłoną obserwując ćwiczące oddziały (...) Wprowadził batutę dla dyrygenta orkiestry i osobiście instruuje go jak nią poruszać, poprawia wymiary i zewnętrzną formę batuty”³⁷.

³⁶ Stwierdzenie to nie jest sprzeczne ze stanowiskiem przyjętym w historiografii, że – jak to ujął Bogdan Koszel – oś Rzym – Berlin wykuwała się „w hiszpańskiej kuźni”, zob. B. Koszel, *Hiszpański dramat*, s. 77; zob. też S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, s. 168 i n.

³⁷ G. Ciano, *Dziennik*, s. 303.

Z wielkim świętem i eksplozją entuzjazmu związane było wkroczenie gen. Franco do Madrytu 28 marca 1939 r. Na krótki czas zawładnął włoską ulicą jako bohater otwierający nową fazę rozwoju faszyzmu europejskiego. Podniętą dla takich sądów było uznanie dokonań frankistów i ich sojuszników (80 tys. Włochów, 20 tys. Niemców i 15 tys. Portugalczyków) w kręgach kościelnych. Pius XII, w orędziu radiowym wygłoszonym w dniu 16 kwietnia 1939 r., mówił o Hiszpanii jako „niezłomnym bulwarze katolickiej wiary”. Nie zabrakło też ciepłych słów pod adresem najważniejszych pomocników gen. Franco. Duce nie przestawał być dla Watykanu „człowiekiem opatrności”, aczkolwiek jego epatowanie wojną i przemocą kontrastowało z mnożącymi się apelami Piusa XII o polubowne rozwiązywanie problemów w obrębie mocarstw monarchijskich³⁸.

Tymczasem nie jest odosobniony pogląd Bogdana Koszela, że interwencja włoska w Hiszpanii oznaczała „definitywne oddzielenie się Italii od współpracy z mocarstwami zachodnimi”³⁹, chociaż różne próby zmiany tej sytuacji trwały jeszcze kilkanaście miesięcy. Niezawodnie jednak militarne zaangażowanie w Hiszpanii, motywowane względami ideologicznymi (walka z komunizmem) i strategiczno-politycznymi (rozszerzenie wpływów w strefie Morza Śródziemnego) przyczyniło się do „nasilenia klimatu nieprzychylności przygotowującego wojnę”⁴⁰.

4.3. Albania

Wskazanie na współwinę włoską za rozwój temperatury prowojennej należy połączyć z trwającymi równolegle przygotowaniami do włoskiej akcji zbrojnej w Albanii. Trzeba zarazem zaznaczyć, że część włoskiego korpusu ekspedycyjnego pozostało w Hiszpanii po formalnym zakończeniu walk w dniu 1 kwietnia 1939 r. W ten sposób szachowano Francję, mogącą interweniować wojskowo w związku z akcją w Albanii. Był to pogląd na tyle rozpowszechniony, że nawet Wiktor Emanuel uważał Francję za zdolną do nagłego i niespodziewanego ataku na Włochy.

To błędne z gruntu założenie było sztucznie podtrzymywane z powodu konieczności posiadania poważnego wroga zewnętrznego, z czym były spore problemy. Jedynym obszarem – defensywnym z włoskiego punktu widzenia – była Górna Adyga. Ewentualne zagrożenie zostało zażegnane przez pogłębiającą się współpracę z Rzeszą w ramach Osi. Niezależnie od tego, 15 lipca 1939 r., Niemcy i Włochy podpisały porozumienie w sprawie obywateli włoskich narodowości niemieckiej z Górnej Adygi, którzy optując na rzecz Niemiec mogli opuścić w ciągu trzech lat Włochy z całym dobytkiem. Wszystkie inne obszary łączone w jakiś sposób z ówczesnymi aspiracjami obejmowały – jak wiadomo – regiony mórz Adriatyckiego, Jońskiego i Śródziemnego.

Włoską Lebensraum miały być Bałkany. Przygotowywano się do opanowania tego obszaru długo, nie szczędząc przeróżnych form zbliżania do siebie nie tylko Austrii,

³⁸ *I cattolici italiani e la guerra di Spagna. Studi e ricerche a cura di G. Campanini*, Brescia 1987.

³⁹ B. Koszel, *Hiszpański dramat*, s. 244.

⁴⁰ G. Verucci, *Uczestnictwo Włoch w hiszpańskiej wojnie domowej*, s. 85–86.

ale też Chorwatów, Albańczyków, Węgrów, nawet Greków i Turków. Skoro włoskie miraż imperialne sięgały spuścizny po Austro-Węgrzech i nie mniej wielonarodowego Imperium Osmańskiego, to obiektem szczególnego zainteresowania były także ziemie albańskie. Równoległe aspiracje Grecji, Serbii i Czarnogóry nie przeszkodziły temu, że Włochy stały się głównym „opiekunem” Albanii, co potwierdzał dwustronny traktat przyjaźni i bezpieczeństwa podpisany w 1926 r. i traktat wojskowy z roku następnego. Postępującej penetracji gospodarczej i politycznej towarzyszyła rozbudowa infrastruktury wojskowej mającej na względzie także operacje przeciwko sąsiadom Albanii – Jugosławii i Grecji. Ten kierunek aktywności włoskiej szczególnie ekscytował min. Ciano, któremu w przygotowaniach do agresji na Albanie, a później Grecję, można przypisać rolę wodzireja na tyle niechlubną, że po swej dymisji w 1943 r. dokonał w *Dzienniku* charakterystycznych „oczyszczeń”⁴¹. Na ponawiane przez Ciano sugestie dotyczące aneksji Albanii Duce wyraził zgodę już w końcu maja 1938 r., a więc niemal rok przed jej skutecznieniem⁴².

Wielokrotnie też wątek albański gości na łamach *Dziennika* min. Ciano, gdzie pod datą 1 grudnia 1938 r. opisano np. rozmowę z Francesco Jacomonim, posłem włoskim w Tiranie (późniejszym namiestnikiem Albanii), dotyczącą projektowanej tam akcji, która „przybiera konkretne formy. Przygotowania idą dobrze. Reżim króla Zogu czuje się coraz niepewniej, a zatem podatny jest na upadek. Trzeba działać zdecydowanie i bez skrupułów. W końcu przecięcie życia jednego człowieka jest humanitarne, jeśli tym sposobem można uratować setki, a może tysiące”⁴³. Zakładaną i przygotowywaną akcją wojskową poprzedzało ultimatum z 25 marca 1939 r., które zawierało żądania zmieniające i tak ograniczoną samodzielność polityczną Albanii w protektorat: unia celna, okupacja wojskowa głównych punktów strategicznych oraz włączenie do administracji państwowej włoskich ekspertów.

W Rzymie początkowo zakładano, że król Zogu ustąpi i nie trzeba będzie użyć „korpusu ekspedycyjnego”, tworzono zresztą ze sporymi kłopotami⁴⁴. Jednak płynące z Tirany informacje o możliwości osiągnięcia rozwiązania pokojowego nie były dla Mussoliniego satysfakcjonujące. Chciał rozwiązania siłowego, o czym świadczyło wyznaczenie ostatecznego terminu odpowiedzi na 6 kwietnia w południe. Choć kolejny dzień był Wielkim Piątkiem Wielkanocnym – armia włoska atak rozpoczęła⁴⁵. Min. Ciano, który traktował Albanie jak „osobiste księstwo”, stanąwszy 8 kwietnia na płycie lotniska w Tiranie był wzruszony. Szczęśliwy był także Duce, który „odwdzińczył” się Hitlerowi za potajemne przekreślenie tak we Włoszech hołubionego

⁴¹ T. Wituch, *Przedmowa*, [w:] G. Ciano, *Dziennik*, s. 26.

⁴² G.B. Guerri, *Galeazzo Ciano*, s. 369.

⁴³ G. Ciano, *Dziennik*, s. 277.

⁴⁴ Silnie w problem zaangażowany Jacomoni, poseł w Tiranie przebywający wówczas w Italii, powiadomił 31 marca 1939 r. min. Ciano, że „w całej armii nie da się skompletować nawet jednego batalionu należycie wytrenowanych motocyklistów, którzy mogliby z zaskoczenia zająć Tirane” – tamże, s. 340.

⁴⁵ Z szacunkiem cytuję opinię ks. M. Żywczyńskiego (*Włochy nowożytne 1796–1945*, s. 305), że „fakt rozpoczęcia napastniczej wojny przez ultrakatolickie państwo w tak uroczystym dla wszystkich chrześcijan dniu wywołał ogólne zdziwienie i oburzenie”. Zauważam to, bo motywy potępienia akcji włoskiej nie są w literaturze specjalnie akcentowane – zob. np. B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 288 i n.

traktatu monachijskiego. Uwypuklić trzeba mocno, że niezależnie od operacji niemieckiej wobec Czechosłowacji, losy Albanii były i tak przesądzone, kiedy – jak to już wspomniano – w końcu maja 1938 r. Duce wyraził zgodę na rozpoczęcie przygotowań do opanowania Albanii, a min. Ciano powiązał ten zamiar z własnymi planami i ambicjami.

5. Sukcesy zewnętrzne i wewnętrzne wątpliwości

Dla opinii włoskiej wiosną 1939 r. najważniejsze było to, że operacja albańska była „błyskawiczna” i zasadniczo bezkrwawa, a zgromadzenie albańskich notabli 12 kwietnia ofiarowało koronę królewską Wiktorowi Emanuelowi III. Gest ten Duce zaakceptował nie bez oporów. Król bowiem wątpił w trafność nowej polityki wobec Tirany twierdząc, że dla „zyskania sterty kamieni” nie oplaca się podejmować bardzo ryzykownej, poważnej awantury. Podobnego zdania był też marszałek Pietro Badoglio (głównodowodzący w Etiopii), a nawet żołnierze batalionu bersalierów, którzy – zmobilizowani w Bolonii – maszerując śpiewali, że „chcą pokoju, a nie wojny”. Wściekłość Mussoliniego była tym większa, że obecni przy tym oficerowie nie reagowali⁴⁶. Epizod ten potwierdzał dochodzące do niego pogłoski, że napięcie bojowe Włochów słabnie. Tymczasem dopiero wojna miała pokazać prawdziwy obraz „nuovo italiano”, którego ukształtował faszyzm. Przywódca ruchu i państwa, wyniesiony w 1938 r. na stanowisko marszałka imperium za sprawą towarzyszy partyjnych (ale bez udziału króla, uważającego wojsko za swą konstytucyjną domenę), na polu bitwy chciał weryfikować dokonane już zmiany. Monarcha nie bardzo pasował do tego obrazu. Dla Duce i jego otoczenia nie wydawało się rozwiązaniem najlepszym, aby na czele armii stał wódz mający 150 cm wzrostu, który – wg słów Duce – „fizycznie skarlił nasze wojsko, aby dostosować je do własnej «nieszczęnej figury»”⁴⁷.

Wątek ten, przewijający się w różnych fazach przybliżania się Włoch do kolejnej wojny, w niewielkim stopniu uwzględniał tęsknotę przeciętnego obywatela do korzystania z owoców osiągniętego już zwycięstwa, które pragnął zespolić z życiem uwzględniającym tradycję rodzinną i środowiskową. Duce, otwierając w Turynie 14 maja 1939 r. nową fabrykę Fiata „Mirafiori”, zaskoczony był chłodnym przyjęciem ze strony robotników uczestniczących w uroczystości. Tłumaczono to zmęczeniem wojnami i trudnościami bytowania wynikającymi ze stale jeszcze obecnych skutków kilkumiesięcznych sankcji gospodarczych wywołanych agresją na Etiopię oraz ograniczonymi (lub wręcz wątpliwymi) efektami podjętej w 1935 r. wielkiej kampanii o uniezależnienie się Włoch od importu. Pomijając kilka spektakularnych

⁴⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 343.

⁴⁷ Tamże, s. 304, obszernie N. D’Aroma, *Vent’anni insieme Vittorio Emanuele e Mussolini*, passim; S. Bertoldi, *Vittorio Emanuele III*, op.cit.

efektów gospodarka autarkiczna niosła za sobą liczne niedogodności i słabości, od małej efektywności poczynając.

Wielkim brzemieniem gospodarki włoskiej, uczestniczącej w światowej produkcji przemysłowej na poziomie 2,7% (niemiecka – 11%, brytyjska 9%), były koszty trwającej ponad 30-miesięcy interwencji hiszpańskiej, której bilans finansowy zamknął się olbrzymią sumą 6 mld lirów. Wprawdzie 5 mld mieli zwrócić Hiszpanie tytułem długów wojennych, ale wymagało to jednak czasu, którego gospodarce brakowało⁴⁸. Prowadzone wojny spowodowały odczuwalny spadek warunków życia wyrażający się stosunkiem płacy minimalnej do kosztów utrzymania. Dopiero w 1938 r. osiągnięty został poziom z 1913 r., podnosząc się w następnych dwóch latach o 6% i 8%⁴⁹.

Tendencję tę społeczeństwo chciało utrzymać wyciszając i eliminując sytuacje grożące wojennymi komplikacjami, niosącymi wyrzeczenia oraz śmierć i kalectwo najbliższych, przeżywaną przez ostatnie lata w setkach tysięcy domów. Tymczasem rozwój sytuacji w Europie, z tężącą postawą Wielkiej Brytanii i Francji, które zdecydowały się na udzielenie gwarancji Polsce, oraz związane z tym reakcje w Warszawie i Berlinie, wyznaczały groźną perspektywę⁵⁰. Wpisywały się w nią przyjacielskie kontakty z politykami i wojskowymi III Rzeszy, których charakter jednoznacznie pokazywał tzw. pakt stalowy o przyjaźni i przymierzu, podpisany w Berlinie 22 maja 1939 r. Zobowiązanie stron do natychmiastowej pomocy „wszystkimi siłami lądowymi, morskimi i lotniczymi” nie pozostawiało złudzeń przy ocenie wagi tego dokumentu. Symptomatyczne, że to Włosi zabiegali o sformalizowanie sojuszu, który wedle wcześniejszych planów miał obejmować także Japonię. Jednak Duce, kierowany osobistą ambicją, parł do układu dwustronnego, podkreślającego jego pozycję jako „dziekana dyktatorów” i lidera Osi. Jednocześnie planował, a nawet marzył, aby z pomocą min. Ciano narastający konflikt polsko-niemiecki zwekslować na tory dyplomatyczne, w stylu monachijskim⁵¹.

Pośrednicząca aktywność włoska zakładała uprzedzające usatysfakcjonowanie Niemiec poprzez „oddanie” im Gdańsk. Wiadomo, że nie wchodziło to w grę ze względu na jednoznaczne stanowisko Polski. Takie rozwiązanie kłóciło się również z wiedzą Włochów o znacznie dalej idących oczekiwaniach Niemców, którzy są „opętani przez demona zniszczenia”. Min. Ciano wyniósł takie wrażenie z rozmów, które odbyły się w Monachium 11 sierpnia 1939 r., ze szczególnie tego dnia pewnym siebie i aroganckim Ribbentropem: „Jego wola wojowania jest przemożna. Odrzucił wszelkie rozwiązania, które mogłyby zadowolić Niemcy, a jednocześnie uchylić groźbę

⁴⁸ J.F. Caverdale, *Italian Intervention in the Spanish Civil War*, Princeton–London 1975, s. 386.

⁴⁹ S.B. Clough, *Storia del l'economia italiana*, s. 506.

⁵⁰ Mowa min. Becka w sejmie polskim w dniu 5 maja 1939 r. ukazała się jako osobny druk, zapewne z inicjatywy polskiej ambasady: *Il discorso del Ministro degli Affari Esteri di Polonia Giuseppe Beck pronunciato alla Camera dei Deputati il 5 maggio 1939*, (Roma 1939).

⁵¹ Oczekiwania włoskie w stosunku do Polski omawia m.in. V. Perna, *Galeazzo Ciano, operazione Polonia*, op.cit.

wojny. Jestem pewien, że Niemcy zaatakowałyby nawet wówczas gdyby dano im więcej niż żądają (...)”⁵².

Przełomowy charakter tej wizyty min. Ciano w Niemczech polegał także na tym, że został wówczas powiadomiony o podjętych rozmowach ze Związkiem Radzieckim. Bardzo zaskoczyło to włoskich gości, którzy – jak podaje Ray Moseley – po powrocie z kolacji dyskutowali w łazience ministra Ciano, w nadziei że nie zainstalowano tam podsłuchu⁵³.

Pakt Ribbentrop–Mołotow, będąc „sensacją na skalę światową”⁵⁴, był zarazem swoistym trzęsieniem ziemi dla całej antybolszewickiej i antyradzieckiej części europejskiej i światowej opinii publicznej. Szczególnie dotknięci byli włoscy faszyci, którzy do retoryki antykomunistycznej przywiązywali duże znaczenie. W niej odnajdywali legitymizację swego panowania w kraju oraz wynoszenie faszyzmu na pierwszą linię ogólnoeuropejskiego frontu antykomunistycznego. Niezależnie od okresowych odchyłeń od tej linii (Italia np. rywalizowała o zdobycie „premi” za uznanie de iure Związku Radzieckiego w 1924 r. przez państwa zachodnie!) antykomunizm był głównym motywem i przewodnim hasłem dopiero co zakończonej interwencji w Hiszpanii⁵⁵. Antypolski kierunek tej inicjatywy złączył w odruchu protestu katolików, którzy powracali do zasług Polski jako bulwaru świata chrześcijańskiego, co wielokrotnie przypomniano, także w Watykanie. Pius XII, nazajutrz po podpisaniu paktu Ribbentrop–Mołotow, skierował do całej ludzkości dramatyczny apel zawierający znamienne słowa: „Niczego się nie traci w pokoju. Wszystko można stracić w wojnie”⁵⁶. Do nadrzędnego celu tego przesłania, czyli negocjacji celem oddalenia konfliktu zbrojnego w gronie „europejskiej cywilizacji”, nawiązał też Mussolini, który zmuszony był powiadomić Berlin, że Włochy do tak wielkiej wojny nie są jeszcze gotowe. W ślad za tym gen. Ugo Cavallero, senator i dowódca we Włoskiej Afryce Wschodniej, wiózł memoriał zawierający nie tylko długi wykaz potrzeb dotyczących uzbrojenia, surowców itp., ale przesuwały ową gotowość o trzy lata, konieczne na skonsolidowanie gospodarczej samowystarczalności, pacyfikację imperium, odnowienie wojskowe oraz przeniesienie najważniejszych obiektów przemysłowych na tereny bardziej bezpieczne.

⁵² G. Ciano, *Dziennik*, s. 396; szerzej S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie*, s. 582 i n; zob. też K. Strzałka, *Między przyjaźnią a wrogością. Z dziejów stosunków polsko-włoskich 1939–1945*, Kraków 2001.

⁵³ R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego. Podwójne życie hrabiego Galeazzo Ciano*, przeł. R. Bartoń, Warszawa 2001, s. 88.

⁵⁴ S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna*, s.389.

⁵⁵ Nie od rzeczy będzie zauważyć, że Niemcy wobec agresji ZSRR na Finlandię zachowywali się zgodnie z oczekiwaniami Moskwy. Natomiast Mussolini manifestował sympatię dla Finlandii, m.in. wezwano do Rzymu ambasadora z Moskwy na konsultacje i jednocześnie robiono trudności z akredytacją nowego ambasadora radzieckiego. Oba państwa wręcz „ocierały” się o zerwanie stosunków dyplomatycznych do czego nie doszło – jak pisze Henryk Batowski – „wskutek liczenia się Mussoliniego za stanowiskiem Hitlera” – H. Batowski, *Rok 1940 w dyplomacji europejskiej*, s. 40–41; zob. też A. Kastory, *Finlandia w polityce mocarstw 1939–1940*, Kraków 1993.

⁵⁶ F. Mazzonis, *Watykan Piusa XII w europejskiej zawierusze*, s. 215.

Prace nad memoriałem, prowadzone bez wszechobecnego kamuflażu, pokazały zbliżony do prawdziwego obraz włoskiej armii. Dla Duce było to bardzo bolesne – jak zanotował min. Ciano. „Jego wojowniczy instynkt i poczucie honoru pchają go do wojny. Powstrzymuje go tylko rozum, ale z tego powodu bardzo cierpi”⁵⁷.

Najpoważniejszym powodem niezadowolenia, irytacji Mussoliniego była ujawniająca się z całą wyrazistością eliminacja Włoch z areny dyplomatycznej, którą zastępowała arena wojskowa. Na niej zaś obowiązywały reguły gry, którym ani jego wojsko, ani jego kraj nie mogły sprostać. Wyczerpały się też kiedyś tak ważne i cenne usługi pośrednika, o których zresztą żadna ze stron nie chciała słyszeć, skoro odpowiedzią na żądania niemieckie były deklaracje o nieustępliwości, obejmujące nawet części polskich mundurów. Znamiennym epizodem, ukazującym przemożną chęć dalszego istnienia na szali europejskich zmagających w dniach i godzinach poprzedzających 1 września 1939 r., była zachęta Duce aby Watykan interweniował w Warszawie w duchu uznania racji niemieckich. Przy założeniu powrotu Gdańska do Rzeszy zamierzano podjąć rokowania w takich sprawach, jak: ułatwienia dla handlu polskiego w Wolnym Mieście, korytarz oraz wzajemna ochrona mniejszości. Prof. Filippo Mazzonis, na konferencji w Poznaniu w 1989 r. mówił, że inicjatywa watykańsko-włoska to „jawne pogwałcenie, totalne i jednorazowe, trzech podstawowych zasad uważanych wówczas za niezbywalne dla dyplomacji watykańskiej”. Owe trzy zasady mówiły, że: 1) żadna inicjatywa nie może być skierowana tylko do jednej ze stron; 2) każde przedsięwzięcie musi być absolutnie niezależne i wolne od podejrzeń o jakąkolwiek stronniczość; 3) ewentualna inicjatywa dyplomatyczna nie może dotyczyć meritum kontrowersji. Jeśli więc doszło do wspomnianej wyżej propozycji, to usprawiedliwia się ją zaniepokojeniem i troską o powstrzymanie „wszelkimi sposobami i za wszelką cenę tragicznego rozwoju wydarzeń, które nieuchronnie prowadziły do zniszczenia Polski (...)”⁵⁸.

Zaangażowanie Piusa XII wzmogło nasilone w tych dniach modły o pokojowe rozwikłanie sporów. Przyłączyli się do niego także księża parafialni najlepiej zorientowani w nastrojach i potrzebach wiernych, faszystów nie wyłączając. Znane było też stanowisko ludzi otaczających Wiktora Emanuela III, wśród których nie brakowało wojskowych dobrze znających sytuację materialną i nastroje armii. W świeżej pamięci mieli zresztą ów tragiczny obraz także pozostali – włącznie z Mussolinim, kiedy spisywano potrzeby armii (i jej zaplecza), które zawiózł gen. Cavallero do Berlina. Lista była tak obszerna i długa, że „i byka położyłaby trupem, gdyby ten mógł go przeczytać”⁵⁹.

Powtarzane w prasie włoskiej (choć bez szczególnego zaangażowania) pretensje i groźby niemieckie wobec Polski znajdowały ograniczone zrozumienie, m.in. dlatego, że kojarzono je z ryzykiem prowadzenia sojuszniczej wojny. Perspektywa walki za „jakiś tam” Gdańsk, autostradę czy mniejszość niemiecką – niezbyt lubianą u sie-

⁵⁷ G. Ciano, *Dziennik*, s. 408.

⁵⁸ F. Mazzonis, *Watykan Piusa XII w europejskiej zawierusze*, s. 215; V. Perna (*Galeazzo Ciano, operazione Polonia*, op.cit.) nie podjął tego wątku.

⁵⁹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 408.

bie – była na tyle odległa od społecznych priorytetów ówczesnej Italii, że ogłoszenie „nonbelligeranza” wobec agresji Niemiec na Polskę było rozwiązaniem, które na Półwyspie Apenińskim wywołało powszechny zachwyty⁶⁰.

To trzecie, po zajęciu Etiopii i konferencji monachijskiej, wydarzenie, które wyniosło prestiż Duce na wyżyny – w kraju, ale także poza nim. W najważniejszych stolicach europejskich nadal karmiono się nadzieją na ograniczenie konfliktu do wymiaru lokalnego. Już jednak 3 września okazało się, że wojna przybrała charakter europejski, a poprzez kolonie – światowy. Tym większa była radość przeciętnego Włocha, że jego kraj, chociaż nadal związany „paktem stalowym” z wszystkimi tego konsekwencjami, pozostaje poza wojną. Równocześnie o względy włoskie zabiegały obie walczące strony. Większymi atutami dysponował Hitler, umiejętnie dowartościowujący Mussoliniego i roztaczający przed nim wizje panowania na Morzu Śródziemnym i w Afryce. Zwycięski Hitler był tym bardziej przekonujący, że Mussolini był pod stałym wrażeniem dokonań niemieckiego żołnierza. Odwoływał się do doświadczeń z I wojny światowej, kiedy trzeba było koalicji państw liczącej miliard czterysta milionów ludności, aby wypunktować 60 milionów Niemców, albowiem „surowy pruski dryl stworzył niezwykłych żołnierzy”⁶¹. Chciał więc iść obok nich, prowadząc wojnę „równoległą”, autonomiczną w sensie militarnym i politycznym, w nadziei, że główny ciężar wojny będą dźwigali właśnie żołnierze niemieccy. Wojna, do której Włosi chcieli przystąpić w najbardziej dla nich dogodnym momencie, miała też być błyskawiczna. Jej zwolennicy przekonywali, że plutokratyczne, mało odporne i „zniewieściałe” demokracje zrezygnują z oporu po pierwszych strzałach i nalotach. Mniej ważne zatem miały być „pewne” niedomogi w zaopatrzeniu czy wyposażeniu wojska, które zresztą chciano wyeliminować zanim nadejdzie godzina prawdziwej próby...

Propaganda, uprawiana w tym duchu, docierała do stosunkowo licznych obywateli państwa, którym nie szczędzono informacji o „le drôle de guerre” w wydaniu francusko-brytyjskim. Na domiar tego nowy premier Wielkiej Brytanii – mocarstwa budzącego nad Tybrem respekt i uważanego za głównego winowajcę wojny – wystosował 16 maja 1940 r. list do Mussoliniego. Przekazał w nim „przywódco narodu włoskiego” nie tylko wyrazy życzliwości, ale też zapewnienie, że nigdy nie był „wrogiem wielkości Włoch ani wrogiem włoskiego systemu prawnego”. Informując, że Anglia w każdej sytuacji wytrwa do końca, „nawet całkiem sama”, zaklinał – w imię tradycji łacińskiej i chrześcijańskiej – o najgłębszą rozważę „zanim rozlegnie się ten sygnał straszliwy”.

Odpowiedź Mussoliniego z 18 maja, odwołująca się do doświadczeń wojny abisyńskiej oraz posiadanych zobowiązań (honor kieruje „włoską polityką dziś i jutro bez względu na okoliczności”), pozbawiły Winstona Churchilla złudzeń. Trwające nie-

⁶⁰ Zob. R. De Felice, *Mussolini il Duce. Lo Stato totalitario*, s. 467 i n.; zob. także S. Sierpowski, *Ewolucja sytuacji międzynarodowej u schyłku okresu międzywojennego*, [w:] *17 września 1939*, red. H. Batowski, Kraków 1994, tegoż, *Geneza i międzynarodowe znaczenie II wojny światowej*, [w:] *II wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 63 i n.

⁶¹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 304.

ustannie rozważania francusko-brytyjskie na temat ceny, za jaką można „kupić” neutralność włoską, nie zapowiadały sukcesu. Oczekiwania Włoch były ogromne, a alianci nie mieli do zaproponowania nic poza tym, „czego Mussolini nie mógłby wziąć sobie sam, albo czego Hitler nie mógłby mu dać w przypadku naszej porażki”⁶².

Hitler przygotowujący się do kolejnych operacji wojennych ranił dumę „dziekana faszystów” i „pierwszej osoby Osi”, która pozostawała w stanie „nonbelligeranza”. Przytłoczony danymi pokazującymi niemiecką potęgę obawiał się, że w dniu totalnego zwycięstwa Niemiec, także Italia znajdzie się na liście ich wasali. Oznaczałoby to przekreślenie całego dorobku ruchu, z którym był całkowicie zintegrowany, wedle formuły: faszyzm to Duce, Duce to faszyzm.

Hitler oczekujący od Mussoliniego przede wszystkim szachowania Francji groźbą ataku z południa, doskonale znał włoskie ambicje wobec łańskiejskiej siostry. Współdziałając w antyfrancuskiej kampanii wojennej zadeklarował Mussolini podczas rozmów na Brennerze 18 marca 1940 r. Hitler, po powrocie do Berlina, na spotkaniu z Göringiem, Keitlem, Jodlem, mówił o tych rozmowach „niemal z entuzjazmem”. Szczególnie rad był z tego – podaje jego adiutant Nicolaus von Below – że Mussolini „dalej stawiał na niemiecką kartę i był gotów, tak jak przedtem rzucić swoich żołnierzy także do walki z Francją”⁶³.

Przemożną chęć wprowadzenia Włoch na pozycję zajmowaną przez Francję można nazwać głównym motywem przyłączenia się Włoch do wojny. Duce, widząc w tym działaniu swą historyczną szansę i dziejową misję, znajdował także zrozumienie środowisk i kół, zaliczanych do „hamulcowych” wobec jego planów i ambicji. Dotyczyło to np. króla Wiktora Emanuela III, którego sympatie międzynarodowe były na ogół znane bo wprawdzie nie lubił Niemców, ale Francuzami pogardzał jako zdolnymi do nagłego uderzenia „w plecy”.

Z uwzględnieniem tej optyki należy podkreślić, że wprawdzie status nonbelligeranza dogadzał olbrzymiej większości społeczeństwa włoskiego, to jednak stale brane pod uwagę przystąpienie do wojny mogło dokonać się jedynie przeciwko Francji. Rosła też wola przyłączenia się do zwycięskiego obozu. Włosi zostali wręcz zaczadzeni pasmem sukcesów niemieckich, rozpoczętych 9 kwietnia 1940 r. zajęciem Danii i Norwegii, a następnie Holandii, Belgii i Luksemburga oraz łatwą inwazją terytorium Francji. Rozpoczęta 26 maja 1940 r. ewakuacja kontyngentu brytyjskiego z częścią wojska francuskiego przez Dunkierkę wywołała piorunujące wrażenie. Zwolennicy „odwrócenia sojuszy”, przejścia w stan neutralności czy utrzymania „nonbelligeranza”, stracili atuty i przycichli. Francja rzucona na kolana przez zagony hitlerowskiej armii stała się nad Tybrem obiektem poniżenia. W ciągu kilkunastu dni dokonała się istna metamorfoza nastawienia ogółu Włochów do wojny – z negatywnego i sceptycznego na pozytywny, entuzjastyczny nawet⁶⁴. Kraj zalała fala filomussolińskiego uniesienia, zdominowanego od lat powtarzanym sloganem, że Duce ma zawsze rację,

⁶² W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 2, ks.1, s. 124.

⁶³ N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, s. 254.

⁶⁴ U. Mancini, *1939–1940. La vigilia della seconda guerra mondiale e la crisi del fascismo a Roma*, Ed. Armando, 2004.

a rolą obywatela, nie tylko faszysty, jest wierzyć, walczyć i być posłusznym. 10 czerwca 1940 r. Włochy wypowiedziały wojnę Francji. Decyzję powziął Mussolini w sytuacji jednoznacznej dominacji niemieckiej. Koniecznie chciał mieć „swoich” zabitych, aby usiąść przy stole pokojowym jako zwycięzca i pogromca Francji.

Szybkie i stosunkowo łatwe (choć niekoniecznie dla źle wyekwipowanych Włochów) zwycięstwo oraz wcześniejsza rejterada angielskiego korpusu przez Kanał La Manche zrobiły wszędzie ogromne wrażenie. Na ogół ostrożny, choć bynajmniej nie skromny min. Ciano, 7 lipca 1940 r. zachowywał się w kancelarii Rzeszy „jakby wojna została już definitywnie wygrana. Był nienasycony przy wysuwaniu wprost lub pośrednio żądań w imieniu swego kraju”. Nie tylko Nicea, Korsyka i Malta, ale także afrykańskie posiadłości aliantów... Hitler nie wnikał zupełnie w te postulaty ciągnąc swój długi zwycięski monolog – zanotował Paul Schmidt⁶⁵.

Wręcz chorobliwe ambicje włoskiego dyktatora, olśnionego historycznymi możliwościami otwierającymi się przed nim w aliansie z Hitlerem, nakazywały uczestniczyć w ataku na Anglię. Nie chciał być pozbawiony chwały wojennej oraz satysfakcji z powodu wielkiego dzielenia ogromnego imperium. Ignorując obiektywne możliwości społeczno-gospodarcze kraju oraz stan armii sposobił się mentalnie do kolejnych akcji – przeciwko Grecji, Jugosławii, w Afryce, a nawet Ameryce. Wszelkie granice zostały dawno przekroczone – chciał wypowiedzenia wojny państwu Ameryki Łacińskiej ponieważ zmusi to Stany Zjednoczone do obrony na bardzo dużym froncie.

Zakończenie

Włochy z Mussolinim w roli głównej przystąpiły do II wojny światowej, kiedy globalny charakter konfliktu był już przesądzony. Nie można więc włączać Włoch do grupy współwinnych jej wybuchu, gdyż w sensie wojskowym problem został rozstrzygnięty przez agresję niemiecką na Polskę, wypowiedzenie wojny Niemcom przez Wielką Brytanię i Francję oraz (co miało jednak lokalne i peryferyjne znaczenie) aktywność wojskową Związku Radzieckiego przeciwko Polsce i Finlandii. Natomiast Włochy Mussoliniego ponoszą niewątpliwą współwinę pośrednią, pod pewnymi względami porównywalną z Niemcami – ale nie tylko III Rzeszy, ale również czasów wcześniejszych. Jak odległych – to osobne pytanie!

Niezaprzeczalne znaczenie Włoch faszystowskich polegało na tym, że jasno i zdecydowanie podjęły one hasło rewizji traktatów pokojowych kończących I wojnę światową. Zwłaszcza z włoskiej perspektywy okres międzywojenny jawi się jako rozejm między wojnami. Całość programu zdobywczego, niezrealizowanego lub tylko częściowo zrealizowanego w latach 1918–1919 funkcjonowała w świadomości i życiu społeczno-politycznym Italii międzywojennej i została postawiona „na ostro” w warunkach przybliżania się Europy i świata do nowej wojny. Podtrzymywana społecznie

⁶⁵ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 477.

pamięć o oszustwie, jakiego dopuściły się mocarstwa z Francją w roli głównej, stanowiła ważny element kształtujący atmosferę prowojenną, która w Italii faszystowskiej osiągnęła zgoła stan neurotyczny. Z Italii, zamienianej przez entuzjastów w czarnych koszulach w gigantyczne koszary, płynęły sygnały świadczące, że w kraju tym króluje zawiść wobec możniejszych, zachłanność wobec sąsiadów i pycha (zarozumiałość) wobec innych państw, mających inne systemy społeczno-polityczne, jakoby niezdolne do wykrzesania ożywczych programów i nowych idei.

Dopóki wokół projektów mających przekształcić naród włoski w zdobywców przypominających czasy antyczne skupiali się ludzie propagandy, dopóty międzynarodowe możliwości rozwojowe Włoch faszystowskich wyglądały okazale. Jednak konfrontacje rzeczywistości wojskowej w warunkach konfliktu zbrojnego pokazały obiektywny, faktyczny obraz społeczeństwa i jego wojska. Od końca 1934 r. Włosi żyli w warunkach wojennych, które niosły ze sobą wszystkie niedogodności i tragedie właściwe dla konfliktów zbrojnych. Wszystkie one – Abisynia i Hiszpania, później Francja, Grecja itd. – toczyły się na obcych ziemiach, w imię programów zdobywczych, imperialnych. Z tym też trzeba łączyć stosunkowo małe zaangażowanie przeciętnego żołnierza włoskiego i jego dowódcy, odcieranego od domu, z którym był silnie związany przez tradycję, kultuwującą miłość do ziemi swojej. Tymczasem ich marsz po cudzych ziemiach był obciążony domniemaniem, że ryzykują życie w imię obcych interesów lub celów, o małej lub wątpliwej wartości.

Mussolini, obecny w historii swego kraju przez ponad trzydzieści lat (od czasu kiedy stanął na czele organu socjalistów „Avanti”), w sposób nie budzący wątpliwości przesądził o wejściu Włoch na drogę agresji przeciw Grecji i to już w 1923 r. Pojawienie się zachłannych nazistów wzmogło obawy, że w walce o nowy kształt porządku europejskiego może zostać zdystansowany – w różnych obszarach i odmiennych dziedzinach. Chciał pozostać „dziekanem dyktatorów”, a później przywódcą Osi, a przede wszystkim największym synem ziemi włoskiej czasów nowożytnych. Nie stroniąc od blefu i póź jedynie rozumiałych dla jego wielbicieli (jakże we Włoszech licznych) podejmował decyzje wojenne w imieniu swego narodu, ale bez jego udziału. „Jeden człowiek – tylko jeden człowiek – z powodu osobistych ambicji, wskutek «głodu wojskowej chwały», używając jego autentycznych słów, z premedytacją wtrącił kraj w przepaść” – napisał min. Ciano w pożegnalnym liście do króla w dniu 23 grudnia 1943 r.⁶⁶

Idąc dalej można stwierdzić, że Włosi, mając możliwość wykorzystania procedur demokratycznych nie przystąpiliby do wojny światowej. Także w tym sensie odpowiedzialność elity państwa z Mussolinim w roli głównej jest ogromna, tym większa, że włączenie do zmagania wojennych pociągnęło za sobą wojnę domową, o zasięgu i skutkach przewyższających dramat walki z wrogiem zewnętrznym.

⁶⁶ G. Afeltra, *I 45 giorni che sconvolsero. L'Italia 25 luglio – 8 settembre 1943*, Ed. Rizzoli 1993, s. 195–196.

Niemcy w polityce włoskiej w latach 1939–1940

1. Wstęp

Bodaj nigdy w nowożytnych dziejach Włoch stanowisko władz tego państwa nie wywoływało tak powszechnego zainteresowania jak przez kilkanaście miesięcy, od lata 1939 r. poczynając. Kłębiące się wówczas w salonach i domach prostych ludzi prognozy jakże często dotyczyły Italii, od 17 lat rządzonej dyktatorsko przez partię faszystowską z Benito Mussolinim w roli głównej. Należące do propagandowych kanonów epatowanie walką i jej siostrą – wojną, stało się rzeczywistością w latach 30. Nadrzędnym celem polityki ówczesnych Włoch było windowanie ich międzynarodowej pozycji. Mocarstwowe, zgoła imperialne zadęcie Mussoliniego, chętnie odwołującego się w słowach i pozach do Rzymu Cezarów, lekceważyło realia społeczne i gospodarcze.

Była to polityka „ponad stan” zważywszy, że Włochy lat 30. uczestniczyły w światowej produkcji na poziomie 2,5% – a więc cztero, pięciokrotnie niższym niż Wielka Brytania czy Niemcy¹. Natomiast rozbudzone nieustannym szumem propagandowym aspiracje społeczne sięgały daleko i wysoko – w pierwszym rządzie marzyło się przejęcie międzynarodowych aktywów dekadencjonalnej Francji. W dążeniu tym, jedynym dla Włochów godnym uwagi, sojusznikiem były Niemcy. Z tego chociażby punktu widzenia Włochy i Niemcy, państwa przesycone wolą zburzenia istniejącego porządku europejskiego, były skazane na siebie. Współdziałanie ich, za sprawą dominacji ideologii nacjonalistycznej i rasistowskiej oraz zbrodniczego geniuszu ich przywódców, przywiodło świat na skraj zagłady.

Celem tej pracy jest próba prześledzenia rozwoju współdziałania włosko-niemieckiego w dwóch ważnych dla niej okresach. Pierwszy obejmuje kilka miesięcy włoskiego nonbelligeranza, rozpoczętego 1 września 1939 r. Istotną cezurą rozdzielającą te dwa okresy jest data 10 czerwca 1940 r., kiedy Italia wypowiedziała wojnę Francji. Rozważania zamknięto na końcu 1940 r., kiedy zburzone zostały włoskie marzenia o „błyskawicznej wojnie paralelnej”, a więc wojnie krótkiej i toczonej obok Rzeszy, dla własnych korzyści, zgodnie z hasłem z I wojny światowej: *sacro egoismo*. Centralne dla tego czasu sprawy militarne świadomie zostały postawione w tej

¹ S.B. Clough, *Storia del' economia italiana*, s.344.

rozprawie w drugim planie, ustępując miejsca zagadnieniom politycznym, częściowo również społecznym.

Odpowiedzi na pytanie o powody porzucenia przez Włochy atrakcyjnego statusu państwa sojuszniczego, ale nie uczestniczącego w wojnie, szuka się przede wszystkim z uwzględnieniem włoskiego punktu widzenia. Jednak, tak jak nie jest możliwe konsekwentne odgrodenie się od spraw militarnych, tak też nie można abstrahować od kontekstu nie tylko niemieckiego (co wynika zresztą z tytułu), ale również szerszego – międzynarodowego z jednej strony i ideologicznego – z drugiej. Możemy więc mówić – mimo stosunkowo wąskich ram czasowych – o badaniu dynamicznego i wielostronnego procesu, jednego z najbardziej charakterystycznych epizodów XX wieku.

Kwestii tej uwagę poświęcili historycy różnych specjalności, a także politolodzy i socjolodzy, którzy preferują odmienne szkoły, kraje i interesy. Owa wielowątkowość i powszechność tematu mnoży normalne w takich sytuacjach trudności wynikające z istnienia ogromnej literatury przedmiotu. Tylko we Włoszech można mówić o tysiącach pozycji. Spora ich część to biografie głównych postaci i ich otoczenia oraz – coraz częściej – także dalszego zaplecza. Stale pojawiające się nowe pozycje, to nie tyle nowe źródła, na ogół już poznane², ile poszerzająca się, pełniejsza ich interpretacja³. Odnosi się to m.in. do przebogatej spuścizny pamiętnikarskiej, najczęściej zwodniczej, ale będącej koniecznym dopełnieniem każdego obrazu przeszłości. W przypadku pytania o powody i formy postępującego uzależnienia się Włoch wobec Niemiec w latach 1939 i 1940 bezcennym źródłem pozostaje *Dziennik* ministra Galeazzo Ciano. Nie brak głosów, że owe 1200 stron maszynopisu, powstającego z dnia na dzień w latach 1937–1943, to najtrwalszy wkład ich autora w historię swego kraju, a nawet stosunków europejsko-niemiecko-włoskich⁴.

Powrót do zapisków min. Ciano był nie tylko przyjemnością obcowania z dziełem inteligentnym i ciekawie zredagowanym, ale także obfitującym w osobiste opinie wygłaszane przez Mussoliniego do swego zięcia i ministra. Duce wiedział o powstającym w ministerialnym gabinecie Palazzo Chigi dzienniku. Trudno wykluczyć, że niektóre z jego wypowiedzi pojawiały się z myślą o potomnych. Pośrednio wynika to z zapisu poczynionego 6 listopada 1942 r., kiedy Duce oświadczył, że dziennik będzie „w swoim czasie świadectwem tego, jak Niemcy działali bez jego wiedzy, zarówno militarnie, jak i politycznie”⁵.

² Podstawowe źródła włoskie interesującego w tym artykule okresu zostały opublikowane już ponad pół wieku temu w 5-ciu tomach por. *I Documenti Diplomatici Italiani. Serie 9*, Roma 1954–1965.

³ Por. np. *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, op.cit.; J. Borejsza, *Szkoły nienawiści*, op.cit.; H. Magenheimer, *Hitler. Strategia kłęski 1940–1945*, przeł. S. Kędziński, Warszawa 2000; R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, op.cit.; N. Tranfaglia, *La stampa del regime 1932–1943*, Bologna 2005.

⁴ Odnotowania wymaga opinia odmienna wyrażona przez świetnego tropiciela różnych zawłości dyplomatyczno-politycznych XX wieku Jaquesa de Launay, (*Wielkie spory współczesności 1914–1945*, Kraków 1978, s. 275), który z rezerwą podchodził do „notatek Ciano, ponieważ teksty te autor w dużej mierze poprawił przed swoim procesem”.

⁵ G. Ciano, *Dziennik*, s.795

Dramatyczne losy tego szczególnego dzieła zostały świetnie zrekapitulowane przez Tomasza Witucha, tłumacza i redaktora polskiej edycji *Dzienników*, świeżo udostępnionych z oryginału włoskiego. Zza tych kart min. Ciano nadal jest widoczny jako dobry, chociaż oczywiście nie do końca rzetelny, niekoniecznie bezstronny rejestrator spraw politycznych oraz epizodów z życia codziennego, osobistego nie wyłączając⁶. Konfrontacja tych zapisów z dziesiątkami, a nawet setkami innych dzieł o zbliżonym charakterze stanowi poważne wzmocnienie bazy źródłowej, chociaż dogłębnie już spenetrowanej, to jednak stale dostarczającej nowych informacji, także zagranicznym badaczom⁷. Wszyscy oni od dziesięcioleci kroczą po drodze wytyczonej przez szefa sekcji włoskiej radia BBC Johna Marusa (pseudonim radiowy Candidus), który 13 kwietnia 1941 r. mówił słuchającym go nielegalnie Włochom o trudnym zadaniu czekającym historyków. Będą oni bowiem zobowiązani do odpowiedzi na pytanie dotyczące polityki zagranicznej Mussoliniego: jak to było możliwe, że mąż stanu, który chciał stanąć na czele światowego mocarstwa osiągnął skutek odwrotny i oddał naród pod protektorat niemiecki?⁸

1. Motywy przystąpienia Włoch do wojny

Trwające przez cały 1939 r. spory dotyczące głównych kierunków polityki Włoch przeciągały się na rok następny. W grę wchodziło kilka możliwości. Coraz bardziej oddalała się, aczkolwiek nigdy do końca nie została zarzucona, opcja rozwiązania filobrytyjskiego. Można ją sprowadzić do jakiegoś porozumienia, w którym z olbrzymiego imperium zostałyby wykrojone obszary interesujące Italię. Najbardziej pożądana w Rzymie była opcja „śródziemnomorska”, związana z ideą przejęcia kontroli nad tym akwenem, który miałyby stać się wewnętrznym morzem włoskim. Głębię i zakres tej cesji wiązano w niezliczonych wariantach z utrzymaniem statusu nonbellige-

⁶ R. Moseley, (*W cieniu Mussoliniego*, s. 279) podaje, że widniejące w prawym górnym rogu wielu kartek *Dziennika* inicjały zostały po latach zidentyfikowane jako „pamiątki” po spotkaniach z przyjaciółkami. Na temat charakterystycznej atmosfery okalającej towarzystwo włoskiego ministra wiele trafnych uwag poczynił jego szkolny kolega Curzio Malaparte. Znany pod tym pseudonimem Kurt Erich Suckert (z matki Włoszki i ojca Niemca) należał do barwnych postaci włoskiego i międzynarodowego świata dyplomatyczno-dziennikarskiego. Chociaż był wśród „faszystów od pierwszej godziny” i uczestników marszu na Rzym kilkakrotnie podlegał różnym represjom. Za każdym razem Ciano stawał na wysokości zadania i Malaparte, wzięnie czy zesłanie opuszczał przed czasem. „Za to wszystko – czytamy w *Kaputt* (Warszawa 1983, s. 431) – miałem do niego głęboką, serdeczną wdzięczność, stojącą ponad i poza wszystkimi względami politycznymi”.

⁷ Praca nad tym tekstem umożliwiła powrót do archiwaliów włoskich gromadzonych w formie mikrofilmów od kilku dziesięcioleci, z którymi w zasadzie rozstałem się w 2005 r. upowszechniając je za pośrednictwem Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej (WBC, www.wbc.poznan.pl). Tam też znajduje się pełniejsza informacja o ich proveniencji; zob.: *Collezione Italiana di Stanislaw Sierpowski, Stosunki Italia–Niemcy 1939–1943* (cyt. dalej: *Collezione italiana*).

⁸ Cyt. za S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, przeł. T. Sobańska-Dąbrowska, Warszawa 2004, s. 280; (tytuł włoskiego oryginału to: *Mussolini nella tana del lupo – „tana” to ‘jama, nora, legowisko’*).

ranza lub nawet przejściem w stan neutralności wobec zrazu spodziewanej, później faktycznej (choć jeszcze „nie gorącej”) wojny brytyjsko-niemieckiej.

Wariant „dogadania się” z Brytyjczykami był na tyle atrakcyjny, że propaganda włoska nie szarżowała w antypolskiej krucjacie rozwijanej przed wybuchem wojny, ani też we wrześniu 1939 r. Mimo kwaśnej miny sojusznika niemieckiego nie zamknięto ambasady polskiej przy Kwirynale (przy Watykanie działała przez cały czas), której personel „przerzucił” do Francji setki „cywilów” zasilających tworzoną tam armię. Więcej nawet. Mussolini w znanym liście do Hitlera ze stycznia 1940 r. odważnie stawiał problem istnienia „samodzielnego państwa polskiego”, co wymagało odejścia od paktu Ribbentrop–Mołotow.

Ze sporym rezonansem spotkała się też skuteczna interwencja w sprawie ratowania profesorów krakowskich. Zaangażowaną w to dzieło Lucianę Frassati, żonę byłego posła polskiego w Wiedniu Jana Gawrońskiego, dwukrotnie – 8 i 10 stycznia 1940 r. przyjął Mussolini⁹. Umiarkowanie też włączyli się Włosi w oskarżenia wojska polskiego o stosowanie we wrześniu 1939 r. gazu pod nazwą „żółty krzyż”. Prasa włoska jedynie przedrukowywała lub streszczała artykuły publikowane w Niemczech, które odpowiedzialnością za zbrodniczą akcję w okolicach Jasła w dniu 8 września obarczały Brytyjczyków – producentów i dystrybutorów gazu. Tym samym „Wielka Brytania i rząd brytyjski, sprzeniewierzając się wszelkim regułom, stali się winni największego gwałtu prawa międzynarodowego”. Wątek ten był obecny w prasie włoskiej także po miesiącu, kiedy to niezależni eksperci, a mianowicie profesor ze Szwajcarii oraz dziennikarze z Chicago Daily News, Associated Press, National Zeitung (Bazylea) i Stockholms Tidningen potwierdzili, że Polacy użyli gazu dostarczonego im przez Brytyjczyków. Dodano też informację o wykryciu w okolicach Mławy (Prusy Wschodnie) „innego gigantycznego magazynu z wieloma tysiącami bomb z gazem «żółty krzyż» pochodzącymi – jak to stwierdzono – z Anglii...”¹⁰.

Atrakcyjny dla czytelników niemieckich wątek polski docierał do Włochów także jako pokłosie przejętych dokumentów dyplomatycznych pokazujących Brytyjczyków w roli organizatorów antyniemieckiej nagonki. Bardzo reklamowano np. zdobyty raport posła Tadeusza Skowrońskiego, opisującego przybycie do Brazylii 19 sierpnia 1939 r. brytyjskiego krążownika „Ajax” po to, aby uniemożliwić – w razie wybuchu wojny – eksport surowców do Niemiec i Włoch. Twierdzono również, że dla Brazylii duże znaczenie miał eksport bawełny (1/3 importu niemieckiego), kawy oraz innych artykułów spożywczych, takich jak olej, tłuszcze, ryż, mięso mrożone, a także surowców – w tym rudy żelaznej i manganowej. Dlatego też władze, niechętnie brytyjskim

⁹ L. Frassati-Gawrońska, *Przeznaczenie nie omija Warszawy*, s. 146. Materialnym śladem w Palazzo Venezia uwolnienia 103 osób był album wydany w 1925 r. w Krakowie pt. *Dzieła wszystkie Stanisława Wyspiańskiego*. Ułożona wspólnie z dominikaninem Józefem M. Bocheńskim dedykacja mówiła o „uratowanych z teutońskiego męczeństwa dzięki Waszemu – Duce – wstawiennictwu” i wyrażała „oddanie i wdzięczność za ponowne ukazanie światu wartości i sławy włoskiej kultury...”. Szerzej F. K. Strzałka, *Między przyjaźnią a wrogością*, op.cit.; F. Ziejka, *Miasto poetów. Szkice i studia*, Kraków 2005.

¹⁰ *Collezione italiana*, skan 300–303 (wycinki prasowe i ulotki w Pubblica Sicurezza, b.d., ok. wrzesień 1939).

próbom przejścia brazylijskiego eksportu, większą uwagę skupiły na innych rynkach, zwłaszcza Stanach Zjednoczonych.

Dalekosiężne i szersze cele podobnych inicjatyw brytyjskich – podawano w komentarzu niemieckiego urzędu propagandy – można sprowadzić do pytania o sprawców wybuchu wojny. Przytoczone przez polskiego posła terminy, a więc przybliżenie „Ajaxu” i spodziewanego opuszczenia wód brazylijskich miały dowodzić w „sposób miażdżący”, że to Brytyjczycy „chcieli rozpocząć wojnę w pierwszych dniach września 1939 r.”. Podkreślono, iż oni też są gwałcicielami prawa międzynarodowego w zakresie swobody handlu, w tym importu surowców przydatnych do prowadzenia wojny gospodarczej z Niemcami. W sferze niemieckich stosunków handlowych z państwami południowoamerykańskimi, wysiłki te nie dają efektów i poniosły tym większą porażkę, że nawet polski dyplomata dostrzegł większe zainteresowanie Brazylijczyków dla rynku północnoamerykańskiego niż brytyjskiego¹¹.

Powracający w propagandzie niemieckiej problem odpowiedzialności Wielkiej Brytanii za wybuch wojny znajdował odbicie w artykułach prasy włoskiej, gdzie np. informowano o szczegółowej mapie będącej na wyposażeniu brytyjskiego lotnika ze strzelonego podczas nalotu. Ze znaleziska wynikało, że „bombardowanie Niemiec projektowali Brytyjczycy już w końcu 1936 r.”. Oficjalny komunikat w tej sprawie, w formie ulotki z dołączoną mapą, rozpoczął się od serii pytań – dlaczego różne i liczne inicjatywy pokojowe Hitlera i Niemiec nie znajdowały odzewu na Wyspach Brytyjskich. Odpowiedź była oczywista: angielscy podżegacze wojenni – Churchill i towarzysze – nie chcieli pokoju z Niemcami. Odnaleziona mapa w sposób rozstrzygający miała dowodzić, że prawdziwym sprawcą wojny jest Wielka Brytania. „Jej propozycje pokojowe nie miały więc na celu budowy pokoju sprawiedliwego i trwałego, ale miały służyć jedynie zyskaniu czasu. Kiedy uzbrojenie brytyjskie osiągnęło odpowiedni poziom, rząd brytyjski mógł zrzucić swoją pokojową maskę i przystąpić do realizacji ciemnych planów antyniemieckich”¹².

W kampanii tej odwoływano się także do opinii Stalina wskazującego na winę Wielkiej Brytanii i Francji za prowójenny rozwój wypadków w 1939 r. oraz oskarżano Brytyjczyków o ich rabunkowe współdziałanie gospodarcze z Francją. Okradanie Francji dokonywało się poprzez ogromne i pospieszne zakupy w Stanach Zjednoczonych (w ciągu ostatnich 14 miesięcy Londyn wydał 3 mld. dolarów w złotych), pokrywanych złotem Banku Francji. Towarzysząca temu gra kursem funta szterlinga, chociaż wymierzona w Niemcy, dotykała wszystkie państwa powiązane z tą walutą, w tym zwłaszcza neutralne. Prowadzona przez wiele lat wojna gospodarcza Wielkiej Brytanii przeciwko Rzeszy nie dotknęła jej jednak w oczekiwanym stopniu, natomiast stanowiła wielkie zagrożenie w pierwszym rządzie dla Francji, a następnie państw neutralnych¹³.

Na propagandowym froncie antybrytyjskim sojusznicza lojalność niemiecko-włoska była mało przekonująca. Hitler kilkakrotnie powtarzał, że współodpowie-

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, skan 308–309.

¹³ Tamże, skan 304–305.

działność za wybuch wojny ponosi król Wiktor Emanuel III. „Włoski dom królewski powiadomił angielski dom królewski, że Włochy nie wezmą udziału w wojnie i dopiero potem Anglicy uznali, że mogą bez zbytniego ryzyka zawrzeć przymierze z Polską, co doprowadziło potem do wojny – słyszałem kilkakrotnie z ust Hitlera” – napisał jego tłumacz Paul Schmidt¹⁴.

Tradycje monarchiczne odgrywały pewną rolę w ogólnym nastawieniu Włochów do Brytyjczyków, którzy – jak to już zaznaczono – plasowali się wśród najbardziej pożądaných sojuszników, czy też głównych uczestników niekończących się kombinacji polityczno-wojskowych. Obejmowały one zwłaszcza dywagacje wokół ceny, jaką strony będą musiały uwzględnić za „określenie się” Włoch. Wariant filobrytyjski, jako najbardziej radykalny z rozpamiętywanych możliwości, oznaczałby w praktyce „odwrócenie sojuszy”. Byłaby to więc powtórka z *sacro egoismo* zastosowanego przed I wojną światową, kiedy Włochy najpierw w 1914 r. ogłosiły neutralność, a w maju roku następnego przystąpiły do wojny przeciw wcześniejszym sojusznikom. Nadto jeszcze Benito Mussolini, wówczas jako redaktor „Avanti” – głównego organu socjalistów włoskich, był wielkim orędownikiem tej ewolucji, czemu dał wyraz na łamach swojej gazety „Il Popolo d’Italia”, która rychło stała się głównym organem „interwentystów”. Zaslęgi tego manewru były w hołubionej pamięci, gdyż nie tylko zamknięty został proces Risorgimento, ale nadto ważną, później nawet centralną postacią tej zamiany był przyszły Duce...

Wszyscy, którzy budowali mosty na powtórce z historii i „odwróceniu sojuszy” nie uwzględniali jednak aspiracji, jakie do życia państwa włoskiego wniósł faszyzm. Ich zaspokojenie przekraczało możliwości, jakie z własnej woli zechciałyby zaoferować imperia – brytyjskie i francuskie. Konflikt etiopski (abisyński) unaoczniał tę przepaść. Jeszcze we wrześniu 1939 r. zmywano napisy antybrytyjskie wymalowane trzy lata wcześniej na fasadach domów w uboższych dzielnicach Rzymu¹⁵. Zadzierzgnięta w latach zawieruchy etiopskiej sympatia niemiecko-włoska była budowana na programie zakładającym zburzenie starego porządku i stworzenie „nowego ładu”, tak w stosunkach wewnętrznych, jak i międzynarodowych. Jakkolwiek program „nowego ładu” nie został ostatecznie sprecyzowany, to jednak wpływ towarzyszących mu dyskusji oraz konkretnych decyzji był na inne państwa bardzo duży¹⁶.

W tych ramach mieściły się międzynarodowe sukcesy państw faszystowskich, których – poczynając od 1935 r. – było sporo. Stanowiły one istotną treść i pożywkę tak dla narodowego socjalizmu, jak i faszyzmu włoskiego. Mocarstwa ustępowały dopóki w grę wchodziły drugorzędne i raczej poboczne obiekty aspiracji państw Osi. Tak też miało być we wrześniu 1939 r. Joachim Ribbentrop był tego tak pewny, że jeszcze w połowie sierpnia tegoż roku zaproponował min. Galeazzo Ciano zakład: jeśli zachowana zostanie neutralność francusko-brytyjska to należy mu się obraz szko-

¹⁴ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 465.

¹⁵ Na domach w dzielnicy San Lorenzo przetrwały takie np. napisy: „Anglicy są świniami”, „Zwyciężymy Anglików”, „Precz z Edenem” – zob. *Collezione italiana...*, skan 2.

¹⁶ K. Fiedor, *Hitlerowski „Nowy Ład Europejski” jako próba demontażu porządku wersalskiego*. [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*. t. 4: *W dobie Monachium*, red. S. Sierpowski, Poznań 1992, s. 9 i n.

ły włoskiej, jeśli nie – to przekaże włoskiemu koledze zbiór starej broni. Ribbentrop słowa nie dotrzymał...¹⁷.

Decyzja o przystąpieniu do wojny Francji i Wielkiej Brytanii wynikała z konieczności obrony porządku międzynarodowego noszącego ich przemożne piętno. Jeśli jednak Rzesza zmierzała do zburzenia całej „powersalskiej” struktury, to Włosi – będąc mimo wszystko beneficjentami „wersalskimi” – chcieli przede wszystkim zająć miejsce Francji. Towarzyszyć temu miało „załatwienie” starych spraw: Nicei, Sabaudii, Korsyki, Tunisu, może nawet opanowanie Morza Śródziemnego przez przejęcie „wrót” znajdujących się w rękach brytyjskich (Gibraltar, Suez).

Osiągnięcie tych celów, nie mówiąc o „reorganizacji” terytorialnej obszarów zamorskich oraz na Bliskim Wschodzie (co wiązało się z niebywale rozwiniętą zachłannością imperialną), było mało prawdopodobne bez głębokich wstrząsów i desperackich czynów. Świadomość tego narastała powoli, w miarę jak tężał opór brytyjski, mający na psychologicznym „garnuszku” także skażoną defetyzmem Francję. Chociaż była ona niemal przez cały okres międzywojenny obiektem włoskich ataków (często też kpin), nie zdecydowała się na jasne postawienie Mussoliniemu pytania sformułowanego przez ministra-dysydenta Carlo Sforzę: jest pan z nami czy przeciwko nam? Tylko w ten sposób – przekonywał francuskich ministrów Carlo Sforza – uniemożliwi się Mussoliniemu („politykowi głupiemu, ale genialnemu komedian-towi”) grę neutralnością, którą porzuci na rzecz współpracy z Rzeszą co będzie „końcem dla Francji, a później niewolą Włoch”¹⁸.

Liderom ówczesnej Francji towarzyszyła „świadomość bezsilności gasnącego mocarstwa”¹⁹. Im rozpad fundamentów systemu wersalskiego był wyraźniejszy tym silniejszy był nacisk Włoch na zajęcie lepszego miejsca wśród europejskich potęg. Cel ten był możliwy do osiągnięcia przy pomocy III Rzeszy, która miała do rozliczenia z Francją równie liczne rachunki. W imię zbliżenia włosko-niemieckiego w Rzymie zgodzono się na Anschluss, co zostało poprzedzone narodzinami słynnej Osi (1 listopada 1936 r.), przystąpieniem do paktu antykominternowskiego (6 listopada 1937 r.), wystąpieniem z Ligi Narodów (11 grudnia 1937 r.), zainaugurowaniem polityki rasowej (czerwiec 1938 r.). Za finał tego procesu uznaje się mocno rozreklamowany w obu państwach „pakt stalowy” podpisany 22 maja 1939 r.²⁰

Także w zaciszu gabinetów dominowała atmosfera wzajemnej życzliwości i szacunek dla „dziekana dyktatorów” rezerwującego dla swego kraju Bałkany i Morze Adriatyckie, a częściowo także Śródziemne jako „włoska Lebensraum”. Duce, w rewanżu po rozwiązaniu sprawy Austrii, nie kwestionował planów dominacji Niemców w rodzinie wielkogermańskiej obejmującej wedle różnych projektów Duńczyków, Norwegów, Holendrów, Flamandczyków, a nawet Szwedów i Szwajcarów...

¹⁷ G. Ciano, *Pamiętniki 1939–1943*, s. 466. Fragmentu tego nie zawiera tłumaczenie Tomasza Witucha, por. G. Ciano, *Dziennik 1937–1943*, op.cit.

¹⁸ C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 160.

¹⁹ M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska – niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, s. 469.

²⁰ Por np. L. Salvatorelli, G. Mira, *Storia d'Italia nel periodo fascista*, s. 733 i n.; R. De Felice, *Alcune osservazioni sulla politica estera mussoliniana*, [w:] *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, s. 57 i n.

Aspiracje obu narodów do odegrania historycznych ról w skali krajowej i powszechnej wspierały się na programie zdobyczy wypromowanym przez ideologię nacjonalistyczną. Starsze w tym względzie doświadczenia Mussoliniego znalazły swój spektakularny wyraz w uznaniu marszu na Rzym z 28 października 1922 r. za początek ery faszystowskiej, później w ogóle „nowej ery”. Zmieniono stopniowo zapis dat zastępując rok kalendarzowy wskazaniem „rocznicy” marszu na Rzym. Pomijając wynikające z tego różne nieporozumienia²¹, odnotować należy rozpowszechnienie się tej praktyki w latach wojny. Postępująca przez lata budowa jedynowładczego autorytetu Mussoliniego wspierała się na powtarzonym przez lata sloganie, że Duce ma zawsze rację. Trafiająca do przeciętnego Włocha propaganda przekonywała o jego wyjątkowych talentach i nadzwyczajnej intuicji.

Jako zwolennik efektownych gestów i zachowań nieustannie pokazywał, że to on jest szefem państwa i narodu, a także przywódcą, posiadającym twórczą wyobraźnię właściwą dla wielkich wodzów. Otoczenie utwierdzało go w tym przekonaniu zwłaszcza, że głoszone poglądy powracały do Palazzo Venezia wzmacniane zaangażowaną interpretacją osób chcących zwrócić na siebie uwagę wodza, premiera, ministra. Podobne sygnały Duce mógł odnaleźć w prasie, na ogół wylewnej wobec pierwszej osoby w państwie.

Rozpanoszone pochlebstwa oddalały Mussoliniego od rzeczywistości, która przedstawiała go zajmować jeśli odbiegała od obrazu ukształtowanego pod wpływem własnej wyobraźni, rozbudzonej próżnością i ogromną potrzebą podziwu. Rozmowy z innymi osobami, w tym dyplomatami i wojskowymi, nie wynikały z chęci zdobycia nowych informacji, ale znalezienia w interlokutorze potwierdzenia dla zaplanowanych działań i pomysłów. Dotyczyło to nie tylko fasadowej w swej istocie Wielkiej Rady Faszystowskiej, zwoływanej coraz rzadziej (z przerwą obejmującą lata 1939–1943), ale także rządu, którym nieprzerwanie kierował od 1922 r. Bywały i takie posiedzenia, które zamykał wygłosiwszy przemówienie...

Kwestie interesujące poszczególne resorty pozostawiał do indywidualnego rozpatrzenia z premierem. W wielu istotnych sprawach spotkania były zbędne. W gabinecie, który trwał od 23 marca 1939 do 25 lipca 1943 r. Duce był premierem, ministrem spraw wewnętrznych, wojny, marynarki i lotnictwa oraz okresowo spraw zagranicznych i Afryki włoskiej. Był też faktycznie głównodowodzącym armią, chociaż na dworze stale przypominano, że wojsko wedle konstytucji pozostaje domeną króla. Jednak rzeczywistość była bardziej prozaiczna, zważywszy, że premier rządu, któremu podlegali ministrowie poszczególnych rodzajów wojsk, był od 1938 r. pierwszym marszałkiem imperium. Nie tylko więc jako Duce, premier, minister, ale i generalissimo kontrolował wszystkie sfery życia. Pokpiwano sobie, że był nie tylko dyrygen-

²¹ Skoro kolejny rok ery faszystowskiej rozpoczynał się 28 października i odnosił się do 1922 r. to przykładowy zapis 16 grudnia XX oznaczał rok 1941, a nie 1942 jakby to wynikało z prostego rachunku (1922 + 20 = 1942). Komplikacja ta odnosiła się do kilkudziesięciu dni w każdym roku, między 28 października a 31 grudnia; po ogłoszeniu powstania imperium np. 1938 rok zapisywano: *XVI era fascista, II Impero*.

tem orkiestry, ale „człowiekiem orkiestrą” aspirującym do gry na wszystkich instrumentach i to naraz...²².

Swoistą obsesją Mussoliniego tego czasu było wykorzystanie wojny jako trampoliny, która ostatecznie wyniesie Italię na zaszczytne miejsce w rodzinie narodów i pierwszorzędne w basenie Morza Śródziemnego oraz Europie, pamiętającej Italię Cezarów. Sądził, że cel ten zdoła osiągnąć stosunkowo skromnym kosztem dzięki wojnie błyskawicznej. Bardzo się nią we Włoszech epatowano, zwłaszcza w środowisku „czarnych koszul”, gdzie przybrała charakter natrętnej propagandy, łatwo docierającej do przeciętnego człowieka.

W tygodniach liczona kampania wrześniowa 1939 r. była chętnie przywoływanym przykładem przewagi jaką posiadają państwa Osi nad gnuśnymi, strachliwymi demokracjami. Marzenia o Blitzkriegu podsyciała wiara, że Duce także w tej sprawie będzie miał rację. Bagatelizowano wszelkie informacje o stanie gotowości bojowej armii włoskiej, zakładając, że „sprawę” zakończy kilka krótkich kampanii z niewielkimi stratami własnymi i bez konieczności przestawiania całego życia gospodarczo-społecznego z rytmu pokojowego na wojenny. Odmawiano głosu wojskowemu, nie dając im czasu na niezbędne studia sztabowe. Blitzkrieg stał się swoistym wytrychem mającym służyć do rozwiązania każdej sytuacji...

Wiara w szybkie zwycięstwo skłoniła Mussoliniego do podejmowania decyzji wynikających po części z błędnych założeń, złego rozpoznania sytuacji, w końcu niewiedzy. Przechwalał się na przykład, że Włosi zapanują w rejonie śródziemnomorskim – tak na wodzie, jak i w powietrzu – i będą zdolni wykonać tam każdą operację. Buńczucznie zakładał też, że 100-tysięczna armia w pełni lata łatwo sobie poradzi z przejściem kilkuset kilometrów przez afrykańską pustynię²³.

Niechęć do uwzględniania opinii wojskowych wynikała też z obawy, że chwała zwycięskiego wodza trzeba będzie się dzielić. Zawiść połączona z niepohamowanymi ambicjami leżała też u podstaw wejścia Włoch do wojny. Mussoliniemu marzyła się rola osobistości o rozstrzygającym głosie – tak w sensie dyplomatycznym (w stylu konferencji monachijskiej), jak i wojskowym, gdy wejście jego armii do akcji przesądzi o wyniku zmagania jednej ze stron²⁴. Ekscytował go wybór takiego momentu, kiedy będzie „matematyczna pewność sukcesu”. Jeszcze w maju 1940 r. interesował się walką z kontrabandą w handlu morskim, którą państwa dominujące w żegludze światowej wykorzystują do pokonania przeciwników. Luca Pietromarchi, szef specjalnie utworzonego departamentu w ministerstwie spraw zagranicznych pod nazwą „Guerra economica”, wskazywał na przeciągające się kontrole włoskich statków handlowych badanych najpierw przez Brytyjczyków, później Francuzów. Towarzyszyły temu liczne sekwestry towarów

²² Por. C. Berneri, *Mussolini. Psicologia di un dittatore*, passim; D. Biondi, *La fabbrica del Duce*, passim; M. Borucki, *Mussolini*, passim.

²³ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 323.

²⁴ T. Rawski (*Wojna na Bałkanach 1941*, s. 23) używa pojęcia „dziwnej wojny”, w której Italia „stałaby się jęczyzkiem u wagi. Mussolini liczył na osiągnięcie maksymalnych zysków kosztem minimalnych strat”. Może jednak pojęcie „dziwnej wojny” ograniczyć do już utrwalonej w historiografii sytuacji, kiedy Francja i Anglia wypowiedziały 3 września 1939 r. wojnę Rzeszy, ale jej faktycznie nie prowadziły.

zaliczanych do służących wojnie, takich jak bawełna, drewno, masło, mięso, jajka, a nawet piasek do produkcji szyb. Włoskie protesty dyplomatyczne, wywołane m.in. naruszeniem tajemnicy korespondencji handlowej i prywatnej adresowanej np. na Wyspy Egejskie, nie dawały efektów²⁵.

W tej kilkustronicowej notatce z dużą troską pisano o mocnej pozycji floty brytyjskiej, w tym także na Morzu Śródziemnym. Mussolini bardzo chciał ją osłabić poprzez konflikt z Rzeszą, który – według jego oceny z wiosny 1940 r. – pociągnąłby też stratę do miliona żołnierzy niemieckich²⁶. W takiej właśnie sytuacji znaczenie armii włoskiej byłoby podwójne.

Kalkulacje opierające się na założeniu *sacro egoismo*, powszechne zresztą wśród potencjalnych sojuszników zwyciężających Niemiec, można sprowadzić do szczytu marzeń, który w wersji włoskiej byłby taki: na ostatniego poległego Brytyjczyka, Francuza, Rosjanina... pada ostatni żołnierz niemiecki.

Przez cały czas trwania „dziwnej wojny”, zakończonej atakiem Rzeszy na Danię i Norwegię (9 kwietnia 1940 r.) oraz państwa Beneluxu (10 maja 1940 r.), trwał dramatyczny kontredans o Włochy. Z miesiąca na miesiąc malała szansa na powtórzenie wariantu z lat 1914–1915. Przewaga zdobyta przez Niemcy po sukcesie nad Polską oraz nadzieja łączona w Rzymie z kolejnymi sukcesami minimalizowały możliwość ogłoszenia przez Włochy neutralności. Najpoważniejszym oparciem dla takiej ewentualności był dwór, który nie bardzo nawet krył się z antypatią do Niemiec i osób tam sprawujących władzę. Wiktor Emanuel III powtarzał opinie dotyczące ulotności obietnic niemieckich także Mussoliniemu, który uważał króla za głównego, nie raz jedyne defetystę we Włoszech. Min. Ciano, informując monarchę o rozmowach w Salzburgu, usłyszał: „gdyby nas nie potrzebowali, wyrzuciliby nas jak stare szmaty, ja zawsze powtarzam Duce, że tym okropnym Niemcom nie można ufać, ale widzę, że nie podobają mu się te moje uwagi”²⁷.

Nie mniej poważnym i wpływowym orędownikiem neutralności włoskiej był Watykan, gdzie nie skąpiono zachęt do porzucenia „*le drôle de guerre*”. Kiedy Pius XII w odręcznym liście z 21 kwietnia 1940 r. prosił Mussoliniego o podjęcie inicjatywy w celu przywrócenia „pokoju w Europie”²⁸, to Watykan szedł po linii powszechnego oczekiwania dominującego w świecie katolickim. Wysiłki Watykanu zmierzające do tego, aby utwierdzić włoskie *nonbelligeranza*, a tym bardziej by przekształcić je w skuteczną i ostateczną neutralność, zakończyły się niepowodzeniem. Rzym miał być – jak pisze Filippo Mazzonis – otwartym, aktywnym i uprzywilejowanym kanałem do kontaktu z Berlinem dla zabezpieczenia losu katolików w Niemczech i na terenach okupowanych. Watykan nie zdołał też nakłonić Francji i Wielkiej Brytanii do ustępstw wobec żądań włoskich. Niestłusznie więc Pius XII przypisał Włochom – pi-

²⁵ *Collezione italiana...*, skan 15–31.

²⁶ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 323.

²⁷ G. Ciano, *Dziennik*, s. 565, 739.

²⁸ J. de Launay, *Historia tajnej dyplomacji 1914–1945*, przeł. J. Rylska, przedm. H. Batowski, Kraków 1970, s. 294.

sze Mazzonis – „centralną rolę” we własnej akcji dyplomatycznej. Niemniej jednak dla Stolicy Świętej i dla Kościoła Duce pozostawał „człowiekiem opatrności”²⁹.

Inicjatywa Piusa XII była wszakże zgodna z zakorzenioną w tradycji włoskiej i eksploatowaną przez Mussoliniego filozofią pośredniczenia w sporach, zwłaszcza kiedy dotyczyły one mocarstw. Ewentualne zweeksowanie konfliktu z toru wojskowego na dyplomatyczny miało ten dodatkowy plus, że windując prestiż Italii otwierano drogę do zespolenia ogólnoeuropejskiego wysiłku przeciwko komunizmowi. Ten element był obecny w propagandzie wewnętrznej od zarania faszyzmu, znajdując takie punkty kulminacyjne jak np. przystąpienie do paktu antykominternowskiego czy interwencja w Hiszpanii.

W tej optyce postrzegany był pakt Ribbentrop–Mołotow, który zgodnie został pojęty przez wszystkie siły włoskiej sceny politycznej. Uaktywnili się nawet wierni kościoła katolickiego, którzy przekazywali na adresy obywateli niemieckich protesty i napomnienia. Wiele z nich zostało przechwyconych przez włoską Publica Sicurezza, pozostałe przez jeszcze bardziej skuteczne służby niemieckie... Akcentowano w nich niechęć do współpracy niemiecko-włoskiej w sytuacji gdy Hitler paktuje ze Stalinem, którego pokonanie w Hiszpanii kosztowało życie wielu młodych Włochów. W liście-uletce z grudnia 1939 r. przechwyconym przez policję w Neapolu, a podpisanym Unione dei Lavoratori Cattolici Italiani twierdzono, że jedynym celem Stalina jest zniszczenie katolicyzmu poprzez otwarcie polskiej bramy dla „hord azjatyckich” zalewających resztę Europy. Zniszczenie „bulwaru chrześcijańskiej Europy” wzma-ga czujność katolików, którzy – jak właśnie Włosi – „będą zwalczali czerwonych i wszystkich ich sojuszników w każdych warunkach i wszelkimi możliwymi środkami, z całą włoską siłą”. Tylko zrywając wszelkie stosunki z „bolszewickimi antychry-stami” 30 milionów katolików niemieckich „może uratować Niemcy i niemiecką duszę. Tylko w ten sposób możecie odzyskać zaufanie Europy chrześcijańskiej”³⁰.

Watykańskie centra propagandy akcentowały niebezpieczne rozprzestrzenianie się bolszewizmu, który nie tylko zajął sporą część Polski, ale jest gotowy do opanowania Turcji, bałkańskich państw Morza Czarnego i Śródziemnego, nie mówiąc o Finlandii i Skandynawii. W przechwyconym 19 października 1939 r. przez policję włoską artykule dla „Corriere del Ticino” (Lugano – Szwajcaria) niejaki Saverio Conti pisał, że w Watykanie dominuje przekonanie o bardzo dalekiej drodze do pokoju. Biorąc pod uwagę możliwy rozwój konfliktu, który zapewne obejmie także inne kontynenty, Watykan chciałby ulokować jego epicentrum na walce z komunizmem. „Nie mówi się już więcej o walce hegemonalnej między Wielką Brytanią i Niemcami, ani o jakimkolwiek bezpieczeństwie zbiorowym, jakimś spokojnym współzyciu narodów europejskich szanujących traktaty i dane słowo, zapomina się o odbudowie Polski, Czechosłowacji, Austrii. Wszystko to jest melodią przeszłą... Horyzont się zmienił, panorama jest inna”³¹.

²⁹ F. Mazzonis, *Watykan Piusa XII w europejskiej zawierusze*, s. 214 i n.

³⁰ *Collezione italiana...*, skan 16–17.

³¹ Tamże, skan 12–14 (kopia listu ofrankowanego dla redaktora naczelnego dra Vittorio Frigerio).

W zbliżonej tonacji stosunki niemiecko-radzieckie omawiało „L’Ossevatore Romano” (do 200 tys. nakładu), które – co należy mocno podkreślić – było jedynym dziennikiem w języku włoskim swobodnie rozprowadzanym po kraju bez ingerencji władz cywilnych. Teksty tam publikowane, jakkolwiek prezentowały uniwersalistyczną filozofię Stolicy Apostolskiej, to jednak dominacja Włochów wśród kurialistów nie pozostawała bez wpływu na poglądy i świeckie działania Watykanu. Im dalej od września 1939 r. tym bardziej rosło zainteresowanie dla pośredniczącej roli neutralnego Watykanu ze strony międzynarodowej dyplomacji.

Taka sytuacja w sposób naturalny zwiększała zainteresowanie Rzymem ze strony prasy światowej. W końcu 1939 r. było tam czynnych 117 zagranicznych dziennikarzy, w tym 36 korespondentów agencyjnych³². Siły te uzupełniali korespondenci radiowi, spośród których coraz mocniejszą pozycję zdobywało „Radio Londra” jako sekcja włoska BBC. Zaczęło ono nadawać 27 września 1938 r. w związku z kryzysem monachijskim i stopniowo zwiększało czas audycji dochodząc do czterech godzin. Słuchanie radia było karalne – groziły za to dwa miesiące aresztu i tysiąc lirów grzywny.

Każdy element kształtującego się układu niemiecko-włoskiego był odnotowywany i odpowiednio interpretowany. Było to zajęcie pasjonujące, gdyż w czasie nonbelligeranza Italia dostarczała atrakcyjnego „paliwa” różnym projektom i wariantom. Z założenia pierwszorzędne racje narodu i państwa, zgodnie zresztą z istotą państwa nacjonalistycznego, ustępowały kapryśnej woli jednego człowieka. Paolo Monelli, autor świetnie napisanej biografii Mussoliniego, uznał, że przystąpienie Włoch do wojny było właśnie kaprysem fanatyka, rezultatem różnych urazów i pretensji oraz jego chorobowych stanów psychicznych. Zagalopował się jednak Monelli, kiedy twierdził, że niewiele brakowało aby „ostateczne rozwiązanie” tych wahań i wątpliwości było inne i wręcz przeciwne...³³.

Jednym z kulminacyjnych momentów prowadzonej przez Włochów gry o wartość swego nonbelligeranza było przemówienie ministra Ciano 16 grudnia 1939 r. w parlamencie. W porozumieniu z Duce ujawnił wówczas rozczarowanie z powodu funkcjonowania Paktu Stalowego, który miał scementować sojusz niemiecko-włoski dla zabezpieczenia pokoju w Europie. Ponadto pakt antykominternowski nie pozwalał przypuszczać, że Niemcy podpiszą układ ze Związkiem Radzieckim, o którym Rzym został powiadomiony już po zamknięciu negocjacji.

Ciano był bardzo rad z „wielkiego sukcesu” tego przemówienia, chociaż nie wszyscy od razu zrozumieli „subtelny antyniemiecki jad, którym zostało przepojone”. Jeśli bowiem dotąd trudno było przekonywać Włochów, aby przystali do walki u boku Niemiec, to po exposé, gdy „znają już prawdę i wszystkie zakulisowe okolicz-

³² Wg zestawienia z 15 listopada 1939 r. wśród dziennikarzy dominowali Niemcy (32) i Amerykanie (24), licznie byli reprezentowani także Brytyjczycy (13); Francuzów i Szwajcarów było po 7, po 5 z Węgier, Jugosławii, Polski i Japonii. Zestawienie wymienia też 10-ciu dziennikarzy w Mediolanie, w tym trzech korespondentów agencyjnych – *Collezione italiana...*, skan 51.

³³ P. Monelli, *Mussolini*, s. 206.

ności”, będzie to zupełnie niemożliwe. „Wszyscy zrozumieli i już wiedzą, że Niemcy zdradzili nas co najmniej dwa razy”³⁴.

Doprecyzowaniem niektórych kwestii wypowiedzianych przez włoskiego ministra zajął się Mussolini w liście do Hitlera napisanym 3 stycznia 1940 r. Miał on najbardziej mentorski charakter wśród kilkudziesięciu napisanych przez Duce. Śmiałość ta spowodowała, że na reakcję słowną w Rzymie czekano prawie miesiąc, a na listowną dwa. Skruszyło to Mussoliniego bardzo, chociaż w liście nie poruszył kwestii specjalnie nowych. Pozwolił sobie jednak wyznaczyć cele nie tylko dla Osi, ale i Niemiec. Powinny one bronić Europy przed Rosją, bolszewizmem i żydostwem, do czego potrzebny jest pokój z mocarstwami zachodnimi. Anglia i Francja nie zmuszą Niemiec do kapitulacji, ale też iluzją jest, że Niemcy potrafią je rzucić na kolana. Na wschodzie też, to znaczy na ziemiach rosyjskich, rozpościera się przestrzeń życiowa dla Niemców. Powinni oni też znaleźć jakieś modus vivendi z Polakami³⁵.

List bardzo podobał się ministrowi Ciano, który określił go jako doskonały „pełen rozważy i rozumu”, ale który niczego nie zmieni, ponieważ rady Mussoliniego wykonywane są tylko wówczas, gdy dokładnie odpowiadają życzeniom Hitlera³⁶.

Wiemy już, że list ten nie spodobał się w kancelarii Rzeszy. Pewne złagodzenie nastąpiło na początku lutego 1940 r., kiedy to ks. Filip Heski, oficer SA, a jednocześnie zięć Wiktora Emanuela, wykorzystywany przez Hitlera do specjalnych poruczeń, przekazał Mussolinemu propozycję spotkania w „najbliższym czasie”, co Duce natychmiast zaaprobował. Omówienie szczegółów spotkania pozostawiono Ribbentropowi, który bawił w Rzymie 10 i 11 marca. Pierwszego dnia Mussolini prezentował jeszcze pewną rezerwę, krytykując nawet niektóre punkty niemieckiej polityki zagranicznej, zwłaszcza relacje z ZSRR. Spotkanie w Palazzo Venezia zorganizowane następnego dnia rozwiewało wątpliwości w sprawie obecności Włoch u boku Niemiec. Wiara Ribbentropa w łatwe pokonanie Francji oraz wspierających ją na kontynencie „kilku Anglików” spowodowała zaskakującą zmianę „niepewnego” dotąd Mussoliniego. Duce, zastrzegając sobie suwerenne określenie terminu przyłączenia Włoch do wojny, „z entuzjazmem” też przystał na projekt spotkania z Hitlerem na Brennerze, do którego doszło już tydzień później – 18 marca 1940 r.³⁷.

Raptowna, z dnia na dzień dokonana zmiana stanowiska Mussoliniego jest przedmiotem ożywionego zainteresowania historiografii, świadomej, że w owoch dniach nie zaszły żadne wydarzenia mające wywołać taką deklarację. Odnosi się to także do

³⁴ G. Ciano, *Dziennik*, s. 453

³⁵ Ten wielokrotnie omawiany list został opublikowany w zbiorze *Les lettres secrètes échangées par Hitler et Mussolini*, s. 53.

³⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 463; istnieją pewne kłopoty z datacją listu Mussoliniego, który niewątpliwie został napisany 3 stycznia; Ciano podaje pod datą 5 stycznia, że Duce, po wprowadzeniu pewnych zmian, polecił wysłać list, jaki napisał do Hitlera. P. Schmidt (*Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 460) podaje, że list Mussoliniego „wręczony w Berlinie 4 stycznia 1940” został zaraz przetłumaczony przez Sprachendienst. Skrupulatny H. Batowski (*Rok 1940*, s. 164) podaje, że list Mussoliniego do Hitlera z 3 stycznia 1940 r. został „wysłany dwa dni później”. Tak też przyjęto w literaturze włoskiej, gdzie pisze się o liście z 5 stycznia 1940; por. np. *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, passim.

³⁷ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 164 i n.

pojawiających się okresowo niedyspozycji zdrowotnych Mussoliniego. Przeważa pogląd (Gianluca André, Pietro Giampiero Carocci, Ennio Di Nolfo, Renzo De Felice, Pietro Pastorelli), że Mussolini całą swą niepewność skupił na swobodnym wyborze daty interwencji, a wiec takiego momentu, w którym losy konfliktu będą możliwe do określenia. Wskazuje się też na chęć ukrócenia rozlewających się po kraju dyskusji, w których zwłaszcza członkowie PNF wynajdowali zalety neutralności. Duce powiedział im wszystkim, że interwencja będzie po stronie Rzeszy, chociaż jeszcze nie teraz...³⁸.

Mussolini nie bez wahań, ale jednak uznał, że bardziej prawdopodobne jest zwycięstwo Niemiec i dlatego z tym państwem związał los swój i narodu. Różne inne kombinacje można już uznać za niegodne uwagi, nawet probrytyjską, która funkcjonowała bardziej siłą inercji. Odpadł też wariant utrwalenia *nonbelligeranza* jako nie satysfakcjonujący włoskich pragnień imperialnych. Zwyciężyło *sacro egoismo* chociaż tym razem w zmienionym – w stosunku do pierwszej wojny światowej – układzie sojuszników.

Duce, oczekując na spotkanie z Hitlerem, był podniecony i zdenerwowany. Jadąc porządkował dokumenty, robił notatki oraz spisywał sprawy zasługujące na omówienie. Atmosfera powagi oddziaływała na pozostałych członków delegacji włoskiej liczącej kilkanaście osób, w której „kotłowały” się sprzeczne stanowiska, chociaż niechęć do udziału w wojnie nadal dominowała. Nie doszło jednak do ustalenia jakiejś jednolitej linii postępowania. Był to po części skutek narzuconej Włochom taktyki polegającej na zasadniczej niechęci strony niemieckiej do określenia celu i porządku tego oraz kolejnych spotkań. Miało to daleko idące skutki. Jakkolwiek obaj uczestnicy spotkań nazistowsko-faszystowskich byli dyktatorami i jednoosobowo rozstrzygali różne kwestie, to więcej improwizacji, ale też niepewności widać po stronie włoskiej.

Istotną rolę odgrywała dla większości czytelników, a przy tym stale pogłębiająca się nierównowaga wzajemnych potencjałów – gospodarczego, militarnego, społecznego. Rosła też nierównowaga relacji osobistych. To Hitler okazał się graczem bardziej sprytnym i wyrafinowanym, mającym znacznie więcej atutów, które w wielu ważnych sytuacjach wykorzystywał z talentem i niewątpliwym powodzeniem.

Elementy tej specyficznej układanki można zaobserwować właśnie podczas spotkania 18 marca 1940 r. Otwierało ono serię 13 spotkań, do jakich doszło w latach wojny. Jedną z zasad protokołu dyplomatycznego odnośnie wizyt i rewizyt równorzędnych urzędników państwowych najwyższego szczebla została w warunkach wojny złamana. Aż 8 razy Mussolini był gościem Hitlera. Z pozostałych, organizowanych przez stronę włoską, 3 spotkania miały miejsce właśnie na granicznej stacji kolejowej Brennero. Ten często przewijający się w konfliktowej formie punkt na granicy łaćnińsko-germańskiej znalazł się w obrębie Włoch w 1919 r. kosztem Austrii. Po Anschlussie Przełęcz Brennerska, rozdzielająca Tyrol na dwie części, stała się granicą włosko-niemiecką. Chociaż trwałość tego rozwiązania została potwierdzona w so-

³⁸ P. Pastorelli, *La storiografia italiana del dopoguerra sulla politica estera fascista*, s. 575 i n.; J. Petersen, *La politica estera del fascismo come problema storiografico*, s. 45 i n.

juszniczym „pakcie stalowym” z 22 maja 1939 r., to jednak Włosi nie przestali być w tej sprawie niepewni. Także Niemcy mieli szczególny sentyment do tyrolskich po-bratymców...

Zwykle ruchliwy brennerski trakt kolejowy w dniu 18 marca 1940 r. został zamknięty dla wszelkiej komunikacji. W śnieżnej aurze powitanie z obu stron było bardzo serdeczne. Ton rozmowom nadawał Hitler, który mówił przez dwie godziny i dziesięć minut, natomiast gospodarz tylko przez dwadzieścia minut. O tę dysproporcję miał Mussolini żal, bo chciał „mu powiedzieć wiele rzeczy, a tymczasem zmuszony był milczeć prawie przez cały czas, a to nie leży w jego zwyczajach, jako dyktatora, a nawet dziekana dyktatorów”³⁹.

Ukształtowany podczas pierwszego „wojennego” spotkania obu dyktatorów schemat utrwalił się. Ich niemiecki uczestnik (w roli tłumacza) Paul Schmidt pisał wręcz o „monologach brennerskich”. Führer zwykle „okupował” 80–90 % czasu spotkania, a Duce słuchał uważnie, niemal nabożnie ulegając magii cyfr i faktów: „jego wielkie brązowe oczy ze zdziwienia niemal wychodziły z orbit, jak dziecku, któremu po raz pierwszy pokazują nową zabawkę”⁴⁰.

O żadnym partnerstwie formalnym w formie równego czasu wystąpień stron, tym bardziej merytorycznym, ani wówczas, ani później nie było mowy. Hitler nie kwapił się przy tym do rozmów istotnych z punktu widzenia trwającej wojny. Ten zaś obszar spraw był dla Mussoliniego najważniejszy i najbardziej oczekiwany. Świadomość, że Hitler prowadzi wojnę, i co najgorsze mógłby ją w pojedynkę wygrać, była dla Mussoliniego istną zmorą. Głęboko trafne pozostaje stwierdzenie Curzio Malaparte zawarte w *Technice zamachu stanu* i powtórzone w *Kaputt*, że „dyktatura jest najpełniejszą postacią zazdrości”⁴¹. Skoro Mussoliniego zalewała zazdrość z powodu dyplomatycznych i militarnych sukcesów młodszego, niekoniecznie we wszystkim chwalonego naśladowcy, to decyzję o przyłączeniu się do trwającej (tym bardziej takiej „śmiesznej”) wojny można uznać za przesądzoną. Duce, jadąc na spotkanie z Hitlerem 18 marca 1940 r., mówił o rychłym początku działań wojennych. Widział to w następujący sposób: włoskie siły zbrojne tworząc lewe skrzydło frontu zwiążą taką samą siłą wroga co wojsko niemieckie, ale nie będą nacierały, lecz pozostaną w gotowości, aby w sprzyjającej chwili przystąpić do działania⁴².

W projekcie tym, jak w soczewce, skupia się cała filozofia włoskiego udziału w wojnie, „uwolnionego” od jej wszystkich nieuniknionych niedogodności, które społeczeństwo poznało już bardzo dobrze w Etiopii i Hiszpanii... Chcieli więc Włosi pozostać de facto w tej uprzywilejowanej pozycji nonbelligeranza, jako jedynej i najlepszej, ale jednocześnie przyłączyć się do wojny po to, aby zasiąść przy stole obrad pokojowych jako strona – oczywiście – zwycięska. Główny ciężar wojny miała więc ponosić nadal Rzesza, natomiast jej najważniejszy sojusznik chciał się ograniczyć do

³⁹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 493; włoski raport z rozmów zob. G. Ciano, *L'Europa verso la catastrofe*, s. 545 i n.

⁴⁰ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 464.

⁴¹ C. Malaparte, *Kaputt*, s. 118.

⁴² G. Ciano, *Dziennik*, s. 492.

roli straszaka, szachującego obóz przeciwny i wiążący jego siły, ale samą obecnością, a nie walką. Projekcja taka rodziła się po części z kpin wywołanych słabością i zmurszałością plutokratycznych demokracji, jakoby skorych do zawieszenia broni po pierwszych strzałach i nalotach. Ta propaganda poważnie ciążyła na świadomości Włochów, którzy chętnie – jak wszyscy – widzieli się wśród zwycięzców bez ofiar.

Wśród źródeł tak pojmowanego zaangażowania Włoch w wojnę widzieć należy też obawy dotyczące antywojennego nastawienia społeczeństwa. Spotkanie na Brennerze ogół Włochów łączył z trwającą pokojową peregrynacją Sumnera Wellesa – amerykańskiego podsekretarza stanu i zaufanego doradcy prezydenta Roosevelta, który wówczas właśnie w Rzymie, Berlinie, Londynie i Paryżu sondował warunki przywrócenia pokoju. Dlatego wyjazd Mussoliniego i Ciano na spotkanie z Hitlerem oraz Ribbentropem interpretowano w Rzymie jako „wstęp do pokoju”. Stąd nastrój w mieście był świąteczny. „Jest to dowód – notował Ciano – że trudno byłoby je tak łatwo rozweselić perspektywą wojny”⁴³.

Radośni rzymianie nie wiedzieli oczywiście, że spotkanie brennerskie bardzo ich do wojny przybliżyło. Tak wszakże wnioskował Mussolini wskazując na pośpiech w sprawie określenia terminu spotkania oraz ledwie półtoragodzinny czas przewidziany pierwotnie na rozmowy. Uważał mianowicie, że „w najbliższym czasie Hitler zamierza podpalić beczkę prochu” i dlatego przyłączenie się do wojny musi być połączone z suwerennym wyborem czasu i miejsca działania, gdyż sam „będzie sędzią w tej kwestii, a wiele zależeć będzie od przebiegu wojny”⁴⁴.

Kalkulacjom włoskim nie były obce też obawy przed silniejszym, lepiej zorganizowanym narodem, odnoszącym w ostatnich latach zadziwiające świat sukcesy na bardzo różnych polach. Brali więc również pod uwagę ryzyko generalnego zwasalizowania swego kraju, czego nie tylko symbolicznym zwiastunem było przejęcie przez Berlin okazałej części schedy austrowęgierskiej, z Austrią na czele. Jeszcze dalej idącą zmurą imperialnych Włoch była wizja walnego, samodzielnego zwycięstwa Niemiec. Byłaby to katastrofa i wyrzucenie Włoch z europejskiej szachownicy. Ten wątek prowadzi w kierunku podkreślenia strachu przed Rzeszą. To on sparaliżował Francję, ale był też widoczny we Włoszech i to zanim jeszcze Hitler doszedł do władzy. Sygnały alarmowe wywołały układy z lat dwudziestych szachujące Europę – Rapallo dla Zachodu i Locarno dla Wschodu, rosnące znaczenie Niemiec połączone z konsekwencją w sprawie odbudowy sił zbrojnych – lądowych, morskich i powietrznych. Wraz ze zwycięstwem hitlerowców proces straszenia Europy, w tym i Włochów, przybrał na sile – remilitaryzacja Nadrenii, przywrócenie służby wojskowej, „odzyskanie” Zagłębia Saary, poligon w Hiszpanii, Anschluss, Monachium, układ Ribbentrop–Mołotow, zajęcie Polski – wszystko to przemawiało za przyłączeniem się do bardziej prężnego bloku, ale z dużymi obawami i świadomością, że zwycięskie Niemcy nie pozostawią Włoch „w spokoju”, jeśli nie będą sojusznikami⁴⁵.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ G. André, *La politica estera fascista durante la seconda guerra mondiale*. [w:] *L'Italia fra Tedeschi e alleati*, s. 116 i n.

Filowojennym sprzymierzeńcem tych zasadniczych zresztą obaw włoskich było odwołanie się Hitlera do ambicji imperialnych Mussoliniego. Jeśli Włochy – mówił Hitler 18 marca 1940 r. na Brennerze – są zadowolone ze swojej drugorzędnej roli w basenie Morza Śródziemnego, to nie muszą wykonywać żadnych ruchów. Jeśli jednak chcą potwierdzić swoją mocarstwową rolę, konieczne jest uregulowanie stosunków w tym rejonie z Wielką Brytanią i Francją⁴⁶. Ten powtarzający się wątek włoskiej aktywności prowojennej był przez głównych interlokutorów często przypomniany. Także podczas spotkań w „cztery oczy”, kiedy nacisk Hitlera był jeszcze bardziej przemożny. Hitler zalewał gospodarza potokiem słów nie zawsze dla niego zrozumiałych. Duce rozumiał język niemiecki, wyuczony podczas półtorarocznego pobytu w Szwajcarii w latach 1902–1904, kiedy działał głównie w środowisku emigracji włoskiej. Nie była to jednak znajomość pozwalająca z pełnym zrozumieniem śledzić potok słów Hitlera, nawet wielokrotnie powtarzanych⁴⁷.

Było to ważne także 18 marca, gdyż spotkanie rozpoczęło się na życzenie Hitlera rozmową w cztery oczy. Ciano odnotował opinię sformułowaną przez ambasadę niemiecką w Rzymie, że miało chodzić o wyłączenie Ribbentropa z rozmów. W istocie zaś Hitler postawił problem odwrotnie – sprawa dotyczyła wymiany osób współkształtujących wzajemne stosunki, ale po stronie włoskiej. Na głównej liście niemieckiej figurował min. Ciano oraz ambasador w Berlinie Bernardo Attolico. Jakkolwiek między obu politykami włoskimi proponowanymi przez Hitlera „do wymiany” istniały spore różnice, to jednak niezawodnie łączyło ich dążenie do utrzymania kraju w stanie neutralności oraz niechęć, może nawet wrogość, wobec Ribbentropa, nazywanego Bismarckiem Trzeciej Rzeszy. On też połowicznie wygrał tę rundę, gdyż 16 maja 1940 r. Attolico zakończył swą pięcioletnią misję w Berlinie. Zastąpił go Dino Alfieri, którego Ciano uważał za kiepskiego ambasadora. Pisał o nim: „nic nie wie i nic nie mówi, choć używa tak wielu słów”⁴⁸.

Wymiana ministra Ciano była trudniejsza i wymagała więcej czasu, mimo różnych „podchodów” ze strony niemieckiego odpowiednika. Chociaż „wywiad wewnętrzny” potwierdził różne grzechy i grzeszki Ciano, to jednak wówczas jeszcze Mussolini potrzebował swego zięcia, zaliczanego do najbliższych współpracowników, mimo źle lub nawet fatalnie układających się stosunków z Eddą, ukochaną i pierworodną córką Duce. Przez wiele lat – wbrew stanowisku i argumentom męża – należała do zwolenników sojuszu z Niemcami, doznając z ich strony wielu awan-

⁴⁶ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 158 i n.; także P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 464 i n.

⁴⁷ Znajomość niemieckiego przez Mussoliniego była powodem nieobecności w składzie delegacji włoskiej tłumacza, co byłoby naturalne ze względu na ministra Ciano. Ta jednostronność powodowała także to, że protokoły z rozmów sporządzał tłumacz Hitlera, który przekazywał je do Rzymu po osobistych korektach Führera. Z różnych relacji wiadomo, że podczas spotkań w cztery oczy sporą część czasu dyktatorzy poświęcali banalnym rozmowom dotyczącym lat młodości. Wiadomo, że Mussolini nie zawsze potrafił się dobrze wysłowić i nieraz prosił o powtórzenie tego co do niego powiedziano. Znajomość języka niemieckiego przez Mussoliniego potwierdza miarodajny w tym wypadku Paul Schmidt, który napisał, że Mussolini i Hitler „rozmawiali ze sobą sami” – P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 525.

⁴⁸ G. Ciano, *Dziennik*, s. 693.

sów. Pod tym względem trudno było konkurować z Duce, wobec którego Führer, a za nim orszak niemieckich polityków, prezentował formalny szacunek należny liderowi dyktatorów. Stan faktyczny był inny. Od początku „wojennych” spotkań obu dyktatorów, włączając do tej grupy owo spotkanie z 18 marca 1940 r. na Brennerze, ster stał mocniej i pewniej trzymał Hitler. W tym duecie był zresztą z pewnością „naciągaczem”, lepiej znającym i rozumiejącym tęsknoty i obawy Mussoliniego, był już wodzem opromienionym sławą zwycięzcy w wojnie europejskiej, przywódcą dobrze zorganizowanego państwa z silną, nowoczesnie uzbrojoną i wyszkoloną armią, wywołującą respekt i strach. Pod tymi i podobnymi względami aktywa włoskie wypadały mało okazale, o czym Duce był dobrze poinformowany. Pytanie o to, która ze stron – dla swoich egoistycznie pojmowanych celów – bardziej potrzebowała wsparcia sojusznika, ani wówczas ani obecnie nie jest bezzasadne.

Niezawodnie partnerzy „paktu stalowego” mieli własne egoistyczne cele na widoku. Duce kalkulował, że główny ciężar wojny będą dźwigały Niemcy, natomiast Włosi ujawnią swą szczególną przydatność podczas rozmów pokojowych. Mussolini wszakże nie tylko pożył sławy wodza, ale też potrzebował kilku tysięcy zabitych, aby zasiąść przy stole rozejmowo-pokojowym jako zwycięska strona walcząca. Hitler z kolei chciał wciągnąć Włochy do wojny, jako ważnego i jedyne w swoim rodzaju, ale wyraźnie słabszego partnera, skorego do walki o prymat w rejonie Morza Śródziemnego, nie będącego wówczas jeszcze obiektem specjalnego zainteresowania Rzeszy.

Wojenne zespolenie włosko-niemieckie dokonało się z wykorzystaniem zadawnionych antyfrancuskich pretensji i urazów. Było to najlepsze spoiwo, tak ze społecznego, jak i wojskowego punktu widzenia. Dotyczyło to obu partnerów Osi, którzy mówili na ten temat 18 marca 1940 r. na Brennerze. Mussolini propozycję Hitlera przyjął z entuzjazmem. Ku zaskoczeniu wszystkich, zwłaszcza członków delegacji włoskiej, dobitnie wyraził wówczas niezłomną wolę przystąpienia Włoch do wojny u boku Niemiec. Chęć współdziałania w zadaniu ciosu aliantom była opatrzona także realistyczną i wymowną sugestią wolniejszego posuwania się Niemców, tak aby Włosi mogli dotrzymać im kroku, no i oczywiście zastrzeżeniem swobodnego wyboru przez Duce czasu i miejsca akcji. Mógł więc Hitler trzygodzinne spotkanie na Brennerze (w tym szybkie śniadanie w salonie Mussoliniego, gdzie prowadzono rozmowy) uznać za sukces, bo losy Włoch i Niemiec zostały uznane za „nieodwracalnie związane”, a porażka Niemiec oznaczałaby koniec „cesarstwa włoskiego”⁴⁹.

Widoczna u Hitlera tendencja do połączenia interesu włoskiego z powodzeniem oręża niemieckiego robiła na Mussolinim wrażenie. Niemal hipnotyczny efekt tego spotkania ujawnił kompleks niższości wobec Hitlera i Niemców w ogóle, mających za sobą błyskotliwe zwycięstwo we wrześniu 1939 r. Wzmiankując o rychłym rozprawieniu się z zachodem Hitler „załał” Mussoliniego potokiem podawanych z pamięci cyfr i technicznych szczegółów dotyczących uzbrojenia i wyposażenia wojsk, głównie lądowych. Nie było jednak w tym monologu miejsca na zaplanowane już i bliskie

⁴⁹ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 158.

inicjatywy wojskowe, choćby „ekspedycję” przeciwko Danii i Norwegii, dokonaną trzy tygodnie później.

Ten ujawniony, nie po raz pierwszy, przejaw nielojalności i braku zaufania wobec partnera tłumaczono różnie, najczęściej obawami przed powstaniem nieszczelności oraz koniecznością działania z zaskoczenia. „Dyżurnymi” gadułami według Niemców byli brytyjscy „emisariusze” z ministrem Ciano oraz eks-ambasadorem w Londynie i ministrem korporacji Dino Grandim, który uważał Churchilla za „swojego prawdziwego przyjaciela”⁵⁰. Wywiad niemiecki, niezłe we Włoszech rozbudowany wiedział, że chętnych do wysługiwania się Londynowi było wielu. Jednocześnie o wodzach nazizmu, w większości niechętnych lub negatywnie oceniających współpracę z Włochami, krążyły swobodnie opinie niesympatyczne lub wrogie, m. in. w salonie ks. Izabelle Colona. O pozycji tego salonu napisał Curzio Malaparte, że nikt – nie wyłączając Mussoliniego – nie mógłby panować w Rzymie „na przekór Izabelle”⁵¹.

Świadomość tej sytuacji trzeba potraktować jako specyficzne uzupełnienie spotkania na Brennerze 18 marca 1940 r., pokazującego podrzędne miejsce zajmowane w aliansie przez Włochy. Mimo tego (a może właśnie dlatego) Mussolini z własnej woli zadeklarował chęć przyłączenia się do wojny rozpoczętej i zwycięsko prowadzonej przez Rzeszę. Oznaczało to, że Włosi przyjmują i akceptują niemiecki punkt widzenia na dalszy rozwój sytuacji. Paul Schmidt napisał, że podczas tego właśnie spotkania na Brennerze Hitler „zagarnął kierownictwo i zdegradował Mussoliniego do roli młodszego współnika”⁵².

W podobnej, lub jeszcze gorszej sytuacji byli inni potencjalni i faktyczni sojusznicy Rzeszy. Rosnące, coraz większe przekonanie Hitlera o swej wyjątkowości i nadzwyczajności, powoływanie się na opatrność i siły wyższe, nacjonalizmem podszyty fanatyzm określający miejsce Niemców wśród innych narodów, a przy tym arbitralne maniery (wzmacniane zwykle przez Ribbentropa) i wkalkulowane w rozmowę oszustwa i przemilczenia powodowały, że każdy z partnerów Osi – kiedy i gdzie tylko było to możliwe – starał się maszerować własną ścieżką.

Duce bardzo przeżywał każdą decyzję powziętą w Berlinie bez konsultacji i wiedzy Rzymu. Wstydził się tego ogromnie i skrywał przed współpracownikami, zwykle informując, że o tym lub innym planie wiedział i go aprobował. Tymczasem, zarówno omawiane tu szerzej spotkanie na Brennerze 18 marca 1940 r., jak i wszystkie kolejne nie miały z punktu widzenia wspólnie prowadzonej wojny żadnego praktycznego znaczenia. Dotyczyło to także rozreklamowanych spotkań w „cztery oczy”, które – jak już wiemy – głównie dotyczyły spraw banalnych.

Spektakularne w sensie propagandowym spotkania Führera i Duce były – zdaniem Paula Schmidta – raczej grą „chińskich cieni – przy ich pomocy oszukańczo demonstrowano światu coś, co w ogóle w rzeczywistości nie istniało. W takich oko-

⁵⁰ G. Ciano, *Dziennik*, s. 633; zob. D. Grandi, *Il mio passe*, passim.

⁵¹ C. Malaparte, *Kaputt*, s. 406 i n. Śmietanka towarzyska Rzymu spotykała się także w barze hotelu Excelsior, Klubie Myśliwskim, a zwłaszcza w klubie golfowym Acquasanta, który prowadzili Anglik i Szkot. Rozmawiano tam po angielsku, ewentualnie po francusku, a niemiecki był w niełasce, bo Ciano – jeden z częstszych i najbardziej oczekiwanych gości – tym językiem nie władał.

⁵² P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 464.

licznościach Mussolini jeszcze rzadziej dochodził do głosu niż podczas rozmów brennerskich. Jeśli jednak zdarzało się, iż dyktatorzy przez godzinę zasiedli vis-à-vis siebie, Hitler puszczał natychmiast wybraną na daną okoliczność płytę „na temat naszych szans zwycięstwa, sił naszych pozycji, słabości Rosji i Anglii, naszego niechybnego zwycięstwa, zasypywał swego gościa cyframi, technicznymi szczegółami...”⁵³.

Można więc powiedzieć, że spotkania obu dyktatorów były z reguły odwrotnie proporcjonalne do zainteresowania ze strony świata zewnętrznego, przekonywanego także przez propagandę obu państw, że podejmowane są właśnie historyczne decyzje. Nic z tych rzeczy. Po prostu Hitler nigdy nie kwapił się do konsultowania, tym mniej uzgadniania i planowania swoich działań. Rozumie się, że nie był to efekt braku czasu i szaleńczego tempa życia polityczno-wojskowego, ale rozmyślnego działania Hitlera oraz generalnej zasady postępowania niemieckich polityków, dyplomatów i wojskowych. Przypomniawszy o tym Führer 16 lipca 1941 r. w obecności Alfreda Rosenberga, ministra Hensa Lamera, Wilhelma Keitla, Goeringa i Bormanna mówiąc, że najważniejsze jest „abyśmy nie ujawniali całemu światu naszych celów. To zupełnie niepotrzebne. Najważniejsze żebyśmy sami wiedzieli, czego chcemy. Nie powinniśmy sobie utrudniać zadania zbędną gadaniną”⁵⁴.

Także więc i Duce nie otrzymał „wolnej przestrzeni” dla korelacji własnego punktu widzenia z niemieckim. Nie miało też żadnego znaczenia dla rozwoju stosunków niemiecko-włoskich, że po opuszczeniu Brenneru 18 marca 1940 r. manifestował gniew, bo jego przygotowania do rozmów okazały się zbędne i żaden z problemów nie mógł być przez niego przedstawiony dość gruntownie. Narzucona przez Hitlera konwencja spotkania spowodowała, że Duce głównie przytakiwał i milczał. Pozycja Mussoliniego w dyktatorskim duecie słabła i malała, aż do statusu marionetki. Zarazem obie strony, i to od początku, dokładały starań, aby tę ewolucję skrywać. Szczególnie Włosi byli na tę kwestię szczególnie wyczuleni. Ich służby prasowe i dyplomatyczne nagłaśniały wszelkie przejawy zgodności Osi w kształtowaniu nowego ładu międzynarodowego. Każda niemiecka wzmianka o roli Duce jako „dziekana dyktatorów” oraz ich ministra, jak również zapewnienie o świętych interesach najpierwszego i najważniejszego sojusznika były odnotowywane i „przyprawiane” nacjonalistycznym sosem.

Bez wątpienia Hitler od początku okłamywał Mussoliniego podając nieprawdziwe dane statystyczne czy pokazując sfalszowane mapy. Ich rodowód był bardzo różny. Najczęściej chodziło o świadome działania. Niemniej jednak, zwłaszcza w miarę pogarszania się koniunktury wojskowej i politycznej, współodpowiedzialność za dezinformację ponosili też podwładni, opanowani chęcią przypodobania się osobie stojącej na wyższym szczeblu w państwowo-partyjno-wojskowej hierarchii. Coraz większe retusze, najróżniej tłumaczone i usprawiedliwiane, osiągnąwszy szczyt pokazywały stan odbiegający od faktycznego.

Włosi mieli wiele dowodów zaświadczających o braku zaufania ze strony partnera. Każda udana próba odwzajemnienia się podobnym postępowaniem wywoływa-

⁵³ Tamże, s. 464.

⁵⁴ L. Bezymiński, *Ostatnie notatki Martina Bormanna*, przeł. E. Hołyński, Warszawa 1976, s. 63.

ła zachwyty Mussoliniego. Do najbardziej spektakularnych przykładów takiego zachowania należy agresja na Albanię w kwietniu 1939 r. oraz na Grecję w październiku 1940 r. Oczywiście prymat Niemiec w zaskakiwaniu sojusznika inicjatywami o skutkach ważących na całym aliansie był jakby proporcjonalny do ich potencjału. Utrwalił się zarazem w historiografii pogląd dotyczący wykorzystywania Włoch przez różne agendy niemieckie do dezinformowania przeciwników. Hitler był bowiem przekonany, że jeśli chce aby jakaś informacja dotarła do rządu angielskiego, to najlepszym sposobem jest przekazanie jej stronie włoskiej jako poufnej⁵⁵. Mówiono nawet o „sekrete włoskim”, a więc o takim, o którym rozprawia się na ulicy lub w barze.

Różnie stopniowany brak zaufania występował także po stronie przeciwnej. Ray Moseley odnotowuje sytuację, pominiętą zresztą przez inne źródła, jak to 11 sierpnia 1939 r. w Salzburgu członkowie delegacji włoskiej z min. Ciano na czele, po powrocie z kolacji, zebrali się w łazience ministra w nadziei, że nie założono tam podsłuchu⁵⁶. Podobnym przejawom braku zaufania towarzyszyły wybiegi utrudniające Włochom dostęp do protokołów z rozmów. Doświadczyli tego np. po spotkaniu brennerskim 18 marca 1940 r., gdy Ciano, z polecenia Mussoliniego, prosił Auswärtiges Amt o protokół sporządzany zwykle w oparciu o notatki niemieckiego tłumacza Paula Schmidta. Hitler nie był z tego zadowolony, bo „nigdy nie wiadomo, kto po stronie włoskiej przeczyta te dokumenty i jakim alianckim dyplomatom będzie ich treść zakomunikowana”. Po kilkakrotnych interwencjach ambasadora niemieckiego w Rzymie Hitler „zgodził się w końcu wysłać je do Włoch”, ale „opracował je osobiście w skróconej wersji”. Opinię Paula Schmidta w tej sprawie potwierdza zapis min. Ciano z 1 kwietnia mówiący, że ambasador Mackensen przywiózł protokół, ale „nie nosi on znamion stenograficznego stylu, jaki cechował inne protokoły Schmidta. Jest to zwięzłe streszczenie”⁵⁷.

Odnutowany brak zaufania do Włochów jako sojuszników był w Niemczech traktowany jako zasada. Przypomnijmy, że Hitler z owych rozmów brennerskich 18 marca 1940 r. był bardzo zadowolony. Po powrocie do Berlina, na spotkaniu z Göringiem, Keitlem, Jodlem, mówił o nich „niemal z entuzjazmem”. Szczególnie rad był z tego – podaje jego adiutant Nicolaus von Below – że Mussolini „dalej stawiał na niemiecką kartę i był gotów, tak jak przedtem rzucić swoich żołnierzy także do walki z Francją”, aczkolwiek w tej ostatniej sprawie „Hitler był powściągliwy”⁵⁸.

Napięcie widoczne w tym czasie było zrozumiiałe ze względu na obustronne przeświadczenie o zbliżającym się kresie stanu nonbelligeranza. Dał temu wyraz Duce w tajnym memoriale z końca marca 1940 r., będącym podsumowaniem sytuacji i wytyczeniu programu polityczno-militarnego na przyszłość. Osiem kopii tego dokumentu trafiło do najważniejszych polityków i wojskowych, w tym także króla. Główną tezę dokumentu było stwierdzenie, że status mocarstwa uniemożliwia po-

⁵⁵ A. Czubiński, *Druga wojna światowa 1939–194*, cz. II: *Kontrofensywa państw antyfaszystowskich*, Poznań 1999, s. 214.

⁵⁶ R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 88.

⁵⁷ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 465–466; G. Ciano, *Dziennik*, s. 499.

⁵⁸ N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, s. 254.

zostawianie na uboczu wojny. Zakładane zwycięstwo miało dać swobodę ruchów na Morzu Śródziemnym (Korsyka, Malta, Tunezja, a także Gibraltar i Suez). Problem główny został sprowadzony do pytania: „kiedy i w jaki sposób”, chociaż „musimy odwlekać ten moment tak długo jak to możliwe, abyśmy mogli dołączyć wówczas, gdy będzie to zgodne z naszym honorem i godnością: a. przygotować się tak, by nasze uczestnictwo mogło stać się rozstrzygające, b. Włochy nie mogą zaangażować się w długotrwałą wojnę – nie możemy wydać setek miliardów, jak inne aktualnie uczestniczące w wojnie narody”⁵⁹. Działania wojskowe zostały sprowadzone do obrony na wszystkich frontach, natomiast ofensywę powietrzno-desantową na dużą skalę przewidywano przeciw Dżibuti. W ostatnim akapicie Mussolini wprawdzie powrócił do tezy odwlekania wejścia do wojny jak długo to będzie możliwe, ale wieńczył ją uwagą o nieprzewidzianych komplikacjach, które „mogą nas zmusić, nawet w najbliższej przyszłości do przystąpienia do wojny”⁶⁰.

Nim adresaci poznali treść tego memoriału Mussolini zamknął dyskusję informując na posiedzeniu rządu 2 kwietnia, że wojna zacznie się lada moment. Założył, że Włosi nie będą „grać roli dziwek demokracji, co zresztą wtrąciłoby nas w konflikt z Niemcami”, jak i to, że pozostaną neutralni „co na całe stulecia zdeklasowałyby Włochy jako wielkie mocarstwo – a na zawsze – Faszystowski Reżim”. Wobec tego zapowiedział wspólny marsz z niezawodnie zwycięskimi Niemcami, dla osiągnięcia „własnych celów” w śródziemnomorskim imperium oraz dostępie do oceanów⁶¹.

Wojowniczy temperament Mussoliniego wzmogła wiadomość o marszu Rzeszy na Danię i Norwegię. Dokonało się to w utrwalonym już scenariuszu informowania post factum, zwykle w nocy, że wojska niemieckie już maszerują, albo wkroczyły. Tak też było 9 kwietnia, kiedy sekretarz ambasady niemieckiej o drugiej w nocy przekazał min. Ciano list zawierający jedynie prośbę o przyjęcie ambasadora o siódmej rano celem przekazania ważnej informacji. Kiedy już ją minister Ciano otrzymał, powiódł ambasadora Mackensena do Mussoliniego, który „z całego serca” aprobował niemiecką akcję. „Rozkażę prasie i narodowi włoskiemu, aby owacyjnie i bez zastrzeżeń powitały działania Niemiec”⁶².

Każda informacja o kolejnym sukcesie wojsk niemieckich napływająca ze Skandynawii, a od 10 maja 1940 r. także z pól bitewnych Holandii i Belgii, w końcu – z Francji, wystawiała miłość własną Mussoliniego na ciężkie próby. Trwające wiele miesięcy dyskusje o miejscu i roli Włoch w coraz bardziej paneuropejskim konflikcie zmierzały do finału, gdyż „hańbą jest stać z rękami w kieszeniach, gdy inni two-

⁵⁹ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 171–172; H. Batowski, *Rok 1940*, s. 166.

⁶⁰ Apetyt włoski na Dżibuti miał odległą metrykę i należał do utrwalonych w świadomości społecznej obiektów kolonialnego pożądania. Możliwości osiągnięcia tego celu w 1940 r. nie były jednak wielkie, co sygnalizował książę Amadeo d’Aosta mówiąc do Ciano (a ten do Mussoliniego), że ofensywę przeciw Dżibuti uznaje za niemożliwą, gdyż Francuzi i Anglicy są tam silniejsi i to oni są gotowi do zadania „nam ciosu”. Ponadto miejscowa ludność, na wieść o włoskich kłopotach poderwie się do powstania – zob. G. Ciano, *Dziennik*, s. 501.

⁶¹ Tamże, s. 500.

⁶² Tamże, s. 503.

rzą historię⁶³. Chcąc zaznaczyć swój udział w tym procesie Mussolini wymusił na królu przekazanie mu naczelnego dowództwa wojskowego na czas wojny. Dokonało się to, nie bez oporów monarszych, 26 maja. „Rzadko widywałem Mussoliniego tak szczęśliwym” – zanotował Ciano. Pojawiły się też propozycje określenia terminu wypowiedzenia wojny, do czego konstytucyjne uprawnienia zachował król. Marszałek Badoglio, wspierany przez generała Carlo Favagrossę, odpowiedzialnego za uzbrojenie armii, starał się wytargować jak największą zwłokę. Obawiali się jakichś „francuskich niespodzianek” i nie mogli oswoić się z lawiną francuskich porażek wszystkich rodzajów broni...

Jednak z tych samych powodów termin włączenia Włoch do boju skracał się. W obliczu wielkich sukcesów niemieckich w Belgii, Holandii i Francji, stale trapiąca Mussoliniego groźba, że mógłby spóźnić się na „pokojową biesiadę”, bez zaznaczenia własnego udziału bojowego z odpowiednio dużą liczbą ofiar, stawała się realna. Obawy te w sposób umiejętny podsycił Hitler, który – jak to podkreśla Henryk Batowski – „zasypywał” swego sojusznika listami informującymi o rozwoju sytuacji oraz zapewnieniami o znaczeniu, jakie przywiązuje do rozwoju dalszej, pogłębionej współpracy obu państw⁶⁴.

Określony zrazu termin na drugą dekadę czerwca został szybko przesunięty na 5 czerwca, z zastrzeżeniem jej akceptacji przez Hitlera. Wiadomość taką przekazał ambasador Dino Alfieri 31 maja. Chociaż Führer był „zadowolony a nawet zachwycony” (według Alana Bullocka wręcz „wniebowzięty⁶⁵”), zastrzegł jednak, że w sprawie terminu wypowie się po naradzie ze swoimi generałami. Ci zaś – tak wówczas, jak i później – zgłaszali najróżniejsze zastrzeżenia. Od strony wojskowej podzielał je także Hitler, który – jak pisze jego adiutant Nicolaus von Below – oczekiwał tej decyzji „z wielkim zafrasowaniem, bo nie oznaczało to wsparcia, już raczej nowe obciążenie⁶⁶”.

Pozostaje faktem, że upowszechniana decyzja o przystąpieniu Włoch do zwycięsko przez Rzeszę finalizowanej wojny wywołała niezwykle żywą reakcję całej Europy. Z przeróżnych, egoistycznych, ale też społeczno-międzynarodowych względów była to reakcja niechętna lub najczęściej wroga. Lista tych państw czy społeczeństw była długa i różnorodna. Wspomnieć można np. ludność żydowską, która nadal, jeszcze w pierwszych miesiącach 1940 r., traktowała Włochy jako kraj relatywnie bezpieczny. Chociaż Mussolini przyłączył się w 1938 r. do „ochrony rasy”, to jednak jego antysemityzm miał charakter koniunkturalny, uprawiany przede wszystkim dla „przypodobania” się Führerowi, później jeszcze ze strachu. Pozostaje faktem, że pojawiające się wypadki włoskich hierarchów przeciwko Żydom nie znajdowały w tradycji włoskiej ani oparcia, ani zrozumienia. Pokpiwano sobie nawet z samego Duce, który miał w swoim życiowym dorobku dwie kochanki – Żydówki: Angelicę Bałabanów w czasach fascynacji socjalizmem oraz swoją biografkę Margaritę Sarfatti, już po

⁶³ Tamże, s. 505.

⁶⁴ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 167.

⁶⁵ G. Ciano, *Dziennik* s. 527; A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, tł. T. Evert, przedmową opatrzył F. Ryszka, t. 3, Warszawa 1970, s. 34.

⁶⁶ N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, s. 265.

marszu na Rzym. Chociaż więc Italia była także pogrążona w antyżydowskiej propagandzie naczelnik Krakowa w dniu 22 maja 1940 r. – informował o „wzmózonej emigracji Żydów do Włoch”⁶⁷. Nawet jeśli Italia była tylko państwem tranzytowym dla Żydów poszukujących ocalenia przed eksterminacją, to przez decyzję o przyłączeniu się Włoch do wojny nadzieja ta została zamknięta.

Oczywisty był też stosunek do decyzji Mussoliniego narodów zawojowanych przez Rzeszę – w tym żołnierzy polskich przedzierających się na Zachód lub nadal jeszcze walczących – jak Francuzów i Brytyjczyków. Ci ostatni, od 10 maja, a więc na miesiąc przed efektywnym przystąpieniem Włoch do wojny zmienili premiera. Winston Churchill zapowiedział bezpardonową walkę do zwycięskiego końca i słowa dotrzymał...

Wśród niechętnych włoskiemu akcesowi byli liczni, bardzo liczni przyjaciele „cywilizacji rzymskiej”, miłośnicy Wenecji, Florencji, Verony, wśród których nie brakowało znanych Niemców. Franz von Papen, w latach 1939–1944 ambasador w Ankarze, z pretensjami mówił Frassati-Gawrońskiej o porzuceniu „wygodnej neutralności” i przyłączeniu się do konfliktu, którego losy są niepewne. Na jej ripostę, że udział w wojnie został wymuszony przez Niemców, von Papen zareagował energicznie: „Hitler na pewno nie zmusił Włoch do przystąpienia do wojny. Moim zdaniem Mussolini popełnił niewybaczalny błąd, rezygnując z gospodarczych i politycznych korzyści płynących z neutralności; Niemcom też nie jest to na rękę, prowadzą walkę na kilka frontów. Przecież było jasne, że po wypowiedzeniu wojny przez Włochy, Hitler zażąda znacznego udziału włoskich żołnierzy w walkach na wschodzie. Dla Włoch to będzie klęska – zakończył ze smutkiem”⁶⁸.

Sygnalizowany wyżej niepokój niemieckich kół wojskowych objął także ogół Niemców. Chociaż Goebbels „robił co mógł”, aby przekonać rodaków o doniosłości przyłączenia się Włoch do wojny, to jednak fakt ten obudził u Niemców „jeszcze większą pogardę niż neutralność we wrześniu 1939 roku”⁶⁹.

Wyjątkowo długą listę niezadowolonych z przyłączenia się Italii do wojny należy zamknąć ponownym podkreśleniem co najmniej niechętnego stanowiska samych Włochów. Chociaż Francja była jedynym na kontynencie państwem, wobec którego zgłaszane pretensje znajdowały społeczne poparcie, to jednak pomysł dochodzenia swych racji przy pomocy wojny wywoływał wśród nich jedynie „urzędowy” entuzjazm. „Ulica”, nadal debatująca nad zaletami „neutralności”, nad zaopatrzeniem i zaprowiantowaniem własnym oraz armii, pozostała wstrzemięźliwa lub nawet niechętna wobec zdecydowanego i bliskiego już wymarszu na front. Min. Ciano, w dniu

⁶⁷ Cz. Łuczak, *Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej*, s. 92; szerzej R. De Felice, *Storia degli ebrei Italiani sotto il fascismo*, s. 400 i n.; G. Izrael, P. Nastasi, *Scienza e razza nell'Italia fascista*, passim.

⁶⁸ L. Frassati-Gawrońska, *Przeznaczenie nie omija Warszawy*, s. 215; wypowiedź von Papena odzwierciedlała dość rozpowszechnioną w tych czasach opinię, która na ogół pokrywała się z odczuciami wielu Włochów. Odnotowania wymaga np. widoczna zmiana warunków życia ludności włoskiej, której płace realne osiągnęły w 1939 r. poziom 106 % w stosunku do roku poprzedniego i 109 % w 1940 r. por. S. B. Clough, *Storia dell'economia italiana*, s. 506.

⁶⁹ A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, t. 3, s. 34.

10 czerwca, kiedy formalnie Francji wypowiedziana została wojna zanotował, że wiadomość o niej „nie zaskoczyła nikogo, ale też nie wywołała entuzjazmu. Jestem smutny, okropnie smutny. Zaczyna się awantura”⁷⁰.

Uwagi te świadczą, że także elita włoskiego życia publicznego, jeśli wyłączyć z niej klakierów zawsze obecnych wśród hierarchów partyjno-państwowych, prezentowała umiarkowane poparcie dla zbrojnej interwencji. Większość liderów państwa znała realia wojskowo-gospodarczo-społeczne podpowiadające ucieczkę od wojny, co sugerował dwór – król i ks. Aosta, kościół, koła przemysłowe i finansowe. Nie kryli swego zdania marszałkowie Balbo i De Bono – przywódcy „marszu na Rzym”, chociaż ku dużemu zaskoczeniu przy Mussolinim stanął Dino Grandi, który 27 kwietnia 1940 r. jako przewodniczący faszystowskiego parlamentu wygłosił bardzo prowokacyjną mowę żywiołowo oklaskiwaną przez wszystkich deputowanych, także tych, których przekonywały dość samodzielne dotąd poglądy byłego ministra spraw zagranicznych i byłego ambasadora w Londynie⁷¹.

Można stwierdzić, że Duce – bodaj czy nie w jeszcze większym stopniu niż Hitler – sam podjął decyzję o wojnie, ignorując lub lekceważąc wątpliwości większości przedstawicieli swego otoczenia (trudno ich nazwać współpracownikami), w tym zwłaszcza dworu i wojskowych. W ciągu dwóch tygodni, tj. od 26 maja, kiedy decyzja ta została powzięta do 10 czerwca, kiedy wojsko włoskie przystąpiło do działań, trwały gorączkowe przymiarki dotyczące już nie wyboru dnia, ale sytuacji, wręcz momentu, który byłby najlepszy, najbardziej opłacalny, najbardziej spektakularny.

Postęp wojsk niemieckich był tak szybki, że wywoływał zdumienie Europy i potęgował włoskie obawy o spóźnienie na podział łupów. Obawy te wcale nie zmalły, kiedy Hitler, uprzedzony o gotowości przyłączenia się do działań wojennych przed 5 czerwca, zaproponował odłożenie akcji włoskiej o kilka dni. Były one potrzebne, aby ostatecznie pokonać głównego i tradycyjnego rywala na kontynencie. Kres był bliski zważywszy, że do 4 czerwca w niewoli niemieckiej znalazło się już 1,2 mln żołnierzy francuskich; 9 czerwca Niemcy dotarli do Sekwany, a uderzenie w kierunku Szwajcarii, na dalekie tyły linii Maginota, uczyniły sytuację militarną Francji beznadziejną.

Wtedy właśnie, we wtorek 10 czerwca 1940 r., Włochy wypowiedziały wojnę Francji. Wezwany do Palazzo Chigi ambasador François Poncet powiedział min. Ciano o ciosie „nożem w plecy, zadany już pokonanemu”. Nie mogąc uznać żadnego Włocha za wroga i życząc sobie, aby między Włochami a Francją nie została wykopana przepaść nie do przebycia, dodał: „Niemcy są okrutnymi panami. Poczujecie to i wy”⁷².

Zawarta w tej opinii przestroga słusznie bywa wliczana w poczet motywów, które zniewoliły Mussoliniego i postawiły go u boku Hitlera jako faktycznego sojusznika. Pod wpływem różnych sytuacji z wcześniejszych miesięcy i lat Duce nabrał dużego respektu wobec Führera oraz społeczeństwa i państwa niemieckiego. Sukcesy gospo-

⁷⁰ G. Ciano, *Dziennik*, s. 532.

⁷¹ D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 283.

⁷² G. Ciano, *Dziennik*, s. 532.

darcze i międzynarodowe epoki hitlerowskiej utwierdziły go w przekonaniu o wyższości współpracy z Rzeszą nad konfrontacją, która w pojedynkę była wykluczona. Konieczne byłoby oparcie się o Wielką Brytanię i Francję, które były głównymi oponentami wobec „nowatorskiej” oferty faszyzmu. Ich pokonanie (najlepiej podporządkowanie) dla własnych celów okazało się głównym spoiwem faszystowskich Włoch i nazistowskich Niemiec. Tak więc, wedle tezy dowodzonej przez znanego historyka włoskiego Renzo De Felice w liczącej 8 tomów biografii Mussoliniego, oba państwa były skazane na siebie i obaj dyktatorzy z równą determinacją dążyli do aliansu. Problem w tym, że Duce, reprezentujący słabsze państwo i „łacińskie” społeczeństwo, był od początku w gorszej sytuacji. W miarę rozwoju owej współpracy rosła we Włoszech świadomość klęski w konfrontacji ze zdecydowanie silniejszym partnerem, jeśliby tylko ich interesy okazały się sprzeczne. Perspektywa taka była nieuchronna zważywszy na nacjonalistyczne fundamenty faszyzmu i nazizmu; w ich zwarciu o prymat szanse Italii były niewielkie. Skonkretyzowanym obiektem włoskich niepewności była Górna Adyga (Südtirol) przejęta w 1919 r. od Austrii z racji strategicznych, a zamieszkała w 1938 r. (po latach intensywnej italianizacji) w $\frac{3}{4}$ przez ludność mówiącą po niemiecku. Obawy te były przy różnych okazjach rozciągane na Weronę, Triest, nieraz Wenecję. ... Lepiej więc być sojusznikiem niż „neutralnym”, choć życzliwym, ale jednak „nie walczącym” o nowy kształt Europy.

Akt przystąpienia Włoch do wojny to niewątpliwy konglomerat czynników o różnym znaczeniu i wadze. Henryk Batowski uznał, że największą rolę w proniemieckim nastawieniu polityki Mussoliniego odgrywał element ideologiczny: „przekonanie o jednakowym ustroju, który duce przeciwstawiał pogardzanej demokracji parlamentarnej”⁷³.

Jeśli w ogóle można mówić o proniemieckim nastawieniu polityki Mussoliniego to jedynie w kategorii koniunkturalnej, a więc czasowej i ograniczonej do zbieżności celów obu państw głoszących budowę „nowego ładu”, różnie zresztą pojmowanego. Mussolini zawsze starał się prowadzić politykę mającą – wedle jego wyobrażeń – służyć Włochom, podobnie jak Hitler – Niemcom. Owa pierwszorzędność interesu własnego (wcale nie zarezerwowana dla państw o nacjonalistycznych podstawach) musiała uwzględnić wspomniany już wyżej konflikt w przyszłości, ale też determinować decyzje o przyłączeniu się Włoch do zwycięzcy. Wrażenie wywołane rozmachem ofensywy zachodniej 1940 r. było tak wielkie, że wywoływało popłoch wśród państw znajdujących się na linii jakichkolwiek interesów niemieckich⁷⁴.

Strach przed sporem z tak wielką siłą był we Włoszech na tyle duży, że wedle Santi Corvaja, już w pierwszych dniach czerwca 1940 r., Mussolini „gotów był potraktować każde życzenie Hitlera jak rozkaz”. Autor ten rozprawia się też z ulubio-

⁷³ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 162.

⁷⁴ Wystraszył się także gen. Franco, który 12 czerwca 1940 r. zmienił status Hiszpanii z państwa neutralnego na „nie prowadzące wojny”, a cztery dni później poufnie wyraził wolę przystąpienia do wojny. Negocjacje w tej sprawie, mimo zabiegów Hitlera, a także Mussoliniego nie dały rezultatu, bardzo ich irytując. W liście zawiadamiającym Mussoliniego o ataku na ZSRR Hitler wplótł zdanie, że Hiszpania nie może się zdecydować co zrobić i „jest w stu procentach pewien, że będzie czekać do chwili, w której okaże się kto zwycięży” – por. S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 270.

nym i wielokroć powtarzaniem przez Włochów przekonaniem, że to oni sami dokonali wyboru czasu miejsca akcji⁷⁵. Tymczasem w Rzymie po prostu uwzględniono niemieckie sugestie, które pozostawiły wawrzyny zwycięzców jedynie po niemieckiej stronie.

Wśród włoskich motywów przystąpienia do wojny wymienia się najczęściej wrogość wobec Francji oraz chęć zajęcia jej miejsca w europejskim Areopagu ograniczonym nadal do czterech (nawiązanie do „Paktu Czterech” z 1933 r.), ale tym razem z udziałem ZSRR, wcale nie tak odrażającym, jakby świadczyła propaganda wewnętrzna, istotnie intensywna m.in. przez zaangażowanie Watykanu oraz świeże wspomnienie ofiar poniesionych w Hiszpanii. Antykominternowski koniunkturalizm Włochów był porównywalny z japońskim; wprawdzie Rzym pozostał jednym z głównych filarów tego paktu, ale Japonia wymówiła go już 25 sierpnia 1939 r., co było sporym zaskoczeniem. Wizja pogwałcenia ZSRR bez udziału Japonii była dla Mussoliniego na tyle mało realna, że budowę „nowego ładu” koncentrował na państwach kontynentalnej Europy oraz ich zamorskich posiadłościach. Powiększenie, zaokrąglenie własnego, z takim trudem budowanego imperium było możliwe tylko w sojuszu z Niemcami kosztem Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii... Byłby to również odwet za 1935 r., za antywłoskie sankcje „całego świata” pod hasłem „niepodległej Etiopii”. Żywa, bardzo emocjonalna pamięć o tych wydarzeniach była łączona z chęcią wybicia się z „zamkniętego” Morza Śródziemnego, do którego „klucze” miała Wielka Brytania (Suez, Gibraltar). Zapewnienia Hitlera o pierwszeństwie interesów włoskich w tym rejonie kojarzono ze stale branym pod uwagę porozumieniem Osi z Wielką Brytanią – panią na morzach świata, ale z dala od kontynentalnej Europy...

Ogromną rolę odegrały też względy osobiste, zawiść o niewątpliwie wielkie sukcesy Hitlera, który znajdował dość chęci i woli na epatowanie Mussoliniego, podniecając jego ambicje i wyobraźnię zwycięskiego wodza naczelnego, na miarę Rzymu Cezarów, przypominanego natrętnie przez takie symbole jak różgi liktorskie, czy pozdrowienie rzymskie. Zapatrzenie w Rzym przełomu starej i nowej ery prowadziło do przekonania, że skoro wojna ustala hierarchię narodów, to losy faszyzmu nierozzerwalnie łączonego z jego nazwiskiem zależą od nieustannej walki, odpowiadającej wymogom chwili, czyli w 1940 r. od włączenia się Włoch do zakrojonej na szeroką skalę wojny. Im jest ona większa tym większe łupy...

Przemozna, bez wątpienia egocentryczna chęć odegrania historycznej roli wzięła górę nad kalkulacją i szeroko pojmywanym interesem państwa i narodu. W pierwszą rocznicę wybuchu wojny Mussolini ogłosił zadowolenie, że wojna przedłuży się poza zimę „bo to pozwoli Włochom ponieść większe ofiary i lepiej potwierdzić nasze prawa”⁷⁶.

⁷⁵ Tamże, s. 177; E. Faldella, *Italia nella seconda guerra mondiale*, s. 38 i n.

⁷⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 556.

2. Pierwszy sojusznik Hitlera

Przystąpienie Włoch do wojny i pojawienie się 10 czerwca 1940 r. nowego frontu na linii Alp Zachodnich nie zmieniło sytuacji wojskowej Francji. Naczelne dowództwo i rząd francuski z dnia na dzień coraz więcej uwagi poświęcały warunkom kapitulacji. Marszałek Philippe Pétain, jako premier i naczelny wódz, 17 czerwca 1940 r. prosił za pośrednictwem Hiszpanii o rozejm na wszystkich frontach, a więc także włosko-francuskim. Zamiar przeprowadzenia rozmów w jednym miejscu był popierany i oczekiwany przez Włochów, ale został odrzucony przez Hitlera, który zyczył sobie dwóch odrębnych komisji. Nie chodziło mu o rozróżnienie sytuacji Francuzów wobec zwycięzców, ale o ceremoniał, który miał być odwróceniem sytuacji kończącej I wojnę światową. To marzenie Hitlera i większości Niemców spełniło się.

Włosi z zaprzestania walk nie byli zadowoleni, gdyż w boju nie dokonali niczego. Wręcz złościło to Mussoliniego udającego się w towarzystwie min. Ciano do Monachium na spotkanie zwycięzców. Dzień 18 czerwca okazał się brzemienny dla ówczesnych i przyszłych relacji niemiecko-włoskich. W tym samym Führerbau, gdzie na przełomie września i października 1938 r. dopełnił się niepodległy los Czechosłowacji, Hitler zmroził likwidatorskie zapędy Mussoliniego wobec Francji. Odmówiono Włochom wspólnych rokowań o zawieszenie broni, bo zwyciężyła chęć pozyskania sympatii Francuzów poprzez narzucenie im możliwie łagodnych warunków. Kontrastowało to z zamiarami Mussoliniego, który jadąc do Monachium mówił o okupacji całej Francji i przejęciu jej floty... Jednak Hitler bez zbędnej mitręgi zamykał zwycięską, ledwie 5-tygodniową kampanię. W tym pośpiechu min. Ciano dostrzegł „zachowanie gracza, który już zadał silny cios, a teraz chce wstać od stołu bez dalszego ryzyka”⁷⁷.

Rozmowa z Hitlerem uzmysłowiła Mussoliniemu możliwość podpisania pokoju i w ogóle zakończenia działań wojskowych w związku z trwającymi właśnie rozmowami z Brytyjczykami. Przekonanie o bliskim już porozumieniu z Londynem było tak duże, że nie tylko Ribbentrop bez wahań mówił o pokoju jako alternatywie dla wojny, ale także Rudolf Hess – zastępca Hitlera, powziął wówczas zamiar osobistego przekonania Brytyjczyków o poważnych, całkowicie wiarygodnych zamiarach znalezienia pokojowego kompromisu. Rozstrzygające znaczenie miała mieć opinia Hitlera, że „zwycięzca nie powinien narzucać zbyt ciężkich warunków krajowi, z którym chce zawrzeć porozumienie”. Stanowisko to przełożyło się na sławny lot Rudolfa Hessa do Anglii w dniu 10 maja 1941 r. Zamiar ten, dojrzewający niemal rok, w miarę rozwoju stosunków brytyjsko-niemieckich oraz przygotowań do agresji na ZSRR, był próbą przekonania Anglików o możliwości współpracy. Skoro „bitwa o Anglię” uniemożliwiała Brytyjczykom przystąpienie do pertraktacji „bez poważnej utraty prestiżu”, to inicjatywa Hessa miała być gwarantem powagi oferty mocarstwa kontynentalnego

⁷⁷ G. Ciano, *Dziennik*, s. 534.

wobec Anglii – mocarstwa morskiego⁷⁸. Dla satelitów Rzeszy w planie tym nie było miejsca.

Pierwszy, w pełni sojuszniczy kontakt niemiecko-włoski był dla gości potwierdzeniem najgorszych obaw. Z całą jasnością uwidoczniła się ich drugorzędna rola. Dociekliwy Santi Corvaja nie bez racji dostrzegł w rozmowach dotyczących zawieszenia broni początku życiowej tragedii Duce, który w stosunkach z Hitlerem pełnił coraz częściej i coraz bardziej służebną rolę zwykłego statysty „bez żadnego wpływu na historyczne wydarzenia”⁷⁹.

Wymykającą się nadzieję zdobycia chwały zwycięskiego wodza chciał Mussolini powstrzymać decyzją o kontynuowaniu ataku na wojska francuskie, którą powziął w czasie drogi powrotnej z Monachium. Mimo protestu marszałka Pietro Badoglio oraz rzucających się w oczy wątpliwości o charakterze prestiżowym (trwały już francusko-niemieckie rozmowy rozejmowe) Duce rozkazał prowadzić walkę – chociaż na ograniczonym odcinku – w pobliżu granicy szwajcarskiej. Wywołało to spore zamieszanie, gdyż nawet prasa, w tym najważniejszy organ „Il Popolo d’Italia”, doniosła 18 i 19 czerwca o francuskiej klęsce oraz prośbie o zawieszenie broni. Radość z powodu szybkiego i bezkrwawego dla Włochów końca wojny była tym większa, że 20 czerwca strona francuska także do Włoch zwróciła się z prośbą o rozejm. A mimo to natarcie na froncie alpejskim ruszyło.

Zamiar udokumentowania zwycięstwa zdobyczami terytorialnymi nie powiódł się. Było to skutkiem – jak napisał E. Faldella – „twardej postawy Francuzów”, której sprzyjały warunki terenowe (dobrze znane zresztą stronom przed walką) oraz niespodziewane załamanie pogody. Ogromna przewaga liczebna Włochów okazała się bez znaczenia; życie straciło tylko 37 Francuzów natomiast poległo aż 631 żołnierzy włoskich, blisko 6 tys. było rannych i ponad 2 tys. miało odmrożenia. W efekcie tego zrywu armia włoska opanowała 13 wsi, a armia francuska „uratowała swój honor” – napisał Winston Churchill. Wśród przeciwników tej operacji krążyła opinia, że rozejm uratował Włochy przed francuską inwazją...⁸⁰

Chociaż o porażce Francuzów na froncie włoskim trudno mówić, to jednak pełnomocnicy francuscy przybyli do Rzymu 23 czerwca, i to niemieckim samolotem. Znane były już warunki podyktowane przez Niemców i przyjęte 22 czerwca w Compiègne. Figurowała tam m.in. klauzula, że rozejm wejdzie w życie po zawarciu układu z Włochami. Pierwsze spotkanie w Rzymie trwało 25 minut. Następnego dnia (wieczorem), 24 czerwca, układ został podpisany. Nie nadano jednak temu rozgłosu. Scenariusz składania podpisów ograniczono do minimum, odpowiednio instrygując prasę. Takie postępowanie zaskoczyło „ulicę” oczekującą wiatatów, a przede

⁷⁸ L. Bezymiński, *Ostatnie notatki*, s. 111; Hitler z powodu eskapady Hessa był wzruszony „do łez” – zob. A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, t. 3, s. 104; G. Ciano, *Dziennik*, s. 624 (mocniej w: *Pamiętnik*, s. 290). Wzruszonego Hitlera widziano również kiedy okazywał wdzięczność Mussoliniemu za Anschluss – zob. A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, t. 2, s. 78; G. Ciano, *Dziennik*, s. 578.

⁷⁹ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 181–182.

⁸⁰ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 1, s. 130; E. Faldella, *L’Italia nella seconda guerra mondiale*, s. 108; D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 302 i n.; L. Salvatorelli, G. Mira, *Storia d’Italia nel periodo fascista*, s. 1045.

wszystkim bezpośredniej okupacji, także terytoriów nie zdobytych w walce, ale przy stole, w wyniku rozejmu. Tego spodziewano się powszechnie.

W ślad za Niemcami także Włosi musieli podyktować łagodne warunki skoncentrowane na sprawach wojskowych. Z wybujałych oczekiwań pozostała jedynie demilitaryzacja Tulonu i Ajaccio na Korsyce oraz 50-kilometrowego pasa przy samej granicy. Bardzo bolała Mussoliniego niemożność przejścia francuskiej floty i lotnictwa, a także kasy Banku Francji.

Niepomiernie bardziej dotkliwym doświadczeniem z frontu alpejskiego było upokorzenie wynikające ze słabości włoskich sił zbrojnych. Uzyskano odpowiedź na nurtujące ówczesną Europę pytanie, sformułowane przez Churchilla w następujący sposób: „Jaka naprawdę jest siła Włoch i czy coś się zmieniło od ostatniej wojny”⁸¹. Wizytujący front francusko-włoski sekretarz partii Achille Starace, po powrocie do Rzymu, mówił do min. Ciano, że atak w Alpach dowiódł braku przygotowania armii oraz należytego dowództwa, a także całkowitego braku środków ofensywnych. „Ludzie zostali wysłani wprost na śmierć niepotrzebnie, na dwa dni przed rozejmem i to w taki sam sposób jak przed 20 laty”⁸².

Krytyka ta, odnosząca się do całej armii, stawiała na porządku dnia rozwój sytuacji na innych frontach już wówczas otwartych, a więc w Afryce Północnej (Libia) i Południowej (Etiopia). Dla znajdujących się tam żołnierzy, których liczba przekraczała pół miliona (z tubylcami), zasadnicze znaczenie miało opanowanie śródziemnomorskich szlaków komunikacyjnych. Włosi, podkreślając swoje szczególne prawa do basenu śródziemnomorskiego, dźwigali wówczas główny ciężar zmagania z Brytyjczykami, dla których był to problem kontroli bliskowschodnich pól naftowych oraz dostępu do Indii. Obiektem szczególnego zainteresowania obu stron stała się Malta – ów „niezatapialny lotniskowiec” brytyjski, leżący na skrzyżowaniu szlaków między Gibraltarem i Suezem oraz Sycylią (Włochami) a Libią. Mimo znikomej siły obronnej wyspy, Włosi nie zdecydowali się na jej inwazję wierni tezie o rychłym końcu wojny. Prowadzona od czerwca do grudnia 1940 r. akcja powietrzna nie umniejszała zdolności obronnej wyspy, na którą przez ten czas zrzucono ledwie 283 tony bomb (przez 6 tygodni bitwy o Anglię zrzucono 4,6 tys. ton bomb!)⁸³. Przygniatająca zrazu przewaga lotnictwa włoskiego została roztrwoniona przez kaprys Mussoliniego, który rwał się do współdziałania w bitwie o Anglię – w czerwcu 1940 r. dwukrotnie oferował ją Hitlerowi, a odmowa bardzo go rozgniewała. D. Mack Smith pisze, że Duce już widział siebie w roli zwycięzcy nad tchórzliwymi oddziałami „anglosaskiej rasy”, potrzebującej lekcji pokory przy pomocy buta włoskiej oku-

⁸¹ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 1, s. 127.

⁸² G. Ciano, *Dziennik*, s. 538, przebywający na emigracji we Francji b. minister Carlo Sforza podobnie oceniał przygotowanie armii włoskiej, która „nigdy nie była tak rozbrojona i niezdolna do walki jak obecnie” – C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 160, 163.

⁸³ Winston Churchill (*Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 2, tłum. K. Mostowska, Gdańsk 1995, s. 155) pisał 21 września 1940 r. do szefa sztabu gen. Hastingsa Ismaya o niemal bezbronnej Malcie, pozostającej na „łascie lądujących oddziałów”.

pacji. Ugodzenie w metropolię miało przybliżyć, może nawet urzeczywistnić włoskie sny o panowaniu na Morzu Śródziemnym, a nawet dominacji w Afryce⁸⁴.

Mussolini, buńczuczny i skory do wojowania, po łatwym „załatwieniu” Francji, został jednak zaproszony do bombardowania Anglii, chociaż koncentracja na Malcie i akwenie śródziemnomorskim miała być pierwszoplanowa. Z realizacją tego zaproszenia, wyrażonego podczas trwania pierwszej fazy bitwy (8–18 sierpnia 1940 r.), były nie lada kłopoty. Przeciwni temu byli nie tylko włoscy dowódcy wojskowi, ale i min. Ciano, „zarówno z powodów technicznych, jak i kalkulacji politycznych”⁸⁵. Doszło jednak do wydzielenia z lotnictwa śródziemnomorskiego czwartej części sił, które w imię realizacji idei wojny paralelnej poleciały do Belgii, skąd miały atakować Londyn. Wyprawa 300 maszyn, którym – jak pisał D. Mack Smith – „towarzyszyła armia dziennikarzy”, zakończyła się fatalnie. Wprawdzie rozpowszechniano na Półwyspie Apenińskim poglądy o klasie lotnictwa włoskiego, jednak konkretnych dokonań bojowych nie było. Okazało się bowiem, że samoloty włoskie nie miały wyposażenia dostosowanego do realizowanych nad Anglią operacji, a ponadto ich zasięg uniemożliwiał bombardowanie Londynu, na czym Mussoliniemu tak bardzo zależało⁸⁶. Poza wszystkim Włosi weszli do akcji dopiero 25 października, kiedy Niemcy podjęli już decyzję o odłożeniu inwazji do wiosny następnego roku, chociaż z bombardowania nie zrezygnowali. Tak więc jeszcze w trakcie trwania operacji Włosi wycofali się z niej bez żadnych militarnych efektów i w propagandowej ciszy⁸⁷.

Epizod ten uwypuklił przeróżne, dotkliwe braki w lotnictwie włoskim, zaliczanym do czołówki światowej m.in. z racji licznych sukcesów sportu lotniczego w latach 30-tych. Tymczasem walki o Malte, a zwłaszcza udział w bitwie o Anglię pokazały jego odmienną stronę. Na domiar wszystkiego oficjalna liczba 8530 maszyn z połowy 1940 r. istniała jedynie na papierze. Ministerstwo Lotnictwa informowało nieoficjalnie o 3 tys. maszyn w pełni gotowych do użytku; służby wywiadowcze marynarki (każdy rodzaj broni miał niezależne służby informacyjne) redukowały ich liczbę do 2 tys. Natomiast zweryfikowane wg „spisu z natury” dane mówiły o gotowości bojowej 454 bombowców i 129 myśliwców, niemal wszystkich o mniejszej prędkości i gorszym wyposażeniu od brytyjskich⁸⁸.

Żonglerka liczbami trwała także w kontaktach z sojusznikiem niemieckim, który dowiadywał się, że co miesiąc taśmy produkcyjne opuszcza 500 samolotów. Faktycz-

⁸⁴ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 323.

⁸⁵ G. Ciano, *Dziennik*, s. 551.

⁸⁶ D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 313, tegoż, *Mussolini*, s. 326; W. Churchill (*Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 2, s. 232) odnotowuje atak włoskich bombowców, eskortowanych przez około 60 myśliwców na konwój na rzece Medway, w którym stracili 8 bombowców i 5 myśliwców. Podając, że była to ich „pierwsza i ostatnia ingerencja tego typu” dodaje, że Mussolini mógł znaleźć lepsze zajęcie dla włoskich samolotów, choćby broniąc floty w Tarencie. Zbiegiem okoliczności obie te zwycięskie dla Brytyjczyków sytuacje miały miejsce w tym samym czasie.

⁸⁷ P. Matusak, E. Pawłowski, T. Rawski, *Druga wojna światowa 1939–1945*, t. 1, s. 124; A. Czubiński, *Druga wojna światowa*, cz. I, s. 201 i n.

⁸⁸ D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 246; A. Czubiński (*Druga wojna światowa*, cz. I, s. 211) podaje wg stanu na 10 marca 1940 r.: 783 bombowce, 594 myśliwce, 268 obserwacyjne i 151 rozpoznania morskiego; na 101 tys. personelu lotniczego było 6340 pilotów.

nie zaś w 1939 r. liczba nowych samolotów nie przekraczała 150, a później nigdy – 300. Możemy mówić o paradoksie: Włochy produkowały więcej samolotów podczas pierwszej wojny światowej niż podczas drugiej⁸⁹. Krytyczny wobec historii własnego kraju Gialiano Procacci uogólnił ten stan pisząc, że jeśli do I wojny światowej Włochy przystąpiły nieprzygotowane, to do drugiej „zupełnie nieprzygotowane”⁹⁰. Jakkolwiek historiografia przelomu wojny i pokoju iskrzy się niezliczoną liczbą barw i półcieni, to w tej przynajmniej sprawie panuje zgoda. Z powodzi różnych wskaźników i liczb można wymienić fakt zgromadzenia zapasów amunicji tylko na 60 dni. Skoro zakładano, że wojna będzie krótka to zbędne były też szczegółowe przygotowania operacyjne i logistyczne. Zapomniano nawet powiadomić włoskie statki w obcych portach o konieczności powrotu przez co trzecia część floty handlowej została zatrzymana⁹¹. W Rzymie zakładano, że odzyskanie jej nastąpi wkrótce, po zawarciu pokoju...

Nietrafność tej prognozy zaważyła na zaopatrzeniu frontu afrykańskiego. Od początku trwania konfliktu, a więc od września 1939 r., wszyscy wiedzieli, że niewralgicznym punktem kampanii afrykańskich i w ogóle śródziemnomorskich będzie zaopatrzenie – dowóz uzbrojenia i wszelkiego sprzętu wojskowego, paliwa dla maszyn i prowiantu dla ludzi. Z włoskiego punktu widzenia ważną rolę odgrywała, biegnąca wzdłuż wybrzeża, droga z głównej bazy w Trypolisie w kierunku Egiptu. Winston Churchill napisał, że drogą tą, liczącą ponad tysiąc mil, przez wiele miesięcy płynął „nieprzerwany strumień wojskowy”, a rozlokowane przy niej garnizony były „naniżane jak paciorki na nitkę”. Od czasu efektywnego włączenia się Włoch do wojny problemem pierwszorzędnej wagi stała się osłona konwojów, zarówno przed atakami lotnictwa, jak i coraz aktywniejszej marynarki. Włoskie siły morskie, dysponujące 77 jednostkami bojowymi, z personelem liczącym 180 tys. ludzi, w rywalizacji tej nie były na straconej pozycji. Ich potencjał wzmocniało 150 samolotów, chociaż operujących z lotnisk naziemnych, z powodu braku lotniskowców. Tylko w tym segmencie Brytyjczycy mieli przewagę na Morzu Śródziemnym. We wszystkich pozostałych dominowali Włosi wyraźnie lub nawet przygniatająco. Ogółem Brytyjczycy mieli na tym akwenie 67 jednostek o wyporności 280 tys., natomiast Włosi 257 jednostek o wyporności 500 tys. ton⁹²

Duma włoskiej armii, jedyna jej część poważnie silniejsza od niemieckiej, nie zdołała jednak zapanować nad szlakami śródziemnomorskimi. Wśród źródeł tego niepowodzenia była defensywna doktryna nakazująca utrzymać stałą i bezpieczną żeglugę do Afryki i wysp Dodekanezu, przy jednoczesnym całkowitym zamknięciu dostępu dla floty anglo-francuskiej tylko na Adriatyku i Morzu Tyrreńskim. Mussoliniemu zależało też na utrzymaniu floty jak najdalej od działań bojowych, tak aby wyszła ona z wojny (krótkiej przecież) w jak najlepszym stanie. Ta szczególna ochrona dotyczy-

⁸⁹ D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 247.

⁹⁰ G. Procacci, *Historia Włochów*, s. 483; podobnie C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 160 i n.

⁹¹ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 320.

⁹² W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 2, s. 102; J. Lipiński, *Druga wojna światowa na morzu*, Gdańsk 1976, s. 109 i n.; P. Matusak, E. Pawłowski, T. Rawski, *Druga wojna światowa 1939–1945*, t. 1, s. 132; T. Rawski, *Wojna na Bałkanach 1941*, s. 27.

ła zwłaszcza dużych jednostek. Zrezygnowano zatem z zamknięcia przynajmniej centralnej części Morza Śródziemnego dla okrętów brytyjskich, co wchodziło w grę jeszcze 9 lipca 1940 r. podczas potyczki pod Punta Stilo w pobliżu Kalabrii. Asekuranctwo dowództwa włoskiego spowodowało jednak, że uzyskana 5 dni wcześniej informacja o ryzykownym manewrze śródziemnomorskiej floty brytyjskiej nie została wykorzystana. Szansa taka już się więcej nie powtórzyła – napisał D. Mack Smith⁹³.

Annały II wojny światowej odnotowują ostry konflikt, jaki w związku z potyczką koło Przylądka Stilo rozwinął się między włoskimi lotnikami i marynarzami. Aż 17 razy lotnicy atakowali własne jednostki, na szczęście bez powodzenia. Skuteczności zabrakło również podczas pościgu za flotą brytyjską i chociaż bombardowali z „dużą odwagą nie przysporzyli strat Anglikom”⁹⁴. Skuteczniejsza była natomiast włoska obrona przeciwlotnicza w Tobruku, gdzie 29 czerwca 1940 r. został zestrzelony samolot pilotowany przez marszałka Italo Balbo, od 1933 r. gubernatora Libii, jednego z najbardziej popularnych Włochów tego czasu. Fakt zestrzelenia byłego ministra lotnictwa (w latach 1929–1933) oraz znanego oponenta przystąpienia Włoch do wojny, stał się źródłem wielu plotek i spekulacji, łączących przypadkowe najprawdopodobniej zestrzelenie z knowaniami Duce przeciwko przystojnemu, ledwie 44-letniemu, politykowi i wojskowemu. Elementem tej ciągnącej się przez dziesięciolecia układanki z marsz. Balbo w tle była rosnąca irytacja Mussoliniego z powodu małej aktywności bojowej armii mającej zdobyć Egipt w Północnej Afryce. Skoro min. Ciano odnotował 20 czerwca 1940 r. oburzenie Mussoliniego właśnie na marszałka Balbo, który w Cyrenajce doznał serii niepowodzeń, mimo „wielkiej liczby ludzi oraz środków, jakimi dysponuje”⁹⁵, to dla „ulicy” możliwa była chęć pozbycia się człowieka, być może nawet sabotującego zwycięski marsz antybrytyjski w Afryce.

Włoskie pożądanie jakiegokolwiek sukcesu było tak duże, że Mussolini 19 sierpnia wydał nawet rozkaz rozpoczęcia ataku na Egipt z chwilą, gdy pierwsze oddziały niemieckie staną na ziemi angielskiej. Chociaż do inwazji nigdy nie doszło nadal forsował pomysł ataku, także wbrew jednoznacznym opiniom wojskowych. „Chyba żadna operacja wojskowa – notował Ciano 9 września 1940 r. – nie była przez dowódców podejmowana z większą niechęcią niż ta”⁹⁶. Marszałek Rodolfo Graziani, jako następca Italo Balby, ugiął się wobec groźby odwołania i z 13 na 14 września 230 tys. ludzi przekroczyło granicę z Egiptem. Dowódca brytyjskich wojsk lądowych na Środkowym Wschodzie gen. Archibald Wavell, dysponując znacznie mniejszymi siłami, postanowił cofnąć się aż do rejonu umocnionego Marsa (Mersa) – Matruk,

⁹³ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 324; B. Ireland, *Wojna na Morzu Śródziemnym*, przeł. J. Szkudliński, Warszawa 2006.

⁹⁴ J. Lipiński, *Druga wojna światowa na morzu*, s. 122.

⁹⁵ G. Ciano, *Dziennik*, s. 535. Jakkolwiek istotnie przewaga włoska na granicy z Tunezją wynosiła w zakresie piechoty 3:1, a na granicy z Egiptem 2:1, to jednak marsz. Balbo nalegał na doposażenie wojsk zwłaszcza w zakresie samochodów i czołgów. Sugerował nawet marsz na Tunis i rozwiązanie problemu zaopatrzenia własnej armii sprzętem zdobyczym – zob. F. Bandini, *Technica della sconfitta*, Milano 1963, s. 715; G. S. Filatow, *Upadek włoskiego faszyzmu*, przeł. H. Kozłowska, Warszawa 1977, s. 195 i n. Z licznych biografii Italo Balbo zob. G. B. Guerri, *Italo Balbo*, Milano 1984.

⁹⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 558.

który znajdował się głębiej niż Sidi Barrani – cel włoskiej ofensywy, oddalony od granicy o zaledwie 90 km. W tej sytuacji pochód włoskich wojsk był faktycznie marszem ubezpieczonym, bez poważniejszych starć i strat (120 Włochów i 50 Anglików). Kiedy jednak 16 września cel operacji został osiągnięty Mussolini nie hamował się w doborze słów eksponujących wielkie zwycięstwo, którego Italia próżno wyglądała od trzech wieków... Zdecydowanie też odrzucił ofertę wzmocnienia ofensywy afrykańskiej przez niemieckie czołgi. Ich potrzebę zgłaszali wszyscy dowódcy przekonani, że z trzytonowymi pojazdami opancerzonymi wyposażonymi jedynie w dwa karabiny maszynowe nie pokonają Brytyjczyków, lepiej pod tym względem wyposażonych.

Odmowa Mussoliniego, podkreślająca niedostateczne przygotowanie żołnierzy niemieckich do walk w skwarze afrykańskim, zirykowała Hitlera do tego stopnia, że na początku września 1940 r. nakazał przeszkolenie dwóch dywizji pancernych w warunkach pustynnych. Był to czas, kiedy Hitler stracił już nadzieję na zwycięską inwazję Anglii, co m.in. odnotował jego adiutant Nicolaus von Below po spotkaniu wyższych dowódców wszystkich rodzajów sił zbrojnych 14 września⁹⁷. Pokłosiem odmowy Mussoliniego, nadal do głębi przepojonego ideą wojny paralelnej, była utrata bodaj najlepszej okazji dotarcia wojsk Osi do Nilu...

Na początku października 1940 r. Niemcy ponowili propozycję wysłania czołgów do Afryki. Jednak Mussolini w oczekiwaniu na duże, samodzielnie odniesione zwycięstwo odmówił, informując o finalizowanych właśnie przygotowaniach do ofensywy swojej armii. Wzmianka o setce czołgów, które zajęły już pozycję do ataku, miała podkreślić samowystarczalność Włochów na tym froncie⁹⁸.

Mimo ponagieł z Rzymu marsz. Graziani tkwił w okopach. Miały w tym swój udział doniesienia wywiadu włoskiego, który niemal dziesięciokrotnie zawyżył stojące naprzeciw siły brytyjskie. Wprawdzie dowódca włoski twierdził, że ma pod swoją komendą najlepszą armię kolonialną świata, ale skoro po drugiej stronie jest porównywalnie silna armia brytyjska o jeszcze większych tradycjach, to oczekiwanie na posiłki wydawało się racjonalne.

Przejście Włochów do obrony historycy wojskowi tłumaczą „całkowitym wyczerpaniem” jednostek 10 armii (stanowiącej trzon nacierających) po skomplikowanych manewrach piechoty mającej na celu „okrażenie i obejście znacznie szybszego, bo zmotoryzowanego nieprzyjaciela”. Podkreślają również, że oprócz braku środków transportu armia włoska pokazała brak „przygotowania do działań w warunkach pustynnych”⁹⁹. Są to zarzuty stawiane nie tylko marszałkowi Grazianiemu, który od dziesięciu lat organizował wojska imperium w Afryce, ale także armii włoskiej jako całości. Dość rozpowszechnione wieści o jej nieprzygotowaniu i ogólnej słabości docierały także do Hitlera. Gen. Wilhelm von Thom, wizytujący jesienią 1940 r. front li-

⁹⁷ E. Faldella, *L'Italia nella seconda guerra mondiale*, s. 249; N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, s. 280.

⁹⁸ D. Mack Smith, (*Mussolini*, s. 316) podaje, że oferta niemiecka dotyczyła 250 ciężkich czołgów.

⁹⁹ P. Matusak, E. Pawłowski, T. Rawski, *Druga wojna światowa 1939–1945*, s. 135; W. Churchill (*Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 2, s.154) pisze, że czas, jaki zmarnowali Włosi pozwolił dotrzeć „naszej drogocennej broni pancernej”.

bijski zauważył, że w środowisku niemieckich wojskowych panowała opinia, iż jeden brytyjski żołnierz jest wart dwunastu Włochów¹⁰⁰.

Opinia ta zrodziła się po części także pod wpływem działań włoskich w Afryce Wschodniej, gdzie armia, dowodzona przez księcia Amadeo d' Aostę, liczyła 350 tys. ludzi. Jakkolwiek wartość bojową poważnie umniejszała dominacja tubylców (ok. 250–300 tys.) to jednak mieli oni przeciwko sobie ledwie 20 tys. ludzi, pochodzących głównie z formacji półpolicyjnych. Po pierwszych sukcesach i zajęciu nadgranicznych miejscowości Sudanu i Kenii oraz zaczepnej akcji przeciwko Brytyjskiemu Somali, na przełomie sierpnia i września 1940 r. Włosi przeszli do obrony. Był to kulminacyjny punkt powodzenia włoskiego na ogromnych przestrzeniach Afryki Wschodniej¹⁰¹.

Niewątpliwe „uspokojenie” na frontach afrykańskich łączyło się z tradycyjnie dużą ekscytacją sprawami „wschodnimi”, co dla Włochów oznaczało koncentrację na sprawach adriatyckich. Jeśli w doktrynie wojennej wobec zachodu (Francji) było miejsce na defensywę, to wobec wschodu (głównie Jugosławii) stawiano wariant ofensywy. Był to też element rywalizacji z Rzeszą, a także próba wzmocnienia swej pozycji w konfrontacji z Niemcami w rejonach zdominowanych niegdyś przez Austro-Węgry. Rywalizacja włosko-niemiecka na tym obszarze w okresie nonbelligeranza przybrała skromną formę tworzenia pod egidą włoską bloku państw neutralnych, obejmujących Bułgarię, Jugosławię, Rumunię, Turcję i Węgry. Niechęci niemieckiej do tego pomysłu towarzyszyły zapewnienia Hitlera (np. z października 1939 r. czy lipca 1940 r.), że Włochy powinny być „pełnym opiekunem” Morza Śródziemnego. Analiza tej „neutralnościowej” inicjatywy włoskiej przywiodła Bogdana Koszela do sformułowania wniosku, że jakiegokolwiek próby przeprowadzenia działań dyplomatycznych, nawet we włoskiej sferze wpływów, bez aprobaty Niemiec nie miały szans realizacji¹⁰².

Jak bardzo inicjatywy dotyczące tego obszaru przechodziły w ręce niemieckie świadczą dwie, w istocie odległe od siebie, sytuacje. Pierwsza – to arbitraż wiedeński, w którym Ciano i Ribbentrop, od 29 do 30 sierpnia 1940 r., rozstrzygali spór terytorialny między Węgrami i Rumunią. Ciano, niezbyt zorientowany w szczegółach sporu węgiersko-rumuńskiego, „w pełni podporządkował się dyrektywom Hitlera”¹⁰³, co było o tyle łatwe, że nie otrzymał przed wyjazdem instrukcji od Mussoliniego, pochłoniętego atakiem na Egipt. Rumuńskie cesje terytorialne na rzecz Węgier (43 tys. km²) i Bułgarii (Południowa Dobruża) „osłodzono” niemiecko-włoskimi gwarancjami nienaruszalności reszty terytorium. H. Batowski napisał, że po tym spotkaniu Włosi kolejny raz przekonali się, że „ich głos znaczy coraz mniej”, a Ciano chyba przestał wierzyć „że może coś gwarantować (...)”¹⁰⁴.

¹⁰⁰ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 250; stanowisko odmienne zob. R. Graziani, *Una vita per la patria*, Mursio 1995.

¹⁰¹ A. Sbacchi, *Ethiopia under Mussolini: Fascism and the Colonial Experience*, Africa World Pr. 2004.

¹⁰² B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 309.

¹⁰³ Tamże, s. 319.

¹⁰⁴ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 174; por także tegoż, *Podstawy kryzysu jugosłowiańskiego (konflikt chorwacko-serbski)*, Kraków 1993.

Drugą sytuacją godną uwagi w kontekście stosunków włosko-niemieckich tego czasu było współprawstwo pompatycznego „paktu trzech mocarstw”, podpisanego w Berlinie 27 września 1940 r. przez Niemcy, Japonię i Włochy. Układ ten, zdaniem cytowanego wcześniej Henryka Batowskiego, miał na celu jeszcze silniejsze „przykucie Włoch do rydwanu hitlerowskiego”¹⁰⁵. Istotne w tym wypadku wydaje się być także to, że rychło do „paktu trzech”, który nie zmieniał nazwy, przyłączyły się Węgry, Rumunia i Słowacja (wszystkie w 1940 r.) oraz Bułgaria, Jugosławia, Chorwacja i Turcja w roku następnym. Były to więc niemal wszystkie państwa, z którymi Włosi „kombinowali” stworzenie wspomnianego wyżej bloku państw neutralnych.

Proces ten, ukazany na powyższych przykładach, wywoływał różnie manifestowany opór Włochów, którzy – mimo niezadowolenia Berlina – demonstrowali wolę prowadzenia własnej polityki w tym regionie. Od początku 1940 r. przygotowywali akcję wojskową przeciwko Jugosławii gromadząc na północno-zachodniej granicy znaczne ilości sprzętu i ludzi. Towarzyszyła temu podsycana centralnie krytyka Jugosławii oraz mocniejsze faworyzowanie separatystów chorwackich, zwłaszcza „ustaszów” Ante Pavelicia¹⁰⁶.

Do akcji tej powrócono po krótkiej pauzie spowodowanej „epizodem” antyfrancuskiego ataku w Alpach w czerwcu 1940 r. Koncentracji wojskowej towarzyszyła wzmożona propaganda pokazująca teren Jugosławii jako doskonałej bazy surowcowej oraz miejsca bezkarnej propagandy francuskiej (do czerwca 1940 r.) i brytyjskiej przeciwko państwu Osi. Posiłkowała się ona doniesieniami włoskich służb dyplomatycznych, zwracających uwagę na pobłażliwość władz wobec działalności wrogich Osi emisariuszy. I tak konsul z Lublany, 20 kwietnia 1940 r., informował włoskie ministerstwa spraw zagranicznych oraz kultury ludowej, że po zaangażowaniu się Niemiec w Skandynawii, prości ludzie opowiadali o konieczności odzyskania przez Jugosławię Triestu i Dalmacji. Najbardziej liczyli na pomoc Francji. W innym doniesieniu tego konsula z 30 listopada 1940 r. pisano, że liczne ulotki za cel ataków obrały sobie Niemcy i Włochy jako rujnujące gospodarkę Słowenii i pogarszające warunki bytowania miejscowej ludności, ledwo „wiążącej koniec z końcem”. Także w gazetach o orientacji liberalnej, z powodów ideologicznych i panslawistycznych, odnotowano obecność orientacji prorosyjskiej. Szczególnie wśród robotników kopalń krążyli agitatorzy, którzy podburzali do oporu przeciwko pracodawcom i głosili postulat podwyżek płac¹⁰⁷.

Pod wpływem sprzeciwów niemieckich zainteresowanie sytuacją w Jugosławii przesunęło się na Grecję. Chociaż min. Ciano w rozmowie z Hitlerem w dniu 7 lipca 1940 r. uzyskał kolejne potwierdzenie uznania obu tych państw za należące do strefy włoskich interesów, to równocześnie przywódca III Rzeszy sprzeciwiał się

¹⁰⁵ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 175.

¹⁰⁶ Por. szerzej J. Paszkiewicz, *Jugosławia w polityce Włoch w latach 1914–1941*, s. 165 i n.

¹⁰⁷ *Collezione italiana*, skan 110 i 113 (telegramy konsula z Lublany do MSZ i Min. Kultury Ludowej z 20 kwietnia 1940 r. i 30 listopada 1940 r.) szerzej zob.: J. Paszkiewicz, *Jugosławia w polityce Włoch*, s. 200 i n.; E. Collotti, T. Sala, G. Vacarino, *L'Italia nell'Europa danubiana durante la seconda guerra mondiale*, op.cit.; E. Collotti, T. Sala, *Le potenze dell'Asse e la Jugosławia: saggi e documenti 1941–1943*, op.cit

podjęciu jakiegokolwiek akcji militarnej na tym terenie przed uporaniem się z Anglią. Powtórzono to Włochom w sierpniu, kiedy niemiecki attaché wojskowy w Rzymie płk Enno Rintelen doniósł o trwających mimo wszystko przygotowaniach do „akcji bałkańskiej”. Po interwencji Ribbentropa prace operacyjne utajniono, a Mussolini przekonywał najbliższe otoczenie, że zastrzeżenia niemieckie dotyczą głównie Jugosławii, gdyż wojna z nią mogłaby naruszyć stosunki z ZSRR.

Słuchali go zyczliwie zważywszy, że akcja włoska ukierunkowana na wschód – właściwie na Jugosławię i Grecję, miała wśród włoskich polityków i wojskowych stosunkowo licznych rzeczników. Był wśród nich zwłaszcza min. Ciano, który podsycał żądze zaborcze teścia przekonując go o możliwości powtórzenia operacji, wręcz wojskowego „spacerku”, jaki miał miejsce w Albanii w kwietniu 1939 r. Do planów poszerzenia „albańskiego księstwa” przywiązywał tak dużą wagę, że planowany atak na Grecję nazywał „swoją wojną”. Owo przekonanie, że Grecja będzie łatwym łupem ugruntowywali różni informatorzy, świadomi oczekiwań tak Mussoliniego, jak i Ciano. To wśród klakierów ministra spraw zagranicznych zadomowiła się opinia o słabości greckich sił zbrojnych, ich niechęci do walki z Włochami oraz skłonności części wojskowych i polityków do zdobycia łatwych pieniędzy. Problem przekupstwa i zastraszenia Greków to wątki chętnie podejmowane przez tę część polityków i wojskowych włoskich, którzy sądzili, że zajęcie Grecji to prosta operacja, bardziej demonstracja niż wojna, militarny walkower, po prostu „spacerek”.

Wprawdzie taką perspektywę komplikowała okazywana przez dyktatora greckiego Metaxasa sympatia wobec Rzeszy (był absolwentem jednej z wojskowych szkół niemieckich), a zwłaszcza ponawiane niemal przy każdej okazji prośby i ostrzeżenia Berlina przed wzniesieniem bałkańskiej pożogi. Konsekwencja, z jaką Mussolini lawirował w sprawie greckiej może być zrozumiała jedynie w kontekście stale mu towarzyszącej, zgoła obsesyjnej na tym etapie udziału Włoch w wojnie, myśli o konieczności prowadzenia wojny równoległej. Jak już wiemy, chodziło w niej o realizację przez Italię autonomicznych działań militarnych i politycznych w celu zdobycia atutów przy stole pokojowych negocjacji. Innymi słowy – Włochy miały prowadzić swoją wojnę – równoległą czy paralelną do Rzeszy, w imię własnych planów i celów – nie dla Niemiec, nie z Niemcami, ale obok Niemiec. Koncepcja ta, dobrze osadzona we włoskiej tradycji spopularyzowanej filozofią *sacro egoisto*, właśnie w przypadku ataku na Grecję znalazła swój najpełniejszy, ale też najbardziej symboliczny wyraz. Dały też o sobie znać ambicje Duce, którego bardzo dotknęła znana już odmowa udziału w inwazji na Wyspy Brytyjskie. Jednocześnie wskazówka dotycząca wielkiej roli Włoch w rejonie Morza Śródziemnego, ze szczególnym uwzględnieniem znajdujących się tam punktów panowania brytyjskiego, nie przełożyła się na inwazję Malty, chociaż zarówno Włosi, jak i Niemcy wiedzieli, że Brytyjczycy de facto zrezygnowali wówczas z jej obrony. Zapatrzony w wizję wojny równoległej Mussolini nie chciał dopuścić do zbyt bliskiego współdziałania wojskowego, wywołującego problem wspólnego dowództwa, porównań wartości bojowej partnerów. Ponadto obecność wojsk niemieckich to uzasadnienie dla ich aktywności w basenie śródziemnomorskim, który miał być przecież wewnętrznym morzem imperium włoskiego.

Tak więc w imię iluzorycznej równorzędności stron przymierza oraz idei wojny równoległej Włosi odrzucili udział Niemców w operacjach śródziemnomorskich – po Malcie przyszła nieprzypadkowa przecież odmowa przyjęcia czołgów w Libii. Równocześnie sprzeciwy Hitlera na tworzenie nowych frontów przyjmował Mussolini jako wyraz jego przywódczych aspiracji w ramach Osi i przejaw zawiści o właśnie realizowaną wojnę równoległą, pomniejszającą obszary możliwe do „zagospodarowania” przez III Rzeszę.

W gruncie rzeczy włoska akcja antygrecka miała wszelkie znamiona czynu antyniemieckiego. Można ją też rozpatrywać jako swoistą dywersję wobec stale przez Hitlera rozważanego, wymarzonego sojuszu z Wielką Brytanią. Nie dość przypomina, że osiągnięcie takiego porozumienia eliminowało włoskie aspiracje do brytyjskich posiadłości afrykańskich oraz oddalało Rzym od udziału w tworzeniu nowego porządku europejskiego (światowego). Spory niepokój Mussoliniego wywołała też oferta negocjacyjno-pokojowa złożona Wielkiej Brytanii przez Hitlera 19 lipca 1940 r. w Reichstagu. Spotkała się ona jednak z lodowatym przyjęciem Londynu. Bardzo uradowało to Mussoliniego, który wówczas, bardziej niż kiedykolwiek pragnął wojny – jak zanotował Ciano. Winston Churchill skomentował te informacje z *Dziennika* Ciano zapewnieniem, że Mussolini „niepotrzebnie się denerwował. Nikt nie zamierzał pozbawić go tej wojny”¹⁰⁸.

Trudno jednak nie zaznaczyć, że we włoskim dążeniu do wojny „dywersja” w Grecji, zajmującej ważne miejsce w brytyjskiej geopolityce, była posunięciem trafnym.

Licznymi przeto motywami uzasadniane było rozpamiętywanie różnych „prowokacji greckich”, których głównym inspiratorem był Cesare Maria De Vecchi, gubernator Dodekanezu, jedna z bardziej ciemnych figur włoskiego faszystów. Śpiesznie rozbudowywano też infrastrukturę Albanii, traktowaną jako zaplecze dla antygreckich operacji wojskowych. Wiedzano o tym nie tylko w Atenach, ale także w Berlinie, gdzie 16 sierpnia 1940 r. zjawił się ze szczegółowym raportem płk Enno Rintelen – oficer SA funkcjonujący w ambasadzie niemieckiej w Rzymie. Jego informacje zrobiły tym większe wrażenie, że niemal równocześnie na temat prowokacji greckich informował ambasador Dino Alfieri. Ribbentrop ponowił zasadniczą niechęć Rzeszy do pogłębiania sporu grecko-włoskiego. W ostrym tonie powiedział to również posłowi greckiemu Aleksandrosowi Rizo-Rangabé, utracając w związku z zatopieniem krążownika „Elli” (przyczyny szczególnego napięcia w sierpniu 1940 r.) pomysł ogłoszenia mobilizacji. Podkreślił też, że Grecja leży we włoskiej strefie wpływów i wszelkie wątpliwości oraz pretensje powinny być zgłaszane w Rzymie¹⁰⁹.

Tygodnie i dni poprzedzające atak Włoch na Grecję upływały w atmosferze powszechnego mniemania o zacieśniających się więzach włosko-niemieckich. Ribbentrop w dniach 19 i 20 września 1940 r. bawił w Italii. Ciano 26 września jechał do Berlina celem podpisania w dniu następnym Paktu Trzech. Wkrótce, 4 października, na Brennerze spotkali się wodzowie obu państw. Min. Ciano uznał je za serdeczne

¹⁰⁸ G. Ciano, *Dziennik*, s. 545–546; W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 1, s. 264.

¹⁰⁹ T. Rawski, *Politycy i wojskowi*, s. 82 i n.; G.S. Filatow, *Upadek włoskiego faszystów*, s. 202 i n.

i „z pewnością” najbardziej interesujące ze wszystkich dotychczasowych. Hitler nawet wyłożył część swoich kart mówiąc o najbliższych planach¹¹⁰. Nie było jednak wśród nich spraw najważniejszych i najbliższych, dotyczących Rumunii, gdzie 4 września władzę przejął Jon Antonescu, zwolennik hitleryzmu, który wkrótce zgodził się na przybycie niemieckich instruktorów wojskowych. Z rzymskiej perspektywy sprawa ta urosła do drażliwej, ponieważ od arbitrażu wiedeńskiego Włosi poczuli się do nadzoru sytuacji w Rumunii i na Węgrzech. W tej sytuacji przyjazd niemieckiej misji wojskowej Mussolini potraktował jako zapowiedź wysłania tam także misji włoskiej. Obecność wojsk niemieckich, tłumaczona koniecznością dodatkowego zabezpieczenia pól naftowych, a będąca de facto wojskową okupacją Rumunii¹¹¹, skłoniła Mussoliniego do rewanżu. Skoro Hitler zawsze stawiał go wobec faktów dokonanych – mówił do min. Ciano 12 października – to czas odplacić mu taką samą monetą: „dowie się z gazet, że okupowałem Grecję. W ten sposób przywrócę równowagę”¹¹².

Utrzymuje się w historiografii niesłuszny pogląd, reprezentowany nawet przez badaczy uznanych i bezstronnych, takich jak Alan Bullock, że to Hitler ponosi winę za atak na Grecję, gdyż wprowadził Włochów w błąd i „sprzątnął im sprzed nosa panowanie nad Rumunią”¹¹³.

Włoskie aspiracje koncentrowały się wówczas na rumuńskiej ropie. Trudno zatem mówić o „sprzątnięciu” jej z włoskiego menu. Inaczej natomiast przedstawiała się sprawa Grecji, do której kierowano różne pretensje sięgające wojny turecko-włoskiej 1911/1912, konferencji pokojowej w Paryżu, a zwłaszcza zatargu o wyspę Korfu, z której Włosi musieli się wycofać w 1923 r. pod naciskiem opinii międzynarodowej¹¹⁴. Mussolini tego niepowodzenia, doznanego u progu kariery faszystów, nie zapomniał, ani też „rachunku do uregulowania” nie przekreślił. Mówiąc o tym, 10 sierpnia 1940 r., zalecił następnego dnia „robienie szumu” w prasie oraz rozpoczęcie przygotowań do nagłego ataku na Grecję w końcu września. „Jeżeli tak zdecydował – pisał Ciano – to myślę, że ten termin należałoby przyspieszyć. Zostawianie Grekom czasu na przygotowania jest niebezpieczne”¹¹⁵.

Niemcy pozostawali jednak czujni i stale przypominali dyplomatom włoskim w Berlinie o konsekwencjach naruszenia bałkańskiego węzła. To samo robili pracownicy ambasady niemieckiej w Rzymie, na ogół bardzo dobrze poinformowani. Im bliżej terminu akcji greckiej, ostatecznie ustalonej na 28 października, tym szerszym strumieniem do Berlina płynęły informacje potwierdzające włoskie plany. Ambasador Mackensen przekazał telegraficznie nawet szczegóły z tajnej narady wojennej odbytej 15 października w Palazzo Venezia pod kierunkiem Mussoliniego i z udziałem Ciano oraz szefów wszystkich rodzajów wojsk. Pod wpływem tych doniesień, 24 października, Hitler analizował sytuację z Oberkommando der Wehrmacht, uznając pomysł rozpoczęcia operacji jesienią za nierozważny. Do zaplanowanej interwen-

¹¹⁰ G. Ciano, *Dziennik*, s. 565.

¹¹¹ Zob. szerzej B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 325.

¹¹² G. Ciano, *Dziennik*, s. 566; G. B. Guerri, *Galeazzo Ciano*, s. 369.

¹¹³ A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, t. 3, s. 85.

¹¹⁴ Na temat Korfu, zob. S. Sierpowski, *Liga Narodów 1919–1926*, s. 103 i n.

¹¹⁵ G. Ciano, *Dziennik*, s. 550.

cji w Palazzo Chigi, z powodu protokolarnych wątpliwości Ribbentropa, jednak nie doszło. Uspakajano się zresztą, nieraz „na siłę”, informacjami o niechęci do tej operacji włoskich dowódców z marszałkiem Badoglio na czele, licznych niedostatkach zapatrzeniowych, braku odpowiednich przygotowań do operacji jesienno-zimowych, a także trwającej już od paru miesięcy demobilizacji, która objęła ok. 600 tys. ludzi.

Chociaż Mussolini odgrażał się, że Hitler o akcji greckiej dowie się z gazet, zdecydował się jednak na wysłanie listu informującego, że odnośnie Grecji „decyzja została już powzięta: należy skończyć z dotychczasowym wahaniem i działać szybko”. List z datą 19 października został zabrany z Palazzo Chigi dopiero 23 i podążył za Hitlerem, konferującym w Hendaye z gen. Franco i w Montoire z marsz. Péteinem. Führer otrzymawszy przesyłkę 25 października niedaleko Yvoir, natychmiast polecił Ribbentropowi zorganizować spotkanie z Mussolinim we Florencji. Hitler „nie posiadał się ze złości” – napisał towarzyszący mu w salonce Paul Schmidt. Biorąc pod uwagę warunki pogodowe „Führer chce bezwarunkowo przeszkodzić Mussoliniemu w wykonywaniu tego wariackiego przedsięwzięcia”¹¹⁶.

Do Florencji, nowoczesny i wygodny skład złożony z 9 wagonów, przybył jednak za późno. Kilka godzin wcześniej Grecji zostało wręczone ultimatum, które pozostawiało bardzo ograniczony wybór – albo kapitulacja albo wojna. „Mussolini zemścił się na swym niemieckim koledze” – zanotował Paul Schmidt, dodając, że Hitler „opanał się nad podziw” i podczas całego kilkugodzinnego pobytu „nie można było zauważyć wewnętrznego *zgrzytania zębami*”. Podobnie sytuację zapamiętał adiutant Hitlera, który napisał, że rozmowa przebiegała w zwykły, bardzo przyjazny sposób i nie pozostawiła po sobie „żadnych kwasów” gdyż Hitler nie dał Mussoliniemu do zrozumienia „jak poważnie ocenia tę sytuację”¹¹⁷.

W historiografii utrwalił się bardzo krytyczny osąd inwazji Grecji rozpoczętej 28 października z terytorium Albanii. Piszono nie tylko o dyktandystym, ale także skandalicznym braku odpowiedzialności¹¹⁸. Ostrzeżenia dotyczące trudnego górskiego terenu operacji, pory deszczowej, niskich temperatur, braku ekwipunku zimowego żołnierzy, fatalnych dróg i odpowiednio do akcji dostosowanych map – takie „detale” nie interesowały ani Mussoliniego ani Ciano, gdyż zwycięstwa spodziewali się oni w ciągu kilku dni, może nawet godzin. „Marudzących” oficerów, w różny sposób zastraszano i zmuszano do uległości. Mussolini groził w obecności marszałka Badoglio, że sam pojedzie do Grecji, aby „być świadkiem niezwykłego wstydu Włochów, którzy się boją Greków”. Ciano mu wtórował twierdząc, że jeśli Włosi nie potrafią szybko pokonać Greków to „rezygnuje z bycia Włochem”¹¹⁹.

¹¹⁶ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 491.

¹¹⁷ Tamże, s. 491; N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, s. 285. Mussolini chcąc załagodzić złe wrażenie wywołane akcją przeciwko Grecji ofiarował Führerowi obraz Hansa Makarta *Zaraza we Florencji*, który widział wcześniej i tak mu się podobał, że chciał go kupić. Darowizna doszła do skutku, chociaż obraz był własnością państwa.

¹¹⁸ Zob. G. Procacci, *Historia Włochów*, s. 484; w literaturze polskiej szczegółowo pisze T. Rawski, *Kampania włosko-grecka 1940–1941*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1960, nr 3; 1961, nr 1 i 3.

¹¹⁹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 566, 568; G. Bottai, *Diario 1935–1944*, a cura di G. B. Guerri, Milano 1983, s. 228.

Inwazja, rozpoczęta mało skutecznym (z powodu pogody) atakiem lotniczym, okazała się przedsięwzięciem niezwykle trudnym. Opór Greków, wzmagający się w związku z powszechną wolą walki spowodował, że już po kilku dniach ofensywa załamała się, a w kilku punktach Grecy z powodzeniem kontratakowali. Ważne było wsparcie wojska brytyjskiego, które pojawiło się na Krecie już 29 października¹²⁰. Wrażenie zrobił też brytyjski atak torpedowo-bombowy na flotę włoską stacjonującą w Tarencie w nocy z 11 na 12 listopada 1940 r. Zatopiono dwa pancerniki, a kilka zostało uszkodzonych, w tym nowoczesny pancernik „Littorio” (wodowany w 1937 r. o wyporności 41 tys. ton). Brytyjskim jednostkom startującym z lotniskowca zadanie ułatwiło całkowite zaskoczenie oraz słabe przygotowanie portu do obrony. Nowy bilans sił na Morzu Śródziemnym pozwolił brytyjskiej admiralicji przesunąć część Floty Śródziemnomorskiej w rejon Gibraltaru. Pozostała jej część umożliwiała niemal pełną kontrolę centralnego rejonu Morza Śródziemnomorskiego. Dla włoskiego zaopatrzenia w Afryce nastąpiły dramatycznie trudne dni, była to katastrofa.

Równie dramatycznie ukształtowała się sytuacja na lądzie. Gen. Ubaldo Soddu, od 9 listopada nowy głównodowodzący frontem grecko-albańsko-włoskim, miał niewielkie pole manewru. Musiał zrezygnować z usług batalionów albańskich rekrutowanych wśród żołnierzy byłej armii zogistowskiej. Niewielkie zaangażowanie bojowe i rozszerzająca się dezercja wymusiły odesłanie ich na tyły. Włosko-albańskie „braterstwo broni” jesienią 1940 r. dołało oliwy do bardzo skonfliktowanego kotła albańsko-greckiego.

Zdecydowany opór Greków, powodujący znaczne straty ludzkie, zniechęcał Włochów do kontynuowania operacji w szczególnie niekorzystnych warunkach atmosferycznych (bardzo liczne odmrożenia). Do panującej w kraju konsternacji dołączyć należy oczywistą krytykę greckiej operacji ze strony sojusznika niemieckiego. Dał temu wyraz Hitler na naradzie OKW 4 listopada 1940 r. oraz 18 listopada wobec min. Ciano w Salzburgu, podkreślając konsekwencje otwarcia dla Brytyjczyków Krety i lotnisk greckich, stanowiących dodatkowe zagrożenie dla rumuńskich pól naftowych. Całą operację uznał za kompromitację i cios dla prestiżu Osi, powodujący zmianę sytuacji na Bałkanach, która uległa „poważnemu pogorszeniu. Jego krytyka była otwarta, ostra i zdecydowana”¹²¹. W „zatroskanym i krytycznym” liście, który min. Ciano wiózł Mussoliniemu, przypomniany został spóźniony przyjazd do Florencji mający powstrzymać atak na Grecję. Hitler pisał także o negatywnych odgłosach niepowodzenia w Grecji oraz ich wpływie na politykę takich państw, jak Bułgaria, Turcja, Jugosławia oraz ZSRR. Mussolini świadom, że „dostał po łapach” sumitował się nieszczerze w sprawie „spóźnienia florenckiego” kładąc nacisk na zbieg okoliczności, które uniemożliwiły dotarcie na czas listu z informacjami o akcji greckiej. Niepowodzenia wojskowe tłumaczył bardzo złą pogodą, która unierucho-

¹²⁰ Churchill telegrafował 29 października 1940 r. do przebywającego wówczas w Chartumie Anthony Edena, że „należy podjąć każde ryzyko” w celu zdobycia Krety. 7 listopada zaś poinformował szefa sztabu imperialnego, że „utrata Krety z powodu niewystarczającej ilości wojska byłaby zbrodnią” – W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 2, s.221, 227.

¹²¹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 577; R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 138.

miła związki pancerne oraz dezercerujących Albańczyków. Informował o rozpoczętej już reorganizacji frontu oraz przyśpieszeniu prac nad formowaniem nowych dywizji dla zwiększenia nacisku na Grecję¹²².

Zamierzenia te zostały uprzedzone wzmożoną aktywnością wojsk greckich, którym Włosi – mimo widocznego zaangażowania – nie mogli sprostać. Gen. Ubaldo Soddu 4 grudnia 1940 r. uznał, że wszelka akcja wojskowa stała się niemożliwa i wobec tego pożądane byłoby rozstrzygnięcie przez „interwencję polityczną”. Oznaczało to po prostu wystąpienie o zawieszenie broni przy udziale pośrednika niemieckiego. Mussolini był zrezygnowany i przybity sytuacją, w której „już się nic nie poradzi. To absurdalne i groteskowe, ale tak jest. Trzeba za pośrednictwem Hitlera prosić o zawieszenie broni” – notował 4 grudnia Ciano. Włoski minister z kolei, świadom, że Grecy zażądałyby gwarancji nienaruszalności terytorialnej wolałby „strzelić sobie w łeb niż telefonować z tym do Ribbentropa”¹²³. Niezależnie od inicjatyw mających opanować sytuację na froncie (m.in. zmieniony został szef sztabu naczelnego dowództwa) postanowiono, aby ambasador Alfieri wystąpił do Hitlera z prośbą „o każdą pomoc”, jaką mogą przesłać możliwie najprędzej. Rozmowy w tym duchu, odbyte z Ribbentropem (7 grudnia) i Hitlerem (8 grudnia), nie mogły abstrahować od nierozważnie przez Włochów powziętej decyzji o ataku na Grecję. Towarzyszące temu pytania o indywidualną odpowiedzialność przybierały kuriozalne nieraz odpowiedzi. Min. Ciano, niewątpliwie jeden z najaktywniejszych rzeczników poszerzenia panowania włoskiego na Grecję, odnotowuje trudną rolę woźnych w Palazzo Venezia, którzy byli zmuszeni wprowadzać poszczególne najważniejsze osobistości w państwie do różnych salonów, żeby uniknąć ogólnej kłótni. Odnosząc się do dymisji, jaką De Vecchi złożył ze stanowiska gubernatora Dodekanazu zauważa, że był on najaktywniejszym spośród podlegających Mussoliniego do wojny. Jednak gdy „nadeszła godzina szczerów, które uciekają z tonącego okrętu, on chce być pierwszym na lądzie (...)”¹²⁴.

Wiarogodny na ogół *Dziennik Galeazzo Ciano* akurat w sprawie greckiej doznał najdalej idących „oczyszczeń” w pierwszej połowie 1943 r., kiedy autor notatek zamienił gabinet w Palazzo Chigi na apartament ambasadora przy Watykanie. Giordano B. Guerri potwierdza, że strony oryginalnej wersji, datowane 27 i 28 października, Ciano wyrwał i zmienił daty na 26 i 27 października dodając kilka pozbawionych znaczenia linijek; tak samo postąpił z zapisami pod datą 28 października. Chciał w ten sposób skryć – pisze Guerri – swoje zaangażowanie w operację grecką, którą usilnie popierał jako kontynuację zwycięskiej – albańskiej¹²⁵.

Jakkolwiek poszukiwanie winnych niepowodzenia na froncie greckim nie miało końca i w każdej z nich kryła się część prawdy, to najwięcej uwagi skoncentrowano na dowódcach. Szczególnie źle oceniane były kwalifikacje marszałka Pietro Badoglio

¹²² B. Koszel, *Rywalizacja niemiecko-włoska*, s. 331 i n.

¹²³ G. Ciano, *Dziennik*, s. 582.

¹²⁴ Tamże, s. 576.

¹²⁵ G.B. Guerri, *Galeazzo Ciano*, Milano 1979, s. 11 i n., (nowe wydanie: Galeazzo Ciano, *Una vita – 1903–1944*, Mandatori 2001); także R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 35; także przedmowa T. Witucha, [w:] G. Ciano, *Dziennik*, s. 29 i n.; zob też G. Ansaldo, *Il giornalista di Ciano. Diari 1932–1943*, Bologna 2000.

– oficera o bogatej przeszłości i doświadczeniu. Był już gubernatorem Libii (1928–1933) i pierwszym wicekrólem Etiopii po zwycięstwie nad wojskami Hajle Sellasje, od maja 1940 r. zaś szefem Sztabu Generalnego Naczelnego Dowództwa. Od początku irytował Mussoliniego brakiem entuzjazmu dla operacji greckiej. Odparowując zmasowaną krytykę wobec bezpośrednich dowódców na froncie greckim i częściowo ją akceptując powiedział do ministra kultury ludowej Alessandro Pavoliniego, że największą i najpoważniejszą winę ponosi Duce, który nie powinien i nie może dowodzić: „Niechże to zostawi nam, a wówczas jeśli się nie uda, niech ukarze odpowiedzialnych”. Powiadomiony o tym stanowisku Duce nazwał marszałka „wrogiem reżimu” i „zdrajcą” i oczywiście pozbawił go stanowiska. Następcy jednak nie miał. Za tragikomiczną można uznać sytuację, kiedy to Duce studiuje *Annuario Militare* w poszukiwaniu nazwisk mogących zastąpić zdymisjonowanych, w tym także marszałka Badoglio¹²⁶. Jego wybór padł na gen. Ugo Caballero, w przeszłości ministra wojny (1925–1928), a ostatnio dowódcę w Afryce Wschodniej (1937–1939), który przez ponad dwa lata wlewał w Duce wielkie porcje optymizmu, mającego niewiele wspólnego z rzeczywistością¹²⁷.

Dotyczyło to także frontu północno-afrykańskiego, który nagle, 9 grudnia 1940 r., ożył. Atak brytyjski „od tyłu” zaskoczył i zdezorientował Włochów. Następnego dnia do Londynu nadeszła wiadomość od dowódcy batalionu Coldstream Guards, że jeńców nie są w stanie policzyć: mają „około 5 akrów oficerów i 200 akrów innych stopni”¹²⁸. Po trzech dniach walk 38 300 żołnierzy włoskich wybrało status jeńca. Nadspodziewanie łatwy sukces (straty brytyjskie to 624 ludzi) zachęcał do kontynuowania ograniczonej zrazu operacji zaczepnej. 5 stycznia 1941 r. padła Bardia, później Tobruk. W ciągu dwóch miesięcy znacznie słabsze siły brytyjsko-australijsko-hinduskie przeszły 900 km i zajęły Cyrenajkę, biorąc do niewoli 130 tys. jeńców (w tym 19 generałów) i dużą ilość sprzętu – m.in. 400 czołgów i 1300 dział. Wszystko to osiągnięto przy stosunkowo niewielkich stratach własnych – ok. 500–600 zabitych i 1200–1400 rannych.

Swoistym przedłużeniem złej passy był front wschodnio-afrykański, gdzie w połowie 1940 r. było ok. 350 tys. ludzi, w tym jedynie 50–60 tys. Włochów. Doposażone i powiększone do 100 tys. żołnierzy siły brytyjskie, m.in. ze zwycięskiego frontu libijskiego, podjęły w styczniu 1941 r. natarcie. Gorzej wyposażeni Włosi, „obciążeni” armią tubylczą nieustannie infiltrowaną przez Brytyjczyków obiecujących niepodległość, doznali w lutym i marcu kilku porażek tracąc Erytreę i Somali Włoskie. W kwietniu, zasadniczo kończącym opór włoski, opuścili Addis Abebę, gdzie 5 maja – w piątą rocznicę zajęcia stolicy Etiopii przez Włochów – pojawił się ponownie ce-

¹²⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 579 i n.

¹²⁷ Jakkolwiek nie brak wśród badaczy zwolenników jego talentów dowódczych, to jednak przeważa opinia o zbyt daleko idącym uzależnieniu od dowództwa niemieckiego, nazywanym wręcz służalczością. Krytyczny i bardzo uszczypliwy był też min. Ciano.

¹²⁸ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 2, ks. 2, s. 297.

sarz Hajle Sellasje. Finał kilkuletniej zaledwie epopei etiopskiej był dla Włochów wysoce deprymujący¹²⁹.

Jakkolwiek wszystkie te niepowodzenia zaciażyły na miejscu Niemiec w polityce włoskiej, to jednak znaczenie klęski greckiej zasługuje na uwypuklenie. Była ona bowiem powodem pojawienia się bardzo poważnych rys na niemieckim, z różnych powodów raczej wyidealizowanym, obrazie pierwszego, najpoważniejszego sojusznika. Przede wszystkim przekonali się, że do przekazywanych z Rzymu informacji o sile i stanie włoskiej armii trzeba podchodzić z dużą rezerwą. Krążące na obrzeżach propagandy informacje o wynoszącej jedynie 40% zdolności bojowej armii włoskiej okazały się bliskie prawdy. Sytuacja gospodarcza państwa będącego de facto od 1935 r. w stanie wojny mogła się tylko pogarszać. Postępujące zużycie sprzętu i uzbrojenia, któremu towarzyszyły straty materiałowe w wyniku walk i ogromne z powodu niewoli kilkuset tysięcy żołnierzy włoskich i „kolonialnych” były trudne, lub zgoła niemożliwe do odtworzenia. Argument, że przystąpili do wojny na trzy lata przed „uzgodnioną” datą ważył dla partnera niemieckiego niewiele. Utwierdzona została raczej opinia, że włoscy żołnierze i dowódcy w różnych sytuacjach bojowych nie wykazywali dostatecznej twardości, zaciętości. Przed spełnieniem tzw. obowiązku żołnierskiego i walki do ostatniego naboju włoski żołnierz stawiał życie i jego radości – miłość, rodzinę, przyjaciół ze szkoły, baru, boiska.

Hitler, wzburzony wynikami ofensywy w Grecji, skrytykował Mussoliniego za zbyt dużą pobłażliwość wobec wojskowych mówiąc do ambasadora Alfieriego, że jeśli chce się odwrócić sytuację trzeba „powrócić do barbarzyńskich metod, jak rozstrzelanie generałów i pułkowników, których jednostki uciekały, musi zdobyć się na to by przetrzebić całe wojsko”¹³⁰.

Nie były to rady możliwe do zastosowania zważywszy, że Duce sam nie przyjmował do wiadomości znanego mu stanu armii. Ze względów propagandowych współtworzył, a następnie podtrzymywał iluzje, które były ważne zarówno dla zagranicy, jak i na użytek wewnętrzny. Był zresztą współautorem tego obrazu, zonglując możliwościami mobilizacyjnymi, co przyprawiało o zawrót głowy jeśli zważyć, że przez cały czas trwania II wojny światowej zmobilizowano we Włoszech 3 mln żołnierzy, czyli mniej niż podczas pierwszej. Tymczasem w sierpniu 1936 r. Duce zapowiadał zmobilizowanie w ciągu niewielu godzin 8 mln mężczyzn, później 9, a nawet 10 mln, by w 1939 r. osiągnąć 12 mln. Było to możliwe, ale tylko teoretycznie, bo obowiązek wojskowy spoczywał na mężczyznach w wieku 18–55 lat, którzy po trwającym półtora roku szkoleniu przechodzili do rezerwy. Problem w tym, że wielu z nich z różnych powodów skutecznie omijało nie tylko służbę, ale i okresowe szkolenia. Dotyczyło to także niezawodowych oficerów. Znane były przypadki poruczników zwolnionych

¹²⁹ Następujące po sobie w ciągu 1941 r. niepowodzenia były m.in. efektem typowo włoskich kombinacji pozwalających stronom unikać ofiar i strat. Stosunkowo, względem liczby zabitych i rannych, dużo żołnierzy godziło się na niewolę, co nie może szokować, gdy Hajle Sellasje od 5 maja był już w stolicy, a 18 maja główne zgrupowanie włoskie pod dowództwem ks. d' Aosty skapitulowało, otwierając ciągące się aż do końca listopada kapitulacje izolowanych włoskich grup oporu. O co mieli walczyć i za co ginąć? – por. m.in. A. Mockler, *Haile Selassie's War*, Olive Branch Press 2002.

¹³⁰ S. Corvaja, *Hitler i Mussolini*, s. 229.

do cywila w 1918 r., których w 1940 r. zmobilizowano z wysokim przydziałem, np. dowódcy batalionu, ale bez odbycia przez ten czas żadnych szkoleń¹³¹. To tej grupy osób dotyczył raport gen. Ettore Bastico, który informował Szefa Sztabu Naczelnego Dowództwa, że zwłaszcza kapitanowie i majorzy powołani z rezerwy są „na ogół za starzy i nawet gdy cechuje ich wola i duch poświęcenia, brakuje im energii i zdolności niezbędnych do podolania obowiązkom”. Do posiadanych stopni zwykle dochodzili poprzez sukcesywne awanse uzyskiwane po krótkich szkoleniach. Niemal wszyscy ci oficerowie „przychodzą nie przygotowani, a zatem niezdolni do komenderowania oddziałami” i po krótkim czasie trzeba ich zwalniać ze służby „z powodu nieudolności zawodowej lub słabego zdrowia”¹³².

W tym samym nurcie mieściły się specyficzne dla Włoch wysyłki ministrów i liderów partyjnych na front, co wcale nie zjednywało Mussoliniemu uznania wśród światlejszych oficerów – o hierarchach nie mówiąc. Wprawdzie był to element propagandowo łatwy do eksploatacji (powrót do faszystowskich korzeni walki, poznanie wojny od „podszewki”, rezygnacja z burżuazyjnych nawyków itp.), ale owi kilkutygodniowi „ochotnicy” siali głównie zamęt obejmując zwykle wyższe stanowiska, do których nie byli przygotowani merytorycznie i najczęściej także fizycznie. Jakby poza oceną tej inicjatywy było zahamowanie pracy urzędów, od resortów poczynając.

Nawyki życia „cywilnego” przenoszone na front, w czas wojny, dotyczyły także najwyższych oficerów zawodowych, na ogół dość wiekowych, którzy szlify generałów czy pułkowników zdobywali w czasie I wojny światowej. Ich kariera i zawodowy rozwój w latach faszystów zależne były bez reszty od Duce, który pilnie baczył, aby wszyscy Włosi wiedzieli, że to on jest wodzem naczelnym prowadzącym kraj do świetności nigdy wcześniej nie zaznanej, podejmując wszystkie najważniejsze decyzje. Niepokornych eliminował, a uległych lekcewał, nie skrywając nieraz pogardy. Chociaż gen. Alfredo Guzzoni był „pokretny i zdrażliwy”, to jednak towarzyszył delegacji włoskiej udającej się na rozmowy do Niemiec w styczniu 1941 r., gdzie „nagle z zaskoczeniem odkrył u Hitlera głębię jego znajomości spraw wojskowych”. Sam gen. Guzzoni zrobił na Niemcach – jak mówił Dino Alfieri – mierne wrażenie. Ciano spodziewał się takiej reakcji gospodarzy, uznając włączenie gen. Guzzoniego w skład delegacji jako upokarzające: po co pokazywać Niemcom generała tak niskiego wzrostu, z tłustym brzuchem i z farbowanymi włosami¹³³.

Kilkumiesięczne doświadczenia wojenne uwypukliło fatalne dowodzenie, w tym zwłaszcza rozproszenie sił poprzez angażowanie ich na różnych frontach. Brak wyraźnie określonych priorytetów, poprzedzonych odpowiednio długimi pracami przygotowawczymi, to jedna z ważnych przyczyn niepowodzeń. Italia faszystowska, bez końca optująca za walką, nie dopracowała się ofensywnej doktryny wojennej. Jej miejsce zastępowały raczej hasła w rodzaju: aktywność w kierunku wschodnim, szybkie ude-

¹³¹ D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 228; C. Favagrossa, *Perchè perdemmo la guerra: Mussolini e la produzione bellica*, Milano 1946, s. 282.

¹³² Cyt. za: R. Trye, *Żołnierze Mussoliniego*, tłum. Z. Miernicki, Warszawa 2000, s. 31.

¹³³ G. Ciano, *Dziennik*, s. 600; gen. Guzzoni, „weteran” walk w Etiopii, Albanii i Francji, był od 29 listopada 1940 r. wiceministrem wojny.

zenie (wojna błyskawiczna), minimalizacja ryzyka, rezygnacja z odwodów. Duże pole do popisu pozostawiono indywidualnej inicjatywie dowódców oraz improwizacji, które pospołu dominowały nad szczegółowym planowaniem, uwzględniającym współdziałanie różnych rodzajów wojsk, zwłaszcza, że każde z nich to quasi wyodrębniona struktura z własnym sztabem, zaopatrzeniem, wywiadem itd. Założona koordynacja szefa sztabu Naczelnego Dowództwa okazała się niewykonalna z powodu niekończących się sporów i rywalizacji poszczególnych rodzajów broni, a zwłaszcza centralnej roli zarezerwowanej dla Duce. Żadna decyzja nie mogła być podjęta bez jego udziału, jeśli tylko on sam, lub ktoś z jego otoczenia uznał, że określona sprawa powinna dotrzeć do Palazzo Venezia – siedziby przywódcy państwa, premiera, generalissimo, ministra...¹³⁴. Z drugiej strony Mussolini, z różnych zresztą powodów długo nie mógł się zdecydować kiedy – czy już czy też wkrótce, bo kiedyś to bez wątplenia – rozpocząć atak na Jugosławię, może Grecję, może Malte, Egipt czy Tunis... Priorytety ulegały zaskakującym nieraz zmianom i stosownie do tego przygotowywano plany operacji, szybko, niemal z dnia na dzień. Stąd np. zbędna koncentracja na granicy z Jugosławią czy demobilizacja jesienią 1940 r. ok. 600 tys. żołnierzy celem zmniejszenia ogromnych trudności zaopatrzeniowych (nie tylko w sprzęt wojskowy, ale ubrania i inne akcesoria zimowe, a także jedzenie...), co szczególnie boleśnie odczuwały oddziały najdalej zlokalizowane. Wszyscy wiedzieli, że zaopatrzenie w Afryce Wschodniej było najgorsze.

Duce, chociaż uwielbiał postawę żołnierską i wychwalał wojnę i walkę jako przyczynę rozwoju, to jednak był wojskowym dyletantem. Powszechna wiara w intuicję wodza oraz jego improwizatorskie natchnienie w konfrontacji z wojenną prozą były powodem wielu cierpień i łez. Powszechny niedowład ujawniał się z całą mocą, kiedy myślenie w kategoriach „dziwnej wojny”, konfliktu „na niby”, o bardzo ograniczonym zakresie i zdominowanym groźnymi minami i wojowniczymi pozami, musiały ustąpić miejsca zdecydowanej postawie Francuzów i Greków wspomaganych przez naturę, która dla Włochów nie była żadnym zaskoczeniem ani nieprzewidywalnym zbiegiem fatalnych okoliczności. Znane im też były od dziesięcioleci warunki wojny na pustyniach. Nowością operacji w 1940 r., powodującą dramatyczne konsekwencje, były niespodziewane dla wojskowych decyzje, podejmowane nierzadko pod wpływem emocji, najczęściej bez liczenia się z dalej sięgającymi skutkami wojskowymi i społecznymi. Przemozna była pogoń za sukcesem, często doraźnym, ale możliwym do opisania w biuletynie wojennym, który Mussolini z upodobaniem współtworzył jako superredaktor za nic mający fakty...

Pod pewnymi, może nawet wieloma względami, dyktator nie przestawał być Włochem, pełnym temperamentu i pozy. W jego poczynaniach było ogromnie dużo chępliwości, nierealnych deklaracji, jak np. mowa o mobilizacji 2 mln tubylców, któ-

¹³⁴ Szerzej zob. M. Zgórnjak, *Europa w przededniu wojny. Sytuacja militarna w latach 1938–1939*, Kraków 1993, s. 64; D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 229 i n. Wśród spraw interesujących najwyższe czynniki partyjne i państwowo-wojskowe znalazły się objazdowe lupanary, obsługiwane głównie przez Włoszki, chociaż np. w Afryce Południowej także – i to w znacznym stopniu – przez tubylcze kobiety.

rzy w imieniu i dla Włoch podbiją Afrykę czy owych 12 mln rezerwistów, w końcu 150 dywizji, dobrze i nowocześnie wyposażonych, których po prostu nie było, a stany osobowe istniejących odbiegały – nieraz znacznie – od regulaminowych... De facto, w połowie 1940 r. jedynie 10 dywizji sił lądowych było gotowych do akcji (w tym żadnej pancernej gotowej do walki). Podobnie było w tak ukochanej marynarce, zaliczanej pod względem tonażu i nowoczesności do grupy najlepszych na świecie i tak wielbionym lotnictwie, którym się chwalił przed narodem i światem. Wielu znanych gości, jak np. Hitler, czy min. Józef Beck zostało zaszczyconych przejażdżką samolotem pilotowanym przez Mussoliniego. Jego zięć min. Ciano, syn Bruno, Italo Balbo – współpracownik od „pierwszej godziny” i plejada w jakiś sposób bliskich Mussoliniemu osób należała do admiratorów lotnictwa. Kiedy jednak doszło do wojennej konfrontacji okazywało się, że zamiast świetnie jest mniej niż dobrze, a nawet źle.

Utrzymywane przez lata i nasilane na przełomie lat 1939/40 przekonanie o szczególnym zainteresowaniu armią ze strony Duce było prawdziwe, ale podporządkowane owemu fatalnemu mniemaniu, że wojna będzie krótka, i wystarczy blefować, szermując liczbami oraz zapewnieniami o przygotowaniu armii i wojennej woli narodu.

Przy takim nastawieniu Duce był oszukiwany bo tego sam chciał, a nawet tego oczekiwał. Doznając goryczy porażki z Grekami manifestował zaskoczenie tym, że był „ogłuszony zbyt wielu kłamstwami”. Gdyby jednak przed atakiem na Grecję ktoś odważył przedstawić scenariusz faktycznie mający później miejsce to kazałby go rozstrzelać...

Doświadczenie to nie zmieniło jednak sytuacji, a Mussolini z upływem tygodni i miesięcy coraz bardziej oszukiwał nie tylko naród, ale i sam siebie. Widział i słyszał tylko to, co sam chciał widzieć i słyszeć. Niewiele było tam miejsca na realia gospodarczo-społeczne państwa znajdującego się od wielu lat w stanie wojny, co wyczerpiło skarb i wszelkie zapasy surowców militarnych, w ogromnej przewadze importowanych z państw, które w stanie wrzenia międzynarodowego gwałtownie wzmożyły własną produkcję zbrojeniową. Wyrównując fatalny bilans handlowy Włosi w latach 1937–38 wyeksportowali 621 samolotów, a uzbrojenie i sprzęt wojskowy sprzedawali Francji i Wielkiej Brytanii jeszcze w 1939 r. Dopiero w lutym 1940 r. Mussolini zakazał eksportu towarów o znaczeniu wojskowym, w tym np. motorów samolotowych do Wielkiej Brytanii, która *notabene* w rewanżu uniemożliwiła transport węgla niemieckiego do Włoch drogą morską¹³⁵. Perturbacje z tego powodu były straszne zważywszy na skalę importu przekraczającą 10 mln ton rocznie. Tylko dwie spośród dziewięciu linii kolejowych biegnących przez Alpy miały podwójne tory¹³⁶. Poważnie umniejszony import Włosi starali się zastąpić własnym węglem brunatnym, nieprzydatnym jednak dla celów przemysłowych. Stale rosnące zapotrzebowanie na produkcję wojskową przekładało się na wzrost konsumpcji węgla wysokiej

¹³⁵ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 162; E. Faldella, *L'Italia nella seconda guerra mondiale*, s. 19 i n.

¹³⁶ Włoski import drogą wodną w $\frac{3}{4}$ był realizowany przez Gibraltar – były to 44 statki handlowe dziennie. Kolej nie były w stanie przewieźć tego towaru, zob. D. Mack Smith, *Le guerre del Duce*, s. 240.

jakości, zwłaszcza przez hutnictwo. Jego niedostatek powodował, że przemysł zbrojeniowy wykorzystywał zaledwie połowę swojego potencjału.

Dotkliwe były także braki innych surowców zwłaszcza, że „miedziane rondle, żelazne ogrodzenia – to wszystko już poszło” – jak napisał G. Ciano 7 kwietnia 1940 r., mając w pamięci ogólnonarodową zbiórkę metali w związku z wojną etiopską 1935/36 przeciwko „całemu światu”. A ponadto z ówczesnej ofiarności i zaangażowania całego narodu pozostały wspomnienia. W tym obszarze należy widzieć też trwające przez lata wysiłki zmierzające do zbudowania we Włoszech gospodarki autarchicznej, samowystarczalnej. Ogromny wysiłek przybierał często formę propagandowego zadęcia, gdyż własna stal to nieuchronny wzrost importu nie tylko węgla, ale rud i złomu; powiększona produkcja zboża to import nawozów sztucznych i zmniejszenie produkcji mięsa z powodu zamiany pastwisk na pola uprawne... Setki tysięcy żołnierzy, to nie tylko mężczyźni oderwani od produkcji we własnym kraju, ale także zatrudnieni w fabrykach na terenie Niemiec. Hitler niejednokrotnie przymilnie prosił o zwiększenie „kontyngentu” włoskiego do pół miliona osób, ale Duce był temu niechętny. Raniła jego dumę argumentacja o Włochach zastępujących żołnierzy niemieckich walczących na froncie¹³⁷. Niezmiennie też był niezadowolony z dostaw niemieckich bo „nie dali nic lub prawie nic z tego co obiecali”. W przyływie złości mówił o stworzeniu wielkiego cmentarza dla pogrzebania wszystkich obietnic niemieckich.

Przez całą wojnę ok. 590 tys. włoskich robotników (w tym 7–10% kobiet) zostało odnotowanych przez niemieckie urzędy zatrudniające obcokrajowców. Urzędy włoskie zajmowały się nimi raczej okazjonalnie, jakkolwiek ambasador Dino Alfieri informował, że zajmują oni jego pracownikom połowę czasu¹³⁸. Kiedy jednak w końcu 1940 r. chciano przekazać robotnikom włoskim będącym w Niemczech zdjęcia króla, Duce oraz Duce z Führerem, biedzono się nad tym, nie mogąc nawet określić ich liczby. Powodem trudności był nie tylko bałagan, ale i stały ruch zatrudnionych w obu kierunkach. W Ministerstwie Kultury Ludowej wiedziano, że w związku ze świętami, końcem sezonu i roku robotnicy rolni powrócili już do kraju, natomiast pozostało ok. 60 tys. pracowników w przemyśle. Warunki powrotu robotników rolnych były właśnie dyskutowane. Zakładano, że problem zostanie rozwiązany w ciągu pół roku. Tak więc sprawa „prezentu” została odłożona. W połowie 1941 r. ukazały się dwie serie znaczków pocztowych z Mussolinim i Hitlerem w różnych ujęciach, co uznano za załatwienie sprawy...¹³⁹

¹³⁷ Ponawiane prośby o zwiększenie liczby zatrudnionych Włochów – w 1941 r. było ich 132 tys., w 1942 r. 207 tys. – zostały zrealizowane po internowaniu 500–600 tys. żołnierzy włoskich w 1943 r., których zatrudniono w charakterze cywilnych robotników. Warunki pracy Włochów, dotąd znośne i bez wątplenia lepsze od robotników z innych państw, od września 1943 r. uległy wyraźnie pogorszeniu, por. Cz. Łuczak, *Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy w latach drugiej wojny światowej*, Poznań 1982, s. 357; por. także *Fra sterminio e sfruttamento. Militari internati e prigionieri di guerra nella Germania nazista 1939–1945. Le lettere*, Firenze 1992; także G. Toniolo, *L'economia dell'Italia fascista*, Bari 1980.

¹³⁸ *Collezione Italiana*, skan 48 (Alfieri do ministra Kultury Ludowej, MSZ i Ministra Korporacji, Berlin 14.10. 1942, tel.)

¹³⁹ Tamże, skan 41 (Luciano Celso do Ottaviana A. Kocha, Rzym 27 grudnia 1940 r.). Znaczki różniły się nie tylko nominalami: na trzech wodzowie mieli nakrycie głowy (Mussolini – helm, Hitler – czapkę); na trzech pozostałych widniał napis: *due nazioni una guerra*. Ten sam napis widniał na serii 8 znaczk-

Upowszechniane przez Poste Italiana podobizny wodzów Niemiec i Włoch coraz mniej korespondowały z odczuciami społecznymi. Z jednej strony poszerzała się liczba osób przekonanych, że to Hitler wciągnął Mussoliniego do wojny, którą wykorzystywani Włosi prowadzą przede wszystkim w interesie nienasyconych Niemiec. Im sytuacja militarna i społeczno-ekonomiczna była trudniejsza, tym przekonanie o niemieckiej odpowiedzialności za „całe wojenne zło” stawało się coraz powszechniejsze. Przekonanie takie nie było też obce emigracji w Stanach Zjednoczonych, gdzie Carlo Sforza z powodzeniem upowszechniał tezę o „zbrodni 1940 roku” czyli wejściu do wojny „w służbie rasizmu hitlerowskiego”. Widział Sforza zarazem drugą stronę problemu czyli krach faszyzmu jako mitu, nadziei czy „idealizacji pewnej iluzji”, którą podtrzymuje przy życiu coraz skromniejsza rzesza zwolenników¹⁴⁰.

Trafna obserwacja Carla Sforzy uwydatnia paralelny rozwój przekonania o niewydolności ustroju faszystowskiego oraz ludzi go firmujących. W pierwszym rządzie, choć przez pierwszy rok wojowania jeszcze nie na skalę masową, zwątpiono w szczęśliwą gwiazdę Duce, który przestawał „mieć zawsze rację” i być mężem opatrnościowym wszystkich i wszystkiego. Rozziew między super optymistycznymi prognozami o „wojnie błyskawicznej”, o „najlepszych samolotach i pilotach na świecie”, o „wspaniałej flocie”, niezawodnych samochodach itp., a wojenną rzeczywistością we Francji, Afryce, a zwłaszcza Grecji wywołały ciężki szok dużej części społeczeństwa włoskiego. Nadwerżona wyprawą grecką wiara w geniusz Mussoliniego i pozytywną perspektywę faszyzmu obrał trend spadkowy. Skoro nie zdołano poradzić sobie z państwem sześciokrotnie mniejszym i ewidentnie słabszym, to jak odbierać wielokroć powtarzane zapowiedzi, że dopiero wojna pokaże prawdziwe, nowe oblicze państwa i narodu. Póki co, na etapie klęski greckiej – zdaniem Raya Moseleya – główne odium Włosi skupili na min. Ciano, który stał się „najbardziej znienawidzonym człowiekiem we Włoszech”¹⁴¹. Świadomość haniebnej roli jaką wówczas odegrał spowodowała – jak wiemy – że usunął z *Diario* zapisy z 27 i 28 października, co było jedyną tak znaczącą ingerencją o charakterze merytorycznym w tym obszernym dziele.

Ze społeczną wrogością wobec min. Ciano mogli jedynie konkurować dowódcy wojskowi. Im ich miejsce wyższe, tym potępieńcze opinie bardziej dosadne. Mussolini z upodobaniem zestawiał liczbę generałów i pułkowników poległych na polu bitwy do wziętych do niewoli. Jeśli mówił np. 14 grudnia 1940 r. o pięciu generałach w niewoli i jednym poległym, to wskazywał na proporcje między Włochami o cechach wojskowych, a tymi, którzy są ich pozbawieni¹⁴².

W miarę rosnących niepowodzeń o charakterze wojskowym coraz częściej przewijały się uwagi dotyczące ograniczonych predyspozycji narodu włoskiego do „żołnierki”. Chociaż także w tej, jak i wielu innych sprawach Duce wypowiadał często sprzeczne zda-

ków wydanych przez pocztę włoską „Libia”, na których obu dyktatorów pokazano z profilu i w czapkach; szerzej o specyfice włoskiego zatrudnienia w Niemczech zob. A. Scalpelli, *Vite perdute*, passim.

¹⁴⁰ C. Sforza, *L'Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 177 i n.

¹⁴¹ R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 11, 35.

¹⁴² G. Ciano, *Dziennik*, s. 587.

nia, to jednak powracał do utworzenia armii zawodowej, wyłonionej spośród 10–12 milionów Włochów, rekrutowanych w Dolinie Padu i częściowo Włoch środkowych. Reszta miała wytwarzać broń dla tej „arystokracji wojskowej”¹⁴³.

Bardzo chciał polepszenia „rasy włoskiej” bo tej, którą dysponował brakowało dojrzałości i wytrzymałości koniecznej dla przezwyciężenia tak ciężkiej próby, jaką była wojna. Zapatrzony w ten cel – zresztą od lat – wypowiadał sądy zgoła dziwaczne radując się np. z padającego śniegu, który razem z zimnem spowoduje wyginięcie miernot i przez to polepszy rasę; podobny cel upatrywał w najniższych w Europie racjach żywnościowych... Zresztą kartki żywnościowe chciał utrzymać tak długo, jak długo „będzie istniał”, zmuszając różnych burżujów, aby jedli tak, „jak ich najskromniejszy robotnik”. Owych burżujów, a więc tych, którzy nie są ani robotnikami ani chłopami, a zajmują się „wyłącznie swoimi interesami” chciał przetrzebić zostawiając co najwyżej 20%¹⁴⁴. Ta kategoria ludzi, jako „bezwartościowa i zdeprawowana”, wydawała mu się zbędna zwłaszcza w kontekście prowadzonej wojny. Rozczarowany postawą całego narodu (twierdził w przepływie złości, że tylko 300 tys. Włochów popiera wojnę) żalił się 21 marca 1940 r. w obecności min. Ciano, że „materiału mi brak. Nawet Michał Anioł potrzebował marmuru żeby wyrzeźbić swoje posągi. Gdyby miał do dyspozycji glinę zostałby li tylko garncarzem”. Tłumaczył jednak naród, który będąc przez szesnaście wieków tylko kowalem nie może w przeciągu kilku lat stać się młotem, czyli narodem zdobywców. Podobną opinię wygłosił 4 grudnia 1940 r. w obliczu klęski na froncie greckim, kiedy krytykował gen. Viscontiego Prasę¹⁴⁵.

Niepowodzenia militarne dodatkowo godziły w Mussoliniego i całą „górną” faszystowską przez to, że obalały przechwałki o wielkim wpływie tego ruchu na zmianę „włoskiej rasy”. Skoro żołnierze włoscy z dowódcami włącznie walczyli z mniejszym zaangażowaniem niż w I wojnie światowej, kiedy o faszyzmie nie było jeszcze mowy, to wnioski z tego płynące miały jednoznaczną wymowę. Zaskakujące porażki z przeciwnikami słabszymi (jak Grecy) czy znacznie mniej licznymi (jak Brytyjczycy) przy rozchwianych proporcjach między wziętymi do niewoli a poległymi i rannymi, mówiły o generalnym bankructwie faszystowskiego dwudziestolecia. Jeden z centralnych filarów doktryny głoszący, że nowy ustrój zmienia i przekształca naród przez tworzenie syntezy ducha rzymskiego i faszyzmu okazał się mitem. Bardzo irytowała Mussoliniego antywojenna czy wręcz pacyfistyczna, w każdym bądź razie strachliwa postawa ludności cywilnej, skłonnej do paniki nawet w obliczu incydentalnego rajdu RAF-u, jak to miało miejsce 11/12 czerwca 1940 r., kiedy pierwsze bomby w tej wojnie spadły na Turyn. Jak bardzo doskwierała Mussoliniemu taka postawa ludności zaświadcza radość, z jaką witał ciężkie bombardowanie Neapolu, bo dzięki temu „rasa stanie się odporniejsza. Ta wojna zrobi z neapolitańczyków nordycki naród”¹⁴⁶. Z braku zaufania do waleczności własnego narodu wyprowadzał wnioski dotyczące ich

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ Tamże, s. 550, 591, 647.

¹⁴⁵ Tamże, s. 535–536, 583.

¹⁴⁶ Tamże, s. 639.

kapitulanczkich skłonności. Pierwsze bombardowanie – mówił 6 lipca 1941 r. – które zniszczyłoby jakąś dzwonnice lub któryś z obrazów Giotta spowoduje, że Włochów ogarnie „kryzys artystycznego sentymentalizmu” i skapitulują¹⁴⁷. W geście desperacji kazał wszczynać w Rzymie alarmy lotnicze i prowadzić ostrzał przeciwlotniczy, kiedy bomby spadały na kilkaset kilometrów dalej położony Neapol. Chciał w ten sposób podnieść napięcie wojenne oraz oswoić i przyzwyczaić Rzymian do podobnych sytuacji. Zamiar ten, dość szybko zresztą przez Rzymian rozszyfrowany miał także przeciwdziałać napływowi do Wiecznego Miasta osób chętnych do skrycia się pod „watykański parasol”.

Proces przenikania do Rzymu kolejnych rodzin włoskich, niezależnie od zwielokrotniających się trudności aprowizacyjnych wynikających z drobiazgowej reglamentacji wszelkich produktów, wiązał się z trwającymi stale zabiegami o uznanie siedziby Watykanu miastem zdemilitaryzowanym, jakby neutralnym. Kilka razy, czy to za sprawą państw Osi, czy to Brytyjczyków z trudem budowany konsensus chwiało się, a rozmowy zrywano. Tak np. było w połowie listopada 1940 r., kiedy została zbombardowana katedra w Coventry. Niewspółmierna reakcja Piusa XII w formie jedynie ogólnikowej wzmianki w trakcie modlitwy za „zniszczone miasta i zabita ludność cywilną” wywołała bardzo negatywne reakcje wśród Brytyjczyków. Mnożyły się równoległe apele Piusa XII i całego kleru wołającego o uratowanie centrum chrześcijaństwa, katakumb, setek miejsc kultu będących zarazem świątyniami sztuki, architektury i modlitwy milionów pielgrzymów. Troska o nie była zarazem troską o przetrwanie Watykanu, może nawet papiestwa. Zabiegi o uwolnienie Rzymu od nalotów RAF-u były więc niewątpliwym wkładem Piusa XII do historii Włoch, chociaż jak napisał John Cornwell, „za swoje starania zapłacił bardzo drogo w oczach historii”¹⁴⁸. Poza wszystkim Rzym był bowiem przez cały czas stolicą wrogiego państwa, siedzibą jego władz cywilnych i wojskowych, bardzo ważnym węzłem komunikacyjnym. Z drugiej strony zarówno wśród elit niemieckich, jak i włoskich co rusz pojawiały się głosy o potrzebie rozprawienia się z Watykanem postrzeganym jako Mekka dyplomatów z wrogich państw, toczących wojnę z obozem Osi i szkodzących im w każdy możliwy sposób, także przy pomocy purpuratów. Wielu z nich – co jakby dopełnia komplikacji – nie tylko mówiło i marzyło, ale zabiegało o kontakt z aliantami w celu obrony Europy przed bolszewizmem.

Stale obecne w świadomości Niemców podejrzenia o konszachty Włochów z Brytyjczykami, nawet z perspektywą „odwrócenia sojuszy”, utwierdzały Berlin w przekonaniu o koniecznej wstrzeźliwości informacyjnej. „Jest faktem, że Niemcy niczego nam nie wyjawiają. Dziś gdy walczymy razem z nimi postępują dokładnie tak samo jak wtedy, gdy byliśmy neutralni” – zanotował Ciano 10 sierpnia 1940 r., chociaż mógł każdego innego dnia¹⁴⁹. Udokumentowana już militarna sła-

¹⁴⁷ Tamże, s. 638. Mussolini starał się także upowszechnić model bezwzględego żołnierza. Na okupowanej ziemi trzeba zapomnieć o nawykach dobrego ojca i męża „tu nigdy nie będziecie mogli być w wystarczającym stopniu złodziejami, mordercami i gwałcicielami” – tamże, s. 642.

¹⁴⁸ J. Cornwell, *Papież Hitlera. Tajemnicza historia Piusa XII*, przeł. A. Grabowski, Warszawa 2000, s. 301.

¹⁴⁹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 550.

bość włoska pogłębiała stan „równości pozornej”, aczkolwiek wszystkie strony alian-su, a także jego przeciwnicy zdawali sobie sprawę z rosnącej dysproporcji potencjału filarów Osi. Niepowodzenie w Grecji, przypieczone przegrany bitwami morskimi oraz masowym odwrotem wojsk włoskich w Afryce, nie tylko likwidowały iluzje o krótkiej wojnie i łatwym zwycięstwie, ale także obróciły w perzynę całą filozofię wojny równoległej. Chociaż jej założenie polegające na prowadzeniu przez Włochy w ramach Osi autonomicznych działań politycznych i wojskowych zawsze przypominało nierealny wytwór wyobraźni, to odwoływanie się do wojny paralelnej po doświadczeniach 1940 r. oznaczało zastępowanie realiów właśnie iluzjami.

Na przełomie lat 1940/1941 z całą mocą ujawnił się trend przeciwny: miejsce wojny równoległej zajęła wojna „podległa” niemieckiemu liderowi, który ze względów propagandowych i oportunistycznych starał się zachować – jak długo było to możliwe – pozory niezależności swego mało pewnego sojusznika. Chociaż i jedni i drudzy mieli świadomość, że bez istotnej pomocy niemieckiej (nie tylko wojskowej, ale i gospodarczej, okresowo nawet żywnościowej) włoskie wojowanie może stać się pod znakiem zapytania, nie zdecydowali się na wspólne dowództwo, o którym Niemcy mówili już jesienią i zimą 1940/41. Ten słuszny i racjonalny, z wojskowego punktu widzenia, zamiar nie został wówczas jeszcze zrealizowany, aczkolwiek drażliwi na tym punkcie Włosi mieli ugruntowującą się z miesiąca na miesiąc coraz większą świadomość, że decyzje Osi zapadają w Berlinie, natomiast Duce nadaje im status własnych rozkazów.

Utrzymującej i pogłębiającej się fikcji Osi byli świadomi obaj dyktatorzy, którzy od początku skrywali swoje plany i cele. Niemal wzorcowe pod względem wzajemnej nieszczeroci było wspomniane już spotkanie na Brennerze 4 października 1940 r. Nawiązując raz jeszcze do tego spotkania warto uwypuklić zachowanie obu delegacji, z których jedna tała zrealizowaną w perspektywie kilku dni okupację Rumunii, a druga – mający nastąpić za trzy tygodnie atak na Grecję. Uczestnicy tego zdarzenia mieli przy tym pełną świadomość, że czynią tak wbrew wzajemnym ustaleniom, a nawet zobowiązaniom. To jeszcze większa Schadenfreude niż wejście do Tirany po zajęciu przez Hitlera Pragi w marcu 1939 r...¹⁵⁰

Owe „nieszczeroci” brennerskie miały miejsce kilka dni po ostentacyjnie uroczystym podpisaniu Paktu Trzech w wielkiej sali Kancelarii Rzeszy w Berlinie. Utrzymująca się wówczas jeszcze pozorna równowaga nie była możliwa do utrzymania w następnych miesiącach, kiedy Włochy raptownie znalazły się na pozycji sojusznika kłopotliwego, wprzęgniętego zbyt mocno w rydwan interesów niemieckich. Źródła tej zasadniczej ewolucji tkwiły nie tylko w złej gospodarce, dyletanctwie wojskowym, czy wielkiej lekkomyślności w polityce zagranicznej, ale też – zdaniem Henryka Batowskiego – w bezwzględny postępowaniu sojusznika niemieckiego.

¹⁵⁰ Rozpowszechniona w historiografii opinia dotycząca zajęcia Albanii jako rewanżu dla Niemiec likwidujących – celebrowany we Włoszech – sukces monachijski jest sprzeczna z informacją, że Mussolini już w maju 1938 r. wyraził zgodę, aby min. Ciano podjął przygotowania do aneksji Albanii, zob. G. B. Guerri, *Galeazzo Ciano*, s. 369.

„Jeżeli ustrój faszystowski mógł mimo to utrzymać się jeszcze przez prawie trzy lata – było to możliwe tylko dzięki pomocy niemieckiej. Hitler ze względów prestiżowych chciał podtrzymać fikcję Osi. Ponadto Niemcy pragnęły nadal eksploatować włoski przemysł i włoską siłę roboczą oraz wykorzystywać dla swoich celów włoski potencjał wojskowy”¹⁵¹.

Niewątpliwym elementem prowadzonej z premedytacją gry niemieckiej były słowa otuchy słane do Rzymu przy okazji kończącego się tak niepomyślnie 1940 roku. List Hitlera miał zaświadczać o jego przyjaźni w sytuacji, gdy wiele małych osób ostatnimi czasy odmówiło Mussoliniemu swego poparcia. Taką postawą wzmogły niezawodnie wrażliwość na „prawdziwe koleżeństwo: koleżeństwo człowieka, który czuje się związany z panem w złych i dobrych terminach, w przeciwieństwach losu, jak i w powodzeniu”¹⁵². Zarówno treść i forma listu stanowią jeden z ważnych argumentów zaświadczających o przyjaznym stosunku Hitlera do Mussoliniego. Tłumacz Paul Schmidt – bystry i na ogół wiarogodny, choć przecież nie bezstronny obserwator ich spotkań – stwierdził, że pod względem osobistym były one przyjazne, chociaż nie opierały się – co już wiemy – na zasadach równorzędności. Jednak Hitler, zagarniając kierownictwo i degradując Mussoliniego do roli „młodszego współnika”, okazał się lojalnym partnerem, podkreślając, także w prywatnych rozmowach, że jest jedynym człowiekiem we Włoszech, któremu dowierza. Wielokrotnie też identyfikował rewolucję nazistowską z faszystowską twierdząc, że są one „bliźniaczymi podwalinami pod nowy ład”¹⁵³.

W podobnym duchu osądza te relacje Dennis Mack Smith, który wskazuje, że Hitler uznawał Mussoliniego za „jedynego człowieka, z którym mógł rozmawiać, jak równy z równym. Być może dlatego właśnie Duce należał do tych niewielu ludzi, których szczerze lubił”¹⁵⁴. Wyróżnienie to nabiera szczególnego znaczenia zwążywszy, że Hitler (podobnie jak znakomita większość jego najbliższego otoczenia) nie miał dobrego zdania ani o Włochach, ani o ich ustroju¹⁵⁵. Niemniej przez całe lata nazbierano w Rzeszy sporo dowodów potwierdzających „gadulstwo” elity włoskiej z min. Ciano na czele, oraz poznano różne zakulisowe inicjatywy mające ich przechytrzyć. Można więc powiedzieć o zbliżonym poziomie lojalności z zastrzeżeniem istotnie różnych możliwości, jakimi obaj dyktatorzy dysponowali. Hitler potrafił na

¹⁵¹ H. Batowski, *Rok 1940*, s. 181–182.

¹⁵² Cyt. za A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, t. 3, s. 80.

¹⁵³ Tamże, s. 175; w innym miejscu (s. 85) pisze o zdumiewającej lojalności Hitlera wobec Mussoliniego, której jednak nigdy nie dopełnił „uczuciem zaufania”.

¹⁵⁴ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 308.

¹⁵⁵ Hitler zapamiętał i często wracał np. do obowiązującego we Włoszech protokołu dyplomatycznego, który „upokarzał” jego zdaniem Mussoliniego w stosunku do „dworaków”. W rozmowie ze swoją sekretarką Christą Schroeder denerwował się, że podczas parady wojskowej w Rzymie w maju 1938 r. ustawiono siedzenia tylko dla członków domu królewskiego i dla niego, a Mussolini cały czas stał. „Do tego stopnia mnie to oburzyło – mówił Hitler – że nieomal wywołałem publiczny skandal. Tylko wzgląd na Duce mnie od tego powstrzymał”. Zdaniem notującej tę sytuację Ch. Schroeder to wówczas powstał „załączek urazy”, a nie na skutek niespodzianek, jakie Włosi sprawili Hitlerowi podczas wojny. Ch. Schroeder, *Byłam sekretarką Adolfa Hitlera*, tłum. M. Podwysocka, Warszawa 1999, s. 77.

igrywać się z kabotyństwa Mussoliniego, jednak dowiódł kilkakrotnie, że osobisty los Duce, w tym także jego szwankujące zdrowie, leżały mu na sercu. W rocznicę założenia partii, 25 lutego 1941 r., przemawiając w Hofbränhausie, Hitler podkreślił przyjacielskie stosunki z Mussolinim mówiąc: „Tego też jeszcze nasi przeciwnicy nie pojmują, że jeżeli ja już raz uznam jakiegoś człowieka za przyjaciela, to tą postawą nie kupczę”¹⁵⁶.

Ta jednoznaczna deklaracja wcale nie umniejszała przeświadczenia, że Hitler grał w stosunkach z Mussolinim rolę polityka i wojskowego panującego nad rozwojem sytuacji, racjonalnego optymisty, ale jednocześnie człowieka z wielką wizją, kierowanego ręką opatrności¹⁵⁷. Każde ze spotkań miało dla Duce wymiar zgoła magiczny, było swoistym „ładowaniem akumulatorów”, wyraźnym bodźcem zwiększającym wiarę w powodzenie Osi i ostateczne zwycięstwo. Lepiej też niż inni znosił monologi Hitlera, chociaż niezmiennie bolała go niemożność rozwinięcia własnych skrzydeł oratora, także niezgorszego wizjonera, a często po prostu oszusta. Zresztą granica między rzeczywistością, planami i propagandą zacierała się do tego stopnia, że nieraz sami autorzy wypowiedzi musieli tracić w tym rozeznanie...

Mussolini był wdzięcznym słuchaczem, który w bezpośrednim kontakcie nigdy nie przeciwstawił się Hitlerowi. Nawet – pisze Giuseppe Bastianini – jeśli zapowiadał w jakiejś sprawie opór, podczas rozmowy twarzą w twarz, a już zwłaszcza bez udziału tłumacza, tracił rezon, płątał się, pozwalał Hitlerowi na rozwój jakiegoś hipnotycznego seansu¹⁵⁸.

Zdecydowanie bardziej rozmowny był w kontaktach ze swoimi współpracownikami, przed którymi nie skrywał bardzo krytycznego niejednokrotnie stosunku do Hitlera i Niemców w ogóle. Z kilkunastu odnotowanych, np. przez min. Ciano, wypowiedzi w tym duchu zwraca uwagę ostra opinia z 10 czerwca 1941 r. nawiązująca do pierwszej rocznicy udziału Włoch w wojnie. Żalił się wówczas, że niezależnie od „papierowych” praw, Niemcy w praktyce „zagarniają wszystko pozostawiając stertę ogryzionych kości. To są kanalie złej wiary. Zapewniam, że tak dłużej być nie może (...) Osobiście mam po dziurki w nosie Hitlera i jego sposobu bycia. Nie podobają mi się te rozmowy na zawołanie poprzedzone wzywaniem mnie. Dzwonkiem wzywa się lokajów¹⁵⁹. Poza tym cóż to są za rozmowy? Przez pięć godzin muszę wysłuchiwać nużącego i jałowego monologu Hitlera. Godzinami gada o Hessie, Bismarcku, o wydarzeniach mniej lub bardziej związanych z wojną, ale bez żadnego ładu bez analizy problemów, bez jakiegokolwiek konkluzji. Ja jednak nadal umacniam fortyfikacje al-

¹⁵⁶ Cyt. za N. von Below, *Bylem adiutantem Hitlera*, s. 300.

¹⁵⁷ Nicolaus von Below jako adiutant może być wiarogodny, kiedy stwierdza, że Hitler ochrzczony po katolicku i wychowany w obrządku tego Kościoła nie okazywał „żadnych oznak pobożności”. Nie wątpił jednak, że na swój sposób wierzył on we wszechmoc boską, chociaż w nastawieniu do Żydów czy „słowiańskich podludzi” nie czuł się związany żadnym prawem moralnym, gdyż działając dla dobra narodu niemieckiego działał „za zgodą «opatrzności»”; tamże, s. 480.

¹⁵⁸ G. Bastianini, *Uomini, cose, fatti*, s. 96.

¹⁵⁹ Zbiegiem okoliczności, 12 czerwca 1941 r., Churchill w słynnym przemówieniu w Saint Jame's Palace w Londynie „Until Victory is won” nazwał Mussoliniego „łachmaniarskim lokajem”.

pejskich dolin, bo pewnego dnia będą nam one potrzebne¹⁶⁰. Na razie nic nie da się zrobić. Kiedy wejdiesz między wrony musisz krakać jak i one”¹⁶¹.

Chociaż z sercem „przepełnionym goryczą”, jeszcze tego samego dnia, Duce wygłosił w Izbie Faszystowskiej i Korporacyjnej przemówienie będące próbą pogodzenia interesów niemieckich i narodowo-faszystowskich. Nie zadowoliło ono nikogo, chociaż zawsze znalazły się osoby wieszczące w prasie „silne wrażenie”, jakie wystąpienie zrobiło we Włoszech, Niemczech i na całym świecie. Niejeden szedł jeszcze dalej mówiąc, że Duce lepiej prezentuje się w roli dyktatora i pierwszej osoby Osi, która kręci się w rytmie, jaki mu nadaje Rzym. Jakkolwiek osób skłonnych wypowiadać podobne słowa nigdy w otoczeniu Mussoliniego nie brakowało, to zwłaszcza od porażki ze strony wyszydzanych i pogardzanych Greków wizerunek własny Mussoliniego, jako twórcy „ozdrowieńczego” dla cywilizacji ruchu, dziekana dyktatorów o nieporównywalnym z innymi doświadczeniu politycznym i życiowym, doznał poważnego uszczerbku. Było to tym bardziej dotkliwe, że „akcja grecka” była próbą wyrównania w ramach Osi niemiecko-włoskich rachunków zdominowanych sukcesami Hitlera.

Okazywana, nieraz wręcz demonstrowana, sympatia Hitlera była dla Duce uwierająca, w konfrontacji z upokorzeniami wynikającymi z bezradności wobec twardych reguł wojny, wszelakich niedostatków dotyczących jego żołnierzy, którzy coraz mniej byli przekonani o sensie wojowania, daleko od domu, skoro ich bliskim w kraju brakowało wszystkiego, zwłaszcza alimentari... Duce, niezmiennie i zawsze zazdrosny o sukcesy wojskowe i polityczne Hitlera, gdzie tylko mógł starał się pomniejszać niemieckie osiągnięcia, dziwiąc się nawet, że tak wielki naród ma za przywódcę tak nieciekawego mężczyznę, nakładającego sobie róż na policzki i mającego niezdecydowane upodobania seksualne.

Różnej wielkości okrucy niechętnych, czy wręcz nieprzyjaznych opinii o wodzach hitleryzmu znalazły się w raporcie, który Hitler wręczył 19 stycznia 1941 r. Mussolinemu w Berchtesgaden. Dokument ten, przygotowany wspólnym wysiłkiem ludzi Ribbentropa i Himmlera (zwłaszcza oficera łącznikowego SS w Rzymie kpt. Eugena Dollmanna), był frontalnym atakiem na min. Ciano oraz bliski mu salon księżnej Izabelle Colona. Niemcy byli poinformowani o szczegółach prowadzonych tam rozmów. W raporcie przytoczone zostały wypowiedzi gospodyni oraz jej prominentnych gości krytykujących zarówno polityków włoskich, jak i niemieckich, w tym Hitlera i Ribbentropa. Opisano w nim też różne niedyskrecje i plotki o miłosnych podbojach polityków z Mussolinim i Ciano włącznie, o „niebezpiecznych związkach” i skandalach Eddy... Pozostaje faktem, że salon Izabelle Colona odzwierciedlał specyficzny dla czasów wojny nastrój Rzymu, a szerzej Włoch, gdzie w różnych miejscach i przy różnych okazjach padały niesympatyczne słowa, w tym nawet

¹⁶⁰ Fortyfikację Alp także Niemcy łączyli z próbą zabezpieczenia się przed atakiem z północy. Jakkolwiek ten skomplikowany system obrony, pokazywany jako światowe osiągnięcie inżynierii, okazał się całkowicie nieprzydatny, to jednak ogromne koszty z tym związane Włosi ponosili jeszcze przez dwa lata od przystąpienia do wojny jako sojusznik niemiecki – por. D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 309.

¹⁶¹ G. Ciano, *Dziennik*, s. 628.

Mussoliniego o Hitlerze (nazwał go synem osłów), o Goebbelsie jako „kuternodze”, nie mówiąc już o wypowiedziach iskrzących się dosadnymi określeniami pokazującymi wzajemną wrogość Ciana i Ribbentropa.

Skrupulatnie zebrane dowody pokazywały włoskiego ministra spraw zagranicznych jako wroga Niemiec, zagorzałego antynazistę, eliminującego ze służby ludzi sprzyjających Osi oraz jako bawidamka i niewiernego małżonka Eddy – ukochanej córki i matki trojga wnuków Duce. O raporcie tym, choć szczególnie sekretnym, „cały Rzym rozprawiał przez miesiąc”, interesując się zwłaszcza – co wyjawiała żona radcy ambasady niemieckiej w Rzymie Anne Marie von Bismarck w rozmowie z Curzio Malaparte – czy Ciano zostanie zdymisjonowany. W kontekście niepowodzenia w Grecji wydawało się to oczywiste, zwłaszcza po usunięciu marszałka Badoglio ze stanowiska szefa sztabu. Jeśli Mussolini – mówił Ciano do Filippo Anfuso, szefa swego gabinetu – podaruje moją głowę Ribbentropowi „dowiedzie, że jest tym, za kogo wszyscy go mamy: podłym tchórzem”¹⁶².

Zamieszanie wywołane niemieckim raportem było tym większe, że Ciano, za niewątpliwą wiedzą teścia, sporo uwagi poświęcał sprawom wewnętrznym, a jego gabinet ministra spraw zagranicznych bywał często miejscem dobijania targów dotyczących włoskich urzędów czy honorów. Zastępy jego dość specyficznego dworu – w różnoraki sposób krytykowanego i wyśmiewanego, ale jednocześnie budzącego duże zainteresowanie i żądę zaistnienia w nim – z dużą ulgą przyjęły do wiadomości pozostanie Ciano na stanowisku. Sam zainteresowany miał być tego pewny, gdyż „wszyscy Włosi są po mojej stronie. Włosi wiedzą, że jestem jedynym w całym kraju człowiekiem, który ma dość odwagi, żeby stawić czoło Mussoliniemu”¹⁶³.

Mocno przesadzona pewność włoskiego ministra miała po części źródło w krążących po Italii i poza nią dywagacjach na temat ewentualnych zmian personalnych na włoskich szczytach władzy, w kontekście trwającej wojny, nowych sojuszy, separatystycznego pokoju, modyfikacji ustroju itp. Osoba Ciano jako Duce nr 2 i znany już w Europie polityk – jasno patrzący na rozwój wypadków i nie idący na „lep pięknych słówek Hitlera i Ribbentropa”¹⁶⁴, była wymieniana w kontekście „ludzi jutra”. W kręgach mu niechętnych i wrogich wskazywano na jego apolityczne karierowiczostwo budowane na miłości do władzy, z której czerpał profity (także towarzyskie) oraz koniunkturalizm czy też swoistą schizofrenię polityczną: tylko poglądy obecnie wypowiedane są miarodajne, wcześniejszych zaś nie było jeśli nie zgadzają się z aktualnymi...

Na przekór życzeniom niemieckim Ciano pozostał nie tylko ministrem, ale także drugą osobą w kraju. Niemiecki donos nie pozostał jednak bez echa. Ostrzeżeniem dla Ciano była jego nieobecność podczas spotkania Mussoliniego z gen. Franco, które odbyło się 12 lutego 1941 r. w Bordighery. Formalnym powodem tej absencji było to, że Ciano od 26 stycznia – podobnie jak inni hierarchowie – był w armii, konkretnie w Bari, gdzie dowodził eskadrą bombowców. Na pytanie Filippo Anfuso, czy min.

¹⁶² C. Malaparte, *Kaputt*, 421.

¹⁶³ Tamże.

¹⁶⁴ P. Schmidt, *Statysta na dyplomatycznej scenie*, s. 457.

Ciano pojedzie do Bordighery, Mussolini energicznie ripostował: „Hrabia Ciano jest lotnikiem i przebywa ze swoją eskadrą. Albo wojuje, albo jest ministrem spraw zagranicznych. Hrabia Ciano zostanie w Bari”¹⁶⁵.

Tenże sam Filippo Anfuso, już jako ambasador włoski w Budapeszcie, rozważając w zaprzyjaźnionym gronie miłośników golfa z Acquasanta, uznał pozostawienie min. Ciano na stanowisku za wybieg Duce: jeśli sprawy wojny przybiorą zły obrót, to odpowiedzialność za to zrzuci na Ciano właśnie. „Na cóż innego, mógłby mu się Galeazzo przydać? Mussolini tylko po to go trzyma” – mówił „otwartym tekstem” Anfuso w listopadzie 1942 r. Towarzyszące tej opinii uwagi o możliwości ustąpienia traktowanego jako gest protestu przeciwko filoniemieckiej polityce Mussoliniego uznał Anfuso za pozbawione podstaw, gdyż „Galeazzo nigdy nie odejdzie z własnej woli, zanadto kocha władzę. Sypia ze swoim ministerialnym fotelem jak z kochanką. Trzęsie się ze strachu, że może być lada chwila odwołany”¹⁶⁶.

Wśród uczestników tej dość swobodnej konwersacji był m.in. radca ambasady niemieckiej w Rzymie Otto von Bismarck, który zachowując dobre stosunki z Ciano, miał bardzo krytyczny stosunek do swego przełożonego. Giuseppe Bastianiniemu powiedział nawet, że Ribbentrop „jest tak bezbrzeżnie głupi, że stanowi cud natury”¹⁶⁷. Odpowiadało to opiniom wypowiedzianym przez Ciano, który charakteryzował niemieckiego dyplomatę jako człowieka próżnego i trywialnego, jako przestępcę: „Czyż można być większym łotrem niż Ribbentrop?” – pytał się w bliskim sobie gronie. Nie pozostawał też dłużny Hitlerowi (w obliczu którego wyprężał się i zadzierał głowę, co dokumentują fotografie), mówiąc po cichu, że jest zbrodniarzem, i przewodzi Niemcom – kretynom. Bawiąc 20 lipca 1940 r. u Goeringa nie mógł pojąć, jak w kraju prawie socjalizowanym tolerowany jest bez „protestu luksus ekstrawagancki tego zachodniego satrapy”¹⁶⁸. Ribbentrop także nie skąpił nieprzyjaznych opinii o Ciano, wspierając się dodatkowo opinią Führera, który nie ufał włoskiemu ministrowi, obdarowywanego różnymi epitetami – bawidamka, kawiarnianego tancerza, odrażającego chłopca, „nie mającego żadnych tajemnic przed kobietami, które krążą wokół niego jak motyle”¹⁶⁹.

Zaoczna szermierka słowna, docierająca różnymi sposobami do zainteresowanych utrudniała współdziałanie, zwłaszcza kiedy Ribbentrop twierdził, że Ciano byłby wspaniałym szefem resortu, gdyby nie zajmował się polityką zagraniczną¹⁷⁰.

¹⁶⁵ F. Anfuso, *Roma, Berlino, Salò 1936–1945*, Milano 1950, s. 153 (nowsze wydanie *Dal Palazzo Venezia al Lago di Garda*, Bologna 1957). Należy również dopowiedzieć, że gen. Franco miał znacznie większe zaufanie do Mussoliniego niż do Hitlera, którego po prostu się bał.

¹⁶⁶ C. Malaparte, *Kaputt*, s. 418–420.

¹⁶⁷ G. Bastianini, *Uomini, cose, fatti*, s. 253. Równie kategoryczną opinię przypisuje się Mussolinemu, wg którego wystarczyło popatrzeć na głowę Ribbentropa, by przekonać się, że ma niewiele miejsca na rozum.

¹⁶⁸ G. Ciano, *Dziennik*, s. 431, 545, 656, 697, 780; por. m.in. Cz. Łuczak, *Hermann Göring*, Poznań 1994.

¹⁶⁹ Cyt. za R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 52.

¹⁷⁰ Tamże, s. 418.

Michael Bloch – współczesny biograf Ribbentropa uważa, że większy udział w rozwoju wzajemnej niechęci miał Ciano, który kiedy tylko mógł nie krył pogardy dla „niezręczności, miernoty intelektualnej i niezaprzeczalnej służalczości Ribbentropa wobec Hitlera”¹⁷¹.

Tak jak w Niemczech oczekiwano zmian personalnych w najbliższym otoczeniu Mussoliniego, tak i w Rzymie kalkulowano wokół odejścia Ribbentropa, z którym więcej niż zaciekle walczył Goebbels i Himmler. Pod tym względem Ciano był w nieco lepszej sytuacji, chociaż Roberto Farinacci, jeden z najbliższych współpracowników Duce od zarania faszyzmu, gotów był zastąpić Ciano i zdecydowanie wzmocnić więzy z Rzeszą¹⁷². Mussolini nie poszedł w tym kierunku i oparł się rachitycznej frakcji filonazistowskiej, do której można zaliczyć także Eddę Ciano. Jej prywatne wizyty w Niemczech były na życzenie Hitlera dowartościowywane prywatnymi spotkaniami z całą „górami” Rzeszy¹⁷³. Jej przychylność dla ludzi III Rzeszy kontrastowała z poglądami męża. „Edda zrobiła mi straszną awanturę – notował w połowie 1942 r. – oskarżając mnie o wrogość do Niemiec i twierdząc, że jest to rzecz powszechnie znana, zwłaszcza i przede wszystkim wśród Niemców. Mieliby oni rzekomo wiedzieć, że «mam do nich nieprzewyciężony wstręt fizyczny»”¹⁷⁴. Jak bardzo małżonkowie odmiennie oceniali niektórych przywódców niemieckich świadczą zdania Eddy o Goebbelsie, który pomimo swej słabości – niskiego wzrostu i zniekształconej stopy – jest czującym mężczyzną dzięki inteligencji widocznej w jego pełnych blasku oczach. Widziała w nim mężczyznę obdarzonego niezwykle siłą perswazji i zdolnością uwodzenia. „Mając żonę i sześcioro dzieci, mimo swego wyglądu, słynie z rzeszy zdobytych kobiet. Niewiele potrafi mu się oprzeć”¹⁷⁵.

Edda Ciano, zdradzająca spore zainteresowanie tajemnicami alkowy, znana z kapryśnego charakteru, chętnie otaczająca się własnym dworem złożonym z „amantów, łobuzów i szpicli”¹⁷⁶ inaczej oceniała niemiecki high life niż np. Otto von Bismarck, który wstydził się, że jego żona Ann Marie (ze szwedzkiego domu Tengborn) musi mieć do czynienia z ludźmi pokroju żony Goebbelsa. Mówił o tym do Filippo Anfuso w związku z obiadem wydanym przez ambasadora Attolico na cześć p. Goebbelsowej, która w październiku 1941 r. odwiedziła Rzym. Otto von Bismarck charakteryzował ją jako byłą żonę oszusta i prostytutkę, która będąc już metresą Goebbelsa nie zaprzestała sypiać z wieloma uczestnikami spotkań partyjnych w Sports Palas. Po ślubie nie wyrzekła się swoich obyczajów i nadal „ugania się za mężczyznami”, co powoduje,

¹⁷¹ M. Bloch, *Ribbentrop*, New York 1992, s. 141.

¹⁷² S. Vicini, *Lupo vigliacco. Vita di Roberto Farinacci*, Milano 2006.

¹⁷³ Szczególne znaczenie miała wizyta w czerwcu 1936 r. u szwagierki Marii, której mąż Massimo Magistrati był radcą w ambasadzie włoskiej w Berlinie. To wówczas podczas herbatki w willi Goebbelsa usytuowanej na wyspie jeziora Wannsee została przedstawiona Hitlerowi, z którym odbyła „uroczą” przejażdżkę łodzią. Także następnym spotkaniem towarzyszyła atmosfera dobrze nastrajająca Eddę do Hitlera i jego otoczenia – por. E. Ciano, *My Truth*, London 1977, s. 119 i n., G. B. Guerri, *Un amore fascista – Benito, Edda e Galeazzo*, Milano 2005.

¹⁷⁴ G. Ciano, *Dziennik*, s. 767.

¹⁷⁵ Cyt. za R. Moseley, *W cieniu Mussoliniego*, s. 163.

¹⁷⁶ C. Malaparte, *Kaputt*, s. 319–320.

że ich szóstka dzieci niekoniecznie została wspólnie poczęta. W rzymskiej eskapadzie towarzyszyła jej szwagierka po pierwszym mężu, także dziwka¹⁷⁷.

Filippo Anfuso, relacjonujący swemu przełożonemu wynurzenia Otto von Bismarcka, ujawnia pewien fragment zupełnie specjalnych stosunków panujących w dyplomatycznym świecie włoskim. Przede wszystkim Otto von Bismarck musiał być pewny, że jego opinie dotyczące najpotężniejszych ludzi III Rzeszy „nie wyciekną” z Rzymu, kładąc kres dyplomatycznej karierze, na rzecz życia frontowego. Duże zaufanie okazane dyrektorowi gabinetu politycznego ministra spraw zagranicznych (zaliczanego do najbardziej proniemieckich dyplomatów włoskich), było równoczesnym zaufaniem dla jego szefa, który przekazaną mu przez Anfuzo informację zamieścił w *Diario*.

W toczącej się na różnych polach rywalizacji niemiecko-włoskiej opór Mussoliniego wobec oczekiwanych w Berlinie zmian w Palazzo Chigi był jego sukcesem. W sposób oczywisty pogorszyły się stosunki ministrów spraw zagranicznych Niemiec i Włoch, którzy ujawniali nawzajem próżność, cynizm i skłonność do ostentacji. Jako nuworysze w świecie dyplomacji – pisze Michael Bloch – starali się zaznaczyć swoją obecność kwestionowaniem tradycyjnych porządków. Łączyła ich duża, pełna zależność od przywódców, o których względy musieli nieustannie zabiegać. Jakkolwiek zarówno Hitler, jak i Mussolini, podejmowali wszelkie decyzje *na własne konto*, to jednak opinie obu ministrów były słuchane i brane pod uwagę. Ciano wyróżniał się tym, że był bardziej „uwodzicielski, bardziej rozgarnięty i spozstrzegawczy”¹⁷⁸.

Jeśli na przełomie lat 1940/41 Ciano – utrzymując się na stanowisku – odniósł sukces nad Ribbentropem, to w tym samym czasie aktywa Mussoliniego i reprezentowanego przez niego reżimu spadły tak w ocenie Hitlera, Niemców, Włochów, wszystkich lub niemal wszystkich.

¹⁷⁷ G. Ciano, *Dziennik*, s. 656. Zob. szerzej G. Knopp, *Tutti gli uomini di Hitler*, Bologna 1999; A. Read, *Alla corte del Führer. Göring, Goebbels e Himmler: intrighi e lotta per il potere nel Terzo Reich*, Milano 2006.

¹⁷⁸ M. Bloch, *Ribbentrop*, s. 140–141.

Dramat rozbitego narodu. Italia 1943–1945

W historii Włoch XX w. okres II wojny światowej zajmuje miejsce szczególne. Jest to uzasadnione zarówno optyką powszechną, w której mocną pozycję zajmuje agresja na Abisynię uznawana za pierwszy front II wojny światowej¹, czy też wewnętrzną, symbolizowaną przez Mussoliniego powieszonoego za nogi 28 kwietnia 1945 r. na Piazza Loreto w Mediolanie, wcześniej „zajmowanego” przez partyzantów, chociaż także przygodne osoby winne temu, że znalazły się w złym miejscu i niewłaściwym czasie...

Wydarzenia te, będące swoistą kłamrą spinającą brzemienne dzieje Europy, odcisnęły się dramatycznymi doświadczeniami narodu włoskiego, sposobionego przez nacjonalistyczny faszizm do walki o bardziej uprzywilejowane miejsce w Europie i poza nią. Symboliczny Giuseppe i jego rodzina (bliska, nieco dalsza i daleka, ale zawsze rodzina!) w czasie tym poddani byli wielkiej huśtawce nastrojów. Zachwycali i okłaskiwali z zapalem swojego Duce, kiedy w 1936 r. ogłaszał (wbrew „całemu światu”) odrodzenie Imperium, na miarę czasów antycznych, czy też piłkarzy, którzy w 1938 r. powtórzyli zdobycie tytułu mistrza świata... W tej atmosferze rozpałmiętywali i celebrowali sukces ich Wodza, który doprowadził do ugody mocarstwa w Monachium w 1938 r., a następnie był tak mądry, że ogłosił 1 września 1939 r. „non belligeranza” i trwał w tym postanowieniu przez kilka miesięcy, chociaż o sympatie i poparcie Rzymu zabiegali wówczas wszyscy. Dało to też gwałtowne przyspieszenie produkcji związanej z potrzebami wojskowymi, co poprawiło kondycję gospodarki i przełożyło się na odczuwalną poprawę relacji między kosztami utrzymania a płacą nominalną – w 1939 r. był to wzrost o 6%, w roku następnym – o 8%².

Pozytywne nastroje społeczne ujawniały rosnące w tym czasie szeregi członków Partito Nazionale Fascista, których w 1939 r. było 2 634 tys., a w 1942 r. już 4 771 tys. Towarzyszył temu wzrost zapisów do różnych organizacji społeczno-politycznych składających się na system władzy w państwie. Na obrazie tym widoczne były jed-

¹ Zob. m.in. A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej*, op.cit. Niczego nie ujmując wielkości cytowanego dzieła oraz innych historyków piszących na ten temat, korci mnie aby agresję włoską na Etiopię zaliczyć do ostatniego frontu I wojny światowej.

² S.B. Clough, *Storia del l'economia italiana*, s. 506.

nak różne rysy, jak chociażby coraz większe trudności ze ściągnięciem składek partyjnych, czy częste, bo aż pięciokrotne w latach 1939–1943, zmiany na stanowisku sekretarza partii faszystowskiej³.

Dla nowożytnych dziejów Włoch przełomowe znaczenie miało przyłączenie się do wojny przeciwko Francji w dniu 10 czerwca 1940 r. Elita państwa, zaczadzona łatwością z jaką wojska niemieckie rzuciły na kolana armię francuską i wspierającą ją korpus brytyjski, nie miała trudności w przekonaniu symbolicznego Giuseppe o słuszności znalezienia się po stronie zwycięzcy. Decyzja ta, ochoczo zaakceptowana przez naród, okazała się dramatycznym kaprysem liderów państwa z Duce i powolnym mu monarchą na czele.

Sytuacja Włoch, w każdym wariantcie, okazała się pochodną losów Niemiec jako partnera w Osi silniejszego, dysponującego nieporównanie lepszym sprzętem wojennym, którym posługiwali się ludzie lepiej zorganizowani, bardziej wyćwiczeni i zdyscyplinowani. Przedsmak tych różnic ujawniła kilkunastodniowa kampania francuska, zakończona rozejmem podyktowanym przez Hitlera, w którym zachłanność włoska została zlekceważona. Za formę dojrzałą, lecz nadal rozwojową, powstałej sytuacji trzeba uznać rozpoczęty 28 października 1940 r. atak na Grecję, który miał być „zwycięskim spacerkiem”, a ujawnił (jak o tym pisano wyżej) wszystkie niedostatki armii włoskiej tak w sferze materialnej, jak i duchowej.

Ujawniły się one także w prowadzonych równolegle operacjach w Afryce Wschodniej, gdzie powodzenie włoskie osiągnęło punkt kulminacyjny we wrześniu 1940 r. (sic!). Armia licząca ok. 350 tys. ludzi (w tym 250 tys. uzbrojonych tubylców), pozbawiona dostaw i woli walki, ustępowała pod naporem Brytyjczyków i coraz mocniejszej etiopskiej partyzantki. Wielkim szokiem dla przeciętnego Giuseppe było to, że 5 maja 1941 r. cesarz Hajle Sellasje uroczyście powrócił do Addis Abeby. Tak więc niecały rok po tym, jak Włosi przyłączyli się do wojny, nie tylko utracili zdobytą 5 lat wcześniej Etiopię, ale także Somali włoskie i Erytreę.

Brytyjczycy, którzy stali się najważniejszymi przeciwnikami Włochów, równie dobrze radzili sobie w kampanii libijskiej. Na przełomie 1940/41 r. połowa z 200 tys. armii włoskiej poddała się. Wsparcie niemieckie zapobiegło katastrofie. Sytuacja pozostawała jednak tragiczna głównie z powodu kiepskiego, stale pogarszającego się zaopatrzenia. Już we wrześniu 1941 r. Włosi musieli zrezygnować z konwojów przez Morze Śródziemne. Alianci, dysponując dwoma niezatapialnymi „lotniskowcami” – Gibraltarem i Maltą, kontrolowali cały włoski obszar powietrzny i wodny. Nadto jeszcze Brytyjczycy poznali szyfry włoskie, co tragiczną sytuację włoskiej floty transportowej czyniło beznadziejną⁴.

Chorobliwe ambicje Duce włączyły 227 tys. żołnierzy włoskich (w tym ponad 10 tys. oficerów) do sił rozpoczynających wojnę z ZSRR. Operowali na froncie o długości 270 km. Między 17 a 31 stycznia 1943 r. dopełnił się na ziemi rosyjskiej ich los

³ Z nowszych zob. fundamentalne dzieło R. De Felice, *Mussolini l'alleato*, passim; także C. Galeotti, *Mussolini ha sempre ragione*, passim; M. Palla, *Mussolini e il fascismo*, passim.

⁴ Zob. m.in. D. Mac Smith, *Le guerre del Duce*, passim; G. Rochat, *Le guerre italiane. 1935–1943. Dall'impero d'Etiopia alla disfatta*, Milano 2008.

– 4300 oficerów i połowa stanu osobowego żołnierzy poległo lub znalazło się w niewoli⁵.

Kłęski i niepowodzenia dotyczące konkretne rodziny, których bliscy polegli, zostali okaleczeni lub znaleźli się w niewoli (zawsze wrogiej, nieraz eksterminacyjnej) pogarszały nastroje społeczne, nieustannie podtrzymywane nadziejami na jakiś pokój separatystyczny. Myśli takie nie były obce także liderom państwa z Duce na czele, który niezadowolony z rozwoju sytuacji 7 marca 1942 r. mówił do min. Ciano: „To nie jest wojna dla włoskiego narodu, który nie ma dość dojrzałości ani zwartości dla tak niesłychanej i tak decydującej próby. To jest wojna dla Niemców i Japończyków, ale nie dla nas”. Po kilku dniach Mussolini powrócił do tego wątku konstatując, że wojna Włochom „nie podoba się zupełnie” gdyż nie stawia przed szarym człowiekiem zrozumiałych dla niego celów. Owym mobilizującym celem miało być przekonywanie społeczeństwa, że zwycięstwo przeciwników (po których nie można się spodziewać żadnej pobłażliwości) sprowadziłoby naród na całe stulecie do poziomu niewolników⁶.

W obliczu katastrofalnej sytuacji militarnej i pogarszających się warunków egzystencji Anglosasi nie przestawali liczyć na możliwość odciążenia Włoch od Paktu Trzech. Charakterystyczne, że podczas spotkania w Casablance, w styczniu 1943 r., formułę dotyczącą „bezwarunkowej kapitulacji” państw Osi ogłoszono tylko ustnie oraz pominięto ją w komunikacie informującym o wynikach rozmów. Licząc się z „szybkim upadkiem faszyzmu” nie chciano przesądzać warunków ewentualnie kapitulujących Włoch⁷.

Od 8 listopada 1942 r., kiedy alianci wylądowali w Afryce Północnej, znacznie wzrosło zainteresowanie Włochów perspektywą bliskich walk, traktowanych coraz wyraźniej jako wyzwolenie się od aliansu z III Rzeszą. Niejeden żołnierz stacjonujący na Sycylii i dostrzegający w pogodne dni krzątających się po Tunisie wrogów zastanawiał się nad możliwością wyłączenia się od nadmiernego ryzyka, kiedy nadzieje na sukces na polu bitwy wydawały się nikłe lub żadne. W końcu to Umberto Eco napisał: „uciekający żołnierz, ciesz się, jeśli popadniesz w niewolę”⁸. Nicolaus von Below, wysłany przez Hitlera celem weryfikacji niejednoznacznych informacji o sytuacji na Sycylii na przełomie marca i kwietnia 1943 r., nie podzielił po powrocie opinii Führera, że wojska włoskie bardziej się zaktywizują w obliczu inwazji ich terytorium. „Nie mogłem sobie wyobrazić żeby istniała choć jedna włoska dywizja, która byłaby w stanie długo stawiać z powodzeniem i wytrwałością opór. Przede wszystkim włoski korpus oficerski nie sprostą najluchszym nawet wymaganiom”⁹.

Wiadomości o bliskości aliantów, rozpowszechniające się po kraju m.in. za pomocą audycji radiowych z Londynu czy Moskwy, wzmagaly ducha oporu wobec wojny. Nie bez znaczenia było uchylanie się rolników od należnych państwu świad-

⁵ G. Scotoni, *L'Armata Rossa e la disfatta italiana*, ed. Panorama 2007.

⁶ G. Ciano, *Dziennik*, s. 718, 722.

⁷ Zob. Cz. Madajczyk, *Jak potraktować mocarstwa Osi po zwycięstwie*, [w:] *Druga wojna światowa i jej następstwa*, red. A. Czubiński, Poznań 1996, s. 167 i n.

⁸ U. Eco, *Tajemniczy płomień królowej Loany*, tłum. K. Żaboklicki, Warszawa 2005, s. 25.

⁹ N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, s. 382.

czeń, co potęgowało trudności w zaspokajaniu elementarnych potrzeb ludności miast. Różne ograniczenia wystąpiły już w 1939 r. (kiedy np. zmniejszono objętość gazet do czterech stron) i dawały o sobie znać w latach następnych, jednak szczególnie nasiliły się w 1942 r., kiedy ograniczano dostawy prądu dla ludności, a także przemysłu, co powodowało przestoje w fabrykach z fatalnymi konsekwencjami dla zaopatrzenia armii. Newralgicznym obszarem rosnącego niezadowolenia była aprowizacja. Produkty żywnościowe oraz codziennego użytku zostały objęte systemem reglamentacji. Różne przypadki cofnięcia, zagubienia, kradzieży kartek były poważną dolegliwością oznaczającą brak podstawowych artykułów, takich jak chleb i makaron. W marcu 1942 r. przydziały na chleb były następujące – 50 gram dla wszystkich, 150 dla osób pracujących, 350 dla ciężko pracujących i 450 dla pracujących bardzo ciężko; we wrześniu 1942 r. ustalono przydział 15 kg ziemniaków na kwartał dla jednej osoby. Szczególnie poszukiwanym produktem, wręcz rarytasem, było mydło. Tylko na czarnym rynku można było kupić sól¹⁰. System reglamentacji, nakazów i zakazów wznosił barierę przed różnymi dewiacjami społecznymi – donosicielstwem, korupcją w wymiarze społecznym z jednej strony oraz czarnym rynkiem z drugiej. Potężniejący aparat policyjno-sędziowski nie był w stanie zapanować nad zjawiskami znajdującymi oparcie i naturalną pożywkę w niezmiernie twórczym społeczeństwie. Dotkliwy brak mięsa uzupełniali ... niektóre zwierzęta domowe. Z niewątpliwą przesadą mawiano, że tak jak w czasach antycznych Wieczne Miasto uratowały gęsi, tak w czasie II wojny ... koty.

Pozostaje faktem, że mimo ścisłej kontroli i surowych kar duża część, w niektórych rejonach nawet ¾, produkcji rolnej trafiało na czarny rynek. Zaopatrywali się na nim ludzie zamożniejsi, w tym także dygnitarze faszystowscy, którzy mając na uwadze swoje potrzeby – ochraniali go... Po kraju rozlewały się opowieści i plotki o „tych na górze”, którzy wykorzystują trudną sytuację dla własnych korzyści. Skończyła się też pewna wyrozumiałość „ulicy” wobec trwającego od 1936 r. romansu z Klarą Petacci. Reputację Mussoliniego szarpały informacje i plotki o hojności wobec metresy oraz ciemnych interesach jej rodziny, zwłaszcza brata¹¹.

Spółeczeństwo włoskie, które żyło w czasie wojny w trudniejszych warunkach niż sojusznicy z północy, coraz wyraźniej manifestowało rozczarowanie. Najczęściej dochodziło do protestów z powodu niewystarczających przydziałów kartkowych na chleb czy makaron. Kierunek niechęci pokazuje spontaniczny atak kobiet z Matera (prowincja Potenza) na klub wypoczynkowy partii w dniu 29 marca 1942 r. Strzały w powietrze karabinierów uspokoiły sytuację, jakkolwiek nie mogły zlikwidować powodów niepokoju. Przednowek 1943 r. to już strajki. Ważny sygnał wyszedł 5 marca 1943 r. z zakładów Fiata w Turynie, który ośmielił także inne fabryki w regionie i poza nim. Protestowano spontanicznie, chociaż także po przygotowaniach koordynowanych przez coraz bardziej słuchanych i liczniejszych komunistów, przeciwko

¹⁰ Zob. L. Salvatorelli, G. Mira, *Storia d'Italia nel periodo fascista*, s. 1081 i n.; Martin Clark (*Modern Italy*, London 2008, s. 346) podaje, że racje kartkowe odpowiadały 1000 kalorii dziennie.

¹¹ D. Biondi, *La fabbrica del Duce*, s. 112; szczegółowo R. De Felice, *Mussolini l'alleato*, t. 2, s. 1069 i n.

blokady płac i założonemu, a niewykonalnemu zamrożeniu cen, przeciwko czarnemu rynkowi, bez którego nie dało się żyć...¹²

Morale ludności cywilnej pogarszały naloty, dotykające głównie obiekty przemysłowe północnych Włoch. Pierwsze bomby na Turyn spadły w listopadzie 1942 r., później był Mediolan, Genua, Bolonia, w końcu – wydawało się nietykalny – Rzym. 19 lipca 1943 r. w dwóch nalotach uczestniczyło 591 maszyn. Straty były duże – około 500 osób cywilnych zginęło, a kilkaset zostało poważnie rannych, ucierpiały lotniska, stacje kolejowe, w tym Termini, bazylika San Lorenzo Fuori Le Mura z prochami Piusa IX. O nalocie Duce dowiedział się podczas rozmowy z Hitlerem w Feltre. Był nie mniej wstrząśnięty niż ogół Włochów przekonanych, że święte miasto, kolebka cywilizacji łacińskiej i centrum chrześcijaństwa nie będzie obiektem alianckich ataków.

Z tym przekonaniem w Rzymie właśnie szukali bezpieczniejszego przetrwania wojny mieszkańcy innych miast, zwłaszcza przemysłowych, wystawionych na ataki lotnicze, które siały groźbę i spustoszenie. Włosi zawsze kwestionowali konieczność wielu z nich i skarżyli się, że strzelcy pokładowi wręcz polowali na poruszające się po drogach pojazdy, bez rozróżnienia czy są cywilne czy też wojskowe. Liczba 38 939 osób, które poniosły śmierć w wyniku bombardowań anglo-amerykańskich w latach 1940–1943 pozwala ocenić skalę operacji lotniczych i zachowuje swoją wymowę¹³. Bombowce nad Rzymem – wbrew nadziejom Duce i jego otoczenia – nie odmieniły stosunku katolików do wojny ani też nie obróciły się przeciwko aliantom. Ataki lotnicze – przy rosnącej aktywności kleru – były traktowane jako ostrzeżenie, zapowiedź bliskiego kresu faszyzmu, a nawet zachęta do większego oporu.

We Włoszech coraz wyraźniej brakowało wszystkiego – było za mało żołnierzy gotowych zastąpić w sensie materialnym i moralnym wziętych do niewoli, rannych i poległych, niezbędnych do obsłużenia setek kilometrów frontów w Afryce czy na Bałkanach oraz utrzymania „porządku” na ziemiach okupowanych; brakowało uzbrojenia i wszelkiego sprzętu wojskowego, surowców, paliwa, żywności, a nawet wina, które w pierwszej kolejności miało docierać do żołnierzy. Nade wszystko i to od początku – brakowało Włochom przekonujących celów, dla których „nasz” Giuseppe miał pozostawić rzeczy dla niego niemal święte: dom i rodzinę (najbliższą, ale i dalszą) oraz swoich przyjaciół ze szkoły, z wojska, pracy i baru... Różnym trudnościom dnia codziennego, np. z rozpamiętywanymi przez prasę katolicką kłopotami kapelanów rozdzielających komunię na 30 stopniowym mrozie¹⁴, towarzyszyły westchnienia i coraz głośniejsze rozmowy prostych ludzi o sensie ofiary wojującego gdzieś tam syna czy wnuka. Także i jego antybolszewicka złość topniała szybko im było zim-

¹² R. De Felice, *Mussolini l'alleato*, t. 2, s. 927 i n.; A. Scalpelli, *Scioperi e guerriglia in Val Padana 1943–1945*, op.cit.

¹³ Por. B. Giorgio, *Obiettivo: Italia – i bombardamenti aerei delle città italiane dal 1940 al 1945*, Mursia 2005.

¹⁴ Taki problem podejmuje pismo włoskiego MSZ z 16 czerwca 1942 r. adresowane do premiera, sztabu głównego, ministerstwa wojny, ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa kultury ludowej – dokument dostępny wbc. poznan.pl – Collezione italiana, *Stosunki Italia – Niemcy 1939–1943*, dok. 06/32.

niej, dalej, trudniej, im częściej towarzyszył boju pozostawał na obcej ziemi – bo zginął, zaginął lub popadł w niewolę... Wzajemne, silne relacje obejmujące żołnierzy oraz ich cywilne środowisko w przypadku Włochów wymagają specjalnej uwagi. Po prostu krąg osób żywo reagujących na odgłosy z pól bitewnych był w Italii bez wątpienia szerszy niż w społeczeństwach o mniejszej spójności rodzinnej. Włosi – to naród zwycięzców, znakomity w celebrowaniu sukcesu, ale też wielki w przeżywaniu tragedii, długo pamiętanej i przeradzającej się niejednokrotnie w zemstę... „Nie bardzo ufam naszej rasie” – mówił Duce do Ciano 6 lipca 1941 r. „Przy pierwszym bombardowaniu, które zniszczyłoby jakąś sławną dzwonnice lub któryś z obrazów Giotta, Włosi zostaną ogarnięci kryzysem artystycznego sentymentalizmu i w geście poddania się wzniosą ręce do góry”¹⁵.

Włosi, będąc od 1935 r. pod stałym ciśnieniem efektywnej wojny, mieli już dość militarnych zmagania. Wszystko się „sypało”, nawet zdrowie wszechmocnego jak wielu mniemało Duce, który na przełomie 1942–1943 schudł 25 kg. Z niewątpliwym, dla wielu widocznym wysiłkiem starał się tuszować osaczającą go niemoc fizyczną i psychiczną, które wzmagaly się z powodu spodziewanej inwazji aliantów, niemożliwej do uniknięcia i powstrzymania. Kiedy w nocy z 9 na 10 lipca 1943 r. rozpoczął się desant na Sycylię włoskie siły powietrzne i morskie praktycznie nie istniały, a siły lądowe po krótkim oporze rozpadły się.

Samoloty alianckie 17 lipca zrzuciły odezwę prezydenta Stanów Zjednoczonych i premiera Wielkiej Brytanii, w której przesuwaną się w głąb kraju wojnę uznawano za bezpośrednią konsekwencję haniebnych rządów Mussoliniego, który wciągnął Italię do konfliktu w charakterze sojusznika Niemiec. Tę współpracę traktowano jako niegodną pradawnych włoskich tradycji wolności i kultury, której narody Ameryki i Wielkiej Brytanii tak wiele zawdzięczają. Włoscy żołnierze, walcząc jedynie w interesie Niemiec, spisują się „niezwykle dzielnie”, lecz są stale zdradzani przez Niemców, tak w Rosji, jak i Afryce. „Jedynym warunkiem przetrwania Włoch jest honorowa kapitulacja wobec przeważających sił Narodów Zjednoczonych (...). Nadszedł czas abyście Wy – Włosi – zdecydowali o swoich własnych interesach, o odbudowie narodowej godności, bezpieczeństwa i pokoju. Nadszedł czas, abyście zdecydowali, czy Włosi będą umierać za Hitlera i Mussoliniego, czy też będą żyć – dla Włoch i dla dobra cywilizacji”¹⁶ – pisano w odezwie.

Nowa sytuacja zachęciła polityków związanych z dworem królewskim, zwłaszcza księcia Pietro Acquarone, do zmontowania bloku opozycyjnego wobec Mussoliniego. Dla swoich planów pozyskał większość członków Wielkiej Rady Faszystowskiej, która 24/25 lipca 1943 r., po trwającej 10 godzin dyskusji, przegłosowała wniosek ograniczający uprawnienia Mussoliniego (bez wymieniania nazwiska) wraz z sugestią przejścia przez króla władzy konstytucyjnej. Wniosek ten poparło 19 członków

¹⁵ G. Ciano, *Dziennik*, s. 638.

¹⁶ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 5, ks. 1, tłum. K. F. Rudolf, Gdańsk 1996, s. 47–49.

Rady, przy 7 przeciwnych i 2 wstrzymujących. Fakt ten przyjmuje się jako kres reżimu faszystowskiego w Italii¹⁷.

Przygotowane przez spiskowców aresztowanie Mussoliniego, który zgłosił się do tronu z raportem sytuacyjnym, odbiło się szerokim echem. Liderzy III Rzeszy prowadzili „pełne nerwowości rozmowy”, a Hitler dziwił się, że „tak bez rozgłosu kończy się panowanie faszystów. Nikt nie ruszył palcem w bucie w obronie Mussoliniego”¹⁸. Z pogardą mówił o min. Ciano, bo zdradził kraj, faszyzm, sojusz z Niemcami i rodzinę...

W Rzymie (i poza nim) bohaterem był Wiktor Emanuel III oraz powołany przez niego premier, którym został powszechnie znany marszałek Pietro Badoglio – liczący wówczas 72 lata¹⁹. Z ich mandatem podjęto sekretne rozmowy z aliantami, zapewniając zarazem sojusznika niemieckiego, że „wojna trwa nadal”. W Berlinie nie dawano temu wiary i na Półwysep Apeniński przesuwano kolejne dywizje. W Rzymie i najbliższej okolicy zostało rozlokowanych 6 tys. żołnierzy z formacji SS. Niemieckie przygotowania do okupacji Włoch zakładały „karę za zdradę”. W sensie formalnym doszło do niej 3 września 1943 r., kiedy Włosi podpisali rozejm. Został on ogłoszony pięć dni później, przerywając trwające sześć tygodni włoskie „combinazione”. Owe dni Giuliano Procacci zalicza do szczególnych: wówczas bowiem farsa mieszała się z tragedią, a włoska klasa polityczna pokazała najwyższą ignorancję i nieudolność²⁰.

Opinia włoska, chociaż zaskoczona rozwojem wypadków, manifestowała zadowolenie z nowej sytuacji. Dokonała się zarazem istotna, może nawet zasadnicza zmiana o charakterze mentalnym. Włosi „przed” 24 lipca i Włosi „po” 25 lipca to jakby inni ludzie. Zwyciężyło bowiem przekonanie, że oni sami rozstali się z przywódcą, do którego stracili zaufanie. Skoro Duce utożsamiany był z faszyzmem, to odwrócenie się od niego miało być równoznaczne z zakwestionowaniem systemu. W tym duchu wypowiadali się niewidoczni wcześniej antyfaszyści z kręgów liberalno-demokratycznych skupionych wokół opozycyjnego, ale ciągle wielkiego Benedetto Croce czy też kół watykańsko-katolickich, aktywizujących członków Akcji Katolickiej. Ks. bp Evasio Colli, dyrektor generalny Akcji, za pośrednictwem ambon, a także radia i prasy katolickiej apelował o zrozumienie powagi chwili oraz „maksymalnej mobilizacji organizacyjnej włoskich katolików i pełnej lojalności wobec władz”²¹.

Dominujące w kościołach włoskich modlitwy o miłosierdzie Boże i zgodę narodową były tym bardziej żarliwe, że od nocy z 24 na 25 lipca 1943 r. przez Półwysep Apeniński przetaczały się wichry niosące cierpienie i zgliszcza. Był to głównie skutek walk samych Włochów, nierzadko śmiertelnie podzielonych według przeróżnych

¹⁷ Obszerna, licząca ponad 300 stron analiza sytuacji z 24/25 lipca, zob. R. De Felice, *Mussolini l'alleato*, t. 2, s. 1089 i n.

¹⁸ N. von Below, *Byłem adiutantem Hitlera*, s. 391–392.

¹⁹ Por. P. Piero, G. Rochat, *Pietro Badoglio, Maresciallo d'Italia*, Mandatori 2002.

²⁰ G. Procacci, *Historia Włochów*, s. 488; problem szczegółowo omawia E. Aga-Rossi, *Una nazione allo sbando: l'armistizio italiano del settembre 1943 e le sue conseguenze*, Bologna 2003.

²¹ Collezione italiana, 06/35-37, telegram ambasady włoskiej przy Watykanie do Ministerstwa Kultury Ludowej, Rzym 05.08.1943 r.; należy pamiętać, że ambasadorem był wówczas eksminister Ciano, pozostający nadal w składzie Wielkiej Rady.

kryteriów. Walka ta toczyła się przy swoistej asyście niemieckich okupantów oraz alianckich wyzwolicieli pospołu traktujących Włochów jako naród niegodny zaufania. Strony tego dramatu, przypisując rację wyłącznie sobie, dążyły do unicestwienia przeciwnika za pomocą metod właściwych wojnie, w jej najstraszniejszych odmianach – domowej i totalnej. Powszechny brak zaufania, szpiegostwo i różnie motywowane donosicielstwo czyniły codzienność przeciętnego Włocha loterią o stawki wysokie i najwyższe. Władzą była przemoc, a dominującym określeniem przeciwnika z obozu przeciwnego – bandyta. Tylko krwią 19 członków Wielkiej Rady chcieli zmyć Mussolini zdradę, jakiej się oni dopuścili wobec niego, faszyzmu i kraju. Ich też oraz kamarylę dworską, która wypowiedziawszy wojnę Niemcom 13 października 1943 r., zbiegła z Rzymu i skryła się pod opiekuńcze skrzydła aliantów, obarczyła winą za bratobójczą walkę i podział kraju. Były dyktator, uwolniony 12 września 1943 r. przez niemieckich spadochroniarzy, z Monachium ogłosił powstanie Włoskiej Republiki Socjalnej, zwanej Salò od miejscowości nad Jeziorem Garda w północnych Włoszech, gdzie rezydował przywódca tego marionetkowego państwa, całkowicie zależnego od Rzeszy. Grupę rządzącą de facto tworzyli: Karl Wolff – najwyższy dowódca SS i policji we Włoszech, feldmarszałek Albert Kesselring – głównodowodzący niemieckich sił lądowych i lotniczych oraz ambasador przy rządzie republiki Salò Rudolf Rahn²².

Nowy reżim – jak napisał Alan Bullock – nie miał żadnego autorytetu: Niemcy nim pogardzali, a Włosi nienawidzili²³. Miejscowych odstraszał dyktatorski i skrajnie policyjny charakter władzy, która wszelkimi sposobami chciała potwierdzić swoje możliwości i sens istnienia. Całkowicie zawiodły próby odtworzenia regularnej armii. Dotyczyło to zresztą armii włoskiej jako całości. Nie miał do nich zaufania ani Hitler, ani Churchill, który blokował zabiegi rządu Badoglio o uznanie Włoch za państwo współwalczące u boku aliantów. Nie zmieniało to jednak istoty rzeczy, gdyż wraz z rozejmem włoskie siły zbrojne, liczące wówczas ponad 3 mln osób, przestały istnieć. Niemcy rozbroili około miliona żołnierzy²⁴. Ich los był bardzo różny, co także ilustrują doświadczenia z ziem polskich. Nie mniej niż 70 tys. rozbrojonych żołnierzy włoskich znalazło się w stalagach i oflagach zlokalizowanych w 172 miejscowościach polskich. Szczególnie dużo było oficerów (24 tys. na 40 tys. oficerów internowanych w ogóle). W Skokach koło Poznania internowano 209 włoskich generałów i kilkuset wyższych oficerów. Jakkolwiek Niemcy nie traktowali internowanych

²² E. Collotti, *L'amministrazione tedesca dell'Italia occupata 1943-1945*, Milano 1963. Choć historia historiografia Republiki Salò obejmuje setki prac, analizujących jej losy z najróżniejszych punktów widzenia, to jednak nadal mówi się o „czarnej dziurze” w odniesieniu do jej dziejów. Skoro historia Republiki „jest jeszcze do napisania” Archivio Centrale dello Stato w Rzymie opublikowało protokoły Rady Ministrów obejmujące okres od września 1943 r. do kwietnia 1945 r. Są to dwa opasłe tomy w krytycznym opracowaniu F.R. Scardaccione – zob. *Verballi Consiglio dei Ministri della Repubblica Sociale Italiana*. Edizione critica a cura di F.R. Scardaccione, Roma 2002.

²³ A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, t. 3, s. 182.

²⁴ T. Rawski, *Politycy i wojskowi*, s. 324.

Włochów ze szczególnym okrucieństwem²⁵, to jednak około 7 tys. z nich pozostało na ziemi polskiej na zawsze. Śmierć spadała na ludzi skrajnie wyczerpanych fizycznie i duchowo, moralnie rozbitych przez klęski, głód, zimno i choroby, złe wiadomości z domu i kraju. W tych okolicznościach każdy odruch dobra i ludzkiej solidarności był pamiętany i przeżywany. Żołnierze włoscy spotykali się „niespodziewanie dla nich samych, z pełnym zrozumieniem i znaczną, spontaniczną pomocą ze strony ludności polskiej”²⁶.

Włoskich internowanych, których nazywano skrótowo IMI (Internati Militari Italiani) niemieccy mocodawcy widzieli w roli robotników przymusowych, których gospodarce ogromnie brakowało. Problem nie był nowy – w 1941 r. pracowało w Rzeszy 132 tys. osób, w roku następnym 207 tys. W 1943 r. około 600 tys. żołnierzy włoskich zatrudniono w charakterze cywilnych robotników. Warunki ich pracy, wcześniej znośne i lepsze od robotników z innych państw, od września 1943 r. uległy pogorszeniu. Etykieta „zdrajcy” z natury rzeczy wzmagiała niechęć „bauera” czy kierownika fabryki, ale także niemieckiego „współtowarzysza” pracy, mającego za sobą doświadczenia z wschodniego frontu...²⁷

Niesprzyjające warunki naboru żołnierzy do różnych formacji wojskowych firmowanych przez prawowity rząd i aliantów, partyzantów, rzeczników „odnowy” reżimu oraz ortodoksów z Salò były powodem wielkiego zamieszania i przypadkowych często decyzji. Szermowano przeróżnymi hasłami i argumentami, od wierności wobec „starej przysięgi” poczynając. Uchylającym się od poboru groziły różne kary, dotykające także najbliższych. Były też oferty nagród, np. organizatorzy wojska Salò oferowali amnestię dla więźniów, którzy wyrażą wolę zaciągu. Wszystkie te uwarunkowania powodują, że o armii Republiki Salò (liczącej ok. 400 tys.) trzeba mówić z licznymi zastrzeżeniami. Pozostaje natomiast faktem, że główne ich siły angażowały się w bratobójczą walkę z coraz liczniejszą partyzantką, silnie infiltrowaną przez komunistów, zwłaszcza kiedy nazwisko Stalina stało się synonimem sukcesu nad hitleryzmem. Nurt ten skutecznie wzmagał zręczny i coraz bardziej popularny Palmiro Togliatti, który 27 marca 1944 r. wylądował w Neapolu, po 18 latach nieobecności w kraju.

Komuniści stali się głównymi wrogami Salò i organizatorami walki przeciwko różnym, mniej lub bardziej samodzielnym grupom bojowym, które terroryzowały miejscową ludność. Wielką sławę, ale i nie mniejsze, stale aktualizowane spory, wzbudzała działalność księcia Valerio Borghese, najpierw sławnego komandora włoskich okrętów wojennych, a później jednego z najbardziej znanych oficerów Republiki Salò

²⁵ K. Strzałka (*Między przyjaźnią a wrogością*, s. 318) powołując się na wspomnienia bezpośrednio zainteresowanych napisał o oporze „przeciw warunkom panującym w obozach, które można było porównać tylko z sytuacją jeńców sowieckich”.

²⁶ Tamże, s. 319 i n.; J. Wilczur, *Niewola i eksterminacja jeńców wojennych Włochów w niemieckich obozach jenieckich na ziemiach polskich. Wrzesień 1943 – maj 1945*, Warszawa 2002; wspomnienia jeńców zob. *Il nostro cuore ritrova la Polonia*, Roma 1982 (ed. Associazione Nazionale ex Internati).

²⁷ Cz. Łuczak, *Polityka ekonomiczna Trzeciej Rzeszy*, s. 357; obszernie zob. – *Fra sterminio e sfruttamento*, passim, A. Scalpelli, *Vite perdute*, op.cit.

i pogromców antyfaszystów. „Czarny książe” na czele jednostki specjalnej „Decima Mas” upowszechniał też własne kryteria dobra, zła, słuszności i sprawiedliwości²⁸.

Podobnie, choć zarazem inaczej, było w przypadku Republikańskiej Gwardii Narodowej utworzonej przez sekretarza partii Alessandro Pavoliniego, wstawionej polityką odwetu i zemsty – 10 antyfaszystów za śmierć jednego faszysty. W złej pamięci ogółu Włochów (także bardziej wyrozumiale oceniających Duce i system przez niego budowany) zaległo współdziałanie „czarnych brygad” i różnych im podobnych związków parawojkowych z niemieckim okupantem. Jest to jeden z powodów w miarę zgodnej oceny terrorystycznych ripost niemieckich na akcje bojowe partyzantów, jakkolwiek z zawsze obecnym pytaniem o ich przyczyny, konsekwencje, koszty²⁹. Dotyczy to np. przeprowadzonej w dniu 23 marca 1944 r. akcji partyzantów na Via Rasella w Rzymie przeciwko oddziałowi SS-Polizeiregiment Bozen. W odwecie za śmierć 32 spośród nich w Jaskiniach Ardeatyńskich rozstrzelano 355 osób. Wydarzenie to, będące pierwszą represyjną akcją niemiecką przeprowadzoną we Włoszech, zaszokowało, ale też nakręciło spiralę śmierci trwającą ponad rok³⁰.

W okupowanym przez Niemców do 4 czerwca 1944 r. Rzymie złą sławę zdobyła faszystowska straż obywatelska, zasłużona wobec okupanta i Salò w tropieniu sympatyków ruchu oporu. Członków tzw. grupy Kocha określano jako paranoicznych sadystów³¹. „Czarne brygady”, utożsamiane nie tylko przez kolor ze śmiercią, skupiały osoby o bardzo wyrazistych, chociaż przeróżnych poglądach i motywacjach. Im bardziej wojna zmierzała do pozytywnego dla antyfaszystów finału, tym silniej ujawniały się postawy straceńcze z wszystkimi ich konsekwencjami dla charakteru i napięcia walk. Terrorystyczne metody dotyczyły zwłaszcza ludność cywilną, wystawioną na samowolę, grabież, łatwy sukces. Pod osoby i oddziały walczące w imię wyższych racji podszywały się różne indywidualia i grupy złożone z pospolitych przestępców, coraz liczniejszych dezertów z armii Salò, ludzie poszukiwani i tropieni przez jednych, drugich, trzecich...

Schwytanym członkom formacji faszystowskich dawano nieraz wybór – albo przejście w szeregi partyzantów albo śmierć. Wątpiących i niezdecydowanych eliminowano, często z użyciem „białej broni”, by oszczędzić amunicję. Spiralę terroru nakręcała zemsta – faszyci na unikających poboru partyzantach, żołnierzach „armii Badoglio” i „sługusach” anglosasów, szpiegach, krezusach czarnego rynku..., w różnych wersjach, konfiguracjach i wcieleniach rozbitego moralnie, gospodarczo i politycznie narodu.

²⁸ Por. np. R. Lazzeri, *La Decima Mas*, Milano 1984; J. Greene, A. Massignani, *The Black Prince and the Sea Devils: The Story of Valerio Borghese*, Da Capo Press 2004.

²⁹ Ten uniwersalny problem bezpośrednio wiąże się z badaniami J.M. Ciechanowskiego oraz z konsekwentnie bronią tezę o politycznym charakterze powstania warszawskiego, zob. też J. M. Ciechanowski, *Wielka Brytania i Polska: od Wersalu do Jaltę. Wybór artykułów, dokumentów i recenzji*, Pułtusk 2008.

³⁰ Wokół akcji na Via Rasella i jej konsekwencji trwa ożywiona dyskusja wzmagająca się przy okazji corocznych obchodów, zob. R. Bentivegna, *Operazione via Rasella: verità e menzogna*, Roma 1996.

³¹ R. Lazzeri, *Le Brigate nere*, Milano 1986.

Terror faktyczny korespondował z presją o charakterze psychospołecznym. Ze słupów ogłoszeniowych, z bram kościołów, nieraz ambon³², płotów, nierzadko szubienic „atakowały” przeciętnego Włocha rozlepiane afisze z ostrzeżeniami pod adresem przeciwników, że kara (zemsta) osiągnie nie tylko sprawców tortur i zbrodni, ale także ich bliskich – bez względu na winę, wiek czy płeć. W takich anonsach, także rozchodzących się „pocztą szeptaną”, widziano zadośćuczynienie dla tych, którzy ponieśli śmierć oraz ich bliskich pogrążonych w smutku i żalobie. Podobne sytuacje potęgowały strach, ale zwiększały też szeregi partyzanckie, ogarnięte gniewem i determinacją, wywołaną terrorem oraz tragedią najbliższych.

Skromny zrazu ruch oporu (Resistenza) urósł do znaczących rozmiarów, tak w sensie wojskowym (ogółem 340 tys. ludzi), jak i społecznym oraz politycznym³³. Pod jego skrzydła skryła się duża część „włoskiej aktywności”, także tej, która przez ponad 20 lat stroiła się w czarną koszulę – faszysty, gotowego wykonać każdy rozkaz swego wodza, aż po zatracenie setek tysięcy młodych ludzi wysyłanych na mroźny front wschodni czy saharyjskie fronty afrykańskie. Byli to też ludzie, którzy od lipcowej nocy przyklasnęli procesowi samooczyszczania. W 1944 r. Carlo Sforza, przywódca emigracyjnego Consiglio Nazionale Italiano, pisał, że „wyzwolenie Włoch jest dziełem ludu”, który strajkuje na północy i entuzjastycznie pozdrawia aliantów na południu³⁴.

Wspomniano już, że szczególnym aspektem rozlewającej się po Italii wojny domowej było współdziałanie faszystów z Salò z okupantem niemieckim, nieraz pozostawanie na jego usługach. Była to sytuacja pod każdym względem tragiczna, gdyż Niemcy – grosso modo – traktowali Włochów jak zdrajców, a ich kraj jako ziemię podbite. Fabryki w pobliżu frontu były zamykane, a maszyny wywożone. Dotyczyło to również bardzo poszukiwanych artykułów spożywczych. Dobrze znający Włochów min. Konstantin von Neurath (w latach 1920–1931 był ambasadorem w Rzymie) indagowany przez Hitlera 20 maja 1943 r. w sprawie nastrojów we Włoszech nie skrywał ich niechętnego stosunku do Niemiec i jego wojska, jako tych co „przynieśli wojnę do ich kraju. Najpierw wyjedliśmy wszystko co mieli, a teraz sami ściągamy tutaj Anglików. Chociaż, co muszę podkreślić, wieśniacy sycylijscy bynajmniej nie mają nic przeciwko temu”. Skargi Neuratha u władz włoskich, że „niemieccy żołnierze są wyklinani na ulicach” nie odniosły skutku. Tłumaczono mu, że „takie są odczucia ogółu (...) To wasza wina, że jesteście niepopularni, rekwirowaliście wszystko i zjedliście wszystkie nasze kurczaki”³⁵. Uzupełniając stan ducha włoskiego można dodać:

³² U. Munzi, *Gesu' in camizia nera*, Milano 2005; R. Beretta, *Storia dei preti uccisi dai partigiani*, Casabe Monferrato 2005.

³³ Giuseppe Mammarella (*L'Italia doppo il fascismo 1943–1973*, Bologna 1974, s. 90–91) podaje, że w ruchu oporu walczyło 125 714 partyzantów oraz 232 841 osób, które były zaangażowane w tę działalność. Liczbę 340 tys. podaje Ufficio Storico dello Stato Maggiore. Na stronie *Centro Studi della Resistenza* figurują następujące dane: partyzanci walczący – 185 639; polegli – 28 870; ranni i inwalidzi – 20 726; patrioci – 117 518; polegli cywile – 14 150; cywile ranni i inwalidzi – 4 530 (dane niepełne, bez Kampanii i Ligurii) – w sumie daje to 371 433 osoby.

³⁴ C. Sforza, *Italia dal 1914 al 1944 quale io la vidi*, s. 189.

³⁵ Cyt. za W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 5, ks. 1, s. 32.

i to wszystko po wieloletnich, powtarzanych do znudzenia zapewnieniach o szczególnych więzach łączących ich kraje, ideologie, przywódców.

Feldmarszałek Kesselring, uważany za italofila, w czerwcu 1944 r. nakazał podjęcie zdecydowanej ofensywy przeciwko partyzantom, co przerodziło się głównie w hekatombę ludności cywilnej, nagminnie oskarżanej o sprzyjanie i pomoc „bandytom”. W okupowanej przez Niemców północnej części Włoch, widok szubienic miał ostrzegać i zastraszać. Jego rozkazy były jednoznaczne:

„1. Rozpocząć z największą energią akcję przeciwko uzbrojonym bandom buntowników, przeciwko sabotażystom i przestępcom, którzy swoją szkodliwą działalnością utrudniają prowadzenie wojny oraz zakłócają spokój i bezpieczeństwo publiczne.

2. Zebrać właściwą procentowo liczbę zakładników w miejscowościach, gdzie istnieją uzbrojone bandy, i rozstrzeliwać wyżej wymienionych zakładników za każdym razem, gdy dojdzie w tych miejscowościach do aktów sabotażu.

3. Dokonywać represji, nie wyłączając palenia domostw położonych w okolicach, gdzie strzelano do oddziałów lub do pojedynczych żołnierzy niemieckich.

4. Wieszać w miejscach publicznych ludzi winnych zabójstw lub będących przywódcami zbrojnych band.

5. Pociągać do odpowiedzialności mieszkańców miejscowości, w których doszło do przerwania linii telefonicznych lub telegraficznych oraz do aktów sabotażu dotyczących używalności dróg (rozrzucanie potłuczonego szkła, gwoździ i tym podobnych na nawierzchni, uszkodzanie mostów, zapory na drogach)”³⁶.

Na przełomie września i października 1944 r. doszło do największej masakry ludności cywilnej w Europie Zachodniej. W ciągu trzech dni na Monte Sole zamordowano 772 osoby, w tym 216 partyzantów ze słynnej brygady „Stella Rossa”, która przestała istnieć. Willfried Segebrecht – jeden z dowódców zwycięskiej dla Niemców akcji tak uzasadniał straty ludności cywilnej: „Walkę utrudniały perfidne metody stosowane przez partyzantów – strzelanie zza węgła, z okienek piwnicznych, ze stogów siana, ziemianek i jaskiń. Czasem umieszczano tam kobiety i dzieci, abyśmy sądzili, że nic nam nie grozi”³⁷.

Podobne przykłady, traktowane przez przeciętnego Włocha jako efekt współdziałania Republiki Salò z Niemcami, pogrążyły autorytet Duce, co rusz wystawiany na najcięższe próby. Były wśród nich np. spektakularne, wzniecające olbrzymie spory wyroki śmierci wykonane 11 stycznia 1944 r. na 5 członkach Wielkiej Rady, która pół roku wcześniej odsunęła go od władzy. Spośród 9-ciu sędziów wszyscy głosowali za śmiercią Ciano; jednak o śmierci pozostałych, wśród których był 78-letni marszałek De Bono, faszysta od „pierwszej godziny”, przesądzał jeden głos. Było też upokarzające Duce i drażniące dumę narodową ogółu Włochów „oddanie” Rzeszy w październiku 1943 r. Triestu i Istrii, później Trydentu, Bolzano i Belluno. Mówiono o rychłym włączeniu do Wielkich Niemiec Wenecji... W sposób jakby naturalny przejęły też

³⁶ J. Lang, *Między Hitlerem a Himmlerem. General Karl Wolff*, tł. B. Kozak, Kraków 2005.

³⁷ Cyt. za J. Holland, *Piekło Italii*, tłum. R. Szymański, Warszawa 2008, s. 331; pamięć o masakrze jest nadal bardzo żywa i zaowocowała dużą ilością prac, por. m.in. L. Baldissara, P. Pezzini, *Il massacro. Guerra ai civili a Monte Sole*, Bologna 2009.

Niemcy tereny zdobyte ogromnymi ofiarami w ciągu minionych kilkunastu miesięcy: Albanie, Jugosławii i Grecji. Afryki, ani Północnej, ani Wschodniej nie było już wcześniej...

Powyższe przykłady czynią raczej iluzorycznym rozdzielanie Republiki Salò od strefy środkowej Włoch, formalnie okupowanej od września 1943 r. przez wojska niemieckie. One też, wobec rozpadu fizycznego i moralnego armii włoskiej, stawiały opór idącym z południa aliantom. Ci ostatni nie dowierzali Włochom, podobnie jak Niemcy³⁸. Rygorystyczny był zwłaszcza Churchill pamiętający, że Włochy uczyniły z Wielkiej Brytanii swego głównego przeciwnika. Niektóre ingerencje zaskakiwały – choćby sprzeciw wobec objęcia teki spraw zagranicznych przez Carla Sforzę w planowanym, nowym rządzie koalicyjnym. Kością niezgody był republikanizm Sforzy, co godziło w nadrzędny cel aliantów oraz kruchą stabilizację wewnętrzną, którą mimo wszystko reprezentował marszałek Badoglio³⁹. Alianci nie chcieli też wspierać odbudowy armii włoskiej ani przyznać Italii statusu państwa współwalczącego zanim nie zdecydują się na wypowiedzenie wojny Rzeszy. Zachętą do tego kroku była zapowiedź Roosevelta i Churchilla, sformułowana 26 września 1944 r., w sprawie objęcia wyzwolonych Włoch programem budowy „nowego ładu”. Dotyczył on przyznania większej samodzielności gabinetowi Ivanoe Bonomio oraz wyglądanej niecierpliwie pomocy w odbudowie kraju – jego systemu energetycznego, dróg, kolei oraz zwiększenia dostaw towarów pierwszej potrzeby, w tym żywności. Zelżały też opory w sprawie odbudowy (budowy) armii. W końcu 1944 r. ogromnym wysiłkiem zdołali Włosi oddać do dyspozycji aliantów około 50 tys. żołnierzy. Wykorzystywano ich w sposób ograniczony – w działaniach rozpoznawczych i wspierających m.in. partyzantów na Północy oraz armii partyzanckiej Tito⁴⁰.

Jednym z istotnych powodów takiej sytuacji było to, że front włoski w strategicznych koncepcjach aliantów zajmował miejsce drugoplanowe. Przypomnijmy, że 9 lipca 1943 r. rozpoczął się desant na Sycylii; 3 września wylądowali w Kalabrii, pod koniec września doszli do Neapolu. Zatrzymała ich linia Gustawa, której głównym bastionem było Monte Cassino. Umocnienia te, przecinające półwysep Apeniński w najważniejszym miejscu, zostały przełamane dopiero 18–19 maja 1944 r. przy istotnym udziale II Korpusu⁴¹. Rzym był wolny 4 czerwca 1944 r. Utrzymująca się przewaga aliantów w powietrzu zachęcała do niemal bezkarnych ataków lotniczych, które przybierały niejednokrotnie cechy działań represyjnych wobec ludności cywilnej i jej do-

³⁸ Z dziesiątek przykładów za charakterystyczną można uznać wypowiedź Hitlera z przełomu marca i kwietnia 1943 r., który ze złością mówił o „niedołężwie Włochów i wyraził się nawet, że włoskie wojsko nie chce w gruncie rzeczy nic słyszeć o wojnie i najchętniej, by już dziś odrzuciło broń i całkiem przeszło na stronę przeciwnika” – zob. N. von Below, *Bylem adiutantem Hitlera*, s. 381–382.

³⁹ W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 5, ks. 1, s. 202 i n.

⁴⁰ G. Mammarella, *L'Italia doppiò il fascismo*, s. 69.

⁴¹ Por. m.in. S. Sierpowski, *La participation des Polonais à la Résistance italienne*, [w:] *Antifascist Resistance of the European Countries Members of the Tripartite Pact 1939–1945*, Sofia 1978, s. 177 i n. ; odnotowania wymaga pełne wydanie (Warszawa 2009) dzieła Melchiora Wańkowicza o Monte Cassino, wielokrotnie skracanego i cenzurowanego, z przedmową gen. Władysława Andersa i posłowiem gen. Zygmunta Szyski-Bohusza.

bytku. Radosne powitanie aliantów przez ludność miejscową, o czym pisał wspomniany wyżej Carlo Sforza, nie przekładało się na wyraźną poprawę ich losu. Zwłaszcza przez pierwszy rok Włochy były traktowane jak kraj podbity, który w 1940 r. „wbiał nam nóż w plecy sądząc, że wydajemy już nasze ostatnie tchnienie” – jak to ujął Churchill w przemówieniu radiowym z okazji zwycięstwa 15 maja 1945 r.⁴²

Włosi w wyzwolonej części kraju skazani byli na frustrujące widoki dostatniego bytowania żołnierzy armii alianckich, korzystających z przewagi zwycięzców, za jakich się uważali w południowej i centralnej Italii. Wiadomo, że w tej fazie operacji wojskowych udział Włochów był kwestionowany, nawet wyszydzany. Krążące po Neapolu czy później Wiecznym Mieście jeepy drażniły tym silniej, im zgrabniejsza panienka w nich jechała, im bardziej rozpierał się w nich domniemany lub faktyczny przyjaciel, często po prostu pośrednik między aliancką intendenturą a rekinami czarnego rynku.

Oficer wywiadu brytyjskiego Norman Lewis, wysłany do oswobodzonego Benevento (ok. 60 km od Neapolu), zastał miasto zniszczone od bomb i „niewyobrażalnie nędzne”. Stan ten uwypuklała dominacja czarnych ubiorów wynikająca z powszechnej żałoby. Rozstając się po roku z tą miejscowością pisał o rozczarowaniu towarzyszącym ludności, która przez ten czas nie odczuła poprawy swego losu: „Rok temu uwolniliśmy ich od faszystowskiego potwora, a oni nadal siedzą w ruinach swojego pięknego kraju, gdzie prawo i porządek przestały istnieć, grzecznie się do nas uśmiechając, nadal głodni i coraz bardziej chorzy (...) pewnego dnia będą mogli wybrać swoich przedstawicieli spośród ludzi, których sprzedajność jest powszechnie znana i przyjmowana z rezygnacją. W porównaniu z dniem dzisiejszym czasu Benita Mussoliniego muszą się wydawać utraconym rajem”⁴³.

Wysoce krytyczny stosunek do aliantów ze strony Jamesa Hollanda, historyka brytyjskiego, wytrawnego znawcy II wojny światowej, który odnalazł raporty Normana Lewisa doprowadziła go do stwierdzenia, że w czasie spokoju na froncie (a we Włoszech trwał on wiele miesięcy) żołnierze niemieccy traktowali włoskich cywilów lepiej niż alianci. Podkreśla też, że więcej Włochów zginęło od alianckich bomb i ostrzału artyleryjskiego niż z powodu niemieckich masakr, co nie może rzecz jasna relatywizować zbiorowych egzekucji „przeprowadzanych z zimną krwią”. Podczas wojny – zauważył James Holland – większość oficerów, od generałów po dowódców drużyn, stawia życie swoich żołnierzy ponad życie cywilów, którzy mieli nieszczęście znaleźć się w ogniu walk. „Pod tym względem alianci i Niemcy we Włoszech niewiele się od siebie różnili”⁴⁴.

Bez możliwości dokonania zasadnej gradacji dramatu narodu włoskiego spowodowanego jego wyjątkowym miejscem w zmaganiach II wojny światowej naszkicowany powyżej obraz trzeba uzupełnić coraz dalej idącymi fantazjami Mussoliniego. Nie mniej niż Hitler – i niemal do ostatnich dni – żył w przekonaniu, że już oto nadchodzi Wunderwaffe – dziewięć rodzajów pocisków V nakierowanych na Londyn,

⁴² W. Churchill, *Druga wojna światowa*, t. 6, ks. 2, tłum. K. Mosiewicz, Gdańsk 1996, s. 398.

⁴³ Cyt. za J. Holland, *Piekło Italii*, s. 276, 342.

⁴⁴ J. Holland, *Piekło Italii*, s. 335.

czy też bomba atomowa budowana w Niemczech. Nie zawahałby się jej użyć skoro uważał, że takie miasta jak Rzym czy Florencja (wyzwolona 10 sierpnia 1944 r.) powinny być bronione „centymetr po centymetrze”, bez sentymentalnego stosunku do cywilizacyjnego dziedzictwa⁴⁵.

Po wkroczeniu aliantów na Nizinę Padańską, w kwietniu 1945 r., Komitet Wyzwolenia Narodowego Północnych Włoch stanął na czele powstania zbrojnego, które doprowadziło do wyzwolenia kilku ważnych miast, takich jak Turyn, Mediolan czy Wenecja. Sukcesy armii powstańczej, liczącej ok. 250 tys. ludzi, mającej na swym koncie np. kapitulację liczącego 15 tys. zgrupowania niemieckiego w rejonie Genui, poważnie poprawiło własną samoocenę. Kapitulacja milionowej armii niemieckiej we Włoszech 29 kwietnia 1945 r. stała się jednym z filarów tezy o samowyzwoleniu, które było procesem przyspieszonego dojrzewania narodu. Najpierw 25 lipca 1943 r. Włosi, za pośrednictwem dworu, dokonali zamachu stanu i odsunęli faszystów od władzy. Nowy rząd wypowiedział wojnę Rzeszy, która zmuszona została do wycofania z innych frontów nie mniej niż miliona ludzi. Spora ich część, zwłaszcza rozlokowana w Północnej części kraju, była włączana w walkę z ruchem powstańczym, rozwijającym się paralelnie do postępujących z południa wojsk alianckich. Samodzielne wyzwolenie wielu ważnych miast włoskich, od Neapolu poczynając, a na Wenecji kończąc, oraz zatrzymanie i wymierzenie kary przywódcy prohitlerowskiego antynarodowego reżimu Salò, dają sugestywne podstawy przypominania sentencji Risorgimenta *Italia farà da sé* (Italia zbuduje się sama, tzn. bez pomocy obcych)⁴⁶.

Nie tylko antyfaszyści, ale ogół Włochów uznał się za zwycięzcę gdyż pokonanym przeciwnikiem była sprzymierzona z III Rzeszą marionetkowa Republika Salò. Druzgocącą klęskę poniósł też system faszystowski, co symbolizowały losy quadramirów, którzy stali na czele marszu na Rzym w 1922 r. Italo Balbo został zestrzelony w 1940 r. przez własną artylerię przeciwlotniczą. Emilia de Bono „rozstrzelał” Mussolini w Weronie w styczniu 1944 r. Cesare Maria de Vecchi i Dino Grandi zostali skazani zaocznie na karę śmierci, przez tenże sam trybunał w Weronie. Na stojącym ponad nimi Duce wyrok wykonali partyzanci 28 kwietnia 1945 r., o czym obwieścili wieszając go za nogi na Piazzale Loreto w Mediolanie.

Podobna śmierć dosięgła dwóch byłych sekretarzy Partii Faszystowskiej, którzy akurat byli „pod ręką” (Roberto Farinacci i Achille Starace). Wszyscy oni pospół znaleźli się w grupie ok. 15 tys. faszystów, którzy wówczas ponieśli śmierć w konsekwencji wyroków sądów partyzanckich⁴⁷. Po drugiej stronie – według Giuseppe

⁴⁵ D. Mack Smith, *Mussolini*, s. 388.

⁴⁶ Tworzenie owej wspólnoty państwowo-narodowej okazało się procesem trudnym i długotrwałym, zob. S. Colarizi, *Storia del novecento italiano*, Milano 2000; M. Bankiewicz, *Włoska tożsamość narodowa a kontekst europejski*, [w:] *Niemcy – Europa – świat. Studia międzynarodowe*, red. I. Stawowy-Kawka, Kraków 2007, s.235 i n.

⁴⁷ Sądy nadzwyczajne powołane dla rozliczenia się z przeszłością skazały na śmierć maksimum tysiąc osób. Jednak do końca 1945 r. sądy kasacyjne zatwierdziły ich jedynie 50. Rozwiązanie Wysokiego Komisariatu Antyfaszystowskiego oraz amnestia znacznie ograniczyły proces „oczyszczania”, o który spór trwał długo – dopóki obiekty podlegające „epurazione” nie zeszyły z tego świata – por. J. Borejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 258 i n.

Mammarelli – było 72 500 poległych i straconych partyzantów oraz 40 tys. ciężko rannych⁴⁸.

Ważnym i żywo angażującym Włochów aspektem II wojny światowej był (i jest) jej bratobójczy charakter. To już nie tylko konstatacja, którą znaleźć można u Curzio Malaparte czy Ryszarda Kapuścińskiego, że wojna nigdy nie kończy się dla tych co walczyli, to także trwający spór o odpowiedzialność za śmierć 410 tys. Włochów (w tym 330 tys. żołnierzy) o zniszczenie kraju (20% majątku narodowego), terror fizyczny i moralny, których częścią był niedostatek milionów ludzi, kiedy głód był bardzo konkretnym zjawiskiem⁴⁹.

Jest to spór mający silne oparcie w społeczeństwie, w którym nadspodziewanie silną pozycję zdobyły sobie różne organizacje neofaszystowskie z Movimento Sociale Italiano na czele. W różnych inicjatywach o charakterze społeczno-politycznym pamiętają oni o ważnych dla historii Włoch wydarzeniach, w których miejsce faszyzmu i jej lidera jest przedstawiane ze zrozumieniem, często wyraźną sympatią. Odnotować np. trzeba żywą pamięć ujawnioną z okazji 60-tej rocznicy śmierci Mussoliniego, kiedy ukazało się kilkanaście prac zmierzających do poprawy wizerunku Duce także w czasach Republiki Salò⁵⁰. Towarzyszyła temu teza – dominująca lub przynajmniej obecna w licznych domach włoskich, że głównymi winowajcami ich tragicznych losów wojennych był Hitler i Niemcy. Gdyby nie dominacja Hitlera, jego nieszczerłość i oszustwa mające u podstaw parcie do wojny, to sytuacja Italii byłaby inna, może nawet lepsza niż Hiszpanii... W rozumowaniu tym jest specyficzne miejsce dla Republiki Salò, która dla dużej części Włochów stała się odrzuconym przez naród synonimem zła. Rządzili nią przecież ludzie całkowicie uzależnieni od Niemców. Salò stało się po części syntezą negatywnego wpływu hitlerowskich Niemiec na faszystowskie Włochy z wszystkimi tego konsekwencjami. Trwający w tej sprawie spór historiograficzny ilustruje stanowisko Berndta Martina, znanego historyka niemieckiego z Freiburga, który wytyka kolegom włoskim, wymieniając z nazwiska cytowanego także w tej pracy Renzo De Felice jako reprezentanta nurtu rewizjonistyczno-apologetycznego, że umieścili epokę faszyzmu we włoskiej historii „jako swego rodzaju ewolucyjną dyktaturę, a Duce choć zawiódł i posiadał wady, mimo to jednak jest akceptowany jako mąż stanu. W zbiorowej pamięci narodu imię dyktatora cieszy się więc ciągle jeszcze dobrą opinią”⁵¹.

⁴⁸ G. Mammarella, *L'Italia dopo il fascismo*, s. 91; w sprawie weryfikacji liczb trwają w literaturze włoskiej wielkie spory; traktują je jako orientacyjne.

⁴⁹ W 1944 r. stosunek płacy nominalnej do kosztów utrzymania wynosił 27%, zob. S.B. Clough, *Storia del l'economia italiana*, s. 506.

⁵⁰ Por. np. M. Carducci, *La Legione „M” Guardia del Duce*. Nel diario (...) Attilio Jaculli, Milano 2005; Z. Marazio, *Il mio fascismo. Storia di una donna*, Milano 2005; R. Mussolini, *Ultimo atto: le verità nascoste sulla fine del Duce*, Milano 2005 (autor jest wnukiem Duce).

⁵¹ B. Martin, *Kapitulacja niemiecka: próba bilansu II wojny światowej*, [w:] *Druga wojna światowa i jej następstwa*, s. 140; por. także G. Quazza, *Resistenza e storia d'Italia. Problemi e ipotesi di ricerca*, Milano 1976; R.J.B. Bosworth, *The Italian Dictatorship. Problems and perspectives in the interpretation of Mussolini and Fascism*, London 1998.

Spółeczny, niezwykle żywy rezonans podobnych sporów odnaleźć można w przeróżnych sytuacjach i formach, obejmujących także dyskurs międzypokoleniowy. Bohaterowie filmu *Graffio di tigre* (2007), wyreżyserowanego przez Alfreda Peyretti i podejmującego wątki z lat 1943–1945, jeden z dialogów kończą słowami: „Nie ważne czyja wina, ale co teraz zrobimy?”

Nota bibliograficzna

Większość zamieszczonych w tomie tekstów była publikowana w czasopismach lub opracowaniach zbiorowych, za wyjątkiem pozycji 17. Pierwotna lokalizacja zamieszczonych w niniejszym tomie artykułów przedstawia się następująco:

1. *Związki niemieckiego i włoskiego ruchu socjalistycznego na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Rozwój organizacyjny i ewolucja programowa SPD 1875–1975*, red. Antoni Czubiński, Poznań 1976, s. 151–168;
2. *Echa włoskie*, [w:] *Strajk dzieci wrześnińskich z perspektywy wieku*, red. Stanisław Sierpowski, Poznań–Września 2001, s. 123–140;
3. *Polityka włoska wobec narodów słowiańskich Austro-Węgier w czasie I wojny światowej*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, Seria 4. Historia, Warszawa 1972, s. 185–212;
4. *L'Armata polacca in Italia durante la prima guerra mondiale*, [w:] *La prima guerra mondiale e il Trentino*, red. Sergio Benvenuti, Rovereto 1980, s. 165–223;
5. *Pakt londyński i jego realizacja na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r.*, „Zeszyty Naukowe UAM. Historia”, 1968, z. 8, s. 237–270;
6. *Przyłączenie Górnej Adygi do Włoch po I wojnie światowej*, [w:] *Studia z dziejów Polski, Niemiec i NRD XVI–XX w. Studia ofiarowane prof. dr Zdzisławowi Grotowi*, red. Antoni Czubiński, Poznań 1974, s. 311–325;
7. *Pierwsi oficjalni przedstawiciele Włoch w odradzającej się Polsce*, [w:] *W kręgu zagadnień europejskich*, red. Jacek Knopek i in., Koszalin 2009, s. 131–144;
8. *Nawiązanie stosunków handlowych i dyplomatycznych między Rosją Radziecką i Włochami*, „Kwartalnik Historyczny”, 1970, nr 1, s. 77–94;
9. *D'Annunzio kontra Mussolini*, „Dzieje Najnowsze”, 1973, nr 2, s. 57–73;
10. *Miejsce faszyzmu w polsko-włoskich stosunkach kulturalnych okresu międzywojennego*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, 1980, t. 6, s. 217–245;
11. *Stosunki polsko-włoskie na tle międzywojennej Europy*, „Przegląd Zachodni”, 1986, nr 5/6, s. 225–240;
12. *Włochy wobec deklaracji polsko-niemieckiej z 1934*, [w:] *Deklaracja polsko-niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania*, red. Mieczysław Wojciechowski, Toruń 2005, s. 109–118;
13. *Polityka zagraniczna faszystowskich Włoch*, „Dzieje Najnowsze” 1978, nr 1, s. 37–47
14. *Spółczesność włoska wobec mussoliniańskiego rasizmu*, [w:] *W służbie Klio... Księga poświęcona pamięci Profesora Tadeusza Radzika*, red. Janusz Kłapsz i in., Lubin 2012, s. 487–502

15. *Totalitaryzm we włoskim wydaniu*, [w:] *Czas totalitaryzmu. Stalinizm, faszyzm, nazizm i pokrewne systemy polityczne w XX wieku*, red. Joanna Szymoniczek, Eugeniusz C. Król, Warszawa 20011, s. 104–146
16. *Niemcy w polityce włoskiej w latach trzydziestych*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej 1919–1939*, t. 4: *Na przełomie pokoju i wojny (1939–1941)*, red. Stanisław Sierpowski, Poznań 1992, s. 161–199
17. *Geneza II wojny światowej z perspektywy Włoch*, maszynopis z 2009 r.
18. *Niemcy w polityce włoskiej w latach 1939–1940*, [w:] *Niemcy w polityce międzynarodowej podczas II wojny światowej*, red. Stanisław Sierpowski, Poznań 2007, s. 95–158
19. *Dramat rozbitego narodu: Italia 1943–1945*, [w:] „*Powtórka przed...*”. *VI Spotkania z historią dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych*, red. Józef Dobosz i Danuta Konieczka-Słowińska, Poznań 2012, s. 69–86

Indeks nazwisk*

A

Acandia Giorgio d', 187
Achtamzjan Abdulhan F., 165
Acquarone Pietro d', 422
Adamski Stanisław, 142
Adler Wiktor, 14, 23
Afeltra Gaetano, 355
Aga-Rossi Elena, 423
Agnelli A., 49
Agnelli Giovanni, 196
Agostino Alberto di, 196
Alatri Paolo, 97, 112–113, 117, 128, 204, 332
Alazard Jean, 46
Alberti, 196
Albertini Luigi, 41, 43, 48, 56–58, 63, 97–98, 181
Albrycht Wojciech, 91
Aldrovandi-Marescotti Luigi, 46, 51, 73, 96, 98, 100–106, 108, 110–111, 114–115
Aleksić-Pejković Ljiljana, 42
Alessio Alfredo, 194
Alfieri Dino, 320, 373, 379, 394, 398, 400–401, 404
Alix Christine, 54
Almond Nina, 129
Aloisi Pompeo, 224
Amaderi Giovanni, 159
Amadoni Giovanni, 36
Ambris Alceste de, 173
Amedeo di Savoia–Aosta (1898–1942), 378, 391
Amendola Giovanni, 57, 239
Anders Władysław, 429
Andrassy Juliusz (Gyula), 65
André Gianluca, 370, 372
Aneli Francesco, 194
Anfuso Filippo, 267, 412–415
Angiolini Alfredo, 15, 20
Annunzio Gabriele d', 46, 49, 117, 167–182, 211, 241, 247, 275, 304, 333

Ansaldo Giovanni, 398
Antonescu Ion, 395
Antongini Tommaso, 168
Antonow–Owsiejenko Władimir, 222
Apponyi Geraldina, królowa Albanii (1938–1939), 300
Aragona Lodovico d', 174
Araldi Vinicio, 301
Arca Francesco, 57
Arcari Paolo M., 229
Arciszewski Mirosław, 228
Arfè Gaetano, 13, 19–20, 26–27, 44
Aroma Nino d', 306, 348
Arski Stefan, 100
Attolico Bernardo, 299–300, 302, 312, 315–316, 320, 326, 373, 414
Avelle Carlo di, 23
Aquarone Alberto, 293, 335

B

Backer Ray (Baker Ray Stannard), 95, 96, 99–100, 102, 107–108, 139
Baer George W., 237
Badoglio Pietro, 235–236, 269, 323, 326, 348, 379, 385, 396, 398–399, 412, 423–424, 426, 429
Bagni Giuseppe Daniele di, 62, 67, 82, 86, 134
Baker Ray Stannard, patrz Backer Ray, 95, 96, 99–100, 102, 107–108, 139
Bakunin Michał, 14, 25
Balbino Giuliano, 253
Balbo Italo, 267, 306, 323, 381, 389, 403, 431
Baldesi Gino, 174
Baldissara Luca, 428
Balfour Artur James, 60, 109, 114, 115
Bałabanowa Andżelika, 264, 379
Bałyń Jan, 89
Banjamin Jovan, 57

* Kursywą wyróżniono pozycje bibliograficzne.

Bankiewicz Magdalena, 431
 Baran Józef, 83
 Baranowski Władysław, 49, 214–215
 Barante Prospère de, 221
 Barrère Camille, 62, 72, 81
 Barros James, 334
 Bartnicki Andrzej, 194, 234, 235, 262, 277, 292, 341, 417
 Bartoń Robert, 350
 Barzilai Salvatore, 57, 102
 Basso Lelio (Filodemo Prometeo), 239
 Bastianini Giuseppe, 184–186, 193–197, 203, 222, 225, 228, 315, 410, 413
 Bastico Ettore, 401
 Baszkiewicz Jan, 8
 Bataglia Roberto, 21
 Battisti Cesare, 52–53, 127
 Batowski Henryk, 41, 44, 46, 53, 59, 62, 97, 99, 113, 117, 296–297, 300, 302, 303, 306, 312, 314, 318–320, 323, 325, 350, 352, 366, 369, 378, 379, 382, 391–392, 403, 408, 409
 Bauer Otto, 128
 Baumgart Marek, 294
 Bebel August, 21, 26
 Beck Józef, 180, 185, 193, 195, 213, 218, 221–225, 228, 237, 313, 349, 403
 Begey Attilio, 32, 34–35, 37, 38, 49, 87–88, 188, 192
 Below Nicolaus, 353, 377, 379, 390, 396, 410, 419, 423, 429
 Benedetti Giulio, 96
 Benedetti Ulisse, 305
 Bentivegna Rosario, 426
 Benvenuti Sergio, 136
 Beretta Roberto, 427
 Berneri Camillo, 365
 Bersano Begey Maria, 29, 42, 88, 192, 214
 Bersano Begey Marina, 29, 32, 34, 35, 42, 49, 88, 192, 214
 Bell Philip M., 295
 Belluzzo Giuseppe, 192
 Bencivenni Ildebrando., 46, 53, 73
 Benedetti Augusto F. de, 77
 Benedykt XV, papież (1914–1922), Giacomo della Chiesa, 54, 70
 Benes (Beneš) Edward, 41, 45, 52–54, 57–58, 60–62, 72, 74, 75, 83, 97, 102, 144, 295
 Berling Zygmunt, 54
 Bernardi Giovanni, 314
 Bernhard Ludwik, 233
 Bernstein Edward, 13, 15, 24–26
 Bersano Begey Maria, 29, 42, 88, 192, 214
 Bersano Begey Marina, 29, 32, 34, 35, 42, 49, 88, 192, 214
 Berselli Aldo, 183
 Berti Domenico, 30
 Bertoldi Silvio, 306, 348
 Bew Helena, 87
 Bezymiński Lew, 376, 385
 Biagini Antonello, 136, 145
 Bianchetti Erica, 182
 Bianchi Michele, 184, 241
 Bianchini C., 85
 Bianco F., 50
 Bignani Enrico, 16
 Biliński Bronisław, 29, 30, 35, 40
 Biondi Dino, 365, 420
 Bismarck Anne Marie, 412
 Bismarck Otto, (1815–1898), 20, 23, 373, 410
 Bismarck Otto (1897–1975), 412–415
 Bissolati Leonida, 23, 26, 52–53, 55, 63, 85
 Blanc André, 294
 Bloch Michael, 414–415
 Blum Leon, 343
 Bobbio Norberto, 191
 Bocheński Józef M., 360
 Boislesle, 84
 Bolech Cecchi Donatella, 295
 Bona Sforza d' Aragona, 39
 Bonnefous Edouard, 112
 Bonarek Jacek, 339
 Bono Emilio de, 6, 158, 306, 381, 428, 431
 Bonomi Ivanoe, 26, 52, 55, 96, 134, 147, 153, 174, 429
 Borejsza Jerzy W., 31, 167, 239, 242, 265, 267, 285, 344, 358, 431
 Borelli Aldo, 282
 Borgese Giuseppe A., 57, 234
 Borghese Junio Valerio, 425
 Borgongini–Duca Francesco, 280
 Borkowski Jan, 209
 Bormann Martin, 376
 Borselli August, 91
 Borucki Marek, 365
 Bosdari Alessandro, 81
 Boselli Paolo, 49–52, 55, 65, 69
 Bosworth Richard J., 432
 Bośniacki Zygmunt, 31
 Bottai Giuseppe, 178, 282, 323, 396
 Bracco Roberto, 191
 Brambilla Paolo G., 144
 Bratulić Vjekoslav, 42
 Brauchitsch Walter, 309
 Briand Aristide, 215
 Brochocki Jan Grzegorz, 245
 Brodzki Wiktor, 31
 Brunazzi Marco, 135
 Brzeziński Andrzej M., 7, 294
 Brzozowska Anna, 24,
 Bulanda Edmund, 195

Bullock Alan, 379, 380, 385, 395, 409, 424
BuoZZi Bruno, 239
Bülow Bernard, 106

C

Caballero Ugo, 399
Cabrini Angiolo, 151
Cadorna Luigi, 73
Çami Muin, 99
Campanini Giorgio, 293, 346
Campus Eliza, 321
Cankow Aleksander, 215
Cannistraro Philip V., 297, 336
Capodivac Giovanni, 172
Capon Laura, 282
Caprioglio Sergio, 173
Caracciolo Alberto, 97
Carboni Giacomo, 309
Carducci Giosuè, 35
Carducci Marco, 432
Carlotti Andrea, 43, 51, 124
Carocci Giampiero Pietro, 229, 233, 273, 370
Cassata Francesco, 282
Castronovo Valerio, 15, 230
Catalano Franco, 311
Cataluccio Francesco, 42, 97
Cavallero Ugo, 350–351
Caverdale John F., 349
Cegna Romolo, 192
Celso Luciano, 404
Centri Antonio, 191
Ceplair Larry, 305
Ceva Lucio, 238
Cezar Gajusz Juliusz, 236
Chabod Federico, 102, 231, 244
Chamberlain Arthur Neville, 215, 311
Chambrun Charles de, 235
Charles-Raux François, 72, 97
Charnitzky Jürgen, 254–255, 276, 337–338
Chiadi Vilfredo, 36
Chlebak Jan, 89
Chludzińska-Paulucci Emma, 87
Chopin Fryderyk, 30, 39
Chromecki Tadeusz, 201, 236
Churchill Winston, 269, 270, 325, 343, 352, 353, 361, 375, 380, 385–388, 390, 394, 397, 399, 410, 422, 424, 427, 429–430
Ciano Edda, 267, 337, 373, 411–412, 414
Ciano Fabrizio, 337
Ciano Galeazzo, 6, 197, 218, 225, 236, 262–267, 269–270, 277–285, 290–291, 293, 296–297, 299–302, 304, 306, 307, 309, 312–320, 322, 324, 328, 337, 343–345, 347–353, 354–355, 358–360, 362–363, 366, 368–369, 371–373, 375, 377–381, 383–387, 389, 391–399, 401, 403–415, 419, 422–423, 428
Ciechanowski Jan M., 426
Cienciała Anna M., 60
Ciesielska-Borkowska Stefania, 24
Cini Luigi, 194, 202
Citati Pietro, 75
Cittadini Novizzo Vincenzo, 142, 196
Clark Martin, 420
Claude Henri, 100
Clemenceau Georges, 63, 102, 104, 106–110, 112, 114–116, 139, 209, 312
Clough Shepard B., 310–311, 349, 357, 380, 417, 432
Colarizi Simona, 431
Colli Evasio, 423
Colonna di Cesaro Giovanni Antonio, 52, 160
Colonna Izabelle (Colonna Isabella), 375, 411
Collotti Enzo, 229, 325, 392, 424
Conradi Maurice, 160
Constantinescu Miron, 44
Contarini Salvatore, 233
Conti Saverio, 367
Cordova Ferdinando, 176
Cornwell John, 407
Corradini Enrico, 98, 229, 247, 249
Corresuti Cesare, 35
Corvaja Santi, 359, 373–374, 378, 382, 385, 391, 400
Coselschi Eugenio, 192, 202
Costa Andrea, 15, 21
Cosulich Augusto, 196
Cowling Maurice, 295
Coverdale John F., 293
Cozzani Ettore, 49
Craig Gordon A., 147
Coulson Basil, 143
Credaro Luigi, 129, 131, 133
Crespi Silvio, 96, 111
Crispi Francesco, 17, 20, 23, 112, 238
Crivellin E. Walter, 312
Croce Benedetto, 26, 49, 97, 181, 191, 240, 262, 305, 423
Cronia Arturo, 42
Cuomo Franco, 279
Curato Federico, 96
Curti Antonio, 34
Cytowska Ewa, 207
Czajkowski A., 76
Czapczyński Tadeusz., 32
Czekalski Tadeusz, 339
Czernin Ottokar, 73
Czetwertyński Włodzimierz, 188, 195, 199
Cziczerein Giorgij, 150, 153, 155, 157–158, 161–163, 174

Czubiński Antoni, 7–8, 13, 18, 71, 137, 140, 267,
293, 298, 314, 341, 344, 352, 377, 387, 419
Čulinović Ferdo, 96

D

Dąbrowski Adam Grzegorz, 143
Dąbrowski Jan, 203
Dal Pane Luigi, 16
Daladier Édouard, 312, 325, 328
Dalleli Alfredo, 50
Dami Luigi, 36
Damiani Enrico, 190
Damiani Ettore, 190
Dante Alighieri (1265–1321), 186, 188–189, 193
Daszyńska-Golińska Zofia, 106
Davenport Ernest Harold, 233
Dąbrowski Henryk, 29, 31, 39, 78, 85, 86
Dąbrowski Roman (Romański Marek), 198, 201
De Rosa Gabriele, 44
Decleva Enrico, 232
Del Boca Angelo, 277
Dembiński Stefan, 36, 142
Dembowski Ercole, 31
Denis Ernest, 43, 47
Dentoni Ernesto, 168
Deresiewicz Janusz, 34
Diaz Armando, 79, 85, 106, 126
Dickstein Julia, 187
Dickstein Samuel, 187
Dickstein-Wieleżyńska Julia, 188
Dienstl-Dąbrowa Marian, 67, 82, 84, 86, 89, 91,
192
Dillon Emile J., 43, 96, 101–104, 107–108, 110,
120, 126
Dmowski Roman, 41, 54–55, 59, 61, 120, 139,
211
Dollfuss Engelbert, 179, 223, 226, 228
Dollmann Eugen, 411
Domaradzki Teodor F. 196
Dowbor-Muśnicki Józef, 142
Drain Michel, 294
Drozdowski Marek Marian, 143
Drummond James Eric, 294, 314, 326
Dubokovitch Nadalinije (Duboković), 45, 64
Dukas Antoni, 89
Duroselle Jean-Baptiste, 117, 312–313
Duse Eleonora, 176
Dworecki Zbigniew, 196
Dyskant Józef W., 344
Dziewulski Stefan, 76

E

Eco Umberto, 419
Eden Anthony, 362, 397
Ejsmond Julian, 34

Elsner Lothar, 294
Emanuel Filibert, książę Aosty, 255
Engel Gerhard Michael, 300
Engels Fryderyk, 13–17, 21–24
Evert Tadeusz, 379
Ewert Władysław, 199, 201

F

Facta Luigi, 134, 174
Faldella Emilio, 383, 385, 390, 403
Farinacci Roberto, 97, 109, 117, 175, 280, 414,
431
Favagrossa Carlo, 291, 311, 326, 379, 401
Fedele Pietro, 178
Federzoni Luigi, 57, 177, 229
Felice Renzo de, 9, 46, 52, 134, 167, 170, 172,
173–174, 176, 178, 180, 234–235, 242, 254,
264–265, 270–271, 273, 275–277, 282, 284,
285, 289, 297, 307, 322, 326, 332, 335, 338,
340, 352, 370, 380, 382, 418, 420–421, 423,
432
Fellini Federico, 332
Fermi Enrico, 282
Fermi Franco, 306
Ferrari Giacinto, 99
Ferraris Carlo de, 300
Ferri Carlo E., 335
Ferri Enrico, 24, 27
Fiedor Karol, 362
Filasiewicz Stanislas., 49, 51, 84
Filipowicz Tytus, 89
Filodemo Prometeo (Basso Lelio), 239
Filatow Georgij S., 389, 394
Flora Francesco, 117
Foà Jole, 280
Foch Ferdynand, 73
Forcella Enzo, 44
Forges-Davanzati Robert, 57, 204, 229
Forti Simona, 239
Foscanelli Umberto, 169
Fournol Etienne M., 55, 57
Fracassetti Libero, 192
Franceschi de Costantino, 41
Franco Francisco, 238, 292–293, 297, 343–344,
346, 382, 396, 412–413
Frankiewicz Stefan, 167
François-Poncet André, 225, 322, 381
Franklin-Boullion Henry, 55, 57
Frascara Giuseppe, 69
Fraser Christine, 216, 291
Frassati-Gawrońska Lucjana, 167, 360, 380
Fredro-Boniecka Maria, 54
Frigerio Vittorio, 367
Fudakowski Kazimierz, 6, 236
Funder Friedrich, 128

G

Gábris Jozef, 57
Gaeta Franco, 204, 215, 229–230
Galileusz, Galileo Galilei, 30
Galeotti Carlo, 255, 280, 336, 338, 418
Gallo Carlo, 194, 202
Galuba Rafał, 140
Gamelain Maurice, 235
Gardelli Volturno, 194, 202
Garibaldi Giuseppe, 15, 29, 39, 88–89, 92, 145, 246–247, 257
Garin Eugenio, 191
Gathorne-Hardy Geoffrey Malcolm, 313
Gašiorowski Waclaw, 49, 68
Gatti Guglielmo, 182
Gawroński Jan, 226, 360
Gay Nelson, 57
Gayda Virginio, 51, 233, 234, 237
Gazzari Riccardo, 57
Gelberg Ludwik, 125
Gelfand Lawrence E., 125
Gemelli Agostino, 252
Gentile Giovanni, 191, 239
Gerra Ferdinando, 64, 171
Ghisalberti Carlo, 135
Giannantoni Mario, 46, 65, 168
Giannini Amedeo, 96, 99, 113, 117, 149, 160, 162
Giannini Fortunato, 70, 189
Gasparri Piotr, 71
Gierowski Józef A., 261
Gigante Riccardo, 179
Gigante Silvino, 64
Gilbert Felix, 147
Giolitti Giovanni, 23, 44, 48, 97, 117, 118, 125, 134, 153, 249
Gionfrida Alessandro, 140
Giorgio Bonacina, 421
Giotto di Bondone (1266–1337), 407, 422
Giuliano Albino, 253
Giulietti Giuseppe, 178
Giunta Francesco, 232
Giurati Giovanni, 246
Glombek Franciszek, 82–83
Głąbiński Stanisław, 59, 64
Głowacki Bartosz, 85
Gmurczyk-Wrońska Małgorzata, 363
Gniadek Stanisław, 242
Gnocchi-Viani Osvaldo, 15
Goebbels Joseph, 181, 380, 412, 414
Goebbels Johanna Maria „Magda”, 414
Gola Barbara, 262, 344
Golachowski Karol, 82, 88
Gooch John, 341
Gottlieb Wolfram W., 97–98,
Górski Konrad, 31

Górski Walenty, 85
Göring Hermann Wilhelm, 304, 313, 324, 353, 377,
Grabowski Andrzej, 407
Grabski Władysław, 112
Gramsci Antonio, 26, 173
Grandi Dino, 173, 234–235, 237, 315, 323, 326, 375, 381, 431
Grazia Victoria de, 336
Graziadio Antonio, 26
Graziani Rodolfo, 389–391
Greene Jack, 426
Grenard M. F., 143
Griffiths Richard, 295
Grillo A., 194, 202
Grottger Artur, 35
Gruber Henryk, 196
Grudziński Przemysław, 306
Gualandi Umberto, 158
Guariglia Raffaele, 160
Gubbernatis de Angelo, 35
Guerra Giordano B., 347, 389, 395–396, 398, 408, 414
Guzzoni Alfredo, 401
Günther Władysław, 179
Gwiazdoski Tadeusz, 195

H

Haile Selassie I (Hajle Selasje I), cesarz Etiopii (1930–1936, 1941–1974), 261, 341, 399–400, 418
Haller Józef, 67, 86, 89, 90–91, 145–146
Handelsmann Marcell, 196
Hassell Ulrich, 181, 225
Hayes Paul M., 246
Heski Filip, Hessen-Kassel Filip, 296, 369
Hess Rudolf, 384–385, 410
Hilarowicz Tadeusz, 202
Himmler Heinrich, 411, 414
Hitchcock Gilbert Monell, 86
Hitler Adolf, 10, 179–180, 207, 215–218, 221, 224–226, 231, 236–237, 262, 265–270, 277–278, 280, 287, 289–291, 295–298, 300–301, 306, 308, 312–313, 315–325, 327–330, 342, 344, 348, 350, 352–354, 358, 360–362, 367, 369–386, 390–392, 394–398, 400–401, 403–405, 407–415, 418–419, 421–425, 427–432
Hlaváček František, 52, 57
Hoerl (Herl) Wilhelm, 84
Holland James, 428, 430
Holotik Ludovit, 61
Holyński Edward, 376
Howard Esme, 140
Hrabak Bogumil, 96
Hus Jan, 170

I

Ilski Kazimierz, 8, 10
 Imperiali di Francavilla Guglielmo, 56, 66, 124
 Ireland Bernard, 389
 Ismay Hastings, 386
 Israel Giorgio, 380

J

Jabłonowski Władysław, 188
 Jachimovic Zinaida P., 43
 Jacomoni Francesco, 347
 Jäckel Eberhard, 294
 Jakubowicz Tadeusz, 13
 Jambrišak Milivoj, 57
 Jan XXIII, papież (1881–1963), Angelo Giuseppe Roncalli, 170, 308
 Janik Michał, 54
 Januszowa Krystyna, 192
 Jemolo Arturo C., 98, 109
 Jędruszczak Tadeusz, 136
 Jędrzejewicz Jerzy, 24
 Jędrzejewicz Wacław, 193
 Jodl Alfred, 353, 377
 Johnson Paul, 330
 Jonca Karol, 283
 Jung Władysław, 91
 Jureniew Konstantin K., 163
 Juszkiewicz, 84

K

Kaden-Bandrowski Juliusz, 193
 Kalinin Michaił J., 165
 Kamiński Marek Kazimierz, 143–144
 Kapuściński Ryszard, 432
 Kasproicz K., 76
 Kastory Andrzej, 350
 Katelbach Tadeusz, 213, 214
 Kautsky Karol, 17
 Kautsky Luiza, 19, 24–25
 Kayser Bernard, 294
 Keitel Wilhelm, 300, 353, 376–377
 Kemp Tom, 311
 Kennard Howard, 237
 Kerbs Emil, 15–16
 Kernan Francis, 139
 Kertzer Dawid I., 273
 Kesselring Albert, 424, 428
 Kędzierski Sławomir, 358
 Kęszycki Daniel, 139
 Kirowa Kira E., 98
 Kitchen Martin, 291
 Kiwerska Jadwiga, 11
 Klimczuk Zygmunt, 78
 Kluczyński Stefan, 82–83, 88
 Kluza-Wołosiewicz Zenona, 13

Kłos Bronisław, 79
 Knochen Helmut, 285
 Knoll Hans, 325
 Knopp Guido, 415
 Koch Ottaviano A., 404
 Kociemski Leonard (Kociemski de L.), 69
 Komarnicki Tytus, 195, 237
 Konopnicka Maria, 31–40, 77
 Konopnicka Zofia, 32–34, 40
 Konopnicki Stanisław, 32, 37
 Koon Tracy H., 337
 Kopernik Mikołaj, 30, 39
 Korczyk Henryk, 224
 Korfanty Wojciech, 138
 Koszel Bogdan, 11, 225, 228, 262, 294, 298, 300, 321, 324–325, 330, 342, 344–347, 391, 395, 398
 Kościuszko Tadeusz, 85, 92
 Kowalczyk–Trupiano Bożena, 307
 Kowalski Mieczysław, 83
 Kozak Beata, 428
 Kozicki Stefan, 111, 188
 Kozłowski Leon, 193
 Kozłowski W., 198
 Kozub-Ciembroniewicz Wiesław, 242
 Krasuski Jerzy, 207
 Kraszewski Józef Ignacy, 35
 Krizman Bogdan, 64, 96, 115
 Kruszyński, 189
 Krzyżanowski Julian, 31
 Kuliszowa Anna (Kuliscioff), 27, 160
 Kumaniecki Władysław Kazimierz, 50
 Kunert Andrzej K., 167
 Kurek Jalu, 98, 116
 Kurmatowski Hubert, 323
 Kutrzeba Stanisław, 108
 Kuusisto Seppo, 307

L

La Mantia Cesare, 308
 Labanca Nicola, 274, 277
 Labriola Antonio, 13–14, 16–19, 21–26
 Labuda Gerard, 7, 217
 Lagardelle Hubert, 24
 Lammers Hans, 376
 Lang Jochen, 428
 Lansing Robert, 60
 Lape Ljuben, 47
 Lapter Karol, 96, 226
 Laroche Jules, 210, 222
 Lassalle Ferdinand, 247
 Launay Jacques de, 97–98, 358, 366
 Laval Pierre, 179, 234–235, 297
 Lazzari Constantino, 18
 Lazzero Ricciotti, 426

Leczyk Marian, 41, 56, 61, 71
Lednicki Aleksander, 187
Ledóchowski Włodzimierz, 80
Lenartowicz Teofil, 31
Lengeran Marc, 123, 129
Lenin Włodzimierz I., 99, 100, 120, 150–151, 153, 162–163, 169–170, 247
Leon XIII, papież (1878–1903), Gioacchino Vincenzo Raphaelo Aloisio Pecci, 171
Leone Enrico, 26
Lewis Norman, 430
Lévy Armand, 31
Liebknecht Karol, 17–18
Lipiński Jerzy, 388–389
Lipiński Waclaw, 91
Lipski Józef, 320
Lischi Dario (Liwski), 187
Litwinow Maksym, 151, 159, 163, 227
Lloyd George David, 47, 56, 63, 73, 95
Lo Gatto Ettore, 190, 201
Lodge Henry Cabot, 101
Lollini Vittorio, 36
Lord Robert Howard, 140
Loren Sofia, 287
Loret Maciej, 48–49, 51, 57, 59, 61, 69–71, 76, 79, 82, 85, 87–88, 153, 189
Loretowa Władysława, 87
Ludwig Emil, 169–170, 171, 174, 275
Luksemburg Róża, 17, 24
Lupis Ferruccio de, 192
Lutz Ralph, 129
Luzzati Lugi, 52
Lussu Emilio, 175, 244, 305

L

Łagodziński, 84
Łaptos Józef, 7, 221–222
Łempicki Michał, 76
Łuczak Czesław, 7, 264, 380, 404, 413, 425
Łukomski Stanisław, 169

M

Mac Donald Ramsay, 161–162
Mackensen August, 297, 299–300, 304, 317, 377–378, 395
Madajczyk Czesław, 419
Madigliani Giuseppe, 26
Madruzzo Carlo Emmanuel, 170
Magenheimer Heinz, 358
Magistrati Massimo, 414
Majoni Giovanni Cazare, 188, 192
Makart Hans, 396
Malaparte Curzio (Suckert Kurt Erich), 265, 267, 359, 371, 375, 412, 413–414, 432
Malatesta Enrico, 25, 84

Malgeri Francesco, 308
Malinverni Bruno, 96, 98,
Małeckie Jan, 88
Mammarella Giuseppe, 427, 429, 431–432
Manacorda Gastone, 14–15
Mancini Ugo, 353
Mandolfo Ugo, 26
Mandrè Pietro, 18
Manzoni Gaetano di, 61, 163
Mantoux Paul, 96, 103–106, 108–114
Manzini G., 50
Manzotti Fernando, 15
Manzutto Romano, 182
Marabini Anselmo, 158
Maraini Clemente, 69
Maraviglia Maurizio, 57, 230
Marazio Zelmira, 432
Mariano Emilio, 167, 176
Marinetti Filippo, 116, 339
Marinis Alberto de, 212
Marjanović Milan, 42, 52, 54
Marks Karol, 14, 15–16, 23, 247
Marpicati Arturo, 178
Marsich Pietro, 173
Martel Gordon, 295
Martignetti Pasquale, 22
Martin Bernd, 270–271, 432
Martini Angelo, 170
Martini Francesco de, 154–155
Martino Giacomo de, 53
Marus John (pseud. Candidus), 260, 359
Marynowski Tadeusz, 89
Masaryk Tomasz, Garrigue (George), 41, 46, 52–53, 58, 62, 74
Massignani Alessandro, 426
Mastrangelo Emanuele, 259
Matteotti Giacomo, 176–177, 188, 233, 249–250, 335
Matusak Piotr, 387–388, 390
Matuszewski Ignacy (vel Ogiński), 213–214
Maver Giovanni, 190
Maxime Mourin, 316
Mazaini Antonio, 193
Mazur Zbigniew, 221, 291, 340
Mazurowa Kazimiera, 294
Mazzini Giuseppe, 38–39, 242, 247
Mazzolini Serafino, 267
Mazzonis Filippo, 317, 331, 350, 351, 366–367
McCurdy Charles A., 55
Megaro Gaudens, 169
Mehring Franz, 14, 24
Meisels Wojciech, 16
Meldini Pietro, 191
Melograni Piero, 45, 55, 72
Menotti Corvi Antonio, 185, 188, 199

Merlino Saverio Francesco, 25–26
Meysztowicz Jan, 213, 314
Meysztowicz Walerian, 202
Meštrović Ivan, 57
Michelis Eurialo de, 168
Michaelis Meir, 237, 273
Michalski Adam, 170
Michalek Krzysztof, 7
Michels Roberto, 20
Michowicz Waldemar, 217, 224
Mickiewicz Adam, 29–32, 34, 39, 70, 88–89, 92, 196
Mickiewicz Władysław, 70
Miehsler Herbert, 123, 127
Miernicki Zenon, 401
Miller James E., 325
Milos Weingart, 42
Milukow Paweł, 51
Milza Pierre, 312
Minniti Fortunato, 310
Mira Giovanni, 204, 302, 306, 323, 325, 363, 385, 420
Missoni Luigi, 105
Miśkiewicz Benon, 7
Mitrović Andrej, 113
Mockler Anthony, 400
Modzelewski Jan, 57
Moellhausen Eitel F., 170
Mola Feruccio, 56
Molinelli Raffaele, 230
Mołotow Władysław, 265, 317, 322, 350, 360, 367, 372
Monelli Paolo, 231, 236, 317, 330, 368
Montagna Cesare Giulio, 136–137, 140–143, 145–146
Montagnana Mario, 98
Monticone Alberto, 44
Montresor Luigi, 49, 210
Mosbacher Eric, 41
Moscato Ruggero, 229
Moseley Ray, 350, 358, 359, 377, 397, 298, 405, 413, 414
Mosiewicz Kazimierz, 430
Mostowska Katarzyna, 270, 386
Mościcki Ignacy, 185
Mourin Maxime, 98, 107, 115
Munzi Ulderico, 427
Muret Maurice, 98
Mussolini Arnaldo, 245, 253
Mussolini Benito, *passim*
Mussolini Bruno, 403
Mussolini Rachele, 341
Mussolini Romano, 432
Mussolini Vittorio, 168

Mycielski Jerzy, 76
N
Nastasi Pietro, 380
Nathan Ernesto, 49
Nenni Pietro, 53, 108
Neurath Konstantin Herman, 228, 334, 427
Newman Simon, 314
Niessel Henri A., 139
Nietzsche Fryderyk, 168–169
Nitti Fausto, 305
Nitti Francesco S., 97, 110, 112, 116, 127–129, 131, 133–134, 148–149, 154, 155, 174, 332
Nitti Vincenzo, 239
Noizzo Filomena, 142
Noizzo Vincenzo, 142
Nolfo Ennio di, 147, 160, 183, 229, 232, 233, 294, 334, 370
Nolte Ernst, 169
Northedge Frederick Samuel, 291
Noulens Joseph, 136
Nowakowska Agnieszka, 273
Nucci Nella, 189, 194
Nullo Francesco (Franciszek), 39, 82, 86, 88–89, 92, 187, 196
Nurek Mieczysław, 313

O

O'Connell William Henry, 246
Ojetti Ugo, 82
Olivetti Adriano O., 174
Olszewski Wiesław, 142, 294
Orano Paolo, 278
Orefice Giacomo, 30
Osuchowski Antoni, 78
Orlando Vittorio Emmanuele, 41, 52–53, 55–56, 58–63, 65, 72–73, 75, 79, 81, 85, 87, 95, 100–105, 107–114, 126–127, 137, 140, 145, 149, 174, 211
Orliński Marvin, 26
Orsi Pietro, 49, 98, 109
Orvieto Angiolo, 30
Orzeszkowa Eliza, 32
Ostoja-Owsjanyj Igor, 147, 151, 156–157, 159, 162, 164
Osuský Stefan, 57

P

Paasivirta Juhani, 322
Pacini Leone, 194
Pacor Mario, 42, 46, 64
Paderewski Ignacy Jan, 30, 70, 96, 137, 143, 211
Page Walter Hines, 100
Painlevé Paul, 73
Pajewski Janusz, 8, 50, 56, 67–68, 96

Pajzderski Nikodem, 196
Palla Marco, 338, 418, 291
Pallavicini Visino, 138
Palmieri Aurelio, 108, 201
Papen Franz, 380
Parafianowicz Halina, 7
Pariani Alberto, 300
Parini Piero, 184
Paris Robert, 97–98, 102
Pastorelli Pietro, 229, 298, 370
Pastusiak Longin, 8
Paszkiwicz Jędrzej, 339, 392, 499
Paśić Mikołaj (Nikola), 46, 47, 56
Paulová Milada, 47, 57, 63
Paulucci De Calboli Raniero, 51
Pawłowski Edward, 387–388, 390
Pavelić Ante, 325, 392
Pavli Guido, 36
Pavolini Alessandro, 399, 426
Pavone Claudio, 96–97
Pelczar Sebastian J., 76
Perathoner Juliusz, 134
Peretiatkowicz Antoni, 233
Pergulani, 138
Perna Valerio, 225, 349, 351
Persiany Ivan, 152
Petacci Clara (Claretta), 244, 270, 420
Petacci Francesco, 307
Pétain Henri Philippe, 384, 396
Petelenz Czesław, 86
Petersen Jens, 204, 229, 289, 292, 370
Petrarka Francesco (1304–1374), 186, 189
Petrząycki Leon, 187
Petricelli Claudia, 170
Petsch Waclaw, 56, 97, 101, 116, 118
Pettinato Concetto, 187
Peyretti Alfredo, 433
Pezzini Paolo, 428
Piasecka Nepomucena, 33
Piasecki Adam, 190
Pichlik Karel, 52–53, 61, 67
Pichon Stéphen, 60, 101
Piechowiak Halina, 190
Pieri Piero, 53
Piero Pieri, 423
Pietrabissa Fanscesco, 199
Pietromarchi Luca, 365
Pignatti Bonifacio, 307
Pingaud Albert, 98
Piltz Erazm, 60
Piłsudski Józef, 49, 92–93, 137, 139, 145, 185, 194, 207, 209–210, 212–216, 223–224
Piotrowicz Kazimierz, 198
Pirko, 75

Pisanty Valentina, 279, 282
Pisarek Teresa, 330
Pisarev Jurij A., 42, 46, 64
Piskozub, 83
Piszczkowski Mieczysław, 201
Pius IX, papież (1846–1878), Giovanni Ferretti, 421
Pius XI, papież (1929–1939), Ambrogio Damiano Achille Ratti, 170, 202, 246, 252–253, 273, 280–281, 307–308, 329
Pius XII, papież (1939–1958), Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli, 320, 323–325, 346, 350–351, 366–367, 407
Pobóg–Malinowski Władysław, 215
Podwysocka Magdalena, 409
Poliakov Léon, 285
Pollak Roman, 187, 190, 194, 196
Polak Bogusław, 135
Pommerin Reiner, 307
Poniatowski Józef, 85
Porcinari Gotti, 62
Potocki Jerzy, 217, 222
Prasca Visconti, 406
Preti Luigi, 279, 427
Prezzolini Giuseppe, 47, 57, 164
Procacci Giliano, 307, 388, 396, 423
Przeździecki Stefan, 192, 222
Pułaski Michał, 74
Puricelli Piero, 196
Purini Romeo, 195
Puto Arben, 298

Q

Quaroni Pietro, 96
Quartararo Rosaria, 295
Quazza Guido, 432
Quinto Guerri, 132
Quirielle Pierre de, 57

R

Rabska Zuzanna, 170
Raczyński Edward, 216
Radek Karol (Karol Sobelsohn), 159
Radgowski Michał, 102
Radziwiłł Leon Konstanty (1880–1927), 83–85
Radziwiłł Janusz Franciszek Ksawery (1880–1967), 76, 83, 188 199
Raggi Salvago, 102
Ragionieri Ernesto, 13, 16–18, 22
Rahn Rudolf, 424
Rain Pierre, 96
Ratti Achille, 138
Rawski Tadeusz, 365, 387–388, 390, 394, 396, 424
Read Anthony, 415

- Renner Karl, 128, 129
 Renouvin Pierre, 97
 Renzulli Michele, 184
 Répaci Antonino, 174
 Reyman Euzebiusz, 70
 Ribbentrop Joachim, 265, 277, 300–302, 304, 315–317, 320, 322–323, 326, 349–350, 360, 362–363, 367, 369, 372–373, 375, 384, 391, 393–394, 396, 398, 411–415
 Ricci Renato, 337
 Rintelen Enno Emil, 393–394
 Ritschel Karl Heinz, 123
 Rizo-Rangabé Aleksandros, 394
 Rizzini Arrigo, 38
 Rizzo Giovanni, 177
 Rocca Mario Nasalli, 181
 Rocco Alfredo, 250–251
 Rochat Giorgio, 235–236, 327, 418, 423
 Roche George, 170
 Rojek Wojciech, 314
 Romano Aldo, 15
 Romeyko Marian, 91, 321–322, 328
 Romm Michaił, 243, 332
 Rommel Erwin, 267
 Romański Marek (Dąbrowski Roman), 198, 201
 Romei-Longhena Giovanni, 136–143, 145–146
 Romer Adam, 199, 201
 Romer Tadeusz, 222
 Rondani Dino, 151
 Ronikier Adam Feliks, 83
 Rosenberg Alfred, 376
 Rosenblatówna Tatiana, 192
 Rossato Arturo, 172
 Rosselli Carlo, 305
 Rosselli Nello, 14
 Rosset-Borejsza M. de, 167
 Rossi dell'Arno Guido de, 170
 Roth Ernst, 283
 Roux Georges, 98
 Rovera-Rotkiel E., 189, 192
 Rozwadowski Jan Emanuel, 57
 Rubinsztejn Evgenija I., 41
 Rudolf Krzysztof F., 422
 Ruffini Francesco, 57
 Rychter-Janowska Bronisława, 87
 Rylska Julia, 366
 Ryng Jerzy, 15, 20
 Ryszka Franciszek, 8, 243, 262, 379
- S**
 Sabille Jacques, 285
 Sadzik Ignacy, 78
 Sala Teodoro, 325, 392
 Sandra Antonio, 42, 44–45, 97, 98, 102, 111, 125, 134
 Salvatorelli Luigi, 203–204, 302, 306, 323, 325, 363, 385, 420
 Salvemini Gaetano, 48, 57, 97, 147, 159, 161, 172, 184
 Sambri Renato, 199
 San Giuliano Antonio di, (Sangiuliano Antonio), 42–43, 97–98, 124
 Santagata Domenico, 31, 35
 Santarelli Enzo, 25, 65, 237
 Santomassino Gianpasquale, 235, 289
 Sarfatti Margherita, 264–265, 275, 278, 379
 Sarfatti Michele, 279
 Sas-Kulczycki Władysław, 31
 Sas-Sozańska Alfreda, 196
 Savonarola Girolamo (Savonarolla Jerome) (1452–1498), 306
 Sazonow Siergiej, 43, 46
 Sbacchi Alberto, 391
 Scalpelli Adolfo, 10, 328, 405, 421, 425
 Scardaccione Francesca R., 424
 Scecchi Angelo, 70
 Schiavi Alessandro, 23, 160
 Schmidt Paul, 323, 354, 362, 369, 371, 373, 375, 377, 396, 409, 412
 Schönborn, 196
 Schroeder Christa, 409
 Schröder Josef, 289
 Schuster Alfredo Ludovico, 181
 Scialoja Vittorio, 96, 216
 Scoppola Pietro, 307
 Scotoni Giorgio, 419
 Segebrecht Wilfried, 428
 Segrè Claudio G., 306
 Seldes George, 100
 Serventi Gaetano di Antonio, 156–157
 Seton-Watson Robert William, 41, 42–43, 47, 53, 56–57
 Seyda Marian, 41, 49, 51, 55, 57, 58, 59, 60, 84, 221
 Seymour Charles, 126
 Sforza Carlo, 54, 56, 62, 63, 97, 102, 120, 150, 152–153, 156, 160, 212, 215, 233, 243, 294–295, 305, 312–313, 338, 363, 386, 388, 405, 427, 429, 430
 Sica Vittorio de, 287
 Siciliano Italo, 193
 Siemiradzki Bolesław, 30
 Siemiradzki Henryk, 30
 Sienkiewicz Henryk, 31–32, 35, 70, 191
 Sierociński Józef, 62, 67, 82–83, 91
 Sieroszevska Barbara, 13, 16
 Signorino Mario, 235
 Sikorska Zofia, 192
 Skarzyński Jerzy, 95, 115

- Skirmunt Konstanty, 41, 48, 55, 57–58, 61, 71, 76,
79, 81, 83–86, 113, 149, 196, 237
- Skowronek Józef, 85
- Skowroński Tadeusz, 360
- Skrzypek Andrzej, 7, 294
- Słowacki Juliusz, 77
- Smirnova Nina D., 298, 321
- Smith Mack Dennis, 98, 245, 292, 327, 365–366,
381, 385, 386–387, 388, 389, 390, 401–403,
409, 411, 418, 431
- Smith-Pavelić Ante, 47
- Smolka Franciszek, 31
- Sobańska-Dąbrowska Teresa, 359
- Sobieski Jan III, król Polski (1674–1696), 186
- Soddu Ubaldo, 397–298
- Soglian Giovanni, 202
- Sokolnicki Michał, 65
- Solmi Arrigo, 46, 193
- Solvi Edvige, 33–34
- Sondel-Cedarmas Joanna, 333
- Sonnino Giorgio Sydney, 43, 45–46, 48, 50–51,
53–56, 59–64, 66, 70–73, 80–84, 86–87, 95,
98–100, 102, 105, 112–113, 124–127, 130,
137, 140, 145, 149, 211, 238
- Sorel Jerzy, 25–26, 240
- Spingardi Paolo, 69
- Spinosa Antonio, 278
- Sprawski Sławomir, 339
- Spriano Paolo, 305
- Squitani A., 80
- Srškić Milan, 57
- Stabile Giuseppe, 138, 141–142
- Stalin Józef, 322–323, 361, 367, 425
- Stanghellini Arturo, 193, 199, 202
- Starace Achille, 246, 282, 320, 386, 431
- Starzyński Stefan, 196
- Stawowy-Kawka Irena, 431
- Steed Henry Wickham, 42–43, 46, 47, 56–57, 63
- Stefanini Antonio, 194, 196, 202
- Steinbergowa Elżbieta, 192
- Stocker (Strickler) Johann, 15
- Stojadinowicz Milan, (Stojadinović Milan), 299
- Stojanović Nikola, 57
- Strakosz Paul Aleksander, 187
- Stresemann Gustav, 215
- Strzałka Krzysztof, 350, 360, 425
- Stuart Hughes Henry, 147
- Sturzo Luigi, 239
- Stürmer Borys, 50
- Šmeral Ján B., 62
- Suckert Kurt Erich (Malaparte Curzio), 265, 267,
359, 371, 375, 412, 413–414, 432
- Supilo Frano, 46, 47, 52
- Súner Serrano Ramón, 293
- Suppan Arnold, 223
- Susmel Edoardo e Duilio, 172, 178
- Suster Roberto, 194–195, 197–199
- Suvich Fulvio, 193, 226–228, 235
- Sychrava Lev, 57, 62
- Sypniewski Kazimierz, 57
- Szafrański Tadeusz, 314
- Szatagan, 83
- Szebeko Ignacy, 188
- Szeliga Maria, 39
- Szkudliński Jan, 389
- Szostkiewicz Adam, 330
- Sztejn Boris, 96, 147, 150, 153
- Szuber Antoni, 70, 86
- Szulc Witold, 324
- Szwartzburg Günther Władysław, (Günther), 143–
144
- Szymanowski Karol, 193
- Szymański Rudolf, 428
- Szypowska Maria, 32
- Szyszek-Bohusz Zygmunt, 429
- Ś
- Świdarska Teresa, 95
- Świtalski Kazimierz, 196
- Š
- Šeba Jan, 57
- Šepić Dragovan, 46–47
- Štastný V., 59
- Štefánik Milan Rastislav, 57–58
- T
- Taddei Marcello, 36
- Talach Mieczysław, 83
- Tamaro Attilio, 47, 57, 65
- Tamborra Angelo, 210
- Tarchiani Nello, 36
- Tardieu André, 96, 111
- Tasca Angelo (pseud. Rossi A.), 97, 98, 109
- Tejchman Miroslav, 64
- Terakowski L., 85
- Terzano Dante, 133
- Testut, 84
- Thayer John A., 44
- Thoma Wilhelm, 390
- Thomas Albert, 57
- Tito Josip Broz, 429
- Toniolo Gianni, 404
- Torretta Tommaso della, 160, 162
- Tisserant Eugène, 170
- Tomov Borys, 169
- Tissi Antonio, 142–145
- Tittoni Tommaso, 43, 48, 96, 100, 106, 112–114,
124, 127–129, 133
- Togliatti Palmiro, 98, 173, 260, 425

Tolomei Ettore, 123–124, 130, 133
Tomala Mieczysław, 8
Toepflitz-Mrozowska Jadwiga, 30
Tomkowski Zbigniew, 226
Tommasini Francesco, 211, 214, 221
Torre Andrea, 53, 56–57, 59, 97, 100–101, 107–109, 117
Toscano Mario, 96, 99, 123, 125, 129, 133, 229, 301
Towiański Andrzej, 32, 34, 49
Tranfaglia Nicola, 358
Tretiak Andrzej, 95
Trevelyan George Macaulay, 43
Treves Claudio, 26
Triepel Heinrich, 55, 96
Trinajstrić Dinko, 57
Truchanowski Vladimir. G., 99
Trumbić Ante, 45, 46, 47, 52, 56–58, 105
Trye Rex, 401
Trzaski Juliusz, 87
Tunon de Lara Manuel, 293
Turati Augusto, 192
Turati Filippo, 15, 18–19, 21–22, 24, 26–27, 90, 130, 160, 174, 243
Turi Gabriele, 305
Turlej Stanisław, 339
Tygielski Jan, 167

U

Ueta Takako, 294

W

Wachowski Marcin, 88
Waldenberg Marek, 13, 19
Walichnowski Tadeusz, 123
Wańkiewicz Melchior, 429
Wapiński Roman, 207
Warneńska Monika, 31
Warski Adolf, 214
Wasilewski Jan, 100
Wavell Archibald, 389
Webster Richard A., 232
Welles Sumner, 372
Wędkiewicz Stanisław, 98, 234
Wiert Carton de, 138–139
Wicherkiewiczowa Maria, 189, 190
Wieland Karin, 275
Wielhorska Maria, 87
Wielowieyski Józef, 77
Wieniawa–Długoszowski Bolesław, 218, 225
Wieniewski Ignacy, 202
Wiktor Emanuel III, król Włoch (1900–1946), 69, 130, 134, 181, 192, 224, 243, 247, 263, 269, 292, 300, 304–306, 312–313, 324, 341, 346, 348, 351, 353, 362, 366, 369, 423

Wilczur Jacek E., 425
Wilczyńska Alina, 187
Wiskemann Elizabeth, 289
Witkowski Henryk, 85
Wilson Henry, 73
Wilson Woodrow Thomas, 47, 53–54, 56, 60, 63, 66, 100–101, 103–108, 110–112, 114, 117–118, 120, 125–126, 136, 139, 241, 333
Winiarski Bohdan, 57, 125
Wituch Tomasz, 6, 242, 334, 347, 359, 363, 398
Wojciechowski Mieczysław, 210
Wolff Anna, 192
Wolff Karl, 424
Wołyński Artur, 30
Wood Edward, hrabia Halifax (lord Halifax), 311
Worowski Waclaw, 152–153, 155–159, 161
Wścieklica Bolesław, 13, 26
Wysocki Alfred, 168, 180, 181, 185–186, 194, 223, 224–226, 409

V

Vecchi Cesare Maria de, 394, 398, 431
Vacarino Giorgio, 392
Valeri Nino, 182
Valiani Leo, 18, 22, 24, 26–27, 41, 42, 54, 56, 62, 74, 97–98, 101–102, 125
Vaussard Maurice, 21
Venturi Leopoldo (Giacomo), 138, 141–142
Venturi Liomello, 234
Vercesi Ernesto, 98
Verdiani Carlo, 193–194
Verdiani Hanna, 194
Vergani Orio, 191
Verucci Guido, 281, 293, 307, 317, 344, 346
Vesely Karel, 53
Vicini Sergio, 414
Vivarelli Roberto, 43, 204

Z

Zachariae Georg, 170
Zacharias Michał J., 325
Zaghi Carlo, 292
Zagórska Aleksandra, 215
Zakrzewski Kazimierz, 214
Zaleski August, 188, 192, 196, 216
Zaleski Władysław, 71
Zaleski Zygmunt, 57
Zamorski Jan, 57–58, 61, 70, 76, 82, 85
Zamoyski Jan (1542–1605), 186
Zanotti-Bianco Umberto, 201
Zdzitowiecki Jan, 201
Zetkin Klara, 17
Zgórniak Marian, 7, 402
Zichska Anton, 99, 170
Ziejka Franciszek, 360

Zingarelli Italo, 193
Zogu I, król Albanii (1928–1939), 263, 299–300,
347
Zucceri Luigi, 69

Ż

Żaboklicki Krzysztof, 135, 207, 419
Żabotyński Włodzimierz, 265

Żarnowski Janusz, 7
Żerko Stanisław, 265, 267, 278, 345, 350
Żółtowska Zofia, 189
Żywczyński Mieczysław, 229, 230, 263, 347

Ž

Živanović Milan Ž., 42, 44, 64
Živojinović Dragoljub R., 64, 101

Indeks sporządził Jędrzej Paszkiewicz

